Rok drugi
ogólnego zbioru tom IV.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

TOM IV.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI, 4.*



WŁOCŁAWEK.
DRUK H. NEUMANA.
1899.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 28 Сентября 1899 года.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej dobrej Rady.

List J. E. ks. Biskupa Jaczewskiego

DO KS. REDAKTORA HOMILETYKI.

Szanowny księże Redaktorze

Nadesłane mi łaskawie zeszyty „Homiletyki“ odczytałem z przyjemnością. Znalazłem tu kazania, homilie, rozmaitego rodzaju przemówienia, teoryę homiletyki, życia sławnych ludzi, wiadomości o dziełach dotyczących nauczania ludu—słowem wszystko, co każdego kapłana interesować może. Nie wszystko jest tu arcydziełem, ale jest tem, co tylko najlepszego znaleźć się dało. Na pochwałę Sz. Redakcyi powiedzieć można, że z całą skrzętnością, jak pracowita pszczółka biega od kwiatka do kwiatka, by do swego zbioru wszędzie coś uszczknąć i czytelnikowi ku pożytkowi oddać. Dotąd takie klejnoty zdobyć się jej udało, że one nietylko u nas ale i u starszych i lepiej uposażonych w kościele narodów mogłyby być ozdobą literatury kaznodziejskiej. Już te same klejnoty winnyby zasłużyć na to, aby „Homiletyka“ znalazła się w każdej plebanii, w rękach każdego księdza. Jest tu i gotowa broń, jaką walczymy, gotowe narzędzia i instrumenta, jakimi się posługujemy, i rozliczne wskazane sposoby do ich użycia i fabrykacyi. Jeżeli rolnictwo, rzemiosła, sztuka wojenna, a nawet teatra i rozmaite sporty mają właściwe

sobie wydawnictwa, któremi się posługują, by zawód swój do wyższej podnieść doskonałości, toć słuszną jest rzeczą, aby sztuka kaznodziejska, tak dawna jak nasza wiara święta, tak bardzo zasłużona w Kościele, tylu imionami sławna, miała także swój organ i czytelników jego między tymi przynajmniej, którzy nauczają zasad wiary, a którzy powinni wiedzieć, w jakim stanie jest u nas kaznodziejstwo i jakie są sposoby używane gdzieindziej, by obowiązki nauczania ludu najlepiej spełniać. Mnie proszę zapisać na listę stałych swych prenumeratorów. Oby ta lista obfitą była.

Sługa i brat w Chrystusie Panu

† Fr. Jaczewski, Bp. Lubelski.

Lublin, dnia 12 Sierpnia 1899 r.

Św. Paweł, wzór gorliwości pasterskiej.

Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?
Rzym. VIII, 35.

Nigdy ludzie nie dokazali wielkich rzeczy, jeśli coś wielkiego nie zabłysło im przed oczyma, lub przynajmniej nie rzuciło kilku promieni jaśniejszych wśród ciemności ich rozumu. Takim jasnym promieniem oświecającym drogę, po której kapłan postępować ma, jest bezwątpienia wielka postać Apostoła narodów i życiem i modlitwą i nauką ukazująca ten wzór najwznioślejszy, który oby przed oczyma mieli wszyscy kapłani, gdyż w życiu św. Pawła, w jego pismach mamy przedstawiony sobie obraz największego duszpasterza po wszystkie czasy. Słowa te nie są przesadne, boć sam Pan Jezus tę pochwałę oddał św. Pawłowi, gdy rzekł o nim: *ten mi jest naczyniem wybranem: aby nosił imię moje przed narody i królmi i syny Izraelskimi* [1]). Wprawdzie Paweł św. wzór tak szczytny, tak podniosły, iż zapewne trudno jest doścignąć go, przecież jeśli nie każdemu dano być drugim św. Pawłem, to przynajmniej zostaje możność usiłowania zbliżenia się do tego wspaniałego wzoru — na chlubę i nagrodę wobec Pana, a Kościołowi na chwałę i pożytek. *Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów* [2]), tak

---

[1]) Dz. Ap. IX, 15. [2]) I Kor. IV, 16.

szczególniej do kapłanów woła Paweł św. Przypatrzmy się życiu i czynom tego Apostoła narodów, o ile one przedstawiają się nam w pismach jego.

Po nawróceniu swojem, którą to łaskę przypisać należy modlitwom świętego Szczepana, Paweł święty trzy dni nie jadł i nie pił, a ciągle się modlił. Modlitwą i postem okupywał Paweł święty dawniejsze swe grzeszne życie, by dawnych win otrzymać odpuszczenie i zarazem łaskę sobie wymodlić potrzebną do nowego stanu. Tak przygotowany Paweł św. rozpoczyna swój zawód apostolski; a na każdym kroku, w każdej czynności, w każdem słowie coraz nowe składa dowody niewyczerpanej gorliwości, niezrównanego miłosierdzia, jakiemi dusza jego względem wszystkich bez wyjątku wiernych przejętą była: *quis infirmatur, et ego non infirmor? quis scandalizatur, et ego non uror* [3]). Smuci się i boleje nad tymi, co grzeszą a pokuty nie czynią. Święta zaiste dusza, co chętnie bierze do serca nędze i utrapienia bliźnich, i nad niemi boleje, i sama się za nie karci i karze, by tylko coraz więcej dusz niebu zyskiwać. Tą litością wiedziony, przepływa morza, spieszy do Jeruzalem, cierpi kamienowanie, bicie, najgorsze obchodzenie się; stamtąd udaje się do Efezu, odwiedza Koryntyan i Kolossan, nie zapomina o Filipensach, wraca do Rzymu, a wszędzie szczepi, sieje zarody cnót wszelkich, mianowicie: pobożności, miłosierdzia; wszędzie hojną ręką rozrzuca ziarna niebieskich rozkoszy, gdzie tylko się pokaże, tam wskrzesza umarłych, obala bożnice; potęgą Ewangelii rozprasza zalegające ciemności pogaństwa: Apostoł prawdziwie wielki słowem, większy czynami, największy cudami.

Dalej św. Paweł jest wzniosłym przykładem miłości ku wiernym. Zdala od Rzymian pisze: *świadek mi jest Bóg, że bez przestanku na was pamiętam, zawsze w modlitwach swoich prosząc, ażebym jako kiedy mógł mieć szczęśliwą drogę, za wolą Bożą, przyjść do was, albowiem pragnę was widzieć, abym wam nieco użyczył łaski duchownej ku utwierdzeniu was* [4]). Zatrzymany w Efezie pisze do Koryntyan: *oto trzeci raz jestem gotów przyjść do was* [5]); a do

---

[3]) II Kor. XI, 29. [4]) Rzym. I, 9—11. [5]) II Kor. XII, 14.

Galatów z Efezu odzywa się: *chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój* [6]). W Rzymie, w więzieniu będąc, przyrzeka Filipensom, że ponieważ sam u nich być nie może, ucznia im swego przyśle: *spodziewam się w Panu Jezusie, iż rychło Tymoteusza poślę do was, abym i ja był dobrej myśli, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje* [7]). W Efezie z więzienia pisze do Kolosan: *chcę, abyście wiedzieli, jakie staranie mam o was i o tych, którzy są w Laodycei i którzykolwiek nie widzieli oblicza mego w ciele... bo aczkolwiek ciałem odległy jestem, ale duchem jestem z wami!* [8])

Oto, prawdziwie apostolskie serce! jakże ono pała ogniem bratniej miłości, jak trawi się żądzą poświęcenia na zbawienie narodów! Ciało przykuwają więzy do miejsca, lecz duch wybiega do ukochanych; miłością ojcowską wszystkich ogarnia i tuli do siebie, obecnych zarówno, jak i nieobecnych — i tych, z którymi przebywał, jako też i tych, od których go przestrzeń dzieliła. Cóż innego, jeśli nie miłość pędzi go z miejsca na miejsce, miłość, która zwykle rozłączonych jednoczy, serce Pawła rozdziera między rozdzielone po różnych stronach ówczesnego świata gromady wiernych. Nic dziwnego, że w Apostole tym tak wysoko się podnosi, tak przepełnia serce jego, iż, w uniesieniu przepełnienia tego, pisze do Rzymian te wyrazy: *prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamam, gdyż mi świadectwo daje sumienie moje w Duchu św., że mam wielki smętek i ustawicznie boleje serce moje, albowiem ja sam żądałem być odrzuconym od Chrystusa za bracię moją* [9]).

To też i wierni wzajemnie gorącą mu za taką miłość płacą miłością; piękny zaiste stosunek między pasterzem i owieczkami, serce przejmujący radością. Czyż to nie rozczulający doprawdy obraz, gdy Paweł św. z Miletu miał iść do Jerozolimy przyzwał starszych kościelnych, a pożegnawszy się z nimi, *klęknąwszy na kolana swe modlił się z nimi wszystkimi; i stał się płacz wielki wszystkich, a upadając na szyi Pawłowej całowali go, będąc najbardziej żałośni z słowa, które powiedział, że więcej nie mieli oglądać oblicza jego* [10]). Przedziwna to miłość pasterza i owie-

---

[6]) Gal. IV, 20. [7]) Filip. II, 18, 19. [8]) Kolos. II, 1—5.
[9]) Rzym. IX, 1—3. [10]) Dz. Ap. XX, 36—38.

czek! — bo to już nie miłość krwi, ale miłość z ducha, stanowiąca węzeł nierozerwany. Paweł św., jak pisze w liście do Rzymian, gotów jest duszę swoją oddać, byle tylko ich dusze zbawione były, tak w liście do Galatów chlubne im wydaje ich miłości ku sobie świadectwo: *Świadectwo wam daję, iż, by była rzecz można, oczy wasze wyłupilibyście byli i dalibyście mi byli* [11]). Zapewne, mógł tak mówić Apostoł, który wedle św. Chryzostoma nie raz ale tysiąc razy się Chrystusowi ofiarował; ziemie, morza, Grecyę, Italię, kraje barbarzyńskie, gdzie tylko słońce świeci, przebiegał: bity, popychany, kamienowany, codzień umierający, więziony, upał dnia, chłód nocy znoszący, całe życie trwający w głodzie, nagości, więzach, zasadzkach, niebezpieczeństwach — a to wszystko ponoszący dla miłości Chrystusa Pana, dlatego tylko, aby nawet jedna dusza nie zginęła; wolał raczej wszystko ścierpieć, żeby tylko zachować Mistrzowi swemu od zguby tę duszę, za którą On był umarł.

Nie dosyć przecież było Pawłowi św. tego, co uczynił dla nawracania dusz i dla ich zbawienia, jak gdyby mało było tych trudów apostolskich i tych cierpień, które nieodłączne były w owym czasie od opowiadania nauki nowej, wydającej się być zgorszeniem żydom, a głupstwem poganom. Paweł św. do tego jeszcze sam karcił ciało swe i w niewolę podbijał: *castigo corpus meum et in servitutem redigo* [12]); wypełniał w ciele swem, czego nie dostawało utrapieniom Chrystusowym, *nunc adimpleo ea, quae desunt passionum Christi in carne mea pro corpore eius quod est Ecclesia* [13]). Uważał snać Paweł św. za rzecz konieczną, aby ten który poświęcił się na pasterstwo dusz, który pragnie budować królestwo Boże na ziemi, nie podług innego wzoru żył, jak podług tego, co Chrystus Pan, a jako całe życie Chrystusa Pana od pierwszej chwili Wcielenia aż do ostatniego tchnienia na krzyżu, było jednem nieprzerwanem pasmem ciągłych utrapień, boleści, upokorzeń, tak też i Paweł św. w życiu swem starał się stać podobnym i pod tym nawet względem ukochanemu Mistrzowi swemu: *zawsze umartwienie Jezusa z sobą no-*

---

[11]) Gal. IV, 15. [12]) I Kor. X, 27. [13]) Kol. I, 24.

sząc w ciele naszem: aby i żywot Jezusów w naszych cielech był okazany. Albowiem my którzy żywiemy, zawsze bywamy wydani na śmierć dla Jezusa: aby i żywot Jezusów był okazan w śmiertelnem ciele naszem [14]).

N.

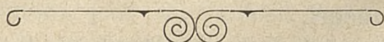
HOMILIA

na

Niedzielę XXIV-tą po Zielonych Świątkach

(czyli na IV-tą po Trzech Królach).

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Jak fale i burze kołyszą puszczoną na morze łódką, tak przeciwności i utrapienia miotają życiem naszem. *Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielu nędz. Który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako cień, i nigdy nie trwa w tymże stanie* [1]). Zaledwie przejdzie dziecinnego wieku poranek, już namiętności jak burza grzmią nad głową młodzieńca; już zepsucie i demoralizacya zarażonem powietrzem jego niewinne serce obwiewa; już częstokroć własnem doświadczeniem przekonywać się musi, że są źli ludzie na świecie. Czując z natury skłonność do sądzenia dobrze o drugich, patrzy na ludzi, jako na jednej matki dzieci, pierwszemu kogo spotkał, zaufa, a ten pierwszy go zdradza. Stojąc jakby na rozstajnej drodze, waha się długo w obraniu stanu, tu spotyka trudności i przeszkody, tam widzi zamkniętą dla siebie drogę, tak, że często sam nie wie, gdzie się podzieć i co z sobą ma zrobić. Obiera nakoniec jakiś stan, może nie dlatego, że do niego czuł w sobie powołanie i zdolności; ale że tak się okoliczności zło-

---

[14]) II Kor. IV, 10, 11. [1]) Job. XIV, 1, 2.

żyły, i że przecie jakiśkolwiek stan obrać trzeba było; a potem widzi, że nie tą drogą poszedł, a nieraz się cofnąć nie może. Wejdzie w małżeńskie związki, a jeśli źle trafi, to ani dobrego pożycia, ani domowego szczęścia nie znajdzie. Doczeka się dziatek — a te chorują i umierają, albo co gorzej, niecnymi postępkami zakrwawiają serca rodziców. Zajmie się gospodarstwem lub urzędem; zajmie się rzemiosłem lub służbą; nigdy i nigdzie od trosk i kłopotów wolnym nie będzie. Przychodzi starość, a za nią jak cień sunie się cały orszak dolegliwości; a osłabiony wiekiem człowiek, co już i nie dowidzi i nie dosłyszy, czuje coraz bardziej słabnące siły i już, już zbliżającą się i do drzwi pukającą śmierć. Dodajmyż do tego choroby, stratę najdroższych osób, zawód nadziei i co daleko cięższa, zawód na sercu przyjaciół; dodajmy drobne ale codzienne domowe nieprzyjemności, ogólne i szczególne klęski, dodajmy te, które nam tylko i Bogu są wiadome cierpienia, dodajmy nakoniec, że te utrapienia przychodzą i na Kościół św., i na sprawiedliwych, i nawet częściej na sprawiedliwych niż na grzeszników, dodajmy pokusy, którym się niezawsze nasza cnota oprzeć potrafi; a mimowolnie westchniemy z głębi serca, i łza w oczach nam stanie. Jeden z filozofów starożytności, nie mogąc znaleźć w rozumie ludzkim lekarstwa na tyle nieszczęść dręczących rodzaj ludzki, przez całe życie płakał. Drugi wbrew naturze ludzkiej chciał, żeby człowiek na wszelkie cierpienia był nieczuły jak kamień. Ale chrześcianin mający wyższe światło, który wie, że bez woli Ojca niebieskiego i włos mu z głowy nie spadnie, bez narzekania, chociaż nie bez uczucia, z całą mocą duszy i zupełnem zdaniem się na wolę Boską, znosić będzie wszystko, co na niego Pan Bóg dopuści; w utrapieniach pozna głos Boski, wzywający go do pokuty i nawrócenia, a nawet dziękować będzie Bogu, że na niego te utrapienia zesłał, i całując rękę, która go dotyka, za Chrystusem niosącym krzyż na Kalwaryę, krzyż swoich cierpień poniesie. Prawda, że bywają tak dotkliwe, i tak bolesne ciosy, że człowiek się od łez wstrzymać nie zdoła. Aleź religia chrześciańska nie potępia łez, co z serca wezbranego uczuciem płyną; w największych przeciwnościach i smutkach wlewa w serce balsam pociechy i jakby gwiazdę w ciemnościach, nadzieję nieśmiertel-

ności nam ukazuje. Posłuchajmy, jaką nam w tym względzie Ewangelia św. podaje naukę. *Zdrowaś Marya.*

W dzisiejszej Ewangelii czytamy jak apostołowie płynęli z Chrystusem w łodzi. Było to na morzu Galilejskiem, czyli Tyberyadzkiem, albo co jedno jest, na jeziorze Genezaret — a które może mieć około siedmiu mil długości a pół czwartej mili szerokości. *Oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się wałami łódka okrywała a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go: Panie, zachowaj nas, giniemy* [2]). Dopuścił Jezus Chrystus to niebezpieczeństwo na uczniów swoich, naprzód dlatego, żeby nam pokazał, że na łódkę życia ludzkiego zawsze bić muszą fale i burze, i że cierpienia w życiu człowieka są rzeczą zupełnie naturalną, tak jak fale na morzu; a więc żebyśmy w żadnem nieszczęściu nie osłabli w wierze i nie stracili ufności w Bogu. Dopuścił Chrystus niebezpieczeństwo na apostołów, ażeby znosząc przeciwności, doskonalszymi się stali; ażeby się zahartowali do znoszenia przygód, ażeby potem ani utrapienia, ani nagość, ani głód, ani niebezpieczeństwo, ani miecz nie zdołały wiary ich zachwiać. Przypuścił to niebezpieczeństwo tylko na samych apostołów; bo im wyższy był ich urząd, im większe posłannictwo; tem więcej im wiary, i ufności i męstwa było potrzeba; bo nakoniec apostołowie święci jako naczynia wybrane, byli godniejsi cierpieć dla Chrystusa Pana.

Stąd się nauczmy, że przeciwności są częstokroć dowodem łaski Boskiej. *Iżeś był przyjemny Bogu*, mówił anioł Rafał do Tobiasza, *potrzeba było ażeby cię pokusa doświadczyła* [3]). Kogo Pan Bóg miłuje — karze, a jako w synu kocha się, czyli jak mówi przysłowie: kogo Pan Bóg kocha, temu krzyżyki daje. Kiedy sprawiedliwi cierpią na tej ziemi, to nietylko nie sprzeciwia się Opatrzności Boskiej, ale z jej najmędrszego rozrządzenia wynika: nakoniec nic tak jak nieszczęście nie udoskonala człowieka, nic tak nie obudza uczuć religijnych w sercu i nic tak skutecznie nie nawraca nawet grzeszników do Boga. Nieraz ten, co był

[2]) Mat. VIII, 24, 25. [3]) Tob. XII, 13.

słaby w religii, co w dobrym bycie pozwalał sobie żartować z rzeczy najświętszych, kiedy wpadł w biedę, kiedy został opuszczony od ludzi, zamknięty na długo w cierpieniu, obudził w sobie uczucie religijne, które tylko na czas było uśpione, nauczył się modlić, i z obojętnego został pobożnym człowiekiem, bo się przekonał, że gdzie ludzie nie poradzą, tam Pan Bóg dopomoże, bo wzniesienie myśli ku Bogu pocieszyło go i wtenczas, kiedy się znikąd nie spodziewał pociechy; bo w nieszczęściu otworzył się przed nim świat nowy, którego nie znał, chociaż miłość własna szeptała mu do ucha, że go zna lepiej od innych. Zdarza się i przeciwnie, że kogoś i najboleśniejszy cios dotknął, ale go nie poprawił i nie nawrócił. Na takiego Pan Bóg miłosierdzia pełen, jedne po drugich zsyłać będzie nieszczęścia, póki się nie upamięta i do religii nie weźmie. Wreszcie, zupełne zdanie się na wolę Boską tak wysoko wznosi człowieka, że chrześcianin, który z takiem zupełnem zdaniem się na wolę Boską znosi wszystko, co na niego Pan Bóg dopuści, i dziękuje Bogu, kiedy go dotyka i karze, staje się godnym samego nieba widokiem, uzacnia godność natury ludzkiej i największą czyni sobie zasługę przed Bogiem. Przez łódkę, w której płynie Chrystus Pan z uczniami swoimi, można jeszcze rozumieć Kościół św., a przez wały i burze te prześladowania, co przez tyle wieków biły na łódkę Piotrową, tak iż zdawała się nieraz być zatonięcia bliską; a które jednak nietylko jej nie szkodziły, ale jej zawsze nowego blasku dodawały, bo Kościół Chrystusa Pana zbudowany jest na opoce, a nie zwyciężą go nawet bramy piekielne. Że Chrystus Pan spał w łódce, to we właściwem znaczeniu dowodzi, że prawdziwie wziął na siebie ciało ludzkie, tak samo jak, że rósł, że przyjmował pokarmy, a nakoniec cierpiał i umarł. Ale w duchownem rozumieniu ten sen Chrystusa Pana można tak rozumieć: że kiedy na wiernych Jego albo na Kościół św. przychodzą utrapienia i niebezpieczeństwa, to zdaje się nam, jak gdyby Pan Bóg na czas przestał czuwać nad nami, a więc żebyśmy się do Niego zaraz jak apostołowie, prosząc o pomoc i ratunek, udawali, bo kiedy na nas lub na Kościół św. zsyła utrapienia i niebezpieczeństwa, to albo żeby wypróbował wierności naszej, albo żeby nas ukarał za grzechy, albo żeby nas nawrócił do

siebie i żeby nam pokazał, że w Nim tylko jednym mamy nadzieję pokładać. Tak w największem utrapieniu miasta Betulii bogobojna i mężna Judyta umacniała kapłanów, aby ducha nie tracili i nie wyrzekali: *ale* mówiła, *przyczytając to grzechom naszym, wierzmy, iż te utrapienia są mniejsze kaźni Pańskiej, któremi jako sługi karani jesteśmy ku poprawie a nie ku zatraceniu naszemu* [4]).

Gdyby Chrystus Pan nie usnął w łódce, mówi św. Jan Złotousty, uczniowie Jego albo nie tyle lękaliby się, albo by Go nie prosili o ratunek, kiedy sam ich niebezpieczeństwo widział, albo wreszcie sądziliby, że wzburzonego morza uciszyć nie może. Dlatego więc śpi Chrystus Pan, dozwala, aby niebezpieczeństwo doszło do najwyższego stopnia, ażeby Apostołowie, śmierć widząc przed oczyma, lepiej potęgę Mistrza swego poznali: ażeby tak silne wrażenie nigdy się w ich pamięci nie zatarło, ażeby potem przy każdem niebezpieczeństwie cud ten, stojąc im przed oczyma, wiarę ich i ufność w Bogu pomnażał. *I rzekł im Jezus, czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary?* [5])

Nie o zupełny brak wiary gromi Chrystus Apostołów, bo jeszcze była w nich wiara, kiedy Go budzili i o ratunek prosili. Ale wyrzuca im bojaźliwość i brak ufności w Bogu. Ufność w Bogu jest to z zaufania w dobroci i wszechmocności Jego pochodząca pewność, że On wszystko, co dla nas najlepszem jest, obmyśli, a w największych przeciwnościach pomocniczą rękę nam poda. Pochodzi ona z tego przekonania, że Pan Bóg zawsze jak Ojciec czuwa nad nami, dziećmi swoimi, że pod rządem dobrego i mądrego Boga nic się nam złego stać nie może, że nakoniec Pan Bóg jako Wszechmocny wszystko może dla nas uczynić, a jako miłosierny chce nam dopomagać. Kto ufa w Bogu, ten przed żadnem niebezpieczeństwem nie zadrży, a w największem nieszczęściu nadziei nie straci. Im większe grożą niebezpieczeństwa, tem się na większą ufność w Bogu zdobywać trzeba. Kiedy Izraelici przyszli nad brzeg morza Czerwonego, i nastąpiły na nich wielkie wojska Faraona i uciekać nie mogli, bo

---

[4]) Judyt. VIII, 27. [5]) Mat. VIII, 26.

z jednej strony było morze, a z drugiej niepoliczone tłumy nieprzyjaciół, począł lud narzekać na Mojżesza i wołać: *Podobno nie było grobów w Egipcie, dlategoś nas pobrał abyśmy pomarli na puszczy. Cożeś to chciał uczynić, żeś nas wyprowadził z Egiptu?* Mojżesz, na wielką się ufność w Bogu zdobywszy, mówił: *Nie bójcie się, stójcie a patrzcie na wielkie sprawy Pańskie które uczyni dzisiaj. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie* [6]). *Rzekł nieprzyjaciel: będę gonił i pojmam, rozdzielę korzyści, nasyci się dusza moja, dobędę miecza mego i pobije je ręka moja. Wionął wiatr Twój i okryło je morze, potonęli jako ołów w wodach gwałtownych* [7]). Kiedy *Saul i mężowie jego nakształt wieńca otoczyli Dawida, i męże jego, aby je pojmali* [8]) na puszczy Maon, zdawało się, że już w żaden sposób tak długo ścigany Dawid ręki Saula nie ujdzie. Lecz że nie stracił ufności w Bogu, i tu go Pan Bóg zachował. Dlatego Dawid wołał: *Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo* [9]). *Lepiej jest ufać w Panu niźli ufać w człowieku: lepiej jest mieć nadzieję w Panu, niźli mieć nadzieję w książętach* [10]). *W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę pohańbion na wieki* [11]). *Pan pomocnikiem moim: nie będę się bał, coby mi uczynił człowiek. Pan pomocnikiem moim, a ja wzgardzę nieprzyjacioły moje* [12]). *Obstąpili mię jako pszczoły i rozpalili się jako ogień w cierniu, a w imię Pańskie pomściłem się nad nimi* [13]). I my, chrześcianie, na taką się ufność w Bogu zdobywać mamy, ażebyśmy nietylko w przeciwnościach i utrapieniach tego życia, ale nawet w najniebezpieczniejszej toni ani bojaźliwymi ani małowiernymi nie byli. A choć dla grzechów naszych sprawiedliwa nas bojaźń przejmować powinna, dlatego jednak nie mamy tracić ufności w Bogu, bo choć wielkie są grzechy nasze, ale większe miłosierdzie Boże, bo jak tylko pokutować i całem sercem nawracać się będziemy, Bóg nas przyjmie jak ojciec marnotrawnego syna i wrzuci do głębokości morskich wszystkie grzechy nasze.

---

6) Exod. XIV, 11—14. 7) Exod. XV, 9—11. 8) I Reg. XXIII, 26
9) Ps. XLV, 2. 10) Ps. CXVII, 8, 9. 11) Ps. LXX, 1.
12) Ps. CXVII 6, 7. 13) Ib. 12.

Wtedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie [14]). Jak wielki, jak uderzający obraz! Szaleją rozhukane wiatry, wały okrywają łódkę, trwoga miota sercem Apostołów; takie przerażenie, taka bladość maluje się na twarzy, jak gdyby w niej ani kropli krwi nie pozostało; życie wisi na włosku; tuż, tuż łódka zatonie, burza ryczy, morze się aż do dna otwiera. Chrystus rzekł — i cicho... jakby nigdy ani wiatru, ani fali, ani burzy nie było.

Straszna jest burza na morzu, ale straszniejsza burza w sercu człowieka. Kiedy na nas wiatry namiętności i fale pokus uderzą, Ty, Boże, wesprzyj nas Twoją łaską i pomocą, ażebyśmy nie zatonęli. Kiedy na nas albo na drogich sercu naszemu choroba przyjdzie, wydźwignij Twoją mocą świętą. Kiedy w nas się czy duma, czy chciwość, czy zemsta i nienawiść obudzi, kiedy nas zła żądza zapali, poratuj nas litościwie i rozkaż burzom miotającym sercem naszem, aby ucichły i zamieniły się w pogodę du szy. Amen.

---

14) Mat. VIII, 26.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VI.

a) Biskup **Teofil** w swojem piśmie katechetycznem uczy poganina Autolikusa nietylko prawd wiary, ale także chrześciańskiego prawa obyczajów, które ze szczególnem upodobaniem prowadzi do dekalogu — δέκα κεφάλαια.

b) **Św. Ireneusz**, który swoje dzieło *Adversus haereses* [1]) pisał 172 — 192 albo, jak niektórzy twierdzą, 184 — 190, według zwyczaju apostolskiego, kładzie przykazanie miłości na czele danego od Boga dekalogu. „Jak miłość Boga, tak sprawiedliwość względem bliźniego surowo zalecił, aby człowiek nie był niesprawiedliwym i Boga niegodnym, gdy ludzi przygotował za pomocą dekalogu do swojéj przyjaźni i zgody z bliźnim...; albowiem takie jest twoje życie i przedłu-

---

[1]) Właściwy tytul tego dzieła jest: Ἔλεγχος καὶ ἀνατροπὴ τῆς ψευδωνύμου γνώσεως (Wykazanie i zbicie rzekomej wiedzy).

żenie twoich dni. *Aby człowiek do takiego życia przygotował, sam Pan przez siebie samego słowo dekalogu do wszystkich zarówno wypowiedział. Z tego powodu mają one znaczenie i dla nas, ponieważ przez przyjście Jego w ciele nie były odwołane, ale otrzymały wzrost i rozszerzenie* [2]).

Procz dekalogu dał Pan Bóg żydom dla ich uporu „przykazania niewoli," któreby stanowiły środek karności i wskazówkę na przyszłość. „To więc, co dał im dla niewoli i na znak, Chrystus P. znosił przez nowe przymierze wolności; *przyrodzone* jednak, *zastosowane do wolności i dla wszystkich wspólne przykazania* podniósł i rozszerzył, gdy przez przysposobienie bez zawiści obficie ludziom użyczył, aby Boga jako Ojca poznali i Jego kochali z całego serca i bez sprzeciwiania się Jego słowa słuchali, wstrzymując się nietylko od złych uczynków, ale także i od pożądliwości". (IV c. 13).

„Sam Bóg nauczył ludzi przykazań przyrodzonych, które od początku wyrył w sercu człowieka, to jest: *dziesięć przykazań, a kto ich nie zachowa, zbawienia nie otrzyma*" (IV c. 15).

Jeżeli znajomość i zachowanie dekalogu według ówczesnego zapatrywania były do zbawienia potrzebne, jakże mógł Kościół zaniedbać jego wykładu?

Św. Ireneusz daje tutaj nietylko swoją naukę, gdyż mówi o sobie, że w młodości często widywał św. Polikarpa biskupa, ucznia św. Jana Apostoła, a jego nauki i wykłady wobec wiernych zapisywał w sercu. Co zaś usłyszał, rozpowszechniał w dziele swojem *Adversus haereses*, aby błądzący wrócili do Kościoła a neofici byli w wierze wzmocnieni. Dzieło to posłał św. Ireneusz jednemu biskupowi do użycia przy naukach kościelnych.

c) **Orygenes**, wielki Katecheta aleksandryjski, świadczy, że wykładano dekalog w katechumenacie, zanim rozpoczęto naukę dla *przygotowanych* (competentes). Dla ochrzconych według Orygenesa jest miłość, która jest wykonaniem prawa; dla małych zaś, którzy są jeszcze dziećmi w Chrystusie, jest nauka: nie cudzołóż, nie kradnij, — jako mleko i przygotowanie do Chrztu [3]). Mojżesz, t. j. prawo ma naprzód dusze oczyścić z grzechów. „Wy, którzy pragniecie przyjąć Chrzest i stać się godnymi łaski Ducha, powin-

---

[2]) Lib. VI c. 16.

[3]) *Origenes*, in Ezech. hom. 7. — Omnis sermo, qui praecepit: non fornicaberis, non adulterabis, non furaberis — non solida esca est, sed quasi lac praebetur infantibus. Athletarum cibus est de omnipotenti Deo, de mysteriis ejus.

niście wprzód być oczyszczeni przez prawo, wprzód przez słuchanie Słowa Bożego latorośle grzechowe usunąć, albowiem od duszy pysznej i hardej odchodzi Duch Święty. Czy chcesz widzieć, w jaki sposób Mojżesz zawsze jest z Jezusem, prawo z Ewangelią? Niechaj cię sama Ewangelia tego nauczy. Gdy Jezus się przemienił, ukazali się z nim także Mojżesz i Eliasz przemienieni, abyś wiedział, że prawo, prorocy i Ewangelia są zawsze razem i pozostaną *w jednej chwale*. Piotr pragnął uczynić trzy przybytki, ale nie wiedział, co mówił. Prawu, prorokom i Ewangelii nie należą się trzy przybytki, ale tylko jeden a tym jest Kościół [4]).

Orygenes przez pełne znaczenia porównanie dowodzi, że wykład prawa mojżeszowego czyli dekalogu, wypadał na czas katechumenatu. Przez kazanie misyjne wyrwał cię głos Boży z niewoli egipskiej; posłuszny głosowi Bożemu wyniosłeś się z pogańskiego kraju ciemności i przyłączyłeś się do ludu Bożego. Jak zaś żydzi przez samego Boga byli wzięci na naukę i na pustyni do góry Synai przyprowadzeni, aby nauczyli się prawa Bożego, tak i ty powinieneś wnijść do samotności katechumenatu *i uczyć się codziennie* prawa Mojżeszowego. Wreszcie przez Chrzest idziesz jak przez wody Jordanu do krainy obietnic Bożych [5]).

d) **Tertulian** z właściwą sobie ścisłością nadaje dekalogowi wielkie znaczenie i stanowisko, które obejmuje i wypełnia czas katechumenatu. „Prawidłowy poród, mówi on, odbywa się prawie w dziesiątym miesiącu. Którzy się zajmują znaczeniem liczb, szanują liczbę dziesięć jako ojca innych i jako te, przez które się dokonywa narodzenie człowieka. Ja ten czas odnoszę raczej do Boga; ponieważ dziesięć miesięcy prowadzi człowieka więcej do dekalogu, o ile my mianowicie rodzimy się w przeciągu takiej liczby miesięcy, jak się odradzamy przez takąż liczbę przykazań.“ [6])

---

[4]) *Origenes*. in Levit. hom. 6.

[5]) *Origenes*, in Jesu Nav. hom. 4. Cum aggregatus es catechumenorum numero et praeceptis ecclesiasticis parere coepisti, digressus es mare rubrum et in deserti stationibus positus ad audiendam legem et intuendum Moysis vultum per gloriam Dei revelatum *quotidie vacas*.

[6]) *Tertullianus*, de anima cap. 37. W podobnych słowach odzywa się *św. Augustyn:* chrześcianin przy wejściu do katechumenatu jest poczętym w macierzyńskim żywocie Kościoła, tam się karmi i po dziesięciu miesiącach, więc w dziesiątym, rodzi się na Chrzcie jako owoc dojrzały.

e) **Konstytucye apostolskie** (Διατάξεις albo Διαταγαὶ τῶν ἁγίων ἀποστόλων), sięgające głębokiej starożytności a ogłoszone przez św. Klemensa I papieża, dają nam bliższe wiadomości o wykładzie dekalogu w naukach katechetycznych. W r. 36 księgi drugiej czytamy, co następuje:

„Miej przed oczyma bojaźń Bożą, *pamiętaj zawsze o dziesięciu przykazaniach Bożych;* kochaj Pana, jedynego Boga ze wszystkich sił". Tu idą napomnienia na każde przykazanie.

W księdze szóstej znajduje się nauka bliższa o prawie przyrodzonem, dekalogu i prawie Chrystusowem.

„Znacie Boga przez Jezusa Chrystusa i Jego przygotowanie zbawienia od początku, jako dał nam *prawo proste* dla wsparcia prawa przyrodzonego... Prawem zaś jest dekalog, owe dziesięć przykazań, które Bóg dał głosem wielkim swojemu ludowi... To prawo jest sprawiedliwem." (VI, 19, 20).

„Prawa przyrodzonego Chrystus P. nie zniósł, ale je zatwierdził, bo ten, kto w prawie powiedział: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest (Deut. VI, 4), mówi w Ewangelii, aby Ciebie, prawdziwego Boga poznali. I który powiedział: kochaj bliźniego jak siebie samego, mówi znowu w Ewangelii: przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali. Który poprzednio zabójstwa zabronił, zakazuje teraz gniewu niesprawiedliwego; jak niegdyś cudzołóstwa, tak teraz złych pragnień; który kradzieży zabronił, chwali obecnie tego, co z potrzebującym dzieli sprawiedliwie nabyty majątek. Który poprzednio zakazał nienawiści, nakazuje teraz miłość nieprzyjaciół; jak dawniej zemsta była zabronioną, tak mamy teraz przykazanie cierpliwości, nie jakby sprawiedliwe upomnienie się o krzywdę było niedozwolone, tylko że cierpliwości należy się pierwszeństwo. Za pomocą tych praw Chrystus P. nie chciał wyniszczyć uczuć przyrodzonych, tylko ich nadmiar. Ten sam bowiem, kto kazał czcić rodziców, był im poddanym. Kto przykazał, abyśmy *dla gorliwego rozważania prawa* święcili sabat przez odpoczynek od pracy, rozkazuje teraz, iżbyśmy *codziennie* rozważali prawo stworzenia i opatrzności i dzięki Bogu składali... Zatem Chrystus P. nie zabrał od nas prawa, tylko pęta, ponieważ o prawie mówi Mojżesz: będziesz rozmyślał słowo, które tobie dziś daję, siedząc w domu twoim i wstając. Także Dawid mówi: *w zakonie Pańskim wola Jego, a w zakonie Jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy.* Bóg chce, abyśmy prawo Jego wszędzie spełniali, nie zaś, iżbyśmy je przekraczali... I Pan mówi: *jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie.*" (VI, 23).

Konstytucye apostolskie (od księgi I do VI napisane około 250—300) podają nam z jednej strony tradycyę o dekalogu a z drugiej — praktykę, katechetykę owego czasu.

f) Św. Augustyn jasno nam znowu kreśli w swoich pismach, jakiej nauki o obyczajach udzielano przed nim i za jego czasów. Już w katechezie misyjnej, która dawała pojęcia zasadnicze na czas katechumenatu, tak mówi o dekalogu: „pięćdziesiątego dnia po swojem Zmartwychwstaniu, stosownie do danej obietnicy, posłał im Ducha św., przez którego miłość do ich serca wylaną była tak, że teraz już nietylko bez trudności, ale nawet z radością *wypełnić mogą to prawo, które żydom dane było w dziesięciu przykazaniach, tak zwanym dekalogu.* Te przykazania znowu możemy zebrać w dwa, a mianowicie, że Boga winniśmy kochać z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił a bliźniego mamy kochać, jak nas samych. *Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.* Tak sam Pan powiedział w Ewangelii i dowiódł własnym przykładem“ [7]). W homiliach swoich św. Augustyn także powraca do dekalogu, aby słuchaczom jasno przedstawić, jak konieczną jest jego znajomość i zachowanie. Wszędzie zaś przeprowadza myśl główną, że w Nowym Zakonie dekalog nie może być oddzielonym od podwójnego przykazania miłości. Pierwsze trzy przykazania dekalogu mają związek z głównem przykazaniem miłości P. Boga, siedm następnych — z głównem przykazaniem miłości bliźniego tak, że to podwójne przykazanie miłości może być słusznie nazwane *zbiorem* albo *powtórzeniem dekalogu.* Ile razy w czytaniach liturgicznych przychodziła kolej na psalm 143-ci, św. Augustyn w objaśnieniach swoich przez arfę o dziesięciu strunach, o której ten psalm mówi, rozumiał dekalog, który przy tej sposobności obszerniej tłómaczył. „Prawo, mówi znowu gdzieindziej [8]), dane jest w dziesięciu przykazaniach. Jestto *godny pamięci dekalog*, napisany palcem Bożym.“ *Memorabilis decalogus* nazywa się, bo nietylko godzien jest, aby go się nauczyć, ale także dlatego, że go się łatwo nauczyć można.

Jeżeli dekalog według św. Augustyna jest *sercem prawa etycznego* [9]), to stanowił on główny przedmiot nauki w owym stopniu

---

[7]) *Ś. Augustyn,* de catech. rud. cap. 23 n. 41.

[8]) *S. Augustinus,* Sermo 83.

[9]) Legis autem cor in decem praeceptis agnoscitur. *Idem,* c. Faustum lib. 12 cap. 17.

katechumenatu, w którym udzieloną była *moralis institutio*. Św. Augustyn przedstawia dekalog jako *pedagoga*, któremu nieochrzcony winien się poddać, aby przezeń doszedł do łaski usprawiedliwienia [10]. W licznych mowach i pismach św. Augustyn mówi o dekalogu, jako o rzeczy powszechnie znanej. Kiedy zaś mieli go się nauczyć chrześcianie z pogan, jeżeli nie w owym czasie, jak uczęszczali na nauki katechetyczne? Z tego powodu powtarza im: Oto prawo, na dziesięć podzielone; co ci pomoże, żeś go się nauczył, a nie wypełniasz? [11]) Jeżeli za czasów tego św. Doktora, ubodzy przy drzwiach dekalog odmawiali dla otrzymania jałmużny, znajomość dziesięciorga przykazań była powszechną, bo doszła do najniższych warstw ludu [12]). Z tego wszystkiego czerpiemy niezbity dowód, że w tym chrzcie katechumenatu nauczano i uczono się wszędzie prawa etycznego według dekalogu. W jaki sposób więc nauka jego mogła być wówczas zaniedbaną?

g) Ponieważ dziesięć przykazań były wyraźne, aby ich się katechumeni nauczyć mogli, nie było potrzeby dzielenia tekstu biblijnego dekalogu według treści i liczbowania z kolei pojedyńczych przykazań. Stąd powstał spór między katechetami a wynikiem jego jest dowód, że dekalog w owym czasie był przerobionym dla katechumenów. Pytanie to rozstrzygnął św. Augustyn a jego zdania dotąd się trzymamy. Samo Pismo św. twierdzi, że nie było więcej ani mniej przykazań, tylko dziesięć i to jest prawidłem zasadniczem. Jednakże synagoga, trzymając się litery tekstu biblijnego, dzieliła inaczej dziesięć przykazań, niż Kościół Chrystusowy. Żydzi rachowali zakaz niesporządzania sobie bałwanów jako przykazanie drugie, zakaz pożądania był tylko jeden i to jako przykazanie dziesiąte. Przeciwnie w Kościele chrześciańskim już za czasów Klemensa Aleksandryjskiego i Orygenesa (czasy wyższej szkoły katechetycznej) zakaz czynienia bałwanów zaliczano do pierwszego przykazania i, aby otrzymać pełną liczbę dziesięciu, zakaz pożądania podzielono na dziewiąte i dziesiąte przykazanie. Ponieważ św. Augustyn, w rzeczach katechizmowych, największa po-

---

[10]) *Idem*, de Spiritu et lit. cap. 10.

[11]) Ecce ista lex est in decem; quid prodest, cum didiceris et non feceris? *Idem*, Serm. 250, 251.

[12]) Plerumque medicus unum nummum petens ad ostium tibi paecepta Dei cantat. *S. Augustinus*, Sermo 32.

waga swojego czasu, przyjął ten nowy sposób liczenia, utrzymała się ta forma w Kościele zachodnim aż do dzisiaj. Dekalog żydowski, przejęty w pierwszych wiekach Duchem Chrystusowym, otrzymał zupełnie nową formę kościelną tak, że stwierdzić musimy fakt, iż za św. Augustyna a nawet wcześniej, miano w powszechnem użyciu dekalog nie biblijny, ale przez Kościół przerobiony.

Widzieliśmy powyżej, że już od czasów apostolskich rozumiano trzecie przykazanie nie w znaczeniu starożydowskiego sabatu, ale chrześciańskiej niedzieli. Gdy na soborze nicejskim postanowiono obchodzić wielkanoc w niedzielę, żydowski sabat musiał sam przez się ustąpić a na jego miejsce święcono niedzielę chrześciańską. Trzecie przykazanie było zchrystyanizowane. Także i czwarte przykazanie wykładano nie według tekstu biblijnego (Exod. XX), tylko według brzmienia w N. Testamencie (Eph. VI, 1—10): *abyć się dobrze działo i abyć był długowieczny na ziemi.*

Podobnież pozwolił Kościół od najdawniejszych czasów powoli zniknąć zakazowi sporządzania bałwanów jako samoistnieniu przykazaniu, bo ono właściwie należy do pierwszego. Gdy bowiem Syn Boży ukazał się na ziemi w postaci ludzkiej, założył Kościół widzialny i wszystkie tajemnice wiary przez znaki widzialne i czyny jasno przedstawił, *ryciny* i *podobieństwo* nie mogły być zakazane, tylko cześć ich bałwochwalcza: *nie będziesz się im kłaniał, ani służył, ja jestem Pan Bóg twój.* Pod tym względem zakaz czynienia bałwanów należał do przykazania pierwszego i dlatego słusznie nie mógł być zachowanym jako przykazanie osobne, samoistne. — Aby po opuszczeniu zakazu sporządzania bałwanów nie mieć dziewięciu, tylko dziesięć przykazań, zakaz pożądania, który według tekstu biblijnego był przykazaniem dziesiątem, podzielono na dwa, t. j. jako przykazanie dziewiąte i dziesiąte. Św. Augustynowi nie przypisują tego podziału, bo on go już znalazł w Kościele [13]). Według księgi Wyjścia (XX, 17), rozróżnianie dwóch zakazów pożądania na zakaz pożądania żony bliźniego z jednej strony i z drugiej — na zakaz pożądania cudzej własności, obcem jest pierwotnej i istotnej

---

[13]) Qui illa (na tablicy pierwszej) tria esse dicunt et ista septem, unum volunt esse, quiquid de uno colendo Deo praecipitur, ne aliquid aliud praeter illum pro Deo colatur; *haec autem extrema in duo dividunt,* ut aliud sit: Non concupisces uxorem...; aliud: Non concupisces domum. *S. Augustinus,* Quaest, in Heptateuch. II c. 71.

treści dekalogu. Pomiędzy dobrami bliźniego, których pożądać nie wolno, wylicza tekst biblijny naprzód dom, potem żonę, sługę, służebnicę i t. d. Tymczasem przy powtórzeniu prawa (Deut. V, 6—18) Mojżesz kładzie naprzód żonę, ponieważ ona wyjętą jest od wszelkiego sposobu nabywania; potem dom i rolę, które według prawodawstwa mojżeszowego tylko na pewien określony czas można było nabywać; wreszcie sługę, służebnicę, wołu, osła, które najprędzej się nabywa i w niektórych razach otrzymuje. Widzimy atoli, że żona zaliczoną jest do dóbr gospodarstwa domowego i w jednym szeregu stoi ze sługą, służebnicą i jucznemi zwierzętami. Z tak niskiego położenia żona była wydobytą w nowem przymierzu, gdy Najśw. Marya, Bożarodzicielka, i Dziewica, uszlachetniła cały jej rodzaj, Kościół zaś nie był już służebnicą, jak stara synagoga, ale wolną panią i oblubienicą Chrystusa Pana. Prócz tego małżeństwo zostało teraz podniesione do godności Sakramentu a żona z taką czcią postawiona przy boku męża, jak Kościół obok Chrystusa P. Dla opieki wreszcie chrześciańskiej małżonki Zbawiciel dał prawo nowego zakonu: *wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.* Z tych powodów Kościół katolicki, idąc za nauką Chrystusa, pożądanie żony bliźniego, zawierające w sobie grzech zupełnie odrębny, uważał za osobne przykazanie i oddzielił od dziesiątego przykazania dekalogu. Różnią się więc dzisiaj te dwa zakazy pożądania. Differunt specie concupiscentiae, secundum diversitatem actionum sive concupiscibilium [14]).

3. Z powyższego widzimy, jak Kościół w pierwszych wiekach był zajętym wielką pracą katechetyczną około przerobienia dekalogu żydowskiego według pojęć chrześciańskich. Nie było to próżne dociekanie uczonych, ale przeciwnie nowy dekalog, jak mówi św. Grzegorz Nazyanzeński [15]), był *utworem Kościoła nauczającego* na to przeznaczonym, aby go się uczono w szkole chrześciańskiej. Tą zaś szkołą był wówczas katechumenat.

Przeciwko temu wywodowi historycznemu można postawić jedyny argument czysto negatywny, a mianowicie: przewodnicy mó-

[14]) Concupiscentia uxoris alienae ad commixtionem pertinet ad concupiscentiam carnis; concupiscentia autem alienarum rerum, quae desiderantur ad possidendum, pertinet ad concupiscentiam oculorum. *S. Thomas*, I, 2 q. 100 art. 4.

[15]) Δός μοι τὰς πλάκας τῆς καρδίας· γίνομαι σοι Μωσῆς (εἰ καὶ τολμηρὸν εἰπεῖν), ἐγγράφω δακτύλῳ θεοῦ νέαν δεκάλογον· ἐγγράφω σύντομον σωτηρίαν. Sermo 40 ad bapt.

wią: w czasach pierwotnych chrześciaństwa nigdzie nie czytamy o jakiejś *traditio decalogi ad catechumenos*, więc w owym czasie dziesięcioro przykazań nie stanowiły przedmiotu nauki katechetycznej. Na to odpowiadamy krótko, symbol i modlitwa Pańska były wyłącznie przeznaczone dla chrześcian a stąd należały do *disciplina arcani* i tylko przygotowanym do Chrztu z urzędu je tłómaczono. Inaczej się rzecz ma z dekalogiem, który obowiązywał pogan, jako prawo przyrodzone, i — żydów, jako prawo Mojżeszowe; z tego powodu nie należał do *disciplina arcani* i wykładano go nietylko *przygotowanym*, ale także i neokatechumenom. Dekalog był prawem publicznem, stąd uroczysta *traditio decalogi* była zbyteczną, ponieważ wystarczało ogłoszenie przykazań na górze Synai.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Tomasz z Akwinu

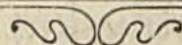
PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.



Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ XVI.

(Ciąg dalszy).

Antyfony wszystkie, zawarte w tem Officium, wyjęte są z Psalmów i zastosowane do Najśw. Sakramentu Ołtarza, z wyjątkiem ostatniej „O Sacrum Convivium“ (O święta Uczto), będącej najdoskonalszym wyrazem wdzięczności dla „świętej Uczty“ w czasie której Chrystus wznawia pamiątkę męki swojej, oddaje

nam się na pokarm, duszę łaskami napełnia i staje się zadatkiem przyszłej naszej chwały.

W responsoryach zestawia autor Stary Testament z Nowym Testamentem, przepowiednie proroków, odnoszące się do Najśw. Sakramentu, ze słowami Chrystusa Pana, przez które Zbawiciel daje nam Ciało swoje na pokarm i Krew jako napój. Obok figuralnego baranka wielkanocnego u żydów stawia prawdziwego Baranka wielkanocnego, Pana Jezusa, obok manny na puszczy prawdziwy pokarm niebieski, dający światu życie, obok chleba, który wzmacniał proroka Eliasza w drodze na górę Horeb, chleb anielski, który się stał posiłkiem ludzi wśród znojów ziemskiej pielgrzymki.

Hymny czyli pienia pochwalne, przez jednego z papieży „nieomal boskimi“ nazwane, należą do tych wyjątkowych hymnów, które papież Urban VIII dla ich skończonej doskonałości i przez cześć dla autora, przy poprawie śpiewów liturgicznych, nietkniętymi pozostawił. W hymnie „Pange lingua“ streszczona jest w krótkości cała nauka Kościoła o Najśw. Sakramencie; to też hymn ten śpiewa się najczęściej ku czci tej wzniosłej Tajemnicy. Hymn „Sacris solemniis“ uprzytomnia nam w iście lirycznym nastroju Ostatnią Wieczerzę i wszystkie dobrodziejstwa z niej na świat płynące. Hymn na Laudes „Verbum supernum“, wspaniały ze względu na czwartą zwrotkę, przedstawia w krótkich a pięknych słowach Pana Jezusa jako brata naszego, nasz pokarm, okup i nagrodę niebieską:

Se nascens dedit socium
Convesciens in edulium,
Se moriens in pretium
Se regnans dat in praemium.

Bratem chciał być przez narodziny,
Strawą przy uczcie w żywym chlebie,
Przez śmierć swą okupem za winy,
Nagrodą jest na wieki w niebie.

Santeuil, poeta brewiarza paryskiego, był tak zachwycony tą zwrotką, że za nią jedną chciał oddać wszystkie swoje śpiewy liturgiczne.

A cóż powiemy o wspaniałej prozie czyli sekwencyi „Lauda Sion“?

Pierwszy liturgista naszych czasów, Dom Gueranger tak się o niej wyraża:

„W „Lauda Sion“ umiała wysoka potęga scholastyki średniowiecznej z całą swobodą do ducha i do rytmu języka łacińskiego dostroić wyjaśnienie dogmatu, tak trudne dla teologa a tak silnie poruszające każde serce chrześciańskie. Jakiż majestat roztacza się na samym wstępie tego wzniosłego poematu! Jakaż tam ścisłość w wykładzie nauki Kościoła! Jak pięknie i misternie są w pieśń tę wplecione figury chleba anielskiego w Starym Testamencie, baranek wielkanocny i manna! A wreszcie jak przepięknie kończy się ten poemat oną wzniosłą a szczerą modlitwą do Boskiego Pasterza, własnem ciałem owieczki swe karmiącego, którego współbiesiadnikami jesteśmy tu na ziemi, aby być kiedyś w wieczności Jego współdziedzicami! Tutaj sprawdza się znowu, że każdy ład z konieczności idzie w parze z harmonią — św. Tomasz, najznakomitszy scholastyk XIII wieku, przez utwor ten stał się najwznioślejszym poetą swojego czasu.“

Również i muzyka hymnu zasługuje na uwagę. Niektórzy upatrują w niej echa melodyi pieśni staroklasycznych, które w pogańskim Rzymie śpiewano przy wjazdach tryumfalnych zwycięskich wodzów. Cokolwiekbądź, muzyka ta posiada taką potęgę, i tak jest podniosłą, że, ilekroć zabrzmi wśród przestronnych murów świątyni, każdego przejmie do głębi duszy.

Officium tem wzbogacił Anioł szkoły liturgię kościelną. Zanim takowe wręczył papieżowi, złożył je u stóp ołtarza. A Jezus Chrystus i teraz w cudowny sposób pochwalił pracę sługi swojego, podobnie jak przedtem w Paryżu, zapewnił go o czystości jego nauki o postaciach eucharystycznych. Krzyżyk, który przy tej sposobności do niego przemówił, stanowi dotąd jeszcze przedmiot czci w Kościele św. Dominika w Orvieto i znany jest pod nazwą „Krzyżyka św. Tomasza.“

Dodać należy, że hymny te, antyfony i responsorya, nietylko przyczyniają się do podniesienia uroczystości nabożeństwa kościelnego, ale nadto dostarczają każdemu wiernemu, nawiedzającemu Najśw. Sakrament, najlepszego i najodpowiedniejszego

materyału do rozmyślania, materyału zdolnego oświecić rozum i zapalić serce.

Dlatego też na zakończenie zwracamy się do naszych czytelników z prośbą, wyrażoną w „Année liturgique“ aby wszyscy ci, którzy zajęcia swoje w czasie dnia przerywają z miłości ku Panu Jezusowi celem nawiedzenia go w Najśw. Sakramencie, zechcieli dla wyrażenia swych uczuć używać modlitw, ułożonych przez św. Tomasza, któremi i Kościół św. posługuje się, gdy Oblubieńca swego przy Jego uczcie świętej opiewa. Nietylko znajdą oni w nich głęboką i pełną wdzięku poezyę, niezrównane wyjaśnienie najwznioślejszych tajemnic wiary, lecz zarazem przekonają się, że uświęcone te modlitwy, podobnie jak sama Uczta niebieska, dla każdej nadają się duszy i w ustach każdego stają się najwymowniejszym i najżywszym wyrazem wszystkich potrzeb i pragnień.

Jakżeż wspaniałe przeznaczenie wskazała temu dziełu św. Tomasza Opatrzność Boska! Niedosyć, że wspaniałe jego hymny corocznie w Uroczystość Bożego Ciała rozbrzmiewają tak w obszernym tumie, jak i w ubogim kościołku wiejskim, niedosyć, że ich śpiew tryumfalny, płynący po woni róż i po obłokach kadzideł, uświetnia na ulicach miast i na cienistych drogach zacisznych siół pochód Króla królów, co więcej, w każdym tygodniu, każdego dnia, ilekroć kapłan wobec zgromadzonego ludu wyjmuje Puszkę z Tabernaculum dla uczczenia Pana Jezusa i otrzymania od Niego błogosławieństwa, pozdrawiany jest Najśw. Sakrament dwoma najwspanialszymi wierszami Doktora Anielskiego, „Tantum ergo“ i „Genitori.“ — A pienia te nie zamilkną nigdy.

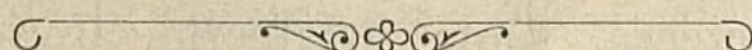
Dopóki świat istnieć będzie, aż do ostatniej uroczystej chwili, w której ostatni kapłan, opuszczając tę ziemię, ostatnią Przenajświętszą Hostyę złoży w swem sercu, pozostanie i św. Tomasz z Akwinu, jako nowy Dawid i wsławiony śpiewak Izraela, w Kościele katolickim „nieśmiertelnym śpiewakiem Przenajświętszej Eucharystyi.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY

przez J. J. MORET'A, proboszcza dyec. Moulin.



Część II.

LEKCYA CZWARTA

O Sakramencie Bierzmowania.

Treść: 1. *Skutki tego Sakramentu: siedm darów Ducha św.*
2. *Kto może udzielać Sakramentu Bierzmowania.*
3. *Obrzędy Sakramentu Bierzmowania.*
4. *Jak się trzeba przygotować do Sakramentu Bierzmowania.*
5. *Obowiązki bierzmowanych.*

Razu jednego rzekł pewien młodzian do swych towarzyszów, gotujących się do Sakramentu Bierzmowania: „Jakże szczęśliwi jesteście, że idziecie przyjąć Sakrament, który wam ułatwi wytrwanie w dobrem i dopomoże do wykonania dobrych postanowień, uczynionych przy pierwszej Komunii św.! Jakże radbym

znajdować się na waszem miejscu, albo, gdyby można, powtórnie ten Sakrament przyjąć, bo kiedym go przyjmował, niedość pojmowałem jego znaczenie. Ponieważ Syn Boży i Duch św. są jedynym Bogiem, zdaje mi się, że tak potrzeba się gotować do Bierzmowania jak do przyjęcia pierwszej Komunii św.“

Miał słuszność ten młodzian, gdyż wielkim jest dar Ducha św., którego nam udziela Bierzmowanie, tak, że sam Pan Jezus stawia go wyżej nad widzialną obecność swoją pośród ludzi. Jakich to cudów nie sprawił Duch św. w pierwiastkowym Kościele! Jeżeli dziś tego nie widzimy, winien temu brak należytego przygotowania; brak zaś takiego przygotowania pochodzi z niedostatecznego poznania ważności i dzielności tego Sakramentu.

Ważną jest rzeczą, moje dziateczki, abyście powzięły dokładne pojęcie o Sakramencie Bierzmowania, jego skutkach i potrzebie. Przed rozpoczęciem tej nauki proście z ufnością i pokorą Ducha św., abyście z niej skorzystały należycie.

1. Czego nam udziela Sakrament Bierzmowania? Udziela nam Ducha św. w pełności Jego darów, abyśmy byli doskonałymi chrześcianami i nieustraszonymi wyznawcami wiary.

Przyjmujemy w Sakramencie Bierzmowania Ducha św. w pełności Jego darów, to jest w obfitości łask Jego. Darów Ducha św. jest siedm: mądrość, rozum, rada, umiejętność, męstwo, pobożność, bojaźń Boża. Nieskończenie drogie są te dary, zastosowane do naszych potrzeb, zdolne podnieść nas do najwyższej doskonałości.

1. Dar mądrości odwraca nas od rzeczy doczesnych, a zwraca do rzeczy Boskich. Dobra doczesne, zaszczyty, bogactwa, rozkosze wydają się głupstwem oświeconemu tym darem Ducha św. Modlitwa, słowo Boże, uczęszczanie do Sakramentów św., dobre uczynki i wszelkie pobożne ćwiczenia stają mu się rozkoszą. Chętnie zabiera się do ich wykonania; a ze smutkiem od nich się odrywa.

2. Dar rozumu oświeca nas w rzeczach wiary; pokazuje piękność prawd religijnych aż do zachwytu duszy, i urok ich dla serca. Stąd pochodzi, że tylu świętych, bez wykształcenia na-

wet posiadało światło nadprzyrodzone, wyższe nad rozum największych uczonych. Świadkiem tego św. Katarzyna Seneńska, która rozwiązywała najtrudniejsze pytania, zadawane jej przez uczonych profesorów.

3. Dar rady uczy nas, co mamy czynić, a czego się wystrzegać, co mówić, a co zamilczeć. Duch św. staje się naszym doradcą, wskazując, co jest szkodliwe, a co pożyteczne do zbawienia, i podając najwłaściwsze środki do osiągnięcia nieba.

4. Dar umiejętności poucza nas o próżności tego świata, jak z rzeczy doczesnych korzystać, i jak ich używać, żeby nam służyły i prowadziły nas do końca ostatecznego, którym jest Bóg.

5. Dar męstwa pomaga nam do zwalczania wszelkich przeciwności na drodze zbawienia; sprawiedliwych napełnia odwagą do znoszenia z miłości ku Bogu szyderstw i pogardy ludzkiej, prześladowania i śmierci samej. Tą mocą z wysoka byli przyobleczeni Męczennicy, których najokrutniejsze męki i śmierć sama nie przestraszały.

6. Dar pobożności prowadzi nas do rozważania o Bogu, jako o najlepszym Ojcu, do miłości, czci i służenia Jemu, dlatego, że godzien jest miłości i służby naszej. Stąd serca osób pobożnych napełniają się uczuciami słodyczy i miłości.

7. Dar bojaźni Bożej przejmuje nas najwyższem uszanowaniem i synowską bojaźnią względem Pana Boga. Na skutek daru tego obawiamy się najwięcej utraty łaski i przyjaźni tak dobrego Pana. Sumienie delikatne lęka się najmniejszego grzechu więcej niż śmierci, na którą wola czuje się gotową, byle uniknąć obrazy Boga. Św. Izydor drżał z bojaźni obrazy Pana Boga i utraty Jego miłości; zapytany o przyczynę takiej lękliwości odpowiedział: „kto otrzymał wielkie dziedzictwo, nie może być spokojnym dla obawy jego utraty i kto prowadzi proces, od wygrania którego zależy cała szczęśliwa przyszłość, lub nędza jego, nie może być spokojnym, póki nie usłyszy wyroku.“ Miał słuszność, moje dziateczki, ustawicznie powinniśmy się mieć na baczności z obawy utraty wielkiego dziedzictwa, które nas czeka w niebie.

Chrześcianin, odebrawszy Ducha św. z Jego darami, któreśmy wyliczyli, ma wszystko potrzebne, aby się stał doskona-

łym. Jeżeli się pozwoli kierować Duchowi św., stanie się bez odmiany własnej natury aniołem, na podziw niebu i ziemi, że człowiekiem będąc, prowadzi życie anielskie.

Duch św. daje męstwo do wyznawania wiary nawet z narażeniem życia. Do wyznawania wiary potrzeba mieć odwagę wypełniania wszystkiego, co święta religia nakazuje, mimo trudności, szyderstw i prześladowań; np. chodzić do kościoła na Mszę św. w niedziele i dni świąteczne, pościć piątki, spowiadać się i komunikować około Wielkiejnocy, choćby z nas szydzono; nie wstydzić się nigdy wykonywania cnót i dobrych uczynków; wznieść się ponad względy ludzkie, napaści i szyderstwa niedowiarków i bezbożników,—słowem, być gotowym wszystko wycierpieć, umrzeć nawet, niż wyrzec się wiary.

Ważną więc jest rzeczą, moje dziatki, przyjęcie Sakramentu Bierzmowania, aby mieć odwagę do wypełniania mężnie i wytrwale wszystkich powinności chrześciańskich. Klęską czasów naszych jest chwiejność i obojętność w wykonywaniu obowiązków religijnych. Wielu dziś zaniedbuje się w obowiązkach chrześciańskich z obawy niełaski u tej lub owej osoby, lub utraty stanowiska, nie pomni na wyrok Chrystusa Pana: *któryby się Mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [1]).

To, cośmy powiedzieli dotąd o Sakramencie Bierzmowania, dostatecznie wykazuje jego ważność. Może sądzicie, powiada jeden z Papieży, że Bierzmowanie nie jest tak wielkim Sakramentem jak Chrzest św., dlatego, że nie jest do zbawienia konieczny; błędne to mniemanie, gdyż, jeden i drugi jest jednakowo wielki. Zarówno jest wielkim Sakrament, który nam daje pełność życia chrześciańskiego, jak ten, który nam daje początek tego życia (Konferencya O. Monsabré o Bierzmowaniu).

Pogarda lub zaniedbanie przyjęcia tego Sakramentu, jest dobrowolnem pozbawieniem się wielkich łask Bożych. Kto chce zbawić się bez tego Sakramentu, jest podobny do żołnierza, który chce walczyć i odnieść zwycięstwo bez broni.

---

1) Mat. X, 33.

2. Kto może udzielać Sakramentu Bierzmowania? Zwyczajnym ministrem Sakramentu Bierzmowania jest biskup; kapłani tylko wyjątkowo mogą udzielać Bierzmowania. Takie pozwolenie daje się tylko misyonarzom, którzy w krajach pogańskich opowiadają Ewangelię św.

Biskupi tylko mają prawo bierzmować, bo oni są prawdziwymi wodzami wielkiego wojska Chrystusowego; do nich należy uzbrajać do walki z trojakim nieprzyjacielem zbawienia naszego, czartem, ciałem i światem. Przystoi również, aby mający pełność kapłaństwa, udzielali pełności życia chrześciańskiego.

3. Obrzędy Sakramentu Bierzmowania. Biskup ubrany w szaty właściwe urzędowi swemu odmawia naprzód piękne modlitwy za tych, których ma bierzmować, następnie zbliża się do każdego z osobna i namaszcza na czole św. Krzyżmem, mówiąc: „Znaczę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię krzyżmem zbawienia w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św. W tej samej chwili Duch św. z pełnością darów swoich zstępuje do duszy bierzmowanego

Po namaszczeniu biskup uderza lekko w policzek bierzmowanego, mówiąc: Pokój tobie!

Wszystkie te obrzędy mają swoje znaczenie.

Biskup namaszcza na czole w kształcie krzyża na znak, że chrześcianin bierzmowany nigdy nie powinien się wstydzić krzyża Chrystusowego i Jego nauki. Kładzenie ręki na głowę oznacza, że Duch św. zstępuje na przyjmującego, a przygotowanego należycie do tego Sakramentu; wreszcie przez lekki policzek uczy go, że powinien być gotowy na wszelkie zniewagi i cierpienia z miłości ku Chrystusowi Panu. Krzyżmo święte, którem biskup robi namaszczenie, składa się z oliwy i balsamu, poświęconych przez biskupa w wielki czwartek. Własnością oliwy jest łagodzenie i wzmacnianie, co wyobraża słodycz łaski Ducha świętego, rozlaną w duszy bierzmowanego i moc odebraną do wszelkiego poświęcenia się dla Boga. Balsam wonny oznacza dobrą Jezusa Chrystusa wonność cnót, któremi bierzmowany wszędzie jaśnieć powinien.

4. Czego potrzeba do godnego przyjęcia Sakramentu Bierzmowania? Trzech głównie rzeczy potrzeba do godnego przyjęcia Sakramentu Bierzmowania: znajomość głównych tajemnic

wiary, czystego sumienia i gorącego pragnienia przyjęcia Ducha świętego.

Potrzeba znajomości głównych tajemnic: Trójcy Przenajświętszej, Wcielenia i Odkupienia; trzeba umieć Skład Apostolski, Modlitwę Pańską, przykazania Boskie i Kościelne i znać Sakramenta św., zwłaszcza te, które chrześcianin powinien często przyjmować, mieć zrozumienie należyte Sakramentu Bierzmowania. Czystość sumienia polega na tem, żeby być bez grzechu śmiertelnego. Grzech śmiertelny zamyka wstęp do serca Duchowi świętemu, jak okno zamurowane nie przepuszcza do izby promieni słońca. Jak ogień i woda, światłość i ciemność wzajemnie się wykluczają, tak nie może mieszkać Bóg tam, gdzie szatan zamieszkał. Kosztownego olejku nie wlewają do naczynia brudnego. Życzeniem jest Kościoła, aby oczyścić sumienie i z grzechów powszednich; wymaga tego cześć dla Ducha świętego, a nadto Bierzmowanie przynosi wtedy obfitsze owoce.

Jeżeli grzech śmiertelny przyrównamy do muru grubego, który broni Duchowi świętemu wstępu do duszy, to grzech powszedni jest jakoby zasłoną, która utrudnia przystęp Boskiemu światłu do duszy człowieka. Wreszcie bierzmowany winien gorąco pragnąć Ducha świętego, jak pożądali gorąco przyjścia Jego apostołowie. Przez dziesięć dni, poprzedzające uroczystość Zielonych Świątek, zamknięci w Wieczerniku pod przewodnictwem Najśw. Maryi Panny błagali apostołowie Ducha św., aby zstąpił i wylał na nich swoje dary. Wy także, moje dziateczki, przed przyjęciem Bierzmowania, macie się zamknąć w głębi serca waszego, a w gorącej modlitwie wzywać Ducha świętego, aby was przemienił jak apostołów i uczynił dzielnymi żołnierzami Jezusa Chrystusa, pełnymi odwagi i zapału dla Jego sprawy.

5. Co trzeba czynić po przyjęciu Bierzmowania. Gdy Duch św. będzie obecnym w sercu waszem, trzeba Go naprzód uczcić, moje dziateczki; dusza wasza napełniona darami Jego powinna Mu wyrazić swoją wdzięczność. Najbardziej obraża i zraża Ducha św. niewdzięczność; dlatego należy pomodlić się gorąco na dziękczynienie za łaski otrzymane w tym Sakramencie. Potem starajcie się o zachowanie owoców tego Sakramentu, z troskliwością skąpca, który pilnie strzeże skarbów swoich. Często

przypominajcie sobie łaski odebrane, charakter wyryty na duszy waszej i obowiązki zaciągnięte. Proście Boga, abyście się nie dopuściły nigdy zniewagi religii, ani przez bojaźń nie zdradziły wiary, ani wstydziły się wypełniania obowiązków chrześciańskich.

Przykład.

Żołnierz męczennikiem za wiarę. W wojsku cesarza Galiena, w Cezarei Palestyńskiej, służył żołnierz pewien imieniem Maryusz. Przed posunięciem na stopień setnika, oznajmiono mu, że prawo nie pozwala udzielać tego urzędu chrześcianinowi. Na co Maryusz z godnością odpowiedział, iż jest chrześcianinem. Sędzia dał mu trzy godziny do namysłu; wówczas Maryusz udał się do biskupa miejscowego, który zaprowadził go do kościoła przed Sanktuaryum, i jedną ręką wskazując na księgę św. Ewangelii, drugą na miecz, przypasany do boku Maryusza rzekł: „Wybieraj jedno z dwojga, bo nadchodzi dla ciebie chwila stanowczego wyboru między Bogiem a zaszczytem tego świata.“ Maryusz, bez wahania chwycił księgę świętą i ucałował ją pobożnie: „Trzymaj się więc Boga, odpowiedział biskup i proś Go, aby cię umocnił do wytrwania w tem, coś wybrał dobrowolnie. Idź w pokoju, mój synu, niech cię Duch św. światłem i mocą swoją napełni.“ Poczem Maryusz długo na klęczkach modlił się przed ołtarzem, póki mu nie przerwały głosy posłańców, wzywających go przed sędziego. Przed trybunałem wyznał swą wiarę ze świętą i bohaterską dumą, za co otrzymał palmę męczeństwa.

Inne przykłady.

1. Apostołowie przed i po zesłaniu Ducha św. Cudowna przemiana jaka się w nich dokonała. Apostołowie udzielają wiernym Ducha św.

2. Męczeństwo św. Szczepana według opowiadania Pisma św. (Dzieje apostolskie, rozdział VII).

3. Dzieje męczeństwa czterdziestu męczenników z Sebasty (Żywoty świętych 10 marca), lub innych.

Zastosowanie.

1. Gotować się do Bierzmowania przez modlitwę i skupienie ducha.
2. Obchodzić rocznicę przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.
3. Zawsze mówić i czynić jako na chrześcianina przystało.

Pytania do powtórzenia.

1. Jakie było przekonanie pobożnego młodzieńca o Sakramencie Bierzmowania?
2. Kogo przyjmujemy w Sakramencie Bierzmowania?
3. Co jest dar mądrości, — rozumu, — rady, — umiejętności, męstwa, — pobożności, — bojaźni Bożej?
4. Czego się lękał św. Izydor?
5. Jakie są skutki godnego przyjęcia Ducha św.?
6. Co znaczy wyznawać wiarę?
7. Co jest nieszczęściem naszych czasów?
8. Czy Sakrament Bierzmowania jest koniecznie do zbawienia potrzebny?
9. Kto może udzielać Sakramentu Bierzmowania?
10. Jakie są obrzędy tego Sakramentu?
11. Kiedy odbieramy Ducha św.?
12. Co oznacza włożenie rąk i namaszczenie św. Krzyżmem?
13. Co oznacza lekki policzek przy Bierzmowaniu?
14. Co oznaczają oliwa i balsam, z których św. Krzyżmo się składa?
15. Jak się gotować do Sakramentu Bierzmowania?
16. Co czynić po Bierzmowaniu?
17. Opowiedzcie historyę św. Maryusza Męczennika?
18. Jakie mają być postanowienia wasze z nauki dzisiejszej?

LEKCYA PIĄTA

O Sakramencie Pokuty.

Treść: 1. Skutki Sakramentu Pokuty.
2. Warunki godnego jej przyjęcia: skrucha, spowiedź i zadosyćuczynienie.
3. Obrzęd udzielania tego Sakramentu.

Podróżni na morzu wystawieni są na liczne niebezpieczeństwa. Gdy burza rozbije okręt, szczęśliwy ten, kto uchwyci się deski, lub jakich szczątków zdruzgotanego statku i tak dopłynie do brzegu.

Nam także, moje dziateczki, grozi rozbicie na burzliwem morzu tego świata, z winy grzechu śmiertelnego, który otwiera przed nami przepaść piekielną.

Ale Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojem przygotował nam deskę zbawienia, która nas chroni od zguby i prowadzi do brzegu wiecznej szczęśliwości: a jest nią Sakrament Pokuty. Zastanówmy się nad skutkami, przygotowaniem i sposobem w jaki się udziela ten Sakrament.

1. Skutki Sakramentu pokuty świętej. Sakrament pokuty gładzi grzechy uczynkowe po Chrzcie popełnione, choćby największe i najliczniejsze, byle człowiek prawdziwie za nie żałował.

Pan Jezus, moje dziateczki, dał apostołom, a w ich osobie wszystkim kapłanom władzę odpuszczania grzechów, gdy ukazawszy się wieczorem w dzień zmartwychwstania rzekł: *Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane* [1]. Czyli innemi słowy: odpuszczę tym, którym wy odpuścicie, tym zaś zatrzymam, którym wy nie odpuścicie.

---

[1]) Jan XX, 22, 23.

Sakrament pokuty, gładząc zmazę grzechu, odpuszcza też karę wieczną, za grzech należną i wraca prawo do żywota wiecznego. I słusznie, przyczyną potępienia wiecznego jest grzech: zatem zmazanie winy pociąga za sobą zniesienie kary. Jakże dobrym jest Bóg, moje dziateczki! Zamiast wzgardzić niewdzięcznikami, którzy Go po Chrzcie św. śmiertelnie obrazili i pogwałcili zaprzysiężoną wiarę, wyciąga do nich ręce i daje sposób łatwy odzyskania godności synostwa Jego; i to nie raz, ale tyle razy ilekroć po grzechu uciekamy się do Niego. Przywraca nadto łaskę poświęcającą i zasługi dobrych uczynków. Gdy Pan Jezus rzekł do Łazarza od czterech dni leżącego w grobie: *Łazarzu, wynijdź z grobu* [2]. Łazarz wstał pełen życia wychwalając Boga. Gdy kapłan wymawia nad grzesznikiem prawdziwie skruszonym słowa: „Ja cię rozgrzeszam,“ życie łaski wraca grzesznikowi, a dusza wskrzeszona znowu wstępuje na drogę do nieba. Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, wskrzesił Łazarza; kapłan, mąż Boży, wskrzesza grzeszników mocą Sakramentu pokuty. Dlatego Pan Jezus wybrał dzień zmartwychwstania swojego, t. j. dzień wielkanocny na ustanowienie tego Sakramentu, który zowie się słusznie wskrzeszeniem dusz, cudownym wynalazkiem Boskiej miłości, względem umarłych dla Boga i nieba grzeszników. Przez grzech tracimy zasługę dobrych uczynków, a pokuta nam je wraca, jak wiosna zamarłym w zimie roślinom wraca świetność ich liści i kwiatów Z przywróceniem łaski poświęcającej wracają wszystkie zasługi dobrych czynów, Możeście widziały, moje dziateczki, stary obraz pokryty kurzem i pyłem? Oko nic w nim nie dostrzega, obraz zdaje się być bez wartości, Lecz skoro zdolna ręka go oczyści, występują w całym blasku świetne barwy jego, odzyskuje pierwotną świeżość. To samo dzieje się z duszą przez grzech zbrudzoną i zeszpeconą. Rozgrzeszenie sakramentalne oczyszcza ją, dawne czyny cnotliwe ukazują się w pierwotnej piękności, zasługi dawne występują na nowo w całym blasku według obietnicy Bożej: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów*

---

2) Tamże XI, 43.

swoich, żywotem żyć będzie a nie umrze: wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę, w sprawiedliwości swej, którą czynił, żyć będzie [3]).

Uwesela i umacnia nas. Jakież to szczęście napełnia człowieka po spowiedzi! jak spokojnie wieczorem człowiek do snu się kładzie! „Na nowo może sobie powiedzieć, jestem dziecięciem Boga, bratem Chrystusa mojego Zbawiciela! Jutro na Mszy św. znów będę mógł Go przyjąć i przycisnąć do serca swojego! — „O mój Ojcze, rzekł do kapłana po spowiedzi młodzieniec skazany na śmierć za zbrodnie, ileś mi dobrego uczynił... Jakże dobry jest Bóg i jak piękna religia święta! Jakże boleję, żem ją tak późno poznał. Tyś mi zdjął z sumienia ciężar nieznośny! Jestem szczęśliwy; teraz mogę umierać, śmierci się nie boję, bo wiem, że idę do Boga."

Nietylko grzesznik się cieszy z cudownej odmiany w duszy własnej, ale i aniołowie w niebie weselą się z jego nawrócenia. *Tak będzie radość w niebie*, powiada Zbawiciel: *nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty* [4]).

A nietylko uwesela, ale i umacnia nas Sakrament pokuty. Łaska poświęcająca, jakeśmy powiedzieli, utrzymuje życie nadprzyrodzone w duszy naszej i sprawuje, że dobre uczynki mają nadprzyrodzoną wartość i zasługują na niebo. Wiecie już, moje dziateczki, że po dobrej spowiedzi każdy czuje się mądrzejszym, posłuszniejszym i skromniejszym. Kto często się spowiada, wkrótce dochodzi do wielkiej doskonałości. Św. Franciszek Salezy, uosobienie łagodności i miłości, spowiadał się codziennie przed przystąpieniem do ołtarza.

II. Warunki Pokuty świętej.

Czego potrzeba do otrzymania odpuszczenia grzechów w Sakramencie Pokuty świętej.

Niedowiarkowie, patrząc, z jaką łatwością, otrzymujemy odpuszczenie grzechów w Sakramencie pokuty świętej, biorą

---

[3]) Ezech. XVIII, 21, 22. [4]) Łuk. XV, 7.

stąd pochop do twierdzenia, że spowiedź ośmiela tylko do grzechów. Twierdzą, że katolicy mają wygodną religię, bo mogą dopuszczać się największych zbrodni, dla zgładzenia których wystarcza się wyspowiadać.

Zaiste, spowiedź mocna jest zgładzić największe zbrodnie, pod warunkiem, że ten, który się z nich oskarża, szczerze za nie żałuje. mocno postanawia nie popełniać ich na przyszłość i przyrzeka zadosyćuczynić za nie wedle możności. Te niezmiernie ważne warunki niedowiarkowie zamilczają.

Jeżeli spowiadający się prawdziwie żałuje, że Boga obraził, wyznaje z pokorą swe grzechy, mocno postanawia więcej się do nich nie wracać i pragnie wynagrodzić krzywdę uczynioną Bogu i bliźniemu, wtedy rozgrzeszenie dane przez kapłana zostaje potwierdzone w niebie, a wszystkie grzechy są mu odpuszczone. Przy takich warunkach daleką jest spowiedź od upoważniania do złego, owszem jest ona potężnym środkiem poprawy, chrześcianie, którzy się spowiadają w powyższych warunkach, coraz bardziej oddalają się od grzechu.

Mówić, że mogę dopuszczać się grzechu, bylem się z niego wyspowiadał, byłoby nadużyciem dobroci Bożej, pozbawieniem siebie prawa do miłosierdzia Boskiego i odpuszczenia grzechów, którego udziela Pan Bóg tylko prawdziwie żałującym; byłoby to naśladowaniem wyrodnego syna, mówiącego: mogę obrażać ojca, bo dobry jest przeto daruje mi winę.

Z wielką zatem pilnością przypatrzmy się teraz nieodzownym warunkom wymaganym do odpuszczenia grzechów w Sakramencie pokuty świętej; któremi są: skrucha, spowiedź i zadosyćuczynienie.

I. Skrucha.

Istota skruchy. Skrucha jest to boleść wewnętrzna i obrzydzenie sobie grzechów, z mocnem postanowieniem niegrzeszenia.

Jestto skruszenie serca; skrucha – pochodzi od słowa kruszyć, łamać na kawałki. Gdy nas nawiedza wielkie nieszczęście np. strata ukochanego ojca, drogiej matki, serce nasze jest jakby złamane boleścią. Przez grzech zaś tracimy najczulszego i najukochańszego Ojca, a tracimy Go na wieki; jakże więc nie

boleć strasznie? Św. Augustyn płakał przez resztę życia od nawrócenia swojego za grzechy młodości. W ostatnich chwilach życia głosem zamierającym odmawiał jeszcze psalmy pokutne. Św. Alojzy Gonzaga dzieckiem będąc, porwał żołnierzowi odrobinę prochu do zabawy. Przy spowiedzi żałował bardzo tej dziecinnej psoty i swawoli. Św. Bernard wiodący życie anielskie, płakał na wspomnienie najmniejszych ułomności. Przypatrzcie się jeszcze św. Piotrowi, który tak bardzo żałował trzykrotnego zaparcia się swego Mistrza, iż łzy często wylewane, wyżłobiły mu bruzdy głębokie na twarzy.

Prawdziwy żal za grzechy, zawiera w sobie silną wolę i szczere postanowienie niegrzeszenia więcej. — Co można myśleć o dziecku, któreby żałując, wyrządzonego dobremu ojcu zmartwienia, postanowiło zarazem, za lada sposobnością toż samo uczynić? Odpowie każdy, że dziecko takie błędu swego oczywiście wcale nie żałuje i nie zasługuje na przebaczenie. Tem bardziej Pan Bóg, który zna tajniki serca, nie może nam przebaczyć, gdy widzi, że żywimy chęć powrotu do dawnych grzechów.

Prawdziwym znakiem mocnego postanowienia jest jaka taka przynajmniej poprawa po spowiedzi i wypełnianie przestróg danych przez spowiednika.

Pewnego dnia wielki wódz francuski Tureniusz przybył do spowiedzi, a było to wkrótce po nawróceniu się do wiary katolickiej. Gdy spowiednik pytał go, czy nie upadł w błędy dawnego życia. „Jakto mój ojcze, odrzekł dzielny wojownik, przypuszczasz, żem Bogu nie dotrzymał danego słowa, które zawsze dotrzymywałem ludziom? Naśladujcie, moje dziatki, ten piękny przykład, i przyrzekając Bogu poprawę z jakiego błędu, starajcie się dotrzymać słowa, — niech przed Bogiem uczyniona obietnica będzie prawdziwie słowem honoru!

Nie dowierzajcie przeto sobie, gorąco błagajcie Pana Boga o pomoc, unikajcie okazyi do złego, towarzystw niebezpiecznych, uczęszczajcie do Sakramentów Pokuty i Najświętszej Eucharystyi, a niezawodnie poprawicie się z błędów.

Żal doskonały albo skrucha i żal niedoskonały. Dwojaki żal bywa: *doskonały* czyli *skrucha* i niedoskonały.

Skrucha czyli żal doskonały, jest boleść serdeczna za grzechy z tej pobudki, żeśmy przez nie znieważyli Pana Boga, najwyższe dobro nasze.

Żal niedoskonały — jest to boleść za grzechy, nie tyle z miłości Pana Boga, ile z bojaźni piekła, na które przez grzech zasługujemy. Kto ma żal doskonały, żałuje za grzechy dlatego, że obraził Pana Boga, który jest najlepszym Ojcem i przyjacielem; kto ma żal niedoskonały, żałuje za grzechy dlatego, iż wie, że Pan Bóg karze za grzechy. Pierwszy, więcej kocha Pana Boga i dlatego żal jego jest lepszy, doskonalszy.

Następujący przykład da wam dokładniejsze pojęcie tego, co powiedziałem.

Pewien ojciec dał każdemu z trzech synów baranka do pilnowania. — Chłopcy wyszli do pobliskiego lasku, gdzie po zabawie zasnęli snem twardym; kiedy spali, przyszedł wilk i zadusił baranki. Wielkie było zmartwienie chłopców, skoro się obudzili, ale nie z tego samego wszyscy smucili się powodu. „Płaczę, mówił starszy, bo ojciec mię obije, że źle pilnowałem baranka, że nie będę już miał czem się bawić.“ — co do mnie, mówił średni, płaczę, bo lękam się upomnienia jakie mię czeka, i zmartwienia jakie sprawi ojcu ten wypadek. Najmłodszy płakał najżałośniej: ojciec bardzo się zmartwi, wołał, zalewając się łzami, a on taki dobry dla nas, że wolałbym wszystko raczej wycierpieć sam, byleby jemu oszczędzić zmartwienia.“ Któryż z tych chłopców najlepiej żałował, i z pewnością najprzód otrzymał przebaczenie ojcowskie? Oczywiście, że najmłodszy, odpowiecie mi; i bardzo słusznie, moje dziatki, bo on najwięcej kochał ojca. Żal jego doskonały jest obrazem skruchy.

Drugi żałował też, ale żal jego jest mniej doskonały, bo mniej kochał ojca, i wyobraża żal niedoskonały.

Co zaś do najstarszego, ten wcale nie miał żalu, gdyż nie dbał bynajmniej o zmartwienie wyrządzone ojcu; to obraz człowieka, który żałuje za grzechy dlatego tylko, że przez grzech uczynił sobie źle, że stracił zdrowie, dobre imię, poważanie u ludzi, słowem z pobudki przyrodzonej i samolubnej.

Skutki skruchy czyli żalu doskonałego. Skrucha, czyli żal doskonały, od pierwszej chwili, w której się na nią zdobywamy,

gładzi grzechy, nawet jeszcze przed spowiedzią, byleby tylko było pragnienie wyspowiadać się, przy najpierwszej sposobności. Gdy się kto znajduje w niebezpieczeństwie śmierci, a nie ma możności odbycia spowiedzi, jeśli uczyni akt skruchy, wszystkie grzechy mu się odpuszczają, tak jakby się spowiadał.

Za przykład posłużyć może takie zdarzenie. — Robotnik jeden, przywalony w kopalni, ujrzał się nagle zamkniętym zupełnie w ciasnym lochu, gdzie pracował. Widząc, że umrzeć musi wkrótce dla braku powietrza i z ran odniesionych, woła z głębi serca: „Mój Boże! błagam Cię o przebaczenie grzechów, miłuję Cię z całego serca mego; żałuję, że obraziłem Ciebie najwyższe dobro i najlepszego ojca; pragnę się spowiadać, ofiaruję Ci wszystkie cierpienia i śmierć bliską za grzechy moje.“ Gdyby robotnik ten umarł, nimby go odkopać zdołano, byłby napewno zbawiony; Pan Bóg miłosierny, wzruszony jego żalem, darowałby mu wszystkie grzechy. To samo może się trafić żołnierzowi umierającemu na polu bitwy. Zapamiętajcie sobie dobrze tę uwagę, moje dziatki, może ona wam się przydać kiedykolwiek w życiu.

Skutki żalu niedoskonałego. Żal niedoskonały usposabia tylko grzesznika do otrzymania odpuszczenia grzechów w Sakramencie pokuty; sam przez się nie gładzi grzechów. Cóż stanowi taką różnicę między skruchą, a żalem niedoskonałym? Ach! to miłość, doskonalsza od bojaźni; jak tylko pokochamy Pana Boga z całego serca, Bóg dobry zapomina wszystkich błędów naszych; rdza grzechowa znika z duszy naszej, bo ją ogień miłości wypala w sercu naszem. — Chcesz otrzymać odpuszczenie grzechów? kochaj, bo *miłość pokrywa wielość grzechów* [5]). Czy może być większy grzech nad zaparcie się Zbawiciela? Św. Piotr jednak przez miłość otrzymał odpuszczenie swego upadku, a Zbawiciel, chcąc później doświadczyć jego miłości, poprzestał na trzykrotnem zapytaniu: „Piotrze miłujesz mię?“

Jakie powinien mieć przymioty żal niedoskonały, aby był dobry? Żal niedoskonały, aby był dobry czyli dostateczny, powinien mieć cztery własności.

---

5) I Piotr IV, 8.

Powinien być 1) *wewnętrznym*, to jest z serca pochodzić a nie na ustach tylko, bo Pan Bóg patrzy na serce. Prosić Pana Boga o odpuszczenie grzechów tylko wargami, byłoby naigrawaniem się z Jego majestatu. Można oszukać sędziego człowieka, lecz nigdy Najwyższego Sędziego, jakim jest Bóg; zna On najgłębsze tajniki myśli naszych; nie wystarcza przeto w chwili rozgrzeszenia powiedzieć: Mój Boże! żałuję nieskończenie, żem Cię obraził i t. d. ale potrzeba, aby to co mówimy, to jest uczucie żalu istotnie było w sercu i pochodziło z serca.

Żal niedoskonały powinien być 2) *największy*—jako grzech jest największem nieszczęściem, tak trzeba więcej się trapić z obrazy Pana Boga, niż z wszelkiego innego nieszczęścia, któreby nas spotkało. Gdy dziecko traci ojca i matkę, powiadają, że to wielkie nieszczęście, bo któż się zajmie losem sieroty? Gdy przez grzech tracąc Pana Boga, najlepszego Ojca, wystawiamy się na zgubę i męki wieczne, czyż to nie większe nieszczęście?

Żal niedoskonały powinien być 3) *nadprzyrodzony*, to jest z pobudek nie ziemskich i doczesnych, ale nadprzyrodzonych. Sami przez się nie możemy zdobyć się na żal niedoskonały, jednający nam odpuszczenie grzechów — zamknięcie piekła, otwarcie nieba.

Trzeba prosić Pana Boga gorąco, aby wzbudził w sercu naszem taki szczery żal, taką boleść wielką za grzechy i mocne postanowienie poprawy, a Pan Bóg w miłosierdziu swojem udzieli nam tego aktu nadprzyrodzonego, który wyjedna nam odpuszczenie grzechów i zbawienie duszy. Wreszcie żal niedoskonały powinien być *powszechny* — to jest powinniśmy żałować za wszystkie grzechy bez wyjątku. Czy ojciec może przebaczyć synowi któryby żałował za dziewięć nieposłuszeństw, lecz za dziesiąte nie żałował?

Sposoby pobudzenia się do skruchy.

1. Potrzeba prosić Pana Boga o skruchę, a dlaczego moje dziateczki? Dlatego, że skrucha jest aktem nadprzyrodzonym, t. j. przechodzącym siły nasze. Jeśli będziemy gorąco prosili Pana Boga, wleje On do serca naszego taki żal szczery, który łotrowi dobremu, żałującemu, na krzyżu otworzył niebo. Przy-

stępując do konfesyonału, mówcie z głębi serca do Pana Boga: mój Panie, udziel mi łaski poznania grzechów, abym je tak widział, jak w godzinę śmierci, i abym je sobie obrzydził należycie. Gdy po śmierci staniemy przed Sędzią najwyższym, ujrzymy ponownie a dokładnie wszystkie nasze grzechy — i będziemy wówczas bardzo żałowali. — Ah! jakże będziemy wówczas szczęśliwi, jeśli się teraz dobrze spowiadać będziemy.

2. Trzeba się zastanowić nad zniewagą, jaką grzech Panu Bogu wyrządza, i nad skutkami, jakie sprowadza na grzesznika.

Zniewaga i krzywda jaką grzech wyrządza Panu Bogu. Przez grzech, moje dziatki, gardzimy Bogiem, najlepszym Ojcem, Panem i dobrodziejem; ponawiamy mękę i śmierć Pana Jezusa. *Wy jesteście przyjaciele moi,* mówi Pan Jezus, *jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję* [6]. Jakież to szczęście, jaka radość być przyjacielem Boga, przyjacielem Zbawiciela. Przez grzech wyrzekamy się tej słodkiej przyjaźni z Bogiem; jak żydzi przenosimy Barabasza nad Pana Jezusa, mędrszego, milszego i czulszego od wszystkich przyjaciół ludzkich. Podobni jesteśmy do dziecka, które przekłada podłą przyjaźń zdrajcy nad przywiązanie najlepszego Ojca. Grzesząc, gardzimy najwyższym Panem nieba i ziemi: mówimy niejako Bogu: „Nie jesteś moim Panem, nie chcę Ci służyć, wolę słuchać własnej woli i zadawalniać moje namiętności — nie lękam się kar Twoich, gardzę obietnicami Twojemi i nagrodą nieba!“ Jakaż to ohydna pogarda Boga, w obliczu którego jesteśmy tylko prochem i popiołem!.. To był grzech Lucyfera, który obdarzony szczęściem i chwałą nieba, rzekł w sercu swem do Pana Boga: „Nie będę Ci służył“, i natychmiast strącony został w przepaści piekielne, zgotowane dla niego i jego zbuntowanych towarzyszów. Po tak strasznej karze zbuntowanych aniołów za grzech jeden myślą popełniony, dziwnem się wydaje, moje dziatki, że są ludzie, którzy się nie boją grzechu. Św. Magdalena de Pazis mówiła na łożu śmiertelnem: „Opuszczam świat, a pojąć nie mogę, jak ludzie mogą dopuszczać się grzechu.“ Rozważcie, moje dziatki, wszystkie cier-

---

6) Jan XV, 14.

pienia Męki Pańskiej — i powiedzcie, dlaczego w Ogrodzie Oliwnym Zbawiciel był przyciśniony tak ciężkim smutkiem? dlaczego wylał tyle potu krwawego? Oto dlatego, że myślał wtedy o wszystkich grzechach ludzkich, i o bezpożyteczności Przenajświętszej Krwi swojej dla wielu. O grzechu, patrz na swoje dzieło! — Podczas biczowania Pana Jezusa, oprawcy podwajali uderzenia biczów z haczykami metalowymi na końcach; Krew najświętsza strumieniami spływała na ziemię, a całe ciało zdawało się być jedną raną. Smutny ten widok - to dzieło grzechu! Przypatrzcie się Panu Jezusowi obarczonemu ciężkim krzyżem, jak po trzykroć upadał w drodze na górę Kalwaryi, naglony do pośpiechu wrzaskami podłego pospólstwa, obok zniewag słownych i czynnych; jak zawleczony niemal na szczyt góry, został z szat odarty, co odnowiło wszystkie rany Jego najświętszego Ciała. Gdy wreszcie ujrzycie Go z przebitemi rękami i nogami podniesionego na krzyżu, zmordowanego, spragnionego i opuszczonego od wszystkich, i umierającego, — powiedzcie sobie: to moja sprawa; za moje grzechy Pan Jezus tyle wycierpiał! Moje dziatki, jeśli chcecie się przejąć wielkim żalem za grzechy, upadnijcie na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego; przypatrujcie się Ciału Zbawiciela skatowanemu i poranionemu, głowie cierniem ukoronowanej, oczom krwią zalanym, wybladłej twarzy i spieczonym ustom, otwartemu Sercu, rękom i nogom przebitym, a ze czcią i miłością całując rany Ukrzyżowanego, czyńcie z głębi serca akt skruchy; w ten sposób przygotujecie się należycie do spowiedzi. Tak święci się gotowali; to jedno umiał św. Paweł apostoł i chlubił się tem, że nic innego nie zna, tylko Jezusa Ukrzyżowanego! Prawdziwie, jest to w całem tego słowa znaczeniu, nauka zbawienia.

Szkody jakie grzech sprowadza na grzesznika. Grzech czyni nas nieprzyjaciółmi Boga, niweczy łaskę, zasługi dobrych uczynków, prawo do nieba, a ściąga na grzesznika wyrok potępienia wiecznego.

Grzech czyni nas nieprzyjaciółmi Pana Boga, bo *Bóg*, powiada Pismo św., nienawidzi bezbożnika i jego nieprawości. Przez grzech śmiertelny stajemy się dziećmi szatana, jego przybytkiem i dztedziciwem, naczyniami gniewu Pańskiego. Patrzcie, moje

dziatki, jak Bóg ukarał grzech Lucyfera, pierwszych naszych rodziców, zdradę Judasza i wielkie po wszystkie czasy zbrodnie ludzkie.

Grzech niweczy w nas łaskę Bożą, zabija duszę, odłącza ją od Boga, źródła życia nadprzyrodzonego. Gdy dusza znajduje się wstanie łaski, trzy Osoby Boskie Trójcy Przenajświętszej mieszkają w niej jak w przybytku, i życiem miłości ją ożywiają, tak samo jak dusza ożywia ciało, w którem przemieszkuje. Grzech śmiertelny niweczy łaskę poświęcającą, znosi obecność Osób Boskich, przez co gaśnie w niej życie miłości. Dusza staje się podobną do trupa, niezdolna ani kroku zrobić na drodze do nieba. Jakie to smutne — dusza odłączona od Boga, dusza bez Boga, i dusza bezwładna zupełnie do wszelkich uczynków zbawiennych, godnych nagrody wiecznej.

„Opłakujesz, powiada św. Augustyn, ciało, które dusza opuściła, a nie opłakujesz duszy, od której Bóg się oddalił.“ Razem z łaską poświęcającą, tracimy zasługi dobrych czynów i wszelką zdolność zasług, póki zostajemy w stanie grzechu. Zaiste, czyż Pan Bóg może nagradzać człowieka, który gardzi Jego przyjaźnią, łaską, przykazaniami, który buntuje się przeciw Panu swemu? *Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej a czynić będzie nieprawość*, mówi Bóg przez proroka, *izali żyć będzie? wszystkie sprawiedliwości jego nie będą wspomnione; w przestępstwie i grzechu swym umrze* [7]. Widziałyście, moje dziatki, kwitnące na wiosnę drzewa w ogrodach, okryte różnobarwnem kwieciem; jak im pięknie w tym wonnym stroju, którym je dobroć Boża przyodziewa! Ale gdy przyjdzie jedna noc mroźna, a wiatr zimny powieje, biedne kwiatki zmrożone słabną i więdną; i wnet wszystkie opadają a z nimi przepada nadzieja owoców pięknych; wszystko stracone, aż do przyszłej wiosny.

Jest to wierny obraz duszy, która się dopuściła grzechu śmiertelnego; niegdyś jaśniała niewinnością i pięknością, jako córka Boża, ożywiona łaską poświęcającą, wzbogacona licznemi zasługami modlitw i dobrych uczynków, pokory, posłuszeństwa,

---

[7]) Ezech. XVIII, 24.

czystości. Ale skoro grzech śmiertelny splamił tę duszę, wszystko stracone dla niej, jeden tylko Sakrament pokuty ze szczerym żalem przyjęty, może jej wrócić życie — i wszystkie bogactwa duchowne, droższe nad wszystko złoto i bogactwa doczesne.

Z życiem duchowem tracimy nietylko zasługi, ale i zdolność zasługiwania nadal; stajemy się podobni do gałęzi od pnia odciętej, która żyć przestaje, i nie może już ani kwitnąć, ani wydać owoców. *Gdybym miłości* t. j. *łaski nie miał*, powiada św. Paweł Apostoł, *nicem nie jest* [8]). I Pan Jezus wyraźnie mówi: *Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wyrzucą, i gore. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także i wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie* [9]). Nieprzyjaciele Boga, obumarli łasce, pozbawieni wszelkich zasług, czyż możemy wejść do nieba, dokąd nic skalanego dostać się nie może? Mieszkanie dzieci Boga — braci Jezusa Chrystusa, nie może być otwarte dla dzieci gniewu, nieprzyjaciół Boga, bluźnierców Jego świętego Imienia, gwałcicieli Jego przykazań! Ci, którzy ciała swoje poświęcone przez chrzest na przybytki Ducha św. wydali na grzechy, nie mogą być przypuszczeni do oglądania Boga świętości. *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego*, powie na sądzie ostatecznym Chrystus Pan do dzieci Bożych: *otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*. Przeciwnie, do niewolników szatana rzecze: *idźcie odemnie przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* [10]). Niebo się zamknie przed nimi, pozostanie im piekło; piekło ze wszystkiemi katuszami na wieki. Pytać się będą potępieńcy, dokąd cierpieć będziemy w piekle? zawsze! Kiedyż doznamy ulgi? nigdy! Straszny to wyrok! idźcie precz przeklęci w ogień wieczny!...

Nieszczęśliwa wieczność!... Ach, gdybyśmy się nad nią dobrze zastanawiali, opłakiwalibyśmy dzień i noc grzechy nasze i grzechu pilnie się strzegli.

---

[8]) I Kor. XIII, 2. [9]) Jan. XV, 6, 4. [10]) Mat. XXV, 34, 41.

II. Spowiedź.

Dla dostąpienia odpuszczenia grzechów niedość obrzydzić je sobie, ale nadto potrzeba się pokornie z nich wyspowiadać przed kapłanem, jako zastępcą Jezusa Chrystusa. Pan Bóg zobowiązał nas do wyznawania grzechów przed kapłanem dla powodów godnych iście Jego Boskiej mądrości, — a mianowicie: aby nas uleczyć z pychy, która jest początkiem grzechu i zaopatrzyć zaposługowaniem kapłańskiem we wszelką radę dobrą, potrzebną do bezpiecznego postępowania na drodze zbawienia.

Pycha zgubiła upadłych aniołów i pierwszych naszych rodziców, pycha jest źródłem niewyczerpanem grzechów. Dla otrzymania łaski Bożej trzeba się upokorzyć. Jak deszcz nie zatrzymuje się na szczytach gór, lecz spływa w doliny i te użyźnia, podobnież i łaska nie spływa na pysznych, lecz na pokornych. *Bóg pysznym się sprzeciwia; a pokornym łaskę dawa*, mówi Pismo św. [1]) i słusznie, bo Bóg będąc Panem najwyższym nie znosi, aby tak nędzne jak my stworzenie, podnosiło się przeciw Niemu i odmawiało należnego uszanowania i posłuszeństwa. Każdy grzech jest buntem i pogardą Boga; słuszna zatem, abyśmy dla otrzymania odpuszczenia grzechów wykonywali akty pokory.

Chce także Pan Bóg dać nam sposobność znalezienia rad pożytecznych do zbawienia. Kapłan musi odbywać długie nauki, aby się wyćwiczyć na dobrego kierownika i lekarza dusz; a nadto w tak ważnej czynności sam Pan Bóg mu dopomaga, aby dobrze prowadził duszę drogą zbawienia. św. Ludwik król francuski, umierając rzekł do syna: „Mój synu, pierwsza rzecz, którą ci zalecam jest ufność w P. Bogu. Bądź litościwym względem ubogich, przestrzegaj dobrych obyczajów w państwie, a złe wytępiaj, bądź sprawiedliwym dla wszystkich; dlatego: *spowiadaj się często i wybieraj spowiednika roztropnego, doświadczonego i zdolnego, aby cię umiał zachęcić do dobrego, a powstrzymać od*

---

[1]) Jakób. IV, 6.

złego. Wszelki niepokój i ciężar na sercu odkrywaj natychmiast powiernikowi swej duszy, a on ci udzieli dobrej rady.

Jakże mądre były zlecenia tego króla, ileżbyto mniej było złego na świecie, gdyby wszyscy z pobożnością przystępowali do Spowiedzi św.; więzienia stałyby pustkami, gdyby do spowiedzi uczęszczano częściej a godnie.

Przymioty dobrej spowiedzi — Spowiedź powinna być pokorną. W obliczu Pana Boga, moje dziateczki, jesteśmy dla grzechów naszych niewdzięcznikami i zbrodniarzami godnymi kar najsurowszych. Zatem wypada spowiadać się: klęcząc, z oznakami smutku wewnętrznego, z rękami złożonemi, z sercem pełnem żalu; — po zewnętrznych nawet oznakach można poznać, kto się spowiada z prawdziwym żalem. Celnik, o którym wspomina Ewangelia święta, stał zdaleka u progu świątyni, nie śmiejąc podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu,“ i odszedł, powiada Pan Jezus, usprawiedliwionym do domu swojego [12]).

Spowiedź powinna być prosta i szczera. Wszystkie grzechy należy wypowiadać jasno, bez żadnych dodatków, ani ujmowań. Spowiednik jest lekarzem duszy, aby mógł wyleczyć z ran grzechowych, musi poznać jak najdokładniej stan i potrzeby duszy; a to może się stać wówczas tylko, kiedy mu szczegółowo opowiemy stan choroby, początek i czas jej trwania, aby lekarz mógł przepisać skuteczne na nią środki.

Wreszcie *spowiedź powinna być całkowita* — to jest potrzeba wyznać wszystkie popełnione śmiertelne grzechy, choć najsprośniejsze — Bóg tego chce; kto kłamie przed kapłanem, kłamie Panu Bogu, który wszystko wie, i widzi, i słyszy, i który na sądzie ostatecznym zważy na szali sprawiedliwości wszystkie nasze uczynki. Co za szaleństwo chcieć oszukać tego, który wszystko widzi! Ananiasz skłamał przed św. Piotrem, zatrzymując część pieniędzy, które pierwej zobowiązał się oddać całkowicie, na co mu rzekł Piotr św: Ananiaszu, czemuś skłamał

---

[12]) Łuk. XVIII, 10...

Duchowi świętemu?... nie skłamałeś ludziom, ale Bogu [13]). Usłyszawszy te słowa, Ananiasz padł trupem.

Niedosyć więc powiedzieć, jak to wielu czyni: bluźniłem, opuściłem Mszę św. — nie słuchałem rodziców — źle o bliźnim mówiłem i t. d., ale potrzeba powiedzieć ile razy to było, ponieważ każdorazowy uczynek zły jest osobnym, nowym grzechem. Potrzeba także wymienić spowiednikowi okoliczności grzechu, które rodzaj grzechu zmieniają, — kto np. ukradł rzecz jaką z kościoła, nie jest tylko złodziejem, ale nadto i świętokradcą.

Przyczyną złej spowiedzi, jest niedbalstwo w przygotowaniu, bojaźń i wstyd przy wyznawaniu niektórych grzechów.

Niedbalstwo w przygotowaniu. Gdy kto idąc do spowiedzi; zamiast się szczerze modlić, robić pilnie rachunek sumienia, i pobudzać się do skruchy, odmawia pospiesznie modlitwy, ogląda się na wszystkie strony, myśli o zabawach, niedziw, że kiedy przyjdzie na niego kolej przystąpić do konfesyonału, idzie tam bez żalu za grzechy, nawet ciężkie grzechy częstokroć zapomina wyznać. Czyż taki może dostąpić odpuszczenia grzechów? Nie, nie jest przygotowany do spowiedzi jak się należy.

Przeciwnie, dziecko pobożne przed spowiedzią klęczy pokornie, modli się uważnie, nie ogląda się na wszystkie strony, a przejrzawszy dokładnie dziesięcioro Bożego przykazania, pięć przykazań kościelnych — grzechy główne i powinności swego stanu, zastanawia się nad krzywdą i zniewagą jaką Panu Bogu przez grzech wyrządziło — i nad szkodą osobistą. Staje myślą przed Zbawicielem umierającym na krzyżu za grzechy ludzkie, a wspomnienie męki Chrystusowej napełnia je boleścią i żalem; potem czyni mocne postanowienie niegrzeszenia więcej. Czyż to nie inny, prawdziwie szczery żal taki? Bóg dobry przebacza też i przywraca mu swą miłość i łaskę: Tak, moje dziateczki, powinnyście się spowiadać zawsze!

Bojaźń i wstyd. Cóż pomyśli sobie o mnie spowiednik, gdy mu powiem ten grzech wielki?... Powie, żeś dziecko szczere, i pragnące poprawy, a dla twej szczerości poweźmie dla ciebie szacunek i przywiązanie.

---

[13]) Dz. Apost. V, 3 — 4.

O tyle więcej kochamy dzieci, o ile pokorniej i szczerzej wyznają swoje grzechy na spowiedzi, choćby największe, przeciwnie obłudnika i kłamcy, który usiłuje okazać się lepszym niż jest w istocie, nikt lubić i pochwalić nie może. Pamiętajcie moje dziatki, że kapłan zachowuje najściślej tajemnicę grzechów, nawet nie myśli o nich po wyjściu z konfesyonału.

Wreszcie gdy wam braknie odwagi na spowiedź do wyznania jakiego grzechu, pomyślcie sobie o sądzie ostatecznym, gdzie wszystkie grzechy ukryte na spowiedziach będą przed wszystkimi wyjawione. Szkaradne występki, których się boicie wyznać, będą wyjawione i ojcu, i matce, i sąsiadom, i kapłanowi spowiednikowi twojemu, i wszystkim, którzy cię znali. Cóżto będzie za wstyd? Wtedy grzesznicy wołać będą: „Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas! będą chcieli ukryć się przed obliczem sprawiedliwości Boskiej, ale będzie zapóźno.

Zastanówcie się dobrze, moje dziatki i pamiętajcie zawsze na słowa św. Augustyna: „Grzechy wyjawione na spowiedzi P. Bóg wymaże i zakryje przed ludźmi; zatajone zaś wyjawi Pan Bóg, w dzień sądu ostatecznego i okaże wszystkim na zawstydzenie i wieczne potępienie nasze.“

Męczennik spowiedzi. Św. Jan Nepomucen, urodzony w czeskiem miasteczku Nepomuk, skąd pochodzi nazwisko jego Nepomucen, był kapelanem Wacława IV cesarza niemieckiego i króla czeskiego, i razem spowiednikiem żony jego królowej Joanny. Król Wacław, człowiek zły i okrutny, znienawidził pobożną małżonkę swoją za jej pobożne uczynki i częste spowiedzie, i krzywdził niesłusznemi podejrzeniami. Wreszcie poważył się na to, że zażądał od św. Jana Nepomucena wyjawienia przewinień, z jakich się cesarzowa na spowiedzi oskarżała. Święty kapłan z oburzeniem odpowiedział, że tego żadną miarą uczynić nie może co zastrzeżone prawem Boskiem i przyrodzonem. Król kazał wtrącić świętego do więzienia, a po kilku dniach wezwał go powtórnie do siebie i począł nanowo kusić męża świętego, by zdradził sakramentalną tajemnicę. „Możesz, rzekł bez obawy uczynić mi tę przysługę, królewskiem słowem ci ręczę, że zachowam wszystko w najściślejszej tajemnicy; w razie odmowy wydam cię na męki najstraszniejsze a potem na śmierć.“

Św. Jan odpowiedział, że prawem najświętszem obowiązany jest do milczenia, i że nic nie potrafi zmusić go do zdrady tajemnicy spowiedzi. Cesarz w zapamiętałości, kazał okrutnie męczyć świętego; rozciągnionego przypiekano rozpalonemi blachami i dręczono w nieludzki sposób, lecz te męczarnie nie zdołały wydobyć z niego innego słowa oprócz imion Jezus i Marya. Król widząc bezskuteczność i próśb i gróźb, rozkazał wreszcie rzucić świętego kapłana z mostu do rzeki Mołdawy ze związanemi rękami i nogami. Stało się to dnia 16 Maja 1383 roku. Zaledwie św. Męczennik utopiony wyzionął ducha, natychmiast ciało na wierzch wypłynęło, otoczone jasnością, a rzeka na brzeg je wyniosła. Wydobyte zwłoki św. Męczennika pochowano w kościele metropolitalnym w Pradze, a grób jego zajaśniał licznymi cudami. Gdy w trzy wieki później grób otworzono, z ciała w proch obróconego znaleziono język cały, a tak świeży i dobrze zachowany, jakby należał do człowieka żyjącego; przez ten cud Pan Bóg okazał, jak miłem Mu było milczenie św. Jana.

W epoce spisku prochowego w Anglii, skazany został na powieszenie w 1606 roku, jezuita ojciec Granet za to, że nie wyjawił spiskowców, o których wiedział ze spowiedzi. Nic nie mogło go skłonić do wyjawienia tajemnicy, z którą poszedł odważnie i spokojnie na śmierć.

Trzeba uznać Opatrzność Boską, czuwającą nad nienaruszalnością pieczęci spowiedzi świętej. „Niczego lepiej ukryć nie można, powiada św. Ambroży, jak chowając coś pod pieczęć Spowiedzi św.“ Czegóż nad to potrzeba, aby zachęcić grzeszników do szczerości na spowiedzi?

3. Zadosyćuczynienie.

Niedosyć mieć szczery żal za grzechy popełnione i oskarżyć się z nich na spowiedzi, potrzeba nadto wynagrodzić i Panu Bogu i bliźniemu krzywdę przez grzech wyrządzoną.

Potrzeba krzywdę przez grzech wyrządzoną Panu Bogu wynagrodzić. To wynagrodzenie zależy na wypełnieniu pokuty, którą kapłan przed udzieleniem rozgrzeszenia naznacza. Pokutę

zadaną powinno się wypełnić: *zaraz*, czyli jak najprędzej po spowiedzi. Potrzeba ją wypełnić *w zupełności*, nic z niej nie ujmując, ani nie zmieniając; *pobożnie* — t. j. uważnie, rozważając Zbawiciela mękę, którą poniósł za grzechy nasze, wspominając na te wielkie pokuty i umartwienia, któremi się święci pokutnicy karali i od grzechów odwodzili. Król Dawid po spełnionym grzechu płakał przez całe życie, a tej pokucie zawdzięczamy te piękne psalmy, nazwane pokutnymi. Najpiękniejszy z nich poczynający się od słów: *Zmiłuj się nademną Panie...* jest przecudną modlitwą pokutującego grzesznika, tchnącą wielkim żalem i skruchą. Piotr św. po zaprzaniu się Pana Jezusa płakał bardzo gorzko do końca życia tak, że łez potoki wyżłobiły bruzdy na wyschłych od boleści i żalu policzkach jego. Magdalena jawnogrzesznica, zrosiwszy łzami stopy Zbawiciela, otrzymała przebaczenie grzechów, za które do śmierci na pustyni odludnej wiodła życie anielskie, w ustawicznej modlitwie i pokucie. Wspomnę wam jeszcze o dziwnie surowym pokutniku, jakim był św. Szymon Słupnik — co przeszło czterdzieści lat stał na słupie, znosząc niewygody pór roku, rzadko przyjmując lichy pokarm a ustawicznie się modląc; a przepasany był pasem kolczastym, który mu się wpił w ciało i dokuczał nieznośnie.

Błogosławiony Gerard, biczował się codzień, a w piątki aż do krwi, chodził i sypiał w łańcuszkach kolczastych. Cóżto za surowa pokuta, moje dziateczki? jakże dalecy jesteśmy od tych przykładów pięknych! One nam jawnie dowodzą, że ci, którzy wiedli życie najczystsze, najsurowiej pokutowali; pojmowali oni wielkość zniewag, jakie grzesznicy Bogu wyrządzają, dlatego chcieli je wynagrodzić, jak umieli i mogli, wiodąc życie surowe, pokutnicze. My też, moje dziatki, nie przestawajmy na pokucie zadanej przez kapłana, zwykle bardzo małej, ale starajmy się przebłagać Pana Boga za grzechy, ofiarując Mu ranne i wieczorne modlitwy, ofiarę Mszy świętej, pracę codzienną, — posłuszeństwo, małe przykrości, choroby i cierpienia; a później gdy dorośniecie i posty przez Kościół przepisane jako to: post wielki, posty kwartalne czyli suchedniowe i w wigilie większych uroczystości. My starsi nie opuszczamy również postów, bo post zdrowiu nigdy nie szkodzi.

Odpusty. Muszę wam tu moje dziatki wspomnieć o sposobie zadosyćuczynienia Panu Bogu przez odpusty. Są dwa rodzaje kar, na jakie przez grzechy zasługujemy: kara wieczna czyli piekło, — za grzech śmiertelny, i kara doczesna, którą trzeba albo w tem życiu ponieść, albo po śmierci w czyścu należną za grzechy powszednie i śmiertelne już odpuszczone przez Sakrament Pokuty, ale niezupełnie jeszcze odpokutowane. Otóż Kościół, matka nasza, otrzymał od Chrystusa Pana moc odpuszczania tej kary doczesnej, pod warunkiem wypełnienia pewnych dobrych uczynków, albo ofiarowania takowych za dusze, które się w czyścu znajdują i zasług już skarbić nie mogą. Dwa przykłady z życia powszedniego dadzą wam wyobrażenie tej pocieszającej, a zarazem tak pożytecznej nauki dla wszystkich, zwłaszcza dla dusz w czyścu.

Pewien ojciec, na ukaranie syna za wielki występek, nie pozwolił mu nigdzie wychodzić z domu, a za pożywienie dawać chleb i wodę. Dobra matka, która z przykrością i smutkiem patrzała na pokutę syna; — rzekła do winowajcy: „Jakkolwiek słusznie zasłużyłeś na karę, jednak, jeśli wykonasz to, co ci wskażę, będę prosiła ojca, aby ci złagodził karę.“ Posłuszny chłopiec zlecenie matki wykonał, — i kara mu została zmniejszona. Matka wyjednała mu u ojca *odpust* — czyli *pobłażliwość*. Podobnież i Kościół to samo czyni dla swoich dziatek — a Pan Jezus, który miłuje swój Kościół, nic mu odmówić nie może o cokolwiekby prosił.

Inny znów chłopczyk dopuścił się ciężkiego grzechu, przez co ściągnął na siebie długą karę. Siostra widząc jego pokutę i szczerą skruchę, z wielkiego współczucia, poczęła wstawiać się do matki, by przez nią zyskać u ojca zwolnienie kary dla brata; siostra zatem wyjednała dla brata za pośrednictwem matki — *odpust.* Toż samo się dzieje w Kościele, wielkiej rodzinie Bożej do której należymy. Przez dobre uczynki możemy zyskać odpust i miłosierdzie Boskie, i dla siebie i braci w czyścu zostających, a odpust ten w większym lub mniejszym stopniu zmniejsza kary doczesne lub czyścowe, należne za grzechy nasze. Nie zapominajcie, moje dziatki, że najważniejszym warunkiem zyskania odpustu jest stan łaski, bo na nicby się nie zdało darowanie kary

doczesnej bez odpuszczenia wiecznej kary potępienia, którą znosi Sakrament pokuty świętej.

Oto niektóre odpusty, które łatwo zyskiwać można: 50 dni odpustu zyskuje się za pobożnie uczyniony znak Krzyża świętego; 300 dni za odmówienie litanii do Najświętszej Maryi Panny, albo o Imieniu Jezus; 50 dni za każdorazowe pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków. Amen — zyska tak chwalący temi słowy Pana Boga jak i odpowiadający; 100 dni odpustu za akt strzelisty: „O Maryo, bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.“ Liczne odpusty są przywiązane do odmawiania stacyi Drogi krzyżowej, do Różańca, do Koronki i Skaplerza karmelitańskiego, do odwiedzania chorych, do nauczania religijnego dzieci i prostaczków.

Wreszcie po Komunii św. za odmówienie przed wizerunkiem Jezusa Ukrzyżowanego modlitwy: *Oto ja, o dobry Jezu*, można zyskać odpust zupełny każdorazowo, nadto można te odpusty ofiarować za dusze w czyścu cierpiące. *Odpust zupełny*, jest to darowanie całej kary doczesnej za grzech należnej — ofiarując zatem odpust zupełny za dusze czyścowe, uwalniamy je od wszystkich kar, jeśli Pan Bóg przyjmie łaskawie naszą ofiarę.

Potrzeba zadośćuczynić i bliźniemu, wynagradzając mu wszelką krzywdę przez grzech na majątku i na sławie wyrządzoną.

Rzecz skradzioną potrzeba zaraz oddać, a jeśli tego nie można uczynić natychmiast, należy postanowić, że niezwłocznie tego dopełnimy, skoro tylko sposobność i możność się nadarzy. Bez takiego postanowienia grzech złodziejstwa nie może być odpuszczony, a ponieważ Pan Bóg nie może odpuścić innych grzechów bez jednego — zatem i inne grzechy darowane być nie mogą.

Jeśli kto przez grzech naraził bliźniego na stratę, winien ją wynagrodzić.

Kto źle o bliźnim mówił, powinien wyrządzoną na sławie krzywdę naprawić. Jest to zawsze możebne, bo każdy człowiek nawet najgorszy, ma jakieś dobre strony i przymioty.

Dane zgorszenie potrzeba odpowiednio naprawić przez dobre rady, a nadewszystko dobry przykład i modlitwę. To zadość-

uczynienie częstokroć bywa brdzo trudne; trudno szczególniej naprawić obmowę i potwarz, które wielką krzywdę wyrządzają bliźniemu. Gdy pewnego razu przyszedł do spowiedzi obmówca i potwarca, kapłan, za pokutę kazał wziąść worek pierza i z góry w poblizkiej wiosce wysypać je na wiatr, a po wypełnieniu tej łatwej a na pozór śmiesznej pokuty, przyjść znowu do siebie. Penitent postąpił, jak mu zalecił spowiednik. „Mój ojcze, rzekł, wykonałem, coś mi przykazał, cóż mam teraz czynić? Wróć się i pozbieraj napowrót pierze do worka. Ależ to niepodobna, mój ojcze! bo wiatr rozwiał pierze na wszystkie strony świata!"

Mój synu, odpowiedział kapłan, w każdym razie łatwiej to uczynić, aniżeli choć w części naprawić oszczerstwa. Zapamiętajcie sobie dobrze tę przestrogę, a nie mówcie nigdy źle o bliźnim, moje dziatki.

III. Jak się sprawuje Sakrament Pokuty.

Penitent, przejęty żalem za grzechy, którymi Pana Boga obraził, wyjawia je wszystkie spowiednikowi,— następnie kapłan daje mu odpowiednie rady, pobudza do miłości Bożej i do żalu, wreszcie wyciąga rękę nad nim i wymawia słowa, które Bóg potwierdza w niebie: „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy, i ja powagą Jego cię rozgrzeszam od wszelkich klątw kościelnych i interdyktu o ile mogę, a ty potrzebujesz."

Wreszcie — *Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.* Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasługi Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich świętych, cokolwiek dobrego uczynisz, złego wycierpisz, niechaj ci się obróci ku odpuszczeniu grzechów, pomnożeniu łaski, i nagrodę żywota wiecznego! Amen.

Ostatniemi słowy kapłan nadaje wszystkim dobrym uczynkom grzesznika pokutującego szczególniejszą moc, która czyni je miłymi w oczach Pana Boga i sposobnymi do oczyszczenia go z grzechów. Słowa: ja cię rozgrzeszam z grzechów w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, są właściwemi słowami, formą rozgrzeszenia, czyli wyroku przebaczenia, po których grzechy zostają zmazane, a łaska Boża i przyjaźń Jego nam przywrócone wraz z zasługami dobrych uczynków i prawem do nieba.

Skazaniec, który otrzymuje ułaskawienie w chwili, kiedy już idzie na stracenie; nieszczęśliwy rozbitek, któremu w chwili, gdy go fala porywa na dno morskie, rzucają linę ratunkową; podpalacz wydobyty z pośrodka płomieni, w chwili gdy się dom zawalał na niego; umierający cudem wyrwany od śmierci i uleczony odrazu, nie więcej mogą być szczęśliwi od grzesznika, któremu rozgrzeszenie kapłańskie otwiera niebo, a zamyka piekło. O nieskończona dobroci Boga! kto Cię godnie wysławić potrafi?

Takim jest Sakrament Pokuty św., to wielkie lekarstwo ustanowione przez Pana Jezusa na leczenie wszelkich nędz duchownych, i wskrzeszenie życia łaski, przez grzech utraconego. Korzystajmyż z tak wielkiej pomocy, a jako dla nas Zbawiciel okazuje się wielce miłosiernym, tak my naśladujmy pokutę Dawida, św. Piotra, św. Magdaleny; słowem, nawracajmy się szczerze do Pana Boga naszego.

Aby ta ważna nauka lepiej zachowała się w pamięci waszej, podaję wam jej streszczenie czyli krótkie zebranie tego wszystkiego, o czem mówiliśmy w tej nauce.

Streszczenie nauki o Sakramencie Pokuty świętej.

Co sprawuje w nas Sakrament Pokuty?

Gładzi wszystkie grzechy uczynkowe po Chrzcie św. popełnione, przywraca łaskę poświęcającą i zasługę dobrych uczynków.

Uwesela nas i umacnia, słowem wraca wszystko, cośmy przez grzech utracili: łaskę i miłość Boską, zasługi dobrych uczynków, przywilej synów Bożych i braci Jezusa Chrystusa i prawo do nieba.

Czego potrzeba, aby godnie przyjąć Sakrament Pokuty ś.?

Trzeba mieć skruchę. Skrucha jest to boleść i smutek za grzechy z mocnem postanowieniem poprawy. Bez żalu, niema odpuszczenia grzechów.

Skrucha ma być: *wewnętrzna*, *największa*, *nadprzyrodzona i powszechna.* O prawdziwy żal trzeba prosić Pana Boga i pobudzać się do niego rozważając krzywdy, jakie grzech wyrządza Bogu i szkody jakie na duszę sprowadza.

Co potrzeba do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty świętej?

Trzeba się spowiadać. Przy spowiedzi potrzeba wyznać wszystkie grzechy przed kapłanem, który jest zastępcą i przedstawicielem Jezusa Chrystusa, aby otrzymać odpuszczenie, czyli rozgrzeszenie. Pan Bóg tego chce, jak to wiemy ze słów Zbawiciela: *Komu odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, komu zatrzymacie, są zatrzymane.*

Spowiedź powinna być: *pokorna, prosta, całkowita.* Niedbalstwo w rachunku sumienia, bojaźń i wstyd wyznania grzechów są głównemi przeszkodami do dobrej spowiedzi. Możemy oszukać spowiednika, ale nie ujdziemy sprawiedliwego sądu Bożego.

Trzeba zadosyćuczynić. Trzeba zadosyćuczynić Panu Bogu przez wypełnienie: *skore, całkowite i pobożne pokuty, przez spowiednika naznaczonej.*

Trzeba zadosyćuczynić bliźniemu, wynagradzając mu wszelką szkodę, wyrządzoną na osobie, majątku lub sławie.

Odpusty są bardzo dobrym środkiem do zadosyćuczynienia za grzechy i do zadośćuczynienia za dusze w czyśću cierpiące.

Jak się sprawuje Sakrament Pokuty?

Gdy penitent prawdziwie skruszony wyzna swoje grzechy, kapłan naznacza mu pokutę stosowną, a po udzieleniu zbawiennego upomnienienia, wyciąga rękę nad głową penitenta, czyniącego akt skruchy (Boże, bądź miłościw) i wymawia nad nim słowa, które Bóg potwierdza: ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.

Zastosowanie.

Przystępujcie do Sakramentu Pokuty świętej, ilekroć poczuwać się będziecie do ciężkiego grzechu, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo zejścia z tego świata w stanie grzechu śmiertelnego.

W osobie spowiednika trzeba poważać i widzieć samego Chrystusa Pana.

Pytania do powtórzenia.

1. Jakie grzechy gładzi Sakrament Pokuty?
2. Jakie dobrodziejstwa nam oddaje?
3. Co sprawuje w duszy człowieka ten Sakrament?
4. Czy słuszny jest zarzut niedowiarków, że Sakrament Pokuty ośmiela ludzi do grzeszenia?
5. Jakie są warunki główne godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty?
6. Co to jest Skrucha?
7. Czy potrzebne mocne postanowienie poprawy?
8. Co jest skrucha doskonała i jakie jej skutki?
9. Co jest żal czyli skrucha niedoskonała i jakie jej skutki?
10. Czego potrzeba, aby tak skrucha doskonała jako i niedoskonała była dobrą?
11. Czem możemy się pobudzać do skruchy?
12. Jaką zniewagę grzech wyrządza Panu Bogu?
13. Jakie nieszczęścia grzech sprowadza na grzesznika?
14. Co jest spowiedź?
15. Dlaczego Bóg udziela nam przebaczenia pod tymi warunkami?
16. Co mówił na łożu śmierci św. Ludwik do syna swego Filipa III?
17. Jakie są przymioty dobrej spowiedzi?
18. Co bywa najwięcej przeszkodą do dobrej spowiedzi?
19. Jak można zwyciężyć bojaźń lub wstyd przy wyznawaniu grzechów na spowiedzi?
20. Opowiedzcie o męczenniku tajemnicy sakramentalnej św. Janie Nepomucenie?
21. Co jest zadosyć uczynienie?
22. Jak wypełnić pokutę, którą spowiednik naznacza?
23. Opowiedzcie o pokucie św. Piotra, św. Maryi Magdaleny, św. Szymona Słupnika?
24. Co są odpusty?
25. Jakie są warunki zyskania odpustów?
26. Czy pamiętacie i umiecie jakie modlitwy, do których przywiązane są odpusty?
27. Czy trzeba wynagrodzić bliźniemu krzywdę przez grzech wyrządzoną?
28. Jak się sprawuje Sakrament Pokuty?
29. Co potrzeba czynić po otrzymaniu rozgrzeszenia?
30. Czy potraficie powtórzyć w krótkości całą naukę o Sakramencie Pokuty świętej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI

O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

I. NAUKA.

Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.

Na rodzicach cięży odpowiedzialność za winy dzieci.

Wychowanie od najwcześniejszych lat rozpoczynać należy.

(Ciąg dalszy).

II

Kiedy Chrystus Pan w ostatnim tygodniu publicznego nauczania swego przechodził koło świątyni jerozolimskiej, zatrzymał się przed ślepo urodzonym, aby go uzdrowić. Uczniowie widząc, że Pan się przypatruje nieszczęśliwemu kalece, pytają się: *Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten czyli rodzice jego, iż się ślepo narodził?* [1]. Widząc kalectwo, przypuszczali z góry jako przyczynę grzech i winę, bo każde nieszczęście i każde złe na świe-

---

[1]) Jan. IX, 2.

cie ma ostateczną przyczynę swoją w grzechu, za który, wedle nauki Starego Testamentu [2]), Pan Bóg karze w trzecie i czwarte pokolenie. Chociaż bowiem człowiek jako duchowa jednostka, sam w sobie tworzy całość i tylko sam za siebie osobiście przed sądem Bożym musi odpowiadać, tylko osobiste winy i osobiste zasługi mieć może; to jednakże, z drugiej strony, wedle przyrodzenia cielesnego, należy do wielkiej całości ludzkiego społeczeństwa i stanowi i jego nierozdzielną cząstkę [3]). W tem wielkiem kole, które się ludzkością zowie, stanowią wszystkie narody, pojedyńcze rody i wreszcie rodziny, coraz ciaśniejsze kółka; a tak jak wszyscy muszą znosić klęski społeczne, którzy tegoż społeczeństwa członkami się urodzili; tak też i w ciaśniejszym zakresie, muszą dzieci dzielić owoce zasług i skutki win rodziców swoich, bo w rodzinach panuje już najściślejsza wspólność dobrego i złego, w ostatecznych skutkach i wynikach. To co w codziennem życiu jest rzeczą powszechnie znaną, że zasługi ojca na dzieci przechodzą, a hańba jego na całą spada rodzinę, to też i w porządku nadprzyrodzonym się dzieje. Wina rodziców objawia się w dzieciach jako skutek i jako przyczyna: jako skutek — w nieszczęściach, któremi Bóg dzieci nawiedza; jako przyczyna — w dalszem rozradzaniu się złego, w grzesznych skłonnościach i występkach dzieci.

Kiedy spojrzę dokoła na to powszechne zepsucie, na tę bezbożność bez granic, która wszędzie w oczy bije, jak krwawa łuna pożaru, jak powódź zniszczenia; kiedy patrzę na ten bunt ciała przeciwko duchowi, rokosz złego przeciwko dobremu, krnąbrną hardość przeciwko wszelkiej powadze, nieujętość i nieugiętość przeciw przestrogom starszych i przełożonych; kiedy słyszę te tysiączne a głośne skargi na zdziczenie i zepsucie, na podstępność chytrą, na kłamliwość bezczelną, na zmysłowość bezwstydną naszej młodzieży: wtedy mimowoli przychodzi mi na myśl owo pytanie Apostołów, stawione Panu Jezusowi, na widok kaleki od urodzenia: „kto winien?“

---

[2]) II Mos. XX, 5.

[3]) Cfr. *Bisping:* Erkl d. Ev. nach. Joh. Münster 1865. p. 235.

Tamten był tylko na oczy ślepy, tu stokroć gorsza ślepota, jak mrok śmiertelny, jak całun pogrzebowy, zapada coraz grubszą osłoną na ducha naszej młodzieży. Kto winien temu? — oto pytanie!

Kto winien temu zepsuciu? Kto winien, że jak niegdyś na Izraela może się Bóg uskarżyć przez usta proroka: *co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? czyli iżem czekał, aby zrodziła jagody winne a zrodziła agrest?* [4]). Kto winien, że pomiędzy pszeniczką, którą Pan posiał czystą i piękną, tyle wzrasta chwastu i kąkolu, że ten kąkol tak się strasznie pleni i krzewi?

Kto winien? — Powiesz mi może: takie to już teraz złe czasy. — Prawda, skargę na złe czasy wciąż i wszędzie słychać, a pono to stara jak świat piosenka, bo początek jej zaczął śpiewać pierwszy człowiek, gdy po dobrych czasach w raju, doznał przykrej zmiany skutkiem grzechu, — lecz koniec jej będzie najokropniejszy, gdy się ostateczny sąd świata zbliży. Ale dziś rzeczywiście zepsucie wylało, jak potok wezbrany, a brudne jego wody zalewają piękne błonia, na których dzieci nasze, jak kwiatki czyste i piękne, rosnąć miały Bogu na chwałę, naszą ozdobę i pożytek. Zepsucie idzie z góry i ciśnie się z dołu i jakże się nie trwożyć o biedne dziatki nasze?

Ale kto winien temu powszechnemu zepsuciu? — Bóg ani dziatki same nie winne, więc społeczeństwo winne być musi. Społeczeństwo składa się jednakże z rodzin, a w rodzinach biorą dzieci pierwsze wychowanie: więc też takie jest społeczeństwo, jakie są rodziny, bo tak się z rodzin dawnych nowe wywiązały. Innemi tedy słowy: jeśli dzieci są złe, to rodzice sami są winni.

Widzimy w świecie powszechny bunt przeciwko wszelkiej powadze i zwierzchności: ale w rodzinach pojedyńczych widzimy to samo, gdzie rodzice nie uczą za młodu swych dzieci karności i posłuszeństwa. Widzimy w świecie powszechny zbytek, wstręt do pracy, a chęć zabaw, uciech i używania: — ale to samo wi-

---

[4]) Is. V, 4.

dzimy w rodzinach, gdzie rodzice nie uczą pracowitości, porządku, oszczędności i przestawania na małem. Patrzymy ze zgrozą na powszechną bezbożność — ale z większą nieraz zgrozą patrzeć trzeba na tyle rodzin, w których dzieci od rodziców się nasłuchają mów bezbożnych, napatrzą się na złe przykłady. Wszędzie dziś stawia się nam w oczy pijaństwo, rozwięzłość, bezwstyd haniebny, ale tego wszystkiego szkołą jest niestety wielka liczba domów rodzicielskich, w których Anioł Stróż, co ma z woli Bożej dziatek pilnować, nie wiem jak na straży wytrwać może.

Kto tedy winien temu zepsuciu i zgorszeniu powszechnemu? Może mi odpowiecie: szkoły! Wielka prawda; szkoły publiczne dużo mają niebezpieczeństw, już przez to samo, że się w nich razem znajdują dzieci z najrozmaitszych stron i stanów. Wszelako ja w moich naukach mam tu na myśli tylko młodsze dzieci, a nie młodzież mianowicie uczęszczającą do szkół wyższych. Muszę tedy z góry powiedzieć, że jeszcze nie słyszałem, aby gdziekolwiek jaki nauczyciel uczył dzieci w szkole złych nałogów, owszem oni się tego właśnie muszą uczyć, jak wykorzeniać z dzieci złe nałogi, które przynoszą ze sobą do szkoły z domu. Mówi też to już rzymski nauczyciel wychowania (Quintilian), że: „dzieci nie nabierają dopiero w szkole złych nałogów, ale już je ze sobą do szkoły przynoszą. Zwykle to złe idzie od rodziców, którzy w najpierwszych dniach młodości dzieciom zły przykład dają. W domu się napatrzą i nasłuchają takich rzeczy, którychby całe życie znać nie powinny. Wszystko to staje im się przyzwyczajeniem i drugą naturą, tak, że nieszczęśliwe dzieci są grzeszne, nim się dowiedziały, co grzech znaczy“. Żaden nauczyciel nie uczy dzieci kłamać, żaden podstępów i wybiegów nie uczy, a jednak dzieci tę sztukę już posiadają.

To też właśnie w szkole najlepiej poznać można po dzieciach, jakich mają rodziców, czy się troszczyli o pierwsze wychowanie swego dziecka, czy też samopas je puściwszy, pozwolili nałogom w ich sercach się zakorzenić.

Powiecie mi może na swe uniewinnienie, że dziecko samo przynosi ze sobą na świat zarodki złego i jeszcze w kolebce leżące, popędy złe objawia. — I to prawda, ale to właśnie powód

i przyczyna, dlaczego wychowanie dziecka tem wcześniej zacząć i tem troskliwiej prowadzić trzeba. Każde dziecko przynosi ze sobą na świat zarodki złego, ową „żagiew grzechu pierworodnego“ [5]), ale każde otrzymuje na Chrzcie św. łaskę uświęcającą, która *wystarcza* mu do przezwyciężenia wszelkich pokus, byleś za młodu mu pomógł je zwalczać, gdy samo jeszcze tego nie umie. Dusza jego jest podobna do wosku miękkiego, na którym co za młodu się wyciśnie, już na zawsze zostanie. Obowiązkiem tedy twoim wyciskać na niej obraz i podobieństwo Boże, bo kiedyś na sądzie swoim będzie cię Bóg pytał, wskazując na duszę twego dziecka: „czyjże to obraz?“ i biada ci, jeśli się na niej od pierwszych lat młodości wyryje obraz szatana, zamiast obrazu Bożego. Św. Hieronim przyrównuje duszę dziecka do wody, na piasku rozlanej, która toczy się bruzdą, palcem zrobioną. Na końcu twego palca spoczywa więc kierunek, jaki przybierze dziecko w dalszym ciągu życia. Wskazuj mu przeto palcem na niebo — jako cel życia, na Jezusa Ukrzyżowanego — jako najlepszego i najwierniejszego przyjaciela, na Matkę Najświętszą — jako Opiekunkę niezawodną; ale strzeż się, by palec twój nie wskazywał dziecku drogi złej, bo z niej nie wróci już nigdy.

Często się słyszy narzekanie, że dziecko z przyrodzenia jest złe i uparte, tak że wszelkie usiłowania są daremne, aby je poprawić; nigdy się to jednak nie zdarza u dzieci małych, tylko u starszych w dzieciństwie zaniedbanych. U małych dzieci mogą być wszelako dziedziczne wady, po rodzicach odziedziczone i dlatego nikt lepiej nie może wychować w pierwszych latach dziecięctwa, jak rodzice sami, bo nikt lepiej nie może znać własnych wad swoich, i ich objawów dostrzedz w dziecku. Ale chociażby i najgorsze wady, najgorsze zarodki przyniosło ze sobą na świat, wszystkiemu zaradzi troskliwe wychowanie, skoro ono nawet dzikie zwierzęta przenaturzyć i oswoić może. Dlatego mówi pięknie Ludwik z Grenady: „bardzo silną jest zła natura, ale potężniejszem jest wychowanie, które ją przerabia i poprawia.

---

[5]) Conc. Trid. Sess. V, c. 5.

Nie w naszej to mocy, jakie się dzieci urodzą, ale od nas zależy, żeby były dobrze wychowane.“ Dlatego też to radzą wszyscy najznakomitsi pisarze katoliccy, żeby wychowanie rozpoczynać zaraz od najpierwszych dni dziecięcia.

Owszem wychowanie, a raczej wzgląd na dziecko, jużby się pierwej rozpocząć powinno. Tak jak niezdrowy pokarm, gniew lub choroba matki, szkodzą niemowlęciu ssącemu, tak i w porządku duchowym, szkodzi duszy dziecka wszystko złe, które się w duszy matki gnieździ. Stąd też powiada pogański pisarz (Plutarch): „pospolicie nietrzeźwych rodziców dzieci okazują skłonność do pijaństwa. Trafnie więc Dyogenes, widząc młodzieńca, w stanie pijaństwa od rzeczy mówiącego, młodzieńcze, rzekł, pewnie twój ojciec był pijak“ [6]).

Wracam tedy do mego pytania: kto winien, jeśli dzieci są złe i zepsute? — a odpowiedź na to daje św. Ambroży, że grzechy dzieci są winami rodziców, jeśli im nie zapobiegli i jeśli się nie starali przed niemi ustrzedz dzieci swoich. Twarda to mowa, ale nie powiedział ten św. Ojciec Kościoła nieprawdy, bo i poganie byli tego samego zdania. Dlatego, sławny prawodawca Sparty, Likurg wydał prawo, żeby karano ojca i matkę za przewinienia dzieci, i na mocy tego prawa, jak opowiada grecki historyk Plutarch, nałożono tamże karę na ojców, których synowie między sobą kłótnię wszczęli.

Wielka to zaprawdę sztuka dobrze wychować dzieci, w miarę jak wielka odpowiedzialność ciąży na rodzicach. Inny człowiek spowiada się z grzechów swoich, oniby się spowiadać powinni jeszcze z grzechów dzieci swoich. Innych ludzi poznaje się po czynach, po postępowaniu ich własnem; rodziców poznaje się po dzieciach, jakie wychowali. Dlatego powiada Mędrzec Pański: *nie chwal przed śmiercią żadnego człowieka, bo w syniech swych poznan bywa mąż* [7]). Jak drzewo po owocach, jak dobrą rolę po plonach, jak dobrych ludzi po uczynkach, tak rodziców po dzieciach się poznaje. Jeśli tedy dzieci twoje przysparzają

---

[6]) Plutarch l. c. p. 9.
[7]) Eccli. XI, 30.

tobie samemu zmartwienia, kłopotu i troski, jeśli ci zatruwają goryczą życie, któż temu winien?

Każdemu małżeństwu młodemu błogosławi Kościół słowy Psalmisty: *synowie twoi jako latorośłki oliwne około stołu twego* [8]. „Bo jeżeli przyjemny jest widok, powiada św. Chryzostom [9], drzewa wypuszczającego nowe latorośle z korzenia: to daleko piękniejszy i nad wszelkie balsamy przyjemniejszy jest widok człowieka, mającego w kościele przy sobie syna swego, jakoby nową latorośl: lecz nietylko to piękna, ale i użyteczna.“ Dzieci mają otaczać dom twój skrzydłami aniołów opiekuńczych, które ich strzegą, ich pacierz dziecięcy ma się wznosić jak kadzidło miry wonnej przed tron Boży, ich wesołe szczebiotanie i śpiewy mają ci osładzać wszelki smutek, rozpraszać czarne myśli, rozpędzać każdą chmurkę z twego czoła; czemuż się skarżysz, że dzieci twoje, jak cierniste kolce, ranią twe skronie, że ich słowa nieraz serce ci krwawią? Kto winien, że się „latorośłki oliwne“ w ostre zamieniły ciernie? Czy nie ty sam?

Gorzka to prawda i ja wiem, że ona z trudnością tylko trafia do zrozumienia i pojęcia rodziców, bo na wstępie powiedziałem, że każdy ojciec i każda matka rozumie o sobie, że bardzo dobrze dzieci wychowuje i że w tej mierze ma sumienie aż nadto spokojne. A jednak tak jak Zbawiciel mówił, że *po owocach ich poznacie je* [10], tak i przysłowie nasze powtarza: jaki ojciec taki syn, i że jabłko niedaleko pada od jabłoni. Dlatego też to pewną jest w dziejach świata rzeczą, że najwięksi ludzie w świecie mieli znakomite matki, a najwięksi Święci mieli święte matki.

Komuż nieznane imiona św. Joachima i Anny, rodziców Najśw. Maryi Panny? Dzieje Kościoła zachowały nam imiona Antuzy, matki wielkiego Ojca Kościoła św. Chryzostoma. Emmelii matki i Makryny babki dwóch wielkich świętych: Ojca Kościoła Bazylego Wielkiego i Grzegorza Nysseńskiego. „Nigdy nie

---

8) Psalm 127, 3.

9) S. J. Chrysostomi: Contra Anomoeos XI. ed. Migne. 1863. Tom I, p. 802.

10) Mat. XII, 23.

zapomnę, powiada św. Bazyli o swej babce Makrynie, jak głębokie wrażenie wywierały na mnie mowy i przykłady tej czcigodnej niewiasty.“ Slawny z wymowy swej poetycznej Ojciec Kościoła Grzegorz Nazyanzeński zawdzięczał świętość matce swej Nonie; a któż z was nie słyszał o św. Monice, matce św. Augustyna, której powiedział św. Ambroży, gdy zbłąkanego syna opłakiwała: „nie płacz, takiej niewiasty syn nie może zginąć!“ Tyle było świętobliwych matek w owe pierwsze czasy chrześciańśtwa, że pogański nauczyciel wymowy Libaniusz, który uczył także św. Chryzostoma, widząc jak najznakomitsi uczniowie porzucali świetne widoki, wysokie urzęda, profesorskie katedry, aby się poświęcić na służbę chrześciańskiego Boga, zawołał uniesiony: „jakież to cudowne niewiasty mają ci chrześcianie“ [1]).

Ach! nie już cudownych, ale choćby tylko bogobojnych i pobożnych niewiast nam potrzeba, a doczekamy się z młodzieży naszej pociechy i Bóg będzie z niej miał chwałę. Nie takich matek nam potrzeba, któreby załamywały ręce i z płaczem narzekały na duszną zgubę i śmierć swych synów, ale takich troskliwych i „mądrych,“ któreby im umrzeć nie pozwoliły; nie takich, któreby cudu wyczekiwały, gdy dziecko im umrze śmiercią duchową i na Boga zdawały jego nawrócenie, ale takich, któreby same kazały stanąć i powstrzymały to, co dzieci ich prowadzi do zguby, t. j. przyczyny i okazye zepsucia i skażenia obyczajów.

Owa matka z Naim szła za trumną syna, we łzach pogrążona, ale żadnej nie wiedziała rady przeciw tej śmierci przyrodzonej, na którą on umarł: tutaj widzę tysiące dzieci, umierających śmiercią stokroć gorszą, bo duchową, a matki ich nieraz nawet nie płaczą, choćby powinny krwawe łzy wylewać, a co ważniejsza jeszcze — nie płakać po niewczasie, lecz dokładać wszelkich starań, aby nie dopuścić do dzieci swych śmierci grzechowej, i bronić ich przed każdą okazyą do złego, przez staranne i troskliwe czuwanie, przez dobre wychowanie. — Tamta

---

[1]) Alzog: Grundriss d. Patrologie. Freib. i. B. 1869 p. 264.

niewiasta w Naim nie mogła zapobiedz nieszczęściu swemu; nie pomogły nic starania, troskliwe pielęgnowanie, wszelkie środki lekarskie zawiodły: — tutaj umierają tysiące dzieci, z winy własnych rodziców, którzy się o nie nie troszczą.

Tamta wdowa w Naim znała całą okropność swego nieszczęścia, oceniła swą stratę i wszyscy mieszkańcy miasta uznawali wielkość jej nieszczęścia, stąd taki wielki współudział był w mieście i taki liczny orszak towarzyszył jej w pogrzebie: — tutaj widzę matek tysiące, które ani same swej straty nie znają, ani współczucia przyjąć nie chcą, poczytując je sobie owszem za obrazę. Cieszą się widokiem dziecka, dobrze wyglądającego, rosnącego pięknie, i pełne są radości i wewnętrznego zadowolnienia, podczas gdyby im płakać i na pokutnym popiele sieść należało. A obok widzę tłum wielki i groźny tych, którzy niosą dzieci nasze do grobu. Spieszą się z tą zdobyczą, przeznaczoną na zgubę, jakby się bali, aby im wszechmocne słowo Boże nie wydarło kosztownej zdobyczy i nie kazało stanąć wśród drogi wiodącej nasze dzieci do zguby.

Niewiasta w Naim tonęła we łzach, co spływały po wdowiej szacie, pogrążona była w smutku bezdennym i w żalu bez nadziei: — natomiast wam, matki chrześciańskie, ani rąk załamywać, ani ich w zwątpieniu zwieszać i opuszczać się nie godzi, bo wam owym cudem w Naim chciał dać Zbawiciel naukę, że jeszcze ze śmiertelnej pościeli nałogu, z trumny grzechu, u samych bram grobu zguby i potępienia, mocen jest zbłąkane dziecko wskrzesić, szatanowi wydrzeć, a wam je oddać napowrót. Tam szedł orszak żałobny za wdową, ale ani jego płacz ani współudział nic jej pomódz nie mógł: — tutaj orszak żałobny niewiast może się zmienić w stowarzyszenie, które wzajemnie poda sobie ręce do wspólnej modlitwy i pracy nad wskrzeszaniem dzieci swoich ze śmierci grzechowej. Wspólny przykład i zachęta, a nadewszystko wspólna modlitwa stowarzyszonych matek katolickich, uprosić może u Zbawiciela, aby i nad waszym smutkiem się ulitował i wyrzekł nad naszą młodzieżą te same wszechmocne słowa wskrzeszenia, które wymówił nad młodzieńcem w Naim.

Do pracy was tedy wzywam: do pracy ważnej, trudnej ale i wdzięcznej zarazem, bo Bóg sam obiecuje za nią nagrodę, gdy mówi: *wychowaj mi to dziecię, ja tobie dam zapłatę* [12]. — Kiedy ogień strzechę ogarnia; gdy wilk się wkopuje do owczarni, gdy złodziej włamuje się do zagrody, gdy powódź rozrywa tamy: któżby wtedy bezczynnie mógł patrzeć i ręce zakładać? — Ogień spustoszenia ogarnął już rodziny nasze, a niszczące języki jego płomieni sięgają kołyski dzieci naszych; — wilk zepsucia, przebrany pod rozmaitemi postaciami fałszywej uczoności, wkopuje się do owczarni, Krwią Najśw. Chrystusa Pana odkupionej; — złodziej dusz naszych skrada się coraz jawniej i śmielej po zdobycz łatwą, bo źle strzeżoną, dusz niewinnych naszych dzieci a szuka przedewszystkiem takich, których rodzice, nieczujni i niedbali, dziatwy swej nie strzegą i nie pilnują; — powódź zgorszenia rozrywa tamy dobrego obyczaju, wdziera się do ognisk domowych, zatruwa ducha młodzieży naszej, grozi jej zgubą i zatopieniem w swej brudnej fali. Do pracy was tedy wołam, rodzice chrześciańscy! do czuwania i ratunku, póki jeszcze pora i czas do ratowania.

Jeśli zaś poznasz, że dziecko twoje już uległo zgubie i śmierci duchowej, wtedy tem więcej jeszcze pracować, czuwać i modlić ci się trzeba, bo ono jeszcze niezgubione i póki żyje, nawrócić się, poprawić, z grzechów powstać, ze śmierci zmartwychwstać i ożyć może, gdy uprosisz Zbawiciela, aby ci je wskrzesił, jak młodzieńca w Naim. Bierz sobie w tem ku zachęcie przykład ze św. Magdaleny, św. Augustyna, św. Hieronima, którzy młodość źle przeżyli, a jednak między Świętych policzeni zostali. Pomnij na owego łotra na krzyżu nawróconego, który w godzinę śmierci jeszcze duszę zbawił, dlatego że jakąś iskierkę dobrego z młodości zachował. Staraj się choćby tylko tę iskierkę cnoty i bojaźni Bożej w duszę twego dziecka wszczepić.

Pan zawsze gotów wskrzesić twoje dziecko z grzechu i nałogu łaską swoją i mówi do ciebie, jak do owej wdowy w Naim:

---

[12]) II Mos. II, 9.

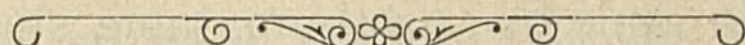
nie płacz, bo nie płaczem, nie narzekaniem: jedno pracą, czuwaniem bacznem i modlitwą wychować zdołasz dziecko swoje na własną pociechę i na chwałę Bogu w Trójcy św. jedynemu. Amen.

III. NAUKA.

Matka Zebedeuszów prosi, aby jej synowie zajmowali pierwsze miejsca w królestwie Jezusowem.

O rozpieszczaniu dzieci, jako pierwszej przyczynie zguby.

Najwyższym celem wychowania powinno być zaprawianie do męstwa chrześciańskiego.



Nie wiecie, czego prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił?
Mat. XX, 22. Luc. X, 38.

Bracia moi!

Było to w trzecim roku publicznego nauczania Zbawiciela, kiedy przybywszy w okolice Jerozolimy, wskrzesił przyjaciela swego Łazarza. Wieść o tym niesłychanym cudzie rozniosła się szeroko i daleko, a rada żydowska postanowiła od tej chwili zgładzić ze świata Zbawiciela. Wtedy powiada Pan Jezus uczniom swoim: *oto wstępujemy do Jeruzalem, a syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i zdadzą go na śmierć. I podadzą go poganom ku naigrawaniu i biczowaniu i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie* [1]. Tej prze-

---

[1] Mat, XX, 18 — 19.

powiedni nie rozumiał jednakże nikt z otoczenia Zbawiciela, ani nawet Apostołowie nie mogli pojąć, jakby to być mogło, żeby ich Pan i Mistrz miał skończyć tak haniebną śmiercią. Oni razem z wszystkimi żydami dzielili tę nadzieję, że Mesyasz założy wielkie królestwo, że położy koniec wstrętnej niewoli Rzymian, a samym rozdzieli wysokie urzędy nad pojedyńczemi państwami świata całego. O takiej też potędze ziemskiej marząc, przystępuje do Jezusa pobożna niewiasta Salome, a Zbawiciel wiedząc, że ma prośbę na ustach, pyta się: *Czego chcesz?* — *Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi jeden po prawicy twojej a drugi po lewicy w królestwie twojem.* — *A Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie czego prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił?* A przywoławszy uczniów, którzy szemrali z oburzenia na obydwóch synów Salomei, braci Zebedeuszów Jana i Jakóba, daje im naukę, że królestwo Boże inne jest całkiem od królestw tej ziemi. Tu osięgają znaczenie i rządy ci, którzy umieją korzystać z chwili, umieją rozkazywać i rządzić, innych do posłuszeństwa przywieść: natomiast w królestwie Bożem ten tylko może być pierwszym, kto umie być ostatnim, umie służyć drugim. Kto chce królować z Jezusem, ten musi na ziemi z Jezusem i za Jezusa cierpieć, musi tu na ziemi pić kielich goryczy i cierpień, aby pić w niebie kielich radości wiekuistej; musi tu nosić cierniową koronę, kto się chce stać godnym korony niebieskiej.

Któżby się dziwił poczciwej matce, że kochając bardzo swych synów, pragnęła ich widzieć wywyższonych ponad wszystkich ludzi, siedzących w majestacie i chwale, pobocz przyszłego króla Mesyasza? Wszakże miłość macierzyńska jest każdej dobrej niewieście wrodzoną, a która jej nie posiada, między wyrodne bywa liczoną. A jednak, ta miłość macierzyńska, która jest niezbędnym warunkiem i podstawą wychowania dzieci, bez którejby żaden z nas nie był się wychował; to źródło życia; słońce dające wzrost dzieciom, rosa orzeźwiająca je w cierpieniach i chorobach, przez które każde przechodzić musi; to ciepło serdeczne, ogrzewające je nawet wtedy jeszcze, gdy się już zdają kostnieć w lodowatym uścisku śmierci:—staje się nieraz przyczyną ich zguby, jeśli jest ślepą, jeśli nią nie kieruje rozsądek i jeśli jej nie przyświeca wiara i nauka Kościoła. Każda matka

pragnie swe dziecko widzieć szczęśliwem, sama dla jego szczęścia wszystko poświęcić gotowa; każda też widzi w swojem dziecku największą doskonałość, niezwykłe przymioty, nadzwyczajną piękność i urodę, a to zaślepienie miłości macierzyńskiej sprawia, że nietylko nie widzi w niem żadnej a żadnej wady, ale że nawet sama tego nie dostrzega, jak samochcąc zgubę dziecku gotuje. Ojcowie zwykle w mniejszym stopniu ulegają temu zaślepieniu i u nich daleko częściej odgrywa rolę przeciwny błąd t. j. zaniedbanie i brak troskliwości o dzieci. Ale i takich jest bardzo wielu, którzy zaślepieni są w synach swoich.

Przychodzę wam tedy dzisiaj mówić o wielkiem nieszczęściu, jakie często spotyka dzieci, jeśli zostaną rozpieszczone przez rodziców zanadto dobrych i słabych. „Dziecko rozpieszczone — powiada sławny mówca francuski i doświadczony nauczyciel, Biskup Orleanu [2]) — to nieprzyjaciel śmiertelny wszelkiej powagi i uszanowania. Rozpieszczać dziecko tyle znaczy, co grzeszyć najokropniej przeciw godności jego przyrodzenia i przeciw staranności, jakiej wymaga jego przeznaczenie i jego godność“

Obawiam się, że wam się to dziwnem wyda i może się niejeden z was zadziwi, że temu przedmiotowi zamierzam poświęcić całą dzisiejszą naukę. Boć zwykle pieści się tylko małe dzieci, a przytem trudno pociągnąć granice pomiędzy przyrodzoną miłością do dzieci, a tem co już sam rozum zakazywaćby powinien, jako zgubne w skutkach swoich. Granice te pociągnąć tem trudniej, że nie wiedzieć kiedy się kończy niemowlęca nieudolność dziecka, a kiedy się zaczynają chwile, w których miękka ręka matki, nietylko już głaskać, ale kierować, prowadzić a nawet i karcićby powinna. I tem się dzieje, że odkładając z dnia na dzień pracę około rzeczywistego wychowywania wciąż matki pieszczą dziecko, jak je pieściły, gdy jeszcze maleńkiem było niemowlęciem, i wreszcie nigdy nie umieją rozpocząć tej pracy, do której z drżeniem i świętą trwogą zabierać się powinny. To jest bowiem rzeczą pewną, że tylko takie dziecko może być szczęśliwe i w tem życiu i szczę-

---

[2]) Dupanloup. L'enfant II ed. Paris 1869, p. 56.

śliwe na wieki, które się nauczy od maleńkich lat swoich, najważniejszych rzeczy: *służyć* Jezusowi t. j. pełnić wszelkie obowiązki chrześcianina: ściśle, surowo i sumiennie — i *cierpieć* dla Jezusa t. j. nosić krzyż swój za Nim codziennie, a zaprzeć się samego siebie.

Któraż matka, klęcząc u kołyski ukochanego dziecka, nie pragnęła tak samo, jak owa ewangeliczna Salome, aby jej dziecko zajęło kiedyś wysokie jakie godności, znaczne dostojeństwa, donośne urzędy, błyszczące zaszczyty? Która, jeśli chrześcianka nie modliła się, aby Pan Jezus policzył jej dziecko — po najdłuższem życiu — w poczet wybranych swoich? Ale czy też każda z was modliła się już o to, żeby to jej dziecko nauczyło się służyć wiernie, cierpieć mężnie i pić kielich Chrystusowy t. j. dla wiary św. podnosić krzyże, prześladowania, ucisk, głód, niedostatek? — Która ma to na pamięci, aby wychować dziecko swoje tak, żeby mogło w późniejszem życiu powtarzać z tą szlachetną dumą i pewnością siebie, z jaką się odzywa Apostoł Paweł św.: *któż mnie oddzieli od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk? czyli głód? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* [3])

Nieprawdaż, że mało która pomyśli nawet o tem. Szczęścia życzy każda matka swemu dziecku, lecz cierpień — żadna! Więc też wiem, że z twardą przychodzę dzisiaj do was mową, że mam mówić o rzeczy, która z trudem tylko trafia do serc kochających matek, ale widzi Bóg, że i ja nie jestem nieprzyjacielem dzieci, gdym już tyle lat mego kapłańskiego zawodu ich wychowaniu poświęcił: — lecz jeśli kiedykolwiek, to właśnie o tym czasie, poświęconym rozważaniu gorzkiej męki Zbawiciela, warto o tem mówić, że dla Jezusa nietylko dorośli i starzy, ale i dzieci cierpieć powinny. *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie* [4]), mówi Zbawiciel. Dopuśćmy więc i dziatkom naszym nieść krzyż za Jezusem i nauczmy je, już w młodocianym wieku, pić z Jego kielicha, nim je świat nauczy pić ze swego kielicha rozkoszy, na którego dnie męty gorzkie się znajdują.

---

[3]) Rom. VIII, 35. [4]) Marc. X, 14.

Proścież tedy Pana, który za nas gorzką mękę ponosił i żółcią był napawany, aby łaską Ducha św. i mnie i wam dopomógł, żeby ta nauka na zbawienie dusz naszych dzieci się obróciła, za przyczyną Matki Bolesnej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc: *Zdrowaś Marya.*

I.

Kiedy pożar zniszczy dom cały i w perzynę go obróci, wtedy zwykle rozchodzą się ludzie, którzy zajęci byli ratowaniem; tylko nieszczęśliwych pogorzelców gromadka zostaje na to, aby pilnować zgliszcza i dawać baczenie, żeby wiatr nie rozdmuchał żarzących się głowni i nowego nie wzniecił pożaru. Tak i serce każdego dziecka jest zgliszczem, przygaszonem przez wodę Chrztu św., ale pozostaje w niem „żagiew grzechu,“ jak się wyraża Sobór Trydencki [5]), a obowiązkiem rodziców jest czuwać, żeby żadna pokusa i namiętność tlejącej iskry namiętności w płomień grzechu nie rozdmuchała. Kościół przydaje nawet chrzestnych dziecku, aby i oni w tym obowiązku świętym a ważnym rodziców wspierali i wspomagali. To więc jest ważne i trudne zadanie, obowiązek ciągły i nieustanny: czuwać i baczyć na każde choćby najlżejsze poruszenie i połysk iskierki złego u dziecka.

Wrodzony jest człowiekowi „podwójny zakon“ dobrego i złego, lecz drugi zakon, drugi popęd przeważa od czasu, gdy rodzaj ludzki zepsował się przez grzech pierworodny. Każdy z nas przynosi z sobą na świat potrójną żądzę t. j. pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota, i dlatego rodziców zadaniem jest stawiać tym trzem prądom, budzącym się w duszy dziecka, odpowiednie tamy i zapory, które poleca Chrystus Pan, ucząc je zawczasu umartwienia ciała, odmawiania sobie zachcianek zmysłów i powstrzymywania samolubstwa, czyli miłości własnej. Stosownie też do tego, jak rodzice sami umieją hamować własne złe popędy i namiętności, jak sami umieją panować nad złą naturą swoją, wychowają też i dzieci swoje. Ponieważ zaś żyjemy obecnie w bardzo opłakanych czasach,

---

[5]) Sess V, 5.

w których do wielu ludzi możnaby zastosować zarzut Apostoła, że ich *Bóg jest brzuch którzy ziemskie rzeczy miłują* [6]), więc też tak wiele zepsucia widzimy pomiędzy młodszą generacyą, pomiędzy drobnemi nawet dziećmi. Chęć używania świata stała się dzisiaj znamieniem wieku, wśród powszechnej bezbożności i zepsucia; przestali wierzyć w niebo, w przyszłą wieczną nagrodę i dlatego pragną nieba tu na ziemi. Powtarza się to wołanie, które Mędrzec Pański tak dosadnie maluje: *gdy zgaśniem, popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwionie się jako miękkie powietrze i przeminie żywot nasz, jako ślad obłoku i rozejdzie się jako mgła. A imię nasze z czasem będzie zapamiętane, bo przemijanie cienia jest czas nasz, a żaden się nie wraca. Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej, wszędzie zastawiajmy znaki rozkoszy: gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział* [7]). Ten oto duch zepsucia, ta chętka używania, ogarnia nietylko bogatych, ale wdziera się i do chat ubogich i strzech biednych ludzi; życie nad stan, używanie nad możność, sprawia też właśnie i to, że rodzice pragną przynajmniej dziecku swemu osłodzić młodość jak najbardziej, choć sami smutne dni wiodą. Niech używa, póki mały, — mówią sobie — dosyć się biedy nacierpi w późniejszem życiu. Jeśli mianowicie dziecko jest jedynakiem, to wtedy ani podobna mu odmówić czegośkolwiek. Niech się wyśpi, niech się nasyci, nacieszy, nabawi do woli, niech przedewszystkiem nie zazna żadnej przykrości w domu rodzicielskim: oto zwykła troska, zaślepionych w swem dziecku rodziców, którzy rzeczywiście pragną dla dziecka swego szczęścia a gotują mu sami największe nieszczęście.

Oto ta była nieprawość Sodomy — powiada prorok Ezechiel: *pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie córek jej* [8]). *Jedli i byli nasyceni i otyli, mieli dostatek rozkoszy i odstąpili od ciebie i zarzucili w tył zakon twój* [9]), — woła Ezdrasz do Boga i po-

---

[6]) Philip. III, 19. [7]) Sap. II, 3, 9. [8]) Ezech. XVI, 49.
[9]) II Ezdr. IX, 25—26.

daje jako przyczynę odstępstwa narodu Izraelskiego to samo właśnie, co zgubiło owe dwa miasta Sodomę i Gomorę, które Pan Bóg, dla nieprawości szpetnych, ogniem spalił siarczystym t. j. zbytek, dogadzanie ciału i próżnowanie. Wartoż więc i tobie się dzisiaj zastanowić, czy i twojego dziecka nie chowasz w zbytnich wygodach, czy ciała jego nie rozpieszczasz zbyt troskliwem pielęgnowaniem, czy nie przesadzasz w pożywieniu i dogadzaniu wszelkim zachciankom:—bo w takim razie, zamiast szczęścia; gotujesz mu zgubę, zamiast dobrego rodzica, jesteś jego najgorszym nieprzyjacielem.

Rozpieszczanie dziecka może się dziać w dwojaki sposób: albo zbytniem rozpieszczaniem ciała, albo puszczaniem samopas woli. Jedno i drugie jest źródłem wielu wad i grzechów: pierwsze wyradza dzieci: zniewieściałe, miękkie, leniwe, niedołężne, skłonne do grzechów cielesnych; drugie wyradza dzieci: pyszne, harde, krnąbrne i twardego serca.

Smutno jest patrzeć na dziecko harde i krnąbrne, ale daleko wstrętniejszy widok przedstawia dziecko rozpieszczone, zniewieściałe i zniedołężniałe. Pycha nie zdoła się weżreć do samego dna duszy dziecka i nie prędko zdoła zniweczyć wszystkie jego dobre przymioty, a nadto wychowanie i życie późniejsze dużo jeszcze może naprawić w tej mierze. Widziałeś już niezawodnie na dnie potoków górskich kamyki drobne a okrąglutkie — to odłamki skał, które ze szczytu góry się tocząc, oszlifowały się w biegu o drugie kamienie. Tak i człowiek, choćby i najhardziejszy wyszedł z domu, obetrze się między ludźmi i oszlifuje swe obyczaje szorstkie, które wyniósł z domu; ale w dziecku rozpieszczonem na ciele, niemasz nic krom zepsucia i rozpasanych pożądliwości ciała. Biskup Orleanu przyrównuje takie dziecko do drzewka, które zdradzieckie słońce napoiło zatrutymi sokami; do kwiatu delikatnego, który powietrze zaraźliwe otruło i którego przyrodzony zapach zmienił się w zabójcze wyziewy zepsucia i śmierci. Aby takie dziecko naprawić, trzebaby je właściwie ponownie stworzyć, bo nietylko naprawić, ale całkiem trzeba przerodzić jego naturę: a to olbrzymie przedsięwzięcie! Trzeba na to czasu długiego, cierpliwości, siły, roztropności, ale i to wszystko nic nie nada bez nadzwyczajnej łaski Pana Boga.

Potrzeba rzeczywiście nadprzyrodzonej łaski, największego miłosierdzia i wszechmocy Boskiej, aby naturę takiego dziecka przerobić i odnowić. Dlatego też, dodaje: aż do pierwszej Komunii św. pocieszałem się jeszcze zwykle nadzieją, że zdołam tego dokonać — potem już nigdy [10]).

I cóż wy powiecie na to, matki chrześciańskie? Czyście pomyślały o tem, jaką przyszłość gotujecie pieszczoszkom waszym? Bodajbym się łudził, ale żadna matka do tego się nie chce przyznać, żeby miała zbytnio pieścić swe dziecko, a jeślibyś jej dowiódł tego w oczy, to znajdzie zawsze wytłómaczenie i powie: moje dziecko nie takie silne i zdrowe, jak inne dzieci, muszę brać wzgląd na jego niesposobne zdrowie i muszę je troskliwie pielęgnować, a o jakiemś umartwieniu wcale myśleć nie mogę. Prawda też, że najtrudniejsze jest wychowanie takich nieszczęśliwych dzieci, które z kalectwem jakiem, lub słabowitem zdrowiem na świat przyjdą, bo tem samem przyniosły ze sobą powód do rozpieszczenia. Wszystko chodzi na palcach w około takiego dziecka, ojciec, matka, domownicy — wszyscy spieszą na każde jego zawołanie. Cały dom kręci się koło niego, jakby koło słońca, nikt mu niczego nie śmie odmówić, wszystkich oczy patrzą, czy czego nie zażąda. A przecież niemasz nic zgubniejszego dla dziecka, jak właśnie to, jeśli się nauczyło w pierwszych latach młodości rozkazywać, mieć wszystkich na rozkazy i na zawołanie, być przedmiotem troskliwości i usłużności całego otoczenia. Nie wiedzieć nad czemby bardziej ubolewać należało: czy nad tem, że dziecko słabowite i chore, czy też jeszcze bardziej nad tem, że ono musi się rozpieścić i zepsuć, To też właśnie przy takiem dziecku powinni być rodzice ostrożni, baczni i rozumni: usługiwać mu tylko w tem, co konieczne, dawać tylko to, co musi być dane, okazywać troskliwość jedynie uzasadnioną, a nigdy zbyteczną [11]).

Lecz niestety najczęściej się zdarza, że rodzice chowają dziecko zdrowe, tak jakby było chorowite i słabowite, a przez to właśnie ze zdrowego czynią niedołęgę i kalekę.

---

[10]) Dupanloup: l. c. p. 69—70. [11]) Dupanloup: l. c. p. 73 sq.

Jeśli słowa te obudzą sumienie jakiej matki, która do tej właśnie winy się poczuwa, to niezawodnie będzie tłómaczyć swoje sumienie tem, że dziecko jej jeszcze jest małe, jeszcze nie ma rozumu, więc mu też jeszcze nie potrzeba niczego odmawiać i swywoli ukracać — ale skoro podrośnie, wtedy dosyć będzie na to czasu, żeby je krótko trzymać. Wszelako prorok Ezechiel przestrzega właśnie przed takiem odkładaniem z dnia na dzień, ową przypowieścią o lwiątku, wypuszczonem z klatki i mówi: *czemu matka wypuściła jednego ze lwiąt swoich, i stał się lwem i nauczył się człowieka jeść* [12]. Lwiątko twoje także lwem się stanie, prędzej niż sama myślisz, i nauczy się ludzi pożerać. Bo rzeczywiście, takie rozpieszczone dziecko przybiera zupełnie naturę zwierzęcia, dzikiego z przyrodzenia, ale ugłaskanego. Umie się przymilać, przychlebiać, łasić i prosić, całować i ściskać, byle na swojem postawić; ale odmów mu tego, o co prosi, każ mu co zrobić, wypełnić jaki rozkaz niemiły, a wnet pokaże upór, płacz, smutek, grymasy — bo wie to z doświadczenia, że jeśli nie w dobry, to w zły sposób na swojem postawi.

Wielki mówca francuski, arcybiskup z Cambray, Fénelon [13], który wychował jednego z najlepszych królów Francyi, zwraca też uwagę rodziców na to, że są takie dzieci, na których się można łatwo omylić. W dzieciństwie są zwykle łagodne i grzeczne, bo łaska Boża pokrywa wszelkie ich wady połyskiem niewinności dziecięcej. Jest w nich coś tak miłego i delikatnego, taki je dziwny otacza urok, że nawet doświadczone oko nie potrafi dokładnie czytać w rysach ich twarzyczki młodziutkiej. Wszelako złe popędy budzą się w dziecku prędzej niż rozum i św. Augustyn powiada: widziałem dziecko zazdrosne, które nie umiało jeszcze mówić, a już patrzało zagniewanemi oczyma i zbladłą twarzyczką na drugie dziecko, które z niem razem ssało [14]. Tak samo jak zazdrość, tak też i inne złe popędy drzemią w dziecku twojem, a im wcześniej ich się dopatrzysz, im

---

[12]) Ezech. XIX, 2—3.

[13]) Fénelon: l. c. chap. V, p. 482.

[14]) S. Augustini: Confessiones lib. I. cap. VII, n. 11.

rychlej zaczniesz je tłumić i gasić te iskry, które w zgubny pożar rozniecić się z czasem mogą, tem łatwiej je stłumisz. Im wcześniej zaczniesz po chrześciańsku chować swoje dziecko, tem lepszym będzie chrześcianinem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O WYCHOWANIU SEMINARYJSKIEM

uważanem w związku z przyszłem życiem w kapłaństwie.

Konferencye duchowne wypowiedziane w 1898 r.

w Seminaryum Łucko-Żytomierskiem,

podczas rekolekcyi duchownych dyecezalnych

przez

ks. Jordana Dąbrowskiego.

KONFERENCYA

IV

Seminaryum kształci nasz umysł przez naukę.

Et dabo vobis pastores iuxta cor meum, et pascent vos in scientia et doctrina.

Jerem. III, 15.

Obawiam się, najmilsi bracia, aby uprzednie moje przemówienie nie było przez kogobądźkolwiek źle zrozumianem. Może komu z moich słuchaczy wydało się, że albo naukę duchownych zanadto zdegradowałem, albo potrzebę jej sprowadziłem do stopnia bardzo nieznacznego, albo że wartość i doniosłość jej chciałem podać w wątpliwość i zaufanie ku niej albo wiarę w jej moc i potęgę sta-

rałem się podkopać. Przeciwko wszystkim tym przypuszczeniom najmocniej protestuję, i tym, którzyby je uczynili, stawię nawzajem zarzut, że nie chcieli mię chyba zrozumieć. Nie o rzecz tu bowiem samą chodziło, ale o jej jakość. Kto przeto dobrem a wybornem sercem słuchał uprzedniej nauki, ten łatwo zrozumiał, że wykazywałem nie ujemne strony nauki, ale uczących się i uczonych, którzy szukają nauki nie dla właściwych jej celów, ale dla osobistych poziomych widoków, i dlatego nadużywają, i psują ją i owocu na zbawienie z niej nie odnoszą.

Jest to najsmutniejsza strona życia człowieka, że rzeczy często najlepszych i najświętszych potrafi nadużyć, potrafi na złe dla siebie i innych obrócić. Tym sposobem — jako miecz, choć sam przez się dobry i pożyteczny, bo ku obronie i bezpieczeństwu pomocny, w ręku jednak szalonego może się stać wielce szkodliwym i posłużyć za narzędzie do meżobójstwa i samobójstwa, tak również i nauka, choć sama przez się jest i łaską Boga, w posiadaniu jednak ludzi ambitnych, samolubów i szukających chwały własnej a nie Bożej — staje się środkiem szkodzenia sobie i innym i przyczyną, jak widzieliśmy, nieskończonych błędów i niepokojów.

Czy stąd jednakże wynika, że nauka jest złą, że potrzeba jej wyrzec się, że potrzeba ją ograniczyć? Bynajmniej. Potrzeba tylko siebie zmienić, intencyę swą oczyścić i w duchu pokory trwać nieustannie. Cofanie się przed każdem niebezpieczeństwem, cóżby uczyniło z życia, w którem tysiące rzeczy jest niebezpiecznych, trudnych, zatrważających? Całe życie człowieka jest — można powiedzieć — jednem nieustającem niebezpieczeństwem. Ale ponieważ te same rzeczy, które są niebezpieczne, są najczęściej także niezbędne i konieczne, nie pozostaje więc nic innego, jak zachować się we wszystkiem z wielką oględnością, męstwem i wytrwałością, a przy pomocy tych cnót — niebezpieczeństw unikać, a co ku pożytkowi naszemu jest — tego szukać i tym sposobem skarby wiekuiste sobie skarbić.

Zastosujmy to do nauki także. Cóż stąd, że może ona, będąc źle użytą, sprowadzić nas na bezdroża i pod wielu względami, jak już mówiliśmy, stać się dla nas szkodliwą? Cóż stąd, kiedy jest ona dla nas niezmiernie potrzebną a nawet konieczną i niezbędną? Pasterstwo i kapłaństwo zarówno w Starym jak i w Nowym Zakonie zawsze było połączone z nauką i nauczaniem, gdyż taki był naturalny cel kapłaństwa i takim pozostał do dnia dzisiejszego. Wzywając przez Jeremiasza proroka lud Izraelski do nawrócenia,

Pan Bóg pomiędzy innemi łaskami i tę im obiecuje, że da im pasterzy umiejętnych: *Et dabo vobis pastores juxta cor meum, et pascent vos in scientia et doctrina.* A i kapłanom Nowego Prawa tenże sam cel przeznacza: *Euntes docete omnes gentes, docentes eos servare omnia quaecunque mandavi vobis* [1]. Do nas przeto należy tak nabywać naukę i tak ją stosować i z niej korzystać, aby wszelkim niebezpieczeństwom zapobiedz, a pożytku nie stracić. Mówiliśmy uprzednio, jakie niebezpieczeństwa zagrażają uczącym się i uczonym; dziś z kolei zobaczymy, jak wszystkim powołanym do stanu duchownego nauka jest potrzebną i jakie ma ona posiadać przymioty, abyśmy przez nią osiągnęli zwykły potrójny nasz cel, pomnożenie chwały Bożej, prawdziwy pożytek wiernych, a zwłaszcza pieczy naszej powierzonych i wreszcie — własne zbawienie.

Czy potrzebna jest kapłanom nauka? Czy można, najmilsi bracia, czynić nawet podobne pytanie? Daleko prędzej i słuszniej moglibyśmy zapytać, czy potrzebne jest żołnierzowi męstwo, sędziemu uczucie sprawiedliwości, artyście poczucie piękna? Któżby o tem wątpił, skoro wiadomo, że każdemu to najbardziej jest potrzebnem, co leży w naturze jego powołania, zajęć i obowiązków; kapłan zaś ze względu na swe powołanie, jest, jak natychmiast powiemy, nauczycielem.

Najlepszym zresztą tego dowodem jest, Najmilsi, ten zakład duchowny, w którym oddani jesteśmy ciągłej pracy umysłowej i, jeżeli ją na dłuższy czas przerywamy, to tylko chyba dla modlitwy, lub godziwego wypoczynku. Wykształcenie umysłu, oświecenie jego w rzeczach odnoszących się do powinności naszego stanu, wzbogacenie jego wiadomościami najbardziej kapłanowi potrzebnemi, słowem nauka, nauka ciągła i ustawiczna, to pierwszy cel naszego tu pobytu. A chociaż pobożność i doskonałość życia stanowią grunt seminaryjskiego wychowania, niemniej jednakże potrzebna jest każdemu alumnowi i nauka, choćby już dlatego samego, że ona poniekąd otwiera drogę do wyższej doskonałości, dając nam poznać jej zasady i warunki. Bo jakże potrafilibyśmy ocenić i ukochać to, czegobyśmy nie poznali przedtem?

Co do nas przeto, jako alumnów — nauka jest nam potrzebną najpierw, jako wstęp do doskonałości życia, a nawet jako jej część,

[1] Mat. XXVIII, 19, 20.

gdyż doskonałe spełnienie obowiązków wchodzi w zakres postępu duchownego. Powtóre zaś i przedewszystkiem — potrzebną jest ona nam jako przyszłym kapłanom, a więc w takim właśnie stopniu, w jakim wszystkim kapłanom jest nakazaną i niezbędną. Potrzebną zaś jest kapłanom nauka dla wielu względów.

Najpierw potrzebują kapłani nauki ze względu na wymagania swego stanu i powołania. Niema, zaprawdę, takiego stanu lub zawodu, któryby nie wymagał odpowiednich wiadomości, czy dostatecznej nauki. Podjąć się zaś obowiązków danego stanu, nie posiadając takowej, nie zdając sobie sprawy, co i jak mamy w przyszłości czynić, lub nie umiejąc tym obowiązkom zadośćuczynić, — czyż nie będzie to wielka niesprawiedliwość, sprowadzająca w stosunku do bliźniego liczne omyłki, krzywdy i niepowetowane nieraz szkody, — a w stosunku do siebie samego wyrzuty sumienia, obawy, niepewność i wreszcie obowiązek restytucyi? Czyż zdarza się kiedy, aby kto przyjmował obowiązki nauczyciela, sędziego, lekarza lub wodza, nie posiadając wymaganej do tego nauki? A jeżeli tak jest, to jakąż powinni posiadać naukę ci, których całe zadanie jest nauczycielstwem, którym sam Pan zlecił nauczanie swego prawa swoich świętych prawd i znajomości dróg zbawienia? Czyż kapłan nie posiadający wymaganej w jego stanie nauki — *scientia sufficiens et competens* — nie będzie największym z krzywdzicieli i największym wrogiem swoich bliźnich? Ponieważ według postanowienia Bożego: *Labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ex ore ejus* [2]), cóż przeto powie tym, którzy będą szukali u niego tej nauki, a nie znajdą? Czegoż ich wówczas nauczy, jak nimi pokieruje, dokąd ich zaprowadzi? Oto chyba do przepaści, gdyż: *Coecus si coeco ducatum praestet, ambo in foveam cadunt* [3]). Dlatego to po wszystkie czasy wzbronionem było, aby ci, którzy dostatecznej nauki nie posiadają, do kapłaństwa nie byli przyjęci: *quia tu scientiam repulisti, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi* [4]). Dlatego to Apostoł uczniowi swemu, Tymoteuszowi, zaleca: *Attende tibi et doctrinae* [5]). Co komentując pewien pisarz kościelny, tak mówi: *Attende lectioni et doctrinae, fili. Sicut avis ad volatum, sicut homo ad laborem nascitur*, — *sic tu, sacerdos, ad scientiam et pietatem... Scientia per pias lectiones et sacra studia acquisita infinitus thesaurus est, quo qui usi sunt, participes*

---

[2]) Malach. II, 7. [3]) Mat. XV, 14. [4]) Oze. IV, 6.
[5]) I Tym. IV, 16.

facti sunt amicitiae Dei. Vide Paulum, vide Ambrosium, vide Thomam, Bedam et tot alios; quomodo studio et lectioni indefessi incubuerint. O, Sacerdos! si sine libris, sine studio et lectione manes, es utique sicut miles sine armis, sicut equus sine frenis, navis sine remis, scriptor sine calamo, avis sine pennis, coecus sine ductore [6]).

Ale zobaczmy, czem jest brak nauki w kapłanie ze względu na jego obowiązki — główniejsze przynajmniej. A naprzód, ze względu na obowiązek kaznodziejski. Tu kapłan ukazuje się przedewszystkiem, jako nauczyciel. Jakże doskonale powinien on znać naukę wiary i moralności chrześciańskiej, jak gruntownie powinien ją zbadać i przejąć się nią, aby mógł krótko, treściwie, ale jasno i przystępnie ludowi ją wykładać. Jakże doskonale powinien on znać i ogólną naukę i rozmaite pojedyńcze jej części i szczegóły, aby umieć się przystosować do przeciętnego słuchacza i dać mu to właśnie, czego potrzebuje i w takiej mierze i postaci, jakie najlepiej odpowiadają jego potrzebom i usposobieniom. Łatwo czujemy, że powierzchowna, pobieżna i do pewnej całości nie doprowadzona nauka, na takie potrzeby wystarczającą nie będzie. Jeżeli — w najlepszym razie — kapłan taki nie zaniecha nauczania, zredukuje się ono do czczej formy, będzie suchem, jałowem, niepożytecznem. I czyż odważy się taki kapłan powtórzyć wówczas słowa Apostoła: *Sicut ex Deo, coram Deo in Christo loquimur?* [7]) Albo czy można będzie o głoszonem przezeń słowie Bożem powiedzieć, że *mundat, illuminat, accendit?* — Niestety, każdy jego słuchacz będzie mógł pożalić się nań z Jeremiaszem: *Me minavit, et adduxit in tenebras et non in lucem* [8]). Dobrze jeszcze, jeżeli całe to nauczanie nie będzie głoszeniem wyraźnych błędów, albo rażącą a niekiedy nawet gorszącą parodyą.

Jeżeli kaznodziejstwo kapłana nie posiadającego dostatecznej nauki przedstawia się nam tak bardzo ponuro, to konfesyonał, czyli administrowanie Sakramentu Pokuty nie w lepszym znajduje się stanie. Owszem, pozycya kapłana jest w tym razie daleko trudniejszą. Do charakteru bowiem nauczycielskiego przybywają mu tu jeszcze obowiązki sędziego i lekarza; przytem chodzi tu nie o wygłaszanie ogólnych już tylko zasad i prawd jak na ambonie, ale o zastosowanie tych prawd szczegółowe, a nadto pod właściwą mia-

---

[6]) Memoriale Vitae Sac. XLVII; 1, 3.

[7]) II Kor. II, 17 [8]) Treny. III, 2.

rą i uwagą. Wieleż i jak wielkie nastręczają się tu trudności! Bo ilu penitentów, tyle rozmaitych usposobień, tyle stopni pobożności lub grzechu, tyle sumień różnych, tyle potrzeb i wymagań; a do każdego potrzeba się zastosować, każdemu zadośćuczynić. *Juxta sensum audientis*, powiada św. Izydor, *sit sermo docentis*, *secundum mores impertienda est doctrina*, *juxta vulnus adhibendum est remedium* [9]). Co gorsza, żaden z penitentów długo na naszą decyzyę czekać nie może a więc czasu do namysłu nie mamy. Zresztą, cóż pomoże namyślanie się, jeżeli należytego przygotowania teologicznego nie mamy? namyślanie się jest niejako poszukiwaniem; ale jakże można szukać tego, czego niema, czego nie zgromadziliśmy, czego nie posiadamy? *Nemo dat*, *quod non habet*. Cóż więc wypadnie czynić? Oto działać na chybił — trafił, lub obłudą i pozorami zastąpić rzeczywistość... Ale jakiż stąd skutek? Oto znowu niesprawiedliwość, znowu krzywda dusz, a może zatracenie ich wiekuiste: *Si indoctus et inscius officium doctoris accipiat*, woła św. Klemens, Papież, *sine dubio auditores ignorantiae tenebris involuti in interitum demergentur* [10]). Bo ileż tu bywa omyłek, ile rad fałszywych, jak wiele lekarstw, które w truciznę penitentom się obracają! Bo rozróżnić między trądem a trądem — spowiednik bez nauki nigdy nie potrafi!

Co gorsza — do tego smutnego stanu, w którym spowiednik taki jest oszukującym, a penitenci jego oszukanymi, wkrótce on przywyknie i tak się z nim oswoi, że będzie się jemu wydawał stanem całkiem normalnym. Na usprawiedliwienie, a raczej na pewniejsze oszukanie swoje, będzie on szukał rozmaitych dowodów i wykrętów. Najpospolitszym z nich jest ten, że kierować duszami podług wymagań i teoryi teologicznych dziś niepodobna, że nawet sam prawodawca tegoby nie potrafił. Ale czy mówiący tak — mówią z doświadczenia? Czy naprawdę wszystkie zasady teologiczne próbowali zastosowywać w praktyce i to się im nie udało? Czy mowa taka nie pochodzi z uprzedzenia, z lenistwa i obłudy? Czy nie jest okłamywaniem samego siebie i innych? Gdyby tacy mieli odrobinę poczucia sprawiedliwości, gdyby mieli odwagę przyznać się do swego niedbalstwa, zrozumieliby tę prostą zasadę Orygenesa: *qui se ipsum non docuit*, *alium docere non potest* [11]).

---

[9]) Synonimor. l. II. [10]) Ep. I ad Cor.
[11]) Hom. 38 in Levitic.

Inni znów w inny sposób siebie uspokajają. Zdrowy rozsądek, powiadają, aż nadto wystarcza, aby uczyć ludzi, co jest dobre a co złe. Zapewne, zdrowy rozsądek jest wielkiem światłem i wielką siłą; ale tylko w tych rzeczach, które nie wymagają specyalnej wiedzy. Czy lekarz, sędzia, adwokat — mogą poprzestać na zdrowym rozsądku? Czy kapłan zwolennik teologii zdrowego rozsądku powierzy swoje zdrowie lekarzowi, któryby tylko na zasadzie zdrowego rozsądku chciał przeprowadzić jego kuracyę? Czy zgodziłby się nawet na taką kuracyę dla swoich zwierząt domowych? Zresztą, jeżeli zdrowy rozsądek tak wiele waży, to poco proboszcz, zwolennik tej teoryi, uczy swoich wiernych katechizmu, przykazań Boskich i kościelnych i t. p. wiadomości?... Albo znowu niech nam wytłómaczy, jakim sposobem tysiączne przepisy teologii i prawa kanonicznego wchodzą w posiadanie zdrowego jego rozsądku? — Czyż dowodzić czegoś podobnego nie jest właśnie rozmijaniem się z tym zdrowym rozsądkiem? *Dicentes, se esse sapientes, stulti facti sunt* [12]).

To cośmy powiedzieli o dwóch najważniejszych obowiązkach kapłana-pasterza, to samo możemy powtórzyć i o wszystkich innych, że wymagają one od kapłana uprzedniego przygotowania, wymagają nauki odpowiedniej i wystarczającej. Tylko nauka w połączeniu z pobożnością może to sprawić, iżby doskonałym on był w swojem urzędowaniu: *ut perfectus sit homo Dei, ad omne opus bonum instructus* [13]).

To cośmy dotąd powiedzieli, wykazuje nam już potrzebę nauki dla kapłana.

Wszakże nietylko ze względu na stan i powołanie kapłana, jako przewodnika wiernych, jest mu nauka niezbędnie potrzebną; potrzebną mu jest ona także i ze względu na jego osobisty interes. W rzeczy samej — przynosi mu ona nieobliczone korzyści pod względem duchowo-moralnym. Dość jest na potwierdzenie tego choćby to jedno zaznaczyć, że nic tak nie zabezpiecza kapłana od zepsucia, jak nauka, a to ze względu na to, że pozwala mu korzystnie czas swój zużytkować. Wiadomo, w jak ścisłym są związku praca i próżnowanie z moralnością człowieka. To też Pismo św. i Ojcowie Kościoła o ile jednogłośnie wychwalają pracę, o tyle ganią i potępiają próżnowanie. *Multam malitiam docuit otiositas* [14]) — powia-

---

12) Rzym. I, 22. 13) II Tym. III, 17. 14) Ekkl. XXXIII, 29.

da Pismo św. — Ezechiel prorok widzi w próżniactwie główną przyczynę przerażającej kary Sodomy: *Haec fuit inquitas Sodomae... otium ipsius* [15]; a św. Ambroży nazywa próżnowanie największym zdobywcą: *Tentant otia, quem bella non fregerunt* [16]. Takie niebezpieczeństwa grożą kapłanowi, jeżeli pracy oddanym nie będzie, jeżeli odda się bezczynności. A tymczasem, jakże łatwo do tego przychodzi! Wiadomo, że praca parafialna nie jest i nie może być podzielona prawidłowo: w niedziele i święta jest jej do zbytku, ale za to większa część dni powszednich wolną jest nieraz od wszelkich zapotrzebowań ze strony wiernych, których w naszych warunkach [17] często niema nawet na miejscu. Cóż ma czynić wówczas sługa Boży? Jeżeli czasu nie zapełni pożyteczną pracą — zginie niechybnie. W braku bowiem pracy będzie musiał zapełnić czas odwiedzinami, grą i zabawami. Chcąc próżnować, będzie szukał towarzystwa próżniaczego — i to go właśnie zgubi. Do niczego zaś bardziej i skuteczniej nie usposabia próżnowanie jak do nieczystości: *Otio velut ianua utitur daemon, ut illicitos cogitationum illecebras etiam in purissimas mentes instillet* [18], powiada św. Bernard. Dlatego to św. Hieronim radzi, aby pracą odpędzać i pokonywać najazdy szatańskie: *Facito semper aliquid operis, ut te semper diabolus inveniat occupatum* [19].

Ale czemże właściwiej jest zająć się kapłanowi, jeżeli nie nauką. Jeżeli, jak wykazaliśmy, z powołania i stanowiska swego winien on być mężem nauki — to sama jej natura wymaga po nim, aby ciągle pracom naukowym był oddany. Nauka bowiem w jednej mierze trwać nie może; potrzebuje zaś podtrzymywania i powiększania jej zakresu. Taka jest nieudolność człowieka, że wszystkiego może zapomnieć, jeżeli nabytków swego umysłu nie będzie ciągle odświeżał i przez ponowną pracę przechowywał. Przez długie nieużywanie zapominają ludzie ojczystego języka, a nie modlący się zapominają pacierza, chociaż, według przysłowia, niczego się tak nie wyuczamy dobrze, jak pacierza. Więc cóż mówić o rozmaitych wiadomościach naukowych, których niezbyt pilnie uczyliśmy się, a często niedouczaliśmy się nawet? Oczywista rzecz, że jeżeli kapłan przez ciągłe powtarzanie pobieranych w seminaryum nauk nie stworzy sobie kościelno-naukowego świata, jeżeli w tym świecie

---

[15] Ezech. XVI, 49. [16] Sermo XI.
[17] Dyec. Łucko-Żytomierska.
[18] De Consider. l. I. [19] Epist. IV.

nie będzie ustawicznie przebywał, to wiedza jego kościelna zaniknie i ze wszystkich jego naukowych zasobów *non relinquetur lapis super lapidem* [20]. Ale niedosyć dawne wiadomości podtrzymywać; potrzeba je powiększać jeszcze, a to na mocy prawa, że człowiek pod każdym względem doskonalić się powinien. Któryż kapłan odważy się twierdzić, że umie już wszystko, co umieć powinien? Nauka postępuje wciąż i rozwija się, i my za nią podążać powinniśmy. Bez porównania mniej jest tych rzeczy, które umiemy, aniżeli tych, których nie poznaliśmy jeszcze. *Si tibi videtur quod multa scis et satis bene intelligis, scito tamen quia sunt multo plura, quae nescis* [21], powiada autor Naśladowania.

Słowem, najmilsi bracia, jarzma nauki nigdy nam niewolno porzucać; bo jeżeli zniechęcimy się do pracy, jeżeli nie podtrzymamy nabytej już wiedzy, a nowej i doskonalszej nabywać nie postaramy się, prędko zwietrzeje nasz umysł i, jak bankruci materyalni od majętności, której nie podtrzymywali i nie pomnażali — przychodzą do ubóstwa i nędzy, tak samo i my przez niedbalstwo łatwo przyjdziemy do bankructwa umysłowego, a za niem pójdzie utrata ducha kościelnego i najstraszniejsza nędza duchowa: *Egestas et ignominia ei, qui deserit disciplinam* [22].

Uczmy się przeto, najmilsi, już tu w seminaryum tak umiłować naukę, aby ona stała się potrzebą naszego życia, abyśmy ciągle jej łaknęli i nigdy nasyconymi się nie czuli. Źle też rokuje o sobie ten alumn, który nad książką się nudzi, dla lada pretekstu nauki zaniedbuje, korytarze seminaryjskie wciąż przebiega i do każdej celi — jak truteń do każdej szpary zagląda, rozmowy wciąż wszczyna i sobie i innym w pracy przeszkadza. Cóż będzie czynił na parafii, jeżeli tu — pod okiem przełożonych — taki wstręt zdradza do nauki? Co będzie czynił potem, na niezbyt może licznej i pracowitej parafii, jeżeli nie wyniesie stąd z sobą nałogu do pracy naukowej? O, weźmy sobie za program w teraźniejszości i przyszłości słowa Apostoła: *Attende tibi et doctrinae!*

Stwierdziliśmy potrzebę nauki dla kapłana. Każdy z nas jednakże czuje, że to nie wystarcza, że należałoby jeszcze określić jaką nasza nauka być powinna. Odpowiadam, że powinna ona mieć rozmaite przymioty.

---

[20]) Mark XIII, 2. [21]) Imit. I, II, 3. [22]) Przyp. XIII, 18.

Najpierw nauka nasza powinna być kościelną. Tylko nauki kościelne mogą nas należycie przygotować do świętych obowiązków kapłańskich. Łatwo zrozumieć, że gdyby one nie były dla nas konieczne, nie potrzebowałby Kościół stwarzać dla nas specyalnego zakładu naukowo-duchownego. To też nauki, jakie tu pobieramy, a których wyliczać i nazywać nie potrzebuję, powinny na całe życie pozostać dla nas najdroższemi i najbardziej nas interesującemi. Czy jednak stąd wynika, że naukom świeckim oddawać się nie możemy? Owszem, wszystko, co nas oświeca, a tem samem pozwala nam lepiej poznać i uwielbiać Stwórcę wszechświata, może być dla nas przedmiotem korzystnej pracy naukowej. Chodzi tylko o to, abyśmy nie dawali tym naukom przewagi nad kościelnemi, abyśmy poświęcali na nie tyle czasu, ile pozostanie nam od pracy naukowo-duchownej, abyśmy wreszcie wybierali pomiędzy niemi takie, które są najkorzystniejsze i w najbliższym zostają związku z naukami kościelnemi. Ze szkodą byłoby czasu i pobożności, gdybyśmy tracili czas na rzeczy niepożyteczne, a tembardziej szkodliwe. *Multa sunt*, powiada autor o Naśladowaniu, *quae scire animae parum vel nihil prodest* [23]). *Grandis insipientia, quod neglectis utilibus et necessariis, ultro intendimus curiosis et damnosis* [24]).

Powtóre — nauka nasza powinna być połączona z modlitwą, innemi słowy, pod krzyżem powinniśmy czerpać naszą naukę i w krzyżu Pańskim więcej niźli w księgach powinniśmy szukać znajomości prawdy. Z tej księgi wyczerpnęli swą wielką naukę św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura i inni. W modlitwie i rozmyślaniu czerpali ogromy swej wiedzy, jak to sami wyznają. O św. Tomaszu z Akwinu tak pisze Skarga w żywocie jego: „Nigdy bez modlitwy do ksiąg się i pisania nie rzucił, i powiadał tajemnie bratu Reginaldowi, iż to co umiał nie tak z pracy swej, jako z daru Bożego dostąpił... Gdy co trudnego pisać i wykładać miał, nad pilność i modlitwę postu też używał, od Ducha św. rozumienia i rozwiązania trudności prosząc. Szczęśliwy, kto tak umie się uczyć, bo znajdzie pradziwą mądrość i zbawienie. *Felix*, woła Autor o Naśladowaniu, *quem veritas per seipsam docet, non per figuras et voces transeuntes, sed sicuti se habet... O veritas Deus, fac me unum Tecum in charitate perpetua. Taedet me saepe multa legere et audire; in te est totum, quod volo et desidero. Taceant omnes Doctores, sileant universae crea-*

---

[23]) Imit. I, II, 2. [24]) Ibid. I, III, 1.

turae in conspectu tuo; tu mihi loquere solus [25]). Uczmy się najmilsi bracia, od tych miłośników krzyża i modlitwy gdzie i jak mamy szukać prawdziwej i prawdziwie korzystnej dla nas wiedzy.

Nauka następnie powinna być podjętą w tej intencyi, abyśmy przez nią i sami stawali się lepszymi i drugich doskonalszymi uczynić mogli. Każdy, najmilsi, szuka w nauce pewnej jakiejś rzeczy, pewnego jakiegoś przedmiotu. Jakiż przeto przedmiot powinien nas najwięcej pociągać i najwięcej nas interesować? Oto ten, który najpożyteczniejszym być może dla nas, który w stanie jest nas uczynić najdoskonalszymi. A tym przedmiotem, wszelkiego godnym poznania, do którego powinnyby się zwrócić wszystkich umysły i serca, jest Jednorodzony Syn Boży. Marna jest wszelka wiedza, jeżeli jej nie uzupełnia i nie uświęca znajomość tego Ideału najwyższej doskonałości i prawdy; na nic się zda poznanie wszystkiego, co jest pod słońcem, jeżeli samego słońca prawdy, Jezusa Chrystusa, nie pozna kto i nie umiłuje! Dlatego to Apostoł, który posiadał tak wielką i wyjątkową na owe czasy naukę, wszystko ma za nic wobec tej wiedzy i nauki, jaką zdobył sobie, poznając Jezusa Chrystusa. *Omnia* — powiada *arbitror ut stercora,... existimo omnia detrimentum esse propter eminentem scientiam Jesu Christi Domini mei* [26]). A w liście do Koryntyan tak mówi: *Non iudicavi me scire aliquid inter, vos, nisi Jesum Christum, et hunc crucifixum* [27]). Wtóruje Apostołowi Autor Naśladowania, mówiąc: *Summum studium nostrum sit in vita Jesu meditari* [28]). Dlaczego? Dlatego, że tylko ta wiedza i taka znajomość może stać się prawdziwie korzystną i dla nas i dla naszych bliźnich, bo i sami, posiadając ją, doskonałymi się staniemy i innych udoskonalić potrafimy. Dlatego to i św. Franciszek z Asyżu zalecał swoim apostolskim towarzyszom taką tylko naukę, którąby do doskonałości życia prowadziła. „Nie zapominajcie — mówił do nich — ja chcę ludzi modlitwy, a nie uczonych. Nie opuszczajcie bez przyczyny modlitwy dla nauki, nie oddawajcie się nauce przez prostą ciekawość, ale uczcie się, aby umieć lepiej żyć i nauczać innych własnym przykładem drogi cnoty. Jednem słowem, bądźcie prawdziwymi uczniami Ewangelii [29]).

Poczwarte, nauka powinna być podjętą nie dla przyjemności tylko, lecz dla Boga. Zapytajmy światowych miłośników nauki,

---

[25]) Ibid. II, III, 1, 2. [26]) Filip. III, 8. [27]) I Kor. II, 2.
[28]) Imit. I, I, 1.
[29]) Św. Franciszek z As. za życia i po śmierci. R. XII, str. 140.

dlaczego się jej oddają. Zdziwią się temu pytaniu i powiedzą, że uprawiają naukę dla samej nauki. Oczywiście, że tego frazesu wytłómaczyć nam nie potrafią, bo, prawdę powiedziawszy, niewiele on ma sensu, i ostatecznego celu ich prac naukowych bynajmniej nie objaśnia. Domyśleć się go jednak łatwo. Zagrzebują się oni w nauce z nałogu, czyli przez upodobanie i w celu dogodzenia sobie — zupełnie tak jak szuler przez zamiłowanie i nałóg grom się oddaje. Tym sposobem nauka jest dla nich przyjemnem przepędzeniem czasu, a więc w stosunku do wieczności nie ma wartości najmniejszej.

Kapłan, któryby tak samo rozumiał naukę i szukał w niej li tylko przyjemności, a nie chwały Bożej, — z powodu tak poziomej intencyi nie byłby godzien nazwy kapłana. Bo przecież nauka tak jak i wszystko — do Boga powinna być skierowaną: *ad maiorem Dei gloriam!* Czytamy w żywocie św. Hieronima, że gdy w zachwyceniu ujrzał się pewnego razu na sądzie Bożym i został zapytany — kto on jest, odpowiedział: *christianus sum.* Ale na to oświadczenie otrzymał surową odpowiedź: *tu non es christianus, sed ciceronianus.* Przyszedłszy do siebie, św. Hieronim zaczął rozważać te dziwne słowa i zrozumiał, że zbytecznie i dla samej widocznie przyjemności oddawał się studyom klasyków rzymskich, niedostatecznie pamiętając, że we wszystkiem Boga najpierw szukać potrzeba. To też, bracia moi, oddając się naukom, — tym zwłaszcza, które mniejszy mają związek z obowiązkami naszego świętego stanu, miejmy się na baczności i nie dajmy się zbytnio tak zwanym rozkoszom umysłowym pochłaniać. Czyż takie rozkosze mogą być ostatnim celem, ostatnim wyrazem pragnień i aspiracyi kapłana? Byłoby to bardzo smutne. To też najzupełniej piszemy się na wytrawne zdanie kapłana, o którym wspomnieliśmy w uprzedniem przemówieniu: *Eureka* Archimedesa — powiada on — nie jest szczytem mych rozkoszy duchownych. Jam chrześcianin, jam kapłan! Gdy łzy swoje w konfesyonale łączę ze łzami nawróconego grzesznika, — gdy pod tchnieniem słów moich widzę w małej dziecinie wzrastającą miłość Bożą i serce gorące, — gdy w chacie nędzarza przyniosę dobrą radę, lub pomoc materyalną — nawet gdy do mego ukochanego kościółka przybędzie jaka nowa ozdoba na chwałę Bożą — o, wówczas moja radość stokroć wyższa od wszelkich rozkoszy studyów filozoficznych, a wyższa dlatego, że ma wartość moralną, że jej celem ostatecznym — Bóg... *Non ciceronianus, sed christianus.* Donośna w tych słowach zawiera się prawda. Bo choć rozkosze płynące

z nauki należą do rzędu szlachetniejszych, dla kapłana jednak są jeszcze za mało szlachetne, a nawet całkiem szkodliwe, jeżeli zamiast prowadzić do Boga, odprowadzają od Niego i chwały Jego, a naszego udoskonalenia moralnego nie mają za cel swój ostateczny. Przetoż obawiajmy się nawet takiej nauki, któraby odwodziła nas od modlitwy, odsuwała na drugi plan brewiarz, podała w zapomnienie ćwiczenia duchowne, albo zniechęcała nas do posług kapłańskich, mających na celu dusz udoskonalenie. Przy takich bowiem warunkach każdy z nas przestałby być praktycznie kapłanem: byłby klasykiem, literatem, krytykiem, lub estetykiem, ale nie sługą Bożym, — *non christianus sed ciceronianus*.

Wreszcie ostatnim warunkiem rzetelnej — kapłańskiej nauki jest duch pokory, zależący na tem, żebyśmy z owocu naszych prac nie szukali sobie chwały, a tem bardziej nie trąbili na cztery strony świata dla zrobienia sobie rozgłosu. Świat nie rozumie inaczej nauki, tylko jako stopień do wziętości i chwały. A chcąc w niej widzieć koniecznie własną zasługę, tam tylko widzi naukę, gdzie ona zdobywa się wysiłkami ludzkiego rozumu, gdzie stąd płynie chluba, korzyść doczesna i sława. Wiadomo, że z tego powodu świat odmawia Teologii nawet nazwy nauki, mając jej za złe, że oparta jest na Objawieniu, a nie na pomysłach ludzkiego li tylko rozumu. Gdzie bowiem rozum nie ma się czem pochwalić, gdzie właściwie całej chwały zagarnąć sobie nie może, tam nauka dla światowego człowieka traci wszelki urok. Nauka i sława, uczony i głośny — to synonimy w pojęciu pyszałków światowych.

Inaczej na to zapatrywali się święci. Podług nich praca należała do nich, a chwała do Boga, od którego wszystko otrzymujemy: i rozum, i zdolności i zdobytą przy ich pomocy naukę. Św. Paweł żadnej sławy szukać nie chce: *mihi absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri Jesu Christi* [30]). Św. Antoni Padewski, choć był człowiekiem wielkiej nauki, tak iż Grzegórz IX, podziwiając jego wiedzę, nazwał go skrzynią obu Testamentów, przez długi jednak czas usługiwał w klasztorze, podejmując się najpospolitszych zajęć, i gdyby nie cud, który go wykrył i na świeczniku postawił, niewiadomo jak długoby w ukryciu zostawał. A św. Ojciec Franciszek, — jakże nienawidził szukania sławy, zwłaszcza jeżeli do tego używano hasła nauki. Oto, co czytamy w rocznikach franciszkańskich. Gdy

---

[30]) Galat. VI, 14.

św. Patryarcha, powróciwszy ze Wschodu, zwiedzał rozmaite miasta włoskie i przybył do Bolonii, zmartwił się bardzo, dowiedziawszy się, że prowincyał, Jan ze Strachii, zająwszy dla Braci Mniejszych piękny i wygodny dom, otworzył tam, nie poradziwszy się go, kurs teologii i św. wymowy. Oburzony — nie chciał w tym domu się zatrzymać, a wiedząc dobrze, jakiemi mianowicie pobudkami kierował się Jan ze Strachii, wykładu teologii zabronił, i nakazał, aby go nie rozpoczynano bez jego wiedzy. Ale Jan ze Strachii oglądał się już na opinię świata, wśród którego chciał zasłynąć z nauki, i dlatego św. Franciszka nie usłuchał. Św. odjął mu urząd prowincyała, a trwającego w uporze — wyklął. Napróżno zakonnicy na klęczkach błagali o zdjęcie klątwy... „Nie mogę tego uczynić, odpowiadał im, — nie mogę błogosławić tego, kogo Bóg wyklął [31]). — Tak obrzydliwą była wobec św. Franciszka parada, jaką robią często z nauki zarozumiali jej zwolennicy — i tak mocno był przekonany o niepoprawności takich ludzi. Nie omylił się. Nieszczęsny wyklęty nie upokorzył się i umarł w rozpaczy.

Bójmy się, najmilsi bracia, nauki podsycającej pychę i wywracającej pokorę.

Oto przymioty, jakie powinna posiadać nauka każdego kapłana katolickiego. Wszystkie one do tego zmierzają, aby nauka nasza objawiła się w życiu i doskonałem i cnotliwem postępowaniu naszem, aby każdy z nas uczył się, *Jesum quaerens in libris*, jak powiada św. Augustyn, aby zasady dobre z ksiąg poczerpnięte do życia zastosowywał—tak iżby można o nim było powiedzieć, jak o św. Efremie: *Actibus pingebat paginam, quam legerat* [32]). Taka nauka dopomoże nam i siebie zbawić i innym podwoje niebieskie otworzyć: *Qui docti fuerint, fulgebunt quasi splendor firmamenti, et qui ad justitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates* [33]). Amen.

---

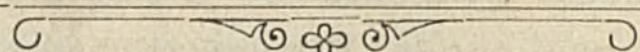
[31]) Sw. Franciszek etc. tamże.

[32]) Ennodius in vita S. Ephr.

[33]) Dan. XII, 3.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ IV.

O ODKUPIENIU.

(Ciąg dalszy).

Pan Jezus pośrednikiem między Bogiem i ludźmi.

Wielkie dzieło odkupienia świata dokonało się przez gorzką mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego chwalebne zmartwychwstanie. Po tem mógł już Zbawiciel bezpośrednio wstąpić do wiekuistej chwały. Jednakże wyrokiem swej mądrości jeszcze na dni czterdzieści odłożył swoje Wniebowstąpienie; chciał bowiem w ciągu tego czasu do reszty przekonać i utwierdzić w wierze o swem zmartwychwstaniu i zarazem pouczyć jeszcze apostołów, jak mają zakładać i kierować jego Kościołem. Z prawdziwem rozrzewnieniem czytamy w Ewangelii, jak Chrystus Pan oddawał pod opiekę św. Piotrowi całą swą owczarnię, jak go czynił głową widzialną i namiestnikiem Kościoła, jak wysyłał apostołów na świat cały, aby wszelkiemu stworzeniu ludzkiemu obwieścili prawdy wiary, jak im dał władzę odpuszczania grzechów, czynienia cudów, oraz rozumienie Pisma św. Wszystko to Chrystus Pan z wielką pieczołowitością urządził, aby świat cały mógł korzystać ze skarbów zbawienia, które nagotował. Do-

piero wówczas nadszedł czas powrotu do Ojca w niebiesiech, więc też dokonał swego cudownego Wniebowstąpienia. Posłuchajcie tedy, moi mili, naprzód historyi tego wielkiego wydarzenia a następnie i o zamiarach, jakie miał Chrystus Pan, wstępując do nieba.

I.

Kiedy towarzyszymy w duchu naszemu ukochanemu Zbawicielowi w Jego rozlicznych drogach w ciągu Jego ziemskiego pielgrzymowania, serce nasze naprzemian przepełnia się bądź to ciężkim smutkiem i boleścią, bądź też rzewną radością. Ta zaś radość nasza nigdy wyżej się nie wzbija, jak w owej chwili, gdy, idąc za opowiadaniem Ewangelicznem i Księgi Dziejów apostolskich, czytamy i rozważamy ostatnią drogę Zbawiciela na ziemi, a mianowicie Jego Wniebowstąpienie. Wszakże nie trzeba zapominać, że ta tajemnica tak jest niedostępna umysłowi ludzkiemu i tak niezgłębiona, że i święci Ewangelistowie zaledwie w paru słowach mogli nam ją opowiedzieć.

Było to w czterdzieści dni po zmartwychwstaniu. Po raz ostatni ukazał się Chrystus Pan swym uczniom w wieczerniku, w Jeruzalem, ucztował z nimi i zalecił, aby pozostali w Jeruzalem aż do chwili, kiedy im ześle Ducha św. Stąd w towarzystwie swej Matki, apostołów i reszty uczniów poszedł do Betanii na górę Oliwną. Było to w czwartek, a więc czterdzieści dwa dni upłynęło od chwili, kiedy, aby nam dowieść, że nie zostawia nas sierotami, ustanowił najświętszą Ucztę, i kiedy również w czwartek, wieczorem, rozpoczął swą bolesną drogę krzyżową. Tak samo przed czterdziestu dwu dniami góra Oliwna była miejscem, do którego wraz z apostołami się udawał, ale po to, by krwawym potem się oblać, kielich strasznej męki przyjąć i w ręce grzeszników się oddać. Tę górę teraz obrał sobie Chrystus Pan do wniebowstąpienia i swego tryumfu. Otoczony przez swoich, wstępował właśnie Zbawiciel na wierzchołek owej góry. Niestety św. Łukasz nie opisał nam słów pociechy i otuchy, jakie na tej ostatniej drodze ziemskiej Pan Jezus wypowiedział do swej ukochanej Matki i apostołów, nim się z nimi rozstał. Bez wątpienia Jego Boskie Serce nie poskąpiło im wówczas ani po-

ciechy, ani otuchy. Na wierzchołku góry otoczyli Go wszyscy. Oczy wszystkich spoczęły na Jego osobie; On sam jeden stał otoczony niebieską światłością i majestatem, a podniósłszy w górę ręce, wszystkich obecnych błogosławił. Jakaż to uroczysta była chwila, gdy Jezus Chrystus, Przedwieczny Syn Boga, zwycięzca grzechu i śmierci, wymawiał swe Boskie błogosławieństwo nad Matką i uczniami! Wtem podnosił się powoli nad ziemią— wyżej i wyżej wstępował — a wszyscy obecni, zaparłszy oddech, ścigali Go chciwie swym wzrokiem, On zaś jaśniejący jak słońce ku niebu się uniósł, aż wreszcie ukazał się obłok jasny, wstępującego ogarnął i na podobieństwo wozu tryumfalnego ponad wszystkie gwiazdy uniósł. Apostołowie i inni uczniowie, widząc Chrystusa P. pełnego wielkiej dobroci i miłości, z miłością też przy Nim trwali; gdy ujrzeli Go w ogrodzie Oliwnym jakby zbrodniarza związanego, strach wielki ich opanował, że aż zbiegli; kiedy Go znowu zobaczyli po zmartwychwstaniu, wstąpiła do ich serca radość. Lecz w tej wspaniałości i majestacie, z jakim wstępował do nieba, nigdy Go jeszcze nie oglądali. Więc stali tam pełni podziwu i uwielbienia, a choć Jezus znikł przed ich oczyma, oni jednak w największym zachwycie pogrążeni, spoglądali wciąż ku niebu. Wówczas zjawili się dwaj aniołowie i rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba* [1]). Po tych słowach padli na ziemię uczniowie i wielbili Pana.

Można przypuścić, że apostołowie z głębokiem uszanowaniem ucałowali to miejsce, na którem Chrystus po raz ostatni stał i z którego ku niebu się uniósł. Ku wielkiemu zdziwieniu ujrzeli, że Jezus na skale góry Oliwnej zostawił ślady stóp swoich. Jakkolwiek niezliczona liczba pielgrzymów całuje wciąż to miejsce, ślady te do dnia dzisiejszego istnieją i są wyraźne. Nawet Turcy otaczają wielką czcią tę pamiątkę; przed półtora wiekiem odcięli tę połowę, na której stanęła noga Chrystusa P. i w wielkiem poważaniu przechowują w swoim meczecie.

---

[1]) Dzieje Ap. I, 11.

Jestto proste opowiadanie cudownego Wniebowstąpienia Pańskiego. Są jednak szczegóły tego wielkiego wydarzenia, które wam chcę bliżej objaśnić.

Naprzód powinniście pamiętać, że skoro mówimy o Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, to się odnosi nie do Jego Bóstwa, lecz raczej do Jego najśw. ciała i duszy. Od owej chwili niema Go już w sposób widzialny na ziemi, lecz jest w górze na niebie i tam się znajduje ze swą ludzką naturą, gdy tymczasem Jego Bóstwo jest wszędzie obecne. Na ziemi tylko w Najśw. Sakramencie znajduje się prawdziwie przytomny ze swojem Bóstwem i Człowieczeństwem.

Boski Zbawiciel wstąpił do nieba jako Bóg i Człowiek własną swą mocą. Zastrzegam to nie bez powodu; czytamy bowiem, że Eliasz, prorok, uniesion był z ziemi ku niebu na wozie ognistym i że proroka Habakuka przeniósł anioł z Judei do lwiej jamy, gdzie się znajdował Daniel, i wreszcie, że, Filip dyakon gdy ochrzcił dworzanina królowej Kandaki, natychmiast znikł mu z oczu i znalazł się dopiero w mieście Azocie. To wszystko stało się mocą Boga bezpośrednio lub za pomocą aniołów. Wniebowstąpienie zaś Pana Jezusa stało się nie obcą jakąś siłą, lecz Jego własną, którą jako Bóg sam posiadał i udzielił jej swej swiętej duszy i swemu uwielbionemu ciału.

Pan Jezus nie sam jeden wrócił do nieba, lecz w towarzystwie świętych dusz, które z otchłani wybawił, a więc w orszaku dusz pierwszych rodziców, pobożnych patryarchów i proroków, sprawiedliwych Starego Zakonu, przyozdobionych szatą chwały i z palmową gałązką w ręku. Oni mieli tryumf Jezusowy uświetnić. I wszystkie chóry anielskie wyszły na spotkanie i oglądały swego Boga z promieniającemi bliznami. Jednozgodnym okrzykiem radości Go powitały, wołając: *Podnieście książęta bramy wasze, i podnoście się bramy wieczne: i wnijdzie Król chwały* [2]). Od stworzenia świata nie było ani w niebie, ani na ziemi podobnie wspaniałego pochodu jak wówczas, kiedy Chrystus Pan wstępując do nieba otwierał podwoje niebieskie, zamknięte od czasu

[2]) Ps. XXIII, 7.

pierwszego upadku człowieka w grzech, i kiedy brał w posiadanie z przyjętą ludzką naturą odwieczny swój tron chwały. Siedzi tam dzisiaj, jak mówią apostołowie w szóstym artykule składu wiary, na prawicy Boga Ojca, ma wszelką władzę w niebie i na ziemi, odbiera cześć i uwielbienia od wszego stworzenia i wykonuje swą moc, jako sędzia i król.

Słuszna rzecz cieszyć się, że Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię; słuszna radować się z dokonanego dzieła odkupienia i z Chrystusowego zmartwychpowstania, lecz stokroć słuszniej nasze serca przejmuje radość, że nasz Zbawiciel tak chwalebnie i zwycięsko z naszymi starymi Ojcami do swego królestwa odwiecznej chwały wstąpił. A więc teraz z św. Gertrudą odezwijmy się do Niego: „Bądź pozdrowiony, mój Jezu, w tej radości, w jakiejś wstąpił do nieba, pozdrawiam Cię i uwielbiam bez granic!“

Dowiedzieliśmy się o ostatniem odejściu Zbawiciela naszego z tej ziemi. Jednakże ważniejszem jest dla nas wiedzieć, dlaczego Chrystus Pan do nieba wstąpił. Kościół św. tłómaczy to pod czterema względami, wielce dla naszego serca pocieszającymi.

II.

Pierwszym powodem, że Pan Jezus nie został na ziemi w sposób cielesny i widzialny, lecz wstąpił do nieba, jest to, że jako Zwycięzca śmierci i piekła chciał posiąść wiekuistą chwałę. Trzydziestotrzyletni Jego pobyt na ziemi był tylko jednem pasmem cierpień. Na każdy dzień Syn Boży, który na świat przyszedł, nasycon bywał ubóstwem, wzgardą, nienawiścią i prześladowaniem. Rzadko Mu się dostała przynależna chwała, uwielbienie i miłość. Następnie, poczytano Go za gorszego od zbrodniarza, wśród możliwego urągania włożono Mu cierniową koronę i przy strasznych mękach ukrzyżowano. Otóż właśnie to Przenajśw. Ciało Jezusowe, które tyle wycierpiało, ta święta dusza, która aż do śmierci i to śmierci krzyżowej była smutną i posłuszną, właśnie to święte Człowieczeństwo Boskiego Zbawiciela powinno było już raz być wyjęte z pod tych cierpień i odpowiednio uwielbione. Teraz więc ten P. Jezus, który w swej

pokornej ludzkiej naturze tak od wszystkich był urągany, w tejże naturze ludzkiej przez Wniebowstąpienie zasiadł na tronie jako Sędzia wszystkich; teraz ten P. Jezus, co nie miał na ziemi gdzie głowy skłonić, siedzi w chwale i majestacie wraz z tąż naturą ludzką na stolicy Boga Przedwiecznego. Tak zostało usunięte z Niego wszelkie pohańbienie, taki miała koniec podjęta droga krzyżowa, mógł więc słusznie powiedzieć do dwóch uczniów, idących do Emmaus: *Czyż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej* [3]).

Drugim powodem wniebowstąpienia Pańskiego było to, że Zbawiciel nam chciał być u Ojca w niebiesiech naszym pośrednikiem i orędownikiem. Kiedy w Starym Zakonie chciał arcykapłan złożyć Panu ofiarę przebłagalną, musiał wstąpić do miejsca najświętszego, do samego wnętrza świątyni. Również i Syn Boży podjął wielką i powszechną ofiarę przebłagalną za całą ludzkość i własnem ciałem i krwią ją złożył; lecz tej ofiary jeszcze nie przedstawił przed oblicznością Ojca w niebiesiech, więc poszedł tam ze swą ludzką naturą, z tem ciałem, które na krzyżu zawisło, i z tą krwią, którą za ludzi przelał, — poszedł tam do nieba, do miejsca najświętszego, aby cenę naszego odkupienia przedstawić, w łasce i miłosierdziu pośredniczyć i o nasze zbawienie się troszczyć; z grzechem bowiem przychodzimy na ten świat; przemocą grzechu zranieni żyjemy na świecie, przytłoczeni następstwami grzechu patrzymy w przyszłość. Aby utrzymać w naszych sercach otuchę, a uchronić je od zwątpienia, wziął Jezus swe człowieczeństwo do nieba i tam właśnie, jak mówią św. Jan i Paweł, jest nam przed Ojcem naszem ubłaganiem, pośrednikiem, obrońcą i przejednaniem. O my niepojętni, oglądamy się tylko na aniołów i świętych orędownictwo, a zapominamy przy tem, że Boskie Serce Jezusowe, Jego rany i Krew przenajdroższa jest przedewszystkiem naszym pierwszym i najlepszym pośrednikiem, i że właśnie w Chrystusie Panu nieustannie mamy najwyższego kapłana, który cierpienia nasze nosi i za nas się modli [4]).

---

[3]) Łuk. XXIV, 26. [4]) Żyd. VII.

Trzecim powodem wstąpienia Pana Jezusa do nieba jest Zesłanie Ducha św. Błędem byłoby sądzić, że powrót Chrystusa P. do królestwa niebieskiego był dla nas czemś złem. Razu jednego P. Jezus powiedział do apostołów: *Pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeśli odejdę, przyślę go do was* [5]. Z tego objaśnienia widać, że Duch św. nie zstąpiłby na apostolów i wiernych, gdyby Chrystus nie odszedł do swej niebieskiej światłości. Cudowne więc Wniebowstąpienie Pańskie stało się źródłem tych łask, któremi Duch św. uzbroił i wzbogacił apostołów i ówczesnych wiernych i które my do dzisiaj tak obficie wspólnie i pojedyńczo otrzymujemy.

Pan Jezus także i dlatego nie został na ziemi, lecz wstąpił do nieba, żeby nam tam przygotować wiekuiste mieszkanie. Był to czwarty powód Wniebowstąpienia Pańskiego. Kiedy pewnego razu zasmuciły się serca apostołów na skutek zapowiedzi prędkiego odejścia ich Mistrza do nieba, Chrystus Pan powiedział temi słowy: *Idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce: przyjdę zaś i wezmę was do mnie samego: iżbyście gdziem ja jest i wy byli* [6]. Co powiedział do swych uczniów, to i do nas wyrzekł. I dla nas wszystkich również zgotował mieszkania wieczne w niebie. Toż i dla nas ten dobry Pasterz odszedł, abyśmy z Nim wiecznie byli. Wniebowstąpienie więc Pańskie powinno przejąć i nasze serca wielką radością, zwłaszcza w ostatniej godzinie życia. Kiedy św. Marcin, biskup, leżał na śmiertelnem łożu i oczy i ręce w modlitwie podniósł ku niebu, otoczenie jego, by mu ulżyć, oświadczyło się z chęcią przewrócenia go na bok, aby na wznak tak długo nie leżał; wówczas odrzekł im ze słodyczą: „Zostawcie mnie tak, bracia, wolę ku niebu patrzeć, niż na ziemię, aby moja dusza prostą drogą poszła do swego Boga i Pana.“

I my często rzucajmy wzrokiem ku niebu, gdzie Pan Jezus siedzi i króluje w światłości Boga wiecznego. Tam On jest dla nas w słabościach i grzechach naszym pośrednikiem; tam jest.

---

5) Jan XVI, 7. 6) Jan XIV, 2—3.

skąd i przysyła nam swą łaskę i Ducha św.: tam On jest i gotuje dla wszystkich swych uczniów mieszkanie i koronę życia wiecznego. Słusznie św. Paweł upomina wiernych: *Co wzgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [7]), a Kościół to na każdy dzień przypomina, mówiąc na Mszy św. przez usta kapłana: *sursum corda* — w górę serca; a święci to samo w życiu powtarzali, jak św. Ignacy, wołając: „Jak wstrętny mi świat, kiedy o niebie wspomnę.“ Nie przywiązujmy serc naszych do tego mizernego świata, szukajmy raczej królestwa Bożego przez wierność wierze, pełnienie dobrych uczynków, naśladowanie Chrystusa w cierpieniach, przez godne przyjmowanie Sakramentów św. — a wówczas będziemy mogli z całą ufnością powiedzieć: Mój Jezu, mam nadzieję kiedyś twarzą w twarz Cię oglądać i wiecznie być przy Tobie. Amen.

Ks. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[7]) Kolos. III, 1.

KAZANIE

na

NIEDZIELĘ XXVI-ta PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

(czyli na V-tą po Trzech Królach).

Różne znaczenie ziarna gorczycznego.

Ziarno gorczyczne jest wyobrażeniem: 1. Pana Jezusa samego; 2. Jego apostołów; 3. Jego Kościoła; 4. Jego nauki; 5. Jego słowa.

Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej.

Mat. XIII, 31.

Wielkie bogactwo podniosłych myśli, w zakresie swym obszernych, nasuwa się nam dzisiaj podczas czytania Ewangelii św. Szczególniej przedziwne są z jednej strony przykazania Jego i wzywanie do pełnienia cnót, a z drugiej tyle Jego wspaniałych podobieństw i przypowieści. Odczytana Ewangelia św. przywodzi nam: o ziarnie gorczycznem i o kwasie chlebowym, dwa podobieństwa, które dla pociechy i zachęty naszej przedstawił nam Jezus Chrystus. Niedawno w przypowieści o człowieku siejącym przyrównał słowo Boże do nasienia, które człowiek zasiewa, a którego jedna część padła przy drodze i ptaki ją zjadły, druga padła na opoczysty grunt i prędko zeszła wprawdzie, ale upał

słoneczny wysuszył ją, inna jeszcze upadła między ciernie, zeszła, ale ciernie zagłuszyły ją, inna wreszcie padła na ziemię dobrą i dała dobry owoc. Ta przypowieść i myśl, jaką Pan Jezus jej nadał, powinny nam odjąć otuchę i zasmucić nas, że słowo Boże tak często i w nas dobrego owocu nie wydaje. Żeby zaś odwrócić od nas podobne myśli, bardzo się nadają podobieństwa dzisiejszej Ewangelii świętej. Zastanawiać się będziemy nad pierwszem. Ziarno gorczyczne jest maleńkiem ziarnkiem, które u nas nie wysoko wyrasta, w cieplejszych zaś stronach wyrasta w mierną roślinę, ale w gorących krajach wyrasta w drzewo, t. j. na bardzo duży krzew, na gałęziach którego ptaki powietrzne mieszkają. Godne uwagi jest, że ziarno gorczyczne rozgniecione, nieco jest ostrego ale przyjemnego smaku i dlatego za przyprawę albo dodatek do niektórych potraw służy. Może być, że ta okoliczność posłużyła Panu Jezusowi ziarno gorczyczne do porównań używać. Zatem, podobne jest królestwo Boże ziarnu gorczycznemu...

Zastanawiać się będziemy nad treścią i prawdziwością tego słowa! Niech tylko łaska Boska oświecić nas raczy! *Zdrowaś Marya.*

Pod ziarnem gorczycznem rozumiemy naprzód Jezusa Chrystusa, założyciela i króla królestwa Bożego. Czyż nie był On tak mały i niewidoczny jak ziarno gorczyczne, kiedy leżał w żłobie w Betleem, albo w czasie ucieczki z św. Józefem do Egiptu, albo gdy miał trzydzieści lat i w zupełnem ukryciu, w małem miasteczku, jako pomocnik cieśli przebywał? Nawet podczas swej trzyletniej publicznej pracy ileżto razy był nieuszanowany, mało ceniony, jako domniemany syn cieśli, jako galilejczyk, że z Nazaretu pochodził i że był ubogim. Był niepoznany i wzgardzony w swej boleści, przy biczowaniu, cierniem koronowaniu, urąganiu, przy dźwiganiu krzyża przez miasto Jerozolimę i kiedy na haniebnem drzewie wisiał i umierał. W grobie złożony jako ziarno gorczyczne w ziemię rzucone. Lecz cudowna, Boska moc Chrystusa Pana stała się jawną przez wspaniałe Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, które wstydem okryło nieprzyjaciół Jego. Teraz siedzi Pan Jezus po prawicy Boga jako

ten, który powiedział: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* [1]). Zaprawdę cudowne ziarno gorczyczne!

Do ziarna gorczycznego możnaby apostołów też przyrównać. Byli to ludzie prości, ubodzy rybacy, i z wyjątkiem później nawróconego św. Pawła, wszyscy bez nauki, niemający u świata powagi i znaczenia. Jezus Chrystus wybrał ich jednakże na wykonawców Wszechmocy swojej, na świadków swych nauk i czynów, na opowiadaczy Ewangelii św. dla wszystkich narodów. Powołanie ich na to stanowisko i potem zstąpienie Ducha św. na nich podczas Zielonych Świąt nadało im głęboką, wyższą moc, która się w dalszym ciągu w nich objawiła. Ktoby wprzód myślał, że ci ubodzy i nieuczeni ludzie staną kiedyś przed najwyższą radą, przed książętami, królami i stanowczo i nieustraszenie za Jezusem Chrystusem i Ewangelią św. świadczyć będą, że przez nich spełni się, co On przepowiedział, pomimo nienawiści i pogróżek nieprzyjaciół Jego, mimo prześladowań, biczowań, więzienia, i mimo całej pewności oczekującej ich okrutnej śmierci. Dowodami jawnymi przekonywali oni: o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, o Zmartwychwstaniu i Bóstwie Jego, wobec wielkiej przewagi żydowskiego narodu, w Jerozolimie i całej Palestynie, a potem grekom i rzymianom i wielu innym narodom Ewangelię św. opowiadali. Wszystkim mówili o Ukrzyżowanym Jezusie; uczniami ich stawało się wielu wysoko ukształconych greków i rzymian i znakomitości owego czasu; żądni nauki i zbawienia u nóg ich słuchali słowa Bożego. Czyżby się kto tego przedtem spodziewał? Ubodzy owi rybacy stali się nauczycielami narodów, filarami i książętami Kościoła! Któżby tu nie uznał, że zstąpiła na nich wiodąca ich, kierująca nimi, oświecająca i umacniająca ich moc Boża? Moc tę przyobiecał im Pan Jezus przed swem Wniebowstąpieniem, gdy powiedział: *A wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości* [2]). I jeszcze: *Weźmiecie moc Ducha św., który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi* [3]).

---

[1]) Mat. XXVIII, 18. [2]) Łuk. XXIV, 49. [3]) Dz. Ap. I, 8.

Pod ziarnem gorczycznem rozumiemy potrzecie: Kościół św. Podczas kiedy Jezus Chrystus przebywał jeszcze na ziemi, liczba Jego uczniów i zwolenników była mał a żydostwo trzymało się wrogo względem Niego i nauki Jego: lecz Pan Jezus pocieszał ich i mówił: *Nie bójcie się małe stado: albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo* [4]). Tak jest, chrześcianie byli wtenczas małem stadem, nawet podczas Zesłania Ducha św. w czasie Zielonych Świąt było ich wszystkich stu dwudziestu. Lecz gdy zgromadzona rzesza usłyszała nauczającego apostoła Piotra, nawróciło się odrazu trzy tysiące ludzi. Za łaską Bożą i wskutek męstwa, wytrwałości i cudownych czynów apostołów, liczba wiernych codzień wzrastała i *wielkie mnóstwo* żydowskich *kapłanów posłuszne było wierze* [5]), dopóki krwawe prześladowanie w Jerozolimie i kraju żydowskim stada Pańskiego nie poczęło trwożyć, przerzedzać i rozpraszać tak, że apostołowie widzieli się być zmuszeni pójść do innych narodów. To był powód opowiadania Ewangelii św. poganom. Wprawdzie i pogaństwo wrogo było usposobione względem nowej nauki, która stare bogi, zapatrywania się, zwyczaje i obyczaje burzyć chciała, a na ich miejsce Ukrzyżowanego Bogiem być stanowiła i wymagała zaparcia się własnego, czystości obyczajów, świętobliwości życia. Pomimo to pomnażała się wszędzie religia chrześciańska i zyskiwała sobie zwolenników we wszystkich szczeblach i klasach narodów. Zdawało się, że całe piekło powstało i sprzysięgło się przeciw młodemu Kościołowi, gdy cały szereg najkrwawszych i najokrutniejszych prześladowań przez rzymskich cesarzy uknuty został. Nietylko, że chrześcianie byli wzgardzeni, urągano im i szydzono z nich, wykluczano ich ze społeczeństwa, ale pozbawiano ich wszelkiego mienia, na wygnanie albo do ciężkich robót w kopalniach i do łomów kamieni zsyłano, dzikim zwierzętom na pożarcie rzucano, torturowano, kaleczono, żywcem pieczono lub krzyżowano. W czasie dziesięciu wielkich prześladowań powszechnych, pominąwszy mniejsze i więcej miejscowe, znęcano się nad chrześcianami bez względu na wiek

---

[4]) Łuk. XII, 32. [5]) Dz. Ap. VI, 7.

i stanowisko bez litości, po całych latach, stosując wszelkie wówczas znane narzędzia katuszy i sposoby zadawania śmierci. Następstwem tego wszystkiego było to, że Kościół świetnie dowiódł mocy swej Boskiej, że miliony chrześcian po życiu przedziwnej świętobliwości, bohatersko jako męczennicy umierali, że przez stałość w wierze, wielkie przykłady cnót i niezwyciężoną odwagę bohaterską męczenników, nawet wśród najstraszliwszych prześladowań tysiące i wciąż nowe tysiące pogan się nawracało, że „krew męczenników była nasieniem chrześcian“. Według świadectwa Tertuliana, już w drugim wieku po Narodzeniu Jezusa Chrystusa pałace, trybunały sądowe, domy i rynki pełne chrześcian były, a religia chrześciańska rozszerzała się po wszystkich krajach i prowincyach państwa rzymskiego.

Z ziarnem gorczycznem porównać też można naukę wiary świętej. Po ustaniu wielkich prześladowań usiłowało piekło zaszkodzić nauce Chrystusowej, wywołując jedne po drugich herezye. Miały one dotrzeć do samego rdzenia wiary chrześciańskiej przez zniszczenie czystości nauki, na podobieństwo robaka, który wciska się do rdzenia rośliny, niszczy i gubi ją samą. Lecz szatański plan nie udał się piekłu bynajmniej. Przez powstałe herezye Kościół miał sposobność dogmaty wiary z całą jasnością i stanowczością wypowiadać, ich zasady i wzajemny ich stosunek do drugich nauk wykazać a herezye odeprzeć i napiętnować, przez co zachowaną została czystość nauki chrześciańskiej i dalszy jej rozwój zapewniony. Tak samo każda oddzielna nauka na podobieństwo ziarna gorczycznego zawierała swą wewnętrzną moc zbawienną, swą głębokość i bogactwo dla pożytku ludzkości. Bo z jakiejże więcej nauki nad tę może ludzkość ciągnąć większy pożytek, dla siebie mianowicie zbawienia dla duszy?

Słowo Boże niemniej da się porównać z ziarnem gorczycznem, jak sam Pan Jezus mówił: *Nasienie, jest słowo Boże* [6]). Słowu Bożemu udzielona jest szczególna moc Boża, jeżeli dobrze jest ono przyjęte, to działa, sprowadza wielkie błogosławieństwo i wiedzie ludzi do czynów i postanowień zbawiennych. Ra-

---

[6]) Łuk. VIII, 11.

dujcie się więc, że ochotnie słuchacie i rozważacie słowo Boże. To wam gotuje i jedna powinowactwo z Bogiem. Przypomnijcie sobie, że Jezus Chrystus sam powiedział: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* [7]). Słowo Boże zachowuje swą moc nawet i wtenczas, kiedy się je samemu czyta i rozważa, ale o wiele więcej, jeżeli je głosi sługa Boży — kapłan. Opowiadanie słowa Bożego, t. j. kazania i nauki chrześciańskie w imieniu Kościoła św. przez mającego od Boga władzę głoszone, przynoszą błogosławieństwo i sprowadzają zbawienne owoce. A jeżeli dopiero setki i tysiące na mównicach kapłanów żądnych zbawienia dla swych owieczek swe głosy podnoszą, czy to nie tak samo się dzieje, jak gdyby wierni jako: *ptacy powietrzni* w cieniu, z ziarna gorczycznego, wyrosłego drzewa spoczywali.

Także i łaska Boża podobna jest do ziarna gorczycznego, tak uczynkowa jak i poświęcająca. Pierwsza jest światłością Bożą, rozum oświecającą i wewnętrzną, nadprzyrodzoną mocą, która wolę umacnia. Wielu jest nieraz nieszczęśliwych grzeszników, którzy widząc się pogrążonymi w swych nieprawościach, w rozpacz wpadają, bo czują i widzą, że są niezdolni sami się wydobyć z niego, a zbyt łatwo z bojaźni odstępują nawet zamiaru poprawienia się. Tak, własną mocą nie dokażą tego! Ale jeśli Bóg użyczy im swej łaski, zstąpi na nich moc nadprzyrodzona która im dopomoże uczynić wszystko, co zechcą. Lecz, grzesznicy za mało myślą o tem. Niechby się tylko modlili i z pierwszej im udzielonej łaski korzystali, a wciąż nowe i coraz większe będą im przybywały... Z łaską Bożą jest to samo, jak gdyby np. dano komuś do ręki złoty łańcuch. Chwyciwszy za pierwsze ogniwo, cały łańcuch przyciągnąć można do siebie. To była tajemnica wszystkich ludzi świętych, przez którą tak wielkich cnót i doskonałości dostąpili, że z udzielonych łask korzystali i z niemi współdziałali. I my też postępujmy tak samo, a obaczymy, jakie skutki i przemianę łaska Boska w nas sprawi.

Łaska poświęcająca jest jakoby ziarno gorczyczne, której pierwszym stopniem jest świętobliwość i doskonałość, a niebo

---

[7]) Jan. VIII, 47.

całe w jej zarodku się kryje. Istotą łaski poświęcającej jest miłość i posiadanie Boga już tu na ziemi. Gdy się dostąpi pierwszego stopnia łaski poświęcającej, z pomocą Bożą dostępuje się coraz większej miłości Bożej, coraz wyższego stopnia łaski i świętobliwości a nakoniec zasługuje się na niebo i je osiąga.

Nakoniec każda dobra sprawa, każdy dobry uczynek mają coś w związku z wewnętrzną pobudzającą mocą ziarna gorczycznego i mogą zbawienne i ważne skutki sprawować. Błogosławieństwem jest dobrego czynu, że dobre owoce i czyny wydaje i do wiele dobrego i szlachetnego pobudza. Ściąga się to głównie do owych wielkich spraw, które dla drugich dobrym są przykładem, a najwięcej do owych szlachetnych czynów, które dla dobra wielu ludzi i ogółu są podejmowane, jak np. budowanie i ozdabianie kościołów, zakładanie domów dla sierot, zakładów dobroczynnych i t. p.

Nie wszyscy jesteśmy powołani do dzieł podobnych, ale mamy święty obowiązek życia duchem wiary i budowania bliźnich dobrym przykładem. Wiara, wnikając w duszę naszą, oświeca nasz rozum. Stać się miłym Bogu jest rzeczą najważniejszą dla człowieka w życiu jego doczesnem. Przeto niedość jest, aby wiara oświecała rozum, ale trzeba jeszcze, aby ona go nawskroś przenikała i na wszystkie nasze myśli i chęci wpływała.

Pojmowanie celu życia naszego zależy tylko częstokroć na wyrazach; cała ta świadomość przebywa tylko w umyśle naszym, ale nie przenika do duszy na podobieństwo kwasu, który całe ciasto zakwasza i do wzrostu je pobudza. Życie ludzkie jest mieszaniną trosk, radości i cierpień. Jeżeli chcemy zasłużyć sobie przez nie na życie wieczne, czuwajmy i miejmy się na baczności, jak nas wiara naucza, i w Panu Bogu całą ufność pokładajmy. Przyjmujmy z Jego ręki cierpienia, które nam zsyła, i znośmy je dla chwały Jego św. z tem samem sercem, jak i radości, któremi nas darzy.

Światło wiary tak nas przenikać powinno, byśmy z całą szczerością przed Bogiem i ludźmi stwierdzić mogli, że tak ubóstwo jak bogactwo, zdrowie czy choroba, szacunek czy pogarda,

długość czy krótkość życia były nam obojętne, abyśmy tylko mogli Bogu służyć i na zbawienie sobie zarabiać.

Stosujmy się do rady Apostoła Pańskiego: *Weselcie się zawsze w Panu: powtóre mówię, weselcie się* [8]). Radę tę wtedy tylko wypełnimy, jeżeli rozrywki nasze nie będą na podobieństwo pogan, li tylko zadowoleniem zmysłów naszych ale kiedy je będziemy łączyli z zasługami Jezusa Chrystusa ku większej Jego chwale; kiedy w odnowieniu sił naszych nie inny cel nami kieruje nad służenie Bogu z nowem męstwem dla pełnienia świętej Jego woli.

Niech wiara przenika i ożywia naszą wolę. Bo nie dość jest wierzyć i wyznawać, że Bóg chce naszego uświętobliwienia, ale trzeba samemu jeszcze przyłożyć się do dzieła, uczynić sobie postanowienie i wiernie je dotrzymać.

W tym celu trzeba, by wiara rządziła i kierowała naszem postanowieniem, żeby dała nam moc byśmy szczerze i całkowicie przed Bogiem otworzyli nasze serce, dla otrzymania nietylko łask niektórych, ale wszystkich, które Pan po wszystkie czasy dla naszego uświętobliwienia postanowił, byśmy je wiernie według świętej Jego woli dla naszego pożytku obracali i z św. Pawłem mówili: *Wszystko mogę w tym który mię umacnia* [9]).

Oby każdy syn wierny swemu Kościołowi wznosił często swe westchnienie do Pana: Panie, ja wierzę, ale pomnóż moją wiarę, niech ona przeniknie wszystkie władze mej duszy, niech tylko wiarą żyję. Amen.

---

8) Filip IV, 4.
9) Filip IV, 13.

KAZANIE

na

Ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach.

O sądzie ostatecznym.

Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego.
Mat. XXIV, 27.

Niedziela dzisiejsza jest ostatnią po Zielonych Świątkach; na niej kończy się rok kościelny, to też nasz Kościół św., najmilsi bracia, czytając nam z tego powodu Ewangelię świętą o końcu świata, stawia przed oczy duszy naszej koniec wszystkich rzeczy widzialnych.

Życie przyrody i życie ludzkie przypomina nam, że wszystko przeminie. Dzień nastaje, a słońce wzbija się na horyzont. Dzień się kończy, słońce zachodzi i noc nastaje. Noc przechodzi, dzień świta. Podobnie jest z porami roku, wiosną, latem, jesienią i zimą — przychodzą i odchodzą, nastają i kończą się. To samo jest w przyrodzie, to samo w życiu ludzkiem. Jedni umierają, drudzy się rodzą. Lecz pierwszy dzień naszego życia jest też pierwszym krokiem ku śmierci. Tak przechodzi dzień za dniem, rok za rokiem, wiek za wiekiem, pokolenie za pokoleniem; ty-

siące lat wraz z swemi miliardami ludzi mijają jedne za drugimi — aż do końca końców. Naprzód przychodzi nasz koniec, koniec każdego człowieka, potem koniec wieków, wreszcie koniec gór i mórz, koniec słońc i planet, koniec wszystkich istot żyjących — słowem, koniec świata.

Wszyscy ludzie wierzą w koniec świata. Najbezbożniejsza nawet nauka na tym punkcie zgadza się z wiarą chrześciańską. W jedno jednak wielu ludzi powątpiewa, co jest najważniejsze, — w sąd ostateczny, który Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii z końcem świata łączy. Sąd ten przeto będzie przedmiotem naszego rozmyślania, jako w ostatnią niedzielę roku kościelnego. *Zdrowaś Marya.*

W koniec świata wierzyły już ludy starożytne, przed erą chrześciańską. Religijne ich podania zgadzają się z sobą. Znajdujemy też u nich wiarę w sąd ostateczny i zmartwychwstanie umarłych.

Czego więc naucza i dowodzi ten fakt? Oto, że w duszach narodów istnieje jakieś przeczucie, żyje pierwiastkowe jakieś objawienie i że nawet bałwochwalstwo tysiąca lat nie zdołało wyniszczyć tej wiary, jak niemniej wiary w nieśmiertelność człowieka. Lecz wiara, którą wśród wszystkich ludzi znajdujemy, jest prawdą, jedną z najpotężniejszych prawd, bo sama natura włożyła ją w duszę człowieka.

W co wierzą wszyscy ludzie, tego domaga się nasz rozum. Że jest Bóg i że ten Bóg jest sprawiedliwy i święty, nietylko wiara ale i rozum tego się domaga. Rzuciwszy okiem na historyę rodzaju ludzkiego, spostrzegamy, że świętość i sprawiedliwość Boża niezawsze się okazywały w całej pełni. Jak potok krwawy toczy się grzech z pokolenia na pokolenie, od wieku do wieku, przez wszystkie tysiące lat, a my zapytujemy: gdzie jest świętość Boska, coby grzech pohamowała? Jak morze obległy ludzi uczynki niesprawiedliwości i przemocy, a my się pytamy: gdzież jest sprawiedliwość Boska?

Najmilsi bracia, ludzie mieli i znali prawo Boże; wiedzieli, co jest dobre a co złe. Ale mieli też i wolną wolę działania. Od ich woli zależał wybór: iść w prawo lub w lewo—świętość i sprawiedli-

wość raz musi przyjść do swego prawa, raz się okazać w całej wszechmocy i majestacie. Tego domaga się rozum. Do Boga to i do świętości i sprawiedliwości Jego należy, aby ci, którzy w Niego wierzyli i nadzieję w Nim pokładali, których udziałem były niedola i utrapienie, którzy patrzyli w tem życiu na szczęście grzeszników, — zostali jawnie nagrodzeni. Ileżto dla nas niepojętego jest na świecie! Jakto często dobrzy i najlepsi ludzie podczas prób i wydarzeń, z dopuszczenia Boskiego zapytują: Gdzież jest Opatrzność? Czy to być może, aby Ojciec kochający i Bóg sprawiedliwy mógł zezwalać na to? Lecz przyjdzie dzień, w którym Pan wyjawi przed wszystkimi niezbadane drogi, po których wiedzie pojedyńczych ludzi i całą ludzkość. Od tysięcy lat na jednem i tem samem polu rośnie chwast i pszenica, dobre i złe, ale gdy przyjdzie czas żniwa, oddzielone zostaną. Od tysięcy lat sprawiedliwi i źli żyją obok siebie; lecz przyjdzie pora i odłączeni zostaną. Czyżby, pyta się rozum nasz, dzieło Boga, stworzenie, Odkupienie i uświętobliwienie świata miało się szyderstwem i urąganiem niedowiarstwa zakończyć, niewytłómaczywszy, nie wyświetliwszy dróg Pańskich? Czyżby rozbójników, morderców, cnotliwych i sprawiedliwych jednaka miała być nagroda — nicość? Nigdy, przenigdy! woła nasz rozum. Rzekł Wszechmocny Pan w pierwszy dzień stworzenia: *Niech się stanie światłość: i stała się światłość. I przedzielił światłość od ciemności* [1]). Tak samo i przy końcu świata uczyni.

Bezbożni urągają Bogu i cnocie, możni tego świata tłumią prawo i sprawiedliwość, niewierzący szydzą z nieba i piekła. Wątpiący pytają, bojaźliwi ociągają się, wierzący błądzą. Tak się dzieje od lat tysięcy. Nieprzenikniona ciemność świat ogarnęła; zdaje się często, że nie rządziły nim nigdy przykazania ani Opatrzność. W owym dniu, o którym Pan w dzisiejszej Ewangelii przepowiada, stanie się światłość, światłość nad zamętem i zagadkowością świata i życia ludzkiego, i rozjaśni się w duszach wierzących i bezbożnych. Takiego rozwiązania rozum nasz żąda od Boga, którego uznaje. W co cała ludzkość wierzy, czego

---

[1]) Gen. I, 3, 4.

rozum wymaga, to potwierdza wiekuista prawda w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, świętym na wieki. O żadnej prawdzie Zbawiciel tak uroczyście nie wyrzekł, jak o powtórnem swem przyjściu, zmartwychwstaniu umarłych i o sądzie.

Zbawiciel dla wzmocnienia swych przepowiedni użył słów, jak nigdy przedtem: *Zaprawdę powiadam wam... Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* [2]). Przewidział Zbawiciel, że ludzie wątpić będą o tych zadziwiających, ponad wszystko wielkich przepowiedniach; dlatego podał je być prawdziwszemi, istotniejszemi i trwalszemi nad niebo i ziemię. Tak, moi najmilsi, koniec świata przyjdzie, tak pewny i prawdziwy, jak przed naszemi oczyma istnieją dziś niebo i ziemia. Koniec wszystkiemu przyjdzie tak napewno, jak każdemu z nas ostatnia godzina życia. Przyjdzie dzień, *że słońce się zaćmi, gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone bedą* [3]). Jak straszną jest niekiedy walka człowieka ze śmiercią! Okropnie to dla otaczających patrzeć na tę walkę w milczeniu i niemożności ulżenia! A jak okropną będzie walka ze śmiercią świata całego? Gdy burze szaleją a grom huczy nad naszemi głowami, jak to truchlejemy i drżymy! A przecież nic się nie zmieniło w przyrodzie. Cicho i spokojnie idzie świat dalej swą drogą. Lecz gdy kiedyś mocy niebieskie poruszone będą; jeżeli niezmierne te mocy, co cały świat i ciała niebieskie w ruch wprawiają, ze swych granic wystąpią, ze swej drogi zejdą — jeżeli miliony ciał niebieskich uderzą o siebie, a ogień wewnętrzny w morza się pogrąży?... Jaki to niepokój i trwoga ludzi ogarnie! Wyrzekać i omdlewać będą ze trwogi! *Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie* [4]), mówi Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii św.

Ale ta potężna ruina świata, na opisanie której słów brakuje, będzie początkiem strasznym zjawiska, które w majestatycznej swej wielkości i przerażeniu nie ma sobie równego — jest to zmartwychwstanie umarłych — prawda chrześciańska.

---

[2]) Mat. XXIV. 34. [3]) Ib. 29. [4]) Mat XXIV, 21.

Któż zdoła opisać tę straszną chwilę; czy umysł pojąć jest zdolny ową godzinę, kiedy nad zapadłym światłem miliardy miliardów umarłych zmartwychwstaną, kiedy morza zwrócą napowrót swe ofiary — a ziemia ujrzy swoich zmartwychwstałych, a śmierć i królestwo umarłych życiem będą wszędzie! Co za godzina! Co za dzień! Nie pytajmy się: Czy to możliwe? Stanie się na rozkaz Tego, dla którego wszystko jest możebne.

Nie koniec jest to jeszcze naszego zdumienia! *A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie*, mówi dziś nam Zbawiciel, *i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich* [5].

Kto zdoła wyrazić słowy, co tu powiedziane! Napróżno najwięksi artyści wszystkich wieków starali się odtworzyć dokładnie wyobrażenie sądu ostatecznego.

Od jednej pary ludzi wzięli początek wszyscy ludzie. Rozmnożyli się jak piasek w morzu; ale byli jednym rodzajem, jako jeden rodzaj stawią się przed Sędzią, jako jeden człowiek staną przed siedzącym na tronie. Kto powie ich liczbę? To jest koniec. Dzieło troistego Boga wypełnione. Przez tysiące lat miłosierdzie Boże i grzechy ludzi szły obok siebie; teraz następuje akt ostatni — Sąd.

Wiemy, jaki będzie wyrok Sędziego: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny: który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* [6]; albo: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [7].

Rozpatrzymy dokładnie, wierni słuchacze, tylko ostatni wyrok. Udział, który będzie następstwem tegoż, umocni nas i zachęci, abyśmy starali się ujść wręcz przeciwnego wyroku.

Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! mówi Sędzia świata. Co za uszczęśliwiające wezwanie!

---

[5] Ib. 30, 31. [6] Mat. XXV. 41. [7] Ib. 34.

Życie nasze, najmilsi, obfituje w nieskończone utrapienia i boleści. Głód, choroba, ciężka praca i tysiączne inne przykrości gnębią ludzi. Dlatego też życie nasze na świecie zowie się padołem płaczu.

Zupełnie inaczej jednak znoszą ciężar życia, którzy wiernie służąc Bogu i nadzieję w Nim mając, idą po drodze sprawiedliwości; odmawiając sobie wszystkiego z zaparciem się, czekają, cierpią, walczą i pokutują do końca życia. Jak szczęśliwi będą, gdy usłyszą kiedyś słowa: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego.*

Jak wzruszeni jesteśmy, słysząc przekleństwo albo błogosławieństwo naszego ojca lub matki! A cóż dopiero jeśli Bóg wyrzecze przekleństwo lub błogosławieństwo nad nami? O najm. co za obfitość wszystkiego, jeżeli Wszechmogący daje nam doczesne łaski, jeżeli błogosławi naszym niwom i pracy rolnika! Co za obfitość stworzeń i dzieł cudownych w naturze, stworzonych tylko jednem słowem Stwórcy: niech się stanie. A twórcze to słowo wciąż od tysięcy lat działa i tworzy! Jeżeli Bóg jako Twórca tyle dobrodziejstw dla nas roztacza, to o ileż więcej nam da, jeżeli jest Ojcem naszym? O ileż większe będą łaski nadprzyrodzone, jeżeli zwykłe są tak niezmierne? Nadzwyczajna łaska Wszechmocnego Ojca, która będzie udziałem wybranych, oczekuje ich w dzień sądu ostatecznego, i oczekuje ich napewno, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jezusa Chrystusa nie przeminą.

Ileto radosnych uniesień doświadcza serce nasze na widok łask, które Ojciec niebieski nam zsyła. Gdy słońce wschodzi i zachodzi, gdy kwiatki kwitną i gdyby morze roztaczają się po ziemi na wiosnę, kiedy ptaszki śpiewają w zieleni leśnej — serce nasze w zachwyt wpada.

Co za radosne uczucia budzą w nas szlachetne utwory geniuszu ludzkiego, zachwycają i uszczęśliwiają sztuki i nauki, uczynki miłosierdzia i miłości oraz lepsze popędy naszego serca! A jednak wszystko to jest tylko małą iskierką Boskiego rozumu i miłości Jego! A jakież to będzie kiedyś owo prawdziwe, rzeczywiste, doskonałe błogosławieństwo Boskie! Nie będzie-li ono takiem, o którem apostoł mówi: *Czego oko nie widziało, i ucho*

nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują [8]).

Duszo chrześciańska! Najwyższy cel, do którego dążyć powinnaś, jest być błogosławioną kiedyś Ojca Twego, bo tam oczekuje cię nagroda, błogosławieństwo, przechodzące wszystko, co serce człowieka pragnąć, spodziewać się i pojąć może. Nie pieniądze, nie dostatki, nie rozkosze ziemskie — rzeczy, na które ludzie tyle pracują i mozolą się — będą nagrodą błogosławionych Ojca. Nie, całe królestwo, wieczne królestwo wiernym swoim Pan Bóg daje. *Otrzymajcie*, tak mówi Sędzia, *królestwo wam zgotowane od założenia świata* [9]). Jak szczęśliwym, wielkim i potężnym byłby człowiek, gdyby mu Bóg całą ziemię darował, uczynił go jej władcą i panem. A jednak i ziemia ta, którą Bóg w sześciu dniach utworzył, przeminie.

A oto, w ów wielki dzień sądu, Bóg swym błogosławionym daje królestwo, które od początku przygotował, t. j. od wieków. Cóż to za królestwo być musi, stworzone od wieków i na wieki trwające, królestwo błogosławieństwa — jeżeli ta, krótkotrwała i pod przekleństwem Stwórcy będąca ziemia, tak przedziwnie jest piękna!

W tem królestwie, w tem wiecznem, nieprzemijającem królestwie, Bóg sam właściwie nagrodą będzie; oglądanie Jego, obecność Jego, obcowanie z Nim, co tyle łask i dziwów jak piasku po świecie porozsiewał, będzie błogosławieństwem nad błogosławieństwy. A wraz z błogosławionymi i obok nich — same tylko czyste dusze miłością i wiernością swą otaczać ich będą. Co to za szczęście jest mieć tu na ziemi chociaż jedną duszę, która nas rozumie, szczerze nam jest oddaną i naszego dobra pragnie! Oto tam w królestwie błogosławionych Ojca, tylko takie dusze w ścisłym, nigdy nierozerwalnym związku towarzyszyć nam będą. Tak, najmilsi, doskonałość błogosławieństwa błogosławionych Ojca jest wieczna szczęśliwość i święta łączność z Bogiem i z milionami milionów podobnie usposobionych dusz zjednoczona.

---

[8]) I Kor. II, 9. [9]) Mat. XXV, 34.

Czemże są wszelkie uciechy, dostojeństwa, wszystkie dobra, jeżeli znikome są? Zapłata u Boga i błogosławieństwo Jego są wieczne jak Bóg sam, i to jest koroną szczęśliwości błogosławionych. Korona ta jest tem przedziwniejszą, że każdy ją otrzymać może. Uciechy, rozkosze, zaszczyty tego świata, jakkolwiek znikome, niewielu jednak ludziom są dostępne, tysiące tysięcy utyskuje, że są ubodzy, chorzy, troskami i utrapieniami nawiedzani. O, wy, którzy wyrzekacie, że na świecie i w życiu nic nad trudy i prace nie macie, łzy i kłopoty tylko, wznieście swe głowy dzisiaj i spojrzyjcie w przyszłe życie u waszego Boga i poznajcie, że wy, którzy od świata niczego już nie oczekujecie, dostępujecie tego, co jest najwznioślejsze i najświętsze dla człowieka — być błogosławionymi Ojca i uczestnikami wiecznego królestwa Jego. Tak jest, rzecz największa jest dla was zachowana, wieczne życie, którego was nikt pozbawić nie może, z wyjątkiem was samych, jeżeli ku niemu dążyć nie będziecie. Niebo i ziemia przeminą, całe rozkosze świata przeminą i zaszczyty i wszystko, co człowiek posiadać może, przeminie, — jedno tylko się ostoi, jedno tylko ma prawdziwą wartość, jest to wieczność. Zrozumiej to, drogi bracie, i w twych kłopotach i niedoli ufaj sprawiedliwemu Bogu.

Dziwnem się to doprawdy wydaje, że my ludzie jak z jednej strony nie wiele obawiamy się sprawiedliwości Boskiej, tak znowu z drugiej za mało rachujemy na nią. Lękamy się ludzi, ich nienawiści i niesprawiedliwości jak gromu i błyskawicy, boimy się cierpień i boleści, wojny i smutnych, złych czasów, śmierci się boimy — ale na sąd i sprawiedliwość Boską po większej części obojętni jesteśmy.

Z drugiej strony ufamy i oczekujemy nagrody, i czci, i podzięki od ludzi, od stosunków czasowych, darów natury; ale oczekiwać i mieć nadzieję dostąpienia nagrody i błogosławieństwa od Boga, a ufać stale i mocno — nie wielu ludzi o to się stara. A jednak wszystko mówi o Bogu sprawiedliwym.

Głos sumienia każdego człowieka i wstręt duszy ludzkiej do nieprawości i niesprawiedliwości dowodzą bytności sprawiedliwego Boga; bo czyżby Ten, który sumienie i poczucie sprawiedliwości w nas utworzył, nie był sam sprawiedliwym?

Najmilsi bracia! Ewangelia św. na niedzielę dzisiejszą silnemi i wzruszającemi słowy mówi o sprawiedliwości Boskiej, a Ewangelia sama i niedziela jako ostatnia w roku kościelnym przypominają nam o własnym naszym końcu, o końcu świata i sądzie ostatecznym. I dlatego módlmy się dzisiaj: Panie Jezu, naucz nas mądrości, naucz nas, byśmy nadchodzący nowy rok kościelny na służbę Twoją poświęcali. Może to będzie rok dla nas ostatni. Naucz nas, jak mamy wytrwać w troskach i uciskach tego życia, i nie dozwól, abyśmy zbłądzili i poszli za złym duchem świata, abyśmy nie zbłądzili, jeżeli grzech i nieprawość tryumfować będą, a cnota i sprawiedliwość będą pokonane, nie zbłądzili, pomni na sprawiedliwość Twoją.

A kiedy przyjdziesz, o Panie, w obłokach niebieskich sądzić żywych i umarłych, miej miłosierdzie nad biednymi grzesznikami; przyjmij nas do błogosławionych Ojca Twego, abyśmy byli dziedzicami wiecznego królestwa, które od wieków jest zgotowane dla tych, którzy Boga kochają. Amen.

ROK KOŚCIELNY
w zastosowaniu do opowiadania słowa Bożego.

ADWENT.

Przedmiotem opowiadania słowa Bożego są prawdy wiary i obyczajów. Sobór Trydencki usilnie zaleca kazania katechetyczne, pragnie gorąco i jak mówi: *ut pleniore omnes fidei doctrina imbuantur*. Kazania, mające za przedmiot naukę wiary i obyczajów w nieprzerwanym ciągu, więcej zajmują i więcej pożytku przynoszą, aniżeli kazania treści ogólnej, choćby w najpiękniejszej formie przedstawione — mimo to obowiązkiem jest kaznodziei iść za duchem Kościoła, który podzielił rok na pewne okresy, i na uroczystości i święta wyznaczył Ewangelie i Lekcye. Całe dzieło Odkupienia przedstawione jest w roku kościelnym, wierni więc wnikając w myśl matki swej duchownej przejmują się tem życiem wyższem, które jako wieniec ozdobiony tajemnicami Pańskiemi, cel ziemskiej pielgrzymki jasno wskazuje.

Nie wątpimy, że kapłani gorliwie oddani życiu pasterskiemu umieją wyzyskać każdą sposobność, aby ludowi przedstawić bądź dany okres świąteczny, bądź obrzędy liturgiczne, wyprowadzając stąd właściwe zastosowania — jednak przy zajęciach parafialnych, a nieraz i przy braku odpowiednich książek nasuwają się pewne trudności do przygotowania pożytecznej nauki. Dla ułatwienia pracy podajemy szanownym czytelnikom w krótkości zebrane uwagi, które kaznodzieja odpowiednio wyzyskać może. Pię-

kny nam wzór pod względem dawania przestróg i upomnień przed każdą uroczystością zostawili Ojcowie Kościoła.

Jest to w Kościele starożytny i powszechny zwyczaj, że wierni do uroczystości ustanowionych ku czci Jezusa Chrystusa i Jego świętych przygotowują się przez modlitwę, post i inne pobożne i pokutne uczynki. Stąd Kościół zaprowadził wigilie, w których wierni przysposabiali się do obchodu uroczystości, rozważając tajemnice i umartwiając ciała swoje postem i czuwaniem. Kiedy zaś zbliżały się największe uroczystości, przedstawiające nam główne tajemnice Odkupienia naszego, wówczas Kościół daleko wcześniej wzywał lud wierny do gotowania się i do obchodu tak tajemnicy Zmartwychwstania, jak też i Narodzenia Chrystusa Pana — i dlatego na przygotowanie przeznaczył pewien przeciąg czasu. Pierwszą częścią roku kościelnego jest okres *Bożego Narodzenia*, nazwany od tej wielkiej tajemnicy, iż się w tym czasie Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, narodził. Ten czas rozpoczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu, i trwa aż do niedzieli „Septuagesimą“ zwanej, czyli zatem od dwóch do sześciu tygodni po Trzech Królach.

Rok kościelny przedstawia całą historyę rodzaju ludzkiego: historyę Objawienia Starego Testamentu i z Nowego Testamentu życie Zbawiciela aż do Jego Wniebowstąpienia. Czas Adwentu jest czasem pokuty i modlitwy — czasem przeznaczonym szczególniej ku rozważaniu wielkiej tajemnicy Wcielenia Bożego. Wyraz łaciński *Adwent* oznacza przyjście, bo czas Adwentu przeznaczony jest na przygotowanie nas do godnego obchodzenia dorocznej pamiątki narodzenia Zbawiciela. Czem są wigilie względem świąt zwyczajnych, czem jest Wielki post względem Wielkanocy, tem jest Adwent względem Bożego Narodzenia; wyobraża on cztery tysiące lat oczekiwania ludów na przyjście obiecanego Mesyasza. Cztery tygodnie przygotowania nie wydadzą się nikomu zbyt długiemi, jeżeli się zastanowi nad wzniosłością tajemnicy, która po nich następuje; jeżeli lud Izraela tak troskliwie przygotowywać się musiał do przyjęcia prawa ogłoszonego na szczycie góry Synai, do przejścia wód Jordanu, do wnijścia do ziemi obiecanej, do pożywania swoich ofiar, w końcu do obchodu swoich świąt, które tylko były figurą — jakież powinno być

przygotowanie chrześcian do przyjęcia Boga niebios, Słowa Przedwiecznego, Najwyższego Prawodawcy, Ofiary bez zmazy, owego odwiecznego wzoru wszystkich świąt i wszystkich ofiar. Jako więc żydzi, oczekując Mesyasza, musieli uczuć winę grzechu, nędzę, boleść i czynić pokutę — tak i my to samo czynić musimy. Zbawiciel wstępuje do duszy każdego, kto jest godzien być Jego kościołem; ten czas czterotygodniowy jest rozpamiętywaniem naszego grzesznego stanu, naszej nędzy, jest żalem i pokutą, przedsięwzięciem poprawy i głębokiem utęsknieniem za połączeniem się z Bogiem. Z tego powodu zaleca Kościół, abyśmy ten czas przepędzali na szczerej i skruszonej modlitwie, na jałmużnie i wstrzymywaniu się od wesel i rozkoszy zmysłowych. Nadto obowiązuje Kościół każdego wiernego, który tylko używa zdrowia, do zachowania postu w środy i piątki czasu adwentowego. W czasie tym przypomina Kościół wiernym i podaje do uczczenia dwojakie przyjście Chrystusa Pana, *jedno*, które się stało przed dziewiętnastu wiekami, kiedy Słowo odwieczne Boga Ojca, Bóg prawdziwy, stać się raczył Człowiekiem dla naszego zbawienia; *drugie przyjście*, które ma jeszcze nastąpić przy końcu wieków, kiedy ten Bóg wcielony przyjdzie z potęgą wielką i majestatem sądzić wszystkich ludzi. Stąd Kościół nie zaniedbuje żadnego środka, którym obudzić może w wiernych swych prawdziwą, gorącą pobożność. To Dziecię Boże, którego oczekujemy, czy jest mniej miłem, mniej świętem, mniej godnem całej naszej miłości niż kiedyś? Czy przestało Ono być przyjacielem serc czystych? Czy przybycie Jego do serc naszych jest już mniej potrzebnem? Kościół, Matka czuła, podwaja troskliwość swoją, aby pomnożyć w nas ducha pokuty i miłości — nieodzowne do godnego przyjęcia Dzieciny Jezus. Dlatego też w czasie Adwentu zastosowane są modlitwy przy Mszy św., jak np. początek Mszy św., (introitus) lekcya, Ewangelia i t. d. wszystko to odnosi się do tego, aby nam przed oczy duchową naszą nędzę przedstawić i do prawdziwej pokuty pobudzić. W czasie nabożeństwa Kościół nie używa szat radosnych, lecz przywdziewa ubiór koloru fioletowego jako znak pokuty. *Gloria in excelsis* — *Chwała na wysokości* opuszcza się we Mszy św.; ale ten smutek łagodzi się nadzieją, którą wyraża *Alleluja*, jakie się odma-

wia we Mszy świętej niedzielnej. Dla obudzenia także w sercach ludzkich tego podwójnego uczucia nadziei i żalu, już to głos wielkiego Pawła, już głos Izaiasza, już głos Jana na brzegu Jordanu, już nakoniec głos samego Mesyasza, łączą się na przemian z upominaniem kaznodziejów i z hymnami Kościoła.

„Bracia: Wiedzmy, iż już jest godzina, abyśmy ze snu powstali. Albowiem teraz bliższe jest nam zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył.. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa“ [1]). Tak woła Paweł św., apostoł narodów. W pierwszą niedzielę Adwentu wzywa nas tedy, abyśmy wznosili naszego ducha do Boga, budzili się ze snu grzechowego, ponieważ noce ciemności ustąpiły, a światło niebieskie się zbliża. Zaprasza nas i wzywa Kościół w pierwszą niedzielę do brania udziału w królestwie Bożem i w godnem obchodzeniu uroczystości narodzin Zbawiciela. W drugą niedzielę okazuje się to wzywanie żywiej i radośniej, jakoby wołania Patryarchów i Proroków, i ta radość powiększa się z każdą niedzielą. Im bardziej zbliża się chwila uroczysta, kiedy Mesyasz ma przyjść na świat, tem bardziej Kościół mnoży swe upomnienia: *Regem, venturum Dominum, venite, adoremus Królowi, Panu przyjść mającemu, pójdźcie, pokłońmy się* [2]).

W trzecią niedzielę adwentu św. Paweł wzywa nas do radości, gdy jutrzenka wyzwolenia naszego zabłysnęła już na widnokręgu. *Gaudete in Domino semper; iterum dico: gaudete!.. Dominus prope est... Blisko jest już Pan, pójdźcie, pokłońmy się Jemu!* Z radością, chce on, abyśmy łączyli modlitwę, to jest gorące pragnienie, przez które łączymy się ze Zbawicielem. W Ewangelii św. Jan Chrzciciel już nie mówi, że Mesyasz przyjdzie, ale zapewnia, że Zbawiciel już jest na świecie: *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.* Potem upomina temi Izaiasza słowy, które niegdyś rozlegały się nad brzegami Jordanu: *Jam głos wołającego na puszczy: pro-*

---

[1]) Rom. XIII 13. [2]) Ps. 94.

stujcie drogę Pańską. Wreszcie w czwartą niedzielę Adwentu kiedy już lada chwila ma przyjść na świat Boże Dziecię, kołace już do drzwi serc naszych — Kościół wszystkie nauki swoje, kończy słowami: *wszelkie ciało ujrzy zbawienie Boże.*

Ażeby gorętszemi uczynić westchnienia i życzenia nasze, Kościół ustanowił święto *oczekiwania* Boskiego Narodzenia. Poczynając zaś od siedmnastego grudnia do wigilii Bożego Narodzenia, Kościół śpiewa na nieszporach przed i po Magnifikat wielkie antyfony; nazywają je antyfonami *O*, ponieważ wszystkie zaczynają się od tego wykrzyknika, odmawiają się one na cześć chórów anielskich; prosimy w nich duchów niebieskich, aby wzdychali wspólnie z nami, za przyjściem Zbawiciela, który przyniósł pokój wszystkiemu, co jest w niebie i na ziemi. Któreż są bardziej rozrzewniające, i więcej dokładne i wzniosłe wezwania nad te antyfony, które wyrażają różne przymioty Mesyasza i różne potrzeby rodzaju ludzkiego np.; *O! Sapientia...* „O! mądrości, któraś z ust Najwyższego wyszła... przyjdź i naucz nas dróg roztropności.“ *O! Adonai...* „O! Boże Wszechmogący... przyjdź i odkup nas w mocy ramienia swego..“ *O! radix Jesse...* „O! różdżko Jessego... przed którą królowie zamilkną... przyjdź wyzwolić nas, a nie ociągaj się.“ *O! clavis David!* „O! kluczu Dawida i berło domu Izraela... przyjdź i wyprowadź więźnia siedzącego w ciemnościach i cieniu śmierci...“ *O! Oriens...* O! jutrzenko, jasności światła wiecznego, Słońce sprawiedliwości, przyjdź i oświeć siedzących w ciemności i cieniu śmierci.“ *O! rex Gentium...* „O! Królu narodów, kamieniu węgielny, który oboje jednym (ludem) uczyniłeś, przyjdź i zbaw człowieka, któregoś utworzył z ziemi.“ *O! Emanuelu... Królu* i prawodawco nasz, oczekiwanie narodów, przyjdź i zbaw nas, Panie Boże nasz.“

Kto chce przepędzić świętobliwie czas Adwentu, jednoczyć powinien westchnienia swoje z westchnieniami Kościoła, patryarchów, proroków, i sprawiedliwych Starego Zakonu.

Z powyżej podanych uwag duszpasterz pożytecznie może, opierając się na ziszczonych przepowiedniach, przedstawić zamiar Kościoła w ustanowieniu czasu Adwentu, jako czasu przygotowania do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. Przystępowanie do Sakramentu Pokuty i Komunii

świętej najwięcej ducha ożywia. W czytaniach duchownych lub też upomnieniach praktycznych, poddawać może akty strzeliste wiary, nadziei, miłości, myśli zbawienne i uczucia święte np. „Błagam Cię Panie, ześlij Tego, któregoś zesłać postanowił.“ „Przyjdź mój Jezu, a nie odwlekaj, bądź mi Zbawicielem.“ „O Jezu, Dziecię Boże, narodź się w sercu mojem, wyrzuć z niego grzechy, a zaszczep cnotę.“ Poradzi też kaznodzieja w tym czasie odwiedzać częściej Najświętszy Sakrament, prosząc Pana Jezusa, aby sam przygotował serca nasze do przyjęcia siebie; aby odmawiano Anioł Pański, z pamięcią na tajemnicę Wcielenia, z większą uwagą i pobożnością. W tej porze roku lud najwięcej czasu posiada do podobnych ćwiczeń: lud nie jest zatrudniony pracą w polu, wieczory bywają dłuższe, a stąd zebrania częstsze, i tu wypadałoby dać stosowne napomnienie: *i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu* [3]). Kaznodzieja zaleci miłość bliźniego, która powinnaby ożywiać wszystkie rozmowy, a ona tymczasem bywa często znieważana przez kłamstwo, plotki złośliwe, kłótnie, złorzeczenia i potwarze. Przedstawić można w czasie Adwentu dobroć i miłosierdzie Zbawiciela, a tem samem zachęcić do *wdzięczności*, np. czem był człowiek przed Wcieleniem Syna Bożego, i czem dzisiaj jesteśmy. Byliśmy niewolnikami czarta, ofiarami grzechu i piekła, aby nas odkupić, przywrócić nam utracone prawa, Bóg bierze na się postać niewolnika, poświęca się dobrowolnie na wielką ofiarę dla rodzaju ludzkiego. To wszystko żywo i gorąco przemawia do wdzięczności i miłości do Dzieciątka Jezus. Do tego *zachęca* nasze własne *dobro duchowne:* wielkie uroczystości są dniami, w których łaski te z większą niż zwykle udzielają się obfitością. Wtedy cały Kościół ożywiony jednym i tym samym duchem składa Bogu hołd uroczystszy, zanosi do Niego modły gorętsze i przez rzewniejsze łzy, wyjednywa przebaczenie. Chociaż Jezus Chrystus narodził się dla naszego zbawienia, łaskę jednak swoją na tych tylko zlewa, którzy z przygotowanem do Jego przyjęcia zbliżają się sercem.

---

[3]) I Petri I, 15

Jako wyborne źródło dla kaznodziejów na czas adwentu wskazać możemy *Perykopy Adwentowe* ks. Keppler'a [4]).

Ks. dr. P. W. Keppler, prekonizowany w tym czasie na biskupa w Rotenburgu, już oddawna słynie jako znakomity teolog i nieubłagany ale sprawiedliwy krytyk dzieł homiletycznych. Jego często powtarzane *Caeterum censeo* jest twierdzeniem, że kazanie ma się opierać na Piśmie św. i całkowicie być niem przejęte. „Stopień doskonałości, siły i skuteczności kazania, tak mówi on w przedmowie do powyższego studyum, zależy od ścisłości stosunku jego do Pisma świętego; kazanie będzie niedomagać z chwilą zerwania lub tylko osłabienia tego stosunku." Z tego powodu bardzo ubolewa, że prawie od wieku stara i szacowna forma kazalna — homilia — jakby zupełnie zaniechaną została. Najprzewielebniejszy biskup w dziele tem daje wyborne wskazówki, w jaki sposób można spożytkować homiletycznie epistoły i Ewangelie adwentowe z uwzględnieniem roku kościelnego. Umie on wnijść w głębię słowa Bożego i, aby najmniejszej rzeczy nie opuścić, wydobywa całkowicie zewsząd materyał naukowy. Wsparty na Ojcach Kościoła i starych teologach nie zaniedbuje także znaczenia alegorycznego, trzymając się pilnie drogi właściwej. Książka zawiera dziewięćdziesiąt sześć tematów z krótkiemi uwagami, które wyprowadza z epistoł i Ewangelii niedziel adwentowych. Homilia niższa jest tu zupełnie wykluczoną, ponieważ autor jest zawsze tego zdania, że jakaś myśl główna ma ożywiać każde kazanie i w niem być przeprowadzoną. Z tej krótkiej oceny można wywnioskować, jak bardzo to pouczające dziełko godne jest zalecenia dla kapłanów, którzy poświęcili się urzędowi kaznodziejskiemu. Trudno odmawiać słuszności pragnieniu autora, aby mówcy kościelni więcej, niż dotąd, czerpali z czystego i otwartego źródła, jakiem jest Pismo św.

Wreszcie nadmieniamy, że dziełko to stanowi pierwszy zeszyt tomu czwartego wydawnictwa p. t. *Biblische Studien.*

(*Gaume;* L'année du pieux fidèle — *M. Coulin; Pam. Rel. moral.;* Teol. past. Wilno 1842; Cosma de Papi. Wykład Ew.— *Dowgird.* Wilno 1836; Das kirch. Pred—*Schleiniger.*)

---

[4]) *Die Adventsperikopen.* Exegetisch-homiletisch erklärt von dr. Paul Wilhelm Keppler, Bischof von Rottenburg. Freiburg, Herder, 1899, in 8⁰ str. 143. Cena m. 2,40.

O godności macierzyństwa Boskiego Maryi *).

(podług Kleutgena).



Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.
Luk. XI. 27.

Jak wdzięczny i miły dla serc katolickich tydzień i jasną dla dusz naszych ośmiodniową uroczystość kończymy dzisiaj, br. moi. Chwaliliśmy Najśw. Pannę na podobieństwo owej ewangelicznej niewiasty, która słysząc Boskie nauki Zbawiciela i widząc cuda Jego i podziwiając świętość Jego, wołała z uniesieniem: *błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał!* Chwaliliśmy przez tę całą oktawę przywilej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa; podziwialiśmy Jej wyniesienie ponad wszystkie dzieci Adama. Radowaliśmy się, że Ją tak Bóg wywyższył i dziękowaliśmy Mu wszystką pełnością serc, miłujących Najświętszą Pannę! I czemże dziś, br. moi, zakończymy to miłe nabożeństwo; co jeszcze mamy dopowiedzieć i jaką pieczęć przyłożyć na szereg chwalb i modłów naszych, które aniołowie Pańscy jakby drogie kadzidło i wonny dym ofiarowali od nas Niepokalanej ich i naszej Pani? Jest

*) Miane w oktawę Niepokal. Pocz. N. Maryi Panny.

jeszcze jedna godność, szczyt i źródło wszystkiej wielkości Maryi. Więc o tej godności mówmy ku większej chwale Bogarodzicy Dziewicy, ku pocieszeniu i zbudowaniu dusz naszych; mówmy o Jej największym przywileju, gwoli któremu nawet ten przez nas uroczyście sławiony przywilej Niepokalanego Poczęcia był Jéj dany, t. j. o godności Jej Boskiego macierzyństwa.

I. Bóg podniósł Maryą do godności Matki swego Syna, który Bogiem jest prawdziwym, równym Ojcu, i dlatego winniśmy Jej cześć najgłębszą po czci, Bogu należnej.

II. Bóg uczynił Ją Matką Zbawiciela i dlatego winniśmy Jej wdzięczność, największą po wdzięczności, jaką dla Boga mieć mamy.

I.

Wszystkie dzieła Stwórcy stanowią olbrzymi a harmonijny szereg istot, coraz wyżej posuniętych w doskonałości, sobie od Boga nadanej. Doskonalsze od ziemi, wody, powietrza, są metale i kruszce, z łona ziemi dobywane, perły poławiane w głębinach morza, światło przenikające sfery powietrzne. Wyżej ponad te rzeczy w porządku natury stoją rośliny ze swą zielonością, kwieciem, zapachem i owocami. Jeszcze więcej doskonałości dał Stwórca jestestwom, żyjącym w wodach, w przestrzeniach powietrznych, na polach i w lasach. Lecz o ileż wyżej ponad to wszystko stoi człowiek, przełożony nad inne dzieła rąk Bożych! Stworzony jest bowiem na obraz Boży i uzdolniony do tego, by Stwórcę swego znał i miłował; chwałą i czcią od Niego ukoronowany; aniołom podobny, choć niższy od nich, jako od istot czysto duchowej natury. Wszakże i aniołowie są jedni od drugich coraz doskonalsi, jedne chóry wyższe od drugich, a najwyżej postawione są Cherubiny i Serafiny, obdarzone najjaśniejszem światłem poznania i najświętszym płomieniem miłości Bożej. Tak to wszystko stworzenie, od pyłka ziemi do najwyższego anioła stanowi całą skalę coraz pełniejszej doskonałości. Na którym tedy stopniu postawimy Maryą, gdzież przeznaczymy dla Niej miejsce w tym świetnym, harmonijnym szeregu? Na to pytanie odpowiedzą nam jednozgodnie wszyscy Ojcowie i Nauczy-

ciele Kościoła przez usta św. Epifaniusza: „Samego tylko Boga wyjąwszy, Marya wyższa jest ponad wszystko, ponad Cherubiny i Serafiny, ponad wszystkie wojska niebieskie, więc żaden język ani w niebie ani na ziemi nie zdoła Jej wysławić jakby należało.“ Tak, br. moi, Marya jest ponad wszystko stworzenie. Z Bogiem porównana Jej wielkość, znika nietylko dlatego, że wobec nieskończonego Majestatu Stwórcy wszelkie stworzenie jest jakby nie było; lecz i dlatego, że wszystko co posiada Marya i co może, nie sobie, lecz Bogu zawdzięcza. Zato w porównaniu do stworzeń nawet najdoskonalszych Jej wielkość jest taka, że wobec Niej najwyższe anioły nie więcej znaczą, niż gwiazdki maleńkie, w ciemnościach nocnych świecące, wobec jasnych blasków południowego słońca. I aniołowie — powiada św. Piotr Damian — są w porównaniu z Nią jakoby nie byli.

Skądże, br. m., skąd ta niewymowna wielkość Niepokalanej Dziewicy? Na to odpowie nam Ewangelia św. słowy anioła wyrzeczonemi do Maryi: *Duch św. zstąpi na cię a moc najwyższego zaćmi tobie* [1]). Mamy tu wyrażoną przyczynę Jej wielkości. Duch św. miał zstąpić do Niej i Boską swą mocą dać Jej płodność macierzyństwa, tak jednakże, iż nie przestała być Dziewicą. Błogosławiona między niewiastami, wyższa nad wszystkie matki, bo one już dziewictwa przywileju nie mają; wyższa nad wszystkie dziewice, bo te wyłączone są od powołania macierzyństwa. Ona jedna jedyna jest zarazem matką i dziewicą. Niesłychane i niepojęte połączenie dwóch rzeczy, które w żadnem innem stworzeniu prócz Niej obok siebie istnieć nie mogą! Boska Wszechmoc i Mądrość i Dobroć ten jeden jedyny uczyniła wyjątek na rzecz Maryi! Nie przez człowieka, lecz przez Boga samego matką się stała, i to za własnem swem przyzwoleniem. Gdy przeto Marya w pokorze odpowiada aniołowi do Niej posłanemu: *niechaj mi się stanie według słowa twego*, znaczy to, jakby mówiła: niechaj Duch Boży raczy zstąpić na mię, abym poczęła, a moc Jego niech zaćmi mię, abym porodziła. Prawdziwie więc temi słowy wyrażone są zaślubiny Boga z Nie-

---

[1]) Łuk. I, 35.

pokalaną Dziewicą, nie w ludzkiem — broń Boże — rozumieniu pojęte, lecz słusznie dając Jej miano Oblubienicy Boga.

I któż jest to dziecię poczęte z Boga w przeczystym żywocie Maryi? Jak kto z męża poczęty i zrodzony, człowiekiem jest prawdziwie; tak znowu kto Boga ma za Ojca, Synem Bożym być musi: *przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.* Będzie nazwano Synem Bożym, bo Nim jest prawdziwie, a jest Nim nietylko dlatego, że Jego człowieczeństwo mocą Boską zostało utworzone w żywocie przeczystej Dziewicy z Jej krwi i ciała, lecz i dlatego, że to człowieczeństwo w samejże chwili cudownego poczęcia połączyło się w jedną Osobę z Słowem Przedwiecznem, które na początku było u Boga i było Bogiem. Przeto błogosławiona Dziewica nietylko jest Oblubienicą Ducha św., lecz nadto — jak Ją Kościół nasz św. od początku pozdrawiał i pozdrawia — prawdziwą Matką Boga. Matką Boga jest nie w tem znaczeniu, jakoby ten Syn Jej wziął od Niej swe Bóstwo: tego Mu Marya dać nie mogła; lecz że Ten, który się wcielił cudownie w Jej panieńskim żywocie, Bogiem był prawdziwym, przedwiecznie z Ojca niebieskiego zrodzonym.

Jak wzniosłe i niepojęte to dla nas, br. m., tajemnice! Tego, woła Bernard św., Tego, który z łona Ojca Przedwiecznego zrodzony jest, przed którym aniołowie z najgłębszą czcią oblicze swe zasłaniają, Tego piastuje Marya w swych dziewiczych rękach, mówiąc doń ze świętą poufałością: jesteś i moim Synem, z łonam Cię mego porodziła! Ach, najmilsi, jakież nas zdumienie ogarnie, jeśli zechcemy mierzyć wielkość Maryi i Jej wyższość ponad wszystkie inne stworzenia?! O ile ściślejszy jest związek między Bogiem a stworzeniem, o tyle bez wątpienia wyżej stoi stworzenie. A jakiż jest związek między Bogiem a Maryą? Marya — to Oblubienica samego Boga. Marya — to wybrana z pośród wszystkich dziewic, która poczęła z Ducha św. Marya — to Matka, samego Najwyższego Matka! Spowinowacona jest z Bogiem jako Oblubienica i Matka! Z większem przeto niż owa niewiasta ewangeliczna zdumieniem wołać mamy: *błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi któreś ssał*; bo ona nie wiedziała jeszcze, że ten żywot począł z Ducha św.; nie wie-

działa, że te piersi — jak śpiewa Kościół nasz św. — z nieba swą pełność miały. O przedziwna Matko-Dziewico, wołajmy ze św. Janem Damasceńskim, godnością ponad wszystko stworzenie wyniesiona; z Ciebie najwyższy Stwórca przyjął naszą ludzką naturę, z Twej krwi Jego utworzone jest ciało, Twe piersi Boga karmiły, Twe usta Jego usta całowały! Co więcej, Bóg któremu mocarstwa niebios są posłuszne, poddany był Maryi! Nad czem się tu bardziej zdumiewać: czy nad najmiłościwszem upokorzeniem się Syna, czy też nad najwznioślejszą godnością Matki? Ten, który Bogiem jest, jest posłuszny niewiaście — pokora bez przykładu! Niewiasta rozkazuje Temu, który Bogiem jest — wielkość nie mająca równej sobie! Kto nie podziwia tej Dziewicy, ten snać nie wie, jak wielkim jest Bóg wieczny, wszechmocny!

Jeśli Bóg uczynił Maryą tak wielką, chce bezwątpienia, abyśmy Ją odpowiednio czcili. *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego... Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.* Tak śpiewa Marya w jednym i tym samym hymnie. I słusznie zaprawdę. Ponieważ Bóg uczynił Jej wielkie rzeczy, wynosząc Ją ponad wszystkie stworzenia, należy się Jej cześć taka, jak żadnemu innemu stworzeniu, i to od wszystkich narodów, owszem od wszystkich aniołów i świętych, bo Ona Matką jest Króla, którego oni dworzanami są i sługami. Dlatego po Imieniu Jezus, przed którem wszystkie kolana się skłaniają, niemasz bardziej czcigodnego nad Imię Marya. Dlatego tyle świątyń po całym okręgu ziemi, tyle ołtarzów Bogu ku uczczeniu tej Dziewicy powznoszonych i poświęconych. Dlatego co rok czcimy dni Jej Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania i Wniebowzięcia. Dlatego potrzykroć na dzień Kościół odgłosem dzwonu wzywa nas, byśmy Ją anielskiemi pozdrawiali słowy i powtarzali z Elżbietą św. owo w Nawiedzeniu wyrzeczone przywitanie: *Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego.* Zaprawdę, jak świat długi i szeroki, wszędzie rozbrzmiewa i rozbrzmiewać będzie aż do końca wieków cześć i chwała Maryi, gdziekolwiek Jezus Chrystus jest czczony jako Bóg prawdziwy i Zbawiciel świata. Sam albowiem Kościół św., oblubienica Chrystusowa, filar i utwierdzenie prawdy, kładzie w usta nasze uwielbienie Maryi i nigdy nie prze-

staje tej Dziewicy i Matce oddawać czci największej po czci Bogu należnej. Kościół św. wie, że tym sposobem spełnia wolę Tego, który uczynił Maryi wielkie rzeczy! Jeśli Jezusa czcimy jako Słońce sprawiedliwości, które oświeciło narody, mieszkające w krainie cienia śmierci; toć Maryą czcić winniśmy jako jutrzenkę, zapowiadającą i sprowadzającą to Słońce. A czcijmy Ją całem sercem nietylko jako Matkę Boga, lecz i dlatego, że Ona jest Matką naszego Zbawiciela, o czem w drugiej części.

II.

Gdy anioł zwiastował Najśw. Pannie, że pocznie i porodzi Syna, tak mówił do Niej: *Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego. I da Mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca Jego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* [2]). Więc ten Syn Maryi, obiecany patryarchom i prorokom, będący oczekiwaniem wszystkich pokoleń, ten Syn Maryi, o którym przepowiedział Dawid, iż z Syonu swe berło królewskie rozpostrze nad wszystkimi narodami ziemi i panować im będzie od morza do morza; ten Syn Maryi królem jest i ma swoje królestwo. A jakiegoż rodzaju jest to królestwo Jego? Królestwo Boże, pełne łaski i prawdy; królestwo, w którem wszystkie pokolenia ziemi mają być ubłogosławione, w którem wszystkim poddanym jest zaofiarowana wolność od grzechowego zepsucia, niebiańska moc ku osiągnięciu wszelakiej cnoty, pokój i radość w Duchu św., zwycięstwo nad piekłem i śmiercią i życie wieczne. Niewymownie wielka, wyższa ponad wszystkie siły stworzeń rozumnych jest, takie założyć królestwo i wraz z jego dobrami rozszerzyć je po całej ziemi. O jakże wielkim być musi Ten, którego nam Marya porodziła, który takie królestwo prawdy i świętości nietylko założył i rozszerzył, lecz niezwyciężoną swą potęgą aż do końca świata je utrzymuje! Co mówię? Azali to królestwo do końca świata tylko trwać będzie? Raczej dopiero z końcem czasów okaże się ono w całej

---

[2]) Łuk. I, 32.

pełni swej wielkości i doskonałości i gdy wszystko, co nam się tu wielkiem być zdaje, przeminie; królestwo Chrystusowe w pełnym blasku wspaniałości na wieki trwać będzie: *a królestwa Jego nie będzie końca.* Jeśli dzieci są chwałą swych rodziców i jeśli ludzie sławią matkę, której syn wielkich spraw dokonywa dla dobra swego narodu albo nawet dla dobra całej ludzkości: to czyż znajdziemy odpowiednie wyrazy ku wysławieniu Maryi, której Syn władnie królestwem, napełniającem niebo chwałą a ziemię wszelkiemi błogosławieństwy?

Lecz niedosyć, że Marya jest Matką takiego Króla. Niedosyć, że w swem łonie nosiła Zbawiciela, że Go wykarmiła mlekiem matczynych swych piersi. Marya, jak uczą Ojcowie Kościoła: Justyn, Ireneusz, Epifaniusz i inni, znała zamiary Boga w zesłaniu Zbawiciela na ziemię: wiedziała, że Syn Boży przyjdzie przedewszystkiem cierpieć, Krew swą przelać i umrzeć, czyli że przyjdzie wydać się na doskonałą ofiarę Ojcu Niebieskiemu za ludzi, by ich pojednać z niebem, by powołać ich i usposobić do przyjęcia królestwa Jego. Wiedziała, że nie różowymi szlaki będzie kroczył przez to życie doczesne Zbawiciel świata, że przeto Ta, która wybrana jest dlań na Matkę, będzie musiała nosić w swem sercu niejeden miecz boleści, współdziałać z Nim w cierpieniu i przechodzić moralnie wszystkie katusze, odczuć wszystkie męki i rany Jego i przenieść nawet to, iż z Nim razem umrzeć Jej nie będzie wolno pod krzyżem. Wiedziała, że Jej cierpienia i modlitwy i pośrednictwo zaważą w królestwie Jezusowem, że przeto Matka Jego ma wziąść niepośledni udział w dziele swego Syna. Wiedziała o tem wszystkiem i przyjęła na siebie to niewymowne powołanie, największe po tem, jakie miał Jej Syn do spełnienia, i na słowa anielskie rzekła z pokorą i poddaniem się woli Najwyższego: *oto służebnica Pańska: niechaj mi się stanie według słowa twego.* Jak pierwsza Ewa, matka żyjących wedle ciała, potrafiła zepsuć wielkie dzieło Boże i przyprowadzić je do upadku przez swe niedowiarstwo i nieposłuszeństwo słowu Boga, rozlać truciznę grzechu i śmierci po całej ziemi; tak ta druga Ewa, Marya, przez swą wiarę i pokorne posłuszeństwo przyjęła na się zadanie współodkupicielki ludzkiego rodzaju, dając nam Boga w ludzkiem ciele i z Nim razem współofiarowując się dla

odkupienia synów, zatraconych przez pierwszą ich matkę. Dlatego w duchu zaofiarowania się z Jezusem, patrzy na ubóstwo swego Dziecięcia w stajence Betleemskiej; dlatego z mieczem boleści w macierzyńskiej duszy, uchodzi z Nim do Egiptu, żyje z Jezusem w ukryciu; dlatego z tym mieczem w zakrwawionem sercu staje pod krzyżem i trwa tam aż do końca, mówiąc do Ojca Niebieskiego: posłuszna Twemu rozkazaniu, stoję tu i ofiaruję Tego, któregoś mi dał, mojego i Twojego Syna. na zbawienie ludzi.

Oto bracia moi, co znaczy być Matką Zbawiciela świata; oto jak Marya spełniła swe macierzyńskie posłanictwo. Więc już teraz rozumiemy, dlaczego Kościół nasz św. tak często pełnem serdecznego zapału wołaniem wzywa wierne swe dziatki do najgłębszej po tej, jaka się Bogu należy, czci i wdzięczności dla Matki Boga, dla karmicielki Zbawiciela, dla królowej nieba i ziemi, dla Pani aniołów i ludzi. Rozumiemy, dlaczego po miliony razy codzień przez usta wiernych swych dzieci pozdrawia Ją słowy Elżbiety: *błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego.* Rozumiemy, dlaczego w usta swych kapłanów kładzie to, co niegdyś Ozyasz mówił do Judyty: *Błogosławionaś Ty córko od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi.. bo tak dziś imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, dla których nie przepuściłaś duszy twej, dla ucisku i utrapienia narodu twego, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego* [3]). Rozumiemy, dlaczego duchem Bożym ożywiany i rządzony tenże Kościół nasz św. w uczuciu wdzięczności nazywa Maryę w swych modłach klejnotem i ozdobą ziemi, nigdy niegasnącem światłem, niewzruszoną świątynią; dlaczego przez usta św. Cyryla albo raczej całego senatu biskupów na soborze Efezkim zebranych, woła do Niej: Tobie o Maryo zawdzięczamy, że po wszystkiej ziemi Przenajświętsza Trójca jest znana i czczona, że tajemnica krzyża jest przepowiadana i we czci u ludzi miana; Tobie zawdzięczamy, że się aniołowie niebiescy radują, że duchy przeklęte uciekają;

---

[3]) Jud. XIII, 23. sq.

Tobie zawdzięczamy, że na ich miejsca w niebiesiech upadły i podniesiony człowiek wstępuje; Tobie zawdzięczamy, że świat pogański od próżnego bałwochwalstwa do poznania prawdy został doprowadzony: że wierzący stają się uczestnikami łask przez wodę odrodzenia i przez święte namaszczenie wesela; że po wszystkich krajach tyle świątyń powstało. Bowiem przez Ciebie Jednorodzony Syn Boga, jako prawdziwa światłość, zaświecił rodzajowi ludzkiemu, zostającemu w ciemnościach.

Zjednoczmy się, bracia mili, w tych pochwałach oddawanych Maryi przez wiernych Jej czcicielów wszystkich wieków i czasów, i wysławiajmy sercem i usty Matkę Boga i Odkupiciela naszego. Wielbmy Ją i składajmy dzięki Tej, przez którą Bóg tylu nas łaskami ubogacił. Ani jeden dzień niechaj nie minie, w którymbyśmy mieli zaniechać oddania czci przenajdostojniejszej Dziewicy. Jej uroczystości niech będą dla nas dniami radosnej pamiątki tych tajemnic, które Bóg w Niej i przez Nią dokonał. Przed Jej ołtarzem skłaniajmy pobożnie kolana do modlitwy, przed żadnym z Jej obrazów nie przechodźmy nigdy obojętnie. Niech Ona będzie w myślach naszych, w sercach naszych, niech Jej imię będzie w ustach naszych w życiu i przy śmierci. Amen.

Ks. Wł. Kr.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ IV.

O ODKUPIENIU.

(Ciąg dalszy).

9. Pan Jezus sędzią ludzi.

Pewien bogacz rozdzielił swoje dobra i talenty między sługi swoje z poleceniem, aby ich dobrze używali; następnie wyjechał. Po powrocie zażądał od nich rachunku. Tak brzmi krótki ustęp przypowieści, którą Chrystus Pan wygłosił. Mieści się w tem podwójna prawda wiary: że Bóg jest dawcą wszystkich posiadanych przez nas darów, ale zarazem jest i sędzią wszystkich sług. Tym otóż sędzią, rozdzielającym nagrodę i karę, jest właśnie druga Osoba Boska, Jezus Chrystus. Prawdę tę, jako podstawę wiary, wyrazili apostołowie w składzie wiary, twierdząc: „stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych." Przez to kazali nam wierzyć nietylko w Jego wiekuiste Bóstwo, w Jego wcielenie, odkupienie świata i wniebowstąpienie, ale i w sprawiedliwy i święty Jego urząd Sędziego ludzkości całej. Tak tedy Zbawiciel sądzi każdego człowieka natychmiast po śmierci, a na końcu wieków sądzić będzie świat cały. Pierwszy sąd odbywa się skry-

cie i poszczególnie z każdym człowiekiem, drugi zaś czyli ostatni jawnie i powszechnie.

Dzisiaj pomówimy o sądzie poszczególnym, a mianowicie: kto jest sędzią każdego człowieka i jak się ten sąd odbywa.

I.

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd [1]), mówi św. Paweł apostoł. Jak śmierć nie da się zaprzeczyć, tak i sąd napewno się odbywa, skoro Bóg istnieje. W przypowieści o ubogim Łazarzu i marnotrawnym bogaczu mówi właśnie Pan Jezus o tym sądzie, kiedy opowiada: *że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle* [2]). Jak widać z tych słów, natychmiast po śmierci nastąpiła dla jednego kara, a dla drugiego nagroda. Natychmiastowa kara lub nagroda po śmierci, z konieczności świadczy o uprzednim sądzie, a więc słusznie z Kościołem wierzymy, że po śmierci każdego człowieka odbywa się sąd szczegółowy.

Każdy człowiek podlegać będzie temu sądowi: czy poganin, czy żyd, czy chrześcianin, bez względu czy żył sprawiedliwie lub grzesznie, czy zajmował w świecie niskie stanowisko, lub wysokie, światową czy duchowną władzę piastował. W tej samej chwili, w której dusza odłącza się od ciała, stawa już przed trybunałem Bożym. Zwykle się wyrażamy: człowiek umarł; właściwie mówićby należało: że jest już przed swym sędzią. Zapytacie się: kto jest tym sędzią. Żaden człowiek nie ma prawa sądzić drugiego za życia, a tem bardziej po śmierci, kiedy już duszy niema w ludzkiem ciele. Sędzią dusz ludzkich jest sam Bóg, druga osoba Trójcy św. To Chrystus P. objawił w rozmowie z uczonymi żydowskimi, kiedy .mówił: *Ojciec Synowi dał władzę sąd czynić* [3]). Powtórzył też to samo i św. Paweł Apostoł do Koryntyan: *wszyscy my musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre lub złe* [4]). A więc Jezus Chrystus, jedno-

---

[1]) Żyd. IX, 27. [2]) Łuk. XVI, 22. [3]) Jan. V, 27.
[4]) V, 10.

rodzony Syn Boga, ze swą odwieczną wszechmocą, wszechwiedzą, świętością i sprawiedliwością; Jezus Chrystus, który dla nas z nieba zstąpił i Ewangelię i Sakramenta nam przyniósł, ten Jezus jest sędzią wszystkich ludzi. Sąd Jego jest całkiem sprawiedliwy — sprawiedliwy względem ludzi, co w ciemności pogaństwa przeżyli, sprawiedliwy i dla tych, co winnie lub niewinnie w błędzie swe dni spędzili, sprawiedliwy i dla tych, których wraz ze chrztem łaską wiary i wspólnością z Kościołem katolickim obdarował. Skoro tylko czas życia przeminął, panuje wówczas sama tylko sprawiedliwość. Dał Bóg człowiekowi lat dwadzieścia, czterdzieści lub sześćdziesiąt swego miłosierdzia i łaski; przeminęło to bezużytecznie, nie zostawi mu już nic czasu. *Gdy umrze człowiek niezbożny, ustanie wszystka nadzieja*, mówi Duch Boży [5]). Nieskończenie sprawiedliwym jest P. Jezus — niema u Niego ani wyjątków, ani względów. Będąc przytem wszechwiedzącym, nic się przed Nim nie ukryje, nic Go omylić, ani podejść nie może. Osądza wszytkie myśli, największe tajniki serca, wszystkie słowa: *Powiadam wam, mówi Chrystus, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem z słów swoich będziesz usprawiedliwiony i z słów twoich będziesz potępiony* [6]). Sądzi wszystkie czynności ludzkie; i nietylko same uczynki, ale i zamiary i myśli, jakie spełniając je, mieliśmy. Wyda sąd. jak używał człowiek łaski dobrodziejstwa z rąk Jego otrzymywanych, korzystał z Sakramentów św., ze wszystkich nauk i upomnień, jakie mu udzielał przez kapłanów, rodziców i przełożonych. Krótko mówiąc, według wyrażenia Pisma św. osądzi Bóg wszystko *pod miarą, liczbą i wagą* [7]), według przykazań i wszystkich obowiązków stanu i powołania z roku na rok, od chwili użycia rozumu aż do ostatniej chwili życia.

Bóg jest możny: i niebiosa nad niebiosy i ziemia cała są Jego. Wszystko bogactwo w niezmierzonem stworzeniu jest Jego i każdemu człowiekowi daje z tego obficie tak z dóbr doczesnych jak i duchownych. Lecz nic nie stanowi własności człowieka,

---

[5]) Przyp. XI, 7. [6]) Mat. XII, 36, 37. [7]) Mądr. XI, 21.

wszystko do Boga samego należy. Bóg tylko powierzył człowiekowi, aby niemi zarządzał i z nich korzystał rozsądnie. Ten sam Bóg powtarza do każdego z ludzi znane nam wszystkim słowa: *oddaj liczbę włódarstwa twego* [8]). Teraz niejeden pod wpływem swej pychy głosi: „ja nie potrzebuję nikomu zdawać rachunku ze swego życia, niech tam ludzie sobie gadają, co chcą: nie mam obowiązku przed nikim się tłómaczyć!“ O jakaż to niedorzeczna i niewłaściwa mowa. Nie zastanowi się nawet, że *przed Bogiem* musi zdać liczbę włódarstwa swego, a im większe, liczniejsze dobra mu powierzono, tem większą i surowszą za nie poniesie odpowiedzialność. Mówią, że pewien adwokat, chwaląc się, że jeszcze żadnego procesu w sądzie nie przegrał, powiedział, że pragnąłby tak i swój własny przed Bogiem proces przeprowadzić i wygrać. Po śmierci miał się ukazać swemu przyjacielowi i na zapytanie, jak mu na sądzie Bożym poszło, krótko odpowiedział: „nim rozpocząłem mówić, jużem osądzony był!“ Przed wszechwiedzącym Bogiem niema żadnej obrony; Jego wszechwidzące oko najgłębsze tajniki przenika; Jego surowa sprawiedliwość niczego nie przeoczy i niczego nie zapomina. Wydaje się tam wyrok nieodwołalny na całą wieczność; niema do kogo apelować.

II.

Na sądzie Bożym wszystko się odbywa w okamgnieniu. Umrzeć, być osądzonym i znaleść się w pewnem, określonem miejscu — jest dziełem jednej chwilki. W ludzkim sądzie trzeba naprzód znaleść zarzut przeciwko podsądnemu, wysłuchać oskarżyciela i świadków i poprowadzić proces; wreszcie wydaje się dopiero wyrok sądowy. Nie tak się dzieje na sądzie szczegółowym przed trybunałem Bożym. Świadków nie potrzeba, bo Pan Bóg wszystko wie; dowodzić winy nie potrzeba, bo własne sumienie człowieka mówi o niej głośno i wyraźnie. Więc na pytanie, jak człowiekowi pójdzie na sądzie po śmierci, odpowiedź krótka: tak, jak zasłużył. Człowiek umiera albo w grzechu, albo

---

8) Łuk. XVI, 21.

w łasce Bożej, dojrzał albo jak pszenica: albo jako chwast. Kiedy otaczający płaczą i myślą, że jeszcze konający nie umarł, dusza jego już jest albo w niebie, albo w piekle, albo w czyścu. Sprawiedliwość Boża nie cierpi żadnego przedłużania, ani odwłoki.

Wszelka dusza, którą zdobi szata godowa i w której sędzia Boży nie znajdzie żadnej skazy ani winy, a więc która niewinność, lub pokutę ukochała, usłyszy przy rozłące z ciałem: *wnijdź do wesela Pana twego* [9]), szatą zaś i pieczęcią wiecznej świętości przyodziana i ozdobiona, pójdzie do stolicy Ojca niebieskiego po koronę żywota wiecznego i odtąd wraz z aniołami i świętymi zażywać będzie rozkoszy wiecznej nagrody i szczęśliwości. Tych dobrodziejstw nie zazna już od Najświętszego Sędziego dusza grzechami ciężkimi obciążona, których ani skrucha ani szczera spowiedź nie zgładziła, a więc taka, co mając jeden lub wiele grzechów śmiertelnych, bez pokuty z tego świata zeszła. *Zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym* [10]), powiedział prorok Daniel do króla Baltazara. Gość, który nie mając na sobie szaty godowej, usłyszy od gospodarza ten straszny wyrok: *Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [11]). Wszelka dusza, która z tego świata schodzi w niewierze i bezbożności, albo z zakopanymi, czyli zmarnowanymi talentami, z próżną lampą, albo z piętnem niepokuty, idzie do piekła: *Idź odemnie, przeklęta, w ogień wieczny* [12]), powie jej Boski sędzia. I w towarzystwie szatanów pójdzie do tej strasznej otchłani, skąd niema wybawienia. Sąd wszechmocnego Boga jest prawdziwy i nieskończenie sprawiedliwy.

Możecie zauważyć, że bardzo mało przecież jest takich ludzi, którzyby zupełnie czyści i doskonali mogli stanąć na sąd Boży, a więc większość miałaby iść na potępienie? Odpowiem wam na to słowy Zbawiciela: *Kto nie uwierzy, będzie potępion* [13]). *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie* [14]). Ta jednak

---

[9]) Mat. XXV, 21. [10]) Daniel. V, 27. [11]) Mat. XXII, 13.
[12]) Mat. XXV, 41. [13]) Marek. XVI, 16. [14]) Łuk. XIII, 3.

dusza, która z tego świata nie zeszła w niewierze lub pokucie i wolna jest od wszelkiego grzechu ciężkiego, chociaż wprawdzie posiada małe grzechy i dostatecznie nie odpokutowała, nie pójdzie zaiste do nieba, lecz także i do piekła wtrąconą nie będzie. Nie dostanie się do nieba, bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego; nie pójdzie jednak do piekła, bo w łasce u Boga zeszła z tego świata. Dlatego właśnie Pan Bóg ustanowił dla tych dusz miejsce czasowej pokuty, zwane czyścem, gdzie dusze tak długo wypłacają się sprawiedliwości Bożej, dopóki nie staną się godne wnijść do królestwa niebieskiego.

To, com powiedział, niech będzie dla was nauką o sądzie szczegółowym, jaki Jezus Chrystus nasz Pan i Zbawiciel wykonuje nad każdym człowiekiem natychmiast po jego śmierci rozdzielając nagrodę lub karę według zasług: sprawiedliwym niebo, złym piekło, a czyściec tym, co jeszcze małemi winami obciążeni, do czasu karanie cierpieć mają. Na każdy dzień tysiące ludzi umiera, a żaden z nich nie powie nam, gdzie jest; wiemy tylko, że Bóg go osądził według uczynków. Miliony ludzi, tysiące pokoleń przeszło już przez ten świat, czy biedni, czy bogaci — wszyscy już osądzeni wedle sprawiedliwości. Tą samą drogą i my pójdziemy, ten sąd i nas nie ominie i do nas się odnosi, co powiedziano: *na którémkolwiek miejscu drzewo upadnie, tam będzie* [15]. Nic niema prawdziwszego nad sąd Boży, nad surowy, bezstronny i nieodwołalny sąd Jezusa Chrystusa Pana naszego. Obym się tylko ostał na sądzie Bożym — tak powtarza tysiące ludzi w zdrowiu i chorobie. Dobrze to, jeśli często o tem myślimy i mówimy; wielka to łaska Boża, jeśli nas Pan swą świętą bojaźnią na wspomnienie sądu swego przejmuje, bo ta pamięć i bojaźń potężnie nas obroni od upadku w grzech i pobudki do spełniania dobrych uczynków, aby piekła uniknąć a na niebo zasłużyć.

Czy można sobie uczynić sąd Boga łaskawszy, jeśliśmy dotąd po drogach grzechu chodzili? O, tak, nawet sam Bóg dał nam do rąk odpowiednie ku temu środki. Środkiem do złago-

---

[15]) Eccltes. XI, 3.

dzenia sądu Bożego i to środkiem niezawodnym jest pokuta *Pokutę czyńcie: albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [16]), mówi sam Chrystus P. Względem każdego grzesznika, choćby największego, póki jest na ziemi, czyni sąd łaski i miłosierdzia. Tym sądem na ziemi jest trybunał pokuty; kto na ziemi żyjąc, szczerze i z żalem swój sąd przed Bogiem odbywa i z grzechów swoich przed Bogiem i Jego zastępcą szczerze się oskarża, temu Bóg wszystko przebacza, i taki nie potrzebuje się już troszczyć, bo po śmierci o tych jego grzechach ani nawet mowy na sądzie nie będzie. Jak nie sądził Bóg gorszącego życia św. Magdaleny, oszukaństwa Zacheusza, trzykrotnego zaparcia się św. Piotra apostoła, morderstw dobrego łotra, wspólnie z Chrystusem P. na krzyżu umierającego, dlatego, że pokutę czynili — tak nie wspomni Bóg na sądzie ani grzechów, ani całego grzesznego życia, jeśliśmy żałowali za nie, pokutę czynili i rozgrzeszenie kapłańskie otrzymali. Co kapłan rozwiąże na ziemi, rozwiązane i w niebie. Pan Bóg jednej sprawy dwa razy nie sądzi. Z tego względu św. Paweł mówi: *Jeślibyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [17]).

Dalej zwraca Pan Jezus naszą uwagę, że jak sami sądzimy, tak i Bóg nas sądzić będzie. *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono* [18]). Są to słowa Jezusowe. Św. patryarcha Atanazy opowiada o pewnym mnichu, że ze szczególniejszą radością oczekiwał śmierci; bo jak go anioł Stróż zapewnił, Pan Bóg miał dla niego być litościwym na sądzie dlatego, iż w ciągu swego życia cierpliwie znosił wszystko, co go od bliźnich spotkało. Często też upomina Pan Bóg, że im więcej dobrego wyświadcza człowiek swemu bliźniemu, tem więcej pomnaża sobie wesela w wieczności. Zamiast przytaczania wielu wyrażeń Pisma św. w tym względzie, opowiem wam dla przykładu jedną historyę. W w. VI żył sobie w Konstantynopolu mąż, imieniem Piotr. Człowiek zamożny, lecz bez litości dla ubogich. Żaden

16) Mat. IV, 17. 17) Korynt. XI, 31. 18) Łuk. VI, 37, 38.

biedny w tem mieście nie mógł się pochwalić, że dostało mu się choć najmniejsze wsparcie od Piotra. Pewnego jednak razu, pewien żebrak tak już był natrętny, że mu ów bogacz zniecierpliwiony rzucił kęs chleba. Wkrótce zapadł w ciężką chorobę i już we śnie widział się przed sądem Bożym i wszystkie swoje uczynki na szali. Przybiegła cała zgraja szatanów, a obok nich anioł Stróż i to bardzo smutny. Szatani złożyli całego jego chciwego żywota uczynki na jedną szalę, aniołowie zaś święci na drugą nie mieli co położyć, więc dobry sędzia zapytał się ich: „czyż ten człowiek nic już dobrego nie uczynił?“ Jeden z aniołów odpowiedział: „w rzeczywistości nic nie mamy do położenia, bo ten człowiek tylko raz jeden kęs chleba rzucił biednemu i to niechętnie i bez miłości.“ „To, przynajmniej, połóżcie na tej szali“ — rzekł sędzia; i w tej chwili szale się zrównoważyły. Wówczas rzekł Bóg do niego: „Idź, do tego dobrego uczynku dodaj więcej, bo inaczej pochwycą cię ci szatani.“ Wtem obudził się, ale ze zbawiennem przerażeniem i zawołał: „Na Boga! jeśli jeden ułamek chleba, com w gniewie biednemu rzucił, tak na sądzie pożyteczny, to od iluż zła się uwolnię, jeśli go w prostocie serca i z miłości ku Bogu ubogiemu udzielę?“ Od tego czasu stał się bardzo pobożnym, wielkim i hojnym jałmużnikiem i umarł w świętobliwości wielkiej. *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił. A miłosierdzie przewyższa sąd* [19]). Bądźcie więc miłosierni, abyście miłosierdzia dostąpili. Na sądzie Bożym dopiero przekonamy się, jak potężnym jest orędownikiem choć jedno „Bóg zapłać!“ przez obdarowanego bliźniego wypowiedziane.

Nakoniec, moi drodzy, polecajcie się Świętym Pańskim i aniołom na godzinę straszliwego sądu. Kiedy odmawiacie sami, lub z kapłanem, zwłaszcza po cichej Mszy św., piękną antyfonę „Witaj Królowo,“ ze szczególniejszym naciskiem powtarzajcie do Matki Najśw. te słowa: „Racz przeto Orędowniczko nasza, miłosierne oczy Twoje zwrócić na nas, a Jezusa błogosławiony owoc żywota Twego po tem wygnaniu nam okazać!“ Bywajcie

---

19) Jakób II, 13.

na Mszy św. jak najczęściej, przyjmujcie godnie Komunię św., a pamiętajcie o tem, że P. Jezus to nasz sędzia. Mówcie doń często: „O Panie! nie chciej mnie potępiać,“ albo wołajcie: „O słodki Jezu, nie bądź mi sędzią, lecz Zbawicielem!“ Polecajcie swą duszę Jego miłosiernemu Sercu, bo sam powiedział: *Tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz* [20]. „Wspomnij, o najsłodszy Jezu, tak modlił się na łożu śmierci król francuski, Karol X, żem ja jest przyczyną Twej drogi krzyżowej!“

A teraz te dni, jakich nam jeszcze Pan łaskawie użyczy, obróćmy na swój pożytek. Oby tylko nie musiał którego z nas ten surowy sędzia odrzucić! Oby przynajmniej żadnego z nas dusza nie zginęła. Na każdy dzień, o Panie, będziemy Twą najdroższą krew ofiarowali i na naszej szali składali, abyś tylko stawał się nam łaskawszym i miłosierniejszym sędzią. Amen.

10. Pan Jezus Sędzią świata.

Każdy człowiek jest sługą Bożym. Jest nam darowany pewien określony czas do życia na tym świecie. Skoro to życie przeżyje, musi po śmierci zdać przed Bogiem ścisły rachunek. Na każdy dzień i godzinę wciąż rodzą się nowi ludzie, lecz i wciąż żyjący umierają, a gdzie oni są, nikomu nie wiadomo, bo zakrytem jest, jak wypadł ich sąd przed Bogiem. Tak trwać będzie dotąd, dopóki nie upłynie czas, jaki Bóg niezbadanym swym wyrokiem zakreślił. Gdy się to dokona, po raz wtóry przybędzie na ten świat Syn Boży, aby, jak mówi siódmy artykuł składu apostolskiego, *sądzić żywych i umarłych.* Ten sąd zowie się powszechnym i ostatecznym, albo sądem świata, lub wreszcie dniem ostatnim· W tym przedmiocie będę dziś miał do was naukę i opowiem wam o czasie i miejscu onego sądu ostatecznego i o jego przebiegu.

I.

Prawda, że nadejdzie dzień, w którym wszyscy ludzie wszystkich czasów zbiorą się na jedno miejsce, aby się poddać

---

[20]) Jan. VI, 37.

publicznemu sądowi Bożemu, stanowi artykuł wiary, objawiony już patryarchom, głoszony przez proroków Starego Zakonu, a od Chrystusa P. Syna Bożego, bliżej określony. Nigdy żaden wierny nie powątpiewał o tej prawdzie. Ciekawość tylko trapiła ducha ludzkiego, kiedy mianowicie ten dzień sądu nadejdzie. Już nawet apostołowie, wiedzeni ciekawością, zapytywali się o to Zbawiciela. Od tego czasu nie brak nigdy ludzi, coby się nie mozolili słowem lub piórem obliczyć i oznaczyć tego czasu. Jednym się zdawało, że sąd Boży nastąpi po upływie sześciu tysięcy lat, a to wnioskowali z sześciu dni stworzenia. Inni mniemali, że tyle tysięcy lat upłynie od Chrystusa Pana do końca świata, ile upłynęło od początku świata do narodzenia Chrystusa Pana. Wśród tych jedni przypuszczali, że, gdy ten czas upłynie, natychmiast będzie sąd ostateczny, a drudzy twierdzili, że po pewnym upływie czasu. Są jeszcze i inne przypuszczania, oparte na tak zwanych proroctwach sybilijskich i innych księgach, lecz ponieważ nie pochodzą od Pana Boga, nie mamy potrzeby wierzyć; owszem przeciwnie Pan Jezus wyraźnie powiedział: *O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy* [21]). Noe znał czas nadejścia potopu; Jeremiasz wiedział godzinę zburzenia Jerozolimy; Daniel mógł zapowiedzieć rok narodzenia Chrystusowego, a tylu świętych godzinę swej śmierci; o dniu zaś sądu świata nikomu ani w niebie, ani na ziemi niewiadomo, jeden Bóg tylko wie. Lecz cóż nam zależy na tej wiadomości, kiedy ta straszna chwila nadejdzie? Potrzeba tylko, abyśmy w dobrych uczynkach i łasce u Boga wytrwali i aby dzień sądu zastał nas w sprawiedliwości. Dlatego Pan Jezus upomina nas, abyśmy czuwali i modlili się, apostołowie zaś, mówiąc o sądzie ostatecznym, nawołują, abyśmy tak żyli jakoby dzień ostatni z najpierwszą jutrzenką nadchodził. Jednak nie zostawił nas Pan w zupełnej nieświadomości o tym dniu. Wskazał nam niektóre znaki, po których zbliżanie się sądu świata można będzie rozpoznać.

Naprzód przed sądem świata Ewangelia będzie już ogłoszona po całej ziemi. *Będzie przepowiadana ta Ewangelia kró-*

---

[21]) Mat. XXIV, 36.

lestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec [22]), zapowiada Chrystus P Dalej według zapowiedzi apostołów, przed dniem ostatnim, nastąpi wielkie odstąpienie od wiary. O tem odstąpieniu od wiary pisze św. Paweł w liście do Tessaloniczan i przyczynę jego widzi w ukazaniu się wielu fałszywych proroków, a mianowicie Antychrysta. Ten człowiek grzechu, syn zatracenia jak mówi apostoł, *usiędzie w kościele Bożym, okazując się jakoby był Bogiem* [23]). Przy tem jednych uwiedzie, drugich dziwnymi znakami i pozornymi cudami w błąd wprowadzi, a dobrych będzie usiłował skłonić dla siebie prześladowaniem i męczeństwem. Jak mówi Chrystus P., *gdyby nie były skrócone one dni* [24]), żaden człowiek nie ostałby się. Wówczas ukażą się na ziemi wielcy prorocy Starego Zakonu Henoch i Eliasz [25]) i głosić będą bezbożnym pokutę, a bojaźliwym wytrwałość, jednak Antychryst wypowie im wojnę i zabije, ale potem dni jego będą nieliczne, gdyż wkrótce jak uczy św. Paweł, Chrystus Pan *duchem ust swoich* położy koniec jego życia [26]).

Po tem ostatniem prześladowaniu Kościoła i jego dzieci nastąpi zburzenie wszechświata. Co rok w ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach i pierwszą adwentu czytają kapłani ludowi Ewangelię z proroctwami Chrystusowemi o tych wielkich znakach na niebie i na ziemi przy końcu świata. „Skoro tylko będzie musiało wszystko wziąść koniec, mówi św. Grzegorz W., papież, wszystko przed swem zburzeniem, pójdzie w zamieszanie i chaos. I niebo, i morze i ziemia i cała przyroda swym nieładem głosić będzie zbliżanie się dnia onego.“ Jak te objawy będą straszne, jak te wstrząśnienia okropne, wskazują słowa Chrystusa: *Będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat* [27]).

Po takiem okropnem i przeraźliwem zamieszaniu i przewrotach nastąpi zmartwychwstanie umarłych. Kiedy zabrzmią trąby aniołów, których Chrystus P. roześle na wszystkie strony świata,

---

22) Mat. XXIV, 14. 23) II Tess. II, 3, 4. 24) Mat. XXIV, 22.
25) Objaw. XI, 3. 26) II Tes. II, 8. 27) Łuk. XXI. 26.

i dźwięk ich rozlegnie się we wszystkich grobach i głębinach morskich, umarli wszelkiego wieku, stanu, miejsca i czasu usłyszą głos Najwyższego i powstaną [28]). Potem ukaże się na niebie znak Syna Bożego, to jest, Krzyż św., jako narzędzie, na którem dokonał odkupienia świata. *I ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem* [29]). Jezus Chrystus jednorodzony Syn Boga, któremu dana od Ojca wszelka władza i moc, ukaże się z uwielbioną naturą ludzką i z takim majestatem, że nawet dzisiaj nie jesteśmy zdolni wyobrazić sobie tego. Z Nim przyjdą wszyscy Aniołowie tworzący orszak wspaniały, dopuszczeni do uczestnictwa w sądzie.

Staną przed Nim wszystkie narody. Z jednej pary człowieka powstały całe pokolenia i rozmnożyły się tak jak ziarnka piasku w morzu. Wszyscy, wszyscy bez wyjątku, jacy żyli i żyć będą do chwili wezwania trąb anielskich przy końcu świata, jako jeden mąż staną przed siedzącym na stolicy. Miliony milionów ludzi ani nawet się nie odezwą — jedni pełni trwogi, a drudzy pełni tęsknoty za mającym się rozpocząć sądem. Gdzie i na jakiem miejscu zbiorą się te miliony narodów i pokoleń ludzkich? — zapytacie się. Na miejscu, dokąd zwołać ich postanowi niebieski sędzia: bądź to na dolinie Józefata, bądź na Kalwaryjskiej górze, bądź też w powietrzu, gdzie znajdą dostateczną przestrzeń, jak sądzą niektórzy. Po raz ostatni staną obok siebie wszystkie pokolenia. Długo obok siebie rósł kąkol i pszenica; teraz jednak nastaną żniwa i będą rozróżnione i oddzielone. Jak pasterz starannie oddziela owce od kozłów, tak i P. Jezus poleci aniołom oddzielić dobrych od złych i jednych postawić po prawicy, a drugich po lewicy. Nie bogactwo, ani szlachectwo dzielić ich będzie, lecz niewinność i pokuta, nie ubóstwo ani nędza postawi wśród nich granicę, lecz grzech i złość.

Potem według wyroczni św. Jana Ewangelisty [30]) będą *księgi otworzone... i osądzone umarłe z tego, co napisano było w onych księgach wedle uczynków ich.* Ujawni się całe nieopisane bogactwo łask i zmiłowań, nawoływań i oświecań, któremi

---

[28]) Jan. V. [29]) Mat. XXIV, 3o. [30]) Obj. XX, 12.

Bóg każdego z obecnych obdarzył. Jawnem się stanie, jak sprawiedliwi z tych łask skorzystali, a więc ukaże się wierność i miłość apostołów, i ich następców, wytrwałość męczennikow, czystość i pokora dziewic i wdów, cierpliwość wyznawców i wszelki rodzaj cnoty w całej krasie i piękności zjawią się przed oczyma wszystkich. Iż to, które szatan między ludźmi rozplenił, okaże się w całej szpetności i ohydzie, a więc krew przelana i niewinność uwiedziona i bezwstyd wykonany. Boski sędzia, więcej niż słońce jaśniejący, oświeci swem światłem wszystko tak doskonale, położy przed oczy tak jasno i niezaprzeczenie, że każdy wyraźnie ujrzy wszelką łaskę, jaką otrzymał, spożytkował, lub nadużywał. To samo światło Boże pozwoli każdemu z obecnych jak najlepiej zobaczyć i grzechy i cnoty drugiego.

Taki będzie ów dzień Pański, w którym Bóg nad wszystkimi swój straszny sąd wykona i na wszystkich i przed wszystkimi pokaże, jak świętym jest i sprawiedliwym. Wszyscy przekonają się dopiero, jak we wszystkiem obietnice i groźby Pańskie są wiekuiście prawdziwe i nieomylne. Posłuchajcie teraz, jaki będzie przebieg tego sądu.

II.

Wszystko, co tylko sprawiedliwi zrobili dobrego, a niezbożni złego, ukaże się na sądzie ostatecznym jasnem i dla każdego dostępnem. I teraz otóż Boski sędzia wypowie swój wyrok jawnie i wobec wszystkich tak dokładnie i stanowczo, jak to uczynił kiedyś w szczególe po zgonie każdego człowieka. Naprzód zwróci się do stojących po prawicy ze słowy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.* A do stojących po lewicy odezwie się: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* [31]). Temi słowy zapadnie wyrok ów i nie będzie żadnego tłómaczenia, bo to wyrok sprawiedliwy, stanowczy i wiekuisty. Jak wyrok zarządził, tak się też stanie z tymi milionami

31) Mat. XXV, 34. 41.

i milionami ludzi: potępieni pójdą na karę wieczną, a sprawiedliwi na życie wieczne.

Rozważmy słowa i następstwa powyższego wyroku ostatecznego. Wieczny sędzia wyprowadził na jaw przed całym światem cnoty i cnotliwych publicznie pochwalił. Jakaż tedy radość obudzi się w sercach tych, co dla wiary, dla swej pobożności, pokory i umartwienia, wyśmiani, od świata tylko prześladowania doznali; zowie ich Bóg błogosławionymi Ojca w niebiesiech i wzywa ich do objęcia w posiadanie dziedzictwo królestwa niebieskiego, które im od początku świata i od wieków przeznaczył. Im większą była ich walka, im więcej niepokonana cierpliwość, im czystsze i miłości pełniejsze ich serca, tem i wspanialsza korona i tem większa szczęśliwość: bo ich dzieła poszły za nimi. — Co można tylko okropnego sobie wystawić, to mieści się w słowach, jakiemi Najświętszy Sędzia grzech i występek potępia, a niezbożnych na zawsze od siebie odrzuca. Idą więc precz na kary wieczne, zgotowane tylko samemu dyabłu i aniołom jego. Obarczyli się przekleństwem Bożem dla swego bezbożnego życia i swej niepokuty, przez które samemu dyabłu się upodobnili. Z nimi też połączą się w mękach i w ogniu.

Tak otóż Pan Jezus przyjdzie jeszcze raz sądzić żywych i umarłych, to jest, dobrych i złych i w tem otoczeniu i warunkach, jak to sam wyraźnie przepowiedział. Może się kto zapyta: dlaczegoż to jeszcze razem wszystkich ludzi publicznie ma Pan Bóg sądzić, kiedy już raz po śmierci każdego oddzielnie osądził, wyrok ogłosił i wykonał? Na to mamy prostą odpowiedź: Pan Bóg jest tak nieskończenie mądry, że nic bez wielkiego celu i zamiaru nie czyni, a więc ma swoje ważne powody, że obok sądu szczegółowego postanowił jeszcze i sąd uroczysty i powszechny.

Pierwszym powodem tego jest to, że Jego mądrość i sprawiedliwość mają być przez wszystkich uznane. Wprawdzie uczy nas wiara, kim jest Bóg, lecz umysł nasz za słaby, aby to mógł pojąć. Ludzkość cała od upadku w grzech straciła wyższą znajomość Boga, a z biegiem czasu w znacznej części odmówiła Mu przynależnej czci i uwielbienia, zwróciła je raczej względem księcia ciemności i świata. Tymczasem ogień zniszczy całe

utwierdzenie niebieskie, elementy się stopią, posady świata się wstrząsną, morze i ziemia umarłych, których kryje odda i wszyscy ludzie staną przed sądem Boga. Wtenczas się wykona przepowiednia przez Izaiasza proroka wypowiedziana: *Oczy wyniosłe człowiecze zniżone są, i nachylona będzie wysokość mężów, a sam Pan wywyższy się w on dzień... a bałwany do szczątka będą pokruszone* [32]. Dalej niezliczone rodziny i ludzie, niezadowoleni ze swego położenia i stosunków, pytają się: czemuż to się tak dzieje, dlaczego Pan Bóg dopuszcza tyle zła, jeśli mądry i sprawiedliwy? *Bracia*, mówi Paweł św., *nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł* [33]. Bóg bowiem, kiedy świat stwarzał, zbadał go należycie i wydał świadectwo, że wszystko jest dobre. Przy końcu świata dopiero przedstawi swoje dzieła, zamiary i kierownictwo i pokaże, że wszystko doskonale zmierzało ku Jego chwale, a ludzkiemu szczęściu i zbawieniu. Tym sposobem sąd ostateczny i powszechny będzie wspaniałem i uroczystem objawieniem niezgłębionej mądrości i sprawiedliwości Bożej.

Drugim powodem i celem sądu ostatecznego jest uwielbienie Jezusa Chrystusa. Gdy Syn Boży przyszedł świat zbawiać, należała Mu się wszelka chwała i uwielbienie. Jedni Mu tego odmówili; a inni Go jeszcze prześladowali. Przeniósł wzgardę i pośmiewisko, dał się związać, osądzić i na krzyżu uśmiercić. Przez to po wszystkie czasy stał się dla ówczesnych żydów i ich pokoleń zgorszeniem, a dla pogan głupstwem. I dzisiaj wielu Mu odmawia Synostwa Bożego, Jego Ewangelii się wstydzi i zapiera, a bezbożność głosi i innych uwodzi. Wówczas właśnie ujrzą Syna człowieczego w mocy i majestacie przychodzącego świat sądzić, wszystkie kolana się ugną, a wszelki język Bogiem Go uzna. Staną przed Nim, którego się zaparli i naukę Jego odrzucili. Ujrzą Go teraz jako sędziego, ponieważ Go nie uznali przez wiarę jako Zbawiciela. *Tedy*, zapowiada Jezus, *poczną mówić górom: padnijcie na nas: a pagórkom: przykryjcie nas* [34].

Trzecim powodem i celem sądu w on dzień będzie oddać cześć cnocie, a grzechom publiczną naganę i potępienie. Na

---

[32]) II 11, 18. [33]) I Kor. IV, 5. [34]) Łuk. XXIII, 30.

wzór Jezusa Chr. sprawiedliwi unikają wszelkiej chwały, służą Panu Bogu w cichości, a jeśli tu lub owdzie zajaśnieją, to prostota ich spotyka się z pośmiewiskiem. Wierze, czystości i umartwieniu nigdy nie szczędzono ani szyderstwa, ani kłamstwa, ani pośmiewiska. Bezbożnym najczęściej się powodzi, odbierają uznanie i życzliwość i wszelka niegodziwość zawsze im się udaje. Kiedy cnota płacze, występek tryumfuje. Jednak miejcie cierpliwość! W onym dniu ostatecznym spadnie maska z występku, a cnota wspaniałością swą zajaśnieje jak nigdy na ziemi. Pokorni będą wywyższeni, a dumni uniżeni, jako białość lilii zajaśnieją dusze czyste, a bezwstydni upaleni. Sowita nagroda i błogosławieństwo spadnie wówczas na tego, który niesprawiedliwość odparł cierpliwością, a swe łzy w cichej skardze Bogu ofiarował. Lecz jakąż hańbą i wstydem i przekleństwem Bożem obciążą się dusze i ciała tych, co dla bliźnich jedno kłamstwo i obłudę i podstęp znali.

Posłuchajcie i rozważcie, moi drodzy, com wam powiedział i teraz na zakończenie jeszcze powiem. Gdy świat się wiele śmieje i cieszy, gdy żyje i pracuje i lekko mu wiele rzeczy w życiu przychodzi, zjawia się do chrześcianina pewien dobry przyjaciel a tym jest siódmy artykuł wiary, głosi i uczy: Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, będzie kiedyś i Sędzią świata — przyjdzie sądzić żywych i umarłych; nim się spostrzeżesz i pomyślisz, już cię przy śmierci w ukryciu osądzi i jak będziesz wtedy osądzony, tak i kiedyś przed całym światem jawnie osądzony zostaniesz. Obyśmy tylko o tej strasznej prawdzie nie zapominali! Niezawodnie byłoby nasze życie więcej trzeźwe, nasze przygotowanie na śmierć staranniejsze i wypełnianie obowiązków sumienniejsze. Wy, rodzice nie dziwujcie się, że tak często was upominam abyście sumiennie wykonywali obowiązki stanu małżeńskiego i starannie po chrześciańsku wychowywali dziatwę ku chwale Boga i Jego Kościoła. Pomyślcie, że kiedyś musicie zdać rachunek przed trybunałem Bożym. Biada wam, jeśli z waszej winy dziatwa wasza pójdzie drogą grzechu na wiekuiste potępienie! Na lewicy postawieni, usłyszycie wyrok wiekuistego potępienia i wraz z dziećmi do strasznej otchłani kar pójdziecie. Wiedzcie, że na sądzie Bożym po prawicy staną ci tylko rodzice, którzy sami

z wiarą i bojaźnią swemu Panu służą i potomność według przykazań Bożych wychowują. Sumienność i karność, porządek i czujność, wiara i pobożność w rodzinie, to cnoty, w których ów Boski Sędzia ma największe upodobanie i swe uznanie i pochwałę jawnie przed całym światem obwieści. — Niech cię nie dziwi, młodzieży, jeśli cię ja, twoi rodzice, przełożeni, spowiednicy i twój Anioł Stróż w imieniu Boga nawoływamy, abyś szerokiej drogi w życiu nie wybierała, a lekkomyślności, potwornych występków i nieposłuszeństwa się strzegła. Patrz, jako po lewicy na sądzie ostatecznym stoją lekkomyślni synowie i córki, co swym rodzicom życie goryczą zatruli, lub na zuchwalstwie, lubieżności i zepsuciu drogocenny czas zmarnowali. A w jakiej sławie i piękności stoją po prawicy błogosławione od Boskiego Sędziego zastępy synów, co byli weselem i podporą swych rodziców, pociechą i nagrodą matek, to znów jakiem szczęściem opromienione córy, co w cichej a rzewnej pobożności swój żywot spędziły, a serce swe cnotą pokory słodyczy i niewinności ozdobiły.

Teraz na ziemi wiążą nas wzajemnie liczne i różnorodne węzły. Kapłani z wiernymi, rodzice z dziećmi, książęta z poddanymi, przyjaciele z ukochanymi żyją tu wspólnie. Wspólnie też na tej niwie Bożej żyją sprawiedliwi i grzesznicy, cnotliwi i lekkomyślni, prześladowani i prześladowcy, pszenica i kąkol. Lecz gdy nadejdzie dzień ostateczny, rozdzieli nas wszystkich nie stan lub majętność, nie względy lub siła, nie aniołowie lub ludzie, ale tylko złe lub dobre uczynki. Czyśmy należeli do chwastu czy pszenicy, do ciemności, czy światłości — wówczas się pokaże. I co potem? Niebo albo piekło! To dla wszystkich narodów i pokoleń — to i dla nas! Więc cóż uczynimy? „Przyjścia Sędziego Bożego tem mniej lękać się będziemy, im teraz więcej się Go obawiamy,“ mówi św. Grzegórz Papież. Tak, bójmy się Tego, co niezbożnych z duszą i ciałem do piekła strąca. We wszystkich twych czynach, o duszo moja, nie zapominaj o tym twoim sądzie, o tym wielkim dniu Pańskim, a będziesz, niezawodnie, między błogosławionych zaliczona na wieki. Amen.

Ks. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VI.

(Ciąg dalszy).

III.

Obrzędy liturgiczne.

1. Przyjęcie pogan do katechumenatu było uroczystą chwilą, połączoną z modlitwami i błogosławieństwem biskupa. Te i tym podobne obrzędy liturgiczne powtarzano w czasie trwania nauki katechetycznej. Nie możemy sobie przedstawić tej nauki religijnej jako tylko teoretycznej, gdyż była ona nawskroś pedagogiczną: uwalniała od więzów złego i nowe jarzmo z Bogiem i ze wszystkiem dobrem nakładała. Kościół św. słabości woli ludzkiej przychodził na pomoc modlitwami, egzorcyzmami i błogosławieństwem. Nauka i wychowanie były nierozerwalnie połączone, połączenie zaś

obojga otrzymało właściwą nazwę „nauczania katechetycznego.“ Z tego powodu nie uważamy osobno wychowania katechetycznego i nauki katechetycznej, jak to niektórzy czynią, którzy, niestety, przedstawiają ciało bez duszy albo duszę bez ciała, nie zaś żywą całość nauki i wychowania, z czego się właściwie składa nauczanie katechetyczne.

2. Św. Augustyn opisuje nam obrzędy liturgiczne, za pomocą których przygotowywano katechumena. „Ponieważ św. Matka, Kościół, dla swojej najświętszej radości poczęła was i waszych braci w swojem łonie przez najświętszy znak Krzyża, powinna nową latorośl żywić w swojem łonie odpowiednimi pokarmami, dopóki przez świętą łaźnię nie odda jej prawdziwemu światłu... Wszystkie tajemnice, jakich na was albo już dopełniono albo jeszcze dopełnią za pośrednictwem sług Bożych przez *zaklęcia*, *modlitwy*, *pieśni duchowne*, *chuchania*, *szaty pokutne*, *nachylania głowy i nagość nóg*,... wszystkie te rzeczy, jak już powiedziano, są pokarmem, pokrzepiającym was w łonie macierzyńskiem, aby was Kościół po waszem przez Chrzest odrodzeniu, oddał Chrystusowi jako wesołe dziatki“ [1]).

W kanonie dziesiątym św. Hipolita napisano: „jeżeli kto przybywa ze znakiem szczerej wiary, przyjmujemy go z radością i pytamy o zajęcie; dyakon go będzie uczył; ma się nauczyć w Kościele, wyrzec się dyabła i wszelkiej pychy jego. *Tak należy z nim postępować przez cały czas nauki, dopóki do ludu nie będzie zaliczonym.*“

3. Pierwsze poświęcenie nowego ucznia Chrystusowego odbywa się przez położenie *znaku Krzyża św.* na czole i piersiach. „Nie wątp i nie wstydź się wiary twojej. Gdy pierwszy raz uczyniłeś wyznanie wiary, otrzymałeś na czole znak Chrystusowy...“ [2]) Żydom rozkazano baranka zabijać, spożywać mięso a krwią jego drzwi domu pokrapiać; to corocznie obchodzono i nazywano Paschą Pańską. Zabity baranek oznaczał krwawą śmierć na krzyżu Chrystusa Pana. „Tym znakiem cierpienia i krzyża masz i ty być dzisiaj naznaczonym na drzwiach twoich, t. j. na czole, jako i wszyscy chrześcianie nim się znaczą“ [3]). Katechumen więc miał prawo i obowiązek legitymować się znakiem Krzyża św. Obok tego przy tej

---

[1]) *S. Agustinus*, de Symbolo lib. IV cap. 1. Obrzędy te zwano dawniej *Sacramenta*, dziś nazywamy je „Sakramentaliami“.

[2]) *S. Augustinus*, Sermo 215.

[3]) *Idem*, de cath. rud. cap. 20.

czynności już wcześnie wymawiano imiona trzech Osób Boskich: „Kto w Chrystusie błogosławionym jest, mówi św. Ambroży [4]), będzie błogosławionym w Imię Ojca i Syna i Ducha św. ponieważ jest jedno Imię, jedna moc.“

Co św. Augustyn opowiada o swoim katechumenacie, rozumieć należy, iż powtarzano częściej znak Krzyża i podawanie soli święconej. „Już jako chłopca znaczono mnie znakiem Krzyża Twojego Syna i Jego solą zaprawiano.“ Historyczne imperfecta (czasy przeszłe niedokonane) *signabar*, *condiebar* dowodzą częste powtarzanie tej czynności [5]).

4. Katechumeni mieli w kościele miejsce osobne, w którem mogli słuchać czytania i kazań i otrzymywać błogosławieństwo kościelne. Gdy *Missa catechumenorum* była ukończoną, odprawiano ich z kościoła, ponieważ, jak już powiada św. Justyn, nie mogli brać udziału w Ofierze eucharystycznej. Katecheta Klemens Aleksandryjski, uważa arkę Noego nietylko jako figurę Kościoła chrześciańskiego, ale także i chrześciańskich domów Bożych, w których, jako i w arce, są trzy części, — z tych zaś pierwsza należy do kapłanów, druga do wiernych a trzecia do katechumenów.

Przy końcu kazania odprawiano modlitwy za katechumenów i przed wyprawieniem dawano błogosławieństwo biskupie. Nie oni tę modlitwę odmawiali, ale za nich się modlono, jak mówi św. Augustyn [6]), i to samo świadczy św. Jan Chryzostom o Kościele wschodnim: „katechumeni względem Boga nie mają prawa do wolnego słowa, lecz potrzebują pomocy innych, którzyby Bogu ich potrzeby przedstawiali, t. j. tych, którzy do używania Sakramentów są dopuszczeni, — ponieważ stoją jeszcze poza królewskiemi posłuchalniami, zdala od św. przybytków. Dlatego wzywa cię, abyś się za nich modlił, iżby się stali twoimi członkami“ [7]). Po uroczystej modlitwie wierni i katechumeni odpowiadali razem: *Amen.* Grzesznicy publiczni, wierni czy katechumeni, których za karę przeniesiono napowrót do klasy pokutników, pozostawali *in vestibulo* i byli wyjęci od tej modlitwy i błogosławieństwa biskupiego.

---

[4]) De Spiritu Sancto, lib. 1 cap. 3.

[5]) *S. Augustinus*, Confessiones, I, 11.

[6]) Oratur pro eis, quamvis non oretur ab eis. Ipsi enim quomodo invocabunt, in quem non crediderunt? *Idem*, Epist. 217 ad Vital.

[7]) Hom. II in 2 Cor.

Katechumeni narówni z wiernymi byli obowiązani zachowywać wszystkie posty i świętować niedziele i święta uroczyste; wykraczających poddawano karze [8]).

Takim sposobem lub krócej wedle potrzeby i okoliczności dłużej przygotowywano nowonawróconych przez naukę wiary i obyczajów i obrzędy liturgiczne do przyjęcia Chrztu św. w nadchodzącą Wielkanoc lub Zielone Świątki, jeżeli okazali się godnymi tej łaski. W czasie postu czterdziesto-dniowego udzielano im osobnej nauki, która nazywała się *nauką dla przygotowanych do Chrztu* i stanowiła drugi stopień katechumenatu, — o czem teraz powiemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI

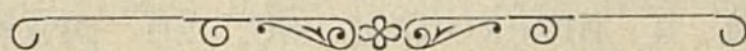
O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

II. NAUKA.

O rozpieszczaniu dzieci, jako pierwszej przyczynie zguby.



(Ciąg dalszy).

II

Gdybym którąkolwiek matkę zapytał, czy pragnie aby jej dziecko było szczęśliwe, to z pewnością odebrałbym jednobrzmiącą odpowiedź, że każda bez wyjątku tego tylko pragnie i o tem tylko marzy, że to jest jedyne i najskrytsze jej serca życzenie. Czy jest na świecie taka matka, któraby nie życzyła swemu dziecku, aby tu na ziemi było przez ludzi czczone, szanowane,

---

[8]) *S. Joan Chrys.*, Hom. III adv. Jud.

a w niebie znalazło u Boga wieczną szczęśliwość? Tylko o to się cała sprawa zahacza, że nie każda matka wie, jakby sobie począć, aby wrota szczęścia dziecku otworzyć i drogę do nich utorować. — Niańki opowiadają dzieciom bajki o zaklętych skarbach, o zamkach zaczarowanych, które się otwierają tym, którzy poznają tajemnicę ich zamków i tajemniczych słów zaklęcia się nauczą. Otóż ja przychodzę z tem, aby wam zdradzić całą tajemnicę szczęścia, aby wam wskazać drogę, która do niego prowadzi, sposób niechybny i niezawodny; tak potężny jak słowo Boże, tak nieomylny jak Jego obietnica: t. j. chowaj dziecko twoje tak, aby tu w życiu umiało pić kielich Chrystusów, służyć Mu całe życie, i zaprzeć się samego siebie i nieść codziennie krzyż swój za Boskim mistrzem. Chowaj dziecko nie do szczęścia i używania, tylko do nieszczęścia i odmawiania sobie; nie do wygodnego i miękkiego, lecz do twardego i pracowitego życia; przyzwyczajaj nie do rozkazywania, lecz do służenia; jednem słowem: hartuj a nie pieść.

Dziś niestety rzadko gdzie znajdziesz po domach polskich tę piękną księgę, co prawdziwą jest ozdobą całej naszej literatury, a która dawnymi czasy nieodstępną była w każdym domu t. j. Żywoty Świętych. Mamy je napisane przez owego mistrza słowa i pióra, ojca Jezuitę, Piotra Skargę; wydań ich wyszło już wielkie mnóstwo, nawet bardzo tanie, łatwo więc postarać się o nie nawet uboższemu. Zajrzyj tam do tych Żywotów Świętych Pańskich a przekonasz się, że prawie każdy Święty zaczynał się sposobić do świętości od najmłodszych lat, umartwianiem ciała, postem, niewygodami. Rodzice poświęcali ich Bogu, a nie światu, — Jezusowi, a nie szatanowi — i dlatego uczyli te dzieci swoje, które za „pożyczki“ od Boga sobie dane uważali, od najmłodszych lat, pić kielich Chrystusowej miłości. W Starym i Nowym Testamencie składali rodzice za dzieci swe śluby, ofiarowali je Bogu, i chowali tak, aby dzieci tego ślubu dopełniły. Tak chowany był ów wielki bohater izraelski Samson, który potem sam jeden był postrachem wrogów, gdy jego naród był bezbronny i słaby; tak chowany był Samuel, którego już w pacholęcych latach, matka oddała na służbę Bożą, a który potem się stał wielkim kapłanem i prorokiem przed obliczem

Pańskiem; tak Jan św. Chrzciciel twardą spędził młodość, na pustych i odludnych miejscach, o nędznej strawie, do wielkiego urzędu przesłannika Chrystusowego się sposobiąc. Innych znowu Swiętych widzimy, rozpoczynających tę szkołę krzyża, od tej chwili, gdy ich Chrystus Pan do swej służby powołał i uczących się tego, czego ich rodzice za młodu nie nauczyli. A doprowadzają tę wielką naukę do tak wysokiego stopnia, że św. Paweł może mówić o sobie, w liście do Filipensów: *nauczyłem się ja przestawać, w czemem jest. Umiem uniżać się, umiem i obfitować: wszędy we wszem jestem wyćwiczony: i nasyconym być i łaknąć, obfitować i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* [1]).

Może niejeden z was nie pomyślał jeszcze nawet o tem, żeby i jego dziecko zostało wielkim Świętym, ale z pewnością o tem myślałeś każdy i tegoś już sobie życzył, aby było szczęśliwe. Powiedz mi tedy, co rozumiesz przez szczęście? Czy zbytki, dostatki, opływanie w rozkoszach, wygody, bogactwa? Ach, wierzaj mi, to go szczęśliwem nie uczyni. Czy może myślisz o zaszczytach, honorach, wielkiem i głośnem imieniu? Ach, i to wszystko szczęściem nie jest i szczęścia nie stanowi, bo choćby góry złota posiadał, choćby na królewskim zasiadł tronie, jeszcze nie nazwie się szczęśliwym, z tej prostej przyczyny, że nigdy nie będzie mógł mieć wszystkiego tego, czego zapragnie, a przedewszystkiem, że nie będzie miał tego pokoju, o którym mówi Chrystus Pan: *pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję* [2]).

Jakim sposobem możesz tedy zapewnić szczęście twemu dziecku? Oto jeśli je nauczysz przestawać na małem, mieć mało potrzeb, mało pragnień, żądań i życzeń t. j. jeśli je nauczysz tej wielkiej sztuki — obywać się. Bo im więcej nabędzie zachcianek, tem trudniej mu będzie je zaspokoić a przez to będzie tem więcej nieszczęśliwem.

Trzech tedy wielkich umiejętności ucz twoje dziecko zawczasu: przestawać na małem, jakby nic nie miało; pracować

---

[1]) Filip 4, 11, 15. [2]) Jan. XIV, 27.

tak, jakby wiele potrzebowało, a prosić codziennie Boga, jakby samo niczego zapracować sobie nie umiało. Jeśliś kiedykolwiek czytał o jakim wielkim wodzu, sławnym królu lub uczonym mężu, toś o każdym pewno się dowiedział, że od samej młodości był chowany twardo, przyzwyczajony do pracy, przyłożony do wstrzemięźliwości. Ów wielki geniusz wojenny, który na początku naszego stulecia, pochodząc z ubogiej rodziny korsykańskiej, doszedł aż do godności cesarza Francuzów i po wszystkich polach Europy zwycięskie swe wojska wodził, nie używał snu więcej nad cztery godziny; twardo sypiał, skromnie jadał a dużo pracował. — Starożytne dzieje opowiadają nam piękny przykład o owym królewiczu perskim, który przybywszy na dwór swego królewskiego dziadka, nie mógł się wydziwić, że jego poddani Medowie, tak dużo jedzą i tak długiego czasu na to potrzebują, aby się nasycić, podczas gdy jego naród skromnym posiłkiem prędko się naje — i koniec był ten, że skromni w obyczajach Persowie, zwyciężyli zniewieściałych Medów. To też pewnikiem jest niezawodnym, że gdziekolwiek król i naród pocznie zbytkować i zniewieściałe życie prowadzić, tam upadek kraju szybki a zguba niechybna. — O naszych ojcach mawiano, że się w siodle rodzili a chowali w obozie. Byli też postrachem pohańców i przedmurzem całego chrześcijaństwa, bo w kilkanaście tysięcy stawiali nieraz czoło stutysięcznym hordom.

Pięknie uczy francuski Biskup Fénelon, którego słowa już tu przytaczałem: „Gardź ciałem, zewnętrznemi ozdobami i wszelkiem co rozpieszcza ciało: ucz dziecko, że honor, dobre sumienie o wiele przewyższają niskie uciechy i przyjemności ciała. W ten sposób nauczyli starożytni Rzymianie swoje dzieci pogardzać ciałem i poświęcać je, aby duch zyskiwał uciechy, jakie daje cnota i chwała. U nich nietylko ludzie wyższego rodu, ale cały naród, wychowywał się w umiarkowaniu i niezważaniu na wygody ciała, a przejęty był pragnieniem sławy i mądrości. Ale mówię tu tylko o Rzymianach, których prostoty obyczajów jeszcze nie był zepsuł wzrost państwa. A niechaj nikt nie mówi, żeby się teraz nie dało wszczepić w dzieci takich zasad przez wychowanie, bo ileżto jeszcze pomiędzy nami panuje przesądów i wyobrażeń, które się wżyły w nas przez potęgę przyzwyczaje-

nia? Wyobrażenia wszczepione w dzieci przez wychowanie, mają niezwyciężoną siłę: zatem staną się jeszcze potężniejsze, jeżeli je przyzwyczaimy do cnoty, zwłaszcza, że im siły dodawać będzie rozum i nadzieja królestwa Bożego. Rzymianie, o których jużeśmy mówili, a przed nimi Grecy, w czasach gdy ich rzeczpospolite w dobrym były stanie, wychowywali dzieci w pogardzie, zbytku i zniewieściałości; uczyli ich jedynie cenić wysoko sławę; nie pragnąc bogactw, lecz zwyciężać królów, którzy je posiadali; wierzyć, że szczęśliwym można być tylko przez cnotę. Duch ten był tak silnie wszczepiony w narodzie greckim, że dokonał rzeczy niepojętych, a to siłą zasad, tak bardzo przeciwnych wszystkim innym spółczesnym ludom.

Przykład tylu męczenników i pierwszych chrześcian wszelkiego stanu i wieku uczy nas, że łaska sakramentalna Chrztu św. dopomagając dobremu wychowaniu, może jeszcze cudowniejsze wrażenie wywrzeć na sercach wiernych i wywołać w nich pogardę wszelkich spraw, tyczących się ciała. Szukajcie tedy najlepszych sposobów i najodpowiedniejszych porównań, aby wpoić w dzieci to przeświadczenie, że nasze ciało podobne jest do zwierząt, a nasza dusza podobna do aniołów. Pokazujcie im jeźdzca; kierującego rumaka wędzidłem i mówcie im, że dusza jest tem w stosunku do ciała, czem jeździec w stosunku do konia. Uczcie je, że dusza jest słaba i nieszczęśliwa, jeśli się pozwoli ponieść ciału, jak rumakowi rozbieganemu, które ją w przepaść rzuci. Wspominajcie im często, że piękność ciała jest podobna do kwiatu, który się o poranku rozwija, a wieczorem zwiędły tarza pod nogami, podczas gdy dusza jest obrazem nieśmiertelnej piękności Boga [3]).

Wszystkie ludy mają przysłowie, które brzmi: w zdrowem ciele, dusza zdrowa. Ciało jednakże nie może być zdrowe, jeśli w dziecięcych latach zostanie rozpieszczone i wtedy musi się stać delikatne, wątłe, wrażliwe na wszelkie zmiany powietrza; lada wietrzyk takiemu dziecku zaszkodzi, a co stokroć jest gorsza, wola jego stanie się chwiejną, zmysły rozgorączkowane cie-

---

[3]) Fénelon: l. c. chap. VII, ed. c. p. 488 sq.

leśnie, wyobraźnia skłonna do marzeń, co jest źródłem wszystkiego złego. Dlatego też mówi, sławny mistrz wychowania dzieci, Biskup Sailer [4]), że „hartowanie dzieci przysposabia ciało ich do jarzma cnoty, zanim się w nich zmysł cnoty rozbudzi." — O tem hartowaniu ciała jednakże obszernie tutaj mówić nie mogę, bo to przechodzi zakres moich nauk. Pisali o tem dzieła uczeni lekarze, począwszy od owego sławnego naszego uczonego Jędrzeja Śniadeckiego, którego dzieło „o fizycznem wychowaniu dzieci" z taką wdzięcznością przez naród przyjęte zostało, aż do naszych współczesnych, których dobre a tanie książki łatwo do ręki dostać można. Ograniczę się więc tylko na kilku słowach: nie dawaj zbyt długo spać, ani zbyt miękko, ani zbyt ciepło nie pościełaj. Gdy się obudzi, każ zaraz wstawać, myć się zimną wodą; nie ubieraj zbyt ciepło, a obcisłego odzienia nigdy nie dawaj.

Drugą niezmiernie ważną umiejętnością, której koniecznie dziecko nauczyć musisz, to *pracowitość* i zamiłowanie pracy i porządku. „Praca i porządek jest przezwyciężeniem zniewieściałości i zachcianek," powiada jeden z nauczycieli wychowania (Hirscher), natomiast, *droga leniwych* — powiada Mędrzec Pański — *jako płot cierniowy: droga sprawiedliwych bez obrazy* [5]). *Bo wielkiej złości nauczyło próżnowanie. Postawiaj go na robocie, bo mu tak przystoi: A jeśliby nie słuchał, nachyl go pętami* [6]). Może mi powiesz na to, że przecie małe dzieci jeszcze nic robić nie mogą, — ale też nie chodzi o to wcale, żebyś je obciążał robotą i owszem Mędrzec Pański upomina: *nie przywódź zbytnie nad wszelkiem ciałem: wszakże bez rozsądku nie czyń nic ciężkiego* [7]), — lecz o to głównie chodzi, żeby się dziecko nauczyło od najpierwszych lat tej wielkiej prawdy, na której porządek społeczny całego świata stoi, że każdy człowiek bez wyjątku, do pracy jest stworzony, a kto nie pracuje, ten podobny jest do

---

[4]) Sailer: „Ueber Erziehung für Erzieher." II Aufl.
[5]) Prov. XV, 19.
[6]) Eccli XXXIII, 29, 30.
[7]) Eccli XXXIII, 30.

pasożyta, który z innych drzew soki ciągnie. Choćby największy pan i król nawet, coś pracować i robić musi, bo inaczej jest bezużytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. Dlatego ucz go od najmłodszych lat zawsze mieć jakieś zajęcie, jakąś zadaną pracę, choćby dla zabawy tylko; niech się nie uczy wyręczać drugimi, lecz niech sam sobie usługuje, niech nawet zabawki swoje sam sprząta i chowa w porządku, a na służbę tego nie zdaje. Niech się nie uczy rozkazywać lecz służyć, aby całe życie umiał służyć Bogu, rodzicom i ojczyznie i aby był podobnym do owego sławnego rycerza, który na tarczy swej, jako godło, wypisał to słowo, pełne znaczenia: „służę.“

W kościele florenckim św. Krzyża leży pochowana polska matrona, książęcego rodu. Na pięknym jej grobowcu wypisano tam słowa z księgi Machabeuszów: „każdego z synów słowami mądrości upominała.“ Stosują się do niej te słowa podwójnie bo także, jak owa matka Machabejska, siedmiu synów wychowała, a wychowała je starannie. Choć to hetmańskie były chłopięta, znakomitego w Polsce rodu synowie, to jednak żaden z nich chłopcem będąc, nie miał sługi przy ubieraniu i sami sobie we wszystkiem usłużyć musieli. Ćwiczyła ich ciała, hartując na zimno i gorąco: w ubiorze, w pożywieniu, w ćwiczeniach ciała, zaprawiała ich na przyszłego życia zawody i trudy. To też poznać było można jej synów w tłumie, bo o głowę nad innych wystrzelili, a do późnego wieku każdy z nich zachował dziarskość, czerstwość i tę, która idzie dobrem fizycznem wychowaniem, niezrównaną rzeźkość umysłu. Imię ich znane w narodzie, bo nauczeni przez matkę pracowitości, służenia i słuchania, a nie rozkazywauia, ukochali służbiste pełnienie obowiązków chrześciańskich i obywatelskich, i położyli wiele zasług około pospolitego dobra [8]). Bodajby ten przykład chciały naśladować wszystkie matki, mianowicie takie, którym się zdaje, że pracę tylko sługom Bóg przeznaczył, które bronią dzieciom tknąć się jakiej-

---

[8]) Mowa tu o ś. p. Zofli z Czartoryskich Zamojskiej, cfr. Mowa na pogrzebie hr. Andrzeja Zamojskiego. Poznań 1874 str. 8 — 9.

kolwiek roboty, jakby ta ich godności ubliżała, które karzą je nawet, gdy się do jakiej pracy porywają.

Czy może być widok bardziej opłakania godzien, jak spory już chłopiec, który jeszcze sam ani się ubrać, ani sobie rady dać nie umie, który zawsze bezradny i bezsilny, na drugich się oglądać, obcej pomocy zawsze musi wyczekiwać! Ale stokroć smutniejsza jest dola takich dzieci, które się w domu nie nauczyły pracować, które nie nabrały tej wielkiej umiejętności, co zamiłowaniem pracy się zowie. Kto pracę umiłuje i ukocha, temu ona nie przestaje wprawdzie być jarzmem, które Bóg na rodzaj ludzki nałożył, jako karę za grzech, ale staje się jarzmem znośnem a nawet miłem — tak dalece, że człowiek przenosi nieraz pracę ponad czcze zabawy, albo trawienie czasu na bezczynności. Natomiast kto tego zamiłowania do pracy za młodu nie nabędzie, kto się nie nauczy pracować, ten nie umie się wziąść do niczego, najlżejszą pracę sobie przykrzy i doprowadza do wielkiej doskonałości sztukę zabijania drogiego czasu — na niczem, na bezczynności i lenistwie, albo na owych zajęciach, które wyglądają na pracę, a są tylko upozorowanem lenistwem.

Może kto na to powie, że moje dziecko nie będzie potrzebowało pracować, ani na chleb zarabiać, ani o jutrze myśleć, o utrzymanie się kłopotać; niech uczą pracowitości tacy rodzice swoje dzieci, którzy nie mogą dać majątku i zasobów dostatnich do życia. I to się nieraz w życiu słyszeć zdarzy! — Ale małośmy to już widzieli takich, którzy się rodzili w pałacach, a których potem nieszczęście między obcych na biedę i nędzę, albo między krewnych — na łaskawy chleb — wygnało?

Kiedyś mogło wielu u nas żyć prawie bez pracy i żaden ubogi nie lękał się głodu, bo chleba było w bród i nietylko dla swoich go starczyło, ale i obcy szli do nas się pożywić. Nigdy też nie brakło u nas takich, co rzemiennym dyszlem od komina do komina powiaty objeżdzali; zawsze było przy większych domach sporo takich, co byli „na respekcie“ albo się „bawiącymi“ zwali: ale dziś pańskich domów mało, a te które są, liczbę domowników ograniczyć musiały. Dzisiaj nikomu się nie wolno „bawić“ tylko każdy winien pracować, nietylko ten, który pracować musi dla chleba, ale i ten który ma chleb, pracować po-

winien, aby kapitał jego pracy, przynosił korzyść społeczeństwu całemu. — Smutny obraz przedstawia ta klasa ludzi biednych, którzy mając wstręt do pracy, wolą żebrać kawałka chleba; rękę wyciągać po jałmużnę, ale niemasz nic smutniejszego jak t. zw. proletaryat szlachecki. Już go bieda w żelazne kleszcze ujęła, a on jeszcze wierzy, że jest panem, do roboty żadnej wziąść się nie może, bo nie umie. Mógłby powtórzyć o sobie to, co mówi Ewangelia św. o owym włódarzu, który mając utracić włódarstwo swoje, powiada: *kopać nie mogę, żebrać się wstydzę* [9], — gdyby nie ta okropna prawda, że bieda połączona z bezradnem lenistwem, wstyd zaciera i uczy żebrać, choć żebraninę każe ubierać w rozmaite pozory i formy.

Źle robią rodzice majętniejsi, gdy dzieci swych nie przyzwyczajają do pracowitości, ale cóż dopiero mówić o takich rodzicach, którzy sami na chleb zarabiać muszą, jeśli oni zamiłowania pracy w dzieci swe nie wpoją! — Muszą robić — to prawda, i dzieci muszą do pracy przynaglać, i to prawda, — ale przytem narzekają wobec dzieci na to, że pracować muszą, uprzykrzają sobie swoje powinności i obowiązki, a nazywają szczęśliwymi tych, którzy pracować nie potrzebują. Przez to wzrośnie dziecko w tem przekonaniu, że praca jest ciężar i to niesprawiedliwy, a skoro szczęśliwy ma być ten tylko kto pracować nie potrzebuje, więc tem samem lenistwo uważać będzie za największe szczęście.

Ważniejszem jednakże i jeszcze potrzebniejszem, niż zamiłowanie pracy, jest zamiłowanie porządku i ścisłego wykonywanie każdego, choćby najmniejszego zadania i obowiązku. Dzieci chętnie porywają się do zrobienia tego, co im się podoba, ale chciałyby to zrobić, jak im się podoba i jak długo zechcą. Bawi ich praca, dopóki ją uważają za rozrywkę, gdzie się zaczyna obowiązek i przymus, tam i ochota ustaje. Ale właśnie obowiązkowość, ścisłość i porządek w wykonywaniu pracy wszelkiej, jest podstawą ich przyszłego powodzenia, bo nie będzie dobrym chrześcianinem, kto się za młodu nie nauczy ściśle wypełniać

---

[9]) Łuk. XVI, 3.

obowiązków religii i przepisów Kościoła; nie będzie użytecznym obywatelem, kto nie nawyknie od najmłodszych lat, sumiennie spełniać wszelkiego obowiązku i wszelkiego zadania. Mamy wielu takich, co chcą uchodzić za dobrych katolików, ale im cięży przymus i przykazanie, jakie nadał Kościół; chętnieby byli w kościele, ale chcieliby żeby całe nabożeństwo na ich przybycie czekało; pościliby — gdyby tylko post nie był w pewne dni nakazany: jednem słowem zbywa im na tem *posłuszeństwie wiary*, o którem mówi Apostoł [10]), a które *jako dzieciątko* [11]) każdy spełniać powinien.

Unikając wszelkiego rozpieszczania dzieci, chowając je „krótko“ — jak u nas mówią, nadaje się dzieciom hart duszy i siłę, która ich serce uzbroi na wszelkie nieszczęścia i zawody, jakie w życiu każdego człowieka spotykają. Jeden z mędrców pogańskich zowie nieszczęśliwym człowieka, który nigdy nie był nieszczęśliwym [12]), bo rozumiał, że nieszczęście największy hart duszy nadaje i doprowadza go do owej apatyi czyli nieczułości i obojętności, którą poganie za szczyt mądrości uważali. My chrześcianie wszelako inaczej się na to zapatrujemy, wierząc, że nieszczęścia nie są prześladowaniem ślepego, zawistnego losu, lecz krzyżem, który Bóg daje każdemu i którym mu sam przypomina, że „nie jest uczeń lepszy od mistrza.“ Ale na to, żeby nieszczęście uważać za krzyż, zbawienny dopust i nawiedzenie Boże, trzeba za młodu się nauczyć znoszenia małych krzyżyków, drobnych utrapień i przeciwności, kładących hamulec naszej woli. Większe nieszczęścia są wtedy kamieniem probierczym dobrego wychowania: jeśli trafią dziecko źle wychowane, wtedy odrazu je złamią — i stąd czytamy teraz tak często o tem, czegośmy niestety w naszych smutnych czasach dożyć musieli, że dzieciaki nawet życie sobie odbierają. Natomiast jeśli dziecko nabrało w domu przez dobre, chrześciańskie wychowanie hartu duszy, wtedy może pryśnie o nieszczęście zewnętrzne krzemień swobodnej wesołości, może się z serca jego jak z owej skały na

---

[10]) Rom. I, 5. [11]) Łuk. XVIII, 17.
[12]) Seneca: De Providentia IV, 2.

puszczy, za uderzeniem laski Mojżeszowej, potoczy zdrój łez — ale za to tem jaśniej zabłyśnie z głębi duszy niezłomny dyament męstwa chrześciańskiego. Stare to i znane wyrzeczenie owego mędrca greckiego, że nikt przed śmiercią nie może się nazwać szczęśliwym, to też daremnie się łudzisz, jeśli mniemasz, że dziecko twoje ominą krzyże i nieszczęścia. Żadne go skrzydło macierzyńskiej opieki, żaden go płaszcz troskliwej ochrony nie osłoni przed tem: stąd raczej go na to sposobić, zaprawiać do walki, na przeciwności hartować, niż rozmiękczać i rozpieszczać się godzi. Ucz go tedy pokładać ufność w Jezusie, ucz go klęczeć przed krzyżem, aby umiał stać pod krzyżem, gdy mu go Chrystus Pan na barki włoży, aby umiał w krzyżu szukać pociechy, siły i mocy do wytrwania. A jeśli ciebie Bóg nawiedził krzyżem, jeśliś sam w niedostatku i smutnej doli pogrążony, wtedy ułatwił ci Pan Jezus zadanie i tem lepiej możesz wychować dziecko, byleś tylko sam krzyż ten po chrześciańsku znosił. Ucz tedy swoje dziecko, że: *lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby, nienasycające*, jak mówi Mędrzec Pański, który uczy: *nie podnoś oczu twoich na bogactwa, których mieć nie możesz* [13]). Nie skarż się, nie biadaj przed dzieckiem, tylko je owszem pocieszaj słowy, któremi, w ostatniej woli, pouczał Tobiasz swego syna: *nie bój się synu mój: ubogić wprawdzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziem dobrze czynić* [14]). Przypominaj mu często obraz Jezusa maleńkiego, złożonego w żłóbku Betleemskim, wśród niedostatku i nędzy i mów często o młodziankach, które dały życie za Niego. Bo Jezus chce, abyśmy kielich Jego pili nie dopiero w dojrzałych latach, lub późnej starości, lecz daje nam do tego sposobność już w najmłodszych latach, zsyłając na małe dzieci różne cierpienia, choroby, zmartwienia drobne i przeciwności. Korzystaj z tego, aby dziecku swemu wszczepić tę wielką cnotę cierpliwości chrześciańskiej, która jest panią wszelkiej niedoli, bo wszelkie nieszczęście i przeciwność zwycięża.—Tak jakeś chodzić nauczył dziecko swoje, tak je też bierz

---

[13]) Prov. XV, 16, 23, 15. [14]) Tob. IV, 23.

za rękę i prowadź po tej „królewskiej drodze krzyża“, jak mówi św. Tomasz a Kempis, bo ta droga prowadzi sama jedna, pewno, nieomylnie i niechybnie do szczęścia wiekuistego.

Nie dogadzaj nigdy w niczem dziecku, a mianowicie w jedzeniu. Ani nie za wiele ani nie za często: oto reguła, którejby się rodzice trzymać powinni. Dziecko rozpieszczone domaga się co chwila jedzenia i wyradza się w niem takie łakomstwo, że co zobaczy tegoby spróbować chciało, a wiedząc o tem, że mu matka niczego odmówić nie zdoła, chce tylko to jeść, co mu smakuje, a w innych potrawach wybredza. Wyradza się z tego chciwość na łakocie i owa sytość, o której mówi prorok Ezechiel, że była przyczyną nieprawości i zniszczenia Sodomy. *Miejcie się na pieczy* — upomina Zbawiciel, *aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota: ażeby na nas z trzaskiem on dzień nie przyszedł* [15]). Przyzwyczajony z młodu do dogadzania wszelkim zachciankom podniebienia i żołądka, nie będzie umiał w późniejszem życiu odmówić sobie niczego i obciąży serce swoje tą najniższą z pożądliwości ciała.

Mamże tu wspomnieć o tej okropnej zbrodni, jakiej się nieraz dopuszczają rodzice, mianowicie uboższych stanów, gdy nawet gorące napoje dzieciom dają? Iluż ich to już zmarniało nieszczęśliwych pijanic, co się z ludzi uczciwych i porządnych, wyrzutkami społeczeństwa stali! Talenta, naukę, cnotę — wszystko to utopili w tej truciźnie, którą im zbrodnicza ręka matki „po kropelce“ w usta niemowlęcia sączyła. Jad ten zakorzenił się w głębi serca, aby z latami wyrość w straszliwy nałóg. Co one tam powiedzą przed sądem Bożym, jak się wytłómaczą z tego, że przez zaślepienie miłości dzieci swe zgubiły!

Najłatwiejszym sposobem do rozbudzenia w dzieciach łakomstwa, jest dawanie im łakoci w nagrodę za grzeczność i pilność, czego się zawsze wystrzegać należy [16]); nigdy też nie należy przy dzieciach rozprawiać o dobrych i smacznych potrawach, jakoby to godne było zajmować umysł człowieka, bo

---

[15]) Łuk. XXI. 34. [16]) Fénelon: l. c. chap. V, p. 484.

przez to właśnie wyradza się w dzieciach pragnienie wyszukanych potraw i brzuch staje mu się bogiem, jak mówi Mędrzec Pański. Przeciwnie wpajaj w nie to przekonanie, że stokroć więcej znaczy pełna głowa, niż żołądek pełen. Im skromniej będziesz żywić swoje dziecko, tem będzie zdrowsze; im wcześniej nauczysz je umiarkowania w jedzeniu i piciu, tem lepszy będzie chrześcianin i tem łatwiej mu przyjdzie pić kielich Chrystusowy, który tu na ziemi jest gorzki. Pomnij zawsze na to, co powiada w swej księdze prorok Daniel o swych pacholętach izraelskich, które król Nabuchodonozor kazał wziąść na swój dwór: *i postanowił im obrok na każdy dzień z potraw swoich i z wina, z którego sam pił.* Ale czterech z nich wyprosiło sobie pozwolenie u ochmistrza swego, aby nie potrzebowali jeść tych wyszukanych potraw i przystali na próbę dziesięciodniową, po której miał się przekonać, czy skromniejsze pożywienie, składające się z samych jarzyn, ich piękności nie zaszkodzi. *I pokazały się ich twarze lepsze i cielistsze, niźli wszech pacholąt, które jadły potrawy królewskie. A tym pacholętom dał Pan Bóg umiejętność i naukę we wszystkich księgach i w mądrości* [17]).

Wszakżeż ci znane imię tego wielkiego męża i prawodawcy zraelskiego, co sam jeden z Bożą pomocą zdołał naród cały wyrwać z przemocy tyrana, uwolnić go z niewoli, przeprowadzić przez morze, i lat czterdzieści żywić na puszczy. Słuchaj tedy, co o nim powiada apostoł Paweł św., że wolał: *być utrapionym wespół z ludem Bożym, niźli mieć doczesnego grzechu roskosz, za większe bogactwa poczytując urąganie Chrystusowe, niż skarby egipskie bo się oglądał na odpłatę, wiarą opuścił Egipt* [18]). Porzucił dwór królewski, wzgardził dostatkami i wygodami, gdy swoich braci widział w niewoli i wolał na pustyni skromny wieść żywot pasterski, aby się do wielkiego posłannictwa godnie przysposobić. A gdy już na rozkaz Boży wyprowadził żydów z niewoli, gdy wszechmoc Boża tylekroć jawnie się okazała, co czyni naród zepsuty niewolą? — oto tęskni za garnkami egipskiego mięsa, za ową *sytością chleba* i zmysłowemi rozkoszami. *Obyśmy*

[17]) Dan. I, 5, 15, 17. [18]) Hebr. XI, 25, 27.

byli — szemrzą — *pomarli od ręki Pańskiej w ziemi egipskiej, gdyśmy siedzieli nad garncami mięsa i jedliśmy chleb w sytości, czemuście nas wywiedli na tę puszczę, abyście wszystko mnóstwo głodem pomorzyli* [19]). Brzuch stał się ich bogiem, *sytość chleba* jedynem pragnieniem, wobec którego ani wolność im się nie uśmiecha, ani ziemia święta, obiecana, uroku nie ma żadnego. Oto, co może sprawić obżarstwo.

* * *

A ty, jak chowasz dziecko swoje? Czy zawsze masz to na pamięci, aby było zdolne iść przez puszczę żywota, przez gorący piasek trudu i znoju, za słupem ognistym wiary, za proporcem krzyża Chrystusowego, pijąc kielich jego goryczy, utrapień dolegliwości i cierpień, które dla Jego imienia ponosić trzeba? Czy nie będziecie się też wciąż oglądać jak niegdyś Izraelici, za garncami mięsa i sytości egipskiej niewoli szatana, z której Chrystus Pan duszę jego wyzwolić pragnie? Czy będzie umiał twój syn dla miłości Boga i braci, jak niegdyś Mojżesz, odmawiać sobie wszystkiego, czem świat wiąże i wabi do siebie, a poświęcać wszystko dla pospolitego dobra? Zastanów się nad tem, jakeś dotąd swoje dziecko chował, bo jeśli pragniesz szczęścia jego, wtedy nie trzeba ci schlebiać jego ciału. *Starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach*, przestrzega Paweł św. Wtedy tylko rzeczywiście szczęśliwem będzie twoje dziecko, jeśli je wychowasz nie dla świata, lecz dla Chrystusa, nie do rozkoszy i używania, lecz do cierpień i wstrzemięźliwości. Albowiem, powiada Paweł św. okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom: *nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków.* To powtarzaj często dziecku twemu,

[19]) II Mos. XVI, 3.

wpajaj to w jego młody umysł — *i napominaj i strofuj z wszelaką powagą* [20]).

Tak chowaj dziecko twoje, aby się nauczyło kochać Jezusa, aby umiłowało krzyż Jezusów, aby je ciało nie ciągnęło do złego, żadna słabość nie czyniła skłonnem do odstępstwa, aby wtedy, gdy je Pan Jezus doświadczyć zechce, mogło i umiało z Apostołem powtórzyć o sobie: *kto mnie oddzieli od miłości Chrystusowej? utrapienie czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość?* — zahartowali mnie rodzice na to wszystko. *Czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* [21]) — i śmiercią gardzić nauczyli mnie rodzice, w młodych latach moich.

Owa matka Zebedeuszów, o którejśmy na wstępie mówili, zdradziła słabość macierzyńską, gdy prosiła Jezusa, aby jej obydwóch synów posadził po prawicy i po lewicy swojej, ale wybaczyć jej to trzeba, powiada św. Ambroży [22]), bo podeszła już w leciech, gdy od dorosłych synów opieki i pomocy wyczekiwać mogła, znosiła ich opuszczenie, byle tylko sami przez to nagrodę zyskali. Chociaż to błąd, to jednak błąd miłości, bo wnętrzności macierzyńskie cierpliwości nie znają, a jej pragnienie można uniewinnić, bo nie pragnie dla nich dostatków, lecz łaski a prosi nie dla siebie, lecz dla dzieci. Rozważ przytem, że jeszcze jej nie był Pan własną krwią odkupił, ani nie zniweczył wspólnego wszystkim błędnego pragnienia zaszczytu, przez mękę swoją. Ale matka chrześciańska dziś już wiedzieć powinna, o co prosić dla dziecka swego, czego mu życzyć i do czego je sposobić. Jej powinien przyświecać przykład owej matki Machabejskiej, o której opowiada Pismo św., że *nad miarę matka dziwna a pamiątki między dobrymi godna, na ginące siedm synów jednego dnia patrząc dobrem sercem znosiła dla nadziei, którą w Bogu miała. Każdego z nich ojczystym głosem mężnie napominała, będąc pełna mądrości* [23]).

---

20) Tit. II. 12, 15.

21) Rzym. VIII, 35.

22) S. Ambrosii: Lib. 5. de Fide ad Gratianum. Cap. 2.

23) II Machab. VII, 20, 21.

Bądźcie podobne i wy, matki katolickie, do owej matki! I wy, wskazując na niebo uczcie, że to wszystko Bóg z niczego uczynił, a tak się stanie, że nie będą się bały dzieci wasze choćby umrzeć dla Chrystusa, a wtedy i Chrystus Pan spełni to największe, jakie matka mieć może życzenie i ujrzycie dzieci wasze, siedzące w chwale i majestacie wiekuistym. Amen.

Św. Tomasz z Akwinu

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ XVII.

Ostatnie lata nauczycielstwa św. Tomasza.

Sol illuminans per omnia respexit
Słońce oświecające na wszystko patrzy.
Eccl. XLII, 16.

Trzy z rzędu kraje Europy były z woli Bożej widownią, na której Anioł szkoły spełniał szczytne swe posłannictwo.

We Włoszech ujrzał światło dzienne, otrzymał świeckie wykształcenie i przyoblekł sukienkę zakonną św. Dominika. Tam stoczył zacięty bój w obronie swego powołania a odniósłszy świetne zwycięstwo, opuścił ojczystą ziemię i udał się na obczyznę.

Niemcy były świadkiem pierwszych tryumfów jego potężnego ducha i usłyszały pierwszy cudowny „ryk sycylijskiego wołu.“

Francya stała się dlań jakoby drugą ojczyzną. Z otwartemi ramionami przyjęła młodego studenta w gościnne swe progi, a gdy jako mistrz na nauczycielskiej zasłynął katedrze, głośne mu biła oklaski, składając w ten sposób czci swojej i hołdu daninę. Tam był on profesorem w klasztorze św. Jakóba, Doktorem przy pierwszym uniwersytecie świata, wyrocznią, dla wszystkich uczniów, sędzią polubownym profesorów i światłem chrześciańskiej Europy, na którą z katedry uniwersyteckiej rozlewał jasne promienie prawdy. Przed powrotem do Włoch udał się Tomasz św. do Anglii, chcąc i tam w ostatnich latach zbyt krótkiego niestety żywota, pośród synów Albionu rozwinąć działalność nauczycielską.

Urban IV, zasiadłszy na stolicy Apostolskiej po zgonie Alexandra IV, powołał św. Tomasza do swego boku, w tem przekonaniu, że św. Doktor jeszcze większe, niż dotąd, odda tam Kościołowi usługi. Bez wahania opuścił Święty mury Paryża i pospieszył do wiecznego, miasta.

W Rzymie wykończył kilka, rozpoczętych w Paryżu, pism i ułożył nowych kilka, o których wspomnieliśmy w rozdziale piętnastym. Z polecenia papieża napisał Komentarz na cztery Ewangelie, tak nazwaną „Catena aurea (złoty łańcuch); dzieło to nazywa Wilhelm z Tocco „cudownem dziełem“ a kardynał Bellarmin utrzymuje, że ono blaskiem swym zaćmiewa słońce.

W uczonej tej pracy zebrał autor w całość najwznioślejsze i najwięcej budujące zdania łacińskich i greckich komentatorów Ewangelii, wyjęte z bardzo wielu dzieł. „Tomasz,“ powiada jeden z jego biografów, „rozprawia tu ze wszystkimi a wszyscy mówią i objaśniają przez niego.“ Wszystkie teksty są tak pięknie i harmonijnie zestawione i uporządkowane, jak gdyby wypłynęły z ducha jednego tylko myśliciela. Poświęcając dzieło to papieżowi Urbanowi IV tak się wyraża św. Tomasz: „Waszej Świętobliwości podobało się zobowiązać mnie do wyłożenia Ewangelii św. Mateusza. Z zapałem podjąłem się tej pracy i zestawiłem liczne miejsca z dzieł Ojców św. Zamiarem moim było

wyjaśnić nietylko dosłowne lecz także mistyczne znaczenie tekstu a zarazem zbić błędy i prawdzie do zwycięstwa dopomódz“ — Ojciec św. tak był zachwycony tym komentarzem, jedynym dotąd w swoim rodzaju, że autora chciał wynieść do godności biskupiej i kardynalskim ozdobić kapeluszem. Ale święty wyprosił się od tej wysokiej godności, a papież nie śmiał zadawać gwałtu jego pokorze. Natomiast Hannibal z Molaria, serdeczny przyjaciel Świętego, otrzymał purpurę, a Tomasz zaszczytne polecenie wykładania filozofii i Pisma św. duchownym papieskiego dworu.

Zatrzymany w ten sposób przy boku papieża nauczał i kazał św. Doktór wszędzie, gdzie się Namiestnik Chrystusowy znajdował. Viterbo, Orvieto, Fondi, Perugia i wiele innych miast miało szczęście słuchać tego znakomitego mistrza, którego z chęcią byłyby słuchały stolice Europy.

Jan z Vercelii, generał zakonu Dominikańskiego, powierzył św. Tomaszowi w r. 1264 kierownictwo nauk zakonnych w klasztorze św. Sabiny w Rzymie.

Klasztor ten, wznoszący się na górze Awentyńskiej obok kościoła św. Sabiny Męczenniczki, otrzymał w darze od Honoryusza III papieża św. Patryarcha Dominik, którego pamięć żywo się przechowywała w murach tego klasztoru. Tutaj przyoblekł on w sukienkę zakonną św. Jacka i św. Czesława, dwóch młodych Polaków, powołanych przez Pana Boga do krzewienia zakonu kaznodziejskiego w krajach północnych i do głoszenia Ewangelii pośród licznych szczepów. Tutaj w ogrodzie zasadził własną ręką drzewo pamarańczowe, dotąd jeszcze po upływie sześciu wieków żyjące; drzewo to wypuściło nową, bujną latorośl w tym samym roku, w którym O. Lacordaire przyjął w Rzymie sukienkę zakonną. Upatrywano w tem zapowiedź nowego rozkwitu we Francyi zakonu Dominikańskiego, który reorganizacyę swoją w tym kraju zawdzięcza głównie sławnemu kaznodziei katedry Nôtre-Dame. Kiedy generał zakonu w r. 1273 przeniósł siedzibę swoją do klasztoru Santa-Maria sopra Minerva, a więc do środowiska Rzymu, synowie św. Dominika nie porzucili św. Sabiny. Niestety dzisiaj klasztór znajduje się w rękach

Piemonckiego rządu, część tylko małą zamieszkuje kilku Dominikanów, pełniących w starożytnej bazylice służbę Bożą.

Św. Tomasz rozwinął na nowem tem stanowisku te same nadzwyczajne zdolności, które przedtem ujawnił w Kolonii i w Paryżu. „Nie jako zachodząca już gwiazda,“ powiada jeden z dziejopisów, „ale jako słońce w pełni południowego blasku, oprómienił całe miasto światłem swych wzniosłych myśli, jasnych dowodów i świetną metodą nauczania.“ W ten sposób spędził lat kilka w Rzymie, przez swoich współbraci, jako natchniony Komentator Pisma św. i Tradycyi kościelnej, podziwiany, przez lud, któremu z kazalnicy Słowo Boże głosił, ukochany a przez kardynałów i namiestnika Chrystusowego wysoko poważany i czczony.

Klemens IV, następca Urbana IV, umiłował w szczególniejszy sposób św. Doktora. To też, kiedy podówczas arcybiskupia stolica w Neapolu została osieroconą, wyniósł na takową św. Tomasza, chcąc przez tę wysoką godność z jednej strony uczcić Świętego a z drugiej strony uszczęśliwić stolicę królestwa, którego najsławniejszym synem był Tomasz św. Ale któż opisze boleść i przerażenie skromnego zakonnika na widok papieskiej bulli nominacyjnej! Wśród łez i gorących modłów błagał on Pana Boga, aby odmienił wolę swego zastępcy na ziemi; i Bóg wysłuchał modlitwy jego. Zaszedł wypadek rzadki w historyi papieży. Klemens IV odwołał swą bullę i pozostawił św. Dominikanina na dotychczasowem skromnem a pracowitem stanowisku. Odtąd nie napotykamy już w historyi życia naszego Świętego wzmianki o proponowaniu mu wyższych godności kościelnych.

Chociaż św. Tomasz i w zakonie nie piastował nigdy wyższego urzędu, to jednak, nawet poza nauczycielskim zawodem, wywierał wielki i zbawienny wpływ na swych współbraci. Za jego staraniem powstały dwa nowe klasztory, jeden w San-Germano, małem miasteczku, leżącem u podnoża Monte-Cassino, zależny od tamecznego opactwa Benedyktynów, a drugi w Salerno. W tym ostatnim złożono później rękę św. Doktora i zwłoki siostry jego, hrabiny San-Severino.

Krom nielicznych wyjątków, uczestniczył Tomasz św. w każdej dorocznej kapitule generalnej zakonu, przyczem wspierał zebranych ojców mądremi radami i budował wysokiemi cnotami. Gdy w r. 1267 odbywała się generalna kapituła w Bolonii, na której i Tomasz św. był obecnym, skorzystali mieszkańcy miasta z tej szczęśliwej okoliczności i czynili starania o pozyskanie wielkiego Doktora dla swego uniwersytetu, który był przedtem jedną z najznakomitszych i najbardziej kwitnących szkół w całych Włoszech.

Upływało właśnie pół wieku od chwili, w której Bolonia otworzyła swe gościnne bramy synom św. Dominika. Miasto oddało wtedy braciom zakonnym do użytku kościół św. Mikołaja wśród winnic, i tam też św. Dominik dokonał ziemskiego żywota w pięćdziesiątym pierwszym roku swego życia. Na skutek uchwały powziętej na wyż wspomnianej kapitule generalnej, zostało ciało św. Dominika przeniesione ze skromnego grobu do nowego, bogato w rzeźby przyozdobionego, grobowca. Św. Tomasz był więc obecnym na tej uroczystości odbytej z największą okazałością przy współudziale kilku biskupów, podesty Bolońskiego i licznie zgromadzonego ludu, a zarazem miał szczęście wraz z biskupami i bracią zakonną ucałować głowę św. Ojca.

Spędziwszy kilka dni na modlitwie i rozmyślaniu, rozpoczął w Bolonii wykłady teologiczne. „Miasto to przedstawiało wtedy,“ powiada Touron, „taki sam widok, jaki można było zauważyć wszędzie, gdzie św. Tomasz nauczał.“

Zapał do nauk wzrastał z dniem każdym; zbliska i zdaleka napływały tłumy uczniów; niezrównany mistrz wprawiał ich wszystkich w zachwyt i zdumienie.

Francya miała jednak jeszcze raz oglądać w swych murach św. Doktora. Czytamy bowiem w starym rękopisie, przechowywanym długi czas w bibliotece św. Wiktora w Paryżu, że Tomasz był obecnym na generalnej kapitule, odbytej w r. 1269 w Paryżu. W czasie swojego tam pobytu prowadził częste rozmowy z królem Ludwikiem św., który wtedy właśnie gotował się do ostatniej swej wyprawy krzyżowej do Afryki, gdzie go czekała śmierć bohatera i męczennika. Mądry ten monarcha

zapraszał często św. Doktora na poufne zebrania, odbywane w ścisłem kółku, i zasięgał jego światłych rad; a były one nacechowane taką mądrością i sprawiedliwością, iż łacno było poznać wiejącego z nich ducha Bożego, który go ożywiał i oświecał.

„I niema w tem nic dziwnego, powiada kronikarz, bo Święty ten miał ustawicznie przed oczyma odwieczne zasady, będące modłą wszystkich czynów ludzkich.“ Ilekroć św. Ludwik miał jakąkolwiek trudną sprawę do załatwienia, prosił w przeddzień wieczorem św. Tomasza, aby mu w nocy skreślił swoje w tym względzie zapatrywanie; pokorny i posłuszny zakonnik spełniał zawsze wolę króla i wywiązywał się świetnie z każdego zadania.

Prośby i nalegania królewskiego swego przyjaciela skłoniły św. Tomasza do ponownego objęcia katedry przy klasztorze św. Jakóba, którą, o ile wiadomo, zajmował dwa lata jeszcze, poczem wrócił znowu do Bolonii.

W starożytności ubiegało się siedm miast Grecyi o zaszczyt nazywania Homera swoim rodakiem; również i teraz współzawodniczyły najsławniejsze wszechnice Europy o posadzenie św. Tomasza na swoich katedrach a kilka miast zaniosło w tym celu prośbę do generalnej kapituły, zebranej we Florencyi r. 1272. Bolonia z obawy utracenia wielkiego Doktora użyła wszelkich sprężyn, aby go zatrzymać u siebie. Paryż rościł sobie do niego prawo, iż tam biret doktorski otrzymał; Rzym żądał go dla siebie, jako stolica chrześciańskiego świata; Neapol wreszcie, jego ojczyzna, pragnął również słuchać naukowych wykładów swego wielkiego syna. W królestwie neapolitańskiem wkrótce przedtem zasiadł na tronie nowy monarcha. Stolica święta, do której prawo lenne w tym kraju należało, ofiarowała koronę Karolowi Andegaweńskiemu, bratu króla francuskiego. Dom panujący Hohenstaufów, który tyle krzywd wyrządził Kościołowi, wygasł w osobie młodego Konradyna; Karol bowiem Andegaweński odniósłszy nad nim zwycięstwo, kazał go ściąć na placu publicznym w Neapolu.

Król obojga Sycylii poparł swem wstawiennictwem zabiegi stolicy swojej o pozyskanie Anielskiego doktora dla tamtejszego uniwersytetu i pośrednictwem swojem tak wpłynął na przełożo-

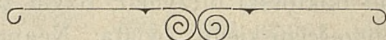
nych zakonu Dominikańskiego, iż ci przysłali Tomasza do neapolitańskiej wszechnicy.

Święty opuścił więc Bolonię i po krótkim pobycie w Rzymie, udał się tam, gdzie go posłuszeństwo wołało. Wjazd jego do dziewiczego miasta równał się pochodowi tryumfalnemu. Szlachta, lud, a nawet mieszkańcy okolicznych wiosek witali go okrzykami radości. Uniwersytet dziękował królowi za zaszczyt, doznany z jego łaski. Karol Andegaweński wyznaczył znaczną sumę na utrzymanie św. Doktora.

Podróżny, zwiedzający klasztor Dominikański w Neapolu, spostrzega przy wejściu do wielkiej sali obraz Dominikanina, otoczonego aureolą. Pod obrazem widnieje na marmurze wyryty następujący napis: „Zanim próg ten przestąpisz, uczcij ten wizerunek i katedrę, z której sławny Tomasz z Akwinu miewał kiedyś wykłady wobec niezliczonego mnóstwa uczniów ku chwale i pożytkowi swojego czasu. Królowi Karolowi I zawdzięcza królestwo to szczęście.“

PRZEMOWA*)

do kompanii odchodzącej do Częstochowy.



Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską.

Izai. II, 3.

Temi słowy wzywa wielki prorok Izaiasz swych współczesnych, aby wzięli kij wędrowny w rękę, opuścili dom i zajęcia, a gromadnie podążyli na górę świętą, na której stała świątynia Pańska, aby podążyli do Jeruzalem, na świętą górę Bożą. A jak wtedy prorok Izaiasz do żydów — tak ja dziś do was — drodzy moi odzywam się: *chodźcie a wstąpmy na górę Pańską.* Tak, najdrożsi, bierzcie kij wędrowny, pójdźcie za mną i ze mną, swym pasterzem, opuśćcie na kilka dni wasze mieszkania — odłączcie się

*) Z niem.

na krótki czas od rodziny, od swoich, nie lękajcie się trudów podróży, zawieście codzienne wasze zajęcia, a, *chodźcie na górę Pańską* — idźmy tam na południowy kraniec naszej dyecezyi — przez wsie i miasteczka — przez lasy i piaski — idźmy i wstąpmy na Jasną Górę — do świątnicy łaski gdzie króluje Matka miłosierdzia — i z utęsknieniem wygląda swych dzieci.

Ale nacóż to upomnienie? Jużeście przecież postanowili odbyć tę pielgrzymkę i już do niej wybrani jesteście — więc poco jeszcze wzywać was do tego pobożnego uczynku? Słusznie, drodzy moi, zbyteczna to już zachęcać was do pielgrzymki. Kiedyście już i z miasta i z wsi tak licznie zebrali się, aby wziąść udział w tej kompanii; to też, przed wyjściem z tego naszego parafialnego kościoła, chcę tylko rzucić pytanie jedno i na nie odpowiedzieć, bo ono ma nam jasno przedstawić to nasze przedsięwzięcie i wlać w nas rzetelne ku temu poczucie — a tem pytaniem-to: „Kiedy-to pielgrzymka jest dobrym uczynkiem? czyli inaczej kiedy-to chrześcianin powinien podjąć pielgrzymkę?“

Pielgrzymowanie, do miejsc świętych drodzy moi, wogóle nie jest obowiązkiem dla chrześcianina; żadne przykazanie, ani Boże, ani kościelne nie nakazuje nam, aby odbywać pielgrzymki? Co innego np. bywać w niedziele i święta w kościele i pobożnie wysłuchać Mszy św. i nauki, to nam nakazano, to też jest i obowiązkiem naszym, ale abyśmy poszli pielgrzymką czy do Skępego, czy do Gidel, czy na Jasną Górę, na to przykazania nie mamy, więc kto nie odprawi takiej pielgrzymki — grzechu nie ma, chyba jeśliś ślub tego rodzaju uczynił, albo ci spowiednik jaki pokutę naznaczył jakowąś pielgrzymkę odbyć — wtedy masz ścisły obowiązek.

To wam przedstawiwszy — pytam znowu: „Kiedy więc chrześcianin ma odbywać pielgrzymki?“ i odpowiadam:

1. Jeżeli pielgrzymką niczego się nie zaniedbuje; ale nie rozumiejcie przez to, aby chrześcianin miał pielgrzymką nie zaniedbywać czegoś w swoim handlu, w domowem zajęciu, nie — nie to, tylko ma nie zaniedbywać żadnego obowiązku — jakiego po nim wymaga czy sprawiedliwość, czy chrześciańska miłość lub porządek, nie powinien naruszać, obrażać obowiązku celem pielgrzymowania. Jeśliś np. sługą, mój bracie, a twoi państwo, twój gospodarz nie życzą sobie, abyś się wydalał z domu, to nie chodź. Albo jesteś sam gospodarzem, gospodynią, a słusznie się obawiasz, że w czasie twej nieobecności może się coś złego przydarzyć w rodzinie — to zostań w domu, czuwaj nad dziećmi i służbą. Albo jeżeli chorego

masz doglądać, i bez ciebie nie może się obyć posługa około tego chorego — to nie odchodź, porzuć myśl o pielgrzymce, a wiedz, że w tym razie dla ciebie najpierwszym i największym obowiązkiem jest naśladować miłosiernego Samarytanina, a cierpiącemu nieść ulgę; słowem: kto nie jest wolny, kto zależy czy od rodziców swoich, albo od obowiązku, którego porzucać nie może, ten nie powinien odbywać pielgrzymki, i jeśli staje się samowolnym i upartym i spełnia swój zamiar — to popełnia grzech.

Myślę przecież, że śród naszej kompanii niema takich, którzyby nie mieli prawa i powodu do odbycia tej pielgrzymki. Bracia, pamiętajcie, że bez tego wszystkiego pielgrzymki mają swoich nieprzyjaciół, a jeśliby przyłączali się do nich ludzie zaniedbujący swe obowiązki, toby tem więcej jeszcze przez złych ludzi pielgrzymki te wyszydzane były.

I dalej, kiedyż tedy chrześcianinowi wolno odbywać pielgrzymki?

2. Jeżeli ma zdrowie odpowiednie ku temu — a i konieczne środki materyalne.

Pielgrzymka, drodzy moi, zwłaszcza jeśli się w niej kilka lub kilkanaście dni przebywa, ma swoje uciążliwości. Nie zawsze, dr. bracie, znajdziesz wygodne schronisko, to kurz i gorąco, to znów deszcz lub zimno spotka cię w drodze, a i w nocy mało spokoju i mało wypoczynku, to są rzeczy, których osoba słaba, chorobliwa, wątła nie zniesie. Dobrze jest, prawda, mieć ufność w Bogu i Matce Najświętszej, ale to zuchwała i grzeszna ufność wyczekiwania cudu jakiegoś. Badaj więc siły swoje i jeśli myślisz, mówię, że nie zniesiesz trudów podróży — to zostań w domu, nie wystawiaj się swawolnie na niebezpieczeństwo, bo to bardzo przykra rzecz, gdzieś śród obcych chorować.

Ale nie jedno siły ciała potrzebne są do pielgrzymki, trzeba też jeszcze i w środki do życia zabezpieczyć się i w konieczne pieniądze; ci, których będziemy prosili o nocleg, czy strawę jaką, będą chcieli za to wynagrodzenia, i słusznie, bo nie my jedni tą drogą przechodzić będziemy, ale setki innych ludzi już szli przed nami i po nas pójdą, więc darmo wszystkim służyć nie mogą. Jeśli nie masz pieniędzy a zostaniesz w domu i pilną pracą zarobisz sobie na uczciwy kawałek chleba — toś i dobrze postąpił, a gdybyś z domu wyszedł i w pielgrzymce natręctwem i żebraniną uprzykrzał się innym — to najmniejszej nie masz zasługi, bo ta pielgrzymka nie była ci obowiązkiem.

Kiedyż chrześcianin może pielgrzymować?

3. Jeżeli idzie w dobrej, uczciwej intencyi. Pielgrzymka, dr. moi, ma się odbywać nie dla rozrywki jakiejś i uciech, nie — to czyn nabożeństwa i pobożności. Może nie wszyscy zdążający na Jasną Górę, mają dobrą intencyę; niektórzy zwiedzają to cudowne miejsce z prostej ciekawości: wiele słyszeli o niem i zachciewa się im też zobaczyć tych pielgrzymów obcych, skarbiec jasnogórski, a może chcą tylko część nieznanego im kraju zwiedzić, aleź przecież wy, drodzy moi, jeśli chcecie być prawdziwymi pielgrzymami na Jasną Górę — szukacie, tak się spodziewam, w tej pielgrzymce czegoś wyższego. A czego? słowem, Zbawiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa odpowiadam: „szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.“ Szukajcie naprzód skarbów dla nieśmiertelnych dusz waszych, idźcie w tę drogę na Jasną Górę w tym celu, w tej intencyi, aby spokój sumienia tam znaleść i z pętów grzechowych się uwolnić, pożytek wynieść z tej pielgrzymki dla wieczności, znaleść łaskę u Boga.

A więc przedewszystkiem o tem myślcie, abyście tę pielgrzymkę podjęli w intencyi troski o dusze wasze. Nie mówię, by wam nie wolno było i o doczesne rzeczy modlić się i prosić, bo i takie sprawy przedłożyć możecie Matce Najświętszej. Możecie prosić o potrzeby dla ciała waszego, modlić się za domem, za polami waszemi, możecie Ją błagać, aby choremu ojcu waszemu, chorej matce, mężowi, bratu, dziecku, krewnemu, przyjacielowi wyprosić u Boga zdrowie, ale jedno szczególnie konieczne — proście Ją o szczęśliwą śmierć dla siebie i dla swoich, proście o łaskę dla nieśmiertelnej duszy waszej. Więc teraz już wiecie, kiedy to wolno chrześcianinowi odbywać pielgrzymki. Jeśli jest panem siebie, albo ma na to pozwolenie i nie zaniedbuje żadnego obowiązku; jeśli mu siły podróż taką podjąć pozwalają i ma ku temu środki materyalne i jeśli wiedziony jest uczciwą intencyą. I do takich tylko, którzy te przymioty posiadają, odzywam się słowy Pisma św. „chodźcie a wstąpmy na Górę Pańską“ — na Jasną Górę.

Ale jeszcze na zakończenie, drodzy moi, czuję się w obowiązku udzielenia wam pewnych wskazówek. Przedewszystkiem proszę was, abyście w całej podróży stosowali się do moich rozporządzeń przy wstępach do kościołów i przy wyjściach, zachować ścisły porządek, trzymać się gromady, nie lecieć naprzód, uczestniczyć w wspólnych nabożeństwach i śpiewach, i zawsze pamiętać, że macie

spełnić coś, co ma służyć ku czci Boga i ku uweseleniu Najświętszej Maryi Panny.

Dalej proszę, abyście w drodze wzajemnie sobie pomagali i ilekroć nastręczy się potrzeba, jeden drugiemu grzeczności świadczyli — okazując przez to chrześciańską miłość; jeden nad drugiego niech się nie wynosi — ale tą podróżą ćwiczcie się w cnocie pokory; nadto wszystkie niedogodności i trudy podróży — znoście cierpliwie, nie szemrząc na byle drobnostkę, bo ta podróż nasza — ma być razem i czynem pokuty, a prawdziwy pokutnik cieszy się — ilekroć może dla Boga swego coś ponieść.

Nie pijcie wody, będąc zgrzanymi, bo łatwo o chorobę; pragnienie prawda, bardzo jest przykrem, ale ofiarujcie je Ukrzyżowanemu Zbawicielowi, boć i On na krzyżu cierpiał pragnienie [1]).

Więc już rozpocznijmy tę pobożną pielgrzymkę w Imię Jezusowe. Św. Archanioł Rafał, który młodemu Tobiaszowi w dalekiej drodze towarzyszył, ochraniał i szczęśliwie go z powrotem do domu przywiódł, niech i naszym będzie towarzyszem i obrońcą. Niech nas zaprowadzi i strzeże, i razem z Maryą niech nam u Boga uprosi, abyśmy szczęśliwie doszli na Jasną Górę, nabożeństwo nasze dobrze spełnili, a zbogaceni skarbem łaski Bożej, szczęśliwie również do domów swoich wrócili. Amen.

PRZEMÓWIENIE

do pielgrzymów wracających z Jasnej Góry.

Słuchajcie synowie nauki ojcowskiej, a pilnujcie abyście umieli roztropność. Dar dobry dam wam.

Przyp. IV, 1, 2.

Drodzy moi! I oto z Bożą pomocą a przyczyną Najświętszej Panny stanęliśmy znów w tym naszym kościołku, z któregośmy pochód nasz na Jasną Górę przed kilkunastu dniami rozpoczęli.

---

[1]) Tu można dać upomnienie, aby pieniądze dobrze chowali przy sobie, bo w takich nawet świętych miejscach zdarzają się kradzieże.

Znajdujemy się już śród naszych ukochanych, naszych przyjaciół i znajomych, i możemy im opowiadać, cośmy widzieli i słyszeli, czegośmy sami doznali i jak te dni w pobożności przeżyli. Wszakżeż przyznacie drodzy moi, że to wzniosła i wzruszająca była chwila, kiedyśmy poklękli tam na Jasnej Górze przed cudami słynnym Obrazem a naokół do uszu naszych dochodziły pobożne westchnienia i łkania zebranych, zmieszane ze śpiewami nowoprzybywających pielgrzymów. Zaprawdę — kto wiarę i serce niezepsute posiada, ten musi być przejętym nawskroś, będąc świadkiem w tej Jasnogórskiej kaplicy, jaką zwiedziliśmy — onej pobożności, pokory, pokuty, zapału tych tysięcy, którzy ze wszystkich stron, z różnych okolic i obcych krajów przybywają tam, aby dać wyraz głębokim uczuciom, wezbranym w ich sercu. „O Marya Częstochowska — mógłbym powtórzyć prawie z Psalmistą słowa wyrażone o Jerozolimie: o Maryo Częstochowska, *jeśli zapomnę* o Tobie — *niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego* [1]) i niech już nigdy słowa nie wymówi a chcę Cię sławić — o miejsce łaski! sławić tutaj — i wśród swoich i wszędzie.

Jest, drodzy moi, pobożny obyczaj, że prawie każdy kogo tylko na to stać, będąc na tem św. miejscu, w Częstochowie, stamtąd krewnym i znajomym swoim jakiś podarek przynosi — jako pamiątkę z Jasnej Góry. Pragnę i ja pójść za tym zwyczajem i w tej krótkiej nauce chcę rozdzielić dary — pamiątkę ofiarować słuchaczom moim. „Dar dobry dam wam,“ tak mówię słowy Pisma św. Przecież nie do rąk, nie do kieszeni waszych wkładam wam te dary—jeno do serc waszych. Więc otwórzcie serca wasze i przyjmijcie te dary z taką miłością i chęcią, jaką wam je rozdaję. Więc nim się rozstaniemy, trzy wam rozdam podarki, byście je dla siebie i dla swoich do domów swych zanieśli — a nimi to: 1. Obrazek Najświętszej Maryi Panny Boga Rodzicielki. 2. Różaniec i 3. Krzyżyk.

I.

Najzwyczajniejsze podarki, jakie z Jasnej Góry przynosi każdy, kto tam był — to właśnie: obrazki Matki Boskiej, różańce i krzyżyki. Z tych też trzech rzeczy, drodzy moi, składa się ów

[1]) Ps. CXXXVI, 6.

dar dobry — jakim was pragnę udarować. Więc najpierw przyjmijcie obrazek Bożej Rodzicielki — nie obrazek Jej Ciała — jeno obrazek Jej duszy.

Św. Ambroży zostąwił nam opis — Obrazek Maryi, przedstawiający nam w najpiękniejszem świetle Jej piękną, niebiańską duszę w tych mniej więcej słowach: „Spoglądajcie na dziewiczość i postępki Błogosławionej Panny, jako na obraz najczystszy, w którym jakoby w zwierciadle odbijają się: wdzięk czystości i wonność cnoty, i z tego obrazu przykład bierzcie dla siebie, jak macie żyć, w czem się poprawić, czego unikać wam należy. Dziewicą była i co do ciała i co do duszy — pokorną z głębi serca; poważną i oszczędną w słowach; gorliwą w czytaniu Pisma św.; nie w bogactwach ale w modlitwie ufność pokładającą; uważną w pracy; skromną w rozmowach i przywykłą nie ludzi ale Boga swego szukać duchem. Nikogo nie obraziła, miłość Jej ogarniała wszystkich; dla starszych zawsze była z uszanowaniem, szczęśliwym nie zazdrościła, unikała chełpliwości; szła za rozsądkiem a za cnotą ubiegała się. Nigdy ani na oka skinienie nie uraziła rodziców swoich; z krewnymi zawsze w zgodzie, niższymi nie pogardzała; słabszego nie wyśmiewała, ubogiego nie unikała. Słowem, w całem Jej zewnętrznem obejściu, jaśniał obraz szlachetnej i świętej Jej duszy.“

Tak mówi, dr. moi, ów św. Ojciec Kościoła o Najśw. Maryi Pannie. To Jej obrazek, jaki nam ów wielki mistrz — naszkicował, i taki to obrazek — to mój *pierwszy podarek* „dar dobry daję wam.“ Przyjmijcie go, a i siebie i mnie uszczęśliwicie. Przyjmijcie ten obrazek Maryi wszyscy, jak tu zebrani jesteście i bogatsi i ubożsi, panowie i słudzy, panie i sługi, żonaci i wolni, bez różnicy stanu, wieku i zajęcia. Bo każdy korzystać z tego obrazka może, może w nim coś do naśladowania godnego dla siebie odnaleść, może, badając życie Maryi, badać swoje życie i pytać się: czy jestem podobny do Niej? czego mi jeszcze nie dostawa, bym się Jej stał godnym? Ten jest pierwszy mój dla was podarek.

II.

Drugi podarek, przy tem rozstaniu się naszem—to Różaniec. Rozumiecie, pewno, o czem, przy tem słowie, powinniście pomyśleć —znacie modlitwę, zwaną Różańcem, znacie też i owe paciorki nawiązane na sznurek — również Różańcem nazwane. Ale zupełnie co innego mam w tej chwili na myśli. Powstał w nowszych czasach pewien rodzaj nabożeństwa nazwany żywym Różańcem, a nazwany

dlatego, że na ten wieniec nie pewna liczba modlitw—jedno pewna liczba osób się składa. Łączy się kilka żarliwych serc wspólnie, aby rozważaniem i modlitwami mnożyć cześć Jezusa i Maryi, i bez przestanku o nawrócenie się grzeszników błagać. Już co prawda modlimy się w kilku kółkach tym żywym Różańcem, ale na pamiątkę odbytej pielgrzymki pragnąłbym bardzo, aby te kółka liczniejszemi były. Każda dusza bojąca się Pana Boga, a gorliwie i wytrwale dążąca do dobrego, jako róża kwitnie i wonieje przed Panem, więc dusze, które w jednym domu, w jednej rodzinie razem żyją, a posiadają te przymioty — różami są pełnemi woni i piękności przed Panem. Pojedyńcza róża, dr. moi, nie jest wieńcem z róż, wieniec musi być z pojedyńczych róż uporządkowany, i razem te róże muszą być związane; to uporządkowanie i powiązanie w jedną całość onych pojedyńczych róż — stanowi wieniec. Starajcie się tedy wszyscy mieszkający czy tu w mieście, czy po wsiach, byście przed Panem taki tworzyli z siebie żywy różaniec; to znaczy: zgodę, spokój zalecam wam jako podarek dobry. Gdzie niema zgody, tam niema miłości, gdzie miłości niema — tam niema chrześciaństwa. I wierzcie mi, co mówię, że gdzie niema miłości — tam i brak ducha Chrystusowego.

Nie myślę przecież tylko o samej miłości prawić, ale bez niej nic nie podołacie; więc starajcie się, byście tworzyli z siebie żywy różaniec, t. j. abyście przez zgodę, jedność i miłość z sobą ściśle byli połączeni. Tyleście razy słyszeli z ust moich, co mówi Pismo św. o Apostołach, wyczekujących zstąpienia na nich Ducha świętego że: „wszyscy jednomyślnie trwali na modlitwie razem z Maryą, Matką Jezusową“ [1]). Otóż ta ich modlitwa, dr. moi, to żywy różaniec; albo nie wiecie, co o pierwszych chrześcianach napisano, gdy już byli liczniejsi: *mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna* [2]). Otóż to znów ich żywy różaniec. O dr. moi, gdybym zdołał przywołać onych pierwszych chrześcian z grobu przeszłości, gdybym posiadał trąbę archanioła — co zmarłych znowu do życia zawezwie, tobym i zdołał stworzyć chrześcian, mnóstwo chrześcian do których stósują się one słowa: „a mnóstwo wierzących było jednem sercem i jedną duszą.“ Jakież to rozdwojenie w dniach naszych! jakie niezgody po miastach i po wsiach, jakie samolubstwo śród tych, co jedną wyznają wiarę — a o miłości bratniej nic wiedzieć nie chcą! nawet

---

[1]) Dz. Ap. I, 14. [2]) Dz. Ap. IV, 32.

najświętsze węzły stargane: mąż i żona, brat i siostra rozdzieleni, przegrodzili się jakoby murem jakim! Drodzy moi, zmieńcie tę sprawę: „dar dobry daję wam.“ Weźmijcie go—przyjmijcie ten różaniec, miłością się rządźcie, bo ta łączy w jedność, twórzcie żywy różaniec, niech gniew, nienawiść, zemsta, serc nie rozdwaja; *Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze* [3]); a kiedy gwiazdy śród nocy po niebieskim stropie zgodnie obok siebie krążą, niech też i w każdej chacie, w każdym domu spokojnie, w zgodzie, mieszkańcy ich snu zażywają.

III.

Trzeci — ostatni podarek — jakim was obdarzam i z jakim was do domów odsyłam — to Krzyż. „Dar dobry daję wam.“ Ale może zapytacie: jakto krzyż może być dobrym darem? a cóż sądzicie, dr. moi, czy to nie dobra rzecz, jaką Bóg Syna swego Jednorodzonego, przychodzącego na ten świat obdarzył! albo czy może być złe to, co Bóg Najświętszej tegoż Syna Matce ofiarował? a Bóg Im Obojgu dał Krzyż — Synowi widzialny, Matce niewidzialny!

I nie myślcie, najmilsi, że Marya była bez krzyża, dlatego, że go z domu Piłata nie dźwigała na miejsce kaźni. Ach, bo to drzewo, które barki Jezusa gniotło, całym swym ciężarem leżało na sercu Maryi. Przyznacie to szczególnie wy, matki, mające poczucie i miłość ku swym dzieciom, ileż wy cierpicie, gdy dziecięciu coś srodze dolega, gdy chore, może więcej od dziecięcia odczuwacie to cierpienie jego; ach, taka matka, taka kochająca matka przy łóżeczku chorego swego dziecięcia, które prawdziwie na jej zasługuje miłość, czyż to nie obraz lamentu dla każdej współczującej duszy? Każdy jęk tego dziecięcia, to jakby ostre nożem w jej serce ukłucie. A cóż dopiero pomyśleć o Maryi pod krzyżem umierającego Syna stojącej?! Czyż Ona na widok Jego boleści, z taką jak Jej miłość, jak Jej serce, nie dźwigała z Nim razem tego krzyża, albo raczej czy z Nim razem, z tym swoim Jezusem, na tymże nie zawisła krzyżu?!

Więc też i wy, dr. moi, bierzcie każden krzyż swój i dźwigajcie go chętnie. Bo gdybyście np. wtedy żyli na świecie, kiedy Pan Jezus żył jako Bóg prawdziwy razem i jako prawdziwy czło-

---

[3]) Efez. IV, 26.

wiek, i znalibyście Go takim, i stalibyście natedy w ulicach Jerozolimy, kiedy On ciężki krzyż dźwigał, i gdyby wejrzał na was, jak spojrzał na płaczące niewiasty, i odezwałby się do was głosem nawskroś serce przeszywającym: „o jeżeli mnie miłujecie, zdejmcie ten krzyż z ramion moich a nieście go za mną,“ czyżby znalazł się kto tak okrutny, ktoby Mu śmiał odrzec: nieś go sam sobie! Otóż widzicie, najm., Pan Jezus nie wymaga tego; krzyż swój On sam poniósł ale żąda tego: Każdy *niech weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [4]). Nie chcecie tego uczynić? „dar dobry wam daję,“ o weźmijcie ten dar, weźmijcie ten krzyż, bądźcie odtąd we wszystkich boleściach, utrapieniach cierpliwymi, ulegającymi, więcej zadowolonymi!

Więc idźcie już, dr. moi, z tymi darami do domów swoich i zachowajcie je przez całe życie swoje. Weźmijcie i spoglądajcie często na obrazek ów Matki Bożej i przyrównajcie siebie z Nią — wasze życie z Jej życiem, wasze czyny i przymioty z Jej czynami i przymiotami! Nie zaniedbujcie dalej Różańca, jakim was obdarowałem, to znaczy, zachowajcie miłość i zgodę z domownikami, z sąsiadami, z każdym wogóle, bo Pan Jezus mówi: *gdzie są dwa, albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [5]). A jeśli Jezus wśród was i z wami, to śmiało można patrzeć w przyszłość i wieczność. Nakoniec, przyjmijcie z cierpliwością na siebie krzyż dolegliwości i cierpień i razem z Maryą idźcie za Zbawicielem krzyż dźwigającym aż na górę śmierci—a tam nastąpi zmiana tych cierpień waszych—w radość, boleści—w chwałę, a śmierci—w żywot wieczny. Amen.

Ks. W. G.

---

[4]) Mat. XVI, 24.
[5]) Mat. XVIII, 20.

HOMILIA
na
drugą niedzielę Adwentu.

Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?
Mat. XI. 3.

Czas św. adwentu, jak to już sama nazwa wskazuje, przypomina nam oczekiwanie ludzi na przyjście Odkupiciela, według obietnicy danej pierwszym ludziom w raju. Adwent jest też i dla nas przygotowaniem się do uroczystości Narodzenia Pańskiego. Kościół nasz św. opowiada nam w czasie adwentu o wielkim przesłańcu Zbawiciela świata, św. Janie Chrzcicielu, który przygotowywał ludzi do przyjścia Jezusa Chrystusa. Przez trzy niedziele adwentowe Kościół czyta nam Ewangelię o św. Janie, synu Zacharyasza. W dzisiejszej, posyła Jan św. uczniów do Pana Jezusa z ważnem zapytaniem, w drugiej — kapłani i lewici jerozolimscy zadają jemu pytanie, a na trzecią niedzielę ukazuje się nam Jan św. jako: *Głos wołającego na puszczy* [1]).

Dzisiejsza Ewangelia św. opowiada nam ostatnie dni św. Jana. Jan św., kiedy posyłał uczniów swoich do Pana Jezusa z zapytaniem, siedział wówczas w więzieniu, z którego śmierć

---

[1]) Mat. III. 3.

go dopiero oswobodziła, a którą poniósł za swą śmiałość względem Heroda, tetrarchy galilejskiego. O tem, czego nas uczy dzisiejsza Ewangelia św. dziś za łaską Bożą mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

Kiedy uwięziony mąż Boży wysłał swych uczniów do Pana Jezusa z zapytaniem: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* [2]) był to drugi rok publicznego nauczania Jezusa Chrystusa.

Czemu to pytanie? Oto, ponieważ Jezus z Nazaret nie wystąpił w ten sposób, jak się tego spodziewał gorliwy kaznodzieja Pański. Św. Jan rzekł razu jednego nad Jordanem, że przyjdzie mocniejszy niż on, który ogniem chrzcić będzie; z łopatą w ręku oczyści bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym.

Mówił jeszcze, że siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, a wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Dlatego też rzekł Faryzeuszom i Saduceuszom: *Rodzaju jaszczórczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu?* [3])

A oto słyszy w więzieniu, że Jezus z Nazaret jest cichy, pokornego serca, cuda czyni a nie idzie z ogniem, jak myślał przesłaniec. Dlatego zdziwiony każe pytać: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*

Zauważmy naprzód, że pytanie to dowodzi, że ludzie za czasów św. Jana oczekiwali Zbawiciela ludzkości, jakiegoś człowieka, któryby wszystko przemienił.

Dlatego też i my możemy zadać pytanie w czasie adwentowym: Jestże to Ten, którego Narodzenie obchodzić mamy?

Najmilsi bracia! Jeżeli uczniowie św. Jana i wszyscy ludzie ówczesni takie pytania Panu Jezusowi zadawali, czy On jest Tym, którego oczekiwali, to nie powinniśmy brać im tego za złe. Pan Jezus nie był jeszcze znany od świata. Wstępował dopiero w swój urząd i większa część własnego Jego narodu

---

[2]) Mat. XI, 3 [3]) Mat. III, 7.

zupełnie Go nie znała i nie wiedziała, że On jest drogą, prawdą i żywotem dla wszystkich. Widzimy dobrze, co zdziałał od dwóch tysięcy lat blisko i działa do tej pory, nieznany za czasów św. Jana Chrzciciela, nieznany u świata, Jezus z Nazaretu. Widzimy i wiemy, że przeistoczył On świat pod względem moralnym, duchowym i społecznym. Czcimy w Nim założyciela naszych rodzin, państw, naszej swobody, wychowania i cywilizacyi; słowem, wszystko co jest prawdziwie wielkie, piękne, prawdziwe i cnotliwe wśród nas, jest dziełem Jego. Wiemy, że On jest kamieniem węgielnym, na którym ludy i narody są zbudowane.

Dzisiejsi ludzie myślą, że dobro ich jest zdala od religii chrześciańskiej, zdala od wiary i łask jej. Nietrudno jest dopatrzyć jednak, że wszystko zło i wszystkie niebezpieczeństwa dzisiejsze stąd pochodzą, że ludzie ducha Chrystusa Pana i wiekuistych prawd Jego się wyrzekają.

My wiemy i wiedzieć powinniśmy, jeżeli naturalnie dobrej woli jesteśmy, że Ten, którego Narodzenie pamiątką doroczną święcimy, jest Chrystus Pan, wcielony Syn Boży, Zbawiciel świata, który ludziom przyniósł to, na co oni napróżno przed przyjściem Jego oczekiwali: odkupienie, pociechę we wszystkich okolicznościach życia i męstwo przy konaniu.

Jezus Chrystus, gdy począł nauczać, był ubogi, nieznany światu, przeciw któremu wszystko jako przeciw Zbawicielowi świata i oczekiwanemu wielkiemu królowi mówiło: pochodzenie niskie, stanowisko syna cieśli, miasto rodzinne, Jego pokorne pojawienie się i zupełne ubóstwo Jego. Przeciw temu jedynym środkiem przekonywającym o Boskiej Jego naturze i pochodzeniu, były Jego cuda. Rzekł przeto posłańcom św. Jana Chrzciciela: *Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.* Ostatnia, wesoła nowina, względem ubogich była cudem na owe czasy. Wówczas, kiedy w rzymskiem państwie dwie trzecie ludności pozbawionej prawa i wszelkiej godności były w niewoli, radosną więc była nowina Jezusa z Nazaretu: że wszyscy ludzie są braćmi, że wszyscy mają jednego Ojca, że wszyscy, a prze-

dewszystkiem spracowani i obciążeni, powołani są do obcowania z Bogiem, do lepszego, wiekuistego, błogosławionego żywota — ta nowina, jakby cud jaki rozlegała się w uszach ludzkich.

Zbawiciel do poselstwa świętego Jana dodaje jeszcze te słowa: *a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy!* Słowa te miały znaczyć dla św. Jana Chrzciciela, aby on się nie mylił co do Jezusa z Nazaretu, że nie tak przyszedł, jak św. Jan się spodziewał.

Przestroga ta dana św. Janowi stosuje się też do wszystkich chrześcian. Wielu z nich pobłądziło względem Pana Jezusa, wielu wątpi o Nim, szczególniej w naszym wieku. Jedni błądzą przeciw Bóstwu Jego, mają Go za najdoskonalszego człowieka, wielkiego mędrca tylko, za wzniosłego męczennika. Drugim zdaje się, że czyni On znowu za mało względem nieprzyjaciół swoich i dla rozszerzenia swego królestwa; chcieliby, aby rządził ogniem i mieczem. Inni jeszcze chcieliby, aby w nich i dla nich cuda czynił, bo wierzą i żyją po chrześciańsku, więc każde utrapienie i boleść aby od nich usunął. Do tych wszystkich stosuje się słowo dzisiejszej Ewangelii: Błogosławieni, którzy się nie zgorszą ze mnie, którzy niezachwianie wierzą we mnie jako w Chrystusa Syna Bożego, a resztę mnie zostawiają i w cierpliwości trwają.

W tłumie ludu, który otaczał Pana Jezusa, kiedy przyszło do Niego poselstwo od św. Jana, znajdowali się niejedni, którzy słyszeli, co św. Jan mówił o Panu Jezusie nad Jordanem. Ludzie ci mogliby powziąść pewną wątpliwość o charakterze św. Jana Chrzciciela.

Przeto Jezus czytając w myślach ich, gdy posłańcy odeszli, te zaczął mówić słowa o św. Janie: *Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?* Jakoby mówił Pan Jezus: widzieliście go sami i słyszeli, jak on nieustraszenie prawdę mówił, nie powinniście też wątpić o tem, co wtenczas mówił o mnie, tak jak i on sam nie wątpi dziś o mnie. Zbawiciel bardzo trafnie porównywa niestałego człowieka z trzciną, która chyli się od wiatru w jedną i drugą stronę.

Takich chwiejnych trzcin sprawa Boska i Jezusa Chrystusa liczy dzisiaj na nieszczęście bardzo wiele. Ludzie, którzy w sa-

motności, a może w Kościele z Bogiem przestają, przed światem i przy każdej sposobności, Kościoła swego i wiary swej zapierają się a przynajmniej do niej wstydzą się przyznać. Nieprzyjaciele Jezusa i Jego Kościoła mówią głośno i otwarcie; trzciny zaś chwieją się milczące.

Ale coście wyszli widzieć? mówi dalej Zbawiciel, *człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są.*

Św. Jan Chrzciciel nosił twardą (szorstką) odzież z sierści wielbłądowej i jadał szarańcze i miód leśny; był to mąż umartwionego ducha. Taki człowiek nie może nikomu powiedzieć nieprawdy — taki nie szuka w niczem własnego interesu, a prawdzie służy jedynie. Jeżeli więc św. Jan — chciał Jezus przez swe słowa powiedzieć — nazywa mnie Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, to dlaczegóż wy nie wierzycie jemu?

Wiadomo, w owym czasie, kiedy Jezus Chrystus powyższe słowa mówił, ludzie nie znali przepychu w strojach jak dzisiaj, bo pod wyrazem, miękkie, rozumieć należy kosztowne i modne szaty, tylko na dworach królewskich noszone. Dziś, wierni słuchacze, modną odzież nietylko przywdziewają ci, co w pałacach królewskich mieszkają, ale stosują się do niej wszystkie stany, począwszy od bogatej książniczki, a skończywszy na ubogiej służącej.

Ludzie dzisiejsi najwięcej myślą nad tem, aby lepiej zjeść, wypić, piękniej się ubrać mogli. Lecz czem więcej troszczą się o ciało swe — najlepszy dowód mamy tego w naszym czasie — tem więcej niedbałymi są o duszę swoją.

Albo, zapytuje wreszcie Zbawiciel, *coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam*, *i więcej niż proroka: bo ten jest o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.*

Św. Jan był prorokiem, a nawet więcej niż prorokiem. On nietylko jak i drudzy prorocy przepowiedział Tego, który był przed nim i po nim, ale wskazał na obecnego Zbawiciela, rzekłszy: *Oto Baranek Boży*, *oto który gładzi grzechy świata* [6]).

---

[6]) Jan. I, 29.

Św. Jan był więc ostatnim prorokiem. Poprzednicy jego na wiele wieków przedtem przepowiadali o Mesyaszu, który po wypełnieniu się dni miał przyjść. Milczało więc proroctwo, aż oto pojawił się Jan św. Chrzciciel i wskazując na Jezusa z Nazaretu rzekł: Przyszedł oczekiwany Zbawiciel, oto On.

Na Janie św. zakończa się szereg proroków, tych prawdziwie wielkich mężów Bożych, którzy wśród bałwochwalstwa i moralnego upadku swego ludu wiernymi Jehowie pozostali i prawo Jego opowiadali.

Św. Jan jest ostatnim i największym z nich. Pod względem czystości obyczajów, miłości ojczyzny, surowości i gorliwości równa się Mojżeszowi i Eliaszowi. Przewyższa ich jednak przez swe szczególne posłannictwo, o którem Zbawiciel mówi: *Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.* Św. Jan miał ukazać światu Zbawiciela, który już znajdował się wśród swego ludu.

Słowa powyższe proroka Malachiasza Zbawiciel stosuje do siebie i uważa się za Mesyasza, Odkupiciela, a św. Jana Chrzciciela za poprzednika swego.

Zbawiciel więcej jeszcze sławi św. Jana, czego dowodem dalszy ustęp dzisiejszej Ewangelii św. Mateusza: *Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela: Lecz który jest mniejszym w królestwie niebieskiem, większy jest niźli on. A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.*

Co Zbawiciel chce przez to powiedzieć? Oto, że św. Jan w stosunku do Boga jest największym z proroków i ludzi. Lecz najmniejszy uczeń w królestwie niebieskiem, t. j. w królestwie Mesyasza, jest większym w swoim rodzaju; ponieważ ci którzy nastąpią po św. Janie, będą świadkami życia, śmierci, zmartwychwstania i chwały Mesyasza.

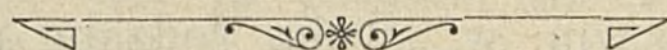
Prorocy żyli wśród ciemnoty pogaństwa, św. Jan zaś podczas zorzy Odkupienia; lecz uczniowie Pana Jezusa i wszyscy, którzy nauki Jego słuchają i wierzą w Niego, widzą słońce Zbawienia w całym jego blasku.

Zbawiciel mówi dalej: Od czasu kiedy św. Jan na mnie ukazał, królestwo niebieskie gwałt cierpi — to znaczy, że ci tylko jego dostąpią, którzy pójdą po drodze krzyżowej t. j. zaparcia się i wyrzeczenia. Ważne napomnienie w każdym czasie, osobliwie w dzisiejszym. Mówiliśmy właśnie o zniewieściałości naszego wieku i o przesadnej troskliwości o ciało nasze; kto nie chce zadawać sobie gwałtu dla nieba, nie chce wiedzieć o krzyżu i zaparciu się; niech przeto ma na pamięci owe słowa Zbawiciela.

Zbawiciel dodaje jeszcze słowa, mówiąc o św. Janie: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*

Do ważniejszych pór roku, w których więcej niż kiedykolwiek nasze serca i uszy mają być otwarte ku słuchaniu prawd religijnych, zalicza się święty czas Adwentowy. Mając dziś naoczne świadectwo, które Jezus Chrystus sam o sobie w dzisiejszej Ewangelii wydaje, i świadectwo które znowu św. Janowi przyznaje, pragnijmy aby Jezus Chrystus, Syn Boży był dla nas Zbawicielem — Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata; On nam jedynie dany, abyśmy zostali błogosławionymi — błogosławionymi będziemy, jeżeli zwyciężymy ciało, świat i szatana, abyśmy kiedyś do wiekuistego weszli królestwa. Amen.

HOMILIA
na
Niedzielę trzecią Adwentu.



Ewangelia u św. Jana, w r. 1.

Św. Jan Chrzciciel często dawał świadectwo o Panu Jezusie, że On jest Mesyaszem obiecanym, świadczył zaś o tem tak przed chrztem Chrystusa Pana w Jordanie, jak i po chrzcie. Otóż św. Jan Ewangelista w dzisiejszej Ewangelii podaje świadectwo, jakie św.

Jan Chrzciciel złożył po ochrzceniu Chrystusa Pana, świadectwo publiczne, powszechnie znane i głośne, albowiem, jak opisuje Ewangelia, świadectwa tego domagali się od Jana przez posłów kapłani i lewici żydowscy. *Ponieważ*—jak mówi św. Grzegorz papież [1])—*przeczytana Ewangelia zaleca nam pokorę św. Jana, który był mężem takiej cnoty, że mógł być miany za Chrystusa, a jednak wolał wyznać, że nie jest Chrystusem, aby się w mniemaniu ludzi nie wznieść ponad to, czem był w istocie*, — więc też my, w dzisiejszej nauce, przyjrzyjmy się tej pokorze św. Jana Chrzciciela, rozważając po szczególe przeczytaną Ewangelię św., abyśmy sami tę cnotę umiłowali, w niej się ćwiczyli, a przez to, w myśl Kościoła św., godnie się przygotowali do uroczystości Bożego Narodzenia; Kościół św. bowiem przeznaczając na dzisiejszą niedzielę Ewangelię, mówiącą o pokorze św. Jana, pragnie, abyśmy przez tę cnotę serca nasze przygotowali na przyjście Pana Jezusa. *Zdrowaś Marya.*

W on czas: Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do Jana [2]). Przyczyna tego poselstwa i pytania była ta, że kapłani żydowscy widzieli, jako św. Jan Chrzciciel prowadził na pustyni życie święte, głosił słowo Boże, chrzcił, namawiał ludzi do pokuty, i to z taką gorliwością, jak żaden prorok dotąd tego nie czynił. Mniemali więc kapłani, że jest to ich obowiązkiem zapytać Jana, kim jest, tembardziej, że czas przyjścia Mesyasza już się zbliżał, gdyż berło królewskie z pokolenia Judy przeszło już do rąk przybyszów obcego plemienia ludzi, a nadto upłynęło już siedmdziesiąt tygodni lat po których według przepowiedni Daniela miał przyjść *Święty świętych* [3]). Stąd też kapłani żydowscy i lewici byli w wielkiej wątpliwości, bo jedni, widząc życie świętobliwe Jana i rzesze ludzi, słuchających jego nauki, sądzili, że on jest obiecanym Mesyaszem, drudzy zaś, obrażając się jego ubóstwem, wątpili, aby nim być miał. Otóż tedy za wspólną wielu radą, co tu czynić? wysłali do św. Jana posłów: *Aby go spytali: Ktoś ty jest?* [4])—co znaczy: „Czyliż tyś jest Mesyaszem od Boga pomazanym, to jest Chrystusem, albo nie?“ Najmilsi! nielada pokusa przypadła wtenczas na św. Jana, bo gdyby tak znakomitą godność Mesyasza ofiarowano jakiemu człowiekowi pysznemu, żądnemu ludzkiej chwały, wnetby on przyjął tę godność i wy-

---

[1]) Hom. in Joan. I, 19, 28.
[2]) Jan I, 19. [3]) IX, 24. [4]) Jan l. c.

znał, że jest Chrystusem. Ale ponieważ św. Jan był mężem pełnym pokory, ponieważ prawdę tak gorąco umiłował, że dla niej został ścięty później przez Heroda, więc też — jak mówi Ewangelia: *I wyznał, a nie zaprzał: a wyznał: Żem ja nie jest Chrystus. Ta bowiem jest prawdziwa pokora* — mówi św. Chryzostom — *gdy kto ma okazyę do wywyższenia się, jednak sam siebie upokarza i poniża* [5]). Wyznał więc, że nie jest Chrystusem, nie zaparł się tego, czem był; wyznał zupełną prawdę, tak jak przystało na męża Bożego i opowiadacza prawdy, a nie zaparł się Chrystusa, że On jest Bogiem. Owszem z wielką usilnością mówił o sobie, że nie jest Chrystusem, nie chciał on bowiem w tak ważnej rzeczy najmniejszej wątpliwości zostawić ludziom, i dlatego Ewangelista mówi o św. Janie trzy razy jedno i to samo: *wyznał, a nie zaprzał, a wyznał.* Wielka tu przeto widnieje pokora św. Jana, tego wiernego posłannika Chrystusowego, który dla miłości Chrystusa Pana z wielką stałością wyrzekł się godności Pana, jaką mu ofiarowali. *Ten ci jest bowiem obowiązek wiernego sługi*—mówi św. Chryzostom—*aby gdy sławę pana chcą włożyć na niego, sławy tej nie przywłaszczał sobie, lecz przeciwnie, odrzucał ją od siebie* [6]). Człowiek miłujący chwałę świata tego lubi, gdy o nim mówią: „on pochodzi ze znakomitej rodziny, on jest bogaty, mądry, piastuje wielki urząd,“ owszem taki nieraz sam się chwali z tego, lecz św. Jan Chrzciciel uczy nas, abyśmy z nim razem mówili: „Ja nie jestem, bo jeżeli czem jestem, od Boga to, a nie odemnie pochodzi.“ O Boże! jakże wielu staje się winnych próżnej chwały; jakże wielu cieszy się, gdy ich chwalą, i z tego, czego w nich niemasz! Jakże wielu chętnie stroi się w cudze piórka, przywłaszczając sobie cudzą sławę lub pracę, kradnie ją tym, którzy ją zasłużyli, ugania się za pochlebstwami, które wmawiają w ludzi to, co się w nich nie znajduje i przez to do wielkiego głupstwa i oszukaństwa ich przywodzą. A więc, najmilsi, niech każdy z nas naśladuje pokornego Jana, który nie pragnął uchodzić za tego, kim nie był, który pochlebstwami się brzydził, który nietylko wyznał prawdę, że nie jest Chrystusem, lecz nawet — jak to dalej zobaczymy — ani za Eliasza, ani za innego proroka nie chciał uchodzić. Żydzi bowiem, gdy już poznali ze słów Jana, że on nie był Chrystusem, a zaś wiedzieli o tem, że według proroctwa Malachiaszo-

[5]) Sermo de eo, quod David dixit: „Quis sum ego?“
[6]) Cornel. a Lap.

wego: *Oto ja poślę wam Eliasza proroka, pierwej niż przyjdzie dzień Pański wielki a straszny* [7]), ów sławny prorok Eliasz miał być kiedyś poprzednikiem Mesyasza, na ten świat przyjść mającego, przeto dalej: *Spytali go: Cóż te ty? Jesteś ty Eliasz* [8]). Lecz w tem się mylili kapłani i uczeni żydowscy, gdyż powyższe słowa Malachiasza należy rozumieć o powtórnem przyjściu Chrystusa Pana na świat, prorok bowiem Malachiasz mówi o podwójnem przyjściu Syna Bożego na ziemię: raz, jako obiecanego Mesyasza dla odkupienia rodzaju ludzkiego, a powtóre, jako Sędziego przy końcu świata. Otóż w powyższych słowach mówi prorok o powtórnem przyjściu Chrystusa Pana, t. j. jako Sędziego, i właśnie to przyjście ma poprzedzić Eliasz. Przed pierwszem zaś przyjściem Syna Bożego, t. j. przed przyjściem Jego w ciele dla odkupienia rodzaju ludzkiego, Pan Bóg miał posłać św. Jana Chrzciciela, aby ten przygotował Panu Jezusowi drogę, wedle tego, co tenże sam prorok Malachiasz w innem miejscu przepowiedział: *Oto ja posyłam Anioła mojego; a nagotuje drogę przed obliczem mojem* [9]). Żydzi zaś rozumieli, że prorok Malachiasz mówi, iż Chrystus P. raz tylko przyjdzie na świat, mianowicie w chwale i majestacie, i że Eliasz ma Go poprzedzać, a ponieważ widzieli, że św. Jan co do odzienia, sposobu pożywienia, nauki, świętobliwości, bardzo był do Eliasza podobny, więc go też pytali, czyli nie jest Eliaszem?

Rzekł: Nie jestem — i w tych słowach dał przykład pokory, gdy wyrzekał się godności Chrystusowej, nie pragnął cudzego, tu zaś i swego dla czci Boskiej odstąpił; tam nie mógł uznać siebie za Chrystusa bez popełnienia kłamstwa, tu mówi, że nie jest Eliaszem, chociaż mógł się nim nazwać przez podobieństwo. Najmilsi, uczmy się stąd nietylko cudzego nie pragnąć, ale dla miłości Bożej wyrzekać się nawet tej czci i chwały, do jakiej moglibyśmy mieć pewne prawo, czy to dla naszej pracy, czy dla naszych zasług. Niech dla nas dosyć będzie, aby nasz Pan i Bóg, Jezus Chrystus, miał chwałę, a ludzie — nasi bliźni — pomoc w zbawieniu. Ilekroć poczujemy w sobie pragnienie ludzkiej chwały, za każdą razą odpędźmy je od siebie, jako pokusę, i mówmy z Psalmistą sercem upokorzonem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę* [10]).

---

[7]) IV, 5. [8]) Ev. l. c. [9]) Mal. III, 1.
[10]) Ps. CXIII, 9.

Gdy tedy św. Jan i do godności Eliasza się nie przyznał, zapytują go więc dalej żydzi: *Jesteś ty prorok?*

Pytali go oni, jeśliby był prorokiem, jednym z owych starych proroków, którzy z daleka i od tysięcy lat Chrystusa wskazywali i opisywali, a których żydzi mieli w wielkiem poważaniu. Lecz lubo sam Chrystus Pan nazwał św. Jana Chrzciciela prorokiem, i więcej niż prorokiem — *Ale coście wyszli widzieć?* — pytał Pan Jezus żydów — *proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcej niż proroka* [11]), — lubo Zacharyasz, ojciec św. Jana, sam wydał o nim świadectwo: *A ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego* [12]), jednak św. Jan i prorokiem zwać się nie chciał, gdyż to sławie Pana jego i zbawieniu tych, co pytali, nie pomagało. *Odpowiedział — nie.*

Tu jeszcze większą pokorę swoją okazał, gdy i dostojności prorockiej, którą prawdziwie miał, odstąpił. „Nie dba o sławę ten, co gładzi ludzkie grzechy, wiadomy był wszystkim, a do tego Pana, aby wszyscy, opuszczając sługę, bieżeli“ [13]). Tak i apostoł mówił: *By jedno wszelkim sposobem Chrystus był opowiadany, w tem się weselę i weselić się będę* [14]). I my też, najm. br., uczmy się stąd odbiegać największych naszych pożytków dla chwały Bożej, uważając wszystko *jako szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa* [15]). Boże! daj nam uczuć żywo tę powinność, abyśmy tylko chwały Twojej szukali, o jej rozszerzenie się starali, ze wszystkiego się wyzuwając, wszystko co mamy na to obracając!

Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? [16])

Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izaiasz prorok [17]). W wielkiej swojej pokorze nie udaje się tu Jan do okazania im zacnego rodu swojego, do wyniesienia siebie w chwale i czci u świata tego, ale po prostu urząd swój opowiada, który wypełniał, i który przez Izaiasza proroka dawno był przepowiedziany [18]). Wiecie, najm. br., że Jednorodzony Syn Boży zowie się Słowem, jak to i Jan św. Ewangelista powiedział: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* [19]). Wiecie dalej, że gdy człowiek mówi, najpierw daje się

---

11) Mat. XI, 9. 12) Łuk. I, 76. 13) Skarga.
14) Filip. I, 18. 15) Filip. III, 8. 16) Jan. l. c.
17) Jan. l. c. 18) Izai XL, 3. 19) Jan. I, 1.

słyszeć głos, a potem dopiero słychać słowo [20]). Św. Jan tedy nazywa siebie głosem, albowiem poprzedza Słowo. Będąc przesłańcem Boga, zowie się głosem, gdyż za jego właśnie posługą i pośrednictwem ludzie słuchają Wcielonego Słowa Ojca i przyjmują Je. Nie mówi Jan: ja głos wołający, ale: jam głos wołającego na puszczy. To jest: nie ja, ale inny przezemnie woła na puszczy, Mesyasz Chrystus; a przeto ja nie jestem głosem moim własnym ale owego Chrystusa, którego oczekujecie. Tu znowu widzimy, że św. Jan bynajmniej nie chciał uchodzić za takiego nauczyciela, któryby tylko swoją własną naukę głosił: on wyraźnie mówi, że jest tylko głosem Chrystusa, że Jego tylko naukę głosi, że słowa samego Pana szczerze i prawdziwie światu opowiada. I my, najm., ilekroć nas Bóg powoła do nauczania nieumiejętnych w rzeczach wiary braci naszych, — a jest to uczynkiem miłosiernym co do duszy, obowiązującym każdego chrześcianina, — jeżeli my kiedyś będziemy tłómaczyli naszym bliźnim zasady wiary świętej, naśladujmy pokorę św. Jana, nie głosząc innej nauki, jak tylko Chrystusową, trzymając się ściśle tego, czego Pan Jezus przez usta Kościoła świętego katolickiego naucza wiernych swoich.

Po tylokrotnych badaniach św. Jana Chrzciciela, gdy tenże wyznał, że nie jest ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem, zdawaćby się mogło, że żydzi uznają pokorę tego męża Bożego i posłuszni jego głosowi, poczną przez wiarę i pokutę gotować drogę Chrystusowi Panu. Lecz posłowie dalej badają św. Jana: *Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok?* Nie mówili jednak tego w celu poznania prawdy, lecz z nikczemnej zazdrości, że św. Jan coraz większą zyskiwał sławę u ludzi; dlatego też w Ewangelii czytamy o tych posłach żydowskich: *A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów*, a więc z ludzi chytrych, przebiegłych, podstępnych. *Ci tedy Faryzeusze* [21]) — mówi św. Cyryl — *naigrawając się w swej pysze z Jana św.*, jakoby mówili: „Ani Eliasz, ani Elizeusz, ani inni prorocy nie ośmielili się przywłaszczać sobie urzędu chrztu, jakiem więc czołem ty, któryś nie jest prorokiem, śmiesz go sobie przywłaszczać?“ Lecz pokorny Jan, aczkolwiek pytany podstępnie, nie odpowiedział z gniewem, ale z całą łagodnością za słowa zazdrości zapłacił im słowami nauki Bożej: *Odpowiedział im* (bowiem) *mówiąc: Ja chrzcę wodą: ale w pośrodku*

---

[20]) S. Greg. M. l. c. [21]) Corn. a. L.

was stanął, którego wy nie znacie. Czyli innemi słowy: Pan Bóg posłał mię, abym chrzcił tylko wodą, a przez ten znak wody, pobudził was do pokuty i łez, przez którebyście się godnie przygotowali do prawdziwego chrztu Chrystusa. On bowiem, jako prawdziwy Bóg, a więc nieskończenie wyższy i możniejszy odemnie, będzie was chrzcił chrztem prawdziwym, bo Duchem św. na odpuszczenie grzechów. Ten Chrystus już się znajduje w pośrodku was, a jednak wy go nie znacie, nie uznajecie Go za Mesyasza, Boga-Człowieka, lecz tylko za człowieka zwykłego, i to ubogiego, wzgardzonego, odrzuconego.

Lecz przypatrzmy się dalej pokorze Jana św., która w miarę tego, jak czytamy Ewangelię dzisiejszą, coraz większą oczom naszym się przedstawia. Otóż w dalszym ciągu swej odpowiedzi danej żydom, mówi św. Jan o Chrystusie, że „Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja niegodzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego [22]). W tych słowach św. Jan złożył dowód Bóstwu Jezusa Chrystusa, a zarazem wykazał jeszcze wyższy stopień pokory, niż przedtem. Złożył dowód Bóstwa Jezusa Chrystusa, bo uroczyste dał świadectwo o Nim, kapłanom żydowskim, jakoby mówił do nich: „Ja jestem tylko przesłańcem, poprzednikiem Chrystusowym; jestem tylko człowiekiem, posłanym na to, abym przygotował świat na przyjście Boga-Człowieka, ten zaś Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, przyjdzie po mnie, aby chrzcił ludzi chrztem prawdziwym, aby opowiadał Ewangelię królestwa Bożego i aby dokonał tego, com ja zaczął. Ten zaś Chrystus „stał się przedemną,“ nie według ciała, bo ja pierwej na ten świat przyszedłem, ale według Bóstwa On jest nietylko pierwszym odemnie, lecz pierwszym niż wszystko stworzenie [23]).

Ale nietylko z pokorą wyznał św. Jan Bóstwo Jezusa Chrystusa, bo aby Jego dostojność, a swą niegodność bardziej pokazać, tak wysoce Chrystusa Pana zalecił, że się czynił niegodnym najlichszej Mu oddać posługi — rozwiązać rzemyk u trzewika Jego. *Rozwiązywanie bowiem obuwia* [24]) — mówi św. Chryzostom — *jest obowiązkiem ostatniego ze sług* [25]). Czyli, że uznając się niegodnym dokonać Chrystusowi Panu tej najniższej posługi, św. Jan jakoby mówił: „Ja nie zasługuję, aby mnie policzono pomiędzy najlichszych

---

[22]) Ev. l. c. [23]) Joan. XVII, 5. [24]) Corn. a L.
[25]) Ap. C. a L

sług Chrystusa, a to dla wielkości Bóstwa Jego." I nie dziw, że Jan św. tak wielce był pokorny, bo ludzie święci, im do większej świętobliwości przychodzą, tem są pokorniejsi. Przykład mamy w Najświętszej Maryi Pannie, która aczkolwiek Matką Bożą została, jednak nazywała siebie tylko służebnicą Pańską. Przykład mamy w św. Pawle, który chociaż był *wybranem naczyniem Pańskiem* [26]), jednak wyznawał się niegodnym tytułu Apostoła [27]). To też Jan św. nietylko nie przyjął godności proroka, ale uznał się za niegodnego być ostatnim sługą Chrystusa. Czynił zaś to z pokory, nie zaś iżby rzeczywiście był ostatnim z ludzi, gdyż wielkim był, i nadeń — jak sam Pan Jezus zaświadczył — świat większego nie miał, a jednak, jako się uniżył wobec Baranka: „Nie godzienem rozwiązać rzemyka u trzewików Jego" [28])!

Naśladujmy więc w tej cnocie św. Jana, praktykując pokorę tak, jak ją praktykował ten Święty. A więc naprzód, jako Jan św. nie przywłaszczył sobie godności, której nie miał, owszem, i godności prorockiej, którą miał, wyrzekł się dla miłości Chrystusowej, i my też nie przywłaszczajmy sobie nigdy cudzej sławy, cudzej pracy, cudzych zasług, bo do tego nie mamy najmniejszego prawa, nie pragnijmy nigdy i nie starajmy się o to, abyśmy w oczach ludzi uchodzili za tych lub takich, jakimi wcale nie jesteśmy; owszem, bądźmy gotowi z naszych własnych zasług, z naszej własnej sławy zrobić ofiarę dla miłości Pana Jezusa. Dalej jako Jan św. otwarcie wyznał, że to, co ogłasza i posiada, jest Boskie, a nie jego własne, gdyż nie głosił swej własnej nauki, lecz Boską i od Boga łaskę oraz prawo nauczania otrzymał; tak i my, wyznawajmy tylko naukę Chrystusową czyli naukę Kościoła św. katolickiego, i tylko jej uczmy, a jeżeli cokolwiek dobrego mamy, to nie samym sobie, ale Panu Bogu, od którego wszystko jest, co jest, przypisujmy. Następnie, jako Jan św. szczerze oświadczył, że jego godność i zasługa jest żadną w porównaniu z godnością i zasługami Chrystusa, bo ten udzielał chrztu prawdziwego, a nie znaku tylko i prostej ceremonii, jakimi był chrzest Jana, tak też i my, nie zaprzeczajmy nigdy dobrego, które inni ludzie a nasi bliźni zdziałali, nie zmniejszajmy cudzych zasług, nie zmniejszajmy cudzych dobrych uczynków, owszem, nasze sprawy uważajmy jako bardzo małe lub żadne

---

[26]) Dz. Ap. IX, 15. [27]) I Kor. XV, 9. [28]) Mat. XI, 11.

w porównaniu ze sprawami innych, ich nad siebie przekładając, a samych siebie we wszystkiem uniżając. Choćbyśmy nie wiem ile dobrego zdziałali, mówmy wówczas według zalecenia Chrystusa P. *Sludzy nieużyteczni jesteśmy; cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy* [29]). Wreszcie, jako Jan św. z pokorą odpowiadał naigrawającym się żydom i uznał się za niegodnego rozwiązać rzemyk u trzewika Chrystusowego; tak i my z pokorą znośmy wszelkie obelgi i naigrawania się od ludzi, i uznajmy swą nędzę i nicość wobec Boga, względem którego — jak powiada Izaiasz — *wszyscy narodowie, jakoby nie byli; a jako nic i próżność poczytani są jemu* [30]). *Zmierz się, jeśliś tak wysoki* — mówi nasz Skarga [31]) — *abyś do nieba ręką zasiądz mógł, a słońca palcem pomacać, byś był największym na świecie, i królem i mędrcem i świętym, tedy przedsię przyrównany do Boga, mrówkaś jest maluczka na ziemi, i owszem nic nie jesteś.* To też król Dawid wołał do Boga: *Niemasz tobie podobnego, Panie* [32]), *albowiemeś ty wielki, i czyniący cuda, ty jesteś Bóg sam. Wyznawać ci będę Panie Boże mój, ze wszystkiego serca mego, a będę wysławiał imię twoje na wieki* [33]). *W nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja* [34]). *Oto bytność moja, jako nic przed tobą!* [35]) I my też, najm. br., często odzywajmy się do Pana Boga temi lub tym podobnemi słowami.

Gdy tak będziemy św. Jana naśladowali w pokorze i cnotę tę wypełniali w całem życiu naszem, w myślach, słowach i uczynkach naszych, wówczas Pan Jezus, który pokorę św. Jana nagrodził większą łaską, niż rozwiązanie rzemyka u obuwia, bo z rąk jego przyjął chrzest w Jordanie, a po śmierci powołał go do chwały niebieskiej, i nas też za naszą pokorę nagrodzi tem, że po życiu doczesnem, spędzonem we wzgardzie i upokorzeniach, wywyższy nas w życiu przyszłem, gdzie pokorni słudzy Chrystusowi wraz ze swym Boskim Panem królują i królować będą na wieki. Amen.

Ks. St. B.

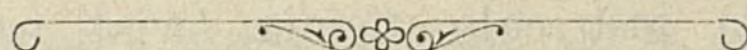
---

29) Łuk. XVII, 10.
30) Iz. XL, 17.
31) Na N. III. Adw.
32) Ps. LXXXV, 8, 10.
33) Ib. 12.
34) Ps. L. 7.
35) Ps. XXXVIII, 6.

HOMILIA*)

na

czwartą niedzielę Adwentu.



Gotujcie drogę Pańską.
Luk. III. 4.

Przez trzy niedziele adwentu czyta nam Kościół wyjątki Ewangelii św. o poprzedniku Jezusa Chrystusa, św. Janie, przy urodzeniu którego Zacharyasz, ojciec jego, powiedział: *A ty dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: bo uprzedzisz przed obliczności Pańską, abyś gotował drogi jego* [1]).

W drugą niedzielę adwentu słyszeliśmy, jako Chrystus Pan uznaje św. Jana za swego poprzednika, gotującego drogę, za męża, który dla przymiotów duszy zasługuje na wszelką wiarę. W trzecią niedzielę Ewangelia św. opowiadała nam, jaką Jan św. daje odpowiedź posłom jerozolimskim, którzy przybyli zapytując, kim się być mieni, oto: *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja niegodzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego* [2]).

Na niedzielę dzisiejszą ukazuje się nam św. Jan Chrzciciel, jako przesłaniec z Bożej woli: *stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy* — jako *głos wołającego na*

---

*) H. Hansjakob. [1]) Luk. I, 76. [2]) Jan. I, 26, 27.

puszczy, napominający czego potrzeba, żeby *wszelkie ciało oglądało zbawienie Boże* w Jezusie Chrystusie.

Była to pora stanowcza, kiedy św. Jan opowiadał nad Jordanem chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów i ukazywał na zbawienie Boże w Jezusie Chrystusie. Teraz znowu też jest dla nas chwila zbawienna, gdy Kościół św. na nas słowy Jana św. woła: *Gotujcie drogę Pańską:* umiłujcie ducha Chrystusowego, ducha pokory, miłości i ofiary. *Blizko już jest Pan; pójdźmy a uczcijmy Go. Zdrowaś Marya.*

Św. Jan nauczał w pustyni nad Jordanem. Co to jest pustynia? Mówimy zwykle, że pustynią nazywa się pewna pusta, nieurodzajna przestrzeń ziemi. W obszerniejszem jednak znaczeniu pustynią jest cała ziemia, świat, na którym żyjemy. Świat jest pustynią, od czasu jak człowiek został z raju wygnany; ziemia rodzi ciernie i osty, musi ją człowiek w pocie czoła uprawiać; jest ona dla niego doliną łez i śmierci. W duchowem zaś znaczeniu świat jest pustynią, w której ludzkie namiętności jak dzikie zwierzęta panują i która nie obfituje w miłe Bogu dzieła i czyny. Pustynia jest też zbyt często w sercach ludzkich, w których zamiłowanie świata a obojętność dla Boga władają. Do tych to pustyń wielkich czy małych woła dziś św. Jan Chrzciciel: *Gotujcie drogę Pańską.* Wiele dróg przygotowuje się dzisiaj, w prostem i przenośnem tego słowa znaczeniu. Góry się znoszą a doliny wypełniają aby dla pary, handlu, podróżowania drogi torować. Wszędzie ludzie pracują, aby cywilizacyi, oświacie, drogę postępu ułatwić. Starają się wszelkim możliwym godnościom, urzędom, przyjemnościom, rozkoszom i namiętnościom zakres szeroki otwierać.

A jakież trudy przenoszą przy tych dróg budowie! Dzień i noc, lato i zima, z roku na rok na tysiączne sposoby ludzie się krzątają. W mozołach i kłopotach, w nocnem czuwaniu i dociekaniach, w pocie oblicza, pod ziemią i nad ziemią pracują, aby torować drogę światu i temu, co on dać może. Pracę tę nowszej epoki zowią „walką o byt,“ i w walce tej każdy myśli tylko o sobie. „Niech sobie giną inni, aby tylko mnie się dobrze działo!“ — oto hasło przy torowaniu sobie drogi.

Dokąd spieszycie? zapytujemy tych bezustannie za światem i dla świata pędzących i uganiających się, spracowanych ludzi. A oni nam odpowiadają: szukamy pieniędzy, dobra, wiedzy, sławy i rozkoszy. A gdy już wszystko osiągnęli, czego szukali, ku czemu drogę sobie gotowali, odpowiedzieliby nam, gdybyśmy ich spytali, dokąd teraz dążą: Teraz, powiedzieliby nam, trzeba nam umierać, bośmy już wszystkiego dopięli, czego szukaliśmy, i użyliśmy wszystkiego w życiu.

A co będzie po śmierci? pytamy ich jeszcze. To nas wcale nie obchodzi, odpowiadają; bo prawdopodobnie ze śmiercią wszystko się kończy, a jeżeli się nie kończy, to przecież Pan Bóg pobłażliwym i wyrozumiałym dla nas będzie. Zresztą jest to rzecz obojętna, co będzie po śmierci; teraz póki żyjemy, chcemy się cieszyć i nie mamy czasu wdawać się w podobne sprawy.

Jeszcze raz pytamy: Gdzież są owi ludzie, którzy dopięli tego, czego szukali: rozkoszy, dóbr wszelkich, zaszczytów, jednem słowem, szczęścia żywota tego? Ileżto milionów ludzi żyło i żyją jeszcze, których udziałem nie były ani godności, ani sława, ani bogactwo, ani rozkosze życia! Ileżto ubogich, poniżonych, wzgardzonych, chorych, słabowitych i uciemiężonych — jednem słowem, nieszczęśliwych istot wśród nas! Chybili oni całkowicie celu swego życia i mają dość powodu przeklinać swoje istnienie — jeżeli mieli swego przeznaczenia i szczęścia szukać tylko tu na ziemi, i jeżeli, jak podaje pogańska dzisiejsza nauka, ze śmiercią wszystko się kończy.

Czego uczy owa nauka? Nauka ta nam mówi, że człowiek jako też i cały świat jest materyą. Wszystko, powietrze, światło, ciepło, życie, ustrój cały, rośliny, zwierzęta, myśli, uczucia, wszystko to jest materya czyli odruchy materyi. Materya ta nigdy nie ginie, lecz ciągłej przemianie podlega. Dziś jestem człowiekiem, jutro umieram i ginę; moje zwłoki służą za pożywienie roślinom, rośliną karmi się zwierzę, a zwierzę znowu służy za pokarm człowiekowi. Oto jest człowiek, to los jego, to kolejny obrót jego istnienia! Tak nam mówi nowomodna nauka i zadaje tem fałsz wszystkim onym prawdom, których dzieje rodzaju ludzkiego, rozum i religia nas nauczają. Przeczenie to jednak nie zadawalnia żadnego, umiejącego myśleć i czuć czło-

wieka. Niechajby sobie pierwiastkowe części naszego ciała wchodziły napowrót w skład przyrody, lecz ja w mojem sercu czuję dobrze, jak i każdy człowiek choćby on był najmarniejszy, uczuwa to coś, to co się Ja nazywa, że chce żyć i chce być szczęśliwym i nie tak łatwo zadawalnia się fałszem bezbożnej nauki, która w otchłań swej nicości nietylko promienną nadzieję ludzi nieszczęśliwych w tem życiu, ale i całe spoczeństwo ludzkie pociąga.

Przeciw temu przeczeniu powstaje wewnętrzne nasze przekonanie, powstaje całe człowieczeństwo, które się nigdy wiary w życie przyszłe nie wyrzekało.

Drodzy bracia! Do czegóżby to świat doszedł, jeżeliby zasady owej bezbożnej nauki stały się ogólnem prawidłem życia wszystkich ludzi? — jeśliby wszyscy niczego więcej nad zaszczyty, mienie i rozkosze tego życia się nie domagali? — jeśliby wszyscy ludzie a chociażby większa ich część byli przekonania: rzecz to obojętna, co się czyni i jak się żyje, niema kary i żadnej nagrody poza grobem; cnota, pełnienie obowiązku, zaparcie się samego siebie, poświęcenie się, ofiary, miłość bliźniego nic nie znaczą — do czegóżby doszedł i czemby się stał rodzaj ludzki, pytam się? Świat oto stałby się jedną jaskinią rozbójników.

Tak najmilsi! Cała nasza oświata, cała społeczność ludzka ostać się tylko może z wiarą w Boga i w życie przyszłe — upaść musi,—jeżeli wiara w nas upada. Niektóre dążenia dzisiejsze dość już dowiodły, w coby się obróciło całe nasze ukształcenie i moralność, jeśliby te zasady powszechnie się przyjęły.

Dlatego, pobożni moi słuchacze, dla każdego z was, jakoteż i dla wszystkich ludzi wielkie ma znaczenie wołanie św. Jana Chrzciciela w dzisiejszej Ewangelii: *Gotujcie drogę Pańską.* Wszędzie, dokąd tylko sięgają dzieła Bożej wszechmocy w potężnej przyrodzie od słońca na niebie aż do najdrobniejszej istotki na ziemi, wszystko drogę Panu gotuje, t. j. pełni niezmiennie Jego wolę i Jego prawo, które im Stwórca raz na zawsze przepisał. Tylko człowiek jeden posiada ową najwyższą po Bogu władzę na ziemi — wolną wolę. On jeden, pełniąc przykazania Boże i kościelne może iść bezpiecznie drogą, która do Boga prowadzi. Już raz poszedł człowiek swą drogą w raju i odłączył się od

Boga. Grzech, wszelka nędza i śmierć stały się jego udziałem. Jedno tylko zostało nieszczęsnej ludzkości w trudnem jej przebyciu tylu wieków zdala od Boga — nadzieja Odkupienia. Wszystkie narody dzieliły tęsknotę proroka: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego* [3]).

A kiedy już czas przyszedł, kiedy Ten, do którego wszystkie proroctwa się ściągały, był wśród swego ludu, powstał herold Jego, jutrzenka, która wschodzące słońce zbawienia poprzedziła, św. Jan Chrzciciel i wzywał ludzi: *Gotujcie drogę Pańską! Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Wszelka dolina będzie napełniona: a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.* Od tej pory wołanie to, które syn Zacharyasza wyrzekł nad Jordanem przed dwudziestu wiekami blizko, nie zamilkło dotąd w Kościele. Kościół Zbawiciela głosi je w czasie adwentu, kiedy zbliża się dzień, w którym zbawienie Boże światu się ukazało, że Słowo Ciałem się stało. Nigdy więcej wołanie to nie było potrzebniejsze dla ludzi jak dzisiaj, kiedy dla wszystkiego drogę się gotuje, ale nie dla Pana. W pośród swego ludu, wśród świata jest Jezus z Nazaretu, Zbawiciel świata, Syn Boski, uwielbiony na wieki. Po wszystkich drogach stoją Jego krzyże, Jego kościoły — ale ludzie omijają Jego dom i Jego godło zbawienia i ofiarne Jego stoły, nie znają Go i nie chcą Go znać. Dlaczego? Bo jest ubogim ten Zbawiciel świata — a nikt nie chce być dziś ubogim, bo ten Zbawiciel jest ukrzyżowany — a nikt dziś nie chce słuchać o krzyżu i umartwieniu ciała, bo jest On pokorny — a przecież pokorę się dziś znieważa i z niej wyśmiewa. Skąd się wzięło to smutne zjawisko? Oto z tego, że jak niegdyś Jan nad Jordanem, tak i dzisiaj w pustyni tego życia doczesnego stoi ktoś drugi, potężny, mocny, i głośno nawołuje: Gotujcie mi drogę! Jam postęp, jam przyjaciel ludzkości, światłość, prawda, jam rozkosz; idźcie za mną, a będziecie szczęśliwymi! Kto to jest, kto tak naucza? Oto, duch czasu. Lecz on jest duchem kłamstwa, ten tak mówiący duch czasu.

[3]) Is. XLV, 8.

Gdzież jest szczęście, które przyniósł? Gdzie pokój? Gdzież jest światłość i prawda jego?

Byliż ludzie kiedykolwiek więcej nieszczęśliwi, zwątpienie większe a samobójstwa częstsze niż dzisiaj, kiedy oświata i nauka do niebywałej wysokości się wzniosły? Czy ludzie byli więcej kiedy ze swego losu niezadowoleni, nienawidzili się więcej wzajem, czy kiedy więcej wrogo byli usposobieni względem siebie, niż dzisiaj? Czy ludzie kiedykolwiek byli więcej obałamuceni, więcej sprzeczni w swoich sądach względem najważniejszych spraw społecznych i przeznaczenia niż dzisiaj, kiedy przeczą prawdom, które Jezus Chrystus przyniósł na świat, by rozwiązać przed nimi zagadkę życia i śmierci? Wydobądźmy się więc, drodzy bracia, z tego ducha czasu, z głębokich nizin jego namiętności i pokus! Nie szukajmy szczęścia i spokoju w głębiach i dolinach życia światowego, gdzie ich znaleźć nie można i nikt ich tam nie znalazł. Wzgórę serca! Gotujcie drogę Temu, który jeden tylko z prawdą do ludzi mówi: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!* [4]) a u którego wszyscy znaleźli to, czego szukali, jeżeli szczerze szukali — pociechę i spokój. Szczęścia doczesnego, jakiego świat szuka, nie znajdą ludzie przy Nim — bo szczęścia niema na ziemi. Bo nie przyszedł Jezus Chrystus dla szczęśliwych — których zresztą niema — lecz przyszedł dla spracowanych i obciążonych, do których mniej więcej wszyscy ludzie należą. Pokój Jezusa Chrystusa nie opiera się na zwodniczych obietnicach ducha czasu, lecz wprost przeciwnie; nie na rozkoszy, lecz na zaparciu się samego siebie; nie w bogactwie, lecz na zamiłowaniu ubóstwa; nie w wyniosłości, lecz w pokorze. Zaparcie samego siebie i nadzieja, które wiara podtrzymuje, wypełniają głębokości, ku którym nas namiętności ciągną, a pokora znosi owe pagórki i góry, które duma i pycha wznoszą. Sztandarem ducha czasu jest pycha, królestwa zaś Chrystusowego — pokora. Pysznym jest, kto słucha własnego swego rozumu, bo rozumem ludzkim kieruje zwykle duch czasu. On to wypowia-

---

[4]) Mat. XI, 28.

da Bogu posłuszeństwo, każe postępować według własnego upodobania i dlatego człowiek idący tą drogą upada w grzech i odstępstwo od Boga. Jedynym i ostatecznym celem człowieka, jak zdrowy rozum wskazuje, jest Bóg — podstawą wszelkiej cnoty. Poddanie się Bogu, skierowanie ku Niemu wszystkich swych sił, swego chcenia i działania, oto jest pokora. Jest ona matką wszelkich cnót i pokoju duszy, pycha zaś — grzechu i namiętności. Pokora jest skalą, według której się mierzy miłość ku Bogu, a pycha skalą — odstępstwa. Duch świata i duch czasu jest duchem pychy. Duch czasu pyszni się swojemi zdobyczami, swym postępem, swą wiedzą, swemi drogami żelaznemi, swą elektrycznością, ale też filantropią, ukształceniem i kulturą. Niema tu mowy o Bogu; bo on, duch czasu utworzył wszystko. A pokora? Pokora jest wyśmiana i wyszydzona. Gdzież znajdzie się człowiek światowy, uczony, filozof, któryby dla pokory miał słowo uznania? Jest ona dziś za głupotę uznana, bo w walce o byt każdy, o ile może, dąży naprzód. To też wszystko, począwszy od dziecięcia, którego uczą, by się wydało lepiej, niż jakiem jest w rzeczywistości, a skończywszy na mędrcu, wszystko dziś zarażone pychą i żądzą znaczenia i błyszczenia. Wszędzie widzimy tego ducha dumnego, wyniosłego, pysznego na zewnątrz, a wewnątrz pustego i bezdusznego. Wszystko dziś się robi dla powierzchowności — nawet budowle nasze — a wewnątrz sama nędzota. Pokora jest jedyną cnotą, której Pan chciał nas uczyć. Pewnego razu dał nam siebie za przykład, powiedziawszy: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [5]). Pokora świat odkupiła — Syn Boży żeby nas zbawić, upokorzył się aż do śmierci krzyżowej — i upokarza się wciąż na naszych ołtarzach. Pokorę, nieskończoną pokorę ukazał On nam przez swe Wcielenie, którego pamiątkę w tych dniach obchodzimy. Za kilka dni noc święta nadejdzie, w której Słowo Boskie Ciałem się stało. Już dziś Kościół nas wzywa: *Blizko już jest Pan, pójdźmy a uczcijmy Go* [6]). Do Tego, który w najwyższej pokorze przyszedł na ziemię, zbliżmy się w głębokiej poko-

---

[5]) Mat. XI, 29. [6]) Brev.

rze i uwielbiajmy, bo w Nim jednym zbawienie Boże ludziom się ukazało.

Duch czasu woła do ludzi, żeby dla niego drogi gotowali, ścieżki równali. Nieprzeliczona liczba ludzi poszła za głosem jego. W wiedzy, sztuce, w życiu publicznem i prywatnem idą w ślad za tym duchem, ale za to względem Ducha Bożego nietylko obojętnie, lecz nawet wrogo są usposobieni. I czegóż świat się doczekał? Nic nad owoce ducha czasu. Niezadowolenie, nienawiść, pycha, samolubstwo, ustawiczne uganianie się za dobrem, rozkoszami i zaszczytami, zwyrodnienie, nieczułość, niezaradność, rozpacz, samobójstwo i groźna przepaść dla całej ludzkiej społeczności — oto takie jest dobro świata i jego ducha.

A jakie jest dobro Boże w Chrystusie? Pokora, zamiłowanie ubóstwa, zadowolenie, zdanie się na wolę Bożą, miłość bliźniego, miłosierdzie, cierpliwość, zaparcie się, męstwo w życiu i przy śmierci i pocieszająca nadzieja drugiego, lepszego życia.

Oto jest dobro Chrystusowe. Wybierajmy więc, bracia! Rozstrzygnąć tu nietrudno, ale stanówmy prędzej, jeżeli nie chcemy, aby duch czasu nas pochłonął.

Widzicie, Zbawiciel jest blizko; idzie, jak mówi św. Jan, *do swej własności.* Oddajmy Mu pokłon, żeby się do nas nie stosowało, co św. Jan pisze: *swoi Go nie przyjęli* [7]).

Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską! Obyśmy głosu tego dobrze słuchali dziś, kiedy wszystko toruje drogę duchowi czasu i idzie drogą jego. Obyśmy nie zapominali nigdy że największem i uszczęśliwiającem zadaniem człowieka jest Bogu służyć, królestwa Bożego szukać i sprawiedliwości Jego — i zawsze pamiętali, że jest tylko jedna droga, po obu stronach której jest zbawienie Boże: droga Tego, u którego żłobu podczas świętego czasu Bożego Narodzenia klękamy i błagać pragniemy: Panie, wspomóż nas, abyśmy szli drogą Twego zbawienia! Amen.

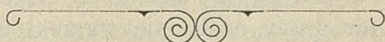
---

[7]) Jan. I, 11.

KAZANIE*)

O ZASADACH MORALNOŚCI.

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Widząc Jezus myśli ich rzekł: przecz myślicie złe w sercach waszych?

Mat. IX. 4.

Ludzkim prawom ulegają tylko nasze uczynki; Boskie prawa, nawet nasze myśli i chęci przed sąd swój zapozywają; ludzie tylko nasze postępki widzą, a Bóg i w myślach czyta. Bóg, badacz serc, patrzy na źródło, z którego nasz każdy postępek wypływa. Dlatego to Chrystus Pan mówi: *przecz myślicie złe w sercach waszych?*

W naszym etykietalnym czy faryzeuszowskim wieku kiedy sztuka maskowania się do takiego doszła stopnia, że kto nieumie inaczej mówić jak myśleć, tego o nieznajomość świata obwinią; ledwie nie u każdego co innego na ustach, a co innego w sercu. Bezinteresowność i ludzkość ledwie nie w każdem słychać posiedzeniu — a interes, egoizm, intryga ledwie nie u każdego w myśli. Słusznie więc mówi prorok: *Widziałem pod słońcem na miejscu sądu niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości*

*) Może być zastosowane na niedz. XVIII po Ziel. Św.

nieprawość [1]. Nie mówię, że już nigdzie prawdziwej cnoty, pobożności i szlachetności umysłu niema; nie mówię, żeby wiek nasz był najgorszym, ale to mówię, że kto nie ma mocnego gruntu duszy, kto nie ma religijnych zasad, fundamentów, tego moralność albo nie będzie gruntowna, albo niezupełnie z czystych pobudek pochodzić będzie, ten, nie wiedząc sam, jakich się trzyma prawideł, będzie słaby jak trzcina, zachwieje się za lada wiatru powiewem, upadnie za lada przeciwnością, a jego dobre czyny więcej od fantazyi, okoliczności i przypadku, niżeli od mocy woli i szlachetnej do cnoty dążności zależeć będą. Cała jego moralna budowa stoi na piasku. Takiemu próżno mówić o dążeniu do wyższości, o doskonaleniu się na wzór Ojca niebieskiego. On się na jedną stopę wyżej nie wzniesie, chyba według słów Zbawiciela *odrodzi się na nowo*, chyba zdobędzie się na odwagę i na tę moc duszy, ażeby się wyrzekł powziętych i wkorzenionych wyobrażeń, przesądów i opinii, na mocniejszym gruncie, na niezachwianych zasadach całą moralną budowę dźwignął na nowo. Olbrzymie to przedsięwzięcie; ale niema tak słabego człowieka, któryby go przy pomocy Bożej dokonać nie mógł; niema tak późnej wieku pory, w którejby zapóźno było zacząć nad moralnem udoskonaleniem samego siebie pracować. Próżno ktoby mówił: ja cały dzień gospodarstwem jestem zajęty, ja nie mam i czasu pomyśleć nad tem, jak mówicie doskonaleniem się. Ci co w południe przyszli, mogą więcej częstokroć dokazać od tych, co pracowali od rana. Niech się więc nikt nie zraża, bo biada temu, kto cały wiek przeżywszy ani razu nad udoskonaleniem samego siebie nie pomyślał i żyć nie zacząwszy, nad grobem stanął. Wszelki tedy, kto chce w moralnej doskonałości postąpić, od zasad, od fundamentów zacząć powinien. Żeby mu zaś drogę ukazać, o zasadach moralności mówić dzisiaj będziemy, i okażemy, że rozum ludzki słaby jest i przeto błędom ulega; honor i opinia według wyobrażeń wieków i krajów się zmienia; a sama tylko religia niezmienna jak sam Bóg — jest niezachwianą moralności podstawą. Tę

---

[1]) Ekkles. III, 16.

więc nietylko znać, ale się jej duchem przejąć, że tak powiem ją w krew i ciało swoje zamienić, przez nią swój rozum oświecić i serce ukształcić, na jej zasadach swoją moralną budowę gruntować prawdziwy chrześcianin powinien, jeżeli nie chce błąkać się na oślep i zostać tylko smutną dla innych przestrogą. *Wszelki, który słucha słów moich i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądremu, który dom swój zbudował na opoce; spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany* [2]. *Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus* [3], mówi Paweł św. *Zdrowaś Marya.*

Rozum, to oko duszy, na to dany jest człowiekowi ażeby w ciemnościach tego życia jak gwiazda mu przyświecał, i jak ów słup ognisty do obiecanej prowadził go ziemi. I gdyby zepsuty człowiek tego światła nie zaćmił, gdyby się od pierwiastkowej niewinności, od natury i prostoty nie oddalił; gdyby zmysły i namiętności — ten, według słów Pawła św., *inny zakon w członkach moich sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę* — nad skażoną naturą naszą nie panował, nigdyby człowiek, idąc za czystego rozumu głosem, nie zbłądził. Lecz, o słabości ludzka! zaledwie człowiek pierwszy krok o swojej sile postawił — już upadł; ledwie pierwsza namiętność uderzyła na niego — już się krwią niewinnego brata zarumienił, przykleił serce do ziemi, przełożył niewolę zmysłów nad wolność synów Bożych; już się od prostej przyrodzonej drogi oddalił i więcej sobie w plątaninie i błędzie jako w dzieciach swej głowy, niżeli w prostocie i świetle Boskiem upodobał. Oto pierwsze źródło błędów rozumu ludzkiego. Dodajmy do tego najczęściej skrzywione i do zewnętrznych tylko celów skierowane wychowanie, dodajmy moc wiążących nas przesądów, wiekami upoważnionych błędów, dodajmy potęgę zaślepiających częstokroć najbystrzejsze oko, namiętności, przypomnijmy nasze własne zboczenia, a wtenczas nietylko ufać nie będziemy naszemu rozu-

---

[2]) Mat. VII, 24, 25. [3]) I Kor. III, 11.

mowi, ale może, ciężko litując się nad znaną słabością jego, z głębi serca westchniemy. Nie mówię ja, żeby rozum był zły, ale mówię, że jest słaby i niedostateczny, że zbyt sobie ufać nie powinien; bo dzieje rodu ludzkiego przekonywają, przez jak straszne błędy przechodził rozum ludzki, póki go objawiona wiara nie wsparła. Zawsze cały ród ludzki oddawał hołd swojemu Stwórcy; ale słaby rozum tworzył częstokroć najśmieszniejsze wyobrażenia o Bóstwie. Któż to jest ten gromowładca, co w postaci łabędzia albo złotego (cielca) deszczu najczarniejsze zbrodnie popełnia? to bóg pogański? Któż to jest ten olbrzymi bałwan, co ma nogi żelazne, głowę srebrną, a uszy złote? to bóg pogański? Czemuż ten Indyanin wiesza się na drzewach lub całe lata na jednej nodze stoi? To mu rozum takim sposobem cześć bogu oddawać każe. Cóż to są za barbarzyńcy, co krociami występują na plac i w obliczu matek, dziewic i dzieci jedni drugich mordują aby zrobić przyjemność krociom tysięcy ludzi. Krwi potoki się leją, jęki rozdzierają serce — a rozum upoważnia te godne ludożerców igrzyska.

Któż to w pierwszych Chrystusa P. wiekach natchnął te prześladowania chrześcian, zamordował miliony męczenników, wylał morze krwi niewinnej? Któż to najświętszych rzeczy nadużył, przeciw najświętszej religii z całą mocą sofizmatów powstał? to rozum ludzki. Ponieważ nasz rozum jest zaćmiony i tylu błędom ulega, więc go za niezachwianą i nieomylną moralności zasadę uważać nie można. Jeden człowiek łatwo się może obłąkać, ale jeśli się na co wielu zgadza, jeżeli to staje się opinią powszechną, to już można za zasadę przyjmować. Nie przeczę, że opinia może być prawdziwa. Są opinie przynoszące zaszczyt umysłowi ludzkiemu, ale jakże daleko częściej są błędne, niedorzeczne. Błąd często powtarzany może się stać opinią powszechną, lecz nie przestanie być błędem, choćby go tysiące ludzi, chociażby go narody całe powtarzały. Do najśmieszniejszych przywiązujemy się ślepo opinii, jeżeli one od dzieciństwa wpojone w nas zostały. Dlatego to przesądy od pokoleń do pokoleń przechodzą, a ktoby na nie wstępnym bojem natarł, na tego możeby jak niegdyś na samego Boga-Człowieka: ukrzyżuj go, ukrzyżuj, wołano. Trwa dotąd opinia na wschodzie, że jedna połowa rodu

ludzkiego w haremach drugiej, zamkniętą być powinna. Aż do naszych czasów trwała opinia handlu niewolnikami. Był ten czas kiedy panowie nie sądzili, że ich poddani są takimi ludźmi, jak oni, i że się z nimi jak z ludźmi chrześcianami, przeznaczonymi do wieczności, obchodzić potrzeba. Do tego opinia choćby najwyższa nie jest jeszcze dowiedzioną prawdą: bardzo często się zmienia, do jednego wieku i kraju najczęściej się stosuje, rodzi nienawiść między ludźmi, nie wszystkim jest częstokroć dostępna, a wreszcie nie ma sankcyi, bo tylko na powadze ludzkiej się wspiera.

Za trzecią zasadę naznaczyliśmy punkt honoru. Człowiek honorowy, powiecie dr. bracia, jest zawsze uczciwym, on mnie nie oszuka, on się nie spodli, bo mu honor nie pozwala. Dobrze to mówią, bracia moi! nie wszystko złoto, co się świeci, a co częstokroć honor dyktuje, to nieraz jest występkiem nie tylko w oczach religii, lecz w oczach samego rozumu. Za jedno nierozważne słowo, za jedno drobne uchybienie, za jedno nieodebrać życie ojcu, zrobić żonę wdową, a dzieci sierotami; lub wydrzeć syna rodzicom, siostrze brata, przyjacielowi przyjaciela — możeż to się nazywać cnotą nawet w oczach zdrowego rozsądku? a przecież to honorową sprawą nazywają. Darować urazę, być wyższym nad zemstę, raczej być pokrzywdzonym niżeli skrzywdzić, nakazuje szlachetność duszy i religia a przecież to honor potępia i mścić się rozkazuje. Marnotrawić majątek na zbytki z krzywdą dzieci, z krzywdą sług, rzemieślników i wierzycieli, żyć nad skalę i wielki ton prowadzić choć niema z czego, a potem dzieci z torbą wyprawić — to się według ducha czasu, honorowi nie sprzeciwia!

Chrystus powiada: *miłujcie nieprzyjacioły wasze* [4]); a honorowy ojciec przyprowadza przed ołtarz syna i każe poprzysięgać zemstę nad nieprzyjacielem. Chrystus powiada: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim* [5]), a honorowy człowiek mówi: jam go nie obraził, ja go przepraszać nie będę:

---

[4]) Mat. V. 44. [5]) Mat. V. 23, 24.

on był powodem niezgody, on powinien być pojednania początkiem. — Wreszcie człowiek honorowy będzie miał cnoty publiczne, wykona największy heroizm, ale dlatego żeby o tem ludzie mówili. Cnót można liczyć dwa rodzaje: jedne głośne, publiczne a zatem rzadkie, a takie wszyscy prawie mamy; drugie są to te małe, te domowe cnoty, które nietylko co godzina, ale co minuta dopełniać potrzeba. Te cnoty są w pożyciu z braćmi, z żoną, familią, ze sługami, z sąsiadami, a do takich pewnie nie prowadzi honor.

Ostatnią nakoniec i najgruntowniejszą zasadą moralności jest religia — religia chrześciańska, na miłości Boga i bliźniego jak na niezachwianym gruncie oparta. Ośmnaście wieków upłynęło a ani jedna prawda religii odmienioną nie została, bo ona jak sam Bóg jest niezmienna i prawdziwa. *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* [6]), mówi Zbawiciel. Co najwznioślejszego mieć może moralność, co najszlachetniejszego heroizm cnoty — to wszystko chrześciańska religia zaleca. W obliczu prawa dosyć jest nie być przekonanym o występek; w obliczu honoru i opinii dosyć być cnotliwym w oczach ludzkich; lecz w obliczu religii, w obliczu Boga, który patrzy w głąb serca i w myślach naszych czyta, trzeba być w sumieniu cnotliwym, i pobudki powinny być czyste, i środki powinny być dobre i cele powinny być święte. Niedosyć wiedzieć, co jest dobre a co złe, niedosyć — umieć na pamięć katechizm i prawdy Ewangelii, ale trzeba je czuć sercem; ale trzeba mieć jakiś popęd, jakąś nieustanną chęć czynienia dobrze. Religia jest tym popędem, ona jak dobra matka, jak dłoń przyjaciela, niby magnesem jakim do dobrych czynów, do cnoty nas ciągnie. Jeżeli widzimy człowieka według Boga i wiary, człowieka pełnego religii, możemy z nim postępować tak szczerze i otwarcie jak z prawdziwym przyjacielem, bo wiemy, jaki jest grunt jego duszy, na jakiej się zasadzie jego cnota opiera, wiemy, co mu się godzi a co nie godzi, wiemy, co ma za cnotę a co za występek. Wiem, że choćbym był godzien wzgardy, zawsze on mnie za człowieka,

---

[6]) Mat. XXIV, 35.

za bliźniego uważa, że ma obowiązek ratowania mnie w potrzebie, dopomagania biednej wdowie i sierocie; wiem co u niego znaczy słowo sprawiedliwość, przyjaźń, chrześciańska miłość. Wiem, że jego zasady nie są tylko na dzisiaj jakby dla odegrania roli ułożone. Ufam, że on mnie nie zdradzi, jak nie zdradzi Boga i swojego sumienia. Jeżeli zaś przeciwnie sam grunt duszy podpada wątpliwości, wtenczas najpiękniejsze nawet sprawy wątpliwe być muszą. Stąd więc się jasno pokazuje, że sama religia jest niezachwianą moralności podstawą. — Im więcej oświadczeń, tem mniej szczerości; im pozory są piękniejsze, tem rzeczywistość smutniejsza. Jeżeli więc narzekacie, chrześcianie, że niema komu zaufać, niema się komu zwierzyć, że chytrość zajęła miejsce szczerości, to dowód oczywisty, że niema religijnych zasad.

Wejdźmy w siebie, chrześcianie, zastosujmy, co się wyżej powiedziało, nie do kogo innego, ale do siebie samych; i na zasadach religijnych wznośmy coraz wyżej naszego udoskonalenia budowę, mówiąc z Pawłem św.: *Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako dziecię; lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecinnego* [7].

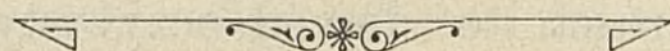
Boże! padamy na kolana przed tronem Twoim. My, dzieci i uczniowie Twoi! My, grzeszni ludzie! My, nieszczęśliwi synowie Adama, my wygnańcy raju! O Jezu, któryś za nas umarł na krzyżu! daj westchnienia sercom i źródło łez oczom naszym, abyśmy obmyli grzechy nasze! niechaj krew z boku Twego płynąca uzdrowi dusze nasze! Jak przy śmierci Twojej zatrzęsła się ziemia, tak na jej wspomnienie niech się zatrzęsą serca. Panie! nie odrzucaj nas od oblicza Twego, jeszcze zostaw czas do poprawy. Boże! który cieszysz strapionych, który jesteś ojcem sieroty, któryś policzył wszystkie łzy nieszczęśliwego! któryś jest *ucieczką i mocą*, *pomocnikiem w uciskach* [8]. Boże Abrahamów, Jakóbów, Boże Stanisławów i Kazimierzów! Ty sam przemów do serc naszych, ażebyśmy wspierając naszą cnotę na Twojej św. Ewangelii, tę ewangeliczną perłę, ten cel życia naszego, przyszłą szczęśliwość otrzymać mogli. Amen.

---

[7]) I Kor. XIII. 11. [8]) Psal. XLV. 2.

DUSZPASTERSTWO

w stosunku do robotników rolnych, udających się zagranicę.



Z obowiązku urzędu pasterskiego kapłan musi zwracać baczną uwagę na wszystko, co tylko przynieść może szkodę duchowną dla wiernych. Pisma nasze peryodyczne podawały statystyczne dane wychodźtwa robotników rolnych zagranicę, wyprowadzając stąd wnioski odpowiednie pod względem ekonomicznym — natomiast duszpasterze stokroć lepiej pojmują szkody, jakie dla wiary i moralności z onej emigracyi wypływają. Ile zepsucia, ile przewrotnych pojęć społecznych, ile ducha obojętności religijnej zaciągają nasi robotnicy zagranicą — to tylko spowiednicy, tylko proboszczowie pełniący swe duchowne obowiązki w promieniu nadgranicznym dać mogą świadectwo wiarogodne. Niema występku, któregoby genezy nie dało się wyprowadzić z onej obojętności religijnej i upadku moralnego, jaki wśród obcych lud nasz roboczy zaciągnął — a co smutniejsze, że od przybyszów z zagranicy zgorszenie to i zepsucie łatwo się rozprzestrzenia wśród braci pozostałej. Chociaż doświadczeni w praktyce pasterskiej kapłani wiedzą, jak lud pouczać gruntownie prawd wiary i moralności, jak chronić od grożącego niebezpieczeństwa, bo i codzienne przykłady podają ku temu sposobność, jednak umieszczamy krótkie upomnienie do robotników udających się zagranicę ze względu na doniosłość kwestyi, i że myśli z jednego punktu widzenia rzeczy podsunięte łatwiej już kaznodzieja sam rozwinąć może. Dla dokładniejszego rozumie-

nia sprawy tak ważnej w następstwa, w wyjątkach zaznaczamy to co p. A. Donimirski pisał w „Słowie“ (№№ 163, 165), „O robotnikach rolnych zagranicą.“

„Podług informacyi, jakich jednomyślnie nam dostarczono, czas pracy przybywających z Królestwa robotników w Prusach obliczyć należy na siedm miesięcy.

Robotnicy ci — tak nas objaśniono — rzadko przybywają przed pierwszym kwietnia, a niewielu zdoła utrzymać się na miejscu dłużej jak do pierwszego listopada.

Przyjmując tedy okres siedmiomiesięczny i dwadzieścia pięć dni na miesiąc, dojdziemy do rezultatu, że robotnik oprócz mieszkania i utrzymania ma 175 marek gotówką. Za te 175 marek musi się ubrać na cały rok i utrzymać przez pięć miesięcy, na które wracać musi do domu, gdzie oczywiście zimową porą o robotę niełatwo.

Są pracownicy, którzy starają się jaknajmniej wydać podczas roboty. Odmawiają sobie wszystkiego, starają się poprzestać na mieszkaniu i utrzymaniu, jakie mają, aby tylko jaknajwięcej zabrać do domu. Ale procent takich oszczędnych jest niewielki. Daleko większy jest procent takich, co do których poprostu głowę sobie łamiemy, jak oni do następnej wiosny przeżyć potrafią. Zwłaszcza młodzi są bardzo nieopatrzni: dziewczyny wydają na stroje, chłopaki na hulanki. Największy procent wraca do domu z kwotą niezbyt wielką, z którą chyba niełatwo przeżyć pięć miesięcy zimowych do chwili, kiedy znów do Prus wybrać się można. Uwzględnić też trzeba, że pewną część ich zarobku zabiera im przedsiębiorca za prowizyę. Zdarza się też nierzadko, iż żandarm pruski pochłonie poważną kwotę. Gdy bowiem robotnik dopuści się najmniejszego przekroczenia, nie znajdzie się na właściwem miejscu, nienależycie zameldowany i t. p., bywa zaraz transportowany ciupasem, czy to do władzy najbliższej, czy też do granicy, a takie transporty kosztują robotników bardzo drogo, bo kary i koszta, a przynajmniej te ostatnie, przez najniższe władze bywają nakładane dosyć samowolnie i w dosyć wielkich rozmiarach.

Wogóle pracodawcy o robotnikach, przybywających z Królestwa, niezbyt pochlebnie się odzywają.

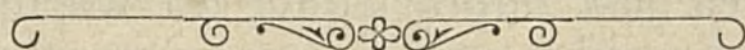
Bierzemy ich, bo musimy — tak nas zapewniano. — Są to robotnicy daleko gorsi od naszych. Nieporządni, leniwi, słabi. Dawniej byli uprzejmi i to nas ujmowało; teraz są niegrzeczni, hardzi, burzący się przy każdej sposobności, często dla przyczyn tak niedorzecznych, że pracodawca ustępując im, dobry robi interes.“

Peryodyczne pismo: *Der katholische Seelsorger* z miesiąca marca i kwietnia r. 1891 umieściło również obszerną pracę ks. dr. Wocker'a z Hali p. t. „Die sog. Sachsengängerei in der Seelsorge.“ Ks. dr. Wocker dokładny a zarazem bardzo smutny przedstawia obraz robotników naszych, którzy przeważnie udają się do saskich prowincyi, a których nazywają „Sachsengängerei“ — obieżysasi. Jako przyczyny tej wędrówki podaje: łatwość komunikacyi, chęć zwiedzenia wielkich miast, krajów, pragnienie większego zarobku — do tego należy dodać wielkie zapotrzebowanie rąk: do uprawy buraków, kopalni węgla i soli oraz całego rozwoju przemysłu. Emigracyi tej więcej sprzyja młodzież żądna swobody, niechętnie w domu znosząca karność rodziców, którym oddać musi każdy grosz zapracowany w tygodniu. Przy najlepszych warunkach oszczędności robotnika dojść mogą w ciągu miesięcy pracy do 240 marek. Po większej części młodzież pieniądz traci na pohulanki, dziewczęta obracają grosz na świecidełka—wreszcie tułają się jako żebracy. Na robotników polskich zepsucie moralne wielce autor wyrzeka, i nic dziwnego, na tę drogę upadku moralnego prowadzą warunki, w jakich pracownicy pozostają a więc: często koszary wspólne dla płci obojej, wreszcie przestawanie z ludem obojętnym dla wiary. Prowincya saska jest krajem religijnego indyferentyzmu. Prowincyonalny Synod w Schkenditz, pod Halą, podaje na r. 1887 liczbę uczęszczających do kościoła przeciętnie cztery i pół procent w mieście, a szesnaście procent po wsiach. Jako przyczynę takiego zaniedbania nabożeństw podaje synod: prace w polu, niepogodę, zabijanie trzody (Familienfest) co daje okazyę do rozmaitych zabaw i pijatyk i co zwykle na niedzielę się odkłada. Podobne jest sprawozdanie kościelne dyecezyi protestanckiej Eisleben z r. 1887. Takie daje świadectwo ks. dr. Wocker o robotnikach polskich Objawy religijnego indyferen-

tyzmu na obczyźnie łatwo się udzielają naszym robotnikom. Stąd lekceważenie przepisów wiary św., stąd upadek moralny. Że są wyjątki, do których zepsucie nie dochodzi — to nie ulega wątpliwości. Z prac w podobnym rodzaju zaznaczamy Dr. K. Kaeger'a — *Wychodźtwo do Saksonii.* Berlin u P. Pareya — podaje statystyczne dane pod względem ekonomicznym. O. Badeni *Emigracya ludu polskiego do Niemiec 1889* i *Robotnicy polscy 1890.*

Przemówienie Pasterskie

do szukających pracy na obczyźnie.



Dziwnem to jest, drodzy bracia, że tak powszechnie ludzie narzekają na biedę; ciężko pracuję, mówi niejeden wyrobnik, ale utrzymać mi się trudno; mam żonę, mam dzieci, a człowiek wyżyć nie może, ani też niema czem się przyodziać. Tak mówi robotnik, tak mówi rzemieślnik, tak ubolewa sługa, co miejsc wiele przeleci a nigdzie dłużej się nie zatrzyma, bo wszędzie służba nie dobra. A dziwniejszem to jest także, że nietylko słudzy i wyrobnicy wyrzekają na brak pracy, zajęcia, miejsca, ale podobnież i gospodarze, panowie i panie żalą się wciąż, że niema ludzi, że niema rąk do pracy. I stąd pochodzi ten smutny objaw, że ludzie wytłómaczywszy sobie, że niema tu u *nas* pracy — opuszczają ziemię własną, potem ojców naszych zroszoną a idą hen daleko na obczyznę, aby tam zarobić krwawym trudem ten grosz, którego tu zdobyć nie mogą. I sądzicie, drodzy moi, że to są małe wyjątki tych naszych braci, którzy szukają chleba wpośród obcych — o nie, jest ich bardzo wiele [1]). Gdyby to, drodzy moi, zarobek był prawdziwy, gdyby ta podróż na

[1]) Smutnym to jest objawem, że dziesiątki tysięcy naszych robotników, jak pisma podają, udają się na obczyznę za pracą, ale lepiej, by kaznodzieja tej znacznej liczby nie podawał, lud bowiem nie da wiary upomnieniu zbawiennemu, tylko łatwo pójdzie za szałem emigracyi robotniczej.

obczyznę przyniosła szczęście i pomyślność, jeszczebyśmy mogli usprawiedliwić robotników, szukających w ziemi cudzej chleba, ale to inaczej zazwyczaj bywa: nic nie zarobią dla ziemi, dla rodziny, dla siebie i wiarę jeszcze, zgubią — przyjrzyjmy się lepiej tej rzeczywistości codziennej, a smutny obraz pobudzi nas do zastanowienia i do rozwagi i przekona o prawdzie słów moich.

Mówicie, moi drodzy, niema zajęcia, niema pracy, a utrzymać się trzeba. Lecz czy prawda, że pracy niema — ileżto panów i gospodarzy narzeka na brak rąk, brak ludzi — czy zresztą zajęcie tu w miejscu, na naszej ziemi jest ciężkie i trudne, że jemu podołać nie można? O, nie, robota wszędzie jedna i ta sama, a że robotnik tu pracy nie znajduje, to jego wina, boć, że płaca jest odpowiednią do warunków, do wartości samych pieniędzy to się łatwo przekonać na tych, którzy udają się na robotę zagranicę Dużo też oni zarobili? dużo uskładali? pytajcie się, niech wam odpowiedzą? Niektórzy zaledwie z kilku talarami do domu przychodzą, i nieco podarków dla domu przynoszą — inni może przy najlepszych warunkach zarobili jakie kilkadziesiąt talarów przez czas letni, a ilu to takich było—w okolicy na palcach zliczyć można; czy zresztą ta praca podczas lata zapewni utrzymanie na zimę? Uczciwy i sumienny robotnik zawsze tu pracę znajdzie, i ta jego praca bardziej się opłaci, niż robota zagranicą, bo jeśli składać będzie zarobione pieniądze, to więcej wyniesie, niż to, co sam z obczyzny przynieść może: niech tylko odliczy utrzymanie, które mniej tu kosztuje, niech odliczy wydatek na podróż, to się okaże widocznie, że tu zarobek w ciągu lata może i powinien być większy.

A myślicie, że to tam na obczyźnie, w Saksonii, Westfalii i Berlinie robota jest lekką? Tam trzeba ciężko i krwawo nieraz pracować; tu się wymawiasz od roboty, że cię krzywdzą, za wiele obarczają, a tam musisz siedzieć cicho, tam ci najcięższą pracę wyszukają — nie posłuchasz — to ci wytrącą, wydalą — tego sobie wcale nie liczysz. Upomni cię tu kto, abyś się nie lenił i przytem powie jakie ostre słowo — to zaraz wyrzekasz i gotóweś do sądu pozywać—a tam na obczyźnie czy usłyszysz słowo łagodne? czy cię tam uszanują, pytajcie się tych, co by-

wali w Prusach, jak to naszych braci nazywają nie inaczej jak polskie bydło, ruskie bydło. Zachorujesz, maszyna cię okaleczy, czy znajdziesz dla ciała i dla duszy taką opiekę jak należy — jaką tu mieć możesz. Wierzajcie mi, moi drodzy, słyszałem liczne przykłady tego opuszczenia, tej biedy, której się często nażyją nasi bracia. Ale sądzicie, drodzy moi, że to tylko te są pobudki, które was powinny odwodzić od pracy na obczyźnie? o, nie, są ważniejsze i stokroć ważniejsze. Gdybyś, drogi bracie, i zarobił co na obczyźnie, to za to stracisz na duszy—i Bóg świadkiem, że mało kto z tej wędrówki wraca bez szkody dla zbawienia. Ta jest najważniejsza przyczyna, dla której szukać chleba na obcej ziemi dla was słabych w wierze nie wolno. A choćbyś całe majątki nagromadził, na co ci się to przyda, jeśliś szkodę na duszy poniósł? Czytałem w pewnem piśmie list jednego gorliwego proboszcza katolickiego, pisany z Prus do kapłana polskiego. Oto jakie świadectwo o polskich robotnikach, pracujących w Brunświku podaje: „Polscy robotnicy znajdują się tu po wsiach, co do wiary i co do moralności jak na puszczy, na której wielu i na nieszczęście bardzo wielu ginie. W mojej od trzech do czterech mil rozległej parafii mam setki polskich robotników, którzy przez całe lato ani trzy razy nie widzą kościoła. Miałem takich tuzinami przy konfesyonale, którzy pięć i dziesięć i więcej jeszcze lat się nie spowiadali, bo się tak długi czas po pustyni wałęsali. Miałem takich niemało przed sobą, którzy „na wiarę“ tylko z sobą żyli — dziczyzna prawdziwie! Serce mi się kraje, ilekroć wspomnę na los smutny nieszczęśliwych Polaków w okolicach naszych. Prawie napewno liczyć można zawsze, że polacy, którzy tu przez zimę pozostają — schodzą także na złe drogi. Dlatego z największą siłą wpływać na to potrzeba, aby rodzice żądali z największą surowością powrotu dzieci swoich na zimę do domu. Najniebezpieczniejsze są wędrówki w Brunświckie. My tu nie wszędzie pomocy udzielić możemy. A przytem niema nigdzie w całej Europie takiego braku wiary i takiej niemoralności, jak tutaj właśnie. Ja się nauczyłem po polsku, pisze dalej ten kapłan, aby ratować dusze od tej powodzi grzechu" — oto opowiadanie kapłana z Prus, i wierzajcie, bez mała wszędzie to samo wam grozi niebezpieczeństwo. Ja sam list

otrzymałem od pewnego kapłana z zagranicy, przysyłał on na moje ręce pięćdziesiąt rubli od jednego naszego stąd wyrobnika, który sobie grosz ten uskładał przez lato — a przesyłając te pieniądze, pisał ów kapłan, od was wielu tu mamy robotników, on tylko ten jeden na tak wielu był uczciwy i pobożny. Obraz to, moi drodzy, bardzo smutny. Przyjrzyjmy się, drodzy bracia, dokładniej onym szkodom i niebezpieczeństwom, jakie sprowadza wychodźtwo zagranicę. Naprzód póki tu na roli pracujecie, to was jakoś Kościół św., przykład braci do świętych obowiązków zachęca, miłem wam jest domowe ognisko, wasza zagroda, wasza rodzina i sąsiedzi i zda się wam, że Bóg mieszka w sercu waszem, w zajęciach waszych i błogosławi we wszystkiem, co przedsiębierzecie. Ale, gdy się opuści rodzinną zagrodę, gdy się ujrzy ludzi, co siłą całą gonią za groszem, gdy się zobaczy, że jakoś to niby swobodniej żyć bez Boga dla swych namiętności i swych pragnień — to stąd wyradza się obojętność — sumienie jakieś luźne — zgrzeszyłem, mówi niejeden: opuściłem obowiązki względem Boga i Kościoła i co mi się stało złego? — i tak powoli człowiek, wśród złego towarzystwa, tłómaczy sobie we własnem sumieniu; i niby wesół, szczęśliwy napozór — niczego mu nie brak — choć w duszy robak zgryzoty go gryzie! Taką drogą człowiek kroczy do upadku we wierze i moralności. *Bo co pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej. Albo co w zamian da człowiek za duszę swą?* [2]) Tłómaczy on sobie, że opuścić nabożeństwo w niedziele i święta, że znieważyć posty to nic nie znaczy — za tem idą inne grzechy znieważania świąt, naruszenie czystości duszy, obojętność w wierze, i tak człowiek nie spostrzeże się, jak stanie na progu zguby, — nie zauważy, że grób sobie potępienia gotuje. Żyjesz z ludźmi innej wiary, to gdy widzisz, że inni źle postępują, tłómaczysz sobie, że i tobie tak wolno czynić, swoje czyny stosujesz do innych i tak sobie sumienie urabiasz. O postach, o spowiedzi, o świętach się zapomniało. Do domu z obczyzny dziewczęta wracają upadłe i zepsute — mężczyźni w wierze osła-

---

[2]) Mark. XXVIII, 36, 37.

bli. A, że zwiedzili kawał świata i że się inaczej nauczyli przebierać, to już myślą, że tacy mądrzy, tacy oświeceni, że już z rodziny nikt im wyrównać nie może — a tymczasem najmniejsze dziecko, co gorącą wiarą miłuje Boga i Kościół św., jest od nich stokroć mądrzejsze. A za groszem w tej podróży na obcej ziemi, gdzie uszanowanie czystości, obyczajów, związków małżeńskich, gdzie uczciwość, gdzie pamięć na to, żeś wszędzie katolikiem, żeś dzieckiem Kościoła? Ty się masz wiernie trzymać wiary św., choćby inni źle czynili, odstępowali od niej — ty za nic w świecie nie możesz jej opuścić bez straty zbawienia. Nie mówię, że nie mógłby niekiedy jaki rzemieślnik znaleść lepszej płacy i gdzie·indziej, ale niech nie zapomina o pracy na zbawienie — niech się dowiaduje jakie są tam wigilie, posty, jakie są tam święta i niech je święci, niech się chroni złych ludzi, złych towarzystw, złych książek — wtedy jeśli grosz zapracuje to ten zarobek nie pójdzie na marne dla duszy. A gdy kto bez szkody pracuje na obczyźnie, to niech przynajmniej pokaże jaka to wiara nasza, która tu uczy miłości, spokoju. posłuszeństwa dla władzy świeckiej od Boga ustanowionej—słowem, powinniście tam być apostołami wiary naszej, aniołami pokoju i przebaczenia! *We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić* [3]). Ale lepiej to jest pracować na własnej ziemi — dla nas, tak tu dobrze nam! Wyznawania wiary św., spełniania obowiązków nikt tu nam nie broni— możemy służyć Bogu, modląc się za zwierzchność duchowną i świecką — i czegóż nam więcej potrzeba? Myślimy, że tam jest lepiej, gdzie nas niema. O moi drodzy, nam tu lepiej na własnej ziemi, potem ojców zroszonej, nam tu lepiej pracować na zbawienie. A kto w cudze kraje wybiera się ne zarobek, to widać temu ziemia rodzinna obmierzła, widać ten nie chce położyć kości swych wśród swoich. — Temu i głos kapłanów i wiary św. zasady zobojętniały, gdy przekłada pieniądz nad zbawienie duszy. Powiedzcie sami, czego dobrego nauczycie się na obczyźnie? czy wrócicie jako sumienni robotnicy i rzemieśl-

---

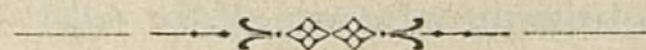
[3]) Efez. VI, 16.

nicy? — wcale nie, bo was do robót najniższych używają; czy przyjdziecie wzbogaceni? i to nie, bo marny tam z trudem krwawym zarobek, a co najsmutniejsze, napatrzycie się nieraz na zgorszenia, sami tam nieraz ich się napijecie, przynosicie tylko do rodzin książki przewrotne, złe obyczaje, słabą wiarę i to przechodzi do następnych pokoleń. *Uciekaj przed grzechy jako przed wężem: a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię* [4]). Nie, nie, najmilsi, nie można tak się narażać na zgubę w obcych krajach, niewolno tak duszy lekceważyć, wszak każdy z nas ma tylko jedną jedyną duszę, a stracisz tę jedynaczkę — toć co ci zostanie, wszystko — całyś skarb jedyny twój zatracił?!...

Tak, tu lepiej na roli, na własnej ziemi pracować, ale pracować sumiennie, wiernie z Bogiem — a choć i łzę się połyka wśród trudu i znoju, to ta łza, teń pot, te trudy, milej jest Bogu złożyć w ofierze, w cierpliwości, bo i twa zapłata nie będzie tylko ziemi zapłatą, ale i nagrodą u Pana po wieki...

UPOMNIENIE PASTERSKIE.

O PRZEMYTNICTWIE.



Człowiek rodzi się do pracy jak ptak do latania [1]), mówi Pismo św. Praca,—to warunek życia naszego. Człowiek jeszcze przed grzechem do pracy został przeznaczony. *Wziął tedy Pan Bóg człowieka*, mówi Pismo św., *i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* [2]). Praca więc miała dawać szczęście i uszlachetniać człowieka, czyli czynić go miłym dla Boga, dla siebie i ludzi. A gdy człowiek zgrzeszył, praca stała się i częścią kary przez wyrok groźny: *w pocie czoła twojego będziesz pożywał chleba* [3]), ale ta praca jest drogą do nieba, choć ona może nieraz

---

[4]) Eccli. XXI, 2. [1]) Job. V, 7. [2]) Gen. II, 15.
[3]) Gen. III, 19.

ciężką i mozolną—przy krzyżu i cierpieniach, jednak podnosi ona wartość i cenę życia: kto pracuje uczciwie, ten prawdziwie żyje, o tyle żyjemy, o ile pracujemy. Gdy Pan Bóg świat stwarzał i gdy nam życie dawał — dokonywał świętej pracy, i my pracować powinniśmy, jeśli chcemy to życie w duchu Bożym rozwinąć. Cnotę każdą, całą służbę Bożą, zachowanie przykazań Bożych i Kościoła św., z łaską Bożą — praca tylko podtrzymuje i ożywia. *Wszelkiego złego uczy próżnowanie* [4]. *Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości* [5]), mówi Pismo św. Tak więc musimy wszyscy pracować, ubogi i bogaty; ubogi, aby zapracował na swe utrzymanie, bogaty, aby się wywiązał przed Bogiem, Kościołem i bliźnimi z darów, jakie otrzymał. Bo jeśliście bogaci, czyście z góry od Pana zapłaty nie otrzymali? Taki jest rozkaz Boży, od pracy nikt wymówić się nie może. Wszyscyśmy robotnikami przed Bogiem i przed ludźmi. Ale, aby praca była miłą Bogu, i ludziom i nam samym, — potrzeba, aby była wiernie, chętnie wykonywaną, aby była *uczciwą*. Jednak, niestety, taka praca bardzo często jest nienawidzoną. Każdy pragnie najlżejszą robotę wykonywać i brać najwyższą płacę. Ledwie się człowiek zabierze do pracy, a już patrzy, rychło ją opuścić można. Czemu to dziś wszystko wędruje ze wsi do miasta za lżejszą pracą, a większym zarobkiem? dlatego, że na wsi potrzeba się dobrze napocić, zanim się wykona dzienną robotę. Dobrzeby to było, żeby to się wszyscy oddawali uczciwej pracy — ale są na nieszczęście tacy, co tylko krzywdą ludzką żyją, patrzą na cudzą własność i nie raz, o Boże, nawet krew bratnią przelewają, aby zdobyć grosz marny! Ale w obecnej chwili nie o tych chcemy mówić, którzy to grabią i zabijają, ale o tych, którzy dlatego, aby nie pracować ciężko, trudnią się przemytnictwem, t. j., którzy skrycie, jakoby z „profesyi“ — z zajęcia swego — towary wciąż na sprzedaż przemycają z zagranicy. Szkaradne to rzemiosło! Nieszczęśliwa to parafia, nieszczęśliwa wieś, która posiada kontrabandziarzy; ile to stąd rodzi się grzechów: próżniactwa, kradzieży, pijań-

[4]) Eccli. XXXIII, 29. [5]) Prov. VI, 6.

stwa, rozpusty, znieważania imienia Bożego! Przemytnictwo, drodzy moi, jest zakazane przez Kościół i prawa państwowe i bardzo słusznie. Z przemytnictwem łączą się i inne grzechy, jeśli kto się przyzwyczaił do lekkiego zarobku, to z nim zaciągnął i tegoż następstwa. Pracować się nie chce, przenosi się z zagranicy spirytus — a więc łatwa okazya do pijaństwa. Przyjrzeć się tylko potrzeba temu człowiekowi, który tu z „profesyi“ trudni się kontrabandą, jakaż to jego nieszczęsna dola. Wybiera się w drogę, granica blizko, ale granica pilnie strzeżoną, więc sobie trzeba i czas i godzinę upatrzyć, aby zmylić baczność straży — porą taką najodpowiedniejszą jest noc ciemna i dżdżysta... Zazwyczaj po towary zagraniczne udają się szwarcownicy albo dla handlarza żyda za pewną zapłatą, albo też dla siebie, by z zyskiem rzeczy przemycane sprzedawać. Jeśli kontrabandzista sam na siebie tę „profesyę“ prowadzi, to ponieważ u niego zawsze bieda — więc też musi wprzód tydzień lub dwa popracować zagranicą i za zarobione pieniądze nabywa cygara lub spirytus i z tem wraca do domu. I znowu nocą, powrotną swą podróż odbywa. Gdybyście się, drodzy bracia, przyjrzeli skradającemu się kontrabandziście, toby was litość serdeczna wzięła. Widzieliście zapewne nieraz, jak to na polankę leśną na żer zwierzyna wychodzi; zanim np. zając rozpocznie jeść trawkę, to wprzód ucha nastawia, rozgląda się po wszystkich stronach, czy go pies ścigać nie będzie, albo też myśliwy nie oczekuje — takie zajęcze, pełne trwogi życie prowadzi kontrabandzista: każdy szelest go miesza, zatrzymuje, każdy szmer i powiew wichru, co kłosami faluje i pył roznosi, sprawują, że nieszczęsnego podróżnego serce bije gwałtownie, strach, obawa, odblysk radości naprzemian go przejmują; widzi się blizko granicy: ale nie wie napewno, czy tam kto nie pilnuje, to się kładzie, to ucho przykłada do ziemi—rzekłbyś, że skarb jakiś dźwiga, że losy życia jego się ważą. Czyjaż to tak straszna, tak pełna trwogi podróż — oto prostego kontrabandzisty. Dla marnej zapłaty, dla zysku drobnego wystawia on na niebezpieczeństwo własne swe życie. A czy, drodzy bracia, nie słyszeliście, ilu-to przemytników życie postradało? ilu rannych, zbiedzonych, okaleczonych, do domu wróciło, ilu w więzieniu zmarniało?! Sądził-

byś, że przemytnik, co tyle troski i niewczasów łoży — jest zamożnym? bynajmniej — u niego wciąż bieda i nędza, żona i dzieci łakną chleba, a chleba niema, bo i gospodarza w domu niema, więc i niema, kto by zapracował na utrzymanie, którego przemytnictwo nie daje. Wraca przemytnik do domu, a iluż go to przekleństwami żona obdarzała w czasie jego nieobecności!... — Wyczekuje więc i kłótni i wymówek od żony, ale żeby ułagodzić gniew swojej małżonki, przynosi w podarunku dla dzieci i dla niej to chusteczki, to zabawki i tem łatwo, jak zwykle, niewiastę rozbroi—a w domu swoją drogą bieda i nędza! Marne to życie, które tak z dnia na dzień się pędzi — taki człowiek to Bogu, Kościołowi i ludziom nie żyje. Dla odwagi w podróży podnieca się wciąż trunkami, tam modlitwy u niego nie znajdzie, bo gdy my tu się przed ołtarzem Pańskim modlimy i korzymy — on wypoczywać musi — nic dziwnego, jak puszczyk, niedoperz, lub złodziej noc całą pracować musiał — a praca była to straszna, w której można było i życie postradać. Mówiliśmy, że każdy na ziemi ma coś do zrobienia, jakąś drogę do przebycia, jakiś cel do osiągnięcia, jakąś pracę do wykonania, jakieś miejsce do zajęcia, jednem słowem każdy ma swój obowiązek i powinności do wypełnienia. I czy to zajęcie przemytnika nazywa się pracą uczciwą, pracą taką, do jakiej nas Bóg powołuje? Myślisz, że przemytnik choćby i tanio nabył towary, jest już spokojny, wcale nie — on teraz chce je z zyskiem sprzedać, wyszukuje na nie kupca, ale jak przemycane rzeczy z obawą do domu przyniósł, tak i z tą lękliwością je sprzedaje. A choć grosz jaki zarobi — to jeszcze prędzej go straci. Ile to duchowieństwo walczyć musi, aby w parafii wykorzenić kontrabandę, z której płynie zaniedbanie obowiązków względem Kościoła i względem zwierzchności. Kto się z „profesyi“ trudni przemytnictwem, ten o potrzebach dla duszy zapomina. I nieraz bywa, że kapłana wzywają do łoża chorego przemytnika z posługą religijną, i kapłan pyta się, co ci to, moje dziecko? Ojcze duchowny, odpowiada przemytnik: „bez tę kontrabandę nogę złamałem, a i poraniony jestem, ale teraz jak mi Matka Boska zdrowie uprosi, to już się wyrzekam wszystkiego, będę żył uczciwie, bo dotąd o Panu Bogu, o Kościele zapominałem.“ Tak to w życiu bywa, kiedy

kto nie chce się zbliżać do Pana Boga przez życie uczciwe i pełnienie przykazań Bożych i kościelnych, to do niego Bóg przychodzi przez nieszczęście, a jeszcze dobrze, kiedy miłosierny Pan daje czas do poprawy i pokuty. Dlaczegóż czekać godziny nawiedzenia Bożego, czyż to nielepiej od początku służyć Panu Bogu; czy jednak każdy przemytnik dozna tej łaski, iż się będzie mógł z Bogiem pojednać i krzywdę wynagrodzić? Bo czy nie było wypadków, że tu lub owdzie znaleziono kontrabandzistę zabitego? Straszny to jest obraz zabitego przemytnika, leży porzucony na polu lub w zaroślach, a obok niego pęcherze próżne od spirytusu, twarz obrzękła od pijaństwa, leży tak, zanim sąd zjedzie i śledztwo się przeprowadzi. A jaki będzie pogrzeb? kapłan na cmentarz go nie poprowadzi, krzyż go wieść nie będzie, bo w życiu krzyża się nie trzymał, i tak go pogrzebią nędznie! A co ludzie powiedzą? A, jak żył, tak i umarł. A sądzicie, że przemytnicy żyją z sobą w zgodzie? wcale; niejeden przemytnik drugiego okrada, i do bójki wzajemnej przychodzi. Wyradza się niepohamowana żądza pieniędzy, a w tej pogoni za groszem wszystko się depcze, bo chciwość oczy zaślepia, gasi miłość Bożą i bliźniego. Tak, za pewne uważać można, że ci, którzy się stale zajmują kontrabandą i innego zajęcia nie mają, że są to ludzie wątpliwej uczciwości. Cała ich „profesya“ to tylko latem, kiedy pola zbożem zarosłe i ukrywać się można —zimą pracować się nie chce, kiedy się nie przywykło do pracy: *Leniwiec orać nie chciał*, mówi Pismo św., *przetoż będzie żebrał, a nie dadzą mu* [6]. Stąd bieda łatwiej otwiera drogę do kradzieży. Tak to jest prawdziwem, że gdy o kim sąsiedzi mówią: „on się trudni kontrabandą“ — to tak jakby go uważali za złodzieja. A czy taka sława zła u ludzi jest pocieszającą dla matki, dla żony i dzieci? Czy przemytnik pamięta o tem, że taką pracą się nie wzbogaci, że tą „profesyą“ naraża i swe zdrowie i swe mienie na utratę — a co najważniejsze, tą drogą duszy swej nie zbawi. Dałby Pan Bóg, aby nasza wieś, nasza parafia wolną była od tych zgorszycieli, których unikać powinniśmy, a modli-

---

[6]) Prov. XX, 4.

twą wspierać, by Bóg dał im ducha pracy — ale pracy uczciwej, milej Bogu i ludziom, pracy, co daje szczęście na ziemi, a nagrodę u Pana.

Przegląd Piśmiennictwa.

Katholische Sonn- und Festtagspredigten, von *Dr. Jakob Schmitt...* Erster Jahrgang. Fünfte Auflage. Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung. 1899. XII. 840. M. 6. 40, w oprawie M. 8.

Znany w Niemczech komentator katechizmów Deharba, współpracownik niemieckiego kaznodziejskiego miesięcznika *Chrysologus*, proszony przez kapłanów, zebrał wszystkie swoje w rzeczonem czasopiśmie drukowane kazania i wydał w dwóch tomach, stanowiących dwa osobne roczniki. Właśnie mamy przed sobą świeżo wyszłe z druku piąte wydanie rocznika pierwszego, obejmujące kazania na wszystkie niedziele roku i 22 kazania na święta uroczyste. Dla duszpasterzy, znających język niemiecki, kazania rzeczone mogą stanowić cenny i pożyteczny nabytek, nader ułatwiający przygotowanie się do przystępnego wykładu prawd Bożych. Popularność, jasny, łatwy, zrozumiały sposób mówienia, praktyczność zastosowań, wyprowadzanych z omawianego przedmiotu: oto przymioty, nader wysoko podnoszące wartość pracy ks. Schmitta. Tematy kazań autor wyprowadza zawsze z perykopy ewangelicznej i czerpie je niemal wyłącznie z dziedziny dogmatów i moralności chrześciańskiej, chociaż bez obmyślanego z góry systemu. Zarzucićby wprawdzie można jego kazaniom, że zbyt rzadko widzimy w nich teksty Pisma św i że niekiedy są zanadto rozwlekłe; jednak wyżej wskazane zalety zniewalają do zaliczenia kazań ks. Schmitta pomiędzy najlepsze ze znanych nam w zakresie kościelnej wymowy popularnej. *Ks. Wł. Kr.*

Louis Veuillot (1813—1845), par Eugène Veuillot. Tom jeden in 8° str. XI i 552 z portretem. Paryż (wyd. Retoux). Cena fr. 7,50.

Leży przed nami tom pierwszy życiorysu Ludwika Veuillota; odpowiada on w zupełności oczekiwaniu i usprawiedliwia pokładane nadzieje w autorze. Na każdej stronicy widoczną jest serdeczna życzliwość brata dla brata, a jednakże książka ta napisana jest

z całą bezstronnością. „Nie będziesz bezstronnym.“ zarzucano autorowi. — „Jeżeli przez bezstronność mamy rozumieć obojętność, nie będę z pewnością bezstronnym. Chciałbym, aby i czytelnik był takim. W tym celu przytaczam dokładnie spełnione czyny. Jeżeli te są dobrze objaśnione i pokazują nam myśl przewodnią i cel, początek i skutki, dostarczają każdemu odpowiedniego środka do bezstronnego osądzenia dzieła i samego działacza. To jest piętnem mojej książki i w tem mam zawsze słuszność.—Z ukazaniem się tego dzieła upadnie wiele przesądów, obiegających dotąd o młodości Ludwika Veuillota. Jeżeli wielki polemista nie otrzymał wychowania chrześciańskiego, należy to przypisać opłakanym warunkom, w jakich znajdowała się Francya po rewolucyi. Stał się on ofiarą rewolucyi, jak jego dziad, który, będąc wywłaszczonym z posiadania młyna dlatego, że płacił czynsz w ilości pięciu lirów starym zakonnikom, doprowadzony był do nędzy; — albo jak jego ojciec, który, zmuszony pracować na chleb codzienny, „nie miał czasu do nauki czytania.“ Przodkowie jego z linii ojcowskiej i matczynej byli gorliwymi chrześcianami, czego dali dowody; w żyłach ich płynęła stara krew chrześciańska.

Upada również pogłoska o szkole mieszanej, (école mutuelle), w której miał jedynie czerpać naukę w czasie młodości swojej. U mistrza Fort. Delavigne, patrona przy trybunale apelacyjnym w Paryżu, dokąd jako aplikant wstępuje w połowie czternastego roku życia, znajduje pewnego rodzaju stowarzyszenie literackie, złożone z „uczciwych młodzieńców,“ kochających nauki, a tymi byli: Juliusz de Vailly, Natalis de Vailly i August Barbier. Uczęszczał tam Scribe, jako i Emil Perrin, który umarł na stanowisku dyrektora „komedyi francuskiej“ i członka instytutu. Tutaj także spotkał Gustawa Olivier'a, swojego anioła opiekuńczego, który mu później wskaże drogę do życia chrześciańskiego, obecnie zaś razem z Natalisem de Vailly udziela mu lekcyi języka łacińskiego i czyta klasyków. Henryk de Latonche, zachwycony bystrością umysłu młodzieńca i jego pierwszemi próbami pióra, mówi: „jesteś stworzony do pisania. Pracuj usilnie a dojdziesz do tego.“ Tego dnia było zdecydowane powołanie Ludwika Veuillota.

Jako romantyk, idąc w ślady innych, oddawał hołd dramatowi Wiktora Hugo *Hernani*, ale entuzyazm jego trwał niedługo. Charakter stały i sprawiedliwy, którym się odznaczał, daje mu poznać, że pomiędzy klasykami i romantykami istnieje taka różnica, jak między złotem i błyskotkami. Mając zaledwie lat ośmnaście, był

posłany do Rouen jako redaktor pisma „Écho de la Seine-Inférieure“ i już wówczas znał także znakomitości dziennikarskie, jak: Alfons Royer, Leon Gozlan, Michał Masson, Rajmund Brucker, Nestor Roqueplan, Feliks Pyat, Juliusz Sandeau; widział także panią Sand. Nie jest więc bez doświadczenia a przytem ma gorące pragnienia pracy i nauki. „Widziano go, mówi jeden z jego następców w *Écho* (później—*Nouvelliste*), jak przechodził od artykułu politycznego do zaczepnego przeciwko swoim przeciwnikom w prasie miejscowej, jak się zajmował artykułami o uregulowaniu Sekwany, wierszami i t. d. Szczególniej jednak uczęszczał na przedstawienia do teatru a głównie do *Théâtre des Arts*, cieszącego się wówczas wielkiem powodzeniem. Tu był przedmiot jego zamiłowania. Słuchał dramatu, komedyi, opery komicznej, opery i oceniał wszystko.“ W chwilach wolnych czyta klasyków, szczególniej Piotra Corneille'go, ojca tragedyi francuskiej; lubi słuchać tragedyi tegoż p. t. *Cinna*, w której Ligier występował w roli Augusta. Surowym był dla aktorów i aktorek i ostry dla dziennikarzy, obrażających moralność i psujących język ojczysty, co było powodem do dwóch pojedynków.

Gustaw Olivier posłał go do Rouen i on to przyczynił się, że Veuillot stał się osobistością wybitną. W dziewiętnastym roku Ludwik zażywał już sławy pisarza przyszłości. Wtedy także opuszcza Rouen a jedzie do Périgneux dla objęcia stanowiska „naczelnego i jedynego redaktora“ pisma *Mémorial de la Dordogne* (grudzień 1832). Jak w Rouen, tak i tu broni porządku publicznego, szanuje kler przez wrodzoną sobie skłonność, bo z nim nawet stosunków nie utrzymuje, — codzień w swojem piśmie leje potoki dowcipu, daje znakomite utwory drobne, pełne śmiechu i wesołości opowiadania i żarty, w których nikogo nie szczędził. Te ostatnie sprowadziły dla niego trzeci pojedynek. Wychodzi stąd zwycięzko, jak i z dwóch poprzednich pojedynków, ale później jaki gorzki czuje on z tego smutek! Pewnego dnia zaprowadziwszy nas w Rouen na miejsce pojedynku, pisze Eugeniusz Veuillot, „kazał nam obok siebie uklęknąć i prosić P. Boga o przebaczenie za przełamanie Jego prawa i podziękować Mu za ocalenie,“ ponieważ kula przeciwnika dwa razy przeszyła jego surdut.

W Périgneux łączy się z Bugeaud'em, Piotrem Magne—przyszłym ministrem ces. Napoleona III, Lafon'em i Romieu. Gustaw wtedy pisał do niego: „chrześcianinem jestem, t. j. spowiadam się i przystępuję do Komunii św.“ Od tego czasu Veuillot był zadumanym. Sądził, że przytrafiło mu się wielkie nieszczęście. Mówił

o tem z Romieu, który mu powiedział: „twój przyjaciel jest szalonym.“ To „szaleństwo“ nie opuszcza go; — myśli tylko o wywalczeniu sobie stanowiska dla podtrzymania rodziny, którą namiętnie kocha, — dla wsparcia brata, o pięć lat młodszego i zabezpieczenia losu dwóch sióstr dorastających. Zresztą uśmiecha mu się chwała literacka. „Mémorial de la Dordogne“ zaliczony został do lepszych pism zachowawczych, jego zaś redaktor był wezwany do Paryża i z polecenia Guizot'a brał udział w ułożeniu konstytucyi (Charte de 1830). Sprzykrzyło mu się wkrótce w niestałym świecie politycznym i dlatego cierpiał; jego przyjaciel Gustaw wziął go ze sobą do Włoch — do Rzymu. Tu czekała nań łaska Boża. — Trzeba czytać u pani Féburier jego nawrócenia, pierwszą rozmowę z O. Rosaven: „ojcze mój, jestem bardzo nieszczęśliwym“ i jego hymny dziękczynienia w *Rome et Lorette*. Znajdujemy tam zdania, przypominające nam św. Augustyna. Odtąd droga jego życia jest wytkniętą i wyraźną; zawodem wyboru jest stan literacki. Przekłada literaturę ponad dziennikarstwo, a z pod pióra wychodzą kolejno: *Pèlerinages de Suisse*, *Pierre Saintive*, *l'Épouse imaginaire*, *Rosaire médité*, *Sub tuum*, *Agnès de Lauvens;* marzy o wielu innych dziełach, ale te nie ujrzały światła dziennego, jak: *Pèlerinages de France* i *Vie errante et repas en Dieu du frère Christophe*, *l'ami du peuple.*

Kto raz skosztuje życia dziennikarskiego, zawsze doń powraca. Gdy był wicedyrektorem w ministeryum spraw wewnętrznych, którego to obowiązku nigdy nie pełnił, usłyszał przypadkowo o *Univers religieux*, jako o dzienniku niezależnym i stałych przekonań; posyła doń feljeton pod adresem O. Varin'a. W towarzystwie brata idzie o godzinie dziesiątej wieczorem w celu prowadzenia korekty odbitek. Melchior du Lac, ubrany w sutannę, pracował w małej sali źle oświetlonej, zaglądając często do tabakiery, która leżała na stole wśród wielu dzienników. Jan Barier naklejał „wiadomości różne“ na kartkach szarego papieru.

„Zaledwie wyszliśmy, pytamy się razem: co o tem mówisz?

— „Pismo to z pewnością nie jest bogate, odrzekł Ludwik po krótkiem milczeniu, ale warte więcej, niż wiele innych. Młody zaś ksiądz, który nie jest gadułą a dużo tabaki zażywa, ma wygląd bardzo rozumny; to jest człowiek z charakterem. — Zapewne, odpowiedziałem, a drugi jest dobrym pomocnikiem.“ Potem, ponieważ nie poszedłem za bratem, dodałem, że nie pragnąłbym widzieć, aby został redaktorem pisma nieznanego i biednego. — „Za pozwoleniem,

mój braciszku, powiedział, jeżeli powrócę do dziennikarstwa, to tylko tutaj prawdopodobnie."

Zanim powrócił w szranki pracy wojującej, L. Veuillot otrzymał misyę do Algieru. Przy stole generała Bugeaud'a gorąco broni biskupa Dupuch'a, na którego tenże sam generał napadał, memoryał zaś, wręczony Guizotowi, jest również pełen tejże niezależności: „Materyalnie, wiele rzeczy jest w nieporządku nierozwikłanym; moralnie zaś, nic nie zrobiono aż do epoki (1838), w której za tchnieniem łaski Bożej nie podźwignięto stolicy biskupiej św. Augustyna." Należało podtrzymać biskupa, budować wsie, „osadzić ludność waleczną, wierzącą, pracowitą" i dać im konstytucyę przynajmniej o tyle teokratyczną, o ile militarną. Guizot był wdzięcznym za tę otwartość i zamierzał wziąść Veuillota do swego boku, co znowu wprowadziłoby Ludwika na drogę do zaszczytów. Szanował on jednak swoją wolność, bo pragnął życie poświęcić dla obrony Kościoła; zadanie to jest bez porównania chwalebniejsze, za które tylko Pan Bóg odpowiednio wynagrodzić może.

Nie będziemy rozbierali ciekawej historyi założenia dziennika *Univers* i jego świętego przekształcenia pod ręką Ludwika Veuillota, byłoby to bowiem przypominaniem dziejów partyi katolickiej, powołanej do życia przez *Avenir*, potem upadającej i zniesionej dla braku wodza, wreszcie wskrzeszonej przez Ludwika Veuillota w prasie i Montalemberta na trybunie.

Jakież świetne walki wydawał rządowi Ludwika-Filipa a raczej uniwersytetowi w latach 1842-1845! W dziele Eugeniusza Veuillota znajduje się wiele szczegółów dotąd niegołoszonych, które on ljeden mógł tylko dostarczyć. Po procesie Combalota, strasznym iście Ludwika i głośnych rozprawach Montalemberta w 1844 o wolności nauczania, widziano nagle groźne chmury na horyzoncie *Univers'a*. „30 grudnia 1844 doszło do wiadomości, że Villemain, minister oświaty i główny zwierzchnik uniwersytetu, dostał pomięszania zmysłów. Montalembert, który przyniósł tę nowinę do redakcyi, radził, aby *Univers* niezwłocznie ogłosił, jaką naukę w tym wypadku dała Opatrzność Boża wszystkim szczególniej przeciwnikom. Veuillot odmówił. Nie szczędził on Villemain'a, pełnego życia, bardzo silnego, mściwego i nadużywającego swojej siły przeciwko katolikom, i nigdy nie żałował tego, co powiedział, ale wstrętnem było dla niego korzystać z nieszczęścia tego dygnitarza państwowego. Odmowa ta spowodowała oziębienie stosunków pomiędzy

Veuillotem i Montalembertem tak, że się lękano zupełnego ich zerwania."

Charakter Ludwika Veuillota pokazuje się wszędzie jasnym z jego prawością i zaciętością, pięknością duszy i zapałem pisarza. Wielka harmonia jaśnieje w tym żywocie pracowitym, zupełnie chrześciańskim i przejętym czystością prawd Wiary. Nieprzyjaciele go się lękają, gdyż wiedzą dobrze że „posiada siłę." Buloz chciał go przyciągnąć do swego obozu, legitymiści wołali do siebie; on pozostaje na polu walki Kościoła św. O' Mahony składa mu wizytę „u stóp krzyża, ozdobionego kwiatami lilii" (herbem Burbonów). „Krzyż, odpowiedział on, dostał się do mojego serca bez wszelkich ozdób, prócz gwoździ." A jednak, chociaż był obdarzonym wielką powagą, zdolnościami literackiemi bez współzawodnictwa, zamiłowaniem pracy i nadzwyczajną energią ducha, gdy widział przeciwnika zwyciężonego, ten stawał się dlań nietykalnym. Pióro jego, jako miecz, zachowało szlachetność dawnych rycerzy.

Książka ta kończy się wykwitną i zachwycającą sielanką chrześciańską, t. j. Ludwika małżeństwem, opisanem także w pierwszym rozdziale dzieła pt. *Ça et là*, które znowu należy do wyborowych dzieł literatury francuskiej w XIX wieku.

Taka jest treść pierwszego tomu żywota Ludwika Veuillota. Zapewne wkrótce powitamy ciąg jego dalszy.

Die Adventsperikopen. Exegetisch — homiletisch erklärt von dr. Paul Wilhelm Keppler, Bischof von Rottenburg. Freiburg, Herder, 1899, in 8⁰ str. 143. Cena m. 2,40. Cf. p. 125.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — Czcigodnym i Szanownym naszym Czytelnikom zasyłamy najszczersze życzenia wszelkich i obfitych łask Bożych.

Najdostojniejszym XX. Biskupom, którzy słowami zachęty i błogosławieństwa umacniali nas w przedsięwziętej pracy ku chwale Bożej—a także wszystkim, którzy nas współpracownictwem, sercem i życzliwością wspierali — składamy nasze szczere „Bóg zapłać.“



Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VII.

Nauka dla przygotowanych do Chrztu św. w czasach starożytnych.

1. Św. Augustyn powiada, że według starego i niezłomnego prawa kościelnego, tylko ci byli dopuszczani do Chrztu św., którzy dobrze przeszli katechumenat. Ci więc, co pragnęli Chrzest przyjąć (φωτιζόμενοι), zgłaszali się do (nomen dare [1]) biskupa i o Chrzest prosili [2]). Imiona ich pisano na dyptychach kościelnych. „Oddaj się całkowicie Panu, podaj imię twoje i zapisz je w kościele. Żołnierza wciągają do regestrów, zapisany szermierz walczy, zapisa-

[1]) Ecce Pascha est, da nomen ad baptismum. *S. Aug.* Sermo 132 de verbo evang. Joan.

[2]) Cum fontis illius Sacramenta peteremus atque ob hoc etiam *competentes* vocaremur. *Idem*, de fide et opp. cap. 6. W Rzymie nazywano ich *electi* ze względu na surową próbę i odłączenie od innych, co właśnie przyjęcie poprzedzało.

nego obywatela biorą do urzędu. Do tego wszystkiego jesteś obowiązany jako żołnierz Chrystusowy, jako szermierz pobożności i obywatel nieba. Zapisz się do tej księgi, abyś i w niebieskiej był zapisanym" [3]).

Po zapisaniu imion katechumeni, którzy teraz kończyli czas pokuty, oczyszczali się przez powściągliwość, posty i egzorcyzmy. Bez egzorcyzmów, powiada św. Cyryl, oczyszczenie duszy jest niemożebnem. Naprzód trzeba było złamać moc szatańską, która przez dotychczasowe życie pogańskie w duszy głęboko się zagnieździła, i wypędzić ducha złego, aby następnie Duch św. mógł tam wstąpić i wznieść królestwo Chrystusowe. Egzorcyzmy powtarzano wielokrotnie w czasie postu czterdziestodniowego; z nimi zaś łączono badanie, t. j. przewodniczący ćwiczeniom duchownym przekonywał się, z jaką gorliwością i skutkiem katechumen korzystał z czasu pokutnego, aby stał się godnym Sakramentu Chrztu św.

2. Właściwym czasem do uroczystego administrowania Chrztu była Wielkanoc a także Zielone Świątki dla tych, co na Wielkanoc przyjęć go nie mogli. „Uroczysty dzień Chrztu daje Wielkanoc, ponieważ w tym czasie dokonała się Męka Chrystusowa, abyśmy ochrzceni byli... Następnie Świątki dają do udzielenia Chrztu dalsze miejsce, w którem jak Zmartwychwstanie Pańskie było święcone między uczniami, tak łaska Ducha św. była wylaną i obwieszczoną nadzieją powtórnego przyjścia Pańskiego. Zresztą, każdy dzień należy do Pana i stąd każda godzina i dzień są dobre do Chrztu. Tylko pod względem uroczystości czasy różne uzasadniają pewne różnice, na łaskę zaś nie mają żadnego wpływu" [4]).

Post czterdziestodniowy, poprzedzający uroczystość wielkanocną, był czasem bliższego przygotowania. „Uczymy ich modlić się i pościć, mówi św. Justyn, gdy razem z nimi modlimy się i pościmy. Następnie prowadzimy ich tam, gdzie jest woda." Już około połowy drugiego stulecia wielu chrześcian, idąc za przykładem Chrystusa P., pościło przez dni czterdzieści. W tym czasie wszyscy wierni modlili się i pościli dla przyjścia z pomocą katechumenom, którzy również modlili się i pościli w celu wyjednania łaski do godnego przyjęcia Chrztu św. Św. Leon I przepisy co do czasów

---

[3]) *S. Basilius*, Hom. in bapt. n. 7.
[4]) Tertullianus, de Bapt. cap. 19.

egzorcyzmów i badania przy Chrzcie odnosi do rozporządzeń apostolskich [5]).

Co rozumie św. Leon przez „częste nauki“ dla przygotowanych? Nauki dotychczasowe, udzielane w katechumenacie, nietylko uzupełniano w katechezach codziennych, przy czem wierni i inni katechumeni mogli być obecnymi, ale także miewano dla przygotowanych nauki osobne. Stąd św. Augustyn mówi: „co się dzieje w tak zbawiennie przez Kościół ustanowionym czasie katechumenatu, o tem jeszcze gorliwsze i pilniejsze staranie jest w owych dniach, w których katechumeni są zwani *przygotowanymi*“ [6]). Powyżej wykazaliśmy, że katechumenat był przeznaczony na naukę wiary, obyczajów i obrzędów liturgicznych; z tego również powinniśmy wnioskować, że i nauka dla przygotowanych odnosiła się do tych trzech przedmiotów, tak jednak, że nauka wiary była raną obszerniejszą i zamykała się *w symbolu apostolskim*, że nauka obyczajów była doprowadzoną do najwyższego punktu, t. j. *do złożenia obietnic chrzestnych* i wreszcie, że nauka o obrzędach religijnych kończyła się na katechezach mystagogicznych o uczestnictwie w tajemnicach (*Sakramenta* i *modlitwa*). W tych trzech kierunkach należy zwrócić uwagę na nauki, udzielane przygotowanym.

I.

Nauka wiary dla przygotowanych.

1. Katecheta, Klemens aleksandryjski, mówi: jak mleko co do istoty swej tylko jest pokarmem, tak się ma rzecz z mlekiem i pokarmem w znaczeniu alegorycznem: Słowo jest albo płynem łatwo strawnem jak mleko, albo stałem i twardem jak pokarm; pod pierwszem należy rozumieć wszędzie głoszoną *naukę* dla neokatechumenów, pod drugiem zaś — *wiarę*, która z katechezy stwardniała na podstawę i fundament [7]).

W konstytucyach apostolskich napisano: „kto chce się ćwiczyć w świętej nauce, winien przed chrztem być doprowadzonym...

---

[5]) Agnoscitis in baptizandis, qui *secundum regulam apostolicam* exorcismis scrutandi et ieiuniis sanctificandi et *frequentibus sunt praedicationibus imbuendi*, duo tantum tempora, i. e. Pascha et Pentecosten esse servanda. Epist. ad episcopos Siciliae.

[6]) *S. Augustinus*, de fide et opp. cap. 6.

[7]) *Clemens Alex.*, Paedagogus lib. I, c. 6.

do poznania Jednorodzonego Syna i do silnej wiary w Ducha świętego“ [8]). O Trójcy Przenajświętszej mówiono już w katechezie misyjnej i często w czasie katechumenatu, ale tak tylko, że „poczynający“ słyszeli zaledwie dźwięk zewnętrzny, nie dochodzili jednak do znaczenia wewnętrznego [9]).

Teraz zaś, gdy miano wkrótce chrzcić w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, był czas właściwy, aby pouczyć o tej tajemnicy, co o niej trzymać należy. Jan, biskup jerozolimski, krótko zestawia przedmiot katechezy chrzestnej: „mamy zwyczaj, że przez czterdzieści dni udzielamy nauki o Przenajśw. Trójcy tym, co mają być ochrzceni. *Ut sanctam et venerandam tradamus Trinitatem* [10].“ Forma chrztu jest najkrótszem wiary wyznaniem, rozczłonkowanej na dwanaście artykułów Składu Apostolskiego tak, jak główne przykazania miłości się wyraźniej wyłożone w Dziesięciu Przykazaniach [11]).

Skład Apostolski wykładano niezaraz od początku postu, lecz dopiero w ostatnich dniach i to bezpośrednio przed chrztem; jednakże dwanaście artykułów były podstawą udzielanej wówczas nauki o wierze, jak to wyraźnie pokazuje się z księgi św. Augustyna p. t. *Retractationes* [12]) i innych katechez owego czasu.

Symbol apostolski, jako wyznanie przy chrzcie, był bez zmiany, zawsze ten sam; zwał się zwyczajnie Πίστις — wiara albo Μάθημα — nauka wiary ze względu na polecenie Zbawiciela: nauczajcie (μαθητεύσατε) wszystkie narody... w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św.

2. Ponieważ symbol był ściśle połączony z tajemnicą chrztu i za hasło służył, po którem chrześcian poznawano, stąd uważano go za przedmiot tajemnicy i nie wolno było się z niego zwierzać przed niechrześcianinem ani nawet przed neokatechumenami. *Przygotowani* uczyli go się na pamięć, powtarzając wielokrotnie za biskupem albo kapłanem; aby go zaś nie zapomnieć, byli obowiązani sym-

---

[8]) *Constit. apost.*, lib. VII c. 9.

[9]) Non in principiis quaeruntur perfecta, sed de principiis ad ea, quae perfecta sunt, pervenitur. *S. Ambrosius*, Comm. in Luc. c. 9.

[10]) U *św. Hieronima* Epist. 61 ad Pammach.

[11]) Firmilian, bp. Cezarei, w liście swoim (Epist. 75) do św. Cypryana mówi o *Symbolum Trinitatis*, przez co rozumie formę chrztu, nie zaś wyznanie wiary.

[12]) Ita de rebus disseritur, ut tamen non fiat verborum illa contextio, quae tenenda memoriter competentibus traditur. I, 17.

bol często powtarzać przy wstawaniu i przed pójściem na spoczynek, i to pocichu, iżby go inni katechumeni nie słyszeli.

Traditio Symboli ze strony Kościoła odbywała się dla *przygotowanych* w czasie wielkiego postu, ale nie w tym samym dniu we wszystkich miejscowościach. W dniu chrztu albo nawet wcześniej *przygotowani* odmawiali symbol na próbę, czy go umieją zmówić na pamięć (redditio symboli).

Jak uroczyście odbywało się składanie wiary, opowiada nam św. Augustyn w *Wyznaniach* swoich [13]). Katechumen, po imieniu wezwany, wchodził na wzniesienie, że go wszyscy widzieć mogli, i odmawiał cały symbol bez dodawania albo opuszczenia jakiegobądź wyrazu. W Rzymie pilnie strzeżono czystości i całości Składu Apostolskiego. Jeżeli kto z natury był lękliwym, pozwalano mu składać wyznanie wiary wobec mniejszej liczby świadków i w sposób mniej uroczysty.

W liturgiach gallikańskich, używanych już za czasów św. Grzegorza I, znajduje się *Missa in traditione Symboli* a także *Expositio Symboli* i *Expositio Evangeliorum in apertione aurium ad Electos*. Ponieważ *przygotowani* nazwani tu są *electi*, jak to było zwyczajem rzymskim, wnioskujemy, że i sama liturgia z Rzymu pochodzi. I rzeczywiście w Sakramentarzu św. Grzegorza I znajdujemy mszę *in traditione Symboli* i *Expositio Evangeliorum in Quadragesima* [14]). Ponieważ za św. Grzegorza chrzest udzielano dzieciom, papież ten nie mógł wprowadzić takiej liturgii uroczystej przy składaniu wyznania wiary, otrzymał więc ją z czasów o wiele wcześniejszych: *Apertio aurium* jest również starym aktem, do obrzędu chrztu należącym, z którym gdzieniegdzie łączyła się *Traditio* i *Expositio Symboli*.

Jak Chrystus Pan włożył palce swe w uszy głuchoniemego i rzekł: ephpheta (otwórz się) i głuchy słyszał i niemy mówił dobrze, tak samo czyni Kościół z nawracającymi się żydami i poganami. Uszy mają się otwierać i słyszeć wiarę chrześciańską, która się czerpie z Ewangelii; usta mają się otworzyć i język rozwiązać, aby wiarę wyznawać, t. j. dobrze mówić.

We środę przed niedzielą *Laetare* w czasie lekcyi i śpiewu graduału odbywała się w Rzymie pełna tajemnic ceremonia „otwar-

---

[13]) Lib. VIII, c. 2.

[14]) W pomienionym sakramentarzu jest liturgia chrzestna z modlitwą *Aeternam ac justissimam pietatem* i to pod tytułem: Oratio super infantes in quadragesima ad quatuor Evangelia.

cia uszów." Po drugim graduale wychodziło z zakrystyi czterech dyakonów, poprzedzanych przez niosących świece i kadzidło. Cztery Ewangelie, z których po jednej niósł każdy w ręku, kładli na czterech rogach ołtarza. Po krótkiej przemowie do katechumenów występował dyakon i czytał uroczyście „początek Ewangelii" według śś. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Cztery czytania Ewangelii przerywano krótkiemi modlitwami.

Tu następowała traditio Symboli, poprzedzana taką przemową kapłana:

„Weźmijcie tajemnicę Ewangelicznego wyznania wiary, którą Pan dał, a Apostołowie ułożyli. Ma niewiele wyrazów, ale tajemnice, jakie zawiera, są wielkie. Duch św., który tym wzorem natchnął pierwszych nauczycieli Kościoła, złożył w niej krótko ale zwięźle wiarę, która zbawienie przynosi, aby prawdy, w jakie zawsze macie wierzyć i takowe rozważać, nie mogły ujść rozumu i nużyć pamięci. Uważajcie więc, abyście się tego wyznania wiary nauczyli, ponieważ my je tak przekazujemy, jakeśmy otrzymali. Nie piszcie go na wątku, podlegającym zepsuciu, tylko na sercu."

Akolita wyprowadzał tutaj jednego katechumena, a kapłan zadawał pytanie: „w jakim języku wyznają ci Pana naszego Jezusa Chrystusa?" Akolita odpowiadał: „w greckim." Kapłan rzekł do akolity: „ogłoś im wiarę, którą wyznają." Akolita, wyciągnąwszy rękę na głowę katechumena, uroczyście odmówił symbol w języku greckim. To samo stosowano do nawróconej kobiety greckej.

Tu odzywał się kapłan: „ukochani synowie, słyszeliście teraz wyznanie wiary w języku greckim, posłuchajcie go obecnie w łacińskim!" Wyprowadzano znowu jednego mężczyznę i jedną kobietę z liczby katechumenów i akolita przy włożeniu rąk odczytywał wyznanie wiary po łacinie tak podniesionym głosem, że wszyscy przygotowani do chrztu słyszeli i rozumieli każde słowo. Na zakończenie mówił kapłan: „to jest krótki zarys naszej wiary, ukochani synowie, i te są słowa wyznania wiary, jako ono nie według myśli mądrości ludzkiej, ale stosownie do wyroku Boskiego jest ustanowione. Niema nikogo, coby ich zrozumieć i zachować nie był w możności... Jesteście obowiązani tę krótką formułę zachować w sercu waszem, abyście się mogli w każdym czasie jako pomocą posłużyć tem wyznaniem, które ona w sobie zawiera. Siła tego oręża jest niezwyciężoną dla wszelkich sideł nieprzyjacielskich. Niechaj szatan, który nigdy nie przestaje kusić, znajduje was zawsze obwarowanych tem wyznaniem wiary... Znacie więc teraz katolickie

wyznanie wiary, uczcie go się pilnie, nie zmieniając w niem ani jednego wyrazu!“ [15]).

Myśli, jakie tu wypowiedzieliśmy, znajdujemy już przy tych samych okolicznościach u śś. Cyryla jerozolimskiego i Augustyna [16]). „Jako wiarę do nauki i wyznawania, mówi św. Cyryl, przywłaszcz sobie i wiernie zachowaj tę tylko, którą ci Kościół poda, i która z całego Pisma jest ułożoną. Ponieważ niewszyscy mogą czytać Pisma, gdyż jednych ciemnota, drugich to lub owo zajęcie od nauki odciąga, dlatego całą naukę wiary w niewiele zdań zbieramy, aby dusza nie zmarniała z braku nauki. Chcę, abyście ją dosłownie zachowali w pamięci i dla siebie samych powtarzali z całą gorliwością; abyście jej nie pisali na papierze, tylko za pomocą pamięci w sercu wyryli; abyście przy uczeniu się jej zważali, iżby żaden katechumen niczego nie usłyszał, z czego wam się zwierzyliśmy; aby ta wiara była dla was wiatykiem na całe życie tak, iżbyście innej prócz tej wyłącznie nie przyjmowali... Gdy więc teraz wiarę dosłownie słyszysz, zachowaj ją w pamięci; zestawienie dowodów z Pisma św. na zawarte w niej pojedyńcze zdania możesz przedsięwziąć w sposobnym czasie, — ponieważ nie według przywidzenia ludzkiego ułożone są artykuły wiary, ale to, co z całego Pisma wyjęte jest i zestawione jako rzecz najodpowiedniejsza, stanowi teraz jedną naukę wiary. I jako nasienie gorczyczne w małem ziarnku zawiera wiele latorośli, tak ta wiara obejmuje całą naukę pobożności, zawartą w Starym i Nowym Testamencie“ [17]).

3. Nauka dla *przygotowanych* kończyła się dopiero przy chrzcie przez trzykrotne zapytanie o wiarę. Ta zaś obejmowała albo wyznanie Trójcy Najśw. albo cały symbol, ale nieco skrócony w artykułach o Synu Bożym. Tu następowało trzykrotne zanurzenie, przy czem biskup wymawiał formę chrzestną. Ze św. Ambrożego i Sakramentarza Gelazego przekonywamy się, że wiara i chrzest, potrójne wyznanie i potrójne zanurzenie *jeden akt* stanowiły. „Byłeś zapytany, pisze św. Ambroży, wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego? Odpowiedziałeś: wierzę i zanurzyłeś się, t. j. byłeś pogrzebany. Powtórnie byłeś zapytany: wierzysz w Pana naszego Jezusa

[15]) Ta *missa graeca*, jak ją zwano, była odprawianą na zachodzie jeszcze w r. 1631.

[16]) Symbolum est breviter complexa regula fidei, ut mentem instruat nec oneret memoriam. *S. Augustinus*, Sermo 213.

[17]) Catech. V, 12.

Chrystusa i Krzyż Jego? Dałeś poprzednią odpowiedź i zanurzyłeś się. Po raz trzeci byłeś zapytany: wierzysz także w Ducha świętego? Na twoją odpowiedź: wierzę, trzeci raz się zanurzyłeś“ [18]).

Tak się kończyła nauka katechetyczna o wierze, ponieważ, kto był dotąd katechumenem, przechodził teraz do liczby wiernych.

Szkic Kazalny

na

Uroczystość św. Szczepana.

O człowieku dobrej woli.

przez

Ks. Zygmunta Goliana.

Z rękopisu dotąd niedrukowanego opracował i wydał *ks. M. N.*

I

Wczoraj nam z nieba powiedziano: pokój ludziom dobrej woli, dziś na ziemi to słowo okazane przez przykład śś. Pańskich Męczenników. Oto człowiek: *dobrej woli.* Nie mówmy, że to rzecz trudna, niepodobna być takim wedle Ewangelii. Pan żąda, Pan daje. Nietylko daje wolną wolę, ale posyła tych, którzyby ją w dobry ruch wprawili — posyła łaski: *albowiem okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom: nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* [1]). Daje

---

[18]) W tem znaczeniu mówi już Tertullian: „trzy razy się zanurzamy, gdy nieco więcej odpowiadamy, aniżeli Pan w Ewangelii (t. j. we formie pojedyńczej) określił.“ De corona mil. cap. 3.

[1]) Tyt. III, 11, 12.

czyni chcenie *dat velle et perficere.* Posyła: proroków, mędrców, sam przychodzi... chce — ileż razy!

Do mędrców—mędrców — i napróżno!... a oto do pastuszków nie chcą iść mędrcy Izraela. On, który posiada obfite żniwo. Proście Pana żniwa o robotniki; posyła do pastuszków anioła, do królów — gwiazdę, do Jerozolimy — królów... Do nas posłał Kościół... Chce nas zgromadzić — chciejmyż i my — nie sprzeciwiajmy się Duchowi św., trzeba być bardzo twardym, aby się oprzeć...

Niech nas uczy św. Szczepan być w tem ludźmi dobrej woli — od czego doczesny i wieczny spokój zależy. Zabili proroków. Pan poszedł sam — zabili Jego; posyła Apostołów, powiada: *Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś. Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie* [2]). Rzeczcie. Rzeczmy lepiej, niż przedtem. — Oto przykład dobrej woli w najrozmaitszych okolicznościach, trudnościach, przeciwnościach, prześladowaniach, niepodobieństwach. Dobra wola: *w nawróceniu, w obraniu stanu, w działaniu, w mówieniu, w cierpieniu,* i t. d.

Kto kogo nawraca? Anioł? Gwiazda? Króle? Mędrcy? Nie, to ubodzy rybacy — Izraelitę, młodzieńca uczonego, kochanego w narodzie, pełnego nadziei, znaczenia. Kiedy? po świeżej haniebnej śmierci Tego, do którego nawracają — po podniesionej walce, — Szczepanie! ależ ty, z twemi siłami, zdołasz przez sympatye ludzkie zostać — bóstwem narodu, wybawicielem — przypomnij sobie, jak za wymownym Janem biegli nawet na pustynię: żeby tylko był rzekł słowo, a stałby się bohaterem — gwiazdą dziejów swego ludu — Mesyaszem. A przynajmniej jakim Rabbi! jaka piękna chwała — zastęp uczniów ciągnąć za sobą, utworzyć szkołę nową, jak ta: Aleksandryanów, Cyrenejczyków, Libertynów — a przynajmniej męczennikiem swego ludu, jak Machabejczycy — ale nie męczennikiem: głupstwa i hań-

---

2) Mat. XXIII, 37, 38, 39.

by... Nie, to człowiek dobrej woli... *pomrzyjmy wszyscy* [3]. I mężowie w sile wieku, na stanowiskach: jak Lewi, jak Zacheusz — i po wielkich obłędach, jak Szaweł i Augustyn, Magdalena. .

II

Powołanie. *Vocabis me!* Co też ze mną zrobią? Na sługę ludzi bez wdzięczności i serca — na opowiadanie Ewangelii. U ludzi jej nienawistnych, żeby choć jako kapłan — biskup — ale jako dyakon: *na miejscu, które zgotował* [4]. Czy my w naszem miejscu?... Mówią, rozminąłem się z losem. Los — to wola Boska — można naprawić, rzeczmy tylko: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.* Jeżeli się czujemy, nie na swojem miejscu — prośmy Pana — mówmy: błogosław — a On sprawi, że się u siebie znajdziemy — gdy już stanowisko nasze nie do odwołania. Małżeństwo, kapłaństwo. *Błogosławiony mąż, ktorego ratunek jest od Ciebie: rozłożył wstępowania w sercu swojem: w padole płaczu, na miejscu, które zgotował* [5].

Nie zawsze gorzkości i łzy są znakiem, żeśmy nie na swojem miejscu — jak nie zawsze światowe powodzenie jest znakiem, żeśmy tam, gdzieśmy być powinni. *W sercu* uczyńmy wstępowanie — a Pan naprawi powołanie swem błogosławieństwem. *Albowiem da błogosławieństwo zakonodawca: pójdą z mocy do mocy, oglądają Boga nad bogi w Sionie* [6]. Św. Szczepan pełen nietylko przymiotów i zdolności natury, ale pełen wiary, łaski mocy i Ducha św. Do czegóż wezwany, powołany? Pan mu przez przełożonych wskazuje miejsce.

Wszczął się spór między nawróconymi grekami i żydami o ubogie, wdowy, sieroty — godzić, uspokajać, łączyć... piękne powołanie — choć dla świata nieponętne, gdy idzie o stanowisko wśród ubogich. Szczepan gotów. Nie mówi: Ojcowie, wyście nie poradzili, jako ja młody poradzę? Ani się małością, ani trudnością stanowiska nie zraża, ani nędzą moralną ubogich, od

---

[3]) II Mach. II, 37. [4]) Ps. LXXXIII, 7. [5]) Tamże, 6, 7.
[6]) Tamże, 8.

płacających złem za dobre. — Idzie i czyni znaki i cuda. Wielka to rzecz umieć uciszyć namiętności, zakląć walki, pogodzić. Obok tego — powołanie głoszenia słowa. Mógł się wymawiać: Jeśli wam tak ciężko, apostołom, cóż mnie — ale nie zamyka oczu na niebezpieczeństwo, na burze serc namiętności — gorsze nędze nędzarzy ducha niż ciała — za życie płacą śmiercią jak Jezusowi Chrystusowi — jak Jego apostołom. Bóg mu błogosławi, tłumy się nawracają... Znaki i cuda przed ludem. *Bo to człowiek dobrej woli.* Wśród wszystkich trudności i sam zachował pokój i darzył pokojem. Czyńmy *znaki* nie słowem i cudami, ale czynami poświęcenia dla Jezusa Chrystusa.

III

Ale pokój ludziom dobrej woli. Chciał tę dobrą wolę wytworzyć... Kazanie jego — słowa *prawdy*... tak, że na wszelki sposób *pokój.* Choćby z najgorszymi i najgorszym — *niemasz pokoju niezbożnym* [7]... *nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz* [8]... *i będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* [9]. Trzeba walczyć i zdobywać. Z kim walczyć? Żydzi widzą, co to za rycerz. Zmawiają się nań wszystkie szkoły żydowskie jakkolwiek sobie przeciwne, jak się zmawiali i łączyli sekciarze przeciw Jezusowi Chrystusowi: Cyrenejska, Aleksandryjska, Jerozolimska, Libertynów, wszelkiego rodzaju akademie żydowskie. Jeśli nie jedni to drudzy, jeżeli nie pojedyńczo, to wszystkie razem połączonemi w szatanie siłami muszą Stefana pokonać. Nie tracą nadziei, że go od Jezusa Chrystusa oderwą, jak on tylu od nich oderwał, aby przyłączył do Jezusa Chrystusa. Owszem pełni nadziei, że oderwawszy jego, z tym większym tryumfem odzyskają wszystkich — przynajmniej tych, którzy za nim dla Niego odeszli.

Staw się, Szczepanie, do dysputy. Staje do walki, który był się stawił przedtem do pracy. Trzeba zwalczyć upór, złego ducha przez złych. Walczący za sprawę Pańską — Szczepan staje

---

[7]) Isai. XLVIII, 22. [8]) Mat. X, 34. [9]) Mat. X, 36.

pełen otuchy, że Ten który rzekł: nie lękajcie się, *nie myślcie przedtem cobyście mówić mieli, gdy staniecie przed starosty i przed królmi, ale co wam będzie dano onej godziny, to mówcie. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie: ale Duch św.* [10]) i dał też moc Pan — bo stanął do tej walki z dobrą wolą walczenia nie za siebie, o siebie, ale za sprawę Pańską — w kazaniu jego czytać możecie w (r. VII) Dziejach Apostolskich. Oskarżony przez fałszerzy: *Ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciw miejscu świętemu i zakonowi* [11]), podczas gdy — *patrząc nań pilnie wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie* [12]) gdy najwyższy kapłan zapytał: *Jeśli się to tak ma* [13]) — zaczął: *Mężowie, bracia i ojcowie słuchajcie* [14])... lecz o sobie ani słówka nie rzekł. Wielkości Izraela wspominał nie na to, aby sobie u nich piedestał postawić — ale temu Jezusowi Chrystusowi, którego królestwa, tronowania dla siebie i dla wszystkich pragnął — Temu, który mówi przez Izaiasza: *Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich: co to za dom, który mi zbudujecie, a co to za miejsce odpoczywania mego? Wszystko to ręka moja uczyniła, i wszystko to stało się, mówi Pan: ale na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje?* [15])

Nie myślcie, żebym siebie bronił — siebie przynoszę w ofierze Temu, którego sprawę opowiadam — Jemu się pod stopy ścielę — tam mój spoczynek — mój pałac — byle On tronował w sercach waszych — ale... *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi św.: jako ojcowie wasi tak i wy* [16]). Nie myślcie, abym się przeląkł waszego majestatu stawionego przeciw majestatowi Boga — wy, którzy przeciwko Duchowi św. walczycie...

Człowiek dobrej woli mówił spokojnie, bo pokój ludziom dobrej woli; ale nie znaczy to, że do zgody podawał ręce tym, którzy życiu jego grozili, a przeciw Jezusowi Chrystusowi wal-

[10]) Mar. XIII, 9, 11. [11]) Dz. Ap. VI, 13. [12]) Dz. Ap. VI, 15.
[13]) Dz. Ap. VII, 1. [14]) Dz. Ap. VII, 2. [15]) Isai. LXVI, 1, 2.
[16]) Dz. Ap. VII, 51.

czyli. Człowiek spokoju musiał się zdobyć i na słowa oburzenia i twardego wyrzutu — jak sam Boski Mistrz przy całej słodyczy Boskiego swego serca mówił groźnie do faryzeuszów... Groźbę i oburzenie dyktowała ta sama dobra wola, która nie swego bezpieczeństwa, ale zbawienia samychże nawet nieprzyjaciół szukała. Grożąc, zachował wyraz Anioła — jak Archanioł z mieczem ognistym — ale i spokojny. *Gniewajcie się a nie grzeszcie* [17]. Gniewał się nie o swoje, o siebie, bo gdyby chciał rzec „pokój wam, wrogi Chrystusa“ toby znalazł łaskę u świata, ale dobrze wiedział, że kto nie zbiera z Chrystusem, rozprasza... i jak Paweł św. później gotów był powtórzyć *z Jezusem Chrystusem*: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* [18]. Gniewał się święcie i oburzał się święcie. Ma swój gniew: miłość i poświęcenie, jak ma ambicya i próżność swoje, słodkości i swoje pokoje. Ale jak powiada Jeremiasz, próżna mowa: pokój i pokój, a niemasz pokoju niezbożnym. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* [19]. Ma swoje gwałty dobra wola, jak miał sam Jezus, gdy mówi: *Ściśnion jestem...*

A przeciwnie ludzie złej woli, którzy się niby zeszli i zasiedli spokojnie niby, z pewnym pokoju majestatem; patrzcie jak się nagle zmieniają! Szczepan i oburzony jak Anioł, a oni przybierając postać Aniołów, przedstawiają się szatanami. *A słuchając tego, krajały się serca ich, i zgrzytali nań zębami* [20]. Z piekła ten zgrzyt i to serc targanie. Nie mogąc pokonać majestatem swej powagi — chcą przerazić zgrzytem zębów — a człowiek dobrej woli, pełen pokoju, bo pełen Ducha św. *A będąc pełen Ducha św. patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej, rzekł: oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej* [21]. Nie zgrzytajcie — nie rozdziawiajcie na mnie paszczy swej, o piekło, *bo ja widzę niebo otwarte...* Jezus, obrona moja — stoi gotów by mnie wesprzeć — Jezus gotów i was zbawić — stoi po pra-

[17] Efez. IV, 26. [18] Galat. I, 10. [19] Mat. XI, 12.
[20] Dz. Ap. VII, 54. [21] Dz. Ap. l. c.

wicy Boga jako nasz adwokat, pośrednik a nie skarżyciel... Wasza złość z piekła natchniona nie zbije mnie z toru — bo mnie trzyma dobroć Jezusa, który nas chce zbawić. Widzę niebiosa otwarte — Jezus je otwarł dla nas. Bracia! Ojcowie... rzeczcie mu: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, a dom wasz nie zostanie pustką.* — Kościół się życiem napełni! Ale próżno woła człowiek dobrej woli—to głos wołającego na puszczy — jak był głos Jana Chrzciciela, jak był głos dla nich samego Jezusa.

Ludzie złej woli zgrzytem i krzykiem natchnionym z piekła zagłuszają mówiącego, zatykają uszy, aby się nań rzucić; *a krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy, i rzucili się nań jednomyślnie.* Jest i czartowska jednomyślność... wywleczonego wspólnemi siłami kamienują. *A wyrzuciwszy go z miasta kamionowali* [22]). Wyrzucają człowieka Bożego — ludzie czarta; Anioła Bożego — aniołowie dyabła. Niema u tych obywatelstwa ten, który ich chciał wydrzeć piekłu i uczynić *mieszczanami z świętymi i domownikami Bożymi* [23]). Wyrzucają z miasta na śmierć skazanego ci, którzy na zgubę tego miasta, i narodu, i swoją pracują.

A człowiek dobrej woli, umierając, idzie jako obywatel nieba—do nieba: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego.* Człowiek dobrej woli, niezrażony widokiem tych ludzi, jakby w czartów przez złość przemienionych, poleca ich miłości i miłosierdziu Jezusa — on nie ich ma przed oczyma, ale Jezusa Ukrzyżowanego, umierającego i modlącego się za nieprzyjaciół—Jezus siła jego; wola Jezusa — wola jego.

Drodzy bracia, idźmy za tym wzorem ludzi dobrej woli: w nawróceniu, w powołaniu, w działaniu, ale mianowicie w cierpieniu, w znoszeniu prześladowań. Mówmy jak ludzie krzyża! pociągajmy, nęćmy, wabmy do Jezusa Chrystusa, nie do nas... gniewajmy się i oburzajmy o sprawę Jezusa Chrystusa, nie o naszę... na zgrzyt piekła odpowiadajmy naszą wiarą w niebo — nadzieją w Tym położoną, który za nas spełnia pośrednictwo przed Ojcem.

---

[22]) Dz. Ap. VII, 57. [23]) Efez. II, 19.

Otwierajmy modlitwą i poświęceniem samymże nieprzyjaciołom niebo! Wyrzucani z ich miasta — pozyskujmy ich miastu Bożemu; wyzuci ze wszystkiego, nawet z prawa do tej stopy ziemi, na której stoimy, cierpmy, przychylajmy im wszystko — zabijani moralnie czy fizycznie — ofiarujmy za nich mienie, życie, sławę — a wszystko dla Jezusa...

NAUKI
O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

III. NAUKA.

Niewiasta Kananejska prosi Jezusa, aby uzdrowił jej córkę opętaną.

O pysze i krnąbrności dzieci, jako drugiej przyczynie zguby.

Karcenie dzieci powinno zmierzać do nauczenia ich pokory chrześciańskiej.

Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko dręczona jest.
Mat. XV, 22. Mar. VII, 25.

Bracia moi!

Kiedy Chrystus Pan zbliżył się w okolice miast fenickich Tyru i Sydonu, wtedy wyszła z granic owego kraju niewiasta, pochodząca z miasta syrofenickiego Kanaan, i poczęła prosić, aby jej Zbawiciel uzdrowił córkę opętaną. Musiało być straszli-

we położenie i opłakany stan owego dziewczęcia a biedna matka musiała przechodzić okropne męczarnie, gdy patrzała na udręczenie swego dziecka, kiedy prosi z taką wytrwałością, woła tak głośno, naprzykrza się tak natarczywie, że aż jej wołanie staje nieznośnem uczniom Pana Jezusowym. Bo kiedy Zbawiciel na jej prośby nic nie odpowiada, jakby na nie wcale nie zważał, oni: *przystąpiwszy prosili go mówiąc: odpraw ją, bo woła za nami* [1]). Pan Jezus chce jednak jej wiarę na próbę wystawić, a mianowicie chce doświadczyć jej pokory i dlatego odpowiada uczniom: *nie jestem posłany. jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego* [2]). Po chwili wszedł Zbawiciel do pewnego domu, a nieszczęśliwa matka wchodzi i tutaj za Nim, pada Mu do nóg i powtarza już tylko jedno słowo prośby: *Panie, ratuj mnie!* — Uważ, że córka jej chora, a ona nie mówi już: ratuj mi córkę, tylko niejako dla siebie samej ratunku prosi: *ratuj mnie* woła. Na to odpowiada jej Zbawiciel: *nie dobra jest brać chleb synowski a miotać go psom. A ona rzekła: I owszem Panie: bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają z stołu panów ich. Tedy, odpowiadając Jezus, rzekł jej: O niewiasto, wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny* [3]).

Prawdziwie wzruszający i do głębi serca wstrząsający obraz tej matki nieszczęśliwej przedstawia nam Ewangelia. Byle uratować swoje dziecko, nie dba o to, że cały lud żydowski, otaczający Jezusa, ze wstrętem i pogardą patrzy na nią, bo wedle pojęć żydowskich, była im nieczystą istotą i prawo dotknąć jej się zakazywało. Nie zraża się tem nieszczęśliwa, że Zbawiciel zdaje się nie zwracać wcale na nią uwagi, ani nie słuchać jej próśb i wołania: ona wierzy, że może uzdrowić jej dziecko, byle chciał, i dlatego tak prosi. Dostaje wreszcie odmowę dotkliwą dla macierzyńskiego serca, bo Zbawiciel przyrównuje jej dziecko ukochane do psa, stosując swą odpowiedź do ówczesnych wyobrażeń i pojęć żydowskich — lecz ona odpowiada na to, jak mówi św. Hieronim: „wiem dobrze, że nie zasługuję na to, abym

---

[1]) Mat. XV, 23. [2]) Mat. XV, 24. [3]) Mat. XV, 26, 28.

mogła otrzymać całkowity chleb dzieci, albo z ojcem przy stole siedzieć, ale ja się zadowolnię okruszynami chleba, które ze stołu spadają dla szczeniąt, bo przez te okruszyny dostąpię całego chleba“ [4]).

Kogóż nie wzruszy ta pokora matki, co szczenięciem swe dziecko nazywa, byle je ocalić. Jakże różna od tej, którąśmy w przeszłej nauce widzieli, matki Zebedeuszów, co synów swoich tak wysoko posadzić pragnęła, żeby aż po prawicy i lewicy Zbawiciela miejsca zajmowali w królestwie Jego. Tamta ponad innych ludzi swych synów wywyższa, ta poniżej rodzaju ludzkiego swoją córkę stawia. I tam i tu miłość macierzyńska pragnie dobra dzieci, ale jakże odmienne ich objawy!

Zdarzenie to, opisane nam przez ewangelistów św. Mateusza i Marka, pozostało w żywej pamięci u ludu i do dziś dnia stoi na tem miejscu kaplica, którą wystawili chrześcianie i nazwali od owej niewiasty „la Cananaea.“ Później zamienili ją mahometanie na meczet i przezwali od imienia owej niewiasty „Zaluza“ [5]). Warto spamiętać imię tej niewiasty, bo chciałbym ją dzisiaj stawić za wzór wszystkim rodzicom, a przedewszystkiem matkom chrześciańskim. Ona ma córkę przez szatana opętaną, wie o tem, więc spieszy do Jezusa po ratunek, korzy się w proch przed Nim, i błaga dopóty, dopóki nie zyskała zdrowia swego dziecka; ale stokroć gorzej ma się rzecz z rodzicami, którzy również mają dzieci opętane i to przez najgorszego szatana a nie wiedzą o tem, albo widzieć i wiedzieć nie chcą. Dlatego nie proszą wcale Zbawiciela o ich uzdrowienie. Tamta kananejska niewiasta mogła widzieć, że jej dziecko opętane, bo miała tego widoczne znaki i objawy — tu są także widoczne objawy opętania, a mimo to rodzice na nich się nie poznają.

Powiesz mi może, że dzisiaj niemasz już opętanych, albo gdyby się rzeczywiście twemu dziecku takie nieszczęście wydarzyć miało, tobyś wtedy szukał ratunku niezawodnie. Ach nie-

---

[4]) S. Hieronymi Presb. Lib. 2. Comment. in cap. 15. Matth

[5]) Dr. J. Schuster: Handbuch zur Bibl. Gesch. II. pag. 162 Anm. 2. ed Freiburg i. B. 1864.

stety, takich opętanych dzieci nie szukać daleko! Nie widziałeś jeszcze nigdy jak się małe dziecko rzuca, krzyczy i wrzeszczy, tupie nogami, po ziemi się tarza, bije rękami, tłucze naczynia, aż się nieraz pieni od złości? — Czemże to nazwiesz? — wszakże opętane dzieci inaczej nie robią! W niczem mu nie można dogodzić, każdy musi być dla niego na wyskok, gdy mu usłużą, nie podziękuje, gdy nie usłużą natychmiast, już w gniew popada. Czego zapragnie, to mieć musi a najmniejsza przeciwność, najlżejsza odmowa już je do gniewu pobudza.

Nie dzieje się tak czasem z twojem dzieckiem? — Jeśli rzeczywiście dostrzegłeś już takie u niego objawy, to wiedz, że i twoje dziecko opętał najgorszy z duchów złych t. j. duch pychy. On pierwszy zbuntował aniołów, do nieposłuszeństwa Bogu i do odstępstwa ich przywiódł; on pierwszych rodziców na lep pychy ułowił i do grzechu skusił; on też wdziera się do serca każdego dziecka i zabija wszystkie cnoty, hamuje postęp w dobrem, tamuje wszelki rozwój, zaporę stawia dobremu wychowaniu. Jeśli wnet nie zdążysz tego szatana wypędzić z twego dziecka, jeśli ono z nim wzrośnie, wtedy uczujesz ciężar jego pięści na grzbiecie twoim.

Twardo się wyrażam, ale prawdę mówię, bo jak wiotka palma coraz wyżej rośnie i sama z siebie w górę strzela, a nic jej wzrostu nie może powstrzymać, tak i pycha sama z siebie wzrost bierze i rośnie w dziecku coraz bardziej z latami.

Chodźcie tu, wy wszyscy nieszczęśliwi rodzice, co na starość w ciemnych, zimnych i ciasnych komorach mieszkacie, skazani przez własne dzieci na chleb łaskawy, na wymiar, zazdrosnem okiem i skąpą ręką mierzony; chodźcie tu, wy wszyscy nieszczęsni rodzice, którzy na starość cudze kąty wycierać musicie, wypędzeni z własnej chudoby, przez własne wyrodne dzieci; chodźcie wreszcie wy wszyscy, których — ach, strach to wymówić! — własne dzieci bezbożne, zbrodniczą ręką — biły, poniewierały, znieważyły: — i powiedzcie tu tym zebranym, czy są jeszcze i dziś na świecie dzieci przez szatana opętane? — Ach, niestety jakże ich w naszych czasach jest wiele!

A co przytem najokropniejsza, to że rodzice sami temu winni, że wtedy, gdy był czas, nie spieszyli z ratunkiem swemu

dziecku nieszczęśliwemu i że — co jeszcze gorsza — sami tego opętania stali się przyczyną. Bo słusznie powiedziano, że najczęściej pycha rodziców wznieca i żywi pychę w dzieciach [6]).

Otóż na tę straszną chorobę przynoszę wam dzisiaj środki zaradcze. Sprawa to niezmiernej doniosłości, bo w całym świecie dzisiaj duch buntu i hardego nieposłuszeństwa wichrzy społeczny porządek i od was to zależy, jacy będą przyszli obywatele kraju. „Czemże będą dzieci, które z czasem stanowić mają rodzaj ludzki, jeśli je własne matki od najpierwszych lat psują? Nieporządki i zaburzenia w świecie mają często przyczynę w złem wychowaniu, jakie ludzie od swoich matek otrzymali," — powiada biskup Fénelon [7]).

Przychodzę więc dzisiaj z tem, aby najpierw tej choroby oznaki wam ukazać, ażeby każdy mógł po nich poznać, czy czasem i jego dziecko nie jest opętane przez szatana pychy, a potem wskazać wam środki, jakie na to podaje Kościół. Bodajby ta nauka choć jedno dziecko szatanowi wydrzeć i od zguby wyratować, choć jednemu ojcu, jednej matce oczy otworzyć zdołała. Na ten cel prośmy wszyscy pomocy Zbawiciela, który się nad ową kananejską dzieweczką zmiłował, za przyczyną Niepokalanie Poczętej Matki Bożej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc *Zdrowaś Marya.*

I.

Każdy człowiek przynosi ze sobą na świat władze przyrodzone, dane mu przez Boga: rozum i wolę. Rozum rozwija się powoli, z latami się kształci i zaostrza, ale wola odzywa się daleko wcześniej w człowieku, prędzej nabiera siły i mocy. Maleńkie niemowlę już ma wolę, objawia ją płaczem i każda matka może jego wolę poznać, wie czego niemowlę chce i czego mu potrzeba. Do tej też to władzy przyczepia się najpierw duch pychy, stara się ją opętać i usidlić. Stąd w kolebce już możesz widzieć, jak się dziecko gniewa, złości i krzyczy, gdy nie

---

6) Dupanloup: L'enfant pag. 75.

7) Fénelon: l. c. p. 473.

ma swej woli. Ta *swawola* właśnie, gdy wcześnie nie zostanie złamaną, prowadzi potem człowieka do zguby i ona to dziś jest najokropniejszem złem w świecie, gdyż każdy chciałby mieć swą wolę, a nie słuchać nikogo, nie poddawać swej woli pod wolę Boga, Kościoła i władzy.

Niegdyś, przed grzechem, była wola człowieka tak potężną, że wszystkiego mógł dokazać, co chciał, bo chciał tylko to, co wielki jego rozum za dobre uznawał. Teraz po grzechu, jest wola człowieka słabą i niedołężną i choć rozum jego, oświecony światłem wiary, uzna coś za dobre, za godne pożądania, to jednak wola nie zdoła tego osięgnąć i dopiąć, wykonać i przeprowadzić. Szatan też chwyta się jej oburącz, miota nią i trzęsie na wszystkie strony, jak płonką słabą, aby ją tembardziej osłabić. Jest też chwiejną ta wola ludzka, jak trzcina, którą lada wietrzyk to w tę, to w ową stronę pochyli; jest jako drzewko młode i słabe, które musi się skrzywić od ciągłych podmuchów wichru, jeśli go nie przywiążesz do mocnej podpory. Taką podporą dla młodej i słabej woli dziecka jest wola rodziców i tych, którzy je wychowują. Im lepszą i silniejszą będzie ta podpora, tem też więcej wzmoże się i nabierze siły wola dziecka, tak że szatanowi potem już oprzeć się zdoła. Im więcej posłuszni Bogu będą rodzice sami, im silniej będą umieli sami opierać się szatanowi, tem lepiej wychowają dziecko, tem snadniej uwolnią je od szatana pychy, który je opętać pragnie.

Największe niebezpieczeństwo grozi jednakże stąd, że szatan jest przebiegły i mądry i tak się ukryć i zataić umie, że go zrazu dostrzedz trudno choć już się w sercu dziecka zagnieździł i już wolę jego opętał. Druga przytem jeszcze gorsza okoliczność jest ta, że on nie przychodzi sam, tylko zabiera ze sobą siedmiu innych duchów złych, pomniejszych i z nimi w duszy dziecka zamieszkuje. Wszakże ci wiadomo z katechizmu, że pycha zowie się grzechem głównym, dlatego że z niej rodzą się wszystkie inne grzechy. Ona podobna jest w tem do owego gadu, co się nieraz we wnętrznościach człowieka zagnieżdża i odrasta na nowo, choć go lekarstwami wypędzisz, byle głowę zatrzymać zdołał. Przeto też nieraz tego ducha złego można

tylko po innych złych duchach poznać, bo one łatwiej się zdradzają i więcej na jaw występują.

Przypatrzmy się tym podgatunkom pychy, jakie się zwykle u dzieci objawiać zwykły, a sam potem łatwo będziesz mógł osądzić, czy u dziecka twego który z nich się nie pokazuje.

Pierwszego z tych duchów złych zowią *duchem niezależności i nieposłuszeństwa* (spiritus independentiae et inobedientiae). Ten duch zły objawia się najpierw w dziecku, nawet już w niemowlęciu, a w miarę lat, staje się panowanie jego coraz silniejsze. W małem dziecku kryje się pod pozory, umie korzystać ze słabości rodziców, u których nieraz upór dziecka śmiech wywołuje, zamiast budzić obawy; umie ich też podejść przymilaniem się, obejść ich rozkazy, a na swojem postawić. Lecz gdy podrośnie, już zrzuca maskę, już hardy jest i nieposłuszny jawnie i otwarcie, wypowiada posłuszeństwo bez ogródki, znosi rozkazy z szemraniem, poddaje się tylko z przymusem. W szkole już hardy i krnąbrny, już drugich do nieposłuszeństwa podwodzi, a gdy urośnie, wtedy biada z nim społeczeństwu.

Dlatego upomina Mędrzec Pański rodziców: *nie dawaj mu swej woli za młodu a nie lekce sobie waż myśli jego. Nachylaj szyję jego za młodości a obijaj boki jego póki jest dziecięciem: by snać nie zatwardniał i nie stał ci się nieposłusznym, a będziesz miał żałość serdeczną* [8]), bo *dziecię, puszczone na swą wolę, zawstydza matkę swoją* [9]). Najtrudniejszą sprawą przy wychowaniu, powiada jeden z katolickich Biskupów [10]), jest łamanie samowoli dziecięcej, a inny nauczyciel wychowania (Hirscher) dodaje „posłuszeństwo jest rzeczą nawyknienia jeszcze bardziej, jak każda inna cnota.“ A wszyscy, którzy tylko się zajmowali wychowaniem dzieci, upominają jednomyślnie, żeby to naginanie karku do posłuszeństwa zaczynać u dziecka wcześnie, „póki jest dziecięciem,“ jak mówi Pismo św.

---

[8]) Eccli. XXX, 11. 12. [9]) Prov. XXIX. 15.

[10]) Sailer, l. c. p. 81: „Das Brechen des kindlichen Eigensinnes ist das Schwerste in der Erziehung.“ cf. Clericus l. c. p. 158.

Dzieci mają broń silną i potężną na słabe serce matki t. j. *płacz*. Tą bronią zwykle ją zawojować potrafią. Jestto środek, który Bóg dał ludziom na objawienie smutku i żalu, a odmówił wszystkim innym stworzeniom; one tylko jękiem, skowyczeniem i wyciem ból swój objawiać potrafią. Płacz jest też nieraz jedyną bronią nieszczęśliwych i uciśnionych niewinnie; on sam jeden czasem niewinności świadectwem się staje. Słuszna tedy żeby dać dziecku co potrzebne, jeśli z płaczem prosi, ale nie należy nigdy mu dawać tego, o co z płaczem i uporem się naprzykrza. Dlatego nawet jeden z pogańskich mędrców upomina, żeby odmawiać dziecku tego, co chce płaczem wymódz, a dać dopiero wtedy, gdy się uspokoi [11]).

Gdziekolwiek się zły duch zagnieździ, tam wnosi ze sobą niepokój, niezadowolenie i gorycz. Dlatego też zowie się ten duch pychy *korzeń goryczy* (radix amaritudinis), bo goryczą zatruwa serce dziecka. Przypatruj się tylko dziecku twemu: jeśli zazdrosnem okiem patrzy, gdy które z rodzeństwa coś dostanie, czego samo nie ma: jeśli jest nieużyte, nieuczynne, skąpe, złośliwe i dokuczliwe; jeśli skarży i podwodzi na rodzeństwo, a cieszy się z kary, którą otrzymują jego bracia i siostry; jeśli się śmieje z łez: wtedy wiedz, że gdy urośnie, będzie się cieszył z krwi rozlewu, okaże ci się niewdzięcznem dzieckiem i pogardzi starością twoją. Jak nić czarna, jak szara wstęga smutku i żałoby, będzie się wlokło niezadowolenie i gorycz przez pasmo dni jego; zawsze mu czegoś będzie niedostawać, zawsze będzie niezadowolony, nieszczęśliwy, zawsze będzie pragnął czegoś więcej, jak ma i mieć może—bo duch pychy jest *korzeniem goryczy*, co zatruwa serce dziecka.

Czemże to idzie, że dziś tylu ludzi porzuca uczciwą pracę, a szuka łatwego zarobku, w buntach i spiskach upatruje poprawienia swej doli? Skąd się wzięły te rozmaite tajne związki i kryjome sprzysiężenia, które nurtują całe społeczeństwo? Czy

---

[11]) Seneca, t. VII „nihil per iracundiam exoret, quod flenti negatum est quieto offeratur."

nie z pychy i tej, która za nią idzie, zazdrości, nienawiści do braci i bliźnich swoich?

W ślad za tym duchem goryczy wewnętrznej pokazuje się w dziecku czwarty duch zły: *duch gniewliwości* (spiritus iracundiae) t. j. skłonność do gniewu, popędliwości, hardości, niegrzeczności względem starszych, a w razie oporu: krzyk, miotanie się, rzucanie, tarzanie po ziemi nawet. Z nim razem pokazuje się *duch sprzeczności* (spiritus contradictionis), który sprawia, że dziecko zawszeby chciało mieć racyą, a zawsze co innego twierdzi jak drudzy utrzymują. Rady rodziców i starszych waży sobie za nic, ich upomnienia przykrość mu sprawiają. Jeśli rodzice co każą, nie zrobi — albo zrobi tak, jak jemu się widzi i podoba. To też pokazują się niebawem duchy, które już nie w samej *woli* i sercu, ale w *rozumie* dziecka mają siedlisko swoje.

Pierwszy z nich zowie się *duch nieuk* (indocilis). Duch ten nieuctwa nie trafia się u dzieci, pozbawionych daru i talentu do nauki, lecz właśnie sprawia, że utalentowane dzieci nie chcą się uczyć. Z tym duchem nieuctwa i u dorosłych spotkać się można, niestety dosyć często. Ciemny — a mniema, że wszystkie rozumy posiadł, a raczej uważa wszelkie rozumy za głupstwo; każdy nauczyciel mu głupi, a wszystko co w książkach popisane mieni niegodnem czytania. I znaną jest rzeczą, że im kto ciemniejszy, tem pyszniejszy, a im uczeńszy i światlejszy, tem pokorniejszy zwykle w duchu, bo umie dokładnie poznać, jaki ogrom nauki jest na świecie, i przekonał się, że całego obszaru ludzkiej wiedzy żaden człowiek ogarnąć nie potrafi.

Ilużto ja już takich spotykałem w życiu, którym nauka nudną i nieużyteczną się zdawała, a którzy sami siebie za mądrych uważali! Prawdziwą klęską dla społeczeństwa są takie niedouczone głowy, które są ciężarem rodzinie i sobie samym. Małożto u nas było takich niedouczonych poetów, co za geniusze się mieli i gardzili światem całym, dlatego że na ich mądrości i rozumie nie chciał się poznać. Wszakże ciemnota ludu pochodzi w znacznej części z tego wstrętu do nauki i z tego pyszałkowatego gardzenia wszystkiem, co w książkach pisano. Nauka ma czarującą siłę i dziwny pociąg dla tego, kto się do niej

zbliża w pokorze ducha i w przeświadczeniu o nieumiejętności swojej, ale zamyka skarby swoje nieprzejrzystą osłoną przed tym, który albo jej z pychy szuka, albo z pychy lekceważy.

W ślad za duchem nieuctwa pokazuje się siódmy i najgorszy duch pychy to, jest *duch bezbożności* (impietatis), bo bezbożność jest najstarszą córką pychy. Oba te ostatnie duchy pychy jakeśmy już wspomnieli, mają swe siedlisko w rozumie człowieka: jeden go zaciemnia, bo wie, że prawdziwe światło nauki musiałoby go wygnać z rozumu, dlatego obrzydza człowiekowi naukę; drugi nadyma rozum, błędnem rozumieniem o sobie, i to chorobliwe nadęcie rozumu pychą sprawia, że się rozum człowieczy mieni być tak wielkim, że aż rozum Boży za nic sobie waży. *Będziecie jako bogowie* [12]) powiedział szatan naszym rodzicom w raju, i uwierzyli, że poznawszy dobre i złe, będą rozum Boży posiadali. Ta ułudna obietnica wciąż się powtarza i szatan pychy wciąż łechce ludzkie rozumy tą płonną nadzieją, że bez Boga, bezbożnie żyjąc i myśląc, samym rozumem ludzkim starczą sobie. I ten powszechny dzisiaj w świecie duch niewiary i bezbożności, czyż on nie z pychy idzie? Głupimi zowią wszystkich wiernych katolików dlatego, że słuchają powagi wyższej i że swój rozum pod rozum Boży skłaniają. Słusznie też powiedziano, że pycha jest chorobą najgłębszą, najstarszą, najpowszechniejszą i najpłodniejszą w smutne następstwa; jest to ziarno wydające złe owoce na zepsutej glebie serca ludzkiego [13]).

Poznać się na pysze, odkryć ją w dziecku, jest kluczem do dobrego wychowania; natomiast nie poznać się na niej, nie dostrzedz tego ducha złego, pozwolić mu się rozgościć z wszystkimi pomniejszymi duchami, znaczy to samo co pracować podaremnie nad wychowaniem dziecka, mozolić się napróżno, nie dla Boga, lecz dla czarta. Należy więc starannie badać zwyczaje dziecka, śledzić w niem pychę w najrozmaitszych objawach i błędach, które swe źródło i przyczynę mają w pysze, aby ją wyrwać z korzeniem. Bo chwast ten przytłumi i zagłu-

---

12) I Mois. III. 5. 13) Dupanloup l. c. p. 244.

szy wszelkie cnoty i wszelkie dobre przymioty, które starannie w sercu dziecka zaszczepisz; zielsko to jest siejące tyle trucizny, krzewiące się tak szybko, że zachwaszcza całe serce, zatruwa całego ducha ludzkiego — i jeden jest tylko ratunek: wyrwać je i wyplenić do szczętu, a w to miejsce nasadzić owego kwiatu cudownego, co się zowie chrześciańską pokorą. Ona sama jedna zatłumi i zniszczy zielsko pychy.

II.

Widzieliśmy obraz dziecka opętanego przez ducha pychy i różne tej choroby objawy: zastanówmy się teraz nad jej przyczynami: jakim sposobem szatan do serca dziecka się dostaje. Bo dobry lekarz stara się wpierw zbadać choroby przyczynę, nim jej skutki usunie.

Mówiłem w ostatniej nauce, że rozpieszczanie dzieci może być dwojakie: rozpieszczanie ciała i woli. Otóż w tem leży główna przyczyna złego, o którem dzisiaj mówię, że rodzice sami wbijają w pychę dziecko, bo tak jak miłość rozsądna jest główną podstawą dobrego wychowania, tak miłość ślepa jest przyczyną zguby i nieszczęścia.

Wszakże to wam codziennie widzieć się zdarza; że rodzice, a przedewszystkiem matki, widzą w dziecku chodzącą doskonałość, zbiorek cnót wszystkich, talent niepospolity, ba nawet geniusz niezwykły i niebywały. A z tego rodzi się wychwalanie dzieci w ich obecności przed ludźmi, a wiadoma to przecie rzecz, że kto chce sobie ująć matkę, ten musi chwalić jej dziecko. Stąd mianowicie służba i domownicy wiedząc o tem bardzo dobrze, cieszą się z każdego słówka dowcipnego, z każdej pustoty nawet i we wszystkiem upatrują niezwykłe przymioty ducha i osobliwego talentu objawy. Z tego też powodu pierwsze objawy pychy u dziecka wzbudzają tylko radość, wesołość i podziwianie wysokiego stopnia rozwoju umysłowego, służą ku tem większej uciesze. Ale Mędrzec Pański przestrzega przed takiem bawieniem się i pieszczeniem, gdy mówi: *Pieść syna, a przestra-*

szy cię: igraj z nim, a zasmuci cię. Nie śmiej się z nim: abyś nie żałował, a na ostatku ścierpną zęby twoje [14]).

Dzieci rzeczywiście bardzo się szybko rozwijają, ich rozum budzi się szybko i coraz bardziej się rozjaśnia, codzień też nowe niespodzianki spostrzega mianowicie matka, która wciąż dzieckiem jest zajęta. Z tego powodu wszystko ją cieszy i raduje, co tylko dziecko powie lub zrobi, a przez to przyzwyczaja się dziecko do tego, że robi, co mu się tylko przyśni i co mu przez głowę przejdzie, to mówi, bo wszyscy się z tego cieszą i śmieją. Za tem idzie, że nauczy się gadać o tem, czego nie rozumie i sądzić z góry o wszystkiem. Najgorsza przytem, że przyzwyczajone w domu do tego, aby wszyscy niem byli zajęci, mniema później, że i wszycy ludzie tak samo na nie powinni zwracać uwagę. Przyzwyczai się tak do pochwał, że niech starsze osoby cobądź mówią, ono myśli, że o niem mowa. Najczęściej też wielki zawód sprawiają takie świegotliwe dzieci rodzicom, bo w małości prawie każde dziecko wydaje się utalentowanem. Bywają też cudowne dzieci w piątym roku życia, a potem stają się coraz tępsze, w miarę jak rosną w lata [15]).

Może kto na to powie, że małego dziecka jeszcze pochwałami zepsuć nie można, a dosyć wczas przestać z takiem bawieniem się i pieszczeniem, gdy dziecko przyjdzie do rozumu, ale „uważaj tylko, jak dziecko w najmłodszych latach nawet garnie się tylko do tych, którzy mu schlebiają i podchlebiają, a ucieka od tych, którzy je ganią [16]).

Któżby jednakże takiemu pieszczoszkowi śmiał czegośkolwiek odmówić? Któraż matka nie pragnęłaby choć za ostatni grosz go ustroić i pięknie ubrać, choćby nad stan? Duma serca macierzyńskiego, a raczej pycha, tego wymaga koniecznie. Ale jeśli dziecko przyzwyczai się do tego, że je wystrojone i wyca-

---

[14]) Eccli. XXX, 9, 10.

[15]) Fénelon: l. c. chap. III. p. 476. Tenże Biskup w swojem dziele „Przygody Telemaka" strofuje przez usta Mentora gadatliwość Telemaka. — cfr. Dupanloup: L'enfant ed. cit. p. 80 — 82.

[16]) Fénelon: l. c. p. 475.

ckane przed zwierciadło stawiają, że począwszy od matki, każdy jego piękność chwali, nad jego urodą się unosi, podziwia zgrabne sukienki — to cóż dziwnego, że samo potem się w pychę wbije? Dobra jest przyzwyczajać dziecko do czystości w ubiorze i we wszystkiem, co do ręki bierze i czego używa; niedobrze teżby czynili rodzice, gdyby przymuszali dzieci, mimo ich wstrętu, do noszenia brudnych sukien;—ale zbytek w strojach i ubiorze zawsze zgubnie na dzieci wpływa [17]). Można wreszcie dbać o to, żeby suknie były dobrze zrobione, ale nigdy nie należy na nie tyle zwracać uwagi, aby się powodem pychy stały. Tę próżność, rodzącą się ze strojów, zawsze jeszcze prędzej można wybaczyć i wytłómaczyć u dziewcząt, bo kobiecie dał Pan Bóg osobny pociąg i chęć podobania się — ale chłopiec, który lubi się stroić, nigdy nie wyrośnie na wielkiego człowieka.

I jaka korzyść z tego dla rodziców, jeśli za młodu dzieci tej próżności nauczą, strojąc je nad stan i możność, a choćby i wedle możności, lecz nad potrzebę? Oto ta jedna, że się takie próżne dzieci później wstydzą własnych rodziców swoich, uboższych krewnych się wypierają, a na ludzi niższego stanu nie chcą wcale patrzeć. — Często się słyszy o arystokracyi, o dumie wielkich panów, ale zaręczam ci, że właśnie u prawdziwie wielkich panów, postawionych wysoko w społeczeństwie: rodem zasługą i dostojeństwem, najmniej znajdziesz śmiesznej próżności i pychy, ale za to znajdziesz szlachetną dumę. U nich też skromność w ubiorze jest daleko większa, niż u tych, coby zewnętrznym blichtrem szat i stroju nadłożyć chcieli. Najgorszą też i najśmieszniejszą jest pycha w ubogiem ciele, bo nawet, dziad, co w kruchcie siada i o jałmużnę prosi, jeszcze się wynosi nad drugich, choćby dlatego, że już dawniej na tem miejscu siada. Wszakżeż znaną jest ta śmieszna arystokracya i pycha pomiędzy rzemieślnikami, to gatunkowanie rzemiosł pojedyńczych na wyższe i pośledniejsze i ta wzajemna pogarda, jaką dla prostego chłopa czują. A nawzajem pomiędzy wiejskim ludem, bodaj czy nie większy jeszcze przedział dzieli mienniejszego gospoda-

[17]) Cfr. Clericus: l. c. p. 79 sq.

rza od ubogiego komornika. — Szatan garściami sieje ziarno pychy w serca ludzkości, bo z niej sprząta najłatwiej upragnione dla siebie owoce niezgody, a w tem dziele, niestety, pomagają mu sami rodzice, przyuczając dzieci za młodu do próżności, która pychę rodzi.

Wszakżeż dzieci nie znają między sobą różnic stanów, ale niechno które będzie zwyczajne pieszczotliwego strojenia, to wnet nauczy się gardzić rówiennikami, którzy ubogo są ubrani. — Nie przyzwyczajaj dziecka do błyskotek, łańcuszków, kolczyków, bo lada świecidełko wbija w pychę, a nieraz już za błyskotkę sprzedawał cnotę, kto za młodu przywiązał serce do marnego blichtru. Mów natomiast często dziecku swemu, że człowiek, który się lubi obwieszać strojem bogatym i świecidełkami, ma w sobie coś podobieństwa do konia, obwieszonego bogatym rzędem a stąpającego dumnie z tego powodu.

„Drudzy — powiada Skarga — pierwej syny ubogacą w pieniądze, niźli w bojaźń Bożą i w rzemiosło rycerskie i w cnoty potrzebne. Przetoż potem wszystko gubią i tracą. Pierwej im to ukazują, iż panięta są, niźli to, iż ludzie są. Pierwej ich nauczą pychy, wzgardy bliźniego, pompy: niźli baczenia na ludzkie przypadki. Pierwej synaczek umie sługom łajać: niźli pana ojca i pedagoga słuchać. Nie tak ma być, ale jako Apostoł mówi: *Jako długo dziedzic jest dziecięciem nic nie jest różny od sługi* [18]), lepiej mu ukazować nędze i przygody ludzkie: aby się ich lękał, a umiał sobie w nich pomagać, gdy nań przypadną: niźli mu ukazować szczęście ludzkie, którem się wnet do pychy i zapomnienia samego siebie i do głupstwa przywodzi: i sam siebie natury swej ludzkiej nigdy tak nie pozna. Dziwnie fałszywa bywa ta miłość ku synom; swemu domowi i sławie dogodzić chce, aby ludzie widzieli syna z dostatkiem: a syna i duszę jego zaraża: siebie miłuje, nie syna. A zatem i sobie frasunki i domowi swemu gotuje upadek, gdy nie tylo pociechy nie ma, ale na zgubę domu swego patrzy“ [19]).

---

18) Galat. VI, 1.

19) Skarga: Kazania—ed. Lipsk 1843. Tom IV, p. 169.

Często też rodzice wprawdzie nie pieszczą dzieci, ani ich próżności wprost nie uczą, i w pychę nie wbijają, ale mimo to pychę w nie wszczepią, jeśli sami są pyszni. Gdzież bowiem ma się nauczyć dziecko pokory, jeśli się w domu u rodziców pysznych mów nasłucha? Jeśli ojciec i matka rozwodzą się przy dziecku nad zamożnością, dostatkiem i znaczeniem swojem a z pogardą mówią o drugich, uboższych, niżej postawionych; jeśli się chełpią z rodu, zasług swych przodków i sławy, a skarżą się na to, że świat niedosyć ich cenić potrafi: wtedy dziecko musi się przejąć takiem samem wielkiem rozumieniem o sobie, takiem samem lekceważeniem drugich ludzi. Będzie uważał zasługi ojców za dług, który jemu społeczeństwo spłacać powinno, a nie za obowiązek, ciążący na nim, bardziej niż na innych, aby pomnożyć zosługi ojców przez nowe zasługi, swoje osobiste. Nie hańbi to syna twego, że „wskazać może, gdzie za ojczyznę gardło dał niejeden z ojców jego i w jakim leży pochowan kościele“ — ale to będzie hańbą dla niego, jeśli sam nie będzie mógł wskazać na żadne pole zasługi, ani na żaden kościół, któryby go zwał swoim dobrodziejem. Dobra jest duma rodowa, bo ona nieraz potomka wielkiego rodu od spodlenia broni, od szpetnego uczynku ustrzeże, a do dobrych czynów zagrzewa: — ale tylko wtedy do tego jest zdolną, jeśli się zasadza na chrześciańskiej pokorze. Niech się uczy syn twój zawczasu być dumnym wobec wroga duszy i wroga ciała, ale niech się przedewszystkiem uczy być pokornym wobec Boga; niech się uczy brzydzić wszelką niewolą szatana, który krępuje duszę w kajdany nałogu i więzy grzechu, ale niech się uczy służyć Bogu, naginać kark pod przykazania Boże i przepisy Kościoła. Korzyć się w proch przed Bogiem; ciało postem, włosienicą i dyscypliną martwić, jego chuci ukracać, jak to czynili nasi wielcy ojcowie, kanclerze i hetmani. Niech służy za wzór owa sławna w dziejach naszych matka, która synów swoich prowadzała często do grobowca dziada, ucząc ich naśladowania cnót wielkiego hetmana, co tak się bał hańby, że konia swego zabił na polu Cecorskiego pogromu, żeby sobie odciąć możność ucieczki, gdy inni pod nawałą pohańców padali.

Wszelako jedno jest jeszcze złe, na które mi tu koniecznie wypada zwrócić uwagę, bo ono najgorzej wpływa na charakter dziecka, choć może nie tyle pychy, ile krnąbrności podstępnej go uczy. Często się bowiem zdarza w domu chrześciańskim to, przed czem przestrzega Mędrzec Pański, gdy: *jeden jest budujący, a drugi psujący* [20]). Jeśli ojciec prowadzi dzieci, a matka psuje i jeśli ojciec karze, a matka pieści, albo znów odwrotnie, jeśli dziecko nauczy się skarżyć ojcu, gdy od matki odbierze karę. Wszakże to nawet jeden z licznych powodów do swarów małżeńskich, bo o dzieci najczęściej się rodzice pogniewają, zamiast w tem nawzajem postępować pewną drogą, jednomyślnie i zgodnie. Skoro raz dziecko pozna i zmiarkuje, że jeśli nie u jednej, to u drugiej strony znajdzie pogładę, wtedy słusznie można do rodziców zastosować pytanie Mędrca Pańskiego, który mówi: *cóż w zysku mają, jedno pracę* [21]). Będą mieli trud, mozół i pracę, ale upracują się daremnie i napróżno, i nie będą za to mieli swej nagrody, którą obiecał Pan Bóg za wychowanie dzieci, gdy mówi: *weźmij to dziecię a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę* [22]). Takie dziecko musi rosnąć w krnąbrność i upór a duch zły musi się w sercu jego coraz głębiej i coraz mocniej zakorzenić.

---

20) Eccli. XXXIV. 28.
21) Ib.
22) II. Mois. II, 9.

O WYCHOWANIU SEMINARYJSKIEM

uważanem w związku z przyszłem życiem w kapłaństwie.

Konferencye duchowne wypowiedziane w 1898 r.

w Seminaryum Łucko-Żytomierskiem,

podczas rekolekcyi duchownych dyecezalnych

przez

ks. Jordana Dąbrowskiego.

KONFERENCYA



Seminaryum kształci naszą wolę przez regułę.

Nolite conformari huic saeculo, sed reformamini in novitate sensus vestri, ut probetis, quae sit voluntas Dei bona, et beneplacens et perfecta.

Rom. XII. 2.

Zbawiciel, określając zadania swych wysłańców-kapłanów wpośród ludzi, powiada, iż mają być dla nich *lux mundi i sal terrae* [1]). Godnem jest uwagi, że obie te nazwy, a więc nawet i pierwsza, oznaczają moralną doskonałość chrześciańskiego życia! Na

---

[1]) Mat. V, 13, 14.

innem bowiem miejscu o tej samej światłości tak mówi Zbawiciel: *Sic luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona et glorificent Patrem vestrum, qui in coelis est* [2]. To znaczy: przyświecajcie ludziom przykładami i godnymi czyny, a tem najlepiej ich oświecicie i najwięcej nauczycie. Nie oznacza to bynajmniej, aby wiedza i wiodąca do niej nauka była kapłanom niepotrzebną, gdyż w ostatniem przemówieniu jasno podnieśliśmy jej znaczenie i wyraźnie wykazaliśmy jej niezbędną potrzebę; wynika z tego to tylko, że prawdziwa mądrość jest w życiu, a nie w teoryi i że największe nawet wiadomości bez doskonałych czynów są marne i stanowią ciemność śmiertelną: *qui non diligit manet in morte* [3]).

Jeszcze wyraźniej domaga się od kapłanów moralnej doskonałości drugi dany im przez Zbawiciela tytuł: *sal terrae*. Któż bowiem nie wie, że sól broni od zepsucia te substancye, wpośród które bywa wsypaną? Otóż tak samo kapłani mają zachowywać od grzechowego zepsucia tych ludzi, wpośród których wypadnie im znajdować się, mają ich utrzymywać nietylko przestrogami, ale i własnym przykładem w stanie ciągłej świeżości i całości moralnej.

I z tego właśnie, że kapłan powinien być ciągłym żyjącym przykładem doskonałości, że jako *lux mundi i sal terrae* winien być zawsze pierwowzorem — *forma gregis* [4]) — wynika, że seminarya katolickie, nie poprzestając na kształceniu naukowem alumnów swych, starają się ich nadto ćwiczyć w doskonałości chrześciańskiej i kapłańskiej i takowe ćwiczenie uważają za główne zadanie swoje. Powszechne to jest w Kościele zdanie, że do kapłaństwa stawić się mają ludzie wypróbowani i w doskonałości doświadczeni: *Hi autem probentur primum* [5]) — nakazuje Apostoł; a św. Bernard jakby echem mu odpowiada: *viros probatos oportet deligi non probandos*. To też seminaryum, biorąc ze świata materyał surowy, a surowy nawet wówczas, gdy pod względem naukowym wiele już posiada, — przerabia go, kształci i doskonali dopóty ten, niegdyś świecki i światowy człowiek nie przywdzieje człowieka duchownego — *novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis* [6]).

W tym celu ta święta wychowawczyni nie zaniedbuje wpajać w swoich uczniów tej prawdziwej mądrości, której początkiem jest

---

[2]) Mat. V, 16. [3]) I Joan. III, 14. [4]) I Petri. V, 3.
[5]) I Tim. III, 10. [6]) Ephes. IV, 24

bojaźń Boża, a treścią doskonałość życia — i tę powinność tak wysoko sobie ceni, że, jeżeli dla przyczyn zasługujących na uwzględnienie toleruje czasami alumna nie czyniącego większych naukowych postępów, choć pracowitego, — dla alumna złych obyczajów, przewrotnych zasad i mało dbającego o udoskonalenie własne — żadnej wyrozumiałości niema i mieć nie może. Można też powiedzieć, że treścią wszystkich nauk i nawoływań tej św. matki są słowa św. Piotra Apostoła: *Satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem et electionem faciatis: sic enim facientes non peccabitis aliquando* [7]). Doskonalcie się, ćwiczcie się w cnotach, w posłuszeństwie, w pracy, w pokorze, w zaparciu się, w ubóstwie, a przynajmniej w przestawaniu na małem, bo tylko z tego może wykwitnąć przykładne w przyszłości wasze życie, tylko na tym fundamencie będzie można oprzeć przekonanie o waszem powołaniu i wybraniu, tylko tak wykształciwszy się, nie zrobicie zawodu Kościołowi, nie będziecie zgorszeniem i zakałą w dyecezyi — *non peccabitis aliquando.*

Ale przejdźmy do szczegółów i zapytajmy, co czyni seminaryum, aby ten wzniosły cel doskonalenia przyszłych kapłanów osiągnąć? Widzieliśmy dotąd, że kształci ich umysł. Nie poprzestając jednak na tem, kształci w nich inne jeszcze władze ducha, a mianowicie wolę i serce. Kształcenie woli ma na celu wyniszczenie w nas samowoli, wyradzającej się w wolę słabą i nieudolną, a niekiedy w swawolę, pochopniejszą do służenia złym skłonnościom, aniżeli woli Bożej; kształcenie zaś serca dąży do ujarzmienia naszej miłości własnej, która jest zwykle tłem do wszelkiej niesprawiedliwości i przewrotności, a przeszkadza nam do uczuć szlachetniejszych i wyższych. Dwojakie to ćwiczenie wkłada niejako wędzidło na zepsucie naszej natury, aby tak okiełznana nie uniosła nas w przepaść zepsucia i zguby. O każdem z nich pomówimy z osobna. W dalszym ciągu tego przemówienia zobaczymy najpierw jak seminaryum kształci naszą wolę. Dokonywuje ono tej wielkiej sprawy za pomocą reguły.

Wola jest pryncypalną władzą duszy naszej i fundamentem moralnej wartości człowieka: człowiek jest albo dobrym według dobrej, albo złym według złej woli swojej. Wola znowu dobra — to

---

7) II Petri I, 10.

wola wyćwiczona i przez poddanie woli Bożej udoskonalona; wola zaś zła — to wola zaniedbana i samopas puszczona i na pastwę namiętnościom oddana. Całem więc zadaniem wszystkich dążących do prawdziwej doskonałości jest poddanie swej woli — woli Boga, a poddanie tak zupełne i bezwarunkowe, aby głos potrójnej pożądliwości — oczu, ciała i pychy żywota — nigdy nie działał na nią potężniej aniżeli głos Boga i wola Jego święta. Ta jest właściwie treść walki duchownej, jaką musi toczyć każdy szukający zbawienia, a o której tak Apostoł powiada: *Caro concupivit adversus spiritum; spiritus autem adversus carnem* [8]).

I kogóż może więcej obchodzić to udoskonalenie woli i takie usposobienie jej, aby zawsze stosowała się do woli Najwyższego Pana — jeżeli nie tych, którzy mają za zadanie utrzymywać na świecie powagę i przewagę tej woli najświętszej? Kto ma dokładniej pojmować i odczuwać te słowa Zbawiciela: *Descendi de coelo non, ut faciam voluntatem meam, sed voluntatem eius, qui misit me?* [9]) Jakże więc szczęśliwym jest ten kapłan, który w ciągu całego życia zawsze może powiedzieć z Chrystusem: *Non quaero voluntatem meam, sed voluntatem ejus, qui misit me* [10]). Ale żeby dojść do tego, potrzeba wszystkie lata seminaryjskiego wychowania obrócić na takie właśnie udoskonalenie swej woli. Sobór Trydencki wyraźnie o tem mówi w swych postanowieniach odnoszących się do seminaryum. *In hoc collegio* — powiadają Ojcowie Soboru — *recipiantur,... quorum indoles et voluntas spem afferat, eos ecclesiasticis ministerii perpetuo inservituros* [11]). A więc owo wytrwałe — *perpetuo* — służenia Kościołowi czyni Sobór zależnem od wyrobienia i udoskonalenia woli: *quorum voluntas spem affert...*

To wyrobienie i udoskonalenie woli można i należy osiągnąć przez pilne i dokładne zachowanie reguły seminaryjskiej.

Reguła, najmilsi bracia, są to szczególne ustawy, albo przepisy, jakie biskup najwyższą w dyecezyi powagą swoją podaje do zachowania młodzieży, kształcącej się w jego seminaryum i przygotowującej się do obowiązków kapłańskich. Co do treści swej nie jest ona powtórzeniem przykazań Bożych lub kościelnych, gdyż te i bez reguły każdego obowiązują; ale jest rozszerzeniem i pomnożeniem obowiązków moralnych alumna, a to w tym celu, aby dać

---

8) Galat. V, 17. 9) Joan. XI, 38. 10) Joan. V, 30.
11) Sess. XXIII, cap. XVIII.

mu sposobność do osiągnienia wyższej doskonałości, wyćwiczenia się w cnotach potrzebnych w życiu kapłańskiem — a głównie w posłuszeństwie, uległości i wierności swym obowiązkom, a także nabycia ducha kościelnego i przywiązania do stanu i powołania swego świętego. Prawda, że celem reguły seminaryjskiej jest także utrzymanie porządku w zakładzie duchownym, ale w błędzie są ci, którzy uważają to za główny, a niekiedy nawet jedyny jej cel. Gdyby tyle tylko miała znaczyć reguła w seminaryum, zaprawdę nie różniłoby się ono od wszystkich innych zakładów naukowych — świeckich. Przeciwnie, ponieważ seminaryum, jak wykazaliśmy, ma urządzenie klasztorne, reguła też ma tu ten sam cel co i w życiu zakonnem.

Zawiele potrzebowalibyśmy czasu, gdybyśmy zechcieli tu podać historyą reguły. Dość będzie powiedzieć, że zawsze, ilekroć w życiu moralno-religijnem chodziło o wyższe udoskonalenie, do obowiązującego dla wszystkich prawa Bożego i kościelnego dodawano regułę. Tak czynili wszyscy założyciele zakonów i patryarchowie życia zakonnego; tak między innymi uczynili: św. Benedykt, św. Franciszek z Assyżu, św. Ignacy Lojola i inni. Przepisując regułę swoim zakonom, swoim braciom zakonnym, zawsze zalecali im jaknajwierniejsze spełnianie tej reguły, wskazując w niej najpewniejszy środek dojścia do wyższej doskonałości i świętości życia, i czyniąc zależną od niej i jej wypełnienia większą lub mniejszą moralną wartość zakonnika.

Otóż i w seminaryum, najmilsi bracia, reguła nie inne ma znaczenie: jest ona świętym i niezawodnym środkiem do wyćwiczenia się w doskonałości kapłańskiej, jest też i miarą, która najtrafniej może nam wskazać, jaka jest w danym razie moralno-duchowa wartość nasza. Jeżeli bowiem alumn zdolny jest i dobrze się uczy, to nie oznacza koniecznie, że jest alumnem dobrym i obiecującym na przyszłość; ale jeżeli alumn jest pilnym przestrzegaczem reguły seminaryjskiej i jeżeli ją spełnia z dobrą wolą, o, wówczas napewno możemy go nazwać dobrym, bo i uczy się on wówczas wedle możności i w cnotach postępuje, i wszystko, co do niego należy, spełnia jak najlepiej. A ponieważ, jak to pokilkakroć już zaznaczyliśmy, takim jest kapłan na parafii, jakim był alumnem w seminaryum, przetoż śmiało możemy powiedzieć, że i doskonałość życia kapłańskiego i jego zwyrodnienie — biorą zazwyczaj swój początek i mają swe źródło w dobrem, lub złem zachowywaniu reguły seminaryjskiej. Straszna to dla jednych, a pocieszająca

dla drugich prawda. Żebyśmy jednak dokładniej ją zrozumieli i mocniej się nią przejęli — zastanówmy się nad tem, dlaczego reguła seminaryjska jest w takim ścisłym związku z przyszłem naszem życiem kapłańskiem, dlaczego wyciska na niem niezatartą niemal swą pieczęć, dlaczego wyrokuje o jego wartości. Oto dla dwóch przyczyn: najmilsi bracia. Dlatego, że przez ćwiczenie się w pełnieniu reguły wybijamy się z pod mocy zepsutej naszej natury i powtóre, że tym sposobem poddajemy się zupełnie łasce Bożej; w pierwszym razie wola nasza uwalnia się od tyrana, pokonywa go i wydobywa się z jego więzów, — w drugim razie znajduje sobie pożądanego sprzymierzeńca, otrzymuje od niego potężną pomoc, i tak wsparta doprowadza nas do zaszczytnej wolności synów Bożych.

Przypatrzmy się temu bliżej.

Nie bez racyi Kościół św. przyrównanym jest w Piśmie św. wojsku uszykowanemu porządnie: *terribilis, ut castrorum acies ordinata* [12]). Jest to prawdziwem nietylko ze względu na jego bojowanie, ale na całe nawet jego życie i wszystkie jego szczegóły. Pomijając wszystko inne, wystarcza nam, względnie do założenia, zastanowić się nad wychowaniem i ćwiczeniem znajdujących się w jego szeregach żołnierzy. Pierwszym i głównym warunkiem, jaki niebieski wódz podaje swoim szermierzom, jest zaparcie się: *Quis vult post me venire abneget semetipsum* [13]). Zaprzeć się zaś samego siebie, jest to wyrzec się tego, co nas samych, czyli indywidualną naszą niezależność stanowi; wiadomo zaś, że cały człowiek — to jego wola: przez nią jest on panem, przez nią czyni on tak, lub inaczej — idzie albo za wolą Bożą, albo za skłonnościami zepsutej natury. Niestety, że wskutek tego skażenia i podstępów zepsutej natury uważa on najczęściej za prawdziwą swą wolność hołdowanie złym swoim skłonnościom, a za jarzmo znowu ma sobie zastosowanie się do przeciwnej im woli Bożej. Nie widzi tego, że tryumf jego woli zależy nie na poddaństwie namiętnościom, ale na zgodzie jej z wolą Bożą. To też w tę ohydną niewolę, w to poddaństwo chętnie nachyla karku, skarży się zaś, narzeka i buntuje się, gdy go powołują do wypełnienia woli Boga prawdziwego.

Taki obłęd człowieka da się porównać do nieumiejętności w wyborze towarzystwa, a raczej do złych pod tym względem upodobań tych ludzi, którzy wolą znajdować się w gronie zepsutych, wyuzda-

---

[12]) Cant. VI, 3, 9. [13]) Mat. XVI, 24.

nych i błaznów, aniżeli w towarzystwie cnotliwych i poważnych ludzi; nakłanianie ich zaś do dobrego i uczciwego towarzystwa uważają za pogwałcenie swej niezależności. Tak i wola — opętana głosem skażonej natury — woli nieraz iść wśród zgrai naszych złych skłonności, aniżeli trzymać się zaszczytnego nadewszystko towarzystwa woli Bożej, ujawniającej się we wskazówkach oświeconego wiarą rozumu, a jeszcze wyraźniej w prawie Bożem.

Na taki obłęd naszego rozumu pociągającego za sobą i naszą wolę, niemasz innej rady, jak zaparcie się samego siebie, t. j. wydobywanie się gwałtem ze szponów domowych naszych tyranów, a przechylanie się również gwałtem — na stronę woli Bożej; czyli ciągłe łamanie się z sobą i ciągła utarczka z zepsuciem naszej natury, aby wyrobić w sobie wielką umiejętność służenia tylko Bogu samemu i nie poddawania swej woli w sromotną niewolę złych żądz. Autor o Naśladowaniu wyjaśnia to z przedziwną właściwą sobie krótkością i jasnością. Nieprzyjaciół, których nasza wola napotyka i którym często, niestety, ulega określa on temi słowy: *Unum est, quod multos a profectu et ferventi emendatione retrahit: horror difficultatis, seu labor certaminis* [14]). W utartych w mowie terminach nazywa się to — słabością, niemocą, albo chorobą woli. Sposób zaś pokonania tych wrogów, i wydobycia się z ich więzów — oczywiście przy pomocy łaski Bożej — określa w ten sposób: *Duo specialiter ad magnam emendationem iuvant: videlicet, subtrahere violenter, se ad quod natura vitiose inclinatur, et ferventer instare pro bono, quo amplius quis indiget. Tantum proficies, quantum tibi ipsi vim intuleris* [15]).

I na tem właśnie zależy ćwiczenie naszej woli i jej udoskonalenie — jako żołnierzy w służbie Chrystusowej. Zdobywa się więc ono, jak widzimy, przez ciągłe poddawanie woli naszej pod wolę niebieskiego Wodza naszego. Podobnie jak żołnierz pozostający w służbie ziemskiego pana, choć go upodobania ciągną w tę lub ową stronę — zna tylko wolę swego władcy, spełniając przepisany przezeń regulamin, tak samo każdy prawdziwy żołnierz Chrystusowy zastosowuje się do regulaminu swego wodza, spełniając Jego prawo, zachowując Jego naukę, chociaż takie postępowanie nie sprzyja jego przyrodzonym skłonnościom, ani upodobaniom zepsutej jego natury.

Takie wszakże ćwiczenie, taka, że tak powiemy, duchowna musztra, takie kierowanie się Chrystusowym regulaminem, jest obo-

---

14) Lib. I, XXV, 3. 15) Ibid. I, 25.

wiązkiem i zadaniem każdego bez wyjątku wiernego. Jest to służba szeregowców — ogólno żołnierska. Dla starszyzny wojska Chrystusowego jest ona nie wystarczająca. Od nich — jako od oficerów wymaga się większego wyćwiczenia bojowego — jeszcze większego udoskonalenia woli. W nich zaparcie się samego siebie wyrzeczenie się własnej woli i zespolenie jej z wolą Bożą powinno być rzeczywiście doskonałem i o ile możności tak zupełnem, iżby każdy mógł powiedzieć z Chrystusem: *a me ipso facio nihil* [16]). Bo jak w porządku doczesnym — dowódca, któryby nie był dostatecznie obeznany z regulaminem wojskowym i nie umiał jemu się poddać, sprowadziłby w szeregach swych żołnierzy demoralizacyę i upadek karności, tak samo kapłan, nie mający udoskonalenia woli, byłby szkodliwym dla swej parafii — zgorszeniem dla wiernych. Dlatego to Kościół św. ćwiczy w tej umiejętności powołanych do kapłaństwa od samego początku ich duchownego zawodu. A nie poprzestając na zwykłem ćwiczeniu woli, do jakiej obowiązani są wszyscy wierni, w szczególniejszy sposób zaprawia ich do tej umiejętności, podając im do spełnienia regułę seminaryjską. Reguła ta powinna obejmować całe życie alumna i kierować każdym jego krokiem, aby go nigdzie i w niczem nie wydawać na pastwę samowoli, ale we wszystkiem nagiąć do woli Bożej. Dlatego w seminaryach prawidłowo urządzonych reguła zakładu ma charakter nie ogólnikowy bynajmniej, ale właśnie jaknajbardziej szczegółowy: stąd alumni inną mają regułę w ciągu roku naukowego, inną na czas świąteczny, inną wreszcie na czas feryi, kiedy są poza seminaryum.

Tym sposobem — reguła seminaryjska jest regulaminem ku wykształceniu starszych i dowódców wojska Chrystusowego, jest świętą musztrą, która ma im dać wysoką wprawę w zaparciu się samych siebie, w wyrzeczeniu się woli własnej i w umiłowaniu woli Bożej, aby tem wszystkiem mogli przyświecać innym i okazali się uległymi i zawsze oddanymi całą duszą sługami ołtarza i Kościoła św.

Wszakże wybicie się z pod mocy zepsutej naszej natury — jest dopiero połową korzyści, jakie przynosi nam posłuszeństwo regule; oprócz tego sprawia ona ten drugi skutek, że poddaje nas całkiem łasce. Wiadomo, na czem zależy całe życie chrześciańskie, uważane jako skarbienie skarbów i zgromadzanie zasług na wie-

---

[16]) Joan. VIII, 28.

czność. Oto jest ono ciągłem współdziałaniem naszem z łaską Bożą, bez której żadnej nadprzyrodzonej zasługi być nie może. To zaś współdziałanie czemże jest innem, jeżeli nie ciągłem usiłowaniem woli poddania się natchnieniom i wskazówkom łaski? Ale do tej zgody woli naszej z łaską stanąć mogą na przeszkodzie przeciwne jej usposobienia i nawyknienia zepsutej natury, które będą starały się pociągnąć wolę naszą do oparcia się łasce, a dogodzenia ich wymaganiom. Wówczas wszystko od woli naszej będzie zależało — i jeżeli nagnie się ona do głosu łaski, a nie do wymagań natury, — sprawa będzie wygrana, a zasługa zapewniona. Jakże więc ważną jest rzeczą, aby wola nasza od młodości nawykła chodzić drogami łaski, do niej się zawsze naginać, jej tylko słuchać. Jakże długiego i wytrwałego potrzeba ćwiczenia, aby tak naszą wolę usposobić, iżby na pochlebstwa natury głuchą się stała, a pochopną znowu i gotową zawsze była do wykonania trudnych nieraz żądań łaski i rozległych jej planów. Jakiej wprawy, jakiego nawyknienia potrzebuje w tym razie wola nasza, aby sprawy nie zdradziła, łasce się nie sprzeniewierzyła, zasługi nie utraciła. Otoż taką wprawę, taką łatwość i takie nawyknienie daje woli naszej reguła. Jest więc ona ciągłem ćwiczeniem woli, aby umiała się naginać do planów łaski, a tem samem, aby z dnia na dzień powiększała zasługi nasze.

Dziwić się przeto nie należy, że mistrze życia duchownego zalecają każdemu pragnącemu dążyć do wyższej doskonałości, aby ułożył sobie regułę życia, aby przepisał sobie pewien stały jego porządek, i żeby następnie ściśle do niego się stosował. Taka rada i taki zwyczaj dusz bogobojnych oprócz innych korzyści ma tę najważniejszą, że poddanie się stałej regule ćwiczy nieustannie ich wolę i czyni ich podatniejszymi do wykonania wszelkiego prawa, do wykonania wszelkich natchnień łaski, a tym sposobem pomnaża ich zasługi nadprzyrodzone.

Takiemu to ćwiczeniu pragnie Kościół św. poddać przedewszystkiem dusze tych, których powołuje Bóg do służby ołtarza. Cała nadzieja, jaką Kościół w nich pokłada, opiera się na udoskonaleniu ich woli, czyli na tej wprawie ich woli, mocą której będą wciąż ulegali łasce, a przy jej pomocy dążyć będą ku temu wszystkiemu, co prawdziwe, dobre i zacne. A że ćwiczenie wszelkie, im wcześniejsze — tem pewniejsze wydaje owoce, przetoż takich wybrańców swoich stanowi Kościół w jaknajprzyjaźniejszych ku temu warunkach: ukrywa ich w zaciszu seminaryjskiego domu, i poddaje

ich wolę głosowi reguły, jej powadze i władzy, aby, ulegając takowej, nauczyli się spełniać nie to co się im podoba, co nastręczą zmienne chęci, lub niestałe upodobanie, nie to co doradzać będzie pokusa, lub niebezpieczna okazya, nie to czego żąda świat i do czego skłaniać będą jego obietnice, ale to, do czego będzie powoływało dobre sumienie, wierność dla Kościoła, miłość prawdy, urok cnoty — słowem łaska.

Z tego względu reguła jest zadatkiem umiejętności życia kapłańskiego, jest szkołą rzetelnej pobożności, jest źródłem tej mocy woli, która z czasem ma stanowić o naszej wierności łasce kapłaństwa, o naszych zasługach dla Kościoła, o naszem zbawieniu. Zastanowienie się nad temi korzyściami reguły seminaryjskiej wystarcza, aby wytłómaczyć nam, dlaczego w życiu alumna odgrywa ona tak wielką rolę, dlaczego w zakładzie duchownym uważaną ona jest, jako drogowskaz, dźwignia i dusza, która go ożywia. Zobaczmy jeszcze, jak mamy tę regułę spełniać, aby przyniosła ona nam błogosławieństwo doskonałości i pokoju.

Najpierw tedy powinniśmy wszystkie przepisy uważać za równoważne i obowiązujące. Powiadają niektórzy, że pewne artykuły reguły są mniej ważne. Jakto mniej ważne? Ja sądzę, że jeżeli będziemy zapatrywali się na regułę ze względu na jej treść, to wszystkie jej artykuły będą małej wagi; bo przecież reguła nie zabrania nam ani zabijać, ani kraść, ani cudzołożyć, ani upijać się — co wszystko już prawem Bożem jest zakazane — ale zabrania nam tych rzeczy, które, albo są skądinąd nawet godziwe, albo są tylko niedoskonałościami i chyba tylko w stanie nałogu albo ze względu na okoliczności mogłyby stać się grzechem: zabrania więc nam gadatliwości, próżności i przesady w zewnętrznej postaci i ułożeniu, dogadzania sobie w jedzeniu i piciu przez powiększanie z ubocznych źródeł udzielonego nam w seminaryum posiłku i — w spaniu przez udawanie się potajemnie na poobiedni odpoczynek, używania pachnideł i zbytecznych ozdób w ubraniu, palenia tytoniu i t. p. Gdzież tu są ważne rzeczy? Wszystko to praktykuje się na wielką skalę wśród ludzi światowych i chyba tylko skrupulatniejsi pomiędzy nimi oskarżają się z tego na spowiedzi.

Co do treści przeto, czyli *quoad materiam* wszystkie artykuły reguły naszej w pojęciu człowieka świeckiego są małej całkiem wagi, mają one bowiem za przedmiot swój takie rzeczy, które według wyrażenia teologów *non ideo prohibita quia mala, sed ideo mala quia prohibita.* A więc dopiero dla alumna wszystkie te przepisy

nabierają istotnej wagi, a to dlatego, że każdy alumn, poddawszy się regule, ma sumienny obowiązek spełniać ją ściśle, aby osiągnąć właściwy jej cel, t. j. udoskonalenie woli. A ponieważ wielki ten cel wspólnym jest dla wszystkich pojedyńczych artykułów reguły, wskutek tego wszystkie te artykuły są i muszą być sobie równe, a ważność ich zawsze jest jednakowa. Czy więc złamiesz, mój bracie, taki czy inny przepis twojej reguły, zawsze w ćwiczeniu woli szkodę sobie wyrządzisz i sumienie swe splamisz. Zresztą — poco nazywasz artykułem małej wagi ten, który najtrudniej ci jest spełnić, kiedy względnie do ciebie jest on właśnie najważniejszym, bo przez zachowanie jego najwięcejbyś wyćwiczył swą wolę i nauczyłbyś się najlepiej naginać ją do prawa i obowiązku, a tem samem panować nad sobą?

Widocznem jest przeto, że reguły mniej ważne bywają takiemi tylko subiektywnie i względnie, t. j. według złej woli alumna. Ty, mój bracie, uważasz za najmniej ważną regułę palenie, bo właśnie najtrudniej ci zaniechać tytoniu; ty znowu za najmniej ważne masz potajemne sprowadzanie łakoci, a to dlatego, że najtrudniej ci być wstrzemięźliwym w jedzeniu; ty dalej za najmniejszą rzecz uważasz sypianie pokryjomu, ale to dlatego, że najtrudniej ci pokonać ociężałość i ospalstwo; ty wreszcie za błahostkę uważasz gawędkę w czasie *silentium*, boś dotąd nie nauczył się umartwiać języka.

Powiedzcież mi teraz, który to wreszcie artykuł reguły jest najmniej ważnym? Nie znajdziecie takiego artykułu, bo dla każdego z was to właśnie jest w regule najważniejsze, co uważacie za najmniej ważne. Powiadam wam przeto, że, dzieląc przepisy seminaryjskie na ważniejsze i mniej ważne, sromotnie tylko siebie oszukujecie, a oszukujecie w każdym razie: i wtedy, gdy niemiłe dla was przepisy uważacie za małoważne, i wtedy, gdy je macie, (jako trudne dla was), za najważniejsze. Bo jeżeli je macie za najważniejsze — z tego powodu, że znajdujecie trudność w ich zachowaniu, to poco kłamiecie przed Bogiem, przed ludźmi, a nieraz podstępnie nawet przed sobą samymi, nazywając je regułami małej wagi? Wszak kłamiąc, do grzechu grzech dodajecie. Jeżeli zaś niemiłą wam regułę uważacie na prawdę *per erroneam conscientiam* za regułę błahą i małej wagi, to powiedzcie proszę, jak w przyszłości potraficie spełniać przykazania ważne i trudne, gdy dziś małych i łatwych spełnić nie umiecie? Jak naprzykład potraficie uniknąć popędliwości, chciwości, szulerki, opilstwa lub ciele-

sności, jeżeli dziś jesteście tak małej i słabej woli, że nie umiecie nawet odmówić sobie marnej przyjemnostki wypalenia pokryjomu papierosa?...

Nie oszukujmy więc siebie, najmilsi, dowodząc, że są reguły małej wagi; wszak sami w to nie wierzymy; a oszukując się tak, nigdy doskonałymi alumnami, a następnie kapłanami nie będziemy. Albo wszystkie artykuły reguły będą dla was zarówno ważne i jednakowo wiernie pełnione, a wówczas będziecie alumnami pobożnymi i świętymi, albo — jeżeli choć jeden przepis od ogólnej ważności wyłączycie, nigdy do właściwego regule celu—do udoskonalenia woli nie dojdziecie i sprawdzą się na was słowa św. Jakóba Apostoła: *Quicumque totam legem servaverit, offendat autem in uno, factus est omnium reus* [17]).

Z tego, cośmy o bezwarunkowej równości wszystkich artykułów reguły powiedzieli, wnośmy, jak fałszywie sądzą ci, którzy powiadają, że sami przełożeni przez palce patrzą na niezachowanie pewnych reguł... Cóż może być więcej bezsensownego? Czyż reguła, moi bracia, zależy od widzimisię przełożonych seminaryum? Czyż nie odpowiedzą za nią przed Bogiem tak jak i alumni, a może i daleko surowiej, skoro *judicium durissimum his qui praesunt?* [18]) Wszak reguła w zasadzie jest myślą Kościoła, w szczegółach jest wolą biskupa, a więc jest wolą Bożą i głosem Boga. Nikt okrom biskupa jej zmienić, a tembardziej lekceważyć nie ma prawa. Wszystkie jej przepisy są ważne, święte i nietykalne — i błogosławiony alumn, w którego duszy nigdy nie powstała myśl rozróżniania ważności pojedyńczych jej artykułów! Można go zapewnić, że idzie drogą łaski i świętości. I znowu — nieszczęsny ten alumn, który jak przekupień targuje się z Bogiem i sumieniem o ważność i doniosłość niektórych jej przepisów!

Powtóre — zachowanie reguły powinno być dobrowolne. Powiedzieliśmy już wyżej, że reguła w seminaryum może być uważaną dwojako: jako środek utrzymania porządku w zakładzie i jako środek do wyższej doskonałości. W pierwszym razie regułę uważają zwykle jako prawo karne, zobowiązujące na sumieniu do przyjęcia li tylko kary w razie jego pogwałcenia; w drugim razie regułę uważają, jako prawo ścisłe, którego przestąpienie prowadzi — jak zwykle — do grzechu na sumieniu. Ci, którzy przyznają

---

[17]) Jac. II, 10. [18]) Sap. VI, 6.

regule tylko pierwszy charakter prawa karnego — *lex poenalis*, nie czując się zobowiązanymi do jej zachowania pod grzechem, nigdy chyba dobrowolnie jej nie wypełniają, gdyż kary albo nie boją się wcale, albo liczą na to, że się od niej wywiną. Ci więc tylko potrafią należycie i dobrowolnie ją zachować, którzy widzą w niej prawo ścisłe; tacy bowiem nie zechcą jej gwałcić już dlatego samego, aby Boga nie obrażać i sumienia nie obciążać grzechem. Dla tak ważnego celu zdobędą się oni na to zaparcie się samego siebie i swej woli, jakie potrzebne jest do doskonałego spełnienia reguły.

O, tak, najmilsi! cała zagadka doskonałego zachowania reguły leży w wyrzeczeniu się własnej woli i w zaparciu się siebie samego do tego stopnia, żebyśmy umarli sobie samym. Niepowołani do stanu kapłańskiego nigdy tego zrozumieć nie potrafią; ale i powołani, gdy mało mają pokory i mniej są gorliwi, także nie zawsze to pojmują, chyba że szczególna łaska Boga w postaci środka — bądź łagodnego, bądź surowego otworzy im oczy. Najłagodniejszy św. Franciszek miał w obrzydzeniu szemranie i surowo nieraz karał wyłamywanie się z pod prawa. Gdy pewien brat zakonny ciągle wykraczał przeciw regule, św. Ojciec zdjął z niego habit, kazał go rzucić do dołu i zakopać... Ale — bądźmy spokojni, bracia moi: nie chodziło tu o pogrzebanie żywcem tego nieposłusznego brata; była to tylko parabola w formie poglądowej. Gdy bowiem liście i piasek do połowy już winnego przykryły, św. Franciszek powiedział do niego: „Czy umarłeś już, mój bracie?“ — „Tak, mój Ojcze, odpowiedział zakonnik; żałuję za mój błąd i przyznaję, że zasłużyłem na śmierć.“ — „Ponieważ w rzeczywistości umarłeś dla świata i dla siebie samego, jak to uczynić powinien każdy dobry zakonnik — rzekł święty — wstań i chodź! Ale bądź nadal posłuszny na najmniejsze skinienie i nie opieraj się, jak trup — woli twoich przełożonych; gdyż ja chcę mieć za uczni nie żyjących, ale umarłych.“ Zrozumiał brat ów, o co chodziło św. Ojcu, i odtąd był wzorem pełnienia reguły.

Zrozumiejmy i my, moi bracia, tę prawdę, że dopóki nie umrzemy sobie, dopóki nie wyrzekniemy się własnej woli, nigdy dobrowolnie reguły nie zachowamy i nigdy świętymi alumnami nie będziemy. Kościół więcej niż św. Franciszek chce mieć za uczni nie żyjących, ale umarłych; a dla tej przyczyny i seminaryum takimi was chce mieć. Kto dla strachu tylko i przez obawę przed przełożonymi zachowuje regułę — niech dobrze dziś zbada powołanie swoje!...

Po trzecie — regułę należy pełnić z upodobaniem i miłością. Wszyscy święci zakonnicy i wszyscy młodzieńcy święci, udoskonaleni i do nieba przez regułę wprowadzeni, odznaczali się zawsze niezmiernie czułem przywiązaniem do swej reguły, wielkim zapałem i jakoby świętą jakąś namiętnością w jej zachowywaniu, wskutek czego mogli o sobie z Psalmistą powiedzieć, że nosili *in medio cordis* [19]. Anielski młodzian, a nasz rodak, św. Stanisław, spełniał to nawet literalnie. W Monasterze w Westfalii znajduje się egzemplarz reguły O. O. Jezuitów, przepisany jego ręką, który on nosił zawsze na swojem sercu. O, nie na sercu tylko, ale i w sercu *in medio cordis* i dlatego tak wielkim został świętym.

Dziwną i wzruszającą miłością dla reguły odznaczał się też św. Franciszek i dlatego przekazał ją testamentem zakonowi, jako najcenniejszy skarb. Oto, co pisze w tym testamencie: „Nasz Pan zrobił nam wielką łaskę, dając nam tę św. regułę. Jest to księga życia, nadzieja zbawienia, zadatek chwały, sama istota Ewangelii, droga Kalwaryi, życie doskonałe, klucz do raju, węzeł wiecznego związku. Rozważajcie ją ciągle w głębi serc waszych, mając ją zawsze przed oczami, aby ją dokładnie zachowywać, i nie odłączajcie się od niej nigdy, nawet przy śmierci.“ — Ukochajmy też i my w podobny sposób naszą regułę seminaryjską i uważajmy sobie za wielkie szczęście, że możemy dla Boga wyrzec się naszej woli i za wielki zaszczyt, że tym sposobem Jego wola naszą się staje. Obliczajmy też nasz postęp i odnoszone przez nas zasługi głównie według tego, jak zachowywaliśmy regułę. Jako środek do wyższej doskonałości — powinna ona być dla nas wskazówką w robieniu szczegółowego rachunku sumienia. Jako chrześcianie — badajmy się co wieczór, jak zachowywaliśmy przykazania Boże i Kościelne; jako alumni seminarym rachujmy się z sobą, czyśmy zachowali doskonale regułę seminaryjską. Jeżeliśmy przeciwko niej wykroczyli, spowiadajmy się z tego pokornie, pamiętając, że nieustanna i uparta niewierność regule — choćby jednemu tylko jej artykułowi — może nas uczynić niegodnymi rozgrzeszenia i posłużyć za dowód, że nie mamy powołania.

Pamiętajmy też, że niczem reguły zastąpić nie można: żebyśmy nieustannie się modlili, i do stołu Pańskiego jak najczęściej przy-

---

[19]) Ps. XXXIX. 9.

stępowali, i umartwieniom wielkim się oddawali, a reguły nie spełniali — obłudnikami tylko i grobami pobielanymi będziemy.

Naostatek pomyślmy sobie, jak bardzo szczęśliwy jest alumn, żyjący podług reguły. Słodkie przeświadczenie, że czyni zawsze to tylko, co się Bogu podoba, pozwala mu zakosztować tego pokoju, który jest największym z darów Bożych, którego Bóg nie daje tym, którzy wyłamują się z pod Jego woli; dlatego powiedziano: *pax multa diligentibus legem tuam* [20]). Tak, pokój jest tylko nagrodą ludzi *bonae voluntatis* [21]), a któż jest lepszej woli, jeżeli nie ten, kto wie, że we wszystkiem pełni wolę Boga, — jeżeli nie alumn, który idąc ślepo za głosem reguły, może sobie z dziecięcą ufnością mówić codziennie: *In pace in idipsum dormiam et requiescam, quoniam tu, Domine, singulariter in spe constituisti me* [22]). Nie dość na tem; taka wierność regule będzie go ciągle pomnażała w łasce, bo doskonałej jego wierności nie zostawi Bóg bez nagrody, ale za każdy pojedyńczy akt tej wierności zleje nań obfite swe łaski. Tym sposobem, postępując z łaski w łaskę, będzie on owem drzewem zasadzonem u ścieku wód, któremu nic do wzrostu nie braknie: *tanquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in tempore suo; et folium eius non defluet, et omnia, quaecumque faciet prosperabuntur* [23]).

Przeciwnie — alumni niewierni regule, to męczennicy swej samowoli... *Non sic impii, non sic* [24])... Goni taki alumn za swemi upodobaniami, dogadza swym zachciankom i poświęca dla nich artykuły reguły — pierwej te, które ma za mniej ważne, potem inne; ale choć się uspokaja, choć zagłusza swe sumienie, ustępstwa na korzyść zepsutej natury darzą go niesmakiem i przypominają się mu, jak te oszczędnościowe grosze, które Judasz w skrytości zsypywał do swego worka, jak te małe kradzieże nieszczęśliwego Apostoła, które z czasem złożyły się na czarną jego zdradę: *Contritio et infelicitas in viis eorum et viam pacis non cognoverunt* [25]).

Czy więc dłużej jeszcze będziemy, najmilsi bracia, namyślać się, co mamy czynić: czy iść za wolą Boga, czy za swoją? Jeszcze raz wam powiadam: bez ścisłego zachowania reguły niemasz doskonałości; bo kto dziś jako alumn wyłamuje się z pod reguły —

---

20) Ps. CXVIII, 165. 21) Luc. II, 14. 22) Ps. IV, 9, 10.
23) Ps. I. 3. 24) Ps. I. 4. 25) Ps. XIII, 4.

jako kapłan gwałcić będzie najświętsze prawa Boga i Kościoła. Bez wierności regule, wszystko na nic: *in capite libri scriptum est de me, ut faciam, Deus, voluntatem tuam!* [26]) Amen.

KAZANIE

na

Św. Barbarę Pannę i Męczenniczkę *).

przez

ks. A. Szlagowskiego.

Oto oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu.
Mat. XXV, 6.

Jak królestwo Chrystusowe jest na tym świecie, ale nie z tego świata, tak też chce Zbawiciel, abyśmy wszyscy żyli na tej ziemi myślą i sercem przebywając w niebie przy Bogu: *którzy płaczą, jakoby nie płakali*, upomina Apostoł, *a którzy się weselą, jakoby się nie weselili, a którzy używają tego świata, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego* [1]).

To dla wielu ludzi zdaje się za trudne, bo powaby tego świata są tak silne, tak pociągają serce, że prawie niepodobna być na nie obojętnym.

Byli jednakże ludzie, którzy zerwali mężnem sercem te więzy ich krępujące, — byli, mówię tacy, którzy oczy i serce oderwali od powabów tego świata.

---

[26]) Hebr. X, 7.

*) Kazanie wypowiedziane w kościele Karmelitów w Warszawie r. 1897.

[1]) I Kor. VII, 30, 31.

Nie sądźcie jednakże, bracia moi, że to tylko uczynił jakiś głęboki asceta, co na pustyni zdala od ludzi pędził żywot pokutniczy lub zakonnik, co się kratą i celą oddzielił od świata. Nie, ja wam wskażę, młodą, bogatą, urodziwą dziewicę, co miała wszystkie dane, po ludzku sądząc, aby w świecie błyszczeć i królować. Lecz ona znajdowała więcej pociechy w Bożem towarzystwie, niż w ludzkiem, nad zabawy przenosiła modlitwę, nad uczty ceniła post i umartwienie, — zamiast strojów, wybrała włosiennicę i stroniąc od ludzi, w domu ojcowskim ustronne miejsce znalazła i tu dłuższe odbywała modlitwy. Jest to Patronka wasza św Barbara, Panna i Męczenniczka.

Cóż powiecie na to, wy, których świat, towarzystwo i stroje tak zajmują, że chwili czasu na pacierz nie macie, a wpadłszy do kościoła więcej się zajmujecie ludźmi i strojami, niż Bogiem. A jednak i do was Zbawiciel wyrzekł: *szukajcie naprzód królestwa niebieskiego.*

Dla niej tego nie dosyć: poświęca Bogu swoje panieństwo i ślubuje czystość duszy i nienaruszalność dziewictwa. Jest to po ofierze z życia największa ofiara, jaką kobieta złożyć może na ołtarzu poświęcenia. Sama zrzeka się radości małżonki i szczęścia matki. Jeżeli zadaniem kobiety jest macierzyństwo — jeżeli stworzoną została na towarzyszkę mężowi, aby zasiadała u ogniska jego, jako małżonka, pani i matka — to dziewictwo Bogu ślubowane wynosi ją ponad przyrodzone zadanie i czyni nie ludzi, ale aniołów towarzyszką, nie człowieka, ale Boga oblubienicą. Natura przygotowała ją na małżonkę, łaska wyniosła ją na oblubienicę.

Dziewictwo jest półśmiercią, bo dziewica poślubiona Chrystusowi nie tu na ziemi, ale w niebie ma skarb serca, niebieskich też oczekuje rozkoszy, ziemskich się wyrzekłszy,—jej widoki, jej cele i nadzieje nie zasadzają się na szczęściu męża i losie dzieci, ale w chwale Boga i żywocie wiecznym. Taka dziewica stara się być podobną Niepokalanej Królowej, boć jak Tamta kochała Boga i Syna w jednej Osobie, tak dziewica widzi w Bogu i Pana i Oblubieńca.

Pogaństwo ceniło dziewictwo, choć jego godności i blasku nie pojmowało, gdy trzeba było poniewolnie wieść dziewice do

zasłony Westalki, — dziś świat słucha z cynicznym uśmiechem niedowierzania, gdy mu się o czystości Bogu ślubionej mówi, Czyste serce odczuje wielkość poświęcenia, a ten dla którego żądza ciała jest jedynym celem życia, kto nie umie siebie w niczem przezwyciężyć — ten nie pojmie, nie zrozumie ileto najdelikatniejszych uczuć i głęboko chowanych skłonności serca składa się na ofiarę czystości i dziewictwa.

Sercem odrywa się Barbara od świata, gdy w modlitwach pociechy szuka, przez ślub dziewictwa dlań umiera zupełnie. Po takiem postanowieniu odrzuca oświadczyny bogatego młodzieńca, choć ją własny ojciec gorąco zachęcał do zamążpójścia. Serce jej zajęte miłością Bożą — nie pokocha człowieka; byłoby to świętokradztwem—do świątyni serca, gdzie stanął ołtarz dla Boga wprowadzać miłość ziemską i przywiązanie ludzkie.

Więc ta odmowa w Barbarze nie pochodziła z lekceważenia, z pychy, jaka się często wyradza w osobie przyzwyczajonej do nadmiernych hołdów, zaufanej w swą młodość, piękność i bogactwa.

Nie był to wstręt, płynący z pragnienia niezależności i swobody, jakie się objawia we współczesnych kobietach. Święta z wyższych pobudek — odrzuca oświadczyny; ona nad małżeństwo przeniosła dziewictwo.

Rozgniewany ojciec gdy żadnym sposobem nie mógł złamać jej postanowienia, odjeżdża w dalekie kraje, sądząc, że córka w samotności zatęskni do ludzi. — Ale ta, co Boga obrała sobie za cząstkę najlepszą, zniosła nieobecność ojca, umartwiając się nawet w przywiązaniu dla niego.

Ten odjeżdżając, zostawił rozkaz rzemieślnikom, aby mu wznieśli nowy gmach z dwoma oknami, — gdy wrócił, zastał ukończoną budowę, lecz miasto dwóch, znalazł trzy okna. Rozgniewany pyta o przyczynę samowoli, — wtedy święta śmiało wyznaje, że na cześć Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej trzy okna wybić kazała i krzyż w nich umieściła, aby nieme mury głosiły cześć Boga w Trójcy Jedynego i mękę Zbawiciela.

Ze zdumieniem słuchał ojciec, z przerażeniem i wściekłością zrozumiał, że jego ukochana córka jest chrześcianką. Od-

chodząc prawie od zmysłów ze złości, chwyta za miecz i chce ugodzić w tę, która mu dotąd była jedyną pociechą i gwiazdą żywota.

Bezbronna dziewica ucieka, nie z braku męstwa, czy obawy przed śmiercią, ale się lęka umierać z rąk ojca. Ten ją w pogoni dopędza, już, już miecz, gdyby błyskawicę, nad głowę waży, za chwilę nim rozpłata głowę, aż dziewica dobiega do skały, która się cudownie otwiera i schronienie jej daje. Gdy serce wyrodnego ojca jako kamień zastygło — skała zda się, ku niej zapałała macierzyńskiem uczuciem, gdy ją jak kokosz pisklę chroni przed drapieżnym jastrzębiem.

Gniewny ojciec nie ochłódł w złości, — ale póty szukał pilnie wejścia do pieczary, aż je z pomocą ludzi odnalazł, rzucił się, jak zwierz dziki, na córkę, nogami ją kopał, za włosy do domu przywlókł, u siebie zamkniętą trzymał, głodem morzył i gorszemi nad głód słowy ją traktował.

Patrzcie, jak ta dziewica szybko zdąża ku szczytom doskonałości; poświęciła godność małżonki — teraz składa Bogu na ofiarę córki stanowisko i w domu rodzicielskim przebywa jako niewolnica.

Nie mówcie bracia, że jest bez serca dla ojca, — że jest uparta, boć ta mądra panna ma w pamięci słowa Zbawiciela: *kto więcej kocha ojca lub matkę, nie jest mnie godzien.* Ma do wyboru między ojcem i Bogiem i nie zawahała się ani chwili— poświęca ojca na ziemi — aby nie utracić Ojca w niebiesiech.

Zapisały Księgi Starego Zakonu, że Abraham jedynego syna położył na drwach i prawicę w miecz uzbrojoną podniósł aby w serce dziecka ugodzić; ale ów ojciec spełniał tę największą ofiarę serca z niewymownym bólem na wyraźny rozkaz Boży — i gdy go anioł z nieba powstrzymał, — odetchnęło jego biedne zrozpaczone serce.

Ja wam pokazałem ojca, co z własnej woli prześladował córkę, staje się jej oskarżycielem, wreszcie będzie katem. W owych czasach wolno było wyznawać wszelkie bałwochwalcze błędy w najsprośniejszych i morderczych obrządkach, — jedną tylko prawdę prześladowano.

Zasiadł na stolicy sędzia, co popierał nie sprawiedliwość, ale okrucieństwo. Ten kazał św. Pannę siec biczami i wtrącić do więzienia, ażby się wyrzekła Chrystusa Pana.

Nowe zwycięstwo odnosi Barbara na korzyść świętej wolności, — jeszcze kilka więzów przetnie i uleci jako gołąbek do niebieskich przestworzów, gdzie świeci słońce sprawiedliwości i burze prześladowań nie panują. Im dalej od ziemi, tem bliżej nieba. Ojciec ziemski jej się wyrzeka — zato Oblubieniec Niebieski nie zapominał swej prześladowanej służebnicy, zstępuje do więziennej celi i rany jej uzdrawia i do duszy zlewa tyle rozkoszy, że święta gotowa teraz na wszystkie męki i katusze.

Odważnie staje przed sędzią, który widząc ją uzdrowioną, przypisuje to bogom swoim, — zbija go mężna Dziewica i dowodzi, że Chrystus P., Bóg prawdziwy, cud ten uczynił.

Zwyciężony dowodami niewinnie prześladowanej Barbary, sędzia rozkazuje piec ją rozpalonemi blachami. Gdy zaś jej stałości w wierze przełamać nie mógł, wydaje na nią okrutny wyrok śmierci. Idzie na gody Oblubieńca, — Męczenniczka spieszy po koronę, kroczy na śmierć z radością, za nią podąża ojciec oskarżyciel. Ojciec i córka stają do ostatnich zapasów, ten powodowany nienawiścią, ta miłością uniesiona, on jako kat, ona jako bezbronna ofiara.

Ojciec podnosi miecz w górę, przed nim klęczy nie wróg, ale dziecko jego ukochane, spadkobierczyni jego majątku, skarb jego do niedawna i pociecha serca ojcowskiego. — Patrzcie, nie zadrży ręka rodzicielska, bo i serce ze skały! Miecz opadł i zagłębił się w szyi dziecka, krew trysła, głowa odrąbana potoczyła się, a bezwładne zwłoki legły u stóp krwiożerczego rodzica. Ale ta krew niewinna woła o pomstę do nieba, i Ojciec Niebieski nie dozwoli się pastwić bezkarnie nad Swem Dzieckiem. Bóg kary nie zwleka, doraźnie kładzie trupem zbrodniarza u martwych zwłok jego córki, zabójcę obok swej ofiary, ojca obok dziecka, potępionego — przy wybranej.

Więzy wszelkie pękły, a święta wolna, szczęśliwa poszła do Oblubieńca, który był jedyną jej miłością na ziemi.

Apostołowie, gdy za Chrystusem poszli, odzywają się do Niego: *otośmy wszystko opuścili i poszliśmy za tobą, cóż nam te-*

dy będzie? [2]) A Jezus rzekł im: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy którzyście szli za mną, gdy usiądzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwanaście stolicach...* I ta św. Dziewica — i Męczenniczka wszystko opuściła i ziemskie dostatki i ojca i życie, jakąż za to nagrodę dostała? Bracia moi, żywot wieczny odzierżyła.

Oderwijmy oczy od świata i poznajmy, że jest inny żywot, są inne dostatki, jest prawdziwe szczęście, ale nie na ziemi, tylko w niebie. — Czemu się ubiegasz człowiecze o *wielą, kiedy ci jednego potrzeba.* Nie mów, że to niepodobna, bo co słaba i młoda dziewica uczyniła, to i ty potrafisz.

Więc zbudźmy się, bracia, bo czas idzie i nie powraca — wieczność się zbliża i nie cofa, kto chwilę utraci i sposobność opuści, ten na wieki poszkodowany. Stańcie do walki ze światem, pobudka Boża nam w sercu gra nieustannie, sumienie nawołuje, Pan, miecz płomienisty Swej łaski do ręki nam daje, św. Męczenniczka Barbara przykładem zachęca, a my gnuśni ospali, odkładamy bez końca.

Boże wielki! Uderz w serca nasze gromem Twego zmiłowania, spal naszą oziębłość, rozetnij więzy, co nas krępują, abyśmy wolni, zapaleni miłością walczyli i pracowali na zbawienie. Amen.

---

[2]) Mat. XIX. 27.

KAZANIE

na

UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA*).

przez

ks. A. Szlagowskiego.

Wczoraj Bóg zszedł na ziemię, dziś Męczennik do nieba wstępuje. Wczoraj śmiertelnym stał się Król nad wiekami, dziś śmiertelny mieszkaniec tej ziemi otrzymuje żywot wieczny. Bóg się uniża, człowiek podnosi; między niebem i ziemią przymierze się tworzy, do jednego kielicha ofiary spływają i niemowlęce łzy Boga i pierwsza przelana krew człowieka.

Pobożność nie mierzy się wiekiem i latami: małe pacholę może być wielkim świętym i przeciwnie bywają starcy, co już dosięgli zgrzybiałego wieku, a przywar młodości jeszcze się nie pozbyli.

O młodym Szczepanie Pismo św. podaje natchnione słowa: *pełen łaski i mocy* [1]). Archanioł zaś Gabryel pełną łaski nazwał Przenajświętszą Dziewicę, gdy poselstwo do Niej sprawował. Tem samem słowem chwaląc Maryę i Szczepana nie chciał Bóg zrównać ich ze sobą w łasce ale nazywając Matkę i sługę pełnymi łaski, wielką między nimi czyni różnicę, bo inna pełność łaski

*) Kazanie wypowiedziane w kościele św. Antoniego w Warszawie r. 1892.

[1]) Dz. Ap. VI, 8.

przystoi Matce Bożej, a inna słudze Bożemu. Św. Szczepan był wielkim świętym, pełnym łaski Bożej, która królowała w jego sercu, jaśniała w słowach, odbijała się w uczynkach. Jeżeliby o tobie grzeszniku, wydawał Duch św. świadectwo, o tobie słudze i ofierze namiętności, powiedziałby, zapewne, żeś pełen, ale nie łaski Bożej, nie cnoty i świętości, lecz grzechów i przekleństwa Bożego. Szczepan był pełen łaski i mocy duchowej w poskramianiu żądz ciała, a takie panowanie nad sobą zwłaszcza w młodym wieku jest dowodem wielkiej siły ducha, którą daje Chrystus P. tym, co o nią proszą. Bóg wreszcie świadczył o jego świętości, uczyniwszy zeń narzędzie do spełnienia cudów i znaków wielkich między ludem. To też apostołowie wybrali go wraz z innymi sześcioma mężami na dyakona pierwotnego Kościoła, aby składane ofiary na rzecz wdów i sierot szafowali i piecze mieli o ubogich.

Ze świętością łączył Szczepan w sobie mądrość wielką, którą Bóg często daje prostaczkom, iż nad mędrce rozumieją, jaśniej widzą prawdy i wyżej sięgają umysłem łaską Bożą rozjaśnionym. Jak świętość, tak mądrość nadprzyrodzona godzi się z młodzieńczym wiekiem. Jezus, który jako dwunastoletnie pacholę zadziwiał uczonych żydowskich w świątyni Jerozolimskiej, daje też niekiedy sługom swoim wielką mądrość w młodzieńczym wieku. Tak św. młodziutki Szczepan naucza lud wierny, szerzy Ewangelię i odpiera zarzuty przewrotnych wrogów. *I powstali niektórzy z bóżnice, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków i Aleksandryanów i tych, którzy byli z Cylicyjej i z Azyjej, gadając się z Szczepanem* [2]). Ilużto się zebrało obrońców złości i fałszu, a prawdy jeden tylko stanął zapaśnik. Czysto ludzka mądrość nabyta lat całych pracą, skruszyła kopię z mądrością z nieba daną; uczeni zmierzyli się z wierzącym, nauczyciele z natchnionym apostołem. Jak wartkich spienionych nurtów rzeki nie wstrzymasz słabą tamą; jak rozszalałych płomieni szeroko rospostartego pożaru nie ugasi ręka ludzka, tak też natchnionych słów wielkiego apostoła nie przeparli uczeni doktorowie prawa.

---

²) Dz. Ap. VI, 9.

Prysły jak bańka mydlana ich zarzuty, rozbiły się, jak fale morskie o twardą skałę, ich wątpliwości i zwyciężeni, wstydem się tylko okryli; *i nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił.* Sprawdziły się na nich słowa Zbawiciela, wyrzeczone do apostołów: *ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć wszyscy przeciwnicy wasi* [3]). Bramy piekielne, forteca błędu nie przemogły opoki z nieba; fałsz gdyby nocne ciemności pierzcha wobec słońca prawdy.

Ale błąd nie ustąpi tak łatwo, pokonany w otwartym boju przybiera maskę podstępu Zwyciężeni doktorowie nie dają za wygraną, gdy ich nauka zawiodła, odłożyli ją na stronę i z uczonych stali się oskarżycielami. Wystąpiwszy do dysputy religijnej, skończyli na oszczerstwie. „Tedy naprawili męże, którzyby mówili, że go słyszeli mówiącego słowa bluźniercze przeciw Mojżeszowi i Bogu.“ Broń to wypróbowana i niezawodna. Tą bronią kiedyś P. Jezusa pokonali. Teraz jej używają z powodzeniem przeciwko słudze Pańskiemu: „wzruszyli lud i starsze, doktory a zbieżawszy porwali i przywiedli go do Rady.“ Prawda razi oczy tłumu do niej nienawykłego, więc ci, którzy zapalają jej światło i ukazują złym złe. ich uczynki, ściągają na siebie gniew i prześladowanie. Tak zginęli apostołowie, tak marli misyonarze, tak cierpieli wielcy nauczyciele Kościoła. Apostołowi prawdy potrzeba męstwa. Nie zbrakło go Szczepanowi. Chrystus Pan, jak go mądrością napełnił, tak też uczynił go *miastem obronnem i słupem żelaznym, i murem miedzianym, tarczą ogarnęła go prawda i nie uląkł się od strzały lecącej, od sprawy chodzącej w ciemności. Po żmijej i po bazyliszku chodzić będzie i podepce lwa i smoka.* Sąd się zbiera, *fałszywe świadki mówią: ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciw miejscu świętemu i zakonowi.* Oto niewinny młodzieniec stoi jako owca między wilki, gdyby drugi Chrystus P. w ręku siepaczy. Oskarżenie wypowiedziane, stwierdzone przysięgą fałszywych świadków, Szczepan milczy, bo Pan jego milczał. Więc sędzia, aby zachować pozory sprawiedliwości, daje głos obwinionemu. *I rzekł najwyższy kapłan,*

---

[3]) Łuk. XXI. 21.

jeśli się to tak ma? Apostoł otwiera usta mądrością Bożą gdyby mieczem płomienistym archanioła, po raz ostatni zada cios obłudzie i kłamstwu. Otoczony wrogami, gdy już wyrok śmierci wisi mu nad głową zamiast sobie łaskę oprawców zaskarbić — on im wyrzuca nieprawości. Oto macie apostoła na progu śmierci, miasto siebie bronić, on sieć Bożego opowiadania zarzuca na odmęty rozjuszonego żydowstwa i Chrystusowi Panu, chce ułowić przed śmiercią choćby jedną jeszcze duszę.

Co powiecie wy, chrześcianie, słabego ducha, bojaźliwi słudzy tego świata, co się lękacie słowa przemówić na obronę wiary, aby nie urazić bluźniercy Imienia Bożego. Wy, rodzice, przełożeni, co dzieciom i podwładnym uwłaczającym wobec was religii, czy duchowieństwu nie śmiecie milczenia nakazać. Oto młodzieniaszek, ale pełen ducha i mocy, więzień, ale odważny wyznawca Chrystusa P., na śmierć skazaniec, ale chrześcianin, co życie wieczne przenosi nad doczesne, śmiało opowiada wielkie dobrodziejstwa Boże i odważnie karci wielkie zbrodnie ludu wybranego, *jako sobie cielce złote miasto bogi stanowili na puszczy*, *jako zabijali proroki i prześladowali te, którzy do nich byli posłani*, a zwróciwszy się do kapłanów, starszych ludu i doktorów temi słowy kończy gromiącą przemowę: *twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu wy dziś i zawżdy sprzeciwiali się Duchowi świętemu*, *jako ojcowie wasi, także i wy.* Nie śmieli przerywać słuchacze, póki mówił, tyle namaszczenia i niezwykłego zapału tchnęło w jego słowach. Sam Bóg przemawiał przez usta swego wysłannika. *A słuchając tego krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami*, jak psy wściekłe, jak wilki drapieżne.

Chociaż napróżno, zda się, mówił apostoł, bo słowa jego padły na serca opoczyste i nie wydały owocu, przecież godzien jest robotnik zapłaty swojej; oni, że źle słuchali, ponieśli karę, on, że dobrze mówił, *będąc pełen Ducha św.*, *patrząc pilnie w niebo*, *ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej.* Zapaśnikowi ukazano wieniec sprawiedliwości, nagotowany tym, którzy się przystojnie potykają, żołnierzowi walczącemu w krwawym boju zjawia się wódz, który był obiecał, że nie zostawi go sierotą. Odkupiciel świata składa Bogu Ojcu pierwszą ofiarę męczeńską, pierwszego Baranka Nowego Zakonu.

Niebiescy bogowie inaczej sobie poczynają, aniżeli ziemscy, skarbów nie chowają zazdrośnie przed ludźmi. Nie może ukryć święty cudownego widzenia, a chociaż mu nie uwierzą, roztacza Boże dary przed prześladowcami, *oto widzę*, mówi, *niebiosa otworzone, a Syna człowieczego, stojącego po prawicy Bożej.* Zleś się wybrał, apostole, grzesznikom mówić o niebie i o niebieskich rozkoszach. *Krzyknąwszy głosem wielkim zatulili sobie uszy*. Krzyczą, aby głos jego zagłuszyć; tego im nie dosyć, uszy zatykają, oczy zamykają, boją się prawdy, jak ognia, jak zarazy, jak trucizny. I na tem jeszcze nie kończą, chcą zgasić tę pochodnię cnoty, co roznieca ich ciemności grzechów, i zawrzeć na wieki usta, co karcą ich występki. *I rzucili się nań jednomyślnie*. Smutna to jednomyślność w zbrodni i mordzie. Przed wiekami bracia Józefa, ujrzawszy go zdala mówili między sobą: *pójdźcie, zabijmy go* [4]. Teraz godni ich potomkowie idą dopełnić nowego bratobójstwa. Wiodą ofiarę swej zatwardziałości po tych samych ulicach, po których niedawno Chrystusa P. prowadzili. O bezbożne, świętokradzkie miasto! Niedawnoś Boga wyrzuciło od siebie, dziś zapoznajesz perłę niebieską i gasisz chwałę swoją i pochodnię. *Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć Pan chciał zgromadzić syny swoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś. Przeto pozostanie dom twój pusty*.. Oto obraz niejednego grzesznika, który odpycha łaskę Bożą od siebie, głuszy tajemne wołanie Pańskie i pozostaje nazawsze w letargu zatwardziałości.

Szczepan z radością postępuje na miejsce kaźni, bo pilno mu życie za życie położyć i przelać krew dla Zbawcy, który krew swą wylał za ludzkość całą. *A wyrzuciwszy z miasta kamienowali go*. Kaleczą, znieważają, głuszą, kamienie gradem padają na głowę Szczepana, a niebiosa milczą i gromy nie godzą w bezbożnych, jak kiedyś w Filistynów. Bracia moi, nie zawiedzie Bóg tego, kto w Nim położył nadzieję. Chrystus P. nie opuścił swego rycerza, już mu się objawił, już mu ukazał miejsce

---

[4]) Rodz. XXXVII, 20.

nagotowane w niebie, teraz z nim walczy i z nim zwycięża. Czuje to Męczennik i z ufnością woła: *Panie Jezu przyjmij ducha mojego. Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go, będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię* [5]). Tak powiedział Bóg przez Psalmistę i spełnił na św. Szczepanie. Wyrwał z rąk prześladowców i wziął tę owieczkę do owczarni swojej gdzie *niema ani smętku, ani krzyku, ani boleści.*

A jako dogasająca lampa, nim się zupełnie wypali, raz jeszcze silniejszym wybuchnie płomieniem. Tak też św. Męczennik przed zgonem zajaśniał najpiękniejszą cnotą miłości nieprzyjaciół. W chwili gdy mu prześladowcy niewymowne wyrządzają cierpienia i szydzą z jego katuszy, klęka i głosem *wielkim*, jak wielka była jego miłość, modli się za oprawców swoich: *Panie nie przyczytaj im tego grzechu.* Dzielnie sobie poczynasz rycerzu Chrystusowy, wstępujesz w ślady swego wodza Ukrzyżowanego.

Uproś i nam miłość dla nieprzyjaciół i przebaczenie uraz.

Umiera Męczennik zdala od rodziny i od przyjaciół, nikt mu współczucia i żalu nie okazuje, a jednak śmierć ma szczęśliwą, bo *droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego* [6]). Grzesznik choć umiera w gronie najbliższych osób, ale bez Boga, ma śmierć złą, nieszczęśliwą, jako Pismo mówi: *śmierć grzeszników najgorsza* [7]).

Aniołowie, co śpiewali Nowonarodzonemu Dzieciątku, niosą Mu z radością pierwsze krwawe pokosy i niebo obchodzi zrękowiny między Bogiem i człowiekiem, przypięczętowane krwią i śmiercią zobopólną. Za tym młodziutkim Chorążym kroczącym ze szkarłatnym sztandarem męczeństwa, podążą mężowie w sile wieku i *zgrzybiali starcy;* pójdą sędziwe matrony, wątłe niewiasty, słabe dziewice i dzieci. Ta krew pierwszego Męczennika, to ciało obumarłe pod gradem kamieni jest urodzajnym posiewem, który stokrotny owoc przyniesie, jak to pięknie po-

---

[5]) Ps. XC, 14. 15. [6]) Ps. CXV, 15. [7]) Ps. XXXIII, 22.

wiedział jeden z wielkich nauczycieli Kościoła [8]). Inny przyrównywa Męczennika do naczynia wonnościami napełnionego, które im więcej pokruszysz, tem więcej zapachnieje [9]). Ta wonność bohaterskiego poświęcenia pociągnęła za sobą wielkiego Apostoła narodów, wybrane naczynie Imienia Bożego. Rychło zamilkły usta Szczepana, rozległ się głos Pawła, mówi św. Jan Złotousty. Jeszcze Szaweł jest po stronie wrogów, zezwala na zabicie Szczepana, pilnuje szat tych z Izraelczyków, którzy kamienowali Męczennika, jeszcze prześladuje Kościół. Ale niedługo przyjdzie czas, że Zbawiciel skruszy twardą powłokę jego charakteru i ze ślepotą oczu spłynie mu do umysłu światło, i będzie opłakiwał chwile obłędu i zaślepienia. Na miejsce apostoła, co padł pod gradem kamieni, wybrał Chrystus P. nowego opowiadacza Ewangelii, który głowę pod miecz odda, a raczej obydwóch ma, aby dwóch sobie upatrzył i przesadził jak wonne kwiaty, na ogrody niebieskie.

Św. Patronie, wodzu Męczenników, ty, coś pierwszy z ludzi doświadczył, jak słodko dla Chrystusa P. umierać, niechżeż Twoje cnoty staną się pochodnią, którąby nas błądzących wiodła do Boga; niech świętość Twoja wzbudzi w nas ochotę do cnoty, niech mądrość Twoja umocni w nas wiarę i przekonania religijne; niech odwaga Twoja uczy, jako sprawy Boże na pierwszem miejscu być powinny; niechżeż wreszcie miłość Twoja dla Chrystusa P. i nas zapali, abyśmy kochali Boga nadewszystko, a bliźnich i nieprzyjaciół nawet, jak siebie samych. Amen.

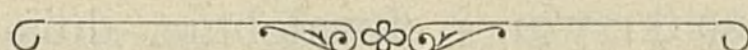
---

8) Tertulian Apol. 50, n. 176.
9) S. August. Serm. 273 n. 5.

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.



Część II.

LEKCYA SZÓSTA

O Przenajświętszej Eucharystyi.

Treść: 1. *Kogo przyjmujemy w Najświętszej Eucharystyi?*
2. *Czego potrzeba, aby godnie komunikować?*
3. *Jak się sprawuje Najświętszy Sakrament?*

1. **W Najświętszej Eucharystyi przyjmujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa na pokarm duszy do żywota wiecznego.** Moje dziateczki, czyście zauważyli, że podczas podniesienia na Mszy świętej, wszyscy klęczą i pochylają się głęboko.? Zważcie, co się dzieje wtedy na ołtarzu. Oto kapłan, który zastępuje Pana Jezusa, bierze Hostyę w ręce, a wzniósłszy oczy do nieba, błogosławi, czyniąc znak krzyża świętego; — następnie nachyla się i wymawia te słowa sakramentalne: *To jest ciało moje.* W tejże chwili chleb przestaje istnieć, a przemienia się w prawdziwe Ciało P. Jezusa, tylko postacie: smak, kolor, kształt chleba zostają.

Kapłan upada na kolana i oddaje pokłon Bogu; potem podnosi w górę Hostyę Przenajświętszą, by wierni uczcili Pana Jezusa obecnego w Sakramencie Ołtarza. Następnie podobnież konsekruje wino w kielichu, poczem w ten sam sposób powtórnie oddaje hołd Panu Jezusowi, a z kapłanem i wszyscy obecni.

Ta niepojęta tajemnica obecności Boga w Najświętszej Hostyi, nazywa się tajemnicą Najświętszej Eucharystyi. Jest to największy i najświętszy Sakrament, ponieważ zawiera w sobie Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Pana Jezusa.

Tak, moje dziatki, Zbawiciel, który w ubóstwie przyszedł na świat w stajence Betleemskiej, żył na ziemi przez trzydzieści trzy lata, umarł na krzyżu, i chwalebnie dnia trzeciego zmartwychwstał — ten sam prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek jest istotnie ukryty w Sakramencie Eucharystyi pod postaciami chleba i wina, w tych maleńkich hostyach, które kapłan rozdziela przystępującym do Komunnii św. Pan Jezus jest obecny prawdziwie w Najświętszej Hostyi, choć nie opuszcza nieba, gdzie zasiada w chwale na prawicy Boga Ojca. Jak słońce jaśniejące na niebie odbija się w spokojnej toni jeziora, świecąc równocześnie na niebie i w głębinach jeziora, podobnież i Zbawiciel jest w niebie i w Eucharystyi, jest obecny na ołtarzach, nie opuszczając nieba, z tą różnicą, że w jeziorach widzimy tylko odblask słoneczny, a Jezus Chrystus istotnie znajduje się w Eucharystyi. I jak słońce równocześnie daje się widzieć na dnie jeziora, rzeki, strumienia, stawu źródła, lub morza, wszędzie, gdzie jest choć trocha wody, tak podobnie Pan Jezus jest istotnie obecny we wszystkich kościołach, gdzie tylko znajduje się Hostya konsekrowana, w każdej cały, z Ciałem, Duszą i Bóstwem swojem.

Nad tę prawdę niema nic milszego. Wszędzie mieszka Pan Jezus w pośród dziatek swoich; idźcie, kędy chcecie, za góry i za morza, a zawsze Go znajdziecie w Przybytku Ołtarza. Można Go tam nawiedzać, wypraszać sobie łaski, można przystępować do ołtarza, i pożywać Jego Najświętsze Ciało. „Jakże szczęśliwi są katolicy, wołała św. Elżbieta, że Pan Jezus jest zawsze razem z nimi, że mogą, kiedy chcą, pokłonić się Jemu i złożyć w ofierze serca swoje.“

Dowody istotnej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Słowa Chrystusowe. Pan Jezus istotnie znajduje się obecny w Przenajświętszej Eucharystyi, t. j. w Hostyi konsekrowanej, z Ciałem, z Krwią, z Duszą i Bóstwem swojem, jak nas o tem sam upewnił Ten, który wielkimi cudami dowiódł, że jest Bogiem, najwyższą prawdą, która ani omylić się, ani nas omylić nie może. Nic jaśniejszego nad te słowa Zbawiciela, których słuchajcie z uszanowaniem i uwagą, abyście je zapamiętały dobrze, moje dziatki: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata. Swarzyli się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm: a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [1]).

W wigilię męki Swojej Pan Jezus wziąwszy chleb w ręce błogosławił go, łamał i mówił podając apostołom: *Bierzcie a jedzcie: to jest ciało moje, które za was będzie wydane* [2]). Apostołowie z wielkiem wzruszeniem wzięli Najświętsze Ciało Boga swego i przyjęli Komunią św. pod postacią chleba.

Wziąwszy następnie kielich, błogosławił i przemienił mocą Boskich słów swoich wino na Krew Przenajświętszą i dał apostołom, rzekąc: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja, Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [3]). Apostołowie brali kolejno kielich podany przez Pana Jezusa, i pili Krew Przenajświętszą, komunikując znowu pod postacią wina. Był tam także i Judasz nieszczęsny! ośmielił się pożywać Ciało i pić Krew Syna Człowieczego niegodnie. Była to pierwsza komunia świętokradzka, a wiecie pewno, jak straszne były jej skutki.

---

[1]) Jan VI, 51, 57. [2]) I Kor. XI, 24. [3]) Mat. XXVI, 27, 28.

Pan Jezus chciał, aby wszyscy ludzie mogli korzystać z błogich owoców Komunii św., dał przeto apostołom i ich następcom władzę przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Jego, mówiąc do nich: *To czyńcie na pamiątkę moją* [4]); tak długo dopóki nie przyjdę przy końcu świata sądzić żywych i umarłych, t. j. jakby powiedział: patrzeliście na to, com czynił, jak błogosławiłem chleb i wino, przemieniając je w ciało i krew moją i rozdawałem. Co ja czyniłem, czyńcie i wy; temiż samemi słowy przemieniajcie chleb i wino w Ciało i Krew moją i rozdzielajcie je tym, którzy przyjmą naukę moją. Daję wam na to moc i rozkazanie. W tej chwili, mocą tych słów Chrystusowych apostołowie zostali wyniesieni do wysokiej godności kapłańskiej, największej na świecie po godności Bożego Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny,

Jakże się moje dziateczki, dopełnia ten cud wielki? odpowiada na to św. Ambroży: *Wszechmocnością Boga.* Mowa Pana Jezusa sprawuje ten Sakrament. A jaka mowa? ta sama, przez którą stały się wszystkie rzeczy. Rozkazał Pan, i stało się niebo, rozkazał Pan, i stała się ziemia, rozkazał Pan, i stały się morza, rozkazał Pan, i stało się wszelkie stworzenie. Widzisz przeto, jak skuteczną jest mowa Chrystusa Pana!

Jeśli tedy taka jest moc słów Pana Jezusowych, że poczęły istnieć rzeczy, których nie było, jakoż daleko potężniejszą jest mowa Jego ku przemianie rzeczy istniejących.

A św. Jan Damasceński tak mówi o Przenajświętszej Eucharystyi: Słowo Boże jest wszechmocne; kiedy rzekło: niech się stanie światłość, stała się światłość; kiedy chciało stać się człowiekiem, stało się człowiekiem; czemużby tenże Bóg, Słowo Wcielone, nie mógł przemienić chleba w Najświętsze Ciało, wina w Najdroższą Krew swoją?

Kościół katolicki i Najświętsza Eucharystya. Przez dziewiętnaście wieków od chwili ustanowienia Najświętszej Eucharystyi Kościół katolicki zawsze i wszędzie nauczał, że Jezus Chrystus jest obecnym w Przenajświętszym Sakramencie. Dlatego, aby

---

[4]) Łuk. XXII, 19.

należycie uczcić Boskiego Zbawiciela mieszkającego wpośród nas, aby Mu okazać miłość i cześć naszą, Kościół budował wspaniałe świątynie, a w świątyniach bogate przybytki, w których przemieszkuje Bóg miłości. Z tych również względów Kościół ustanowił liczne święta i nabożeństwa ku czci Najświętszego Sakramentu, osobliwie uroczystość Wielkiego Czwartku i ośmiodniową uroczystość Bożego Ciała.

Na uroczystość Bożego Ciała w lichych nawet miasteczkach i wioskach parafialnych stawiają po ulicach ołtarze, przystrojone kwiatami, zielenią i światłem, do których przy radosnym odgłosie dzwonów i śpiewie pieśni świętych, nuconych pobożnie przez tłumy wiernych, z krzyżem na czele odbywa się uroczysta procesya z Najświętszym Sakramentem, który niesie w monstrancyi zazwyczaj najstarszy z kapłanów. Kościelne nabożeństwo o Najświętszym Sakramencie ułożył św. Tomasz z Akwinu, Doktor kościoła, t. j. wielki z nauki i świętości życia Nauczyciel w kościele, nazwany anielskim Doktorem. (1224 — 1274). Na Mszy św. w Boże Ciało śpiewa się, moje dziatki, prześliczny hymn, w którym ten święty opiewa nieskończoną miłość Pana Jezusa ku nam.

Rzewnemi uwielbieniami Kościół św. wyraża Panu Jezusowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie wiarę, miłość, i wdzięczność. Ta głęboka wiara i cześć dla Najświętszego Sakramentu, niezachwiana przez dziewiętnaście wieków powinna wzmacniać naszą wiarę w obecność rzeczywistą Pana Jezusa w naszych Kościołach.

Święci i Eucharystya. Eucharystya była rozkoszą dla świętych. — Św. Teresa tak w duszy rozważała o Zbawicielu ukrytym w Najświętszym Sakramencie, jakby na Niego patrzała oczami ciała, a gdy mówiono o szczęściu, jakiego doznawali uczniowie Pańscy stąd, że oglądali Pana Jezusa na własne oczy, nie mogła się powstrzymać od uśmiechu, myśląc, czego im właściwie zazdrościć, kiedy mamy tegoż Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie.

Św. Franciszek Ksawery tak wielkie miał nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, że pragnął zawsze pozostawać u stóp Jego. Obierał sobie mieszkanie jak najbliżej kościoła, a nawet

sypiał w zakrystyi, skąd często w nocy szedł odwiedzać Najświętszy Sakrament, długie godziny trawiąc na słodkiej modlitwie.

Św. Matylda, matka cesarza Ottona Wielkiego, miała mieszkanie tuż obok kościoła, w którym całe wieczory spędzała, a przespawszy się trochę, wracała znowu na święte miejsce, aby przez resztę nocy modlić się i rozmyślać przed Najświętszym Sakramentem. A niedawnymi czasy, św. Benedykt - Józef Labre i czcigodny proboszcz z Ars pałali najrzewniejszem nabożeństwem do Pana Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie. Pięć albo sześć godzin adoracyi przed Najświętszym Sakramentem zaledwie zdołały zaspokoić żarliwość św. Benedykta - Józefa Labre. Zawsze był obecnym na każdem nabożeństwie z wystawieniem, na każdem błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, ci, którzy go nie znali, nazywali go *ubogim od czterdziesto-godzinnego nabożeństwa*. Gdy kapłan niósł wiatyk, szedł w takiem skupieniu, jak gdyby widział Pana Jezusa, idącego przez ulicę Jerozolimy. — Szczęściem jego i rozkoszą było słuchać Mszy św., codziennie znajdował się na wielu, — klęcząc podczas całej z wyjątkiem tylko Ewangelii, a już nie posiadał się z radości, jeśli go dopuszczano do służenia. Kapłani na widok tej jego gorliwości, wyznawali nieraz, że czują się zawstydzeni taką pobożnością nadzwyczajną prostego żebraka.

Gdy był sam w kościele, albo sądził, że sam jest, nie mógł powstrzymać zapału wewnętrznego, wzdychał, płakał, powtarzał słowa ognistej miłości. Pan Bóg dozwolił, że kilkakrotnie był widziany i słyszany przez świadków, o których nie wiedział. Gdy się gotował do Komunii św., wołał czule: „Mój Boże, mój Zbawicielu ukochany, mój Panie!... wszystko moje!... Sam jedyny przedmiocie mej miłości... przyjdź... pragnę Cię... oczekuję Cię... wzdycham za Tobą... najmniejsze opóźnienie wydaje mi się zwłoką lat tysiąca... Przyjdź, Panie Jezu... przyjdź, a nie opuszczaj mnie nigdy. — Wielkiem również zbudowaniem dla wiernych był czcigodny proboszcz z Ars, klęczący przed przybytkiem w ubogim kościółku swoim, nieruchomy i zalany łzami.

„O, moje dziatki, mawiał w naukach katechizmowych, wiecież wy, co czyni Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie miłości? Uwięził tu swe Boskie Serce z miłości niepojętej

i tyle wylewa z niego litości i miłosierdzia, że zatapia w nich grzechy całego świata." Gdy świętobliwy ten kapłan zapowiadał parafianom procesyę Bożego Ciała i błogosławieństwa oktawy, serce jego zdawało się, rozpływać w miłości i czułości dla Najświętszego Sakramentu.

Mawiał nieraz: Ach! gdybyśmy chcieli, wszystkobyśmy otrzymali w tym tygodniu; dwakroć na dzień dobry Bóg wychodzi nas błogosławić... Mój Boże! jaka szkoda, że nie jesteśmy przejęci Twoją świętą obecnością. — Gdy idziecie drogą, którędy przeszła procesya, możecie powiedzieć: Tędy przechodził dobry Bóg."

Moje dziatki, za przykładem tych wielkich sług Bożych winniśmy wszyscy całem sercem kochać Pana Jezusa, ukrytego w Najświętszej Eucharystyi.

Cuda Najświętszego Sakramentu. Z nieprzeliczonych cudów, jakie stwierdzają istotną obecność Pana Jezusa w Eucharystyi, przytoczę niektóre. — Pewnego dnia dano znać św. Ludwikowi, królowi francuskiemu: „Królu, pójdź oglądać cud wielki; oto Pan Jezus ukazał się na ołtarzu w postaci maleńkiego dzieciątka! — Niech idą, odpowiedział król, — ci, którzy nie wierzą; co do mnie, ja nie widzę potrzeby przekonywać się naocznie o tem, czego mnie wiara uczy!

W wieku XIII r. 1290, pewien żyd z Paryża, dostawszy Hostyę konsekrowaną, zamknął się w izdebce i począł kłuć nożem. Jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł sączącą się krew za każdem uderzeniem! Przestraszony, wrzucił świętą Hostyę do wrzącego kotła z wodą, lecz Hostya Najświętsza natychmiast uniosła się w powietrze, póki jej kapłan przechodzący nie spostrzegł i nie zabrał do kościoła. Hostya ta cudownie się przechowywała aż do rewolucyi w 1793 r. W mieście francuskiem, Faverney, (w departamencie Franche-Comté) wszczął się ogień na ołtarzu, gdzie był wystawiony Najświętszy Sakrament; a chociaż wszystko spłonęło, Hostya św. została nietknięta. Tysiące wiernych zbiegało się zewsząd dla podziwiania tego cudu przez trzydzieści i trzy godziny (1608 r.). Arcybiskup z Besançon po zebraniu najdokładniejszych zeznań od świadków naocznych ogłosił ten cud w całym świecie, a na pamiątkę te-

go cudownego wypadku co rok tysiące pielgrzymów gromadzi się do Faverney.

Oto jeszcze bardzo ważne zdarzenie, o którem czytamy w żywocie św. Julianny Falconeri, zmarłej 19 czerwca 1340 roku. Blizka skonu, cierpiała z tego powodu najbardziej, że nie mogła przyjmować Komunii św., bo żołądek jej nie zatrzymywał żadnego pokarmu. W ostatniej chwili konania błagała kapłana, aby przyniósł Najświętszy Sakrament i przynajmniej do ust jej go zbliżył. I kiedy kapłan uczynił zadość jej życzeniu, stała się rzecz cudowna! Najświętszy Sakrament zniknął natychmiast z rąk kapłana, a św. Julianna skonała z obliczem uszczęśliwionem. Gdy ciału jej oddawano ostatnią posługę, zauważono na ciele w miejscu gdzie jest serce, wyciśnięty znak św. Hostyi z wyobrażeniem Pana Jezusa ukrzyżowanego.

Pan Jezus ukryty w Najświętszym Sakramencie. Dlaczego, moje dziatki, Pan Jezus zostaje ukryty w Przenajświętszej Hostyi? Czyby nie lepiej było, aby się ukazywał takim, jakim jest? Nie, moje dziateczki. Pan Jezus ukrywa się w Najświętszym Sakramencie dla ważnych powodów, godnych Jego miłości i mądrości. Bo naprzód, gdyby się ukazał w całym blasku majestatu swego i chwały, któżby się ośmielił przyjąć Go, lub przystąpić do Tego, na którego sami aniołowie ze drżeniem spoglądają? Św. Teresa, ujrzawszy anioła, o mało nie umarła z radości. Cóżby się z nami stało, gdybyśmy ujrzeli Pana Jezusa w całej Jego nieskończonej piękności?

Powtóre, Pan Jezus chce doświadczyć naszej wiary. Klęcząc w pobożnem skupieniu przed św. przybytkiem, składamy Panu Bogu najmilszy hołd, czci, miłości i wiary prawdziwej, gdy mówimy: Wierzę, o Panie, żeś tu obecny, wierzę tak mocno, jakbym Cię oglądał własnemi oczyma, a wierzę dlatego, żeś Ty sam to powiedział, że mię Kościół Twój św. tak naucza. Tym, którzy wierzą mocno w obecnego chociaż niewidzialnego w Najświętszym Sakramencie, Pan Jezus da się widzieć w niebie przez całą wieczność, w całym blasku i niewysłowionej piękności swojej. Tym zaś, którzy w głupocie swojej i pysze weń nie wierzą, Pan Jezus także się ukaże w wieczności, ale jako surowy i nie-

ubłagany w swej sprawiedliwości Sędzia. Niech nas Zbawiciel w Komunii św. zachowa od takiego nieszczęścia!

Potrzecie, Chrystus Pan swojem życiem pokornem i ukrytem w świętym przybytku zachęca nas do pokory! W tej tajemnicy ukrywa wszystką swą wielkość, zataja potęgę, zasłania majestat, aby tylko miłość i dobroć Jego się ujawniała. Za przykładem Pana Jezusa, moje dziatki, bądźcie dobre, pokorne, miłe, nigdy nie wynoście się z tego, co nowe, ani z majątku, ani z nauki, ani ze stanowiska na świecie.

Wreszcie Pan Jezus nam się oddaje pod postaciami chleba, który jest zwykłym pokarmem naszym, zawsze miłym i smacznym, aby nam nieustannie przypominać, że pragnie być pokarmem dusz naszych. Pierwsi chrześcianie rozumieli to pragnienie P. Jezusa, z wielką też gorliwością codziennie przystępowali do Komunii św.; poganie zdumieni świętością ich życia powtarzali: patrzcie, jak oni się miłują! jak są dobrzy! — Dziś jeszcze, jeśli się znajdują na świecie dusze prawdziwie dobre, czyste i święte, to są takiemi te, które się często karmią Najświętszem Ciałem Zbawiciela w Sakramencie Eucharystyi.

Przypatrzcie się teraz, moje dziatki, co sprawuje w nas Najświętsza Eucharystya, — i na ten przedmiot zwróćcie całą swoją uwagę.

Skutki Przenajświętszej Eucharystyi. Wszystkie stworzenia potrzebują pokarmu do życia. Ziemia jest wspólną żywicielką wszystkich stworzeń, począwszy od człowieka, który jest królem stworzeń, aż do najmniejszego robaczka, pełzającego po ziemi.

Jednak na tej ziemi niema nic, czemby się mogła dusza nasza żywić; sam tylko Pan Bóg może zaspokoić jej głód i pragnienie, bo ten głód i te pragnienia są nieskończone. Dlatego dobra doczesne, rozkosze, honory ziemskie nie mogą nas nigdy zadowolnić i zaspokoić. — Zatem, celem, i zadaniem świętych przybytków, w których przebywa Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie jest dostarczać i udzielać nam pożywienia, którego potrzebuje dusza. Kościół św. jak troskliwa matka, rozdaje też swoim dzieciom ten chleb anielski na żywot wieczny.

Jako chleb utrzymuje nas przy życiu, i daje nam wzrost i siłę, tak samo Eucharystya zachowuje życie duszy, daje jej wzrost, siłę i pociechę.

Jednoczy nas z Bogiem, który jest życiem duszy. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, mówi Pan Jezus, *we mnie mieszka, a ja w nim* [6]. Komunia św. najściślej jednoczy nas z Człowieczeństwem i Bóstwem Pana Jezusa; *jesteśmy*, jak powiada św. Paweł: *członkami ciała jego; z ciała jego i z kości jego* [7]. O Miłości Boga! jakże wielkie szczęście chrześcian! woła św. Cyryl Jerozolimski; czyniąc nas uczestnikami tajemnic Bożych, jednoczysz nas z Chrystusem, Jego Ciało i Krew Najświętsza, stają się własnością naszego ciała i krwi naszej.

Uważcież przeto, moje dziatki, w jakiem poszanowaniu trzeba mieć ciało swoje i wszystkie członki, z jaką troskliwością należy je chronić od wszelkich zmaz grzechowych! Przyjmując Ciało Chrystusowe, powinniśmy je więcej szanować, niż kielich i przybytek, gdzie się przechowują święte tajemnice. Z wielkiem uszanowaniem obchodzimy się z naczyniami świętemi, sami tylko kapłani ich się dotykają! Kościół św. z takiem uszanowaniem obchodzi się z ciałami umarłych, dlatego szczególniej, że zostały poświęcone przez pożywanie Ciała Chrystusowego. — Guizot, protestant, pojął dobrze tę wielkość chrześcianina, kiedy powiedział o Kościele katolickim: „że jest on najwyższą szkołą szacunku dla siebie samego i dla drugich.“

Najświętszy Sakrament daje wzrost miłości Bożej i innym cnotom. Wierni, przyjmujący pobożnie Komunię św. wzrastają ustawicznie w miłości, pokorze, czystości i innych cnotach chrześciańskich. I nie dziw, skoro przyjmujemy godnie i często samego Sprawcę wszelkiej świętości, musimy się stawać coraz łagodniejsi, pokorniejsi, litościwsi i czyściejsi.

Razu jednego jakiś bogaty anglik zwiedzał wielki szpital w Paryżu; widząc siostrę miłosierdzia, oddającą chętnie i troskliwie usługi najwstrętniejszym chorym, rzekł do niej: „Moja siostro, jaką masz nagrodę za swą pracę tak przykrą? Bardzo

---

[6]) Jan. VI, 57. [7]) Efez. V, 3o.

wielką, odrzekła zapytana, Bóg mi ją sam wypłaci, na tej ziemi niczego nie żądam! Jakto, więc nic tu nie odbierasz za swoje poświęcenie, — cóż więc napełnia cię taką odwagą i zaparciem się? Szlachetna szarytka zaprowadziła gościa do kaplicy szpitalnej i wskazała na przybytek Najświętszego Sakramentu. — „Tam jest, rzekła, Ten, który mię wynagradza, i na każdy dzień daje mi siłę do chętnego pielęgnowania tych chorych, bo codziennie Go przyjmuję w Komunii św.“

Pomnażając w nas miłość, Eucharystya zmniejsza i powściąga pożądliwość, t. j. złe i grzeszne popędy do rozkoszy i zmysłowości „Jest to Sakrament czystości, wstrzemięźliwości, dziewictwa, niewinności. *Najświętszy Sakrament* — więcej, niż wszelkie inne pomoce, strzeże niewinności dziatek, młodzieńców i dziewic; młodzieży daje zwycięstwo nad namiętnościami; wspiera i umacnia czystość kapłańską i zakonną, jest najgłówniejszem źródłem czystości w Kościele św.

O mój Zbawicielu, mówi Bossuet, z przyjęciem Ciała Twojego zstępuje moc taka, na ciało moje, iż staje się ono podobnem Twojemu. Cóż może skuteczniej poskramiać ciało, wzburzone pożądliwościami, jeśli nie Ciało Jezusa Chrystusa?“

Eucharystya umacnia nas przeciw wszystkim nieprzyjaciołom zbawienia. Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? Jeżeli samo wymówienie Imienia Jezus z ufnością zmusza czarta do ucieczki, cóż dopiero sprawiać musi rzeczywista obecność Pana Jezusa? Czyż w Najświętszym Sakramencie nie ten sam Pan Jezus jest obecnym, który tylu opętanych uwolnił od czarta? W pierwszych wiekach Kościoła podczas srogich prześladowań, używano małych chłopców do roznoszenia męczennikom po więzieniach Najświętszej Eucharystyi. Wszyscy ci chrześcianie po przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu, nie posiadali się z radości, że idą na męki i na śmierć za wiarę i dla miłości Pana Jezusa.

Opowiadają o rzewnej przygodzie pewnego pułkownika z czasów wojny Krymskiej. Szedł on na zdobycie jednego z szańców, w pośród śmiertelnego ognia, którym rażono jego żołnierzy; dowodzący generał zdumiony tak wielką odwagą, po skończonej bitwie — rzekł do niego: Winszuję ci, pułkowniku!

tak pięknego zachowania się — nigdy jeszcze nie widziałem takiego spokoju, wśród tak wielkiego niebezpieczeństwa. — Panie generale, odrzekł pułkownik z najwyższą prostotą, *to zupełnie naturalne, bo dziś rano przystępowałem do Komunii św.*

Eucharystya nas uwesela, obudza w nas nadzieję szczęścia wiecznego i błogosławieństwa Bożego tu na ziemi: *Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [8]). Dla podtrzymania i ożywienia w nas tej nadziei kapłan udzielający Komunię św., mówi: *Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego.* — Jakież to piękne życzenie!

Z taką nadzieją, moje dziatki, wśród największych przykrości tego życia można opływać w pociechy, w przekonaniu, że nic nam przeszkodzić nie zdoła do osiągnięcia szczęścia wiecznego, jeśli go tylko szczerze pragnąć będziemy. Gdy się zapytano św. Teresy, co widziała w niebie, odpowiedziała: widziałam... widziałam... widziałam... i nic więcej nad to odrzec nie umiała. Nie mogła od chwili zachwytu patrzeć na rzeczy doczesne; — gdy jej pokazano jaki drogi przedmiot, odpowiadała: to jest nic; to wszystko jest błoto.

Św. Koleta ilekroć wychodziła ze swej celi, nie mogła się nacieszyć widokiem nieba, a biegnąc z radością wołała: „W raju! w raju!... Rozumiecie wy, moje dziatki, jak piękne i zaszczytne jest przeznaczenie nasze, że w przyszłości mamy oglądać Boga, twarzą w twarz, rozważać Jego niewysławioną piękność, wychwalać, błogosławić, posiadać i kochać Go przez wieki wieków! Starajcież się dobrze komunikować, ponieważ godne przystępowanie do Komunii św. zapewni wam to szczęście nieskończone.

2. Co potrzeba czynić, aby godnie i pożytecznie przyjąć Najświętszy Sakrament. *O przygotowaniu do Komunii św. co do ciała.* Potrzeba być naczczo, to jest nic nie jeść tego dnia od północy. Nawet odrobina wody, przypadkiem i mimowolnie połknięta, już przeszkadza do komunikowania tego dnia, bo nie

8) Jan. VI, 40.

jesteśmy naczczo. Tylko chorzy śmiertelnie mogą przyjmować Najświętszy Sakrament nawet po przyjęciu lekarstwa lub pokarmu. Potrzeba przyzwoicie się ubrać, to jest włożyć ubranie świąteczne, byle nie było w takim stroju ani próżności ani pychy. Panu Bogu mamy się podobać czystością serca, a nie zbytkownością strojów. Gdy nadejdzie chwila przyjęcia Komunii św., potrzeba skromnie przystąpić ze spuszczonemi oczyma, rękami złożonemi na piersiach — a przyklęknąwszy przed przybytkiem, przysunąć się i nachylić nad samym obrusem przy balustradzie, aby Przenajświętsza Hostya nie upadła na ziemię, gdyby się przypadkiem wysunęła z rąk kapłanowi. Aby łatwiej przyjąć św. Hostyę, potrzeba głowę wznieść nieco do góry i wysunąć trochę język na dolną wargę. Skoro Najświętsza Hostya przylgnie do podniebienia, nie trzeba się niepokoić, bo prędko sama odejdzie. Gdy czasami kapłan poda naraz dwie Hostye, albo połowę, nie potrzeba się tem również kłopotać, gdyż w dwóch Hostyach mieści się tyleż, co i w połowie, tylko jeden i zawsze ten sam Pan nasz Jezus Chrystus z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem swojem. Nareszcie po Komunii św. przynajmniej przez kwadrans czasu nie spluwać przez uszanowanie dla Najświętszej Hostyi, by przypadkiem jakiej cząstki nie wyrzucić. Takie jest, moje dziateczki, przygotowanie do Komunii św. co do ciała. Kto ma żywą wiarę, ten się w obecności Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza znajduje z największem uszanowaniem, dlatego też dusze pobożne po Komunii św. wystrzegają się wszystkiego, co pobudzałoby do śmiechu lub sprzeciwiało się należnej czci dla Kościołów naszych.

Przygotowanie do Komunii św. pod względem duszy. Potrzeba być wstanie łaski, to jest nie mieć na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego. Sobór Trydencki surowo ten obowiązek zaleca. „Ci którzy czują się obciążeni grzechem śmiertelnym, powinni koniecznie odbyć spowiedź sakramentalną, nie wystarcza bowiem w takim stanie wzbudzenie żalu serdecznego przed przyjęciem Komunii św.“ I rzecz to zrozumiała zupełnie; boć nawet skoro król ziemski miałby nas odwiedzić, staralibyśmy się usunąć w domu wszystko, coby go mogło znieważyć. Chrystus Pan, moje dziatki, jest królem nieba i ziemi; gdy Go

w Komunii św. przyjmujemy, to On łaskawie zstępuje do nas z nieba i zamieszkuje w duszy naszej, a grzech nieskończenie Mu się nie podoba, zatem winien być całkowicie z serca wyrugowany. Z rzeczami świętemi święcie obchodzić się trzeba; dlatego Pismo św. upomina, by nie rzucać pereł przed wieprze, ani miotać psom rzeczy świętych.

Komunia świętokradzka. Najcięższy grzech, jaki być może, jest przyjęcie Pana Jezusa do duszy skalanej grzechem śmiertelnym. Jest to straszne świętokradztwo, które częstokroć Pan Bóg dla przykładu karze bardzo surowo jeszcze w tem życiu, najwięcej nagłą śmiercią.

Przypatrzcie się, moje dziatki, jaką zniewagę sromotną wyrządza Panu Jezusowi Komunia świętokradzka. Świętokradca przyjmuje najlepszego, najłaskawszego i najwierniejszego z przyjaciół, gdy sam jest jawnym jego wrogiem, a nadto czyni Mu zniewagę w chwili, kiedy On okazuje nam najwyższą łaskę. Pewnego razu król możny a dobry i litościwy dla wszystkich, wybrał się w odwiedziny do maluczkiego i ubogiego sługi, z zamiarem obsypania go bogactwy i darami swymi. A gdy wszedł do nędznej chaty, niegodziwy żebrak chwycił za sztylet i rzucił się na króla, chcąc go zabić! Cóżbyście powiedziały, moje dziatki, o tym żebraku? Jedno z dwojga, że jest albo waryat, albo wielki zbrodniarz! Niestety! każdy świętokradca jest większym zbrodniarzem; bo nie jest to król ziemski, na którego on się targa, przyjmując go do duszy skalanej grzechem, ale Król nad króle, Pan nieba i ziemi, Bóg najwyższy, nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus. Jest to zbrodnia równa zdradzie Judaszowej. Jak Judasz obłudnym pocałunkiem zdradził Pana i Mistrza swego; tak grzesznik nieczystemi wargami dotyka się Najświętszego Ciała Pana Jezusa, aby Go wydać szatanowi, który mieszka i panuje w jego sercu.

Judasz powiedział do żydów: „Dajcie mi trzydzieści srebrników, a wydam Go wam;“ grzesznik mówi do czarta: „daj mi tę podłą przyjemność chwilową, a wydam ci Boga mego.“

Judasz się nie nawrócił; chociaż mógł się rzucić do stóp Zbawiciela, i byłby niezawodnie otrzymał przebaczenie, jak łotr na krzyżu; nie pomyślał jednak o tem, lub po świętokradztwie

nie śmiał, lecz porzuciwszy w kościele trzydzieści srebrników, zapłatę zbrodni swojej, poszedł i obwiesił się, a jakby dla większej hańby samobójczej śmierci, rozpękł się tak, iż wszystkie wnętrzności z niego wyszły; słuszna to, a przerażająca kara za zbrodnię podobną.

Bardzo często też się zdarza, że świętokradcy zamiast szukać z boleścią i żalem Pana dobrego i szczerą pokutą okupywać swe grzechy, zatwardzają serce swoje i zaślepiają się, brnąc coraz dalej w zbrodnie i wszelkie występki, a po życiu całem w grzechach spędzonem umierają wreszcie bez pokuty. Czasem takich zbrodniarzy Pan Bóg karze doraźnie nagłą i niespodzianą śmiercią, odejmując czas do pokuty.

Co skłania grzeszników do Komunii świętokradzkiej? Bardzo często wstyd, który nie pozwala dobrze się wyspowiadać; brak żalu za grzechy, brak poprawy z grzechów nałogowych, rozmyślne trwanie w blizkich okazyach grzechowych, odwłoka naganna wynagrodzenia bliźniemu krzywdy wyrządzonej. Prawda, że nie przystępując do Komunii św. pozbawiamy się bardzo wielkich łask, przecież lepiej całe życie stronić od Komunii św. niżeli rozmyślnie przyjąć ją świętokradzko.

Dobra komunia. O ile komunia świętokradzka jest straszną zbrodnią, po której następują jeszcze straszniejsze skutki, o tyle komunia dobra z należytem usposobieniem przyjęta, miłą jest Panu Jezusowi i obfite sprowadza błogosławieństwa. Słuchajcie, moje dziatki, co mawiał świętobliwy proboszcz z Ars: „Niema nic większego nad Najświętszy Sakrament. Złóżcie wszystkie dobre uczynki wszystkich ludzi całego świata, a będą wyglądały obok jednej Komunii dobrej, jak ziarnko piasku obok wielkiej góry. O, moje dziateczki, jakże piękną będzie w życiu przyszłem dusza, która często i godnie pożywa Boga! Bóg wstępuje do serca człowieka, by tam przebywać jak na tronie. O mój Boże! mój Boże! Na wspomnienie takiej łaski świętobliwej kapłan płakał z uczucia miłości.

Wy, moje dziatki, co się gotujecie do tej wielkiej sprawy, zapamiętajcie sobie tę prawdę zawartą w znanem przysłowiu: Dobra pierwsza komunia jest rękojmią dobrego całego życia: zła pierwsza komunia jest początkiem złego życia. Gdyby się

spytano zbrodniarzy konających w więzieniu, lub na szubienicy, co ich przywiodło do złego życia, odpowiedzieliby prawie wszyscy: „Że niegodne przyjęcie pierwszej Komunii św.“

Posłuchajcie, co pisał jeden znakomity mąż naszych czasów (P. Gorini) do swej wnuczki przed przyjęciem pierwszej Komunii św. „Gdybyś miała szczęście oglądać Pana Jezusa ubogo narodzonego w stajence i Najświętszą Panienkę, a rzekłaby ci Matka Boża: weź moja córko, na chwilę mojego Syna,— niewątpliwie obtarłabyś starannie ręce, mające się dotknąć Boskiego Dzieciątka i usta mające ucałować Jego święte nóżki i rączki. Ponieważ zaś w tę niedzielę Najświętsza Panienka złoży w twojem sercu swego Boskiego Synaczka, starajże się, oczyścić doskonale swe serce, przy Bożej pomocy przez dobrą spowiedź, skruchę i mocne postanowienie poprawy. Bądź zdrowa, a pomódl się i za mnie, gdy Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie zstąpi do twej duszy.“

Przed Komunią św. W dzień Komunii św., wstawajcie ze snu z radością, bez ociągania się, ze skromnością — rozpoczynając dzień modlitwą. Odmówcie pacierz i modlitwy poranne z uwagą. Idźcie do kościoła w milczeniu; — spowiadajcie się ze skruchą, a potem pobożnie gotujcie się do Komunii św. — Czyńcie akty wiary, upokorzenia się, skruchy, miłości i pragnienia. „O Jezu najsłodszy, wołajcie, wierzę mocno, żeś, jest obecny w Najświętszym Sakramencie z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem swojem. Niegodzien jestem przyjąć Cię do serca mojego, boś Ty taki wielki, potężny i święty, a jam nicość, nędzny grzesznik. Znając nieskończoną dobroć Twoją, błagam Cię o przebaczenie mych grzechów. Kocham Cię, Zbawicielu mój! kocham Cię z całego serca, z całej duszy, — dlatego pragnę Ciebie źródło życia mego posiadać o dobry Jezu — przyjdź, — a nie zwlekaj.

Potem przystępujcie do ołtarza z uszanowaniem, upadając na kolana, jak Trzej Królowie przed Boskiem Dzieciątkiem. Pan Jezus spogląda z miłością na was. Aniołowie, którzy Go otaczają, zasłaniają twarze skrzydłami przed Majestatem chwały Jego, i z podziwem patrzą na was. Któż nie uszanuje takiej chwili?

Po Komunii św. Po przyjęciu Pana Jezusa wracajcie na miejsce z największą skromnością i tam odmawiajcie dziękczynienie. Oddawajcie pokłon Panu Jezusowi, uwielbiajcie, wychwalajcie Boga nieskończonej dobroci, który wam się raczył oddać. Najczulsza matka nie kocha tyle swego dziecka, co nas Pan Jezus... Ofiarujcie Mu ciało, duszę i wszystko, czem jesteście i co macie. Proście Go o wszystko, czego wam potrzeba; błagajcie, aby się z wami jak najściślej zjednoczył, abyście zawsze żyły w Nim, z Nim i dla Niego. Nie zapominajcie o rodzicach swoich, o zmarłych krewnych i znajomych, o wszystkich blizkich i drogich waszemu sercu. Chwile po Komunni św. są najdroższe i najstosowniejsze do wyproszenia wszystkiego, czego nam trzeba i czego pragniemy. Czyż Pan Jezus może wam jeszcze czego odmówić, skoro już się sam oddał całkowicie?

Jak długo ma trwać dziękczynienie? Jak długo potrzeba zostawać w kościele po Komunii św., zależy to od pobożności waszej, moje dziatki, im kto z większą żarliwością przyjmuje Komunią, tem dłużej trwa na dziękczynieniu. Bardzo przykro patrzeć na tych, którzy natychmiast po przyjęciu Komunii św. wychodzą z kościoła. Pewnego razu św. Filip Neryusz kazał dwom chłopcom iść ze świecami zapalonemi za pewną osobą, która zaraz po Komunii św. wyszła z kościoła. Dlaczego idziecie za mną, zapytała zdziwiona? Towarzyszymy Najświętszemu Sakramentowi, który niesiesz w sobie, odparł święty. Zrozumiała słowa świętego kapłana ta osoba i błąd swój naprawiła.

W dniu Komunii św. trzeba być pełnym dobroci, cierpliwszym, pokorniejszym, litościwszym i bardziej skupionym; jednem słowem, potrzeba się zachować jak Pan Jezus i we wszystkiem trzeba Mu być podobnym, aby się sprawdziły na nas słowa św. Pawła: *Żywie już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [9]). Starajcie się, moje dziatki, aby rodzice wasi mogli o was powiedzieć w dniu Komunii św.: dziś kochane dziecko nasze istotnie jest dobre, znać zaraz, że przystępowało do Komunii św.

---

[9]) Gal. II, 20.

Kiedy trzeba komunikować? Komunia wielkanocna. Ścisłym, pod grzechem ciężkim obowiązkiem każdego wiernego jest z przykazania Boskiego: przyjmować Ciało Pańskie w godzinę śmierci i w groźnem niebezpieczeństwie życia,—z przykazania kościelnego — komunikować przynajmniej raz na rok około Wielkiejnocy. Obszerniej wyłożę wam o komunii wielkanocnej, gdy mowa będzie o czwartem przykazaniu kościelnem; na teraz wystarczy wspomnieć, że kto zaniedbuje doroczną Komunię św. na Wielkanoc, zaniedbuje wszystkich powinności chrześcianina, podlega namiętnościom, pędzi życie w grzechach, bardzo często umiera bez przygotowania, — a Kościół za karę tego niedbalstwa odmawia winnym chrześciańskiego pogrzebu.

Komunia chorych albo wiatyk. Gdy kto, moje dziateczki, przedsiębierze daleką podróż, stara się zaopatrzyć w żywność na drogę, osobliwie, gdy po drodze niema domów gościnnych.

W niebezpieczeństwie śmierci jesteśmy jakoby w przededniu wielkiej podróży z tego świata do wieczności; przeto trzeba nam pokarmu, aby się dusza nasza wzmocniła na tę podróż, a tym zasiłkiem jest Najświętsza Eucharystya. Pan Jezus jest pokarmem duszy na żywot wieczny. Co to za pociecha słodka dla chorego w obliczu śmierci, widzieć i mieć u siebie Boga w odwiedzinach! Ufność się ożywia, rozpraszają się wszelkie obawy na myśl i wspomnienie, że Ten, który chorego odwiedza, za chwilę będzie go sądził; że ten sam najłaskawszy Zbawiciel, który całkowicie Mu się oddaje na pociechę i umocnienie, będzie jego sędzią. Św. Hieronim oczekiwał w godzinę śmierci na Komunią św., leżąc dla większej pokuty na gołej ziemi; gdy ujrzał kapłana wchodzącego do celi, zerwał się na kolana i zawołał głośno: — „O Panie, chlebie żywota, kto Cię godnie przyjmuje, tysiąc razy umrzeć może na ciele, ale dusza jego żyć będzie wiecznie.“ Po przyjęciu św. wiatyku począł wzdychać do śmierci: „Jakże błogo umierać z Bogiem! od tej chwili Pan Jezus będzie mojem życiem. Mieszkanie duszy, ciało moje w proch się rozsypie, a niebo stanie się jej mieszkaniem. Wychodzę z ciemności do światłości; z ubóstwa przenoszę się do bogactwa, z walki do zwycięstwa, ze smutków do radości, z życia doczesnego do żywota wiecznego.“ Potem zwrócił się do otacza-

jących go przyjaciół z prośbą, by zaśpiewali hymn radosny, wychwalając i błogosławiąc Zbawiciela, który go prowadził do miejsca ochłody.“

Jakież to piękne uczucia, moje dziatki, jak słodkie pociechy i nadzieje, które Pan Jezus wnosi do duszy w ostatniej życia godzinie! Jak bardzo ich pragnąć, jak gorąco przez całe życie prosić Boga o nie powinni wszyscy. Bardzo często chorzy nie wiedzą o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdują. Dlatego ich otoczenie jako to rodzice, przyjaciele, sąsiedzi powinni za nich o tem myśleć, zawiadomić kapłana i zgotować choremu szczęście i pociechę, aby mógł umrzeć spokojnie opatrzony ostatnimi Sakramentami. Jest to największa przysługa, jaką choremu wyświadczyć można, ponieważ to otwiera mu drogę do nieba.

Częsta Komunia. Czytamy w historyi kościelnej, że pierwsi chrześcianie komunikowali tyle razy, ilekroć znajdowali się na Mszy św. — Dziś jeszcze osoby pobożne i dążące do doskonałości, bardzo często przystępują do Komunii św. Rzecz jasna, moje dziatki, że chcąc utrzymać się w stanie łaski i dojść do większej doskonałości, potrzeba często komunikować. Św. Franciszek Salezy, zalecając częste przystępowanie do Komunii świętej, czyni takie porównanie: „Bardzo delikatne owoce, jak: wiśnie, brzoskwinie, poziomki prędko podlegają zepsuciu, a cały rok dadzą się zachować, gdy będą cukrem lub miodem zaprawione; tak i serce nasze choć słabe i ułomne uchroni się od zepsucia grzechu, gdy je osłodzimy Ciałem i Krwią Niepokalaną Syna Bożego.“ Prawdą jest, że wszystkie dusze czyste na tym świecie, karmią się często Najświętszą Eucharystyą. Niechże i w waszych sercach, moje dziatki, obudzi się pragnienie częstszego do Komunii św. przystępowania w przyszłości, w większe uroczyste święta, zwłaszcza Matki Boskiej, choćby co miesiąc a nawet i częściej.

3. Jak się sprawuje Najświętszy Sakrament. Mówiliśmy już, moje dziatki, że Sakrament Eucharystyi sprawuje się w czasie Mszy św. mocą tej władzy, którą Jezus Chrystus udzielił Apostołom i ich następcom.

Kapłan do odprawiania Mszy św. używa chleba i wina. Chleb jest okrągłym opłatkiem; nazywamy go zwykle hostyą, większy od tych, które kapłan rozdaje wiernym; wino miesza się z trochą wody, na znak dwóch natur, połączonych w osobie Boskiej Zbawiciela, i na pamiątkę tej wody, jaka wyszła ze krwią z przebitego boku Pana Jezusa.

Przed samem podniesieniem, kiedy chłopiec służący do Mszy św. głosem dzwonka zwraca uwagę wiernych na zbliżającą się uroczystą chwilę konsekracyi, — kapłan wymawia cicho głęboko pochylony słowa Chrystusowe, naprzód nad chlebem, potem nad winem; i mocą słów Pana Jezusowych dzieje się cudowna przemiana, że Hostya św. już nie jest chlebem, ale prawdziwem Ciałem Pana naszego Jezusa Chrystusa, i wino nie jest już winem, ale prawdziwą Krwią Zbawiciela, i tak w Hostyi jako i w kielichu, jest Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa. Cud ten niepojęty dzieje się wszechmocnością Tego, który stworzył z niczego niebo i ziemię, który w Kanie przemienił wodę w wino; który na puszczy nakarmił cztery tysiące osób siedmiorgiem chleba jęczmiennego i kilku rybami, który przy końcu świata przyjdzie sądzić żywych i umarłych, który nas zbawić raczył śmiercią swoją na krzyżu i dał samego siebie w Najświętszej Eucharystyi — na pokarm dusz naszych ku żywotowi wiecznemu.

Podczas Mszy św., kapłan konsekruje także inne hostye, mniejsze, zwane komunikantami, które się przechowują dla potrzeby wiernych w Przybytku Ołtarza. Jest to najdroższy skarb, jaki kościół każdy i parafia posiada.—O cudzie miłości! Pan Jezus raczy pośród nas pozostawać dniem i nocą, zarówno w maleńkim i ubogim wiejskim kościołku, jak we wspaniałych katedrach. Pozostaje tam, abyśmy Go odwiedzając, składali Mu hołdy czci i wdzięczności, — zanosili prośby swoje, których On dobrotliwie słucha i w smutku i w radości, jak przyjaciel przyjaciela, jak ojciec słucha syna. Nie puści nas od siebie nigdy z próżnemi rękoma, ale zawsze udziela łaski potrzebnej, bądź światła lub dobrej rady, bądź siły i pociechy wśród utrapień i przeciwności życia. Pozostaje tu, aby nas błogosławić i przyjmować nasze hołdy publiczne podczas uroczystych nabożeństw, które

kończą się zwykle błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Pozostaje tutaj, by nam siebie samego oddawać w Komunii św. tyle razy, ile zapragniemy Go przyjąć, a im częściej przychodzimy do Niego z sercem należycie przygotowanem, tem milej nas widzi i przyjmuje. — Na widok duszy czystej zbliżającej się do ołtarza Pan Jezus, jak mawiał czcigodny proboszcz z Ars, uśmiecha się do niej dobrotliwie.

Nareszcie Chrystus Pan pozostaje w świętym Przybytku Ołtarza dla nieszczęśliwych chorych, którzy Go z upragnieniem wyglądają i pożądają całem sercem, by ich umocnił na straszną podróż z doczesności do wieczności: dla sprawiedliwych upragnioną, bo jest im przejściem z ziemi do nieba, dla złych straszną, bo jest przejściem z ziemi do męczarni wiecznych.

Przykład.

Najpiękniejszy dzień w życiu. Napoleon I, cesarz francuzów, był szczególniejszym wybrańcem losu. Raz w otoczeniu towarzyszów broni, wiernych i zaufanych, wszczął nagle następującą rozmowę: Czy wiecie, panowie, który dzień był najpiękniejszy w mojem życiu? Wszyscy generałowie poczęli się zastanawiać nad odgadnięciem najpiękniejszego dnia w życiu sławnego wodza i monarchy swego, który pomimo wieku młodego miał za sobą świetną przeszłość. Generałowie wskazywali kolejno już to dzień zwycięstwa pod Marengo, pod Austerlitz, to znów pod Piramidami, lub pod Wagram; — inni najszczęśliwszym dniem jego życia mienili dzień wspaniałej i uroczystej koronacyi. Nie zgadliście, odpowiedział cesarz, bo najpiękniejszym dniem w mojem życiu był dzień pierwszej Komunii św.

Odpowiedź tę przyjęto uśmiechem. Jeden tylko z generałów, człowiek poważny, rozrzewnił się odpowiedzią cesarską co widząc Napoleon, rzekł dobrotliwie: dobrze, mój dzielny wojowniku! Jestem szczęśliwy, żeś mię zrozumiał.“ I ten wielki cesarz w chwilach pomyślności i najwyższej wielkości i potęgi, nie zapomniał o dniu pierwszej Komunii św. i jawnie wyznał, że był najpiękniejszym i najszczęśliwszym w jego życiu. Uwięziony pod koniec życia na wyspie św. Heleny, w godzinę śmier-

ci przypomniał sobie o Bogu i ze skruchą błagał o miłosierdzie Boże, jak modlił się o błogosławieństwo na całe życie w dniu pierwszej Komunii św. Wezwał wtedy towarzyszów wygnania swojego i oświadczył, że chce umierać na łonie św. katolickiej, apostolskiej rzymskiej religii i w ich obecności przyjął z wiarą i pobożnością ostatnie Sakramenta św.

Nie zapominajcie nigdy, moje dziatki, o szczęśliwym dniu pierwszej Komunii św., a proście Pana Boga ustawicznie o to, aby gdy i dla was nadejdzie koniec życia, dał wam poraz ostatni usłyszeć słowa kapłana, przynoszącego w Najświętszym Sakramencie Boga Zbawiciela: Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twej do żywota wiecznego.

Zastosowanie.

Przystępujcie do Komunii św. z tą myślą: Ten, którego pragnę i mam przyjąć, to Bóg mój.

Streszczenie nauki o Najświętszym Sakramencie Eucharystyi. Sakrament Eucharystyi jest to prawdziwe Ciało, Krew, Dusza i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, na pokarm duszom naszym ku żywotowi wiecznemu.

Kogo przyjmujemy w Najświętszym Sakramencie Eucharystyi?

Cudowne skutki św. Komunii.

Dowody prawdziwej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wyraźne o tem słowa Chrystusa Pana. Wiara św. Kościoła katolickiego od 19-tu wieków; żarliwa miłość Świętych ku Najświętszemu Sakramentowi — liczne i stwierdzone cuda.

Pan Jezus zostaje ukryty w Najświętszej Eucharystyi: aby nas nie przerażać blaskiem majestatu swego, aby doświadczać naszej wiary; aby nam się oddawać całkowicie, by przypominać, że jest pokarmem duszy naszej, jak chleb jest pokarmem naszego ciała.

Co należy czynić dla godnego przyjęcia?

Przygotowanie co do ciała. — Trzeba być naczczo, i przyzwoicie, a skromnie ubranym. *Przygotowanie co do duszy.* Czyste sumienie, pobożność serca. Zbrodnia Komunii świętokradzkiej, jej skutki; podobieństwo świętokradcy do Judasza; zaślepienie umysłu, zatwardzenie serca — potępienie wieczne.

Jak się sprawuje Sakrament Eucharystyi?

Chleb i wino zostają przemienione mocą słów Zbawiciela w Ciało i Krew Pana Jezusa; to przeistoczenie, konsekracya, spełnia się w czasie podniesienia na Mszy świętej, która jest pamiątką i ponawianiem ofiary krzyża.

Najświętsza Hostya, w której jest ukryty Pan Jezus, przechowuje się w Przybytku Ołtarza, aby Go wierni mogli przyjmować w Komunii św., odwiedzać w kościołach dla okazania swej czci, miłości, wdzięczności i przedstawiania próśb i potrzeb swoich, otrzymywać Jego błogosławieństwo podczas uroczystych nabożeństw z wystawieniem tegoż Najświętszego Sakramentu, wreszcie, aby zasilać się Nim mogli chorzy na drogę z życia doczesnego do wieczności.

Pytania do powtórzenia.

1. Co się dzieje podczas podniesienia we Mszy świętej?
2. Czy Pan Jezus jest obecny we wszystkich kościołach?
3. Jakie słowa Pana Jezusa stwierdzają Jego prawdziwą, rzeczywistą i istotną obecność w Najświętszym Sakramencie Eucharystyi?
4. Jak się ten cud spełnia?
5. Co czyni Kościół św. dla czci Najświętszego Sakramentu?
6. Jaka była pobożność śś. do Najświętszej Eucharystyi?
7. Opowiedzcie o św. Teresie, św. Franciszku Ksawerym — św. Matyldzie, św. Benedykcie, Józefie Labre, świętobliwym proboszczu Vianey z Ars.
8. Czy były jakie cuda na dowód rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie?
9. Co wiecie z życia św. Julianny Falconeri?

10. Dlaczego Pan Jezus zostaje pośród nas w Najświętszej Eucharystyi?
11. Jakie są skutki tego Sakramentu?
12. Jakie zjednoczenie następuje między Panem Jezusem a przyjmującym Komunią świętą?
13. Jak Komunia święta daje i utrzymuje życie duszy?
14. Co odpowiedziała siostra miłosierdzia bogatemu anglikowi, zwiedzającemu jeden ze szpitali paryskich?
15. Do czego nas umacnia Komunia święta?
16. Co odpowiedział waleczny pułkownik z wyprawy Krymskiej zdumionemu jego odwagą dowódcy?
17. Jaką nadzieję daje Najświętsza Eucharystya?
18. Jakie winno być przygotowanie do Komunii św. co do ciała?
19. Jakie ma być przygotowanie co do duszy?
20. Jakie są skutki niegodnej Komunii?
21. Co prowadzi do tego strasznego świętokradztwa?
22. Co mawiał czcigodny proboszcz z Ars o Komunii świętej?
23. Co pisał poważny dziadek do swej wnuczki przed jej przystąpieniem do pierwszej Komunii?
24 Co należy czynić przed Komunią świętą, co po Komunii św.?
25. Jak długo ma trwać dziękczynienie?
26. Kiedy jest obowiązek przyjmowania Komunii świętej?
27. Opowiedzcie o Komunii św. jako wiatyku?
28. Jak często komunikować?
29. Jak się sprawuje Sakrament Eucharystyi?
30. Dlaczego Pan Jezus mieszka w przybytkach naszych?
31. Jaką cesarz Napoleon I zachował pamięć i uczucia pierwszej Komunii świętej?
32. Jakie postanowienie macie wynieść z tej nauki?
33. Czy umiecie streścić całą naukę o Najświętszym Sakramencie?

ĆWICZENIA DUCHOWNE

(popularne)

jako

przygotowanie do Spowiedzi świętej.

przez

ks. Maryana Massalskiego.

Z doświadczenia każdy duszpasterz wie dobrze, jak potężne i wielkie wrażenie czynią na wiernych kazania, w których przedstawia się dokładnie stan duszy walczącej z grzechem. Utarczka ta duchowna otwiera obszerne pole dla kaznodziei: z błota nędzy i upadku moralnego może on, wsparty łaską Bożą, podźwignąć niejedną duszę. Serce ludzkie jest jak ta lutni struna, która, gdy się w nią uderzy, dźwiękiem odpowiada. Dosyć przedstawić prawdy wieczne, szczęśliwy i błogi stan czystego sumienia, a podbije się łatwo niejedno serce — niejedna wątpliwość się rozświetli i niejedna świętokradzka spowiedź odkryje. Są to liczne przykłady życia codziennego. Najwięcej sposobności do pracy duchownej przedstawia czas wielkanocnej spowiedzi. Duszpasterz gorliwy o zbawienie swych wiernych, powinien co rok w swych naukach wyjaśnić warunki Sakramentu Pokuty św. O ćwiczeniach duchownych dla ludu — w ścisłem tego słowa znaczeniu — nie może być mowy. Jeżeli w seminaryach duchownych długo pracować muszą przełożeni, zanim swą młodzież wprawią do należytego odbywania rozmyślań — cóż dopiero mówić o ludzie, który sprawy jednolitej z danego przedmiotu zdać sobie nie umie. A jednak pewien rodzaj *ćwiczeń duchownych* dla ludu jest konieczny. Nie mówimy tu o *rekolekcyach* — ale o naj-

prostszem przygotowaniu do spowiedzi. Jak zaś urządzać to przygotowanie — zależnem to jest od różnych warunków. Naprzód co do czasu—najodpowiedniejszym jest okres spowiedzi wielkanocnej. Można przeznaczyć trzy dni — dziennie od półtorej do dwóch godzin, kto może — ten z wiernych będzie korzystał. Zwykle lud wybiera się do kościoła na pół dnia — więc też i czas ten można przeznaczyć na ćwiczenia duchowne bez zrobienia różnicy dla ich obowiązków. Jako przedmiot kazań można wziąść: o celu człowieka, o grzechu śmiertelnym, o warunkach do Sakramentu Pokuty św., o Sądzie Bożym, niebie i piekle; z grzechów: grzechy przeciwko szóstemu i siódmemu przykazaniu jak również pijaństwo. Nie dosyć przedstawić żywo i gorąco przedmiot sam — ale należy jeszcze podać w każdej nauce lekarstwa i środki. Podobne przygotowania mają pouczyć, odświeżyć, ducha podnieść i drogę do zbawienia wskazać. Ku temu kaznodzieja zawczasu lud przysposobi, zaleci wspólnie modlitwy o nawrócenie grzeszników i tę też modlitwę jako nić wszędzie wplatać w swych naukach powinien. Podobne *ćwiczenia duchowne* niweczą nałogi i występki i wiele podnoszą ducha pobożności w parafii — ułatwiają też znakomicie spowiedzie wiernych. Być może, że powyższe uwagi nasze spotkają się z odmiennym poglądem niektórych pracowników w winnicy Pańskiej... Przyznajemy, że trud to nie mały, praca mozolna i ciężka — ale zato jakże obfita w plon i zasługę przed Bogiem!... Nie da się zastosować nauk w całości, to choć w drobnej części można wybrane upomnienia uwzględnić *Ćwiczenia duchowne* kapłanowi jednemu prowadzić trudno, ale pracę podobną można dzielić z sąsiadem, zapraszając go do pomocy. Nadto kazania mają być *gruntownie* opracowane, popularne, możliwie wyczerpane i z pamięci prawione; *niedługie*, aby czyniły wrażenie. Czas ćwiczeń duchownych dla kapłanów to czas żniwa — jako rybitwy mają zarzucać sieci — stąd dla kapłana w tym urzędzie poselskim potrzebną jest łaska Boża, duch pobożny i gorąca modlitwa, choćby w tej prostej intencyi często powtarzana: *Boże, daj mi wiarę Piotra św., moc Pawła św. i miłość św. Jana, abym słowo Twe głosił na chwałę Twoją i zbawienie mych słuchaczy.*

Poniżej podajemy *Ćwiczenia duchowne* nie jako wzór, ale jako przedmiot do opracowania.

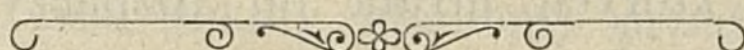
DZIEŃ PIERWSZY *).

NAUKA

O CELU ĆWICZEŃ DUCHOWNYCH

i

Potrzebie Pokuty.



Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał: prosimy miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem.
II Kor. V, 20.

Jak okiem rzucimy, drodzy bracia, po całej ziemi większa część ludzi oddana przeważnie sprawom doczesnym, rzeczom ziemskim nie troszczy się o dobra duchowne — o zbawienie własnej duszy. Ludzie pracują ciężko — i nieraz ustają w trudzie; kręcą się zabiegają — i myślałbyś, że ta ciężka, mozolna praca jest pogonią za wiecznością szczęśliwą. Bynajmniej! Moi drodzy, wszyscyśmy podróżnymi na tej ziemi! Dni życia naszego szybko przechodzą, zbliżamy się z każdą chwilą do grobu, a w tych codziennych troskach i zachodach mało mamy pamięci na to, aby *coś* dla duszy zapracować. Bo też i prawdę powiedzmy: czy często myśl nasza odrywa się od ziemi i przenosi się do Sądu Bożego, do wieczności, do nieba? — ponoć ta sprawa najważniejsza na ziemi najmniej nas obchodzi! Smucimy się, gdy naszych rachunków pieniężnych, naszych spraw ziemskich

---

*) *Plan Ćwiczeń duchownych* Cf. dzień trzeci.

nie możemy czasem uporządkować, ale nie przejmujemy się boleścią, gdy rachunki nasze z Panem Bogiem, z naszem własnem sumieniem zalegają! Kiedy stajemy nad grobem naszych najdroższych, kiedy śmierć niespodziana wyrywa kogo z naszych dobrych przyjaciół, kiedy Pan Bóg nawiedza nas morem — dopiero wówczas budzimy się ze snu, jakby z letargu jakiego i dopiero niejeden myśleć i rozważać poczyna: inni umierają — toć i na mnie ta kolej przyjdzie — ale nietylko, że umrzeć muszę, ale jeszcze, że zdać mam sprawę ścisłą przed Bogiem z tego, jak żyłem: *Będęć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej* [1]. To jeszcze dobrze, gdy komu w głowie powstają podobne myśli zbawienne — że jeszcze, póki żyje, Panu Bogu wypłacić się może. Ale się też zdarza, że niejeden życie sobie odbiera, bo wiarę św. utracił, bo serce swe utopił tylko w dobrach doczesnych, których utrata do rozpaczy go doprowadza.

Najmilsi! my kochamy naszego drogiego Zbawiciela, który nas wprzód miłością nieskończoną umiłował — wszak my chcemy dusze nasze zbawić — więc czyż już oczy zakryć mamy na to, co wiedzie do zbawienia? czyż serce nasze oddalić mamy od Tego, który nas wciąż nawołuje: „Synu, daj mi serce swoje!“ Pan dobry ma różne godziny nawiedzeń swoich: to przemawia przez głos wewnętrzny sumienia, to przez próby, troski, dolegliwości, utrapienia duszy i ciała — to wreszcie przez oblubienicę swoją — Matkę naszą — Kościół św. Dziś oto w imieniu Kościoła zachęcamy was, drodzy bracia, do zastanowienia się nad sobą samymi — jakimi to jesteście: wobec Boga, wobec Kościoła św., bliźnich naszych i siebie samych. *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał: prosimy miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem* [2]. *Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie* [3]. *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia!* [4].

---

[1]) Iz. XXVIII, 15. [2]) II Kor. VIII, 20. [3]) Rom. XIII, 11.
[4]) II Kor. VI, 2.

Czasem dla nas przyjemnym, drodzy bracia, dniem zbawienia są te *ćwiczenia duchowne*, jakie obecnie w Imię Pańskie rozpoczynamy. Rekolekcye, albo ćwiczenia duchowne — jest to oddalenie się na chwilę od świata dla poznania stanu swej duszy, porzucenie trosk, jak Marya siostra Łazarzowa, aby u stóp Pana Jezusa posłuchać, co też On do nas mówi, aby się tylko Bogiem zająć i własnem sumieniem. W ćwiczeniach duchownych mamy przy świetle łaski Bożej sądzić siebie samych — uprzedzając sąd Pański: *bo byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [5]. Kiedyś wszystko nas opuści, i my opuścimy wszystko i staniemy przed Bogiem ze wszystkimi grzechami i tymi, o których zapomnieliśmy, których wstydzić się musimy, które nas upokarzają i o których pragnęlibyśmy zapomnieć — i zdawać będziemy wówczas sprawę z całego życia. A cóż dopiero jeśli bez przygotowania, bez pokuty staniemy przed sądem Bożym? Otóż teraz uprzedzajmy sąd Pański — sądźmy się sami, badajmy sumienie własne, byśmy od Boga sądzeni nie byli. Ćwiczenia duchowne nasze mają być przygotowaniem do spowiedzi św. — nie są one obowiązkiem; my do nich was nie zmuszamy, ale zalecamy najgoręcej wszystkim, jako najlepszą sposobność do poznania stanu swego sumienia. Wiemy, drodzy bracia, że wasze obowiązki domowe was krępują, wiążą: ojciec, przełożony, pan domu, gospodarz, matka lub które z dzieci nie łatwo mogą bez szkody dla bezpieczeństwa lub porządku opuścić swe obowiązki — i dlatego, kto pragnie korzystać z tych ćwiczeń duchownych — niech naprzód pilnie baczy, czy nieobecność jego w domu po parę godzin dziennie przez te trzy dni nie będzie powodem niezgody i opuszczenia obowiązków. Kto zaś może, niech korzysta z tych chwil, jakie tu wspólnie u stóp Pana spędzić zamierzamy.

Mamy poznać samych siebie — a to jest najtrudniejsza sprawa — bo wszystko się składa przeciw naszemu nawróceniu. Świat, źli ludzie rozpraszają nas, często ciągną do złego; zajęcia domowe nie dają nam wypoczynku ani spokoju; pokusy szatana, namiętności własne i burza, jaka co nieraz w sercu panuje, odurzają

[5]) I Kor. XI, 31.

nas i oddalają od zastanowienia się nad sobą, — wreszcie nasze lenistwo odwłóczy służbę dla Boga — na stare lata. Pięknie i bardzo rzewnie przedstawia nam Ewangelia św. powołanie apostołów przez P. Jezusa: *Wszystko opuściwszy szli za Nim* [6]). Jezus Chrystus uczy — rzesze się gromadzą; płyną, jak fale, tłumy ludu, aby słuchać Zbawiciela. Serca goreją, płoną miłością, bo tak żaden człowiek nie mówił — Apostołowie rzucają wszystko — to, co człowiek ma najdroższego na ziemi — jedyne swoje mienie, ubogą łódkę i *poszli za Nim*. Dziś wzywa nas Jezus Chrystus — nie żąda, byśmy porzucili wszystko — On taki dobry, miłosierny — On tylko chce, byśmy opuścili to, co jest naszą boleścią, chorobą, niedolą — grzechy nasze. Posłuchajmy tego głosu: *Dziś jeśli głos Jego usłyszycie: nie zatwardzajcie serc waszych* [7]). Ten głos wezwania Pańskiego dobrze zrozumieli pustelnicy i najwięksi święci, którzy opuszczali wszystko, aby się tylko zająć Bogiem, odrywali się od zajęć, by tylko żyć z Bogiem. I to nam, dziś choć — na dni parę — potrzebne, abyśmy poznali: jak dobrym jest nasz Pan, jak jest dobrze Mu służyć. Opuścić mamy rozrywki, wszystko to, co ducha rozprasza — bo w tych dniach Bóg ma do serc naszych przemawiać. I napewno, kto z dobrą wolą gotować się myśli ku poprawie życia — to tu z tego Przybytku Pan Jezus sam tajemnie mówić doń będzie; i ty mów: *Mów Panie, bo słucha sługa twój* [8]).

Celem ćwiczeń duchownych jest *nawrócenie*. Do tego środki ludzkie nie wystarczą — potrzeba pomocy Bożej. *Ojciec wasz z nieba*, mówi Pan Jezus, *da ducha dobrego tym, którzy go proszą* [9]). Ćwiczenia duchowne potrzebne są naprzód dla *grzeszników*, którzy zapomnieli o przykazaniach Bożych i kościelnych. Kiedy Chrystus Pan udał się do Betanii i stanął nad grobem zmarłego swego przyjaciela Łazarza, wówczas rozrzewnił się i rzekł: *Odejmijcie kamień. Rzekła Mu Marta siostra tego, który był umarł: Panie, jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień. Powiedział jej Jezus: zażemci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwa-*

---

[6]) Łuk. V, 11. [7]) Ps. XCIV, 8. [8]) I Reg. III, 9.
[9]) Łuk. XI, 13.

łę Bożą? Odjęli tedy kamień, a Jezus zawołał głosem wielkim: Łazarzu wstań [10]. Najmilsi, iluto grzeszników nie cztery dni, ale lata całe leżą w grobie oziębłości. Tyle zmarnowało się życia i łaski Bożej! Ale jak umarły nie opierał się wezwaniu Pańskiemu, tak i my nie opierajmy się. Tak długo opieraliśmy się, bo mamy wolną wolę — oby nas Bóg nie zostawił w uporze i zaślepieniu! Kamień grobowy grzechu, dziś nam — jako druga Marya Łazarzowa, wołająca u stóp Zbawiciela: *Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój* [11] — odwala Kościół św. Pan Jezus jest z nami—od nas, za łaską Bożą, zależy--ze śmierci duchowej powstanie. A jeśli Chrystus Pan płakał nad śmiercią doczesną Łazarza, o ileż więcej boleje serce Jezusowe nad śmiercią duchową tylu ludzi?

Ćwiczenia duchowne potrzebne są dla *obojętnych i zimnych* — a takich najwięcej na świecie: niby idą za Panem — a jednocześnie i światu służą: chwieją się na dwie strony, krępują się względami ludzkimi — a jak się im uda, wszelkie obowiązki łatwo opuszczają. Czy nie tak czynimy? Ćwiczenia duchowne wreszcie przydatne są dla *cnotliwych*. I na nich świat rzuca pył i błotem bryzga, i ze światem też walczyć muszą. Św. Teresa, św. Franciszek Ksawery, św. Franciszek Salezy, św. Alfons, św. Wincenty odbywali ćwiczenia duchowne — czuli tego potrzebę — nie mówili: to dla innych. Tak więc te nasze wspólne modlitwy, te nasze ćwiczenia duchowne dla wszystkich się przydadzą — a dla wielu może i konieczne — ale do tej pracy potrzeba: *łaski Bożej* i *naszego współdziałania*. Bóg wiele zrobi — ale nic bez nas samych, i dlatego potrzebna częsta *modlitwa*. Gotujemy się do Sakramentu Pokuty św. — pomoc Ducha św. jest nieodzowną do odbycia dobrze spowiedzi św. — a ponieważ jest pięć warunków Sakramentu Pokuty św., więc w tej intencyi uproszenia łaski, kto czytać nie umie, odmówić sobie może pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś Marya, albo też siedm Ojcze nasz i siedm Zdrowaś Marya dla uproszenia siedmiu darów Ducha św. Można też się modlić do Najświętszej Maryi Panny, do

---

[10]) Jan XI, 39—43. [11]) Jan XI, 32.

swego Patrona i do Anioła Stróża. Kto się szczerze modli przed spowiedzią — ten napewno dobrze się wyspowiada. *Słyszałem modlitwę twoją, widziałem łzy twoje* [12]), mówi Pismo św. Temu naszemu przygotowaniu do Spowiedzi św. powinna towarzyszyć *intencya dobra*: słuchać Boga i zbawić duszę. Wystaw sobie, iż za tydzień masz umrzeć — o jakże wtedy pracowałbyś sumiennie! Bóg nas, najmilsi, powołał do najlepszej cząstki — odpowiedzmy temu zadaniu. Przed Bogiem wszyscyśmy dłużnikami. *Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami się zwodzimy i prawdy w nas niema* [13]), mówi Jan św.

Ile razy serce ojcowskie zraniliśmy przez ciężkie grzechy: brak miłości Bożej i bliźniego; do grzechu — grzech przydawaliśmy, tłómacząc sobie, że Bóg winę odpuści, a nie pamiętaliśmy na to, że Bóg tylko do czasu karanie odwłóczy. Oto dziś jest dla nas czas zbawienny. Kościół św. rzuca ziarno, oby ten posiew w plonie był obfitym! Badajmy dobrze sumienie nasze, pytajmy siebie, jakimi byliśmy, jakimi jesteśmy i jakimi być mamy. Nie mówmy, nawrócę się później — nawrócenie możebnem tylko jest od dziś, później i umysł się przyćmi, czasu do pokuty zabraknie, a i serce twoje wystudzone — gorącą Bożą miłością nie zapłonie! Kiedy Paweł św., apostoł narodów, przed starostą Feliksem mówił: *o sprawiedliwości i czystości i o sądzie przyszłym: ulękłszy się Feliks odpowiedział: co się tycze teraz, odejdź: a czas upatrzywszy, wzowię cię* [14]). Może nasza mowa tu u stóp Ukrzyżowanego nie jednemu twardą się wyda — może nie jeden gotów powiedzieć do wezwania Kościoła: *odejdź a czas upatrzywszy, wzowię cię.* O nie, najmilsi, tej zniewagi Zbawicielowi nie czyńmy — On u drzwi serca naszego stoi i kołacze — wszak na tem nawróceniu się naszem do Boga zależy prawdziwe szczęście nasze. Gdy spokój sumienia będziemy mieli, milszemi nam będą nasze obowiązki, nasze zajęcia a nawet i nasze troski i cierpienia. Nie pochlebiajmy sobie, że złymi nie jesteśmy, że są jeszcze od nas gorsi; — złym nie jesteś — to modlić się musisz, abyś złym się nie stał. Tak, czeka już na nas Pasterz dobry,

---

[12]) IV Reg. XX, 5. [13]) I Jan. I, 8. [14]) Act. XXIV, 25.

który szuka owieczek zbłąkanych, idźmy na spotkanie i wołajmy: „Oto jesteśmy.“ Czeka na nas Lekarz przedziwny, bieżmy do Niego i mówmy z trędowatymi i ślepymi: *Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!* [15]. *Jeśli chcesz, możesz mię oczyścić!* [16]. Otn drzwiami — wejdźmy do Serca Jego: O Serce Jezusa, uczyń serce moje podobnem do Twego! Tak, czeka na nas ten Ojciec miłosierny — pójdźmyż do Niego, wołajmy jak syn marnotrawny: *wstanę i pójdę do ojca.* Kiedy rolnik rzuca w ziemię ziarno, zrasza je wtedy potem i łzami swemi przez troski i trudy — dziś dla Kościoła otwiera się posiew obfity — tu mają płynąć zdroje łez skruszonego serca, tu mają legnąć za dni parę u stóp krzyża—nie snopy zboża ręką żniwiarza skoszone, ale dusze Bogu zjednane, we krwi Baranka obmyte... Najmilsi, na naszą pracę niebo całe spogląda, aniołowie się dziś radują, patrzą na naszą walkę z grzechami — o, pomnóżmy ich wesele naszem nawróceniem — łączmy się z ich pieniami: Boże Zbawicielu, Tyś moją miłością! A więc *wstanę... i pójdę do Ojca.* Zbawicielu, Tyś moją miłością...

Czytanie o końcu człowieka.

Ze wszystkich tych milionów ludzi, którzy teraz żyją na świecie, nie było ani jednego przed niewielu jeszcze laty; i niewiele lat przejdzie i znowu ani jeden człowiek z tych milionów nie zostanie. Dokąd idą oni? *Pójdzie człowiek do domu wieczności swej* [1], odpowiada Duch św. Szybkim krokiem przebywa człowiek tę dolinę łez i idzie tam, gdzie wiecznie żyć będzie.

„Na co jesteś stworzony? Dlaczego żyjesz na świecie?“ Człowiek jest stworzony od Pana Boga na to, aby Go znał, ko-

---

[15] Mat IX, 27. [16] Mat. VIII, 2. [1] Eccl. XII, 5.

chał i Jemu samemu służył, a tą drogą wreszcie doszedł do zbawienia.

Skąd się wziąłeś? Przychodzę od Boga, który mnie stworzył. Niejeden człowiek powiada: Ach, jakiż ja nieszczęśliwy i opuszczony; jakbym pragnął mieć oddane sobie serce; nikogo nie mam, ktoby mnie kochał prawdziwie.

Pociesz się, jest serce szlachetne, które cię kocha; to Bóg, który cię stworzył, bo cię ukochał. Wszechmocto Jego zdziałała, że cię mógł stworzyć; lecz że cię chciał rzeczywiście stworzyć, to miłość dla ciebie Go do tego pobudziła. Słuchaj, co On sam powiada: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się* [2]). A więc nie dlatego Bóg cię stworzył, żeby cię miał potrzebować, lecz że ci swą miłość chciał okazać; nie dlatego cię stworzył, że się kto wstawiał za tobą; bo tego nikt nie mógł, prócz Boga; nie dlatego, aby miał mieć dla siebie z ciebie jakiś pożytek albo korzyść, lecz stworzył cię dla twego własnego pożytku i dobra. Tysiące innych światów i tysiące nowych niebios, pełnych najświętszych Aniołów, zamiast ciebie mógłby był Bóg stworzyć, którzyby Go nigdy nie obrażali, wiernie Mu służyli i najczulej Go wzajem miłowali. A jednak Pan Bóg nie stworzył ich, ale ciebie, jakkolwiek czegóż po tobie się spodziewał — czy wielkiej, wiernej miłości, czy gotowej do poświęceń wdzięczności? czy wiernego Mu służenia, czy wielkiego uwielbienia? wiedział, że tyle chłodu, obojętności, grzechu będziesz miał dla Niego. Nie dopiero wtenczas począł cię miłować, kiedy cię stworzył, ale cię wiekuistą swą miłością i od wieków umiłował. Stworzył cię sam, a nie ręką jakiego mistrza; stworzył cię na swe podobieństwo, a nie według innego wzoru.

Jeżeli więc Bóg cię stworzył, cóż z tego wynika? Że ty do Boga należysz, a nie do świata, nie do jakiegokolwiek człowieka, ani do siebie samego, ani nawet do twego Anioła Stróża należysz. Do kogo więc należysz, ten też jest twym panem; nie kogoś innego, lecz siebie samego Bóg ci dał za Pana. Czyje jest drzewo, tego są owoce jego; jeżeli ty do Boga, Pana twego

---

[2]) Jerem. XXI, 3.

należysz, Jego jest twe ciało i twa dusza, twe siły i twe władze, twe sprawy i zamysły twoje. Jeżeli nieprawy posiadacz drzewa, pozbawia prawego właściciela owoców jego, jest złodziejem, to i ty jesteś złodziejem względem Boga, jeżeli twe czynności i chcenie nie Bogu oddajesz, lecz je od Niego odciągasz a światu i grzechowi oddajesz.

A jeżeli cię Bóg z miłości ku tobie stworzył, cóż stąd wynika? Oto, że ty twemu Panu nie jako niewolnik masz służyć; ale przez poczucie miłości służyć musisz, jako twemu Ojcu z ową ochoczą gotowością dobrego dziecka. — „Mój Boże, mam już lat dziewiętnaście, a dotąd Boga i Jego miłości i mego celu nie znałam i Boga mego nie kochałam, i serce moje plugawiłam, i wszystko utraciłam!“ Tak wyrzekała i płakała pewna dziewica, wysłuchawszy kazania o celu i końcu człowieka. — A ty ile masz lat? Czy zawsze Panu służyłeś? Ile lat Mu nie służyłeś? albo niedobrze służyłeś?

Dokąd idziesz? Idę do Boga, który mnie wieczną szczęśliwość zgotował. Ta szczęśliwość jest naszym ostatecznym celem, w którym na wieki spoczniemy.

„Żyłem w męczącem niedowiarstwie, umieram w dręczącej trwodze, nie wiem, dokąd idę: O Istoto wszech istot, ulituj się nademną!“ tak jęczał, opowiadają, mędrzec pogański, umierając. Nieszczęśliwy poganin nie znał swego ostatecznego celu, dokąd miał iść, nie wiedział, co począć, by doszedł do swego celu ostatecznego.

O ileż więcej szczęśliwszymi jesteśmy! Mamy wszelką pewność, że od Boga pochodzimy i służyć Jemu winniśmy; umieramy spokojnie, bo żyliśmy, jak trzeba było; wiemy, dokąd idziemy; idziemy do Boga, do najwyższego szczęścia, do oglądania Boga, idziemy posiąść wiekuistą miłość i cieszyć się nią.

Nie idziemy więc tam po czczą chwałę ludzką, która tylko na próżnem urojeniu się zasadza a przytem bezrozumną i kapryśną bywa, że często najwięcej zasłużonych omija a takich najwięcej staje się udziałem, którzy raczej na jawną hańbę zasługują. I na odwrót znowu widzimy wielu pohańbionych, którym niedawno jeszcze cały świat kadzidło palił. Wreszcie na-

cóżby się nam ta chwała przydała, gdyby nawet trwałą była, jeśli jej z sobą do wieczności zabrać nie można?

Nie do używania zmysłowych rozkoszy jesteś przeznaczony, bo nie byłbyś czemś lepszem nad zwierzę i według porządku rzeczy świata, nierównie gorszym niż zwierzę — które czuje się zadowolnionem, gdy zaspokoi swój popęd wrodzony, bo w rzeczy samej do niczego lepszego nie jest stworzone; gdy tymczasem człowiek idący za swymi zmysłami — tylko niepokoju, wyrzutów sumienia i bojaźni doznaje. Niejedni nie znajdują prawdziwego zadowolenia w zaspokajaniu swych żądz, wydają im się one tak marne i nieznośne, aby oderwać się od nich, — sił nie mają i samobójstwem życie kończą. A jeżeliby nawet wydały się one nadzwyczaj ponętnemi i miłemi aż do końca życia, to i nacóż wreszcie przydałyby się one, jeżeli Pan mówi: *Cóż pomoże człowiekowi, jeżeliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [3]).

Także nie do nabywania dóbr ziemskich jesteś przeznaczony. Dobra te nie są zbyt wielkiej wartości, boć je częstokroć Bóg swemu najgorszemu nieprzyjacielowi zsyła, a Jezus Chrystus nic z nich mieć nie chciał dla siebie i swej Najświętszej Matki, ani dla swych uczniów najmilszych. Nabyte bywają z wielkim mozołem, troskliwie strzeżone, z boleścią utracane: mól je psuje, rdza pożera, złodziej kradnie, ogień niszczy. A jeśli je kto do końca życia posiada, czyhająca śmierć u wejścia do życia przyszłego, wyrywa mu z ręki to, co jeszcze posiada i w wieczność go samego rzuca, właśnie w chwili tej, kiedy wielkie skarby, prawdziwe skarby do tronu Sędziego Boga przynieść z sobą powinien, by za nie wiekuiste królestwo niebieskie mógł zdobyć dla siebie. Biada tobie, jeżeliś taki sam, jak ów bogacz, o którym Zbawiciel Boski opowiada, że do siebie mówił: *Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj.* I usłyszał naraz głos Boży: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie: a coś nagotował, czy-*

---

[3]) Mat. XVI, 26.

jeż będzie? Takci jest, dodaje Pan jeszcze, *który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym* [4]).

Pewien książę, polując, spotkał na puszczy św. Macedoniusza, pustelnika. Zdziwiony, że widzi w takiem miejscu człowieka, książę pyta: „Powiedz mi, czego tu szukasz w pustyni?“ Odpowiem ci, ale ty mi wprzód powiedz, czego szukasz, rzekł pustelnik. „Ja szukam dzików,“ odpowiedział książę. „Ja zaś szukam Boga,“ odrzekł pustelnik. Zaprawdę, kto szuka tylko rzeczy doczesnych, nic szlachetniejszego nad trzodę dziką nie szuka, i nic lepszego nie znajdzie; a kto Bogu służy prawdziwie, ten szuka Boga, i znajdzie Go i dostąpi niezmiernych radości wiekuistych.

Św. Bernard wraz z braćmi swymi postanowił wszystko porzucić, a iść Boga szukać. Żegnając się z najmłodszym bratem, rzekli: „Bywaj zdrów, Niwardku! Idziemy służyć Bogu, a ten zamek i cały majątek są twoje!“ Chłopię, jakkolwiek dziecko jeszcze, rzucając im się na szyję, rzekło: „Nie, to niesprawiedliwy jest podział! Chcecie sobie wziąść niebo, a mnie ziemię zostawić?“ Przyłączył się do braci i został świętym.

Tą samą myślą kierował się św. Alojzy; kiedy chciał wstąpić do zakonu, by doskonalej Panu Bogu służyć, wszyscy usiłowali powstrzymać go od tego. „Pomyśl,“ mówili, „jesteś księciem, po śmierci ojca obejmiesz rządy państwa!“ „Nie,“ powiedział, „nie dla znikomej korony książęcej się urodziłem, ale dla korony wiekuistej chwały i dla posiadania Boga samego!“ I przed każdym zamysłem, przed każdą czynnością zadawał sobie wpierw pytanie: „Alojzy, czy to będzie z pożytkiem dla wiekuistej korony niebieskiej?“

Przeznaczeni jesteśmy do wiekuistej korony niebieskiej, do posiadania i używania wiekuistej szczęśliwości, dokąd też idziemy. Dla tego to szczęścia miliony grzeszników porwało więzy występnych nałogów, by służyć Bogu, jakkolwiek to im trudnem może było; dlatego miliony istot niewinnych wszystko poświęciły, by czystem sercem Bogu służyć mogły, mimo wszelkich po-

---

[4]) Łuk. XII, 19, 21.

wabów świata; dlatego to miliony męczenników srogie katusze znosiły. To jest niebo, dokąd idziemy, i dla osiągnienia którego Zbawiciel Boski życzy nam już naprzód radości: *Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [5]. Tam jest nasz ostateczny, wiekuisty cel i koniec.

Jak dojdziesz tam napewno? Oto, służąc Bogu! Jeżeli jesteśmy sługami Bożymi, to dojdziemy tam, gdzie Jezus Chrystus wiekuiście króluje, o czem sam wyraźnie mówi: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie* [6]. *Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi. A jeślić synami, tedyć i dziedzicami: dziedzicmić Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi* [7]. Jeżeliśmy więc synami i dziedzicami, to miejsce nasze tam, gdzie jest Bóg Ojciec, a jeżeli braćmi i spółdziedzicami Chrystusowymi, to też tam nasze mieszkanie, gdzie Jezus Chrystus w swej chwale mieszka, w niebie.

Służenie więc Bogu jest najpierwszym życia naszego celem i drogą do nieba; przebywamy tę drogę wtenczas, gdy Boga wyznajemy, wierzymy w Niego, nadzieję w Nim pokładamy, kochamy Go, posłuszni Mu jesteśmy, czcimy Go i wielbimy. Wszystko to mieści się w niewielu lecz pełnych znaczenia słowach: Panu Bogu służyć

Służyć Bogu — to zadanie nasze na tym świecie, na to Bóg nas stworzył, dlatego nas wciąż utrzymuje, dla naszego pożytku i inne stworzenia utrzymuje, byśmy Jemu, Bogu służyli. Śmiało możemy powiedzieć, że Bóg sam za pośrednictwem innych istot usługi nam oddaje, byśmy Jemu służyć byli w stanie; lecz nietylko przez inne istoty sam nam służy, ale we własnej osobie, w dziele odkupienia stał się naszym sługą, by nas uczyć, umacniać, byśmy Mu szczerze i z serca służyli.

Nieodzownem jest, byśmy Bogu służyli, bo jeżeli Bóg, który wszystko może, nie jest jednak w stanie uwolnić nas od tego; jest więc nieodzownie koniecznem, byśmy służąc Bogu, wieczną

---

[5]) Mat. V, 12. [6]) Jan. XII, 26.
[7]) Rzym. VIII, 16, 17.

szczęśliwość posiedli; jedno to ma nieskończenie większą wartość nad wszystko inne razem wzięte; jeślibyś nawet cały rodzaj ludzki od wojen, głodu, ognia, powodzi ochronił, jeślibyś wszystkich ubogich wzbogacił, nieumiejętnych nauczył i nieszczęśliwych poratował, jeślibyś nawet wszystkich pogan do poznania Boga prawdziwego doprowadził i wszystkich grzeszników nawrócił, ale Bogu nie służył, wszystko to byłoby daremne i za nic poczytane; przeciwnie zaś, jeślibyś nic z tego wszystkiego nie czynił, lecz Bogu służył, wszystkoś wykonał, wszystko pozyskał; a przytem jakże to szlachetnie służyć Bogu; jeżeli gospodarzowi uczciwie służyć, zowie się rzeczą chlubną, a księciu, królowi, cesarzowi służyć coraz to więcej honoru i zaszczytu przybywa, to cóż dopiero służyć Bogu, Panu samemu, jakiż to zaszczyt, chwała i godność! — a przytem tak łatwo, tak mało pracy kosztuje, i niebezpieczeństwem nie grozi; czy nie ma kto z was brata albo syna w wojsku? oto ciężka, trudna, pełna niebezpieczeństw służba; jakto on w czasie wojny swoje zdrowie i swoje życie dzień w dzień na niebezpieczeństwo naraża, a jednak jest wesół i ochoczy! — a Bogu służyć trwa to tak niedługo, gdyby nawet to nam trudnem było; najdawniejsi patryarchowie służyć musieli Bogu po tysiąc lat blisko, a my tak krótki przeciąg czasu, bo już przecie wiele lat przeżyliśmy, służba więc nasza jest już tak niedługą; — a gdyby się nawet jeszcze przedłużyć miała, toć od niej zawisła niezmierna zapłata nasza; bo Bogu służyć, znaczy: zasłużyć sobie na wszystkie radości i skarby i zapewnić je sobie na wieki!

Więc Bogu służyć a służyć przez całe życie, jest to droga do nieba! Ale jak trzeba Bogu służyć? Oto z wolnej woli i tak, jak Pan Bóg chce.

Nadewszystko z wolnej woli. Patrz, słońce, księżyc, gwiazdy, zwierzęta, żywioły także Bogu służą, służą Mu nieprzerwanie i dokładnie, pełnią każdej chwili to, co Bóg chce — ale to wszystko bez zasługi, bez nagrody, bez podzięki; a dlaczego? bo nie z własnej woli, bo tylko z konieczności Bogu służą — a ty z własnej twej woli; bo Bóg nie chce niewolnika, ale chętnego pracownika. Tak, za tę dobrą wolę dla siebie Bóg nagradza swe dziatki chwałą i szczęściem. Jeżeliby król ze swej pięćdzie-

siąttysięcznej armii przybrał sobie kogoś za syna z prawem następstwa do tronu, co za zaszczyt i szczęście! Niezrównanie większem szczęściem Bóg nagradza każdego, kto Mu wiernie służy. Jeśli służymy Bogu, to sam Duch św. daje świadectwo, *iżeśmy synami Bożymi. A jeślić synami, tedyć i dziedzicmi: dziedzicmić Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi. Jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni* [8]). Zapamiętaj więc to sobie i raduj się: bo co Chrystus Pan odziedziczył, to jest, wszystkie rozkosze nieba, i ty je odziedziczysz, jeżeli z wolnej woli Bogu służysz, a także: jeżeli służba twoja dla Boga jest taką, jaką Bóg chce mieć. We wszystkich okolicznościach i stosunkach, w których z woli Boga się znajdujemy, powinniśmy wiernie Mu służyć; w każdem powołaniu, zdrowi czy chorzy, ubodzy czy majętni. Tego samego wymaga każdy pan od swego sługi; oficer wymaga od żołnierza, aby on nietylko w dzień i w czasie pogody pełnił swą służbę, ale zawsze, jak tego jest potrzeba, nawet i ty, który kochasz twe dzieci, jak twą własną duszę, nie pozwolisz, aby się samowolnie rządziły, ale cię słuchać muszą we wszystkiem. Ty sam wprzód rozeznajesz, co masz im rozkazać; a jeżeli rozkażesz, muszą to wypełnić. Tem więcej przeto obowiązani jesteśmy służyć Bogu w tem, czego po nas wymaga.

O cóż więc rzecz idzie? Oto, o niebo albo o piekło!

Kiedy cię Bóg stworzył, rozdzielił twą istność na dwie różne między sobą wymiarem części, t. j. na czas krótki, — życie doczesne na tej łez dolinie, i na czas nieograniczonego twego życia — w wieczności, na drugim świecie. Tak samo wyznaczył ci Pan dwa różne między sobą zadania życia twego, a naprzód w wieczności: oglądanie Boga, posiadanie Go i cieszenie się Nim po wieki; zadaniem zaś życia krótkiego na ziemi jest: służyć Bogu wiernie i wytrwale, jakkolwiekby to z trudnością i pracą przychodziło. Co za przedziwna miłość Boża ku nam! Trudne zadanie życia rozłożył nam Bóg na czas któtki,

---

8) Rzym. VIII, 16, 17.

a posiadanie niebieskiej szczęśliwości na nieskończoną wieczność. Być wiecznie szczęśliwymi jest to nasz cel ostateczny, a służenie Panu Bogu aż do śmierci — cel nasz najpierwszy.

Lecz, jeżeli kto Bogu nie służy?.. Taki odstąpił od swego najbliższego celu, który mu Bóg naznaczył, a obrał sobie inny, odrębny cel najbliższy, który zasadza się na tem, że będzie służył swoim namiętnościom, a nie Bogu, swemu Panu.

Człowiek, jeśli odstępuje od ostatecznego celu, który mu Bóg sam naznaczył — odstępuje od szczęścia -- obiera sam sobie inny, odrębny cel ostateczny: wieczne potępienie, wieczną karę! Niebo więc jest ostatecznym celem, który Bóg dla człowieka przeznaczył, a piekło też jest ostatecznym celem, ale który człowiek zły sam sobie gotuje, i to jest właśnie o co rzecz idzie: niebo albo piekło! jedno z dwojga; albo rozpływać się wiecznie w rozkoszy nieograniczonej szczęśliwości, albo wiecznie rozpaczać w otchłani mąk nieskończonych!

Co więc począć? Chcę być szczęśliwym i muszę nim być za jaką bądź cenę; Bogu muszę służyć i chcę służyć, jakkolwiekby mnie to dużo czy mało pracy kosztowało! Bogu służyć zawsze i wszędzie i w każdej rzeczy dokładnie i ochoczo, nawet z wielkim mozołem i wysiłkiem, jeżeliby z trudnością przychodziło! Nie to, co miłem być może dla zmysłów moich, ale to, co do celu i końca prowadzi,—obiorę sobie. Nie pięknie oprawnych książek wyszukuje sobie w bibliotece uczony, ale takich, które do myśli mu trafiają; nie najsłodsze ale najwięcej uzdrawiające lekarstwa lekarz wybiera z apteki; nie złotych i srebrnych, ale dla swej roboty właściwych narzędzi poszukuje mechanik do swojego warsztatu; to i ja też nie będę patrzał na to, co schlebia zmysłom, ale wszędzie i zawsze obiorę to, co jest potrzebne dla pewnego dojścia do wiekuistego mego celu.

Tak więc dwa odrębne udziały znajdują się w wieczności, niebo i piekło; i dwie odrębne furty, które w chwili śmierci do dwóch odrębnych miejsc z tego świata, do wieczności prowadzą, i od tysięcy lat dążą te dwa wielkie pochody ludzi, którzy przez owe wrota do wieczności idą — jedni do nieba, a drudzy do piekła. A z piekła rozlega się płaczliwe wycie potępionych

„Chociażeśmy na ziemi wszystkiego użyli, wszystko posiedli, na cóż się to nam przydało, kiedyśmy na duszy szkodę ponieśli!“ A w niebie rozbrzmiewa okrzyk radosny: „Jeżeliśmy na ziemi udręczenia i troski mieli, choć nawet wszystkośmy utracili, co nam to teraz szkodzi, kiedy dusze nasze są w Bogu szczęśliwe! Tedy więc, duszo chrześciańska, tutaj w obliczu nieba i piekła poweźmij na zawsze mocne postanowienie i mów: „Gdyby nawet wszyscy ludzie i cały świat Boga się wyrzekli, ja i wszyscy moi służyć Mu całe życie będziemy, byśmy Go posiedli i w Nim się radowali na wieki wieków.

HOMILIA ÓSMA

św. Grzegorza

NA PIERWSZY DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.

przełożył

ks. J. R. z Sand.

Aż trzykrotnie, z łaski Boga, w dniu dzisiejszym ofiarę świętą sprawować będziemy, nie możemy więc długo mówić o Ewangelii. Lecz sama uroczystość narodzin Zbawiciela naszego pobudza nas, abyśmy chociaż słów kilka powiedzieli.

Cóżto ma za znaczenie opis świata przed Narodzeniem Pana? Oznacza On, że ukazał się już w ciele Ten, który miał wybranych swoich przeznaczyć do wieczności, a do potępionych powiedział przez usta proroka: *Niechaj będą wymazani z ksiąg żyjących, a niech z sprawiedliwymi nie będą wpisani* [1]).

Rodzi się Chrystus Pan w Betleem. Betleem znaczy dom chleba. Albowiem On to jest, który mówi: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił* [2]). Miejsce więc, w którem się Pan rodzi, już dawniej

[1]) Ps. 68, 29. [2]) Jan VI, 51.

nazwane było domem chleba, ponieważ napewno miał się On tu zjawić i wewnętrzną sytością nakarmić dusze wybranych.

Nie w domu rodzicielskim, lecz w podróży się rodzi, aby przez to okazać, że przyjmując na się człowieczeństwo, jakby w obcem dla siebie miejscu się rodzi. Obcem jest rzeczywiście dla Niego to miejsce, ale nie ze względu na władzę, boć o władzy Jego napisano: *przyszedł do własności* [3]), lecz ze względu na naturę. We własnej bowiem naturze narodził się przed czasem, w naszej zaś rodzi się w czasie. Dlatego więc, kto będąc wiecznym, ukazuje się w czasie, obcem mu jest to miejsce, na które zstępuje. Ponieważ zaś prorok mówi: „wszelkie ciało trawa." Chrystus Pan zostawszy człowiekiem, trawę naszą zamienił na chleb, według tego, co o sobie mówi: *jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa* [4]). Dlatego też urodzony w żłóbku schyla się tak nizko, że wszystkich wiernych, jakoby święte zwierzęta, karmi ziarnem ciała swego, aby nie łaknęli wiecznego pokarmu.

Dlaczego zaś pasterzom czuwającym ukazuje się anioł i dlaczego jasność Boga ich otacza? Dlatego, że ci przedewszystkiem zasługują na oglądanie rzeczy wzniosłych, którzy umieją troskliwie rządzić trzodą wiernych, bo na nich łaska Boża obficiej spływa.

Anioł zwiastuje Króla narodzonego, chóry aniołów, ciesząc się, śpiewają: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

Przedtem, nim Zbawiciel narodził się w ciele, w niezgodzie byliśmy z Aniołami, byliśmy bowiem oddaleni od ich światłości i czystości przez grzech pierworodny i codzienne nasze wykroczenia. Grzesząc bowiem, stawaliśmy się obcymi Bogu, za obcych też uważali nas aniołowie — towarzysze Boga. Lecz skoro uznaliśmy Króla naszego — uznali też nas aniołowie za współziomków swoich. Odkąd zaś Król nieba przyjął ciało nasze ziemskie, odtąd już anielska wielkość nie gardzi naszą słabością. Powracają więc do zgody z nami aniołowie, dawną niechęć usuwają, i dziś szanują nas, jako równych współobywateli; tem też się tłómaczy, dlaczego gdy Lot i Jozue oddają cześć aniołom, ci im tego nie wzbraniają, a kiedy Jan chce uczcić anioła, ten go upomina: *patrz żebyś nie czynił, bom jest współsługa twój i braciej twej* [5]).

Cóżto więc może być za przyczyna, że przed przyjściem Zbawiciela aniołowie przyjmują oznaki czci od ludzi — po Narodzeniu

[3]) Jan I, 11. [4]) Jan XII, 24. [5]) Apok XXII,9.

zaś Chrystusa Pana unikają tej czci, — jeżeli nie ta, że tę naturę, którą dawniej pogardzali, dziś widzą wyniesioną ponad siebie? Nie śmią gardzić tą naturą, którą widzą wywyższoną w Królu niebios; nie pozwalają człowiekowi oddawać sobie czci, gdyż sami czczą Człowieka-Boga.

Bracia najmilsi, w wyrokach Bożych towarzyszami Boga i równymi aniołom Jego jesteśmy. Odzyskajmy więc godność naszą uczynkami naszymi: niech nas nie plami żadna rozpusta, żadna brzydka myśl nie zajmuje, niechaj złość nie zapala umysłu, rdza nienawiści niech nas nie pożera, ani wyniosłość nadyma; uciechy ziemskie niech nas nie podnoszą ku próżności, ani gniew niechaj nas nie zapala, bogami bowiem nazwani są ludzie.

Ochraniaj, człowieku, w sobie przed występkami honor Boży, wszak dla ciebie stał się człowiekiem Bóg, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

KAZANIE

na

Uroczystość Bożego Narodzenia.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Łuk. II, 14.

Jakich, najmilsi bracia, słów głębokich i pokornych, jakiej mowy prostej i przejmującej potrzeba, abyśmy mogli tajemnicę Wcielenia Syna Bożego przedstawić — najprzedziwniejszą z tajemnic, ono zdarzenie niepojęte w Boskich rocznikach wiary i świata zapisane! *Maluczki narodził się nam i Syn nam jest dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazwą imię Jego: Przedwieczny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju* [1]). *Oto Bóg nasz ten, czekaliśmy nań, i zbawił nas ten Pan,*

---

[1]) Iz. IX, 6.

czekaliśmy Go, rozradujem się i rozweselim się w zbawieniu Jego [2]. Niebiosa uwielbiajcie Tego Syna, który jest nam dany. Jest to Syn Boga samego, przez niepojętą tajemnicę stał się Synem człowieka — poczęty w czasie, z Matki ziemskiej — a początek Jego w łonie Ojca jeszcze przed wiekami: *narodzenie Jego ode dni wieczności* [3]. To małe dziecię, które się nam narodziło, napełnia sobą ogrom wszechświata, przed Niem drżą aniołowie i na twarz padają, Ono jednem słowem swojem niebo i ziemię uczyniło. Istota nieskończona znajduje mieszkanie w ciasnej stajence. Słowo przedwieczne – niemowlęciem w żłobie; Mądrość przedwieczna ukryta w pieluszkach; o tajemnico, o głębokości, prawdziwie niedocieczona Boskich wyroków, gdzie rozum ludzki mąci się i zaćmiewa: *O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej* [4].

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! [5]) Jak przed dziewiętnastu wiekami tak i dzisiaj to pienie anielskie rozlega się po całym okręgu ziemskim—wszędzie, gdzie tylko opowiadaną jest Ewangelia, którą dopiero przeczytaliśmy. Niebieska ta nowina dzisiejszej świętej nocy wychodzi z każdych ust tak serdecznie i potężnie, jakiemi są: wiara, miłość i szczęśliwość, które przyniósł upadłej ludzkości Ten, którego uroczystość dziś obchodzimy. *Chwała na wysokości Bogu!* dźwięczy dzisiaj w każdej duszy ludzkiej od czasu, jak dzieło Boże rozpoczęte wciąż wśród nas chwalebnie się utrzymuje. Niechaj będzie Bogu chwała, że obchodzimy dzisiaj pamiątkę Bożej miłości Ojca, który zesłał na świat Syna swego, żeby wszyscy, którzy weń wierzą dostąpili żywota wiecznego; a zarazem święcimy pamiątkę miłości Boskiej Syna, który stał się Ciałem, mieszkał między nami, który zgładził grzech i śmierć a przyniósł pokój ludziom dobrej woli.

Tak, pokój ludziom na ziemi, ów pokój, którego świat dać nie może, ów pokój, który Nowonarodzony dziś przyniósł wszystkim ludziom dobrej woli, a który obiecał temi słowy: *Pokój mój daję wam: Nie jako dawa świat, Ja wam daję* [6]; ów pokój, którego nie zamąci żadna moc cierpienia, smutku i śmierci!

---

[2]) Iz. XXV, 9. [3]) Mich. V, 2: [4]) Rzym. XI, 33.
[5]) Łuk. II, 14 [6]) Jan. XIV, 27.

Pokój naprzód tym, którzy wierzą w Nowonarodzonego — wierzą, że On jest Chrystus, Syn Boga, że umarł za nas i że ma słowa żywota wiecznego. Narodzenie to, tak upokarzające i nędzne dla oczu zmysłowych, przez to samo było godnem Boga-człowieka. W narodzeniu tem objawia się: wielkość, mądrość i dobroć Boża. *Wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangelię Sionowi, podnieś mocno głos twój, który Ewangelię opowiadasz Jeruzalem. Podnoś, nie bój się. Rzecz miastom Judzkim: Oto Bóg wasz!* [7]) *Zdrowaś Marya.*

Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego[8]). Tak jęczał nietylko naród żydowski, który dostąpił obietnicy, ale cały ród ludzki, zanim dzień ten nastąpił.

Tak, Zbawiciel był nadzieją wszystkich narodów. Jak gwiazda, wzeszła ta nadzieja nad kolebką rodzaju ludzkiego po upadku pierwszych rodziców; świeciła wciąż wśród ciemności pogaństwa, ale najwięcej błyszczała w obietnicach żydowskiego narodu. Raz, pewnej nocy przed blisko 1900 laty stanęła nad Betleem Judzkiem. W tym samym czasie w całem państwie Rzymskim oczekiwano wielkiego wydarzenia, przyjścia wielkiego króla i władcy całej ziemi.

Na pięćset lat przedtem prorok powiedział: *A ty Betleem Ephrata, malutkiś jest między tysiącmi Judzkimi: z ciebie mi wynidzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku, ode dni wieczności* [9]).

I na polach Betleemskich dowiadujemy się o radosnej nowinie: *Dziś narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie.* Przedziwna nowina!

Jakto, najmilsi, jest to ten wielki król, Zbawiciel—to dziecię płaczące i zziębnięte między zwierzętami w stajence położone? W stajni urodzony, a umiera wśród złoczyńców. Czy ma to być Bóg nasz?

---

7) Iz. XL, 9. 8) Iz. XLV, 8. 9) Mich. V, 2.

„Jezusa nic nie odróżniało od reszty ludzi, żaden przepych, ani okazałość; widocznie nie trzeba Go było za Mesyasza uznawać," tak uczyli rabini żydowscy.

A my, wierni słuchacze, cóż uczynimy? Czy klękniemy u żłóbka Dzieciątka i hołd Mu oddamy czy też z żydami i niedowiarkami powiemy: „Czy to ubożuchne, płaczące Dzieciątko ma być naszym Bogiem?" Uspokój się, mój bracie, ja ci mówię, że właśnie najlepszy masz dowód w tem poniżeniu, w tem ubóstwie, w tej stajence Belteemskiej, że Ten, który jako płacząca dziecina w żłobie leży, jest Chrystus, Syn Boga Przedwiecznego i Bóg sam, i że z tej nizkości urodzenia wielkość wyjdzie, właściwa Bogu tylko jednemu.

Zwiastowanie anioła: *Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie,* opowiadające przyjście Zbawiciela świata, swą prostotą wskazuje właśnie, że nie od ludzi pochodzi. Któremuby to człowiekowi przyszło na myśl przyjście wielkiego króla, władcy, oczekiwanego od wszystkich narodów w tak proste, czysto ludzkie słowa opowiadać? Ludzie nie byliby nigdy tak pokornymi w podobnym wypadku. Przemyślność ludzka inaczejby prowadziła na świat oczekiwanego od wszystkich narodów Zbawiciela. Onaby oczekiwanego całym przepychem i wspaniałością otoczyła, świetne mu przyjęcie w świecie zgotowała, jakie tylko ludzka wyobraźnia wytworzyć sobie zdoła.

Lecz czyż Bóg potrzebuje takich rzeczy, Bóg, który się uniża, tak bardzo uniża, że do swych stworzeń zstępuje i człowiekiem się staje? Nie i nie! Czy On potrzebuje zdobić się ziemską mocą i okazałością, w blask i purpurę, ludzką mądrość ażeby na ludziach wrażenie robić? Albo czy to On potrzebuje takich rzeczy, aby olśniewać nasze zmysły? — On, który gwiazdy niebieskie rozsiał po całym przestworze, jak ziarnka piasku błyszczącego, który cały przepych przyrody jednem swem słowem z niczego utworzył? Żadną miarą to być nie może. Jeżeli On jest Panem serc i jest wszechmocny, to może swą wielkość okazać i serca pozyskać, stawszy się najwięcej poniżonym. *Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz* [10]). Blask, prze-

[10]) Ps. XV, 2.

pych, czcze zaszczyty świata są udziałem i potrzebą człowieka, lecz jak to wszystko poziome, marne i śmieszne, gdy się ściąga do Boga. Zaprawdę, Boskie myśli nie są naszemi myślami, właściwością Boga jest z małych rzeczy tworzyć wielkie.

Zapytujemy się, cóż to dziecię, leżące w żłobie, przed swem przyjściem na świat już uczyniło?— a czy jest gdzie i był kiedy człowiek, któregoby dzieje istniały, zanim on się stał? a co potem zdziałało ono, będąc tak poniżone w Betleem?

Zaraz po upadku pierwszych ludzi wszystkie podania religijne mówią o Mesyaszu. Prorocy Starego Zakonu na wiele wieków przed Jego przyjściem, proroczym duchem kreślą Jego dzieje od urodzenia do śmierci krzyżowej i Zmartwychwstania. Prorok Aggeusz po powrocie z niewoli babilońskiej, pocieszając swoich współbraci, którzy niezmiernie boleli nad tem, że świątynia nowo postawiona w porównaniu z dawną była biedna i mniejsza, wygłosił im z natchnienia owo sławne proroctwo o bliskiem już przyjściu Mesyasza, i o większej stąd chwale tej drugiej świątyni z powodu, że Mesyasz przyjdzie do niej. Oto są słowa tego proroctwa: *to mówi Pan Zastępów: Jeszcze jedna mała chwila, a ja poruszę niebo i ziemię, i morze, i suchą. I poruszę wszystkie narody. A przyjdzie pożądany wszem narodom, i napełnię dom ten chwałą... Większa będzie chwała domu tego pośledniego niż pierwszego, mówi Pan Zastępów* [11]).

Prorok Daniel przepowiedział dokładnie na pięćset przeszło lat czas przyjścia Mesyasza, a naprzód wybawienie narodu z niewoli babilońskiej i daleko szczęśliwsze wybawienie z niewoli grzechu; opisał jak najwznioślej przymioty Zbawiciela, zowiąc Go *Świętym nad świętymi*, *Pomazańcem Boskim* czyli *Chrystusem;* mówi Daniel, że Chrystus, najwyższy Władca ludu, przywróci panowanie cnoty na ziemi, że żydzi Go się zaprą, że będzie skazany na śmierć, i zamordowany; że potem naród żydowski za karę najhaniebniejszej zbrodni, zaparcia się i zamordowania Mesyasza, nie będzie już więcej Jego ludem wybranym, i odrzuconym zostanie, a miasto Jerozolima i świątynia zburzone będą, i żydzi rozproszeni po całej ziemi do końca świata [12]).

---

11) Agg. II. 7. 10. 12) Dan. IX, 24. 27.

O Mesyaszu przepowiedzieli prorocy, że: zostanie zdradzony i wydany [13]), że będzie sprzedany za trzydzieści srebrników [14]), że będzie naigrawany, wyszydzany, sponiewierany [15]), że Jego ręce i nogi będą przebite, Jego szaty rozdzielone, a o Jego suknię losy ciągnąć będą [16]), że będzie napojony żółcią i octem Powołanie Mojżesza, przykazania na Synai, kapłaństwo Melchizedecha i Aarona, oraz ofiarne obrzędy religijne starego świata zmierzają do Betleemskiej tajemnicy. Królestwa wielkie powstają i upadają, by do tej tajemnicy ród ludzki przygotować. Poprzednik Mesyasza, św. Jan Chrzciciel, któremu przeznaczone było ukazać na Niego, że to jest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, zaledwie ujrzał światło dzienne, już ojcowskie słyszy proroctwo: *A Ty Dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: Bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego, iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich, dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas, wschód z wysokości* [17]).

Nieco przedtem słyszymy radującą się Tę, która Dzieciątko Betleemskie pod sercem swojem nosiła: *Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody* [18]). Urodził się, a oto do stóp Jego dążą Mędrcy ze Wschodu ażeby narodzonemu Królowi żydowskiemu pokłonić się — za gwiazdą przyszli króla Boga powitać. Herod drży na tronie przed Dzieciątkiem w żłobie i napróżno godzi na Jego życie, przelewając krew niemowlątek.

Dziecię wstępuje w świat; według prawa Zakonu, naprzód Je niosą do świątyni Jehowy. Tam przychodzi wiedziony duchem proroczym, ostatni prorok, Symeon, a wziąwszy Dziecię na ręce swe, błogosławi i mówi: *Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów... Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu* [19]). Dwunastoletnie pachołę Jezus wprawia w zdumienie starców i doktorów Zakonu swoim rozumem w świątyni. Po wielu latach życia

[13]) Ps. XL. 10. [14]) Zach. XI, 12, 13. [15]) Ps. XXI, 7, 9.
[16]) Ps. XXI, 19. [17]) Łuk. I, 76, 77, 78. [18]) Łuk. I, 48.
[19]) Łuk. II. 29, 34.

ukrytego, ukazuje się nad Jordanem, a św. Jan Chrzciciel mówi: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata* [20]. *Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się* [21].

Rozpoczyna Jezus Chrystus swe apostolstwo, a naucza, jak jeszcze nigdy nikt przed Nim tak nie mówił. Występuje z Boską władzą i prawem; nazywa się drogą, prawdą, życiem i światłością świata. Rozkazuje naturze, słowem swem uzdrawia chorych i wskrzesza umarłych. Mówi o sobie, że był jeszcze przed Abrahamem, że Abraham i prorocy pragnęli Go widzieć i że błogosławione są oczy, które Go widzą. Przedstawia się jako oczekiwany od narodów. Umiera na krzyżu między łotrami. Słońce odmawia swej światłości, ziemia drży w swych posadach, poganin przyznaje: „Zaiste, ten Ukrzyżowany był to Syn Boży! Jako zwycięzca śmierci powstaje z grobu i teraz właśnie historya Jego się rozpoczyna. Nauczaniem swem świat podbija i przemienia go zupełnie pod względem moralnym, duchownym i społecznym. Znikają wyróżnienia u ludzi względem tych, co się różnili obyczajami, wierzeniem, powierzchownością i kolorem ciała. Bożyszcza opuszczone, a w miejsce ich powstaje Ukrzyżowany Jezus z Nazaretu. Ten, co w stajence urodzony, a na drzewie haniebnem umarły, burzy potężne państwo rzymskie, zjednywa dla siebie hołdy i pokłony całej ziemi nie w ciągu stu, dwustu, lub trzystu lat, lecz przez blisko dwadzieścia wieków, do dzisiejszego dnia.

Jest On sprawcą wszystkiego, co w ciągu tak długich wieków prawdziwie wielkiego, pięknego i dobrego powstało. Wszystkie Jego słowa i obietnice w czyn się zamieniły i świat napełniają. Nawskroś niemi przejęte — kruszce i kamienie całą ziemię ożywiają. Tryumf Jego sięga aż do haniebnej śmierci Jego. Krzyż, piętno sromoty Jego, stał się gwiazdą chwały Jego i narzędziem pociechy wszystkich, którzy spracowani i obciążeni są. I to wszystko, najmilsi, początek swój wzięło w stajence Betleemskiej. Są to owoce tego Narodzenia, którego tajemnicę dzisiaj święcimy. Któż nie uzna wielkości Boga, czyniącego małymi środkami tak wielkie dzieła?

---

[20]) Jan. I, 29. [21]) Ib. 27.

Rodząc się z córki Adama, chciał być *kością naszych kości i ciałem ciała naszego* [22]). Chciał się w nas wcielić, należeć prawdziwie do rodziny rodzaju ludzkiego i wejść z nami w nasze ziemskie powinowactwo, by nam lepiej udzielić praw swego Synostwa Boskiego. Mogłaż dalej zajść dobroć Jego? Lubił nazywać się po prostu nietylko człowiekiem ale i Synem człowieczym: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* [23]). *Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawić, co było zginęło* [24]). *Wierna mowa, i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na ten świat grzeszne zbawić* [25]).

Leon św. wykazuje tak cel Wcielenia: „Bóg, ulitowawszy się nad nami ukaranymi śmiercią za grzech, przywrócił nas do życia przez Jezusa Chrystusa, abyśmy stali się w Nim nowemi istotami i nowem dziełem rąk Jego. Zrzućmy więc ze siebie starego człowieka i uczynki jego, a łącząc się z uroczystością Narodzenia Jezusa Chrystusa, pozbądźmy się wszelkich spraw ciała" [26]).

A Słowo ciałem się stało, i widzieliśmy chwałę jego [27]), pisze Apostoł. Słowo stało się dziecięciem, ubożuchnem dziecięciem, było to już dosyć poniżenia dla Boskiej Istoty. Ale z głębi tego poniżenia wyrosła wielkość, chwała Bogu tylko właściwa.

Syn Boży wszystko odrzucił, co na ludziach wrażenie sprawić może, co umysły i serca ich jednać potrafi: wielkość i sławę, przepych i wiedzę; nie przyszedł na świat jako wielki zdobywca, ani też jako król i uczony. Nie, On wzgardził wszystką tą bronią, i w żłób się położył, i w pieluchy owinął, a z tego poniżenia, ubóstwa i niedołęstwa zatryumfował nad wszelką potęgą świata i zjednał sobie imię, które jest nad wszelkie imię, imię, przed którem miliony ludzi kolana swe uginają. A jak właściwy był ten rodzaj przyjścia Zbawiciela świata, który przyszedł gładzić grzechy jego! Pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota — to były trzy wielkie źródła grzechów ludzkich.

---

[22]) Gen. II, 23. [23]) Jan. III, 16, 17. [24]) Łuk. XIX, 10.
[25]) I Tym. I, 45. [26]) Serm. de Nat. IV. [27]) Jan I, 14.

Przeciw nim już w żłobie Bóg-Człowiek, Zbawiciel, zaczął występować; Jego ubóstwo, nagość, płacz, cierpienia, uniżenie się aż do przyjęcia na się dziecięcej postaci są na tyle potępieniem trojakiego grzechu świata, o ile zachętą zamiłowania ubóstwa, pokory i zaparcia się. On, który uczył: *Błogosławieni ubodzy* [28]), już w żłobie rozpoczął tę naukę. On, który niczego nie posiadał, *gdzieby głowę skłonił* [29]), dowiódł już swego ubóstwa, będąc dziecięciem. On, który wzywał: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [30]), przyjął na się pracę i poniżenie od samego urodzenia. Kiedy zalecał: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca!* dał dowód tego przez żłób swój; co mówił uczniom swoim, aby sami siebie zaparli i wzięli na się krzyż swój, to zaczął to samo od dzieciństwa swego.

Nie inaczej mogło to być, jeżeli miał być pocieszeniem wszystkich ludzi. Jakżeby mógł On smutnych cieszyć, nieszczęśliwym łzy ocierać, jeżeliby był przyszedł na świat jako król, władca, opływający we wszystko, mający potęgę i znaczenie u świata? A oto, przychodzi na świat jako płaczące, ubogie i niedołężne dziecię i wzywa tych, którzy płaczą i uciśnieni są: Chodźcie do stóp waszego Boga a ukojeni będziecie! Jeśliby On przyszedł z nieba jako wielki mąż, król, bohater, mędrzec, legionem Aniołów otoczony i założył na ziemi swe królestwo, źli ludzie mówiliby: Oto użył wszystkiego, żeby świat podbić. Przychodzi więc jako dziecię, a przecież zwycięża!

Odpowiada to koniecznie mądrości i dobroci naszego Boga, że przyjął na się postać dziecięcia. To też najwięcej pociąga, najwięcej niewoli serce, gdy patrzymy na Zbawiciela świata, Dzieciątko na rękach swej Matki.

Drodzy bracia, widzieliśmy w naszem pobożnem rozważaniu, że w całem poniżeniu i ubóstwie przyjścia na świat Zbawiciela świata przebijała się Boskość Jego, i że właściwem było dla mądrości i miłosierdzia Jego w tej postaci przyjść na świat, w jakiej On nam się ukazał.

---

[28]) Mat. V, 3. [29]) Mat. VIII, 20. [30]) Mat. XI, 28.

Starajmy się wyciągnąć z tego naukę dla siebie.

Przeminął już dzień najkrótszy i noc najdłuższa. Słońce się obróciło, żeby znowu nieść nam swe dary. W tym punkcie zwrotu słońca w życiu natury święcimy uroczystość Narodzenia Tego, który po długiej nocy minionych wieków stał się światłością świata i przyniósł mu obfitość łask niebieskich. Każdy człowiek, zrodzony w epoce chrześciaństwa i królestwa Chrystusa Pana, powinien się za tą światłością oświadczyć. Najm. bracia, Jezus z Nazaretu zasypuje nas dowodami swej prawdy i swej Boskości. A gdzież jest prawda jeśli nie u Niego? Jezus Chrystus jest światłością, zbawieniem i pokojem świata. A ileżto ludzi odmawia Mu czci, posłuszeństwa i prawdziwej miłości? Dlaczego? albowiem brak dobrej woli; dobra wola z serca pochodzi, a nie z ducha i świadomości. Serce tylu ludzi należy do dawnej troistości grzechu· pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota, dlatego to nie chcemy uznawać w Jezusie Chrystusie, kim On jest. Nie chcemy składać ofiar, które się znajdują na drodze do Boga-Człowieka. O, gdybyśmy wiedzieli, co Pan zgotował tym, którzy Go miłują, nietylko w wieczności, ale już i na ziemi, jakżebyśmy doń spieszyli! Wiara i miłość w życiu ludzkiem zależy koniecznie na przymierzu z sercem, i Bóg nie może łączyć się z nami, jeżeli niema w nas wiary i miłości. Wiara zaś, drodzy bracia, nie jest bynajmniej umiejętnością, lecz cnotą. Nie jest ona płodem władz pojmowania, ponieważ nie wszyscy ludzie jednakim umysłem są obdarzeni. Dlatego to Twórca naszej duszy wiarę z dobrą wolą połączył, albowiem każdy człowiek dobrą wolę mieć może. A więc ponieważ niedostaje nam dobrej woli, dlatego ważna ta pora dla zbawienia duszy naszej, pora przyjścia na świat Zbawiciela, zupełnie się zatraca. Ludzie są za dumni, aby upokorzyć się mieli przed wielkością Bożą, która z marnego żłobu jaśnieje. Za mądrzy są, aby wyparli się swej próżnej mądrości, a podziwiali pokorę Boga w żłobie i na krzyżu, jako mądrość najwyższą. Są za zimni, by wzruszali się płaczem Dziecięcia, które jest ich Bogiem. Zanadto są upojeni światem zmysłów, aby swemu Bogu ofiarę złożyć mieli.

Nie zapominajmy, drodzy bracia, żeśmy się tu zgromadzili dla Nowonarodzonego Zbawiciela świata, że obchodzimy w tym dniu wielki czyn miłości naszego Boga. Błagajmy Dzieciątko Jezus o łaskę dla nas i dla naszych bliskich, abyśmy wierzyli, że podczas nocy Betleemskiej było Ono Bogiem - Człowiekiem, który nas odkupił i na wieki szczęśliwymi uczynił.

Czas uchodzi, lata przelatują, święta mijają, godziny lecą i coraz w tym pośpiechu jesteśmy bliżej śmierci, my, którzy w duszy naszej niewygasłe mamy pragnienie życia a nie śmierci. Dzisiaj narodził nam się Pan życia, Pan wszystkich wieków, Pan wieczności, urodził się tylko dlatego, aby nam nędznym dać żywot wieczny i być rękojmią jego. A więc do Niego idźmy! Prośmy Go, niech nas wspomoże, abyśmy mieli dobrą wolę i prawdziwą wiarę; a doczesnego i wiecznego pokoju tylko u Niego szukali: u Niego, Syna Bożego, Zbawiciela całego świata. *Albowiem wszystko jest wasze: a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży* [31]). Wyznając tę wiarę, i w poczuciu tego, co Bóg w tej świętej nocy uczynił, by nam wieczne dobro i wieczną światłość przynieść,— wołajmy radośnie w duchu i czynie wraz z Aniołami: *Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* [32]). Amen

---

[31]) I Cor. III, 22, 23.

[32]) Luc. II, 14.

KAZANIE

na

UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

Jezus Chrystus jest jedynym nieomylnym przewodnikiem do prawdziwego szczęścia.

A nazwano Imię Jego Jezus.
Łuk. II, 21.

Nigdy więcej w ciągu roku całego ludzie nie mówią tyle o szczęściu, co w dniu dzisiejszym. Na milionach biletów słowo to wypisane dzisiaj i w milionowych ustach daje się słyszeć, jako życzenie. I dlaczego? Ponieważ w każdym człowieku istnieje prawo, prawo którego on nie jest sprawcą, prawo, które zdaje się mu powiadać: Szukaj szczęścia, ono jest celem twego życia. W niczem wszyscy ludzie nie są tak zgodni i podobni do siebie, jak właśnie w poszukiwaniu szczęścia, jakkolwiek różne są drogi, na których zaledwie jednostki znaleść je się spodziewają. A mimoto my wszyscy z roku na rok szczęścia szukamy i, nie znalazłszy go w ciągu całego roku, ponawiamy życzenia szczęścia sobie wzajem z początkiem nowego. Czemuż? Ponieważ właśnie poszukiwanie szczęścia wypływa z ducha naszej natury, którego to pragnienia póki żyjemy, nie pozbędziemy się nigdy.

Jednak nie wszyscy życzenia szczęścia N. Roku z radosnem sercem wypowiadają. Czują oni, że życzenia ich się nie spełniają;

doświadczenie ich nauczyło. Są to starsi ludzie wiekiem, którzy walkę, boleść, przeciwności wielokrotnie w życiu swojem doświadczyli i doczekali śmierci wielu ze swoich. Winszują oni sobie i drugim ze łzą w oku pomyślności w dalszej wędrówce na tej łez dolinie, a jednak wciąż mają jeszcze w czemś nadzieję, bo nadzieja i szukanie szczęścia, jak już powiedziano, nieodłączne od istoty naszej. Młodzi ludzie, przeciwnie, rok nowy radośnie witają. Dla nich wszystko zielenieje i kwitnie. Dla nich świat i życie w jaskrawych kolorach się przedstawia. Dla nich życie ma blask jutrzenki pięknego dnia letniego. Oni sobie wiele obiecują na podobieństwo wiosny, która wiele dać może. Młodość nic nie wie o burzach życia, nie wie, że często ciężar życia duszę gniecie, biegnie niepowstrzymana i radosna szukać szczęścia. Świetne cienie życia bierze za szczęście, sięga chciwie po nie i dostaje. Zaledwie posiadła, a już rozpływają się w jej rękach. To nie było szczęście, którego szukała.

Tak, najmilsi, szczęście ziemskie jest jakby cieniem, który krótko igra na ścianie i znika; jest snem, z którego gdy się obudzimy, widzimy, że szczęście, które śniliśmy, fałszem było.

Tak, możemy marzyć tu na ziemi o szczęściu — ale nigdy stale go posiadać; zawsze być szczęśliwymi, jest nam nie dozwolono. Możemy na pewne chwile, godziny, dni czuć się szczęśliwymi—ale na zawsze nigdy. Przez długie lata życie wydawać się nam może rozkosznym snem dzięki zdrowiu, piękności, sławie, rozkoszy; lecz gdy przyjdzie choroba, troski, starość, nawiedzenia wszelkiego rodzaju i ze wszystkich stron, zbliżająca się śmierć zawoła do nas: *Marność nad marnościami, i wszystko marność* [1]). Wszystko, co miłujemy, czego pragniemy i co osiągamy, równa się pajęczynie. Powiew śmierci rozprasza wszystko. Mimo tej codziennie pouczającej prawdy — wszyscy gonią za szczęściem i pomyślnością życia, a owo szczęście cofa się przed tymi, którzy go uparcie szukają; tak więc, gdy widzimy, że tyle ludzi szczęścia nie znalazło a nieszczęścia przenieść nie mogło i ażeby ujść przed niem, życia się pozbawili — to mimowoli powstaje w nas pytanie: Gdzież jest szczęście wreszcie? Panie,

---

[1]) Eccl. I, 2,

Boże nasz, czemuż sercu naszemu dałeś ten mimowolny pociąg, to niezatarte pragnienie szczęścia, jeżeli my go zaspokoić i znaleść nigdy i nigdzie nie możemy? Dlaczegoż mamy sobie co rok życzyć wzajem pomyślności, a nie znajdujemy jej nigdy? I czemu nie tracimy nadziei a wciąż pożądamy? Gdzie jest szczęście na ziemi i kto przewodnikiem do niego — o tem, za łaską Bożą, dzisiaj mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

Ustawiczna pogoń za szczęściem jest ciągłą nadzieją lepszej doli. Stary rok ze swymi smutkami, walkami już przeminął; następuje nowy — z nową nadzieją i z nowymi zawodami. I tak jest do samej śmierci. Dlaczegoż? Bo serce głośno mówi, żeśmy do lepszego zrodzeni, i głos wewnętrzny nam wciąż mówi: Staraj się posiąść szczęście, boś do niego przeznaczony.

Lecz gdzie jest to szczęście, jeszcze raz pytamy. Nie tutaj. Mówiąc o szczęściu, wierni słuchacze, nachodzi na nas pewnego rodzaju tęskny smutek, radzibyśmy westchnąć przy tem słowie, ponieważ, albo nie znamy tego, co się szczęściem zowie, albo też utracić je się obawiamy.

Rozglądając się po świecie, by zobaczyć prawdziwe szczęście wyznajemy, żeśmy go nie znaleźli. Wymieńmy rozmaite rodzaje szczęścia. A więc, naprzód zdrowie! Jak długo służy nam ono? Każdej chwili utracić je możemy. Ileżto ludzi nie znało tego szczęścia, w ciągłej chorobie i niedomaganiu pędząc długie lata.

Niektórzy ludzie pieniądze i majątek uważają za środek do szczęścia. Lecz jak niewielu są one udziałem i jak łatwo je dziś utracić można! Czy to jest szczęście miliony posiadać, gdy tymczasem miliony ludzi widzi się w około łaknących? Często bogacze są twardego serca i nieużyci; a to nie jest szczęściem zapewne. A jak często w domu obok skarbów dużo jest nędzy, trosk i choroby. Niedawno zmarły w Ameryce pewien milioner wyznał, że czuł się o wiele szczęśliwszym, będąc prostym robotnikiem, niż stawszy się królem złota. Sława i wielkość zatwardzają serca, i na tych wysokościach ludzie czują się najwięcej nieszczęśliwymi i najmniej zadowolonymi, ponieważ serce nigdy się nie zaspokoi i nie nasyci, chociażby wszystko nawet posia-

dało. Najświetniejszy władca naszego stulecia, Napoleon I, powiedział o sobie, że przez jeden dzień tylko był prawdziwie szczęśliwym — w dzień pierwszej Komunii św. Rozkosz — możność używania wszelkich zmysłowych powabów zowie się też szczęściem. Jak wielkie jest to szczęście, widzimy, że tak zwani rozkosznisie najwięcej na samobójców się sposobią.

Ludzie poważniej się zapatrujący powiadają, że praca jest szczęściem człowieka. Zapewne, praca jest pewnem zadowoleniem, ale nie jest jeszcze szczęściem. Dlaczegoż odwracają się od niej ci, którzy przez nią bogatymi się stali? Dlaczegoż skarżą się ci, którzy „pracownikami,“ się zowią, że szczęścia nie mają? Miłość i miłość bliźniego — jest też szczęściem dla duszy. Ale, gdzież znajdziemy ją czystą i prawdziwą, wolną od samolubstwa i miłości własnej? Św. Paweł pisze: *gdybym mówił językami anielskimi... I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [2])

A druga miłość, miłość rodziców do dzieci, miłość małżeńska, może też być szczęściem do czasu, ale szczęściem, które śmierć jutro zburzyć może, i które słabo się trzyma, ponieważ od wzajemności i woli drugiego zależy. A jak źle dziś się dzieje z miłością dzieci względem rodziców!... Gdzie tylko zapukamy do ludzi z zapytaniem: czy jest tu szczęście? — wszędzie nam mówią: Niema go. Gdzież jest ono, to szczęście, które znamy, ale go cenić nie umiemy? *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [3]). Temi słowy przemawia do nas w dniu Bożego Narodzenia święty nasz Kościół, stawiając na wstępie do nowego roku Imię, które nam wskazuje drogę do prawdziwego szczęścia. Imię to jest Jezus. W Jezusie Chrystusie, uwielbionym na wieki, mamy wielkiego, Boskiego przewodnika do szczęścia. Wzywa On biednych synów człowieczych, którzy z roku na rok, z wieku do wieku, z jednego tysiąca lat do drugiego, szczęścia po fałszywych drogach szukają i spracowani i obciążeni mimo Niego przechodzą: *Pójdźcie do mnie*

---

[2]) I Kor. XIII, 1. 3: [3]) Jan III, 16.

wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę [4]). Idźcie za mną: *Jam jest droga, i prawda i żywot!* [5]) *Jam jest światłość; kto za mną idzie, będzie miał światłość żywota* [6]). Jakże więc mamy iść za Nim, aby dojść do światłości żywota? Jakąż drogą? Wyraźnie On mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech samego siebie zaprze: a weźmie krzyż swój i niech mię naśladuje* [7]). Wzywa nas dalej: *Ufajcie, jam zwyciężył świat*! [8]) — i wy go zwyciężycie, jeżeli naśladować mnie będziecie. Obiecuje nam już w tem życiu niemało szczęścia, gdy mówi: *Uczcie się odemnie... a najdziecie odpoczynek duszom waszym* [9]). Pokój duszy — toż to prawdziwe szczęście! Widzimy, że droga, na której świat szczęścia poszukuje, nie jest drogą pieniędzy, majątku, sławy i rozkoszy, ale zaparcia się samego siebie i wyrzeczenia! Dlatego to spotykamy w chatach a nie w pałacach najszczęśliwszych i zadowolonych ludzi.

Tak, najmilsi, królestwo Boże, jego niebo i jego szczęście są w nas samych, a nie zewnątrz nas; spoczywają one w naszem sercu, jeżeli tylko umiemy zaprzeć się samych siebie i okazać przed światem męstwo, że idziemy za Jezusem Chrystusem, męstwo zaparcia się.

Czego mamy sobie z początkiem roku życzyć, to męstwa a nie szczęścia, które na świecie nie istnieje wcale, odwagi do pełnienia cnót, które ubogi, pokorny, Ukrzyżowany Zbawiciel nam ukazał, a które wszelkie doczesne przeciwności zwyciężają. Tak więc z odwagą w duszy, najmilsi, odwagi, bo życie nasze nie jest rozrywką, ale jak mówi Pismo św. *bojowaniem* [10]). Męstwa, bo doświadczenie uczy, że w życiu jest więcej walk niż spokoju, więcej utrapień niż radości, ubóstwa więcej niż bogactwa, upokorzenia raczej niż sławy. A co nam męstwo daje? Oto spojrzyjmy na Boga i cel nasz wiekuisty — wierzmy w słowa Zbawiciela: *Kto zemną boleje, zemną będzie królował*—i myślmy o marności i znikomości naszego życia.

---

[4]) Mat. XI, 28. [5]) Jan XIV, 6. [6]) Jan VIII, 12.
[7]) Mar. VIII, 34. [8]) Jan XVI, 33. [9]) Mat. XI, 29.
[10]) Job. VII, 1.

Dzisiejszy dzień nasuwa nam poważne myśli: Lata nasze mijają, a my idziemy drogą, którą więcej się już nie wrócimy. *Bośmy goście przed Bogiem i przychodniowie: Dni nasze jako cień na ziemi, a niemasz żadnego przedłużenia* [1]). Tak mówi Pismo św., tak mówi życie, a szczególniej dzień dzisiejszy. Rozpoczynając rok nowy, podobni jesteśmy do podróżnego, który odbywając daleką drogę, ze szczytu wysokiej góry spogląda poza siebie na drogę, którą już przebył, i przed siebie, aby zobaczyć wiele mu jeszcze pozostaje. Rzymsko-pogański bożek, Janus, od którego pierwszy miesiąc roku imię swoje nosi, przedstawiany był z podwójną twarzą. Jedna patrzała w przeszłość, druga zaś w przyszłość. I my dziś patrzymy wstecz w ubiegły rok, w ubiegłe życie nasze — i przed siebie, w przyszłość. Czegóż tam niema poza nami, drodzy bracia! Ileżto gorzkich doświadczeń, ileż trosk i pracy, ileż nawiedzeń, ile bólów i walk, a jak wiele krótkich uciech przelotnych, ileżto przypadków śmierci i pogrzebów! Ileżto ludzi poznaliśmy, zwyczajów i obyczajów, wypadków małych i większych przebyliśmy. Wszystko szybko minęło, a wspomnienie o tem — zowie się znikomością, a może także i żalem.

Wielu z nas większą już część życia odbyło. Pielgrzymka życia jest niedaleka, a czem bliższa końca, tem prostszą powinna być droga, aby dojść do celu prawdziwego — u kresu, którego jest bezbrzeżna, rozstrzygająca o naszem szczęściu lub niedoli kraina wieczności.

Wielu mamy dzisiaj przewodników ludzkości, którzy na różne sposoby o celu i końcu człowieka rozprawiają. Mędrkowaniem swem dużo złego wyrządzają; umierają i zapomnienie dostaje im się w udziale. Nie wierzmy im, bo widzimy, jakie gorzkie owoce pożywają ci, którzy wiarę św. osłabić sobie pozwolili. Zanim kompas wynaleziono, żeglarze w swych podróżach po oceanie kierowali się według gwiazdy polarnej ją sobie obrali za przewodniczkę i wskazówkę. Kiedyś w Betleem, w pokoleniu Judy, podczas nocy wzeszła gwiazda; świeci ona ludziom już dwadzieścia blisko wieków i nie gaśnie. Tymczasem w koło niej

[1]) 1 Paral. XXIX, 15.

oddawna wszystko wymarło i przeminęło, a ona gwiazda Betlejemska, Jezus Chrystus, żył, i żyje wśród ludzi, i mówi: *Jam jest droga, i prawda, i żywot*[12]).

Tak, najmilsi, Jezus Chrystus, którego Imię dzisiejsza Ewangelia wymienia, jest jedynym, nieomylnym przewodnikiem dla nas ludzi, ponieważ On sam jest *drogą, prawdą, i żywotem*. Wiedzie On nas do prawdziwego celu, do wiecznego szczęścia, do ktorego przeznaczeni jesteśmy. Chce On dać duszom naszym pokój tu na ziemi, a w przyszłem życiu niebo, t. j. pełnię szczęśliwości wszelkiej.

Droga nie jest długa, wierni słuchacze! Wieczność się zbliża, u wrót tej wieczności wypisane jest Imię Jezus, to samo imię macie i u wrót Nowego Roku, bo powiedział: *Jam jest drzwiami. Przez mię jeśli kto wnidzie, zbawion będzie*[13]). Lecz mówi też do nas zarazem: *Królestwo niebieskie*, t. j. wieczne szczęście, *gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*[14]). Przez gwałt rozumiemy tutaj, że nie trzeba szukać szczęścia tam, gdzie świat go szuka a nie znajduje. Wszyscy ludzie na świat przychodzący wezwani są do tej bohaterskiej walki o wieczne szczęście, przedewszystkiem zaś ci, którzy pozbawieni są tego, co się ziemskiem szczęściem zowie: ubodzy, uciśnieni, strapieni, smutni i płaczący. A któż nie należy do nich?

Będziemyż więc ociągali się a nie słuchali wezwania Zbawiciela? Nie, nigdy, tembardziej, że co rok bliżej jesteśmy wieczności! Może być, że rozpoczynający się rok będzie dla nas ostatnim! Rozpoczynajmy więc rok nowy z Jezusem Chrystusem! Pod Jego Imieniem stoimy u progu nowej, nieznanej przyszłości i myśl podnosimy do Ojca Przedwiecznego, który jest w niebie, i dzięki Mu składamy, chwalimy Go i nadzieję w Nim pokładamy. *Dzięki składamy*, że dozwolił nam doczekać jeszcze tego roku, gdy tymczasem wielu z nas śmierć już zabrała, a my jeszcze żyjemy i możemy pracować dla wieczności, zanim noc nadejdzie; *chwalimy*, mając stałe postanowienie z męstwem dążyć do celu i przetrwać mimo wszystkiego—walki żywota w chrześciańskiej pokorze,

[12]) Jan XIV, 6. [13]) Jan X, 9. [14]) Mat. XI, 12.

cierpliwości z zaparciem się siebie; *nadzieję zaś pokładamy* w Bogu i miłosierdziu Jego. Jeżeli tak się uzbroimy, najmilsi, przy rozpoczęciu Nowego Roku, to cokolwiek nas spotka, zła czy dobra dola, spokojni będziemy na duszy przynajmniej. Jeżeli pomyślności doznamy, z wdzięcznością oczy nasze zwrócimy do *Ojca światłości*, od którego *każdy datek dobry i wszelki dar doskonały jest* [15]), i tem wierniej pełnić będziemy świętą wolę Jego. Jeżeli nas znowu utrapienia i nawiedzenia spotkają, wzniesiemy oczy nasze ku Temu, który pierwszy swój krzyż poniósł, i który poprzedził nas do wiekuistej światłości, byśmy podążali za Nim cierpliwie, i mieli nadzieję otrzymania wiekuistej nagrody i owego spoczynku po trudach ciężkiej pielgrzymki.

Może Nowy Rok wyrwie nam kogo z rodziny, z bliskich naszemu sercu, jedną lub drugą osobę z tej doczesności — wiemy dobrze, że u Jezusa Chrystusa są słowa wiecznego żywota, że zobaczymy się u Niego w lepszym świecie. Jeżeli znowu śmierć zwróci się na nas samych, to wiemy, że dobrze jest z Jezusem Chrystusem umierać, jeżeli się w Nim żyło, bo On jest zmartwychwstanie i żywot.

Niechże więc świat nam daje, co chce, my jednak wierzmy, że wszystko obraca się na dobre dla tych, którzy Bogu służą. Wierni chrześcianie oczekują z całym spokojem, cokolwiekby na nich przypadło, bo godłem ich jest: *W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę pohańbion na wieki* [16]).

W taki to sposób zaczynajmy rok nowy, drodzy bracia; tą też myślą wiedziony życzę wam wszystkim pomyślnego roku t. j., abyście nabyli męstwa, które nam daje wiara, nadzieja i miłość w Jezusie Chrystusie; a cokolwiekby na was przypadło, żadna troska ani próby życia nie uczynią was nieszczęśliwymi. Życie wyda się wam krótką wędrówką do szczęśliwej wieczności, a tę błogosławioną wieczność zaczniecie już uczuwać u kresu doczesnego żywota. Na Rok ten Nowy w duchu Kościoła szczęść nam Boże, szczęść Boże!

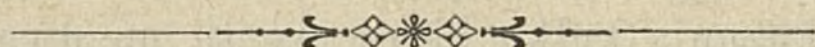
---

15) Jak. I, 17. 16) Ps. LXX, 1.

Krytyczny Rozbiór Kazań *)

KS. ANDRZEJA CHRYZOSTOMA ZAŁUSKIEGO,

Biskupa Płockiego, Opata Wąchockiego.



Ks. Andrzej Załuski urodził się r. 1650 z ojca Aleksandra, cześnika rawskiego i z matki Katarzyny Olszowskiej; kształcił się w szkołach Jezuickich i za granicą. Posłował do Madrytu, Lizbony i Paryża. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk wuja Andrzeja Ol-

*) Kazania, ks. Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, wyszły w dwóch edycyach; *pierwsza* w Warszawie r. 1696 in 4⁰ z dedykacyą Królewnie Teresie Kunegundzie Elektorowej Bawarskiej, bez paginacyi, kart 426, za życia autora. *Druga edycya* z przydatkiem 1730 r. w Kaliszu; już po śmierci autora noszą tytuł następujący: *Kazania które się naprędce zebrać mogły, Jegomości Księdza Andrzeja Chryzostoma na Załuskach, Błędowie i Kozietulach Załuskiego, Biskupa Płockiego, Opata Wąchockiego.* Niewielki, co prawda zbiór, bo zawierający 32 kazań i pięć pogrzebowych i przemówień wygłoszonych od 1681 do 1696 r.; w różnych kościołach i po różnych miejscach Małopolski i Korony, ale obfity w treść, mogący posłużyć za wzór mów przy różnych okolicznościach. Zamyka w sobie 6 kazań na Niedzielę Postu; 4 o męce Pańskiej, 1 na Boże Narodzenie, po 2 na Wielkanoc i Niedzielę Świąteczną, 3 niedzielne. Dalej, trzy rzewne przemowy przy obłóczynach; 4 przy wizytach kan., i przy święceniu księży; 4 na urocz. Wszystkich ŚS., Ś. Józefa, ~~Ignacego~~. Jana Ew. i Ignacego. Wreszcie z okazyi Łyszczyńskiego o ateizm oskarżonego.

szowskiego prymasa i był jego kanclerzem. Król Jan III w nagrodę zasług ofiarował mu naprzód opactwo Wąchockie, 1683 r. biskupstwo Kijowskie i Czernichowskie, 1691 r. Płockie za Augusta II, 1698 r. został bpem Warmińskim i zarazem kanclerzem W. K.

Był to mąż uczony, wymowny, pasterz gorliwy, mąż stanu znakomity, senator czynny. Współcześni unosili się nad jego wymową, zowiąc go Chryzostomem słowiańskim; inni nowym Ambrożym. Za Augusta II wpadł w niełaskę, dostał się do więzienia i poszedł na wygnanie. Umarł r. 1711 w Gutstadzie.

Pod względem wymowy dzieła jego rozróżniamy trojako: mowy polityczne, pogrzebowe i weselne, wreszcie kazania do ludu i egzorty przygodne.

Świetne jego mowy polityczne a tem więcej panegiryki pogrzebowe i weselne noszą na sobie cechę wieku, smaku zepsutego, napuszystości i makaronizmu. Od tych wad prawie są wolne kazania do ludu tak dalece, że możemy zaliczyć do najlepszych wzorów kaznodziejstwa popularnego owej epoki i polecić jako godne czytania młodszym, którzy się chcą samodzielnie kształcić w kaznodziejstwie. I te kazania tylko bierzemy tu na uwagę.

Na ich czele czytamy krótką ale piękną dedykacyę Królewnej córce Jana III wydanej za Maksymiliana elektora Bawarskiego, która panną będąc chętnie go słuchała; do której często na początku kazań zwracał mowę.

Odznaczają się polszczyzną dobrą, językiem czystym (z wyjątkiem wyrazów wówczas używanych jak np. wiatr posmyczny (pomyślny), rozendzi (rozejdzie).

Wymowa jego dziarska, męska, poważna, według potrzeby przybiera niekiedy ton nakazujący, zda się rzucać gromy, lecz wnet ujmuje słodyczą i ojcowską dobrocią, jak drugi Chryzostom. Przejawia się namaszczenie; czystym wlewa pociechę do serca, grzesznym przerażenie, kruszy gorliwie, i do poprawy zniewala tak, że mu się trudno oprzeć, często łzy, i jęki słuchaczom wyciska. Używa antytez, porównań z najrozmaitszych dziedzin nauki, z sfer, przykładów z historyi i z życia wziętych; — uzasadnia Pismem, Ojcami, klasykami, dowodami ze zdrowego rozumu, z doświadczenia. Dążność wszędzie przejawia się praktyczna.

Nader są piękne exhorty przy obłóczynach zakonnych a szczególniej rzewne modlitwy końcowe. Zwrotów mowy i figur retorycznych używa tak śmiałych, tak silnych, jakie się rzadko spotyka w innych kazaniach pisanych. (Wyjątek stanowi mowa w pa-

miętnej sprawie Łyszczyńskiego oskarżonego o ateizm, w której jak pisze Mecherzyński, przeszedł granice umiarkowania). Mowa z tej okazyi jest w tym zbiorze pod r. 1689. Temat zakłada wyraźnie i zachowuje podziały.

Mękę Zbawiciela najwymowniej w kazaniach przedstawił.

Przystępując do szczegółowego rozbioru tych kazań zaznaczymy: że materye pierwszych sześciu kazań mianych r. *1696* w kolegiacie Pułtuskiej w niedzielę W. Postu*), są w ścisłym związku z przypadającym podówczas wielkim jubileuszem; i z odpowiednią perykopą ewangeliczną i tak: I. O celu człowieka, iż na to jest stworzony, aby służył Bogu. II. Nagroda tych, którzy służą Bogu, jest *niebo*. III. Kto chce nieba dostąpić, niech się nauczy dobrze *umrzeć*, dobrze żyjąc. Więc, o dobrej *śmierci*.

IV. Ze słów Ewangelii: *Ten jest, który miał przyjść*. Po śmierci nastąpi *sąd* szczególny; a przy końcu świata powszechny. V. Ze słów Ewang.: *Wyście mnie nie uczcili;* grzechem Boga obraziliśmy — grzechy nasze Bóg sądzić i karać będzie: nigdy nazbyt nie możemy nienawidzieć grzechu, bo jest *sprośny* w oczach Boskich — bo jest nam *niebezpieczny*.

VI. Grzech mamy zmazać *pokutą rychłą* — *a szczerą*. Ze słów: *Pan ich potrzebuje*, mówi, że go Pan Jezus posyła z oznajmieniem; że potrzebuje *pokuty i łez* waszych. Z temi materyami stoi w związku temat kazania Wielkanocnego: *o niewracaniu do grzechów*. Któż zaprzeczy, że to są bardzo stosowne materye do kazań w czasie obecnego W. Jubileuszu. — A wykład materyi ma medytacyjny, rekolekcyjny; tak naturalny, jasny, praktyczny. I tak kilkoma niech streszczę słowami:

I. Wszystkie stworzenia służą Bogu (per partes) a ty człowieku krnąbrny jesteś, nieposłuszny, woła z gniewem Hieronim św. Wstydź się człowieku: rozkaże Bóg ogniowi, a ten chłodzić będzie: rzekom, a te wstecz się obrócą i t. d. — Następnie silnie wyrzuca pojedyńczym stanom występki. Wszystkie siły duszy i ciała człowieka powstają przeciw Panu. — Bóg był tak dobrym dla ciebie: wylicza łaski i dobrodziejstwa Boże ku ludziom: Volui — et noluisti!

---

*) *Ks. A. Chmielowski* wydał kazania Wielkopostne poprzedzone rysem biograficznym. Kraków. 1883. *Przyp. Red.*

Przecudna konkluzya zamyka kazanie: Zbliżam się tedy do nóg Chrystusowych w swojem i każdego z was imieniu, wszak mi tego nie odmówicie, wyraźnie mówię. Zapieram się was okrutni panowie, którzy przez tak długi czas tak ciężką tyranią nad sercem rozpościeraliście mojem; podnoszę wzgórę czoło, dotychczas dla wstydu do ziemi zniżone i szpetnej niewoli naznaczone pieczęcią. Wznoszę szyję, zrzucając z niej niegodne jarzmo, które przez tak wiele lat nosiłem; szarpię te stryczki, które mię przywiązanego do grzechu trzymają i t. d. Precz odemnie próżne piękności... już wam więcej służyć nie będę... porzućcie mnie światowe uciechy... źle nabyte bogactwa... Tobie samemu, Boże mój, służyć będę. Nie chcę nikogo, tylko Ciebie kochać, nie chcę dla nikogo, tylko dla Ciebie żyć, nie będę więcej łamał praw Twoich i to serce, które się gdzieindziej skłaniało, teraz zupełnie Tobie oddaję... i te oczy... zapłakane teraz do Ciebie obracam, i ten język... szyja... ręka... noga... Niech to wie niebo, świat, piekło, że od tego czasu odprzysięgam się, porzucam innego pana, tylko samemu Tobie służyć będę!

A obiecujecież to najmilsi moi? a chcecież poprawić życie? tak pewnie, tak koniecznie trzeba, niech was w tem przedsięwzięciu utwierdza Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch święty. Amen.

II. Pięknež jest niebo, które nam P. Chrystus obiecuje, a nie jest tak wysokie, aby do niego człowiek pobożny wniść nie mógł, bo jest za nagrodę naznaczone, bo dobrymi uczynkami dostąpić się może. (Tu następuje klasyczne opisanie nieba). Nasycimy doskonale wszystkie pragnienia rozumu... woli... serca... Czego tam nie będzie. Opisuje rozkosze niebieskie. Głowy kwitnąć będą niezwiędłemi koronami... oczy... języki... uszy... ciało... towarzystwo.

Wierzysz temu? — a jak żyjesz? Pomnij, co święci czynili — a ty co czynisz... rodzice... kłótnicy... Żyjecie, mówi św. Hieronim, jak poganie, którzy wiary nie mają. Nie chcemy jednej uncyi krwi wylać — jednej łezki uronić... Piękny epilog. Obiecujecież. Pokutujmyż!...

III. Umrzesz raz... niemasz rzeczy pewniejszej — a któż temu wierzy? niemasz straszniejszej... a któż się jej boi? dowodniejszej — a któż jej czeka? bliższej — a któż ją widzi? mocniejszej — a któż przeciw niej się zbroi? jest ślepa — a rozumiemy, że ją oszukamy układnością; jest niema, a spodziewamy się, że na nasze supliki łaskawą da odpowiedź! jest głucha, a mamy nadzieję, że nasze prośby wysłucha; jest bez serca, a perswadujemy sobie, że ją zmiękczymy łzami. Jeden rozumie, że przed nią uciecze, że go nie

dogoni; a ona ma skrzydła; spodziewa się drugi, że ją zmiękczy pieszczotą, a ona wszystka koścista; inszy, że ustraszy rozkazaniem, a ona równą nogą po chłopskich chatach i po pańskich przechadza się pałacach. Umierają dzieci — młodzież — starsi — niema środka (Żywe opisanie umarłego znajomego). Każdy wie, że jest, a nie wie, co jest śmierć, bo jest prywacyą... Taka śmierć, jakie życie. Nikt się nie nauczy w jednym momencie rzemiosła, którego się nie robiło. Nie trza wiele nauki, aby umrzeć; ale trzeba wiele, abyś umiał dobrze umrzeć. Więc abyś dobrze umarł raz, trzeba umierać często: to chcesz kochać Boga przy śmierci, któregoś nienawidził przez całe życie? Nigdyś w cnocie się nie ćwiczył, jakoż się jej nauczyć chcesz w chorobie? Izaiasz zowie życie płótnem; z jakiej nici zaczęto robić sztukę płótna, z takiej ją kończą. Żyłeś bez Boga, umrzesz też bez Boga. Miej litość nad duszą twoją, nie pozwalaj wszystkiego ciału. Jeżeli pamięć o śmierci nie uczyni cię dobrym, umrzesz złym. Życie twoje pożyczanym tylko odebrałeś sposobem... Pielgrzymem jesteś... nie wierz czasowi... zdrowiu... nie obiecuj sobie u ludzi pomocy po śmierci... zapomną cię... Niech ta myśl będzie napomnieniem, aby was od drogi potępienia oderwała! Modlitwą podniosłą i z mocnem postanowieniem i obietnicą kochania Boga nie dla bojaźni piekła, nie dla nadziei nieba, ale że jest nieskończenie dobry. Niechże was w tej miłości umacnia Ta, która Go nad wszystko najbardziej kochała, Najśw. Panna Marya. Amen.

IV. Postu. Kazanie o strasznym sądzie również silne i piękne, jak poprzednie.

V. Postu. O grzechu i tegoż nienawiści.

VI. Kwietnia. O potrzebie pokuty.

Kazań o Męce P. Jezusa jest cztery. Te zwykle miewano podówczas w Wielki Piątek. Kazania te mówił Załuski w latach *1683 1685 i 1688*, bądź w kaplicy zamkowej, bądź ostatnie w Jarosławiu u PP. Benedyktynek. Są to piękne rozmyślania męki Pana Jezusa od potu krwawego w Ogrójcu, aż do ukrzyżowania i złożenia do grobu. Na tle homiletycznego rozbioru osnute są piękne, praktyczne, moralne uwagi i zastosowania do życia, zachęty do żalu za grzechy i życia poprawy. Godne są czytania i naśladowania. Z pięciu kazań na *Uroczystości Pana Jezusa*, mianowicie *na Boże Narodzenie* w Jarosławiu r. *1681* jest mniej cenne, bo nieco napuszyste i makaroniczne. Inne zaś są dobre; jak ono na Wielkanoc *1693 r.* w Pułtusku: O niewracaniu się do grzechu. Dzień Zmartwychwstania Pańskiego jest

dniem radości. (Ustęp jak Pan Jezus śmierć pokonał, jest prześliczny). Ale cieszyć się nie może, kto w grzechu zostaje. Przywodzi św. Bernarda narzekającego na to, że podczas Wielkiejnocy, gdy Chrystus Pan wstaje z grobu, ludzie grzebią się w grzechach. (Klasyczne).

Następuje piękne dilema: Mówię z tobą katoliku jako z rozumnym: alboś źle czynił grzesząc, albo nie: alboś żałował, albo nie: alboś dobrze czynił żałując, spowiadając się, odmieniając życie; albo nie; gdyś był w łasce, Bóg cię traktował dobrze, albo źle. Proszę w czem? jeśli dobrze, czemu się wracasz do obrazy Boga? Azaż nie przyznasz? żeś źle czynił, gdyś grzeszył; dobrze, gdyś się nawrócił i t. d.; a czemuż tak prędko chcesz wracać do tego, z czego cię miłosierdzie Boskie wydźwignęło? i t. d. Tu porównania z rzeką Jordanem, którego wody po przejściu arki znowu się zeszły: — z małpą Grzegorza Naz. — ze zwierzętami w arce Noego — z monetą podwójny obraz noszącą; z gwiazdami stałemi i niestałemi... całe kazanie doskonałe.

Na toż święto r. 1696. O statku w dobrem czyli niewracaniu się do grzechu — jubileuszowe — bardzo dobre.

Na *Zesłanie Ducha św.* 1691, u Karmelitanek Bosych w *Warszawie* z tekstu Jan XIV, 23, „*a ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy;*“ na temat: O mocnej Ducha św. ku nam miłości — a naszej zapamiętałej obojętności.

We wstępie piękna inwokacya do Ducha św.: Duchu św., którego jedni Doktorowie zowią sercem kościoła, drudzy Skarbem, bo kto Cię nie ma jest ubogi; inni płomieniem na zagrzanie zimie, wiatrem na ochłodzenie lecie. Również piękny jest ustęp o skutkach Zesłania Ducha św. na Apostołów; wreszcie bardzo podniosła jest przemowa i długie zastosowanie do zakonnic tego miejsca. Słowem, kazanie jest *dobre* i *piękne*.

Drugie na toż święto było powiedziane w katedrze Płockiej przy ingresie r. 1693 na tekst Ps. L: *Ducha Twego św. nie bierz odemnie;* i na text z I Tess. V. *Duha nie gascie* (o tem powiemy niżej. Na uroczystość Matki Bożej osobnego kazania ten zbiór nie ma. Miał też w dzień Narodzenia Matki Boskiej w Pułtusku kazanie podczas wizyty kolegiaty tamecznej, ale, za temat wziął powinności kleru (o tem niżej w przygodnych). Podobnież na dzień Wszystkich ŚŚ. w Jarosławiu przy Królowej Jej Mości r. 1691, odstąpiwszy od perykopy świątecznej, miał podniosłe kazanie: *O zgodzie*.

Tu kładę wyjątek kilku piękniejszych myśli: Niezgoda wielką czyni krzywdę Bogu. Jednego Ojca synami jesteśmy, a nie mamy się za Bracią. Bóg pełen miłości daje z piersi swoich mleko temu, któremu radbyś podać truciznę. Bóg nagotował w niebie koronę temu, któremu ty życzysz piekła. W arce Noego zgadzali się lwi z tygrysami, wilcy z barankami, jastrzębie z ptaszętami; w arce Chrystusa same między sobą owce się gryzą, zgodnie żyć nie chcą. Jedno lekkie podejrzenie, jeden żart nieostrożny tak nas pomięsza, że często i sama Krew Chrystusa złączyć nie zdoła. Ten który odziany Chrystusem, uraża się jednym cieniem, a widzi Pana swego 70 cierniami zranionego... a na ból się nie skarży. Katolik nie kocha katolika, kiedy Chrystus P. kocha samych katów i t. d. Gdy za sobą prosi, mówi Boże mój etc. gdy za nieprzyjaciółmi: Ojcze mój! odpuść im; aby prędzej przez słodkość imienia tego uprosił. Gdy prosił za sobą w Ogrójcu, prosił pod warunkiem: jeśli można... gdy za nieprzyjaciół, bez kondycyi — odpuść im! Gotujemy się na odpust, a mamy go zawsze, kiedy chcemy; wybacz — a wybaczą... Módlmy się Bogu — a nie lituje się — zewsząd uciski — Bóg nas nie słyszy. — Trzeba albo wszystko stracić — albo zyskać: jeśli nie przepuścisz, zginiesz wiecznie — jeśli przepuścisz — też od Boga będziesz miał łaskę. Gdyby Bóg nie przepuszczał — nie byłoby nikogo zbawionego. Bóg ci przepuścił (per partes) — na Chrzcie — ustępuje własnej ofiary, kiedy każe odejść od ołtarza, a pojednać się. Naśladujże dobrego Ojca. Nie miękczysz się przykładem Boga, miękcz się groźbą. Wspomnijcie sobie, jak przybrał do 12 Apostołów 72 uczniów, jak narzekał: że żniwo wielkie a robotnika mało! Tymczasem zamiast ich pojedyńczo wysłać na opowiadanie Ewangelii, wysyła po dwóch. — Tajemnice wykrywa Grzegórz św.: Woli Chrystus, aby tyle miast i wsi pozostało bez znajomości Ewangelii; niżeliby w kolegium apost. między uczniami Jego nie było miłości i zgody: bo między mniej, niżeli między dwoma, miłości być nie może. Potem poznają was wszyscy, żeście uczniami *moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan XIII, 35.) Tu dilema: Jedno trzeba wierzyć o Bogu: albo ma moc na utrzymanie nas albo nie ma uszu na uważanie uraz naszych. Tymczasem pisze św. Chrysost.: Bóg bardziej karze krzywdę naszą, niżeli swoją. Gdy się mścisz, Bóg przejdzie na stronę nieprzyjaciół twoich. Obieraj — co chcesz: aby Bóg był z tobą, albo z przeciwnikiem twoim przeciw tobie. Trzeba albo to lub owo obrać. A będziesz tak nieuważny, bojąc się człowieka zechcesz go zgubić, a bać się nie będziesz Boga.

(*Izai.* LI, 12). Tu zarzuty: ale rzeczesz: idzie o wstyd... lekceważyć mię będą... etc. (Prov. XX. 3, Łuk. XVI. 15). Uważmy dzisiejszych Świętych. Kochankowi moi chodzili po drogach przykrych. (Bar. IV, 26). Porównania piękne: Zdycha pszczoła, gdy żądło wypuści. Kto gorącym węglem rzucić chce, sam się sparzy i t. d. Niepodobna tu wypisać tych dalszych silnych bodźców, zwrotów mowy, aby artykułu zbyt nie przedłużać. Do końca jeszcze pięć kart kazania, a w tych mówi z takim ogniem, że się zdaje, iżby kamienie poruszył. Prosi, zaklina słuchacza: Cóż chcecie, aby uczynił Chrystus jeśli wam do nóg paść trzeba, ledwo nie rzekę, żeby to uczynił, wszak się zniżył do nóg Judaszowskich, obmywał je, ocierał, całował — nie wstydziłby się do waszych upaść. Wiara uczy nas, że jak my nie odpuścimy, Bóg nam nie odpuści. Cóż ty na to? Nie dbasz o to, aby ci Bóg odpuścił? to chcesz zgubić się wiecznie? Jeżeli tego chcesz, nie trzeba więcej dysputować? Niech się rozpadnie ziemia i t. d. — Uczyńmyż u nóg przebitych Chrystusa odważną rezolucyę... Tertulian: Jeśli u tych nóg krzywdę twoją złożysz, zemści się jej... To nie wierzysz Bogu, żeć to obficie nagrodzi?

Wierzże a pójdź ze mną do boku Chrystusa, przed którym upadłszy pokornie biorę pióro w rękę, i zmaczawszy z uszanowaniem najuniżeńszem we Krwi Chrystusa takie nią zapisuję oświadczenie: Oto Panie z tego urzędu Pasterskiego, który niegodnie na tem miejscu piastuję, imieniem tych zgromadzonych przed Tobą ludzi oświadczam się, że u nóg Twoich wszyscy składamy krzywdy nasze, któreśmy kiedykolwiek cierpieli albo cierpieć będziemy w przyszłym czasie. Porzucamy nienawiści, czynimy ofiary gniewów naszych. I lubo nam to przychodzi z ciężkością, ale żeś Ty rozkazał, słuchamy Cię, ofiarujemy zgodę, lubo nas o nią nieprzyjaciel nasz prosić nie będzie. Bądźże dobry Jezu, gdy na nas grzechy nasze skarżyć będą.

Jestże kto, który umknie ręki od podpisu? Bo wtenczas tąż samą Krwią Chrystusa pisać będę przeciw niemu dekret: Niech przepadnie mizerny... (Jak. II, 13). Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie czynił miłosierdzia. Zachowaj Boże, żeby się taki znalazł i t. d. A jako my odpuszczamy — tak cię pokornie prosimy, abyś nam grzechy nasze odpuścił. Amen.

Z kazań na urocz. ŚŚ. co lepsze są:

Na dzień *św. Józefa* r. 1619 w Warszawie u Karmelitanek Bosych. Czem był przed Bogiem? Czem dla nas? — Porównawszy

Józefa św. z Teodorykiem, Marcelem, Cyrusem i Alexandrem W. mówi: Józef miał Syna Bożego za Syna — Maryi był Oblubieńcem — cóż się więcej nad to może powiedzieć? Mówi, że w czystości przechodził Aniołów. Wylicza jego usługi dla małego Jezusa: Stąd pociecha nasza, że nam może uprosić wiele u Boga. Ze słów: Idźcie do Józefa, wywodzi wysoką godność Jego. Porównania z Patryarchami, prorokami, z Janem Ew., Piotrem, Janem Chrzc., Symeonem, Mojżeszem i okazuje jego wyższość. Dalej zastanawia się, czemu święty Józef zawsze zachowywał milczenie — bo w Bogu zatapiał wszystkie afekty. Wysoce doskonałym był Józef będący tak bliskim słońca sprawiedliwości. On pierwszy mianował słodkie Imię Jezus, On pierwszy kanonizowany w Star. Test. przez Imię Sprawiedliwego.

Idąc za św. Hier. Bonaw., Bern. Sen. odpowiada na pytanie: czemu Pan Jezus póki żył Józef, nie pokazał żadnego cudu? Bo ludzie byliby tem pilniej uważali wielkie jego cnoty: pokorę — miłość — posłuszeństwo.

Św. Józef wzorem kapłanom — panom — małżonkom — rodzicom — tu piękna aplikacya do zakonnic. Św. Józef jest dla wszystkich przykładem dobrego umierania. — Kończy mowę piękną modlitwą.

Kazanie na *św. Ignacego* w Jarosławiu u OO. Jezuitów r. 1691. Wstęp z żywota św. Przepiękne epiteta mające wartość ksiąg ćwiczeń duchownych—zasługi zakonu świetnie skreślone. Na *św. Jana Ewang.* miane w Żółkwi *1681* mniej się podoba, bo nieco napuszyste.

Z trzech kazań *niedzielnych;* dwa mianowicie na Niedz. XVIII i XX po Św. miane w *Jarosławiu* r. 1691 przed Królową JMością niczem się odznaczają. W obydwóch narzeka na złe i nieszczęśliwe czasy; klęski uważa za kary Boże, niezgody za grzechy, dla przebłagania gniewu Bożego, nawołuje do poprawy obyczajów. Kazanie na III Niedzielę Adwentu miane w *Jaworowie 1681 r.* już mniejszą ma na dzisiaj wartość, bo grzeszy nadętością stylu i makaronizmem. Temat: *O sądzie.* Przywodzi duszę skarżącą na ciało; ciało zaś winę składa na duszę. — Zauważyć tu należy, że kazania miewane około r. 1681 w Jarosławiu, Jaworowie i Żółkwi — wszystkie trzy noszą na sobie barwę zepsutą wieku, zbliżoną do panegiryków pogrzebowych i weselnych; i znacznie się różnią od innych kazań miewanych w późniejszych latach do ludu. Ten objaw różnicy tem sobie tłómaczą, albo, że się mówca stosował do mowy mieszkańców tych miast; — albo że się spostrzegł i w tym względzie wydoskonalił.

Za to piękne są dwa kazania i dwie egzorty na *obłóczynach* i konsekracyi zakonnic. r. 1691. *Fanny Róży Gąsiewskiej starościanki u Brygitek w Brześciu Litew.* w XVI Niedz. po św. Z tekstu perykopy: *Tedy będzie tobie chwała* (i poszanowanie). Temat kazania: I. Ci źle czynią, którzy świat tak miłują, że tracą niebo; ci zaś dobrze czynią, którzy chwytają się Boga. II. Kiedy zakonnej duszy największa będzie chwała? — Złote rady dla przełożonych i podwładnych w zakonie. Piękny jest wstęp kazania: W weselnych oracyach, na pogrzebowych kazaniach (dobrzeli czy źle? nie pytam się teraz) zwyczaj niesie, że świeccy (co powinni) i duchowni (bez czego dla urazy obejść się często nie mogą) oratorowie wielką część mów na pochwałę domu familii rodowitej, urodzenia zacnego obracają.

Dziś wesele twoje nad wszystkich szczęśliwych najfortunniejsze, oblubienico Chryst., dziś pogrzeb twój, bo umierasz światu; a przecie ja ani weselnych w tem, ani pogrzebowych chcę naśladować mówców, nie dlatego, aby nie było co powiedzieć, nie chcę, abyś sobie tym dymem głowy więcej nie nabijala i t. d.

Po kazaniu miał do tej samej krótką *Egzortę;* której treść jest ta: Wiesz pocoś tu przyszła: życzę, abyś za fórtą wolę własną zo, stawiła, jeśli chcesz być prawdziwą sługą Boską. Czyń, co starsza każe; posłuszeństwo tu cnota najwyższa. Wiedz, że mało takich, co się urodzili świętymi: w St. Test. Jeremiasz; w N., Jan św. wszyscy insi zostawali świętymi. Bywają, co do klasztoru idą za pokutę; i jako tako odbywają obowiązki; ty zaś naśladuj Eliasza; odrazu gorliwie bierz się do dzieła, kochaj umartwienie; kto zaczął zimno, nie pała miłością ku Chrystusowi, stęka pod ciężarem; kto kocha Chrystusa temu gorycz staje się słodyczą. Im mniej potraw, twardsze łoże i t. d. tem się ciesz bardziej. Pokorę zalecam; ustępuj wszystkim w tem, coć się podoba, uprzedzaj w tem, co martwić może; nie grosz się, że starsze wiekiem czasem dyspensują się od pracy. Miej gorącą nadzieję w miłosierdziu Boskiem, zimną bojaźń sprawiedliwości. Nigdy sobie nie ufaj, próżnej chwały do serca nie przypuszczaj. Bać się nie trzeba zawsze: wytrwaj i t. d. Trzecie kazanie na *obłóczynach p. Heleny Dzieduszyckiej Wojewodzianki Podolskiej u Wizytek w Warszawie* w niedzielę w Oktawie Bożego Ciała r. 1691, z tekstu: *Panie, stało się jakoś rozkazał.* (Łuk. XIV.) Tak się to jakoś złożyło, że według zakreślonego z góry planu czytanie tego kazania przypadło mi pod sam koniec. Nadspodziewanie znalazłem w niem wiele pięknych rzeczy. Marność rzeczy światowych, które wojewodzianka sławnego rodu opuszcza, skreślona po mistrzowsku a tchnąca szczerą pra-

wdą i naturalnością; z drugiej zaś strony piękność, zacność i trwałość tych dóbr, które jej Chrystus w zakonie daje, opisane są tak żywo i zachwycająco, że mnie wzięła ochota, całe to kazanie umieścić. Ale z obawy, aby nie nadużyć cierpliwości czytelnika zaniechałem tego; a nawet wstrzymałem się od streszczenia, aby nie uronić co z tych piękności; wolę przeto, aby sobie czytelnik wypożyczył gdzie tego dzieła i przeczytał w całości; a może też moje rozbiory poruszą jakiego zamożnego mecenasa, zwłaszcza z przezacnej rodziny Załuskich lub Dzieduszyckich, który ten tomik kazań da przedrukować, a przyjemną przysługę wyrządziłby adeptom kaznodziejstwa naszego. Są to prawdziwe perły wymowy, to złoto; znać w nich talent niepospolity, ducha kapłańskiego, naukę, doświadczenie, serce ojcowskie biskupa Andrzeja Załuskiego.

Po wyrażeniu życzeń, skreśleniu odwagi porzucenia wszystkiego co drogie, nieuskania się przyjęcia reguły Załuski zakłada temat: *Tą do zakonu odwagą pokazujesz, że świat jest zły pan, którego porzucasz; a dobry Chrystus, którego w zakonie usługę obierasz.*

Przeczytawszy to kazanie tu dopiero zrozumiałem, dlaczego go spółcześni (ob. Sidus primae magnitudinis agnus Załuscianus. Lublini fr. 1693) *nowym Ambrożym* nazwali (dla wdzięku i powabu, słodyczy i woni Ambrożego), o którym biografowie piszą, że kiedy kazywał o uczciwem panieństwie, matki wzbraniały swym córkom chodzić na jego kazania, z obawy, aby wszystkie nie ślubowały dozgonnego dziewictwa.

Wreszcie *Exorta na konsekracyi siedmiu Panien Benedyktynek miana w Łomży r. 1695;* jest również prześliczna. Temat: Co im służba Bogu niesie — a czem jest świat, który porzucają. Prawda, że są w zakonie umartwienia różne, ale zakonna dusza cieszy się w utrapieniach, bo one wydają wiecznych pociech owoce. Zachęca do służenia takiemu Panu, który wszystek jest okiem, aby wasze widział utrapienia; uchem, aby wasze słuchał modlitwy i t. d. (Aug.) wszystek sercem, aby was kochał. Dufajcie Panu... kochajcie serdecznie Oblubieńca, szczęśliweście, że się boicie Boga... W końcu zanotuję dwa piękne teksty: Lamentuje *Tertulian* i śmiało do Boga mówi: krzywdęś uczynił Panie człowiekowi, żeś przykazał, aby Cię kochał. To trzeba jeszcze przykazania, abyśmy Boga kochali? ale jeszcze większa krzywda dobroci Twojej, która przez się sama jest kochania godna, a przecież człowiek nie kocha Boga. Obrażony jestem łaskami Twemi Panie bez żadnych zasług, a przecież trzeba przykazania, abym cię kochał, a i to nawet nie pomoże. — Przyda-

je *Augustyn św.*, że się zda być krzywdą człowiekowi, że Bóg piekło stworzył; bo nie kochać Boga, ażali to nie piekło? możesz być cięższe? — Kochajcież etc.

Nakoniec pozostają jeszcze do omówienia pięć mów mianych podczas wjazdu do katedry Płockiej w 1693 r. w różnych kościołach miane, jakoto: 1. *W katedrze przy zaczęciu wizyty*, w której skreślił piękny obraz biskupa. 2. *W kolegiacie św. Michała*: o obowiązkach prałatów. 3. *U fary*: zagrzewa pasterzy do pracy około zbawienia dusz ludzkich. 4. *W kolegiacie Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny* daje nauki księżom. 5. *W niedzielę Świąteczną w katedrze* w I części kazania z tekstu Ps. L, 12. *Ducha świętego twego nie bierz odemnie*, prosi za sobą, aby go Duch Św. wspierał w pasterzowaniu dusz; w II cz. z tekstu I Tesal. V, 19. *Ducha nie gaście:* upomina wiernych, aby Ducha św. przyjąwszy nie wygaszali w sercach, ale wdzięcznością za dobrodziejstwa przez całe życie zatrzymali. 6. Nareszcie mowa miana w *Warszawie przy pierwszem święceniu księży Płockiej dyecezyi r. 1696*. O wielkiej zacności i obowiązkach stanu kapłańskiego — z tekstu I Kor. I, 26. *Przypatrzcie się, bracia, waszemu powołaniu.*

Są to przemowy do duchownych (na kształt zwyczajnych konferencyi, miane po objęciu biskupstwa Płockiego. Tłómaczy w nich mówca cel wizyt pasterskich (według nauki Grzegorza W. św.) i piękne daje przestrogi kapłanom, prałatom i pasterzom.

Rzecz i styl właściwie do nich zastosowane, czynią te mowy szacownemi.

Otóż i wszystko, co można było w krótkości powiedzieć o kazaniach tak znakomitego biskupa, tak ze wszech miar zasłużonego męża, tak utalentowanego, świetnego mówcy. *Lege et devora*, czytałem napis na starej książce. Czytaj cny czytelniku, a nie pożałujesz. W listach „Epistolarum historico — familiarium T. I — IV Brunsbergae a. 1709 sqq. (pisze Mecherzyński) znajdziesz jeszcze wiele jego mów i kazań; jestto skarb bogaty dziejów współczesnych od r. 1665—1709 w nich Załuski najtrwalszy zbudował sobie pomnik i najlepiej sam się w nich odmalował. Wiele tłómaczył z franc., włoskiego i hiszp. języka, te bowiem języki znał doskonale i władał nimi z równą biegłością jak polskim.

X. J. Krukowski.

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

PRZYBYTEK UBÓSTWA.

ROZDZIAŁ I.

O doświadczaniu wybranych.

Uczeń. Król-Prorok mówi: *Cierpliwość ubogich nie zginie do końca* [1]). Wielka jest, Panie Boże mój, cierpliwość sług twoich. Od niej zależy zwycięstwo tych, którzy się potykają z różnemi przeciwnościami na świecie. Powiedziałeś bowiem: *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* [2]).

Różnymi sposobami nas doświadczasz, różnym uciskom poddajesz, i zewnętrznych i wewnętrznych pokus nam nie szczędzisz, i jawnych i tajemnych, tak iż nic w nas niema, coby przez ogień pokusy nie przeszło. Chcesz nas wszechstronnie wypróbować, wszechstronnemu badaniu poddać, abyśmy tak oczyszczeni i z wielu nędz wybawieni, bezustanne dzięki składali miłosierdziu i dobroci Twojej.

---

1) Ps. IX, 19.
2) Łuk. XXI, 19.

Podobało się tak Tobie, uznałeś to przed oblicznością Swoją za dobre i pożyteczne do naszego postępu duchowego. Skoroś Ty Panie Boże z nami, to któż przeciw nam? Pójdę więc za Tobą Panie, dokądkolwiek pójdziesz, bylebyś Ty tylko był w drodze przewodnikiem moim: *Bo choćbym też chodził wpośród cienia i śmierci, nie będę się bał złego: bowiemeś ty jest ze mną* [3]).

Wyznam przeciwko sobie nieprawość moją Panu i niemocy mojej nie utaję; bym jeno od dobrego lekarza nadzieję pociechy usłyszał.

2. Wejrzyj Panie na nędzę i krewkość moją, zważ co mówię, *tobie bowiem wyjawiłem sprawę moję*. Oto chce mi się wypoczynku, a Ty mnie do pracy nakłaniasz. Wzdycham za wielkością, a Ty mnie pokorę przedstawiasz. Gonię za dostatkami, a Ty mnie ubóstwo radzisz. Czy to jest, Panie Boże mój, rada i słowo Twoje? *Mistrz.* Tak jest. *Uczeń.* Cóż mam czynić, aby się to we mnie spełniło? *Mistrz.* Miłuj mnie, a trudności nie zaznasz. Cokolwiek w ubóstwie jest trudnego, to ogień miłości przepali. Słodko jest miłującemu być ubogim, jak Syn Boży. Lekkim jest wszelki ciężar, który miłość nieść każe. I nie trudną jest praca temu, kto chlebem miłości pokrzepiony został. *Uczeń.* Dobrześ powiedział Panie, niech tak będzie jak rzekłeś. Dałeś radę, daj i pomoc. Niech się stanie wdzięcznem wszystko, co się wydaje przykrem ciału, i niech każdy trud będzie lekkim, który się przedtem okazywał ciężkim.

Niechaj się raduje ciało moje w Bogu żywym, a duch mój w Bogu Zbawicielu swoim. *Jakże dobrym jest Bój Izraela dla tych, którzy są prawego serca.* Będę miłował Cię Panie; mocy moja, twierdzo moja i ucieczko moja. Będę miłował także święte *ubóstwo*, *pokorę* i *cierpliwość*, idąc drogą Twoją i Świętych Twoich. Będę odtąd ubóstwo miał za bogactwa, pokorę za chwałę, cierpliwość za pokój. Niech mam o tem pieczę i miłuję to, czego duch pożąda, *bo ciało nic nie pomaga* [4]). Niech lubuję się w tem, jako w bogactwach, a zarozumialcy i zmysłowcy niech nie działają na mnie. Upadną bowiem, gdy przyjdzie ich dzień, koniec bez czci mieć będą; *a ja się w Panu będę radował i w Bogu Jezusie moim będę weselił* [5]), bo On mi jest przykładem *ubóstwa*, *pokory* i *cierpliwości*.

---

[3]) Ps. XXII, 4.

[4]) Jan. VI, 64.

[5]) Hab. III, 18.

ROZDZIAŁ II.

O trzech przybytkach, Chrystusa, Mojżesza i Eliasza, czyli o trzech cnotach: pokorze, cierpliwośi i ubóstwie.

Rozważając dopiero co wymienione cnoty w Tobie Panie i w niektórych świętych Twoich, znajduję się nad wyraz *pokornym*, Mojżesza sługę Twego *cichym*, a Eliasza *ubogim* [6]. Pomnę także, że oni się obok Ciebie podczas przemienienia Twego na górze Tabor ukazali, i że Piotr rzekł: *Panie, jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden* [7]. Patrzę na wspomnione cnoty, jak na trzy przybytki, i pragnę w nich zamieszkać, albo raczej, aby one we mnie mieszkanie sobie obrały. Jeśli powiem, że Pan mój mieszkał w przybytku *pokory*, to się wyrażę zgodnie z tem, co On sam o sobie trzyma, gdy mówi: *Uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca* [8]. Więc przybytkiem Twoim Panie jest pokora, Duch święty w nim mieszka, napisano bowiem: *Na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje* [9]. Mojżesz zaś jaki przybytek miał? — Jeśli cichość jego rozważam, to wypada, że przybytkiem jego *cierpliwość*. *Był bowiem Mojżesz*, jak mówi Pismo św., *mąż bardzo cichy, nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi* [10]. Był-to przybytek wedle wzoru, jaki na górze ukazany został, gdzie Pan mówi: *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię* [11]. Patrzmy, w jakim przybytku mieszkał Eliasz prorok. Gdy bierzemy na uwagę jego *ubóstwo* i wstrzemięźliwość wielką, to wypada, że w przybytku *ubóstwa*. Tak, w przybytku ubóstwa mieszkał on prorok Eliasz, świadczą o tem krucy, którzy mu żywności dostarczali; jaskinia, w której dni swoje spędzał; odzież, jaką nosił; i Anioł Pański, który go w podpłomyk i wodę opatrzył [12].

---

6) Num. XII, 3. III, Król. XVIII.
7) Mat. XVII, 4.
8) Mat. XI, 29.
9) Iz. LXVI, 2.
10) Num. XII, 3.
11) Mat. V, 4.
12) III. Król. XVII.

2. Jakże nam dobrze tu być i miło w tych przybytkach mieszkać! Obym zasłużył, choć jednym z najmniejszych być pomiędzy świętymi Twymi Panie i znalazł miejsce w domu Twoim; oby święci twoi, gdy na siłach ustanę, przyjęli mię do przybytków swoich. Jakżebym szczęśliwy był, gdybym pomiędzy przybytkami tak cennymi, sobie choć jeden maluchny wybudować mógł: aby raczył przyjść do mnie Pan Bóg i mieszkanie sobie uczynił. Bo wiem, że wielkim jest tych cnót miłośnikiem Pan i Król cnót wszelkich. Teraz przeto mów Panie do sługi swego, bo słucha sługa Twój; i pokaż mi według wielkiego miłosierdzia swego *świętość ubóstwa*, *łaskę pokory i moc cierpliwości*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O WPŁYWIE
MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO
na
SPOŁECZEŃSTWO LUDZKIE.

KAZANIE

powiedziane na konkluzyę oktawy św. Jana Kantego, d. 30 paźdz. 1898 r.

przez

X. Wł. Chotkowskiego.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
Mat. V, 7.

Bracia moi!

Cesarz rzymski Tyberyusz siedział samotny na wyspie Kaprea i pogrążony w ciężkim smutku, łamał sobie głowę nad tem, jakby ratować ginące społeczeństwo swojego państwa. Cesarska jego władza sięgała do ostatecznych granic znanego wówczas świata; prawie wszystkie ludy ugięły karku pod jarzmo Rzymu i znosiły mu coroczny haracz w glinianych garnkach, których z czasem tyle się nazbierało, że z ich skorup utworzył się znaczny pagórek: mimo to przewidywał cesarz Tyberyusz jasno, że państwo jego musi upaść, że społeczeństwo stacza się niepowrotnie w przepaść i zgubę przez wewnętrzne zepsucie. Dwie mia-

nowicie choroby toczyły, jak rak, jego żywotną siłę; z jednej strony szalony zbytek, z drugiej nędza bez granic. Jedni—a tych była liczba bardzo mała — posiedli wszystką własność, wszelkie bogactwa i dostatki, żyli w zbytkach, przepychu, wygodach, rozpuście; trwonili majątki bezmyślnie: drudzy — a tych były nieprzeliczone tłumy — żyli w najsroższej nędzy, upodleniu, głodzie, niedostatku, a co najgorsza — w bezczynności i lenistwie, czekając, aż im cezar z publicznego skarbu nieco żywności udzieli, aż im cyrk otworzą, gdzieby się zabawić mogli i nasycić chciwe oczy przepychem igrzysk i bogactwem drugich. Byle się najeść i zabawić: o więcej już nic nie dbali! Średni stan ludzi zamożnych choć niebogatych, ale pracujących w rzemiosłach i przemyśle, zginął zupełnie, a do pracy używani byli tylko niewolnicy. Cesarz Tyberyusz wiedział też dobrze, że żadne ustawy nie zdołają już poratować takiego społeczeństwa, którego duch jest otruty i serce zepsute, skoro na nic się nie zdały doskonałe prawa, wydane przez jego poprzednika cesarza Augusta. Postanowił jednak zasięgnąć rady najuczeńszych i najmądrzejszych ludzi swego czasu i członków rady państwa, która się w Rzymie senatem zwała. Wszelako ani najwięksi mędrcy ani najdoświadczeńsi senatorzy rady mu dać nie umieli, a najmędrszy z ludzi owego czasu, filozof Seneka odpowiedział, że człek sam sobie poradzić nie może, lecz musi ktoś przyjść i podać mu rękę [1]).

Nikt wówczas nie przeczuwał w Rzymie, że już przyszedł na świat *ktoś*, który podał rękę ginącej w rozpaczy ludzkości. Wyszedł z domu ubogiego rzemieślnika i wzgardzonego miasteczka Nazaret, a niebawem zasłynął na całą Judeę i Galileę, przez znaki i cuda, które czynił. Tysiączne tłumy poczęły Mu towarzyszyć, bo *przechodził dobrze czyniąc — uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc*, a postępując wbrew wszelkim dotychczasowym zwyczajom, nie stronił od ubogich i nędzarzy, nie gardził ubogim motłochem, lecz zawiódłszy go nad brzegi jeziora Tyberyadzkiego, zwanego Genezaret, miał doń pierwsze swoje ka-

[1]) *Tacitus.* Annales III, 53. *Seneca.* Epist. 52. *Döllinger.* Heidenthum und Judenthum, als Vorhalle des Christenthums. Regensburg 1857 str. 730. *Ratzinger.* Die Volkswirstchaft in ihren sittlichen Grundlagen. Freiburg in B. 1881. str. 1 sq.

zanie. — Nauka to była niesłychana, zupełnie nowa i nieznana, ale tak porywająca umysły i pociągająca serca, że ubogi lud trzy dni słuchał, zapomniawszy o głodzie, zrozumiał bowiem, że dotąd *siedział w ciemności, a ujrzał światłość wielką* [2]).

Nauka ta zaczynała się od tego, że nazywała błogosławionymi tych, których cały świat i wszyscy ludzie nazywali nieszczęsnymi i wzgardzonymi: *błogosławieni ubodzy duchem, błogosławieni, którzy płaczą, błogosławieni, którzy łakną i pragną, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, błogosławieni, którym złorzeczą* [3]). Natomiast groziła: *biada wam bogaczom! Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać. Biada, kiedy o was dobrze mówić będą, bo wedle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich* [4]).

Nauka ta zapowiadała więc zupełny przewrot wszelkich utartych i przyjętych zasad i pojęć, była wręcz przeciwna dotychczasowym powszechnym wyobrażeniom i pojęciom. Ale jakby na dowód, że ta nowa nauka jest prawdziwa, czyni nowy Nauczyciel cud niesłychany, bo kilkatysięczną rzeszę głodną karmi kilkorgiem podpłomyków, a karmi tak hojnie, że nawet kilka koszów ułamków chleba zostaje.

Teraz dopiero rzesza cała uwierzyła w Boskie posłannictwo Mistrza: *ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat* [5]), więc chcieli Go porwać i uczynić królem.

Tak się zaczęło publiczne działanie i nauczanie Chrystusa Pana: głosi naukę wręcz przeciwną nauce świata pogańskiego, przynosi ocalenie i zbawienie od wiecznej zguby i potępienia duszy, a równocześnie przynosi lekarstwo na nędzę społeczną. Wszelako nim uczynił cud, mówi do uczniów swoich: *dajcie wy im jeść.* Uczniowie zdziwieni odpowiadają: *skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem?* [6]) chyba szedłszy kupmy za dwieście groszy chleba *a damy im jeść* [7]). — Dwieście gro-

---

[2]) Mat. IV, 16. [3]) Mat. V, 3, 11. [4]) Łuk. VI, 24, 26.
[5]) Jan VI, 14. [6]) Mark. VIII, 4. [7]) Mark. VI, 37.

szy — to suma tak wielka, że marzyć o niej nawet nie śmieli, a skąd wziąść tyle pieniędzy? Ale Chrystus Pan zamierzał tylko uczniom swoim przypomnieć, że Bóg ma zawsze więcej niż rozdał, i nauczyć ich, że miłosierny człowek zawsze znajdzie cudowną pomoc u Boga; byle tylko chciał świadczyć miłosierdzie bliźnim swoim. Tak więc, jak ten cud rozmnożenia chleba był dowodem prawdziwości nauki, głoszonej przez Chrystusa Pana, tak miłosierdzie jest świadectwem dobrej wiary każdego człowieka, bo *wiara bez uczynków martwa jest* [8]).

To też miłosierdzie chrześciańskie utorowało nowej nauce drogę do serc pogan, rozbroiło ich nienawiść do chrześcian, rozwiało tysiączne uprzedzenia i zdobyło wreszcie powszechne uznanie. Spamiętali sobie bowiem uczniowie otrzymaną naukę i zaraz od pierwszych początków istnienia Kościoła chrześciańskiego objęli opiekę nad ubogiemi, wdowami i sierotami, wiedząc, że porządek Boży w królestwie Chrystusa jest inny niż w świecie. Tam bogaci są zawsze pierwsi, panują i rządzą, natomiast w Kościele Chrystusa ubodzy są pierwsi, bo *ich jest królestwo niebieskie*. W świecie piastują bogaci wszelkie zaszczyty, mają przywileje, natomiast w Kościele ubodzy posiedli wszelkie błogosławieństwo pierworodztwa, bogaci więc tylko przez nich mogą łask dostąpić.

Jakto? Więc ten wzgardzony motłoch, którym się patrycyusz rzymski brzydził, zdala omijał, teraz ma mieć pierwszeństwo? To ubóstwo, które poeci rzymscy nazywali „niezmiernym występkiem“ i „hańbą ludzkości,“ ma być wyniesione ponad wybranych i dumnych obywateli? Już przecie faryzeusze czynili z tego zarzut Chrystusowi Panu, że z grzesznikami przestaje, ale w odpowiedzi na to dał im potwierdzenie swej nauki: *miłosierdzia chcę, nie ofiary* [9]). Owszem, wołał do siebie wszystkich nędzarzy: *chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [10]).

Dlaczego Chrystus Pan daje pierwszeństwo ubogim, wzgardzonym, obciążonym i pracującym? W tem jest właśnie taje-

---

[8]) Jakób II, 26. [9]) Mat. IX, 13. [10]) Mat. XI, 28.

mnica chrześciańskiej nauki. Grzech to bowiem sprawił, że porządek społeczny w pogaństwie się przemienił i odwrócił, a ile razy złe w świecie bierze górę, tyle razy wzmaga się ubóstwo, rośnie nędza, a z tego powstaje społeczna niezgoda i rozterka. Zupełna naprawa nastąpi dopiero na sądzie ostatecznym i wtedy dopiero *będą ostatni pierwszymi, a pierwsi będą ostatnimi* [11]). Dlatego w Kościele Chrystusa już teraz panuje inny porządek, niż w świecie, inne są obyczaje i obowiązki. Tam panuje porządek pychy, tu panuje porządek pokory. Wszyscy, którzy chcą dostąpić królestwa niebieskiego, muszą szanować ubogich jako pierwszych, służyć im jako uprzywilejowanym, aby przez nich dostąpić przywileju łaski i błogosławieństwa. A powtóre, jak dla pojedyńczego chrześcianina, tak i dla całego społeczeństwa jest tylko jeden ratunek t. j. przejęcie się zasadami i naukami, które Chrystus Pan głosił, bo dopóki te zasady nie przejdą w szpik i kości społeczeństwa, dopóty będzie niepokoić ludzkość t. zw. kwestya społeczna.

Wiem, że nauka, którą zamierzyłem dzisiaj wam wyłożyć, natrafi na dwojakie uszy: ubodzy słuchać jej będą chętnie i z radością, jak wonczas słuchały rzesze Pana Jezusowego kazania na górze: bogaci natomiast będą słuchać z niedowierzaniem, a pojmować z trudnością. Tak było zawsze, po wszystkie wieki i tak dzisiaj będzie. Ale właśnie dzisiaj kończymy tę piękną ośmiodniową uroczystość na cześć naszego św. Patrona, który tak pojął dobrze ducha Ewangelii i tak szanował ubogich, że nietylko rozdawał, co miał zbytniego, ale nawet obuwie zdjął z nóg i dał ubogiemu. Imię św. Jana Kantego otoczył też cały wieniec pięknych legend, które przedewszystkiem jego miłosierdzie wielbią; słuszna więc, żebyśmy jego piękny i budujący przykład na oczy sobie stawili.

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, a Zbawiciel nam obiecał, że *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [12]); prośmy przeto przyczyny miłosiernego naszego św. Patrona, żebyśmy tę cnotę umiłować i do jej wypełniania zachę-

---

[11]) Mat. XIII, 3o. [12]) Mat. V, 7.

cić się mogli. Prośmy przytem przyczyny Królowej Niebios, o której mówi św. Bernard, że ze wszystkich Jej cnót, najsłodziej nam smakuje miłosierdzie. Przetóż do Jej miłosierdzia garniemy się najochotniej, wspominamy najczęściej, wzywamy najgoręcej. Bo na to, aby go dostąpić, dosyć naszej nędzy, a im większy kto grzesznik, tem większe nad nim miłosierdzie. Matko Miłosierdzia, błagamy Twej przyczyny, pozdrawiając Cię słowy Archanioła, *Zdrowaś Marya.*

I.

Kiedy przez grzech pierwszego człowieka został dla całego rodzaju ludzkiego raj utracony, wtedy skazany został człowiek na pracę i na biedę. Ziemia miała go żywić, ale sama przez się zaczęła rodzić chwasty i głogi. Pracą miał jej żywność — wydzierać. Bieda i niedostatek miały być mu bodźcem do pracy, ale praca miała mu równocześnie być lekarstwem przeciwko złemu.

Św. Jan Chryzostom, chcąc dowieść pożytku pracy i niedostatku, przedstawia dwa miasta: jedno złożone ze samych ludzi bogatych, drugie ze samych biednych i dowodzi, że miasto pierwsze musiałoby wnet zginąć i upaść, bo niktby nie chciał pracować, drugie miasto natomiast musiałoby się wnet podźwignąć przez pracę, przedsiębiorczy przemysł i sztuki [13]). Wszelako i w tem mieście powstałaby różnica pomiędzy mieszkańcami, bo jedni by się zbogacili przez zaradność, oszczędność i zabiegliwość, drudzy natomiast pozostaliby biedakami przez lenistwo, rozrzutność i niegospodarność. Tak było bowiem zawsze i tak też będzie, a co prawią socyaliści, kollektywiści i komuniści o potrzebie dzielenia własności, to dobre jest dla tych, którym się nie chce robić, a używaćby chcieli.

W Starym Testamencie ustanowił Mojżesz cztery środki zaradcze przeciwko wyradzaniu się nierówności społecznej. Naj-

---

[13]) S. Joannis Chrysostomi, Homilia XI. De divitiis et paupertate ed. Migne. Tom XII, p. 610, 611.

pierw nakazał, żeby się żydzi żenili tylko w swoich pokoleniach, a to dlatego, żeby majątek nie przechodził z jednych pokoleń do drugich. Powtóre, zakazał sprzedawania ojcowizny i to za żadną cenę, dlatego Nabot nie chciał sprzedać nawet królowej Jesabeli swojego ogrodu, choć go śmierć za to spotkała. Po trzecie, zaprowadził Mojżesz co lat 50 tak zwany rok jubileuszowy, czyli rok radości, bo wtedy każda własność zadłużona, lub za długi zastawiona, wracała do właściciela, a długi się umarzały. Wreszcie przepisał co siedm lat t. zw. rok sabatu. W tym roku wolno było ubogim się pożywić z majątku bogatego t. j. mógł każdy ubogi z pola bogatego tyle urwać sobie zboża, ile zdołał sięgnąć ręką, idąc miedzą, albo z ogrodu tyle zebrać owocu, ile potrafił przez płot ręką sięgnąć.

Wszelako te przepisy Mojżeszowe, które nakazywały miłosierdzie nad ubogimi, poszły z czasem w zapomnienie i niezupełnie też dały się wykonać przy wzroście ludności. Wiemy też, że pod koniec istnienia narodu izraelskiego, bogaci Saduceusze nie dbali wcale i nie troszczyli się o biednych, a Faryzeusze dawali wprawdzie jałmużnę, ale czynili to w samolubnych celach i kazali trąbić po ulicach, jeżeli który z nich miłosierdzie świadczył. Miłosierdzie prawdziwe zatraciło się więc prawie zupełnie tak, jak się zatracił duch Mojżeszowego prawa, a została tylko martwa litera.

Miłosierdzie nieznane też było u Rzymian. Nikt tam nie słyszał nic o szpitalach dla ubogich i starych, o lazaretach dla chorych, o przytułkach, ochronkach, domach sierót, towarzystwach i bractwach miłosiernych Nikt się nie troszczył o ubogiego nędzarza za życia, nikt się po śmierci o jego pogrzeb nie kłopotał, a co gorsza, ubóstwo było w pogardzie. Uważano je za sromotną hańbę, na równi ze zbrodnią, a jeden z komedyopisarzy rzymskich (Plautus) dowodził, że źle czyni ten, kto się lituje nad ubogimi, bo tylko niepotrzebnie nędzne życie mu przedłuża. Równocześnie, tak samo jak ubóstwo, była i praca w pogardzie. Wolny obywatel rzymski wolał przymierać z głodu i żebrać się nie wstydził, ale pracą się brzydził. Wolał co rano stać z koszyczkiem (sportula) u drzwi swojego „patrona“ t. j. dobroczyńcy i czekać lichej jałmużny, wolał na rynku wyczekiwać, aż ce-

sarz każe rozdawać chleb z publicznego skarbu, ale pracować nie byłby chciał za nic w świecie. Pracowali tylko niewolnicy, a tych nie miano wcale za ludzi i na równi z bydlętami obchodzono się z nieszczęśliwymi, wyjętymi z pod wszelkiej opieki prawa.

Chrystus Pan zwraca się natomiast w pierwszym rzędzie do ubogich i zowie ich błogosławionymi, im w pierwszym rzędzie obiecuje królestwo niebieskie. Zaprowadza dwie nowe zasady społeczne, nieznane pogaństwu t. j. poszanowanie ubóstwa i obowiązek miłosierdzia, bo miłość społeczną nazywa *związką doskonałości* [14]), a powtóre, zaprowadza poszanowanie pracy, wołając: *pódźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*

Poszanowanie ubóstwa jest pierwszą cechą społecznej nauki chrześciańskiej.

W liście św. Pawła do Rzymian znajduje się bardzo ciekawe wyrażenie. Pisał ten list z Koryntu, wybierając się w drogę do Jerozolimy, mając zanieść dla ubogich chrześcian tamtejszych jałmużnę, którą uzbierał w swoich podróżach po Macedonii i Grecyi. Prosi tedy Rzymian o modlitwę, aby *ofiara przyjemna była w Jeruzalem* [15]). Jakto? Czy nie dosyć im tego, że dostaną jałmużnę sporą? Czy jeszcze modlić się trzeba o to, żeby raczyli ją przyjąć i żeby im była przyjemna? Wszelako ofiara jest dwojaka: albo dajemy podarunek przyjacielowi. żeby mu zrobić przyjemność i zyskać jego przychylność, albo dajemy jałmużnę, żeby ubogiego wesprzeć lub poratować. Apostoł więc uważa uzbieraną jałmużnę za prezent, za podarunek, przez który pragnie zyskać przychylność i względy ubogich chrześcian w Jerozolimie, a nie za jałmużnę [16]).

Dlaczego on tych ubogich stawia na równi z przyjaciółmi? Bo oni są pierwsi w królestwie Bożem, ich jest królestwo niebieskie, a jak dla możnych i pierwszych w państwie należy się uszanowanie, tak należy się cześć i uprzejmość dla ubogich

---

[14]) Coloss. III, 14. [15]) Rom. XV, 31.

[16]) Bossuet, ed. Migne. Orateurs chrétiens. Tom 24 p. 454.

w Kościele Chrystusowym, bo to są „błogosławieni“ i uprzywilejowani obywatele. Tłómaczy to Apostoł na innem miejscu, gdy mówi: *przypatrzcie się bracia waszemu powołaniu... podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg... aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło... aby jako jest napisano: Kto się chlubi, w Bogu się chlubił* [17]).

Jest to więc tajemnica wiary naszej chrześciańskiej, którą Apostoł Jakób objaśnia także, a jako do ważnej sprawy się zabierając woła: *Słuchajcie bracia moi najmilsi! Azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, bogatymi we wierze i dziedzicami królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy go miłują. A wyście nie uczcili ubogiego* [18]).

Dlatego do dziś dnia przechował się w chrześciaństwie zwyczaj okazywania ubogim nadzwyczajnej czci, przez osobne ceremonie wielkiego tygodnia. Sam Papież umywa nogi dwunastu ubogim pielgrzymom w kościele św. Piotra w Rzymie i usługuje im do wieczerzy w wielki czwartek, otoczony przez cały dwór swój i kardynałów. To samo czynią wszyscy biskupi w katedrach, przełożeni większych kolegiat, opaci i jenerałowie zakonów. Tę ceremonię spełnia cesarz w Wiedniu, a dawniej czynili to wszyscy chrześciańscy królowie celem przypomnienia, że ubodzy są pierworodni dziedzice królestwa Chrystusa i że im cześć od bogatych się należy.

Tę tajemnicę wiary naszej, objaśnię jeszcze w inny sposób.

W Starym Testamencie, ilekroć Bóg błogosławi wybranym, daje zawsze obietnicę obfitości ziemi, dostatków i powodzenia. Dlatego Izaak dając błogosławieństwo pierworodztwa synowi Jakóbowi, mówi: *dajżeć Boże z rosy niebieskiej, i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie i niech ci się kłaniają pokolenia* [19]). Natomiast w Nowym Testamencie całkiem odmienne jest błogosławieństwo, bo tu błogosławieni są: ubodzy, łaknący, płaczący, pracujący, strudzeni, prześlado-

---

[17]) I Kor. I, 26, 31. [18]) Jacob. II, 5, 6.
[19]) Genes. XXVII, 28, 29.

wani, ale nie bogaci, nie tacy, którym się kłaniają narody i pokolenia.

Jaki król, takie królestwo! Gdzie król w złocistej koronie, w purpurze i przepychu, tam mają przywileje i pierwszeństwo ci, którzy rodem i bogactwem się odznaczają. Blask majestatu królewskiego rzuca na nich jasność, a oni jak w słońcu chodzą w łaskach i względach i zaszczytach. Ale gdzie król jest w cierniowej koronie, w szkarłatnej szacie szyderstwa i pośmiewiska, za berło ma trzcinę, a za tron drzewo krzyża: tam chwała cierpień i pogardy spada na tych, którzy sami krzyż dźwigają, którzy cierpią ucisk i prześladowanie, którzy płaczą, łakną i pragną, ponoszą ubóstwo. To są dworzanie, to jest dwór i otoczenie, to są ulubieńcy i wybrańcy uprzywilejowani Króla i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oni są pierwsi, oni tron Jego otaczają w pierwszym rzędzie, dlatego wszyscy chrześcianie ich czcić i szanować, wszyscy im się kłaniać powinni.

Taka jest niesłychana przepaść pomiędzy Starym a Nowym Testamentem, taka różnica między pogaństwem a chrześciańtwem.

W Starym Testamencie obiecywał Bóg, jako skutek swego błogosławieństwa, żyzność i obfitość, bo kosztowne ofiary w świątyni wymagały bogactwa; potrzeba było mnóstwa bydła ofiarnego. Tam Bóg okazywał się w groźnym majestacie chwały, wielkości i potęgi, więc i Synagoga miała zewnętrzne tej potęgi oznaki, a lud ubogi był wykluczony ze świątyni, wolno mu było tylko stać w przysionku. Tak samo do świątyń pogańskich nie był lud wpuszczany. Natomiast do służby Bożej w Kościele Chrystusowym nie potrzeba nic, krom ubogiej ofiary chleba, wody i wina, więc i najubożsi na tę ofiarę zdobyć się mogą, a Kościół z ubogich składać się może. Oni też zapełniali pierwsze domy modlitwy i przypuszczani byli do wnętrza kościołów. Wielkie kościoły, przepych i bogactwo w służbie Bożej rozwijane, przysparzają Bogu chwały, ale nie są dla niej niezbędne. Dlatego pierwsze nabożeństwa chrześcian, sprawowane w krytych podziemiach t. zw. katakumbach, były bardzo ubogie, ale nie gorsze od późniejszych, gdy Kościół już zyskał wolność. W ubogim wiejskim kościele jest chwała Boska niepośledniejsza od tej,

która się odbywa we wspaniałych naszych katedrach i bazylikach, chociaż tam się gromadzą prawie sami tylko ludzie ubodzy.

Co więcej, Paweł św. nazywa wprost tajemnicą Nowego Testamentu to poszanowanie ubóstwa, gdy mówi: *oto tajemnicę wam powiadam* [20]), i objaśnia, że Chrystus Pan chcąc podnieść godność ubogich sam się staje żebrakiem, ubogim, chorym. Sam przez się niczego nie potrzebuje, a wziął na się nędzę, ubóstwo i niedostatki; cierpi głód i pragnienie, znosi więzienie i kajdany, upał i ciężar pracy, choroby, zimno i mróz, i jako taki żebrze dla wszystkich potrzebujących, bo mówi: *coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [21]). Bratem się więc zowie ubogich sam Chrystus Pan i żebrze dla wszystkich: *jeden tylko Chrystus jest, który żebrze za wszystkich ubogich powszechności.* — „unus tantummodo Christus est, qui in omnium pauperum universitate mendicat." Jeśli sam Chrystus P. żebrze za wszystkich, to stąd musi wynikać dla nas chrześcian obowiązek dawania jałmużny, czyli miłosierdzia chrześciańskiego.

Czy ta nauka nie była nigdy przez nikogo zrozumiana? Owszem, mamy tego liczne przykłady. Począwszy od naszego św. Jana Kantego, wiemy o tem, jak śś. Pańscy czcili ubogich. Podczas gdy Rzymianie brzydzili się ubogim, tak że jeden z ich pisarzy mówi: „Któżby się poniżył tak dalece, żeby się miał dotknąć ubogiego" — wiemy o śś. Pańskich, że nawet całowali rany i wrzody ubogich. Tak czyniły święte: Elżbieta, św. Jadwiga, św. Helena i wielu innych świętych. Czemu? bo oni szli porządkiem pokory, który ustanowił Chrystus Pan w swoim Kościele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

20) I Kor. XV, 51.
21) Mat. XXV, 40.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VII.

II.

Nauka obyczajów dla przygotowanych.

1. „Naprzód, powiada św. Augustyn [1], idzie *wiara*, która duszę podbija dla Boga; potem idą *przykazania*, według których żyć należy.“ Stąd „kandydatów do chrztu tak trzeba katechizować, aby nietylko to słyszeli i przyjmowali, w co *wierzyć*, ale i *jak żyć powinni* [2]. „Jeżeli niema czasu *do nauki*, jakież życie odpowiednie jest temu wielkiemu Sakramentowi, o który kandydaci do chrztu się starają, kiedy ten czas nastąpi?“ [3]).

---

[1]) De agone christ. cap. 13.

[2]) *S. Augustinus*, de fide et opp. cap. 27.

[3]) *Loco cit.* cap. 6.

a) Już Tertulian skarży się, że za jego czasów heretycy bardzo zaniedbywali naukę *przygotowanych*. Jeżeli kto gotów był przyjąć naukę błędną, chętnie pomijano wymagania moralne. Gdy się Konstantyn nawrócił, nawet wewnątrz kościoła trzymano się wolniejszego kierunku, aby dostęp do chrztu i tym ułatwić, których μετανοία przerażała, bo nie mieli zamiaru porzucić życia pogańskiego. Odwoływali się do rozkazu Zbawiciela: *kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.* Przed chrztem więc wymagano tylko wiary w jednego Boga prawdziwego (przykazanie pierwsze), nauka zaś moralna o innych przykazaniach miała należeć do ochrzconych a nie do *przygotowanych*.

b) Przeciwko temu fałszywemu kierunkowi, za pomocą którego niemoralność pogańska zakradłaby się [4]) do Kościoła Bożego, powstał jako lew św. Augustyn, broniąc w swojem klasycznem piśmie: „O wierze i uczynkach" starej tradycyi kościelnej, według której *przygotowani* mieli się przed chrztem uczyć przykazań życia chrześciańskiego i obyczaje według nich urabiać. Św. Augustyn dowodzi swojej tezy takimi argumentami, że przeciwnicy jego musieli zamilknąć.

Gdy żołnierze i celnicy przyszli do Jana Chrzciciela i pytali (Luc. III): *Cóż tedy czynić będziem*, nie mówił im: uwierzcie naprzód i ochrzcijcie się a potem usłyszycie, co czynić macie. Wprzód mówił im i upominał, coby czynić mieli, aby jako poprzednik Chrystusowy oczyścił drogę Panu, który pragnął przyjść do ich serca. Z tego można dostatecznie wywnioskować, że katecheta był obowiązanym jeszcze przed chrztem nauczyć katechumenów prawa moralnego [5]). Podobnie gdy bogaty młodzieniec zapytał Pana Jezusa: *Nauczycielu dobry, co uczynię, abym otrzymał żywot wieczny?* nie odpowiedział Pan: „wierz tylko i ochrzcij się," ale: *jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania! Które?* zapytał dalej młodzieniec. Zbawiciel wyliczył mu tutaj przykazania dekalogu.

Przeciwnicy zarzucali: izraelici przeszli także wprzód morze Czerwone, które chrzest oznaczało, a dopiero potem otrzymali prawo z góry Synai, aby się nauczyli, jak żyć powinni. Odpowiadał im św. Augustyn: czyż izraelici nie odłączyli się uprzednio od po-

---

[4]) Apud quasdam Ecclesias negligentia ista subrepsit, ut in catechismis competentium nec quaererentur nec percutuerentur haec vitia, atque inde factum est, ut inciperent et defendi. *Loco cit.* cap. 19. [5]) *Loco cit.* cap. 13.

gańskiego życia egipcyan i tak dopiero przeszli przez morze Czerwone? Apostoł mówi: *nie kłamajcie jedni drugim: zwlókłszy ze siebie starego człowieka z uczynkami jego a oblókłszy nowego* [6]). Przeciwnicy odwracali porządek, mówiąc: obleczcie się w nowego człowieka a potem: zwleczcie ze siebie starego. Świeże wino leją do starej kadzi. Kościół św. postępuje zupełnie inaczej. Przez cały czas katechumenatu Kościół, jako troskliwa Matka, o to wyłącznie się starał, aby kandydaci do Chrztu nauczyli się, w co mają wierzyć i jak żyć, iżby każdy człowiek samego siebie doświadczał, albowiem kto pożywa tego Chleba i pije z kielicha, *Sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [7]).

„Co jednak dzieje się w owe czasy, w które według mądrego rozporządzenia Kościoła przystępujący do chrystyanizmu katechumenat odprawują, odbywa się tem staranniej i pilniej w owe dni, w które przygotówanymi (competentes) nazwani są; ponieważ imię swoje już podali do przyjęcia Chrztu.“ (Cap. 6).

2. Katecheza, w której *przygotowani* otrzymywali naukę moralną, była dalszym ciągiem i wyższym stopniem owego wykładu, z którego katechumeni dotąd korzystali. Św. Leon Papież mówi: że „wiele nauk“ odbywa się dla przygotowanych a św. Ambroży, biskup, daje im „codzienną naukę *moralną*.“ Orygenes żąda, aby katechumeni badali codziennie na ustroniu prawo Boże; według św. Augustyna czytanie codzienne, jakie słyszeli, było dla nich chlebem powszednim [8]). Osobne jednak wykłady dla *przygotowanych* nie odbywały się codziennie w czasie wielkiego postu, gdyż św. Cyryl przez czterdzieści dni miał zaledwie ośmnaście katechez o wierze, stąd wnioskujemy, że prócz szczególnych, miewano jeszcze w poście *nauki ogólne dla katechumenów i wiernych.*

Poświadcza to sam św. Cyryl [9]), który, trzymając się porządku powinien był od piątego artykułu o zmartwychwstaniu Chrystusa przejść do szóstego o Wniebowstąpieniu. „Jednakże, mówi on, łaska Boża zrządziła, że wczoraj, jako w niedzielę, według słabych sił naszych słyszałeś o tem *naukę dokładną*, gdy za dopuszczeniem łaski Bożej w zgromadzeniu czytanie kolejne zawierało naukę o wstąpieniu naszego Zbawiciela do nieba. Co tam mówiliśmy, po większej

[6]) Coloss. III, 9, 10. [7]) I Cor. XI, 29. [8]) Sermo 57.
[9]) Catech. XIV, c. 24.

części mówiliśmy do wszystkich i zgromadzonej rzeszy wiernych a szczególniej dla ciebie.“

Dowód na te nauki ogólne w poście znajdujemy już u św. Justyna, który mówi: „Uczymy ich (którzy wkrótce mają być ochrzceni) modlić się i pościć; także i my (już ochrzceni i kapłani) z nimi się modlimy i pościmy. Ćwiczenia więc religijne (nauka, modlitwa i posty) były wspólne dla wiernych i katechumenów.

Dalszego dowodu dostarcza nam stara *liturgia postna*, bo ona daje codziennie Mszę własną z odpowiedniemi lekcyami ze Starego i Nowego Testamentu. Te czytania Pisma św. i homilie, które codziennie miewano dla wiernych i katechumenów [10]), zajmują się pokutą i nawróceniem, jak również moralnem przygotowaniem do Chrztu i duchownego zmartwychwstania. Przedewszystkiem widzimy w nich przedstawione temata moralne, jak: o przykazaniach Bożych, ich zachowaniu i przekroczeniu, o nagrodzie i karze na sądzie Boskim i t. d.

W *pierwszą niedzielę postu* Ewangelia przedstawia Pana Jezusa, jako czterdzieści dni pościł, pokonał pokusy szatańskie i wreszcie zwycięzko ogłosił pierwsze przykazanie dekalogu: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz* [11]). Powinniśmy na wzór Chrystusa zachować pierwsze przykazanie Religii naszej i raczej wyrzec się wszystkich bogactw świata, aniżeli składać z poganami cześć szatanowi; wtedy przystąpią Aniołowie i służyć nam będą.

W *poniedziałek* po pierwszej niedzieli Kościół głosi przykazanie chrześciańskiej miłości bliźniego. Kto zaniedbuje uczynków miłosiernych, będzie odrzuconym na sądzie ostatecznym; kto zaś takowe w życiu wykonywał, zbawionym będzie. *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych*, *mnieście uczynili* [12]).

W następny *wtorek* Pan Jezus wypędza kupujących i sprzedających ze świątyni i karze za grzechy, popełnione przeciwko pierwszemu przykazaniu: *dom mój dom modlitwy jest a wyście go uczynili jaskinią zbójców* [13]). Niewinne dziatki głosiły w świątyni chwałę Chrystusową: *Hosanna Synowi Dawidowemu* [14]).

---

[10]) *S. Augustinus*, Sermo 392: quod dico competentibus, audiant fideles.
[11]) Mat. IV. 10. [12]) Mat. XXV. 40. [13]) Luc. XIX. 46.
[14]) Mat. XXI. 15.

We *środę suchedniową* mówi Pan Bóg w pierwszej lekcyi do Mojżesza: *wstąp do mnie na górę i bądź tam a dam ci tablice kamienne i zakon i przykazanie, którem napisał, abyś je nauczył* [15]).

We *czwartek* opowiada w lekcyi prorok Ezechiel, że dusza, która grzeszy, umrzeć musi; sprawiedliwy zaś, który zachowuje przykazania Boże, jakie tam przeważnie są wyliczone, będzie miał żywot.

W *piątek* są podane dwa środki do oczyszczenia się z grzechów, t. j. *pokuta* według lekcyi z proroka Ezechiela i *chrzest* z Ewangelii o sadzawce owczej, w której chorzy obmywali się i znajdowali uzdrowienie.

W *sobotę suchedniową* pierwsza i druga lekcya są wzięte z księgi Powtórzonego Prawa i w nich obiecana jest nagroda doczesna i wieczna tym, którzy zachowują przykazania Boże.

W *drugą niedzielę postu* mówi św. Paweł w lekcyi o unikaniu grzechu nieczystości. Wiecie, *które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa..., aby umiał każdy z was naczynie swe* (ciało swoje) *trzymać w świątobliwości i uczciwości* [16]). Występuje szczególniej przeciwko grzechom nieczystości i oszukaństwa. Ewangelia mówi o przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor i o tem, jako Ojciec Niebieski ogłosił Go prawodawcą Nowego Zakonu. *Jego słuchajcie!* W czasie przemienienia ukazał się także obok Jezusa Mojżesz, prawodawca Starego Testamentu, na znak, że Chrystus P. przyjął prawo Mojżeszowe i uzacnił.

W *następny wtorek* Zbawiciel głosi w Ewangelii: *jeden jest Nauczyciel wasz, Chrystus... Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowujcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią a nie czynią* [17]). Ogłasza więc, że prawo Mojżeszowe ich obowiązuje.

W *trzecią niedzielę postu* Chrystus P. wygania w Ewangelii czarta niemego (egzorcyzm): *przemówił niemy* (przygotowanie do spowiedzi).

W *Ewangelii wtorkowej* jest mowa o władzy Kościoła odpuszczania grzechów.

W *środę* lekcya opowiada ogłoszenie dziesięciorga przykazań Boskich na górze Synai (Ex. XX) a Ewangelia (Mat. XV) zachęca do ich zachowania.

W *sobotę* czyta Kościół w lekcyi o niewinnej i fałszywie o cudzołóztwo oskarżonej Zuzannie (Dan. XIII) a w Ewangelii (Joan.

[15]) Exod. XXIV, 12. [16]) I Thess. IV. 2. 4. [17]) Mat. XXIII. 2. 3.

VIII) o tej cudzołóżnicy, którą Pan Jezus nawrócił i jej przebaczył: *idź a już więcej nie grzesz!*

We *wtorek po niedzieli piątej postu* spotykamy znowu lekcyę z księgi kapłańskiej (XIX) o dziesięciu przykazaniach.

W *wielką sobotę*, bezpośrednio przed Chrztem, proroctwo jedenaste powtarza *przygotowanym* prawo moralne, jak to Mojżesz uczynił przed śmiercią mówiąc: *weźmijcie te księgi a połóżcie je przy boku skrzyni Przymierza Pana Boga waszego, żeby tam były przeciw tobie na świadectwo* [18]).

Po pieśni Mojżeszowej (canticum Moysis), przypominającej dobrodziejstwo Boże, następuje piękna modlitwa kościelna: „Boże, wieków pobożnych i mocy sprawiedliwych, który przez świętego sługę twojego Mojżesza tak raczyłeś lud swój wyuczyć śpiewem pieśni świętej, aby to powtórzenie prawa było i naszem prawidłem; wzbudź potęgę swoją nad całą pełnią ludów usprawiedliwionych i daj wesele, miarkując trwogę, iżby, otrzymawszy przebaczenie grzechów, co dla zemsty wyjawione jest, wyszło nam na zbawienie!"

Z tych krótkich wyjątków wypływa wniosek, że w czasie wielkiego postu czytanie Pisma św. i połączone z nimi objaśnienia stanowiły odpowiednią naukę o prawie moralnem a zwłaszcza o dekalogu. Nauka zaś ta, jako wypływająca z liturgii, była publiczną i wspólną dla *przygotowanych* i wiernych. Prócz tego jednak udzielano *przygotowanym* nauki o wierze w osobnych katechezach.

3. *Quadragesima* była czasem ogólnej dla wszystkich pokuty: dla przygotowanych i wiernych. Do pokuty i odmiany (μετανοία), jak już Chrystus i Apostołowie przed Chrztem wymagali, należą nietylko uczynki zewnętrzne (modlitwa, posty), ale także pokuta wewnętrzna ducha i serca, która zależy na poznaniu i pełnem skruchy wyznaniu grzechów popełnionych. Stąd szczególnym celem nauki postnej było, aby służyła do poznania grzechów i za wzór spowiedzi dla *przygotowanych*, gdyż przed Chrztem czynili z obowiązku wyznanie grzechów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

18) Deut. XXXI, 26.

Św. Tomasz z Akwinu

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ XVIII.

Suma teologiczna.

Ut sapiens architectus funda mentum posui.
Jako mądry budowniczy założyłem fundament.
I Kor. III, 10.

W historyi życia św. Tomasza doszliśmy nareszcie do ostatniego i najdoskonalszego jego dzieła, do tak zwanej „Summa theologica.“ Jestto najwspanialszy pomnik jego wielkości duchowej; wszystkie dotychczasowe pisma św. Doktora są tylko jakoby ozdobnymi stopniami i pięknym przedsionkiem, wiodącym do tego gmachu.

Krótkim rzutem oka na to arcydzieło zamkniemy pierwszą księgę niniejszego życiorysu.

Niejeden z naszych młodych czytelników zapyta pewnie, co to jest właściwie „Summa theologica"?

Suma teologiczna jestto, jak sam wyraz wskazuje, całkowity i harmonijnie ułożony zarys teologii czyli nauka o Bogu uważanym w sobie i w stosunku do stworzeń, a zwłaszcza do aniołów i ludzi, których jest pierwszym i ostatecznym celem.

Pojedyńcze cząstki tego olbrzymiego zasobu wiedzy znajdują się rozproszone w Piśmie św., w tradycyi, w uchwałach Soborów i w dekretach papieskich; nadto ważnym, choć niekoniecznym bezwarunkowo przyczynkiem do niego, jest obszerna dziedzina nauk świeckich.

Już wprawdzie Ojcowie i Doktorowie Kościoła pierwszych wieków wyjaśniali w licznych i znakomitych dziełach chrześciańską naukę wiary, ale „żaden z nich nie wzniósł wykończonego gmachu teologii. Po dwunastowiekowej pracy leżały pojedyńcze ich pisma tu i owdzie rozrzucone, jak kamienie ciosowe przeznaczone do potężnej budowy. Wspaniałe te kamienie, nietknięte zębem czasu, czekały tylko na rękę biegłego mistrza, któryby z nich wystawił trwałą świątynię teologii. Mistrz, którego Opatrzność wybrała na narzędzie do tak wielkiego dzieła, powstał z pomiędzy synów św. Dominika a był potomkiem wielkopańskiego rodu..."

„W czterdziestym pierwszym roku życia, a więc na dziewięć lat przed śmiercią, powziął św. Tomasz zamiar napisania tego arcydzieła, które miało stanowić główne zadanie jego życia. Postanowił on połączyć w jednolitą całość to wszystko, co dotąd po osobno na polu teologicznem zdziałano, a to mu się tak świetnie 'powiodło, że to, co na pozór mogło być tylko luźnem nagromadzeniem różnorodnych materyałów, pod jego ręką mistrzowską wyrosło na arcydzieło, o którem wszyscy z chlubą się wyrażają, nawet ci, którzy w nie głębiej nie wniknęli, podobnie jak każdy o piramidach Egiptu rozprawia, chociaż niewielu je oglądało" [1]).

---

[1]) O. Lacordaire.

Oby nasi młodzi czytelnicy, a zwłaszcza powołani do stanu duchownego, nie byli później podobnymi do tych, którzy według słów O. Lacordair'a, o piramidach rozprawiają, nie widziawszy ich nigdy; niechaj się raczej starają gruntownie poznać „Sumę teologiczną", aby potem jako kapłani, mogli wiernych nauczać według „niezbitej nauki św. Tomasza."

Tymczasem jednak zapraszamy ich do obejrzenia wraz z nami tego nieśmiertelnego pomnika, przynajmniej w jego zewnętrznych zarysach.

W przedmowie zaznajamia nas Doktór Anielski z celem swego dzieła.

„Ponieważ każdy nauczyciel prawdy katolickiej, powiada on, powinien nietylko więcej oświeconych w wierze, lecz także nieumiejętnych nauczać według słów Apostoła: *Jako malutkim w Chrystusie dałem wam mleko na napój, nie pokarm* [2]), przeto zamierzyliśmy wszystkie prawdy religii chrześciańskiej w dziele tem wyłożyć w sposób przystępny dla początkujących."

Następnie zapowiada, że wszystko jasno i zwięźle wyjaśni, z pominięciem wielu nieużytecznych kwestyi spornych, które, zwłaszcza przy braku metody, stanowią, jego zdaniem, ważną przeszkodę w postępie studentów.

Czy św. Tomasz cel ten osiągnął? Potomność jednozgodnie twierdzącą na to pytanie dała odpowiedź. Jakkolwiek niektóre kwestye, pomieszczone w Sumie, mogą nam się obecnie wydawać zbytecznemi i nieużytecznemi, to przecież za czasów św. Tomasza nie były takiemi, owszem z konieczności musiały być poruszone i rozwiązane.

Liczne są komentarze na Sumę; żaden jednak nie przewyższył jej pod względem jasności; to też słusznie i bez przesady mógł jeden z uczonych Dominikanów zatytułować swe dzieło: „Św. Tomasz komentator siebie samego" [3]).

Cała Suma podzielona jest na trzy wielkie części, z których każda dzieli się na kwestye, te zaś na artykuły czyli mniejsze rozdziały.

---

[2]) I Cor. III, 1, 2.

[3]) P. A. Massoulié: „Divus Thomas sui interpres."

Przedmiotem pierwszej części, ułożonej w Rzymie za Pontyfikatu Klemensa IV, jest byt niestworzony i stworzenie, czyli Bóg, Aniołowie i ludzie.

Naprzód zastanawia się nad istotą Pana Boga; bada jej głębię, niezmierzoność i najgłówniejsze przymioty. Z zadziwiającą jasnością mówi o nieskończonej doskonałości i dobroci Bożej, o tem rozległem, bezdennem i bezbrzeżnem morzu, o Jego zawsze stałej niezmienności, odwiecznem istnieniu, o Jego sprawiedliwości z miłosierdziem zbratanej, o Jego Opatrzności troszczącej się o wszystko, o wszechmocy i mądrości, które utrzymują wszechświat i nim rządzą.

Następnie wzbija się Doktór Anielski, jak on orzeł w Objawieniu, na najwyższe szczyty Bóstwa, by się wpatrywać w słońce Przenajświętszej Trójcy, tej Tajemnicy ze wszystkich najwznioślejszej. Książę teologów stara się zgłębić cuda ukryte w Trójcy Jedynego Boga, jedność Trzech Boskich Osób, ich różnicę i wzajemny stosunek, a tem samem zgłębia niejako przedmiot niezgłębiony. Dalej bada dzieła Boże; zaczyna od Aniołów, w których obraz Bóstwa jak w przezroczem zwierciadle najjaśniej się odbija. Przed oczyma Anielskiego Doktora roztaczają się regjony duchów niebieskich, jak dobrze znana kraina. Bystrem okiem ducha ogarnia on długie szeregi niebieskich zastępów i nie widzi tam nigdzie doskonałego podobieństwa; każdy z tych duchów posiada swoją odrębną, jemu tylko właściwą piękność, przez którą odróżnia się od wszystkich innych; pośród niezliczonych myryad Aniołów, podzielonych na hierarchie, panuje najprzedziwniejsza rozmaitość.

Tutaj orzeł obniża lot swój i spuszcza się na ziemię, przechodzi do człowieka, jako mikrokosmu. Bystrym wzrokiem przenika ten „mały światek“ i odsłania wszystkie jego tajemnice. Naprzód bada po osobno obiedwie części składowe człowieka, ciało i duszę, następnie uzasadnia ich jedność istotną.

Bóg, Anioł, człowiek! Jak Bóg jest początkiem Aniołów i ludzi, tak również jest ich ostatecznym celem i końcem; jednych i drugich pociąga ku sobie, jako ku ich celowi, ale w ten sposób, że oni sami ku Niemu się zwracają z zupełną wolnością. Anioł osiąga swój cel w jednej chwili i jednym jedynym aktem

woli; człowiek zaś stopniowo tylko, przez długi szereg aktów, płynących z jego wolnej, przez Boga kierowanej, woli.

Druga część Sumy poświęcona jest moralności. W części tej rozbiera Doktór św. czyny ludzkie wogóle, stawia zasady, na których się one wspierają i roztrząsa czynniki, które wpływają na nie, a więc mówi o uczuciach, nałogach, cnotach, występkach i grzechach. — Przechodzi następnie do praw kierujących czynami ludzkimi, rozbiera prawo natury, prawo Boskie i ludzkie, prawo Starego i Nowego Przymierza. To ostatnie naprowadza go na łaskę, jako źródło usprawiedliwienia.

Z tych ogólnych uwag wysnuwa św. Tomasz odpowiednie zasady i zastosowuje takowe do czynów ludzkich w szczególe, o ile te dotyczą albo wszystkich albo pojedyńczych ludzi, odpowiednio do stanu każdemu przez Boga wskazanego. Mówiąc o cnotach Boskich i kardynalnych i o przeciwnych im występkach rozbiera obowiązki wszystkich ludzi razem. Obowiązki zaś każdego z osobna wyjaśnia z nadzwyczajną ścisłością przy końcu tej części, w rozdziale traktującym o różnych stanach.

W trzeciej części Sumy, zawierającej naukę o Wcieleniu Słowa Bożego, Anioł szkoły wzbija się znowu w górę i zastanawia się nad tajemnicami wyniszczenia, uniżenia się i ostatecznego tryumfu Wcielonego Syna Bożego, a zarazem o tajemnicy przyswojenia nam zasług Chrystusowych przez Sakramenta św. Tutaj mówi o Sakramentach wogóle a następnie rozbiera każdy Sakrament po szczególe; ale zdążył wykończyć naukę o trzech tylko Sakramentach, o Chrzcie, Bierzmowaniu i Tajemnicy Ołtarza. Rozprawa o Najświętszym Sakramencie, po mistrzowsku skreślona, jest koroną całego olbrzymiego dzieła, którego nie mógł niestety doprowadzić do końca. Tomasz św. rozpoczął już traktat o Pokucie, ale śmierć przerwała nagle nić jego potężnej działalności. Sumę teologiczną spotkał los tumów w Kolonii, Strasburgu, Paryżu i innych, które z nią równocześnie powstały i całe wieki stały niewykończone i z wyjątkiem kolońskiej dotąd na wykończenie czekają. Pan Bóg zabierając w kwiecie wieku wielkiego budownika przed ukończeniem tak rozległego dzieła chciał nas nauczyć, że dzieła ludzkie zawsze pod jakimś względem są nieudolne i że tylko dzieła Boże są

absulutnie doskonałemi. Jeden z zagorzałych uczniów św. Tomasza, prawdopodobnie Piotr z Auvergne, profesor Sorbony, albo według innych Henryk Gorrichen, profesor w Kolonii, starał się uzupełnić dzieło mistrza dodatkiem, wyjętym dosłownie z komentarza, napisanego przez Świętego na czwartą księgę Sentencyi.

Cała Suma obejmuje sześćset trzynaście kwestyi, trzy tysiące artykułów i przeszło piętnaście tysięcy dowodów, stwierdzających prawdę katolickiej nauki wiary i moralności. Nadto na poparcie dowodów swoich, przytacza autor zdania filozofów i powołuje się na powagę Ojców św.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach treść Sumy teologicznej. Teraz wypada nam jeszcze wspomnieć o metodzie, jakiej się trzyma Tomasz św. Na czele każdej kwestyi stawia w kilku wyrazach tezę, której ma dowieść, a często wykazuje i związek zachodzący pomiędzy pojedyńczymi artykułami tej samej kwestyi. Tezy podane są w formie pytań. Układ wszystkich artykułów jest jednakowy. Przytacza różne trudności, jakie dana teza nastręcza i zarzuty, które zdają się przemawiać za prawdą przeciwnego zdania. Te przeciwdowody oddaje najczęściej we własnych słowach przeciwników.

Następuje potem tak zwane argumentum „Sed contra,“ czyli sumaryczny dowód, stwierdzający na podstawie Pisma św., albo Ojców Kościoła, albo wreszcie Arystotelesa, prawdziwą i zdrową naukę. Właściwe i obszerniejsze dowodzenie przeprowadza w środku artykułu, czyli w głównej jego części a zaczyna je od słów: „Respondeo dicendum (odpowiadam, że należy twierdzić...). — Przy końcu rozwięzuje trudności i zbija zarzuty, przytoczone we wstępie artykułu.

Tej metody naukowej trzyma się św. Tomasz w swej Sumie i przy jej pomocy doprowadza umysł do poznania prawdy z niepokonaną siłą, przez cały łańcuch wniosków sylogistycznych, ściśle ze sobą powiązanych.

Zdawałoby się na pozór, że tak poważne i obszerne dzieło, którego wszystkie części tym samym stylem i w tej samej formie są napisane, musi z czasem przy czytaniu zrodzić znużenie i nudę. Myliłby się jednak, ktoby tak sądził. „W pismach św.

Tomasza," powiada jeden z tegoczesnych teologów, „przedstawia mi się język łaciński, jak czysta, przezrocza woda, przez którą jasno i wyraźnie przebija dno. Najdrobniejsze przedmioty, w jej głębiach ukryte, wyłaniają się z niej, jak jasny promyk z eteru. Nie jest to wprawdzie łacina z doby Augusta, ale jest to w każdym razie język prosty i jasny, zdolny najwznioślejsze prawdy przyodziać w zmysłową szatę, a szata ta jest tak przejrzystą, że szczytnych myśli, które osłania, nigdy nie mąci, owszem duch, wpatrując się w nie, widzi je w niej wyraźnie."

Nadto ład panujący w całej Sumie ułatwia niezmiernie jej studyum; to też każdy poważny umysł zwiedzając po kolei wspaniałe komnaty tego czarownego gmachu, nietylko wzbogaca się w cenne wiadomości, lecz także doznaje prawdziwej przyjemności i rozkoszy.

Taki sąd wydało o Sumie sześć wieków. Wystarczy przytoczyć tutaj zdanie uczonego Jezuity Possewina: „Suma," powiada on, „jest dziełem pod każdym względem doskonałem; nikt nie byłby wstanie stworzyć coś piękniejszego, jaśniejszego i doskonalszego. Słusznie więc mógł Papież Jan XXII zawołać: „„Jak można jeszcze św. Tomaszowi zarzucać, że za życia nie zdziałał żadnego cudu? Ile rozdziałów napisał, tyle zdziałał cudów!"""

Prawie od samego początku służyła Suma powszechnie za podstawę do teologicznych wykładów i wszędzie w szkołach została wprowadzoną jako podręcznik dla nauczycieli i uczniów, o czem świadczą przytoczone przez O. Tourona rozporządzenia wszechnic i generałów różnych zakonów.

„Sumę," jak się wyraził w r. 1615 jeden ze znakomitych kardynałów francuskich na ogólnem zgromadzeniu Stanów, „uważano w paryskim uniwersytecie za wyrocznię teologii, objaśniano w publicznych wykładach i otaczano powszechnie największą czcią." To też nic dziwnego, że duchowieństwo francuskie, tak świeckie jak i zakonne, posiadało przez kilka wieków stale w swem łonie kilku wielkich teologów.

Dopiero od stu a nawet od dwustu lat ulotniła się Suma św. Tomasza z publicznych wykładów teologii. I czyż to karygodne zarzucenie Sumy nie musiało wpłynąć na obniżenie po-

ziomu nauki kościelnej [4]). Dzisiaj jednak dzięki gorącej zachęcie naszego Ojca św. Leona XIII, który sam jest uczniem i wyjątkowym wielbicielem Anioła Szkoły, możemy z radością zaznaczyć ogólny zwrot do nauki św. Tomasza, zapoczątkowany jeszcze za Piusa IX. — Nauka ta wprowadzona do szkół duchownych, wydała już dotąd wiele zbawiennych owoców.

Prawie zbyteczną jest rzeczą nadmieniać, że zakon św. Dominika zawsze trzymał się wiernie zasad swego sławnego Doktora. To głębokie i stałe przywiązanie do cennej spuścizny po swym wielkim synu należy do tradycyi rodziny Dominikańskiej. „Nawet za życia św. Tomasza, powiada O. Echard, poprzestawali uczniowie jego, wykładający w uniwersytetach Paryskim, Oksfordskim, w Cambridge, Bolonii, Neapolu i Kolonii, prawie wyłącznie na objaśnianiu tylko pism wspólnego im nauczyciela.“

Zaledwie cztery lata upłynęły od zgonu św. Tomasza, a już niektórzy Anielscy Dominikanie, ulegając wpływom niechętnych zakonowi profesorów, odstąpili w pewnych punktach od nauki wielkiego Doktora Zakonu. Ale generalna Kapituła, zebrana w Medyolanie, wyznaczyła natychmiast dwóch Ojców zakonnych zaopatrzonych w nieograniczone pełnomocnictwo, do zbadania sprawy i ukarania winnych. Z biegiem czasu dwadzieścia trzy z rzędu kapituły generalne zakonu wydały rozporządzenia, albo dawniejsze potwierdziły, na mocy których każdy członek zakonu, odstępujący w czemśkolwiek od nauki św. Tomasza, miał być na zawsze wykluczonym od wszelkich urzędów i godności w Zakonie.

Według jednej z ustaw Dominikańskich nie mógł otrzymać stopnia magistra, bakałarza, lektora albo generalnego kaznodziei ten, kto wprzódy nie zobowiązał się przysięgą, że zawsze będzie się trzymał niezbitej nauki św. Tomasza. Tę samą przysięgę

---

[4]) O. Ehrle S. J. zrobił swojego czasu w rozprawie swojej o bulli „Aeterni Patris (Stimmen aus Maria Laach, tom XVIII, str. 28) następującą trafną uwagę: „Los Sumy św. Tomasza jest losem nauki kościelnej; uznanie, jakie ona posiada w szkołach katolickich, jest miarą poziomu teologicznych i filozoficznych badań.“ (Przypisek tłómacza).

musieli ongi składać profesorowie sławnego uniwersytetu w Salamance.

Bardzo wielką jest liczba wybitnych osób i mężów świętych, którzy pośród trudnych obowiązków i rozlicznych zajęć znajdowali jednak dosyć czasu na czytanie Sumy św. Tomasza z podziwienia godną wytrwałością i z niemniejszą czcią. Wystarczy przytoczyć niektórych tylko, jak św. Franciszka Salezego, św. Filipa Nereusza, św. Karola Boromeusza, św. Antonina, św. Wincentego Ferraryusza i św. Piusa Papieża.

Wielki Bossuet studyował św. Tomasza w kollegium w Nawarze i przez całe życie zachował w sercu swojem głęboką dla nauki jego miłość.

Uczony Erazm z Rotterdamu powiedział, że nie zna żadnego teologa, któryby mógł dorównać św. Tomaszowi pod względem trafności sądu, głębokości i ścisłości nauki.

Kardynał Bessaryon, znany z historyi koncyliów, jawnie okazywał swój zachwyt dla Sumy i nazywał często jej autora najświętszym pomiędzy uczonymi i najuczeńszym pomiędzy Świętymi.

Do powiększenia chwały Anielskiego Doktora i to się przyczynia, że Suma jego przetłómaczoną została nietylko na najgłówniejsze języki Europejskie, lecz także na grecki i za staraniem jednego z misyonarzy Tow. Jez. nawet na chiński język [5]).

Nie miejsce tutaj przytaczać liczne pochwały i zalecenia, których papieże rzymscy w ciągu wieków nie szczędzili dla nauki św. Tomasza; w dalszym ciągu jeszcze raz powrócimy do tego przedmiotu. Skoro jednak Jan XXII papież na zarzut, jakoby Tomasz św. żadnego w życiu swojem nie zdziałał cudu, mógł dać wyżej wspomnianą odpowiedź, to ileż cudów łaski, to jest nawróceń, musiała dokonać Suma teologiczna, podając do ręki umysłom, zwątpieniem i niewiarą dotkniętym, pochodnię katolickiej wiary!

---

[5]) W ostatnich dopiero czasach ukazało się takie niemieckie tłómaczenie Sumy teologicznej. dokonane przez Dr. Czesława M. Schneidera: „Die katholische Wahrheit oder die theologische Summa des heiligen Thomas von Aquin.“ 11 tomów, Regensburg 1887 — 90. (Przyp. tłóm.)

Uczony rabin piętnastego wieku, Paweł z Burgos, postanowił zapoznać się z Sumą, ale zaledwie początek przeczytał, a już zasłona spadła z jego oczu. Uwierzył w Jezusa Chrystusa i przyjął katolicyzm. Później wstąpił do stanu duchownego, został kapłanem i ozdobiony mitrą biskupią umarł jako patryarcha Akwilejski.

W wieku XVI wystąpił przeciwko Sumie Teobald Thamer, zagorzały uczeń Melanchtona; dla obalenia i zbicia prawd, zawartych w tej skarbnicy katolickiej wiary, zaczął pilnie studyować Sumę. Przygnieciony jednak ciężarem dowodów, którymi św. Tomasz na kilka wieków naprzód zwalczył błędy protestantyzmu, wyrzekł się herezyi i powrócił na łono katolickiego kościoła.

W tym samym wieku wziął do ręki Sumę francuski kalwinista Duperron w celu objaśnienia się co do pewnych wątpliwości, ale i on wnet poznał prawdę, został katolikiem i odtąd poświęcił się wyłącznie służbie Bożej. Z czasem w nagrodę wielkich zasług otrzymał mitrę arcybiskupią i przywdział purpurę rzymską.

Jak na obrazie cienie daleko lepiej uwydatniają światło, podobnie i blask Sumy teologicznej zajaśnieje tem piękniej, gdy obok chlubnych pochwał i zaszczytnych świadectw mężów znakomitych i świętych postawimy zajadłość, z jaką występowali przeciwko Sumie zawzięci i uporni kacerze. Luter miotał słowem i pismem wszelkie możliwe obelgi na naukę Scholastyków a zwłaszcza św. Tomasza. Inny fanatyczny Apostół tak zwanej reformacyi wyraził się razu pewnego w gniewie: „Usuńcie Tomasza ze świata a zburzę Kościół!“ „Daremną była nadzieja jego,“ powiada Leon XIII papież, „ale nie daremnem świadectwo.“

Według relacyi wiarogodnych świadków opierali się Ojcowie Soboru Trydenckiego przy układaniu dekretów, skierowanych przeciwko protestantyzmowi, wyłącznie na Sumie św. Tomasza. Na tem samem koncylium spotkał Sumę wyjątkowy zaszczyt, bo w sali posiedzeń leżała na jednym stole obok Pisma św. i dekretów papieskich, jako jedynych ksiąg, z których Ojcowie Soboru czerpali prawdziwą naukę katolickiego Kościoła. „Większy od tego zaszczyt, powiada O. Lacordaire, może tylko sam Pan

Bóg wyświadczyć wielkiemu Doktorowi w wiecznem Zgromadzeniu Świętych."

Ale Pan Bóg nie czekał sądu ostatecznego, by oddać należną Sumie pochwałę. Posłuchajmy, co o tem mówi pierwszy biograf św. Tomasza, Wilhelm z Tocco:

„Brat Dominik z Caserty, zakrystyan klasztoru w Neapolu, pełen cnót i ognistej żarliwości w modlitwie, miał szczęście być razu pewnego świadkiem pięknej i wzruszającej sceny. Zauważywszy, że Tomasz co noc na pewien czas przed rozpoczęciem jutrzni udawał się do kościoła, postanowił przekonać się, co Doktór św. tam robi. Ukrył się więc w głębi bocznej kaplicy św. Mikołaja, gdzie Tomasz klęczał przed ołtarzem, zatopiony w modlitwie. Naraz ujrzał go ku wielkiemu swemu zdziwieniu wzniesionego dwa łokcie nad ziemię i usłyszał, jak krucyfiks, do którego święty modlił się ze łzami, temi przemówił słowy: „Dobrze o mnie napisałeś Tomaszu, jakiej żądasz nagrody?" — „Panie, odrzekł święty, niczego nie żądam, jedno Ciebie samego."

Jestto trzecie świadectwo oddane nauce św. Tomasza przez Prawdę Odwieczną, a świadectwo najlepsze ze wszystkich. Wspominają o niem przeszło dwadzieścia razy Papieże w swych bullach. Pius V Papież wzbogacił odpustami ołtarz, na którym cud ten miał miejsce, a Sykstus V cudowne to zdarzenie polecił uwiecznić pędzlem na jednej ze ścian Watykanu. Również i w Officium św. Doktora uczyniona jest wzmianka o tym cudzie. Dziejopis, z którego powyższe opowiadanie czerpiemy, dodaje, że Tomasz od tego czasu bardzo mało już pisał, z powodu wielkich i cudownych rzeczy, które mu Bóg objawił. „Przez to pytanie bowiem, jakiego wynagrodzenia za pracę swoją żąda, oznajmił mu wyraźnie Chrystus, że na ziemi spełnił już zadanie swoje. Nagrodą zaś, której pragnął, było posiadanie i zażywanie w ojczyźnie niebieskiej onej uwielbienia godnej Prawdy, której wielkość tu na ziemi już z taką radością sławił."

Wkrótce po tem zdarzeniu widzimy go zstępującego przedwcześnie do grobu i opuszczającego ten świat, który rozjaśniał blaskiem swych nieśmiertelnych pism, podobny do słońca, które

pod piękny wieczór letni, niknąc na zachodzie, okrywa niebo purpurą ostatnich promieni.

Dotąd podziwialiśmy słońce teologii w jego zewnętrznym majestatycznym pochodzie, a teraz ogrzejemy się przy jego ożywczych promieniach, przy cnotach św. Tomasza. Dotąd poznaliśmy uczonego, a teraz przypatrzymy się świętemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY
KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

Część II.

LEKCYA SIÓDMA
O Ofierze Mszy świętej.

Treść: 1. *Ofiary Starego Zakonu. — Co one wyobrażały?*
2. *Ofiara krzyża i ofiara Mszy świętej.*
3. *Czworaki cel ofiary Mszy świętej.*
4. *Ofiara Mszy św. jest ofiarą Bogu samemu składaną.*
5. *Ofiara Mszy św. sprawuje się za żywych i umarłych.*
6. *O obowiązku słuchania Mszy świętej.*
7. *Święci u ołtarza.*

1. Ofiary Starego Zakonu i ich znaczenie. Wszystkie starożytne narody składały ofiary; od kolebki rodu ludzkiego były już składane Bogu ofiary. Tak synowie pierwszych rodziców

Abel i Kain składają ofiary: jeden z owiec, drugi z płodów ziemi.

Noe po wyjściu z arki wzniósł ołtarz z kamienia, na którym złożył ofiarę Panu Bogu ze wszystkich zwierząt czystych.

Abraham otrzymał od Pana Boga rozkaz, aby zabił na ofiarę własnego syna Izaaka; nie dopuścił Pan Bóg śmierci jedynaka, przyjmując jego posłuszeństwo za ofiarę i obiecując w nagrodę wielkie błogosławieństwo.

Księgi święte wspominają także o kapłanie Najwyższego, królu z Salem, Melchizedechu, współczesnym Abrahamowi, jako ofiarował Panu Bogu na dziękczynienie za zwycięstwo Abrahama chleb i wino. Wszystkie te ofiary dowodzą, że wszystkie narody uznawały potrzebę okazywania czci Panu Bogu, dziękczynienia za dobrodziejstwa, przebłagania za winy i wzywania Boskiej pomocy.

Te ofiary były również figurą i zapowiedzią wielkiej ofiary krzyża, w której sam Syn Boży miał się ofiarować za grzechy ludzkie. Owoce sprawiedliwego Abla wyobrażały Pana Jezusa, Baranka bez zmazy, który gładzi grzechy świata. Chleb i wino ofiarowane przez wielkiego kapłana Melchizedecha zapowiadały Najświętszą ofiarę Mszy św., w której Pan Jezus nam się oddaje pod postaciami chleba i wina. Abraham gotów ofiarować jedynego syna, przedstawia Boga Ojca, który nie przepuścił własnemu Synowi swemu, ale Go za nas wydał.

W prawie Mojżeszowem była ofiara ustawiczna dwóch baranków rocznych, rano i wieczorem; wyobrażała ona również ofiarę krzyżową. Rok rocznie na Wielkanoc składano Panu Bogu na ofiarę baranka wielkanocnego; w przeddzień też uroczystego święta Paschy Pan Jezus przelał Najświętszą Krew swoją na krzyżu. Mięso baranka wielkanocnego służyło za pokarm żydom, jak Ciało Jezusa Chrystusa służy za pokarm chrześcianom. Któż nie widzi, moje dziateczki, uderzającego podobieństwa tych ofiar z wielką ofiarą krzyża, która zastąpiła wszystkie po wszystkie miejsca ofiary aż do końca świata.

2. Ofiara krzyża i ofiara Mszy św. Gdy Pan Jezus obciążony krzyżem, przyszedł na szczyt góry Kalwaryjskiej, przybito gwoździmi ręce i nogi Jego i podniesiono z krzyżem w górę.

Przez trzy godziny wisiał między niebem a ziemią, pomiędzy rozgniewanym Bogiem Ojcem, a ludźmi winowajcami. Nikt jeszcze nie podjął takich boleści; z niezliczonych ran płynęła Krew Jego, którą On ofiarował Bogu Ojcu na zbawienie nasze od śmierci wiecznej; kiedy nadeszła chwila, w której wszystko już było spełnione, zawołał wielkim głosem: „Wykonało się,“ i skłoniwszy głowę, umarł.

Ta wielka ofiara Syna Bożego ofiarującego się Bogu Ojcu na odkupienie świata, ma się powtarzać aż do skończenia wieków w Najświętszej ofierze Mszy.

Zaiste, tak w jednej, jak w drugiej ofierze jest jedna i ta sama ofiara, jeden i tenże Kapłan, Pan nasz Jezus Chrystus. Ołtarze nasze, to nowa Kalwarya. Co czynił Pan Jezus na krzyżu, to czyni na ołtarzu; jest On ofiarą umierającą bez żadnego znaku życia; jest On kapłanem, albowiem prosi i wstawia się za nami, ofiarując Bogu Ojcu Przenajświętszą Krew swoją za wszystek świat. Różnią się te dwie ofiary sposobem, w jaki się sprawują. Na Kalwaryi nie było innego kapłana krom Jezusa Chrystusa, który sam ofiarował Bogu Ojcu za nas krew i śmierć swoją; na ołtarzu zaś ofiaruje się Chrystus Pan za posługiwaniem kapłanów, którzy Go zastępują, mówią i czynią w Jego imieniu. Na Kalwaryi widziano płynącą Krew Syna Bożego, na ołtarzu nie można widzieć Jego Krwi, ukrytej pod postaciami sakramentalnemi. Ale w istocie Pan Jezus jest na ołtarzu, jakeśmy mówili, z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem swojem. Ta wielka ofiara była zapowiedziana przez proroka Malachiasza, mówiącego do żydów w imieniu Boga: „Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą...“ [1]) Któraż to jest ta ofiara czysta, składana Bogu po wszystkim świecie od wschodu aż do zachodu słońca? zali nie ofiara Mszy św., którą kapłani sprawują ustawicznie dniem i nocą na całej kuli ziemskiej.

---

[1]) Malach. I, 10, 11.

3. Czworaki cel ofiary Mszy św. Celem ofiary jest pierwsze, uczcić Boga jako Pana wszechrzeczy; drugie, podziękować Mu za dobrodziejstwa otrzymane; trzecie, uprosić przebaczenie grzechów i czwarte, wyjednać łaski potrzebne; ten też jest czworaki cel ofiary Mszy św. Widzieliśmy już, że wszystkie narody składały Bóstwu ofiary w jednym z tych celów.

Miejsce dawnych ofiar zajęła ofiara Mszy św. i jak najdokładniej odpowiada temu czworakiemu celowi wszelkiej ofiary. Jezus Chrystus jako ofiara na ołtarzu składa najwyższą cześć Bogu, i nic nad to w oczach Boga nie może być większego. „Wszystkie dobre uczynki zebrane razem nie wyrównają jednej ofierze Mszy św., bo czyny cnotliwe są dziełami ludzkiemi, a Msza św. jest dziełem Boga... Gdy na słowa kapłańskie Jezus Chrystus zstępuje na ołtarz i zamyka się w postaciach sakramentalnych, Bóg Ojciec spoglądając na ołtarz, woła: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał* [2]).

Ofiarować Bogu Syna Bożego, przedmiot największego upodobania, to najlepszy sposób okazania Mu czci i wdzięczności, przebłagania i zjednania łask potrzebnych. Gdy słuchamy z pobożnością Mszy św., już nie my błagamy Boga, ale Pan Jezus wznosi swój głos błagalny do Ojca, aby Go czcić, wielbić za dobrodziejstwa, przejednać i błagać.

Św. Tomasz z Akwinu zapewnia, że jedna Msza św. tyle jedna ludziom dobrodziejstw, ile dla całego świata zjednała ofiara krzyża. Tego samego zdania jest św. Jan Złotousty: „Sprawowanie świętych tajemnic, powiada, takiej jest wartości, jak śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu."

Niemasz niczego, czegoby nie mogła wyjednać ta ofiara. „Jakżem szczęśliwy, że mogę odprawiać Mszę św., wołał wielki sługa Boży Piotr Awila. Po odprawieniu Mszy św. w największych potrzebach bywam wspomożony, bo mając przed sobą na ołtarzu Chrystusa Pana, otrzymuję wszystko, czego żądam." I wy, moje dziateczki, ilekroć potrzebujecie jakiej łaski, idźcie wysłuchać Mszy św., a napewno Bóg wam jej udzieli.

---

[2]) Mat. XVII, 5.

4. **Komu kapłan składa ofiarę Mszy św.** Bogu samemu tylko, bo ta ofiara jest oddaniem czci najwyższej Panu Bogu jednemu własnej i należnej. Kiedy we Mszy św. wspominamy Najświętszą Pannę, aniołów i świętych Pańskich, to tylko przypominamy sobie ich zasługi, dziękujemy Bogu za łaski im udzielone i błagamy ich o przyczynę. „Nie wznosimy świątyń Męczennikom, powiada św. Augustyn, nie składamy im ofiar; nikt nigdy nie słyszał, aby kapłan mówił przy ołtarzu podczas Mszy św.: składam tę ofiarę tobie, Piotrze, Pawle albo Cypryanie. Prawda, że na grobach śś. Męczenników składamy Panu Bogu ofiarę, ale to czynimy jedynie dlatego, żeby Mu podziękować za zwycięstwo, jakie oni za łaską Jego odnieśli i aby pamiątką ich śmierci pobudzić się do naśladowania.“

5. **Za kogo ofiaruje się Msza św.?** Za żywych i umarłych. „Ojcze św., wszechmogący i wieczny Boże, mówi kapłan przy ołtarzu, przyjm tę niepokalaną ofiarę, jaką ja niegodny sługa Twój, składam Tobie Bogu mojemu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy moje i przewinienia i niedbalstwa moje, i za wszystkich tu obecnych, a razem i za wszystkich wiernych chrześcian, tak żywych jako i umarłych, aby mnie i im posłużyła ku zbawieniu na żywot wieczny!“ Wszyscy wierni przeto są uczestnikami owoców Mszy św.; jedni mniej, drudzy więcej według tego, jaki biorą udział w Ofierze Najświętszej i według tego, jak są godni łask Bożych. Ci, za których Msza św. szczególnie się odprawia, więcej od innych osiągają korzyści; obecni z pobożnością prawdziwą więcej zyskują od nieobecnych lub modlących się z roztargnieniem.

Msza św. pomaga nietylko żywym, lecz i zmarłym w łasce Bożej. Ofiarując Mszę św. za dusze w czyścu cierpiące, bardzo wiele i skutecznie im pomagamy.

Opowiadają o św. Piotrze Damianie, że dzieckiem jeszcze będąc i ubogim sierotą, kiedy pewnego razu znalazł na drodze sztukę złota, zamiast użyć tych pieniędzy na zaspokojenie własnych potrzeb, oddał je kapłanowi na Mszę św. za spokój duszy swoich rodziców. Pan Bóg wynagrodził cnotę świętego chłopca, który później został kapłanem, biskupem i kardynałem, a co ważniejsza, wielkim świętym. (968 r. — 1072).

6. **Kiedy jest obowiązek słuchać Mszy św.?** Jak się dowiecie szczegółowo z wykładu przykazań kościelnych, wierni obowiązani są słuchać Mszy św. w niedziele i dni świąteczne. Zaniedbanie tego obowiązku bez należytej przyczyny jest ciężkim grzechem.

Kto kocha Pana Boga, ten uważa sobie za szczęście słuchać Mszy św. jak najczęściej, choćby i codziennie, jeżeli mu na to obowiązki pozwalają. Jest to najwłaściwszy i najpewniejszy sposób uświętobliwienia się własnego. „Kto z pobożnością słucha Mszy św., powiada św. Jan Złotousty, otrzymuje błogosławieństwo na wszystkie całodzienne prace swoje, Bóg go umacniać będzie na ciele i na duszy.“

Św. Ludwik, król francuski, codziennie słuchał kilku Mszy św. Dowiedziawszy się, że ktoś mu to ganił, powiedział: „Gdybym dwa razy tyle czasu przepędzał na zabawach, nikt mię najmniejszem słowem nie strofowałby o to, a za złe mi mają poświęcenie tego czasu dla Boga.“ Istotnie, moje dziateczki, wielu żałuje pół godziny dla wysłuchania Mszy św. a całe dnie poświęcają zabawom i rozrywkom światowym. Jakież to szaleństwo!

Jak potrzeba słuchać Mszy św.? Ponieważ Msza św. jest czynnością najwznioślejszą i najświętszą, trzeba się na niej znajdować z głębokiem skupieniem duszy i pobożnością, rozważając mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przy wejściu do kościoła porzucić wszystkie obce myśli, jak to czynił i zalecał św. Franciszek Salezy. Takie obrać sobie miejsce w kościele, aby nie być roztargnionym; modlić się w postawie pokornej i poważnej, z uwagą, klęcząc lub stojąc, jak tego wymagają różne części Mszy św. Są tacy, co gorzej się zachowują w kościele, niż w domu własnym, niepomni, że stoją w obecności Króla królów.

Kto umie czytać, może z książki do nabożeństwa odmawiać za kapłanem modlitwy, jakie ten przy ołtarzu mówi; a kto nie umie czytać, niech odmawia koronkę, lub pacierze, albo rozważa mękę Pańską. Bardzo byłoby stosownem słuchać Mszy św. w stanie łaski, gdyż przez to osiągnąć można większe łaski. Jeśli nie mamy tego szczęścia, a poczuwamy się do grzechu,

trzeba uczynić akt skruchy z postanowieniem spowiadania się jak najprędzej.

8. **Święci przy ołtarzu.** Nic tak nie służy ku zbudowaniu jak prawdziwie pobożne odprawianie lub słuchanie Mszy św.

Gdy św. Wincenty a Paulo odprawiał Mszę św., mawiali obecni: „Mój Boże, jakże ten kapłan pięknie odprawiał.“ „To święty człowiek,“ dodawali inni, „to anioł przy ołtarzu.“

Sw. Alfons z tak wielką pobożnością odprawiał św. Ofiarę, że obecni płakali z rozrzewnienia; do niego stosowano, co mówili o św. Piotrze z Alkantary: „Że więcej korzystali ludzie z jego Mszy św., niżeli z kazań wszystkich kaznodziei całej okolicy.“

Obecni na Mszy czcigodnego proboszcza z Ars byli przekonani, że widzą Pana Jezusa przy ołtarzu, i nie mogli powstrzymać łez podczas trwania świętych tajemnic.

Św. Izydor oracz, zmarły w roku 1170, wstawał bardzo rano, by wysłuchać Mszy św., a potem szedł do pracy. Pewnego razu pan jego ujrzał anioła, pług wiodącego podczas, gdy pobożny sługa znajdował się w kościele na Mszy św.

Pan de Bernières, podskarbi francuski w Kajennie (w XVII wieku) mówiąc o Mszy św., wyrzekł: „Wolałbym wszystko stracić, niż jedną Mszę św. opuścić, bo to największa i najważniejsza czynność, jakiej możemy dopełnić na ziemi... Jakażto pociecha dla mnie, gdy jestem na Mszy św.; ofiaruję Panu Bogu ofiarę wartości nieskończonej, aczkolwiek nie mam szczęścia być kapłanem. Wychwalam Go nieskończenie, składam Mu godne dzięki, ofiaruję okup niezmiernej wartości za wszystkie moje długi; czynię więc przez to jedno więcej, niż przez jakiekolwiek inne uczynki całego mojego życia.“

Jakieżto piękne zdanie, moje dzieci, jak nas te słowa powinny zachęcać do pobożności ku Zbawicielowi.

Błogosławiony Jan Berchman od siódmego roku życia wstawał raniutko i spieszył do kościoła. Babka troskliwa o jego zdrowie, radziła, by wstawał nieco później. Babciu, odpowiedział chłopiec, czyż nie należy pierwej wysłuchać Mszy św., nim pójdę do szkoły? Czy to nie najlepszy sposób nauczenia się prędko i dobrze zadanych lekcyi? W istocie, dzieci byłyby pojętniejsze, roztropniejsze i grzeczniejsze, gdyby się modliły przed

pójściem do szkoły. Kiedyż rodzice i nauczyciele zrozumieją, że pobożność jest pożyteczną do wszystkiego?

Przykład.

Do Mszy św. posługiwały najwyższe osoby. Po wszystkie czasy widywano największe znakomitości z uczonych, wielkich panów i królów nawet, którzy poczytywali sobie za prawdziwy zaszczyt usługiwanie kapłanowi w czasie św. Ofiary.

W roku 1683 sławny nasz król Jan Sobieski przybywszy z armią pod mury Wiednia, przed rozpoczęciem bitwy z dwadzieścia razy liczniejszym nieprzyjacielem, wysłuchał o świcie Mszy św., do której sam w obecności całego wojska usługiwał, klęcząc z wzniesionemi w górę rękami, i przystąpił do Komunii św., siebie samego i całe wojsko polecając opiece Najświętszej Maryi Panny; poczem dopiero pełen zapału bohaterskiego uderzył na nieprzyjaciela. W kilka godzin armia muzułmańska została rozbitą, a król Sobieski w katedrze wiedeńskiej intonował uroczyste „(Te Deum), Ciebie Boga chwalimy."

Niedawno we Włoszech w jednym kościele, kapłan ubrany w szaty kościelne czekał ze Mszą św.; kiedy już przyszła kolej na niego, jakiś nieznajomy mężczyzna ze znakami wielu wysokich orderów, zbliżył się, mówiąc: „Pozwól mi ojcze zastąpić chłopca." Kapłan przyjął ofiarowaną przysługę nieznajomego, który wywiązał się z tego obowiązku z prawdziwą pobożnością. Jakież było zdziwienie kapłana, gdy po skończonej Mszy św. dowiedział się, że był to Karol Albert, król Sardynii.

Ostatnie życzenie umierającego żołnierza. „Mój synu, czem mogę ci służyć? rzekł zakonnik do ciężko rannego w bitwie żołnierza. „Mój ojcze, odpowiedział umierający, jużeś mię z Bogiem pojednał, a o jedno cię jeszcze proszę: weź moją sakiewkę; jest tam karteczka, na której skreśliłem ostatnią moją wolę. Kapłan spełnił życzenie i ze wzruszeniem odczytał kartkę, „17 czerwca 1855 roku. Wczoraj byłem w bitwie; ginę na polu bitwy, niech Bóg raczy przyjąć moją duszę. Część moich pieniędzy niech będzie oddana moim towarzyszom, resztę obrócić na odprawienie Mszy św. za spokój mojej duszy." Na wierzchu

tej kartki były słowa: „Jeżeliś francuzem, który znajdziesz tę sakiewkę, pewny jestem, że wykonasz moje życzenie; jeżeliś nie, okaż się takim na ten raz, by wykonać ostatnie życzenie umierającego żołnierza.“

Praktyczną uwagą z dzisiejszej nauki, moje dziateczki, niech będzie uszanowanie i zamiłowanie Najświętszej i najmilszej Bogu ofiary Mszy św.

Zastosowanie.

Zachowujmy się na Mszy św. tak, jakbyśmy się zachowywali przy męce Pana Jezusa.

Pytania do powtórzenia.

1. Czy dawny i powszechny jest zwyczaj składania ofiary?
2. Czego dowodzą wszystkie te ofiary?
3. Jakiej ofiary były figurami ofiary żydowskie?
4. Ofiara krzyża i ofiara Mszy św., jak się mają do siebie wzajemnie?
5. Jaka jest różnica między temi ofiarami?
6. Komu się składa ofiara Mszy św.?
7. Iloraki jest cel Najświętszej Ofiary?
8. Co o niej powiedział św. Tomasz z Akwinu, św. Jan Złotousty?
9. Za kogo bywa zanoszoną ofiara Mszy św.?
10. Co uczynił św. Piotr Damian w dzieciństwie?
11. Kiedy potrzeba słuchać Mszy św.?
12. Co odpowiedział św. Ludwik tym, którzy go strofowali o codzienne słuchanie kilku Mszy św.?
13. Jak potrzeba słuchać Mszy św.?
14. Opowiedzcie o pobożności przy Mszy św. św. Wincentego a Paulo, św. Alfonsa Liguorego, św. Izydora, P. de Bernières, błogosławionego Jana Berchmana?
15. Co czynił król Jan Sobieski w poranek odsieczy wiedeńskiej?
16. Opowiedzcie ó chwalebnym postępku króla Sardyńskiego?
17. Jaka była ostatnia wola żołnierza umierającego na polu bitwy?
18. Jak się macie zachować w życiu pod tym względem?

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ V.

O POŚWIĘCENIU.

(Ciąg dalszy).

1. O Bogu Duchu świętym.

Kiedy św. Paweł, apostoł narodów, w ciągu swej pielgrzymki apostolskiej przybył do miasta Efezu i znalazł tam pewną liczbę chrześcian, zapytał: *Zaliście wzięli Ducha św., gdyście uwierzyli?* Lecz oni odpowiedzieli: *Aniśmy słyszeli, jeśli jest Duch św.* [1]). Zapewne, żaden z nas nie dałby podobnej odpowiedzi na powyższe pytanie; od dziecięctwa bowiem słyszymy, że Duch św. jest, że imię Jego, żegnając się, często wymawiamy, a wiarę swą o trzeciej Osobie Boskiej wypowiadamy w jednym z artykułów Składu Apostolskiego, w uroczystość Zesłania Ducha św. A więc nie jesteśmy znowu tak nieświadomi pod tym względem jak mieszkańcy Efezu. Wszakże za mało jeszcze umiecie i rozumiecie naukę katolicką o Duchu św., dlatego wypada wam tak samo jak o Bogu Ojcu i Bogu Synu, również i o trzeciej

[1]) Dz. Ap. XIX, 2.

Osobie Trójcy św. t. j. o Duchu św. wyłożyć, abyście nabrali dokładniejszej wiadomości o tem, co Pismo św., Kościół św. i ósmy artykuł Składu Apostolskiego o nim poucza. W tym celu posłuchajcie dzisiaj o osobowości Ducha św. i jego działaniu, czyli o tem, kim jest Duch św. i jakie są łaski Ducha św.

I.

Przez wyrażenie Składu Apostolskiego: „Wierzę w Ducha świętego,“ wyznajemy, że prócz Boga Ojca i Boga Syna jest jeszcze Duch Boży, którego nazywamy Duchem św. Jest On trzecią Osobą tegoż jednego Bóstwa, prawdziwym Bogiem z Ojcem i Synem.

Według Objawienia Bożego. w Bogu są trzy Osoby, wzajemnie się różniące i działające. Upewnia nas o tem Zbawiciel, gdy każąc chrzcić w Imię Boga Ojca i Boga Syna, również wymienia w tejże formie chrztu i Imię Ducha św. Chrystus Pan nauczając Apostołów wielokrotnie zaznaczał, że Duch św. tak od Boga Ojca jak i Syna Bożego jest różnym, np. mówił Zbawiciel: *Pocieszyciel Duch św*, *którego Ojciec pośle w Imię moje, on was wszystkiego nauczy.* Opierając się na tem objawieniu, Kościół św. potępił w starożytności fałszywą naukę, jakoby Duch św. nie był rzeczywistą i odrębną osobą Trójcy św., lecz tylko pewną odrębną siłą Boga, a natomiast przykazał wierzyć, że Duch św. jest oddzielną osobą Trójcy św., pochodzącą od Boga Ojca i Syna jako od jednego początku. A więc jak Bóg Ojciec i Syn Boży są wieczni, tak i od nich pochodzący Duch św. jest równie wieczny, gdyż w Trójcy Bożej nic niema ani wcześniejszego, ani późniejszego, ani większego, ani mniejszego.

Pismo św. zupełnie dokładnie określa główniejsze punkta nauki o Duchu św. I tak nazywa Go Bogiem na równi z Bogiem Ojcem i Synem Bożym. Mamy to szczególniej zaznaczone w opowiadaniu o smutnem doświadczeniu Ananiasza i Safiry [2]). Otóż przyszedł pewnego razu do św. Piotra Ananiasz i obłudnie

---

[2]) Dz. Ap. V.

złożył u stóp jego całą zapłatę, jaką miał wziąść za grunt sprzedany. Wówczas zapytał się go Apostoł: *Czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi św. Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.* Tutaj Duch św. wyraźnie nazwany Bogiem, a Ananiasz za to, że skłamał przeciwko Niemu, przebywającemu w Apostole Piotrze, przypłacił natychmiastową śmiercią. I na innych miejscach Pisma św. mamy liczne wyrażenia o Duchu św., z których pokazuje się, że posiadając te same, co Bóg Ojciec i Syn Boży doskonałości, jest tak samo wszechmocnym, wszędzie obecnym i wszechwiedzącym. Kiedy Jednorodzony Syn Boży, Jezus Chrystus stanął w pokornej i skromnej postaci ludzkiej w rzece Jordanie, a na potwierdzenie Jego Boskiego posłannictwa rozległ się głos Ojca z niebios, ukazał się też i Duch św. w widzialnej postaci gołębicy nad Jezusem, aby zaświadczyć, że z Bogiem Ojcem i Synem Bożym stanowi jedną istotę Boską.

Taką też była wiara śś. Apostołów, ich uczniów i wszystkich nauczycieli Kościoła. W krótkich słowach streścił ją św. Atanazy, patryarcha aleksandryjski w składzie wiary, w którym poprostu ją wyraził: „Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch św. jest Bogiem.“ W czwartym wieku zebrali się biskupi świata katolickiego przeciwko ówczesnym heretykom, którzy między innymi błędami występowali i przeciwko Bóstwu Ducha św. Zebrani więc Ojcowie w r. 381 w Konstantynopolu potępili tę bezbożną naukę i do składu wiary po słowach „Wierzę w Ducha św.“ dodali przeciwko nim następujące wyrażenie: „Pana i ożywiciela, który z Ojcem i Synem razem jest czczony i współwielbiony.“

Przeto z Boskiego Objawienia pouczeni i nauką nieomylnego Kościoła utwierdzeni, wierzymy i wyznajemy, że Duch św. jest prawdziwym Bogiem i prawdziwą a różną od Ojca i Syna osobą Boską, że zarówno od Boga Ojca jako od Boga Syna pochodzi i że posiada taką samą naturę, tę samą istotę, oraz istotne doskonałości jak Bóg Ojciec i Bóg Syn.

Teraz, aby was zachęcić do czci, wzywania, miłości i dziękczynienia względem Ducha św., wyjaśnię wam jeszcze, jakie liczne i wielkie łaski ludziom rozdaje.

II.

Pismo św. zaraz na początku mówi o działaniu Ducha św. W historyi stworzenia świata wzmiankuje, że Duch św już był, unosił się nad wodami i napełniał je płodnością. Patryarchowie zaś, a zwłaszcza prorocy dlatego tylko przepowiadali rzeczy przyszłe, zapowiadali przyjście Mesyasza i inne wydarzenia mające nastąpić, że właśnie Duch św. ich oświecił, pouczał i dał się im widzieć nawet w odległej przyszłości. Duch św. przez nich przemawiał i był im nauczycielem. Dalej wyznajemy, że niepojęta tajemnica wcielenia Syna Bożego nastąpiła za sprawą Ducha św. W ostatnich dniach swego pobytu na ziemi, Boski Mistrz często upewniał swych apostołów, że choć ich wkrótce opuści, nie mają powodu się smucić, bo ich nie zostawi sierotami, lecz natomiast przyśle im Ducha św., który im uczyni zrozumiałem to, czego dotąd nie mogli pojąć, powtórzy im to, co Chrystus nauczał, nauczy ich wszelkiej prawdy i kiedy staną przed sądem żydów lub pogan da im zdolność mówienia tego, co mówić mają. Co rok czyta nam Kościół św. w czwartą i szóstą niedzielę po Wielkiejnocy i w uroczystość Zielonych Świątek ustępy ewangeliczne, w których zawierają się opowiadania o zesłaniu Ducha św. jego Boskiem działaniu i wpływie na Apostołów i wszystkich wiernych.

Co Pan Jezus zapowiedział i obiecał, to też i w cudowny sposób wykonał. W dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskiem, Apostołowie i reszta uczniów Chrystusowych, mając na czele Najświętszą Maryę Pannę i Matkę, zebrali się w Jeruzalem w wieczerniku; w prawdziwie cudowny sposób zstąpił na nich Duch św. w postaci widzialnych i dziwnych znaków. Nagle spadł z nieba ogromny szum, a następnie silny i gwałtowny wiatr; płomienie w kształcie ognistych języków ukazały się nad każdym z zebranych. Tysiące wtedy ludzi okrążyło ich dom, i tem więcej zadziwili się gdy Apostołowie, zaledwie dotąd znając swój macierzysty język, przemawiać poczęli różnymi językami tak, że każdy z zebranych narodów mógł ich rozumieć w swojej własnej mowie, a było wówczas mnóstwo cu-

dzoziemców. Apostoł Piotr, pełen Ducha św. wystąpił przed zgromadzone tłumy i w pierwszem swem apostolskiem kazaniu wskazał im, jako dnia tego spełniło się zapowiedziane zesłanie Ducha św. i wzywał ich do wiary i pokuty. I rzeczywiście w onym dniu nawróciło się trzy tysiące ludzi, którzy też w Imię Jezusowe przyjęli Chrzest św.

To było dopiero początkiem działania przyobiecanego Ducha św. na Apostołów i założony przez Chrystusa Pana Kościół. Znikła bez śladu w Apostołach dawna nieświadomość, wiara słaba i lękliwość, a ich miejsce zajęła zadziwiająca wiedza, siła wiary, odwaga i męstwo. Z ciemnych rybaków i celników odrazu się stali mężami, których jedynem zajęciem było głosić zmartwychwstanie Ukrzyżowanego, uczonych i prostaczków przeświadczać o wierze w Jezusa Chrystusa, a największą radością dla Imienia Jezusowego cierpieć i umrzeć. Zaledwie odbyła się ta odmiana, Duch św. przez nich mówi, przez nich działa, i w każdem cierpieniu pociesza. Duch św. zstąpiwszy na nich z szybkością i siłą wiatru, udzielił im licznych darów; dar wymowy skutecznej i dar języków wyobrażały języki ogniste; przez apostołów tak oświeconych — Duch św. rozszerzył na wszystkie strony wiarę chrześciańską i dał jej tak potężną podwalinę, że najsroższe prześladowania nie zdołały jej przemódz.

Wolą było Pana Jezusa, aby Jego nauka od początku przepowiadania aż do końca wieków pozostała czysta i niezmieniona; potrzeba więc było Kościołowi ciągłej pomocy Ducha św., bo bez wyższego kierownictwa i bez opieki Bożej niepodobnem było, aby religia chrześciańska w każdym wieku w każdem nawet pokoleniu nie podlegała ciągłej odmianie i stosowaniu do potrzeb namiętności ludzkiej, wierni zaś nie mieliby tej pewności, że posiadają wiarę tak samo zbawienną, jak Chrystus P. ją dał. Temu zwątpieniu i niepewności mądrość Boża już naprzód zaradziła. Zbawiciel bowiem przyobiecał i dał Ducha św. nietylko Apostołom, lecz i prawowitym ich następcom, którzy powołani zostali do głoszenia w dalszym ciągu dzieła zbawienia świata, aby zawsze i po wszystkie czasy towarzyszył Kościołowi w osobie jego Apostołów i zwierzchników, strzegł od wszelkiego błędu, utrzymywał we wszelkiej prawdzie i od siły pie-

kielnej bronił. Wyraźnie to zapowiadają słowa Chrystusa Pana: *Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy* [3]). Ten otóż Duch św., Duch prawdy czyni Kościół Chrystusowy *filarem i utwierdzeniem prawdy* [4]). Dlatego to właśnie powodu, nauka Kościoła katolickiego przez tyle wieków pozostała tą samą bez najmniejszej zmiany i władza biskupów i kapłanów dzisiejszych nie od ludzi, lecz od Boga pochodzi i wszystko bogactwo przez Chrystusa Pana wysłużone jeszcze dotąd istnieje i nam się udziela.

Od pierwszego wielkiego dnia Zielonych Świątek działanie Ducha św. w Kościele Jezusowym ciągle się ujawniało, co nam pozwala i na przyszłość wnioskować, iż tak w chwilach cierpień jak i w chwilach wesela będzie Duch św. jego obrońcą, wodzem i pomocą. Ten sam Duch św., co zstąpił na apostołów i na cały Kościół, również i na nas zstępuje, zsyłany od Tego Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Jakkolwiek nie w tak cudowny sposób nam się udziela i to bez daru mówienia obcymi językami i czynienia cudów jak to było potrzeba w początkach krzewienia chrześcijaństwa, jednakże przychodzi On do nas w sposób niewidzialny przez Sakrament chrztu i bierzmowania, przez co św. Paweł mógł pisać do wiernych w Koryncie: *Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?* [5]). Człowiek przychodzi na świat już grzechem zbrukany i splamiony i nie może własnemi siłami podźwignąć się z grzechu i potępienia, więc Chrystus P. przychodzi mu z pomocą i daje mu zbawienie. To właśnie rozdawnictwo odkupienia, zasług Chrystusowych, uwalnianie z grzechów i uświęcanie ludzi jest nieustannem działaniem Ducha św. i dlategoto nazywamy Go *Poświęcicielem ludzkim*, to jest tym, który nam daje łaskę, oczyszcza z grzechów, poświęca i czyni sprawiedliwymi. Skoro tylko człowiek przyjmie naprzód Sakrament chrztu, a później i bierzmowania, stosują się do niego słowa św. Pawła: *aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Ducha Boga naszego* [6]). Wszystko, co tylko w nas niemi-

---

[3]) Jan XIV. 16, 17. [4]) I Tym. III, 15. [5]) I Kor. III, 16.
[6]) Kor. VI, 11.

łem jest Bogu, Duch św. gładzi, a natomiast zaszczepia w sercu naszem to, co miłem jest Panu, a mianowicie wiarę, nadzieję, miłość i inne dary.

Gdy patrzymy na życie niektórych chrześcian pełnych ducha Bożego, i widzimy ich czyny, dziwimy się, jak mogą tak słabi i ograniczeni ludzie takie wielkie rzeczy działać. U niektórych spotykamy dziwnie jasny pogląd na rzeczy niebieskie i doskonałe zrozumienie Ewangelii, u innych zaś spotykamy taką wymowę przekonywającą i zadziwiającą mądrość, że pytamy się: z jakiej to książki zaczerpnęli tę ogromną wiedzę i mądrość, kto był mistrzem i światłem dla ich rozumu? Odpowiadam na to: Duch św. napełnił ich darem mądrości i rozumu; On to rozniecił w nich swe światło nadprzyrodzone; przez Niego zrozumieli zawiłe Pisma i święte słowa; On im otworzył usta, że pohańbili nawet mądrość tego świata. Dowodem tego św. Katarzyna Aleksandryjska, która, nie uczywszy się, zawstydziła i zwalczyła na publicznej rozprawie w obronie wiary pięćdziesięciu pogańskich uczonych. U wielu znowu widzimy świętość tak wysoką, że zdaje się być równą anielskiej, albo męstwo i wytrwałość w cierpieniach wprost nie do uwierzenia, zadziwiające. Jakto, ci ludzie nie mieli żadnych pokuszeń ze strony szatana, świata i ciała? Czyż mieli tyle siły woli, że sami przez się dobili się tych cnót i tak wysokiej doskonałości, lub też uczynili tak silne postanowienia, że nie upadli? Posłuchajmy, co opowiada św. Paweł, apostoł, o swem wewnętrznem życiu: *Z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska Jego we mnie próżną nie była: alem więcej pracował, niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną* [7]). Tę potęgę w walce ze światem i szatanem, to wytrwałe pasowanie się na drodze cnoty i doskonałości, tę cierpliwą wytrwałość w cierpieniach i smutkach spotykamy na każdej karcie Żywotów Świętych, a życie każdego męczennika, każdego wyznawcy, każdej św. dziewicy niewymownie świadczy, co Duch Boży mocen zdziałać w słabych duszach ludzkich. U innych jeszcze widzimy szczególniejszą pobożność, skupienie ducha na modlitwie lub roz-

---

[7]) Kor. XV, 10.

myślaniu, to znowu dziwnie rozrzewniające wyrażenie o swej miłości ku Bogu. Cóż więc, czy oni się lepiej nauczyli modlitwy Pańskiej, czy mają więcej czasu do nawiedzania kościołów lub czyż sobie lepiej przyswoili słowa rzewne, słodkie i miłe? Nie! Otóż to Duch święty jest tym, co ich serca porusza, do modlitwy zapala, że godzinami całemi trwają na serdecznej, wewnętrznej rozmowie z Bogiem. Przykładem św. Antoni, pustelnik i św. Alojzy.

Może powiecie: czemuż dzisiaj nie widać więcej działania Ducha św.? Jakto, czyż nie widzimy więcej Jego darów? Pominąwszy to, że codziennie tyle tysięcy nowonarodzonych dzieci z wody i Ducha św. się odradza i tyle tysięcy oświeconych przez Ducha św. poznają swą nędzę grzechową i w Sakramencie pokuty uświęcają swe dusze, jak wyraźnie, jeśli chcemy widzieć, oglądamy zbawcze owoce przemieszkiwania Ducha św. w wielu ludziach! Bez znajomości nawet liter jak wiele dzieci posiada tak serdeczną miłość i nabożeństwo do Ojca w niebiesiech, do ukochanego Zbawcy lub cześć Niepokalanej Matki Bożej, że nawet z ich prostych i szczerych twarzyczek i oczu bije. Inni zaś posiadają tak silną wiarę, tak niezłomną nadzieję w Bogu, tak zupełne zdanie się na wolę Bożą, że, widząc to w ich życiu, budujemy się. Inni znowu wszystkie ponęty światowe starannie odrzucają i ciche, ukryte życie prowadzą. Tak, gdzie widzimy bojaźń Bożą w rodzinach, karność i poszanowanie u młodzieży, ducha pobożności u dziatwy, tęsknotę za krainą niebieską u starców, tam mieszka Duch Boży, tam On niepodzielnie panuje.

Nie dziwmy się przecież, że w tylu rodzinach i w tylu chrześcianach Duch św. nie przemieszkuje i działania Jego tam nie widać; oni bowiem nie uczuwają potrzeby Jego pomocy, oni myślą, że sami są dość mądrymi w swych zamiarach i planach i potężni w swych walkach. Owocem tego jest ta bezbożna nieznajomość w rzeczach religii, te fałszywe zasady, ta rozpacz i bezradność, gdy nadejdą chwile cierpień i trapień i ten brak najmniejszego nawet duchownego postępu. Nic dziwnego, bo ani rodzice, ani dzieci nie modlą się już tak usilnie o dary i owoce Ducha św., przeto wszędzie widzimy smutne skutki tej strasznej zarozumiałości. Możemy z całą słusznością zaznaczyć,

że wiele złego w doczesności i wieczności tak pojedyńczych ludzi, jak i rodzin, społeczeństw i kraju stąd płynie, że nie chcemy i nie pragniemy sobie przyswoić darów i łask Ducha św. Chętniej pragniemy i tęsknimy za innym duchem, duchem światowym, i chętniej kierujemy w tę stronę swe ucho i serce. Jeden tylko duch może ożywiać każdego człowieka, każdego ojca rodziny: albo Duch Boży, albo duch świata. Każdy z nich rządzi inaczej, każdy z nich prowadzi człowieka i rodzinę do wieczności, choć na różne miejsca.

Strzeżcie się zepsutego ducha czasu i świata, a żyjcie przedewszystkiem pod osłoną Ducha Bożego. Będzie wam opieką i pomocą, jeśli Go na każdy dzień o to prosić będziecie, albowiem On pragnie do każdego chrześciańskiego serca złożyć swoich siedm darów: dar *mądrości,* abyśmy znaleźli prawdziwą i wieczną szczęśliwość—dar *rozumu,* abyśmy dobrze rozeznawali ogromny przedział między występkiem a cnotą—dar *umiejętności*, abyśmy zdobyli sobie jak największą znajomość w rzeczach wiary — dar *rady*, abyśmy poznali wolę Bożą — dar *mocy*, abyśmy we wszystkich potrzebach i utrapieniach pozostali niepokonanymi i wytrwałymi — dar *pobożności,* aby serce przejąć miłością Bożą — dar *bojaźni Bożej,* aby ustrzedz serce ludzkie od grzechu i wiecznej zguby.

Moje dzieci, chcecie być dobremi owieczkami Jezusa, módlcie się o to codziennie do Ducha św. Młodzieży chrześciańska, chcesz się pomnażać w mądrości i miłości u Boga i u ludzi, chcesz się uchronić od nieszczęsnej drogi grzechu, i w domu i w kościele módl się o łaskę do Ducha św. Rodzice, chcecie mądrze prowadzić swój dom i przykładnie przewodniczyć waszej czeladce, módlcie się i dla siebie i dla nich o dary i owoce Ducha św. Tak tedy, chcąc mieć szczęśliwą śmierć i wieczność, starać się musimy, aby Duch Boży w nas mieszkał, świętemi natchnieniami serce nasze napełniał i ostatnie tchnienie nasze na łożu śmierci uświęcił. Amen.

---

2. O Kościele Chrystusowym.

W ostatniej nauce wyłożyłem wam naukę katolicką o Duchu św. i Jego działaniu ku zbawieniu wiernych. Chociaż jasnem jest dla wielu, że światło, łaska i moc Ducha św. każdodziennie nam potrzebne i że trzeba o nie prosić, jednakże nie wszyscy to dostatecznie pojmują, że Jego obecność i łączność związana jest z tą instytucyą, którą Chrystus Pan ustanowił i złożył w niej cały skarbiec łask i swoją Ewangelię. Wskutek tego nie czują się szczęśliwi i bezpieczni i nie są świadomi należycie ani świętego obcowania, ani też swego przebywania w tej instytucyi, którą Chrystus Pan nazywa królestwem Bożem na ziemi. Im więcej słuchać będziecie, że Duch św. rządzi Kościołem Chrystusowym i że Duch św. tylko w tym Kościele nas ludzi uświęca, tem też i wiara w Chrystusa i Jego Kościół stanie się silniejszą, tem też i serce będzie wdzięczniejszem za otrzymaną łaskę z Nim łączności. Wiele należałoby wam wyłożyć o tym ważnym przedmiocie. Na początek więc opowiem wam, *jak Pan Jezus zakładał swój Kościół i jakie mu dał urządzenie.*

I.

Według odwiecznego planu zbawienia rodu ludzkiego, jaki Bóg w swem miłosierdziu zakreślił, Jezus Chrystus, pośrednik między Bogiem a ludźmi nie miał tylko żyć i działać przejściowo w ciągu ziemskiego i widzialnego pielgrzymowania, ale owszem było zamiarem Bożym, aby Jego nauka niebieska i wysłużone łaski pozostały wspólną własnością wszystkich ludzi i po wszystkie czasy. W tym celu ustanowił wyłącznie ku temu przeznaczoną instytucyę, którą nazwał swym Kościołem czyli prawdziwem królestwem Bożem na ziemi, w którem Jego moc i miłość miały złożyć w obfitości prawdę, łaskę i zbawienie dla wszystkich ludzi. To więc królestwo, przez Chrystusa Pana założone, najświętszą Krwią Jego Boskiego Serca poświęcone, nazywamy za Chrystusem i apostołami „Kościołem Chrystusowym.“ Zatem przez Kościół Chrystusowy, albo chrześciański nie należy tylko

rozumieć domu Bożego z drzewa, kamienia lub cegły zbudowanego, ani też tylko społeczeństwa wiernych, lecz co innego, a mianowicie widzialne królestwo Boże, które Jezus Chrystus przyniósł z nieba, któremu za podstawę dał swą naukę i łaskę, które przez swą ofiarę śmierci Nowem Przymierzem uczynił, a w pięćdziesiątnicę przez Zesłanie Ducha św. na wieczne czasy poświęcił.

Trzeba o tem koniecznie wiedzieć i silnie wierzyć, że Kościół Chrystusowy, to jest, nasz święty katolicki, pochodzi od Pana Boga, jest dziełem Boga, a więc i pozostaje pod Jego wszechpotężną opieką i panowaniem. Dowody tego znajdziemy szczególniej w pierwotnych czasach chrześciańskich. Tam zwłaszcza widzieć się dają rządy Boże nad Kościołem, przedewszystkiem z zawiązku Jego przekonać się można, że nasz św. katolicki Kościół jest z ustanowienia Bożego, Pan Jezus przyrównał swój Kościół do ziarna gorczycznego i do małego stadka. I rzeczywiście, po Wniebowstąpieniu Pańskiem Kościół stanowił studwudziestudwu członków.

Przyrost Kościoła już w pierwszych dniach był zadziwiający. Tysiące i tysiące ludzi przyłączało się przez Chrzest do Kościoła Chrystusowego. Życie ich było święte i spokojne Trwali w nauce Apostołów, całkowicie oddanych głoszeniu Ewangelii, we wspólności łamania chleba i na modlitwie. Prawie zaraz, bo już w pierwszych latach nie było miasta w Judei i przyległych krainach, gdzieby nie było wielu chrześcian wierzących w Jezusa Ukrzyżowanego. Lecz nadszedł czas, często przez Chrystusa P. swym uczniom przepowiadany, mianowicie czas prześladowania. Już w pierwszym wieku często apostołów pozywano przed radę najwyższą żydowską, wtrącano do więzień, a nawet jeden z siedmiu dyakonów, Szczepan, ukamienowany, otrzymał godność pierwszego męczennika. Wielu wiernych uciekało z Jeruzalem; Apostołowie zaś, przez Boga opieką otaczani, pozostali tam jeszcze. Niedługo po śmierci św. Szczepana, Pan Jezus w cudowny sposób nawrócił największego prześladowcę, imieniem Szawła, i powołał na godność swego Apostoła. Widzenie niebieskie i głos z nieba pouczył św. Piotra, że odtąd mają być przyjmowani do Kościoła Chrystusowego i poganie.

Pierwszego z nich ochrzcił rotmistrza rzymskiego z Cezarei, Korneliusza. To wszystko stało się już w pierwszych trzech latach istnienia Kościoła, który działalnością i darem cudów św. Piotra, tudzież podróżami apostolskiemi św. Pawła, Barnaby i Łukasza niezmiernie szybko rozszerzył się po całej Azyi i należących do niej wyspach. Obok Jerozolimy i Samaryi liczebnością chrześcian wyróżniała się gęsto zaludniona Antyochya, gdzie rozpoczęto wyznawców Chrystusowych po raz pierwszy nazywać chrześcianami. Nie wiemy, jak długo Apostołowie wspólnie przebywali w Jeruzalem; to tylko wiadomem, że w r. 42 zebrali się tam w celu rozstrzygnięcia sporu, czy prawo ceremonialne Mojżesza ma obowiązywać i chrześcian, nawróconych z pogaństwa. W r. 44 król Herod kazał ściąć Apostoła, Jakóba Młodszego. Odtąd wiemy tylko o Apostołach, że się rozeszli i po wszystkich miejscach głosili Ewangelię św. Najgłówniejszem polem działania apostolskiego była Azya, głowa zaś Apostołów, św. Piotr, podążył do stolicy rzymskiego świata, Rzymu, i tam przez lat dwadzieścia pięć rządził Kościołem.

Niewiele lat upłynęło od czasu Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, a już w Europie, Azyi, Afryce, nawet w odległej Etyopii tysiące i miliony ludzi uwierzyło w Imię Ukrzyżowanego Jezusa i stało się synami Jego Kościoła. Wszędzie trwali w nauce apostolskiej, uczestniczyli w modlitwie wspólnej, przyjmowali Sakramenta św. i byli jakby jedno serce i jedna dusza. O to się właśnie starali Apostołowie przez nauki, które głosili, przez stosowne przepisy, które wydawali, przez przykazania, które stanowili i przez kary, które na niegodziwych i grzeszników nakładali. Kiedy w jakiem mieście urządzali tego rodzaju gminę chrześciańską, jako zwierzchnicy od Boga ustanowieni, troszczyli się dla niej nietylko pod względem duchowym ale i cielesnym. Apostołowie jednak mieli od Chrystusa Pana polecone głoszenie Ewangelii wszystkiemu stworzeniu, a więc i zakładanie na wszystkich miejscach gminy chrześciańskiej. Z tego powodu zakładając gdziekolwiek nową gminę chrześciańską, niezwłocznie wybierali mężów, odznaczających się gorliwością i pobożnością, modlili się nad nimi i wkładali ręce swe, i tym sposobem wyświęcali na biskupów lub kapłanów i czynili ich przełożonymi

nad zebraną gromadką chrześcian z tem zaleceniem, aby i oni innych święcili i gdzie zajdzie potrzeba, naznaczali na biskupów lub kapłanów.

Byłoby błędem utrzymywać, że owe liczne gminy chrześciańskie prawie po całym ówcześnie znanym świecie przez Apostołów rozsiane, nie pozostawały w żadnym związku i miały nadal istnieć odrębnie i samoistnie. Tak bowiem nie mogło być, gdyż wszyscy wierni wyznawali jedną wiarę, posiadali te same Sakramenta i przykazania, i słyszeli, że Chrystus Pan i Apostołowie przedewszystkiem kładli nacisk na jedność i łączność. Żadna przeto gmina chrześciańska nie mogła być oddzieloną od innych, bo tak jednostki jak i wszystkich razem łączyła wiara, Sakramenta św. i posłuszeństwo względem wyższych pasterzy. Stąd więc wytworzyła się jedna wielka gmina, jedno wielkie społeczeństwo chrześciańskie, które sam Chrystus Pan nazwał „Kościołem.“

Z tego, co powiedziałem już, widzicie, że to wielkie zgromadzenie, czyli społeczeństwo chrześcian miało jedno sobie właściwe urządzenie przez Chrystusa Pana i Apostołów. Jest naszym obowiązkiem zapoznać się z niem, gdyż i ono stanowi przedmiot wiary, która do zbawienia prowadzi. A więc posłuchajcie o urządzeniu, jakie Chrystus Pan dał swemu Kościołowi.

II.

Przypatrzmy się naprzód ciału ludzkiemu. Ma ono jedną głowę i liczną gromadę członków. Głowa zarządza całem ciałem i wszystkimi członkami. Każdy członek wykonuje to, do czego go Stwórca wszechmocny przeznaczył. Otóż Apostoł narodów, św. Paweł, często przyrównywał Kościół Chrystusowy do ciała ludzkiego. Chrystus P. jest głową, a wierni członkami w tem tajemniczem ciele. Ta Boska Głowa wskazała każdemu członkowi właściwe powołanie i zakres działania. Tak nam o tem opowiada Ewangelista: *I stało się w one dni, odszedł na górę modlić się: i nocował na modlitwie Bożej. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swych: i wybrał z nich dwanaście, które też nazwał Apo-*

stoły [8]). Przeto innym razem rzekł do nich Mistrz: *Nie wyście mnie obrali: alem ja was obrał* [9]).

Tych Apostołów przeznaczył Chrystus P. na nauczycieli i przełożonych nad wiernymi i dał im siedmdziesięciu dwóch uczniów ku pomocy w urzędzie nauczania i przełożeństwa: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi*, mówił Pan Jezus uroczyście przed swojem Wniebowstąpieniem. *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego* [10]). Dalej dał im władzę zamieniania chleba i wina w Ciało i Krew Jego, zanoszenia Bogu tegoż daru Bożego jako najświętszej i jedynie prawdziwej Ofiary Nowego Przymierza i rozdawania wiernym za pokarm niebieski ku zbawieniu wiecznemu. *To czyńcie na pamiątkę moją* [11]), rzekł Pan Jezus na ostatniej wieczerzy, dając im tę władzę. Również dał im nadto władzę odpuszczania grzechów pokutującym grzesznikom [12]) i udzielania Sakramentów św.

Wierni przytem mieli oznajmione, że naukę Jezusa Chrystusa, Jego przykazania i inne przez Niego ustanowione środki do zbawienia mają przyjmować nie od kogo innego, lecz tylko wyłącznie od Apostołów i ich następców. Do nich tylko, a nie do wszystkich wiernych powiedział Chrystus P.: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* [13]). Wiernym zaś wyraźnie przykazał posłuszeństwo względem Apostołów tak w tem, co oni nauczają, jak i w tem, co polecają: *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi* [14]).

Tak tedy Chrystus Pan ku zbawieniu ludzi ustanowił przywileje apostolskie i dał tym dwunastu wybranym mężom potrójny urząd: nauczycielski, kapłański i pasterski. Apostołowie zatem z woli Boga zostali na miejscu Chrystusa P. nauczycielami, kapłanami i pasterzami wiernych.

Jeszcze jedno urządzenie dał Chrystus P. swemu Kościołowi.

Wśród dwunastu Apostołów ustanowił jedną najwyższą głowę, aby wszyscy członkowie Kościoła Chrystusowego jako

---

[8]) Łuk. VI, 12, 13. [9]) Jan. XV, 16. [10]) Mat. XXVIII, 18.
[11]) Łuk. XXII, 19. [12]) Jan. XX, 23. [13]) Jan. XX, 21.
[14]) Łuk. X, 16.

jedno ciało byli z Nim zjednoczeni i od Niego zależeli. Tą najwyższą widzialną głową i Apostołów i Kościoła został z wyboru i postanowienia Chrystusowego św. Piotr. Miał on przed wszystkimi pierwszeństwo i nad wszystkimi innymi Apostołami i wiernymi władzę najwyższą.

I to urządzenie posiada jasne świadectwo w Piśmie św., ku utwierdzeniu naszemu w wierze. Naprzód Chrystus Pan przed powołaniem tego męża na urząd Apostoła zmienił dawne jego imię „Szymon,“ na imię „Piotra,“ co oznacza opokę lub skałę. Kiedy zaś Piotr przed innymi Apostołami uroczyście wyznał Bóstwo Jezusowe, Chrystus P. rzekł: *Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go* [15]. Temi słowy Zbawiciel uczynił Piotra fundamentem, silnym jak opoka, na którym miał wznieść swój Boski Kościół i tym sposobem zabezpieczyć go przeciwko napaściom świata i piekła. *I tobie dam klucze królestwa niebieskiego*, mówi dalej Chrystus P., *A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* Tę samą władzę potwierdził po raz wtóry po swem Zmartwychwstaniu, po owem trzykrotnem zapytaniu: *Szymonie Janów, miłujesz mię więcej, niżli ci?* [16]. A gdy Piotr odrzekł twierdząco, Pan Jezus dwukrotnie mu powiedział: *Paś baranki moje*, a trzeci raz: *Paś owce moje.* Przez to Piotr został wezwany do urzędu pasterza całej owczarni Chrystusowej i odtąd stał się pasterzem wszystkich pasterzy, ojcem wszystkich wiernych, głową Kościoła. Ponieważ więc dostał mu się takwielki urząd, tak wielka władza, więc też i Pan Jezus przyobiecał mu szczególniejszą łaskę temi pocieszającemi słowy: *Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją* [17].

Według tego, co powiedziałem, któż jeszcze ma powątpiewać, że Chrystus P. zapewnił św. Piotrowi wyjątkowe przodownictwo wśród innych Apostołów i przyznał mu wyższą nad innych władzę. Wskutek tego widzimy, że Piotr natychmiast po Wnie-

---

15) Mat. XVI, 18, 19. 16) Jan. XXI, 15 17. 17) Łuk. XXII, 32.

bowstąpieniu Pańskiem wykonywał swą władzę, jak przystało na pierwszego Apostoła, pasterza baranków i owiec i głowę całego Kościoła; na zgromadzeniu bowiem uczniów Chrystusowych podnosi swój głos i objaśnia, że należy wybrać na miejsce zdrajcy Judasza nowego Apostoła i tem wypełnić liczbę dwunastu [18]). W dzień Zesłania Ducha św. również Piotr przemawia wobec licznie zebranych tłumów i swem kazaniem nawraca do Chrystusa P. trzy tysiące ludzi, którzy, przyjąwszy Chrzest, utworzyli pierwszy zawiązek Kościoła chrześciańskiego. Piotr też czyni pierwszy cud, odpowiada przed najwyższą radą żydowską z powodu głoszenia Ewangelii św. i pierwszy przyjmuje nawracających się do Kościoła Chrystusowego. Tak więc św. Piotr powszechnie widzieć się daje w godności i urzędzie pierwszego Apostoła, głowy Apostołów i fundamentu całego Kościoła.

Wprawdzie św. Piotr zmarł śmiercią męczeńską w Rzymie, lecz jego pierwszeństwo i władza nie mogły z nim zamrzeć ani też po jego śmierci zniknąć, gdyż całe ułożenie i urządzenie, jakie Chrystus Pan nadał swemu Kościołowi, miało trwać do końca wieków. Jeśli wówczas, kiedy każdy z Apostołów posiadał pełność władzy i Ducha św., kiedy każdy z nich cieszył się nieomylnością w nauczaniu wiary i świętością w postępowaniu, kiedy każdy z nich pragnął jedynie chwały Bożej i zbawienia ludzi, potrzeba było najwyższej głowy w Kościele, to tembardziej ona stała się konieczną do utrzymania wśród wiernych jedności i łączności, gdy liczba wiernych wśród żydów i pogan, wśród wielu narodów i w odległych krajach niepomiernie i potężnie wzrosła, a w następstwie czego wzmogła się i liczba biskupów, następców apostolskich. Przywileje więc i władza Piotrowa, stosownie do swego przeznaczenia, nie znikły ze świata ze śmiercią księcia Apostołów, ani też nie przeszła na innych jeszcze żyjących Apostołów, lecz dostała się następcy św. Piotra w Rzymie, biskupowi rzymskiemu. Dlatego już od najdawniejszych czasów Kościół Rzymski nazywano siedzibą św. Piotra — Stolicą Piotrową — Stolicą Apostolską. Ojcowie święci nazywają

---

18) Dz. Ap I.

biskupa rzymskiego „następcą Piotrowym, najwyższym biskupem, apostolskim i powszechnym Ojcem wiernych Chrystusowych.“ Zrządzeniem tedy Bożem biskup rzymski bezustannie pozostaje głową wszystkich biskupów i wiernych, a my go z tego powodu nazywamy Ojcem św. i Papieżem.

Żadne dzieje nie zasługują na taką uwagę, jak koleje tych dwustu pięćdziesięciu dziewięciu papieży. Stu z nich poniosło albo uwięzienie, albo wygnanie, albo śmierć męczeńską. Przez trzysta lat prześladowali ich cesarze rzymscy; później poszła na nich nawałność barbarzyńców, niezliczone wojny i rewolucye, a zwolennicy błędu obrzucali ich szyderstwem i oszczerstwem. Znikli potężni książęta i mocarze tej ziemi bez śladu, jakby ich nigdy nie było, wiele tronów czas i nawałność wywróciła, tymczasem stolica Piotrowa stoi niewzruszona i nie przemija. Nasi ojcowie a nawet i wielu z nas może potomności opowiedzieć o tej dziwnej i cudownej opiece Bożej nad Stolicą Namiestnika Chrystusowego. Żaden strach, ani bojaźń o jej przyszłość nie może nas trwożyć. Wszechmogący Bóg po wszystkie wieki bronił Stolicy Piotrowej, jako powiedział, że bramy piekielne nie przemogą jej.

Z pierwszeństwem i urzędem św. Piotra i jego następców, ku zbawieniu wiernych, ma także trwać i trojaki urząd innych Apostołów. Ten, który powiedział: *oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [19]), chciał, aby nigdy nie nikło Słowo przepowiadającego Ewangelię i nie przestawało oświecać i ogrzewać słońce wiary. Kiedy odchodził jeden siewca, stawiał na to miejsce drugiego, aby niwa Pańska nie była próżną i nie leżała odłogiem. Tak więc po Apostołach następowali w Kościele biskupi. Sami Apostołowie we wszystkich krajach i miastach, gdzie w ciągu swej podróży apostolskiej pozakładali gminy chrześciańskie, ustanawiali swych następców i namiestników. Piotr np. uczynił Marka biskupem Aleksandryi, Paweł—Tytusa biskupem Krety, Jan — Polikarpa biskupem Smyrny. Oni znowu po śmierci Apostołów mieli prowadzić dzieło Boże na zie-

19) Mat. XXVIII, 20.

mi dalej. Do tego jednak wymagało się, aby każdy z tych następców był prawidłowo wyświęcony albo przez samychże Apostołów, albo przez ich prawowitych następców, a przytem pozostawał w ścisłej łączności z głową Kościoła. Tak tedy biskupi wszyscy, jako bezpośredni następcy Apostołów, pozostających pod zwierzchnictwem św. Piotra, zależąc zawsze od najwyższej głowy biskupa rzymskiego, tworzyli zastęp prawowitych pasterzy, którzy przedłużali powierzony sobie potrójny urząd Apostolski: nauczycieli, kapłanów i pasterzy owczarni Chrystusowej. Ponieważ więc pozostają w ścisłej łączności z Rzymem i niezachwianem posłuszeństwie od Papieża, przeto biskupi katoliccy tytułują się biskupami z Bożej i stolicy apostolskiej łaski.

Na wzór, jak Apostołowie otrzymali pomocników w spełnianiu swego urzędu w osobie siedmdziesięciu dwóch uczniów, tak i biskupi otrzymali ku pomocy kapłanów. I ci również muszą być wyświęceni przez prawowitego biskupa i od niego otrzymać swe posłannictwo. Chociaż niekiedy rządca świecki ma prawo zamianować kapłana na jakiekolwiek stanowisko duchowne, do spełniania jednak obowiązków duchownych z niem związanych upoważnia i stosowną władzę daje sam tylko biskup.

Takie urządzenia i porządek, jak wam wyłożyłem, zaprowadził w Kościele swoim sam Pan Jezus, mówiąc słowy św. Pawła, *ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego* [20]). Tylko w ten sposób może się przechować w czystości i bez zamącenia wiara św. i Kościół pozostać instytucyą zbawienną.

Dziękujmy Panu Bogu, że nietylko On sam w sposób niewidzialny swój Kościół prowadzi, ale jeszcze kieruje nim najwyższa głowa widzialna łącznie z biskupami. Wielkie to zadanie ma Namiestnik Chrystusowy i najwyższy kapłan rzymski; wielkie też zadanie biskupów, których Duch św. ustanowił, aby rządzili swemi dyecezyami, i wielkie też zadanie kapłanów, bezpośrednich pomocników biskupich. Również i wiernym zależy na tem, aby tak Ojciec św. jak i biskupi z pasterzami dusz

---

20) Efez. IV, 12.

z radością i wytrwałością nieśli wielki ciężar świętego posługowania. Aby to nastąpiło, wierni powinni ochoczo poddawać się przykazaniom kościelnym i spełniać je troskliwie, przełożonych duchownych otaczać miłością i przywiązaniem i za nich się codziennie modlić. *Posłuszeństwo, miłość i modlitwa* stanowią trzy ważne od Boga nałożone na wiernych obowiązki względem następców apostolskich. Teraz szczególniej spełniajmy te obowiązki. Nienawiść i prześladowanie ze strony ducha złego i świata często spotyka przewodników duchownych za ich pracę i poświęcenie. Niektórzy mówią: co mi tam biskupi i kapłani — nie dbam o nich — papież mnie nic nie obchodzi. Nie zważajcie na takie mowy i nie podziwiajcie ich; oddawna już swiat i piekło znienawidziło przewodników duchownych i kapłaństwo i prześladuje ich. Tem więcej trwajcie w modlitwie i miłości, aby Najwyższy Pasterz, Jezus Chrystus, wzmacniał swego namiestnika na ziemi i wszelkie stany duchowne w prawdziwej wierze, utwierdzał w gorliwości, a powierzoną im owczarnię doprowadził do zbawienia wiecznego. Amen.

ĆWICZENIA DUCHOWNE

(popularne)

DZIEŃ PIERWSZY

(Ciąg dalszy).

O GRZECHU.

Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego.

Jer. II, 19.

Wielka to godność nasza, gdy każdy z nas mówić może: pochodzę od Boga, należę do Boga, jestem dla Boga, idę do

Boga! Zbawienie moje jest sprawą moją jedyną — i najważniejszą moją sprawą! Bóg od wieków upodobał sobie tę sprawę; Syn Boży umarł dla niej na krzyżu; świat cały stworzony jest jedynie dla tej sprawy; wszelkie szczęście moje polega na niej; wieczność moja zawisła od niej. Tak każdy z nas mówić może, — bo nas tak poucza wiara św.: *choć żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy* [1]. *Nie jesteście swoi, albowiemeście kupieni zapłatą wielką* [2].

Ale jest jedno nieszczęście, co nas oddzielić może od Boga — tem nieszczęściem jest grzech. Kościół katolicki liczy wiele milionów męczenników. Wielu wśród nich było znakomitego rodu, uczonych, bogatych, — a oto poświęcili cały swój majątek, swą świetną przyszłość i najbliższą rodzinę i ginęli od miecza, od zębów dzikich zwierząt i ognia — ponosili męczarnie, jakie tylko złość ludzka wymyślić mogła. Czemuż? Bo chcieli uniknąć grzechu — chcieli Bogu służyć. A więcej jeszcze było takich, którzy świat porzucili i poszli na pustynie, albo wstąpili do klasztoru, wyrzekając się świata. Dlaczego? bo lękali się, aby wpośród ludzi nie splamili duszy swej grzechem śmiertelnym. I tych to świętych wybranych, którzy wszystko porzucili, aby nie zgrzeszyć — Kościół św. czci, wielbi i za wzór ukazuje. Tak, grzech jest większem złem, niż wszystkie męczarnie, udręczenia i prześladowania, niż wszelkie najcięższe choroby razem zebrane z całego świata. Bo grzech jest *buntem przeciw Bogu; grzech jest obrazą wszystkich Jego doskonałości; grzech jest czarną niewdzięcznością za odebrane od Boga dobrodziejstwa.*

a) Grzech jest buntem przeciw najlepszemu Ojcu. — *Bóg jest dobrym Ojcem dla grzesznika*, który Mu wszystko winien, i, co rozkazuje, jest tylko dla jego dobra na tym i na drugim świecie. Synu mój, mówi ten dobry Ojciec, winieneś mi posłuszeństwo. Chcę twego szczęścia na ziemi i w niebie. Przykazuję ci, abyś czcił Imię moje, szanował twych rodziców, miłował bliźniego, strzegł, aby serce twoje było czyste i godnem mieszkania mego. Ale grzesznik nie słucha tego głosu dobrego

[1]) Rzym. XIV, 8. [2]) I Kor. VI, 19, 20.

Ojca: bluźni, gardzi rodzicami, nienawidzi bliźniego i swe zmysły i swą duszę nurza w błocie.

Bóg jest nieśmiertelnym i przedwiecznym królem, królestwem Jego niebo i ziemia. Poddanymi i posłami Jego: Aniołowie niebiescy. On kieruje wszystkimi światami, On rozkazuje wiatrom i morzu. Cnotliwi woli Jego pilnie się trzymają. Ale wpośród tej czci, jaką ten Król od wszystkich odbiera, — jest jedna nędzna istota, która przeciw woli Pana ośmiela się występować — to grzesznik, który sięga po koronę królewską — lecz na czyjąż głowę ją wkłada?... Któż jest królem grzesznika? *Nie chcemy, aby ten królował nad nami!* [3]) mówili żydzi. *Nie mamy króla jedno cesarza!* [4]) Nie chcieli królowania, i świętokradzki ich upór ściągnął im nienawiść u świata: jak wygnańcy tułają się wciąż po całej ziemi. Jakiegoż więc władcę wybrał sobie grzesznik, jeżeli nad sobą nie chce uznać Boga? Zły duch jest jego panem. Na głowę tego sługi bezecnego, którego Bóg wygnał ze swego królestwa, wkłada grzesznik koronę wydartą Bogu. Masz, powiada, tobie będę posłusznym i wiernym a nie Bogu. Mów, słuchać cię będę; i szatan mówi: bluźnij! i grzesznik bluźni; szatan wciąż szepce, roznieca płomień nienawiści w sercu grzesznika, a grzesznik wciąż tylko myśli o zemście nad swym nieprzyjacielem; szatan wciąż doradza — a oto powstaje występny uragan w duszy grzesznika i oddaje swe serce występnym uczuciom, a ciało ohydnej rozpuście! Aurelian, władca potężnego państwa, zwyciężony przez króla perskiego, Sapora, będąc jego niewolnikiem — służył mu jako podnóżek przy wsiadaniu na konia. Ilekroć Sapor zażądał, Aurelian musiał przyklękać, a Sapor po jego grzbiecie wchodził na konia. Co za nieszczęsny los! To jest obraz grzesznika. Dopóki wiernie służył Bogu, był panem swej woli i swych namiętności; lecz gdy go zły duch opanował, natchnął go złą myślą, został niewolnikiem jego. Co mówię? nagina swą wolę nietylko pod jarzmo złego ducha, ale i wszystkich pomocników jego. Zły człowiek namawia go do złego, on się zgadza na wszystko, jest posłuszny w tem, co się Bogu sprzeciwia; idzie za

---

[3]) Łuk. XIX, 14. [4]) Jan. XIX, 15.

namiętnościami i niewolnikiem ich się staje. *Wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu* [5]). Pan Bóg mówi: oddaj bliźniemu, co jest jego — chciwość woła: nie oddawaj, weź sobie. Nie chcę myśleć o Bogu, mówi grzesznik, idę za żądzą grosza. Pan Bóg mówi: nie bywaj w tym domu, tam cię wieczna zguba czeka. Namiętność tłómaczy: na co mię te więzy mają krępować? — Mam zdrowie i lata, użyć ich trzeba!

Bóg grozi najstraszniejszą karą, daje widzieć grzesznikowi piekło, dokąd strącił tych, którzy przeciw woli Jego się buntowali. Nic to nie znaczy, namiętność przemawia głośniej, niż grom i wycia piekła. Grzesznik, którego Bóg w nieprzebranem swem miłosierdziu trzyma w zawieszeniu nad przepaścią, w jaką się pogrąża — choć z pomocą Bożą mógłby się jeszcze podźwignąć, odwraca się do Boga, by Mu rzec jeszcze: *Nie będę służył.* Co za zniewaga! co za zajadłość! i gdybyż przynajmniej ten bunt był spełniony w miejscu, gdzieby Bóg tej zniewagi nie słyszał, tego zuchwalstwa nie widział!...

Nie, grzesznik wie dobrze, że Bóg go widzi, że go słyszy, że jest straszny nawet dla aniołów majestat Jego, a przeciw Niemu stawia czoło i depcze prawa Boże. Odważa się w obecności Jego na takie rzeczy, którychby nie uczynił w przytomności drugiego człowieka, a nawet dziecka małego.

Któż jest ten buntownik? O człowieku, czem jesteś, byś się Bogu opierał? *O człowiecze, coś ty jest, który odpowiadasz Bogu* [6]). Parą, którą wiatr rozwiewa, nikczemnym robakiem, marnym prochem i popiołem, znikomością. Ty jeden tylko przeciw twemu Bogu powstajesz i mówisz: *Nie będę służył*, gdy tymczasem drży ziemia pod stopami Jego, niebo bije czołem przed Jego potęgą, a morze rozszalałe nie poważa się przestąpić granic, które mu zakreślił, kiedy piekło nawet pełni rozkazy Jego. Cóż za zuchwalstwo! jakaż może być większa zniewaga nad gardzenie Bogiem?! Przypatrzmy się bliżej tej zbrodni...

Jezus Chrystus, przebywając wśród żydów, czynił dobrze. Uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych; opowiadał im swą na-

---

[5]) Jan VIII. 33. [6]) Rz. IX, 20.

ukę niebieską, był cały sprawiedliwością, dobrocią i mądrością nieskończoną. Piłat, przeświadczony o niewinności Jego, wiedział bowiem, że tylko przez nienawiść był przed nim stawiony, starał się wynaleźć jakiś ratunek dla Pana Jezusa. Podczas Paschy uwalniano zazwyczaj jednego więźnia za wolą ludu. Piłat więc ukazuje ludowi tego Jezusa, który nietylko, że nic złego im nie czynił, ale, który przeciwnie, dobrze im świadczył; Jezusa, Boga ich, Jezusa, ich Zbawcę, Jezusa, którego piękność zachwyca aniołów; a teraz zrównanego, poczytanego ze zbrodniarzem, wichrzycielem, złodziejem, zbójcą, bezbożnikiem — Barabbaszem! *Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu?* zapytał ich; Jezusa czy Barabbasza? Cóż odpowiadają nędznicy? *A oni rzekli: Barabbasza. Cóż tedy uczynię z Jezusem?* [7]) *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go* [8]), i nikczemny sędzia wydaje Chrystusa Pana na ukrzyżowanie, a Barabbasza wypuszczają. Co za potworność! Jezus ukrzyżowany a łotr uwolniony! Niecny wybór! Co za wzgarda dla Syna Bożego! Tak i grzesznik gardzi Bogiem. Ach! czy nie gardzimy Bogiem, jeśli bluźniliśmy albo zezwalaliśmy na myśli występne? Kiedy popełniamy jakikolwiek grzech śmiertelny, Bóg do nas przemawia; Bóg, ta sprawiedliwość, świętość, piękność, miłosierdzie nieobjęte, Bóg doskonałość najwyższa, dobro najwyższe, dobro wszystkich dóbr, i mówi nam: zachowuj przykazania moje, a ja będę cię miłował w tem życiu. Lecz oto przychodzi pokusa, grzech, człowiek stara się go sobie w oczach własnych wytłómaczyć, nie słucha głosu Bożego i — upada. Jeśliby bluźnierca był zmuszony za każde swe bluźnierstwo pewną kwotę pieniędzy zapłacić, zapewne poprawiłby się wkrótce. Jeśliby rozpustnik też do tego był zmuszony za każdą myślą występną, — pozbyłby się napewno nałogu swego. Większą cenę ma dla grzesznika pieniądz nad Boga, nad Jego łaskę, nad posiadanie Jego wiekuiste w niebie. Grzesznik waży na szali: Boga i myśl występną, i znajduje, że ona większej jest ceny niż Bóg. By mieć tę przyjemność, to zadowolenie używa wielkich zachodów i trudów. Łatwiej byłoby oddać się Bogu, lecz grzesznik nie

---

[7]) Mat. XXVII, 21, 22. [8]) Łuk. XXIII, 21.

troszczy się o to, aby Bóg w jego sercu mieszkał. Woli przepędzić choćby chwilę w grzechu, niż wiecznie być z Bogiem. Czyż można objąć całą doniosłość tej zniewagi? *Zdumiejcie się niebiosa nad tem*[9]), lud mój mię porzuca, mnie, który jestem źródłem wody żywej dla studzien wyschłych. *Wychowałem syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili* [10]). O! ojcze, powiedz, jaka to boleść dla twego serca, gdy widzisz młodzieńca, twego syna, że ucieka od ciebie, gardzi twą opieką, twemi łzami, twą miłością, twą dobrą radą. Jak cierpisz, jeżeli twa córka jedyna szydzi z twych napomnień i złe towarzystwa zawiera? Zrozumiej więc zniewagę, którą grzesznik wyrządza Bogu, gdy wyrzeka się Jego łask, nieba i Boga samego. *Wychowałem syny*... Co więcej czyni oburzającą zniewagę grzesznika względem Boga, to gardzenie dobrodziejstwy Bożemi i *niewdzięczność.*

O wy, którzy chodzicie z czołem pochylonem zawsze ku ziemi, którzy nigdy nie patrzycie w niebo, ciągle zajęci sprawami tego świata, podnieście na chwilę wasze głowy, spojrzyjcie przynajmniej raz jeden na waszego dobroczyńcę; przyjrzyjcie się sobie od stóp do głowy. Kto wam dał życie, którem się cieszycie, duszę, rozum, pamięć, serce, ciało i władze jego, stanowisko, które zajmujecie, zdrowie, majątek, odzież, którą nosicie, powietrze, którem oddychacie, ziemię, która was nosi? Samiż je sobie daliście? Nie, przed kilkudziesięciu laty was jeszcze nie było na świecie. Tak, wszystko z ręki Boga mamy, wszystko, co Pan Bóg nam daje, nie jest rzeczą małej wagi!

Józef, napastowany przez żonę Putyfara, która uwieść go chciała, rzekł z oburzeniem: *Oto, pan mój dał mi w moc wszystko, jakoż tedy mogę tę złość uczynić?* [11]). Nie mówi: Nie chcę, nie powinienem, lecz — nie mogę. Dobrodziejstwa są to okowy. A my dobrodziejstwa wciąż otrzymujemy a zapominamy o Tym, który nas obdarza — o Bogu; przedziwna miłość Jego serca, nas pociąga, a my tem więcej Go obrażamy.

My Go znieważamy. Przeciw Niemu powstajemy. Nim gardzimy. Co zrobił wam On złego? *Wiele dobrych uczynków uka-*

---

[9]) Jerem. II, 12. [10]) Iz. I, 2. [11]) Gen. XXXIX, 8, 94.

załem wam z Ojca mego: dla którego uczynku z tych kamienujecie mię? [12]... Do wdzięczności poczuwają się zbrodniarze nawet, ludy dzikie i zwierzęta drapieżne. Widziano lwy wdzięczne; a dobrodziejstwa Boże czy nie przemówią do serca grzesznika i nie nakażą zaprzestać Go obrażać? Ah, jakaż niewdzięczność! Zdaje mi się, że widzę uciekającego Dawida przed synem swym Absalonem. Nie byłże to widok godny litości, patrzeć na tego króla wielkiego, tak sprawiedliwego i dobrego opuszczającego swój pałac, swą stolicę królewską z garstką ludzi, boso, zalanego łzami, z zasłoniętą twarzą, by ukryć wstyd swój, uciekającego przez góry i doliny, kryjącego się w jaskinie odludne przed pogonią własnego swego syna, który był mu tak drogim jak źrenica jego oka? Ta zniewaga jest niczem wobec tej, jaką Bogu wyrządzamy, gdy Go z serc naszych wyganiamy. Bóg ozdobił to serce, by Mu było pałacem, świątynią, mieszkaniem, a ty Go z niego wypędzasz jakby złoczyńcę jakiego, a w Jego miejsce wprowadzasz stworzenie. *Albowiem, by mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój: wzdybym był wytrwał* [13]), jeśliby to był poganin, jaki niedowiarek, *ale ty człowiecze jednomyślny* [14])... Ale ty! któryś już przystępował do Stołu Pańskiego; ty, któryś zaledwie powstał z choroby śmiertelnej, z nad grobu...

Znieważać przyjaciela w chwili, gdy on nas miłością i dobrodziejstwy darzy, to już okrucieństwo. Lecz *używać Jego darów, by Go nimi znieważać* jest to już zapamiętałość i złośliwa przewrotność. Cóżbyś myślał o biedaku, jeśliby on sowite wsparcie, które otrzymał, rzucił w twarz bogatemu swemu dobroczyńcy, lub za te pieniądze kupił trucizny i otruł go? Niestety, takim jest, kto się dopuszcza grzechu śmiertelnego; co czyni grzesznik z życiem, które od Boga otrzymał? Zużywa je w uciechach występnych. Co czyni z rozumem swym? O, być może służy mu on do wydarcia uczuć wiary św. z duszy swych bliźnich, albo do wyszukania środków dla doprowadzenia do skutku swych niecnych planów, serce zaś kala w nierządzie. Czy język nie służy mu dla bluźnienia, oczy do występku, uszy do

[12]) Jan X, 32. [13]) Ps. LIV, 13. [14]) Ps. ibid.

słuchania obrzydłych rozmów, ręce do sprosnych czynów a wszystkie stworzenia ku nasyceniu namiętności jego? Czy jest miejsce, któregoby nie zbezcześcił, dobro, któregoby nie nadużył? Uważałbyś sobie za największą obelgę, jeśliby ci powiedziano: nieczuły, niewdzięczny. Ah! a ty, myśląc o twej niewdzięczności względem Boga, czy nie umierasz omal ze wstydu? Jakto? Za tyle dobrego od Boga — zamieniasz dobrodziejstwa Jego na strzały, by Mu serce przebiły? Nie mogąc grzesznik chlubić się Bogiem, czyni wszystko, by zmniejszyć chwałę Jego: dając zgorszenie, odwodzi dusze od Boga, którego wprzód kochały; nie mogąc zamącić niezachwianej szczęśliwości Boga, czyni wszystko, co może, aby Go zasmucić. Jeżeli nie może widomie oddalić Boga, którego dosięgnąć nie jest wstanie, pozbawia Go prawa zamieszkiwania w sercu swojem. Wszystko, co jest Boskie, zniweczyć pragnie. Co za potwór!

Streszczenie: ważność tej zniewagi. Niewdzięczność łącznie z pogardą i zuchwalstwem czyni grzech krzyczącą obelgą przed majestatem Boskim. Zniewaga wzrasta w stosunku do stanowiska osoby obrażonej. Jest to zbrodnią niemal spoliczkować biedaka, który nic nie zawinił a tylko szedł swoją drogą. Postępek ten większą staje się obelgą, jeżeli spotyka znakomitą osobę, a przerażającą, jeżeli się odnosi do księcia lub monarchy. Porywać się na Króla nieba, Nim gardzić, buntować się przeciw Niemu, jest to niesłychana obelga z powodu nieskończonego dostojeństwa Bożego. Ta zniewaga jest tak wielka, że wszystkie pokuty świętych ludzi, aniołów, wszystkie nawet zasługi Najświętszej Panny razem wzięte, nie mogłyby zadośćuczynić za obrazę, którą jedna tylko zła myśl Bogu wyrządza.

Wybiegi grzesznika. Czemu się dziwić należy, to temu właśnie, że człowiek zapatruje się na grzech jako na rzecz małej wagi; bawi się nim i tłómaczy, że nie ma zamiaru obrażać Boga. Ah, to właśnie dowód, że ma Boga w nienawiści. Bo jeśli on kocha kogoś — myśli często o nim; lubi dostatki — to marzy o nich; jeżeli nienawidzi kogo—nim się nie zajmuje, odwraca się od niego. Nie pamiętając więc o Bogu, ma Go za nieprzyjaciela; co za potworność! Ah, święci tak nie postępowali i tak nie mówili. Św. Franciszek Regiusz mawiał, że jąłby się naj-

większej pracy, by grzechu uniknąć. Aby uniknąć najmniejszego grzechu, biegłabym na koniec świata, jeśliby tego potrzeba była, mawiała św. Teresa. Eudoksya, cesarzowa, myślała, że św. Jan Chryzostom ulęknie się jej pogróżek. Nie dopniesz swego, rzekł jej jeden z dworaków, Chryzostom tylko grzechu się lęka. Św. Anzelm zaś mówił: Jeślibym widział grzech po jednej stronie a piekło po drugiej, i jeślibym był zmuszony wybierać jedno lub drugie, wybrałbym piekło bez wahania. Grzech śmiertelny jest to największe zło na świecie, bo obraża Boga; by zmyć tę obelgę wyrządzoną Mu, czegóż potrzeba? Trzeba na to wszystkiej krwi samego Syna Bożego. Zbliż się do krzyża, nieszczęsny mój bracie, kiedy Boga obraziłeś. Oto, co trzeba czynić, gdyśmy grzech popełnili. *Zły zwierz go pożarł* [15], grzech jest tem okrutnem zwierzęciem. Pożarł on już aniołów, i Adama, i plemię jego. Pomyśl, że Król aniołów i ludzi, wiekuisty Stwórca wszech rzeczy, z miłości ku nam, Syna swego daje na ofiarę. Niedość Mu było tego życia, cierpień i niedoli, by zmazać nieprawość, która ci się tak błahą być zdaje. Patrz, na ręce Jego przebite, patrz na głowę, na bok przebity, na krew, która płynie. Tego trzeba było, to Go kosztowała twa zbrodnia, twe bluźnierstwo, twe uciechy zakazane, o grzeszniku! Co za okropność! Bóg umiera, opoki się krają, ziemia drży, słońce się zaćmiewa, aniołowie płaczą, setnicy w piersi się biją. A my, dla których On umarł, czy nie zapłaczemy, czy serca nasze mają być twardsze niż kamienie? Uderzmy się w piersi i mówmy ze skruchą: *O, Boże mój, wstyd mi jest a sromam się podnieść oblicze moje do Ciebie, bo nieprawości nasze rozmnożyły się nad głowę naszę i grzechy nasze urosły aż do nieba* [16]. Powstałem przeciw Ojcu mojemu, mojemu królowi, mojemu Bogu. Przekładałem stworzenie nad Ciebie, Panie, moje dobro jedyne! Nie pamiętałem na Twe dobrodziejstwa, zdradziłem mojego dobroczyńcę, mojego przyjaciela najlepszego. Używałem przeciw Niemu darów, które od Niego otrzymywałem. O mój Boże, *wejrzyj na Oblicze Chrystusa Twojego* [18]), nie zważaj Panie na

---

15) Gen. XXXVII, 20. 16) I. Ezd. IX, 6.

me winy, lecz na zasługi mego Zbawiciela! O mój Jezu, niech się ukryję w Twoich ranach przed gniewem Ojca Twojego! O, mój Boże, przebaczyłeś Twoim katom, przebacz i mnie: *Przepuść Panie* [19])! Ah, pragnę obmyć moje grzechy we krwi Twojej przez szczerą spowiedź, aby nigdy już więcej nie grzeszyć, nie bluźnić, *Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej* [20]). O Maryo, ucieczko grzeszników, módl się za nami!

O skutkach grzechu śmiertelnego.

Strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił.

Tob. IV, 6.

Tak mówił Tobiasz, świętobliwy starzec, do swego syna Tobiasz, wraz z innymi pojmany w niewolę przez Salmanazara, króla Assyryjskiego, wiedział, że Bóg karze lud jego za grzechy. Modlił się tedy do Pana i mówił: *Bośćmy nie zachowali przykazania twego, przetożeśmy wydani na łup, i wniewolstwo i na śmierć, i na obmowisko i na pośmiech wszystkim narodom. A teraz Panie rozkaż w pokoju wziąść ducha mego* [1]). Nie mogąc zaś przenieść tak wielkich utrapień, mówił: *bo mi daleko lepiej umrzeć, niżli żyć.* Potem myśląc, że Pan Bóg wysłuchał jego modlitwy i zsyła mu śmierć, przywołał swego syna także Tobiasza, by mu udzielić ostatnich rad swoich: *Strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił,* co znaczyło, jakby mu był powiedział: Mój synu, widzisz jak twój naród jest nieszczęśliwy, doświadczenie go uczy; strzeż się, byś nie ściągnął na siebie nowej kary za grzechy, którebyś mógł popełnić. Lepiej, byś był mniej bogatym i mniej szczęśliwym, lecz wiernym Bogu: *wiele dobrego*

---

19) Joel. II, 17. 20) Ps. CXVIII, 106. 1) Tob. III, 4, 6.

mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu [2]. Żyjemy w smutnych czasach, niechże więc wam powtórzę słowa świętobliwego człowieka: „Strzeżcie się, byście nie ściągnęli nowych nieszczęść, na grzech przyzwalając, bo grzech śmiertelny jest przyczyną wszelkiego złego.“

Kary doczesne. — Dość rzucić okiem na dzieje świata, aby się utwierdzić w przekonaniu, że wielkie występki ściągają wielkie kary na ludzi. Dlaczego był potop? jeśli nie dlatego, aby oczyścił ziemię z brudów nieprawości? Dlaczego pięć miast jednocześnie spalił ogień i deszcz siarczysty? jeśli nie na ukaranie mieszkańców, których już strawił ogień namiętności? Dlaczego klęski wszelkiego rodzaju, które spotykały naród żydowski w długiem istnieniu jego? Tobiasz nam tłómaczy: *Boćeśmy nie zachowali przykazania twego.* Dlaczego te wojny, powodzie, nieurodzaje, bieda, choroby, które nas prześladują? Grzech to sprawił: *Grzech czyni ludzi mizernymi* [3].

Dość już o karach powszechnych, a przejdźmy teraz do rodzin; czy nie widzimy tu często, że strwonione całe mienie przez rozpustę; wesołość wygnana z ogniska rodzinnego przez złe prowadzenie ojca albo matki występnej; niezgoda zasiadła tam na dobre, gdzie przedtem jedność i nieodłączne od niej szczęście panowało. Przyjrzyjmy się bliżej w szczegółach, Czy nie widzieliście zdrowia zrujnowanego pijaństwem i występkiem? nazwisk sławnych albo uczciwych zmieszanych z błotem przez synów, którzy nie warci ich nosić? Czy nie widzieliście okropnego końca złych ludzi, których zda się ścigać przekleństwo Boże? Czy nie słyszeliście, że śmierć niekiedy, jak piorun, spadła na grzesznika w chwili, gdy zamyślał o zbrodni.

Kary na duszy. Nie mów zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? [4]. Chcę dać wam poznać, że każdy grzech ciężki pociąga za sobą większe karanie i zasługuje, by ten, który go popełnił więcej nad nim bolał, niż nad utratą całego swego mienia, czci, i życia. Obym tylko mógł jasno tę sprawę przed oczy wasze przedstawić, *byś kiedy na grzech nie przyzwolił!*

---

[2]) Tob. IV, 23. [3]) Prov XIV, 34. [4]) Eccli. V 4.

Utrata Boga. Szczęście dziecięcia zostającego w łasce Boskiej. Oto dziecię się rodzi, niosą je do kościoła. Kapłan zmywa jego czoło wodą, która oczyszcza duszę. Natychmiast ta dusza wypiękniała jak aniołowie, którzy z wysokości nieba na nią spoglądają i siostrą ją nazywają. Duch św. wstępuje do tego serca i w niem zamieszkuje; Jezus Chrystus jednoczy się z tą duszą i udziela jej życia nadprzyrodzonego. O matko, weź tę drogą istotkę, którą ci z miejsca świętego przynoszą! Ono jest więcej dziecięciem Boga, niż twojem; ucałuj je i otocz miłością; jest to anioł, którego ci Bóg powierza. Dziecię wzrasta, a niezadługo uśmiech jego daje poznać, że pojmować zaczyna; pobożna matka korzysta z rozwijającego się umysłu jego i ku Bogu go skierowuje. Ukazuje mu mieszkanie Ojca niebieskiego, pokazuje mu krzyż i mówi, że Bóg stał się człowiekiem, że umarł za nie na krzyżu; a dziecię wznosi oczęta do nieba i na wizerunek umierającego Zbawiciela świata, składa rączęta i za matką powtarza Mój Boże, ja Cię kocham z całego serca mego! Duszyczka ta, nie znająca jeszcze grzechu, mówi często swemu Bogu o swej miłości z tak przedziwnym wdziękiem, że za każdym razem gdy powtarza słowa, które już pojmuje, piękność jej wrodzona więcej powabu nabiera, łaska obficiej spływa do serca, które coraz ściślej jednoczy się z Jezusem. O, patrzcie co za pogoda i wdzięk tego uśmiechu! Matko, masz słuszność, że się niem chlubisz! Jeśliby to dziecię do dwudziestu lat życia swą niewinność zachowało i w coraz większej miłości Boga się pomnażało, miałabyś anioła, matko.

Nieszczęście dziecka jeśli Boga utraca. Lecz niestety! okropne nieszczęście je spotyka. Cóż takiego? Czyżby bawiąc się nad brzegiem przepaści w nią wpadło, i trupa jego okaleczonego wydobyto. Nie, bynajmniej... Czyżby idąc drogą, wpadło pod koła ładownego wozu, a ciało jego zgniecione na drodze znaleziono? Wcale nie to. Jeśliby to mu się przytrafiło tylko! matko, płakałabyś, bo jesteś matką, lecz powinnabyś się radować, bo jesteś chrześcianką, miałabyś w niebiesiech anioła, któryby się modlił za ciebie. Cóż to więc takiego? Ah! nieszczęście! To biedactwo spotkało się raz ze starszem od siebie dzieckiem, które mu o złych rzeczach naopowiadało i przypatrywać się im

kazało. Nie zrozumiało tego z początku, lecz słuchało, patrzało, potem zrozumiało i znalazło upodobanie; zezwoliło na grzech, grzech jedyny. Oh! matko, przywdziej teraz żałobę! Ileż nieszczęścia naraz! Ta dusza, świetlana jak gwiazda w ręku Boga, poczerniała jak węgiel; Duch św. wygnany z tego serca występnego. Znikł pokój, który napełniał tę duszę i przebijał się w twarzy jego.

Patrz na te oczy, straciły już one swą przejrzystość; niema już pogody na czole, a w uśmiechu dziecinnym szczerej wesołości. Szatan wszedł do tego serca, ustawił w niem swój tron; nasuwa mu wciąż myśli występne, do grzechów popycha. Nieszczęsne nieboże! O niewiasto, czuwaj nad twemi dziećmi małemi!

Nieszczęście, które opłakujemy jest nieszczęściem każdego, który ciężko grzeszy, na złe myśli zezwalając. Ta dusza odstępuje Boga, ta dusza utraca Boga. *Przewrotne myśli odłączają od Boga* [5]. *Nieprawości wasze rozdzieliły między wami a między Bogiem* [6]. Światłość nie godzi się z ciemnością. Gdy noc zapada, to słońce znika. Kiedy noc ciemna grzechu serce zalega, światłość duszy ustępuje z niego Świętość nieskończona nie łączy się z tem, co jest skalane. Co za nieszczęście Boga utracić! Mamyż wiarę? mamyż rozum? Alboż one nam nie powiadają, że Bóg, który wszystko uczynił, więcej nad wszystko jest drogi? Jeśli ziemia jest tak piękna, a niwy nasze tyle nam miłe, *jako nad nie piękniejszy jest panujący nad nimi* [7]. Bóg, dawca zdrowia, droższym jest nad zdrowie, nad życie a tembardziej nad wszelkie skarby. Nad Boga nic nie jest dla człowieka droższego i potrzebniejszego. Utracić Jego, znaczy stracić największe dobro i wszystko! A jednak w utracie tej jakżeto się ludzie pocieszają, gdy mówią: Piwnice moje i śpichrze są pełne, ludzie mię szanują, niczego mi nie brakuje; jakież zaślepienie! O mój bracie, Boga ci brakuje! Z Bogiem możesz się obyć bez tego wszystkiego; lecz bez Niego całe twe skarby, zaszczyty, uciechy niczem są: *a niewiesz, iżeś ty nędzny i mizerny, i ubogi i ślepy*

---

[5]) Sap. I, 3. [6]) Isai LIX, 2. [7]) Sap. XIII, 3.

i nagi [8]). Żeby tego nie rozumieć, trzeba być ślepym; na podobieństwo dziewczątka, które nie pojmując, że ojca utraciło, raduje się z żałobnej swej sukienki i, wskazując na nią, z uśmiechem radosnym mówi: patrzcie, jaką to ja mam sukienkę teraz; a ludzie płaczą słysząc je tak mówiące. Biedne dziecię! To obraz tego, który Boga utraca: pyszni się z bogactw, rozrywek i uważania, którego doznaje. Trzeba łez, by to nieszczęście opłakać. Dawid był niepocieszony, wciąż opłakiwał swój upadek; zdawało mu się, że poddani, jego pałac, i wszystko co żyje, pyta się: Coś uczynił z Bogiem twym? *Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: Kędyż jest Bóg twój?* [9])

Rozstanie się z Bogiem sprowadza śmierć duszy, ponieważ Bóg jest życiem dla duszy, jak dusza jest życiem dla ciała: *Pożądliwość gdy pocznie rodzi grzech: a grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć* [10]). Ciało, które dusza opuściła — pozostaje, lecz to już trup tylko. Dusza, która grzeszyła, nie zaginęła, bo jest nieśmiertelna, ale to już trup co do ducha. Płaczemy nad ciałem, które dusza opuściła, a nie płaczemy nad duszą, którą Bóg opuścił. Niczem jest śmierć ciała wobec śmierci duszy. Najgorszą śmiercią jest śmierć grzesznika. Patrzcie na ludzi bezbożnych; chodzą, poruszają się, piją i jedzą: *iż masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły*. To ciało czyni, a dusza ich martwa. Dom stoi, a jego gospodarz w grobie. Patrzcie, zaprawdę, ta dusza ma wszelkie oznaki śmierci. Przykry jest widok trupa; to też go osłaniają całunem, pokrywają, by dzieci nie lękały się widoku jego. Któż wypowie całą brzydotę duszy, którą grzech oszpecił? Grzesznik przekonywa każdego o swej uczciwości, ta upadła dziewczyna ukrywa swe złe postępki przed rodzicami i powiada: Nie uczyniłam nic złego. Naprózno staranoby się ukryć trupa, woń go wkrótce wydaje. Słowa, czyny rozpustnika, niewiasty występnej zdradzają wkrótce zepsucie ich serca, co zresztą nigdy nie myli. Jeżeli słyszycie, że ktoś bluźni przeciw religii, prowadzi rozmowy nieprzyzwoite; nie pełni przykazań

---

8) Apoc. III, 17. 9) Ps. XLI, 4. 10) Jak. I, 15.

Bożych i kościelnych, daje zgorszenie, złe życie prowadzi, mówicie: *Jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień* [11]. Rozsiewa zarazę śmiertelną, i wy się w tem nie mylicie. Usta wyrażają zwykle to, czego serce jest pełne. *Nozdrza mają a nie czują* [12]. Lecz on sam nie dostrzega w sobie, że jest zarodkiem zarazy. Czy ciało martwe czuje swą zgniliznę? Wszyscy naokół mówią o życiu występnem tego małżonka, tej mężatki, tej młodej osoby, lecz oni sami nie poczuwają się do tego. *Oczy mają do widzenia, i nie widzą* [13]. Podejdź ze świecą do trupa, otwórz mu oczy, nie zamknie on ich przed światłem, bo go już ono nie razi. Słowo Boże jest pochodnią, która naszemi krokami kieruje. Przysuń ją do oczu tego człowieka nieczułego, on nic nie widzi! Pokaż mu piękność nieba i głębokość piekła, on ich nie widzi! Gorzej jest z nim, niż ze ślepym od urodzenia, nie wie on, że ma zasłonę na oczach, nie zna głębi, w którą wpada a z której się pyszni, ani przepaści przy drodze swej: *Droga niezbożnych ciemna, nie wiedzą gdzie upadną* [14]. *Mają uszy do słuchania, a nie słyszą* [15]. Krzycz do ucha trupowi, że zwierzę drapieżne przynęcone jego wonią pożre go, on nie słyszy tego; nogi nie ruszą się, by go uchronić od niebezpieczeństwa, ręce nie uzbroją się do odparcia napadu. Wołaj na grzesznika, że zły duch wciąga go z sobą w przepaść, on nie słyszy, nie ucieka. Nie jestże więc to samo, co być umarłym?

Utrata smaku. Daj najsmaczniejsze jedzenie takiemu, który cały tydzień nic nie jadł; jeżeli od jedzenia się wymawia, mówisz: smak stracił. Wzywają cię do Stołu Pańskiego: *Dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem* [16]. Smak straciłeś. *Utrata wszelkiego zmysłu.* Przebij trupa, nic on nie uczuje: *Ubiłeś je, a nie boleli* [17]... Karcił cię... nie zważałeś na to. *Ubóstwo umarłego.* Nic on nie posiada. Pytaj umarłego, co zrobił z swem mieniem? Nie ma go, rozdzielono je, nic mu nie zostało; wynoszą go z domu, kłócą się o jego sprzęty —

[11]) Jan. XI, 39. [12]) Ps. CXIII, 6. [13]) Ezech. XII, 2.
[14]) Prov. IV, 19. [15]) Ezech. XII, 2. [16]) Num. XXI, 5.
[17]) Jer. V, 3.

o ziemię. Nic więc nie posiada, nawet miejsce wiecznego spoczynku nie do niego należy. Przez grzech straciła dusza wszystkie dobra duchowne, zasługi, które sobie zaskarbiła, łaskę Chrztu św., łaskę Sakramentów św., do których przystępowała, zasługi modlitw, dobrych uczynków, które pełniła, zasługi boleści i cierpień, które z poddaniem się znosiła. Wszystko to będzie przywrócone, jeżeli grzesznik będzie pokutował; lecz jeżeli nie będzie czynił pokuty, wszystko stracone. O, grzechu! straszną śmiercią jesteś! Trup nietylko że niczego nie posiada, ale i niczego nabyć nie może. Ogołocony dziś ze wszystkiego, takim będzie w ciągu lat stu, dwustu i więcej. Dokąd dusza jest trupem, t. j. dopóki nie odzyskała miłości Bożej przez skruchę, albo Sakrament Pokuty św., zasług z prawem do nieba nabyć nie może. Czy nie widzieliście przy drogach lub w sadach drzew owocowych, których pień spróchniały nie dopuszcza do nich przystępu soków? Napróżno wyczekiwalibyście liści i kwiatów na wiosnę a owoców na jesień. Takie już nie rodzą, już uschły. Napróżnobyś się pytał człowieka z grzechem śmiertelnym na sumieniu o zasługi jego przed Bogiem, nie pochwali się niemi dopóki trwa w tym stanie. Jest zasadą wiary: *Choćbym miał... wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest* [18]... *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie* [19]. Nędzny grzesznik więcej niż kto inny powinienby się modlić, dawać jałmużny, dobrze czynić i znosić z poddaniem się dolegliwości życia: tylko tym sposobem zjednać on może Boga, że mu przebaczy; lecz cokolwiekby czynił, nie wysłuży mu to nagrody w niebie, dopóki nie będzie za grzechy żałował i dopóki z Bogiem się nie pojedna. Posłuży mu to do wyjścia z grzechu, lecz ani jego modlitwy, ani uczynki, ani cierpienia nie będą nagrodzone w niebie. Jest to pewne i straszne. Jest nad czem ubolewać i łzy ronić. Po większej części wy wszyscy nie należycie do szczęśliwców świata, dźwigacie ciężar życia i dolegliwości je-

---

[18]) I. Kor. XIII, 2. [19]) Jan. XV, 4.

go, jakaż szkoda, że utracacie owoc pracy waszej. Jesteś ojcem rodziny, człowieku, musisz twe dzieci wychować. Ileto kłopotów, starań i czuwania potrzeba! Niestety! jeżeli jesteś w grzechu śmiertelnym, straconyś dla nieba. Jeśliby to trwało miesiąc, rok, — ten miesiąc, ten rok stracony dla nieba. Pracować a nie mieć korzyści, co za nieszczęście! Z własnej winy zasłużyć sobie na piekło wśród utrapień tego wygnania, któreby z łatwością zjednały nam szczęśliwość wybranych, co za nieszczęsne obłąkanie! Oto niewiasta, która zdaje się nic nad łzy i boleść nie zna na tym świecie. Ci nawet, którzy powinniby być jej całą pociechą na tym świecie, jakby się spiknęli na nią, dręczą ją. Nieszczęśliwa, któżby jej nie żałował? Tymczasem jeśliby ona była wstanie łaski i ofiarowała Bogu swe cierpienia, byłaby szczęśliwą! Otarłby Bóg w niebie wszystkie jej łzy. Lecz gdy jest w grzechu śmiertelnym, wszystko stracone dla nieba. Wszystko, co cierpi, trwając w tym stanie, nie będzie w górze nagrodzone. To trudno pojąć, jak można poddać się takiemu losowi! Jaka to boleść dla duszpasterzy, kiedy z powołania swego mają styczność z duszami, takiemi, które cierpią, a te ich cierpienia zostaną bez nagrody nieba. Grzech więc jest śmiercią najgorszą. Pijecie go jak wodę, a nie dostrzegacie, że to jest trucizna, która toczy wnętrzności i was zabija. Pieścicie wasze namiętności, igracie z uczuciami występnemi. Nieszczęśliwi, to żmija, która wam jad swój zapuszcza, to lew, który was pożera, to miecz obosieczny, który rujnuje duszę i ciało wasze! Ezdrasz zobaczył na pustyni niewiastę, pokrytą popiołem, w podartem odzieniu we łzach i narzekaniu. Zbliża się do niej i pyta o przyczynę łez: straciłam mego jedynego syna w dzień jego zaślubin, odpowiada. Nieroztropna niewiasto, mówi Ezdrasz, płaczesz nad synem, którego prędzej czy później byłabyś utraciła, a nie płaczesz nad złupioną Jerozolimą, świątynią spaloną, nad ludem strwożonym i żałobą okrytym?! O! grzeszniku, płaczesz nad ciałem, które dusza opuściła, a nie płaczesz nad duszą, której Bóg odstąpił! O przeklęty grzechu, jesteś złodziejem i zabójcą dusz, ty je Boga pozbawiasz, ty im śmierć zadajesz, odzierasz je z darów łaski i zasług pozbawiasz! Lecz nie koniec twej złości jeszcze. Sprowadzasz im większe nieszczęście, Bóg o nich zapomina.

Bóg zapomina o człowieku. Jest to rzecz pewna, że Bóg nie zapomina o człowieku, jeżeli człowiek Go wpierw nie porzuca. Lecz skoro człowiek przez grzech wydalił Boga z serca swego, kiedy drogą występku, wciąż postępuje, wtedy Bóg, który go wzywał, lecz napróżno, który zsyłał mu nadaremnie wyrzuty sumienia, który napróżno go dotykał nieszczęściami, widząc, że gardzi miłosierdziem Jego, że szydzi z przestróg, które mu zsyłał bądź przez usta żony jego cnotliwej, bądź w osobie dziecięcia jego, sąsiada litościwego, bądź przez kapłana według serca swego; Bóg, który nie da z siebie żartować, wydala go z swej pamięci. Bezwątpienia, zostawia mu dość jeszcze łaski, by się nawrócił; lecz jeżeli grzesznik trwa w grzechach, niech winę sobie przypisuje, że Bóg nie zsyła mu łask, któremi swych przyjaciół obdarza. Wtedy to grzesznik zbrodnię za zbrodnią popełnia, stacza się z przepaści w przepaść, przechodzi z ciemności do ciemności, nie czuje już bólu. Nic go nie obchodzi, nic go nie porusza, nic go nie może oderwać od niegodziwych czynów jego, od haniebnych rozkoszy, dla których Boga poświęcił. Gardzi wszystkiem, Słowo Boże go nie rozczula; śmierć sama, która wkoło niego spustoszenia sprawia, nie wpływa na nawrócenie jego. Światło błyskawicy nie otwiera mu oczu, huk grzmotu go nie budzi. *Biada im, gdy odstąpię od nich* [20]). O niewiasto, jeśli twój mąż, jeśli twe dziecko do takiej ostateczności doszło—trzeba płakać, trzeba się modlić o ich nawrócenie. O siostry, o moje dzieci, czy macie brata, ojca, którymby groziło zapomnienie Boga? Wołajcie do nieba we dnie i w nocy. Może to już ostatnie dla niego upomnienie duchowne w życiu. Nieszczęsny, jeśli z niego nie skorzysta.

Bóg jest nieprzyjacielem tego, kto Go opuścił, nienawidzi niezbożnika [21]). *Najwyższy ma w nienawiści grzeszne* [22]) Biada temu, którego sumienie ciężkim grzechem jest obciążone. Stawszy się nieprzyjacielem Boga, Boga uczynił swym nieprzyjacielem. *Straszna jest ta nienawiść.* W ręku Boga jest wszystko, co posiadamy, nasz majątek, zdrowie i życie; Boga, kto-

---

[20]) Osse IX, 12. [21]) Mądr. XIV, 9. [22]) Eccle. XII, 3.

ry może rozkazać piorunom, by nas ze świata zgładziły; rzekom i upustom niebieskim, by nas zatopiły; zwierzętom, by nas napadły; morzom, by nas pochłonęły. Jeśli Jego ramię, Jego tchnienie zwrócą je ku nam, kto je powstrzyma? Jeśli Bóg jest naszym nieprzyjacielem, wszystkie stworzenia powstają na zgubę naszą, i gdyby nie hamowała ich wiekuista potęga Pańska, pomściłyby one swego Stwórcę. Szatan nawet, nabrawszy śmiałości skutkiem grzechu, który dopatrzył w duszy naszej, ściga ją bezustannie bądź w domu, bądź w nocy, bądź w miejscach rozpusty. Panie, mówi do Boga, mamże ją teraz dotknąć? Czy gdy niezbożny je, czy gdy śpi, lub czy gdy oddaje się grzechom: Panie, byłby już czas; on wzgardził Twem imieniem. użył na złe i przeciw Tobie darów, które od Ciebie otrzymał.

Jak ujść przed tem? Co ma począć nieszczęsny grzesznik? Gdzież się ma ukryć przed pościgami Boga? Kryje się może w głębokości morskie? Bóg rozkaże go pożreć potworom? zamieszkującym te głębiny. Wejdzie na najwyższe szczyty *Gdy wywyższysz jako orzeł gniazdo twoje, zonąd ściągnę cię* [23]), mówi Pan. Widzicie, co to znaczy chcieć uciec przed Bogiem, co znaczy obrażać Go, ściągnąć na siebie gniew Jego. Kto was nauczył chcieć ujść przed Nim: *Któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu* [24])*?* Ilużto już było od początku świata bluźnierców, krzywoprzysiężców, gwałcicieli dni świątecznych, bezwstydników i mścicieli? Śmierć zabrała ich wszystkich, tchnienie Boskie ich wywróciło, wpadli w ręce Boga żywego, rzecz straszna, św. Paweł to przyznaje, gdy mówi: *strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego* [25]). Kiedy grzesznik wyzywa Boga, Bóg patrzy na niego, jakby mówił: Czekam na cię, musisz przejść przez ręce moje. *Jest więc się czego obawiać.* Za siebie. Czyż sądzicie, że po tem, co zaszło, grzesznik mógłby żyć w pokoju? Wcale nie, niema pokoju dla niezbożnego: *Kto się mu sprzeciwił i miał pokój?* [26]). Jakto, być nieprzyjacielem Boga i zażywać spokoju? Św. Magdalena Pazzi, umierając, rzekła te godne uwagi

---

[23]) Jer. XLIX, 16. [24]) Mat. III, 6. [25]) Żyd. X, 31.
[26]) Job. X, 4.

słowa: Schodzę z tego świata ale nigdy pojąć nie mogłam, aby chrześcianin mógł grzeszyć i żyć w pokoju. Św. Teresa też była tego zdania; ona, która na samą myśl, że mogłaby jako człowiek, Boga ciężko obrazić, jęczała, drżała i czuła się bardzo tą myślą zgnębiona. Jeżeli więc grzesznik nie drży, czyż to nie dowód oczywisty że Bóg go opuszcza, ponieważ umysł się jego przyćmiewa a serce zatwardza?

Lękać się ma grzesznik za swoich. Jeśli już grzesznik jest tak co do siebie zaślepiony, że nie drży o swą własną osobę, niechże przynajmniej lęka się o swych najbliższych. Ojcowie, jeżeli już o samych siebie nie dbacie, zmiłujcie się przynajmniej nad dziatkami waszemi, którym życie daliście; lękajcie się ściągnąć na te drogie dla was istoty niebłogosławieństwo Boga, którego nieprzyjaciołmi jesteście. Występna matko, drżyj o swą córkę! Oby Bóg jej nie opuścił za zły przykład, który jej dajesz! O młodzieży zbłąkana, miej litość nad tym starcem, którego swym ojcem zowiesz, a którego bezcześcisz włos siwy; miej litość nad tą niewiastą, która twą matką jest; jeżeli nie jesteś już wdzięczną za rady, które ci daje i za łzy, których jesteś przyczyną, nie ściągaj już więcej twem postępowaniem nagannem przekleństwa Bożego.

Trwanie w grzechu. Idź więc dalej drogą odszczepieństwa od Boga, zapomnienia o Bogu, nienawiści Boga: biegnij za złem, doprowadzi cię ta droga do zguby. Zbierzesz, co posiałeś, kiedy śmierć sama cię sprzątnie; nienawiść Boża przyspieszy jej chwilę: *A oścień śmierci jest grzech* [27]. Śmierć, jak jeździec konny, szybko przybywa. Taką jest śmierć, jakiem było twe życie. Żyłeś w oziębłości, bezbożnie, rozwięźle, i śmierć twa też będzie taką, na jaką zasłużyłeś Taki jest porządek rzeczy. Bóg jest w możności cuda czynić, lecz nie zawsze wskrzesza do życia umarłych. Drzewo pada zwykle w stronę, w którą się pochyla. Czy widzieliście kiedy dęby na pochyłości lasu nad brzegiem strumienia? Uwiążcie do ich wierzchołków grube liny, podetnijcie korzenie i zawezwijcie potem do pomocy krewnych, znajomych, by je w stronę ku górze obalić; próżne usiłowanie, ciężar ich wciąż

---

27) I Kor. XV, 56.

się przeważa ku strumieniowi! To samo jest z grzesznikiem, gdy żyje bez Boga. Ciężar jego nieprawości ciągnie go ku przepaści wiecznej, wpada w nią. Śmierć nań spadnie, kiedy się jej najmniej spodziewać będzie. Rodzina i znajomi przyjdą, by mu powiedzieć: Nawróć się nieszczęsny! Opierał się on często ich upomnieniom i teraz jeszcze pogardzi niemi.

Potępienie. Wpadnie w otchłań i pogrąży się w piekle. To nie Bóg go na piekło skazał, on się już sam za życia potępił; odpadł od Boga, ciężko zgrzeszywszy; po śmierci nie ma już dla niego łączności z Bogiem. Porzucił Boga, i Bóg go też opuścił; miał Boga w nienawiści, idzie więc z własnej winy tam, gdzie z potępionymi będzie Go mógł na zawsze nienawidzieć. Czy nie słyszycie już pierwszych ciosów, które mu piekło zadaje? O starcy, włosy które wam bieleją i wypadają jak liście z drzewa podciętego, to czoło chylące się ku ziemi, są to pierwsze rzuty kosy śmierci! Młodzieńcze, ten umysł przyćmiony, ta odrętwiałość, którą uczuwasz w twem ciele, są to pierwsze ciosy śmierci! A jeślibyś nawet nic z tego wszystkiego nie uczuwał, nie myśl, że jesteś bezpiecznym, bo i najsilniejszy nawet człowiek nie oprze się śmierci, która jednym zamachem przecina pasmo jego życia. *Czyńcież tedy owoc godny pokuty* [28]. Może te nasze rozmyślania będą dla jednych drogą do życia wiecznego, szczęśliwego a dla drugich drogą do potępienia! Biada temu, kto chodząc zdala od Boga, nie chce się z Nim pojednać przez pokutę. Biada temu, kto umarły na duszy — odrodzić się nie stara — niwecząc grzech przez żal szczery. Biada temu, kto przez złe nałogi, chodząc w opuszczeniu i nienawiści Bożej, nie wstrzyma się z przerażeniem na drodze, która do przepaści wiedzie, nie cofnie się, by odnaleźć Boga, którego opuścił. Biada grzesznikowi — po trzykroć biada... Może umrze w tym grzechu... *W grzechu waszym pomrzecie* [29]) O grzechu, drzewo zatrute, — twe owoce są gorzkie! Pozbawiasz duszę Boga, a oddajesz ją szatanowi, pozbawiasz ją wszelkich zasług, odbierasz jej nawet możliwość otrzymania łask nowych; jesteś dla niej tem, czem jest grad dla

---

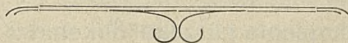
28) Mat. III, 8. 29) Jan VIII, 21.

zbiorów, czem mróz dla drzewa kwitnącego, czem pożar dla domu pełnego bogactw; ty sprowadzasz zapomnienie i nienawiść Boga; ty ściągasz gniew Boży na tych, którzy cię popełniają — ty sprowadzasz przekleństwo nawet na całe rodziny, wsie i miasta — ty wszystkim gotujesz potępienie na wieki O grzechu, ktoby ciebie nie opłakiwał i nie miał w nienawiści! A więc: *Strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił!* A jeśli już znajdujesz się w grzechu śmiertelnym — jak zbawiennemi są dla ciebie te nasze upomnienia! Czem większą była twoja ślepota, tem większej twej pracy potrzeba. *Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił a żył* [30]). On ci dopomoże, my cię z łaską Bożą wesprzemy. *Synaczkowie moi*, upomina Jan św., *obyście nie grzeszyli, ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; a On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata* [31]). *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunku* [32]).

O miłosierdziu Bożem nad grzesznikiem

i

O Sakramencie Pokuty św.



Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie [1]). Upomina Pan Jezus żydów, aby zaś nadać grozę onej przestrodze i aby okazać miłosierdzie Boże podaje to podobieństwo: *Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej: i przyszedł szukając na nim owocu, i nie nalazł. I rzekł do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jako przychodzę szukając owo-*

30) Ezech. XXX. 11. 31) I Jan II, 1, 2. 32) Żyd. IV, 16.
1) Łuk. XIII, 3—9.

cu na tej fidze a nie najduję. Wytniesz ją: przecz i ziemię zastępuje. A on odpowiedziawszy rzekł mu: Panie zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem, a jeśliby dała owoc: a jeśli nie, napotem je wytniesz [2]. Czy i my nie jesteśmy tem nieprzydatnem drzewem figowem? Latami całemi stoimy w ogrodzie Kościoła Bożego — i napróżno Pan dotychczas na nas szukał owocu zbawienia! I sprawiedliwość Boża zażądała, abyśmy wytępieni zostali — ale jeszcze miłosierdzie czas karania odwlóczy i, jak dziś,—daje nam sposobność do pokuty. Zaczekam jeszcze ten rok, zda się Pan do serca naszego mówić — a tymczasem okopię grunt jego serca narzędziem prawd wiekuistych, i przestrogą sądu Bożego i otoczę zdrojem łask obfitych. Bóg jest źródłem wszelkiego miłosierdzia. Znajdują się bardzo litościwi i miłosierni ludzie, mamy tysiące przykładów między świętymi... Miłosierniejszymi od ludzi są aniołowie, dopomagający wszędzie, lubo nie szukający dla siebie żadnego stąd pożytku... A któż im udzielił tej litości jeśli nie Bóg? Jak niezmiernie więc szlachetnym i miłościwym musi być Ten, co aniołom i ludziom miłosierdzie wpoił?

Bóg zawsze pragnie szczęścia wszystkich ludzi bez wyjątku: *On nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił a żył* [3]; *który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli ku uznaniu prawdy* [4], mówi św. Paweł... Wziął na się to, co najcięższe, by nas z niewoli wyswobodzić. Ojciec zesłał Syna swego na świat, Syn dał okup: *Pokój ludziom na ziemi dobrej woli...* [5])

Syn Boski Odkupienia naszego dokonał z niesłychanym trudem i mozołem; świat i aniołów stworzył Bóg jednem słowem, ale w dziele naszego zbawienia sam: *Stał się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej* [6]. Kto rozważa całe życie i mękę Chrystusa Pana, to widzi miłosierdzie Boga dla grzeszników...

Miłosierdzie Jego okazuje się w tem, że znosi cierpliwie największych nawet grzeszników. Cierpi nawet bałwochwalstwo,

---

[2]) Luk. XIII, 6—9. [3]) Ezech. XXXIII, 11. [4]) I Tym. II. 4.
[5]) Luk. II. 14. [6]) Filip. II. 8.

bluźnierstwo, niedowiarstwo, nienawiść, prześladowanie Kościoła i pogardę Syna Bożego, wiary św. i przykazań, znosi wspólnictwo z szatanem i jego sługami na świecie... Ilużto nie troszczy się bynajmniej o Boga i prawdziwą wiarę, żyją jak zwierzęta, jeżeli już nie jako złe duchy! Tych wszystkich znosi Bóg przez wiele, bardzo wiele lat. Wyzywają Go, bluźnią, szydzą: *Zgrzeszyliśmy, a cóż nam się złego stało?* [7]) On milczy jednak i jest cierpliwy!...

A przecież jest On nieograniczonym Majestatem, kieruje i rządzi wszystkiem, widzi i słyszy wszystko; gdy ty bluźnisz, grzeszysz, to gorzej, niż gdybyś komu obelgę w oczy rzucił lub chciałbyś go oplwać... On jest w nas i obok nas: *Abowiem w Nim żywiemy, i ruszamy się, i jesteśmy* [8])

A te grzechy tak liczne, wielkie, prosto w oblicze Mu rzucone, odpuszcza nietylko raz, dziesięć, sto razy, lecz tysiąckrotnie i po milion razy. Człowiek gniewa się, gdy go się obraża raz, trzeci i czwarty... Najszlachetniejszy książę, nawet anioł z nieba, nie zapomniałby całkowicie tylokrotnej krzywdy.. Bóg jednak, jeżeli ty po setny raz obciążony tymi samymi grzechami przychodzisz do Niego, przebacza ci równie dobrotliwie, jak gdybyś przyszedł po raz pierwszy...

Nietylko tobie, ale i wszystkim ludziom na całej ziemi. Zaprawdę, miłosierdzie Boże jest nad wszelkie pojęcie!

Bóg nietylko wstrzymuje sam karę, której się domaga Jego sprawiedliwość każdej chwili; lecz wstrzymuje i inne stworzenia, aniołów i szatanów, by grzesznika do szczętu nie zatracili. Wspomnij sobie przypowieść o kąkolu i pszenicy. Słudzy, to jest, aniołowie, chcieli kąkol wyrwać natychmiast, lecz Bóg przykazał, by pozostał do czasu żniwa.

Pomimo iż codziennie grzeszymy, w każdej godzinie i minucie, — Bóg jednak zsyła nam codziennie swe dobrodziejstwa w takiej obfitości, iż porównać je można z ciągłym deszczem... Grzechy nasze wzrastają, a dobrodziejstwa Boże sypią się bezustannie, jak sam Chrystus Pan mowi: *Abyście byli synami Ojca*

---

[7]) Eccli. V. 4. [8]) Dz. Ap. XVII. 28.

waszego, który czyni że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe [9]).

Nawet zaprzysiężonym nieprzyjaciołom swoim Bóg szafuje największe dobrodziejstwa: bywają oni bogaci, znamienici, zdrowi i szczęśliwi: dostępują królestw, krajów, państw, talentów, umiejętności, i imię ich ma wielkie znaczenie u świata. Ale niestety dóbr tych często używają na to, jak zarozumiały Faraon, by gardzić Bogiem, nie pomnąc, iż wszystko od Niego mają... Czem wyżej się wznoszą, tem więcej Boga obrażają — a On to znosi w bezgranicznem swem miłosierdziu!

Nie zapominajmy przytem, że Bóg jest nieskończenie świętym i brzydzi się grzechem niezmiernie. Jak wszystkie przymioty Jego są nieskończone, tak i Jego świętość i nienawiść dla wszelkiego zła jest nieskończoną. Ze straszliwym gniewem odtrąca od siebie zło; gniew Jego, by pożerający ogień, przynagla Go do wymierzenia kary... a jednak znosi te niezliczone i brudne grzechy przez mnogie, mnogie lata!

Jak mało potrzeba dla przebłagania Boga, jak prędko Go sobie znów zjednać można! Chwila szczerej skruchy wystarcza... *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* [10])... *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwo twego* [11]). *Jeśli niezbożny nawróci się od swej drogi złej... żywotem żyć będzie, a nie umrze; wszystkie grzechy jego nie będą mu poczytane* [12])... *Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie źle czynić... A przyjdźcie do mnie... Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją: i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [13]).

Chrystus P. w Ewangelii św. z ziemskiego życia swego przedstawiony, jako dobry i miłosierny, gotów przebaczać wszystkim, którzy do Niego ze szczerą, dobrą wolą przychodzą; On sam nawet grzesznika wyszukuje i oczekuje. Wspomnij na podobieństwa: o owcy zgubionej [14]); o synu marnotrawnym [15]); o słudze zadłużonym [16]);

---

[9]) Mat. V, 45. [10]) Łuk. XVIII, 13. [11]) Łuk. XXIII, 42.
[12]) Ezech. XXX, 11, 15. [13]) Izai. I, 16, 18. [14]) Łuk. XV.
[15]) Ibid. [16]) Mat. XVIII.

o Maryi Magdalenie [17]); o Samarytance [18]); o niewieście cudzołożnej [19]); o Zacheuszu, Mateuszu, Piotrze, celniku i t. d. *Nietrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym. Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych* [20]). Zaiste, *litościwy i miłościwy Pan: cierpliwy, a wielce miłosierny* [21]). *Nie na wieki się gniewać będzie, ani wiecznie grozić będzie* [22]).

Całe życie nasze wypełnia nadzieja; od kolebki do grobu towarzyszy nam ona. Podstawą naszej nadziei i ufności są obietnice nieskończenie możnego, dobrego i litościwego Boga. Przedmiotem tej ufności jest żywot wieczny i wszelkie dążenie do otrzymania onego. Powinniśmy zawsze mieć nadzieję w Bogu; bo, kto ją traci, wyrządza Panu największą obelgę, bo wątpi albo o wszechmocy Jego, albo o Jego dobroci, albo też o prawdziwości Jego; dlatego też nawet najniegodniejszy grzesznik nie powinien tracić nadziei. Judasz, zdrajca, nie byłby tak źle skończył, gdyby jeszcze miał nadzieję w Panu. Pan, nawet po owym zdradzieckim pocałunku nazwał go jeszcze przyjacielem — na znak, że jeszcze przed nim nie zamknięta jest brama miłosierdzia. Niezachwiane dowody ufności w dobroć Bożą widzimy we własnem życiu naszem. Któżby mógł policzyć dowody łask, które zawdzięczać winniśmy Bogu od dnia urodzenia naszego aż do chwili obecnej. Lecz nieszczęściem, tylokrotnie znieważaliśmy łaski Boże! Jak dziękować Panu tak dobremu należy, kiedy w swem nieprzebranem miłosierdziu łaskawie nam przebaczyć jeszcze pragnie. Szczęśliwi jesteśmy, że nam niebo może być dostępnem. Zgrzeszyliśmy nieraz przed obliczem Pańskiem — zasłużyliśmy na piekło... a jednak Bóg nam przebaczał.

Kiedy Jezus Chrystus rzekł do paralityka: *Synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje* — słysząc to żydzi, mówili: *Bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?* [23]). Mieli słuszność, gdy tak mówili, bo tylko ukrzywdzony może krzywdę darować, a że grzech jest ukrzywdzeniem majestatu Bożego, więc tylko Bóg grzech odpuścić może. Jako znowu potwierdził Zbawiciel: *Cóż łatwiej*

---

17) Łuk. VII. 18) Jan IV. 19) Jan VIII.
20) Mat. IX, 12, 13. 21) Ps. CXLIV, 8. 22) Ps. CII, 9.
23) Mark. II, 3, 7.

jest rzec, powietrzem ruszonemu: odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: wstań, weźmi łóżko twoje i chodź? A iżbyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi: rzekł do ruszonego powietrzem: tobie mówię: wstań, weźmi łóżko twe, a idź do domu twego [24]. Cudem tym potwierdził, że jest Bogiem i Zbawicielem, który, jak mówi św. Paweł, *darowawszy wam wszystkie grzechy, zmazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża* [25]. Chrystus Pan tylko może ocalić i rozwiązać nas z więzów grzechowych, ponieważ On cierpiał za nas, krew oddał swą na ubłaganie i Bóstwem swem tej ofierze nadał nieskończoną cenę. Dlatego psalmista mówi: *Bo u Pana miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie* [26]. Tą więc deską ratunku dla grzesznych dzieci — jest Sakrament Pokuty św., od Chrystusa Pana ustanowiony, w którym człowiekowi żałującemu, kapłan, mający władzę, odpuszcza grzechy po chrzcie św. popełnione.

Wiemy z nauki wiary św., że Chrystus Pan nadał Kościołowi władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, jako powiedział do wszystkich Apostołów: *Zaprawdę powiadam wam: cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* [27]. Władzę tę przyobiecaną Zbawiciel nadał rzeczywiście temi słowy: *Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane* [28]. Nie wyjmuje tedy Zbawiciel żadnego grzechu, nie wyłącza żadnego grzesznika, ale wszystkich, ze wszystkimi grzechami pod tę władzę oddaje. Władzę tę Kościół zawsze w Imieniu Boga wykonywał, jako dają świadectwo Ojcowie święci i Pisarze Kościoła: „Pamiętaj, że Pan klucze nieba zostawił tutaj Piotrowi, a przez Niego Kościołowi“ [29]) mówi Tertulian. „Jeżeli się wyspowiadasz, zniszczone są grzechy“ [30]), poucza Orygenes. „Alboż niema w Kościele kluczy, gdzie grzechy bywają codziennie odpuszczane?“ [31]), zapytuje św. Augustyn. „Prawo to pozostawione jest samym ka-

---

[24]) Mark. II, 5—11. [25]) Kol. II, 13, 14. [26]) Ps. CXXIX, 7.
[27]) Mat. XVIII, 18. [28]) Jan XX, 22, 23. [29]) Tert. Scorp. C. 10
[30]) Oryg. hom. 7 in Luc.
[31]) S. Aug. Serm. 149 ab. 24 divers. n. 7.

płanom;“ [32]) mówi św. Bazyli. Grzechy trzeba przed tymi wyznawać, którym zlecono rozdzielanie tajemnic Bożych [33]), poucza św. Chryzostom. Ustawiczna wreszcie praktyka Kościoła potwierdza, że ten urząd rozgrzeszania i zatrzymywania grzechów spełniali tylko biskupi i kapłani. Do Sakramentu Pokuty potrzebne są trzy akty: *żal*, *spowiedź*, *i zadosyćuczynienie*. Żal czyli „skrucha serca“ polega na tem, aby penitent bolał za grzech popełniony z postanowieniem niegrzeszenia więcej. Spowiedź zasadza się na tem, aby grzesznik wyznał szczerze przed kapłanem wszystkie grzechy, które pamięta. Zadosyćuczynienie za grzechy, według sądu kapłana, spełnia się szczególnie przez modlitwę, post i jałmużnę“ [34]).

Sakrament Pokuty św. jest potrzebny dla wszystkich. Naprzód dla tych, którzy *ciężko grzeszyli*. Chrzest św. gładzi grzech pierworodny; aleć po Chrzcie św. ludzie też często grzeszą — grzech śmiertelny zamyka niebo, więc dla tych, co utracili łaskę Bożą, jedynym ratunkiem jest Sakrament Pokuty. Sakrament Pokuty jest potrzebny i dla tych, *którzy mają grzechy powszednie*. Kościół każe przynajmniej raz na rok około Wielkiejnocy spowiadać się. Prawo to odnosi się do wszystkich bez różnicy, czy kto mniej lub więcej dłużnym jest Bogu, czy kto ma na swem sumieniu śmiertelne czy powszednie grzechy. Zresztą my sami nie wiemy często, który jest grzech śmiertelny a który powszedni. A można ten sakrament zastąpić tylko, gdy nie możemy mieć kapłana do spowiedzi, np. gdy kto wypadkowo tonie lub ginie w pożarze, albo też nagle zachoruje — wówczas wystarcza i żal sam z chęcią wyspowiadania się; także przez żal zastąpić można spowiedź i wtedy, gdy kto, będąc chory, wcale mówić nie może, albo nie zna języka.

Łaski Sakramentu Pokuty św. liczne i zbawienne. Sakrament Pokuty na mocy Krwi Chrystusowej *gładzi wszystkie grzechy śmiertelne,* choćby największe i najliczniejsze — a gładzi *na zawsze.* Nie odżyją one, choćbyśmy złamali wszystkie obietnice,

---

[32]) S. Bazyli *interrog*, 288.
[33]) S. Chryz. *de sacerd.* l. 3. C. V.
[34]) Conc. Flor. decr. pro Arm.; także Conc. Trid. Ses. 14. 4.

wszystkich dopuścili się zbrodni: będą to nowe grzechy, — ale stare nie liczą się. Jednak dobrze trzeba pamiętać na to, że człowiek taki, przez grzechy nowe pozbawia się łaski Bożej i staje się godnym potępienia wiecznego, bo gardzi dobrocią Bożą. Nietylko Sakrament Pokuty winę odpuszcza ale i *darowuje karę wieczną*, na jaką człowiek przez grzech śmiertelny zasłużył, tak, iż w jednej chwili po rozgrzeszeniu kapłańskiem odzyskuje grzesznik prawo do nieba. Następnie Sakrament Pokuty św. *odpuszcza całkowicie* lub *w części karę doczesną*, jaką grzesznik powinien ponieść tu na ziemi albo w czyścu. Im większy żal, tem większe odpuszczenie; jako odpuścił Pan Jezus Magdalenie i Łotrowi żałującemu na krzyżu. Dalej Sakrament Pokuty *wraca łaskę poświęcającą*, czyni znowu wiernych miłymi Bogu — Jego dziećmi, a jeśli kto nie upadł ciężko a spowiada się, ten otrzymuje *pomnożenie łaski* (łaska druga). Cechą tej łaski jest to, aby leczyła: „przez Pokutę duchowo bywamy leczeni“ [35]).

Wszystkie *dawniejsze zasługi*, wszystko, co godnego na żywot wieczny się czyniło, przez Sakrament Pokuty, powraca znowu do życia. Nakoniec w Sakramencie Pokuty odbiera się wiele jeszcze poszczególnych *łask do życia bogobojnego*: Pan Bóg daje *oświecenie serca*, że lepiej się poznaje pokusy, zasadzki, świat i szatana, ma się grzech w obrzydzeniu; udziela *siły duszy* do walki z namiętnościami; wreszcie darzy spokojem sumienia. Te są łaski i dobrodziejstwa Sakramentu Pokuty św. Jak więc Bóg jest dobry i miłosierny! O zaiste, *wielkie jest miłosierdzie Pańskie*, a niezmierna *litość Jego nad tymi, którzy się do Niego nawracają* [36]).

Tak, słowa te są święte i prawdziwe. Niech tu nam staną na świadectwo one dusze wybrane, które już w niebie cieszą się wiecznem szczęściem. One nam powiedzą, jak Bóg jest dobrym i miłosiernym Ojcem, jak ich na ziemi prowadził, umacniał, oczyszczał w Sakramencie Pokuty, — posilał Najświętszem swem Ciałem! Lecz czyż aż w Niebie świadectwa nam szukać potrzeba? Wszak tu niejeden, w tej nawet świątyni, doświadczył na sobie przedziwnej i mocnej łaski Bożej. Niech zajrzy grzesznik w głąb'

[35]) Conc. Flor. [36]) Ekkl. XVII, 28.

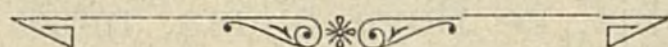
swego sumienia i niech prawdę powie! Czy ci smutno nie było, gdyś ciężko Boga obraził? Ciebie nikt z ludzi nie widział, gdyś zło popełniał, zdawało ci się może, żeś grzech starannie ukrył... Ale ci coś w duszy tęsknie szeptało: Boga obraziłeś — to raz wyraźnie, to znowu tajemnie odczuwałeś to wołanie sumienia... To Bóg przemawiał do ciebie... szukał cię... nawoływał... Może nawet tłómaczyłeś sobie, że Boga niema, może chciałeś, aby inni tak żyli jak ty żyjesz, i do grzechu bliźnich słowem lub czynem ciągnąłeś... A swoją drogą coś ci na świecie choć wśród wesołości *nie swojo* było... Ale gdyś posłuchał głosu Bożego, gdyś stanął u stóp trybunału pokuty św. i gdy ciężar grzechów złożyłeś i otrzymałeś rozgrzeszenie sakramentalne, wówczas dopiero odczułeś wolność, swobodę i wesele prawdziwe w duszy.

Niedawno jeszcze tak ubogie to serce, a oto teraz tak bogate! Niedawno jeszcze tak rozerwane, wzburzone, uciśnione, a oto teraz tak skupione, tak podniosłe! Niedawno jeszcze tak puste, tak samotne i opuszczone, a teraz tak pełne, tak szczęśliwe z Bogiem w łączności, która mu wystarcza, która go nasyca. O zaprawdę, *którzy się boją Pana, najdą Go* [37]). Daje się On znaleźć, a znaleziony uszczęśliwia, wynagradza za lada złożoną Mu ofiarę, łączy się z duszą jednością świętą, której owocami są: pokój, radość, chwała niebieska! Chcemy zażywać tego pokoju ducha — miejmy czyste sumienie; czyste sumienie zaś nabyć można tylko w Sakramencie Pokuty św. Mówiliśmy, że Sakrament Pokuty składa się z trzech aktów: żalu, spowiedzi i zadosyćuczynienia, żeby zaś dokładnie przygotować się do Sakramentu Pokuty, zastanawiać się będziemy z porządku nad pięciu warunkami do godnego przyjęcia tego Sakramentu, jako katechizm naucza. Korzystajmy z łaski, jaką nam Kościół św. podaje w nawoływaniu do pokuty. *Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości* [38]). *Jakoż wielkie mnóstwo słodkości Twej Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie!* [39])

---

[37]) Ekkl. VI, 16. [38]) Rzym. XIII, 12. [39]) Ps. XXX, 20.

O RACHUNKU SUMIENIA.



Niechajże doświadczy samego siebie człowiek.
I Kor. XI, 28.

Wezwawszy na pomoc Ducha św. przez szczerą i pokorną modlitwę, przystąpić należy do zbadania swego sumienia czyli do rozmyślania nad swymi grzechami, które od czasu dobrze odbytej ostatniej spowiedzi popełniliśmy. Z królem Ezechiaszem niech mówi grzesznik do Boga, Pana swego: *Będęć rozmyślał wszystkie lata moje, w gorzkości duszy mojej* [1]. Jak ów syn marnotrawny, grzesznik *przyszedszy ksobie* [2], roztrząsa swe życie. Dlaczego to powinniśmy roztrząsać nasze sumienie? Dlatego, że przez Sakrament Pokuty św. pragniemy pozyskać szatę łaski poświęcającej albo też tę szatę oczyścić lub naprawić, jeżeli ją nasze grzechy zbrudziły i rozdarły. Stąd też potrzeba, byśmy poznali całą nagość naszej duszy; potrzeba, byśmy znali plamy i skazy na szacie duszy naszej, inaczej bowiem niepodobna myśleć o oczyszczeniu i poprawie. Przystępując do spowiedzi, stajemy przed stolicą sądową miłosierdzia Boskiego, sądu Pokuty św. Przed sądem tym jednak musimy sami się oskarżać. Jakże więc tego dokonamy, jeżeli naszych przewinień i grzechów nie znamy? Jeżeli idziemy do spowiedzi, to idziemy do lekarza z chorą, a może śmiertelnie chorą duszą naszą. Jak pomódz ma nam ten lekarz, jeżeli on nie wie, co i gdzie nam dolega, i jak możemy mu o tem powiedzieć i wyjawić, jeżeli sa-

---

[1] Izai. XXXVIII, 15.
[2] Łuk. XV, 17.

mi nie wiemy, co jest naszej duszy i co jej nie dostaje? Przeto Duch św. uczy nas, jak się modlić mamy: *Oznajmij mi Panie koniec mój, i liczbę dni moich, która jest: abym wiedział, czego mi nie dostaje* [3]).

Jeżeli przychodzimy do spowiedzi, to musimy za nasze grzechy żałować, brzydzić się nimi, i mocne mieć postanowienie unikać ich, poprawić się z nich i pokutować za nie. Jak możemy to uczynić, jeżeli nie znamy naszych grzechów, a jak możemy znowu znać nasze grzechy, jeżeli sumienia naszego nie roztrząśniemy? Zbadanie więc sumienia jest konieczne, bo bez tego żal i skrucha, postanowienie, spowiedź i pokuta są niemożebne.

Jak należy badać sumienie? Naprzód trzeba zadać sobie pytanie: Kiedy byłem u spowiedzi? Czy odbyłem dobrze ostatnią moją spowiedź i czy odprawiłem całkowicie, bez zmiany zadaną mi pokutę? Czy nagrodziłem krzywdę wyrządzoną bliźniemu na sławie lub majątku? Jeżeli ostatnia twa spowiedź nie była *dobrą,* i jeżeli ci się to i częściej dawniej trafiało, to musisz się rachować z twem sumieniem od ostatniej twej dobrze odbytej spowiedzi. Co jednak uczynić wypada, jeżeli zachodzi wątpliwość, czy i ostatnia spowiedź była dobrze odbytą. Łatwy na to sposób. W tym wypadku trzeba sobie zadać dwa pytania: „Czy ja też *dobrowolnie nie zataiłem* ciężkiego grzechu mego na spowiedzi?“ albo „Czy jestem pewny, że nie żałowałem szczerze za me grzechy w ostatniej mej spowiedzi?“ Innemi słowy: czy grzechu nie ukryłem? i czy miałem szczerą wolę poprawić się? Jeżeli z całą szczerością na te dwa pytania możesz sobie odpowiedzieć: że chciałeś się dobrze wyspowiadać i za grzechy żałowałeś, to ze spokojnem sumieniem możesz wierzyć, że ostatnia twa spowiedź dobrą była. Dla ostrożności, jeżeli masz wątpliwość, poradź się twego spowiednika. Kiedy się wybadasz, czy spowiedź twą ostatnią dobrze odbyłeś i pokutę odprawiłeś, zaczynasz szczegółowo roztrząsać twe sumienie. Wyobraź sobie, że Bóg Wszechmogący *badający się serc i nerek* [4]), dla którego *wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom jego* [5]), który *szperał Jeruza-*

---

[3]) Ps. XXXVIII, 5. [4]) Ps. VII, 10. [5]) Żyd. IV, 13.

lem z świecami [6]), stoi we własnej swej Osobie przed tobą i wzywa cię: *Oddaj liczbę włódarstwa twego* [7]). Nie jest to żadne tylko urojenie, ale prawda i rzeczywistość; Bóg jest przy tobie i w tobie i przenika najskrytsze zakątki twego serca. Musisz raz zdać przed Nim w dzień sądu liczbę włódarstwa twego. Jeżeli ty sam siebie teraz zbadasz w gorzkości duszy twojej, nie wejdzie więcej Bóg z tobą w Swój sąd karzący.

Różne są sposoby rozpoznania swego sumienia. Koniecznem jest przedewszystkiem zwrócić uwagę, że rachunek sumienia dziecka jest o wiele innym, niż człowieka dorosłego, i że nie wystarcza, jeżeli jesteś teraz ojcem lub matką rodziny, abyś miał za przewinienia i grzechy poczytywać to, co będąc dzieckiem popełniałeś. Dziecię nie wie o wielu grzechach, które dopiero w dojrzałym wieku z różnymi obowiązkami występują. Niektórzy, przyzwyczaiwszy się jeszcze w szkole, roztrząsają swe sumienie wedle różnych miejscowości, w których przebywali; np. zadają sobie pytania: „Czem zgrzeszyłem w domu, na ulicy i w kościele?“ Ten sposób rachunku sumienia nie jest dokładny, bo przy nim łatwo większe grzechy pominąć można.

Niejedni badają swe sumienie, zapytując się w duchu: „Jakie grzechy popełniłem myślą, mową i uczynkiem?“ Ten sposób badania swego sumienia byłby poniekąd dobry, ale żeby się go trzymać, trzeba być dobrze wyćwiczonym i znać dobrze samego siebie. Sposób ten jest przydatny dla chrześcian światłych i znających dobrze życie duchowne. Jeżeli zaś nie należysz do ich rzędu, to sprobuj trzeciego sposobu, który polega na roztrząśnieniu swego sumienia za pomocą przykazań Boskich, przykazań kościelnych, siedmiu grzechów głównych, dziewięciu grzechów cudzych, sześciu grzechów przeciw Duchowi świętemu, czterech grzechów o pomstę do nieba wołających i grzechów przeciw obowiązkom stanu swojego. Jednem słowem, przywódź sobie na myśl: co każde z tych przykazań nakazuje a czego zakazuje, i zastanawiaj się: w czem przeciw każdemu z nich wykroczyłeś. Jest też rzeczą bardzo pożyteczną, przejrzeć sobie

[6]) Sof.I, 12. [7]) Łuk. XVI, 2.

dobry wzór rachunku sumienia, który się w książkach do nabożeństwa zawiera, i w których przykazania dokładniej są objaśnione. Tak więc sumienie się roztrząsa podług przykazań Boskich i kościelnych, podług grzechów głównych i obowiązków swego stanu. Tym sposobem upewnisz się i łatwo zbadasz twe sumienie i nie pominiesz tak prędko cięższego grzechu.

Nie zapominaj przedewszystkiem, poznawszy twe ciężkie grzechy, badać się, ile razy je popełniłeś, ile razy mniej więcej dopuszczałeś się ich na dzień, w tygodniu lub miesiącu. Źle się spowiadają ci, którzy przy wyznawaniu ciężkich grzechów zamiast powiedzieć; ile razy mniej więcej ich się dopuścili, mówią: często, niekiedy, czasem i t. p. ile razy bowiem jakikolwiek zły czyn ponawia się, to tyle on razy staje się nowym grzechem; tak samo gdy ilekroć jaki dobry uczynek wykonujemy, to tyle razy na nowo u Pana Boga zasługujemy na nagrodę. Jest to nakaz Boski, żebyś też i liczbę twych ciężkich grzechów wypowiedział; spowiednik nie może i nie powinien ci odpuścić, jeżeli ty jemu dokładnej lub przynajmniej przybliżonej liczby twych ciężkich przewinień nie powiesz.

Drugą radą przy rachunku sumienia jest: Nie zapomnij badać się, czy twe grzechy kogo nie zgorszyły, albo nie uwiodły. Ktoś np. roztrząsnąwszy swe sumienie, gotów jest wyznać, że prowadził gorszące mowy, nawet i liczbę, ile razy to mu się zdarzało, a jednak nie pomyśli nad tem, czy nie dał przez to zgorszenia dzieciom albo młodzieży. A jednak to jest większym grzechem. Potrzeba więc przypomnieć sobie i okoliczności grzechu, które grzech powiększają albo zmniejszają. Naprzykład: czy osoba ukrzywdzona jest ojcem, matką, sierotą, osobą duchowną. Jeśli kto grzeszył przeciw skromności, to powinien powiedzieć stan drugiej osoby: czy była wolną, zamężną, związaną ślubem czystości. Kto się dopuszcza jakiego czynu złego, ten staje się winnym i skutków, jakie wynikają z takiego czynu. Przy rachunku sumienia potrzeba się badać, czy szkoda, albo krzywda nie wynikła stąd dla kogo?

Trzecią radą jest, nie pomijanie grzechów popełnionych myślą. *A który wypatruje serca, wie czego Duch pożąda* [8]), pi-

---

[8]) Rzym. VIII, 27.

sze św. Paweł. Myślą samą można też ciężko grzeszyć, gdyby nawet i do złego czynu nie przyszło. Pierwszym grzechem popełnionym, a który wieczny ogień piekieł rozpalił, to był grzech aniołów, grzech popełniony myślą. Źle zatem wyobrażają sobie niektórzy chrześcianie, że tylko grzech uczynku jest grzechem właściwym, a ze swych grzesznych myśli nieczystych, mściwych i zawistnych nie trzeba się spowiadać: „bo się przez to nic złego nikomu nie stało."

Czwartą radą względem rachunku sumienia jest: „Rozważ dobrze, jak pełnisz obowiązki swego stanu." Są różne stanowiska, i każde z nich ma swe właściwe obowiązki: małżonkowie, słudzy, kupcy, gospodarze, uczniowie, każdy z nich ma swe obowiązki, kapłani zaś najważniejsze mają obowiązki, które stan ich na nich wkłada. Dla każdego człowieka obowiązki jego stanu są dla niego najgłówniejszem zadaniem. Że źle się dzieje na świecie, pochodzi to z tego, że po większej części ludzie nie wypełniają, jak należy swych obowiązków. Jeśliby każdy wypełniał to, co do niego należy, świat wkrótce przestałby być złym i żylibyśmy jak dzieci jednego Ojca w zgodzie i miłości. Obowiązki stanu są bardzo ważne, a jednak sposobiąc się do spowiedzi, jakże mało zastanawiamy się nad tem, czyśmy je dobrze wypełniali, jakkolwiek zazwyczaj najwięcej się pod tym względem grzeszy. Ojciec rodziny np. gotując się do spowiedzi, zastanawia się, czy nie był roztargniony przy modlitwie, czy kiedy nie zaklął przy robocie; ale nie pomyśli o tem, czy pilnował ładu i chrześciańskiego obyczaju w swoim domu, czy dobrze dzieci wychowuje, czy dba, aby dzieci jego i domownicy nie zabierali złych znajomości — wcale się nad tem nie zastanawia. A przecież te grzechy są o wiele większe, niż roztargnienie w czasie modlitwy albo przekleństwo. Piąte upomnienie stosuje się do owych ludzi, którzy wciąż z jednych grzechów się spowiadają — zawsze jedno i to samo oskarżenie mówią; tacy zazwyczaj źle robią rachunek sumienia. Utworzyli oni sobie pewien sposób spowiadania się i wiedzą dziś już naprzód, co za dwa lata, jeżeli dożyją, na spowiedzi wielkanocnej powiedzieć mogą. Jest to niepodobnem, aby stan sumienia przez tak długi czas się nie zmienił na lepsze albo na gorsze. Tacy ludzie

niechby pilniej w swe sumienie wejrzeli, według przykazań Bożych i kościelnych dobry rachunek sumienia przeczytali i rozważyli, a odkryją napewno niejeden grzech w swojem życiu, na który dotychczas uwagi nie zwracali, bo już oddawna sumienia swego dokładnie nie badali.

A ten sąd własnego sumienia powinien się odbywać przy świetle łaski Bożej: wszystkie myśli i czyny, co się złego pragnęło, co się postanawiało a nie wypełniło — wszystko to potrzeba roztrząsnąć i zbadać wolę — czy złą nie była.

W rozpamiętywaniu więc grzechów swego sumienia trzeba postępować rozważnie, pilnie, podług przykazań Boskich i kościelnych, podług grzechów głównych i obowiązków stanu swego — zachować ducha upokorzenia i pokuty i pozbyć się wszelkiej obawy. Chrześcianie, spowiadający się co tydzień albo co dwa tygodnie i którzy rzadko albo nigdy większych grzechów nie popełniają, nie potrzebują więcej nad cztery do pięciu minut dla porachowania się z swem sumieniem. I na odwrót, ci, którzy długo ociągali się ze swą spowiedzią, muszą na przygotowanie się swoje wiele poświęcić czasu, jeżeli zwłaszcza ciężkich grzechów się dopuścili. Łatwo to zrozumieć. Jeżeli ktoś co tydzień, albo co dwa tygodnie rachunek wydatków swoich robi, niewiele mu to czasu zabiera; lecz kto swe wydatki i dochody raz lub dwa razy w ciągu całych lat sporządza, zapewne trudniej mu to przychodzi i więcej czasu zajmuje. Sprobuj, drogi bracie, czynić przez chwil kilka codziennie wieczorem rachunek sumienia, a nie pożałujesz tej drobnej pracy: poznasz siebie, swą wolę, swe pokusy, a żal często powtarzany, będzie dla ciebie przygotowaniem do łaskawszego sądu Bożego, gdyby cię śmierć niespodziana zaskoczyć miała.

Badając więc swe sumienie z całą uwagą i gorliwością; stawiaj często sobie pytanie: jeżeliby ta moja spowiedź miała być już ostatnią, czy nie miałbym już nic więcej do powiedzenia, czy już wszystko wyznałem, coby mię jeszcze w ostatniej chwili życia trwożyć mogło? I jeżeli na to pytanie mógłbyś szczerze odpowiedzieć: gotów jestem na sąd Boży;—porachowałeś się dobrze z swojem sumieniem!

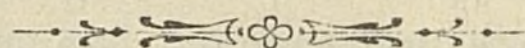
Tak się zbadawszy, staw się przed obecnością trzykroć świętego i wszystko wiedzącego, nieomylnego Sędziego, jako celnik, a nie jako faryzeusz; jako chromy, jako ślepy, wzywający miłosierdzia Zbawiciela, najlepszego lekarza. Chorym się wyznać musisz, bo takim napewno jesteś. Policz tylko: ileś razy nie szedł za łaską Bożą, tą pomocą duchowną, którą cię Pan Bóg obficie obdarzał. Nie słuchałeś głosu kapłanów, natchnień świętych, nie słuchałeś pobożnie i słowa Bożego i Ofiary św. Dawał ci Pan w życiu niejeden — ale pięć talentów, a jak szafowałeś nimi? Gdzie twe miłosierne uczynki? Cóżeś dobrego dla bliźnich, dla chwały Bożej — a nawet własnego dobra uczynił? Miałeś i czas do zbawienia, i zdrowie, a na co obracałeś te dary? Wiele i bardzo wiele zmarnowałeś! Wyobraź sobie, że stoisz przed tronem Przedwiecznego Sędziego, przed którym kiedyś rzeczywiście się okażesz. Uprzedź ten sąd, otwórz teraz dobrowolnie i z całą szczerością ową tajemniczą księgę sumienia, w której są zapisane wszystkie twoje myśli, słowa i czyny. Zaprawdę: *Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [9]). Bądź sumiennym. Przepatrz wszystkie zakątki twego sumienia — nie uwódź się, Pana Boga w błąd nie wprowadzisz! Prawdziwe są słowa Apostoła narodów: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

9) I Kor. XI, 31.

Przegląd Piśmiennictwa.



Kazania Katechetyczne *o wierze katolickiej, obyczajach i srodkach do zbawienia na wszystkie niedziele i święta w ciągu dwóch lat rozłożone opracował — ks. Jan Zollner* t. I — IV.

Pod powyższym tytułem, ukryty, szanowny tłómacz przyswoił literaturze naszej kościelnej kaznodziejskiej dzieło bardzo przydatne dla duszpasterzy. Kazania, mające za przedmiot naukę wiary i obyczajów w nieprzerwanym ciągu, wiele dla wiernych pożytku przynoszą. Z ducha Kościoła wypada, aby kaznodzieje w niedziele i święta uroczyste wyjaśniali perykopy ewangeliczne. Tak bowiem zaleca Sobór Trydencki (sess. XX cap. 8). „Mandat sancta Synodus, ut *frequenter* inter missarum celebrationem (pastores) vel per se, vel per alios, ex iis, quae in Missa leguntur, aliquid exponant.“ Jednak Kościół nie żądał tego nigdy, aby wykład perykop był przedmiotem jedynym kazań. Owszem Kościół obowiązuje duszpasterzy do wykładu zasad wiary i moralności, a na drugim dopiero planie zaleca objaśnienie Ewangelii, lekcyi, i św. obrzędów. Kazania katechetyczne, podając wykład wiary i obyczajów, też wiarę wprowadzają w życie i umoralniają człowieka. Brak znajomości katechizmu tak między prostaczkami jak i wykształconymi powszechnie zauważyć się daje. Stąd też wypływa i obojętność religijna, i niewiara. Piękną w tym względzie podaje przestrogę Katechizm rzymski (Proem. qu. V). „At vero, cum haec verbi divini praedicatio nunquam intermitti in Ecclesia debeat, tum certo hoc tempore maiori studio et pietate elaborandum, ut *sana* et incorrupta doctrina tanquam pabulo vitae fideles nutriantur et confirmentur.

Pierwszy i drugi obowiązek: objaśnienia Ewangeli i wykładu prawd wiary i moralności praktycznie uwzględnia szanowny autor w swych *Kazaniach Katechetycznych.* Tom pierwszy zawiera wykład o wierze; tom drugi: dalszy ciąg Składu Apostolskiego, przykazania Boże; tom trzeci: dalszy ciąg o przykazaniach Bożych i o łasce; tom czwarty: o sakramentach i modlitwie. Wykład sam prowadzony jest w jednolitym porządku: *in nexu et secundum ordinem.* Każdą naukę katechetyczną poprzedza krótki wykład perykopy Ewangelicznej z przypadającej niedzieli lub uroczystości. Same nauki są na-

der przystępne, praktycznie i popularnie przedstawione tak w wykładzie tajemnic wiary św. jak i zasad moralności i obrzędów świętych. Podział każdej nauki oznaczony jest cyfrą lub literą; nadto odmienny druk w podawaniu określeń, wyliczaniu dowodów i t. p. wielce ułatwia objęcie traktowanego przedmiotu. Każdą naukę ożywiają: pasterskie upomnienia, słowa praktycznej zachęty lub gorącej modlitwy. *Kazania Katechetyczne* nietylko służyć mogą jako cykl przy prowadzeniu całego szeregu wykładu zasad wiary, ale także jako materyał do korzystania w przemówieniach okolicznościowych. *M. N.*

Archeologia Biblijna oparta na ostatnich archeologicznych odkryciach na Wschodzie — napisał *X. M. Godlewski* Prof. Sem. Warsz. zeszyt 1—6. Warszawa.

Komu nie obcym jest wydawniczy ruch naukowy — ten zauważyć musiał znaczną liczbę dzieł, popularyzujących naukę z zaprzeczeniem zasad chrześciańskich. Stopniowo, jak przedstawiciele nauki oryentalnej odkopują starożytne pamiątki, czynią nowe odkrycia — powstają nowe systemata do obalenia prawdziwości opowiadania biblijnego lub artykułów wiary chrześciańskiej. Egiptologia rzekomo zaprzecza chronologii biblijnej, indyanizm widzi w historyi Pisma św. ślady mitów i pogaństwa—powstają łatwo opinie, które ze sfałszowanej nauki w zgubnych celach się szerzą między ludźmi słabej wiary. Podobne teorye spotykamy w dziennikach, książkach, Encyklopedyach (np. w Wielkiej Enc. Illustrowanej i Enc. Orgelbranda).

Co tylko z dzieł nowych ukaże się zagranicą na widok publiczny,— natychmiast nasi domorośli filozofowie, rzekomo lingwiści na swój sposób przerabiają; z opinii tworzą aksyomata, jakoby nowe tarany na gmach biblijny zgotowane. Niezbędnemi zatem są dla nas wszelkiego rodzaju dzieła apolegetyczne, źródłowo opracowane i dla każdego przystępne. A podobnych dzieł stosunkowo do innych narodowości posiadamy mało, dlatego też i rozpoczęte wydawnictwo *Archeologii biblijnej* przez *X. M. Godlewskiego* należy powitać życzliwie jako nowe źródło do poznania zabytków, obyczajów i cywilizacyi starożytnych narodów. Dotąd ukazało się sześć zeszytów, obejmują one: Określenie Archeologii biblijnej, jej przedmiot i historya. Odkrycia na Wschodzie. Historya odczytania hieroglifów egipskich. Odczytanie pism klinowych. Geografia biblijna. Nazwy Palestyny. Geografia fizyczna Palestyny. Geologia Palestyny. Geografia historyczna. Mieszkańcy Ziemi świętej. Narody i kraje sąsiednie Palestyny.

Widzimy w *Archeologii biblijnej* i dział poświęcony Assyryologii i bardzo słusznie. Żydzi i Asyryjczycy mają wspólne pochodzenie; żyli wspólnie na jednej i tej samej ziemi. Narody synów Hebera i Asura przechowały cechy podobnego wychowania. Całe księgi święte jak: Jonasza, Judyty i Nahuma zawodzą głośne skargi, wspominają o tym narodzie, co był dla nich duchem pomsty i zniszczenia. Opatrzność wzbudziła z grobu stare pomniki Egiptu i Asyryi, aby dały świadectwo prawdzie opowiadania Pisma św. Stąd odkrycia assyryologiczne dla biblijnej egzegezy mają wartość nieocenioną; starych pomników podobne przedstawianie, jakie uwzględnia Sz. autor — zachęci młodzież seminaryjską do studyów Pisma św. — a starszych kapłanów pobudzi do zajmującej lektury. Ryciny — może nie są tak piękne i dobrze wykonane, jak to widzimy w *Palestynie* Georg Ebers'a lub Atlasach ks. *Fillion'a* mimo to rzecz dokładnie przedstawiają. Niektóre też nazwiska zauważyliśmy przekręcone.

Zazwyczaj, poważniejszego zakresu mało mają dzieła u nas wzięcia: czy nas nie stać na poparcie? Czy też do głębszej, a przynajmniej w połączeniu z duszpasterstwem, pracy naukowej jeszcze nie jesteśmy zaprawieni?.. — trudno nam wyrokować!.. *M. N.*

Wady i przymioty woli ludzkiej rozebrane na tle Męki Pańskiej w sześciu konferencyach pasyjnych w kościele św. Józefa Oblubieńca w Warszawie r. 1899 przez *ks. Ant. Szlagowskiego.* Prof. Sem. Warsz.

Cały rok kościelny jest polem sposobnem do posiewu słowa Bożego — jednak jeśli to słowo Boże głoszone jest u stóp Krzyża przy rozważaniu Męki Zbawiciela w czasie Postu wielkiego — to ono jakąś posiada szczególniejszą siłę, która do serc ludzkich łatwiej trafia, bo z cierpień Syna Bożego moc swą bierze. Sz. autor w sześciu swych konferencyach przedstawia wady i przymioty woli ludzkiej. Słabość w Judaszu i moc w Łotrze na krzyżu; nienawiść w Anaszu i miłość w Pawle; zmysłowość w Herodzie i pokutę i umartwienie w Magdalenie; okrucieństwo w siepaczach i miłosierdzie w niewiastach płaczących; nakoniec obojętność w Longinie i zapał w Janie. Sz. autor obrany przedmiot wyprowadza, uzasadnia i tłómaczy w ten sposób, że „Męka Pańska, to dzieje woli ludzkiej obłąkanej fałszem, pijanej nienawiścią względem Stwórcy i dzieje woli Bożej upojonej najwyższą miłością i współczuciem dla człowieka. Wola Boża chce wolę ludzką zwyciężyć, chce ją uzdrowić i udoskonalić; wola ludzka odsuwa się, pożądając swobody, i popada w haniebną niewolę namiętności." Tę myśl przewodnią autor

przeprowadza w swych konferencyach, przedstawiając żywo i barwnie przez antytezy gorzkie prawdy. Sz. czytelnicy „Homiletyki" znają już niektóre utwory naszego współpracownika ks. prof. Anton. Szlagowskiego. Umieszczaliśmy je bowiem na łamach Pisma naszego. Spodziewamy się też, że i konferencye o *Wadach i przymiotach woli ludzkiej* mile przyjęte zostaną. *M. N.*

Kalendarz na r. 1900, wydany staraniem Towarzystwa Rzymsko-kat. w Petersburgu.

Pomiędzy kalendarzami wydanymi na r. 1900 ze względu na treść urozmaiconą i ciekawą, godzien zaznaczenia: Kalendarz wydany staraniem *Towarzystwa Dobroczynności* w Petersburgu. Kalendarz wogóle, o tyle zadaniu swemu zadość czyni, o ile podaje obok działu kościelnego, dział informacyjny praktyczny; jeśli zaś obok tego znajdą się cenne artykuły treści społecznej, literackiej i naukowej lub wspomnienia mężów, którzy pożytecznie służyli braci swojej—to bezwątpienia wartość kalendarza się podwyższa—staje się on jakoby rocznikiem — kroniką dorobku naszego duchownego, społecznego i literackiego. Na kalendarz *Tow. Dobr.* złożył się szereg prac następujących, jako to:

Bóg (sonet) przez *Adama Szymańskiego*. Dla Was (wiersz) przez *Kazimierza Glińskiego*. Święty Antoni Padewski (wiersz) przez *Żegotę*. Kilka słów o poezyi Ojca św. Leona XIII p. *Michała Godlewskiego*. Autor utworu „Stabat Mater" przez *ks. Antoniego Kożuchowskiego*. Wspomnienia z katolickiej Anglii przez *E. Korwin - Szymanowskiego*. Katolicyzm na Żmudzi w XV i XVI wieku przez *ks. J. Maculewicza*. Miłościwe Lato w r. 1900 p. *ks. Jana Cieplaka*. Karciarstwo i wogóle gry i zabawy hazardowne u nas w świetle tradycyi i literatury ojczystej p. *Aleksandra Jelskiego*. Filozof na lokomotywie (nowela) — z niem. przełożył *ks. Fas*. Psalm 139. Przełożył z hebrajskiego *ks. Fas*. Gwiazdka (obrazek) przez *ks. A. Wasilewskiego*. Grosz (wiersz) przez *N*. O nienaukowych teoryach w medycynie w związku z reklamą i przemysłem lekarskim p. *D-ra J. Talko-Hryncewicza*. Chaber czy bławatek p. *W. Dybowskiego*. Wspomnienie o Ludwiku Kondratowiczu, Mikołaju Malinowskim i Adamie Kirkorze — *Lucyana Uziębłę*. Akademia krakowska przez *ks. L. G.* Prócz powyższych artykułów znajdujemy dział ekonomiczny z artykułami w sprawie oficyalistów gospodarskich przez *Aleksandra Jelskiego*. Górnictwo w Polsce przez *J. Giejsztora*. O reformie pieniężnej w państwie Rosyjskiem przez *Stanisława Karpińskiego*.

Ze względu na dobór artykułów zajmujących i cel wydawnictwa — dochód bowiem przeznaczony jest na korzyść Tow. Dobr. w Petersbugu — Kalendarz powyższy godzien jest zalecenia. Szkoda tylko, że każda stronica miesiąca nowego stylu rozpoczyna się od d. 13 (!). Można było tak daty pogodzić, jak to uczynił kalendarz Grendyszyńskiego, umieszczając nowy styl na drugiej stronicy.

O WPŁYWIE

MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO

na

SPOŁECZEŃSTWO LUDZKIE.

KAZANIE

powiedziane na konkluzyę oktawy św. Jana Kantego, d. 30 paźdz. 1893 r.

przez

X. Wł. Chotkowskiego.

II.

Z tej czci dla ubogich, jako tajemnicy Nowego Zakonu wynika obowiązek miłosierdzia chrześciańskiego. Kościół bowiem założony jest dla ubogich, oni mają w nim pierwszeństwo, a Chrystus Pan mówi o sobie, że pomazańcem Bożym jest na to, *abym opowiadał Ewangelią ubogim* [1]. Jeśli jednak będą sami ubodzy, chorzy, któż im da pomoc? — Mógłby Bóg aniołów posłać i żywić ubogich, jak żywił cały naród Izraelski przez lat 40 na puszczy, mógłby Chrystus Pan żywić cudownem rozmnożeniem chleba, jak to na puszczy uczynił, ale nie chce tego, lecz woli się wyręczać bogatymi. Przeto brama do Kościoła Chrystusowego

---

[1]) Łuk. IV, 18.

otwarta jest dla bogatych z tej przyczyny, że w Kościele są ubodzy, że ubodzy potrzebują pomocy. Służba, pomoc, ratowanie ubogich daje więc wstęp i obywatelstwo bogatym, a tem samem uszlachetnia, naprawia i usprawiedliwia ich bogactwo. Ale też najwyższy zaszczyt, najwyższy honor bogatego w Kościele katolickim stanowi miłosierdzie. Nikt mu majątku nie zazdrości, nikt mu dostatków nie bierze za złe, byle był miłosierny.

Dlatego od pierwszych wieków chrześciaństwa należą do Kościoła ubodzy i bogaci. Do stajenki Betleemskiej przychodzą pastuszkowie, a za nimi przybywają Królowie ze wschodu; są ubodzy i są niewolnicy w pierwszych gminach chrześciańskiego Rzymu, ale są też bogaci patrycyusze jak Korneliusz, Pudens, Glabrio; są bogate Rzymianki jak śś. Phantilla, Domitilla, Cecylia, Praxeda. To pomieszanie bogatych z ubogimi dzieje się dlatego — jak tłómaczy apostoł: *aby było porównanie* [2]. „ut fiat aequalitas“ i zwraca się z upomnieniem do bogatych: *wasza obfitość niech dołoży ich niedostatku, aby też ich obfitość była dołożeniem waszego niedostatku, aby było, porównanie* [3]. Ubodzy mają ofitość wszelkich błogosławieństw; a więc bogaci, mogą tej obfitości stać się uczestnikami i błogosławieństw dostąpić, udzielając ubogim z obfitości swoich dostatków. W ten sposób następuje wzajemna pomoc, o której mówi apostoł: *jeden drugiego brzemiona noście* [4], *alter alterius onera portate.* Brzemię ubogich tłómaczy św Augustyn [5], jest to, że nic nie mają, brzemię bogatych jest to, że za wiele mają.

W ten sposób działby się powinno „porównanie“ w społeczeństwie ludzkiem, gdyby tylko bogaci pragnęli stać się uczestnikami błogosławieństw Bożych, karmiąc głodnych, nagich odziewając, chorych nawiedzając, wspomagając potrzebujących z „obfitości“ swojej. To „porównanie“ zaś opiera się na najwyższem przykazaniu Chrystusowem: *to jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* [6].

---

[2]) II Kor. VIII, 14. [3]) II Kor. VIII, 14. [4]) Gal. VI, 2.

[5]) S. Augustini Sermo 14. in verba Apost. „omni paupertatis — non habere; divitiarum onus-plus quam opus habere“.

[6]) Joan. XV, 12.

Miłość społeczna, to pierwszy probierz chrześciańskiej wiary, a Chrystus Pan, który na dowód prawdziwości swej nauki, nakarmił cudownie kilkutysięczną rzeszę, tak mówi do nas, jak niegdyś mówił do uczniów swoich: *dajcie wy im jeść.*

Dajcie im jeść, bo oni zaczynają wątpić o prawdzie chrześciańskiej nauki. Przecież nie daremnie kładą im w uszy zwodziciele bezbożni wołając: „Chrześcianie wierzyli w Chrystusa, ale Chrystus umarł w Wielki Piątek, niech żyje nasz mistrz Lassale!“ Od Kościoła stronią i mówią, że religia to rzecz prywatna, którą może sobie wyznawać kto chce, ale oni jej nie wyznają.

To widmo straszliwe, które idzie teraz ku nam ze zbliżającą się zimą, to nędza, a jej siostra zowie się bieda, a ich dzieci to głód, rozpacz i grzech, a towarzyszka zowie się gorzałka. W tem towarzystwie każdy poszept do złego znajduje posłuch, wyradza zawziętość i zaciekłość, zazdrość i nienawiść, pragnienie cudzego mienia, cudzego życia nawet.

Przeto dajcie im jeść! Wasza obfitość niech dołoży ich niedostatku, aby było porównanie. Nie brzydź się nimi, bo to bracia twoi, choć w łachmanach; coś więcej nawet: to sam Chrystus, który żebrze, aby godność ubogiego podnieść i szanowania nauczyć, który grozi zarazem sądem i karą, jeśli nie okażesz miłosierdzia, gdy mówi: *sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* [7]).

Takie jest znaczenie nauki chrześciańskiej. Ona czcić każe ubogiego, ona go kochać każe jak bliźniego, jak siebie samego. Coby to było, gdyby te przykazania Chrystusowe zapanowały w całem społeczeństwie ludzkiem? Ale dzisiaj niestety przykazanie miłości ustąpiło miejsca przykazaniu samolubstwa, a w miejsce Chrystusa, kłania się świat swemu bożkowi, którego Chrystus Pan zowie mamoną i mówi: *nie możecie Bogu służyć i mamonie* [8]).

Jako niegdyś na puszczy tańcował lud izraelski dokoła złotego cielca, zapomniawszy o Bożych przykazaniach, tak i dzi-

---

[7]) Jak. II, 13. [8]) Mat. VI, 24.

siaj tańczy świat około złota, a ubogi — jak był wzgardzony za pogańskich czasów, tak jest i dzisiaj w pogardzie.

Przytem jest drugi objaw, ten sam, któregośmy widzieli w owych czasach t. j. pogarda pracy. Robotnika zowią w Anglii „ręce“ bo on tyle wart, ile ręce jego zarobić zdolne, przyczem człowiek i jego nadprzyrodzona wartość nie idzie w rachubę.

Natomiast trzecią zasadą wprowadzoną do społecznego porządku przez chrześciaństwo jest właśnie poszanowanie pracy.

Chrześciaństwo odznaczało się odrazu opieką nad ubogimi, naznaczało miłosierdzie, jako obowiązek bogatych, ale obok tego stawiało zasadę, wypowiedzianą przez Pawła świętego: *jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* [9]. Jeśliby zaś tylko na jałmużnę się oglądał—jak to czynił spodlony proletaryat rzymski, wtedy do Kościoła wcale nie mógł należeć. Zatem darmozjadów wcale Kościół nie cierpiał ani takich, którzyby chcieli kosztem drugich żyć, a nic nie pracować. Wedle nowej tej nauki, którą Chrystus Pan dał ludziom, jest praca potrzebna i to nietyle podejmowana dla samego zarobku i zysku, ile z miłości Boga, jako środek pokuty, nadany rodzajowi ludzkiemu za grzech; jako środek, jako lekarstwo przeciwko złemu i pokusom, jako warunek postępu w cnocie doskonałości chrześciańskiej, a wreszcie jako środek do wspierania bliźnich z tego, co od własnych potrzeb zbędzie.

Ten chrześciański obowiązek pracy, przepisanej dla wszystkich, torował drogę do braterstwa i wyrównania społecznej różnicy, ale nie znosił różnicy stanów, nie znosił własności i nie zaprowadzał wspólności posiadania, czyli t. zw. komunizmu. Wiemy z dziejów apostolskich, że w Jerozolimie wyrzekało się wielu chrześcian swoich majątków i własności, bo chcieli jako ubodzy należeć do Kościoła, który w pierwszym rzędzie ubogich stawia, w którym piętno ubóstwa było najwyraźniejszą cechą przynależności do Chrystusa. Wszelako wyrzekali się majątku tylko ci, którzy dobrowolnie i z własnej chęci czynić to

---

9) II Tessal. III, 10.

chcieli. Dlatego inni chrześcianie zatrzymali swoją posiadłość i swoje domy, jak Najśw. Panna Marya i inne osoby, należące do rodziny dalszej Zbawiciela. Kiedy zaś powstała sekta Manichejczyków, która — tak samo jak dzisiaj komuniści i kolektywiści i socyaliści — dowodziła, że nikt nie powinien mieć własności swojej, wtedy Augustyn św., zbijając błędy tej sekty, wykazywał, że nie majątek i własność jest przeszkodą do zbawienia, tylko złe jego używanie, bo kto go dobrze używa, ten może nabyć skarb w niebie, dając ubogim jałmużnę na ziemi i przez miłosierdzie świadczone tutaj, dostąpić miłosierdzia w przyszłem życiu.

Kościół występował też zawsze przeciwko bezmyślnemu trwonieniu majątku i przeciwko zbytkowi, ale dozwalał bogatym na pewną wystawność odpowiednio do stanu ich, bo gdyby bogaci na nic nie wydawali i nic nie kupowali, wtedyby ani rzemieślnicy, ani kupcy nie mieli zarobku, aniby sztuki piękne rozwijać się nie mogły. Co więcej, Kościół potępiał niewolnictwo, ale go odrazu nie znosił, bo wyzwoleniec, pozbawiony środków utrzymania, musiał ginąć z nędzy. Dlatego niewolników uważano na równi z wolnymi i już na początku trzeciego wieku był św. Kallixtus obrany papieżem, choć był pierwej niewolnikiem.

Takie są zasady Chrystusowej nauki społecznej, a owoce jej pokazały się zaraz w pierwszej gminie chrześciańskiej w Jerozolimie. Byli tam ubodzy, bo Chrystus Pan zapowiedział: *ubogich zawsze mieć będziecie* [10], ale Kościół dbał o nich tak dalece, że św. Paweł w dalekich stronach zbierał dla nich jałmużnę. Z tej przyczyny nie było żebraków. W Rzymie, tak samo jak w Jerozolimie, byli pomiędzy chrzecianami ubodzy, ale Kościół ich żywił. Wiemy też, że kiedy prefekt miasta wezwał św. Wawrzyńca, aby wydał skarby kościelne, św. dyakon przywiódł mu 1500 kalek, starców, wdów i sierot, mówiąc: „oto są skarby Kościoła!“ Już bowiem za papieża Korneliusza żywili chrześcianie w Rzymie 1500 wdów i ubogich przy łasce i dobroci Pana Boga [11].

[10]) Joan. XII, 8.

[11]) Eusebii Pamphili, Historia eccles. l. VI, c. 43 ed. Valesii. Paris 1672

To miłosierdzie chrześciańskie zjednywało Kościołowi wyznawców, a nawet rozbrajało zaciekłość i zawziętość pogan. Pokazało się mianowicie w połowie trzeciego wieku za prześladowania cesarza Decyusza, gdy morowe powietrze nawiedziło państwo rzymskie (251). Poganie uciekali wtedy od zapowietrzonych, zostawiali ich opuszczonych bez opieki i ratunku; natomiast chrześcianie pielęgnowali troskliwie nawet prześladowców swoich. Do tego miłosierdzia zachęcał wówczas św. Cypryan, biskup kartagiński, wiernych chrześcian, wydawszy osobne pismo [12]) a sam świadczył poganom tyle dobrego, że miłosierdziem zdobył i zyskał ich serca. Na początku tego prześladowania domagali się śmierci biskupa, a kiedy po latach siedmiu za prześladowania cesarza Waleryana rzeczywiście był prowadzony na śmierć (258), wtedy już żałowali świętego starca, okazywali głośno litość i współczucie [13]).

Nadzór ścisły nad szafowaniem jałmużny i żywieniem ubogich przez Kościół z jałmużn, składanych przez wiernych, nie dał się jednak przeprowadzić, gdy chrześciaństwo rozszerzyło się po całym świecie, a zwłaszcza gdy do Kościoła poczęli się cisnąć ludzie nie „ubodzy," lecz „chciwi w duchu." Wtedy pogańskie nawyknienia poczęły psuć chrześciańskie obyczaje, a równocześnie i ubodzy poczęli być też w pogardzie. Wszelako tam gdzie chrześciańskie zasady przeprowadzone zostały w prawodawstwie, rządzie i społecznem gospodarstwie, tam doprowadzały one do ogólnego *dobrobytu*, jak to widzimy w wiekach średnich.

Prawda, że to wieki okrzyczane jako czasy ciemnoty, ale krzyki te pochodzą od nieprzyjaciół Kościoła, chociaż katolicy, niestety, powtarzają je, jak za panią matką pacierz. Ale kto

---

p. 244. „Viduas denique cum infirmis et egentibus plus quam mille et quingentas, quibus universis gratia et benignitas Dei alimenta suppeditat." — cfr. Dr. *G. Ratzinger.* Geschichte der kirchlichen Armenpflege. Gekrönte Preisschrift. Freiburg 1868.

[12]) S. Thasci Cypriani Opp. ed. Hartel Vindobonae 1868. Volum. III. Pars I. „De opere et eleemosynis" p. 373, — 394.

[13]) Acta S. Cypriani c. 6. — Pontius, Vita S. Cypriani c. 9. — cfr. *F. X. Kraus*, Real — Encyklopädie der christli. Alterthümer. Freiburg 1882. Bd. I p. 240.

choć trochę zna te dzieje, ten wie, że w owe czasy dobrze się miał rolnik, dobrze rzemieślnik, byli ubodzy, ale nie było nędzy. Mianowicie nieznane było zjawisko naszych czasów, nędzy powszechnej i ogólnej [14]), ale nieznany też był zbytek i lekkomyślne marnotrawstwo, szalone gonienie za uciechami i dogadzanie zachciankom ciała. Natomiast znamionowała w owe czasy ludzi oszczędność i przestawanie na małem, a mianowicie na swojem. Kto się modli „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" w pacierzu codziennym, ten pamięta, że byle chleba starczyło, o więcej troszczyć się nie potrzeba, ale i pamięta też o tem, że nie samym chlebem człowiek żyje i że Chrystus upominał: *Szukajcie najpierw Królestwa niebieskiego, a reszta będzie wam przydana* [15]). Byle starczyło chleba na dziś, starczy go i dla ubogich, a jutro w ręku Bożem, bo sam Chrystus Pan przed zbytnią troską ostrzegał: *Nie troszczcie się tedy o jutro, albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci na dzień na swej nędzy* [16]). Chciwość, łakomstwo samolubne, skąpstwo, gromadzenie skarbów zwalczał zawsze Kościół i dlatego broniąc pracę od wyzysku przez kapitał, zakazywał surowo lichwy. Wychodził bowiem z tej zasady, że praca powinna żywić ludzi, a nie „grosz niemy" — (pecunia muta) [17]). Wskazywał Kościół na ów cud na puszczy, który się objawiał na każdym łakomym, kiedy Pan Bóg żywił lud izraelski na puszczy manną. Każdy musiał o poranku nazbierać sobie tyle manny, ile mu na dzień starczyło, ale ktokolwiek nazbierał więcej, żeby mieć zapas na jutro, ten znajdował nazajutrz zamiast manny — robaki. Tylko na sabat zbierał każdy podwójną ilość i manna do drugiego dnia się zachowywała niezepsuta. Znaczenie tego cudownego zjawiska zawsze chrześcianom przypominają słowa Zbawiciela: *Nie troszczcie się tedy*, mówiąc, *co będziemy jeść albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać, bo tego poganie pilnie szukają* [18]).

---

[14]) Niemcy nazywają to Massenelend.

[15]) Mat. VI, 33. [16]) Mat. VI, 34.

[17]) Cfr. Dr. *G. Ratsinger.* Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen. Freiburg 1881. p. 210—211. Cfr. *J. Janssen*, Gesch. des Deutschen Volkes. Freiburg 1880. Bd. I. p. 411. sq. [18]) Mat. VI, 31, 32.

Gorsza jeszcze od tej chciwości łakomej i samolubnej, jest zazdrość społeczna, która żółknie na widok powodzenia innych i sprawia, że człowiek z tego co ma sam, jest niekontent i niezadowolony; własny chleb uważa za gorzki jedynie dlatego, że drudzy więcej mają i lepiej jedzą. Dlatego po wszystkie czasy prawdą zostanie, to co mówi książę naszych poetów: „ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem.“ Smaczniejszy czarny chleb ze solą gdy zapracowany, niż kołacz delikatny, ale podany z łaski, albo zdobyty niesprawiedliwie i z krzywdą drugich.

Taki jest wpływ społeczny zasad chrześciańskich, dlatego kłamią ci, którzy ludowi prawią, że religia jest rzeczą prywatną. Religia chrześciańska czyni człowieka szczęśliwym, bo człek bezbożny i grzeszny nigdy nie będzie szczęśliwy, choć do czasu wesołego udaje i w hulance szuka zapomnienia tego robaka, który go w sumieniu gryzie, ale nadto jeszcze religia chrześciańska zdolna jest całe społeczeństwo ludzkie podnieść i podźwignąć. Ilekroć miłość bliźniego i miłosierdzie, nakazane przez Chrystusa Pana, idzie w zapomnienie, ilekroć jego miejsce zajmie samolubstwo, chciwość i pragnienie zbogacenia się, nie w tym celu, żeby z zyskanego majątku świadczyć miłosierdzie i przez nie okupić królestwo Boże, lecz na to tylko, żeby używać i trwonić; tyle razy ubóstwo idzie w pogardę, a pogardzani zaczynają zazdrosnem i zawistnem okiem patrzeć na cudze mienie.

Tak było zawsze, bo zawsze tacy byli, którzy ubogim ludziom szeptali do ucha błąd manichejski, że własność powinna być wspólna. Tak w XIII wieku powstała sekta Albigensów i Waldensów w południowej Francyi i północnych Włoszech. Ubodzy poczęli rabować mienie bogatych i wynikły stąd krwawe, straszliwe wojny, które kraj piękny i żyzny zamieniły w pustynię, a lud doprowadziły do ostatniej nędzy. Tak w XIV w. uczył w Anglii prof. Wiclef, a od niego przejął tę samą naukę prof. w Pradze Hus. W Anglii wymordowano 20,000 wyznawców Wiclefa, których zwano Lolhardami, a w Czechach wybuchły krwawe wojny, które po kilkudziesięciu latach kraj zniszczyły, a lud ubogi zamieniły w nędzarzy i niewolników. Z Czech przeniosła się żagiew społecznego rozgoryczenia do Niemiec i rozpalała się płomieniem w buntach chłopskich, które zamiast

chorągwi używały trzewika, zatkniętego na żerdzi i od niego nazywały się „Bundschuh.“ Działo się to przez całą drugą połowę XV wieku, a w XVI wieku wybuchła w Niemczech burza wojny chłopskiej, w której padło przeszło 80,000 chłopów, a dola ich stokroć się pogorszyła, zamiast spodziewanej poprawy. Oręż okazywał się zawsze bezsilny wobec rewolucyi społecznej, bo przemoc może złamać, ale zjednać nie potrafi. Dokonać tego potrafi tylko miłość i miłosierdzie. Dlatego w XIII wieku, kiedy straszliwa wojna niezdolna była wytępić bezbożnej herezyi Albigensów, poskutkowało chrześciańskie miłosierdzie. Dwóch ludzi powołał Bóg do tego, żeby uśmierzyli bunt złowrogi. Jeden z nich był św. Dominik, a drugi św. Franciszek, Serafickim zwany. Obaj synowie bogatych rodziców, porzucili wszystko co mieli, poświęcili się na dobrowolne ubóstwo, a użebranym chlebem z ubogimi się dzielili. Obaj założyli zakony żebracze, aby żebracy, przed ołtarzem Pana Zastępów, zanoszący niekrwawą Ofiarę, przypominali to, że w Kościele ubodzy są błogosławieni i uprzywilejowani.

Ten bunt przeciwko Kościołowi, przeciwko jego zasadom i przepisom szerzył się wciąż i rósł coraz bardziej, w miarę tego jak wprowadzano nowe zasady i nowe pojęcia społeczne, oparte na samolubstwie i chciwości. Wolność — mówiono — powinna panować od wszelkich krępujących przepisów Kościoła. Niech każdy zarabia jak chce i jak może, niech będzie wolność handlu, wolność przemysłu, wolność wyzysku. I nastała wolność, ale za nią szła coraz większa niewola ludu, choć niby i jemu dano wszelką wolność, bo zwolniono go z opieki, w jakiej się pierwej znajdował. Aż przed laty sześćdziesięciu podniesiono znowu hasło manichejskie, któremu dał wyraz jeden z francuskich pisarzy (Proudhon), który powiedział: „własność to kradzież“ Za nim poszli inni i coraz śmielej głosili przewrotne zasady, aż naraz otworzyło się przed nami widmo rewolucyi socyalnej.

Jeśli będziesz kiedy nad morzem i pójdziesz na pomost w przystani, który z kamieni sypią w czasie zbliżającej się burzy, wtedy usłyszysz przed sobą i dokoła, zdaleka idący jęk straszliwy, ryk ponury i złowieszczy: to morze tak stęka przed

burzą. A jeśli się dobrze przypatrzysz temu, co się w świecie dzieje, to przekonasz się, że ku nam idzie straszliwa burza społeczna, groźniejsza niż wszelkie wojny i rewolucye. Jak przed burzą, gdy ołowiane chmury zawisną na niebie, raz po raz błyskawica jaskrawo zabłyśnie a grom ciężki się odezwie, tak raz po raz jaskrawo zabłyśnie burza rewolucyą, to w Belgii, to w Anglii, to we Włoszech, lub przeraża umysły ludzkie pojedyńczym mordem, spełnianym przez zbrodniarzy na wybitnych osobach społeczeństwa.

Ludzie mówią, to nic, to nic! Damy sobie radę, mówią rządy. Kościół katolicki rąk nie zakłada, bo my wiemy, że ta nauka śmiertelnym kończyć się musi zapasem pomiędzy Kościościołem katolickim, a socyalistami. Oni muszą zginąć i pociągną do zguby tych, których uwieść potrafią, bo Kościół zginąć nie może. On ma obietnicę, że go nawet bramy piekielne nie przemogą, a do nowej tej walki okazał moc i siłę niespożytą, wezwany przez wielkiego papieża, Leona XIII, wielkopomnemi encyklikami o społecznej sprawie [19]).

III.

Ci, którzy kłamliwie głoszą, że religia jest rzeczą prywatną, dowodzą też, że i miłosierdzie, w kwestyi społecznej na nic przydać się nie może, twierdzą nawet, że całkiem jest szkodliwe. Ale tak jak Chrystus Pan powiedział o sobie: *jam jest droga i prawda i żywot* [20]), tak też i religia Jego okazała się przez wszystkie wieki jedyną drogą, wiodącą przez prawdy swoje do pokoju — już tu na ziemi. Ona sama jedna utrzymuje w społeczeństwie zgodę i pokój, *którego świat dać nie może* i dlatego w miarę jak usuwano wpływ religii ze stosunków społecznych, powstawała zawsze „owa wojna długa i ohydna,“ o której mó-

---

[19]) SS. D. N. Leonis Pp. XIII. Allocutiones, Epistolae, Constitutiones ed. Brugis Iussulis 1887. Tom I. p. 50 „quod apostolici muneris“ d. 28. XII. 1878. „Sapientiae christianae“ d. 10. I. 1890. „Rerum novarum.“ („De conditione opificum“) d, 10. I. 1890.

[20]) Joan. XIV, 6.

wi papież Leon XIII w encyklice swojej [21]). Dlatego też w ostatnich czasach zaczęto w prawodawstwach uwzględniać położenie klas pracujących, *aby się stało wyrównanie*, o którem mówi apostoł i aby miłosierdzie oparte na sprawiedliwości, uspokoiło wzburzone umysły. Do zupełnego pokoju doprowadzić niezdolne jednak są rządy same, jeśli każdy chrześcianin do obowiązku miłosierdzia poczuwać się nie będzie.

Dlatego zachęca nas Psalmista Pański: *błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego i na ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan* [22]). Kto ma baczenie, ten też nie może być obojętny na nędzę i niedolę ubogich, ten wierzy, że w ubogich sam Chrystus żebrze, że co da ubogiemu, to daje samemu Chrystusowi. Niemasz innej drogi do nieba jedno przez miłosierdzie dla ubogich; niemasz innego sposobu na okup grzechów, jeno *grzechy swoje jałmużnami odkupować* [23]), że niemasz innego środka, aby dostąpić miłosierdzia, jedno być miłosiernym, że niemasz lepszej przyjaźni nad tę, o której mówi Zbawiciel: *czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych* [24]).

Tamto na sądzie Bożym, który nas wszystkich oczekuje, powie Chrystus miłosiernym: *pójdźcie błogosławieni ojca mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie, byłem gościem a przyjęliście mię, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Bo coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [25]).

O piękna cnoto miłosierdzia chrześciańskiego! — ty czynisz człowieka podobnym Bogu, bo jako Bóg żywi ludzi, tak miłosiernym się wyręcza i przezeń mnoży swe dary. Jako zwierzę poznaje najpierw tego, który je karmi, jak dziecię najpierw nauczy się znać matkę, która je piersiami karmi; tak człowiek

---

[21]) Encyklika. „Diuturtum illud teterrimumque bellum“ d. 20 iunii 1881. ed. Brugis T. I. p. 221.

[22]) Psalm. XL. 1. [23]) Daniel. IV. 24. [24]) Łuk XVI. 9.

[25]) Mat. XXV, 34. 36. 40

najpierw poznawa Pana Boga swego z tej twarzy i miłosierdzia Jego, że nas karmi i nędze nasze, gdy do Niego wołamy, od nas oddala [26]).

Miłosierdzie czyni Boga dłużnikiem człowieka, bo obiecuje Bóg: *Dawajcie, a będzie wam dano, miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze* [27]). Wszystko więc, co miłosierny daje ubogiemu, to z lichwą Bóg zwróci. Ileżto groszy rozdałeś w życiu swojem! Zapomniałeś o nich, ale Bóg ma zapisane wszystkie, aby ci z lichwą zapłacić i wynagrodzić *zapłatę wielką bardzo* [28]), którą jest Bóg sam. Miłosierdzie czyni człowieka aniołem na ziemi. — Widzisz tę nędzną izbę! — Na barłogu leży uboga niewiasta, wkoło niej głodne dzieci, nikt im nie poda łyżki ciepłej strawy. Zimno w izbie, ciemno na kominku. Tu nędza rozpostarła straszliwe panowanie, a głód zapanował srodze. — Wtem otwierają się drzwi. Wchodzi miłosierny człowiek, przynosi jałmużnę, pomoc i ratunek. Chora się cieszy, dzieci się radują. Czy to nie anioł w ich oczach? Anioł znaczy przecież posłaniec, a czy Bóg nie zesłał tego człowieka jako swojego posłańca? Błogosławiony taki miłosierny, i miłosierdzia sam dostąpi.

Powiesz mi, że tyle żebractwa, tyle darmozjadów, iż opędzić się nie można a najgorzej przyzwyczaić, to i w dodatku okradną. Prawda, wielka prawda, sam tego doświadczyłem... Ale jak wszystkie cnoty mają za podstawę roztropność, cnotę kardynalną, tak i miłosierdzie szczególnie musi być roztropnością kierowane. Wszakże sam apostoł uczy: *kto nie pracuje, niech też i nie je.* Nie trzeba żywić darmozjadów, jednakże na to są przecie sposoby, a kalekę, starca schorzałego łatwo rozpoznać od leniwca, który ma wstręt do pracy.

Moja mowa nie odnosi się do bogatych i daremniebym wołał: *Biada wam bogaczom* [29]), jak Chrystus Pan wołał w kazaniu na górze — nie usłuchają mnie. A niejeden ubogi powie może: cóż ja dać mogę, sam ledwo wyżyję!

---

[26]) Skarga, Kazania wyd. Poznań 1843. Tom. III. p. 80.
[27]) Łuk. VI, 38. [28]) Genes. XV, 1. [29]) Łuk. VI, 24.

Mógłbym ci na to przytoczyć przykłady, które uczą, że biedni, bardzo biedni czynili bardzo wiele miłosierdzia. Św. Wincenty a Paulo, rozdał za życia milion dwieście tysięcy, czerwonych złotych (luidorów), choć sam był ubogi. W Rzymie żył szewc, św. Fabre, który żebrał, a sto ubogich żywił. Mógłbym tysiączne stawić przykłady, jak cudownie Bóg mnoży jałmużnę w ręku, skoro człek zacznie dawać. Mógłbym wskazać na tego św. Jana Kantego przykład: spróbuj tylko, a przekonasz się o prawdziwości naszego przysłowia, że jałmużna nigdy nie zuboży, że zawsze ją Pan Bóg z lichwą zwraca.

Ale jest jedno miłosierdzie, lepsze czasem niż pieniądze, to jest słowo pociechy i pożałowania. Dlatego pięknie powiedziano [30]): „nie wszyscy mogą się długo modlić, nie wszyscy pościć, za Chrystusa Krew przelewać ale wszyscy mogą być miłosierni, aby ludzkie nędze braci odganiali pociechą, płaczem, żalem, pieniędzmi, radą. Nie możesz dać pieniędzy, daj radę, napomnienie, naukę, słowo dobre i pocieszne. Jeśli mówić nie będziesz, płacz z płaczącym. jeśli płakać nie możesz, żałuj brata twego i nędzę jego, a jużeś wypełnił rozkazanie!

Pieniądz przyrównuje św. Ambroży do rośliny, która truje i uzdrawia. Są rośliny trujące, a obok zwykle rosną uzdrawiające tych, którzy jadem dotknięci zostali. Pieniądz natomiast jest dziwniejszą rośliną: ma jad trujący bogatego, ale zarazem ma siłę uzdrawiającą przez jałmużny, które daje. Gubi cię pieniądz, odkupuj się pieniądzem.

Co więcej, pieniądz ma jeszcze inną siłę, on się modli za nas, ale musi być zamknięty w sercu ubogiego. Choćby ubogi się nie modlił, grosz jemu dany modlić się będzie za ciebie, jak obiecuje Mędrzec Pański: *Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi odewszego złego* [31]).

Zima idzie! bieda wielka, straszna nędza czeka ubogi lud, niech więc ten przykład św. Jana Kantego przypomina nam chrześciańskie miłosierdzie i obietnicę Chrystusową: *błogosławie-*

---

[30]) Skarga l. c. Tom. III. str. 214.

[31]) Ekkles. XXIX, 15, 16.

ni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Któż z nas tego miłosierdzia nie potrzebuje? Pięknie też śpiewa Kościół w hymnie o św. Kantym: „Ty, coś nigdy nie odmówił, proszącemu pomocy...“ Bądźmyż naśladowcami św. Jana w miłosierdziu, a Bóg spełni na nas obietnicę: *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Amen.

ĆWICZENIA DUCHOWNE

(popularne)

DZIEŃ PIERWSZY

(Ciąg dalszy).

O ŻALU.

Ofiara Bogu duch strapiony: serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.
Ps. L. 19.

Wiadomo wam z Pisma św., że Piotr św. zaparł się trzy razy swego Mistrza i Pana. Naprzód jedna służebnica, potem druga i jeszcze znowu sługi najwyższego kapłana mówili do niego: „Ty też jesteś z uczniów Nazarejczyka, też do nich należysz, widzieliśmy cię z Nim w ogrodzie i mowa cię wydaje.“ Ale Piotr się wypierał, że tego człowieka — Zbawcę, o którym wiedział przecie, że to Bóg jest — nie zna wcale, i zaczął zaklinać się i przysięgać, by mu uwierzono. O, upadł nisko ten apostoł w owym dniu, w którym po raz pierwszy otrzymał Komunię św. z ręki swego Pana, w dniu, w którym Zbawiciel naznaczył go na kapłana, na swego zastępcę i biskupa; wielki, straszliwy grzech popełnił, wyparł się wiary pod przysięgą. Lecz, oto gdy Zbawi-

ciel wiedziony do więzienia spojrzał litościwie na Piotra, tenże nie mógł przenieść spojrzenia swego Pana, wyszedł i gorzko zapłakał i przez całe swe życie grzech ten opłakiwał. Podanie mówi, że łzy żalu, które Piotr ciągle wylewał, wyżłobiły głębokie bruzdy na obliczu jego. Takto św. Piotr za swój grzech bolał, i żal jego był prawdziwym żalem.

Lecz co to jest żal? Na to pytanie katechizm odpowiada: „Żal jest to obrzydzenie sobie grzechu ponad wszystko i głęboka boleść, żeśmy Boga obrazili, z mocnem postanowieniem nie grzeszenia więcej.“ Tak więc żal jest to obrzydzenie sobie grzechu. Kto ciężko grzeszy, porzuca Pana Boga, odwraca się od Boga, a do grzechu przystaje. Kto ciężko grzeszy, przekłada grzech nad swego Pana i Boga, nie kocha Boga, jakby mówił: *Nie będę służył* [1]). Dla nałogowego pijaka upajający trunek milszy jest nad Boga i rozpustnik też miłuje więcej zakazane rozkosze nad Boga; człowiek nieposłuszny przekłada własną swą wolę nad Boską; złodziej woli swą kradzież, niż łaskę Boską; mściwy woli się mścić, niż Boga kochać. Grzesznik uważa za coś dobrego swój grzech; grzech jest dla niego tak dobry i przyjemny, że go nad Boga przekłada. I to właśnie jest cechą grzechu, że to, co Bóg zakazał, więcej się nad Boga i św. Jego wolę miłuje.

Żal więc naprawia grzech, ma oderwać od niego serce nasze a ku Bogu je skierować. Jeżeli istotą grzechu jest chcieć i lubić to, co Bóg zakazał, więc i żal zależy na tem, że się grzechu nie popełnia i nie ma zamiłowania w grzechu, ale się nim brzydzi, i wystrzega się go, czyli jak katechizm mówi: żal jest to obrzydzenie sobie grzechu.

Katechizm mówi jeszcze: „Żal jest boleścią serca, że się obraziło Pana Boga.“ Żal więc jest boleścią serca, czyli jak mówi Sobór Trydencki [2]), żal jest boleścią duszy.

Co to znaczy *boleść* duszy? Może kto sobie pomyśli, nie uczuwałem nigdy żadnego bólu, jeżeli żałowałem za moje grzechy,

---

[1]) Jer. II, 20.
[2]) Conc. Trid. sess. XIV cap. 4.

widocznie żal mój był nieszczery. Nie należy rozumieć źle tej *wewnętrznej* boleści. Żal jest boleścią duszy ale nie boleścią ciała; grzech w sercu się gnieździ — więc i żal ma pochodzić z głębi serca. Kogo zęby, głowa albo gardło boli, ten czuje dotykalnie ten ból, bo to jest ból ciała. Żal jest też boleścią — ale boleścią duszy, a boleść, która z żalu pochodzi, zależy na tem, że dusza z całej głębi żałuje i pragnie: „Obym była nigdy nie grzeszyła!" To serdeczne pragnienie nie może się już ziścić, bo już grzech się popełniło, dusza powinna tylko pragnąć za grzech żałować. Ponieważ to bolesne pragnienie duszy: „Obym była nigdy nie zgrzeszyła" spełnić się już nie może, dlatego mówimy, że żal jest boleścią duszy. Nie jest to koniecznem, by ten żal, ten ból *wewnętrzny* miało się uczuwać zewnętrznie, bo to jest ból duszy; dość zatem jeżeli się ma szczere uczucie żalu: „Obym był nigdy nie grzeszył." Niekiedy ta boleść duszy jest tak wielką, wewnętrzną i tak dotkliwą, że człowiek nią przejęty i poruszony łzy żalu wylewa. Tak żałował św. Piotr, św. Magdalena, św. Alojzy. Ta głęboka boleść, która nietylko duszę ale i umysł i ciało porusza, jest wielką łaską Bożą, która niekażdego grzesznika spotyka i nawet nie jest konieczną. Dość jest, jeśli się szczerze żałuje t. j. ma się pogardę i nienawiść dla grzechu połączoną z mocnem postanowieniem na przyszłość unikania grzechu, jako mówi św. Alfons [3]): Kto brzydzi się grzechem, ten i boleść odczuwa, ten mocno postanawia nie grzeszyć więcej.

Żal powinien być *nadprzyrodzony* t. j. taki, który pochodzi z pobudki wyższej nadprzyrodzonej i z pomocą łaski Bożej obudzony. Gdy żałujemy, żeśmy grzech popełnili, bo on nam przyniósł stratę na sławie, majątku i zdrowiu — to żal taki jest nieprzydatny do zbawienia. Żal nadprzyrodzony może być *doskonały* i *niedoskonały*. Żal *doskonały* pochodzi z pobudki miłości doskonałej, gdy człowiek żałuje, że obraził Boga, który jest godzien wszelkiej miłości. Żal taki odpuszcza grzechy nawet bez spowiedzi, gdy jej dopełnić nie można. Żal *niedoskonały* pochodzi z niedoskonałej miłości Boga, gdy się za grzech żału-

[3]) Th. M. S. *Alph.* l. 6. n. 435.

je; z bojaźni Boga, z obawy piekła, lub utraty nieba. Żal taki tylko ze spowiedzią wystarcza. Żal jest koniecznie potrzebny i nic go nie zastąpi: ani spowiedź choćby najszczersza, choćby przed biskupem lub papieżem odbyta, bez żalu nic nie znaczy. Żalu nie zastąpią żadne czyny pokutne, jałmużna, post, biczowania, pielgrzymki; choćbyś klęczał i życie całe krzyżem leżał, spał na gołej ziemi, bez żalu, nic te czyny umartwienia nie znaczą. Nawet w chorobie, gdy kto zaniemówi, spowiedzi nie dopełni lub kapłana niema—żal zawsze być musi. Bez żalu tylko piekło zostaje! Żal potrzeba obudzać: *przy Sakramencie Pokuty św.* przed rozgrzeszeniem — i wcześniej, a przy rozgrzeszeniu powtórzyć; *w każdym wypadku* i niebezpieczeństwie życia a szczególniej, gdy kto *długo grzeszył*, a nie spowiadał się, a potem pokutę czyni, niech często żałuje, wreszcie niech żałuje *po grzechu*, gdy spowiadać się nie ma możności.

Rozważywszy za Boską pomocą, co jest żal, przystępujemy do drugiego pytania: *jak mamy obudzać w sobie żal i skruchę?* Niektórzy chrześcianie odmawiają zwykle po rachunku sumienia akty żalu i na tem poprzestają. Mówią po rachunku sumienia albo przy konfesyonale: „Mój Boże, żałuję całem sercem, żem Ciebie Najwyższe Dobro, tak bardzo i często obrażał; nienawidzę i brzydzę się wszystkimi moimi grzechami i mocno sobie stanowię, wystrzegać się grzechów i wszystkiego co do nich prowadzi.“ Jeżeli ten akt żalu, z głębi serca pobożnie się odmawia i myśli o tem, co się mówi, to żal taki jest dobry i dostateczny. Można też pobudzać się do żalu w sposób następujący: po uczynionym rachunku sumienia zwróćcie swą myśl do Boga i proście Go o łaskę prawdziwego żalu, odmówcie Ojcze nasz i Zdrowaś Marya do Najśw. Serca Jezusowego i Najśw. Maryi Panny; zastanówcie się potem nad pobudkami do żalu, pomyślcie o piekle, pomyślcie o niebie, wznieście się duszą na Kalwaryę; o, wtedy dobrze poznacie, jakiem strasznem złem jest grzech i dopiero wtedy odmówić możecie wolno i pobożnie i z rozwagą akty żalu.

Sposób ten dla obudzenia w sobie skruchy, lepiej wam jeszcze objaśnię. Żal to najważniejszy warunek dla odpuszczenia grzechów; bez żalu żaden grzech śmiertelny czy powszedni nie może być odpuszczony. Żal doskonały jest wielką łaską, to też do-

brą radę wam daję, że zanim pobudzicie się do żalu i skruchy, pomódlcie się gorąco do Boga o pomoc i łaskę. Pobudzając się do żalu za popełnione grzechy, trzeba mieć koniecznie mocne postanowienie nie grzeszenia więcej. Jakże więc grzesznik ma za grzechy swe żałować? Być może, popełnił on wiele ciężkich grzechów, miał upodobanie w nich a może i zysk dla siebie. Teraz ma on żałować, ma teraz tem do czego swe serce przywiązał, brzydzić się. Jak mogą tak prędko przemienić się myśli i wola grzesznika? O, przemienią się napewno i łatwo, jeśli się pobudzi on do żalu, jeżeli zapatrywać się będzie na grzech i na uciechy jego przy świetle wiary. Tak uczynił syn marnotrawny: *Przyszedłszy ksobie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba: a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego* [4]).

Niejeden grzech wabi i nęci; gdy ale przypatrzymy mu się przy łasce Bożej, grzech ten sam tyle przedtem łudzący i powabny wyda się nam wielkiem złem, straszną szkaradą. To samo nas spotyka co i wędrowca jakiego, który idąc drogą, ujrzał na polu kwiat piękny. Już ma go zerwać, ale bliżej przystąpiwszy, dostrzega pełzającą pod nim jadowitą żmiję, widzi, że go ona ukąsi, jeżeli kwiat zerwie. Odchodzi mu chęć kwiat ten posiadać, jakkolwiek go niedawno jeszcze tak bardzo mieć pragnął. Tak samo i największemu grzesznikowi odejdzie ochota do grzechu i powie żałując: „Obym był nigdy nie grzeszył!" jeżeli głębiej się zastanowi, co grzech mu odjął a co dał, i że Zbawiciela na krzyż zaprowadził. Rozmyślając nad pobudkami do żalu, obudzamy w sobie żal, serce nasze boleścią się przejmuje; Bóg nie byłby sprawiedliwym ani świętym, ani czystym, gdyby odpuszczał grzesznikowi nie żałującemu za grzech swój i występującemu przeciw Bożym doskonałościom. Nietrudno, ale łatwo nawet z pomocą łaski Bożej pobudzić się do żalu nadprzyrodzonego. Wyobraź sobie płomieniste morze piekła. Ujrzysz tam niejednego, potępionego na wieki, który mniej niż ty zgrzeszył, ujrzysz tam twoje miejsce, gdzie będziesz wieczne męki cierpiał,

[4]) Łuk. XV, 17, 18.

jeżeli z twym ciężkim grzechem i wiodącą doń okazyą raz nie zerwiesz...

Spojrzyj potem w górę, tam w niebieską Jerozolimę. Tam ponad gwiazdy czeka cię korona niebieska i niezmierna radość, jeżeli wyrzeczesz się grzesznych, znikomych rozkoszy tego świata. Niebo jest ci obiecane, dla nieba jesteś przeznaczony, a tylko grzech pozbawia cię nieba i wiekuistego szczęścia. Miłować-że więc wciąż jeszcze grzech będziesz?

Spojrzyj teraz kędyindziej i patrz oczyma wiary na cierpiącego na krzyżu i umierającego Zbawiciela... On, święty i nieznający grzechu Syn Boży, tyle cierpi dla nas, dla miłości ku nam. To grzechy twoje są przyczyną męki Jezusa... Czy Jezus ma umrzeć za ciebie napróżno? Czy za taką miłość nie odpłacisz równą miłością albo przynajmniej grzechu śmiertelnego nie będziesz unikał? Boskie Serce Jezusa Krew za ciebie na krzyżu wylewa i wzywa Cię. Przez otwór boku włócznią przebitego wejdź do miłości Jego, bolej nad swą niewdzięcznością, swym brakiem miłości. Mój Boże, żałuję z całego serca, żem Cię obraził. O Jezu dla mnie ukrzyżowany ukrzyżuj mię z Tobą, Twoją miłością zapal mię i pociągnij mię do siebie... Ty tylko możesz mię uleczyć i zbawić... *Wstanę i pójdę do Ojca mego...*

O mocnem przedsięwzięciu poprawy życia.

Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej.

Ps. CXVIII. 106.

Przy żalu koniecznem jest mocne postanowienie poprawy życia i więcej nie grzeszenia. Jak woda ze źródła, tak i mocne postanowienie z prawdziwego żalu wypływa. Syn marnotrawny, żałujący za swe grzechy zawołał: *Wstanę i pójdę do ojca*

mego [1]. Kto nie postanawia sobie więcej nie grzeszyć, nie czuje prawdziwego żalu. Dobre postanowienie tak ściśle jest złączone z prawdziwym, szczerym żalem, że pobudzając się do niego, chronimy wolę przed upadkiem znowu w grzechy.

Co powinien czynić ten, kto ma mocne postanowienie?

Powinien unikać przynajmniej ciężkich grzechów. Jeżeliby ktoś nie wystrzegał się choćby jednego śmiertelnego grzechu, spowiedź jego byłaby świętokradzką. Ktoby mając trzy śmiertelne rany, chciałby tylko jedną zagoić, ta jedna rana o śmierć go przywodzi. Święty Sebastyan powiedział choremu wielkorządcy Chromacyuszowi: „Potłucz wszystkie twe bożyszcza, uwierz w Jezusa a zdrów będziesz.“ Chromacyusz rozbił bożyszcza, lecz gorzej mu było. Czy rozbiłeś wszystkie twe bałwany i żadnego sobie nie zostawiłeś? spytał św. Sebastyan. „Tak, jednego zostawiłem; ale to tak piękny, z najczystszego złota, moi przodkowie czcili go jeszcze.“ „Gdyby nawet,“ rzekł św. Sebastyan, „wartość jego, równała się wartości całego świata, musisz go zniszczyć, jeżeli chcesz być zdrowym.“ Wielkorządca usłuchał rady i wyzdrowiał [2]. Grzesznik więc powinien wystrzegać się grzechów śmiertelnych a zwłaszcza tego, w którym ma szczególniejsze upodobanie. Niech mówi z psalmistą: *Z przykazania Twego zrozumiałem: przetożem miał w nienawiści wszelką drogę nieprawości* [3]. Mocne postanowienie unikania przynajmniej większych grzechów, sposobi do godnego przyjęcia Sakramentu pokuty, lecz należy również wedle sił wystrzegać się powszednich. Unikać trzeba wszelkiej dobrowolnej okazyi do złego.

Przez okoliczność wiodącą do złego, rozumieć tu należy szczególne dla duszy niebezpieczeństwa np. jakąś osobę, towarzystwo, miejsce, zabawę, rozmowę, książkę, jeżeli się których nie unika, staną się prawdopodobnie powodem do grzechu.

Kto rzeczywiście ma mocne postanowienie nie grzeszenia, chronić się będzie przed okolicznością, mogącą grzech wywołać. Kto postępuje wbrew temu, czyni sobie igraszkę ze zbawieniem

---

[1] Łuk. XV, 18. [2] Żywot. ŚS. PP. [3] Ps. CXVIII, 104.

nieśmiertelnej duszy swojej. Kto wywołuje przyczynę, żąda skutku; kto podkłada ogień pod dom, ten pragnie, by zgorzał. Powód do grzechu, jest właśnie ową okolicznością. Czy możebnem jest dla ciebie wejść w wodę i nie zamaczać się; włożyć rękę w ogień a nie oparzyć się; wejść w błoto a nie zabłocić się — wystawić się na niebezpieczną okazyę a nie upaść? Kto obawia się śmierci, nie wystawi się na widoczne niebezpieczeństwo utraty życia, nie pójdzie do lasu pełnego rozbójników i jadowitych wężów. Okazya do grzechu, jest jawnem niebezpieczeństwem życia duszy. Jeżeli wybuchnie gdziekolwiek morowa zaraza, cholera, każdy ucieka, gdzie może. Kto więc nie unika sposobności do złego, zaraza grzechu go chwyci i zatruje. *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [4]. Bóg opiekował się Danielem we lwiej jaskini, i lwy zgłodniale nie wyrządziły mu żadnej krzywdy; Bóg opiekował się trzema młodzieńcami w piecu ognistym i płomienie ich się nie dotknęły; ale kto dobrowolnie wystawia się na niebezpieczeństwo zgrzeszenia, ten niech nie rachuje na opiekę Boską. Gdyby był Lot sprzeciwił się rozkazowi Boga i nie opuścił Sodomy, czyżby Bóg ratował go z płomieni? Józef egipski zostawił swój płaszcz w rękach bezwstydnej niewiasty i uciekł. Ta roztropna ostrożność ocaliła go. *A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie...* [5]).

Jeżeli okazya grzechu nie pochodzi z własnej winy, jeżeli dla ważnych powodów nie można jej uniknąć, wtedy gorąca modlitwa, częste przystępowanie do Sakramentów św., żywa pamięć na obecność Boską, na rzeczy ostateczne, roztropność i czujność są skuteczną obroną przeciw grzechowi

Stosować trzeba niezbędne środki dla poprawy.

Postanowienie powinno być stałem, nie na podobieństwo chorągiewek na wieżach, obracających się wedle wiatru to w jedną to w drugą stronę. *Chce i nie chce leniwiec* [6]) mówi Pismo św. Niedosyć jest mówić: „Chciałem, chciałbym bardzo!“ Ale powiedz: „Chcę, pragnę użyć wszelkich środków.“ Niechże kupiec nie zabiega a wzdycha: „Chciałbym być bogatym!“ Niech

---

[4]) Eccl. III, 27. [5]) Mat. XVIII, 8. [6]) Przyp. XIII, 4.

żołnierz ciągle mówi: „Chciałbym koniecznie zwyciężyć!“ Uczeń nie pracując niech pragnie: „Chciałbym być pierwszym i w końcu roku otrzymać nagrodę!“ Samem tylko chceniem niczego się nie dokona: trzeba rękę przyłożyć do dzieła, pilnie pracować, mężnie walczyć, usilnie czuwać. Droga do piekła wyłożona jest czczemi chęciami. Pokuta bez skutecznego postanowienia jest powierzchowną pokutą. W widowiskach widzi się często dwóch ludzi walczących. Gdy walka staje się zaciętszą, przebija w końcu jeden z walczących swego przeciwnika. Gdy zasłona zapadnie, wstaje zabity i jest w najlepszej zgodzie i przyjaźni ze swym przeciwnikiem. Walka z grzechem zaś, nie jest walką na pokaz, tutaj stosować trzeba niezbędne środki dla poprawienia się. Środki skuteczne do poprawy poda sam już spowiednik: gorącą modlitwę, słuchanie słowa Bożego, częste przyjmowanie Sakramentów św., pamięć na obecność Boską, naśmierć i t. d. Ci którzy z nałogu ciężko grzeszą, niech nie poprzestają na ogólnem tylko przyrzeczeniu poprawy, niech gotowi będą przyjąć i wypełnić te lub owe środki, które ojciec duchowny im dla poprawy ich poda. Niech starają się przestrogi swego ojca duchownego wypełniać.

Często prosty środek prowadzi do zwycięstwa. Do słynnego przewodnika duchownego (jezuity, Mikołaja Zuchi) przyszedł razu jednego do spowiedzi pewien znakomity młodzieniec z ciężkimi grzechami rozpustnego życia. Sługa Boży przyjął go łagodnie i podał mu sposoby odzwyczajenia się od jego występnych nałogów. Nieszczęśliwy przychodził kilkakrotnie, bo ciągle upadał. Nareszcie spowiednik rzekł mu: „Oddaj się opiece Matki Boskiej i odmawiaj codziennie przy wstawaniu na Jej cześć tę modlitwę: „O Pani moja, matko moja, oddaję Ci się w opiekę, oddaję Tobie moje oczy, uszy, usta, moje serce i całego siebie. Teraz już do Ciebie należę, dobra Matko, strzeż mnie, Twoje dobro, Twoją własność!“ „Wieczorem,“ mówił dalej, „powtórz tę samą modlitwę.“ Gdy uczujesz pokusę, módl się: „O Pani moja, matko moja, wspomnij, że jestem Twój. Broń mnie, strzeż mnie jako Twoje dobro, Twoją własność!” Niedługo potem młody ów człowiek wyjechał z Rzymu Powróciwszy za cztery lata, poszedł zaraz do dawnego ojca ducho-

wnego, by wyspowiadać się z tych lat ubiegłych Spowiednikowi zdało się, iż słucha spowiedzi jakiego świętego. Zdziwiony, pyta o powód tej przemiany. Młodzieniec odpowiedział: „Łaskę mego nawrócenia się zawdzięczam krótkiej modlitewce, której nigdy nie zaniedbywałem odmawiać; Matka Boska dopomogła mi.

Kto chce osięgnąć cel zamierzony, ten musi użyć odpowiednich środków. Rolnik, pragnący szczerze widzieć swe stodoły zapełnione zbożem, nie przestaje na samych chęciach, ale ustawicznie pracuje, rolę przewraca, chwasty wyrzuca i ziarno posiewa... Tak samo i grzesznik, który pragnie szczerze pojednać się z Bogiem, używa ku temu wszelkich środków. Gdybyście poprzestali na samem powiedzeniu: *Chciałbym przestać grzeszyć, życzyłbym się poprawić* — czyżby to było mocne przedsięwzięcie... Może nieraz przyrzekaliście kapłanowi, że więcej tego nie zrobicie, jednak w sercu myśleliście sobie, jeśli będzie sposobność, to ten grzech popełnię. Kapłanowi dawaliście obietnicę, a w sercu mieliście inne postanowienie; bo skąd to pochodzi, jeśli uczęszczając do spowiedzi już od lat wielu, zawsze w tych samych grzechach zostajecie? Dla pokutującego niedosyć jest mówić, ale potrzeba czynić. Antyoch król, mówił: uczynię, uczynię t. j. Bogu zniewagę wynagrodzę, *i moc Bożą opowiadać będę* [7]... Zacheusz zaś mówił: *czynię: Oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeślim kogo oszukał, wracam we czwórnasób* [8]) nie mówi on, oddam, zwrócę, lecz daję, zwracam natychmiast, nie chcę odkładać.

Człowiek prawdziwie pokutujący mówi: choćby mi przyszło utracić mienie, oddam cudzą własność, pojednam się z nieprzyjacielem, wolę wszystko przecierpieć, aby tylko Boga nie obrazić. Może jeszcze mieć będziesz obawę, abyś nie zgrzeszył. Pozbądź się tej myśli powtórnego w grzech upadku, który tak łatwo do tchórzliwości prowadzi. Możliwy jest poniekąd powrót do grzechu, ale będzie on coraz dalej od ciebie, jeżeli z całą ufnością oddasz się w opiekę łaski Bożej. Nie zapominaj, że mo-

---

[7]) II Mach. IX, 17. [8]) Łuk, XIX, 8.

żesz wszystko, — *w Tym który cię umacnia* [9]; *który nie dopuści kusić cię nad to, co możesz* [10].

Niech twe postanowienie idzie z serca. Niech to nie będą czcze słowa tylko; tu wola stanowi siłę. *Przysiągłem o Panie, i mocno postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej* [11].

Niech będzie *stanowcze* twe postanowienie. Niech, co chce, cię to kosztuje: — musisz być innym; to lub owo nie powinno więcej się przytrafić. *Któż tedy mię odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* [12]. Niech twe postanowienie będzie *całkowite*. Niech ono nie ogranicza się tylko do grzechów, których się dopuściłeś, ale i do tych, w które mógłbyś wpaść jeszcze. Jeślibyś się tylko jednego grzechu ciężkiego był wyrzekł, nawrócenie twoje byłoby obłudą; tak samo, jeśliby twe postanowienie na pewien tylko przeciąg czasu miało się rozciągać, a nie na całe życie twoje.

Postanowienie twe nakoniec powinno być nadprzyrodzone jak i skrucha sama, z którą ono ściśle się jednoczy; powinno powstawać z pobudki, która z życia łaski wypływa. Przedewszystkiem trzeba Bogu zadośćuczynić i duszę ubezpieczyć; mieć na pamięci cel życia, co znaczy: ujść piekła a na niebo zasłużyć. O, wieczności, mój Boże, *rozmyślałem dni starodawne, i roki wieczne miałem na pamięci* [13]. Czemużbym nie miał gwałtu sobie zadać na krótką chwilę przy pomocy łaski Bożej, abym potem radował się na wieki z owoców mej pracy! Może się jeszcze lękasz?

Małej wiary, czemuś wątpił? [14] Czy nie podaje ci Pan swej ręki? I czegóż nie dokaże silna wola! *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy* [15], t. j, ci, którzy chcą prawdziwie, którzy swe pragnienie czynem stwierdzają, — *porywają je.*

A więc wołaj: Panie, — ja chcę się nawrócić, mówię szczerze. Twą pomocą wsparty przemogę to, co zdaje się być niepodobnem

---

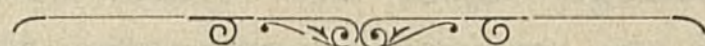
[9]) Filip. IV, 13. [10]) I Kor. X, 13. [11]) Ps. CXVIII 106.
[12]) Rzym. VIII, 35. [13]) Ps. LXXVI, 6. [14]) Mat. XIV, 31.
[15]) Mat. XI, 12.

do wykonania. Lecz na Twą pomoc rachuję, o Panie; bo teraz więcej niż kiedykolwiek, kiedy me dotychczasowe życie i moja nędza żywo mi na pamięć stawają, o mojej nieudolności się przekonywam. Pełen ufności *podniosłem oczy moje na góry: skąd mi przyjdzie pomoc* [16]... *Wstanę i pójdę do Ojca mego.*

DZIEŃ DRUGI

NAUKA

O MIŁOŚCI RODZICÓW.



Dla dokładniejszego poznania stanu naszego sumienia i lepszego przygotowania się do Sakramentu Pokuty św., obok rozważania celu życia i rzeczy ostatecznych zastanowimy się nad niektórymi obowiązkami naszymi i grzechami w jakie częściej wpadamy; dziś mówić będziemy o miłości rodziców.

Świętym jest obowiązkiem dzieci, aby rodziców swoich miłowały, aby im powinną cześć, *uszanowanie i posłuszeństwo oraz pomoc w potrzebie i starości oddawały.* Przykazanie to miłości rodziców zapisał Bóg w sercu każdego człowieka. Poganie to prawo natury zachowywali powszechnie. Na górze Synai wśród grzmotów i błyskawic Bóg sam rozkaz ten wydał: *Czcij ojca i matkę.* I w następnych wiekach przypominał Pan dzieciom przez usta proroków to przykazanie swoje, zachęcając do jego wykonywania już obietnicami swego błogosławieństwa już to ostremi groźbami dla nieposłusznych. I Zbawiciel nasz przypomina to przykazanie, gdy mówi: *Bóg rzekł: czcij ojca i matkę, a ktoby złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niechaj umrze.* [1]). Św. Paweł głosi: *Czcij ojca twego i matkę twoją: (które jest pierwsze przykazanie z obietnicą:) abyć się dobrze działo, i abyś był długowieczny na ziemi* [2]). Święty więc jest rozkaz Boży — i święty stąd obowiązek wypływa dla dzieci, aby miłowały rodziców

---

[16]) Ps. CXX, 1. [1]) Mat. XV, 3, 4. [2]) Efez. VI, 2, 3.

swoich. Wzniosły przykład w miłości synowskiej podał nam sam Zbawiciel. Na prośbę Matki czyni cud w Kanie — zawsze posłuszny swemu Ojcu przybranemu i swej Matce, aż do krzyża, z którego jeszcze pamięta o Matce i — uczniowi Ją swemu umiłowanemu oddaje.

Jak dzieci czcić mają rodziców swoich? *Czcij ojca twego, uczynkiem i mową* mówi Kaznodzieja Pański [3]). Czczą tedy dzieci rodziców, jeśli im ze spokojem i uszanowaniem odpowiadają, słuchają ich, bronią ich, nie czynią nic bez ich wiedzy i rady, nie wstydzą się ich, czy są ubodzy lub bogaci.

Choćby rodzice byli ułomnymi i posiadali złe nałogi i błędy, to i tak ich czcić należy, bo przykazanie nie mówi, czcij dobrą matkę i dobrego ojca, ale tylko: *czcij ojca i matkę*. Rodzice dla dzieci są najpierwszymi po Bogu na świecie. I nic dziwnego, ileto rodzice musieli ponieść trudów trosk i znojów, zanim nas wychowali: ile nocy bezsennych przetrawili, aby nas obsłużyć. Jeśli dzieci mają złych rodziców, to tak samo powinny rodzicom swoim miłość i uszanowanie, a nawet goręcej się modlić o łaskę nawrócenia i poprawy ojca, albo matki.

Kiedy prawo miłości ku rodzicom cięży na wszystkich dzieciach — więc zachodzi pytanie, *kiedy* oną miłość dzieci okazać mogą? Zachowują dzieci miłość i cześć ku rodzicom, kiedy życzą i pragną zawsze ich dobra, dobrze postępują według przykazań Boskich i kościelnych i za nich modlą się codziennie. Prawdziwa miłość dzieci pochodzić musi ze szczerego serca. Każda radość rodziców jest radością i dobrych dzieci; kiedy rodziców nieszczęście nawiedzi, dzieci dobre boleją nad tem. W chorobie pielęgnują ich bo pamiętają, że kiedyś rodzice ich wychowywali ze łzami i potem, a ten dług wdzięczności spłacić potrzeba.

Piękny przykład tej miłości podaje nam Tobiasz. Raguel, jego teść, chciał go po weselu jeszcze dni kilka u siebie zatrzymać i prosił o odłożenie podróży, ale Tobiasz nie chciał się zgodzić, miłość ku rodzicom naglila go do szybkiego powrotu do

[3]) Ekkl. III, 9.

domu. *Ja wiem*, mówił, *że ojciec mój i matka moja dni teraz liczą, i duch ich frasuje się w nich* [4]).

Miłość prawdziwa domaga się, aby dzieci swem postępowaniem rodzicom radość sprawiały. Ponad złota i drogie kamienie cenniejszem jest cnotliwe i bogobojne życie dzieci. Choćby w życiu i ciężka nędza do domu zajrzała, choćby ubóstwo trapiło rodziców — to oni mimo to są bogatymi, gdy mają dzieci dobre, które ręki po cudzą własność nie wyciągną, cnotę swą cenią nad wszystko, a rodziców swoich w ciężkiej doli i pracą i modlitwą wspierać umieją. *Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzie. Za które i wszystkie, którzy są na wyższem miejscu* [5]). Tak upomina nas Paweł św. do modlitwy za wszystkich ludzi, a szczególniej za przełożonych. Lecz czy jest kto bliższym dla nas nad rodziców naszych? Któż za nas bardziej się modlił, jeżeli nie matka i ojciec? Dzieci też muszą za rodziców swych modlić się, o życie szczęśliwe i zbawienie wieczne dla nich — a obowiązek to święty, najbliższy i największy. Tego domaga się *wdzięczność* dla rodziców za ich trudy i znoje, jakie łożyli na utrzymanie i na wychowanie. Każda matka poświadczyć może ile to smutku, obawy przechodziła, zanim wychowała które z dzieci? z jaką miłością karmiła, odziewała, czuwała, pościła, płakała i modliła się. Tego, co nam rodzice z serca czynili, tego nam nikt nie uczyniłby — oni gotowi i życie swe w obronie naszego życia ofiarować!

Miłość dzieci ku rodzicom okazuje się przez postępowanie dobre, które radość im sprawia. A więc dobre dzieci żyją bogobojnie, pomagają w pracy, wolą nędzę cierpieć, aniżeliby miało na czem zbywać rodzicom. *Posłuszeństwo* jest jedną z cech dobrych dzieci. *Wyroku ojcowskiego słuchajcie synowie, i tak czyńcie, abyście zbawieni byli* [6]) mówi Kaznodzieja Pański. *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom we wszystkiem, albowiem to się podoba w Panu* [7]) upomina św. Paweł. Ewangelia św. mówi o Panu Jezusie jako

---

[4]) Tob. X. 0. [5]) Tim. II, 1, 2. [6]) Ekkl. III 2.
[7]) Kol. III. 20.

był posłuszny: *Zstąpił z nimi do Nazaret i był im poddany* [8]. Jeśli Bóg, Pan Nieba i ziemi Matce i przybranemu Ojcu był posłuszny — to co mówić o dzieciach ziemskich? Zresztą posłuszeństwo obraca się na dobro samych dzieci. Rodzice mają doświadczenie, wiedzą co dobre, a co złe. Ileto razy w życiu później, złe dzieci, wyrzucały sobie, że nie słuchały rodziców swoich „gdybym słuchał ojca i matki tobym w takie nieszczęście nie wpadł" powtarzają nieraz syn albo córka.

Jeśli dzieci wypełniają sumiennie czwarte przykazanie Boskie, to Bóg sowicie ich wynagradza. Za zachowanie trzech pierwszych przykazań nie obiecał Bóg zapłaty na ziemi, ta zachowuje się dla nagrody wiecznej. A za miłość rodziców Bóg nietylko w przyszłem, ale nawet już w tem życiu udziela szczęścia i długiego życia, jako Pismo św. poucza: *Czcij ojca twego i matkę twoją, które jest pierwsze przykazanie z obietnicą: abyć się dobrze działo, i abyś był długowieczny na ziemi* [9]. Komu nieznana historya Kaina, Chaima i Absalona, który się zbuntował przeciw ojcu i haniebnie zakończył życie?

Dzieci dobre pamiętają, że rodzice są najpierwsi dla nich na ziemi. Stąd chętnie i prędko rozkazy ich wykonują — bez szemrania, bez słów cierpkich lub obelżywych. Rozkaz rodziców powinien być miły dla dzieci — i sumiennie wykonany z wszelką uległością: *Nie na to służąc, jakoby się ludziom podobając, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca, z dobrą wolą służąc jako Panu, a nie ludziom* [10]. Dzieci powinny być zaprawione do umartwienia, do pracy, do życia czynnego, aby dla siebie i drugich zapracowały. Nieraz posłuszeństwo bywa z trudnościami i pewną ofiarą połączone, lecz i wtedy rodzice mają prawo do rozkazywania we wszystkiem, co jest dobre i godziwe, co sił dzieci nie przechodzi.

Dzieci obowiązane są do posłuszeństwa swym rodzicom w rzeczach *duchownego zarządu i gospodarstwa*, spełniając wolę rodzicielską we wszystkiem bez szemrania i niechęci. Dzieci mogą swe uwagi przedstawić, czy nie lepiej byłoby tak, lub inaczej

---

[8]) Łuk. II, 51. [9]) Efez. VI, 2, 3. [10]) Efez. VI, 6, 7.

jaką sprawę wykonać — i to posłuszeństwo jest dowodem miłości ku rodzicom: *Kto się boi Pana, ten czci rodzice, i jako służyć będzie tym, którzy go porodzili* [11]) mówi pismo św. A szczególniej to posłuszeństwo powinno się objawiać w rzeczach, które się odnoszą *do karności chrześciańskiej i wiary dobrych obyczajów*. Obowiązkiem rodziców jest mieć staranie o to, aby dzieci wychować bogobojnie i cnotliwie. Straszną odpowiedzialność przed Bogiem mają rodzice, jeśli zaniedbują religijne wychowanie dzieci — Bóg z ręki ich domagać się będzie dusz dzieci Krwią Chrystusową odkupionych. Dlatego więc dzieci powinny ulżyć w odpowiedzialności ciężkiej i ulegać we wszystkiem, co się odnosi do karności chrześciańskiej. Przestrogi jakie rodzice dają dzieciom, aby uczęszczały do kościoła, do Sakramentów św., słuchały słowa Bożego, aby się chroniły złych ludzi, towarzystw podejrzanych, aby wiodły życie skromne i w duchu Kościoła św. powinny być ściśle wykonywane. Źli ludzie, świat, własne namiętności i szatan bój prowadzą przeciw dzieciom, aby je od Boga oderwać — rodzice z woli Bożej stoją na straży dusz własnych dzieci. Posłuszeństwo to, jakie dzieci winny rodzicom, odnosi się tylko w rzeczach sprawiedliwych, godziwych. Gdyby rodzice byli tak niedobrzy, i nakazywali, coby się sprzeciwiało prawu Bożemu, — w takim razie słuchać ich niewolno, choćby nawet narażały się na prześladowanie: *Bardziej potrzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi* [12]). Jakie są przykazania Boskie i Kościelne — czego Kościół św. od nas żąda — wiemy wszyscy dobrze, wiedzą też o tem dzieci, co wykonywać a czego się strzedz należy. Jeśli zatem niesumienni rodzice co złego nakazują im, nigdy dzieci tem, że nie wiedziały co czyniły — tłómaczyć się nie mogą.

Poznaliśmy w krótkości jakie są obowiązki dzieci względem rodziców. A teraz pytamy się waszego sumienia, czy należną cześć, miłość, posłuszeństwo i wdzięczność oddawaliście rodzicom waszym?... niech Anioł Stróż za was odpowie, ile razy na was zaniósł skargę bolesną przed tron Boży!... niech po-

---

[11]) Ekkl. III, 8. [12]) Dz. Ap. V, 29.

świadczą łzy rodziców, którzy na was w cichości płakali a których może przedwcześnie wpędziliście do grobu. Ile to razy nie słuchałyście rodziców i bardzo cierpko odpowiadałyście. Rodzice was odziewali, karmili, wychowali, potem zraszali ziemię, aby w ciężkim znoju zapracować na kawałek chleba—a dziś, dziś syn albo córka żałują łyżki strawy, odzienia, dachu dla własnego ojca i matki. O jakaż czarna niewdzięczność! Rodzice żyją, są podeszłego wieku — a już dzieci wyczekują rychło im majętność wydadzą, podchlebiają im, a dostawszy zapis na ojcowiznę już im obecność rodziców ciężarem się być zdaje, stąd spory, sądy, niezgody. I ci rodzice, co mieli własny kąt, na swoich śmieciach już są obcymi. Pytaj się ojca, co jest u dzieci, jak mu się wiedzie. A odpowie ci: nie pragnę niczego tylko śmierci i o to Pana Boga codziennie proszę, bo do niczego nie jestem zdatny a ten kawałek chleba, który od dzieci dostaję, tak mi jest gorzki, dzieci mnie znieść nie mogą; co się odezwę — milczeć mi każą; co im poradzę dobrze — to wyśmieją; co się użalę na chorobę — życzą mi zaraz śmierci. Synowa patrzeć na mnie nie może a i wnuczęta dokuczają, taki to już koniec na mnie przyszedł! Tak zazwyczaj wyrzekają rodzice na własne dzieci.

Zwyczajem jest, że rodzice czując się niezdolnymi do pracy, oddają swą majętność dzieciom, żądając wzamian utrzymania należytego, które po wsiach zazwyczaj nazywają (*lamentem) alimentem* [13]) albo wycugiem (siedzi na lamencie, na wycugu), Alimentem nazywacie wy to, co dajecie starym swym rodzicom rocznie na utrzymanie ich życia: bądź w zbożu, opale i t. p. niezbędnych potrzebach, stosownie do umowy. Dobrze by to było, aby stary ojciec, który tyle całe życie się napracował na wyżywienie rodziny i wychował ją, miał też na lat kilka przed śmiercią nieco spokoju; aby te trzęsące się od starości ręce, teraz niezdolne do pracy — wypoczęły; aby matka po uciążliwych trudach zaznała wreszcie pod dachem dzieci miłego wypoczynku. Ale jakże się dzieje, zamiast czystego zboża dostaje im się po-

---

[13]) *Łac.* alimenta — utrzymanie, wyżywienie; *niem.* *ausziehen* — wyłączać, auszug — *wycug*.

ślad i to nie wszystko i nie w swym czasie, kartofle jak najlichsze, ni siana, ni słomy na wyżywienie bydlątek, stąd bieda, nędza, głód u rodziców, gdy syn, synowa i zięć opływają w dostatki, w izbie im ciepło, a rodzice drżą od zimna w swojej komorze. Tyś pamiętał opatrzyć swoją część domu i oborę by bydlątkom ciepło było na zimę, aleś zapomniał o własnych rodzicach! O wyrodne dzieci, posłuchajcie Boga tak mówiącego [14]) *Jeśli zrodzi człowiek syna ociętnego, któryby nie słuchał ojcowskiego lub macierzyńskiego rozkazania, a skarany, wzgardziłby posłusznym być: pojmają go, powiodą do starszych miasta onego i do bramy sądowej i rzeką do nich: ten nasz syn uporny i ociętny jest: naszego upomnienia słuchać nie chce, biesiadami się bawi, nierządem i ucztami. Kamieńmi go utłoczy lud miasta i umrze: abyście odjęli złe z pośrodka was a wszystek Izrael słysząc aby się bał.*

Nieszczęśliwe dzieci, wy, co zamiast być pociechą i radością tych rodziców niesiecie im krzywdę, czarną niewdzięczność i hańbę, zasługiwalibyście na karę ciężką, gdybyście żyli przed Chrystusem Panem — lud rzucałby na was kamieniami — tak jak na trupa syna Dawidowego, buntownika Absalona, który został zabity, jako mówi Pismo św.: *i wrzucili go w lesie w dół wielki, i nanosili nań kamienia kupę bardzo wielką* [15]). Gdybyśmy tak tu z tej świątyni razem udali się na cmentarz nasz parafialny, to być może, znaleźlibyśmy wiele mogił synów i córek wyrodnych zięciów, synowych i wnucząt, którzy nie uczcili rodziców i łyżki strawy im żałowali. Czyżby i nam nie wypadło brać kamieni i rzucać na ich mogiły wołając: tu leżą prochy wyrodnych dzieci, których ręka Pańska doścignęła ich za życia a po śmierci wiecznie karać będzie. I snaćbyśmy całe nasze cmentarzysko kamieniami zasypali!

Niedobre dzieci nietylko przestępują czwarte przykazanie Boże, nietylko okazują czarną niewdzięczność rodzicom swoim, ale jeszcze są wrogami dla siebie, bo oddalają od siebie to szczęście, jakie Bóg przyobiecał dobrym i posłusznym dzieciom. Niemasz bowiem żadnej łaski, żadnego dobrodziejstwa, któregoby

---

[14]) Deut. XXI, 18 21. [15]) II Reg. XVIII, 17.

Bóg w Piśmie św. nie przyobiecał dzieciom szanującym swych rodziców. Chcesz długo żyć na ziemi? Oto przyrzekł Pan szanującym dzieciom długie życie: *Czcij ojca twego i matkę, aby ci się dobrze działo i żebyś żył długo na ziemi* [16]. Chcesz być w modlitwach wysłuchany? oto Bóg obiecuje: *Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swej wysłuchan będzie* [17]. Chcesz, aby błogosławieństwo nie ustawało? Oto obiecuje Pan: *Aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego* [18], *a błogosławieństwo jego; aby aż do końca trwało.* Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek: *a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenta.* Tu u stóp ołtarza naprawcie dzieci swe grzechy popełnione względem rodziców, a kto już ich nie ma, niech przynajmniej gorącą modlitwą za spokój ich duszy spłaca dług wdzięczności. Obierajcież raczej błogosławieństwo — a nie przekleństwo, aby się wam dobrze działo!

NAUKA

o Spowiedzi.

Idźcie, okażcie się kapłanom.
Luk. XVII. 14.

Kiedy razu pewnego szedł Zbawiciel przez Galileę zabieżało Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanąwszy zdaleka podnieśli głos wołając: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które gdy ujrzał Zbawiciel, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się*, mówi dalej Ewangelista, *gdy szli, byli oczyszczeni.*

Trąd jest okropną chorobą... Grzech jest to trąd duszy... Kto dobrze pozna swe grzechy i kto wie, jakiem wielkiem i okropnem nieszczęściem jest grzech ciężki, t. j. kto pilnie wybada swe su-

---

16) Efez. VI. 3. 17) Ekkl. III. 6. 18) Ekkl. III. 10, 11.

mienie i za grzechy swe szczerze żałuje, ten jest w podobnem położeniu jak owi dziesięciu trędowatych mężów. On też jest na drodze do poprawy, on też widzi Zbawiciela, którego skutkiem grzechu opuścił, i tak samo zdala, może, i powinien wzywać Pana: „Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nademną!“ Zbawiciel tak samo grzesznikowi doradzi, jak owym dziesięciu mężom trędowatym: „Idź, okaż się kapłanowi,“ idź i wyznaj twe grzechy jeżeli tak uczyni, oczyszczonym zostanie.

Najmilsi bracia! Niedość jest jeszcze rozpoznać swe grzechy i niedość nawet za nie żałować i mieć mocne postanowienie nie grzeszenia więcej. Powinniśmy jeszcze spowiadać się z naszych grzechów, przyznać się do nich. O spowiedzi zatem i wyznaniu grzechów mówić dziś będziemy.

Spowiedź jest to sąd, konfesyonał jest to trybunał pokuty, i dlatego Sakrament Pokuty nazywa się też św. sądem pokutnym. Bóg sam sąd ten postanowił. Niktby nie ośmielił się przywłaszczyć sobie prawa sądzenia drugich i wyrokowania o rzeczach, które tylko tyczą się P. Boga i grzesznika. *Tobiem samemu zgrzeszył, i uczyniłem złość przed tobą* [1]). W nieprzebranem swem miłosierdziu ustanowił Pan Bóg trybunał łaski na tym świecie, to jest Sakr. Pokuty św. i obiecał, że ktoby się stawił przed tą stolicą sądową i uzyskał jej przebaczenie, nie będzie już potrzebował zdawać kiedyś rachunku ze swych grzechów przed Bogiem; co kapłan w konfesyonale odpuszcza, i Bóg to odpuszcza. Wszakże mówił Zbawiciel do apostołów a zatem do ich następców: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie* [2]); *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* [3]). Kapłan otrzymuje od Boga moc odpuszczania grzechów, i zażąda kiedyś Bóg, by zdał ścisły rachunek z udzielonej mu mocy. Spowiedź jest to sąd pokutny: sędzią jest spowiednik, oskarżycielem a zarazem obwinionym i świadkiem jest grzesznik. Przeto spowiednik wierzy grzesznikowi dotąd, póki nie zauważy, że on źle się oskarża.

---

[1]) Ps. L, 6. [2]) Mat. XVIII, 14. [3]) Jan XX. 23

Mówiliśmy już w krótkości o Sakr. Pokuty św., teraz zaś stawiamy pytanie z czego się musi grzesznik oskarżyć czyli spowiadać? Mówię wyraźnie: co należy mówić na spowiedzi; jest inne jeszcze pytanie a mianowicie: jak trzeba się spowiadać. Trzeba wyznać na spowiedzi wszystkie popełnione grzechy, od ostatniej spowiedzi na której otrzymało się rozgrzeszenie, oraz te grzechy, z których nigdy należycie się nie spowiadaliśmy według jakości, ilości ich, i okoliczności. Trzeba powiedzieć na spowiedzi przez jak długi czas należycie się nie spowiadało. Nie powtarzaj grzechów dawniejszych z lat młodych, jeżeliś z nich się już raz szczerze spowiadał; nie potrzebujesz powtarzać grzechów z ostatniej spowiedzi, jeżeli twa ostatnia spowiedź ważną była. Tak więc grzechy, z których się już raz szczerze spowiadałeś, choćby one były najcięższe i największe, nie potrzebujesz ich na spowiedzi powtarzać. Jeżeli jednak masz intencyę z nich jeszcze raz się spowiadać, możesz to uczynić, ale powinieneś uprzedzić twego ojca duchownego, że to są twe grzechy dawniejsze, z których już się spowiadałeś, aby wiedział, że nie popełniłeś ich od czasu twej ostatniej spowiedzi.

Trzeba powtórzyć na spowiedzi ciężkie grzechy, z których się nigdy dobrze nie spowiadało według ich jakości, liczby z przytoczeniem koniecznych okoliczności. Co to jest spowiadać się z grzechów według ich *jakości?* Znaczy, że należy grzechy nazywać po imieniu. Niedość jest, jeśli ktoś na spowiedzi mówi: jestem grzesznikiem, wielkim grzesznikiem; grzeszyłem myślą, mową i uczynkiem. Zbyt to jest ogólnikowe, żaden grzech nie jest wyszczególniony. Trzeba mówić na spowiedzi, co się uczyniło, jak się grzeszyło, przeciw jakiemu przykazaniu, czy się kradło, kłamało, przysięgało i t. d. Jeśliby kto mówił na spowiedzi tylko, zgrzeszyłem przeciw pierwszemu, szóstemu przykazaniu, jest to za zbyt ogólne wyznanie, żaden tu grzech nie jest wyszczególniony, ojciec duchowny nie może z tego wiedzieć coś zawinił, co jest w twej duszy. Twój spowiednik jest twoim sędzią w trybunale Pokuty św., jako więc sędzia, musi dokładnie wiedzieć; w czem oskarżony zawinił, zanim wyrok swój wyda! Spowiednik w konfesyonale jest lekarzem twej duszy, ma uzdrowić twą

duszę od chorób—od grzechu. Jeślibyś poszedł do doktora i powiedział mu: „Chory jestem, proszę, niech mnie pan poratuje,“ mógłżeby ci lekarz pomódz? Zapewne że nie! Musiałbyś mu dokładniej powiedzieć, co ci jest, czyś złamał nogę, czy cię piersi bolą, głowa czy ząb boli itd. Gdy doktór pozna, co ci jest, to może ci pomódz; tak samo twój spowiednik nie może być zadowolony, jeżeli ty mówisz mu tylko: zgrzeszyłem przeciw piątemu, szóstemu lub siódmemu przykazaniu; trzeba każdy grzech wyszczególnić i powiedzieć dokładnie, co się uczyniło. Jakość grzechów czyli gatunek ich, jest zasadą spowiedzi. Należy również powiedzieć i *liczbę* ciężkich grzechów, to jest, powiedzieć: ile razy grzech się jaki popełniło. Wielu chrześcian zbyt mało zwraca uwagi na to; chociaż obowiązek wyznania liczby ciężkich grzechów sam z siebie wypływa. Jest przecież wielka różnica, czy się dziesięć razy kradzieży dopuściło czy jeden raz tylko, czy dziesięć razy czy raz tylko przeciw czystości zgrzeszyło, czy dziesięć razy było pijanym czy raz. Spowiednik jest sędzią i lekarzem twoich grzechów. Tak samo jak w sądach ludzkich zachodzi różnica w wyroku, jeżeli ktoś raz coś ukradł, czy dziesięć lub dwadzieścia razy kradzieży się dopuszczał; i lekarz inaczej się zachowuje, jeżeli pozna. że jego chory nie jedną, ale dwiema, albo trzema ciężkiemi chorobami jest dotknięty; tak samo i kapłan przy spowiedzi musi znać liczbę ciężkich grzechów, by swój obowiązek jako sędzia i lekarz dobrze mógł wypełnić. Jeżeliby ktoś, przy niebezpiecznem zajęciu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i przed zawezwanym doktorem powiedział o trzech tylko swych ranach lub złamaniu kości, a czwartą ukrył przed nim, jakżeby mógł on go uleczyć? Tak samo i spowiednik nie może cię z twych grzechów uleczyć, jeżeli nie powiesz mu, jak często ten lub ów ciężki grzech popełniałeś, jeżeli nie odkryjesz przed nim wszystkich ran twej duszy. Jeżeliby nie można było przypomnieć sobie dokładnej liczby grzechów swoich, to choćby w przybliżeniu powiedzieć, ile razy mogło to się trafić w ciągu dnia, tygodnia albo miesiąca.

Nareszcie przy wyznaniu ciężkich grzechów, oprócz jakości i ilości ich konieczne są jeszcze i szczegóły. Często ta lub owa okoliczność zmniejsza lub grzech powiększa, to jest, że niejaki

grzech, który sam z siebie byłby grzechem powszednim, wobec tej lub owej okoliczności na grzech śmiertelny zakrawa lub też dwa z niego powstają. Jeżeliby np. brat brata uderzył, nie okaleczywszy go ani zraniwszy, grzech ten byłby powszednim grzechem tylko. Zupełnie inaczej rzecz się ma, jeżeli dziecko na ojca rękę podniesie; jest to ciężki grzech ojca uderzyć. Kto tak postąpił, nie może powiedzieć na spowiedzi, wybiłem nieszkodliwie bliźniego mojego — wprowadziłby w błąd kapłana, któryby postępek ten jego, wziął za grzech powszedni. Grzesznik musi ten szczegół wyznać, że ojca swego uderzył, czem grzech poniekąd powszedni, na śmiertelny zamienił. Ktoś np. rzadko bywa na kazaniu. Wyznaje to, ale zamilcza przytem okoliczność, że nietylko nie chodzi na kazanie, ale przez swe drwiny ze słowa Bożego, odstręczył wielu młodych ludzi od bywania na kazaniach. Ważną jest tutaj ta okoliczność, która grzech może z opieszałości pochodzący na gorszący zamienia. Niejeden znowu w czasie Wielkanocnym niegodnie przystępował do Komunii św. Idzie do spowiedzi i wyznaje, że niegodnie przyjął Najśw. Sakrament. Spowiedź jego nie byłaby zupełną, jeśliby nie wyznał, że dopuścił się tego grzechu w czasie wielkanocnym — która to okoliczność zdwaja ciężki grzech jego. Ktoś znowu spowiada się, że kłamał, ale opuszcza okoliczność, że jego kłamstwa i potwarze ukrzywdziły bardzo bliźniego, np. służącego w jego obowiązkach, przemysłowcę w jego interesach, zwierzchnika na opinii jego.

Czego nie należy mówić na spowiedzi? Unikać należy rozwlekłego opowiadania, nie opowiadać drobnostkowo całego przebiegu grzechu ani o potocznych rzeczach mówić. Nie należy to do spowiedzi. Szczególniej baczyć, by *nie wymienić* niczyjego nazwiska na spowiedzi.' Nie wolno mówić nazwiska wspólnika grzechu. Na spowiedzi należy z własnych swoich grzechów się oskarżać, a wystrzegać się wszelkich żalów na niegodziwość czyjąś i opowiadania o złych sąsiadach. Jeżeli drudzy grzeszą, to przecież sami się z tego spowiadać będą — a ty myśl tylko o twych własnych grzechach i nie oskarżaj nikogo, bo do spowiedzi nie należy mieszać grzechy drugich ludzi. Gdyby zachodziła tego potrzeba, sam kapłan zadałby ci stosowne za-

pytanie, na które powinienbyś z całą szczerością odpowiedzieć. Do wyznania grzechów przeto należy: spowiedź wszystkich dotąd nigdy jeszcze nie wyznanych ciężkich grzechów, ich jakość, ilość i szczególne okoliczności. Ze wszystkich powszednich grzechów nie trzeba się koniecznie spowiadać, wyznanie ich jednak jest pożytecznem i zbawiennem,—liczba zaś takich grzechów na spowiedzi może być opuszczona. Niektórzy spowiadają się ze wszystkich grzechów powszednich, zadają sobie wiele pracy nad przypomnieniem sobie liczby ich, lecz o najważniejszej rzeczy zapominają: o żalu, skrusze i mocnem postanowieniu poprawy. Nie idzie zatem, aby nie spowiadać się z grzechów powszednich, bo to jest też potrzebne, ale wprzód należy troskać się o to, co najpotrzebniejsze, to jest wzbudzić w sobie prawdziwy żal i mocne postanowienie nie grzeszenia więcej.

Najmilsi bracia! Gdy przystępujecie do spowiedzi, starajcie się z tego spowiadać co grzechem jest. Miejcie to błogie przekonanie, że wszystko z czego się oskarżycie w konfesyonale, nie powtórzycie już tego więcej przed surowym sądem Bożym. Co za szczęśliwa sposobność dostąpienia miłościwego sądu Boga! Postąpcie więc, jak Pan zaleca: *Idźcie, okażcie się kapłanom*, a sprawdzi się na was to, co Ewangelia św. mówi o trędowatych: *I stało się gdy szli, byli oczyszczeni.* Oby Bóg to sprawił...

Nie wstydzaj się spowiadać grzechów twoich, bo jest wstyd przywodzący grzech [4]. Spowiedź powinna być szczerą, to jest z tą myślą do niej przystępować należy, że to się wobec Boga oskarżamy, przed którym żaden ciężki grzech ani zamilczony ani zatajony być nie może. Jeżeli jest inaczej, to stąd te nieważne i świętokradzkie spowiedzie pochodzą. Nie chcę tu mówić o takich, którzy umyślnie wyszukują sobie spowiednika z przytępionym słuchem, by od niego nie być zrozumianymi. Taka spowiedź jest żadna, kiedy spowiednik ani posłyszeć ani zrozumieć nie może. Inni znowu okłamują i oszukują spowiednika. Łatwo ci to przychodzi grzeszniku, bo twój ojciec duchowny musi tobie wie-

---

[4]) Ekkl. IV, 31, 25.

rzyć. Łatwo jest podejść kapłana przy spowiedzi, ale nie Boga, który się dotyka serca i nerek człowieka i najskrytsze myśli przenika... Spowiedź jest jak echo; jak zawołasz, tak ci się odezwie. Stąd przechwalają się często źli ludzie, że spowiednik był dla nich w tem lub owem pobłażliwym, nic na ten lub ów grzech im nie powiedział, a dobrzy zaś słysząc potrząsają głowami i dziwią się, że ksiądz mógł być tak pobłażliwym i nic na to nie powiedział: ale nie wiedzą, w jaki sposób go okłamano i omamiono...

Są znowu jeszcze i tacy, ludzie dobrej woli, którzy chcieliby rzeczywiście pozbyć się swoich grzechów, chcieliby szczerze się wyspowiadać, ale się wstydzą wszystko otwarcie wyznać. Lękają się gniewu spowiednika, to znowu przestrasza ich myśl „co pomyśli sobie o mnie ten ojciec duchowny, on mnie zna, ma mnie za dobrego, pobożnego; jeżeli mu powiem ten grzech, co to będzie? albo, jak ja mogę znowu się spowiadać z tego samego grzechu, może nie dostanę rozgrzeszenia i t. d. Często też wrodzone uczucie wstydu zamyka usta grzesznikowi. To znowu przychodzi mu myśl: może spowiednik da mi to bardzo uczuć, co mu powiem, może powie komu. Tyle jest niezliczonych wykrętów• i zasadzek przez złego ducha zastawionych, by zamknąć usta temu, który ma się spowiadać. Szatan wie dobrze, że Sakrament Pokuty św. wydziera dużo dusz piekłu, pracuje też z prawdziwie szatańską gorliwością, aby o ile może, odwiódł od godnego przystąpienia do Sakramentu Pokuty św. — niezmordowany jest w wynajdywaniu przeróżnych zasadzek, by odwieść grzesznika od szczerego wyznania grzechów. On wie dobrze, że spowiedź nieważna pociąga za sobą świętokradzką Komunię, wie on z długiego doświadczenia, że ci ludzie idą najłatwiej do piekła, którzy źle się spowiadają i niegodnie komunikują. Nadużycie Sakramentów św. smutną jest oznaką, że dusza nie należy do wybranych Boga, że końcem jej ostatecznym, zguba. Przeto drodzy słuchacze, strzeżmy się przystępować niegodnie do Sakramentu Pokuty św., idźmy do spowiedzi z żalem i otwartością. Walcz mężnie, drogi bracie, z pomocą Bożą przeciw podszeptom złośliwego nieprzyjaciela, który chce cię uwieść, byś grzech twój ciężki zatail.

Cóż więc ma nas poruszyć, byśmy się szczerze spowiadali? Katechizm mówi nam, byśmy przedewszystkiem mieli to na pamięci, żeśmy przed Bogiem, który wie wszystko, grzeszyć się nie wstydzili i nie lękali się wiecznej kary Jego. Wstyd, który nie dozwala grzesznikowi wyznać wszystkich grzechów jego przed kapłanem, jest fałszywym wstydem jak również i fałszywą jest obawa jego. Wstydzić się trzeba grzeszyć, wstydzić się trzeba ten lub ów grzech popełniać przed najczystszem okiem Boga i w obliczu św. Anioła Stróża, bo to jest wstyd prawdziwy. Ale spowiadać się z grzechów, to żaden wstyd, ale rzecz uczciwa i konieczna. Sprawa to jest szatana, że pobudzając ludzi do grzechów, pozbawia ich wstydu, szepcząc im: nikt nie zobaczy, nikt się nie dowie, nikt się o to nie zapyta, wyznasz to na spowiedzi. Jak podczas grzechu odjął szatan grzesznikowi wstyd, tak teraz wobec spowiedzi zwraca mu go i doradza: nie możesz przecież tego powiedzieć, co pomyśli o tobie twój spowiednik; może on zna ciebie, może uważał ciebie dotąd za uczciwego i pobożnego człowieka, a ty z takimi grzechami do niego przychodzisz, nie, nie możesz mu tego powiedzieć! Takim fałszywym wstydem usiłuje szatan odwieść grzesznika od szczerego wyznania grzechów.

Katechizm powiada, że trzeba się lękać grzeszyć przed Bogiem, który może cię w jednej chwili wtrącić do piekła. Tak, to jest bojaźń właściwa, bojaźń Boża, bojaźń piekła. Lecz lękać się spowiednika, to bezzasadna bojaźń, strach fałszywy. Czemu miałbyś obawiać się spowiednika twego? Czyś mu krzywdę przez twój grzech wyrządził? Wcale nie, spowiednikowi twemu nic złego nie uczyniłeś, ale Boga twego obraziłeś. Czy spowiednik może ci w czemś szkodzić? Nie, on ci szkodzić nie może i nie powinien, on jest na to, by ci pomoc dał, z grzechów cię rozwiązał, jeżeli się przed nim szczerze i ze skruchą wyspowiadasz. Dlaczego więc miałbyś obawiać się spowiednika? Czyż nie lepiej, jak katechizm radzi, w sekrecie wyznać wszystko spowiednikowi, niż żyć w niepokoju w grzechach, umrzeć nie po chrześciańsku i w dzień sądu ostatecznego przed całym światem wstydem się okrywać? Rozważmy więc, drodzy br., że jeżeli chcemy posiąść niebo, musimy spowiadać się szczerze z ciężkich

grzechów naszych. Dwie drogi wiodą do nieba, droga niewinności i droga pokuty. Jeżeliś zszedł z drogi niewinności i bardzo zgrzeszyłeś, idź teraz drogą pokuty, wyspowiadaj się szczerze, jeżeli chcesz być zbawionym. Lecz jeżeli nie wyspowiadasz się szczerze, dusza twa nie dozna spokoju, sumienie twe wciąż ci wyrzucać będzie; umrzesz nędznie w grzechu, a na sądzie ostatecznym o grzechu twoim nietylko twój spowiednik się dowie, ale i świat cały, wstydzić się będziesz przed wszystkimi i co gorzej, wraz z potępionymi stać będziesz po lewicy. Spowiadajmy się więc z całą szczerością, pokonajmy wstyd i bojaźń fałszywą. Ojciec duchowny przyjmie cię łaskawie, zlituje się nad raną twej duszy i, jak miłosierny Samarytanin, obmyje twe rany, wleje w nie balsam pociechy i ufności, opatrzy je i uleczy. Być może, że postępować będzie z tobą z pewną surowością, która jeżeli cię dotknie boleśnie, to pomyśl, że pochodzi to z miłości chrześciańskiej, by ci zaradzić, by cię uleczyć. Lekarz też niekiedy bólu nabawia, odcina nieraz członek niezdrowy, gorzkie lekarstwa przepisuje. I pomimo to nikomu na myśl nie przyjdzie, wyrzuty mu czynić, bo się widzi, że tak być musi, by chory do zdrowia powrócił. Spowiednik też musi być surowym, musi też zadać ból przewrotnym skłonnościom twoim, jeżeli twą duszę ma uzdrowić. Lecz w swej surowości miłościwie z tobą odbchodzić się będzie, bo on zna dobrze, według tego co katechizm mówi, ułomność natury ludzkiej i swojej własnej, i dlatego lituje się nad tobą. Nikt lepiej nie wie nad kapłana, jak człowiek jest słaby, jak łatwo w grzechy upada, że tylko za łaską Bożą może ustrzedz się grzechu...

Owszem, więcej powiem! Jak w niebie większa jest radość z jednego grzesznika, który pokutę czyni, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych którzy pokutować nie potrzebują, tak samo raduje się serce spowiednika z jednego grzesznika nawróconego, niż z wielu sprawiedliwych, którzy nawrócenia nie potrzebują. Jednając z Bogiem wielkiego grzesznika przyprowadza na prawdę kapłan marnotrawnego syna do Najśw. Serca Jezusa, wyrywa dyabłu duszę i zwraca ją dobremu Pasterzowi. Jak lekarz się raduje, jeżeli mu się uda uleczyć niebezpieczną

chorobę, rybak gdy złowi dużą rybę, tak się raduje kapłan, jeżeli wielkiego grzesznika pojedna z Bogiem. Widzicie więc drodzy bracia, że to są sidła szatana, żeby przywodząc na was wstyd i bojaźń, odwieść od szczerego wyznania grzechów.

Nie lękaj się więc nigdy i w żadnym razie nie wahaj wyznać twych grzechów, bo kapłan, jak mówi katechizm, pod ciężkim grzechem i pod najcięższą doczesną i wieczną karą do milczenia jest obowiązany. Z czego się zwierzasz kapłanowi w konfesyonale, to jest pogrzebane, zabiera to kapłan z sobą do grobu, nikt się nigdy o tem nie dowie. Tajemnica spowiedzi, to jest obowiązek kapłana wiecznego milczenia o tem, co usłyszał w konfesyonale, jest zawsze pod każdym względem, po wszystkie czasy i gdziekolwiekbądź pod ciężkim grzechem ściśle zachowany, bez względu czy osoba, która wyznała grzech na spowiedzi, żyje lub umarła. Kapłan nie odważy się powiedzieć cośkolwiek ze spowiedzi, najmniejsza rzecz uważałaby się za ciężkie przewinienie a nie za drobnostkę dla niego. Tak, kapłan gotów raczej umrzeć niż wydać tajemnicę spowiedzi, gotów raczej być osądzonym niewinnie, niż zrobić użytek z tego, co słyszał na spowiedzi. Wiecie, że św Jan Nepomucen dał się umęczyć, a nie wydał tajemnicy spowiedzi... Jego język do dziś jeszcze jest cały i niezepsuty, ten język, który nie chciał powiedzieć, co św. Jan słyszał na spowiedzi. Umarł więc św. Jan, by pieczęć spowiedzi nienaruszoną zachować; do tegoż samego każdy kapłan jest obowiązany, raczej umrzeć niż cośkolwiek ze spowiedzi powiedzieć. Przed pięćdziesięciu laty zdarzyło się, że pewien ksiądz podejrzany o morderstwo a nie mogący dowieść niewinności swojej, skazany został na całe życie na wygnanie. Kapłan ów już umarł w więzieniu, kiedy zakrystyan kościoła, którego proboszczem był ów ksiądz, zeznał przy świadkach na łożu śmierci, że to on to morderstwo popełnił a podejrzenie padło z jego winy na kapłana. Żeby kapłanowi zamknąć usta, który mógłby był z łatwością przeciw niemu świadczyć, poszedł do niego do spowiedzi i całą zbrodnię wyznał. Tak więc ten ksiądz, niewinnie na dożywotne więzienie skazany i pozbawiony godności kapłańskiej i stanowiska, nie mógł się bronić, chociaż dobrze wiedział, kto morderstwo popełnił; lecz wiedział to ze spowiedzi a nie mógł

z tego użytku żadnego uczynić. Każdy kapłan jest obowiązany, w jakichkolwiekbądź okolicznościach znajdowałby się tajemnicę spowiedzi zachować, i z Bożej łaski nie było dotąd zdarzenia, żeby ksiądz katolicki zdradził tajemnicę spowiedzi. W ciągu 1900 lat, a zatem istnienia na świecie Sakramentu Pokuty św., zdarzali się źli i naganni kapłani i spowiednicy, lecz mimo to nie słyszeliśmy, aby który zdradził tajemnicę spowiedzi.

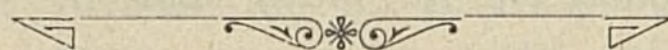
Najm. br. jest pokuta, jest ofiara spowiadać się z grzechów, zwłaszcza z pewnych grzechów. Lecz czyż za grzechy nasze nie mamy przynieść czegoś w ofierze i za nie pokutować? Zaprawdę, jeśli nie mieliśmy wstydu grzeszyć, to musimy zato przyjąć na się ten dobrowolny wstyd przez szczere wyspowiadanie się z grzechów. Spowiadajmy się więc z całą szczerością; lepiej już wcale się nie spowiadać, niż iść do spowiedzi i zataić grzech ciężki i świętokradzko przystąpić do Stołu Pańskiego.

Lecz co ma czynić ten, który myśli: tego lub owego ja na spowiedzi powiedzieć nie mogę? Jeżeli więc nie chcesz spowiadać się przed twym kapłanem, który zna cię być może, szukaj sobie innego, któryby cię nie znał. Nie idzie tu o to, przed kim się spowiadasz, lecz o to, byś żałował za grzechy i szczerze się z nich spowiadał. Jeżeli nie chcesz spowiadać się przed miejscowym kapłanem, to zaczekaj, dopóki jaki obcy nie przybędzie, albo spowiadaj się w klasztorze lub gdzie w mieście. Jeżeli musisz się wyspowiadać a nie możesz wybrać sobie spowiednika, niech to będzie np. w niebezpieczeństwie życia, i spowiadasz się na łożu śmierci, możesz wpaść wtedy w największe pokuszenie. Idzie tu o ostatnią spowiedź twego życia, dusza twa na próbę wystawiona, z drugiej zaś strony, zdaje ci się całkiem niemożliwe przed miejscowym kapłanem, który dobrze cię zna, wszystko powiedzieć z całego twego życia. Dyabeł czyni, co może, żeby twa ostatnia spowiedź była nieważną. Szepce on umierającemu, że choroba jego nie jest niebezpieczną, że gdy wyzdrowieje, lepiej się wyspowiada; bo cóżby pomyślał o nim ojciec duchowny, gdyby mu takie rzeczy powiedział. W tem największem niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, módl się gorąco do Boga o łaskę i moc; wyobraź sobie i utwierdź się w przekonaniu, że to jest akt największej pokory, jeżeli się

szczerze wyspowiadasz, i że twój spowiednik to twoje dobrowolnie ukorzenie się jak najwięcej uszanuje. Jeżelibyś jednak nie był w stanie wszystko wyznać, to przynajmniej powiedz spowiednikowi, że jeszcze ci coś na duszy ciąży. Jeżeli już i to wyrzeczesz, wieleś już zyskał, bo twój ojciec duchowny z pomocą Boską tak zastosuje swoje zapytania, że zanim się spostrzeżesz, wyspowiadasz się już należycie i szczerze. Spowiadajmy się więc zawsze ze skruchą i szczerością, nie zatajmy nigdy ciężkiego grzechu, a jeżeli znajdują się wśród was tacy, którzyby nie chcieli szczerze wyznać swych grzechów, to proszę i zaklinam, zrobią lepiej, jeżeli wcale spowiadać się nie będą. Ponieważ lepiej jest wcale się nie spowiadać, niż się spowiadać nieważnie, i świętokradzko do Komunii św. przystępować, od którego to największego nieszczęścia niech miłościwy Bóg zachować nas raczy.

CZYTANIE

O PEWNOŚCI I NIEPEWNOŚCI ŚMIERCI.



Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz [1]. Sam Pan Bóg upewnia nas o tem. Pustelnicy mawiali niegdyś swoim uczniom: Myślcie z rana, że nie doczekacie może wieczora, a wieczorem, że nie ujrzycie może jutra.

Jest rzeczą pewną, że umrzemy. Są prawdy równie niezaprzeczone, o których bezbożni śmią wątpić — ale o śmierci nigdy nie wątpili. Wyrok ten sam Pan Bóg wydał. Ten wyrok nadał śmierci taki majestat, że nikt jej oporu nie stawia: *Postanowiono ludziom raz umrzeć* [2]. Takie są dzieje w krótkości wszystkich ludzi. Papieże, królowie, ubodzy, starcy, młodzi ludzie, dzieci, wszyscy umierają. Gdzie się podzieli ci starcy, których znaliście, będąc jeszcze dziećmi? Może szukacie ich w ko-

---

[1] Ekkl. VII. 40. [2] Żyd. IX. 27.

ściele? Niema ich tam. A może gdzieindziej teraz mieszkają? Bynajmniej; oni już nie żyją. Kto wystawił ten gmach? kto wytknął te drogi, kto dawniej posiadał te domy, te grunta? Oto ci, którzy już umarli. Może umarły jaki leżał dawniej na tem łóżku, na którem ty spoczywasz dzisiaj. Śmierć nie zaprzestaje swego spustoszenia; w chwili, gdy to mówię, ludzie padają jak liście z drzew w jesieni; umiera ich sto tysięcy dziennie; jeżeli będę do was mówił pół godziny, to w tym przeciągu czasu umrze ich więcej niż dwa tysiące. W przyszłości będzie tak samo. Mój bracie, gdyś się na świat narodził, sporządzono akt twojego urodzenia, a kiedyś spiszą akt twej śmierci. Dzwon, który wczoraj głosił śmierć czyjąś, może jutro dla ciebie dzwonić będzie. Mój bracie, na wszystko, cokolwiek ciebie dotycze, można odpowiadać *być może*, np. czy będziesz bogatym, zdrowym, szczęśliwym? Być może, że będziesz bogatym i t. d. Ale na pytanie, czy umrzesz? odpowiedź jest stanowcza, tak, *umrzesz* napewno. Gdybyś się najwięcej oszczędzał, pielęgnował, nic nie pomoże, umrzesz.

Jest rzeczą pewną, że umrzemy niezadługo. *Krótkie są dni człowiecze* [3]; *żywot mój wiatrem jest* [4]; *listkiem, który wiatr porywa* [5]; *parą okazującą się na mały czas* [6]. Życie nasze podobne jest do pochodni, która świecąc, sama się wypala! Ileżto nagłych śmierci codziennie! Nie mówiąc już o nich, śmierć się codzień posuwa. Św. Jan ją widział, i widział ją na koniu; zbliża się jak rumak, chodzi prędko i nie ustaje. Zaledwie żyć zaczęliśmy, a już umierać zaczynamy: *Każdy dzień umieram* [7]. Umieramy bezustannie. Wszystko przerywamy: sen, naukę, pracę; pracy śmierci nie przerywamy. Mówicie: mam lat dwadzieścia, trzydzieści, mylicie się! Powiedzcie lepiej, żeśmy je stracili; te lata już są nie wasze, śmierć je zabrała, zbliżyliście się do niej o lat dwadzieścia, trzydzieści. Młodzieży, gdzie wasz wiek dziecinny? Ludzie dojrzali, gdzie wasza młodość? Niema jej, umarła. Żal mi was bardzo, gdy słyszę, że długo sobie żyć obie-

---

3) Job. XIV, 5. 4) Ib. VII, 7. 5) Ib. XIII, 25.
6) Jak. IV, 15. 7) Kor. XV, 31.

cujecie, czy możecie na to rachować? A gdyby tak było, czy te lata, które przeżyliście, nie wydają się wam, jakby one były snem tylko. Tak samo będzie i z resztą waszego życia. Śmierć więc jest blisko. Sen tylko was od niej dzieli. Koń nie zawsze bieży; gdy go się pogania, skacze i pędzi. Śmierci tragiczne są zazwyczaj udziałem ludzi obojętnych w wierze: *Lata niezbożnych będą ukrócone* [8]). Cesarz Anastazy zobaczył jednej nocy straszne widmo, które trzymając w jednej ręce pióro a w drugiej księgę, rzekło: ponieważ jesteś przewrotny w wierze, wykreślam czternaście lat z życia twego. W kilka dni potem cesarz padł ugodzony strzałą. Ileżto przykładów równie przerażających możnaby przytoczyć, na które powinniśmy zadrżeć, ci zwłaszcza, którzy źle żyją.

Jest to rzecz pewna, że tylko raz umrzemy. Jeślibyśmy mieli w sobie podwójne życie, mniejsze byłoby nasze zaślepienie, z jednem igrać a z drugiego skorzystać; ale raz żyjemy i raz umieramy. Ostatnia chwila rozstrzyga, żależy od niej albo wieczność rozkoszy albo cierpień, wieczność raju albo piekła. Śmierć podetnie twego życia drzewo, *a na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* [9]). Raz się tylko przechodzi do wieczności. Drzewo upada w tę stronę, w którą się pochyla; jeżeli grzech nagina cię w stronę piekla, wyprostuj się co prędzej. Mówisz: nikt stamtąd jeszcze nie wrócił; trzeba ci się więc zaopatrzyć na tę podróż wieczną. Nie byłoby tego potrzeba, jeślibyś miał stamtąd powrócić.

Jest to pewna, że umierając, wszystko opuścimy, jak mówi Pismo św. Job nazywa śmierć *końcem wszech rzeczy* [10]) i dniem zupełnej zagłady: *Nagom wyszedł z żywota matki mojej, i nago się tam wrócę* [11]). *Dowody.* Wyobraź sobie, że ktoś umierając wzywa rejenta: Zostawiam, mówi mu, dom, majętność; nic dla siebie nie zatrzymuję. Śmierć jest zaborem jego majątku: *Bogactwa które pożarł, zwróci* [12]). Temu skąpcowi nigdy dość nie było; nasycił się dobrami tego świata jak pijawka krwią. Po-

---

8) Przyp. X. 27. 9) Ekkl. XI, 3. 10) XXVIII, 3.
11) Job. I. 21. 12) Job. XX, 15.

syp trochę popiołu na pijawkę, która się krwi opiła, a zobaczysz, odda ją wszystką. Popiół śmierci też sprawi, że ten nędznik odda wszystko, co posiadał. Trudno mu było dać grosz ubogiemu, zamówić ofiarę Mszy św.; zrozumie wtedy, że te bogactwa to były ciernie, których ukłucia bolesnego doświadcza w miarę, jak uchodzą od niego. Czemuż więc przywiązywać się tak bardzo do dóbr świata tego? Wasz majątek — jest jak sprzęty w domu zajezdnym, które służą dziś jednemu a jutro drugiemu. Śmierć pozbawia wszystkiego. Możny świata złączony będzie natychmiast po śmierci z najpośledniejszym sługą. Co za boleść była Jakóba, gdy musiał zezwolić na odjazd Beniamina; i matka Tobiasza też była niepocieszoną! Zostawała jednak nadzieja ujrzenia się jeszcze. Lecz umierając, wszystkich i wszystko bezpowrotnie się opuszcza. Umierający utraca stopniowo wszystkie swe zmysły, wzrok, słuch, władzę rąk. Rozstaje się z swem ciałem, z swemi haniebnemi rozkoszami, w których tyle miał upodobania, że nawet wspomnienie piekła nie mogło go od nich oderwać. Idźcie na cmentarz przypatrzeć się, czy można tak bardzo ciało miłować, mówił proboszcz z Ars. O straszna pewność śmierci! Byłaby może mniej ona straszną, gdybyśmy wiedzieli naprzód, kiedy ma nastąpić.

Lecz nic nie wiadomo, przeciwnie, niepewność wszelka pod tym względem. Jaka twa śmierć będzie, nagła, przewidziana czy nieprzewidziana? Nic nie wiesz. Częste są wypadki nagłej śmierci. W jaki sposób pasmo twego życia przecięte zostanie? Śmierć nie zna granic, zabiera ludzi, o nic nie pyta. Czy umrzemy zamordowani jak Holofernes asyryjski, czy zabici odłamkiem żarna jak Abimelech, albo kamieniem jako Goliat, albo spaleni jak mieszkańcy Sodomy, albo utopieni jak ludzie występni przed potopem. Pliniusz, mądry naturalista starożytny, narachował trzysta rodzajów śmierci, teraz liczba ich wzrosła do dziewięciuset. Śmierć ma je wszystkie na swe usługi: żelazo, ogień, woda są to jej narzędzia, a życie człowieka mniej trwałe od szkła, łatwo ulega pod jej ciosami.

Gdzie umrzemy? Śmierć nie ma ojczyzny ani mieszkania stałego. Ziemia jest jej dziedziną. Ustawia ona wszędzie swą stolicę sądową i wyroki wydaje. Wszędzie możesz stać się jej

zdobyczą: na ziemi, na morzu, w ojczyźnie, za granicą, w mieście, na wsi, na drodze żelaznej i w powozie, na placu i na ulicy, w kościele albo w domu, wśród zabawy albo w twym pokoju, na łóżku jak większa część ludzi, albo w krześle jak arcykapłan Heli. Możesz tam umrzeć, gdzie Boga obrażasz; na miejscu, jak nieposłuszna żona Lota, zamieniona w słup soli. Bezbożny Baltazar ujrzał tajemniczą rękę, piszącą wyrok jego śmierci, podczas gdy trunkowi i wyuzdanej biesiadzie się oddawał.

Kiedy umrzemy? Zbrodzień skazany na śmierć jest w ciągłej trwodze; gdy tylko kto drzwi otworzy, czy we dnie, czy w nocy, on drży, myśląc, że po niego już idą. My też jesteśmy skazani: *Nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie* [13]. *W jakim wieku umrzesz?* Żniwiarz ścina i duże kłosy i rośliny, które zaledwie kiełkują. *Zapuść sierp twój a żni* [14]) powie Pan Bóg śmierci; zważać ona nie będzie ani na wiek, ani na wzrost; wszystko zetnie. Więcej umiera młodych, niż starych.

Kiedy ma nastąpić? Czy to będzie za lat dziesięć, czy za dziesięć miesięcy, czy za dziesięć dni, czy za dziesięć godzin? Nikt niejest pewny jutra. Bóg daje nam życie kropla po kropli, kiedy zechce, ono się wyczerpie. *O której godzinie?* Może cię śmierć zgładzić w nocy jak pierworodne niemowlęta Egipskie, może cię powalić w samo południe, w czasie burzy. *W jakiemkolwiek będziesz położeniu.* Twe sprawy nieukończone, masz jeszcze długi, nie zwróciłeś ich jeszcze; dzieci twe jeszcze nieustalone; nic to nie stanowi, możesz umrzeć. Zaczynasz dopiero cieszyć się życiem, doszedłeś stanowiska, którego pragnąłeś, spichrze twe są pełne; masz się czem cieszyć i czego używać. Ptak lata w powietrzu, ryba igra w wodzie; jedno wpadło w sidła, drugie na wędkę się złapało. *Dzień Pański, jako złodziej w nocy tak przyjdzie* [15]). *W jakim stanie duszy?* Czy będziesz opatrzony św. Sakramentami, czy będziesz w łasce Boskiej, czy w stanie grzechu? Odkładasz twą poprawę, nie unikasz okazyi, zaniedbujesz obowiązki religijne; czy będziesz miał wtedy dość czasu do poprawy? Nie wiecie; mówią zwykle, i ja to powtarzam: jakie życie, taka i śmierć.

---

[13]) Mark. XIII, 35. [14]) Obj. XIV, 15. [15]) I Thes. V, 2.

Umiera się podług tego, jak się żyło, to powszechne prawidło. Śmierć jest echem życia, powiadasz; to prawda. Słowo Boże nam mówi: *Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął* [16]. Czy zbiera się winogrona na cierniach a figi na ostach? Czy po życiu występnem może nastąpić śmierć szczęśliwa? *Człowieka niesprawiedliwego złości ułowią na zatracenie* [17]. *Serce twarde źle się na ostatek będzie miało* [18]. *Śmiać się będę w waszem zatraceniu. W grzechu waszym pomrzecie* [19]. Jakże okazać może ten cnoty, jeżeli ich nie znał, a trwał w występkach? Jak uleczyć w jednej chwili ranę zadawnioną? Jak powstrzymać potok wezbranych namiętności, naprowadzić na dobrą drogę nałogi, które tak się wkorzeniły jak dąb zestarzały, zerwać te pęta, kiedy nie miało się odwagi ich zerwać zawczasu? Św. Augustyn w sile wieku i zdrowia dwanaście lat pracował nad pokonaniem swych złych skłonności, a ty myślisz, że zdołasz to na kwadrans czasu przed śmiercią uczynić, jeżeli jeszcze i ten kwadrans będzie ci darowany. Zresztą człowiek chory nie zna swego stanu dokładnie, a rodzina, by nie zakłócić mu spoczynku nocnego, pozwala mu iść do piekła, zanim się on spostrzeże. *Ze strony Boga.* Czy grzesznik może rachować na łaskę, na którą dobre dzieci zasługują, łaskę najszacowniejszą, której Bóg udziela tym, którzy Mu wiernie służyli? Czy może taki rachować na łaskę, który przez swe złe uczynki nie zasługuje na łaski najpospolitsze? Czy nie nadużył on już wszystkiego? Pan Bóg nie może mu rzec: *Co uczynię tobie?* Co chcesz, by ci uczynił, czego jeszcze nie uczynił? Nawróciło to Piotra, lecz ileto razy Zbawiciel nadaremnie czynił dla grzesznika! Poślesz do niego kapłanów. Było to dobre dla Niniwitów; ale dla takiego, który może korzystać z napomnień, to mu nie wystarcza. Dobroć Bożą pokonała złość zatwardziałego w grzechu. Co uczynisz, Panie? Ześlesz na nich plagi? Poskutkowały one na zatwardziałych żydów, lecz ci, o których mówię, czuli na sobie Twą karzącą chłostę i szemrali; serce ich jak skała

[16]) Gal. VI, 8 [17]) Ps. CXXXIX, 12. [18]) Ekkli III, 27.
[19]) Przyp. I, 26. Jan VIII, 21.

opierało się przez całe życie, czyliżby mogło przed śmiercią zmięknąć? *Doświadczenie to stwierdza.* Złodziej umierając, nie oddaje, co ukradł. Rozpustnik pragnie mieć obok siebie przedmiot swej namiętności. Co za trudność chcieć ich nawet w takiej chwili rozłączyć!

Powiesz: *jednakże wielu umiera, jak na chrześcianina przystało!* Tak, umierają, lecz czy to się nazywa śmiercią szczęśliwą? Jakakolwiek śmierć, nagła czy powolna, jeśli ona jest w stanie łaski, jest dobrą; lecz jeżeliby nawet Sakramentami śś. był ktoś opatrzony a nie pojednał się z Bogiem szczerze, będzie to śmierć potępieńca. Grzesznik umierający jest twardy jak skała, odbija się od niego wszystko, co się mówi, jak od skały. Stań przed górą i zawołaj: Do broni, ona ci odpowie: do broni; wydaj jęk żałosny, skała go echem powtórzy. Umierający mówi, co mu każą mówić, lecz o tem nie myśli.

Powiesz: Pan Bóg jest dobry, przebaczy. Tak jest, i dlatego nie chce, aby bezbożnik umierał spokojnie a przeto naprowadzał tylu jemu podobnych na myśl, że żyjąc źle, bez Boga, można mieć śmierć spokojną. Wiem dobrze, że Pan Bóg może cuda czynić, uczynił cud dla łotra, który się nawrócił; strzeżcie się rozpaczy Judasza, gdy przyjdzie na was ostatnia godzina, potwierdzilibyście przez to wasze potępienie; żałujcie wtedy za grzechy, rzućcie się w objęcia Boga, lecz nie odkładajcie pokuty do ostatniej chwili, bo może owej chwili skruchy wcale nie otrzymacie. Gdzie jest ów grzesznik nieszczęsny, który mówi: Nawrócę się przed śmiercią; pójdź, drogi bracie, niech cię przycisnę do serca mego, niech zmiękczę twoje serce mojemi łzami, niech cię usposobię, abyś wysłuchał głosu Boga, który cię wzywa: Czegóż zwłóczysz swe nawrócenie do Boga? nagle przyjdzie gniew Pański. Źle umrzeć lękasz się, a źle żyć nie obawiasz się. Przestań źle żyć, a nie będziesz się lękał, że źle umrzeć możesz... (św. Augustyn).

Jeśli się śmierci lękasz, miłuj życie. — Życiem twojem Bóg jest. — Życiem twojem Chrystus. Czy jesteście gotowi teraz? Czy dobrze spowiedź odbyliście? Czy nie macie ani jednego grzechu na sumieniu? Tak więc, potrzebną jest spowiedź należyta, a w potrzebie — z całego życia. Kładąc się do łóżka, co wieczór złóż-

my ręce pobożnie; zamknijmy oczy i zapytajmy się siebie: Czy jestem na sąd Boży gotów? Żałujmy ze skruchą za grzechy popełnione, a na przyszłość uczyńmy mocne przedsięwzięcie poprawy życia. Dusze pobożne, które chcecie być zbawione, gotujcie się na śmierć w ostatnią sobotę miesiąca. Roztrząsajcie swe grzechy, spowiadajcie się, jakby to już miało być raz ostatni, a nazajutrz przystępujcie do Komunii św., przyrzekając sobie rozpocząć nowe życie.

Akt skruchy. Mój Boże, jestem na śmierć skazany; rzucam się do stóp Twoich i o łaskę błagam. Mój Boże, chcę się nawrócić z Twoją pomocą... *W Tobiem, Panie, zaufał i nie będę pohańbion na wieki·*

O SĄDZIE SZCZEGÓŁOWYM.

Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd.
Żyd. IX, 27.

Otóż czem się kończy cała nasza dola tu na ziemi: śmiercią się kończy. O, gorzka ta myśl dla tego, który całe swe szczęście na dobrach ziemskich zasadza. Lecz najstraszniejsza to rzecz dla wszystkich, że po śmierci sąd następuje i to natychmiast po niej następuje. Śmierć tylko dzieli nas od sądu. Ta śmierć, która przybywa do nas jak jeździec na koniu, którego grzech pogania, ta śmierć tylko dzieli nas od sprawiedliwości Boskiej... *Blisko jest dzień Pański: jako spustoszenie od Pana przyjdzie* [1]. Sąd jak i śmierć jest od nas blisko. Patrz na tego bezbożnego grzesznika, który żył rozpustnie, który gardził napomnieniami kapłana, radą matki, żony, dzieci, najlepszych swych przyjaciół i nie zważał na wyrzuty sumienia, odkładał swą poprawę, rachując na długie życie, leży oto na łożu bole-

---

[1]) Iz. XIII, 6.

ści. Może i teraz nie widzi swego groźnego stanu, w którym się znajduje! Kto wie, może i rodzina jest na tyle okrutną, że niebezpieczeństwo przed nim ukrywa? Może nie wezwą nawet kapłana, a jeżeli wezwą, to będzie już za późno. Konający, w ucisku boleści, nie wzbudzi już żalu i skruchy w sobie. Zaczną się krzyki, płacze naokoło, pożegnania. Już się skończyło; wydał ostatnie tchnienie. Oh! co za straszliwy skok dusza jego podczas jednego tchnienia uczyniła! Zaledwie zegar jedną sekundę wybił, a dusza przeszła już z życia do wieczności; z ciała pod sąd Boga, nic nie uczyniwszy dla złagodzenia sprawiedliwości Jego; otaczający zmarłego mówią: Umarł; powinniby raczej powiedzieć: Jest na sądzie. Podczas gdy płaczą nad nieszczęsnym grzesznikiem, podczas gdy zamykają usta i oczy trupowi, zanim nawet zapalą światło pogrzebowe, które palić się będzie u jego ciała aż do dnia pogrzebu, on stoi sam jeden przed sądem Boga! Pomyślmy o trwodze, która go przejmuje, i zawczasu życiem bogobojnem sposóbmy się do niego. Nieszczęśliwy, czyto rozmyśla o przeszłości, czy rozważa teraźniejszość, czy odgaduje przyszłość, wszystko go przygniata i przeraża.

Przeszłość wstydem i żalem go okrywa dla wielości i wielkości jego grzechów. Wielość grzechów jego osobistych, które w ciągu życia popełnił, nigdy ich nie roztrząsając, nawet przed spowiedzią. Sumienie jego było ściekiem błotnistym, w który lękałby się wstąpić; grzechy obrzydłym obrazem, na który nie śmiałby popatrzeć. Grzechy jednego roku zacierały w nim wspomnienia drugiego. Nie rozpoznawał swego złego, które od jednej spowiedzi popełniał do drugiej. Teraz wszystkie powstają i mówić się zdają: patrz na dzieło twoje. Światłością Boga oświecony widzi je wszystkie jak na tablicy, żaden się nie ukrył. *Grzechy całego życia:* od najpierwszych lat dziecięcych, wieku młodzieńczego... dojrzałego, a może i starość była występna. *Grzechy powszechne*, gwałcenie niedzieli etc., słowa, uczynki ukryte. Dopuszczając się tych uczynków, grzesznik krył się z nimi w ciemności nieprzeniknione, za mury najgrubsze. *Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce* [2]). Słońce nie przedziera się do jaskiń, piwnic, zakątków ciemnych, w których czyn wstydliwy stara się ukryć przed wzrokiem czyim, lecz oczy Pańskie je przenikają. Ohydne te uczynki były widzialne, porachowane. Co mówię uczynki; żądze, myśli nawet, któreby grzesznik

---

[2]) Ekkl XXIII, 28.

chciał ukryć przed cieniem swoim, ukazują się teraz potępieńcowi w całej swej szpetności. *Żywa jest mowa, i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelki miecz po obu stron ostry* [3]). Miecz może na wylot przeszyć człowieka, dotrzeć do serca jego; wzrok Boga jest przenikliwszy jeszcze, *mowa przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha* [4]). Myśli, żądze, wszystko jest odkryte przed oczyma Jego: *A niemasz żadnego stworzenia niewidzialnego przed obliczności\ą jego, lecz wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom jego, do którego nam mowa* [5]). *Grzechy ciężkie*, które zerwały przyjaźń z Bogiem w duszy grzesznika. *Grzechy małej wagi*. Musimy zdać rachunek z każdego słowa zbytniego. *Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny* [6]). *Grzechy, do których namawiał*, bądź swe dzieci, sługi; grzechy które były zgorszeniem dla innych. Pożyczał złe książki, przyjmował złe towarzystwa, wydawał dla nich uczty światowe, wystawiał na pokaz obrazy nieskromne. Zrozumie wtedy powiedzenie Pańskie: *Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* [7]). *Grzechy cudze*, w których brał udział. Czy nie dawał trunków tym, dla których one zgubą były? *Grzechy, na które pozwalał*, jakkolwiek mógł i powinien był im przeszkodzić. Miał obowiązek, powinien był czuwać nad bezprawiem, a on nie czynił tego. To zbrodnia dla niego. Miał sługi, dzieci, powinien ich był od zguby uchronić: *Krwi jego z ręki twej szukać będę* [8]). Bóg upomni się u niego o tych, których mógł i powinien był od zguby ocalić. *Dobre uczynki*, które mógł czynić, a nie czynił. „Byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie,“ powie Zbawiciel. Odmawiając ubogim wsparcia, którego można było i powinno się udzielić, odmawia się Bogu; a odmawiać Bogu tego, do czego się jest obowiązanym, jest grzechem; bo Bóg jest naszym Panem. Jeżeli uważa się już za przewinienie, gdy odmawia się kawałka chleba bliźniemu swemu, na jakież wyrzuty nie zasługuje ten, który szczędzi swoim dzieciom i sługom nauki religijnej, i nie zachęca ich, by uczestniczyli w ofierze Mszy św.? *Niedoskonałość dobrych uczynków. Ja sprawiedliwości sądzić będę* [9]). Powietrze w kościele zdaje się być dość czyste, w promieniach jednak słońca zobaczycie w niem mnóstwo niezliczone drobniutkich pyłków.

---

[3]) Żyd. IV, 12. [4]) Żyd. ibid. [5]) Żyd. IV. 13.
[6]) Mat. XII, 36. [7]) Mat. XVIII, 7. [8]) Ezech. III, 18.
[9]) Ps. LXXIV. 3.

Uczynki najświętsze napozór w słońcu światłości Boskiej ukażą się pełne niedoskonałości. Robaczek świętojański świeci jak lampa w nocy, we dnie zaś jest szkaradnym robakiem. Niejeden owoc na pozór rumiany i smaczny wewnątrz całkiem przez robaki stoczony, nic nad złudną skórkę nie posiada. Ilużto świętobliwych uczynków pycha nie popsuła! Ileżto nieprawości spada naraz na tę duszę odrzuconą! Co za straszny obraz, od którego wzroku odwrócić nie może! Biada takiemu, który grzechy na grzechy gromadzi; biada mu, jeżeli nie bada ściśle swego sumienia z ciężkich grzechów przed spowiedzią; ze wstydem stanie przed sądem Boga brzemieniem grzechów obarczony i wyznanie ich o ile cięższe mu będzie na widok ogromu grzechów, za które dotąd nie pokutował! Człowiek żyjąc na ziemi, jakby wzrok słaby posiadał, nie zna dobrze Boga ani szpetności grzechu, którym Go obraża. Namiętności i zmysły zaślepiają go, w zadowoleniu ich nie widzi nic zdrożnego, lecz rzecz całkiem naturalną. Złe przykłady i rozumowania drugich jeszcze pomnażają to złudzenie. Zresztą powiadają, ta przyjemność nikomu nie przeszkadza, dlaczegóżby odmawiać jej sobie? Przed sądem sprawiedliwości Boga, wobec światłości Boskiej, niema tam ciemności, niema złudzeń, niema ciała, któreby duszę przygniatało, niema tam już wątpliwości. Łódź na pełnem morzu nie wydaje się być ciężką, można nią do woli, lekko wiosłując, w tył i naprzód kierować; ale, gdy chcemy ją wyciągnąć na ląd przypłynąwszy do brzegu, przekonać się dopiero możemy jak ciężką jest ona. Tak samo i wy, grzesznicy, w żegludze po oceanie świata, dźwigacie lekko brzemię waszych nieprawości. Zdają się wam one jak piórko lekkie. U brzegu wieczności zobaczycie, jak ciężkim będzie dla was choćby jeden tylko grzech śmiertelny. Człowiek, którego twarz toczy rana złośliwa, która mu już nos, wargi, powieki zniszczyła, śmiało pokazuje się ludziom, dopóki nie ujrzy w zwierciedle swej brzydoty; lecz przypatrzywszy się jej uważnie, nie śmie już się pokazać, a jeżeli daje się widzieć, to już tylko z przepaską, która osłania straszną jego ranę. Ah! grzeszniku, brzydocie grzechu nie przypatrzyłeś się jeszcze w zwierciedle zastanowienia prawdziwego! Na sądzie Boga zobaczysz prawdziwe zwierciadło; zobaczysz tam, że jeden jedyny grzech jest to bunt, jest to pogarda... niewdzięczność. Co za wstyd mieć choćby jeden grzech tylko, a cóż dopiero tysiące!

Do tego wstydu przyłącza się jeszcze *smutek*, gniotący duszę grzesznika. Gdyby on mógł chociaż mieć przekonanie, że nie z wła-

snej winy znajduje się w tej ostateczności, byłoby to już wielką ulgą w jego boleści; lecz i tej on mieć nie może. Jeżeli dużo grzeszył i ciężko grzeszył, to z własnej winy i woli. Nic mu nie brakowało. Ze strony *łask zewnętrznych* miał wszystko, bo i dobre przykłady i dobre rady od żony, dzieci, przyjaciół cnotliwych; pomoc religijną, jakoto: kazania, nabożeństwa, pasterza czujnego i Sakramenta do których mógł każdej chwili przystępować. Kościół jak matka chciał go prowadzić za rękę od kolebki aż do grobu, odsuwać od niego niebezpieczeństwa, prowadzić go prostą drogą. Odepchnął on tę rękę. Miał też i kary, które mu miały oczy otwierać; Bóg go dotykał niekiedy w tem, co mu drogie było, w uczuciach jego najdroższych. Nie chciał rozumieć; powstał przeciw ciosom litościwej sprawiedliwości, złorzeczył i szemrał zamiast się nawrócić.

Ze strony *łask wewnętrznych:* dobre natchnienia, zgryzoty sumienia, tęsknota, ileżto razy mówiły mu one, że gorzej dla niego, gdy żyje w grzechu, niż gdyby pełnił prawo Boże! Nie poprawił się. Miał dość *czasu* do korzystania z tych łask. Bóg czekał na niego. *Cierpliwy oddawacz* [10]. Ileto dni, tygodni, ile lat straconych! Czas mu schodził na zabiegach o byt doczesny, na przyjemnościach, ucztach, nie było więc kiedy pomyśleć o Bogu, pójść na Mszę św. i wyspowiadać się świętobliwie. A teraz *czasu nie będzie więcej* [11]; co za żal! Gdyby mógł jeszcze powrócić na ziemię, gdyby jeszcze z ćwiczeń duchownych mógł korzystać, choćby rok jeden z rodziną pożyć; jakby on go użył. Żal niewczesny dla niego, a ileż zbawienny dla nas! Mamy czas jeszcze, mamy łaski wewnętrzne i zewnętrzne korzystajmyż z nich. Jeżeli tego czynić nie będziemy, doczekamy się na sądzie Bożym wstydu i żalu owego grzesznika.

Czas obecny przedstawia dla grzesznika widok również straszny. Ma przed sobą oskarżycieli i Sędziego strasznego. Oskarżyciele: *zły duch* przypomina obietnice na chrzcie św. uczynione; *Odrzekasz się ducha złego, wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego? Odrzekam* [12]. Patrzcie, mówi, jak on słowa dotrzymuje. Nie pociłem się krwią dla niego, nie byłem policzkowany, cierniem koronowany, na krzyżu zawieszony; przyznaj więc Panie, że do mnie on należy, bo nie chciał służyć Tobie.

Aniołowie: Anioł Stróż oskarża, że grzesznik nie zważał na natchnienia jego, i obrażał oczy jego.

---

[10]) Ekkl. V, 4. [11]) Apoc. X. 6. [12]) Rit. Rom.

Powiedz, jeśli co masz, abyś się usprawiedliwił [13]). Niema więc wymówki dla niego, ani nieświadomością nie może się zasłaniać. Dlaczego nie słuchał dobrych nauk? nie może ani na ułomność natury ludzkiej się powoływać, bo ku temu modlitwa i Sakramenta św. mu służyły; a może chce składać winę na pokusy? Dlaczego nie zwalczał ich, jeżeli inni je zwyciężali. Ani zgorszeniem się zasłaniać nie może, bo dobrych przykładów mu nie brakowało: *A wszelka nieprawość zatka usta swoje* [14]).

Niema obrońców przy grzeszniku: *Cóż tam poczną człek mizerny, kto mi patron będzie wierny, gdzie i Świętych strach niezmierny* [15]). Rodzina, pogrzebawszy jego ciało, podzieli się mieniem jego. Znajomi i przyjaciele powrócą do zajęć i rozrywek swoich i zapomną o nim. Nie pójdą przecie za nim przed sąd Boski. A święci? on ich nie wzywał, nie starał się naśladować. Nic nie mają z nim wspólnego. Czyżby chcieli podjąć się bronić sprawy zatwardziałego grzesznika? O rozpaczy! a jednak sąd nieodwołalny; Sędzia się ukazuje!... Sędzia — to Bóg najświętszy, który dopatruje skaz w aniołach samych; przenikający; przed okiem którego myśl się nawet nie ukryje; sprawiedliwy, który jeżeli za dobre wynagradza, musi i za złe karać; Sędzia nieubłagany; niema sposobu odwołania Jego wyroków; wszechmogący: *Ujść ręki Twojej jest rzecz niepodobna* [16]). Grzesznik patrzał na Niego, ale Go nie widział, bo wiara nie oświecała oczu jego. Ale teraz widzi Go dobrze i to pierwszy raz Go widzi, ale cóż, będzie sądzonym przez Niego; zaledwie Go ujrzał, już drży, blednie, schnie z trwogi: *Straszno jest wpaść w ręce Boga żywego.* A cóż dopiero, gdy usłyszy: Pogardziłeś mną, twym Bogiem, twym Zbawcą, który wylał za ciebie Krew swoją. Co za strach, co za trwogę te słowa nawodzą! Grzesznik chciałby się ukryć; ale dokąd uciekać? Usiłuje odwrócić oczy od tego, co jest tak groźne, i przenosi się myślą w przyszłość; ale niestety! ona jeszcze posępniejsza. Alboż grzesznik nie wie, co go oczekuje? Czyż go nie ostrzegali kaznodzieje, spowiednicy, jego sumienie wreszcie? Czy on nie wie, że to się zbiera, co się posieje, że siejący grzech, piekło otrzymują? Chciał ukryć przed sobą samym tę prawdę, żeby nic mu nie mieszało jego nieprawości; jednakowoż w głębi serca, gdy umilkły namiętności, głos tajemny mu szeptał: piekło cię cze-

---

[13]) Izai. XLIII, 26. [14]) Ps. CVI, 42.
[15]) *Dies irae*... Quid sum miser... [16]) Sap. XVI, 15.

ka. To piekło straszne, widzi on je, stojąc przed sądem Boga. Bada wzrokiem niezgruntowaną jego głębię, mierzy ogrom i trwanie w niem bez końca. Widzi wznoszące się kłęby dymu, siarki i ognia. Słyszy szalone krzyki potępionych. A oto nagle powstaje Sędzia i mówi w swym gniewie sprawiedliwym: Omyliłeś się, jeżeli sądziłeś, że taki jestem jak ty: *Mniemałeś niesprawiedliwie, że będę tobie podobny* [17]), że miłuję złe, albo ukarać za nie cię nie mogę. Myliłeś się, kiedy przekładałeś nikczemność, haniebną rozkosz nad moją przyjaźń i zapłatę moją za to wszystko, co czyniłem dla ciebie, bo *co jest, com więcej miał czynić* [18]). *Idźcie odemnie precz*; owco zbłąkana, nie jestem już pasterzem twoim; małżonko niewierna, jam nie twój już mąż. *Nie znam was*, dziewice lekkomyślne... dziecko niewdzięczne, nie jestem twoim Ojcem; przeklętyś za twe mędrkowanie, już mnie nie ujrzysz, przeklętyś za twe serce, nie będziesz już potrzebował mnie miłować, *idź w ogień wieczny!* I grzesznik jakby piorunem rażony, w otchłań wpada. Straszny los! Ah! rozumiem, dlaczego św. Cypryan męczennik drżał na samą tylko myśl sądu Pańskiego. Ten święty biskup, kładąc swą głowę pod miecz katowski i przelewając swą krew za wiarę, zawołał jeszcze: biada mi stanąć na sąd Boga! Oh! straszny jest wyrok nad grzesznikiem!... Chrześcianie, jaki wyrok nasz będzie? Pióro jest w waszych rękach, sami na siebie wyrok piszecie. Tak jest, my sami piszemy swój wyrok zbawienia i wyrok potępienia, podług tego jak żyliśmy, źle czy dobrze. Trzeba więc dobrze postępować i to bez zwłoki.

Wy zaś, którzy nie możecie i nie chcecie wyrzec się świata, wystrzegajcie się grzechu przynajmniej i okazyi wiodących do niego... *A którzy używają świata tego, jakoby nie używali: bo przemija kształt świata tego* [19]). Potępiajcie się sami, nie lękajcie się pokuty; jeżeli przyjdzie wam coś przecierpieć, błogosławcie Boga a nie wyrzekajcie, lecz mówcie: Na więcej zasłużyłem. A teraz dobre wyspowiadanie grzechów, życie świętobliwe, wypełnianie obowiązków, modlitwa, Sakramenta św., obawa sądów Bożych a zarazem ufność, drodzy chrześcianie; ufaj, nieszęśliwy grzeszniku. Ten, który przyjdzie cię sądzić, mówi św. Augustyn, jest Tym, który przyszedł, żeby Go za ciebie potępiono, łatwym więc jest do ubłagania. Klęknijmy i obudźmy w sobie akt skruchy i przyrzeczenia. *Wspomnij*

---

[17]) Ps. XLIX, 21. [18]) Izai. V, 4. [19]) I Kor. 31.

Panie Jezu błogi, Żem przyczyną Twojej drogi, Nie gubże mię w on dzień trwogi[20]. *Szukałeś mię spracowany, Odkupiłeś krzyżowany, Niech nie giną Twoje rany. Sędzio Boże sprawiedliwy, Daj nam odpust miłościwy, Nim przyjdzie Twój sąd straszliwy...*

O GRZECHU NIECZYSTOŚCI.

Nie mylcie się, ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani samoplamcy, ani sodomczycy — nie posiędą królestwa Bożego.

I Kor. VI, 9, 10.

Jednym z grzechów, który najwięcej dusze gubi i oddala od Pana Boga — jest grzech nieczystości. Przez grzech nieczystości rozumieć należy: słowa i czyny sprosne i wszystko to, co obraża św. cnotę czystości. Obrażają zaś cnotę czystości *spojrzenia nieskromne*, które pochodzą z serca niewstydliwego. Grzeszy więc ten, kto *z upodobaniem* i z umysłu ciekawie przygląda się rzeczom nieskromnym na sobie, u innych lub u zwierząt; kto przygląda się nieskromnym obrazom, malowidłom, posągom, a mając je w domu, innym pokazuje: *Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi*[1]. Dalej, uczucie wstydliwości obrażają *myśli nieczyste. Będziesz miłował Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli twoich*[2]. Myślą złą nie kochamy Pana Boga, z myśli rodzą się czyny. Grzeszą ciężko, śmiertelnie ci, którzy dobrowolnie bawią się myślami złemi, przywołują je i zatrzymują. Myśl zła oddalona, choćby cię dłużej trapiła przeciw woli twojej, dlatego, że ty jej nie chcesz — grzechem nie jest. Cnotę skromności naruszają: *mowy nieskromne. Mowa zła*

---

[20]) *Dies irae...* Recordare.

[1]) Mat. XVIII, 7. [2]) Mat. XXII, 37.

niech z ust waszych nie pochodzi [3]), mówi św. Paweł. *Złe rozmowy psują dobre obyczaje* [4]). Kto brzydko mówi, dowodzi nieczystości serca. Boć *z obfitości serca usta mówią* [5]). Przez złe mowy rozsiewa się zgorszenie na młodych i starszych. Do mów nieskromnych należą sprosne śpiewki, tem więcej, że łatwe są do zapamiętania. *Wszelka nieczystość niech nie będzie między wami wspominana, bo każdy nieczysty niema dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem* [6]).

Znieważają cnotę skromności *uczynki nieczyste*. Trudno je wszystkie wyliczać—upadlają one człowieka i zniżają go do zwierzęcia. A grzech ten nieczystości bywa spełniany: bądź samemu, bądź udział biorą osoby płci obojej, jednakowej lub różnej. Zdarzają się i tak ciężkie grzechy, że i zwierzęta w nich udział biorą. Komu cokolwiek sumienie pod tym względem wyrzuca, niech się poradzi doświadczonego spowiednika. Do grzechu nieczystości prowadzą: próżne, ciekawe, nieostrożne spojrzenia, ubiory nieskromne nieuczciwej mody, złe towarzystwa, złe książki, nieskromne widowiska, tańce, pijaństwo i próżniactwo. Grzech nieczystości jest tak ciężki, że na przedstawienie całej jego ohydy słów brakuje. Odbiera naprzód człowiekowi niewinność. Człowiek czystego serca jakże jest Bogu miłym. Niebo całe spogląda nań jako na mieszkanie Trójcy Przenajświętszej. *Czyż nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym a Duch Boży mieszka w was* przez dary swoje i wiarę waszą, dopóki jesteście bez grzechu ciężkiego, dopóki niewinność wasza *złącza* was *z Panem. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* [7]). Sam Pan Jezus mówi: *Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają* [8]). *Jeśli mię kto miłuje*, tego i *Ojciec mój miłuje* i do tego *przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy* [9]). Kiedy więc ciało twoje poświęcone jest na kościół, na dom Bogu i Duchowi św. mieszkającemu przez łaskę, kiedy przez wiarę św. i chrzest zostałeś z wiernymi wspólnie, jednem ciałem, którego Głową [10])

---

[3]) Efez. IV, 29. [4]) Kor. XV, 33. [5]) Łuk. VI, 45.
[6]) Efez. V. [7]) I Kor. III. 16, 17, VI, 17.
[8]) Mat. V, 8. [9]) Jan IV, 23. [10]) I Kor. XII, 12, 20.

jest Jezus Chrystus, kiedy przez Sakrament Bierzmowania wyniesiony zostałeś do godności żołnierza Chrystusowego, kiedy przy Komunii św. zostajesz jeszcze więcej poświęconym, bo Krew Chrystusa łączy się z twoją krwią — więc jak śmiesz przez grzech nieczystości znieważać ten Kościół tak św.—zadrżyj na widok szpetności swoich grzechów i występków. I cóż z duszy swej czynisz?— mieszkanie szatanów; kierują oni twym rozumem, sercem i wolą; masz legion szatanów, bo duch nieczysty, wracając do człowieka, z którego był wyszedł, sprowadza tam z sobą *siedmiu innych duchów gorszych od siebie* [11]. I nic dziwnego, że człowiek tak upadły w namiętnościach swych, tłómaczy sobie, że to jest tylko ułomność godna pożałowania, ale im dalej w grzechu się pomnaża, tem powrót do cnoty trudniejszy, bo na sobie obraz Boży kazi, niweczy staje się zbestwiałem zwierzęciem. *A człowiek gdy we czci był: nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny* [12] mówi Psalmista Pański.

Dom chwały stał się zbiegowiskiem szatanów sprosności. Tak-to obraz Boży znieważony. Pamiętać koniecznie potrzeba, że nieczystość jest grzechem najniebezpieczniejszym ze wszystkich innych grzechów dlatego, że do niego brama otwarta wszystkimi pięciu zmysłami. Co się to dzieje z dziewczętami i młodzieżą, co to na przebój tak się z pod strzechy macierzyńskiej wyrywa? Co które pójdzie do miasta, jeśli się Kościoła i Sakramentów śś. nie trzyma wiernie — wszystko to ginie marnie. Już matko i ojcze nie poznasz swego dziecka: takie to harde, wyuzdane, bezczelne. Wiele ludzie opisują: jak człowiek choroby przechodzi na ciele, ale tak wiernie to dotąd jeszcze nikt nie przedstawił, jak to grzech nieczystości przemienia człowieka. Wierzajcie mi, drodzy moi, świadczę się Bogiem, że nawrócisz prędzej zbrodniarzy, co we krwi bratniej ręce maczali —ale rozpustnika póki jeszcze ma lata, siły i zdrowie—Bogu tak łatwo nie pozyskasz — więc to jest grzech najniebezpieczniejszy ze wszystkich, bo łatwo wpaść w niego, a nawrócenie trudne. Dlatego też rodzice i starsi powinni wszelkich starań dokładać,

---

[11] Łuk. XI. 24. 26. [12] Ps. XLVIII. 13.

aby dzieci dobrze wychowywali. A więc nie dawajcie nigdy do pilnowania albo uczenia dzieci waszych osobom, których nie znacie, czy są pobożnemi i bogobojnemi. Nie pozwalajcie bawić się dzieciom samym na osobności lub z obcemi dziećmi. Nie pozostawiajcie waszych dzieci ani we dnie, ani o szarych godzinach, a mianowicie w nocy ze sługami albo z krewnymi, których z pobożności nie znacie.

Rodzice i opiekunowie raz na zawsze powinni dzieciom wpoić głęboko tę przestrogę, aby nigdy w żadnem miejscu, nie ważyły się nic takiego czynić, czegoby nie śmiały zrobić wobec rodziców, za co mogłyby karę otrzymać i aby zawsze pamiętały na obecność Pana Boga i Anioła Stróża. Często bywa, że sami rodzice zgorszenia i zepsucia w dzieciach początki dają — niech zatem dzieci z ust waszych nic złego nie słyszą, ani po was widzą. Trzeba pamiętać, że wszystko na świecie może kusić do grzechu nieczystości — a od pokus nikt na świecie nie jest w zupełności wolnym. *Czuwajcie i módlcie się*, mówi Pan Jezus, *abyście nie weszli w pokusę, duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe* [13]. Szatan wciąż czyha, niema miejsca tak świętego, aby nie napadał: ani mury klasztoru, ani pustynia, ani jaskinia, ani stan duchowny, ani stan małżeński nie uchronią cię od pokus. *Bojowaniem jest życie człowieka* [14] mówi Hiob — ale w tem bojowaniu, w tej walce daje Pan Bóg łaskę — siły dosyć — tak, że z pomocą Bożą zawsze zwyciężyć można. I święci od pokus wolnymi nie byli: oto jak pokusy i walki swoje na pustyni pięknie a rzewnie przedstawia Hieronim św.

„Siadałem samotny, bo troski mię obsiadły. Ciało moje wyniszczone, okryte grubym worem i brudna moja skóra zdawały się przybrać cerę Etiopa. Codzień łzy, codzień jęki, a jeżeli niekiedy sen mię napadał, mimo mej woli, rzucałem na ziemię me kości ledwie z sobą powiązane. Co do pokarmu i napoju, to pomijam, bo sami chorzy nie odmawiają sobie użycia wody zimnej, a zbytkiem mi się wydało brać pokarm gotowany. Ja więc, ja, który mieszkałem w towarzystwie skorpionów i dzikich zwierząt, ja

[13]) Mat. XXVI, 41. [14]) Hiob.

poglądałem mimowolną myślą na tańce młodych dziewcząt. Twarz moja blada i wychudła postem, a duch burzył się chuciami w zimnem ciele, a lubo ono zamarło przedwcześnie, gorzały w niem ognie namiętności. Dlatego też niemając znikąd pomocy, rzucałem się do kolan Jezusowych, oblewałem je łzami, obcierałem włosy mojemi; postem kilkutygodniowym podbijałem nieposłuszne me ciało. Nie wstydzę się tej niedołężności mojej; owszem płaczę nad tem, że nie jestem, czem byłem. Przypominam sobie, jak nieraz całe dnie i noce spędzałem na jękach i łkaniu, a bijąc się w piersi, pragnąłem przy pomocy Pana pozyskać spokojność. Uchodziłem nawet z mej celki, bo lękałem się, żeby nie była spólniczką moich myśli, a niespokojny i gniewny przeciw sobie samemu, uchodziłem sam w daleką pustynię. Jeżeli dostrzegłem gdzie dolinę głęboką, ostre wzgórze, lub skałę urwistą, tam obierałem sobie miejsce na modlitwę, tam było więzienie dla mizernego mojego ciała; tam też nieraz po wylaniu łez obfitych, po westchnieniach zaniesionych do nieba, biorę Boga na świadka, widziałem się postawionym pośród chórów anielskich, a pełen wesela i tryumfu nuciłem: pobiegniemy za Tobą, za wonią wonności Twoich."

Ponieważ, drodzy moi, wielu z was, z grzechów myśli się nie spowiada, a szczególniej z myśli przeciw cnocie skromności, przeto więc z pomocą Bożą pouczę, kiedy to myśl nieskromna jest grzechem.

Odpowiadam tedy na to pytanie [15]: że nie każda myśl, chociażby też sprosna i wszeteczna była, jest grzechem. I tak, wszystkie owe myśli, które nie są dobrowolne, w których żadnego upodobania człowiek nie ma i owszem brzydzi się niemi, odrzuca je od siebie, żadnej sobie do nich przyczyny nie daje, a cierpieć je przeciw woli musi, albo z poduszczenia czarta przeklętego, albo z poduszczenia ciała—takie myśli nie są grzechem. Wtenczas tylko myśl wszeteczna jest grzechem, kiedy będzie *dobrowolna, z upodobaniem, chęcią, pragnieniem wykonania* tego, co myślisz; chociażbyś i tego skutkiem samym i uczyn-

[15]) *Mis. apost.—Fabiani.*

kiem nie wypełnił, już grzeszysz. Naprzykład: przyjdzie komu na myśl, żeby w czem bliźniego ukrzywdził i natychmiast mówi sam w sobie: Idź precz, pokuso, cudzego nie chcę, ani pragnę i ową się myślą brzydzi, ani jej do serca przypuszcza, ani się wolą do niej skłania — czy grzeszy on? Nie. Niechże drugiemu taż sama, albo podobna myśl przyjdzie, a on sobie mówi: Gdybyć mi się udało; wybiera się w nocy na kradzież, przychodzi na upatrzone miejsce, ale widząc, że ludzie nie śpią, pilnują, strzegą, nie ukradłszy nic nikomu, do domu powraca, —zgrzeszyłże on przez to? Zgrzeszył. Choć nikomu nic nie wziął, żadnej krzywdy bliźniemu nie uczynił, dosyć, że miał wolę, miał chęć, pragnienie, na to się zapuścił i odważył, lubo skutkiem — myśli swojej nie wypełnił, samem cudzej rzeczy pożądaniem zgrzeszył. Podobnie sądźcie i o myślach przeciwko temu przykazaniu Boskiemu. Niech będzie jaki zepsuty młodzian, który przypuściwszy jaką nieporządną myśl do serca swojego, żeby owej złej myśli zadosyćuczynił, niech myśli o sposobie, jakby się mógł na złe odważyć, — już zgrzeszył. A tem więcej dopieroż, gdyby wdał się w jaką nieuczciwą przyjaźń, gdyby kogo namawiał na grzech i obrazę Boską, choćby uczynkiem tego nie wypełnił, przez owe intencye, chęci, pragnienia, już sobie na piekło zarobił. Czarci przeklęci, jako jacy opryszkowie, wysyłają na człowieka swoich posłańców, owe myśli sprosne, nieporządne, bluźnierskie, do rozpaczy prowadzące; jeżeli je człowiek od siebie odrzuca, niemi się brzydzi, jeżeli się do nich wolą nie skłania, nietylko grzechu nie ma, ale owszem ma zasługę, gdyż z pomocą łaski Pana Boga pokusę zwycięża. Jeżeli zaś człowiek myśli one przyjmuje, ani się im sprzeciwia i owszem niemi się zabawia, albo w nich ma jakie upodobanie, chociażby nie miał woli rzeczą samą wypełnić uczynku złego, już jest takie serce u Boga podejrzane. Dopieroż, gdyby nietylko złą myśl do siebie przypuścił, ale się i wolą do wykonania owej myśli skłonił, albo zły jaki uczynek popełnił, już taki zdrajca godzien kary, a kary wiecznej!

Uważcież, że tu są wyrażone trzy stopnie, którymi czart przez złe myśli do grzechu wiedzie. Jest naprzód *pokusa*, powtóre, *upodobanie w niej;* potrzecie, *skłonienie się wolą do niej*,

to jest *przyzwolenie.* Pierwsze, myśli, choćby najsprośniejszej *pokusy,* kiedy nie jest dobrowolną, nie szkodzą duszy, zwłaszcza, gdy w takich myślach człowiek ma obrzydzenie. Czytamy bowiem o wielu świętych, jako to: o św. Pawle apostole, o św. Benedykcie, Franciszku Assyskim i innych, że cierpieli złe myśli, a te im nic do zbawienia nie przeszkodziły. I owszem, pokusy mogą być jeszcze środkiem zasług przed Bogiem, gdy się im człowiek sprzeciwia i z niemi walczy, bo nie myśląc, ale chcąc źle, człowiek grzeszy. *Widzę,* mówi święty Paweł, *inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego; i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?* [16]). Lecz w tej walce pociesza się myślą, gdy upewnia: *A wiemy, że tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu, tym, którzy są wezwani podług postanowienia święci* [17]). I ten mąż Boży, który był podniesiony w widzeniu do nieba, nie był wolny od pokus ciała. Błogosławiona Aniela z Foligno, tak ciężkich doznawała pokus, że gdy o nich mówiła do osób zaufanych, do łez je poruszała. Św. Benedykt, św. Franciszek, św. Piotr Damian,—dla przerwania ciężkich pokus, tarzali się w cierniach lub rzucali się do zamarzłej rzeki. Sprzeciwianie się złym myślom jest to walna utarczka i wojna duchowna, na której Bóg zwycięzcom koronę gotuje. Jako hetman w wojsku, niewypowiedzianie się cieszy i kontentuje, kiedy widzi, że się jego żołnierze mężnie z nieprzyjacielem potykają, tak i Bóg cieszy się z tego, gdy człowiek mężnie z pokusami walczy. Macie tego dowód z żywota św. Katarzyny Seneńskiej. Ta święta i niewinna dziewica z dopuszczenia Boskiego, przykre i natarczywe, przez niejaki czas myśli cierpiała przeciwko czystości; — gdy ją minęły, rzekła do Pana Jezusa: Ach! gdzieżeś był, Oblubieńcze duszy mojej, pod ten czas, gdy się wszystko prawie piekło na mnie oburzyło? Odpowiedział Pan Jezus: Pytasz się mnie, gdziem był? Oto byłem w sercu twojem, córko moja. W sercu mojem? rzecze święta Panna, a czy to podobna, żebyś był w tem sercu, w którem

---

[16]) Rzym VII. 23, 24. [17]) Rzym VIII. 28.

się tak wiele nieprzystojności przewinęło? Byłem tam, byłem córko moja, rzecze Pan Jezus, patrzyłem na utarczkę twoją i miło mi było przypatrywać się jej. — Nie trwóżcież się tedy, pobożne dusze, gdy przy modlitwach waszych, albo innych ćwiczeniach, roztargnienia jakie niedobrowolne, albo pokusy bluźniercze, nieskromne obrazy, nieprzystojne, pożądliwe w sobie czujecie. *Nic trwóżcie się*; nic wam te postrzały czarta przeklętego nie zaszkodzą, byleście się im tylko mężnie sprzeciwiali i do drugiego stopnia wstępu pokusie nie dali.

Któryż to jest, ten drugi stopień? Oto, *upodobanie w myślach złych*. Gdy postrzeże czart, że człowiek myśl jaką do serca przyjmuje, tem się nie zadawalnia, ale jako złodziej, wkrada się dalej i bliżej podstępuje. Wznieca pożądliwość, stawia przed oczy marną jaką rozkosz, zapala serce, żeby człowiek kochał to, co nienawidzieć powinien. Tak właśnie, jak ów, który truciznę słodko zaprawia, żeby była powabniejsza. To upodobanie, lubo nie jest jeszcze samym grzechem, ale już jest okazyą bliską do grzechu, jest jak owa otwarta brama do trzeciego, ostatniego nieszczęśliwego stopnia, którym jest *przyzwolenie* na grzech, bo niech się tylko wola do tego, co myśli, nakłoni, już jest grzech, a rzecz prawie niepodobna, żeby człowiek, myśląc z upodobaniem o złej jakiej rzeczy, chęcią się do niej nie skłonił.

Na uczynek zły, nie tak się prędko człowiek odważy, bo go albo wstyd, albo niesława, albo oko ludzkie odraża, ale myśli, że są skryte, łatwo chęci i pragnienia wzniecają. Niewiele do tego potrzeba, tylko stawić sobie w myśli rzecz jaką niegodziwą, już ci się chwyta tego skażona natura. Wiedząc o tem czart, nie pobudza on tak wielu do kradzieży, do zabójstwa, do świętokradztwa, bo wie, żeby się na to nie każdy odważył; podaje tylko sprosne jakie myśli i dosyć mu na tem, gdy je człowiek przypuści, bo wie, że z tej iskierki wielki pożar wybuchnąć może. Przeto, jeżeli zbawienie duszy waszej kochacie, miejcież na pilnej straży zmysły wasze; okienka to są, przez które najprędzej śmierć do duszy zakraść się może, a nadewszystko, żadnemi się złemi myślami nie zabawiajcie, ale je zaraz od siebie odrzucajcie, żeby woli nie skłoniły. Tak czyńcie, jako gdyby wam ognista iskra padła na ręce, albo na suknią, nie czekaliby-

ście, ażeby sama zgasła, alebyście ją czemprędzej zagasili. Podobnie czyńcie ze wszystkiemi nieskromnemi myślami, z pierwszych zaraz początków, złemu zabiegajcie, żeby nad Wami nie panowały [18]).

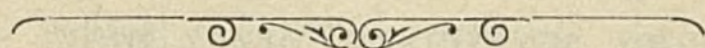
Nietylko grzech nieczystości wielką obrazę wyrządza Bogu, ale nadto straszne ze sobą sprowadza skutki. Naprzód zgryzoty sumienia, które z początku tylko go trapią, później grzesznik zapomina o sądzie Boga: *Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie ma* [19]). Nieczystość zaślepia umysł, serce, wolę, całe ciało. Nabożeństwo, Sakramenta św. ludzie pobożni rażą go, kolą jego oczy — bo dusza jego, pogrążona w błocie rozpusty, we dnie i w nocy marzy tylko o grzechu. Serce stało się zepsutem; tam mieszkania dla Boga, dla cnót św. już niema! Grzesznicy tacy zazwyczaj umierają bez Sakramentów św. i żalu, bo pokutę odkładają do śmierci i wzywają dopiero wtedy kapłana, kiedy chory rozpustnik już przytomność traci. — Żaden grzech tak bardzo nie prowadzi do łamania przykazań Bożych, żaden grzech tak nie oddala od Boga, od Sakramentów św. jak grzech nieczystości, który sprowadza zatwardziałość serca i niepokutę i wreszcie wieczne potępienie. Grzech nieczystości straszne skutki na ciało sprowadza: wyniszczenie ciała, utratę zdrowia i skrócenie życia, choroby, które i na dzieci przechodzą, wreszcie obłąkanie i pomieszanie zmysłów O bracia moi, badajcie dobrze sumienie wasze od lat dziecięcych czy też czasem grzech nieczystości nie obrażał serca waszego... Najmilsi, przykro nam, wstrętnie, mówić o grzechu tak haniebnym, tak szkaradnym, który zezwierzęca człowieka, lecz to jest ku przestrodze zbawiennej. Ale odwróćmy myśl naszą od tego przedstawienia grzechu tak ohydnego — a posłuchajmy głosu świętego Efrema, wielbiącego cnotę czystości. Te myśli nas podniosą od ziemi do nieba i zachęcą do tej cnoty iście anielskiej!

„Czystość, kochani bracia, podobna jest palmie, która będąc ozdobą całej pustyni, wszystkich przyjmuje, ocienia, i ochładza, ale swe liście i owoce bardzo wysoko wznosi, aby ich ręka ludzka nie dosięgła; podobną mamy powinność ozdabiać i chłodzić czystością skwar namiętności doczesnej, kochać wszystkich,

[18]) *Mis. ap.—Fabiani.* [19]) Przyp. XVIII, 3.

i nieść z czystego serca uczynki miłości dla wszystkich, ale gdy idzie o zachowanie naszej niewinności, najwyższą ostrożnością brońmy jej od rąk zgorszenia i wynieśmy ją pod niebo, jak palma wzbija swoj wieniec. Czystość nie kocha się w zbytkach, w piękności ciała i ozdobnych strojach, nie cierpi szumnych biesiad i pijaństwa, a jest wędzidłem oczu, które z ciemności wyprowadza na światłość przykazań Pańskich. Czystość karci i podbija w niewolę ciało, a rzeczy niebieskie szybko obejmuje: jestto matka pięknej miłości, która niewinna sercem, najsłodsza mową, najweselsza twarzą, przemienia ludzi w aniołów Wielki to dar Boga, pełny łagodności, karności, prawdziwego poznania i nauki. Czystość jest portem największego pokoju i bezpieczeństwa, nadaje bowiem niebieską roztropność i zbudowanie; uwesela serce, które ją posiada, odejmując wszelki smutek ziemski, a napełniając je radością duchowną, przyprawia duszy skrzydła, aby mając wszystko złe w nienawiści, lgnęła polotem ku dobremu; zmniejsza i ujarzmia namiętności, odpędza lenistwo a przynosi cierpliwość. Czystość. lekki to ciężar, nie zatonie w odmętach doczesnych. Wieczna to skarbnica głęboko, złożona w duszy miłującej Chrystusa Pana, skąd w każdej potrzebie dobywa święte klejnoty. Jakże jest piękna czystości posiadłość: zwierz dziki jej nie zniszczy, ogień nie spali. Mieszka tylko w duszach pokornych i cichych. Kwitnie tam głębiej niż róża w ukryciu, a choć niewidzialna, rozlewa dokoła zachwycające wonie. Czystość jest poprzédniczką i towarzyszką Ducha św., umie przebłagać Boga, otrzymać Jego obietnice, napełnić ludzi łaską: bo to jest wóz duchowny, który nas unosi ku niebu. Przeto wszyscy święci kochali się w czystości, przez nią Jan Ewangelista zasłużył w uścisku Pańskim spocząć na łonie Chrystusa. Czystość nietylko się kocha w dziewictwie, ale wyciąga do każdego najprzychylniejsze ramiona, byleby przez pokutę chciał się ku niej nawrócić. Tę cnotę i my dzieci błogosławionego Zbawiciela całem ukochajmy sercem, weźmy ją w najstalsze objęcia nasze, abyśmy napełnili radością przebywającego w nas Ducha św., któremu należy się wszelka chwała, cześć, uwielbienie, teraz, zawsze i na wieki wieków.“

NAUKA
O ZADOSYĆUCZYNIENIU *).



Bóg jest nietylko miłosierny, ale i sprawiedliwy. Jako sprawiedliwy, nietylko musi dobre nagrodzić, ale też złe ukarać. Przy konfesyonale odpuszcza nam On wprawdzie najcięższe nawet grzechy, przyjmuje grzesznika do łaski i znosi wyrok potępienia i wieczną karę, czyni to Jego miłosierdzie; lecz, aby też Jego sprawiedliwości zadość się stało, pozostawia jeszcze karę doczesną, którą dla zadośćuczynienia za nasze grzechy, musimy wypełnić w tem, lub w przyszłem życiu, — w czyścu. Przez grzech śmiertelny czynimy krzywdę Bogu, bo pogardzamy Jego świętem prawem, i podnosimy rokosz przeciw Jego majestatowi. Krzywda ta, jest nieskończona, bo jest wyrządzona nieskończonemu majestatowi; następnie, zasługuje ona na karę wieczną. My z siebie, nie jesteśmy wstanie wynagrodzić odpowiednio uczynionej krzywdzie, dać zadosyćuczynienie wartości nieskończonej; bo stworzenie, cokolwiek uczyniłoby, zawsze to będzie skończone i niedoskonałe. Wszyscy ludzie, a nawet wszyscy aniołowie razem z ludźmi nie byliby wstanie zupełnie zadosyćuczynić za jeden grzech śmiertelny. Prawda, że Jezus Chrystus cierpiał za nasze grzechy, i nieskończenie zadośćuczynił: ale czyżmy dlatego nic nie mamy czynić; czyż On nas uwolnił od wszelkiego zadośćuczynienia? On żąda, żebyśmy podzielali Jego upokorzenia i cierpienia. Nie miał On zamiaru przez swoją mękę i śmierć uwolnić nas od pokuty; lecz tylko postanowił uczynić nas zdolnymi do zadosyćuczynienia przez połączenie swoich zadośćuczynień z naszemi. W tem rozumieniu mówi Paweł święty: *Wypełniam to czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem za ciało Jego, które jest Kościół* [1]). Lecz męce Jezusa Chrystusa nic więcej nie może brakować, oprócz połączenia z nią naszej pokuty. Jezus Chrystus chciał, abyśmy

*) Według *Königsdorfera.* [1]) Kolos I, 24.

przez swoje własne zadośćuczynienienia, ubóstwione zadośćuczynieniami Jego, przyszli do łaski usprawiedliwienia i do zbawienia wiecznego. Podziwiajmy i uznawajmy wartość zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa. Przez nie, nasze uczynki pokutne, które z siebie będąc wykonane przez ludzi słabych i niedoskonałych, są niczem u Boga; przez nie, mówię, stają się zasługującymi, zdolnymi gniew Jego ukoić i krzywdę Mu uczynioną wynagrodzić. Każdy nasz dobry uczynek skoro będzie połączony z Jego zadośćuczynieniem, stanie się zdolnym do spłacenia nanaszych długów u Boga zaciągnionych. Chrystus Pan żąda, abyśmy razem z Nim zadosyć czynili, abyśmy po otrzymaniu odpuszczenia grzechów jeszcze pokutowali. Trzeba nam przez nasze współdziałanie, stać się uczestnikami Jego zadosyćuczynienia. *Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też będziemy uwielbieni* [2]), mówi św. Paweł — chociaż Chrystus Pan modlił się za nas, jednak my jesteśmy obowiązani modlić się; chociaż Chrystus Pan za nas cierpiał i umarł, jednak my cierpieć i umierać musimy: następnie, chociaż On za nas zadość uczynił, jednak my za nasze grzechy powinniśmy zadość czynić; a to tylko przy pomocy łaski Jego i w zjednoczeniu z Jego zadosyćuczynieniem, tak, iżbyśmy na siły własne nigdy nie liczyli, lecz Jezusa Chrystusa, przez którego jedynie nasze dzieła podobają się Bogu i mogą nabrać wartości.

Adam przeciw zakazowi Boskiemu pożywa owoc z drzewa. Bóg go zapytuje, i wyrzuca mu jego nieposłuszeństwo; nareszcie przebacza mu. Nie uwalnia go jednak od pokuty: owszem, skazuje go na pracę, na pożywanie chleba w pocie czoła i na śmierć. Ponieważ pożywałeś owocu, mówi doń, z drzewa zakazanego, dlatego ziemia stanie się dla ciebie przeklętą; będzie wydawała tylko ciernie i osty, i będziesz pożywał chleba swego w pocie czoła, aż póki nie powrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo jesteś prochem i w proch się obrócisz. Dawid popełnia wielką zbrodnię, Bóg posyła proroka Natana, aby mu wyrzucał grzech jego. Dawid upokarza się i wyznaje swoją

---

[2]) Rzym. VIII, 17.

zbrodnię. Prorok zapewnia go w imieniu Boga, iż grzech został mu odpuszczony; jednak przydaje: ponieważ znieważyłeś Pana, miecz nie wyjdzie z twego domu i syn, co ci się narodził, umrze. — W rzeczy samej, Dawid utracił to dziecię, co było owocem jego zbrodni, i resztę dni życia miał zatrute przez swoje własne dzieci; jeden bowiem z synów podniósł przeciw niemu rokosz, i wszystkie nieszczęścia, tak jak mu przepowiedział prorok, spadły na niego, aby odpokutował za swą zbrodnię, która już mu była odpuszczoną. — Rzecz zatem widoczna, że sprawiedliwość Boga wymaga podjęcia kary doczesnej, nawet po odpuszczeniu grzechu. Dlatego to Kościół św. we wszystkich czasach naznaczał zadosyćuczynienie tym, co się zbliżali do Sakramentu Pokuty św.

W pierwszych wiekach chrześciaństwa pokuty te były bardzo surowe, np. temu, co się przysiągł na święte imię Boga, naznaczano siedm dni postu o chlebie i wodzie; kto znieważył niedzielę, musiał w ubiorze pokutnym przez trzy niedziele stać przy drzwiach kościoła; kto w czasie nabożeństwa rozmawiał w kościele, musiał pościć przez dni dziesięć; kto złorzeczył ojcu lub matce, lub kto się dopuścił grzechu nieczystości, musiał czynić pokutę przez lat trzy.

Dzisiaj Kościół nie naznacza pokut tak długich i surowych, zniewolniła go do tego oziębłość jego dzieci; ale ciągle przypomina, że jesteśmy obowiązani dopełniać uczynkami umartwienia odpowiednimi liczbie i ciężkości naszych grzechów, i jeśli w tem życiu nie będziemy doskonałej pokuty czynili, to w czyścu będziemy musieli czynić tysiąc razy surowszą.

Ten, który się wyspowiadał z usposobieniem potrzebnem, wprawdzie wolny już jest od kary wiecznej, nie ma powodu do lękania się piekła, ale jest obowiązany czynić zadość sprawiedliwości Boskiej przez pokuty doczesne, i gdyby nie miał szczerej woli czynić zadość sprawiedliwości Boskiej, a osobliwie spełnić pokuty przez spowiednika naznaczonej, uczyniłby swoją spowiedź świętokradzką; bo zadośćuczynienie przynajmniej, co do przyjęcia i chęci wypełnienia, jest niezbędnie potrzebne, żeby w Sakramencie Pokuty, otrzymać odpuszczenie grzechów. Zadosyćuczynienie jest (trzecią częścią Sakramentu Pokuty św.) jest pią-

tym warunkiem niezbędnym do przyjęcia Sakramentu Pokuty św. Zadosyćuczynienie jest to dopełnienie włożonej przez spowiednika pokuty, czyli *wynagrodzenie krzywdy uczynionej Bogu i bliźniemu.*

Grzech jest długiem, najcięższą obrazą, bo odnawia mękę Jezusa Chrystusa. Winę tę Bóg gładzi w Spowiedzi świętej, ale potrzeba, aby coś i grzesznik uczynił. W przypowieści Ewangelicznej przedstawia nam się miłosierdzie Pana, który daruje dziesięć tysięcy talentów, ale żąda, abyśmy choć sto groszy oddali. Naznacza nam kapłan pokutę na *zgładzenie kary doczesnej.* Bóg przebacza na spowiedzi karę wieczną — piekło, ale zostawia doczesną, to jest przykrości doczesne i czyściec. Wyznacza spowiednik pokutę dla poprawy życia, bo pokuta jest *karą,* która nas powinna wstrzymywać od grzechu; jest *cnotą,* a więc dopomaga do dobrego, bo im więcej ćwiczymy się w cnocie, tem mniej grzeszymy.

Kapłan powinien naznaczać pokutę, a spowiadający się jest obowiązany przyjąć ją, chyba, że nie byłby wstanie jej wypełnić; w tym razie powinien z pokorą ostrzedz spowiednika, który, jeśli powody uzna za słuszne, zamieni ją na inną. Lecz są pokuty, których kapłan nie może nie i powinien zmieniać. Takiemi są te, które się tyczą poprawy grzesznika, np. żeby opuścił bliską okazyę do grzechu, żeby nie odwiedzał miejsca, gdzie w grzech upada, nagrodził niesprawiedliwości, i t. d. Pokuty takowe są niezbędnie potrzebne, ale te właśnie uważają ludzie za trudne i przeciw nim powstają. Przykre pokuty, mówisz mój bracie? Lecz porównajno te pokuty z piekłem, na któreś zasłużył? Z jakążto radością przyjąłby potępiony najsurowsze pokuty i czyniłby je aż do końca świata, gdyby mógł kiedyś zakończyć swoje cierpienia. Mówię zatem, że jesteśmy obowiązani spełnić naznaczoną przez kapłana pokutę. — Nie zrobić tego, byłoby grzechem. Pod tym jedynie warunkiem przyjmuje Bóg grzeszników do łaski, i kapłan w Jego imieniu udziela rozgrzeszenia, że będą czynili godne owoce pokuty. Jeden z Ojców Kościoła mówi: że byłoby wielkim nierozumem i bezbożnością nie czynić pokuty, a spodziewać się przebaczenia swych grzechów, jest to toż samo, co chcieć nagrody bez podjęcia pracy.

Potrzeba pokutę wypełnić w swoim czasie, już dla okazania posłuszeństwa kapłanowi, który zajmuje miejsce Pana Boga, już, żeby sprawiła owoc zbawienny. I tak np. roztropny spowiednik nakazuje coś czynić przed lub zaraz po upadku w grzech, albo kiedy się kto znajduje w jakiejś okazyi, przepisuje pewne modlitwy rano i wieczór; w innym więc czasie, ta pokuta odprawiona, nie sprawiałaby zamierzonego skutku.

Nareszcie, pokuta powinna być odprawiona z pobożnością i z usposobieniem szczerem wyrzeczenia się grzechów. Odprawiać ją z pobożnością; jest to, kiedy jest mowa o modlitwach, odmawiać je z uwagą i z uczuciem serca; jest to je odmawiać z ufnością w Bogu, że On nam odpuści grzechy i daruje należną karę, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa.

Pokutę należy wypełnić *całą*, jaką kapłan naznaczył a więc nie opuszczać, nie przemieniać; wypełnić *z gorliwością*, bo im więcej ducha, tem więcej łaski; w *czasie oznaczonym*, aby była dopełnioną w łasce. Zmieniać lub zmniejszać oznaczonej pokuty nie wolno, powiększyć pokutę można, bo sprawiedliwość Boża surowa: dobrocią grzech przebacza ale jednocześnie sprawiedliwością domaga się zadosyćuczynienia; zresztą, pokuta kapłana jest małą w stosunku do grzechów naszych. Wszak znamy pokutę św. Piotra, Magdaleny i tych dusz, które za grzechy innych ludzi na się ofiarę pokutną przyjmowali. Co oprócz pokuty kapłana ofiarować możemy Bogu na zadosyćuczynienie za grzechy nasze? naprzód *czyny pobożne;* modlitwę, uczęszczanie do kościoła, Sakramentów śś., pielgrzymki do miejsc łaskami słynących; złożyć Bogu możemy *czyny umartwienia*, zmysłów naszych; *czyny miłości względem duszy i ciała bliźniego:* nakoniec *znoszenie cierpliwe przykrości* życia — a wszystko to *łącząc z zasługami Jezusa Chrystusa* — innemi słowy, zadosyć czynić możemy Bogu przez *modlitwę, post i jałmużnę.*

Pod nazwą *modlitwy*, rozumieją się wszystkie ćwiczenia pobożności: i tak, możemy Bogu zadość czynić nietylko przez modlitwę ustną, ale też przez ofiarowanie Bogu swoich spraw, przez znajdowanie się na nabożeństwie lub nauce, przez nawiedzenie Najśw. Sakramentu, przez czytanie książek pobożnych, przez podnoszenie często serca do Boga na wzór jawnogrzeszni-

ka, mówiąc: *Boże mój zmiłuj się nademną grzesznikiem;* albo mówiąc z niewiastą chananejską: *Jezu zmiłuj się nademną.*

Przez *post* rozumieją się wszystkie umartwienia ciała i umysłu, np. wyrzeczenie się własnej woli, znoszenie dla miłości Pana Jezusa pogardy, zawstydzeń, upomnień i t. d. Wstrzymanie się od jedzenia i picia, odmówienie sobie przyjemności, np. przechadzki i tego, co robi przyjemność oczom, uszom, językowi i powonieniu; leżenie na twardej ziemi, klęczenie; słowem, każde utrapienie ciała, które służyło za narzędzie do obrażania Boga.

Przez *jałmużnę* rozumieją się wszystkie uczynki miłosierne, odnoszące się tak do ciała, np. nakarmienie głodnego, przyodzianie nagiego, nawiedzenie chorych; jak i do duszy, jakimi są: np. cieszenie smutnych, nauczanie nieumiejętnych, modlenie się za nieprzyjaciół, darowanie uraz. Wszystkie te uczynki, jeśli będą wykonywane w duchu pokuty, staną się pewnymi środkami do otrzymania miłosierdzia Boskiego i do zadosyćuczynienia Jego sprawiedliwości.

Możemy też zadośćuczynić Bogu i przez to, od czego się uwolnić nie możemy, np. przez wszystkie dolegliwości życia: utrapienia, słabości, choroby, ciężką pracę, słoty, zbytnie upały lub zimna, przez utratę mienia, śmierć i klęski i t. d. To wszystko zsyła Bóg na nas dla ukarania i dania nam sposobności do odpokutowania.

Lecz czy znosimy w tym duchu pokutniczym i ofiarnym te dolegliwości? Czy nie użalamy się i czy nie szemrzemy? Następnie, czy nie robimy sobie grzechu z tego, co w zamiarach Boga powinno nam podać sposobność ku zgładzeniu naszych nieprawości? Korzystajmy ze sposobności, jaką nam podaje Pan do spłacenia długów u Niego zaciągnionych. Zachowajmy cierpliwość wpośród różnych prób obecnego życia; korzystajmy z upokorzeń, z przeciwności, chorób i niemi się oczyszczajmy. Łączmy wszystkie nasze cierpienia z cierpieniami Jezusa Chrystusa, aby nabrały wartości. Gdybyśmy zastanowili się w duchu wiary, w jakto wielkiej nienawiści ma Bóg grzech; jak On surowo ukarał go w buntowniczych aniołach, w Adamie przestępcy, i nawet w swym najukochańszym Synu, co się obciążył cudzymi tylko grzechami; gdybyśmy rozumieli jak surowo sprawiedliwość swoją okazuej

w potępionych, a nawet w duszach sprawiedliwych, schodzących z tego świata bez oczyszczenia doskonałego i zupełnego zadośćuczynienia Jego sprawiedliwości, wówczas co to za wielka powstałaby w nas gorliwość do czynienia pokuty! Nareszcie najlepszym środkiem do zadosyćuczynienia Bogu jest kochać Go wiele, mieć mocny żal za to, żeśmy Go obrazili; bo sam Pan Jezus powiedział, do jawnogrzesznicy: *odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała, a komu mniej odpuszczają, mniej miłuje* [3]).

Lecz najmilsi! nietylko Bogu, ale i bliźniemu uczynioną szkodę potrzeba nagrodzić. Wiadomo wam wszystkim, że bliźniemu można zrobić krzywdę, albo na jego osobie, albo na jego sławie, albo na jego majątku, albo nareszcie, na jego duszy; a zadość jemu uczynić, jest to mu wygrodzić, na czemkolwiek uczynioną mu szkodę.

Czynimy bliźniemu krzywdę na jego osobie, znieważając go bądź słowy obelżywemi lub pogardzającemi, bądź przez uderzenie. Jeśliśmy zatem skrzywdzili go obelżywemi słowami, to trzeba mu tę krzywdę nagrodzić przez wyznanie swej winy i przeproszenie go. Jeśliśmy go zranili, trzeba go wyleczyć swym kosztem i nagrodzić szkodę, jaką przez to poniósł; jeśli się go pozbawiło życia, to trzeba rodzinie nagrodzić szkodę, jaką przez to poniosła. Jeśliśmy zrobili komuś krzywdę na sławie, to jakże ją naprawić? Jeśli to nastąpiło przez obmowę, to trzeba starać się o zatarcie wrażenia zrobionego, wstrzymać o ile można rozszerzenie szkodliwej wiadomości, to jest, żeby z ust do ust nie przechodziła; nareszcie, naprawić jego sławę, powiadadając o nim coś dobrego, o ile prawda dozwala. Jeśli to nastąpiło przez potwarz, to trzeba ją koniecznie odwołać, trzeba powiedzieć, iż to jest nieprawda, coście złego o tej osobie mówili. Jeśli się komuś uczyniło krzywdę na majątku, to jakże ją nagrodzić? Trzeba coprędzej rzecz wziętą zwrócić, i szkodę, jaką poniósł właściciel, nagrodzić.

Nareszcie, można bliźniemu zrobić krzywdę na jego duszy, odwodząc go od dobrego, albo pobudzając go do złego, co na-

---

[3]) Łuk. VII, 47.

zywają zgorszeniem. Jakże nagrodzić tę krzywdę? Złe rady drugim dane, trzeba odwołać, złe książki odebrać. Potrzeba bliźniego swą budować mową, swymi czynami i swą skromnością, o tyle, o ile się go wprzód zgorszyło.

Do tego wszystkiego ściśle jesteśmy obowiązani. Lecz gdzie są ci, co wyrządziwszy bliźniemu krzywdę poczytują sobie za powinność naprawić ją? Niestety! O jakżeto mało jest zadośćczynienia na świecie! jakżeto mało jest takich, coby po spowiedzi starali się utrzymać łaskę, Pana Boga, który sprawy bliźniego nigdy nie oddziela od swojej! Tak jest, dobrze pamiętajcie: rozgrzeszenie jest nieużyteczne dla tego, kto nie chce zadość uczynić Panu Bogu i bliźniemu; w tak złem usposobieniu, kto przyjmuje Ciało Pańskie, popełnia świętokradzwo.

Najmilsi, co dzień czyńcie pokutę za swe grzechy, mówiąc: mój Boże! moją małą pokutę łączę z tą pokutą, którą Ci za nasze grzechy Twój Syn ofiarował. Jest to wyborny środek do uczynienia waszej pokuty, zasługującą i przyjemną Bogu.

NAUKA O KRADZIEŻY.

„*Nie kradnij.*“ Wszyscy stworzeni jesteśmy na pracę, a pracując nabywamy własność: bądź w sprzętach, pieniądzach albo roli; niekiedy dostaje się ta własność w spuściźnie po rodzicach. I Bóg dobry te nasze już drobne, już większe własności, prawnie nabyte, ubezpieczył przed wydzierstwem ludzkiem, kiedy wydał przykazanie: „nie kradnij.“

Naruszamy cudzą własność przez *rabunek* i *kradzież*. Kradzież, jak wiemy z katechizmu, jest *przywłaszczenie cudzej własności bez wiedzy właściciela*. Rabunek popełnia się za użyciem siły, gwałtu; rozbój z pomocą złoczyńców zbrojnych; świętokradztwo — jest kradzieżą rzeczy i własności kościoła. Do kradzieży liczą się: *kupno* i przechowywanie rzeczy kradzionej; za-

trzymywanie rzeczy znalezionych, niezwracanie rzeczy danej do przechowania, niepłacenie długów, niepłacenie sługom i robotnikom, pieniactwo czyli niesprawiedliwe procesy, lichwa czyli pobieranie wysokiego wynagrodzenia za pożyczkę daną. Kradzieży dopuszczają się ci, którzy przy sprzedaży używają fałszywych wag i miar, fałszywe dają towary, dolewają np. wody do mleka lub piwa, albo stawiają ceny wygórowane. Na majątku krzywdzi się ludzi przez szkody wyrządzane w lesie, w polu, ogrodach lub przedmiotach cudzej własności. Uczestnikami kradzieży stają się także ci, którzy pomagają radą, wskazówką, albo zachętą do przywłaszczenia cudzej własności.

Mówiliśmy, że prawnie nabyta własność każdego człowieka, ubezpieczoną jest przez prawo Boże. Pan Bóg zabronił naruszania cudzej własności, wydając rozkaz: „nie kradnij"—owszem w grozie swej sprawiedliwości, oznacza ciężkie kary na oszukańców, lichwiarzy, i wszystkich zdzierców. Apostoł narodów mówi: *Ani złodzieje, ani łupiezcy nie posiędą królestwa Bożego* [1]. Nie każda krzywda ludzka jest grzechem jednako ciężkim. Kradzież w drobnej rzeczy może być grzechem powszednim a może być też i grzechem ciężkim. Jest grzechem ciężkim np. gdy kto zabierze grosz ostatni żebrakowi albo ubogiemu wyrobnikowi, weźmie tyle, ile mu jest niezbędnie koniecznem do całodziennego utrymania lub też zabierze potrzebne narzędzie, bez którego w pracy obejść się nie może, albo przywłaszczy rzecz do której kto wielką przywiązywał wagę i wielce się martwi przez jej utratę. Małe kradzieże są grzechem śmiertelnym, gdy kto przez nie pragnie dojść do większej sumy pieniędzy, albo gdy się spostrzeże, że już dosyć przez drobne kradzieże wybrał a nie przestaje nadal krzywdy czynić bliźniemu. Takiej kradzieży często dopuszcza się służba u państwa i kupcy przez niedoważanie na towarze.

Smutne, drodzy moi, wpośród nas zapanowały warunki, że tak bardzo o własność swoją trzeba się obawiać. Cudza własność to rzecz święta, a my tu nie możemy nic zgoła zostawić

---

[1]) I Kor. VI, 10.

ani nawet na chwilę, ani domostwa, ani sprzętu, ani uprzęży; wszystko trzeba trzymać pod zamknięciem, pod kluczem, kłódką. Sąsiad lęka się sąsiada, dzieci, przechodniów — i zdaje się jakby nie ludzie miłością bratnią we wspólnych zagrodach sąsiedzkich mieszkali, ale gniazdo złodziei. Czy te słowa są nie prawdziwe? Powiedzcie sami? Bo jakiem okiem spoglądasz na sąsiada, na dzieci jego, na służbę, na wszystkich? I nic dziwnego. Kiedy dzieci małe podrastają, to one widzą i rozumieją, że ich rodzice potajemnie i skrycie: to przywożą drzewo z lasu, to szkody czynią w pastwiskach sąsiadów, pana. Co więcej, sami rodzice uczą dzieci kradzieży, gdy pozwalają wypasać łąki i zboża, albo też bydła ze szkody cudzej wypędzać nie nakazują. Są nawet tak wyrodni starsi, iż nawet jeśli nie sami, to swej służbie lub dzieciom wprost nakazują wypasanie cudzych łąk lub zabieranie paszy z pola. I do jakiego zaślepienia doszliśmy! Chcemy, żeby nam dobytek utuczony krzywdą cudzą doskonale wyglądał, aby się mienie nasze powiększało, ale zapominamy, że dusza nasza przez to staje się uboższą, bo dłużniczką wobec ludzi przez krzywdę uczynioną, dłużniczką przed Bogiem przez obrazę spełnioną. Zapominamy, że ponad skarby świata, ponad wszystkie bogactwa droższą nam jest dusza, droższem sumienie czyste! I stąd, że rodzice dzieciom nie dają przykładu dobrego, poszanowania cudzej własności, stąd, że rodzice zalecają dzieciom: idź tam na łąkę pańską, na pole sąsiada — ukop kartofli, przynieś wiązkę zboża, koniczyny — wyradza się duch złodziejski, tajemny, rozbójniczy. Ojciec w domu powtarza: ta trocha wzięte; koniczyny, albo kartofli i tak tego pana, tego gospodarza nie zubożyʺ — choćby i tak było — to ci kraść nie wolno. Pan Bóg mówi: *nie kradnij*, i co dzień w pacierzu swym powtarzasz te słowa. A gdyby tak tobie choć po garstce zboża każdy przechodzień albo sąsiad zabrał — tobyś może do ubóstwa doszedł. Czy chciałbyś, aby ci najdrobniejszą rzecz ukradziono? Kiedy zatem za młodu dzieci przykładu nie mają nic dziwnego, że z wiekiem rosną nałogi do kradzieży i przebiegłość się rozwija. Dzieci kradzież rozpoczynały od owoców z cudzego ogrodu, rodzice im nie ganili — w świecie zły przykład dopełnił miary — stąd mamy, „fachowych złodziei.“ A dziwne to pojęcie ludzie mają o kradzieży! Dokłada-

jąc nieraz wszelkiego starania, aby posiąść cudzą własność narażają często swe życie na zgubę a jednak, choćby i posiedli to czego pragną, to na co się to przyda? Jeśli bowiem człowiek choć odrobinę wiary posiada — to wie doskonale, że cudzej własności zatrzymywać nie wolno, że czy prędzej czy później wrócić ją potrzeba. „Oddaj, co nie twoje“ mówi głos sumienia, mówi wiara św. Gdyby tego prawa Bóg nie zapisał na sercu człowieka, to runęłyby wszelkie podstawy społecznego porządku. „Nie kradnij — to przykazanie Boże, a przykazanie to mieści w sobie i rozkaz zwrócenia krzywdy wyrządzonej, jako Kościół św. poucza: *Nie będzie grzech odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony* [2]. To znaczy, że kto *nie ma woli*, kto się nie stara wynagrodzić kradzieży czyli oddać tego, co wziął, ten nie może otrzymać rozgrzeszenia. Jeśli kto *może*, a oddać niechce cudzej rzeczy przywłaszczonej, to jego wszelkie posty, modlitwy i umartwienia są próżne.

Niekiedy zachodzą pewne wątpliwości co do oddania rzeczy przywłaszczonej. Zapamiętajmy sobie kilka uwag w tym przedmiocie. *Kto ma oddać?* Wynagrodzić ma ten, kto krzywdę wyrządził, albo rzecz cudzą posiada. Oszukałeś bliźniego przy sprzedaży, kupnie, pożyczce, wyrządziłeś szkodę w lesie lub sadzie, wszystką tę szkodę nagrodzić i zwrócić musisz. A nietylko ten obowiązek nagrodzenia ciąży na tym, który krzywdę wyrządzał, ale także i na tych, którzy *kazali* kraść, *pobudzali* do kradzieży, *radzili*, *pomagali* w jakikolwiek sposób i którzy z obowiązku powinni przeszkodzić kradzieży, a nie przeszkadzali; tak dalece, iż jeśli kilku należało do kradzieży na każdym z nich według tego ile ukradł, ciąży obowiązek oddania. A jeśli np. czterech kradło i każdy wziął swą część, to gdyby jeden tylko z nich chciał duszę swą zbawić, krzywdę wynagrodzić i usprawiedliwić się przed Bogiem — to musi oddać, nietylko to, co sam wziął, ale nadto i zwrócić za tych trzech wspólników, którzy nie chcą wynagrodzić. Taki to już święty obowiązek nałożony przez Boga dla poszanowania cudzej własności. Rodzice obowiązani są wy-

---

[2]) *S. Aug.* Ep. V ad Maced.

nagrodzić za kradzieże dzieci, żona za męża, mąż za żonę. Bywa często, że dopiero na łożu śmiertelnem przypomina się grzesznikowi, że ukrzywdził bliźniego; jeśli tak jest, to musi zobowiązać żonę, by za niego wynagrodziła, lub też rzecz przywłaszczoną złożyć na ręce spowiednika, którvby ją oddał pokrzywdzonemu.

Komu krzywdę zwrócić należy? Naprzód właścicielowi, a wrazie jego śmierci jego dzieciom lub jego spadkobiercom a gdyby nikogo nie było, lub nie wiesz, gdzie właściciel przebywa, wtedy na kościół lub na ubogich. Oszukiwałeś kogo w sklepie, sprzedając zły towar to powinieneś swoim zwykłym odbiorcom na tyle i tak długo po zniżonej cenie towar sprzedawać, na ile i jak długo oszukiwałeś tych, którzy od ciebie kupowali. Jeśli zaś raz kogo oszukałeś na targu i nie wiesz, gdzie osoba pokrzywdzona się znajduje, w takim razie możesz na jego intencyę to, na ileś oszukał, rozdać biednym. *Co trzeba oddać?* Rzecz ukradzioną w takim stanie, w jakim była, a jeśli jej nie posiadasz, to wartość tej rzeczy w pieniądzach lub innych przedmiotach. Należy zwrócić wszelką *korzyść*, jaką miałeś z tej rzeczy i wszelką *szkodę* jaką poniósł właściciel (Przykłady np. fałszywym procesem zabrał pole; ukradł krowy — dochował się cieląt; ukradł pieniądze i zarabiał niemi; drugiego pozbawił zarobku — naraził na straty). *Kiedy oddać?* Natychmiast, jeśli możesz; zwłoka powiększa grzech tylko. Jeżeli zaś zaraz oddać nie możesz, to miej silną i szczerą chęć, że jak tylko będziesz mógł to postarasz się wynagrodzić. Oszczędzaj, od ust sobie odejmuj, oddawaj częściowo. Nie odkładaj, bo nie wiesz jak długie twe życie, nie wiesz, czy jutra doczekasz.

Jak oddać? Oddać można w jakikolwiek sposób, aby tylko doszło właściciela: przez pocztę, przez osobę zacną, przez spowiednika. *Kto może nie oddać?* Ten może nie zwracać rzeczy ukradzionej — komu właściciel daruje. Lecz pokrzywdzony musi wiedzieć, na ileś go ukrzywdził; nie wolno ci też wydawać się za biedniejszego, żeby ci prędzej odpuścił krzywdę. Kto nie może oddać w żaden sposób, kto przyszedł do nędzy, ten zawsze powinien miećchoć wolę i chęć oddania, jak tylko będzie mógł.

W różny sposób ludzie tłómaczą sobie, że nie są obowiązani do zwrotu (restytucyi) cudzego dobra. Niektórzy mówią,

dlaczego mam zwracać? to były tylko *drobne rzeczy* — choćby były rzeczy drobne — to zawsze wzięte bez wiedzy właściciela. Gdyby nie było prawa zakazującego kradzieży i drobnych rzeczy, gdyby tak każdy chciał nam drobne rzeczy zabierać, to coby się stało z własnością naszą? Zwrócić tu pilną uwagę powinni słudzy, którzy często godzą się na mniejszą płacę a dobierają ją sobie potajemnie lub też wynagradzają w inny sposób. A czy nie wiesz, że cię do służby nikt nie zmuszał: bierzesz małą płacę — to nie służ — a kraść ci nie wolno! Nie znasz przypowieści z Ewangelii św. o wezwanych do winnicy, jako gospodarz winnicy mówił: *Przyjacielu* [3]*, nie czynięć krzywdy: a zaś się zemną za grosz nie zmówił?* Ileto sposobów służba posiada do okradania swoich gospodarzy, swoich państwa! Przykro doprawdy słuchać i patrzeć jak teraz coraz mniej miłości między służbą a państwem. Służba obojętna na dobro państwa, lekceważy ich własność, stąd wyradza się zobopólny brak zaufania. Jak państwo i gospodarze powinni dbać o dobro sług i płacę im oddawać, tak znowu służba musi dbać o dobro swoich przełożonych.

Nie mów, że inni kradną, bo to cię nie tłómaczy, owszem jeśli widzisz, że inni źle czynią, to powinieneś oddalać innych grzechy, i przykład dawać. To, że inni grzeszą — powinno być dla ciebie tylko przestrogą, abyś sam w grzech nie wpadł; *Biada temu*, kto rozmnaża *nie swoje* [4]*.*

Okradają też swoich państwa sługi, co resztę z pozostałych od kupna pieniędzy dla siebie zatrzymują, tłómacząc się, że to one utargowały.—Tak, utargowałaś z pańskich pieniędzy ale dla dobra państwa. Przeciw siódmemu przykazaniu grzeszą ubodzy, którzy mogą pracować, ale wolą się włóczyć ode wsi do wsi; tacy okradają innych ubogich, którzy prawdziwie są biednymi i uprosić sobie ledwie mogą. Takie włóczęgi dopuszczają się i oszustwa, zmyślając często kalectwa, aby innych pobudzić przez to do litości.

---

[3]) Mat. XX, 13. [4]) Hab. II, 6.

Grzeszy przeciw siódmemu przykazaniu Boskiemu gospodarz, który za parę zagonów wydzielonych biednemu komornikowi pod zboże lub kartofle dwa razy lub trzy razy każe sobie odrabiać, niż to warto. Grzeszą kradzieżą: włodarze, ekonomowie, którzy nie pilnują pańskiego dobra; złodziejami są robotnicy, którzy biorą zapłatę za całodzienną pracę a większą część dnia przepędzają na próżniactwie. Zdzierstwem grzeszą rzemieślnicy, którzy za małą rzecz zrobioną, niesłychanie zdzierają i płacić sobie każą rubla za robotę, która i złotówki nie kosztowała. Kradzieżą grzeszą krawcy, kowale i inni rzemieślnicy, którzy materyały sobie dane a zbywające zatrzymują.

Pójdziesz do miasta, wejdziesz do sklepu, to wciąż trzeba się mieć na baczeniu, aby cię nie okradziono, nie oszukano; dziś tak dalece ludzie w złem już zabrnęli, że nawet domy Boże nie są wolne od kradzieży. Nawet modlitwy spokojnie do Pana Zastępów w kościele zanieść nie można, bo nie wiesz, czy nie masz obok siebie złodzieja, co czyha na twą kieszeń, by ją ograbić. Tak, o tak, ludzie już bardzo nisko upadli, bo że żydom dajemy się oszukiwać, to już nasza wina, ale mamy przykłady, że często brat — chłopek — oszukuje własnego brata — sąsiada i służy za narzędzie żydowskie. A miejscem tem najzwyklejszem do kradzieży i oszukaństwa to są jarmarki nieszczęsne, które po osadach prawie co dwa tygodnie się odbywają. Ku przestrodze wiernych niech posłuży następujący przykład. Wracałem pewnego razu pieszo z odwiedzin chorego; a ponieważ to był dzień jarmarczny, więc spotykałem wiele ludzi wracających po odbytych w osadzie [5]) sprzedażach i kupnach — wszyscy nieomal byli nietrzeźwi. Moją szczególniejszą uwagę zwrócił wieśniak, który z wesołą również powracał miną. Pochwaliłem Pana Boga — odpowiedział — na wieki. No cóż, mój bracie, przemawiam do niego, — widzę na duszy znaczną stratę poniosłeś, bo nie bardzo trzeźwo wracasz. Niech się tam ojciec duchowny na mnie nie gniewa, odpowiada mi — człek trochę wypił. Mój drogi, obraziłeś Pana Boga, toć Jego trzeba przeprosić i pijaństwo porzucić.

---

[5]) Lubień. g. warsz.

A co sprzedałeś?— pytam dalej, — bo widzę, że próżno wracasz. Sprzedałem sześć krów — to się i trocha zarobiło. — Jakto? pytam zaciekawiony — toś się tyle dochował? — E, gdzietam, proszę ks. proboszcza — to nie były moje, ino żydowskie. Kiedy idę na jarmark, to mi żydy oddają naprzód jednę krowę na sprzedaż i ja ją sprzedaję jak swoją, a kiedy jaki gospodarz się żbliży i targuje krowę, to naraz żydy zlatują się i podbijają i niby kłócą się i szwargocą między sobą, chłopa mamią, a on myśli, że krowa dobra, kiedy tak żydzi się o nią swarzą, idą niby szukać pieniędzy i odchodzą od krowy; wtedy ja mówię do gospodarza — Ej, kupcie, bracie krowę, bo musi być dobra, żydzi tak o nią nie kłóciliby się. Chłop płaci, ile żydzi dawali—a ja za cały interes dostaję dziesięć złotych, dwa ruble... Jakto, więc ty pijesz krew własnych braci, wyzyskujesz ich pracę ciężką, służysz jako żydowskie narzędzie do oszukaństwa i zdzierstwa... Dawno to rzemiosło prowadzisz? O, będzie ze czternaście lat. I ty się Boga nie boisz? policz na ileś oszukał, na ileś ukrzywdził — ileto jarmarków w okolicy przebiegałeś. Ile może ściągnąłeś na swą głowę przekleństw za oszukaństwo. Powiedz sam czy wszystkie krowy, które sprzedawałeś były dobre? E, bogaćta wszystkie — były i do niczego. Widzisz, ileś z tego zarobił? — krzywdą ludzką żyłeś — a to i tak na próżne pójdzie! Oj, że, ks. proboszczu, poszło to poszło na marne, człek dziś nic nie ma, żyje się na komornem, w domu bieda. Oto smutny przykład, a tem smutniejszy, że to nie jeden, wiele podobnych mamy. Jako ten wieśniak sprzedawał krowę cudzą za swoją i chwalił ją — to powiedzcie sami, czy się nie zdarza, iż sprzedając konia, albo krowę — przysięgacie się na zdrowie, na Boga, na sumienie, że jest dobrą a tymczasem — nic warta. *Źle nabyte nie będzie dobrze spożyte; Źle nabyte mienie nie przejdzie na trzecie pokolenie* — mówią dawne przysłowia, i święta to jest prawda. — Z rzeczą kradzioną to nieszczęście tylko idzie do domu. Pięknie jest przedstawioną w Piśmie św. uczciwość Tobiasza; gdy usłyszał beczenie koźlęcia, rzekł do żony: *Patrzcie by snadź kradzione nie było, wróćcie je panom swoim: bo się nam nie godzi, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać* [6]. Choćbyście nawet widzieli takich

[6]) Tob. II, 21.

którzy się krzywdą ludzką wzbogacili, to nie myślcie, aby im Bóg później błogosławił. *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [7])

Kiedy tę naukę, z pomocą Bożą, do was głoszę, niejeden zapewne rozważa w sercu swojem: co komu złego wyrządził, w czem kogo ukrzywdził, ale jednocześnie mimowoli niejednego z was myśl sięga nieco dalej, do tych nieszczęśliwych sąsiadów i braci, którzy żyją krzywdą ludzką, oszukaństwem, zdzierstwem, kradzieżą, i pewnie myślicie: oby to Pan Bóg serca ich nawrócił, a zlitował się nad naszą parafią, byśmy hańby, zakału, obrazy Bożej wpośród nas nie mieli! — I zapewne, kto się w parafiii naszej trudni złodziejstwem — choć może nawet jeszcze nie był karany — my dobrze wiemy; potrzeba koniecznie te nasze modlitwy i te nasze postanowienia ofiarować i za grzeszników tych, którzy krzywdą ludzką żyją. Ale naprzód poprawę rozpocznijcie od siebie samych; niech krzywda ludzka ani na grosz nie postoi w domu waszym. Przestrzegajcie dzieci, upominajcie je — rodzice, starsi, gospodarze, nie psujcie tego, co my w Imię Boże budujemy, nie uczcie złego, nie namawiajcie do kradzieży, do szkody wypasania łąk i zboża.

Przyjmiecie raz jeden rzecz kradzioną od dzieci, już otworzycie wrota na oścież na wszystkie grzechy pod dach wasz. Przykład rodziców i starszych i życie bogobojne jest tu najważniejszą pobudką do poszanowania cudzej własności. Najmilsi, może pośród was są tacy, których sumienie krzywdą ludzką obciążone—poradźcie się spowiednika, przypomnijcie sobie, w czem krzywdę wyrządziliście, i niech serce wasze tak mówi do Pana Jezusa, jako mówił celnik Zacheusz: *jeślim kogo*, Panie, *w czem oszukał*, *wracam we czwórnasób* [8]).

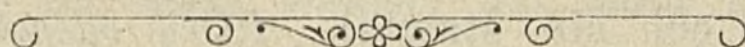
Jeśli szkodników, złodziei, krzywdzicieli, oszustów od haniebnego nalogu kradzieży nie powstrzymuje kara ludzka, to niech powstrzyma zapowiedź kary Boskiej: *ani złodzieje*, *ani łakomi*, *ani pijanice*, *ani złorzeczący*, *ani drapieżce nie posiędą królestwa Bożego* [9]); jeśli was pamięć przekleństw, jakie na was spadły,

---

[7]) Mat. XVI, 26. [8]) Łuk. XIX, 8. [9]) I Kor. VI, 10.

widok łez pokrzywdzonych bliźnich, wdów i sierot do oddania zmiękczyć nie zdoła; to niech was poruszy widok Ukrzyżowanego Zbawiciela; patrz na ręce Jezusowe: dlatego ma Pan Jezus ręce przebite, bo ty swe ręce ściągałeś po cudzą własność, przebite nogi, bo twe nogi chodziły po cudzą własność. Serce Jego otwarte, bo serce twe pała żądzą krzywdy ludzkiej... Pamiętaj na dzień sądu — tyś winien Krwi Chrystusowej...

CZYTANIE O PIEKLE.*)



Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.

Mat. XXV, 41.

Piekło jest ostatecznym celem, który grzesznik sam sobie zamierzył, do którego wytrwale podąża, i który sprawiedliwie mu się należy, bo wzgardził ustanowionym od Boga celem i końcem, to jest niebem. Kto wciąż po drodze zatracenia do piekła chodzi, niech się nie zadziwi, jeżeli przy jej końcu nic innego nad piekło nie znajdzie.

Jest piekło. Bóg jest wolny, anioł i człowiek stworzeni na obraz i podobieństwo Boże też są wolni. Wolność Boga jest zarazem najdoskonalszą niezawisłością, najświętsza wola Jego jest prawem, według którego On się kieruje, a ponieważ wola Boża jest sama Bogiem, dlatego to Bóg jest niezależnym. Jeżeli więc wola Boża jest prawidłem, według którego nawet Bóg się kieruje, o ileż więcej jest ona prawidłem obowiązującem dla aniołów i ludzi. Są oni pod panowaniem Boga i nie mogą się z pod niego wyłamać, chcą czy nie chcą, muszą nad sobą Boga uznawać, niema tu wyboru; chyba w tem tylko, w czem zresztą cała ich wolność się zawiera, to jest, czy chcą dobrowolnie czy przymusowo Bogu służyć. Jeżeli anioł albo człowiek obiera sobie dobrowolne posłuszeństwo względem Boga, Bóg wprowadza go do nieskończonej szczęśliwości przez całą wieczność trwającej — do nieba; lecz jeżeli obiera sobie nieposłuszeństwo i bunt przeciw Bogu, Bóg okazuje mu, że jest jego

*) Jako czytanie dla *ludu* — *najodpowiedniejsze* będzie z *Ćwicz. duch.* św. Ign. — Rozmyślanie o piekle.

Panem i skazuje buntownika na nieskończoną niedolę, na całą nieszczęśliwość — do piekła. Piekło nietylko, że jest stanem, ale miejscem, w którem osądzeni za nieposłuszeństwo przeciw Bogu aniołowie i ludzie wieczne męki cierpią.

Lecz czyż Bóg, dobry nieskończenie, rzeczywiście piekło stworzył? *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* [1], ziemię zwłaszcza na której może sobie człowiek wieczną szczęśliwość wysłużyć, i niebo, aby w niem nazawsze był szczęśliwym. O piekle zaś, gdzie człowiek albo anioł wiecznie mają być karani, nic Pismo św. nie wzmiankuje. Dlaczego? Ponieważ w odwiecznych wyrokach Bóg nie pragnął jakiegobądź stworzenia nieszczęśliwem uczynić. Przeto naznaczył Bóg aniołom i ludziom wiekuisty ich cel, niebo; piekła zaś nikomu za cel nie stawiał. *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego*—mówi Chrystus P. [2]. Tak więc dla szatana i dla odpadłych wraz z nim aniołów Pan Bóg piekło postanowił, ponieważ stali się już oni grzesznikami; lecz niema mowy tu o ludziach, bo Pan Bóg nie chciał, aby piekło było celem choćby jednego człowieka tylko; jeżeli więc człowiek, odwracając się od woli Bożej i od postanowionego od Boga celu, to jest nieba, stawia sobie jak szatan, za cel swój piekło, niezawodnie piekło znajdzie. Niechże więc go to nie dziwi i niech się nie pyta: Dlaczegoto Bóg, dobry nieskończenie, piekło stworzył? niech raczej sam siebie zapytuje: Dlaczego się odwrócił od nieba, które Bóg w nieskończonej swej dobroci za cel mu przeznaczył? i dlaczego mimo rozkazu Bożego piekło za cel sobie postawił?

Karygodność grzechu śmiertelnego jest stosunkowo niezmiernie wielką, bo jest obrazą nieskończonego majestatu Boskiego; dlatego sprawiedliwość Boska domaga się stosunkowo niezmiernej kary na niego, t. j. żeby nieskończona kara piekła w swej istocie nieskończoną trwałość miała, potrzeba, aby wieczną była. — Sprawiedliwość Boża domaga się również, aby grzech potępieńca tak długo był karany, jaką była trwałość jego; lecz grzech potępionego nigdy końca mieć nie będzie, ponieważ z chwilą śmierci człowiek zachowuje trwałą niezmienność t. j. pozostaje jego dusza wciąż w takim stanie, w jakim go śmierć zastaje. Człowiek umierający w miłości Bożej nie może nieba utracić, bo miłość jego ku Bogu nigdy ustać nie może; potępiony również piekła pozbyć się nie może, bo

---

[1]) Gen. I, 1. [2]) Mat.XXV , 41.

nienawiść jego ku Bogu nigdy w miłość zamienić się nie może. Nie przyjdzie mu nigdy ochota nawrócić się, wiecznie chce on Boga nienawidzieć; jak wiekuiście trwałym jest grzeszny stan jego, tak wiekuiście trwałem jest karanie jego. Komu wieczność kar piekła straszną się wydaje, ten nie będzie o nich wątpił, lecz ku niebu wytrwale podążać będzie. Kary piekielne są wieczne bez względu, czy się to człowiekowi podoba czy nie podoba. Przekonywają o tem liczne ustępy Pisma św. w całej swej treści z dokładną pewnością i jasnością. *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny* [3]) brzmi wyrok, którego odrzuceni wysłuchać muszą. *I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [4]), mówi Sędzia wiekuisty. *A dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków: ani mają odpoczynku we dnie i w nocy* [5]), ostrzega Duch św.

Jak niebo jest miejscem, gdzie wybrani kosztują niewypowiedzianego szczęścia swego, tak i piekło jest miejscem, gdzie potępieni swe okropne, bolesne położenie cierpieć będą musieli. Że jedno i drugie nie jest stanem tylko, lecz i miejscem, pokazuje się z tego jasno, że po sądzie ostatecznym ciało z duszą się połączy i na przeznaczone sobie miejsce pójdzie. Jak niebo z całą swą rozkoszą i pięknością jest udziałem dusz i ciał udoskonalonych i z Bogiem zjednoczonych świętych Pańskich i coraz im się przyjemniejszem i milszem być wydaje, tak samo i piekło ze wszystkiemi męczarniami i okropnościami, przeznaczone dla uporczywych buntowników powstających przeciw Bogu, dla zatwardziałych przestępców majestatu obrażonego Boga coraz okropniejsze i boleśniejsze się staje. Upadli aniołowie i ludzie przekroczyli wszelkie granice przykazań Boskich, nadużyli swej wolności na złe, przeto będą jej na wieki pozbawieni i do wiekuistej ciemnicy wygnani.

Pismo św. bardzo często mówi o ogniu; gdzie tylko jest mowa o piekle, o ogniu, jako o karze, częściej wspomina niż o wszelkich innych karach. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że jest ogień w piekle.

Przez słowo „ogień“ nie rozumiejmy bynajmniej w przenośnem znaczeniu, że to ma być gniew Boży, karzący potępionych, lecz rzeczywisty ogień fizyczny (materyalny). Nie jest też to i ogień nasz ziemski, dany nam od Boga, przez ojcowską troskliwość Jego dla największych potrzeb naszych, lecz jest to ogień piekielny, nie

---

[3]) Mat. XXV, 41. [4]) Ib. 46. [5]) Obj. XIV, 11.

mający nic wspólnego z dobroczynnemi własnościami ziemskiego ognia. Jest to prawdziwy ogień fizyczny, który pali i dręczy. Z woli Boga posiada on własność dręczenia nietylko ciał potępionych, które po sądzie ostatecznym tam się znajdą, lecz i dusze i upadłe złe duchy. Męczarnie duchów nie są mniej znaczne, bo czem więcej istota ich sama w sobie jest duchową, tem więcej one ich trapią i dręczą. Że ogień materyalny wywiera swój wpływ na ducha, staje się to za wyraźną wolą Bożą, który tych rzeczy materyalnych do wykonania swych celów używa. W rzeczach materyalnych chciał szukać dla siebie szczęścia duch stworzony przez Boga, przeto i w rzeczy materyalnej musiał znaleść dla siebie źródło wiecznej swej męki.

Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? Kto z was zmieszka z paleniem wiecznem [6]), zapytuje Duch św. Sprobuj, jak długo wytrzymasz, włożywszy rękę w płomień palącej się świecy; dotknij ręką rozpalonego żelaza, a w jednej chwili przypiecze ci się skóra i ciało, i straszliwy ból lotem błyskawicy przebiegnie twe członki aż do szpiku kości! Któż byłby wstanie pięć minut w ogniu wytrzymać! Jeśliby złoczyńca na spalenie skazany, jakimś dziwnym trafem trzy godziny jeszcze mógł żyć w piecu ognistym, tak, żeby czuł całą boleść ale umrzeć nie mógł, męczarnie jego byłyby nad wszelkie pojęcie!

Jeżeli więc ogień ziemski, dany nam od Boga jako jedno z największych przyrodzonych dobrodziejstw, tak niewypowiedziane cierpienia sprawia, pomyśl więc, co za ból ogień piekielny zadaje, który Bóg w sprawiedliwym swym gniewie zapalił dlatego tylko, by on niewypowiedziane męczarnie sprawiał! *Kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?* [7])

Po sądzie ostatecznym ogień ten obejmie jeszcze i ciała potępionych, by dręczyć ich zmysły i członki. *Wzrok* w wielu wypadkach jest początkiem, przyczyną wielu grzechów, przeto sprawiedliwość Boża wyznaczyła mu odpowiednią karę — karę ciemności. *Słuch.* Okropnie to jest słyszeć krzyki uciekających z palącego się wielkiego domu, gorzej jeszcze słuchać jęku palących się ludzi, którzy uciekać nie mogą; rozdzierający serce jest krzyk chorego, gdy lekarz kraje i przypieka jego ciało! a cóż dopiero krzyki, wycia i zgrzytanie zębów potępieńca? A cóż dopiero powiedzieć o ty-

---

[6]) Izai. XXXII, 14 [7]) Izai. XXXIII, 14.

lu milionach potępionych? Straszną klęską na świecie jest głód; widzi się to ze zgrozą w czasie powszechnego głodu i podczas oblężenia. Żeby nieznośne uczucie głodu zaspokoić, nieszczęśliwi zjadają wszelkie obrzydliwości, ogryzają ciało ze swych rąk, nakoniec zjadają własne swe dzieci. Wreszcie wpadają w szaleństwo i w strasznych męczarniach umierają. — Co cierpieć będą potępieńcy w piekle, a umrzeć nie będą mogli, zwłaszcza tacy, o których Duch św. mówi, *których Bóg jest brzuch!* [8]) Jeszcze gorszem jest pragnienie, które też w piekle jest nie do opisania a na które więcej się uskarżał bogaty marnotrawca, niż na inne swe męczarnie [9]). *Towarzystwo.* Słyszeć się nieraz daje, że w wyuzdanej swej swawoli lekkomyślnej, ktoś powie: Chociaż do piekła pójdę, to i tam znajdę sobie towarzyszów i sam nie będę! — Tak, nie będziesz tam samotny, znajdziesz tam liczne grono towarzyszów, ale właśnie dlatego męczarnia twa tem większą będzie. W piekle niema miłości, lecz sama nienawiść i zaciętość ku Bogu i wszelkiemu stworzeniu Bożemu; to też potępieńcy przypatrują się swoim mękom, radują się z piekielną uciechą z krzywdy drugiego i jeśliby mogli, chcieliby ją jeden drugiemu nieznośniejszą jeszcze uczynić.

Jest jeszcze straszniejsze towarzystwo w piekle: towarzystwo spółwinowajców grzechu! Ci którzy wspólnie grzeszyli, których się do grzechu przywiodło, jeżeli potępieni będą, wędług sprawiedliwego wyroku Bożego będą sami sobie katami, *aby wiedzieli,* mówi Duch św., *iż przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa* [10]). I to właśnie było przyczyną, że bogaty rozpustnik, widząc to w piekle, lękał się, ażeby jego bracia też potępionymi nie byli [11]). Bez wątpienia musiał przywieść ich do grzechu, dlatego obawiał się, aby i oni go nie dręczyli do tego jeszcze: chciałby był, aby cudem jakim oni się nawrócili i nie przyszli do niego do piekła! — Jest tam jeszcze jeden towarzysz, straszniejszy nad wszystko, a tym jest robak, który nie umiera, robak sumienia, rzut oka na przebyte życie na ziemi; jak łatwo było tego niezmiernego nieszczęścia uniknąć a pozyskać szczęście wieczne! Robak sumienia już w tem życiu jest tak dokuczliwy, lubo on tutaj nie karę wymierza, ale upomina grzesznika, zapozywa nie przed Boga karzącego ale do ojca obrażonego, który przebłaganie i miłosierdzie obiecuje. Jeżeli ukąszenia tego robaka

---

[8]) Filip. III, 19. [9]) Łuk. XVI, 24. [10]) Mądr. XI, 17.
[11]) Łuk. XVI, 27, 31.

już w tem życiu są tak dokuczliwe, że niejeden samobójstwem pozbyć się ich zamyśla, to ile dokuczliwsze muszą być one tam, gdzie tego robaka sam Bóg karzący jako nieczystego dręczyciela zsyła?

Dręczy on, przywodząc na pamięć minioną rozkosz. Co za męczarnia była dla Adama, skazanego na niedolę, gdy wspominał sobie szczęście utraconego raju! Potępieniec tak samo widzi z głębi swej teraźniejszej niedoli utracone rozkosze świata. Więcej dręczy go jeszcze porównanie rzeczywistej jego niedoli z marnością uciech świata, dla miłości których w takie popadł nieszczęście. Łaknął niegdyś na świecie wesela i rozkoszy, a oto: nieskończone morze najwyższych radości wiecznie trwałych opuścił, dla marnej odrobiny zjadliwej rozkoszy! Stąd wieczny żal i rozpacz, jako nam Duch św. przedstawia: *Ujrzawszy będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą i dla ucisku ducha wzdychając: My głupi! zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, i słońce rozumienia nie weszło nam! Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień, i jako okręt, którego gdy przejdzie, ślad się naleść nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami, takżeć i my narodziwszy się, wneteśmy być przestali, aleśmy zniszczeli we złości naszej! Takieć rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli* [12]) zapowiada Duch św.

Będą potępieni przeklinać swoje grzechy, bo ujrzą, że niebo przez nie utracili i w nieszczęście wpadli, tem bardziej że za szczególnem zrządzeniem Boskiem poznają teraz doskonale całą szpetność swoich grzechów! Pan Bóg dał niektórym świętym jeszcze za życia nadprzyrodzone zrozumienie brzydoty nawet powszednich grzechów, omdlewali na samą myśl o nich. Cóż więc wobec tego grzech śmiertelny? a całe pasmo grzechów śmiertelnych? w połączeniu ze wszystkimi strasznymi ich skutkami? Co za zgroza i żal za grzechy potępionych dręczyć będzie! Lecz ten żal bez pożytku, dokuczliwy i męczący nie wyjedna przebaczenia; oto jedna z największych karpiekła, że grzesznik odrzucił od siebie wczas rodzącą się w nim świętą, pełną słodyczy i ufności skruchę. Wspomina tysiące dobrych okazyi pokutowania za życia, z których wcale nie korzystał; widzi teraz tę niezmierną łatwość, przez którą mógł tak samo jak i niejeden dobry jego znajomy niebo otrzymać; wspomina dłu-

12) Mądr. V, 2, 14.

gie, obfite pasmo łask, których Bóg mu użyczył, a które służą teraz dla większego potępienia jego, bo na złe ich używał; widzi niepodobieństwo wyjścia kiedyś ze swej nędzy, — oto są wciąż nowe, okropne, nigdy nieustające kąsania tego strasznego robaka! Niema już czasu do pokuty i miłosierdzia! Anioł stojący na morzu i na ziemi, *podniósł rękę swoją do nieba, i przysiągł przez żywiącego na wieki wieków: że czasu nie będzie więcej* [13]) do poprawy i łaski! lecz będzie cała wieczność do chłosty i karania!

Straszne są te wszystkie razem wzięte męczarnie, lecz jeszcze nie najstraszniejsze, choćby tysiąc razy były straszniejsze, niczem są jeszcze w porównaniu z karą *utraty Boga.* Najwyższa, niezmierna szczęśliwość niebiańska jest to oglądanie Boga, posiadanie Go i cieszenie się Nim; potępiony utracił Go na wieki. Inne radości niebieskie wypływają z posiadania Boga; jeżeli więc niepoprawny grzesznik utracił Boga, utracił nietylko największe dobro, ale i inne z niem dobra utracił, bo Bóg jest źródłem wszelkiego dobra. Boga utracić — znaczy wszystko utracić, co jest dobre, a pozyskać wszystko co złe i straszne; żadnej łaski ani miłosierdzia, ani odrobiny ochłody, ani chwili spokoju, najmniejszego promyka nadziei! Boga i z Bogiem wszelkiego dobra zażywać—świętych jest udziałem; Boga i z Bogiem wszystko dobro utracić a natomiast wszystko co najgorsze znaleść, potępionych jest udziałem; ale wysłowić to, powiedzieć coś o tem, nie byłby wstanie żaden święty, ani potępieniec, ani sam anioł nawet, tak to jest niewysłowione. Przeznaczeniem istoty duszy, jako na obraz Boga stworzonej, jest Boga znać, kochać i połączyć się z Nim kiedyś. Troisty ten poryw duszy ku Bogu skutkiem grzechu pierworodnego nadzwyczaj jest osłabiony za życia człowieka; lecz z chwilą śmierci rwie się dusza z nieprzepartą siłą do Boga. Ten nieprzeparty pociąg duszy, ta nadprzyrodzona siła wzlotu ciągnie wciąż ją ku Bogu, lecz większą jeszcze mocą od nieskończenie czystego i świętego Boga odepchniętą będzie, jeżeli była nieczystą i Boga nienawidziła.

Sięgnij oczyma duszy do piekła: znajdują się tam potępieńcy w niezliczonem mnóstwie cierpiący wszelkie męczarnie; jedni cierpią już lat dwadzieścia, drudzy sto, tysiąc, pięć tysięcy lat! Wszyscy oni nietylko sto tysięcy milionów lat, ale wieczne, nieprzerwane lata muszą w tej męce pozostawać, bez pociechy, bez pokrzepie-

---

[13]) Obj. X, 6.

nia, bez wytchnienia, bez końca, bez łaski, bez miłosierdzia, bez zbawienia, bez nadziei! Skończyło się tysiąc lat, zaczyna się drugie tysiąc, przeszło już milion lat, zaczyna się drugi milion.

Weź garść piasku i rzeknij sobie: jeślibym ja miał żyć w ogniu tyle tysięcy lat, ile jest ziarnek tego piasku, jakby to było długo. A jednak jest to prawdziwe: jeślibym był potępiony, musiałbym tyle tysięcy lat być w ogniu, ile jest ziarnek, lecz to nie stanowi jeszcze i jednej chwili w wieczności, bo cała wieczność jeszcze zostaje!

Jeśliby posłał Bóg anioła do potępionych i tenby im powiedział: „Gdy ten oznaczony czas upłynie, i na nowo czas się zacznie i znowu upłynie, wtedy Bóg zmiłuje się nad wami!“ Sądzisz więc, że to niemałą byłoby pociechą? nie; byłaby to niewypowiedziana, niezmiernie wielka radość; piekło nie byłoby już piekłem, potępieni nie byliby już potępionymi, lecz błogosławionymi, śpiewaliby Bogu cześć i chwałę, i wreszcie nadszedłby ten upragniony dzień, w którymby wszyscy wyszli z piekła i święciliby swój pochód tryumfalny do nieba! Lecz nie, ta chwila nie przyjdzie nigdy, wieczność jest nieskończona! O wieczności, wieczności, któżby cię wymierzył!

Kara więc utracenia Boga jest nieskończenie wielką, i wszystkie inne kary niewymownie są straszliwe, a że wiekuiście trwać będą, są zatem niezmierne; ogień nie wygasa i robak nie umiera, żadnego wyzwolenia, żadnej pociechy, żadnej nadziei, ani promyka najmniejszej ulgi, wieczne nigdy — cóż więc pozostaje? Oto, dopóki jeszcze żyjemy, pozostaje nam prawdziwa, rychła i wytrwała pokuta; lecz dla potępionych nic nad samą rozpacz nie pozostaje!

Myśl ta, co potępieńcy utracili i co wzamian znaleźli, przyprowadza ich do rozpaczy. Cóż więc oni znaleźli? Spadły na nich wszystkie okropności sądu karzącego! Wszystkie męczarnie ciężą na każdym z nich jak ogromna bryła, której ciężar gniecie ich w każdej chwili, a ta chwila przeciąga się w nieskończoną wieczność. Lecz ponieważ grzeszyło się wszystkimi zmysłami, wszystkimi członkami, wszystkiemi władzami, przeto każdy zmysł, każdy członek, każda władza umysłu i ciała ma swe własne piekło. Potępieni wiedzą dobrze, że nigdy ani odrobiny męczarni nie będzie od nich odjęto, że nigdy ani trochę pociechy dane im nie będzie. Jakkolwiek wielką jest niekiedy boleść na ziemi, jednak albo sama natura ją pokonywa i usuwa, albo też ona naturę pokonywa i spokój śmierci sprowadza, albo też natura tak się z boleścią oswoi, że udrę-

czenie jej mniej dotkliwie czuć się daje. Tego wszystkiego zaś niema w piekle! Z jednaką wciąż srogością trwające tam męczarnie powodują rozpacz, której cała niedola dopiero teraz występuje.

Co utracili potępieńcy? Oto Pana Boga utracili, to jest, najwyższe dobro utracili, źródło wszelkiego dobra utracili. Widzą teraz [14]), że święci, blizcy ich znajomi, którzy w tychże, co oni, warunkach żyli, Boga i wszelkie rozkosze nieba posiadają, i że oni również mogli łatwo tę samą posiąść nagrodę którą przez własny nierozum i z własnej winy utracili; a ten pogląd, to zrozumienie teraz całego stanu rzeczy rozpacz ich pomnaża. Rozpacz ta zwiększa i pogarsza ich męki: już tu na ziemi nieszczęśliwy i zrozpaczony człowiek wywiera na sobie samym swą zajadłość; w piekle zaś rozpacz doprowadza do tego, że potępieni sami dla siebie są większym, dręczycielami, niż złe duchy. I taka męka i rozpacz trwa wiei czność całą!

Zaprawdę, widzimy teraz, co miał na myśli apostoł, gdy nas upominał: *Strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego* [15]). Przekonywamy się, że grzech jest wielkiem złem, jeżeli zmusza tego niezmiernie dobrego Boga do wymierzenia wielkiej i wiecznej kary. Uznajemy także ojcowską troskliwość Bożą, że przez swój Kościół św. upomina nas tysiąckrotnie i piekłem grozi; bo pragnie nas zawczasu od piekła odstraszyć, byśmy od niego ocalelí, jak jest napisane: *Dałeś znak bojącym się ciebie: aby uciekali od oblicza łuku: aby byli wybawieni mili twoi* [16]). Jeśliby wiadomem każdemu było napewno, że z każdego miasta co lat sto — jeden człowiek tylko śmiercią będzie karany, każdy obawiałby się, czy on tym jednym nie będzie właśnie? czyżby nie powinien każdy zważać na przestrogi Boskie i chcieć ujść kary wiecznej — piekła?

Błogosławieni, którzy trzymają się zdala od drogi do piekła, albo wporę z niej się cofają i wchodzą na drogę do nieba! Ci zaś, którzy inaczej postępują, dowiedzą się nieodwołalnie, że *strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego!*

---

[14]) Łuk. XVI, 23.
[15]) Żyd. X, 31.
[16]) Ps. LIX, 6.

DZIEŃ TRZECI.

NAUKA

o

Przygotowaniu do Komunii św.

Gotujcie drogę Pańską...
Mat. III, 3.

„*Gotujcie drogę Pańską*“ [1] tak mówił św. Jan Chrzciciel do przychodzącego na puszczę ludu, któremu opowiadał o przyjściu Jezusa Chrystusa. Czy nie należy powtórzyć tych samych słów do ludzi, gotujących się do przyjęcia samego Boga w Komunii św.? Czegóż to się nie czyni, by godnie przyjąć możnych tego świata? Czy Król nieba, nasz Bóg, mniej na cześć naszą zasługuje? Najlepszem naszem przygotowaniem do Komunii św. jest, być w stanie łaski. Kto popełnił grzech śmiertelny, powinien wyznać go na spowiedzi, zanim przystąpi do Komunii św.; obowiązek to ważny i konieczny; najdoskonalsza skrucha i żal grzesznika nie wystarczają, by mógł przystąpić do Stołu Pańskiego, nie wyznawszy przedtem na spowiedzi swych grzechów; byłoby to świętokradztwem. Wszakże jeśliby mimowolnie zapomniał powiedzieć na spowiedzi swój grzech śmiertelny, zanim przystąpił do Komunii św. nie potrzebuje się zaraz z niego spowiadać, dość jest, gdy żałuje za niego i ma intencyę wyznać go na następnej pierwszej swojej spowiedzi. Z powszednich grzechów niekoniecznie należy się spowiadać przed Komunią św. jakkolwiek rozgrzeszenie w tym razie nie jest bez pożytku; lecz gdyby była trudność w wyspowiadaniu się przed swym ojcem duchownym, można bez obawy przystąpić do Komunii św., pobudziwszy się do żalu za grzechy. Aby znajdować się w stanie łaski dla godnego przystąpienia do Komunii św., starajmy się już w przeddzień

[1]) Mat. III, 3

Komunii św. usposobić duszę naszą, a uczucia, które ją przejmują, wyjednają nam obfite owoce Najświętszego Sakramentu— dlatego niech potrójny wieniec wiary, pokory i miłości zdobi dusze nasze.

Wiara. Czem żywszą jest nasza wiara w tajemnicę Ciała i Krwi Pańskiej, tem obfitsze łaski z niej czerpać będziemy, mówi św. Augustyn. Nie sądź o Chlebie Pańskim według smaku, ale według wiary. Zmysły omylić cię mogą i często nas mylą. Oczom naszym się wydaje, że słońce się obraca a przecież tak nie jest. Słowo Boże i nauka Kościoła są nieomylne.

Pan Jezus istotnie znajduje się obecny w Przenajświętszej Eucharystyi, t. j. w Hostyi konsekrowanej, z Ciałem, z Krwią, z Duszą i Bóstwem swojem, jak nas o tem sam upewnił Ten, który wielkimi cudami dowiódł, że jest Bogiem, najwyższą prawdą, która ani omylić się, ani nas omylić nie może. Nic jaśniejszego nad te słowa Zbawiciela: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata Swarzyli się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [2]).

W wigilię męki swojej Pan Jezus, wziąwszy chleb w ręce, błogosławił go, łamał i mówił, podając apostołom: *Bierzcie a jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane* [3]). Apostołowie z wielkiem wzruszeniem wzięli Najświętsze Ciało Boga swego i przyjęli Komunię ś. pod postacią chleba.

Wziąwszy następnie kielich, błogosławił i przemienił mocą Boskich słów swoich wino na Krew Przenajświętszą, i dał apostołom, rzekąc: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew*

---

[2]) Jan VI, 51, 57. [3]) I Kor. XI, 24.

moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów [4]. Apostołowie brali kolejno kielich podany przez Pana Jezusa, i pili Krew Przenajświętszą, komunikując znowu pod postacią wina. Był tam także i Judasz nieszczęsny, ośmielił się on pożywać Ciało i pić Krew Syna Człowieczego niegodnie. Była to pierwsza komunia świętokradzka, a wiecie pewno, jak straszne były jej skutki!

Pan Jezus chciał, aby wszyscy ludzie mogli korzystać z błogich owoców Komunii św., dał przeto apostołom i ich następcom władzę przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Jego, mówiąc do nich: *To czyńcie na pamiątkę moją* [5]; tak długo dopóki nie przyjdę przy końcu świata sądzić żywych i umarłych, t. j. jakby powiedział: patrzeliście na to, com czynił, jak błogosławiłem chleb i wino, przemieniając je w Ciało i Krew moją i jak rozdawałem. Co ja czyniłem, czyńcie i wy; temiż samemi słowy przemieniajcie chleb i wino w Ciało i Krew moją i rozdzielajcie je tym, którzy przyjmą naukę moją. Daję wam na to moc i rozkazanie. W tej chwili, mocą tych słów Chrystusowych apostołowie zostali wyniesieni do wysokiej godności kapłańskiej, największej na świecie, po godności Bożego Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny.

Jakże się dopełnia ten cud wielki? odpowiada na to św. Ambroży: *Wszechmocnością Boga.* Mowa Pana Jezusa sprawuje ten Sakrament. A jaka mowa? ta sama, przez którą się stały wszystkie rzeczy. Rozkazał Pan, i stało się niebo, rozkazał Pan, i stała się ziemia, rozkazał Pan, i stały się morza, rozkazał Pan, i stało się wszelkie stworzenie. Widzisz przeto, jak skuteczną jest mowa Chrystusa Pana! Jeśli tedy taka jest moc słów Pana Jezusowych, że poczęły istnieć rzeczy, których nie było, jakoż daleko potężniejszą jest mowa Jego ku przemianie rzeczy istniejących!

A św. Jan Damasceński tak mówi o Przenajświętszej Eucharystyi: Słowo Boże jest wszechmocne; kiedy rzekło: niech się stanie światłość, stała się światłość; kiedy chciało stać się czło-

---

[4]) Mat. XXVI. 28, 28. [5]) Deut, IV. 7.

wiekiem, stało się człowiekiem; czemużby tenże Bóg, Słowo Wcielone, nie mógł przemienić chleba w Najświętsze Ciało, wina w Najdroższą Krew swoją? Opowiadają, że pewnego dnia dano znać św. Ludwikowi, królowi francuskiemu: „Królu, pójdź oglądać cud wielki; oto Pan Jezus ukazał się na ołtarzu w postaci maleńkiego dzieciątka! — Niech idą, odpowiedział król, — ci, którzy nie wierzą; co do mnie, ja nie widzę potrzeby przekonywać się naocznie o tem, czego mnie wiara uczy!

Niech serce nasze z głęboką wiarą do Niego woła: o Panie, Twoje słowo, które mogło wszystko z niczego uczynić, dla mego szczęścia przemienia chleb w Ciało, i wino w Krew Twoją! Z miłości dla mnie czynisz cuda, których mój rozum pojąć nie może. W tem moja pociecha. Błogość, którą uczuwam, jeżeli godnie przystąpię do Sakramentu Komunii św., dość mnie przekonywa, że jesteś obecny, a bojaźń i niepokój, jeżeli niegodnie Cię przyjmuję. Tylko u stóp Twoich, o Boże, znaleść mogę ten spokój, którego dusza moja pożąda, a którego świat nie daje! Zbyt długiem wydawałoby mi się moje tułactwo na ziemi, gdybyś Ty o Panie, ze mną go nie dzielił! Wśród trwogi objawiłeś Twemu ludowi Swoją wolę, a Mojżesz mówił, że *niemasz inszego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz* [6]; miłość więc sprawi, że nie pozbawisz nas Swej obecności: zanadto długo tęsknilibyśmy za niebem, jeżelibyśmy nie znali przedsmaku jego. Wierzę, lecz wspieraj moją wiarę, Panie. Wierzę, że jesteś obecny, Stwórco mój, Ojcze mój, najlepszy przyjacielu, źródło łask wszystkich! Oto idę przyjąć Twoje Ciało, Twoją Krew, Twoją Duszę i Twoje Bóstwo!

Pokora z wiary wypływa, jak strumień ze źródła. W niebie, przed Barankiem ofiarnym, padają na twarz aniołowie, męczennicy, dziewice i całe zastępy świętych. Wszyscy przed Nim klękają i, zasłaniając oblicza, mówią: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Św. Jan Chryzostom mówi nam, że aniołowie biją czołem przed Najśw. Sakramentem; a my nędzne prochy, mieliby-

---

[5]) Łuk. XXII, 19.

śmy zapomnieć, żeśmy z ziemi powstali i że dla grzechów naszych niegodni jesteśmy przystąpić do Niego? Ziemia drżała, gdy Zbawiciel umarł. Św. Hilary mówi: że ona przeczuwała, że złożą w nią Ciało jej Boga i dlatego się trwożyła; ziemia wszakże nie zgrzeszyła, a my ileżto razy zgrzeszyliśmy! Zatem zachowanie się pełne najgłębszej czci i szacunku, ukorzenie się zewnętrzne, które z pokory wypływa; — ukorzenie się wewnętrzne, oddalenie wszelkiej myśli o marnościach i sprawach doczesnych powinny przejmować serca nasze. Bijmy się w piersi i mówmy z rotmistrzem: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój* [7]; ze św. Piotrem: *Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie* [8]; mówmy, jak celnik mówił: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* [9].

Miłość Boża jest życiem dusz. Niebo, jest to życie wiekuiste, bo tam wiecznie Boga kochać będziemy. Komunia św. jest to chleb żywota, bo ona podsyca miłość naszą ku Bogu. Bóg uczynił wszystko, by Go pokochano: niebo, ziemię, cud wcielenia i mękę Syna swego, wszystko do tego celu zmierza. Bóg streścił wszystkie swe uczynki w Eucharystyi, byśmy Go pokochali. Zesłał na ludzi w tym Sakramencie wszystkie skarby swojej miłości. Św. Augustyn, mówiąc o Synu Bożym, który się stał człowiekiem i umarł dla naszego zbawienia, powiada: „W swej mądrości nieskończonej nie mógł nam Bóg dać coś więcej nad to, co dał.“ Ktoby więc nie kochał Tego, który nas taką przedziwną miłością umiłował? Aniołowie w niebie opiewają: miłość, błogosławieństwo, chwałę, dziękczynienie i cześć majestatu Bożego. Śpiewają Bogu tę samą pieśń u stóp Jego przybytku. Uczniowie idący do Emmaus, gdy spotkał ich Pan Jezus, lubo Go nie poznali, lecz serca ich miłością pałały. Czy nasze serca nie zapłoną tą samą miłością? Kochając Go i czując, że nas kocha, czy nie zapragniemy zbliżyć się do tego dobrego Pana? Chora niewiasta, o której wspomina Ewangelia św., przedzierając się przez rzeszę, by się dostać do Jezusa Chrystusa, mówiła: *Iż jeśli się tylko tknę szaty Jego, będę zdrowa* [10]. Oblubienica w pie-

[7]) Łuk. VII, 6. [8]) Łuk. V, 8. [9]) Łuk. XVIII, 13.
[10]) Mark. V, 28.

śni nad pieśniami biegła na spotkanie swojego oblubieńca. Jeleń spragniony tęskni do wód źródlanych. Tak samo dusza moja tękni do Ciebie, o Panie! Przyjdź, o Boski Jezusie! A Jezus, Oblubieniec Boski, mówi: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [11]). Idę, Panie, z wiarą, pokorą i miłością! Na to wezwanie zaczerpnijmy u źródeł Zbawiciela wszystkich łask, których potrzebujemy. O Maryo, zawdzięczamy Tobie Jezusa, a zatem Ciało i Krew Pańską. Przez Ciebie idziemy do Jezusa, ponieważ przez Twoją przyczynę przyszedł On do nas. Przygotuj nasze dusze, jak przygotowałaś dla Niego kolebkę Betleemską, jak przygotowałaś Twe serce, gdy zstąpił z nieba do Twojego łona dziewiczego! Aniołowie święci, towarzyszcie nam do Stołu Pańskiego! *Poświęćcie się: bo jutro Pan uczyni między wami cuda* [12]). *Oto król twój idzie tobie cichy* [13]). Jeśli się oczyścisz przez Sakrament Pokuty św. przywdziejesz na się szatę godową łaski, możesz bez obawy przystąpić do Stołu Pańskiego i spożyć chleb anielski. Pan Jezus, zstępując do ciebie, w duszę twoją i ciało twoje składa zadatek żywota i zbawienia. *Dusza przez komunię św. łączy się z Bogiem.* Św. Elżbieta ujrzawszy Maryę Pannę w domu swoim, temi słowy Ją powitała: *A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?* [14]). Teraz już nie Marya Panna, ale sam Pan Jezus do nas przychodzi. Jednego razu rzekł Pan do Zacheusza: *Dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim* [15]), i Zacheusz zadrżał. Podczas ostatniej Wieczerzy Pan Jezus zezwolił, by św. Jan trzymał głowę na piersiach Jego. Jakaż łaska! W Komunii św. nietylko P. Jezus wchodzi do naszego domu, nietylko na naszej piersi spoczywa, ale w nas wstępuje. Dla przyjaźni ludzkiej wystarcza zażyłość przyjaciół; miłości rodzicielskiej wystarcza, jeżeli dzieci swe czule kochają. Pan Jezus jest przyjacielem, Ojcem, jakim nikt być nie może; On nam mówi, że jeżeli matka zapomina o swem dziecięciu, On o nas nigdy nie zapomni; On jest naszym Bogiem i chce się połączyć ze swem nę-

---

11) Mat. XI, 28. 12) Jozue III, 5. 13) Mat. XXI, 5.
14) Łuk. I. 43. 15) Łuk. XIX, 5.

dznem stworzeniem: *Kto pożywa mego ciała, we mnie mieszka, a ja w nim* [16]). Więcej jeszcze; przez Komunię św. czyni nas do Siebie podobnymi, jak pokarm który pożywamy, do utrzymania naszego ciała służy i w ciało się obraca; oddaje się On nam niejako, tak jak się wybranym w niebie oddaje. W niebie wybrani oglądają Boga, kochają Go, posiadają Go, jako własność swoją. Dusza, która Komunię św. pożywa, oświecona jest światłością Boską, czy serce jej nie ma bić miłością dla Boga tak dobrego? ona Go w zupełności posiada. O Najświętszy Sakramencie, Ty jednoczysz niebo z ziemią, stworzenie śmiertelne ze Stwórcą swoim, Ty na ziemi poczynasz to, co w wieczności się spełni!

Pozostawać w jedności z Bogiem znaczy żyć z Bogiem; zdala być od Niego znaczy umrzeć. Tak w życiu, jak i w śmierci pewne stopnie zachodzą np. życie nowonarodzonego dziecięcia, które lada powiew stłumić może; i życie powracającego do zdrowia, który z ciężkiej choroby powstaje. To obraz życia duszy, która przez rozgrzeszenie odpuszczenie grzechów uzyskała. *Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficiej miały* [17]). On, który dla dziecięcia przygotował mleko w piersiach matki jego, a potem dał mu chleb, by sił nabierało; dał nam swoje Ciało chwalebne, by karmiło i umacniało nasze dusze. Prorok Eliasz, uciekając przed prześladowaniam Jezabeli, błąkał się w pustyni, aż nareszcie znużony, zasnął pod drzewem. Anioł Pański dotknąwszy go, rzekł mu: *Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz* [18]). Eliasz się obejrzał i ujrzał chleb podpłomny i naczynie z wodą, jadł i pił a posiliwszy się przybył aż do góry Bożej Horeb. Pożywając chleb Pański nabywamy mocy do dążenia ku niebu. Gdzież apostołowie czerpali męstwo, że Imię Jezusa Chrystusa aż na krańce ziemi ponieśli? skąd męczennicy wzięli tę moc, która ich katów nawet zadziwiała? skąd zaczerpnęli święci tę dzielność, że czarta pokonali, świat i samych siebie? Oto w Komunii św. Widziano ich, mówi św. Chryzostom, odchodzących od Stołu Pańskiego jak lwy dyszące ogniem i strasznych nawet dla złego ducha.

---

[16]) Jan VI, 57. [17]) Jan X, 10. [18]) III Król. XIX, 7.

Łączność Boga z duszą nietylko nas umacnia ale i pociesza, Chleb powszedni utrzymuje, zarazem żywi nasze ciało i posila je. Ciało i Krew Pańska jest pokarmem dla duszy. Bóg, jednocząc się z duszą w niebie, udziela jej swej błogości; w Komunii zaś św. daje nam przedsmak rozkoszy nieba. Czy doświadczaliście tego kiedy? Czy nie mówiliście to samo prawie, co Dawid mówił: *Lepszy jest jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące w przybytkach niezbożnych* [19]). *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan* [20]); tym którzy wzywają cię na swe biesiady, bracie, mów: Mam ja tu moje wesele, moją ucztę, moje rozkosze!

Komunia św. uśmierza ogień pożądliwości w ciałach naszych. Od czasu jak człowiek zbuntował się przeciw Bogu, ciało jego zbuntowało się przeciw duszy. Św. Paweł czuł tak dobrze, jak my, ten opór ciała przeciw rozumowi: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich bo nie czynię dobrego, które chcę: ale złe którego nie chcę, to czynię. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci* [21]). I rzekł mu Pan: *Dosyć ty masz na łasce mojej* [22]). Komunia św. sprawia, że łaska która do duszy spływa, uśmierza bunty ciała. Komunia św. jest to źródła ożywczego ta woda dobroczynna, która tłumi ogień pożądliwości, jest ona lekarstwem, które nas chroni od grzechu. Dziewice nieba, które wciąż za Barankiem chodzicie, i wy, dziewice żyjące na ziemi, które szczęściem znikomem wygardziłyście, by czystemi pozostać, powiedzcie mi, jak to być może, żebyście w swem ciele z prochu ziemi powstałem, duszę anielską nosiły? Wiem ja tę tajemnicę. Ciało i Krew Pańska jest *takie zboże wybranych a wino które rodzi panny* [23]). Burza podnosiła fale na morzu Tyberyadzkiem, uczniowie tonęli już; a oto gdy wezwali Pana Jezusa na ratunek, On rozkazał wiatrom i morzu *i stało się uciszenie wielkie* [24]). Wzywaj Pana Jezusa, a burze namiętności umilkną. Satyr, brat św. Ambrożego, znajdując się na morzu, uszedł gro-

---

[19]) Ps. LXXXIII, 11. [20]) Ps. XXXIII, 9. [21]) Rzym. VII, 19, 24.
[22]) II Kor. XII, 9. [23]) Zach. IX, 17. [24]) Mat. VIII, 26.

żącego mu nieszczęścia; wziął od chrześcian św. Hostyę, którą zawsze przy sobie nosili, a włożywszy ją w czysty kawałek płótna, zawiesił sobie na szyi i, rzuciwszy się w morze, przybył do portu szczęśliwie. Komunia św., godnie przyjmowana ustrzeże nas tak samo od zguby świata. Dziś jeszcze, jeśli się znajdują na świecie dusze prawdziwie dobre, czyste i święte, to są takiemi te, które się często posilają Najświętszem Ciałem Zbawiciela!

Komunia św. jest zadatkiem nieśmiertelności dla ciał naszych. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli, powiedział Jezus Chrystus. *Jeśliby kto pożywał tego chleba, który ja dam, nie umrze, lecz żyć będzie na wieki* [25]). Kiedy pożywamy Komunię św., nasze ciała stają się członkami ciała nieśmiertelnego. Otrzymują te same przymioty, które ono posiada. Czy umarłby ten, którego wciąż życie zasila? mówi św. Ambroży. Zaprawdę, te ciała przejdą przez próbę grobową i doskonalsze z niej wyjdą, bo zaród żywota, który Komunia św. w nie złożyła, rozwinie się: *a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [26]), kto do końca życia wiernym mi będzie, rzekł Pan Jezus. Znamy więc błogosławione owoce Komunii św. dla naszych ciał, którym ona daje zadatek przyszłej chwały i których złe skłonności tłumi, a dla dusz staje się pocieszeniem i umocnieniem, jednocząc je z Jezusem Chrystusem. Dla podtrzymania i ożywienia w nas tej nadziei kapłan udzielający Komunię św. mówi: *Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego.* Przystępujmy więc często i z ufnością do Stołu Pańskiego, Zbawiciel nas wzywa: *Pójdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [27]).

O Przenajświętsza Hostya, [28])
Dla której nam niebo sprzyja,
Broń nas od nieprzyjaciół wszelkich,
Dodaj mocy i sił wszelkich!

---

25) Jan VI, 52. 26) Ib. 40 27) Mat. XI. 28.
28) *O Salutaris Hostia.*

O świętokradzkiej Komunii.

Niechajże doświadczy samego siebie człowiek; a tak, niech je z chleba tego, i z kielicha pije [1]. Kiedy Pan Bóg miał dać przykazania na górze Synai, nie pozwolił, żeby lud zbliżał się do góry, nie oczyściwszy się wprzódy. Rozkazał Jozuemu wołać do Izraelitów: *Strzeżcie się, abyście się nie przybliżali do skrzyni* [2]; również do kapłanów Starego Zakonu: *Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie* [3]. A jednak co znaczyła góra, przybytek Starego Zakonu, naczynia świątyni żydowskiej w porównaniu z Sakramentami św., owymi najkosztowniejszymi owocami Krwi Boskiej, a nadewszystko z Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej? Dlatego rzekł Zbawiciel do Swoich następców: *Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł waszych przed wieprze* [4].

Lecz czy kapłan, który nie czyta w duszach ludzkich, mógłby zabronić przystępu do Najświętszego Sakramentu tym, którzy niegodnie go przyjmują? Święta Teresa takie zlecenie daje kapłanom: „Nauczajcie o świętokradztwie, bo ono wielu chrześcian gubi.“ Świętokradztwo jest to znieważenie rzeczy świętej, a nadewszystko Sakramentów św. Kiedy Pan Jezus mówił, że zdradzi Go jeden z apostołów, wszyscy dopytywali się, ktoby to był tym zdrajcą, a Pan Jezus rzekł: *który macza ze mną rękę w misie, ten mię wyda* [5]. Gdybyście się mnie zapytali, kto popełnia świętokradztwo, odpowiedziałbym: Ten, który bez skruchy i żalu się spowiada, niema mocnego postanowienia nie grzeszenia więcej; ten, który w stanie grzechu śmiertelnego pożywa Komunię św.. Niechże wszyscy zrozumieją: 1) krzywdę tej zbrodni Bogu wyrządzoną; 2) nieszczęście, które spada na takiego winowajcę, i stąd 3) wyniszczmy w sobie te daremne wymówki, które są tylko sprawą szatana, byśmy się świętokradztwa dopuszczali.

---

[1]) I Kor. XI, 28. [2]) Jos. III, 4. [3]) Izai. LII, 11.
[4]) Mat. VII, 6. [5]) Mat. XXVI, 23.

Świętokradca zniewagę wyrządza Bogu; idzie do spowiedzi i oszukuje spowiednika. Kapłan rękę podnosi... Aniołowie, wstrzymajcie ją, zamknijcie te usta, które mają wymówić rozgrzeszenie. Niech nie spłynie napróżno na tę duszę Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa; niech nie będzie sponiewierany ten drogi okup świata, ta Krew, która z taką miłością na Kalwaryi obficie spłynęła, a której krople święte na drodze bolesnej tak drogiemi były dla Maryi Panny. Lecz niedość jeszcze tej jednej zbrodni. Gdy nadchodzi chwila Komunii św., przystępuje on z drugimi do Stołu Pańskiego. Kapłan daje Komunię św... O anieli Pańscy, zakryjcie oblicza swe i płaczcie: Bóg, przed którym wy we drżeniu na twarze padacie, dostał się do sprosności serca grzesznego!... *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek* [6]).

Jeśliby ktoś wszedł do kościoła, wyłamał drzwi Przybytku św., rzucił św. Hostyę na ziemię albo dał ją zwierzętom na pożarcie, zadrżelibyśmy z oburzenia. Jest to występek niemniej niegodziwy czy przyjąć Syna Bożego do ust skalanych czy Go w błoto rzucić, mówi św. Chryzostom; a św. Bonawentura więcej jeszcze mówi: „Nierządnicy, skąpcy, mściwi, dusza wasza gorszą jest od zwierzęcia, jeżeli jej nie pojednaliście z Bogiem." Pewien starożytny tyran wszystkich swych jeńców jednego za drugim przywiązywał do trupa, by w objęciach jego umierali. Świętokradztwo, obumarłe na łaskę Pańską, skazuje na takie same męczarnie Dawcę i Sprawcę życia. Herod wywiadywał się o Boskiem Dzieciątku pod pozorem, żeby Mu hołd złożyć, lecz w rzeczywistości, by zabić Je. Oto obraz świętokradcy. Judasz zdradził swojego Nauczyciela i pocałunkiem wydał Go w ręce nieprzyjaciół. *Przyjacielu, na coś przyszedł?* [7]) rzekł do niego Jezus Chrystus. To samo mówi On do duszy świętokradcy. Przychodzę do ciebie, żeby cię zbawić, a ty mnie znieważasz, na nowo krzyżujesz; ten wyrzut nie wstrzymuje świętokradcy, jak Judasz jest on niewdzięczny. Obłudny jak on, z pokorną miną przychodzi. Przewrotny jak Judasz, nie wydaje Go katom, jak Go

---

[6]) I Kor. XI, 28. [7]) Mat. XXVI, 5o.

Judasz wydał, lecz czartowi, który mieszka w sercu jego. Żydzi pojmali Zbawiciela, biczowali i przybili do krzyża. Gdyby żydzi wiedzieli, że to jest Król wiekuistej chwały, byliby Go nie ukrzyżowali. Świętokradca zna Go. Żydzi męczyli Pana Jezusa, kiedy był widzialny na ziemi, kiedy mógł śmierci podlegać, świętokradca męczy Jezusa nieśmiertelnego i chwałą otoczonego. Żydzi, zamęczywszy Pana Jezusa, przydali chwały Bogu, nie spodziewając się tego; świętokradca wyrządza Bogu najdotkliwszą zniewagę. Żydzi obalili moc szatana i śmierci, świętokradca ją zakłada. Pan Jezus przyjął krzyż od żydów, lecz odpycha ten krzyż, do którego świętokradca Go przybija. Żydzi raz tylko ukrzyżowali Jezusa, a świętokradcy wciąż i na nowo Go krzyżują. Nieszczęsny grzeszniku, tak to z Bogiem się obchodzisz, z twoim Stwórcą, twoim Ojcem! Cesarz Konstantyn całował rany wyznawców wiary, a przecież nie dla niego oni je otrzymali, a ty depczesz Krew dla ciebie przelaną! Obchodzisz się z Jezusem Chrystusem jak ów tyran ze swymi jeńcami, jak Herod, Judasz i cała tłuszcza oprawców. O Panie, pomścij Twój majestat nieuznany! Postawiłeś niegdyś cherubina u wrót raju, by strzegł go przed Adamem, który zgrzeszył; postaw dwóch aniołów uzbrojonych w pioruny u Stołu Twego świętego, by go od świętokradztwa strzegli!

Biada świętokradcom! Czy Bóg może przepuścić bezkarnie taką zbrodnię? [8]) O za za zuchwałe dotknięcie się arki śmiercią został ukarany [9]); siedmdziesięciu Bethsamitów zginęło za to, że przyglądali się arce ciekawie. Balthazar za znieważenie naczyń kościelnych ujrzał rękę tajemniczą piszącą na ścianie wyrok na niego i utracił wkrótce królestwo i życie. Jeżeli ukarani byli śmiercią ci, którzy gwałcili prawo Mojżeszowe, na jakąż straszniejszą karę zasługują tacy, którzy poniewierają Syna Bożego i Krew, która ich uświętobliwić miała. *Biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan*, powiedział Zbawiciel; *dobrze mu było, aby się był nie narodził!* [10])

---

[8]) II Król VI, 3. [9]) I Król VI, 12. [10]) Mat. XXVI, 24.

Krew, którą znieważa, woła o pomstę do nieba więcej, niż krew Abla wołała o pomstę na Kaina.

Kary cielesne. Wiemy już o karze, która Judasza spotkała za to, że pożył niegodnie ciało Jezusa Chrystusa; zły duch wszedł w niego; gdy wydał swego Pana, powiesił się z rozpaczy. Św. Cypryan opowiada, że pewna niewiasta, zjadłszy mięso na ofiarę dla bożyszcz pogańskich przeznaczone, poszła do Komunii św., otóż Eucharystya św. stała się dla niej trucizną, a nie pokarmem; bo w strasznych konwulsyach zaraz umarła. Lotaryusz, król francuski sprzykrzywszy swą żonę Teuthbergę, porzucił ją a zaślubił Waldradę. Św. Adon, biskup zawiadomił o tym postępku Stolicę apostolską. Królowa prawna zaniosła też skargę do Rzymu; papież Mikołaj I-y, zbadawszy dobrze całą sprawę, rzucił klątwę na króla. Wszystkie intrygi i groźby królewskie upadły wobec Ojca św., nieustraszonego obrońcy prawdy kotolickiej i świętości małżeńskiej. Wtedy Lotaryusz uciekł się do obłudy, pojechał do Rzymu prosić o odpuszczenie mu winy. W Rzymie zastał papieża Adryana II-go, następcę Mikołaja I-go. „Monarcho, rzecze mu papież, (zanim mu udzielił Komunię św. która miała potwierdzić jego nawrócenie i pojednanie się) jeżeli masz mocne postanowienie zerwać stosunki z Waldradą, zbliż się z ufnością i przyjmij Sakrament żywota wiecznego; jeżeli zaś nie, to nie śmiej pożywać Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa i ściągać na siebie samego potępienie.“ Papież przemówił tak samo do panów, wspólników grzechu. Na te groźne słowa kilku z nich się zatrwożyło i cofnęło, lecz większa część Komunię św. wraz z królem spożyli. Po dokonanem świętokradztwie, wiarołomny król pospieszył ze swą świtą ujrzeć czemprędzej przedmiot swej miłości; lecz w drodze zapadł na zgniłą gorączkę, której skutki były straszliwe. Utracił włosy, paznogcie, nawet skóra zeszła mu z ciała i umarł nędznie w miesiąc po swem świętokradztwie, jak i panowie, którzy wraz z nim do Komunii św. przystępowali.

Kary dotyczące duszy są najstraszniejsze i nieuniknione. Nikt ich nie ujdzie. Jakże szczęśliwa jest dusza, która się dobrze spowiada i godnie komunikuje! Wszystko odpuszczone, Pan Jezus jest z nią. Patrzcie, jeden i ten sam pokarm, a tyle

różnych skutków wywiera, mówi św. Tomasz! Żywot dla dusz sprawiedliwych, a śmierć dla innych. Tak zapewne, śmierć. Dusza świętokradcy idzie do spowiedzi już i tak całym łańcuchem grzechów obciążona, a jedno jeszcze ogniwo do niego przydaje. Kapłan mówi: Ja cię rozgrzeszam, Bóg zaś: Ja cię potępiam. Idź w pokoju, mówi kapłan; lecz niema pokoju dla tej duszy! Idzie do Komunii św. lecz nie otrzymuje łask, które przynosi z sobą nawiedzenie Pańskie, lecz pożywa swój wyrok i swe potępienie. To serce przewrotne zamienia w truciznę chleb anielski. Zbawiciel staje się jego oskarżycielem i sędzią, a wstępując do niego, potępia je. *Biada człowiekowi onemu, przez którego będzie wydan* [1]). Zaślepienie rozumu, zatwardziałość serca, silny pociąg namiętności, szatańska moc coraz okrutniejsza: oto skutki świętokradztwa. Jak Kain albo Judasz ze zbrodni w zbrodnię wpada. Czy jest niegodziwość, przed którąby się cofnął ten, który śmie znieważać Ciało i Krew swojego Boga? Czy zgorszenie jego nie dojdzie tak dalece, że stanie się zabójcą swoich braci? Czy cofnąłby się przed morderstwem własnego ojca i matki? Może lękać się będzie ludzi jeszcze, bo Boga już się nie boi; jeżeli się nie nawróci, potępiony będzie!

Duch ciemności nieraz podsuwa różne wymówki do zatajenia grzechów na spowiedzi. Mówisz: wstydzę się wyznać ten grzech. — Czy nie będzie ci wstyd wyjawić go nietylko przed twoim spowiednikiem, lecz wobec wszystkich ludzi na sądzie Bożym? Czy wolisz piekło niż małe upokorzenie? które ofiarować możesz Bogu jako drobne zadosyćuczynienie.

Lękasz się i mówisz: co powie mój spowiednik? — Powie to, co powiedział Zbawiciel do św. Magdaleny. Kapłan wie dobrze że jesteś słabym, a osądzi cię, że jesteś uczciwy, jeżeli chcesz poprawić się ze swych ułomności.

Rzeczesz: może mnie ostro upomni? — A więc, kapłan według ciebie nie ma dość miłości bliźniego? Czyby cię to gniewało, jeśliby ktoś zwierzał się przed tobą z tego, co mu dolega? Nikt nie sprawia tyle pociechy kapłanowi jak grzesznicy,

---

[1]) Łuk. XXII, 22.

którzy oskarżają się z ciężkich swych grzechów, nadewszystko z tych, z których nigdy nie śmieli się spowiadać, bo w tych wyznaniach spowiednicy widzą nadzwyczajną oznakę skruchy. Tłómaczysz sobie: zaczekam na obcego kapłana. — A może śmierć nie będzie na niego czekała! Iluto miało tę samą nadzieję a teraz są potępieni?

Mówisz: nie ufam mojemu spowiednikowi. — Powiedz mi: jeżelibyś wywichnął sobie jaki członek i gdybyś nie miał zaufania do lekarza, którego masz pod ręką, czybyś nie udał się do niego w tym wypadku, niż w tym stanie miał pozostawać? Jeżeli więc nie chcesz udać się do kapłana, którego znasz, idź już lepiej do innego, niż gdybyś miał taić swoje grzechy.

Lękasz się zasmucić swojego spowiednika? To błąd. Czy tylko dlatego, że chcesz się podobać swemu spowiednikowi, miałbyś popełnić świętokradztwo i skazać się na potępienie? Jeżeli pójdziesz do piekła, czy twój kapłan mógłby cię z niego wydobyć?

Obawiasz się, że komu powie o twoim grzechu? — Co za niedorzeczność mniemać, że kapłan może tak wielki i niesłychany popełnić występek! On nie myśli wcale o twoich grzechach, zapomina o nich. Smutnem to byłoby dla kapłana, gdyby myślał o wszystkiem, co słyszał! Rozpaczasz i mówisz, że wielka jest nieprawość twoja? — To samo Kain mówił. Iluż ludzi więcej grzeszyło niż ty, a jednak przebaczenie uzyskali, dowodem tego łotr nawrócony, św. Augustyn, św. Marya Egipcyanka i tylu innych! Zły duch przestrasza cię umyślnie ciężkością twojego grzechu, żebyś się z niego nie spowiadał; lecz twój spowiednik słyszał sto razy większe grzechy, niż twoje. Wyrzuć tę żmiję ze swojego sumienia, zamęczy cię ona na śmierć i dręczyć cię będzie nawet w wieczności. Gdy tylko pęknie ten wrzód, będzie ci lżej i lepiej. Mów przynajmniej twemu spowiednikowi: Mam coś na sumieniu, czego nie śmiem powiedzieć; a spowiednik sam już wypłoszy tego potwora z jego jaskini. Jeżeli tak się wyspowiadasz, twoje świętokradztwa będą naprawione.

Gdy się człowiek na grzech jaki odważa, zawsze jeszcze odczuwa pewną bojaźń, pewny niepokój duszy — lecz niech tyl-

ko choć raz świętokradztwo pepełni, to już żadne oświecenie Boże, żadne natchnienia już do duszy nie przemówią; i nic dziwnego, gdy Zbawiciela — życie duszy na potępienie przyjął, przeto zaraz w sercu powstaje nietylko łatwość grzeszenia, ale żądza niepohamowana grzeszenia. Przez świętokradztwo oddalił człowiek łaski Boże, które go podtrzymywały; stąd, ślepota duchowa, stąd oziębłość, na sprawę zbawienia. Paweł św. pełne grozy daje upomnienie: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek,.. albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała pańskiego* [12]. Występna dusza nietylko że w Komunii św. nie otrzymuje życia, ale przeciwnie śmierć znajduje. Przyjmując niegodnie swego Sędziego, pożywa zarazem sąd swego potępienia. To samo, co Pismo św. mówi o Faraonie: *I zatwardziało serce Faraonowe, i nie usłuchał ich, jako był Pan przykazał* [13] to się spełnia na grzeszniku. Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, ale mu łask swych na ukaranie udzielać przestaje, i grzesznik pozbawiony światła Bożego dopełnia miary swych grzechów i w przepaść kary wiecznej wpada. Prawda, że Najświętszy Sakrament jest źródłem łask wszystkich, ale co pomoże tym, którzy przychodzą z sercem grzechami zbrukanem tak, że w niem miejsca dla Chrystusa, dostojnego Gościa niema? Prawda, że Bóg w Sakramencie Ołtarza jest ogniem wszystko trawiącym, ale co z tego, jeśli serce jako drzewo przegniłe, dla grzechów, albo dla oziębłości daleko od tego ognia odłączone? Jakże więc w nas ten ogień miłości Bożej wzniecić może płomienie gorejące? Prawda, że chleb anielski jest zbożem wybranych, lecz jeżeli rola serca i duszy naszej, nie jest należycie przygotowaną, — nie spodziewajmy się żadnych pożytków, choćby z najczęstszych Komunii śś. Czego więc potrzeba do godnego przyjęcia Komunii św.? Oto: *przygotujcie serca wasze* [14]. Przez Pokutę św. i spowiedź uprzątnąć naprzód potrzeba sumienie z grzechów, a na przyjęcie takiego Gościa przyozdobić aktami cnót: wiary, nadziei i miłości. „Bo to rzecz pewna [15]), mówi

---

[12]) I Kor. XI, 29. [13]) Exod. VII, 13. [14]) I Reg. VII, 3.
[15]) *Kat. Rz.* Sakr. Ciała Bożego n. 48.

Katechizm, jako ciałom umarłym pokarm przyrodzony nic nie pomoże, tak też Ciało Pańskie pożyteczne duszy być nie może, która według ducha nie żyje... Ciało Pańskie nie dla ożywienia duszy umarłej, lecz dla zachowania żywej jest ustanowione."

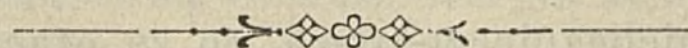
Kiedy Mojżesz był pod górą Horeb, ujrzał *w płomieniu ognistym* krzak, który *gorzał a nie zgorzał* [16]. *I rzekł Mojżesz, pójdę a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgore ten krzak. A widząc Pan, iż szedł patrzyć, zawołał go z pośrodku krza i rzekł: Mojżeszu, Mojżeszu; nie przystępuj sam, rozuj buty z nóg twoich: miejsce na którem stoisz, ziemia święta jest.* O dobry Boże, jeśli Patryarsze świętemu dla obuwia nieczystego przystęp był wzbroniony, jakże ośmieli się chrześcianin z sumieniem skalanem przystąpić do Króla Aniołów—do Boga. Krzak ten gorejący, jak tłómaczą Ojcowie [17]) Kościoła, obrazem był Boga wcielonego, w Sakramencie Ołtarza. Nastaw więc uszu, grzeszniku, jako na cię Bóg z Hostyi św. woła: *Nie przystępuj tu.* Nieważ się, pyszny, zbliżać do tego pokarmu Anielskiego. *Nie przystępuj tu,* bo ja od kolebki Betleemskiej aż do śmierci krzyżowej w pokorze przykład ci dałem. *Nie przystępuj tu,* łakomco, bo ja w ubóstwie żyłem i umarłem. *Nie przystępuj tu,* w grzechach nieczystych zostający, a nie obmyty, bo ja jestem Najświętszym — Synem Niepokalanej Matki... *Nie przystępuj tu* do tej uczty miłości, ty, który zemsty i nienawiści szukasz, bo Ja na krzyżu za własnych modliłem się nieprzyjaciół... Tak woła i ostrzega nas Zbawiciel w Najświętszej Hostyi. A my sobie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie tak przedstawiamy, jak na krużganku jerozolimskim Piłat, który Chrystusa Pana ubiczowanego i cierniem ukoronowanego okazał ludowi, nie jako Boga, tylko jako człowieka, mówiąc: *Oto człowiek.* Tak też i my, kiedy przystępujemy do Komunii św., choć mamy wiarę, to przez oziębłość naszą nie myślimy o tem gorąco, że w tej Hostyi jest Bóg prawdziwy; ale tak zachowaniem się naszem okazujemy, jakbyśmy się do człowieka zbliżali. Zapominamy, że Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie jest rzecznikiem za nami do Boga Ojca, że On się wstawia i wciąż, bez ustanku z te-

[16]) Exod. III, 2, 5

[17]) S. Greg. l. XXVIII, Moral. c. 2.

go Tabernakulum w niewypowiedzianej miłości wyroki sprawiedliwej ręki Bożej wstrzymuje nad nami — więc jeśli Jego zdradzimy, niegodnie przyjmując w Komunii św. — to kto wówczas za nami wstawiać się będzie — czy jest ofiarna krew czyja tej siły i mocy, któraby i winy nasze gładziła i miłosierdzie Boże nam jednała?... *Jeśli mąż*, mówi Pismo św., *zgrzeszy przeciw mężowi, może mu się Bóg dać ubłagać: ale jeśli mąż zgrzeszy przeciw Panu, kto się zań będzie modlił?* Wielka to i ważna chwila zbliża się wówczas, kiedy kapłan, mając Komunię św. udzielać, mówi te słowa: *Domine non sum dignus*... i każdy z was z Rotmistrzem — który tylko pod dach swój zapraszał P. Jezusa, a my Go do serca przyjmujemy — powtarza: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja*... Pamiętajmy na to, co usty wymawiamy, abyśmy tylko z sercem czystem w Sakramencie Pokuty św. obmytem do Stołu Pańskiego przystępowali, byśmy, niegodnie komunikując, wyroku Bożego na się nie ściągali... *Kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie pożywa i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.* I powtarzasz z kapłanem trzykrotnie: *Panie nie jestem godzien*... i, bijąc się w piersi, wyznajesz swą niegodność. Tak, bo któż choćby najświętszy na ziemi byłby godzien na przyjęcie Boga samego?... Ale oczyszczeni w Sakramencie Pokuty św., pragnijmy tylko być czystymi na duszy... Bóg resztę dopełni... i uświęci nas i sprawdzą się słowa kapłana, który udziela Komunii św. i mówi: *Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego*...

Czytanie o Niebie.*)



Rozpamiętywaliśmy już cel życia naszego. Co za niezmierna jest miłość Boga ku nam, skoro nam niebo wyznaczył za cel nasz prawdziwy! Dążąc wytrwale drogą prawdziwej wiary pod kierun-

*) Powyższe czytanie o Niebie jest mniej dla ludu przystępne, dlatego można zastosować szkic kazalny o Niebie „Homiletyka“ t. I str. 515.

kiem prawowitych zastępców Jezusa Chrystusa, osiągamy ten cel szczęśliwy. Bóg dał człowiekowi wolną wolę i nikogo nie zmusza. Kto chce iść błędną drogą, może to uczynić; lecz niech się nie dziwi, gdy dojdzie do fałszywego celu, do piekła, które nie Bóg, lecz człowiek nieposłuszny za cel sobie postawił.

Pragnienie i dążenie do rozkoszy niebieskich porównywa Dawid do jelenia, który, ścigany przez psy, szuka źródła spragniony: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego: kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem?* [1]) Przyjrzyjmy się bliżej temu podobieństwu.

W upalny dzień letni widzimy jelenia u stóp wysokiej góry; pić mu się chce niezmiernie, idzie do źródła, które na górze wytryska. Lecz myśliwi go już spostrzegli, jest ich wielu i sforę mają liczną, już go ze wszech stron po cichu obsaczyli, wszystkie ścieżki, wszystkie miejsca wokoło obstawione, a gdy już są pewni swego, psy spuszczają. Spostrzegł teraz jeleń niebezpieczeństwo, biegnie na górę, to w lewo, to w prawo, wszędzie psy, naganiacze, myśliwi. Jednak zbiera jeszcze wszystkie siły i podbiega ku górze. Ale oto, gęstwina coraz większa, rogi mu zawadzają, przytem straszne zmęczenie, pić mu się chce straszliwie, nie może biedz, a słyszy szczekanie psów coraz bliżej, już go doganiają, już, już mają go pochwycić. Biedny jeleń! czyżby miało teraz zginąć to szlachetne zwierzę? Zbiera więc wszystkie swe siły, rzuca się i z bystrością wiatru pędzi coraz wyżej i na chwilę uwalnia się od prześladowania — lecz jakie pragnienie — jaka chęć do źródła świeżej wody go bierze, ale ono jest jeszcze daleko, a tu nowe niebezpieczeństwo, nowa zajadłość podrażnionych psów, nowy podstęp zawiedzionych myśliwych. I tak trwa to cały dzień upalny! Wreszcie nastaje wieczór, robi się chłodniej, powietrze czystsze, wierzchołek góry niedaleko, psy pomęczone zostały się w tyle, myśliwi opuścili swe stanowiska, wracają do domu, a jeleń ocalał, co za radość dla niego! już może napić się teraz, co za orzeźwienie! może już wypocząć, co za pokrzepienie! niema już niebezpieczeństwa, co za otucha!

Ten jeleń jest to obraz twojej duszy; gorący dzień letni jest to życie twoje; góra jest to droga do nieba, droga żywota, wędrówka chrześciańska w górę dążąca; psy, myśliwi, naganiacze są to złe

---

[1]) Ps. XLI, 2. 3.

nasze namiętności, świat zwodniczy, dyabeł; jeżeli popełniłeś grzech śmiertelny, to one cię dognały i śmiertelnie pokąsały; jeżeli chcesz się od nich wyrwać i znowu w górę podążać, to Boskie miłosierdzie musi cię cudownym sposobem do życia duchownego pobudzić; chłodzący wieczór to jest koniec twego uciśnionego żywota; dobroczynne źródło w górze są to wszystkie rozkosze nieba, to Bóg sam! czerpanie z niego, to wieczny odpoczynek, obrona przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu, to zażywanie wiecznego szczęścia. O niebo, o słodka ojczyzno; witamy cię zdala! Zaprawdę, *jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże! Kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem?*

Jeżelibyś był na tyle szczęśliwym i, nieskalany żadnym grzechem a zatem wolny od kary grzechowej, umierał, albo gdyby ci się ukazał w czyścu twój anioł Stróż i oznajmił ci wesołą nowinę: chodź, miłe dziecię! dość już twego oczyszczenia, idź do wiekuistej radości! jeśliby on cię wyprowadził z ciemnicy płomieni, jeśliby złożył na twem czole pocałunek wiecznego pokoju, jeśliby on cię doprowadził aż do wrót wiekuistego żywota, jeślibyś przestąpił furtę nieba — co za uczucie, co za szczęśliwość ogarnęłaby całą twą istotę! Tak, pójdę tam, na wieki tam pozostanę, nic mię już stamtąd nie wydali; nie będzie tam już ani płaczu, ani narzekania, grzech tam już nie zagraża, tam niema już czyśca, niema boleści ani łez, co za szczęście!

Bardzo wiele jest ludzi, którzy, aby dojść do jakiego obranego celu na ziemi, cały czas trawią, trudzą się i pozbawiają się wszystkiego w życiu, by posiąść to, co zamierzyli; niewielu wprawdzie to się udaje, ale szczęśliwym mienią być takiego, któremu powiodło się w jego zamiarach, pomimo że niedługo będzie swego szczęścia używał, bo zimna ręka śmierci wyrwie go zpośród tego wszystkiego! Kto niebo posiądzie, temu najwspanialsze zamiary się udały, których posiadanie wszelkie wyobrażenie przechodzi, a które od nich nie będzie nigdy odjęte.

Dla nieba przedziwną rozkosz czerpią święci już na tym świecie w najsroższych swych cierpieniach i boleściach! Oto św. Teresa tak błagała: „Jedno z dwojga, o Panie! daj mi cierpieć lub umrzeć! tylko cierpienie może mi osłodzić to życie ziemskie!“ — św. Magdalena Pazzi również prosiła: „Nie umrzeć, lecz cierpieć! oddal jeszcze o Panie! godzinę śmierci mojej i wiekuistej zapłaty mojej, tylko dlatego, żebym z miłości dla Ciebie wiele jeszcze wycierpieć mogła!“ — i św. Franciszek Ksawery, który całe niebo krzyżów wi-

dząc na siebie spadające, z radością je przyjmuje i z upragnieniem woła: „Więcej jeszcze krzyżów, o Panie, jeszcze więcej!“ Takie pokuty święci sobie zadawali, na których samo wspomnienie wzdryga się zniewieściała nasza dusza, a jednak z miłości ku Bogu nadzwyczajną w nich rozkosz znajdowali. Najstraszliwsze męczarnie miłemi im się wydawały, że aż dusze ich wewnętrznej radości ukryć nie mogły, lecz ją w głośnych hymnach wyśpiewywały, podczas gdy ich ciało w ogniu i od żelaza niewymowne męki cierpiało i zwolna obumierało. Jeżeli więc słodko jest dla Boga coś cierpieć, o ileż więcej rozkoszniej u Boga wszelkiego szczęścia zażywać! Jeżeli wielką rozkoszą jest dla Boga płakać, o ileż rozkoszniej u Boga w morzu wszelkiej szczęśliwości się rozpływać! Gdyby to mogło być, żeby święty jaki w zachwycie Boskim, ujrzawszy choć nieco rozkoszy niebieskich i skosztowawszy odrobinę z morza niebieskich słodyczy, mógł znowu powrócić na ziemię, to nie miałby wyrazów do opisania owego wielkiego szczęścia w niebie, dość, że musiałby tylko z Pawłem św. i Izaiaszem wołać: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [2]). Zaprawdę, wszelkie opisanie jakie człowiek śmiertelny o chwale niebieskiej dać może, jest na tyle dalekie od prawdy rzeczywistej, o ile przedstawienie blasku słońca, które chłopiec węglem na szarym murze chciałby odrysować, różni się od wspaniałego światła południowego słońca! Zbierz wszelkie uciechy ziemskie, którychby nietylko jeden człowiek, ale wszyscy ludzie zażywali, i gdybyś je tysiąc razy pomnożył, a otrzymaną z tego liczbę przez cały rok pomnażał, przez lat tysiące, byłoby to zaledwie cieniem najmniejszej radości niebieskiej! Czem trudniejsze są dla nas do opisania te radości, tem więcej nas uszczęśliwiają; bo chociaż za życia pojąć ich nie możemy, będziemy ich w drugiem życiu wiecznie zażywali!

Cnota chrześciańska przez którą niebo sobie wysługujemy, rozciąga się na duszę i ciało człowieka. Ciało i dusza wspólnie działają, by wieczną chwałę pozyskały. Przeto jedno i drugie będzie nagrodzone. Główny strumień łaski spływa do duszy, lecz ciało zmartwychwstałe w dzień Sądu ostatecznego, będzie przemienione i zażywać będzie wiekuistej szczęśliwości. Zastanówmy się więc naprzód nad radością niebieską duszy. Rozum domaga się prawdę rozpoznać, duch pragnie szczęścia, wola chce najwyższe

---

[2]) I Kor. II, 9 i Izai. LXIV, 4.

dobro umiłować; oto są władze duszy. Nadprzyrodzoną ich działalność wspomagają trzy cnoty Boskie: wiara. nadzieja i miłość. Dusza gdy wstąpi w niebo, w nagrodę *wiary* za życia ogląda Boga, nagrodą *nadziei* jest posiadanie Boga; tak więc, wiara przeistacza się w oglądanie, nadzieja w posiadanie. *Miłość* zaś trwa wiecznie tu i tam, z tą tylko różnicą, że na ziemi szuka ona czegoś nieznanego a drogiego i tęskni za niem; tam zaś raduje się, że odnalazła to, za czem tęskniła: spełnione pragnienie, najwyższe dobro, Boga samego. Rozpatrzmy teraz trzy te rodzaje szczęścia.

Uszczęśliwiające Boga oglądanie, w które wiara się przeistacza, jest to naprzód błogosławiony stan rozumu i wszystkich duchownych władz człowieka. To już nie jest wierzenie, ani myślenie ale patrzenie: jest to poznanie Boga w całej Jego istocie, jakim jest, nie w podobieństwie, nie w wyobrażeniu, ale bezpośrednio; patrzenie na jawie, z doskonałem zrozumieniem, na jakie tylko duch człowieka zdobyć się może: i to jest właśnie istotą radości niebieskiej. Cóż więc wpływa na to uszczęśliwiające patrzenie? Jeżeli chcemy dobrze widzieć rzeczy, które nam pod oczy podpadają, musimy mieć wzrok dobry, zdrowe oczy i mieć dość światła dziennego. Jeżeli mamy patrzeć okiem duszy na rzeczy duchowne, okiem rozumu i rozsądku, to oko, to nasze usposobienie duchowe powinno też być zdrowe, bez wad wszelkich, mające dostatek światła z zewnątrz, którego dostarcza wychowanie, nauka i doświadczenie. Jeżeli okiem duszy, rozumu mamy coś nadprzyrodzonego zobaczyć, to jest, mamy wierzyć w Boską cnotę wiary, światło też tu musi być nadprzyrodzone — łaska Boska. Z tego wynika, że tak oko jak i światło, muszą być co do swej istoty zgodne z przedmiotem naszego widzenia.

Jeżeli będziemy oglądać Boga, jakim On jest, to nie będziemy nań patrzeć tylko okiem przemienionego ciała naszego, jakie w niebie mieć będziemy; ani też wrodzonemi władzami ludzkiego ducha naszego, lecz przez nadprzyrodzony dar oczu naszej duszy. Musi przytem zstąpić na nas światłość nadprzyrodzona, światłość chwały niebieskiej.

Czy ta światłość chwały niebieskiej jest samym Bogiem [3]), czy też jednym od Boga nadanym darem łaski, w każdym razie działanie jej jest troiste: uświęca na tyle ducha człowieczego, że czyni

---

[3]) Obj. XXI 23.

go Bogu podobnym, a zatem zdolnym patrzeć na Niego; rozprzestrzenia ducha tak dalece, że Boga swym wzrokiem objąć może.

W tej światłości chwały widzi zbawiony naprzód Boga w jednej Jego osobie i istności, widzi Go w troistości Osób Boskich, widzi wzajemne stosunki trzech Osób Boskich jednej względem drugiej [4], widzi nakoniec wszystkie stosunki Boga do wszystkich istot w niebie, na ziemi i pod ziemią.

A w Bogu, jako ich twórcy i którego wszechwiedzy są one wszystkie zawsze obecne, widzi zbawiony wszystkie twory Boga; widzi on te istoty, które go obchodzą, i świadomość o nich szczęście jego pomnaża. Widzi jasno i bez zasłony wszystkie tajemnice wiary, wszystkie prawdy religijne, cuda Boskiego władania światem w królestwie przyrody i łaski, stosunki, w których zostają spółmieszkańcy królestwa Bożego, św. Kościół w niebie, na ziemi i w czyścu, szczęśliwość niebieskich jego współobywateli, utrapienia i prośby wiernych na ziemi. Przedewszystkiem zbawiony czuje się być z Bogiem, przez dobroć Jego wolnym od grzechu, od wszelkiego złego, wolny od wszelkiej znikomości; dzieli z Bogiem niezakłócony spokój; czuje, że z woli Jego i miłości wchodzi w coraz nowszą radość, poznanie, działalność i miłość. Widzi, jak Bóg go umiłował miłością odwieczną, poznaje Ojcowskie Jego rządy na wszystkich drogach, w przebolałych cierpieniach, w spływających nań łaskach. Spogląda na tych, którzy jeszcze wędrują po ziemi, raduje się z nawrócenia grzesznika, ze zwycięstwa sprawiedliwego. Poznaje dobrych, których nie znał wprzódy; ponieważ Bóg zlewa na wszystkich swe światło i oświeca ich wszystkich [5]).

Niedziw, że takie oglądanie istoty Boskiej i innych rzeczy, odnoszących się do Boga tak niezmiernem szczęściem się staje. Nabycie i poznanie wiedzy za życia jakkolwiek pomaleńku i nieraz niezbyt łatwo i niedostatecznie się zdobywa, już tutaj szlachetnem i wielkiem szczęściem się staje! — Wiara tu na ziemi osłoniona jest tajemnicą i świętym cieniem, a jednak dla pobożnej duszy jest źródłem słodyczy na ziemi, wielką radością dla dusz czystych w rzewnych chwilach modlitwy, tak wielką, że wszelkie rozkosze świata przechodzi, tak dalece ta rozkosz jest niewymowną dla

---

[4]) Św. Fr. Salezy, Teotinus t. III, rozdz. 12, 13.

[5]) Conf. *Hettinger*, Apologie des Christ, Aufl. 3. Freiburg 1869. — tom 2, 279 — 81.

duszy połączonej z Bogiem, że św. męczennicy za nic uważali męczarnie, które im tyrani zadawali, nawet pragnęli ich, jakby czegoś miłego. Jeżeli więc ta wiara przeistacza się w niebie w przedziwne, bezpośrednie oglądanie Boga, jeżeli człowiek zbawiony widzi przepych niebieskiej Jerozolimy, piękność ciał uwielbionych wszystkich świętych i Jezusa Chrystusa samego, widzi duchową piękność wszystkich mieszkańców nieba wszystkich stopni aż do samej Królowej nieba, piękność nakoniec Boga w Trójcy św. jedynego, — któżby się dziwił, że to szczęśliwe oglądanie jest istotą radości niebieskich!

Posiadanie i rozkoszowanie się Bogiem. To oglądanie Boga tak samo przez się jest istotne i głębokie, że święci przez samo patrzenie już Go posiadają. Cnota Boska nadziei zamieniła się w posiadanie i zażywanie spodziewanej nagrody: Gdyby człowiek chory przypatrywał się zdrowemu, nie przybyłoby mu przez to zdrowia; gdyby ubogi, zgłodniały, spragniony przypatrywał się bogactwu, potrawom i napojom, nie nasyciłby się tem wcale, pozostanie ubogim i nieszczęśliwym jakim był wprzódy, dotkliwszą mu nawet będzie jego bieda, czem bliżej jest tego, co mogłoby mu pomódz, a czego dostać nie może. Uszczęśliwiające oglądanie Boga jest zarówno szczęśliwem posiadaniem i zażywaniem tego co się widzi, Boga samego, a z Bogiem wszelkich innych dóbr niebieskich. W posiadaniu tem i zażywaniu dusza wiecznie, na wieki spoczywać będzie w Bogu! O ten to spoczynek, według nauki Kościoła, modlimy się za zmarłych bliźnich naszych, a owa światłość chwały, o której przedtem mówiliśmy, jest to ta światłość, która im na wieki ma świecić.

Uszczęśliwiające zjednoczenie z Bogiem w miłości św., wciąż trwa, a ta miłość już jest oczyszczona od wszelkich brudów, udoskonalona i wywyższona aż do godności połączenia się z Nim. Na ziemi jest ona miłością tęsknoty, szukającą swego Boga; tam staje się miłością posiadania; tutaj jest miłością boleści nad rozłączeniem; bolejącą, rzewną tęsknotą za ojczyzną; tam jest ona miłością spokojnego nadziemskiego zjednoczenia; tutaj jest ona miłością doświadczenia i zaparcia; tam jest miłością zażywania nagrody [6]. W tej miłości święty łączy się najściślej z Bogiem, jak rzeka

---

[6]) Conf. *Oswald* Eschatologie Aul. 2 Paderborn 1869 S. 51—52.

z morzem, jak blask dyamentu z promieniem słońca, jak żelazo z ogniem. Już tutaj przez łaskę stajemy się uczestnikami Boskiej natury, uczy nas Duch św. [7]) o ileż tam przez chwałę będziemy doskonalszymi?

To najściślejsze zjednoczenie przez miłość z Bogiem — co za szczęście niezmierne! Jeżeli miłość już w oddaleniu, rozłączeniu, miłość, w imię której, człowiek wszystkiego się dobrowolnie wyrzeka, do niej tęskni, dąży, jej pragnie, jest tak słodka i tyle otuchy dodaje, że sercu kochającemu wszystek ból tęsknoty i dobrowolnego zaparcia się, wszystkie trudy dążenia i pasowania w słodką rozkosz zamienia; jak niezmiernem tam będzie szczęściem — pełne, spokojne, wiekuiste połączenie się z Bogiem, owo całkowite, spokojne, wiekuiste posiadanie i zażywanie Boga i w Nim wszystkich dóbr innych.

Ciało dusz świętych zarówno wraz z duszą cierpiało, pasowało się, poświęcało; zasłużyło więc przeto wraz z duszą na nagrodę chwały niebieskiej — czyżby nie miało jej otrzymać? Wszakże Bóg jest sprawiedliwy, dozwoli więc, aby i ciało wieczną szczęśliwość w pełni dzieliło, to ciało które wraz z duszą pracowało i zasługi położyło. Leży ono teraz w łonie ziemi i w proch się rozsypało. *Aleć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego: i wynidą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota* [8]). I zmartwychwstanie to samo ciało, które my teraz mamy, w którem żyjemy, w którem dobre uczynki czynimy i na niebo zasługujemy — nie inne, na nowo stworzone w miejsce tego, które teraz mamy; lecz to ciało, w którem zmartwychwstaniemy, nie będzie się już składało z tej masy części składowych, które wciąż się psują i odmieniają.

To zmartwychwstałe ciało będzie przemienione na podobieństwo ducha uczynione, duchem jednak nie będzie; wywyższone aż do ideału, stanie się ciałem, obrazem Boga, całkowicie skończonym, czystym i przedziwnym. Do tej idealnej postaci tęskni już teraz ciało i posiądzie ją. Tam nietylko, że zrzuci z siebie wszystko co skazitelne, grzeszne, co skutkiem grzechu pierworodnego jemu się dostało, ale jeszcze wszystko co niskie i ziemskie, co jeszcze przed grzechem pierworodnym w raju już w sobie nosiło. Wzniesie się do takiego stanu, w którym dojdzie najwyższego podobieństwa

---

[7]) Piotr. I, 4. [8]) Jan V, 28, 29.

z Bogiem. O ile większe jest szczęście duszy z oglądania Boga w niebie, niż pierwsze poznanie Boga przez pierwszego człowieka w raju, o tyle wspanialsze jest przemienione ciało, niż ciało przed grzechem w raju. Ciało będzie zawsze ciałem, a nigdy duchem nie będzie; na podobieństwo przemienionego ciała Jezusa Chrystusa. Bo Chrystus Pan *jest głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych* [9]) — podobni się staniemy do tej Głowy i pierwowzoru. Będąc członkami ciała Jezusa Chrystusa, któremi są wszyscy wierni, mamy też i prawo do wszystkich darów i łask, z wyjątkiem tych, które tylko głowie się należą, a do których przeznaczeni nie jesteśmy. Jak Pan wyszedł z opieczętowanego grobu, przez zamknięte drzwi ukazywał się uczniom swym i znikał dowolnie, również i nasze ciało nie będzie się składało z czysto ziemskiej powłoki, ale jak duch, mocą swej duchowości, przestrzenie będzie przebywało, jak promień słoneczny kryształ przenika. Już tutaj na ziemi, lubo tysiącem nędz ciało jest obciążone, mimo to jest ono przeznaczone do celów nadprzyrodzonych i duchowych. Ono jest żyjącem narzędziem i mieszkaniem duszy, ono jest świątynią Ducha św., ono jest naczyniem łaski i sakramentalnego poświęcenia, jest narzędziem i warunkiem świętobliwego życia, ofiarą w cierpieniach, i składową, istotną częścią człowieka. Przemiana w zmartwychwstaniu odejmie od niego wszelaką ziemskość a duchowość mu nada. Światłość jest zasadniczym objawem przemienionego ciała.

Niezmierna szczęśliwość przemienionego ciała zasadza się na jego przymiotach i na niebiańskiem zażywaniu, które dla wszystkich jego zmysłów jest przygotowane.

Według przymiotów przemienionego Ciała Chrystusa Pana ciała zbawionych posiadać będą cztery przymioty chwalebne. Ciała przeznaczonych do nieba będą *niecierpiętliwe*, to znaczy, iż będą wolne od wszelkich cierpień. *Bywa wsiane w skazitelności i powstanie w nieskazitelności* [10]). Wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne cierpienie, — wszystkie braki i wady, wszystko, coby ograniczało najdoskonalszą i najszczęśliwszą błogość i zażywanie, nazawsze jest pokonane — wszystkie nawet dolegliwości nieodłączne od młodocianego i podeszłego wieku. Każdy znajdzie się w tym stanie, jakiegoby dla siebie pragnął. Zstąpi do tego ciała moc i zdrowie, które go najmil-

---

[9]) Kol. I, 18. [10]) I Kor. XV, 42.

szem uczuciem napełni, bo czuć się będzie zawsze młodem, zawsze nowem, zawsze nieskazitelnem. *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie* [11]).

Ciała przeznaczonych do nieba będą *jasne*. Nadprzyrodzona światłość ciała pochodzi z obfitości chwały nieśmiertelnej duszy, tak samo jak chwała duszy wypływa z chwały Boga, którego oblicze w całej Jego światłości widzi, a ten blask jej nie oślepia, jak to się nam przytrafia, gdy na słońce patrzymy. Mojżesz nie patrzył na oblicze Boga [12]); lecz ponieważ przebywał długi czas z Bogiem na górze, to i jego oblicze tak bardzo jaśniało, *iż synowie Izraelowi nie mogli patrzyć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego* [13]), *dlatego zakrywał twarz swoją jeśli kiedy do nich mówił* [14]). Lecz to był tylko słaby blask owej jasności, którą przemienione ciało jaśnieć będzie, ponieważ Jezus Chrystus *przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej* [15]), na podobieństwo uwielbionego ciała Swojego. I według zasług i świętobliwości dusze błogosławionych dostąpią też i różnego stopnia chwały wiecznej. *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności, tak i zmartwychwstanie* [16]), t. j. że różną będzie jasność ciał. Szczególnym blaskiem świecić będą ciała, które swą czystość od wszelkich żądz cielesnych zachowały, i te, które dla Boga, dla bliźnich, dla wiary i dla bohaterskiego stwierdzenia swej miłości ku Bogu wiele wycierpiały. Lecz mimo to najpośledniejszy mieszkaniec nieba więcej jeszcze będzie jaśniał, niż słońce.

Ciała przenaczonych do nieba będą *chyże*; nie owa gwałtowna siła wiatru, nie owa szybsza jeszcze bystrość dźwięku ani też o wiele większa szybkość światła; ale ciało przemienione na podobieństwo myśli, wedle upodobania duszy przebywać będzie wielkie przestrzenie z nieba na ziemię, z jednego końca ziemi na drugi, lubo tak jak i myśl wszechobecnem nigdzie naraz nie będzie.

Nakoniec ciała uwielbionych będą *uduchowione*, przenikliwe, subtelne, mocą tej własności najtwardsze nawet materyalne przeszkody przenikać będą mogły, jak promień słoneczny przenika płytę kryształową, jak ciało Jezusa Chrystusa przeniknęło skałę grobową

---

11) Obj. XXI, 4. 12) Exod. XXX, 23. 13) II Kor. III, 7.
14) Exod. XXXIV, 35. 15) Filip. III, 21. 16) I Kor. XV, 41, 42.

i przez zamknięte drzwi i przez mury przechodziło. Ciało na równi z duchem z szybkością myśli bez najmniejszej trudności będzie mu poddane.

Morze rozkoszy niebieskich jest nieskończone; każdy czerpie z niego ile chce i może, jeden drugiego w niczem nie krępuje ani ogranicza. Wszyscy święci niebiescy patrzą na Istotę Boską ale żaden z nich ani wszyscy razem nie mogą napatrzeć się i objąć oczyma całej jej nieskończoności.

W doskonałej miłości wybrani weszli do społeczeństwa świętych i mocą tej zobopólnej miłości, radość jednego staje się radością drugich, tak samo jak radość innych jest radością jednego. Ilu jest błogosławionych, tyloraka jest radość. „Jeżeli kochasz kogoś jak siebie samego, i jeżeli spotyka jego toż samo szczęście, co ciebie spotkało, w dwójnasób jesteś szczęśliwy; ponieważ jego szczęście tak cię raduje jak twoje własne. Czem większa jest liczba szczęśliwych, z których szczęścia się radujesz, tem więcej własne twoje szczęście się wzmaga. W przedziwnej tej miłości niezliczonych aniołów i ludzi, radujących się nawzajem ze szczęścia drugich, każdy zbawiony będzie się cieszył ze szczęścia drugiego, jakoby ze swego własnego“ [17]. Skutkiem właśnie tej sprzyjającej miłości, każdy prócz z osobistego swego szczęścia raduje się jeszcze ze szczęścia drugich.

Niebo zatem jest krainą doskonałą przez zbiór wszelkiego dobra tak dla ciała jak i dla duszy; również i przez oswobodzenie od wszelkiego złego, i to na całą wieczność. Szczęście jest tylko w niebie, tam za niem dążyć należy. *Ani oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [18].

Tak wielkie jest tam to szczęście, że jeden święty żałował, iż wszystko na świecie nie zamienia się w ciernie, ażebyśmy łatwiej na niebo zasłużyć mogli; że św. Teresa, mając za życia małe widzenie nieba, mówiła, że od tej pory świat i życie stały się dla niej nieznośne. Pragnijmy więc nieba: *Nad rzekami Babilońskiej ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Sion...* [19] *że się mieszkanie moje przedłuży...* [20] *Kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem...* [21] *Podnieście książęta, aniołowie Boscy, bramy wasze...* [22]

---

[17] Św. Anzelm. [18] 1 Kor. II, 9. [19] Ps. CXXXVI, 1
[20] Ps. CXIX, 5. [21] Ps. XLI, 3. [22] Ps. XXIII, 7. Żyd. I, 6

I wnidę do Ołtarza Bożego, do Boga... [23] Ale słyszę głos wołający: *Na dworze psi i czarownicy, i niewstydliwi, i mężobójce, i bałwochwalce, i każdy, który miłuje, i który czyni kłamstwo* [24]. Wy, którzy pragniecie nieba, musicie być bez grzechu! Może rzeczesz, ja tam się nie dostanę, ponieważ zgrzeszyłem? Owszem, dostaniesz się, ale pod warunkiem, że na niebo zasłużysz: naprzód oczyszczając sumienie swoje. *Nie wnidzie do niego nic nieczystego* [25]. Ci, którzy po grzechu dostali się do nieba, musieli się wpierw obmyć we krwi Baranka Jezusa Chrystusa. *Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we krwi barankowej, aby władza ich była nad drzewem żywota, ażeby weszli przez bramy do miasta* [26]. Oczyśćcie się zatem przez spowiedź św., następnie, pracujcie na niebo. Jest ono skarbem, trzeba dobrze szukać w ziemi; jest zapłatą, więc trzeba znosić ciężar dnia; jest koroną, trzeba ją wywalczyć. Zapytajcie świętych, czy królestwa niebieskiego przemocą nie zdobyli, czy nie warto zadać sobie trudu, aby je zdobyć? Wybrańcy nieba powiedzą wam, że byli apostołami, męczennikami, dziewicami. Jakżeż się staramy o zdobycie nieba? Czy pracowaliśmy tyle dla nieba co dla spraw ziemskich; tyle co bezbożni dla zaspokojenia swych namiętności? Niestety, są tacy, którzy wszystko robią, aby niebo utracić, którzy dla marnej rozkoszy poświęcają swe prawo do nieba. Utraćmy lepiej wszystko, a nie straćmy nieba. *Jeśli chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania* [27]. Kto szczerze pragnie, ten pewno i wykona. Wystarczy na to dobra wola w połączeniu z łaską. "Czyż nie mogę tego, co inni mogli i umieli? Ubodzy prostaczkowie, wyrobnicy, kalecy, jeżeli pragniecie nieba — ono może być waszem! Tam nie potrzeba bogactwa, ani nauki, ani sławy, ani zdrowia. *Chowajcie przykazania*, unikajcie grzechu, okazyi do niego, używajcie odpowiednich środków: modlitwy, Sakramentów św. i żałujcie za grzechy. *Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego. Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej: i od grzechu mojego oczyść mię... Przywróć mi radość zbawienia Twojego* [28].

---

[23]) Ps. XLII, 4. [24]) Apoc. XXII, 15. [25]) Apoc. XXI, 27.
[26]) Apoc. XXII, 14. [27]) Mat. XIX, 17. [28]) Ps. L, 3, 4, 14.

MODLITWY PRZED SPOWIEDZIĄ.

Dziękczynienie i prośba o światło.

O Boże nieskończonego Majestatu! dzięki Ci składam za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje od pierwszej chwili życia mego aż do dnia dzisiejszego mi wyświadczone, a zwłaszcza, żeś mnie stworzył i do dziś dnia mnie utrzymujesz i nie odrzuciłeś mnie na wieki; żeś mnie odkupił przez bolesną mękę i śmierć Twoją na krzyżu; żeś mnie do św. Kościoła katolickiego powołał; żeś dla mnie ŚŚ. Sakramenta ustanowił; że dla mnie niebo otworzyłeś i Najświętszą Maryę Pannę za Matkę mi dałeś! Jakżem Cię powinien był kochać za te dobrodziejstwa! Lecz cóż Ci za to wszystko oddałem? Obraziłem Cię i pogardziłem Twoją najświętszą wolą! Teraz chcę się nawrócić, o Panie! Daj mi tylko łaskę, abym mógł poznać ciężkość i mnóstwo grzechów moich, abym je sobie mógł obrzydzić, za nie żałować, szczerze się z nich wyspowiadać i już nigdy do nich nie wracać.

Rachunek sumienia.

(Krótkie przypomnienie obowiązków chrześcianina).

Należy przypomnieć sobie nietylko różne rodzaje grzechów popełnionych, lecz jeszcze liczbę ciężkich grzechów i okoliczności, które grzech zmieniają.

Od jak dawna nie spowiadałeś się? Czy otrzymałeś rozgrzeszenie? Czyś nie zapomniał albo nie ukrył jakiego grzechu? Czy wzbudziłeś w sobie żal szczery i mocne postanowienie nie grzeszenia więcej? Czyś wypełnił pokutę?

Pierwsze przykazanie Boskie. — Czy znasz prawdy, które każdy chrześcianin wiedzieć powinien? Czy wierzyłeś głęboko w prawdy wiary św.? Czy komu nie mówiłeś o twym braku wiary albo czy nie wypowiedziałeś swych wątpliwości? Czy nie

wyrażałeś się o wierze św. pogardliwie, albo pochwalałeś tych, którzy źle o niej mówili? Czy nie rozpaczałeś o twem zbawieniu lub o poprawieniu się z twych złych nałogów? Czy nie brakło ci wytrwałości w utrapieniach? Czyś nie szemrał na Opatrzność Boską? Czy nie obraziłeś Boga zbytnio ufając własnym siłom? Czyś nie grzeszył z tą myślą, że ci Bóg przebaczy? Czy nie miłowałeś więcej stworzenia niż Boga? Czy wierzyłeś w sny, czary, gusła i zabobony? Czy nie odmawiałeś szacunku osobom Bogu poświęconym? Czy szanowałeś miejsce święte? Czy nie znieważałeś rzeczy świętych a nadewszystko Sakramenta św. przyjmując je niegodnie? Czy nie zaniedbywałeś modlitwy i nie zachęcałeś do niej twych sług i dzieci? Czy dziękowałeś Panu Bogu należycie za wszystkie otrzymane od Niego dobrodziejstwa? Czy nie opuszczałeś dobrych uczynków dla oka ludzkiego? Czy nie zaniedbałeś uciekać się do pomocy Boskiej w pokusach i niebezpieczeństwach dusznych?

Drugie przykazanie. — Czy bez należnej czci nie wymawiałeś św. imienia Bożego lub czy nie pozwalałeś, kiedy mogłeś zabronić, by przeciw Bogu, Najśw. Maryi P. lub świętym bluźniono? Czy nie przysięgałeś się na rzecz, o której wiedziałeś, że jest fałszywą? Czy przysięgałeś się bez potrzeby? Czy nie miałeś zamiaru krzywoprzysiądz lub czy kogo do krzywoprzysięstwa nie namawiałeś? Czy nie przysięgałeś się, że się pomścisz, albo inny jaki zły uczynek popełnisz? Czyś nie obiecał czego pod przysięgą, nie mając jednak woli tego uczynić?

Trzecie przykazanie. Czy nie postanowiłeś w myśli twojej opuścić z niedbalstwa Mszy św., albo też wykonywać służebniczą robotę w dzień święty? Czy nie rozmawiałeś w kościele podczas Mszy św.; czy to było w dzień święty, i czy długo? czy nie przeszkadzałeś innym do nabożnego słuchania Mszy św.? Czy nie robiłeś, albo nie przynaglałeś drugich do roboty w dni święte bez dostatecznego powodu, i jak długo? Czy nie łamałeś postu nakazanego jedząc albo z mięsem, albo wielekroć do sytości w dni postu ścisłego, a to bez słusznej przyczyny, jeśli cię ani wiek, ani praca, ani choroba, ani dyspensa z postu nie zwalniała? Czy nie łamałeś postów przez wzgląd na ludzi? Czyś nie szydził z tych, którzy pościli, suszyli? Czy nie marnowałeś

w dni święte czasu na grach — czy nie upiłeś się? Czy nie zabraniałeś poddanym swoim robót w dzień święty? Czy kazałeś chodzić na Mszę św. tym, którzy od ciebie zależą i czy troszczyłeś się o to by twe sługi i dzieci na Mszy św. i naukach się znajdowały? Czy nie opuszczałeś z niedbalstwa Mszy św. w dzień święty i słuchania potrzebnej ci nauki? Czy nie opuszczałeś jakiego należytego przygotowania przed przyjęciem jakiego Sakramentu, albo czy nie przyjąłeś bez należytej pobożności? Czy nie byłeś roztargniony na modlitwach zwłaszcza tych, do którycheś szczególnym sposobem był obowiązany, jako tako odprawując na spowiedzi naznaczoną?

Czwarte przykazanie. — Czy nienawidziłeś twoich rodziców, męża, żony, dzieci, sióstr albo służących? Czy źle im nie życzyłeś? Czy nie karałeś niesłusznie swych dzieci, braci i sióstr albo sług swoich? Czy robiłeś różnicę między dziećmi swojemi a przybranemi? Czy wspierałeś w potrzebie rodziców swoich, czy się modliłeś za nich za życia i po śmierci? Czy nie opuszczałeś rodziców w chorobie? Czy wypełniłeś ich ostatnią wolę? Czy nie uchybiłeś w czem twoim rodzicom, mężowi, albo żonie bądź słowem, bądź obejściem pogardliwem, bądź obelgą ciężką? Czy przez nieposłuszeństwo twoje nie rozgniewałeś rodziców twoich, lub kogo innego, że aż do przekleństwa się posunęli? Czy słuchałeś rodziców, gdy ci nakazywali unikania złych towarzyszów, zabaw światowych lub innych okazyi do grzechu wiodących? Czyś rozmyślnie lub z nieuwagi zaszkodził komu na zdrowiu lub życiu? Czy nie zostawiałeś swych dzieci w domu bez dozoru? Czy matki nie kładły obok siebie na noc maleńkich dzieci, jeżeli wiedziały, że mogłyby się one udusić? Czy matki nie zostawiały swych dzieci do pilnowania drugim dzieciom, kiedy wiedziały, że one nie mogłyby ich ochronić od wypadków? Czy rodzice nie odwlekali bez upoważnienia władzy duchownej ochrzcić dzieci swoich?

Czy dbałeś o to, żeby twoi domownicy i dzieci znali główne zasady wiary św.? Czy wpajałeś w twoje sługi i dzieci cnoty chrześciańskie? Może obudzałeś w nich nieuległość, próżność, pychę, lenistwo, zmysłowość, samolubstwo, skąpstwo? i t.d. Czy nie przyjmowałeś do służby ludzi bezbożnych i złych oby-

czajów? Czy troszczyłeś się o to, żeby twoi słudzy często przystępowali do Sakramentów św? Czy czuwałeś nad słowami, uczynkami i stosunkami twoich dzieci i domowników? Czy nie pomyślałeś o tem, aby ktoś nad nimi czuwał, gdy są zdala od ciebie? Czy upominałeś twą służbę i dzieci, gdy widziałeś, że gwałcili przykazania Boże i kościelne? Czy nie zostawiałeś twej służby różnej płci w domu razem, gdy na dłuższy czas musiałeś dom opuścić? Czy twoi słudzy nie byli wspólnikami twoich nieprawości? Czy nie dawałeś im zgorszenia twoją mową i zachowaniem się zbyt wolnem? Czy baczyłeś na skromność przy wstawaniu i odziewaniu twoich dzieci? Czy wobec dzieci i sług nie prowadziłeś rozmów przeciw wierze św. i moralności? Czy modliłeś się za rodziców, dzieci i domowników?

Piąte przykazanie. Czy nie życzyłeś bliźniemu śmierci, albo innego ciężkiego złego, albo nie cieszyłeś się z tego, gdy nań nieszczęście przypadło? Czyś nie zazdrościł drugiemu? Czy nie cieszyłeś się ze szkody lub krzywdy bliźniego? Czy nie używałeś słów niecierpliwych? Czy nie życzyłeś śmierci, samemu sobie albo drugiemu? Czy nie chciałeś odebrać sobie życia? Czy nie radziłeś drugiemu zemsty, albo czy nie zezwoliłeś na nią, albo też uczynionej czy nie chwaliłeś? Czy nie uczyniłeś drugiemu krzywdy w oczy albo za oczy? Czy nie złorzeczyłeś? Czy nie odprawiałeś ubogiego od siebie przykremi słowy? Czy nie przebrałeś miary w upomnieniu, karaniu drugich, powodując się bardziej gniewem i uniesieniem, aniżeli ważnością winy? Czy nie wdałeś się kiedy w niebezpieczeństwo życia albo grzechu? Czy nie zaszkodziłeś własnemu zdrowiu, zbytecznym pokarmem lub napojem? Czy nie mściłeś się za krzywdy?

Czy nie uderzyłeś, albo nie obraziłeś kogo? Czyś nie wszczynał jakich swarów, nie wyzywał do gniewu, albo czyś nie trwał w nieprzyjaźni; czy nie pozywałeś kogo do sądu i nie procesowałeś się niesłusznie? Czy nie zgorszyłeś drugich, albo czy nie sprzeciwiałeś się dobrze czyniącym, albo źle czyniącym do złego pomocy nie dawałeś? Czy nie dawałeś komu jakich lekarstw szkodliwych? Czy nie zaniedbałeś upomnieć bliźniego swego, i zdrową radą onemu pomódz, ileś mógł? Czy odpuściłeś nieprzyjacielowi ciebie przepraszającemu? Czy za-

dosyćuczyniłeś temu, któregoś albo obraził albo ukrzywdził? Czy przywitałeś go i pozdrowiłeś wprzód, jeśliś go ty sam pierwej obraził?

Szóste i dziewiąte przykazanie. — Czy zezwalałeś na myśli nieczyste i miałeś w nich upodobanie? Czy mówiłeś o rzeczach nieprzyzwoitych lub słuchałeś z upodobaniem, gdy o nich mówiono? Czy śpiewałeś piosnki nieskromne lub też słuchałeś ich z przyjemnością? Może kogo ich uczyłeś? Czy zezwalałeś na spojrzenia lub uczynki nieskromne? Czy nie wykraczałeś przeciw świętości stanu małżeńskiego nie żyjąc według praw Bożych? Czy nie narażałeś się na grzech przez czytanie książek treści lekkiej i złej, przez schadzki i stosunki z osobami innej płci? Czy nie bywałeś w złych towarzystwach i nie prowadziłeś tam rozmów złych i lekkomyślnych?

Siódme i dziesiąte przykazanie. Czy nie miałeś woli czego drugiemu ukraść, albo oszukać bliźniego, nie zapłacić długu? Czy nie starałeś się zbytecznie z chciwości o przypomnożenie majątku? Czy nie pomagałeś radą, lub pochwałą do szkody bliźniego? Czy nie wszczynałeś niesprawiedliwych procesów? Czy nie kupowałeś rzeczy kradzionych, albo od takiego, który nie miał prawa sprzedawać? Czy nie sprzedawałeś złych towarów za dobre, albo dobrych czy nie psułeś z gorszymi je mieszając? Czy nie żądałeś czego nad słuszność za to, żeś dał towar swój na kredyt? Czy nie zataiłeś przed kupującym wady towaru? Czy nie robiłeś szkody w zbożu? Czyś oddawał w swoim czasie rzeczy pożyczane? Czy nie robiłeś szkody w tych dobrach, które trzymałeś nie na własność, ale tylko w dzierżawie lub zastawie? Czy dotrzymałeś w kontraktach obietnic? Czy nie leniłeś się do pracy, do której obowiązany byłeś? Czy nie zatrzymałeś zapłaty sługom i robotnikom? Czy wypłacałeś długi? Czy nie zatrzymałeś jakiej znalezionej rzeczy, nie wywiedziawszy się do kogo ona należy? Czy nie odmówiłeś jałmużny w ostatniej, albo przynajmniej w ciężkiej potrzebie będącym? Czy strzegłeś bliźniego od szkody, gdy do tego byłeś obowiązany z urzędu twego, albo z miłości chrześciańskiej, gdyś mógł bez wielkiej trudności temu przeszkodzić?

Ósme przykazanie. Czy nie miałeś podejrzenia przeciw

bliźnim twym, albo czy nie posądziłeś ich bez dostatecznego powodu? Czy nie posądziłeś kogo o czary, złe sumienie, o kradzież i t. p. Czy nie objawiłeś drugim podejrzenia albo posądzenia twego o bliźnim? Czy nie wyjawiłeś jakiej rzeczy pod sekretem tobie powiedzianej? Czy nie skłamałeś na szkodę bliźniego? Czy nie wyjawiłeś bez dostatecznego i słusznego powodu czyich ukrytych dotąd wad lub występków drugiemu, który o nich przedtem nie wiedział? Czy nie obmawiałeś kogo w ciężkiej rzeczy a niewiadomej dotąd ludziom, albo czy nie słuchałeś chętnie drugich obmawiających? Czy nie rozsiewałeś wieści z naruszeniem miłości bliźniego? Czy nie pochlebiałeś komu? Czy nie wyrządziłeś zniewagi, zelżywości komu, zwłaszcza osobie dostojnej? Czy nie namówiłeś kogo do fałszywego świadectwa? Czy nie siałeś niezgody między drugimi? Czy nie oskarżyłeś kogo fałszywie? Czy nie zataiłeś na sądzie prawdy dla przyjaźni albo dla nienawiści? Czy przeszkadzałeś, gdyś mógł obmowom, albo innym krzywdom bliźniemu twemu czynionym? Czy nie ubliżyłeś czci i uszanowaniu, komu je winieneś?

Modlitwa po rachunku sumienia*).

Skrucha i mocne postanowienie poprawy.

O Panie i Boże mój! żałuję z całego serca za wszystkie całego życia mego grzechy! A żałuję nie tyle dlatego, że przez nie utraciłem niebo, a zasłużyłem na piekło, jak dlatego, żem przez grzechy moje Ciebie Boga i Ojca mego obraził! Tyś mnie stworzył i do dziś dnia mnie utrzymujesz przy życiu; Tyś za mnie Krew swą najśw. przelał, i za mnie na Krzyżu umarł; Ty mnie do świętego Kościoła katolickiego powołałeś, dla mnie Najśw. Sakrament Ołtarza ustanowiłeś, dla mnie niebo stworzyłeś i wszystko mi dałeś, co tylko mam i posiadam; — a ja zamiast Cię kochać, Tobie dziękować i wiernie Ci służyć, tyloma i tak wielkimi grzechami Cię obraziłem i to w obliczu Two-

*) Modlitwy wyjęte z książki do nabożeństwa p. t. „Przenajświętsza Rodzina".

jem, nawet wtenczas, kiedyś Ty mnie kochał i myślałeś o szczęściu mojem! Jakże się wstydzę niewdzięczności mojej! Nie śmiem ze wstydu oczu podnieść do Ciebie, ale bijąc się w piersi, wołam do Ciebie z celnikiem: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu!* Ufając w dobroć i miłosierdzie Twoje nieskończone, wracam do Ciebie, najlepszy Ojcze, i wołam: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw Tobie! już nie jestem godzien zwać się synem Twoim, ale uczyń mię jako jednego z najemników Twoich!* O nie brzydź się mną, nie odrzucaj mnie od siebie i nie odwracaj Twego najświętszego oblicza odemnie! Wszak nigdy sercem skruszonem i upokorzonem nie gardzisz. A mnie żal, że Ciebie tak dobrego Ojca obraziłem i stałem się przyczyną bolesnej męki i śmierci Twojej! O jakbym chciał łzami obmywać Twe nogi! Rzucam się w Twe objęcia, tulę się do najdroższego Serca Twego i błagam Cię o litość i miłosierdzie! Chętnie przebaczam dla Ciebie tym, co mnie obrazili lub krzywdzili i błagam: odpuść mi moje winy, jako ja odpuszczam moim winowajcom. Postanawiam mocno za łaską Twoją nigdy Cię nie obrażać i unikać wszelkich okazyi do grzechu!

O dobry Jezu! przez łaskawość Serca Twego, przez bolesną mękę i śmierć Twoją, przez zasługi i przyczynę Najświętszej Maryi Panny, i Wszystkich śś. Twoich, proszę Cię pokornie: daj mi łaskę wytrwania w dobrych postanowieniach moich, które w tej chwili ze szczerem i skruszonem sercem z miłości dla Ciebie o mój Jezu robię.

Uwaga 1. Jeśliś, czego nie daj Boże, z bojaźni lub wstydu jaki ciężki grzech zataił, to wyznaj: na ilu spowiedziach tego świętokradztwa się dopuściłeś i ile razy w takim stanie do Komunii św. przystąpiłeś i wszystkie spowiedzie powtórz; wiedz bowiem, żeś przez takie świętokradzkie spowiedzie i komunie nietylko nie dostąpił odpuszczenia grzechów, ale nadto nowy grzech, cięższy niż inne, bo grzech świętokradztwa, popełniłeś.

2. Przystępuj do konfesyonału z pokorą, jako do tronu Bożego; nie patrz na kapłana jako na prostego człowieka, ale jako na zastępcę Pana Jezusa; nie śmiej się, nie rozmawiaj, nie biegaj od konfesyonału do konfesyonału, nie trącaj ani wyprzedzaj drugich, ale z książką w ręku klęcz lub stój, i rozważaj, jak dobry jest Bóg, że ustanowił Sakrament Pokuty, i myśl o tem, jakbyś tę spowiedź chciał odprawić, gdyby była ostatnią w twem życiu. Następnie, przeżegnawszy się, zmów pokornie spowiedź powszechną:

Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy św. Jedynemu, Najśw. Maryi Pannie, Wszystkim świętym i tobie, ojcze duchowny, żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem. Moja wina! moja wina! moja bardzo wielka wina!

Potem mów: spowiadałem się przed miesiącem, tygodniem.. Naznaczoną pokutę odprawiłem, żadnego grzechu nie zataiłem, za grzechy żałowałem. Od ostatniej spowiedzi następującymi grzechami Pana Boga obraziłem.

Tu wyznaj grzechy, które przypomniałeś sobie przy rachunku sumienia, nie czekając aż kapłan sam o każdy grzech zapyta; i owszem, grzech, który cię najbardziej zawstydza i upokarza, nasamprzód wyznaj. Wyznawszy wszystkie grzechy mów:

Za te i za wszystkie grzechy całego życia mego, tak za te, które wyznałem, jak i za te, których nie pamiętam, żałuję z całego serca i brzydzę się nimi, ponieważ przez nie obraziłem Pana Boga, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze. Postanawiam szczerze poprawić się i wszelkiej sposobności do grzechu unikać. Proszę cię, ojcze duchowny, o kapłańskie rozgrzeszenie i o zbawienną pokutę.

Modlitwa po Spowiedzi.

O najsłodszy mój Zbawicielu! najczulsze dzięki składam Boskiemu Sercu Twemu za ustanowienie tego świętego Sakramentu Pokuty, w którym tak łatwym sposobem mogę się z grzechów moich oczyścić! Niech Ci ze mną i za mnie za tę łaskę dziękują wszyscy Aniołowie i Święci Twoi, niech Ci dziękuje Najśw. Marya Panna, Matka Twoja najmilsza, bo nie jestem wstanie godnie Ci za to dobrodziejstwo podziękować. Patrz na serce moje przepełnione wdzięcznością i przyjm łaskawie tę tak małą od zastępcy Twojego, kapłana, naznaczoną mi pokutę w połączeniu z zasługami męki i śmierci Twojej najświętszej, jako zadosyćuczynienie za grzechy moje. Chcę pokutować. Miej cierpliwość nademną, o Panie! a wszystko Ci oddam. Nie ja sam, ale najdroższą Krwią Twoją, długi grzechów moich hojnie zapłacę.

(Jeśli czas pozwala, odpraw zaraz naznaczoną przez spowiednika pokutę).

Modlitwy przed Komunią św.

Czy ty pojmujesz jak wielkie szczęście i jaka godność niepojęta cię spotka? Sami Aniołowie mogliby ci tego zazdrościć! Bo oto ten sam Pan Jezus, co się narodził w stajence Betleemskiej, ten sam co cierpiał i umarł dla ciebie, ten sam co zmartwychwstał i króluje w niebiesiech: we własnej Osobie pod postacią chleba wstąpi do domku serca twego z Bóstwem i człowieczeństwem, z ciałem i duszą, ze wszystkiemi doskonałościami swojemi, aby cię uczynić uczestnikiem Bóstwa swojego; aby cię napełnić łaskami swojemi i dać ci dowód swej miłości i zadatek chwały wiecznej w niebie! Jakże cię Pan Jezus ukochał! Złączy się Ciało Jego z ciałem twojem, Dusza Jego z duszą twoją. Według słów samego Pana Jezusa: On będzie mieszkał w tobie, a ty w Nim. Gdybyś miał cały świat i wszystkie jego bogactwa; gdybyś był królem lub cesarzem, nie byłbyś tak bogatym, tak szczęśliwym i czcigodnym, jak kiedy godnie przyjmiesz Pana Jezusa.

O najukochańszy Jezu, Synu Boga żywego, któryś umarł za mnie na krzyżu: wierzę mocno, że w Przenajśw. Sakramencie jesteś obecnym i za ten artykuł wiary gotów jestem życie moje oddać. Mam nadzieję w nieprzebranej dobroci i miłosierdziu Twojem, że dziś do mnie przybywając rozniecisz w mem sercu miłość ku sobie, i że mi udzielisz wszelkich potrzebnych łask, bym Ci był wiernym aż do śmierci. O Jezu mój, prawdziwy i jedyny Oblubieńcze duszy mojej! cóż więcej jeszcze mogłeś uczynić, aby mnie skłonić do umiłowania Ciebie? Niedość Ci było, żeś za mnie umarł! raczyłeś jeszcze ustanowić Przenajśw. Sakrament i stać się moim pokarmem, aby całego siebie dla mnie oddać i przez to połączyć się i zjednoczyć najzupełniej ze stworzeniem tak niegodnem i niewdzięcznem, jakiem ja jestem! I Ty sam, Panie mój, wzywasz mnie, abym Cię przyjął. O miłości niepojęta! Bóg mój mnie grzesznemu cały się oddaje! O Boże mój, Miłości nieskończona i nieskończonej miłości godna! miłuję Cię z całego serca, miłuję Cię więcej niż siebie samego, niż życie moje. Precz więc z serca mego wszelkie uczucie ziemskie, Tobie samemu o Jezu, całą miłość moją poświęcam. Ty dziś cały mnie się oddajesz, i ja cały Tobie się oddaję. Miłuję Cię, i tę nędzną miłość moją łączę z miłością, jaką mają ku Tobie wszyscy Aniołowie, wszyscy Święci i Najśw. Marya Panna Matka Twoja i Twój Ojciec przedwieczny.

Oto, o Jezu mój, już mam posilić się Twem Przenajśw. Ciałem. Lecz o mój Boże! kimże ja jestem? a kim Ty jesteś?

Tyś Bogiem nieskończonej dobroci, a ja nędzny robak, tyloma splamiony grzechami, tylokrotnie wygnałem Cię z mej duszy! Panie, nie jestem godzien stanąć w Twej obecności! Lecz Tyś tak dobry, że mnie wzywasz, bym Cię przyjął. Otóż przystępuję głęboko upokorzony i zawstydzony z powodu niezliczonych zniewag, które Ci wyrządziłem, lecz pełen ufności w Twą dobroć i miłość. Najdroższy Odkupicielu mój! ach jakże mi żal, żem Cię tak srodze znieważał! Tyś aż życie swe oddał za mnie, — a jam tyle razy wzgardził Twą łaską i miłością, nicość nad Ciebie przekładając! Żałuję z całego serca za wszystkie moje grzechy tak śmiertelne, jak i powszednie, gdyż nimi obraziłem Ciebie, Dobroci nieskończona! Ufam, żeś mi je już odpuścił. Lecz jeśliś mi jeszcze nie przebaczył: o Jezu mój! odpuść mi, zanim do Ciebie przystąpię! Przyjdź więc Jezu mój! przyjdź do mej duszy, która tęskni za Tobą. Pragnę Cię dziś przyjąć z taką miłością, z jaką Cię przyjmowała Najśw. Matka Twoja. I tę Komunię, którą mam przyjąć, łączę z Twemi św. Komuniami przeczysta Panno i Matko moja Maryo! Ty sama podaj mi Twego Boskiego Syna. Powiedz Mu, żem sługą Twoim, aby przychodząc do mnie tem miłościwiej przycisnął mnie do Serca swego.

O Jezu, bądź mi Zbawicielem! Daj siebie memu ciału, by w niem ugasić ogień namiętności. Daj siebie mej duszy, by ją oświecić. Daj siebie memu sercu, by je zapalić i Twemu podobnem uczynić. Przyjdź do mnie, bym z Tobą i w Tobie poznał Twego Ojca, jak Go znać trzeba; bym Go uwielbił, jak uwielbić trzeba; bym Go kochał, jak kochać trzeba; bym Mu służył, jak służyć trzeba.

Akty przed Komunią świętą.

Akt wiary.

Panie mój, Jezu Chryste, wierzę mocno, że mam przyjąć w Komunii św. prawdziwe Ciało Twoje; Krew Twoją, Duszę Twoją, i Bóstwo Twoje; wierzę w to, gdyż sam to powiedziałeś;

a wierzę tak mocno, że gotów jestem oddać życie na potwierdzenie tej prawdy.

Akt pokory.

Panie mój najsłodszy Jezu, jakże mogę przystąpić do Ciebie, skoro Cię tak często i tak ciężko obraziłem? Nie — nie jestem godzien, byś wszedł do serca mego; ale rzeknij tylko słowo, Panie, a będzie zbawiona dusza moja.

Akt żalu.

Boże mój, żałuję z całego bólem przejętego serca, że Cię obraziłem; Ciebie, który jesteś nieskończenie dobry, nieskończenie godny miłości. Czynię mocne postanowienie za pomocą łaski Twej świętej, już Cię więcej nie obrażać i za przeszłe grzechy moje pokutę czynić.

Akt miłości.

O najmiłościwszy Jezu Synu Boży! który mię umiłowałeś tak wielce, iż poniosłeś śmierć okrutną dla odkupienia mojego, a teraz dajesz mi jeszcze za pokarm Ciało Twoje Najświętsze; miłuję Cię z całego serca i nadewszystko, pragnąc żyć i umierać z miłością ku Tobie.

Modllitwy po Komunii świętej.

Przybyłeś, o mój Jezu, do serca mego i cały stałeś się moim! Witam Cię całem sercem najdroższy mój Odkupicielu, i do stóp Twych upadając składam Ci hołd najgłębszej czci, miłości i uwielbienia! Lecz nie mogąc dla mej niegodności ofiarować Ci na dziękczynienie uczuć godnych Ciebie, ofiaruję Ci wszystkie uwielbienia, upokorzenia się i dziękczynienia, wszystką miłość i zadosyćuczynienia dusz pobożnych, które podobnie jak ja, mają dziś szczęście przyjąć Cię do serca swego. Ofiaruję Ci wszystkie uwielbienia, upokorzenia się i dziękczynienia, wszystką miłość i zadosyćuczynienia wszystkich Aniołów ołtarz ten otaczających. Ofiaruję Ci wszystkie uwielbienia, upokorzenia się

i dziękczynienia, wszystką miłość i zadosyćuczynienia Twej Najśw. i Niep. Matki, gdy Cię widziała składającego Bogu ofiarę z Twego Ciała i Twej Krwi na krzyżu. Chciałbym o Jezu, żebym Cię mógł uwielbiać, dziękować Ci i kochać Cię Twem własnem Sercem. Ofiaruję Ci nieskończone upodobania, które mają w Tobie Ojciec i Duch św.

Boski Królu mój, któryś sam raczył w tej chwili przyjść do duszy mojej, bądź sam jedynym przedmiotem mej miłości! Tyś mi się oddał cały, i ja Tobie cały się oddaję: duszę i ciało, wszystkie władze duszy i zmysły ciała. Poświęcam Ci wszystkie me myśli, pragnienia, uczucia i całe życie moje. Kieruj i rozporządzaj mną i wszystkiem, co do mnie należy, według Twego upodobania. Niech Twa miłość wyniszczy we mnie wszystkie uczucia Tobie wstrętne, bym był całkowicie Twoim i żył jedynie dla przypodobania się Tobie. Nie proszę cię o dobra, uciechy i zaszczyty ziemskie. Daj mi tylko, błagam Cię przez zasługi Twej męki, o Jezu mój! daj mi ciągły żal za grzechy. Oświeć mnie Twem światłem, bym poznał, jak dalece są próżne i godne pogardy uciechy tego świata, a jak dalece Ty godnym jesteś miłości. Wyzwól mię ze wszystkich uczuć ziemskich, a utwierdź w św. Twej miłości; aby odtąd me serce nie chciało i nie pragnęło, jak tylko tego, czego Ty chcesz. Stwórz we mnie ducha nowego, abym Cię znał. Stwórz we mnie serce nowe, abym Cię miłował nadewszystko, abym Cię miłował jedynie, abym Cię miłował ze wszystkich sił mej duszy. Otwórz me uszy na Twe nauki i natchnienia. Odejm odemnie wszelką niemoc i bezwładność, a daj mi dzielność, rączość i skwapliwość w Twej św. służbie. Wyzwól mnie od mych namiętności, uchroń od ducha światowego, broń przeciw piekłu. Daj mi cierpliwość i poddanie się Twej woli w chorobach, w niedostatku i we wszystkiem, co się mojej miłości własnej sprzeciwia. Obdarz mię słodyczą względem tych, którzy mnie przykrość wyrządzili. Daj mi świętą miłość Twoją, a osobliwie daj mi wytrwanie w Twej łasce aż do śmierci.

Najśw. Maryo Panno., Matko i Nadziejo moja! uproś mi te łaski, których gorąco pragnę, a oraz wyjednaj mi, abym Cię bardzo miłował i we wszystkich potrzebach zawsze Tobie się polecał!

Akty po Komunii świętej.

Akt dziękczynienia.

Panie Jezu Chryste, z uczuciem, na jakie tylko zdobyć się może serce moje, dzięki Ci składam za łaski i dobrodziejstwa Twoje, a w szczególności za niewypowiedzianą dobroć, z jaką mi się oddałeś w Komunii świętej; zstąpiłeś do mnie marnego prochu; korzę się wobec nieskończonej wielkości Twojej i cześć Ci oddaję, pragnąc jak najgłębiej uniżyć się i wyniszczyć przed Tobą. Cóż oddam Tobie, Boski Zbawicielu mój za wszystkie dobra jakiemi mnie obdarzyć raczyłeś?

Akt ofiarowania.

Najdroższy Zbawicielu mój, ofiaruję Tobie wszystkie zajęcia moje, wszystkie myśli, pragnienia, wszystko czem jestem i co posiadam.

Akt prośby.

Po nieskończonej łasce, jaką obdarzyłeś Jezu mój, nie odmów mi jeszcze tylko tej jednej, to jest łaski wytrwania w miłości twojej. Proszę Cię też o łaskę należytego wypełniania obowiązków moich i o tę łaskę, bym nigdy nie popadł w grzech śmiertelny.

Ofiaruję się na pracę, na krzyże jakie raczysz mi zesłać. Pragnę poznać Twoją świętą wolę. Panie, co chcesz, abym czynił? Przyjmij o Jezu Najlepszy, modły jakie do Ciebie zanoszę za Kościół Twój św., za krewnych, przyjaciół, najbliższą rodzinę, za wszystkich co się polecali modlitwom moim, za nieprzyjaciół, za wszystkich katolików, za grzeszników, za niewiernych, i za heretyków. Spraw o Jezu, byś od wszystkich był znany, miłowany, uwielbiany, w tej tajemnicy miłości. Nawróć, zwycięż, zapanuj nad sercem mojem i nad sercami wszystkich ludzi, gdyż wszyscy są dziećmi Twojemi. Wejrzyj też łaskawie w miłosierdziu Twojem na dusze w czyścu cierpiące; szczegól-

niej zaś błagam Cię za temi, które najdawniej, lub z mojej winy cierpią, za które mam obowiązek się modlić, za te dusze które sam chcesz najrychlej zbawić.

Odnowienie obietnic na Chrzcie św. uczynionych.

O Panie i Boże mój! Z nieskończonej dobroci Twojej zostałem jeszcze jako niemowlę we Chrzcie św. z grzechu pierworodnego oczyszczony, łaską Twoją uświęcony i do członków św. Kościoła Twego katolickiego policzony. Lecz niestety, sprzeniewierzyłem się uroczystym przyrzeczeniom na Chrzcie św. uczynionym. Obraziłem Cię niezliczonymi grzechami i splamiłem śliczną szatę niewinności. Poznawszy straszną złość i niewdzięczność moją, wyznałem ze skruchą na spowiedzi wszystkie grzechy moje, a Ty, o Jezu najukochańszy, nietylko odpuściłeś mi winy moje, lecz nadto jeszcze raczyłeś Sam przyjść do serca mego! Jak zdołam za tę niewysłowioną miłość i dobroć Twoją godnie Ci podziękować? Cóż Ci oddam na okazanie Ci mej najgłębszej czci, miłości i wdzięczności? Oto cały Ci się na wieczną służbę oddaję i poświęcam i ponawiam św. przymierze, które przy Chrzcie św. w mojem imieniu z Tobą zawarte zostało. Wierzę we wszystko, coś objawił i przez Kościół św. katolicki do wierzenia podajesz, i według tej św. jedynie do zbawienia prowadzącej wiary chcę żyć i umierać. Wyrzekam się ducha złego, jego pychy i wszystkich spraw jego; a Ciebie Boże mój, obieram za mego Pana i Mistrza i przyrzekam miłować Cię nadewszystko i przykazania Twoje wiernie wypełniać. O Boże, przyjmij tę nędzną ofiarę mego serca, odnów we mnie św. łaskę Twoją, którą mi na Chrzcie św. dałeś i dopomóż dochować ją aż do śmierci.

Polecenie się Najśw. Maryi Pannie.

Najśw. i Niepokalana Dziewico Maryo! Spieszę złożyć Ci hołd najgłębszej czci i miłości i poświęcić się na wieczną służbę Twoją, prosząc jak najgoręcej, byś raczyła być moją Matką, i wziąść mnie w szczególniejszą Twą opiekę i obronę.

„O Pani moja, święta Maryo! ja się Twej łasce i osobliwej straży i wnętrznościom miłosierdzia Twego dziś i każdego dnia i w godzinę skonu mego, duszę moją i ciało moje Tobie polecam. Wszystką nadzieję i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości moje, życie i koniec żywota mego Tobie poruczam, aby przez Twoją najdostojniejszą przyczynę i przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według najśw. Twojej i Syna Twego woli. Amen.“

200 dni odpustu raz na dzień. (Leon XIII. 1890).

Duszo Chrystusowa, poświęć mię.
Ciało Chrystusowe, zbaw mię.
Krwi Chrystusowa, napój mię.
Wodo z Boku Chrystusowego, obmyj mię.
Męko Chrystusowa, wzmocnij mię.
O dobry Jezu! wysłuchaj mię.
W ranach Twoich, ukryj mię.
Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie!
Od nieprzyjaciela złośliwego broń mnie.
W godzinę śmierci mojej wezwij mnie.
I każ mi przyjść do Siebie,
Żebym z Świętymi Twoimi wychwalał Cię na wieki wieków. Amen.

300 dni odpustu za każdy raz; 7 lat po Kom. św.; odpust zupełny raz w miesiącu. (Pius IX. 1854).

Modlitwa odpustowa przed wizerunkiem Ukrzyżow. P. Jezusa.

Warunki dostąpienia odpustu zupełnego: Spowiedź, Komunia św. i modlitwa przez pewien przeciąg czasu wedle intencyi Ojca św. (Pius IX. 1858).

Oto upadam na kolana, o dobry i najsłodszy Jezu, przed obliczem Twojem, prosząc i błagając z całą gorącością ducha, na jaką zdobyć się mogę, abyś wpoić raczył w serce moje żywe uczucia wiary, nadziei i miłości, oraz prawdziwą za grzechy moje skruchę i mocną wolę do poprawy,—gdy z głębokiem uczuciem miłości i boleści rozpamiętuję i w duchu oglądam pięć ran Twoich, mając przed oczyma, co już mówił prorok Dawid o Tobie, o dobry Jezu. *Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje.*

Modlitwa rodziny chrześciańskiej.

O Boże dobroci i miłosierdzia! Twojej wszechmocnej opiece polecamy nasz dom, rodzinę i wszystko, co posiadamy. Błogosław nam wszystkim, jak błogosławiłeś Najśw. Rodzinie w Nazarecie. — Najświętszy Odkupicielu Jezu Chryste! Przez miłość, dla której stałeś się człowiekiem, aby nas zbawić; przez miłosierdzie, dla którego za nas na krzyżu umarłeś, prosimy Cię: błogosław domowi, rodzinie i domownikom naszym. Zachowaj nas od wszelkiego złego i od zasadzek ludzkich; strzeż nas przed piorunami, gradem, niebezpieczeństwem ognia, wylewem i niepogodą; wybaw nas od gniewu Twego, od nienawiści i złych zamiarów naszych nieprzyjaciół, od zarazy, głodu i wojny. Nie dopuść, aby kto z nas umarł bez św. Sakramentów. Daj nam błogosławieństwo Twoje, abyśmy stale wyznawali wiarę naszą, która nas do uświęcenia prowadzi; byśmy i w smutkach i w cierpieniach zachowali nadzieję naszą, czyniąc zawsze postęp w miłości Twojej i bliźniego. O Jezu! błogosław i strzeż nas!

O Maryo, Matko łaski i miłosierdzia! błogosław nas; strzeż nas przed złym duchem; prowadź nas Twą macierzyńską ręką przez ten padoł płaczu; pojednaj nas z Twym Synem i Jemu nas polecaj, abyśmy się stali godnymi Jego obietnic

Święty Józefie, Opiekunie Zbawiciela naszego, obrońco Jego świętej Matki i głowo Najśw. Rodziny! wstawiaj się za nami, błogosław i ochraniaj zawsze mieszkania nasze. Św. Michale! broń nas przed wszelką złością piekła. Św. Gabryelu! daj nam poznać świętą wolę Bożą. Św. Rafale! zachowaj nas od chorób i niebezpieczeństwa życia. Święci Aniołowie Stróżowie! utrzymujcie nas we dnie i w nocy na drodze zbawienia! Święci Patronowie! módlcie się za nami przed tronem Boga.

O błogosław temu domowi, Boże Ojcze, któryś nas stworzył; i Ty, Boże Synu, któryś za nas cierpiał na krzyżu; i Ty, Boże Duchu święty, któryś nas na Chrzcie świętym poświęcił! Niech Trójca Przenajświętsza strzeże ciała naszego, oczyszcza duszę naszą, kieruje sercem naszem i doprowadzi nas do żywota wiecznego. Chwała niech będzie Ojcu, chwała Synowi, chwała Duchowi św. Amen.

Odp. 200 dni raz na dzień. (Leon XIII. 1889).

NAUKA
O WYTRWAŁOŚCI W DOBREM.

Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.
Mat. X, 22.

Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego [1], mówi Zbawiciel Ten tylko zatem, kto rozpoczął pracę nad uprawą roli duszy swej, zawsze dąży naprzód i na chwilę nawet nie ogląda się wstecz i trwa do końca — pewnym być może żywota wiecznego. Chrystus Pan przepowiedziawszy uczniom prześladowania i ucisk wszelkiego rodzaju dla pocieszenia ich rzekł: *kto wytrwa aż do końca!*... — Oto warunek do zbawienia, warunek konieczny, niezbędny, którego nic zastąpić nie może. Judasz zaczął dobrze — źle skończył. — Magdalena źle poczynała — dobrze skończyła. Jaki ich los w wieczności? I my drodzy bracia dobrze poczęliśmy. Dobrym początkiem naszym przedewszystkiem jest to, iżeśmy tu w tej świątyni badając własne sumienie i z grzechów się oczyszczając postanowili *poprawę życia* a sam Pan Jezus w Komunii św. utwierdził i uświęcił te przyrzeczenia zawarte z Nim i Kościołem św. Dobry więc jest początek nasz — wątpić o tem nie można, gdy dobra i szczera wola w nas była. Lecz czy i koniec dobrym będzie? *Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie*, odpowiada Zbawiciel.

Wytrwałość zatem jest najpierwszem, najwyższem dobrem, bo bez niej nikt z nas nie posiądzie Boga na wieki. Wytrwałość jest darem Ducha św., łaską, której Bóg nikomu nie przyrzeka, która nie zależy od żadnego uczynku, choćby najbardziej zasługującego, łaską, której przecież Bóg nie odmawia duszy wiernej w dobrem, podejmującej wszystkie owe środki jakie

[1] Łuk. IX, 62.

wiara św. wskazuje, by nie popaść w sidła stawiane przez wroga ludzkiego zbawienia. Bóg nie opuszcza nigdy swych stworzeń. Bóg jest wierny i nie dopuszcza pokusy ponad siły, jakie łaska Jego daje. *Chcieć* wolą silną i wytrwałą swego udoskonalenia, to jest, abyśmy Bogu wiernie zawsze służyli — oto niezawodny środek osiągnięcia tego celu. Wola zatem silna i niezłomna jest warunkiem wytrwania. Aby w tym ważnym względzie nie uledz zaślepieniu, należy uważać czy wola jest *dobrą* czy używa *środków* do wytrwałości odpowiednich. Najważniejszym z nich jest ustawiczne *czuwanie*, Duch św. zapewnia nas, że życie chrześcianina jest walką ustawiczną. Nieprzyjaciele nasi są nietylko straszni liczbą, ale nadto straszni potęgą, bo w złości przebiegli. Chrześcianin nie mający się przed nimi na baczności, zgubi napewno swą duszę. Wiedział o tem i Paweł św. gdy mówił: pierwszym wrogiem jest szatan, który *jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł* [2]) bo jak św. Bernard zapewnia, lęka się by wytrwanie chrześciańskie, nie było uwieńczone koroną chwały. Choć służysz Bogu jak najwierniej, nie traci on nigdy nadziei, że zdoła zapanować nad sercem. Gdy sam nie może doń znaleść przystępu, rzuca na drogę sprawiedliwego kamienie zgorszenia, ponętę grzesznej przyjemności, zły przykład, rozproszenie, szyderstwo i wszystko co może biedne serce ludzkie chwilowo omamić, by je odwrócić od Boga i skazić miłością stworzenia.

Czartowi niesie pomoc inny nieprzyjaciel straszny, który wewnątrz nas się kryje; chwiejność woli, pożądliwość zmysłowa, wyobraźnia, która grzech w umyśle poczęty stroi w barwę tak ułudną i świetną, iż pod nią traci pozornie swą istotną brzydotę. Przerażony tylu niebezpieczeństwami św. Paweł ostrzega wiernych: *Kto sądzi że stoi, niech się strzeże, by nie upadł* [3]), przypomina, że skarb zbawienia nosimy w naczyniach glinianych. Wobec tylu wrogów czy nie powinny serca nasze przejąć się św. bojaźnią i czuwaniem ustawicznem otoczyć? Czuwanie oto jedyny środek ocalenia. Dlatego-to upomnienie: *Czuj-*

---

[2]) I Petr. V, 8. [3]) I Kor. X, 12.

cie powtarza się tak często w Ewangelii; trzy razy znajduje się z wezwaniem do modlitwy: *Czujcie a módlcie się* [4]) — raz jeden z dodatkiem: *Każdego czasu*. Ażeby w przyszłości żaden chrześcianin nie sądził, iż kiedykolwiek wolnym być może od czuwania, kończy Zbawiciel swe upomnienie: *co wam mówię, wszystkim mówię* [5]). Lecz co pomoże czuwanie, jeśli w chwili napaści zaniechamy obrony i bez walki, bez oporu staniemy się łupem wroga — i rozweselimy szatana naszą bezsilnością! Dusza wierna, która żałośnie wspomina dawniejsze swe klęski i ohydne tryumfy szatana, zbroi się męstwem wobec niebezpieczeństwa i zawsze gotowa jest do walki; walka jest dla nas koniecznością. Nie chce walczyć ten, kto przestał pracować nad własnem zbawieniem, komu niemiłe umartwienie, kto dogadza zmysłowym upodobaniom, kto w sercu swem obok miłości Boga, cały oddany zabiegom ziemskim. Chrześcianinem jesteś, więc stałeś się żołnierzem Chrystusa; jeśli nie bronisz sprawy i nie pracujesz na swe zbawienie — stajesz się wrogiem dla siebie; lękasz się światła, to pochłoną cię ciemności; nie chcesz się ogrzać ciepłem miłości Bożej, gorzeć będziesz na wieki; nie chcesz zwyciężać z Chrystusem, staniesz się łupem szatana.

Zauważmy, którzy to być mogą niestatecznymi w wytrwaniu w dobrem. Naprzód, którzy czasu wesołego i szczęśliwego Bogu służą, a potem czasu pokusy, czasu smutnego, gdy cierpieć co trzeba, odstępują. Następnie, którzy pewnych chronią się grzechów, a drugich się dopuszczają. Nakoniec, którzy w cnotach się ćwiczą, gdy są oddaleni od okazyi grzechowej, lecz gdy się nadarzy okazya, nędznie i ciężko upadają. Wytrwałymi zaś w dobrem są ci, którzy za łaską św. jednakowo Bogu służą, czy to w szczęściu czy w nieszczęściu, czy podczas pokusy i trwogi czy też w okazyi do złego lub spokoju — tacy choćby i wpadli w grzech jaki, natychmiast przez pokutę starają się powrócić do Boga.

Kiedyśmy znowu przez Sakrament Pokuty św. łaskę u Pana odnaleźli i stali się dziećmi Bożymi, kiedyśmy i drogę do

---

[4]) Mark. XIV. 38. [5]) Mark. XIII, 37.

nieba poznali, teraz do każdego z nas można św. Jana stosować przestrogę: *Trzymaj, co masz, aby żaden nie wziął korony twojej* [6]. Posiadacie, tak się spodziewamy, łaskę Boską, nadzieję otrzymania nieba, pokój, którego doświadcza ten, kto Boga kocha. Strzeżcie ich! Na co przydałoby się wam pozyskanie ich, jeślibyście utracić je mieli? Na co siać ziarno jeśliby się plonu nie zbierało; po co udawać się w drogę, jeśliby do kresu dobiedz się nie miało? *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.* Otóż, żebyśmy umocnili się w tej wytrwałości, potrzeba się strzedz powtórnego w grzech upadku. *Ze względu na Boga*, powtórny upadek jest niewdzięcznością. Ten czuły Ojciec dopiero co uściskał swego syna marnotrawnego, dopiero co wyprawił ucztę radosną z powodu, że powrócił do Niego; a oto nagle, ten syn zapomniał, że był dawniej niegodziwym, zapomniał, z jakiem rozrzewnieniem Ojciec go przyjął, zapomniał, że był szczęśliwym pod dachem ojcowskim, znowu Go znieważa i niegodnie z Nim postępuje. *Izali to oddawasz Panu ludu głupi a szalony: azaż nie On jest Ojcem Twoim, który Cię posiadł i uczynił i stworzył cię* [7] *i wywiódł z Egiptu* [8]. Zapominacie o dobroci Jego. Któż wie, czy właśnie nie dlatego, że jest dobrym, wy Go śmielej znieważacie! Wasza niewdzięczność równa się niewdzięczności żydów.

Nie możemy mieć należytego pojęcia, jak Bóg miłuje nieskończenie duszę człowieka . Kochają nas rodzice, rodzeństwo, przyjaciele i t.d., aniołowie i święci niebiescy, lecz wszystka ta miłość, nawet miłość Matki Boskiej ku nam jest drobną wobec tego jak Bóg nas miłuje. Miłość Boga dla nas jest ustawicznym ogniem; Bóg pragnie niewypowiedzianie naszego szczęścia... Widząc zaś, iż niektórzy znowu się od Niego oddalają nic więc dziwnego, że karze ciężko swych nieprzyjaciół?

Przez nowy upadek niewdzięczność względem Boga jest większą: przedewszystkiem odkupił On twą duszę na krzyżu... Potem przez Chrzest św.... potem niejednokrotnie w Sakramencie Pokuty św. gdy kapłan wymawia: „ja cię rozgrzeszam...“ a grzesznik odpłaca się złem!... Jest to najwyższa niewdzięczność, względem swego dobroczyńcy, gdy się nadużywa dobrodziejstw Jego!

---

[6] Apoc. III, 11. [7] Deut. XXXII, 6. [8] Deut. VI, 21.

Wiarołomstwo jest większe! Jak często przyrzekałeś: Nie chcę już więcej Boga obrażać... Jak często mówiłeś: Jezu, żyję dla Ciebie!... Ale nie dotrzymałeś!... Bóg rzekł o żydach: Izrael *przestąpił przymierze moje* [9]. Lecz tamto przymierze nie było tak święte, jak to, które z Chrystusem Panem zawarłeś... Przeto Bóg i na ciebie się uskarża· Przestąpiłeś przymierze moje!

Większą jest nasza wzgarda dla Boga, gdy znowu upadamy, jak gdy pierwszy raz grzech jakiś popełnialiśmy. Według nauki św. Pawła grzechy nasze krzyżują na nowo Jezusa Chrystusa. Kto więc przez lekkomyślność wraca się do swych grzechów, czyni na podobieństwo żydów, którym nigdy dość nie było znęcania się nad Chrystusem Panem, lecz co raz inne męki wymyślali...

Przez grzech powtórny grzesznik woli szatana albo nikczemne zadowolenie, niż Jezusa Chrystusa, swego Boga. Judasz wydał swojego Nauczyciela i jest przeklęty; wszakże nie powiedziano nigdzie; by zapewniał Pana o swojej wierności. Przewrotniejszą od niego jest dusza, która na nowo upada, która przy konfesyonale przyrzekała, do Stołu Pańskiego przystępowała, a zdeptała obietnice swoje.

Ze względu na człowieka. Zachodzi obawa, że jeżeli grzesznik znowu upada, zatem skrucha jego nie była szczerą i grzechy nie były odpuszczone. Nawet wtedy jeśliby powtórny upadek w grzech nie pozostawił żadnej wątpliwości względem poprzednich spowiedzi, to wydziera on duszy niezmierne szczęście, które odebrała, to jest: życie łaski, pokój, prawo do nieba. Jakaż strata! *Ostateczne rzeczy onego człowieka bywają gorsze niźli pierwsze* [10]. Zly duch wyszedł na pustynię, lecz wraca się i wprowadza siedmiu gorszych jeszcze duchów do tego serca i w niem one zamieszkują, popychają jed o wszelkich zbrodni. Lepiej byłoby dla tych dusz, jeśliby nie były nigdy zaznały drogi sprawiedliwości, niż gdyby ją poznawszy z niej cofnąć się miały. Nawrócić się trudno, jeśli się na nowo w grzech upadnie. Nie do-

9) Jos. VII, 11. 10) Mat. XII, 45,

wierzajmy szatanowi, który nam okropną rzecz doradza: „Raz tylko grzech popełnij.“ Raz wpadłszy w grzech jesteśmy skłonniejsi nawiązać na nowo więzy nałogów grzesznych, bo powtórny upadek w grzech zmniejsza łaskę Bożą. Jeśliby nawet Pan Bóg udzielił nam tych samych łask, mniej one wtedy mają wpływu na duszę, która skutkiem powtórnego upadku stała się słabszą i więcej zatwardziałą.

Rzecz łatwa do pojęcia! Ustają pomału łaski nadzwyczajne, a coraz rzadszemi stają się zwykłe, bo grzesznik wciąż ich nadużywa... moc szatana wzrasta, namiętności i nałogi potężnieją, każdy grzech śmiertelny osłabia wolę i ściąga cały szereg złych następstw.. Wkrótce znika zadowolenie i upodobanie do dobrego... grzesznik zaprzestaje modlitwy, utraca ufność w Bogu... nie żywi mocnego postanowienia... na nic mi się to przyda, myśli sobie... to traci ducha i rozpacza, to znów staje się zarozumiałym i zuchwałym względem P. Boga... wybija sobie wszystkie poczciwsze myśli z głowy... już nie walczy, żyje w zatwardziałości z przytępionymi zmysłami, jakby obumarły a przy zdarzonej okazyi, pokusa nadchodzi, nałóg nęci, upada i pogrąża się w kał swych grzechów...

Jakże łatwo niejednego z nas mogłaby spotkać zła dola jak niegdyś Samsona. Narażał się często na niebezpieczeństwo lecz wychodził z niego nieraz, był pojmany przez Filistynów i zawsze porwał pęta... Ale razu jednego, było to po raz ostatni... „*Filistynowie nad tobą Samsonie* zawołała niewiasta... *Który ze snu powstawszy, rzekł w sercu swojem: Wynidę, jakom przedtem uczynił a otrząsnę się...*[11]) *Tym razem nie wiedząc, że Pan odstąpił od niego*[12]). Skazano go, że w młynie żarna obracać musiał i nędznie umarł. Ileto chorych, wyszedłszy z choroby duszy na nowo w grzechy wpada! Oby nie spotkało nas takie nieszczęście! O wytrwałość w dobrem gorąco się starajmy: przez litość nad naszą duszą, żeby uszła piekła, a zasłużyła sobie na niebo, ku

---

[11]) Judci. XVI, 20. [12]) Ibid.

zbudowaniu tych, których nasze nieprawości zgorszyły, ku pociesze tych, których nasz powrót do Boga radować może!

Do wytrwania w służbie Bożej zachęca i pociąga nas *miłość Chrystusowa*; za bezgraniczną miłość Jego, należy się miłością odpłacać.

Syn Boski, równy swojemu Ojcu i Duchowi św. zstąpił dla nas na ziemię, stał się człowiekiem, umarł za nasze grzechy i zniweczył moc szatana nad nami, odkupił nas z niewoli naszych nieprawości i piekła. Stajesz się posiadaczem roli od chwili, gdy ją kupiłeś: wszelki, któryby chciał gwałtem przywłaszczyć sobie jej plony na tyleby cię ukrzywdził, ile cię ona kosztowała. *Albowiemeście kupieni zapłatą wielką...* [13]) *nieskazitelnymi złotem albo srebrem wykupieni* [14]). Nie mielibyśmy kochać naszego Zbawiciela i służyć Mu? Kochałbyś zapewne człowieka, któryby się poświęcił, by cię ocalić od wielkiego nieszczęścia. Jeśliby ktoś ocalił twe życie z narażeniem swojego życia, pamięć onego człowieka wzruszeniem przepełniałaby twoje serce i łzy rozczulenia wyciskałaby z ócz twoich. Lecz czegoby nikt dla nas nie uczynił, ani ojciec ani matka, Jezus Chrystus to uczynił: *Który mię umiłował i wydał samego siebie za mię* [15]). Spójrz jeszcze raz na krzyż. Te rany i krew, która z nich płynie, czy nie dość wymownie mówią do ciebie: *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem?* [16]) Ludu mój, cóż ci uczyniłem, że mnie tak znieważasz? Czy nie powinieneś mnie już pokochać i chcieć mi służyć? Tak złym nie jesteś, bracie, żebyś nie rozumiał tej mowy! Tylko kamienne serce, zatwardziałe w złości, które utraciło wszelkie poczucie wskutek występnych nałogów, mogłoby opuścić Boga i Pana swojego.

Abyśmy w dobrych postanowieniach do końca wytrwali, potrzeba często Pana Boga prosić o ten dar, gdyż to jest największy dar Boski: *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [17]), ponieważ Bóg nie opuszcza tych; co Mu ufają. Częsta spowiedź, częsta Komunia św. — oto jedyne środki dla otrzymania ducha pobożności; nie

---

[13]) 1 Kor. VI, 20. [14]) 1 Pet. 1, 18. [15]) Gal. II, 20
[16]) Izai. [17]) Jak. 1, 17.

krępujcie się, drodzy bracia, żadnymi względami ludzkimi — mówcie w swej duszy: Bogu służę — nic mię nie oderwie od tej służby! A teraz kończąc te nauki podziękujcie Panu Bogu za łaski otrzymane, przebiegnijcie myślą wszystkie natchnienia i światło, jakiem was Pan Bóg obdarzał z miłości ku nam. Uczyńcie postanowienie szczere do wykonania woli Bożej, strzeżcie się zmarnowania łask otrzymanych, wystrzegajcie się grzechu i wszystkich okazyi doń prowadzących. Spodziewajcie się, że z jednej strony duch ciemności będzie wszelkiemi siłami ciągnąć do złego, z drugiej wasza słabość stanie na przeszkodzie — ale przy wytrwałej walce z pomocą Bożą zawsze zwycięstwo będzie po naszej stronie: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [18]), mówi św. Paweł.

Wiemy już, że prawdziwe chrześciaństwo — to ustawiczna walka między łaską i naturą, duchem i ciałem, cnotą i grzechem. Najśw. Eucharystya w tej walce o niebo jest z jednej strony potężnym orężem, którym wszelki napad odeprzeć możemy — z drugiej zbawiennem lekarstwem gojącem rany, naprawiającem szkody, jakie wypadkiem ponieść mogliśmy. Komunia św. strzeże życia łaski dzieci Bożych, by nie umarli śmiercią grzechu, bo między owocami jej jest i ten, że strzeże od grzechów śmiertelnych. Sam Pan Jezus zapewnia nas, że kto pożywa Jego Ciało nie umrze — t. j. nie umrze śmiercią duszy przez grzech. Pomnażając zaś łaskę poświęcającą budzi i umacnia w nas cnoty nadprzyrodzone: głównie miłość, ale także wiarę i nadzieję—a nadewszystko zapewnia wytrwałość. Jednocześnie wlewa w serce nasze pogardę dla doczesności i uciech światowych. Z Komunią św. łączmy nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny — a pewni będziemy naszej wytrwałości. Przez godnie przyjętą Komunię św. łączą się najścislej serca nasze z najsłodszem Sercem Jezusa Chrystusa. Tym sposobem owo najczystsze uczucie, jakie Pan Jezus w Sercu swem żywił dla swej Matki Niepokalanej, staje się naszym udziałem, tak, że częsta a godnie przyjęta Komunia św. musi bezpośrednio powiększyć naszą miłość synowską, jaką ma-

[18]) Filip. IV, 13.

my dla tej Matki naszej. A miłość prawdziwa do Matki Bożej zawsze złączona jest z wytrwałością w dobrem.

Dziś za łaską Bożą wszyscyśmy w Sakramencie Pokuty i przy Komunii św. złożyli obietnicę, że Boga więcej obrażać nie będziemy a jeśli dla słabości ludzkiej w grzech wpadniemy, przyrzekliśmy, że natychmiast z niego powstaniemy i serce nasze w Sakramencie Pokuty św. obmyjemy... Dziś stoimy bliżej tronu Bożego — dziś Bóg ma tron i mieszkanie dla siebie w sercu naszem — więc trzeba dziś, dziś Pana godnie przyjąć i uczcić — bo dziś na nas z szczególniejszą miłością i Niebo i ziemia spoglądają! *Żywie, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus...* [19]) Każdy z nas to o sobie powiedzieć może... A więc o Panie w pełni radości, tej radości, którą pałała Matka Twoja, głosząc ono pienie sławne: *Wielbij duszo moja Pana* i ja wołam słowy Twego Apostoła: *ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym...* [20]).

To postanowienie obejmujące całego ducha naszego, złóżmy w Sercu Jezusowem... Dziś u Pana więcej wyjednać możemy — módlmy się za Kościół św., za kapłanów [21]), za nawrócenie grzeszników i za wszystkie potrzeby całego chrześciaństwa. Wskazaliśmy wam, drodzy bracia drogę do nieba, wskazaliśmy wam przeszkody do niej — daliśmy wam upomnienia i naukę: *wy coście słyszeli od początku, niechaj w was trwa. Jeśliby w was trwało coście słyszeli od początku, i wy w Synu i Ojcu trwać będziecie. A ta jest obietnica, którą On wam obiecał, żywot wieczny* [22]). *Chociaż żywiemy, Panu żywiemy; chociaż umieramy, Panu umieramy. Choć tedy żywiemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy* [23]).

Ks. Maryan Nassalski.

---

[19]) Gal. II. 19. [20]) Rzym. VIII, 38, 39.

[21]) Autor powyższych nauk pokornie poleca się modlitwom, o ile który z braci — kapłanów w jego pracy *choć drobną pomoc* znajdzie.

[22]) 1 Jan II, 24, 25. [23]) Rzym. XVI, 8.

Plan ćwiczeń duchownych.

Ułożenie *planu* i *treści* nauk w czasie *Ćwiczeń puchownych* — zależnem jest od *warunków danej parafii.* W powyższych *Ćwiczeniach* podaliśmy tylko *przedmiot do opracowania* (Por. *Ćwiczenia duchowne* zeszyt „Homiletyki" z m. grudnia, t. IV, str. 319), według św. Ignacego oraz w wyjątkach dzieł: *Martin'a, Wujkowskiego, Zwerger'a, Fabianiego, Berthier'a* i t. d. Przewodniczący rekolekcyom, streszczając nauki umiejętnie dobrać może: *treść rozmyślań* z Ćwiczeń św. Ignacego; nauki zas powinny być stosowane do błędów szczególniej panujących w danej miejscowości np. mogą być nauki: prawione o pijaństwie, o miłosci bratniej, zabobonach, obowiązkach stanu, dążeniu do doskonałości. *Ćwiczenia duchowne* ze względów *praktycznych* nie powinny się przeciągać dłużej jak do godziny pierwszej po południu.

Na zakończenie można dodać *owoc postanowień* złożony u stóp Najśw. Sakramentu, lub przed Ołtarzem Matki Bożej

Modlitwa przed czytaniem lub po nauce.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Mów Panie, bo słucha sługa Twój. Sługa Twój jestem, daj mi rozumienie abym umiał świadectwa Twoje. Mów do mnie dla pocieszenia mojego, i dla poprawy całego żywota mojego. Mów do mnie, dla czci Twojej i dla wiecznej chwały Imienia Twojego. Amen.

(Z Księgi III. Roz. 1, 3).

Modlitwa po czytaniu lub po nauce.

Nakłoń serce moje ku słowom ust Twoich. Panie i Boże mój, Prawdo Przedwieczna! abym snać nie umarł i bez pożytku nie został, jeślibym tylko zewnątrz upominanie odbierał; a wewnątrz nie gorzał ogniem miłości Twojej: aby mi się nie obróciło na potępienie słowo słyszane a niespełnione, poznane a niepokochane, wierzone a nie zachowane. Amen.

(Z Księgi III. Roz: II. 1. 3).

Dzień Pierwszy.

Veni Creator. Msza św. Różaniec cz. I. O celu ćwiczeń duch. i potrzebie pokuty. Czytanie o końcu człowieka. O grze-

chu. O skutkach grzechu śmiertelnego. O miłosierdziu Bożem nad grzesz. i Sakr. Pokuty św. O żalu. O mocnem przedsięwz. poprawy życia. *Litania do Pana Jezusa. Błog. Najśw. Sakr.**) *Pieśń: U drzwi Twoich. Anioł Pański.*

Dzień drugi.

Msza św. Różaniec cz. II. O miłości rodziców. O spowiedzi. Czytanie o pewności i niepewności śmierci. O sądzie szczegółowym. O grzechu nieczystości. O zadosyćuczynieniu. O kradzieży. *Lit. do M. B. Błog. N. Sakr. Pieśń: Straszl. Majestatu Panie. Anioł Pański.*

Dzień Trzeci.

Msza św. Różaniec część III. O przygotowaniu do Komunii św. O świętokradzkiej komunii. Czytanie o Niebie. Modlitwy przed rachunkiem sumienia. Rachunek sumienia. Modlitwy po rachunku sumienia. Modlitwy przed Spowiedzią. *Błog. N. Sakr. Pieśń: Przed oczy Twoje Panie. Anioł Pański. Spowiedź.*

Dzień czwarty.

Msza św. Modlitwy przed Komunią św. Komunia święta. Modlitwy po Komunii św. Nauka o wytrwaniu w dobrem. *Lit. do WW. ŚŚ. Te Deum. Salvum fac. Błog. N. Sakr. Pieśń: Boże kocham Cię. Anioł Pański.*

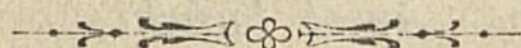
Ks. M. N.

---

*) In *publica* expositione SS. Sacramentum exponitur in *ostensorio* detecto. Pro *privata* expositione solum tabernaculum aperitur, et sacra pyxis clausa suoque velamine obtecta, populi oculis subicitur, ita ut ex tabernaculo numquam extrahatur, *neque* populus cum ea benedicatur. Ad *publicam* expositionem requiritur licentia ordinarii, Pro expositione autem privata seu cum pyxide nulla requiritur facultas ordinarii.

Sacrae Lit. Praxis — *De Herdt.* t. II n. 21, 23, 24. Inst. Lit. *Stella* De Euch. exp. § 4.

Przegląd Piśmiennictwa.



Ateneum z m. Stycznia: Prawda — przez *Ignacego Grabowskiego*. Po nad siły, powieść — przez *Sewera*. Wspólna własność ziemska w gminie Wielkorosyjskiej — przez *Stanisława Piotrowskiego*. Józef Szujski, jako teoretyk i jako twórca dramatyczny — przez *Tadeusza Konczyńskiego*. Rzym i Odrodzenie — przez *A. W.* Miączyński i Dumouriez — przez *Aleksandra Kraushara*. Nauka ekonomii politycznej według Henryka George'a — przez *Wojciecha Szukiewicza*. Nowa historya literatury polskiej — przez *Bronisława Chlebowskiego*. Ruch artystyczny — przez *A. Sygietyńskiego*. Kronika ekonomiczna — przez *J. B. M.* Dwie kwestye — przez *A. Donimirskiego*. Rozbiory i sprawozdania: Wydawnictwa gwiazdkowe — oceniły *Ch.*. i *W.* Wycieczki po kraju — ocenił *Wacław Kloss*. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna — przez *A. Lutomskiego*. Bibliogr. **Wędrowiec** z m. Lutego: Szczepowe własności w wychowaniu — ciąg dalszy — przez *Gustawa Dolińskiego*. Polacy w Brazylii — przez *Dr. J. Siemiradzkiego*. Spuścizna Zygmunta Kaczkowskiego — przez *Teodora Jeske-Choińskiego*.

Książki nowe.

Kilka uwag w sprawie muzyki kościelnej (odpowiedź na artykuł Tyg. Il. p. t. szkodliwe nowatorstwo *ks. Ig. Kw.* napisał *ks. Eug. Gruberski*. Dodatek do Tyg. Il. *Sienkiewicz* — Pisma tom XIII przez stepy — Orso.

ROZBIÓR KRYTYCZNY DZIEŁ

X. Jana Stanisława Kostki Wujkowskiego, kanonika Pułtuskiego.

Dzieła ks. Jana St. Wujkowskiego: 1. Żarliwa głosu apostolskiego odnowa to jest: Kazania na wszystkie święta doroczne z przydatkiem kazań postnych (pasyjnych) i adwentowych (podwójnych) str. 417, 68, 61, in fol. Kalisz 1719 r. z dedykacyą Andrzejowi Stan. Załuskiemu, biskupowi Płockiemu. Tom I.

2. *Grot słowa Bożego wskróś serce grzesznika przenikającego* to jest: Kazania na niedziele całego roku z przydatkiem drugich pasyjnych i adwentowych i niektórych extraordynaryjnych. Kalisz 1732 r. in fol. str. 360, 35, 29, 69 z dedykacyą Krzysztofowi Fryderykowi Manteuffelt Kiełpińskiemu opatowi Sieciechowskiemu. Tom II.

3. *Rekolekcye duchowne* ludziom wszystkich kondycyi służące. Warszawa. 1736, 1745, 1787. str. 156. in 4°.

4. *Chleb duchowny* wszystkim chrześcianom na posiłek w drodze do nieba idącym wystawiony, albo raczej *Katechizm* na świat polski wychodzący, krótkie nauki chrześciańskiej w sobie zebranie mający, nadto: jako najłatwiejszym i osobistym do pojęcia każdemu katechizmowania sposobem do druku podany, z przydatkiem Przewodnika na drogę wieczności. Kalisz r. 1733. str. 552, 87 i Speculum Curatorum et Vicariorum str. 43. z dedykacyą X. Franc. Wysockiemu *Scholastykowi* Gniezn. Dalsze edycye r. 1736 i 1785.

Nie ograniczając na się krótkiej ogólnikowej charakterystyce kazań X. Wujkowskiego, zamieszczonej w II t. „Homiletyki" str. 350—1, wziąłem pod ściślejszy i szczegółowy rozbiór jego dzieła kaznodziejskie i katechetyczne, ponieważ na to zasługują, aby je polecić i na światło z zapomnienia wyprowadzić. Tego

tylko żałuję, że mimo usilnych starań nie mogłem się niczego bliżej dowiedzieć co do roku i miejsca urodzenia jego, gdzie pobierał nauki — do którego zakonu początkowo należał, i gdzie i kiedy umarł. Wszystko, co podam, zebrałem tylko z jego kazań i cenzur, i tak: że był proboszczem w Lewiczynie gub. Warszawskiej, dziekanem Grójeckim do r. 1725, wreszcie kanonikiem Pułtuskim. Przypuszczam, że się urodził około 1670 r. Kazania niektóre noszą datę 1701 r. Umarł około r. 1746. Dzieła swe drukiem ogłaszał w latach od 1719—45. Sądzę, że należał do Zgromadzenia XX. Misyonarzy; jak się domyślać można z kazania na św. Rocha T. I str. 185, w którem żywo opisuje swoje półroczne usługiwanie zadżumionym od sierpnia 1705 do marca r. 1706 w Samborze, gdzie w księgach metrycznych ochrzconych zapisany jest, iż kilkoro dzieci ochrzcił; a w tym czasie parafią zaopatrywali tamże XX. Misyonarze. Dwudziestu księży padło ofiarą morowej zarazy, 4000 ludzi umarło; on szczęśliwie uchronił się śmierci.

Wujkowski żył i kazał w czasach nader smutnych, nieszczęśliwych dla kraju, licznych zewsząd najazdów i wojen i klęsk jakto skreślił w kazaniu na Nowy Rok 1701.; nawoływał do pokuty i poprawy, zachęcał do cierpliwości, wlewał w zbolałe serca pociechę i ufność w Bogu, w opiece Najśw. Maryi Panny i św. Pańskich, nikomu nie schlebiał, żywo karcił wady ludu wiejskiego, do którego szczególne miał przywiązanie, nastawał na przeklęctwa, zabobony, pijaństwa; powstawał na uciechy zapustne wówczas nieumiarkowane u mieszczan, na złe zachowanie się w kościołach szlachty, na nieskromne obnażanie piersi u niewiast, na zabieranie chłopom dorobku po ich śmierci przez panów; nie przepuszczał żołnierzom ich swawoli, samym nawet duchownym, i pobłażliwym spowiednikom.

A chociaż z tytułów obydwu tomów kazań, z długich przedmów możnaby wnosić, że był próżnym, ubiegał się za pochwałami, jakoby czuł swoją wartość, jednakże nie chciejmy go o to posądzać, bacząc na jego wielką gorliwość w nawracaniu dusz, jaką się jego kazania odznaczają, i jego wstąpienie do klasztoru; jego poświęcenie się zapowietrzonym; duch próżny nie byłby się na to odważył.

Czasu swego był kaznodzieją poszukiwanym, zawołanym, kazywał przez lat trzydzieści z górą po różnych miejscach: w Warszawie, Czerwieńsku, Chełmie, Studzianem, Samborze, Prażmowie, Lipiu, w Rawie, Drzewicy i. t. d. W owej epoce upadku wymowy kościelnej, z pomiędzy wielkiej liczby ówczesnych panegirystów, makaronistów, konceptowych, dowcipkujących kaznodziejów, Wujkowski po Andrzeju Chryzostomie Załuskim, był kaznodzieją wyśmienitym, dowodem tego dzieła w trzech kierunkach: na polu popularnego, praktycznego a gorliwego kaznodziejstwa; na polu rekolekcyjnem i katechizmowem prawie niema sobie równego. Załuski więcej ma życia i mocy, przewyższa go talentem i fantazyą; ale Wujkowski tak prosty, naturalny, łatwy, jędrny a poważny, że aż miło go się czyta. To też cenzura warszawska do I T. nazywa go *concionatorem eximium atque zelosissimum*, a o kazaniach jego wyraża się: że *napisane są stylem iście apostolskim;* cenzura zaś krakowska na czele II T. nazywa go *virum de Ecclesia bene meritum*, *vitae probitate*, *morum gravitate comendatissimum.* Na czele katechizmu: *opus laudabile, doctissime conscriptum.*

Dzisiaj zapomniany: autorowie historyi kaznodziejstwa o nim milczą, dzieła jego cenne są nader rzadkiemi. Był to kapłan skromny, pobożny; nie dbał o majątek i nie miał go, bo na druk kazań zaciągnął dług; nie ubiegał się za honorami, jak to przejawia się w kazaniu 40 T. I. na św. Jakóba na temat: *honores mutant mores, sed raro meliores;* był to prawdziwie ludowy kaznodzieja-misyonarz, silnej wiary, pełen gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich.

Naukę teologii dogmatycznej i moralnej miał gruntowną, pewną i zdrową; posiadał znajomość języków oryentalnych, doświadczenie obszerne. Za granicą zdaje się mało podróżował i dlatego tyle zachował swojskości.

Wymowa jego pełna ducha Bożego, pełna namaszczenia, apostolska płynie z serca, porusza serca i kruszy. *Treść* kazań przeważnie moralna, chociaż nie brak i nauk dogmatycznych. *Cecha i dążność* w nich bardzo praktyczna: *ad vitia extirpanda, ad virtutes plantandas, ad inflammandos animos ad Dei amorem et Sanctorum cultum et imitationem* (cenzura). *Styl* przystępny

dla wszystkich, pełen porównań, obrazów z życia wziętych. Z umysłu unikał stylu górnego, napuszystego. *Język* czysty, wolny od makaronizmów, chociaż używał latynizmów, stosując się do ówczesnego zwyczaju jak np. styma, aparencya, w klar, paragonować i t. p. *Wykład* logiczny, zasadny, oparty na znajomości Pisma św., Ojców Kościoła, historyi; teksty trafnie nawiedzione, wszędzie wykład poparty przykładami, branymi z różnych autorów: jak Pexenfelder, Discipulus, Beda, Cantipratanus, Vogler, Speculum exempl. i t. p., chociaż dzisiaj nie wszystkie wytrzymają ścisłą krytykę, mianowicie częste historye o dyabłach i to quasi ex machina — na zawołanie. *Forma* w kazaniach wszędzie według zasad homiletyki — długość kazań umiarkowana (pasyjne tylko i adwentowe nieco dłuższe). Zwyczajnie kończy kazanie wzniosłą modlitwą.

Ton wszędzie poważny; raz tylko jeden w kazaniu na Nowy Rok T. I. p. 6 pozwolił sobie żartu we wstępie: że nie każde imię z rzeczą samą się zgadza. „Będzie drugiemu imię *Piotr*, to jest jako opoka mocny, stały, niewzruszony, a on w samej rzeczy, jak wosk miękki, słaby, wolny, co chce z niego pokusa ulepi. Inny szczyci się imieniem *Jan*-łaska, jakoby z Bogiem co trzeci dzień gadał, a on w samej rzeczy dyabłem trąci, *vos ex patre diabolo estis.* Na imię tej i owej np. *Agnieszka,* jakoby owieczka cicha, skromna, łaskawa, dobrze w obyczajach przystojnych ułożona, a ona kozłem śmierdzi, rogi jej tak wielkie na głowie urosły, że ani państwo, ani rodzice przytrzeć nie mogą; język jak miecz obosieczny, łatwiej coś nieprzystojnego *zanuci,* aniżeli za grzechy *zabeczy* i t. d.—Albo w kazaniu 65. T. I na św. Katarzynę.

W polemikę z innowiercami prawie się nie wdaje. Co do *oryginalności,* tej mu nie można odmówić; *cztery* tylko kazania są zapożyczone od innych: jak na *Szkaplerzną* Matkę Boską z *Liberyusza*; na *Ś. Stanisława* biskupa z *Bielickiego* na temat: Czyby nas św. Stanisław poznał za swoje owieczki? Czy z mowy — czy ze stroju — czy z obyczajów? Pod trojakim względem odstąpiliśmy od przodków—więc słuchaczów za to gani i do poprawy zachęca. W kazaniu *6 i 7 pasyjnem* przy końcu T. I. wie-

le ustępów wziął z *Młodzianowskiego;* nareszcie z *Gielarowskiego. Do tego się wyraźnie w przedmowie do II T. przyznaje.*

Na temat: jak starzy malowali sługę — kazanie o powinnościach sług T. I na Stanisława Kostkę — powtarza całe w II T. na VI. N. po Trzech Królach.

Zagadką wziętą z ks. Ezdrasza: *która też rzecz na świecie najmocniejsza?* zaczyna kazanie na św. Wawrzyńca z rzędu 47. I — tudzież na ścięcie św. Jana Chrz. 52. I.

Kilka razy powtórzone napotyka się zdanie: że Bóg człowiekowi pewną miarę grzechów naznaczył, którą jak wypełni, wieczne zbawienie tracić musi, i czasu już być nie może do miłosierdzia, chyba żeby go osobliwa Boska podźwignęła łaska. T. II p. 115.

W kilku kazaniach cytuje jeden i ten sam dekret Innocentego XI papieża z r. 1683 d. 30 XI. zabraniający przypuszczania do Komunii niewiast, obnażonych bezwstydnie na piersiach bez zasłony (załuszki). Vide T. II p. 48, 292. Pasyjna str. 13.

Ks. J. Krukowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE
O ŁASCE BOŻEJ.
(PODŁUG KLEUTGEN'A).

Przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziem zbawieni.
Dz. Ap. XV, 11.

Dwojaki błąd jest dla wielu z nas przeszkodą do zbawienia. Pierwszy, że jakkolwiek licznemi niebezpieczeństwy otoczeni, jakkolwiek słabi i ułomni, bardzo mało troskamy się o szukanie pomocy u Boga. Drugi, że czy to w czasie pokus, czy też zwyciężeni przez nie i do grzechu przywiedzeni, sądzimy, że wszystko stracone i oddajemy się małoduszności, albo nawet posuwamy do rozpaczy. Jakże inaczejby było, gdybyśmy z żywą wiarą i głęboką ufnością zawsze pamiętali na słowa św. Piotra: *Przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziem zbawieni.* Kto wie i pamięta o tem, że nie własnemi siłami, lecz przez łaskę Chrystusową zbawienie osiągnąć można, ten nie lekceważy sobie niebezpieczeństw, zbawieniu duszy grożących, lecz u Boga szuka siły i pomocy do ich zwalczenia; ten w żadnym ucisku i dusznej potrzebie nie zwątpi, ani się podda rozpaczy, lecz z wielką ufnością obróci swe oczy do Boga — Dawcy łask wszelkich. Dałby Pan Bóg, abyśmy dobrze tę prawdę wyrozumieli i według niej postępowali. W tym celu zastanowimy się dzisiaj nad tem, że: I) bez łaski Boskiej nic zbawiennego dla duszy naszej uczynić nie możemy; II) że za łaską Boską wszystko możemy.

I.

Gdy czytamy w Piśmie św., że bez łaski nic nie możemy, to się rozumie nie o sprawach, które nam są przyjemne albo pożyteczne dla doczesnego życia. Prawda, że w przyrodzonych rzeczach również nic bez pomocy Bożej nie możemy: bo od Boga mamy siły ciała i duszy i On też je w nas utrzymuje; gdy więc cokolwiek czynimy, zawsze Jego moc i mądrość nas wspomaga. Do tych jednak spraw doczesnych nie potrzebujemy osobnej łaski Bożej, przez którą rozumiemy szczególną pomoc, jaką nam Jezus Chrystus przez swoją mękę wysłużył, świętą moc i siłę, jaką Duch Boży wlewa w serca nasze. Bez szczególnej łaski Bożej mogą ludzie zakładać królestwa, budować wielkie miasta, czynić rozmaite wynalazki, doskonalić się w sztukach i umiejętnościach, mogą swoje imię uczynić sławnem po całej ziemi... Nie o takich przecie sprawach mówię, nie o tem, co się czyni na ziemi dla życia doczesnego; lecz o sprawach, których wartość przechodzi wraz z nami poza próg śmierci, trwa przez całą wieczność i wyjednywa nam u Boga nagrodę i chwałę w niebiesiech. O tych sprawach uczy Zbawiciel: *bezemnie nic czynić nie możecie.* Dlaczego Panie?... *Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi* [1]. Więc, by kto nie myślał, że winna gałązka, od swej łodygi oderwana, może choć cokolwiek przynieść owocu sama przez się, nie mówi Pan Jezus: bezemnie możecie trochę, niewiele; lecz wyraźnie powiada: *bezemnie nic czynić nie możecie.* Pamiętaj przeto chrześcianinie, że bez pomocy Bożej, bez łaski Jego nic dla swego zbawienia uczynić nie jesteś w możności. To samo przypomina św. Paweł apostoł: *z bojaznią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie; albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcieć i wykonać* [2]. To znaczy: nie bądźcie pysznie zaufani sami w sobie, jakoby zbawienie wasze w waszej leżało możności; lecz z pokorą szukajcie pomocy u Boga; nietylko bowiem waszych dobrych chęci i postanowień

---

[1]) Jan XV, 5. [2]) Filip. II. 13.

bez Niego spełnić nie możecie, lecz nawet ani pragnąć własnego zbawienia bez łaski Bożej nie zdołacie: *Bóg jest, który sprawuje w was chcieć i wykonać.*

Lecz, moi br., przed dobremi i zbawiennemi sprawami i pragnieniami idą jeszcze dobre i zbawienne myśli. Więc może przynajmniej dobrze i zbawiennie myśleć potrafimy bez szczególnej pomocy Bożej? Nie, i tego nie możemy: *nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest* [3]. Patrz chrześcianinie, ani czynić, ani pragnąć, ani nawet myśleć zbawiennie nie możesz bez łaski Bożej! Owszem, wiedz, że ani nawet prosić zdołasz bez pomocy Pana Boga o to, coby mogło służyć ku twemu zbawieniu; bo cię jeszcze tenże apostoł uczy: *o cobyśmy prosić mieli jako potrzeba, nie wiemy: ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem* [4].

Rozumiemy już teraz, moi br., dlaczego Kościół nasz św. w swych publicznych modlitwach z głęboką pokorą woła do Boga, dlaczego wzdycha gorąco o pomoc, o wytrwałość w rozpoczętych dobrych sprawach; dlaczego modli się, aby Bóg wszechmocny podniósł nasze serca ku niebieskim pożądaniom, aby w nas obudzał i utrzymywał myśli zbawienne; aby otwierał zmysł duszy naszej na światło nadprzyrodzone, na usłyszenie głosu Bożego. Gdy bowiem rzecz idzie o zbawienie dusz naszych, tedyśmy wszyscy przed Bogiem jako ślepi i głusi, jako chorzy i słabi i bezwładni a biada temu, ktoby tego rozumieć nie chciał! *Mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, iżeś jest nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi* [5].

Lecz skąd moi br., taka niemoc w człowieku, że bez łaski Bożej ani nawet pomyśleć nie zdoła zbawiennie t. j. tak, by ta myśl jego mogła mu się do zbawienia duszy przyczynić? Dla czegóżby mu miały być potrzebne jakieś szczególne pomoce prócz tych, które Pan Bóg daje każdemu stworzeniu, by we właściwym sobie zakresie działało i cel swój osiągnęło? Bo cho-

---

[3]) II Kor. III, 5. [4]) Rom. VIII, 26. [5]) Obj. IV, 17.

ciaż przez grzech pierworodny siły człowieka osłabły, jednak nie zniszczały; chociaż światło rozumu zostało przyćmione, ale nie zgaszone; chociaż wola do złego bardziej skłonna, niż do dobrego, ale przecież nie tak, by się złemu opierać nie mogła, by zamiast złego nie zdolna była chcieć czego dobrego. Więc zdawałoby się, że człowiek jeżeli nie we wszystkiem zdolny jest sam z siebie działać, mówić, myśleć i pragnąć zbawiennie, to przynajmniej w pewnej mierze, przynajmniej niektóre jego sprawy, pragnienia i myśli bez szczególnej pomocy Boskiej zbawienne być mogą. A tymczasem Pan Jezus wyraźnie uczy, że bez łaski Jego nic uczynić nie możemy, a Kościół katolicki niejednokrotnie orzekł, że bez łaski Bożej zbawionym być nie można, że bez niej najmniejszej sprawy uczynić ani pomyśleć nie można tak, abyśmy stąd mieć mogli zasługę na żywot wieczny. Jak to być może? Tłómaczy nam tę prawdę św. Tomasz i inni Ojcowie Kościoła. Gdyby człowiek był powołany do takiej doskonałości i szczęśliwości, jaka z jego natury wypływa, toby mu wystarczyły te siły, jakie leżą w jego naturze: rozum przyrodzony, wola przyrodzona i inne czysto przyrodzone władze duszy i ciała. Lecz oto Pan Bóg dał mu cel bez porównania wyższy ponad jego naturę. Tym celem jest posiadanie Boga i to nie przez poznanie za pomocą własnego rozumu, lecz przez oglądanie Go twarzą w twarz, t. j. aby poznawał Istotę Bożą tak łatwo i jasno, jak my oczyma ciała łatwo patrzymy na rzeczy nas otaczające. To zaś stać się może tylko wtedy, gdy Pan Bóg w cudowny sposób podniesie duszę człowieka ku sobie i zjednoczy ją tajemniczym węzłem z sobą. Celem człowieka jest jeszcze w posiadaniu Pana Boga doznawać najczystszych i najświętszych rozkoszy, a to przez miłość, jaka się rodzi z oglądania Istoty Bożej, jaka łączy duszę z Bogiem tak nierozdzielnie, jak nierozdzielnie blask i gorącość ognia jest połączona z rozpalonym do czerwona metalem. To jest owo życie wiekuiste, do jakiego jesteśmy powołani; ta jest owa szczęśliwość, o której napisano, iż jej ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani żadne serce ludzkie nie doznało. Więc gdy cel ostateczny człowieka jest ponad naturą naszą czyli nadnaturalny, musi też być i dusza jego podniesiona do tego

celu ponad swą naturę przez jakieś przydane sobie przymioty nadprzyrodzone, aby tak za pomocą tych nadprzyrodzonych pomocy i środków stała się zdolną do pełnienia nadprzyrodzonych cnót i aby jej uczynki mogły mieć wartość nadprzyrodzoną, godną zapłaty nadprzyrodzonej w niebiesiech. Oto moi br. dlaczego bez tej nadprzyrodzonej pomocy t. j. bez łaski Bożej nic zbawiennie ani czynić, ani mówić, ani nawet myśleć nie jesteśmy w możności.

Prawda, o której mówimy, jeszcze jaśniejszą dla nas się stanie, gdy wspomnimy sobie, ileto przeszkód czyha na nas w tej drodze do zbawienia; ileto roztargnień sprowadzają na nas każdodzienne nasze doczesne sprawy i zabiegi, nasze doczesne troski i starania o byt materyalny, o wygody, zadowolenia i przyjemności nawet godziwe; jak łatwo przy tem wszystkiem zapomnieć o Panu Bogu i o sprawie zbawienia! A choćbyśmy nawet pamiętali o tem, czyż nasza wola zawsze jest zdecydowana iść za wolą Bożą? Niestety, ileżto razy opieramy się św. Jego przykazaniom! Poznajesz co jest złe, chrześcianinie, lecz czy go zawsze unikasz? Poznajesz dobre, lecz czy sięgasz po nie? Opanowany pożądliwością, czynisz złe, którego nie chcesz, a nie czynisz dobrego które chcesz; tak dalece poddany jesteś ułomności, że ona jakby jakie prawo w tobie panuje, sprzeciwiając się zakonowi Bożemu. Podnosisz się i upadasz; chcesz się pokonać, a bezwładny poddajesz się namiętności; rozpoczynasz dobre i po chwili jakoby wyczerpany odstępujesz od tego, coś dopiero rozpoczął. O nieszczęśliwy człowiecze, któż cię uwolni od tego zepsucia, od tej śmierci, która w tobie panuje? Zaprawdę, nie żadne ludzkie usiłowania i zabiegi, bo na to rady na ziemi nie znajdziesz. Jedynym na te biedy środkiem jest *łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego* [6]. Tak zaiste, tylko wtedy, gdy łaska oświeci i odnowi twą duszę, gdy podniesie twój umysł i twe pragnienie do rzeczy niebieskich, gdy z cielesnego człowieka zrobi cię duchowym, wtedy tylko zdolen jesteś mieć we wszystkiem na celu Boga i zbawienie

[6]) Rom. VII, 25.

twej duszy, wtedy masz siłę do odrzucenia pokusy, do opierania się buntowniczym namiętnościom, do zachowania tego, co ci Bóg objawił jako przykazanie, jako prawo i niezłomną wolę swoją. A niedosyć, by łaska raz odnowiła serce twoje: bo ty ustawicznie potrzebujesz tego oświecania, odnawiania i umacniania na duszy. Powiedz sam, chrześcianinie, z własnego doświadczenia twego: ileto razy słyszałeś o prawdach Bożych, ile razy cię ich uczono, przypominano, ile razy może sam o nich myślałeś i nad niemi się zastanawiałeś, a pomimoto zostawałeś takim jakimś nieczułym, jakby obojętnym na te prawdy Boże; zdawały się one nic cię nie poruszać, jakby cię wcale nie obchodziły. Lecz oto podczas pokornej modlitwy, w chwili jakiegoś skupienia duszy, albo pod wpływem upomnienia, otrzymanego na św. Spowiedzi — nagle jakby jasny promień przeniknął do umysłu twego; jakieś cieplo niebieskie wstąpiło w twe serce: te same prawdy Boże, te same napomnienia, których przedtem tylekroć obojętnie słuchałeś, naraz w nowem świetle wystąpiły przed tobą: to łaska Boża tak cię oświeciła i do dobrego nakłoniła, działała w tobie i wolę twoją pobudzała; pod jej wpływem doznajesz pobożnych uczuć, św. pragnień; za jej działaniem wola twoja staje się do dobrego chętną, odważną, gotową do poświęcenia, do wytrwałości i ofiary, nawet wielkiej i trudnej.

Gdy więc, br. moi, bez łaski Bożej tak słabi jesteśmy, a z nią tak mocni i potężni; czemże wytłómaczyć, że tak niedbale staramy się o zapewnienie sobie tej przedziwnej, nadprzyrodzonej pomocy? Dlaczego przez modlitwę i Sakramenta św. nie jednoczymy się z Panem Jezusem, aby w ten sposób Jego Boska siła ustawicznie przelewała się do naszej duszy? Patrzcie, jak w naturze każde stworzenie, każda istota szuka tego, co ją utrzymuje, przez co się umacnia, ożywia, przez co nabiera wzrostu i właściwej sobie doskonałości. I my sami tak niezmordowani jesteśmy w staraniach o utrzymanie swego życia, zdrowia, tak się bronimy przeciw chorobom i kalectwu... O najmilsi, łaska Chrystusowa jest dla naszej duszy stokroć potrzebniejsza, niż powietrze, którem oddychamy; niż światło, które nas otacza; niż pokarm, którym się wzmacniamy; niż napój, który nas orzeźwia. A jednak tak mało myślimy o tem, by

się w niej pomnażać!... Czyż Chrystus nie jest dla nas jedynem źródłem wody żywej, wytryskającej na żywot wieczny? Czyż nie jest pokarmem naszej duszy, chlebem, który z nieba zstąpił? Czyż nie jest owym dobrym, wiernym, czujnym i mocnym pasterzem, zdolnym obronić swe owce od napadów nieprzyjaciela? Więc czemu całem sercem nie trzymamy się Jego ręki? O gdybyż tak zawsze było, bylibyśmy bezpieczni od wszelkiego złego, bylibyśmy umocnieni ku wszelkiemu dobremu. O ile bowiem prawdą jest, że nic nie możemy bez Jego łaski; o tyle również pewna, że z Jego łaską i pomocą wszystko zdołamy.

II.

Czytamy w Ewangelii, jako Pan Jezus mówił pewnego razu do Nikodema: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha św., nie może wnijść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest: a co się narodziło z Ducha, duch jest* [7]. Chciał przez to Zbawiciel powiedzieć: Ze względu na doczesne narodziny, człowiek cielesny jest, znajduje się pod władzą zmysłowych popędów, a będąc pozbawionym łaski, niezdolny jest osiągnąć Królestwa Bożego. Lecz gdy w Sakramencie Chrztu przez Ducha św. oczyszczony i do synostwa Bożego odrodzony został, staje się duchowym, podobnym do Boga, swego Ojca i uzbrojonym przeciwko pożądliwościom przez niebiańskie umocnienie, aby tak mógł dążyć do nieba. Tak samo uczy św. Tomasz z Akwinu: Abyśmy mogli starać się o osiągnięcie szczęśliwości; którą nam Pan Bóg zgotował, potrzeba, by sam Duch Boży duszę naszą odmienił i jakoby stworzył nanowo. Nie wystarczy, że na nas oddziaływa zbawiennym swym wpływem, wspomagając przyrodzone siły nasze; potrzeba, aby podniósł nas do wyższej natury i uczynił z nas innego człowieka; aby cielesnego na duchowego przerobił. Więc łaska Boża nas, słabych i grzesznych z natury, czyni zdolnymi do życia, godnego niebios. Ona to sprawuje, że się odradzamy z Boga; odnawia nasze ser-

---

[7]) Jan. III, 5, 6.

ce i umysł, wlewa w duszę niebiańską, życiodajną moc, napełnia ją cudownem światłem ku poznaniu Boga i dóbr wiecznych; podnosi wolę do pożądania wszystkiego, co czyste i święte, co duchowe i Boże.

Św. Piotr apostoł mówi o licznych wiernych Małej Azyi, do których list napisał, iż są jako żywe kamienie, budujące się we wspaniałą świątynię, na żywym kamieniu węgielnym — Jezusie Chrystusie, ku ofiarowaniu duchowych ofiar modlitwy, pokuty i wszelkich dobrych uczynków, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa (I Petr. 2. 5). Lecz o tychże samych chrześcianach wspomina, że przed swem nawróceniem żyli ku wypełnieniu woli pogańskiej, chodząc w niepowściągliwościach, pożądliwościach, opilstwach, biesiadach, pijaństwach i niegodziwych bałwochwalstwach (4. 3). Jakażto więc cudowna prawdziwie odmiana w nich zaszła! Dlatego żąda apostoł, aby opowiadali moc Tego, który ich wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości (2. 9). Pytam jednak, br. moi czy ta moc ustała wraz z ubiegłymi wiekami chrześciaństwa? O nie, zaprawdę! Wiecie dobrze, że we wszystkich następnych wiekach zdziczałe narody, oddane wszelkim występkom bałwochwalstwa, przez tę samą wszystko odnawiającą łaskę, w niedługim czasie zostały doprowadzone do uznania czci prawdziwego, trójjedynego Boga, i do czystości obyczajów i świętości życia. Tak, moi br., wszędzie i zawsze wiara chrześciańska przedstawia nam rzeczywiste dowody zwycięskiej mocy łaski Bożej. A cóż dopiero mówić o duszach, które w dziecięctwie łaskę Chrztu św. otrzymawszy, z łaską Bożą przez całe życie współpracując, nie pokalały szaty niewinności i Bogu raz przyrzeczonej wierności święcie dochowały? Jakażto liczba niezmierna tych dusz szczęśliwych? Bo nie sądźmy, że tylko pewni święci, jak Aleksy, Benedykt, Kazimierz, Jan od Krzyża, jak Alfons Liguori, Gertruda, Elżbieta lub Katarzyna Seneńska byli jedynemi istotami, które od dziecięctwa żyły w niewinności i ustawicznie rosły w bogomyślności i cnocie. Nie, po wszystkie czasy znajdziemy wielkie mnóstwo dusz podobnie niewinnych i czystych; i dziś jeszcze znajdują się one w społeczeństwie chrześciańskiem, chociaż nie wszystkie dochodzą do tej nadzwyczajnej doskonałości, jaką w świętych podzi-

wiamy. A przecież wszystkie w nieprawości zostały poczęte i zrodzone, wszystkie czuły w sobie zakon grzechu t. j. pożądliwość, wszystkie przechowały ogień pokus, nieraz gwałtowniejszych, niźli my ponosimy; wszystkie były kuszone od swej zmysłowości, od zwodniczego świata, od nieprzyjaciela swego zbawienia. Jakoż tedy mogły pomimo tylu przeszkód wieść życie wolne od obrazy Bożej i bogate w dobre uczynki? Oto dlatego i jedynie dlatego, że na Chrzcie św. otrzymały przysposobienie synów Bożych, że wspomagane potężnie przez łaskę Chrystusową, strzegły jej pilnie w walce przeciw grzechowi.

Gdyby wszyscy ochrzceni wiernie współdziałali z łaską, we wszystkich bezwątpienia moc jej okazałaby się tak, jak się okazuje w wiernych sługach i miłośnikach Bożych. Niestety, wielu, bardzo wielu nie korzysta z jej współdziałania. Czyż jednak w nich łaska nie okazuje w żaden sposób swej uzdrawiającej mocy? Wspomnijmy moi br., na tylu pokutników, którzy sprzeniewierzywszy się obietnicom, na Chrzcie św. Bogu uczynionym, zeszli na manowce grzechu i wyzuwszy się z miłości Bożej, całe może lata chodzili drogami nieprawości, zeszpeciwszy sromotnie wyciśnięty na swej duszy obraz synostwa Bożego. Ilużto z nich doznało na sobie ponownie cudownego działania łaski; jakąż to odmianę ona w nich sprawiała, częstokroć nagle, jako niegdyś w nowoochrzconych. Czyż mam się tu powołać na przykład choćby św. Ignacego Lojoli, człowieka oddanego życiu światowemu, zajętego miłością ziemską, pragnącego blasku i wojennej sławy, żądnego zaszczytów i wysokich godności. Ten mąż, tak daleki od życia duchowego, skutkiem otrzymanej rany zmuszony przez dłuższy czas nie opuszczać łoża; podczas przymusowego odosobnienia, pod wpływem pobożnej książki uczuł w swej duszy głos Boży, poddający mu zbawienne myśli do porzucenia grzechu i znikomych mamideł świata; w duszy jego wywiązała się walka. Jednak rozważając prawdy wiary św. i wpatrywując się w Jezusa, Syna Bożego, który dla nas stał się ubogim i wzgardzonym, przyszedł w końcu Ignacy do wniosku, iż Bogu oddać się powinien. Powstaje ze swego łoża, klęka przed obrazem Bogarodzicy i poświęca się całkowicie na służbę Jej Synowi. Od tej chwili innym już jest

człowiekiem. Wszelka miłość zmysłowa, wszelka pożądliwość w nim zamiera; niezachwianie wyrzeka się blasku i sławy tego świata, twardą pokutą całego życia usiluje przywrócić P. Bogu cześć, którą mu wydarł życiem niepobożnem, i idzie za Jezusem, dla nas spragnionym i wzgardzonym. Opuszcza niepostrzeżenie zamek swych przodków, aby tam więcej nie wrócić, a podarowawszy ubogiemu żebrakowi kosztowne szaty, przyodziany w suknie pokutnika udaje się do miejsca, gdzie niepoznany żyje z jałmużny, zanim się przysposobi do posłannictwa, które mu P. Bóg powierzyć raczy. O cudowna mocy łaski! Ignacy spełnił wszystko, co za niemożliwe uważał wprzód, nim z łaską współpracować począł. Odtąd przez lat wiele, doznając wszystkich dolegliwości ubóstwa, wszystkich uciążliwości pokuty, znosząc wiele boleści cielesnych i stokroć bardziej gorzkich udręczeń wzgardy i prześladowania, żył i oddychał jedynie dla większej chwały Boga!

Lecz powie kto: to są nadzwyczajne działania łaski. Zapewne. Czyż jednak nawrócenia zwyczajne, przez które człowiek powoli dochodzi do naprawy życia i do uświętobliwienia swojego, czyż, mówię, one nie wykazują również cudownej siły, jaką łaska w sobie zawiera. Czyż sprawy Wszechmocności Bożej wtedy tylko godne są naszej uwagi i podziwu, gdy są natychmiastowe i niezwykłe? O nie, moi br., Pan Bóg jest wielki i potężny tak w nagłem nawróceniu Szawła prześladowcy i Ignacego miłośnika świata, jak i w powolnem przez łaskę swą prowadzeniu grzeszników krok za krokiem do cnoty, do zbawienia, do najwyższych doskonałości szczytów.

Jakażto otucha dla nas, najmilsi, gdy rozważamy to nieustanne a tak skuteczne działanie łaski Bożej w duszy człowieka; jakiżto wielki powód do ufności, do mężnej pracy we współdziałaniu z łaską. Prawda to oczywista, żeśmy słabi i ułomni bardzo; lecz i to prawda niezawodna, że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia. Może po prawdziwem nawróceniu naszem i po szczerem postanowieniu współpracowania z łaską jeszcze niekiedy zdarzy nam się potknąć i nowe rany w tej walce o zbawienie duszy otrzymać. Lecz nie upadajmy na duchu: łaska znowu postawi nas na nogi, przymnoży nam powoli

sił nowych, dopóki nie odniesiemy zupełnego zwycięstwa i nie wydobędziemy się z niewoli grzechu na wolność synów Bożych. Łaska nam dopomoże, że z gwałtownych, niecierpliwych, nielitościwych, staniemy się łagodnymi, cierpliwymi, miłosiernymi; że z obraźliwych, zarozumiałych, żądnych czci i pierwszeństwa, staniemy się przebaczającymi, pokornymi, gotowymi wraz z Chrystusem cierpieć wzgardę i urągania; że z lekkomyślnych, roztargnionych, leniwych w służbie Bożej, staniemy się pobożnymi, skupionymi, gorliwymi; że ze zniewieściałych, rozkoszników, niewytrwałych w dobrem, staniemy się umartwionymi, wstrzemięźliwymi, wytrwałymi we wszystkich dziełach pobożności. Tak jest, najmilsi, niema takiej dusznej niemocy, którejby łaska nie uleczyła; niema takiej słabości, którejby ona nie umocniła; niema przeszkody w nas i poza nami, którejby usunąć nie była w możności.

Patrzcie, bracia nasi ukochani — wołają do nas nieprzeliczone zastępy mieszkańców nieba — patrzcie, do czegośmy przy pomocy łaski Bożej doszli, ileśmy złego uniknęli, ile przeszkód zwyciężyli! Idźcie w ślady nasze. Bóg dobry nikomu swej łaski nie odmawia: to prawda niezawodna. I wam jej nie odmówi. Ona was doprowadzi do zwycięstwa, pomimo walk i trudności. Miejcie jedno dobrą wolę współdziałania z łaską, miejcie jedno to usposobienie, którego Prawda Odwieczna po was się domaga. *Bezemnie nic* (zbawiennego) *czynić nie możecie*, mówi Pan; więc precz z zarozumiałem w sobie zaufaniem! *Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata* — brzmi Jego obietnica; więc daleką niech będzie od nas małoduszność i trwoga, albowiem Bóg Wszechmogący jest z nami! Amen.

Ks. Wł. Kr.

NAUKI
O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

III. NAUKA.

Niewiasta Chananejska prosi Jezusa, aby uzdrowił jej córkę opętaną.

O pysze i krnąbrności dzieci, jako drugiej przyczynie zguby.

Karcenie dzieci powinno zmierzać do nauczenia ich pokory chrześciańskiej.

(Ciąg dalszy).

III.

Ważne więc nasuwa nam się pytanie, jakim sposobem wykorzenić z dziecka pychę, i jak je prowadzić. Pychę nazwaliśmy trucizną i rzeczywiście ona zatruwa serce dziecka, wszelkie w niem cnoty zabija; a jak na truciznę trzeba używać przeciwnego lekarstwa, które ją znosi i jej działanie niweczy, tak na pychę jest jedynem lekarstwem chrześciańska pokora, którą Mędrzec Pański *mądrością* nazywa i mówi że, *sławę uprzedza* [1]. Do tego zaś prowadzą trzy drogi przedewszystkiem, t. j.: złamać samowolę i upór, wykorzenić samolubstwo, a rozbudzać miłość prawdziwą Boga i bliźnich, i nareszcie: zyskać w jego oczach szacunek.

---

[1]) Prov. XI, 2, XV, 33.

Pismo św. przyrównuje dziecko pyszne do dzikiego nieujeżdżonego konia. *Koń nieujeżdżony staje się twardousty*, powiada Mędrzec Pański, *a syn rozpustny staje się nieujęty* [2]). Dlatego też radzą doświadczeni nauczyciele [3]), żeby się z dzieckiem pysznem tak obchodzić, jak się obchodzą z koniem: najpierw wybryki jego powstrzymywać i hamować, a potem wrodzoną ambicyą pobudzać, stawiając mu na oczy szlachetne i wzniosłe cele, budujące przykłady cnót chrześciańskich, miłość Boga, poświęcenia się dla ojczyzny i braci. Zależy tu przytem wszystko od wrodzonego usposobienia dziecka: na jedno starczy nagana, na drugie potrzeba silnej ręki. Nawet pochwały, byle stósownie użyte, mogą być pomocne.

Przedewszystkiem niech się dziecko nie uczy rozkazywać, ani ojcu, ani matce, ani domownikom; niech się zna być podległem i podwładnem, a posłuszeństwa łatwo się nauczy. Ucz je żeby było usłużnem, przyjacielskiem, uprzejmem i grzecznem dla każdego, tak dla bogatych, jak dla ubogich, tak dla osób dostojnych, jak i dla podrzędnych [4]). Trzymaj się starego polskiego obyczaju, który nie pozwalał dzieciom w obecności starszych ani siadać, ani się bez zapytania odzywać. Ucz je witać starszych, pochwalić Pana Boga gdy spotkają osobę duchowną, bo kto ich szanować się nauczy, ten nauczy się bać Boga. Wystrzegaj się tego, aby pomiędzy dziećmi nie było żadne uprzywilejowane, więcej kochane od drugich, bo zwykle takie ulubione „gagatki“ wyrastają na niewdzięczników.

Rozkazuj zawsze stanowczo, ale roztropnie i przypilnuj tego, żeby twój najmniejszy rozkaz był ściśle wykonany, a przytem niech będzie wszystko jedno, czy od ojca, czy od matki rozkaz został wydany. Jeśliby się jednej połowie zdawało, że tamta wydała rozkaz niestósowny, niech go nie cofa wobec dziecka i niech w jego obecności nigdy o to ani ojciec matki, ani nawzajem matka ojca nie strofuje. Rodzice powinni być w rozkazywaniu podobni do królestwa, w którem musi przedewszy-

---

[2]) Ekkli. XXX, 8. [3]) *Dupanloup* l. c. p. 262—263.
[4]) Cfr. *Clericus* l. c. p. 81.

stkiem panować jedność rozkazów, bo *wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone* [5]), przestrzega Chrystus Pan.

Mianowicie przykazania Boże sam wykonuj ściśle i ucz je wypełniać dziecko swoje bez szemrania i mędrkowania. Przywódź sobie często na pamięć ów przykład Abrahama, z którym Bóg przymierze zawarł i ojcem licznego pokolenia go uczynić przyrzekł, jeśli mu wiary dochowa. I chcąc tej wiary jego doświadczyć, zażądał od niego, aby mu na ofiarę zabił syna jedynaka, którego mu dał w sędziwym wieku. Jakżeż musiało się z bólu krajać i ściskać z żalu biedne serce Abrahama, gdy już przybył do stóp owej góry Moria, gdzie miał spełnić okropną ofiarę, gdy zostawiwszy służbę zdala, aby na jego ojcowskie łzy nie patrzała, sam z ukochanym synaczkiem odbywał tę okropną drogę, a chłopiec obarczony drzewem, na którem ciało jego miało spłonąć, pytał, gdzie jest ofiara? Wypełnia jednak rozkazanie Boże: wiąże synaczka, składa go na stos, dobywa miecza, a nic przytem ani nie szemrze, ani nie narzeka, ani się nie wyprasza Bogu od takiego okropnego rozkazu. „Okropny widok! Miłość synaczka i miłość Boga staczają ból w sercu jego; Abraham stawa jako sędzia z nożem ofiarnym w ręku i wydaje wyrok, ustępując pierwszeństwa miłości Bożej, pisze go krwią, a na świadka tego zwycięstwa powołuje ofiarę“ [6]).

I tobie może nieraz wydawać się będzie przykazanie Boże zbyt trudne. Boć nieraz wstrzymują rodzice dzieci od uczęszczania do kościoła, dlatego że zbyt wątłe mają zdrowie, nieraz pościć nie pozwolą, bo słabowite — a wszakże Bóg większej rzeczy żądał od Abrahama!

Bacz jednakże na to, żeby rozkazy twoje były nietylko rozsądne, ale żeby były także sprawiedliwe i słuszne i żeby się nigdy nie sprzeciwiały innym obowiązkom. Kiedy dziecku czas iść do

---

[5]) Math. XII, 15.

[6]) *Basilius* de Seleucia Orat. 7, de Abraham. ap. *Weissenbach* (ed. Nickel u. Kehrein) Regensb. 1844. Bd. II, p. 141.

szkoły, albo kiedy ma zadaną naukę, wtedy nie rozkazuj czynić czego innego, coby mu w tamtym obowiązku przeszkadzało, lub jego wypełnienie utrudniało, bo wtedy dziecko musi się skarżyć na twoje rozkazy, gdy mu się niesprawiedliwymi wydadzą. Niech rozkazywanie twoje i strofowanie nie zamieni się nigdy w ustawiczne gderanie i narzekanie, bo wtedy dziecko z tem się oswoi i za nic sobie będzie ważyć wszelkie upominanie.

Pierwszym jednakże warunkiem do wytępienia pychy w dziecku jest pozyskanie uszanowania i czci w jego oczach. Wrodzona jest prawem natury ta cześć, którą Bóg nakazał dzieciom w czwartem przykazaniu, a którą Kościół i szkoła w jego sercu utwierdza. Uczy się od małości, że rodzice są mu zastępcami samego Boga na ziemi, że czcząc ich osoby, Bogu zarazem służbę oddaje: ale w takim razie powinnoby w rodzicach widzieć pewien odblask doskonałości i przymiotów Bożych. A ponieważ Bóg jest święty, więc i rodzice powinni dziecku z siebie przykład świętości dawać. Do ojca i matki też zastosować można owo upomnienie Apostoła, które daje Tytusowi św.: *samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze* [7]).

Jeśli tedy chcesz, aby ciebie dziecko szanowało, to ucz je tego własnym przykładem i czcij własnych rodziców swoich, jeśli ci ich Bóg jeszcze przy życiu zachował, bo wiedz, że zupełnie tą samą miarą odmierzy ci w starości, jaką ty wymierzasz dług wdzięczności własnym rodzicom.

Ten szacunek podnosi się nadto przez to, jeśli rodzice sami siebie nawzajem szanują. Biada dziecku, które musi być obecne zwadom i kłótniom rodziców i przysłuchiwać się szpetnym wyzwiskom, wytykaniom wad, grzechów i ułomności. Jakże ono ma ich czcić i szanować, jak ma ich naśladować i przykład z nich brać dobry? Jakążto cześć może wzbudzać ku sobie ojciec pijanica, który utopiwszy rozum w kieliszku, przychodzi do domu i napełnia go hałasem, klątwami, bije i poniewiera matkę w obecności płaczących dzieci? Taki człowiek *umi-*

---

[7]) Tit. II, 7.

łował przeklęctwo i oblókł się w nie jako w szatę [8]), wedle słów Psalmisty *i weszło* (przekleństwo) *jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego*, jest mu *jako odzienie, którem się okrywa: i jako pas, którym zawżdy opasuje*.

Czyżto nie okropne położenie takiego dziecka? — Bóg mówi w czwartem przykazaniu: czcij ojca twego, inaczej nie będziesz miał łaski mojej i długo nie powiekujesz na ziemi — a ten, który ma być tej czci przedmiotem, wzbudza w niem wstręt i odrazę! Bóg niech was srodze sądzi, źli rodzice, a niechże będzie miłościw nieszczęśliwym dzieciom waszym!

Cnotliwe życie, chrześciańskie obyczaje, wzajemna miłość i zgoda rodziców, oto najpierwszy i niezbędny warunek dobrego wychowania i pozyskania czci i szacunku dziecka. Gdzie matka uczy szanować i czcić ojca, tam nigdy dziecko nieposłuszeństwa i krnąbrności nie nabędzie, a gdzie ojciec uczy własnym przykładem poważania i przywiązania do matki, tam prowadzenie dzieci nie będzie trudne. Źleby jednak czyniła matka, gdyby ojcem straszyła, albo potajemnie przed nim na coś pozwalała dzieciom, z czemby się przed ojcem kryć kazała. W każdym też domu chrześciańskim powinienby wisieć na ścianie obrazek Najświętszej Rodziny, aby rodzicom przypominał, jak żyć powinni, aby ich dziecko chowało się na wzór Dzieciątka Jezus i „rosło w łasce u Boga i ludzi."

Mówiąc jednakże o powadze i czci, jaką rodzice w dzieciach wzbudzać powinni, jeśli przeciwko rozpieszczaniu i rozpuszczaniu dzieci tyle prawię, to wcale nie mam na myśli tego, żeby dzieci przed rodzicami strach mieć powinny. Posłuszeństwo, któreby z takiego strachu wynikało, byłoby posłuszeństwem niewolnika, którego chłostą groźny pan do pracy nagania i do karności przymusza. Przeciwnie, posłuszeństwo dzieci powinno wynikać z miłości ku rodzicom, bo wtedy jest prawdziwie synowskiem i niekłamanem, i wtedy tylko z serca idzie i na całe usposobienie dziecka moralnie wpływa.

---

[8]) Psalm. CVIII, 18, 19.

Tę miłość jednają sobie rodzice nie tyle przez pieszczenie i dogadzanie dzieciom, ile przez troskliwe radzenie o ich potrzebach. Miłość rodzicielska powinna być podobna do owej rosy nocnej, której nie widzisz już po wschodzie słońca, ale która niespostrzeżona orzeźwiła wszystkie kwiatki i zioła. Dzieci domyślą się, skąd się bierze wszystko to, czego im potrzeba, a w radości swej podobne będą do orzeźwionych kwiatków, które wonią świeżą, napełniającą powietrze, zdają się wdzięczność swą wyrażać Bogu, że je stworzył. Jeśli tylko możesz i masz na to, nie daj się nigdy długo prosić o to, co dziecku potrzebne, czy do pożywienia, ubrania, czy do nauki; jeśli niepotrzebne, nie dawaj, choćby się napierało i owszem nie pozwalaj wcale, żeby się naprzykrzać próbowało. Może ty pracujesz ciężko na kawałek chleba, który dziecku dajesz, ale mu tego nie wymawiaj, ani mu go z niechęcią nie rzucaj. Twoje kłopoty, zmartwienia, zabiegi, troski i starania niech nie zachmurzają porannych dni, w których schodzi młodość twego dziecka. Dosyć go czeka jeszcze w późniejszem życiu zmartwień, łez i kłopotów; niech przedwczesne chmury nie osłaniają mu tego słońca młodości, do którego przez całe życie będzie tęskne zwracał wspomnienia. Bądź podobny do lwa, który groźny jest zwierzętom innym, gdy zdobyczy szuka; puszcza rozbrzmiewa od jego ryku, z nieubłaganą wściekłością rzuca się na upatrzoną zdobycz, ale gdy do legowiska wraca, gdzie młode jego spoczywają, jest cichy i łagodny. Tak i ty bądź w domu łagodny, staraj się zapomnieć o wszystkich trudach i kłopotach, choćbyś sam miał iść głodno na spoczynek, nie pokazuj tego dzieciom, a przedewszystkiem strzeż się, żeby się gniew twój i rozdrażnienie nie odbijało na dziatkach twoich.

Każdy z nas, choćby był dzieckiem najuboższych rodziców, zna dni w życiu, które wspomina jako jedyne dni szczęśliwe — to dni młodości swojej. Niechże i twoje dziecko wspomina sobie kiedyś te dni dziecięctwa jako jedynie szczęśliwe w swem życiu, a na kanwie tych wspomnień obrazu, rysować się będzie przez całe jego życie postać twoja, opromieniona aureolą wdzięczności i miłości światłem. Ono dziś może nie zdoła ocenić, ile tu się dla niego nabiedzisz, nakłopocesz, natrudzisz, ale po-

zna to tem lepiej, gdy do rozumu przyjdzie, gdy zimna ręka rzeczywistości pochwyci je, w dalszem życiu, w twarde uściski swoje. Mówię tu o rozpieszczaniu dzieci, ale nie chcę przez to powiedzieć, żeby wszelkiej pieszczoty dziecku odmawiać. Komuż z nas nie stawa na pamięci ojciec, gdy trzymając nas na łonie, do serca przytulał i roztropne rady dawał? Nie odtrącaj dziecka od siebie i nie usuwaj mu ręki, gdy cię chce pocałować, bo nigdy już żadna ręka nie będzie umiała tak go przytulić, ani tak po twarzy pogłaskać, jak twoja. Wszakżeż to oko matki zapala pierwszą iskrę miłości w sercu dziecka, a ciepłe jej serce i oddech jej ust rozpala ją w płomień. O, nieszczędź dziecku macierzyńskiego pocałunku, bo on na czole twego syna pozostanie jako znamię niestarte, jako pieczęć niezłomna, która mu przypominać będzie kiedyś w chwilach pokus, walk i niebezpieczeństw, wszystkie twoje serdeczne rady, macierzyńskie przestrogi, nauki szczere i gorące upomnienia. Wszakże nawzajem i ty nieraz przyjdziesz znękany, zmartwiony i smutny do domu, a uśmiech twego dziecka, jego radość niewinna, z którą cię powita, rozjaśni ci twarz, rozchmurzy czoło, jakby promień słoneczny, co przez gęste obłoki się przedarł, oświecił ci oblicze. Przecież i Zbawiciel nasz lubił tulić do Serca swego dziatki i przywoływał je do siebie, chociaż był zmęczony całodziennym trudem, aby im błogosławić. Na łono je brał i trzymając w objęciu, nauki uczniom swoim prawił. Błogosław i ty dziecku twemu, nie żałuj mu chwilki czasu, bo błogosławieństwo rodzica jest rosą ożywczą, co daje wzrost wszelkim kwiatom cnót, które na niwie serca dziecięcego przezeń są posiane. Naśladuj w tem Jezusa, jego dobroć i łagodność, ale niech pieszczoty twoje będą tylko nagrodą dziecku, jeśli było posłuszne i grzeczne przez dzień cały.

Bo nagroda i pochwała zawsze musi u dzieci poprzedzać karę i dopiero, jeśli dobrocią nie potrafisz przełamać pychy i uporu, możesz się uciec do kary. Gdybyś nigdy nie pochwalił dziecka za to, że się dobrze sprawuje, mógłbyś łatwo odebrać mu wszelką ochotę do dobrego. Pochwały są wprawdzie niebezpieczne dlatego, że mogą łatwo próżność wniecić, ale mimo to w miarę używać ich się godzi, dla zachęcenia dzieci.

Wszakże i św. Paweł używał pochwał, aby zachęcić słabych i aby osłodzić naganę. Ojcowie śś. taki sam użytek z nich robili. Ale koniecznie trzeba je tak przyprawić, żeby w nich nie było przesady i podchlebstwa, a oto w ten sposób, że się przypomina przy nich Boga, jako źródło wszystkiego dobrego. Można też i wynagrodzić dziecko jakim podarunkiem, jaką zabawką, byle pożyteczną. Natomiast nie obiecuj nigdy dziecku łakoci lub przysmaczków; jeśli zrobi to, co każesz; bo, jedno, żebyś je nauczył pożądać tego, na co łakome być niepowinno, a powtóre, jużbyś się pozbawił sposobu nagradzania go za dobre postępowanie [9]). Nie groź też nigdy karą, bo groźba niewykonana osłabia obawę i strach przed karą.

Radzą też pedagodzy, aby w dzieciach, z przyrodzenia skłonnych do wyniosłości, starać się zużytkować ten popęd, ale mu nadać dobry kierunek, przez zaszczepianie i rozbudzanie w nim szlachetnej ambicyi czyli dumy, wpajając w dziecko to przekonanie, że Bóg sam dał człowiekowi poczucie własnej godności i że mu dał rumieniec wstydu, który na czoło jego przy każdym złym uczynku występuje. Wiele po szkołach znaczy to uczucie ambicyi i jest bodźcem do pilności, dobrych obyczajów i wiernego pełnienia obowiązków. Ono człowieka strzeże w życiu od szpetnego czynu i od spodlenia chroni. Mów przeto często twemu dziecku o wielkich przykładach, jakie nam zostawili święci Męczennicy, mianowicie św. Młodzieniaszkowie, którzy raczej woleli śmierć ponieść, niż na grzech zezwolić, raczej męki największe i katusze cierpieć, niż Boga obrazić. Wpajaj w dziecko to przekonanie, że cnota, niewinność, pobożność, gorliwe pełnienie obowiązków, miłość Boga i gotowość do bezinteresownego poświęcenia się za kraj i braci, stanowią większą ozdobę i piękniejszą chwałę, niż wszelkie skarby, najgłośniejsze zaszczyty, najwyższe dostojeństwa i pańskie pochodzenie; że na odwrót nic tak nie hańbi, nie poniża i nie upadla człowieka jak grzech, choćby ukryty przed światem, bo on wolnego człowieka i Syna Bożego, zamienia w niewolnika i sługę szatana.

---

[9]) *Fénleon* l. c. chap. V, ed. c. p. 484.

Niech się uczy być dumnym z tego, że go Bóg powołał na członka swego świętego Kościoła, i nigdy nie mieć sojuszu z tymi, którzy chwale Bożej uwłaczają. Niech się uczy być żołnierzem Chrystusowym, a nieprzyjacielem szatana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ VII.

II.

Quadragesima, mówi św. Jan Chryz., *jest czasem spowiedzi* dla ochrzconych i nieochrzconych: dla pierwszych, aby przez pokutę stali się znowu godnymi uczestniczyć w tajemnicach; dla drugich, iżby grzechy we Chrzcie obmyli i tak z czystem sumieniem do Stołu Pańskiego przystąpić mogli [1]). W katechezie, którą św. Chryzostom prowadził przez trzydzieści dni przed wielkanocą, wzywał *przygotowanych*, aby byli przygotowanymi do wyznania grzechów. Nie przez spowiedź odpuszczają się grzechy ochrzconych, tylko przez rozgrzeszenie kapłańskie; tak samo nie przez spowiedź odpuszczają się grzechy *przygotowanych*, tylko przez Chrzest, który po niej następuje.

[1]) Hom. 10 in Mat.

4. Jeżeli Ojcowie domagają się spowiedzi przed Chrztem, odwołują się do chrztu Janowego, przy którym powołani do pokuty, *byli chrzceni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich* [2]. Zupełne pojęcie pokuty, głoszonej przez św. Jana, mieściło w sobie spowiedź i chrzest razem. I św. Piotr woła: *pokutę czyńcie a niech ochrzcon będzie każdy z was* [3]. O św. Pawle opowiadają Dzieje Apostolskie, że *wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje* [4]. Tertulian w swojem piśmie *o pokucie*, mówiąc zarówno *o przygotowanych* jak i o ochrzconych, odróżnia pokutę pierwszą za grzechy, przed Chrztem popełnione, od drugiej, którą należy czynić za grzechy, po Chrzcie popełnione.

Pokuta druga (exomologesis) zależy nietylko na aktach wewnętrznych, ale także „*na czynach zewnętrznych*; za pomocą których grzechy nasze przed Panem wyznajemy, nie dlatego jakoby o nich nie wiedział, ale że z wyznania przygotowuje się zadosyćuczynienie, z wyznania idzie pokuta a przez pokutę Bóg jest przebłaganym... O ile go poniża, o tyle podnosi; o ile go pokazuje nieczystym i upośledzonym, o tyle oczyszcza; gdy oskarża, uniewinnia; gdy potępia, uwalnia“ (cap. 9). „Czy lepiej być tajemnie odrzuconym, niż jawnie uwolnionym (cap. 10)?

Tertulian stawia pokutę drugą na jednym poziomie z pierwszą, która również składa się z aktów wewnętrznych i zewnętrznych exomologezy i przed Chrztem winna być wykonaną. Przygotowani więc byli obowiązani przed Chrztem do odbycia spowiedzi. „Taką rzecz sobie zjednać i zamówionego zwieść przez zapewnienie jest rzeczą łatwą; — jednakże Bóg ma staranie o swoim skarbie i nie pozwoli, aby Go niegodni podeszli. Jakże On mówi? — *Nie masz tajemnej rzeczy, którąby się objawić nie miała, ani skrytej, któraby poznana nie była* [5]. Choćbyś grubą ciemność zgromadził nad twoimi czynami, — Bóg jest światłością“ (cap. 6)!

Jeszcze wyraźniej mówi Tertulian o spowiedzi przygotowanych w dziele swojem *o chrzcie* [6].

5. Św. Cyryl daje jasny dowód o podobnej praktyce w kościele jerozolimskim, gdyż w pierwszej katechezie swojej mówi do

---

[2]) Mat. III, 6. [3]) Act. Ap. II. 38. [4]) Ib. XIX, 18.
[5]) Luc. VIII, 17.
[6]) Ingressuros baptismum orationibus crebris, jejuniis et geniculationibus et pervigiliis orare oportet et *cum confessione omnium retro delictorum,* ut exponant etiam baptismum Joannis: tingebantur, inquit, confitentes delicta sua. De bapt. cap. 20.

przygotowanych: „Czas obecny jest czasem spowiedzi. Spowiadaj się, coś popełnił słowem i uczynkiem, we dnie i w nocy. Spowiadaj się w stosownym czasie i w dniu szczęścia otrzymaj skarb niebieski!“ [7]).

I w Kościele zachodnim pokuta i spowiedź były uważane jako warunek do otrzymania Chrztu świętego. Zewnętrzne uczynki pokutne nie wystarczają; do prawdziwej pokuty potrzebną jest spowiedź, mówi wielki katecheta i biskup medyolański [8]).

W świetnej mowie św. Hipolita *(sermo in s. Theophania)*, poprzednik Chrystusowy głosi: „Ja, Pan, udzielam chrztu pokuty i nie mogę ochrzcić takich przychodzących, którzy grzechów nie wyznali. Chciałbym ciebie także ochrzcić. Co masz do wyznania?“ W kanonie 19-tym tegoż świętego napisano: „należy katechumena do chrztu dopuścić, jeżeli jest dobrem świadectwem polecony przez tych, którzy go do chrztu prowadzą... Wtenczas niech wyzna biskupowi (grzechy swoje), ponieważ ten tylko nosi za niego brzemię odpowiedzialności: biskup go bada i za godnego uznaje brać udział w Sakramentach.“ W tem znaczeniu spowiedź *przygotowanych* nazywa się u Zenona Weroneńskiego badaniem uroczystem [9]).

Gdybyśmy dowiedli, że *przygotowani* byli obowiązani się spowiadać, stąd koniecznie wnosimy, że przed spowiedzią udzielano im odpowiedniej nauki, gdyż bez takowej nie wiedzieliby, z czego i jak spowiadać się mają. Nauki katechetyczne, udzielane w czasie wielkiego postu o przepisach moralnych, tyczyły się spowiedzi, jak na to zwraca uwagę św. Ambroży: „podałeś imię swoje do zapisania i jakie to ma znaczenie? Masz się spowiadać z grzechów, sumienie badać i za twoje wykroczenia pokutę czynić“ [10]).

---

[7]) *S. Cyrillus*, I. 5.

[8]) Gratia Dei in baptismo non quaerit gemitum aut planctum aut opus aliquod nisi *solam ex corde professionem*. *S. Ambr.* in Rom. cap. 2. Per confessionem peccatorum et ponitentiam, quae via est ad fidem euntibus, populus gentilis ad eandem fidem percipiendam properavit. *Idem*. Comm. in Apoc. cap. 6.

[9]) Omni violentior tortore conscientia nunquam suum deserit peccatorem. In hoc reatu usque nunc fuistis, sed fortiter examinati estis; sed ut indulgentiam perciperetis, pro vobis bene vigilastis, optime auditi estis. Novum judicii genus, in quo reus, si excusaverit crimen, damnatur; absolvitur, si fatetur. *Zeno Veron.*, Tract. 39 et 40.

[10]) De Sacram., lib. III, 2.

7. *Z uroczystemi obietnicami chrzestnemi* kończyła się nauka katechetyczna prawa moralnego. Św. Augustyn wylicza trzy akty, które się odbywają z przygotowanymi: *catechisantur*, *exorcisantur*, *scrutantur* [11]). Przedmiotem *katechizowania* była nauka wiary i obyczajów; *egzorcyzmy* odbywały się z jednej strony przez uczynki pokutne (posty, modlitwy i t. d.), z drugiej przez modlitwy i odrzekania się dyabła. Jakiż był więc cel *badania?* Jest badanie *zwyczajne* i *uroczyste*, obydwa jednak odnoszą się do *catechizare* i *exorcisare*. Każde badanie jest egzaminem katechetycznem, jak się rzecz ma ze znajomością artykułów wiary i ze stanem moralnym egzorcyzowanego [12]). Ostatnie i najuroczystsze badanie, podobne do naszych obietnic chrzestnych, polegało na pytaniach, które Chrzest poprzedzały.

8. Nauka katechetyczna o wierze kończyła się na trojakiem pytaniu i odpowiedzi: „wierzę w Boga Ojca..., wierzę w Syna Bożego..., wierzę w Ducha Świętego.“

Nauka katechetyczna o przepisach moralnych, wsparta egzorcyzmami kościelnymi, zamykała się potrójnem wyrzeczeniem się principium niemoralnego i niechrześciańskiego (szatana, spraw szatańskich i pychy szatańskiej) i potrójną obietnicą Chrystusowi, życiu chrześciańskiemu i postępowaniu. *Zapytanie sumienia dobrego* wspomniane jest już w pierwszym liście św. Piotra [13]). Wszyscy Ojcowie zgadzają się w tem, że pytania na Chrzcie pochodzą z czasów apostolskich, gdyż i formuła ich jest prawie wszędzie jednobrzmiącą.

Zwróceni ku zachodowi, gdzie mieszka noc, ciemność i książę ciemności, *przygotowani* mówili: „odrzekam się ciebie, szatanie, i wszystkich spraw twoich i pychy twojej“ (i czci twojej — dodawano w kościele jerozolimskim). Teraz odwracali się ku wschodowi, skąd światło i Chrystus z nieba przychodzi, i mówili: „zaprzysięgam Tobie, Chrystusie!“ [14]) Grzech jako śmierć moralna, był od-

---

[11]) De Fide et opp. cap 6.

[12]) Scrutinium dicitur inquisitio, eo quod per illud exploratur, qualiter fides catholica in eorum cordibus retinetur. Et aliter scrutinium a scrutando dicitur, quia tunc scrutandi sunt catechumeni, si rectam jam noviter Fidem symboli eis traditam firmiter teneaat. *Martene*, de antiquis Ecclesiae ritibus lib. I c. 1 art. 17.

[13]) III, 21.

[14]) Śś. Hieronim i Augustyn świadczą nam także o tem dwojakiem zwracaniu się w Kościele zachodnim: In mysteriis renuntiamus ei primum, qui *in occidente* est, et sic versi *ad orientem* pactum inimus cum sole justitiae. *S. Hieron.*

wróceniem się od Pana Boga a zwróceniem do nieprzyjaciela duszy; Kościół święci zmartwychwstanie duchowe, gdy grzesznik uroczyście odwraca się od złego principium i powraca do Boga. *Będę śmiercią twoją o śmierci, ukąszeniem twojem będę, o piekło!* [15])

O akcie wyrzeczenia się mówi św. Cyryl: „kiedy odrzekasz się czarta, wszelkie przymierze z nim, t. j. stare układy z piekłem, całkowicie zrywasz, wtedy otwarty będzie dla ciebie raj Boży, ku wschodowi słońca zasadzony, skąd nasz rodzic dla wykroczenia wypędzonym został. Dla uzmysłowienia sobie tego zwróciłeś się od zachodu ku wschodowi — w stronę światła. Wtedy ci kazano mówić: wierzę w Ojca, Syna i Ducha Świętego i chrzest pokuty“ [16]).

9. Pytanie na Chrzcie i odpowiedzi o wierze i wewnętrznej przemianie moralnej były uroczystem badaniem i ostatniem doświadczeniem *przygotowanego*, jaki skutek odniosły nauki dotychczasowe. Do właściwego zadania nauk, dawanych *przygotowanym*, należało przygotować katechumenów do takiego popisu. „Jeżeli katechumen jest bliskim Chrztu, mówią konstytucye apostolskie, *niechaj nauczy się tego, co jest potrzebnem do wyrzeczenia się czarta i przyrzeczenia Chrystusowi... Przy wyrzeczeniu się mówi: odrzekam się czarta i jego spraw, i jego pychy, i jego służby, i jego aniołów, i jego wynalazków i wszelkiego doń należenia. Po wyrzeczeniu się, gdy Chrystusowi składa przyrzeczenia, niech mówi: poświęcam się Chrystusowi, wierzę i chrzczę się w* jednego *niestworzonego Ojca... w Pana Jezusa Chrystusa... Chrzczę się w Ducha Świętego...* [17])

10. Przymierze na Chrzcie z Chrystusem jak z jednej strony było końcem nauki katechetycznej o moralnem życiu chrześciańskiem, tak z drugiej — było początkiem nowego życia w Chrystusie, — dlatego wszystkie upomnienia, dawane na wielkanoc i później, odnosiły się zawsze do obietnic, na Chrzcie uczynionych. „Wiedz, że to wszystko, co szczególniej w tej ważnej godzinie wypowiedziałeś, jest zapisane w Księgach Bożych. Jeżeli więc co przeciwnego uczynisz, jako winowajca sądzonym będziesz“ [18]).

---

in Ambr. 6. Quomodo ergo dicturus eram eum *renuntiare diabolo*, cujus in eo nihil esset? Quomodo *converti ad Deum*, a quo non esset aversus? *S. August.*, de peccat. mer.

[15]) Osee XIII, 14. [16]) Catech. myst. I, 9.

[17]) *Constit. apost:* lib. VIII. 40, 41.

[18]) *S. Cyrillus*, Catech. myst. I, 5.

Stare układy z dyabłem zostały zerwane, a nowa ugoda z Chrystusem zawartą. Chrystus, nowy prawodawca, nie po to przyszedł, aby znosił stare prawo, ale iżby je udoskonalił; także i neofita nie dlatego ochrzconym został, aby dekalog przełamywał, lecz iżby, jako dziecię Boże i sługa Chrystusowy, wiernie go zachowywał. W tym celu św. Augustyn corocznie w czasie wielkanocnym mówi swoim neofitom o dekalogu, jako prawidle nowego życia chrześciańskiego. Żydzi nie zachowywali dziesięciorga przykazań, ponieważ u nich panowała nie miłość, lecz bojaźń, z powodu której były one ciężarem dolegliwym. Kto zaś na Chrzcie otrzymał Ducha Świętego i Jego miłość, ten swobodnie i radośnie odpowie wymaganiom prawa [19]). W tem znaczeniu św. Augustyn w homiliach wielkanocnych naukę o dekalogu łączy z siedmiu darami Ducha Św., które neofici otrzymali w Sakramencie Bierzmowania.

Z powyższego widzimy, że naukę katechetyczną o prawie moralnem prowadzono w dalszym ciągu dla *przygotowanych;* wykłady te jednak łączono ze spowiedzią, obietnicami chrzestnemi i bierzmowaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

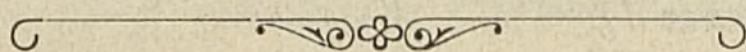
---

[19]) *S. Augustinus*, de Spiritu et lit. cap. 14.

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.



Część II.

LEKCYA ÓSMA

O Sakramencie ostatniego namaszczenia.

Treść: 1. Skutki ostatniego namaszczenia. 2. Przygotowanie potrzebne do przyjęcia z pożytkiem tego Sakramentu. 3. Obrzędy i modlitwy ostatniego namaszczenia.

Dobry Bóg, moje dziateczki, przy narodzinach przyjmuje nas za swe dzieci. W dzień pierwszej Komunii św. daje nam Syna własnego, w dzień bierzmowania — Ducha świętego z pełnością darów Bożych. Gdy Go błagamy o przebaczenie grzechów sercem skruszonem, otwiera nam wnętrzności miłosierdzia swego; przy śmierci, gdy dusza ma już opuścić ciało a z niem ten padoł płaczu, błogosławi nas, pociesza, oczyszcza i otwiera bramy wiecznej szczęśliwości.

Sakrament, przez który Pan Jezus przybywa nam z pomocą w chorobie, nazywa się Sakramentem ostatniego namaszczenia. Dlatego tak się nazywa, że jest ostatniem z namaszczeń, jakie chrześcianin przyjmuje. Pierwsze namaszczenie przyjmuje się na Chrzcie, drugie przy Bierzmowaniu, ostatnie w niebezpieczeństwie życia.

Nazywa się jeszcze ten sakrament: u łacinników namaszczeniem chorych, u greków olejem poświęconym.

Jest mniemanie, że wtedy Pan Jezus ustanowił ten sakrament, kiedy posyłał 72 uczniów na opowiadanie Ewangelii, a dał im moc uzdrawiania chorych. Św. Jakób apostoł zaleca usilnie wiernym ten Sakrament w ciężkiej chorobie: *Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* [1]).

Wszyscy jesteśmy powołani do przyjmowania tego Sakramentu, którego przyjęcie godne ułatwia nam zbawienie wieczne. Starajmy się poznać go, rozważając, co on w nas sprawuje, jakiego wymaga przygotowania i w jaki sposób się udziela.

1. Skutki ostatniego namaszczenia. Pan Jezus postanowił ten Sakrament dla duchownego i cielesnego wspomożenia chorych. Jasno te dwa cele i skutki razem wskazane są w dopiero przytoczonych słowach Pisma św.: *Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.* Trzeba wyznać, moje dziateczki, że ludzie źle pojmują ten sakrament. Wielu chrześcian boi się ostatniego namaszczenia, jakoby ten sakrament śmierć sprowadzał; skutkiem takiego przesądu, pochodzącego z głębokiej nieświadomości religijnej, pozwalają chorym umierać bez tego sakramentu, nie śmiejąc o nim wspomnieć choremu pod pozorem, żeby się czasem nie przestraszył. Dziwne to i nierozsądne uprzedzenie!

Bóg, moje dziateczki, jest Panem życia i śmierci; w każdym czasie, kiedy Mu się spodoba, może nas powołać do siebie. Ustanowił ten Sakrament nie na to, aby śmierć przyspieszał, lecz aby ludziom pomagał do dobrej śmierci, lub do odzyskania zdrowia, gdy to jest potrzebne do zbawienia.

Pomoc duchowna ostatniego namaszczenia. W trojaki sposób ostatnie namaszczenie wspiera duchownie chorych. Uzupełnia oczyszczenie się z grzechów: gładzi grzechy powszednie, a nawet śmiertelne, jeszcze nie odpuszczone; usuwa słabość i skłonność do złego, jaką w człowieku nałóg grzechowy pozo-

---

[1]) Jak. V, 14, 15.

stawia; wreszcie odpuszcza kary doczesne. Daje choremu cierpliwość do znoszenia cierpień w chorobie. Żyć w cierpieniu a ze spokojem i poddaniem się przyjmować bez szemrania krzyże, jakie Bogu podoba się na nas zsyłać, jest to zdobywać sobie zasługi na żywot wieczny tysiąc razy droższe nad skarby tego świata.

Ostatnie namaszczenie umacnia chorych przeciw napaściom szatana i zmniejsza bojaźń śmierci. Śmierć to najważniejsza chwila, rozstrzygająca o losie wiecznym chrześcianina. Jeżeli umrze w grzechu śmiertelnym, zguba jego pewna. Wie o tem szatan i podwaja swe najazdy, aby zgubić duszę umierającego. Ostatnie namaszczenie daje choremu siłę odporną do zwyciężenia napaści szatańskich. Gdy św. Marcin, biskup turoneński umierał, ukazał mu się szatan w strasznej postaci i chciał go przerazić widokiem swoim, lecz na to rzekł święty: „Pocoś tu przyszła, bestyo szkaradna? nie masz nic swojego we mnie; do Boga cały należę, dlatego niebo otwarte na moje przyjęcie.“

Wreszcie ostatnie namaszczenie dodaje nam otuchy przeciw bojaźni śmierci i pomaga do poświęcenia Bogu życia naszego. Ono nam ukazuje jakoby przez mgłę niebo, gdzie panuje pokój wieczny.

„Pocieszam się, mówił w chwili śmierci O. Ravignan, że choć mi źle na tej ziemi, lepiej będzie w niebie.“ Kiedy udzielano ostatniego namaszczenia O. Ségur, czcigodny ten kapłan odmawiał wszystkie modlitwy z zupełną świadomością i pobożnością wielką. Po skończeniu często powtarzał: „Jakto pięknie‘ jakto dobrze!“ Jeden z obecnych rzekł: „Ojcze, weź nas wszystkich z sobą do nieba.“ Odpowiedział: „Ach, niebo! tak, nie masz nic niebo.“

Pomoc cielesna ostatniego namaszczenia. W modlitwach ostatniego namaszczenia, mówimy: „Zbawicielu nasz, racz łaską Ducha św. słabości tego chorego i rany jego uleczyć; racz mu odpuścić grzechy, a także wszystkie boleści duszy i ciała racz od niego oddalić i zupełne tak wewnętrzne, jako i zewnętrzne zdrowie racz miłościwie mu dać, iżby przy Twojej pomocy do dawnych zajęć mógł powrócić.“ Tak się modli, moje dziateczki, sługa Boży za chorego, któremu udziela ostatniego namaszczenia. Stąd też częstokroć się zdarza, że chory zaraz po

przyjęciu ostatniego namaszczenia czuje się lepiej, a nawet odzyskuje zupełnie zdrowie. Kapłani, ministrowie tego Sakramentu, powiedzieć wam mogą, jak często te słowa się sprawdzają.

Tissot, znakomity doktór w Lozannie, wezwany przybył z pomocą do pewnej młodej cudzoziemki, bardzo niebezpiecznie chorej. Powiadomiona o swym groźnym stanie, chora bardzo się tem martwiła, że jej wypadnie niedługo umrzeć, a stąd wpadła w wielki niepokój i rozpacz. Doktór z obawy, by takie wzruszenie nie przyspieszyło końca i tak już mocno zachwianego życia, zwrócił chorej uwagę, aby nie zwłóczyła z przyjęciem religijnej pomocy.

Wezwano kapłana. Chora wysłuchała i przyjęła słowa pociechy jako jedyne pozostałe jej dobro; zajęła się całkowicie myślą o Bogu i zbawieniu wiecznem, i przyjęła Sakramenta św. jak najprzykładniej. Nazajutrz lekarz znalazł ją spokojną, co go zadziwiło bardzo. Gorączka opadła, objawy choroby się zmniejszyły, a wkrótce choroba ustąpiła zupełnie. Tissot, który był protestantem, lubił ten wypadek opowiadać, a zawsze z wielkiem podziwieniem dla mocy Sakramentów świętych.

Obawa przed przyjęciem ostatniego namaszczenia. Cóż sądzić, moje dziateczki, o tych rodzinach chrześciańskich, które w pewien sposób zmawiają się, aby przeszkadzać kapłanowi troskliwemu o zbawienie ojca, matki, syna, przyjaciela, bliskich śmierci? Jakaż nieznajomość świętych Sakramentów! Jakież okrucieństwo względem tych dusz! Ciału radziby we wszystkiem dopomódz, niczego nie szczędzą, wzywają lekarza, proszą o radę, przyrządzają lekarstwa, wmuszają takowe w chorego, nalegają, nudzą go, nie szczędzą ani pieniędzy, ani zachodów. Zbytecznem byłoby mówić rodzinie: „Miejcie się na baczności! przestraszycie chorego, złe na nim uczynicie wrażenie, co może go zabić; czekajcie, aż się pogorszy. Wiedzą, że trzeba prędko ratować zdrowie ciała, chociażby przedsiębrane środki przeraziły chorego, albo były mu przykre. Ale co się tycze duszy, postępują zupełnie inaczej. Częstokroć dusza bardziej chora niż ciało; mijają lata w zaniedbaniu obowiązków względem Boga i wieczności. . Kapłan jest lekarzem, postanowionym przez Pana Jezusa do leczenia i zbawienia dusz, a przecież lękają go się wi-

dzieć przy łożu chorego. Wzywają go bardzo późno, w ostatniej chwili, częstokroć gdy chory nie ma już świadomości. Utrzymują, że to dostateczne: „Mówić choremu o ostatniem namaszczeniu jest rzeczą bardzo szkodliwą; najlepiej dopełnić tego, gdy będzie już bez przytomności.“ Niestety! Ileżto dusz zginęło i ginąć będzie przez ten fatalny przesąd! Nie, moje dziateczki, umierający nie boi się kapłana. Odwiedziny kapłana nie zabiją chorego! Przeciwnie, zbawią go, jeżeli ma umrzeć; pocieszą, wspomogą i umocnią, nadewszystko, gdy choroba nie jest śmiertelna. Zdarzały się wypadki, że wielcy grzesznicy i zbrodniarze z największą wdzięcznością witali odwiedziny i posługowanie kapłańskie i szczęśliwie umierali, jak nas tego uczy prawie codziennie doświadczenie życiowe.

Pamiętajcież moje dziateczki, że ostatnie namaszczenie ustanowione jest na to, aby na duszy i na ciele pomagało chorym; gdy przeto ciężko zachoruje kto z naszych krewnych albo sąsiadów nakłaniajcie ich, aby czemprędzej wzywali kapłana, i przyjmowali z rąk jego pomoc i pociechy potrzebne. Sami również, gdy kiedy się znajdziecie w niebezpieczeństwie życia, spiesznie żądajcie tego św. Sakramentu, który wam przywróci zdrowie za wolą Bożą, albo wyjedna łaskę największą, bo dopomoże do szczęśliwej śmierci.

2. Przygotowanie potrzebne do przyjęcia Sakramentu ostatniego namaszczenia. Przed przyjęciem ostatniego namaszczenia, chory winien się wyspowiadać, jeśli może, a w razie niemożności powinien przynajmniej wzbudzić akt skruchy i pragnienie rozgrzeszenia, — a to dlatego, że Sakrament ostatniego namaszczenia jest sakramentem żywych, który nie odpuszcza grzechów, chyba, że inaczej nie mogą być odpuszczone, np.: gdy chory utraci mowę. Dobrze jest, gdy na to siły pozwalają, zrobić rachunek sumienia i spowiadać się z całego życia, aby naprawić błędy spowiedzi może źle odbytych, aby pobudzić się do większego żalu i pokory, aby ostatnie sakramenta przyjąć z większą pobożnością, wreszcie, aby się przygotować na sąd Boży.

Przyjmując ostatnie namaszczenie, chory winien żałować za grzechy, zdając się na wolę P. Boga i ofiarując Mu swoje życie.

Pewien świętobliwy zakonnik zapewniał, — że przyjęcie śmierci z miłością gładzi wszystkie kary doczesne jakby męczeństwo dobrowolne. Kapłan jeden, w r. 1793 skazany na ścięcie, na widok straszliwej machiny zawołał: „Dwa kroki do gilotyny, od gilotyny jeden tylko do nieba, trzy więc stąd kroki do nieba!“

O św. Ferdynandzie, królu Kastylii, zmarłym w r. 1252, powiadają, że gdy ciężko na zdrowiu zapadł i czuł się bliskim śmierci, kazał się zanieść do Kościoła Sewilskiego, i tam wobec wielu panów i biskupów, zakonników i kapłanów, w obecności ludu licznego, zdjął z siebie wszystkie oznaki królewskie, poczem upadł przed ołtarzem i zawołał głosem umierającego: „Boże mój! Panie nieba i ziemi, Tyś jeden wielki, Tyś nieśmiertelny! Jam tylko proch i popiół, z całą moją wielkością skazany na pastwę śmierci. Ale Jezus Chrystus, Twój Syn jedyny, a nasz Zbawiciel jest zmartwychwstaniem naszem. Przez krew Jego przenajświętszą błagam Cię z pokorą, daruj mi winy, i przyjm sługę swego do chwały wiecznej.“

Po tej modlitwie przywdział włosiennicę, posypał głowę popiołem, i przyjął ostatnie sakramenta z wzorową pobożnością.

Ach! jakże słodko umierać po życiu świętobliwem!

3. Jak bywa udzielany ten Sakrament? Kapłan udziela tego Sakramentu w następujący sposób: wchodząc do mieszkania chorego mówi: „Pokój temu domowi i wszystkim mieszkańcom jego, a złożywszy na stole nakrytym obrusem — Najświętszy Sakrament i Olej św., podaje choremu krzyż do pocałowania, i kropi święconą wodą izbę i obecnych.“

Kiedy chory ma rozpocząć spowiedź, obecni na ten czas się usuwają; po skończonej spowiedzi — i udzieleniu rozgrzeszenia wracają i wtedy kapłan udziela choremu Komunię św. lub Wiatyk, poczem w krótkiej przemowie pociesza chorego przedstawiając moc i skuteczność Sakramentu ostatniego namaszczenia, który rodzi w chorym nadzieję żywota wiecznego.

Dla lepszego zrozumienia i większego pożytku waszego, przytoczę wam w całości modlitwy, które kapłan przy udzielaniu ostatnich Sakramentów odmawia. Niech wnijdzie „Panie Jezu Chryste, do domu tego, z przybyciem pokornego sługi Twego, wieczna szczęśliwość, Boska pomyślność, radość pogodna, miłość

owocna, zdrowie bez końca. Niechaj ustąpi z tego miejsca wszelki wpływ szatański, a przybędą aniołowie pokoju; niech opuści dom ten wszelka złośliwa niezgoda. Uwielbij, Panie nad nami święte Imię swoje, i pobłogosław posługowaniu naszemu, poświęć przybycie pokornego sługi twego, Ty święty i miłosierny, który i z Ojcem i Duchem świętym trwasz na wieki wieków. Amen.“

„Módlmy się i błagajmy Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby raczył pobłogosławić to mieszkanie, i wszystkich mieszkańców jego, i dał im dobrego Anioła Stróża, i przywiódł ich do służby swojej i rozważania dziwów zakonu Jego. Niechaj odwróci od nich wszelkie nieprzyjazne mocy, wyrwie ich z wszelkiej bojaźni i niepokoju, a zachowa w tem mieszkaniu przy dobrem zdrowiu, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.“

Módlmy się! „Wysłuchaj nas Panie, święty Ojcze Wszechmogący, wiekuisty Boże, ześlij łaskawie z nieba Anioła swego św., aby strzegł, wspierał, bronił i nawiedzał wszystkich mieszkańców tego domostwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.“

Po odmówieniu przez chorego lub kogoś z obecnych spowiedzi powszechnej „Confiteor“ po łacinie lub w zwykłym języku kapłan mówi „Misereatur,“ Indulgentiam, potem dodaje „W Imię Ojca, i Syna i Ducha świętego, niechaj zgładzona będzie w tobie wszelka moc czartowska, przez włożenie rąk naszych i za wezwaniem wszystkich św. Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panien i wszystkich wespół świętych. Amen.“

Zachęciwszy obecnych do modlitwy za chorego, do odmawiania Litanii do Wszystkich św. lub Psalmów Pokutnych, kapłan macza palec wielki w świętej Oliwie, i mówi, czyniąc znak Krzyża św. na oczach, uszach, nozdrzach, ustach, rękach i nogach: „Przez to św. namaszczenie i najłaskawsze miłosierdzie swoje niech ci Pan przebaczy, cokolwiek zgrzeszyłeś widzeniem, słyszeniem, — smakiem i słuchem, dotykaniem, chodzeniem i rozkoszami zmysłowemi!“ W tej samej chwili kiedy to namaszczenie się sprawuje, chory należycie przygotowany odbiera skutki tego Sakramentu; zatem powinien wówczas podwoić swą gorliwość

i prosić Boga o przebaczenie grzechów, jakich się dopuścił przez wszystkie zmysły ciała.

Ze swej strony kapłan zanosi do Boga najrzewniejsze błagania: „Módlmy się! Panie Boże, któryś rzekł przez apostoła swojego, Jakóba: „*Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany Kościelne, a niech się modlą nad nim pomazując go Olejem w imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone*, zlecz, prosimy Cię, Odkupicielu nasz, łaską Ducha Św. niemoc tego, uzdrów rany jego i odpuść grzechy, wszelkie cierpienia duszy ciała od niego oddal — a przywróć mu miłościwie zupełne, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne zdrowie; aby przez miłosierdzie Twoje wróciwszy do zdrowia, wrócił do dawnych zajęć swoich. Który z Ojcem i z Duchem Św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.“

Módlmy się! „Wejrzyj Panie na sługę twego N. zniemożonego chorobą ciała, a wesprzyj duszę, którąś stworzył, aby karaniem tem poprawiony, rozumiał, że go uzdrowiło lekarstwo Twoje przez Chrystusa Pana naszego. Amen.“

Módlmy się! Panie św., Ojcze Wszechmogący, wiekuisty Boże, który przez udzielenie swej łaski ciału chorego, strzeżesz stworzenie swoje miłosierdziem wielorakiem, przybądź łaskawie na wezwanie Twego imienia, byś sługę Twego od choroby uwolnionego i zdrowiem obdarzonego prawicą swoją wesprzeć, mocą swoją ukrzepić, — potęgą zasłonić — Kościołowi swojemu św. z wszelką pomyślnością przywrócić raczył. Przez Chrystusa Pana naszego! Amen. Widzicie, moje dziateczki, jak Kościół katolicki kocha swe dzieci i jak umie się modlić dla nich o wszystko, co ich może pocieszyć, uweselić i umocnić.

Co mają czynić obecni przy udzielaniu choremu ostatniego namaszczenia. Gdy w sąsiedztwie kapłan udziela choremu ostatnich Sakramentów, należy tam iść i przez ten czas modlić się za chorego. Nawiedzanie chorych jest uczynkiem miłosiernym Bogu bardzo miłym, wielce pożytecznym dla tych, którzy go wykonywują.

Modlić się trzeba dla chorego o cierpliwość w znoszeniu boleści, o zgadzanie się z wolą Bożą, o uzdrowienie, jeśli to

mu potrzebne do zbawienia, o łaskę dobrej śmierci, jeśli Bogu podoba go się do siebie powołać; wreszcie o wspaniałomyślność duszy do uczynienia Bogu ofiary z życia doczesnego.

Od chorego zaś do siebie myśl przenosząc, powinni obecni wzbudzać postanowienie, iż będą świętobliwie żyć, aby dobrze umrzeć, tak sobie mówiąc: „kiedyś tak samo, jak tego chorego, niemoc powali nas na łoże boleści; przyjdzie nam opuścić ten świat, i stanąć przed Bogiem, by zdać rachunek z całego życia.“ Takie myśli sprawią dobry skutek. Myśl o końcu ostatecznym uchowa nas od grzechu i zbliży do P. Boga. Wszyscy pragną świętobliwie umrzeć, lecz jak żyją, tak umierają. Najlepszem przygotowaniem do śmierci jest świętobliwe życie.

Budujące przykłady śmierci.

Gdy cesarz Napoleon I-szy uwięziony na wyspie św. Heleny, widział się bliskim śmierci, oddalił od siebie lekarzy, a przyzwał kapelana ojca Vignoli: „Wierzę w Boga, rzekł, urodzony w wierze katolickiej, pragnę dopełnić powinności, jakie ona na mnie wkłada; chcę przyjąć ostatnie Sakramenta.” Jeden z oficerów bardzo się tem zdziwił — i powiedział szyderczo, że zdobywca Europy pragnie umrzeć jak kapucyn. Na co odrzekł Napoleon z surowością: „czemże są wszyscy ludzie i wszyscy zdobywcy? Czem Aleksandry, Cezary i Karlomani ze wszystką chwałą swoją? Czemże ja sam będę za chwil kilka? Nicością, zgnilizną, pastwą robactwa! Wszystko przemija, sam tylko Bóg trwa na wieki! To Król, to Pan! Ja niczem jestem w obliczu Jego. Czemżeś ty w obliczu mojem? kawałkiem ołowiu, który pozłociłem.” Napoleon wyspowiadał się, a ojciec Vignoli przyniósł mu Wiatyk i udzielił ostatniego namaszczenia, które przyjął z wiarą żywą i prawdziwą pobożnością.

Wielki literat La Harpe w ostatniej chorobie wiele razy odczytywał modlitwy za konających. Pewnego dnia odwiedził go jeden z przyjaciół. La Harpe, wyciągając do niego wychudłą rękę, rzekł: „Mój przyjacielu, dziękuję Bogu, że mi pozostawił umysł swobodny, iż mogę odczuć, jak to jest pocieszające i piękne!”

Marszałek de Villars, raniony w bitwie pod Malplaquet, zapragnął przyjąć ostatnie Sakramenta. Radzono mu, żeby Je przyjął skrycie: „Nie, odpowiedział marszałek, niech wie całe wojsko, iż Villars umiera po chrześciańsku.“ Widząc uczucia tych bohaterów, moje dziateczki, cóż sądzić o tak zwanych niedowiarkach, którzy szydzą z religii i Sakramentów? Iluż jest takich, którzy nie wiedzą, co mówią, a potrzebują bardzo, żeby się za nich modlić.

Zastosowanie.

Na wypadek choroby zawczasu proście o Ostatnie Sakramenta. Czyńcie teraz to, czegobyście pragnęły w godzinę śmierci.

Pytania do powtórzenia.

1. Jakiej łaski Pan Bóg nam udziela przy narodzeniu, a jakiej przy śmierci?
2. Różne nazwy ostatniego namaszczenia.
3. Kiedy Pan Jezus ustanowił ten Sakrament?
4. Które są dwa główne skutki Sakramentu ostatniego namaszczenia?
5. Jaką przynosi pomoc dla duszy?
6. Co powiedział św. Marcin do szatana, który chciał go przestraszyć przy śmierci?
7. Przytoczcie ostatnie słowa czcigodnego Ojca de Ravignan i Ojca de Ségur?
8. Jak ostatnie namaszczenie wspomaga chorego na ciele?
9. Opowiedzcie zdarzenie (P. Tissot) doktora protestanta.
10. Co sądzić o tych, którzy boją się przestraszyć chorego wzmianką o spowiedzi i o ostatniem namaszczeniu?
11. Czy prawda, że chory boi się kapłana?
12. Jak trzeba się przygotować do przyjęcia ostatniego namaszczenia?
13. Co mówił pewien świętobliwy zakonnik o śmierci przyjętej z poddaniem się woli Bożej?
14. Opowiedzcie o śmierci Ferdynanda, króla Kastylii?
15. Jakie są obrzędy ostatniego namaszczenia?

16. Opowiedzcie treść modlitw, które kapłan odmawia przy udzielaniu tego Sakramentu.
17. Co mają czynić obecni przy ostatniem namaszczeniu?
18. Opowiedzcie o budujących przykładach śmierci Napoleona I-go, La Harpe'a i marszałka de Villars'a.
19. Jaka stąd dla was nauka?

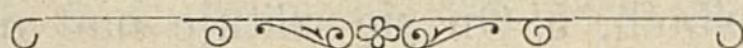
(Ciąg dalszy nastąpi).

HOMILIA

na

Poniedziałek Wielkanocny*).

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał?
Luk. XXIV, 42.

Ukrzyżowany Zbawiciel trzeciego dnia wstał z grobu. *O śmierci* [1]), *gdzie jest zwycięstwo twe?* [2]) Rozradowały się i wzruszyły serca słabych dotąd apostołów, którzy się rozbiegli w czasie męki Mistrza; poruszyły się dusze Ojców w otchłani; Kościół niedawno żałobą pokryty na znak wesela przywdział szatę godową, zaśpiewał pieśń nadobną — wesołe Alleluja. Ale o mój Boże! czyż my się dzisiaj nawet w dzień zmartwychwstania serdeczną radością rozweselić nie możemy? Będziemyż się weselili—kiedy w sercu smutek? Zdołamyż uśmiech na lice a pogodę na czoło przywołać, kiedy serce co innego mówi, kiedy z piersi wyrywa się mimowolne westchnienie, a łza do oka się ciśnie? — Nie bra-

*) Z manuskryptu niedrukowanego przerobił *ks. M. N.*
[1]) Oz. XIV, 14. [2]) 1 Kor. XV, 55.

cia — póty dla nas nawet Alleluja wesołe nie będzie, póki gniew Boży wisi nad nami, póki nie uprosimy zlitowania Pańskiego, póki się szczerze nie nawrócimy do Boga! — ale nie traćmy nadziei w Bogu. Cieszmy się: bo i nam godzina zmartwychwstania uderzy. *Bośmy goście przed Tobą i przychodniowie...* [3]) *A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy Pana naszego, Jezusa Chrystusa* [4]). Więc odrodźmy się z Chrystusem na życie nowe, a po krótkiej pielgrzymce i tułactwie na tym padole płaczu, wrócimy do tej ojczyzny, gdzie nas nieśmiertelność czeka.

Pocieszyli się zasmuceni apostołowie—i dla nas po płaczu nastąpi wesele, po tem życiu, pełnem łez i cierpień, nastąpi życie nowe gdzie ani łzy, ani cierpienia nie będą nam znane. Bóg, jak dobry Ojciec dotknie, zasmuci, ale nie opuści [5]), *ojciec mój i matka moja opuścili mię; ale Pan przyjął mię,* mówi Pismo św. Połóżmy całą naszą ufność w Bogu! — Miejmy Boga w sercu i w ustach, a On się zlituje nad nami, ukaże swoje najłaskawsze oblicze. — Tego właśnie dowód podaje nam Ewangelia dzisiejsza. — *Zdrowaś Marya.*

Dwu z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, którego imię Emmaus. A ci rozważali z sobą, o tem wszystkiem, co się było stało [6]). Miasteczko Emmaus leżało o półtrzeciej mili od Jerozolimy. Uczniowie ci byli Łukasz św. i Kleofas. — W podróży rozmawiają o tem, co ich całą duszę zajmuje; wynurzają sobie nawzajem swoje myśli i uczucia, mówią o śmierci Nauczyciela swojego. Stąd możemy naprzód wyciągnąć naukę, jak Panu Bogu podoba się towarzystwo i przyjaźń bogobojnych osób, co odbywając razem pielgrzymkę na morzu tego świata, dopomagają sobie wzajemnie, cieszą się w nieodłącznych od naszego życia, troskach i dolegliwościach; zwierzają się sobie ze swoich myśli i uczuć, wspólnie do coraz wyższego stopnia doskonałości chrześciańskiej dążą i wspólnie swoje zbawienie sprawują.

---

[3]) Paral. XXIX, 15. [4]) Filip. III, 20. [5]) Psalm XXVII, 10.
[6]) Łuk. XXIV, 13, 14.

Przyjaźń ta, ten ścisły dwóch szlachetnych serc związek, to imię św., ten zaszczyt ludzkiej natury, ta jedyna wśród cierpień tego życia pociecha — tylko między cnotliwymi być może. Dusze poziome i nikczemne, które tylko samych siebie kochają, które nie mają żadnego uczucia godności ludzkiej, mocy duszy, bezinteresowności, nie są do przyjaźni zdolne; *jest przyjaciel, towarzysz stołu i nie zetrwa czasu potrzeby* [7]) mówi Pismo św.; *na jedną godzinę będzie trwał przy tobie, ale jeśli się pochylisz nie dotrwa, głową swą będzie chwiał... i odmieni oblicze swoje* [8]). Przyjaciel prawdziwie godny tego imienia stałym jest również w szczęściu i nieszczęściu i owszem, kiedy na nas nieszczęście spadnie — on nie odstąpi i kiedy nam niebezpieczeństwo grozi, on przy nas stać będzie: *Na każdy czas miłuje kto jest przyjacielem: a brat doznan bywa w utrapieniu* [9]) mówi Pismo św.

Prawda, że szczera przyjaźń jest rzadką, bo też i prawdziwa cnota jest rzadką i przeto: *wierny przyjaciel jest mocna obrona, kto go nalazł skarb nalazł* [10]) mówi kaznodzieja Pański. Przyjaźń, którą chęć zysku, lub inne jakie widoki łączą; przyjaźń interesowna, przyjaźń między ludźmi złymi, jest zniewagą tego św. imienia. Kto się Boga boi, mówi Pismo św. *równie będzie miał przyjacielstwa dobre, bo jakim on jest, takim będzie i przyjaciel jego* [11]). Prawdziwy przyjaciel nie zniży się do pochlebstwa, nie będzie ukrywał przed nami naszych błędów, lecz z całą otwartością powie nam prawdę, i przyjazną ręką raczej nam gorzkie lekarstwo, niż słodką truciznę poda. *Przyjaciel wierny, lekarstwo żywota i nieśmiertelności, a którzy się boją Pana, najdą go* [12]) mówi Pismo św. Prawdziwy przyjaciel nie poświęci dla przyjaźni sprawiedliwości i prawdy, więcej uważa przyjaciela, niż siebie, ale więcej sprawiedliwość i prawdę, niż przyjaciela.

Im kto lepiej poznaje godność człowieka i chrześcianina, im się do wyższego stopnia szlachetności wzniesie, im do większych ofiar jest zdolny i tak nieugięty na drodze prawości, że

---

[7]) Ekkl. VI, 10. [8]) Ekkl. XII, 14, 19. [9]) Proverb. XVII, 17.
[10]) Ekkl. VI, 14. [11]) Ekkl. VI, 17. [12]) Ekkl. XVI, 6.

dla dopełnienia św. obowiązków nawet na względy przyjaźni nie zważa, — to tem więcej na sercu polegać można. Przykład przyjaźni podaje nam w Księgach św. Dawid i Jonatan. — Chrystus Pan uszlachetnił przyjaźń, kiedy najwięcej kochał Jana św. kiedy, jak mówi Ewangelia, był przyjacielem Łazarza, kiedy nareszcie w dzisiejszej Ewangelii dwom się przyjaciołom ukazał... O wy, których św. związek przyjaźni uczciwie się łączy pomyślcie więc, że wasz związek samemu niebu się podoba!

Rozmawiają ci dwaj uczniowie o świeżym wypadku, który na nich wielkie zrobił wrażenie, jeszcze sobie z niego zdać sprawy nie mogą, jeszcze niezupełnie wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa Pana, ale o Chrystusie Panu mówią tylko z sobą i przeto się im Chrystus Pan ukazał.

Jak dzieciom, kochającym matkę, najmilej jest słuchać o matce, a choć spoczęła w mogile, dobre dzieci nigdy nie zapomną o niej, gdyż ona jest tem ogniskiem, w którem się ich dusze, ich wspomnienia, ich modlitwy zbiegają, a jeżeli nie mówią, to myślą o niej, lub modlą się za nią; podobnież i ci uczniowie, którzy kochali Pana Jezusa, o Nim tylko myślą i mówią!

Rozmowy ludzi bogobojnych są zawsze uczciwe i święte. Człowiek szlachetnie myślący mówi o uczuciach i czynach szlachetnych, patrzy z dobrej strony na ludzi, których, jak braci kocha, a jak do żadnego czynu nieszlachetnego, tak też do żadnej nieszlachetnej mowy, a nawet myśli się nie zniży. Człowiek bogobojny, którego dusza przepełniona jest miłością Boga i ludzi, z jakiemże upodobaniem mówi o Bogu, jak o najlepszym Ojcu, o religii, jak o najczulszej matce; jego każda mowa zaprawiona jest łagodnością, uprzejmością, i wyrozumiałością na słabości ludzkie.

Rodzice chrześciańscy, jakże wam pamiętać o tem potrzeba, ażeby czasem jakaś na pozór nawet obojętna rozmowa nie stała się kamieniem obrażenia dla dzieci waszych. Dzieci częstokroć prędzej spostrzegą i lepiej pamiętać będą każdą mowę dwuznaczną, niż wy sami, a jedno nieco próżne słowo może w ich sercu zostać nasieniem, z którego się trudny do wyplenienia kąkol wyrodzi. Niechaj więc w waszych rozmowach nic nieskromnego i dwuznacznego, ani posądzenia i obmowy, choć-

by nawet żartobliwe, miejsca nie mają. — Nie usprawiedliwiajmy siebie, mówiąc, że częstokroć mówi się, aby nie milczeć, bo doświadczenie własne to potwierdza, co mówi Paweł św.: *złe rozmowy psują dobre obyczaje* [13]).

Nie idzie oto, żeby rozmowy nasze, miały być koniecznie surowe i poważne, ale u człowieka bogobojnego, ani dowcip, ani wesołość, ten znak wewnętrznej pogody, ani zabawy i całe obcowanie z ludźmi nie ciągnie za sobą krzywdy bliźniego i obrazy Bożej.

I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi; a oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.

Ukazał się Chrystus P. dwom uczniom, ażeby potwierdził, co mówi Pismo św. *aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo* i na drugiem miejscu: *gdzie są dwa, albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [14]). Zgromadzajmy się więc i my najm. bracia do kościołów, uczęszczajmy na nabożeństwo i nauki, a zgromadzajmy się w jedności ducha, albowiem jak mówi Paweł św.: *w jednym duchu wy wszyscy, w jedno ciało jesteśmy ochrzceni, a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni* [15]).

A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa. Abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa [16]).

Idą dwaj uczniowie Chrystusowi do Emmaus. Wejrzyjmy w ich serca — biją one dla Chrystusa Pana; wniknijmy w ich myśli: przed okiem szpiegującem uchodząc z Jerozolimy do Emmaus, tylko o Chrystusie, tylko o zmartwychwstaniu rozmawiają...

Wybiła wielka zmartwychwstania godzina, niewiasty mówiły: *kto nam odwali kamień od drzwi grobowych?* który Chrystusa P. w grobie trzyma, a którego słabe nasze ręce podźwignąć nie zdołają. Ale światłość od Chrystusa wyszła, grobowy kamień odwalony i stróże grobu olśnieni światłem i cudem *przestrasze-*

---

13) I Kor. XV, 33. 14) Mat. XVIII, 16. 20. 15) I Kor. XII, 13.
16) Rzym. XV, 5, 6.

ni, stali się jako umarli... i przeto *stało się, że sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi.*

I my jak owi uczniowie idziemy życia drogą... O gdybyż nasze serca, choć słabe; nasze myśli, choć niepewne; nasze uczynki, choć niedoskonałe, były pełne Chrystusa Pana; gdybyśmy inaczej nie kochali, tylko w Jezusie Chrystusie, niczego nie pragnęli, tylko w Chrystusie Panu, nic nie czynili tylko w Zbawicielu i inaczej nie cierpieli nawet, tylko w Jezusie Chrystusie — toby i z nami, jak z owymi uczniami szedł Chrystus Pan: bo biada tym chrześcianom, którzy nie mają w sobie Chrystusa Pana, biada tym domom, biada tym rodzicom, narodom, w których niema Chrystusa P., biada tym grzesznikom, w których sercu nie wstał z grobu Chrystus Pan; biada nam, jeżeli w nas niema Chrystusa Pana, lub nawet jeżeli Chrystus Pan jest tylko w ustach, ale niema w całem życiu, w czynach naszych i w całem obejściu się z ludźmi. Ze smutkiem rozmawiali w drodze uczniowie, o tem, co im na sercu ciężyło—o śmierci Jezusa Chrystusa, bo też sami doświadczyliśmy nieraz, jakiej ulgi człowiek doznaje, kiedy ma przed kim swoje cierpienia wynurzyć, kiedy na łonie przyjaźni współczucie znajdzie!

Rozmawiali w drodze bez świadków, bo może w Jeruzalem lękali się prześladowania za Mistrza swojego. Unikają więc niebezpieczeństwa, ale nie przestają myśleć o tem, co ich całą duszę zajmuje; nie umieją sami sobie zdać sprawy, jakim sposobem stanie się odkupienie Izraela, kiedy Jezus Chrystus umarł na krzyżu; jeszcze, że tak powiem przeczuciem odgadują, jakby przez mgłę widzą zmartwychwstanie Chrystusa P., a jednak o Nim tylko i o odkupieniu Izraela myślą...

Ukazał się Jezus Chrystus uczniom, ażeby ich pocieszył, ażeby ich wiarę wzmocnił, rozum przez wyłożenie Pisma oświecił i bojaźń ich rozproszył, obudził ufność w Bogu i nas przez to nauczył, abyśmy nie tracili ducha i czy to nad nami, w rodzinach naszych, czy nad Kościołem naszym chmury się zbiorą i burza zagrzmi, abyśmy nie tracili ufności w Bogu.

Dzieje Kościoła dowiodły, że wszystkie jego smutki i uciski na chwałę się jego obróciły.

Św. Paweł z więzienia tak do Filipensów pisze: *A chcę, bracia, abyście wiedzieli, iż to co się zemną dzieje, więcej się obróciło ku pomnożeniu Ewangelii. I więcej z braci w Panie dufając, okowom moim obficiej śmieli, bez bojaźni słowo Boże opowiadać* [17]. *Tylko się sprawujcie godnie Ewangelii Chrystusowej, abym, czy chociaż gdy przybędę i oglądam was, chociaż — w niebytności mojej słyszał, o was, iż stoicie w jednym duchu, jednomyślni, wespół pracując około wiary Ewangelii* [18]. A w drugim liście do Koryntyan mówi: *abyśmy nie ufali sami w sobie, ale w Bogu, który wzbudza umarłe* [19]) *który z tak wielkich niebezpieczeństw wyrwał nas i wyrywa: w którym nadzieję mamy, iż też jeszcze wyrwie.*

Wytłómaczyli uczniowie przed Chrystusem Panem swój smutek i swoje myśli, dali Mu poznać, że jeszcze nie mieli zupełnej wiary w zmartwychwstanie Jego, że nawet uwagi nie zwracali na to, co przepowiedzieli prorocy, i że sami jeszcze nie wiedzą co mają sądzić o tem, co opowiadały niewiasty, wyrzekł co anioł co widzieli bracia, którzy byli poszli do grobu.

A On rzekł do nich: *o głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej. A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było* [20].

W tych słowach Chrystus Pan wyrzuca uczniom nieznajomość Pisma i niedowiarstwo. Wiara nasza święta nie lęka się światła, bo się na jasnych jak dzień, a mocnych, jak opoka, dowodach wspiera

Są Księgi religijne, w których wszystkie zarzuty przeciw religii są zebrane i zbite; jest wielka gałęź nauk teologicznych, które potrzeba zgłębić, ażeby dokładnie wiarę św. poznać. Chcemy dowodów — czytajmy, uczmy się, módlmy się, abyśmy dokładnie naszą religię poznali. Kto zaś i uczyć się nie chce i mówi, że nie wierzy, takiemu właśnie powtórzyć trzeba słowa Chrystusa: *o głupi i leniwego serca ku wierzeniu* [21]. Ale cóż to po-

---

[17]) Filip. I. 12, 14. [18]) Filip. I. 27. [19]) II Kor. I. 9. 10.
[20]) Łuk. XXIV. 26, 27. [21]) Łuk. XXIV, 25.

wiedzieli prorocy? oto jak już kiedyś wykładaliśmy, przepowiedzieli czas, miejsce, narodzenie i śmierć Zbawiciela tak jasno, jak gdyby jej świadkami byli.

Czytamy u Mojżesza: *nie będzie odjęty sceptr od Judy, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów* [22]).

Oczekiwanie to już się spełniło; my zaś obchodząc, mówi *św. Leon*, niewymowną tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego, stajemy się uczestnikami chwały, do której wezwani jesteśmy, naśladujmyż to, co czcimy, a z Chrystusem z grobu prawdziwie powstającym, jako członki Jego z Głową powstańmy.

Zrzućmy z siebie starego człowieka wraz z czynami jego, a przyobleczmy się w nowego, który stworzony jest przez Boga w sprawiedliwości i świętości. W mieście świętem czyli Kościele Bożym niech się okażą znaki przyszłego Zmartwychwstania, a w sercach naszych dziś już niech nastąpi taka odmiana, jaka widoczna będzie w ciałach po zmartwychwstaniu chwalebnem. Powiedzmy sobie z oblubienicą w pieśniach Salomona: *zwlokłam suknię moją, jakoż ją oblec mam? umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam* [23]) czyli, zrzuciłem suknię złych nałogów przez spowiedź i jakżeż mam ją brać znów na siebie, obmyłem łzami nogi moje i jakżeż znów wrócę do dawnych nieprawości?

Miłowaliśmy dotąd ziemskie marności, a zapominaliśmy o dobrach niebieskich; porzućmy teraz to, cośmy dawniej kochali i czego tak usilnie pragnęli, w górę serca swe wznośmy, bo jesteśmy stworzeni do rzeczy niebieskich. Chrystus Pan nas ożywił przez śmierć swoją, przez zmartwychwstanie zaś swoje podniósł nas, dając nam życie duszy.

Unikajmy więc grzechów, dostąpiwszy odpuszczenia ich, a wówczas będzie można o nas powiedzieć, że prawdziwie zmartwychwstaliśmy z Chrystusem Panem; przeciwnie zaś gdy drogami nieprawości chodzić będziemy i z Panem Jezusem nie powstaniemy, sprawdzą się na nas słowa Symeona: *oto ten (Chrystus Pan) położon jest na upadek* [24]). Daj Boże, aby Zmar-

---

[22]) Rodz. XXXXIX, 10. [23]) Pieśń V, 3.

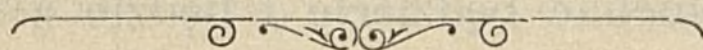
twychwstanie Pańskie było nam źródłem wiecznego zbawienia! Zbawicielu, Boże Wszechmogący, przez tę moc, którą złamałeś mocy piekielne, broń nas od tego upadku, podźwignij z błota grzechów, byśmy mogli wraz z Tobą zmartwychwstać, Ciebie wielbiąc przez całe wieki. Amen.

HOMILIA

na

Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy*).

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Jakito byłby smutek dla dobrych dzieci, gdyby im ojciec, którego kochają nad życie, dogorywając na śmiertelnem łożu, zapowiedział bliską śmierć swoją, że ich wkrótce opuści, że jeszcze chwilka i już go nie ujrzą; gdyby im już ostatnią oświadczył wolę, ostatnie dawał nauki; gdyby im powiedział, że sierotami zostaną, że drugiego ojca nie znajdą, że ich, po jego śmierci, nikt po ojcowsku nie przytuli do serca, nikt, tak jak ojciec, obroną dla nich nie będzie, że ich spotkają przeciwności i utrapienia, że doznają, co może złość i niesprawiedliwość ludzka; gdyby nakoniec w ostatniej godzinie, rozkazawszy im uklęknąć przy łożu, żegnał ich i błogosławił. Ten smutek uczują i zrozumieją tylko dobre dzieci, które kochają rodziców, albo, które ich stratę już opłakiwały.

Otóż to taki był smutek apostołów, kiedy po ostatniej wieczerzy Jezus Chrystus, jakby testament czyniąc, ostatnie im dawał nauki, kiedy się z nimi przed męką swoją żegnał, kiedy im mówił, *maluczko a już mnie nie ujrzycie: oto przychodzi godzina i teraz przyszła* [1]) bo jak przepowiedzieli prorocy i ewan-

*) Z manuskryptu niedrukowanego przerobił *ks. M. N.*

[1]) Jan XVI, 16. 32.

geliści potwierdzają: *Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i osądzą Go na śmierć i wydadzą Go poganom i będą Go naigrawać. i będą nań plwać, i ubiczują Go. i zabiją Go* [2]). *Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich* [3]); *przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje, rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali* [4]). Wiedział Chrystus Pan, że Jego uczniowie, jako jeszcze słabi, znieść tyle razem gromadzących się ciosów nie mogli. Żeby ich więc przygotować i jakoby oswoić z nieszczęściem, żeby im sił do jego zniesienia dodać, zawczasu im przepowiedział wszystko i pocieszył nadzieją mówiąc: niedługa chwilka upłynie i znowu mnie ujrzycie, to jest trzy dni przejdą i Syn człowieczy zmartwychpowstanie i znowu Go widzieć i słuchać będziecie i będzie z wami aż do skończenia świata.

Łatwo nam to rozumieć, bracia moi, kiedy się już spełniło: ale trudno było pojąć apostołom póki nie ujrzeli Chrystusa Pana na krzyżu, póki Go nie ujrzeli po zmartwychwstaniu. Dlatego też pytali pomiędzy sobą: co znaczą tak przeciwne rzeczy: za chwilę mnie nie ujrzycie i za chwilę znowu ujrzycie. Dla apostołów niepodobnem i niepojętem to się zdawało, co tak wyraźnem było i co inaczej stać się nie mogło. Tak i my nieraz, kiedy zechcemy ludzkim rozumem sądzić przedziwne drogi Opatrzności, niejedna rzecz wyda się nam przeciwną i niepojętą; nieraz gotowiśmy szemrać przeciwko Bogu, aż dopiero kiedyś wyznamy nasz błąd i dziękować będziemy P. Bogu, że nas tą a nie inną drogą prowadził.

Nie tłómaczy Chrystus Pan apostołom swojej wówczas niezrozumiałej dla nich mowy, bo im ją jasno wytłómaczyć miały same wypadki: śmierć, krzyż i zmartwychwstanie Jego; lecz zwraca uwagę na te utrapienia, które ich spotkać miały. *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił* [5]). Słowa te wprost odno-

[2]) Mar. X, 33. [3]) Izai. LIII, 7. [4]) Ps. XXI, 18, 19.
[5]) Jan XVI, 20.

szą się do apostołów i oznaczają ten krzyż, który w smutku i płaczu ponosić mieli, patrząc na mękę i śmierć Chrystusa, jak się mieli kryć, lękając się, aby na nich to, co na ich Mistrza nie przyszło, jak wiele mieli wycierpieć, opowiadając Ewangelię: Paweł św. naprzykład tak mówi o swych utrapieniach: *Od żydów wziąłem po pięć kroć, po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej: w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu.. w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości..* [6]) Św. Piotr i św. Andrzej ukrzyżowani, św. Paweł wkońcu ścięty, św. Bartłomiej ze skóry odarty, inni apostołowie pomordowani. Słowa te Chrystusa P. w stosunku do każdego z wiernych oznaczają przykrość i utrapienia tego życia, od których nikt nie może być wolnym, kto tylko nosi imię człowieka; bo go albo choroby, przeciwności, albo ubóstwo, albo złość ludzka i niesprawiedliwość, albo fizyczne, albo moralne cierpienia, albo własne, albo cudze nieszczęścia dręczą. Do kogo mówi apostoł: *Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [7]) a na innem miejscu: *który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* [8]); bo *przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do Królestwa Bożego* [9]). Nie to więc jest złem, że ktoś doznaje utrapień, ale to jest złem, kiedy ich kto znosić i ofiarować Panu Bogu nie umie, bo można być i nieszczęśliwym i ubogim i wiele cierpieć, a jednak żadnej stąd nie mieć zasługi — owszem szemrząc i narzekając — obrażać Boga. Przeciwnie zaś można być w niedostatku, w ucisku, można wiele cierpieć, a jednak nie upadać na duchu, owszem w cierpieniu podnosić się duchem, nabierać hartu, pewnej godności, pewnego uszlachetnienia, a przy łasce Bożej znajdować nawet rozkosz w samem cierpieniu, łączyć je z męką Ukrzyżowanego.

---

[6]) II Koryn. XI, 24, 25. 26, 27.
[7]) II Tym. III, 12. [8]) II Tym. II, 5. [9]) Dz. Ap. XIV, 21.

Nakoniec te słowa Chrystusa Pana w stosunku do całego Kościoła oznaczają te burze, te przeciwności, które w przeciągu ośmnastu wieków biły na łódkę Piotrową, że zdawała się nieraz być zatonięcia bliską — te utrapienia wiernych synów Kościoła, którzy to wszystko wycierpieli dla Chrystusa Pana, co nawet ludzkie siły przechodzić się zdawało.

A świat się będzie weselił [10]. Przez świat rozumieją się ludzie źli, przeciwni duchowi Bożemu: czy naprzód dlatego, że są nieprzyjaciółmi Jezusa Chrystusa, czy też dlatego, że są nieprzyjaciółmi prawdy i światła. Żydzi i faryzeusze mieli się weselić, kiedy przybili do krzyża Chrystusa Pana, mniemając, że nad Nim tryumf odnieśli; że poganie mieli się weselić patrząc na męki i krew biednych chrześcian, że ludzie źli mieli się radować z pognębienia sprawiedliwych, że nieprzyjaciele religii mieli się weselić z poniżenia Kościoła, z obalenia ołtarzów, sądząc, że zagładzą religię Chrystusa Pana. Kiedy jednak złym dobrze a dobrym źle się wiedzie, kiedy się weselą bezbożni — nie mają się tem smucić i szemrać na to wierni Pańscy, bo wesele złych jest krótkie, a koniec jego — zatracenie. Mówią Ojcowie święci, że Pan Bóg niezawsze nagradza cnotę w tem życiu, ażeby pokazał, że nie na ziemi kończy się nagroda jego; dlatego często pozwala, aby się powodziło występnym, aby mógł lepiej swoją sprawiedliwość w przyszłem życiu okazać. A kiedy prorok mówił do Boga: *Przeczże tedy niepobożni żywią?* [11]) *Ale smutek wasz w radość się obróci* [12]). *Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził.* Użył Chrystus Pan tego podobieństwa, kiedy zapowiadał smutek i utrapienie apostołów, ludzi sprawiedliwych i całego Kościoła, żeby pokazał jak te cierpienia miały być krótkie i jak się miały w radość obrócić. Tak apostołowie byli w smutku, patrząc na mękę Jezusa Chrystusa: jak był porwany, męczony, cierniem ukoronowany i w końcu do krzyża przybity; ale kiedy Chrystus Pan ukazał się pomiędzy nimi mówiąc: *Pokój wam,*

---

[10]) Jan. XVI, 20. [11]) Job. XXI, 7. [12]) Jan XVI, 20, 1.

kiedy rzekł Tomaszowi: *Ściągnij rękę twoją a włóż w bok mój* [13]), kiedy nareszcie widzieli Go wstępującego do nieba i odebrali Ducha św., smutek ich w radość się obrócił. Tak i ludzi sprawiedliwych utrapienia zamieniały się w radość. Strapionym był Józef, że go sprzedali bracia za niewolnika, a wtrącony do więzienia, zawsze był wiernym Bogu, który jego utrapienia zamienił w radość, że się stał zbawicielem Egiptu, że znowu ujrzał swojego ojca i matkę i braciom swoim za złe dobrem zapłacił. Smucił się sprawiedliwy Dawid, kiedy go Saul prześladował i na życie jego godził: ale jego smutek w radość się obrócił, kiedy go P. Bóg nietylko obronił, ale dla dobra ludu na tron Saula wyniósł. Smucił się stary Tobiasz, kiedy służąc wiernie Bogu, dając jałmużny i grzebiąc umarłych, dotknięty został ślepotą, a wreszcie wysławszy syna do Gabela myślał, że już go nie ujrzy przed śmiercią i nie pobogłosławi: ale jego smutek w radość się zamienił, kiedy i syna ujrzał i wzrok odzyskał i kiedy mu anioł Rafael powiedział: *gdyś ty się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłe i zostawiałeś obiad twój: a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał: jam ofiarował twoją modlitwę Panu* [14]). Smucił się Mardocheusz z Izraelitami, kiedy ich Aman od młodzieńca do starca, dziatki i niewiasty chciał pobić i wygładzić. I była niezmierna żałość u żydów — post, krzyk, płacz i jęki. Ale ich smutek w radość się obrócił, kiedy ich Pan Bóg przez Esterę wybawił, a Aman na tej samej szubienicy, którą zgotował Mardocheuszowi, obwieszony został. Może i z nas niejednemu się zdarzyło, że to cośmy uważali za nieszczęście wzięło pomyślny obrót, że nam złe obróciło się w dobre, a przynajmniej w dobro moralne duchowe, że w utrapieniu, w smutku, w ucisku serca urósł i podniósł się duch nasz i poczuliśmy nad sobą widoczny wpływ łaski Bożej, kiedy w omdlałe nasze serce weszła jakby jakaś siła i otworzyły się oczy duszy naszej, żeśmy w nas Boga działającego dojrzeli. Kiedy więc na kogo z wiernych jakie utrapienie przypadnie, niechaj nie szemrze i nie narzeka, ale przyjmuje one z zupełnem poddaniem się wo-

---

[13]) Łuk. XXIV, 36. [14]) Tob. XII. 12.

li Bożej, pamiętając co wyrzekł Chrystus Pan: *Wy będziecie płakać i lamentować* [15]) mówiąc z Hiobem: *Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* [16]) albo: *Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?* [17]) Chrystus P. cierpiał, Najśw. Matka cierpiała, apostołowie cierpieli: czyż my mamy być lepszymi od nich, żebyśmy od ucisków byli wolni? O to więc trzeba starać się tylko, abyśmy nie cierpieli z naszej własnej winy, albo za karę: aby sumienie nic nam do wyrzucenia nie miało; a jeśli cierpieć będziemy w niewinności i sprawiedliwości, a cierpieć z zupełnem poddaniem się woli Bożej, ofiarując Bogu nasze utrapienia i dziękując Mu za nie, możemy mieć pewną nadzieję, że Pan Bóg nas pocieszy i nagrodzi wiecznie. Utrapienia są często dowodem łaski Boskiej, *albowiem kogo Pan miłuje, karze* [18]), mówi Pismo św. *Wszyscy, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli wierni* [19]). A na innem miejscu mówi Duch św.: *Złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* [20]). Przetoż my chrześcianie weselmy się, kiedy w rozmaite utrapienia i kłopoty niewinnie wpadamy, bo nimi nie ślepa przygoda, nie przypadek którego niema dla chrześcian, ale Pan Bóg nawiedzać nas raczy, bo: *Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują* [21]). Nietylko uciski każdego w szczególności człowieka, ale i uciski Kościoła Bożego w radość się obracają. Trzysta lat w początkach chrześciaństwa Kościół Boży sam prześladowania cierpiał. Wszystko się na zagładę religii Chrystusowej sprzysięgło. Ogłoszono chrześcian za nieprzyjaciół rodu ludzkiego. Samo imię chrześcianina już zbrodnią było. Strumieniem lała się krew męczeńska. Biednych chrześcian bez względu na wiek i płeć wyciągano na tortury, wbijano na pale, na wolnym ogniu palono, lwom i tygrysom na pożarcie dawano; a oni na męki szli, jak

---

15) Jan XVI, 20. 16) Job. I, 21. 17) Ibid. II, 10.
18) Żyd. XII, 6. 19) Judyt. VIII, 23. 20) Ekkl. II, 5.
21) Jakób. I, 12.

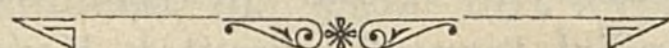
na tryumfalny pochód do nieba, którego niegodnymi się poczytywali, a ich liczbacoraz się bardziej mnożyła, a z każdej kropli krwi męczeńskiej, jakby z zasianego ziarna nowi się chrześciani e rodzili.

W smutku i żałobie był Kościół, kiedy nawet ze znakiem Krzyża św., z modlitwą ku Bogu i z najłaskawszą ofiarą po miejscach podziemnych i jaskiniach kryć się potrzeba było. Aż nareszcie kiedy Konstantyn Wielki przyjął wiarę chrześciańską, krzyż Chrystusa odniósł tryumf i smutek Kościoła w radość się obrócił.

Czytamy w Piśmie św., iż Jakób patryarcha złożony chorobą, na łożu śmierci, wezwał dwunastu synów swoich, żegnał ich i ostatnie błogosławieństwo im dawał. Podobnie Mojżesz umierając, rozrządziwszy wszystko tak, jak mu Pan Bóg przykazał, naznaczywszy po sobie Jozuego, zebrał naród cały, życzył każdemu pokoleniu łaski Boskiej pobożnego rozmnożenia, wszelkiego dobra, zwycięstwa, a nadewszystko żeby w nich duch Boży przebywał. Był to bowiem starodawny ludzi świętych obyczaj, że umierając rozrządzali domy swoje, żegnali dzieci i domowych, dawali im nauki i błogosławieństwo. — To samo uczynił Chrystus Pan, kiedy wiedząc, że przyszła godzina Jego, w czasie ostatniej wieczerzy umył nogi uczniom, zostawił im w dziedzictwie Ciało i Krew swoją, modlił się za nimi do Ojca, zapowiedział jakie miały ich spotkać utrapienia i uciski; i ostatnie im dał nauki w tej wzniosłej pocieszającej i prawdziwie Boskiej mowie, która była ostatnią Jego wolą i której wyjątkiem jest dzisiejsza św. Ewangelia. Niechże to będzie dla każdego chrześcianina nauką, jak ma wcześnie usposobić się na drogę wieczności, rozrządzić domem swoim i myśleć zawczasu, co się po jego śmierci z jego dziećmi i rodziną stanie. Nie rozłączajmy się tu na ziemi z Panem naszym, niech On króluje w sercach i czynach naszych a Królestwo Jego stanie się naszem po wieki. Amen.

HOMILIA
na
Niedzielę piątą po Wielkiejnocy.

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Czy jest między nami, najm. bracia, choć jeden, któryby nie miał jakiegokolwiek smutku, któryby nie wiedział co to cierpienie, któryby nie miał o co prosić Pana Boga? Ubodzy bez należytego przyodzienia, z wynędzniałą twarzą potrzebują kawałka chleba; złożeni na łożu boleści, albo ciągle chorzy, potrzebują zdrowia; ten jest ojcem i matką — chce zatem mieć pociechę z dzieci; inny chciałby, żeby mu Pan Bóg pobłogosławił w przedsięwzięciach, w gospodarstwie, lub w stanie, który sobie obiera; inny znowu prosi o zachowanie drogiej osoby, o pociechę w utrapieniu, dla siebie, dla drugich, a wszyscy potrzebujemy odpuszczenia grzechów, łaski i miłosierdzia Bożego. Jakążto pociechę nam daje dzisiejsza Ewangelia, w której Chrystus Pan mówi do nas: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* [1]), to jest jeżeli przez zasługi Jezusowe modlić się będziecie do Boga, Bóg waszych próśb wysłucha. Słowa te wyjęte są z tej wzniosłej i pocieszającej mowy, którą po ostatniej wieczerzy wypowiedział Chrystus Pan do uczniów, kiedy się żegnał z nimi: *niech się nie trwoży serce wasze; nie zostawię was sierotami* [2]). *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali* [3]). *Będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, ale smutek wasz w radość się obróci* [4]). A ponieważ im przepowiedział, że ich miały spotkać przeciwności i prześladowania, że na nich przyjść miał smutek, płacz i śmierć sama, przeto między innemi pociechami wskazał im modlitwę jako środek przynoszący ulgę

[1]) Jan XVI. 23. [2]) Jan XIV, 27, 18. [3]) Jan XIII, 34.
[4]) Jan XVI, 20.

cierpieniom i pociechę w utrapieniach; zapewnił też, że prosząc w Imię Jego wysłuchani będą. Nauczmyż się i my we wszystkich naszych potrzebach, we wszelkich przykrościach i utrapieniach modlić się do Pana Boga, pamiętając na to co mówi św. Jakób apostoł: *Smuci się kto z was niech się modli; wesołego serca jest, niechajże śpiewa* [5]). *Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim pomazując go olejem w Imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.*

Cóż to jest modlitwa? Kiedy duch nasz na skrzydłach myśli i uczuć, wielbiąc doskonałości i dzieła Boże, ku niebu się wznosi, kiedy w potrzebach, cierpieniach i uciskach tego życia jako dzieci do Ojca o pomoc wołamy, kiedy ze łzami, żalu i skruchy wyznajemy nasze grzechy, kiedy dla siebie albo dla bliźnich zlitowania prosimy, lub za odebrane dobrodziejstwa składamy dzięki, słowem kiedy wśród tkliwych próśb, westchnień i nabożnych rozmyślań dusza nasza rozmawia z Bogiem, wówczas taka rozmowa duszy z Panem Bogiem — modlitwą się nazywa.

Modlitwa jest albo myślna, do której pobożne westchnienia i rozmyślania się odnoszą, albo ustna, do której pacierz, modlitwy, pieśni i całe zewnętrzne nabożeństwo należy. Pominąwszy te dwa rodzaje modlitwy, chcę wykazać przyczyny, które nas zniewalają do modlitwy, i warunki dobrej modlitwy.

Do modlitwy zniewalają nas potrzeby nasze i nędze na tej ziemi wygnania; do modlitwy usposabia nas i godność człowieka, który sam poznaje doskonałości Boskie. Do modlitwy wiedzie nas naprzód sama natura, to jest, samo wrodzone uczucie: gdy dzieci kochają rodziców, nic w tem dziwnego, jest to rzecz tak naturalna jak to, że kamień rzucony w górę sam spada, jak to, że rzeki płyną do morza. Jeżeli rodzice są najlepszymi dobroczyńcami, a nadto czułymi opiekunami dla dzieci swoich, to czemuż nie należałoby ich czcić i kochać? Słusznie nazwać możnaby było dziecko to, wyrodkiem, potworem, któreby gardząc, nie chciałoby rozmawiać z rodzicami swemi, słuchać, wspominać ich, służyć

---

[5]) Jak V, 13. 15.

im, zwierzać się ze swojemi cierpieniami i w całem życiu dawać im dowody swego przywiązania. A ponieważ Bóg jest dla nas takim Ojcem, takim przyjacielem, takim dobroczyńcą, a do tego ma pełność nieskończonych doskonałości, przeto bylibyśmy gorsi od tego niewdzięcznego dziecięcia, jeżelibyśmy Go nie kochali i nie czcili, jeżelibyśmy nie chcieli o Nim mówić i słuchać, Jemu służyć i Jego chwałę pomnażać. Modlitwa dalej jest jedyną ulgą i pociechą w nieszczęściu; ona jest najskuteczniejszym środkiem do postępu w cnotach bądź to z tego względu, że Panu Bogu miłemi są nasze prośby, do Niego zanoszone i że przez nie udziela nam największych łask, bądź to dlatego, że przez modlitwę czyli przez obcowanie ciągłe z Bogiem, w pewien sposób z Nim się jednoczymy, weń przekształcamy.

Przykład Chrystusa Pana, patryarchów, proroków, wszystkich mężów św. i wyraźny rozkaz samego Boga nas do modlitwy obowiązuje. Otwórzmy Księgi św., a ujrzymy, jak opłakuje grzechy swoje Dawid, w przeciwnościach wzywa Pana; Daniel w pokusach wzywa pomocy Bożej; Zuzanna w obronie swej czci; Judyt w obronie ludu swego — wzywają pomocy Bożej. W powodzeniu modli się i czyni ofiary Bogu Salomon. Niech nikt nie mówi, że dla człowieka z wyższym rozumem niepotrzebna jest modlitwa. Owszem modlitwa człowieka oświeconego daleko doskonalszą być powinna, bo on lepiej od innych poznaje dzieła Boga, a wyżej od innych wznosząc się myślą, jaśniej spostrzega, jak małym jest człowiek punktem w wielkim łańcuchu stworzeń, a cała jego wielkość płynie stąd, że może poznawać Boga i cześć Jemu oddawać. Jeżeli więc kto nie czuje potrzeby modlitwy, w tym zapewne jeszcze śpi uczucie religijne. Niech tylko wpadnie w nieszczęście, niech utraci drogą osobę, niech doświadczy rozmaitych smutków, wtenczas uczuje potrzebę modlitwy. Zdarza się więc, że człowiek w pomyślności zapomina o Panu Bogu, ostyga w pobożności i zaniedbuje modlitwę.

Prosić Boga w *Imię Jezusa Chrystusa* — jest to zachować wszystkie warunki modlitwy. Naprzód: modlitwa powinna być *ze św. wolą Bożą zgodna,* to jest powinniśmy prosić o to tyklo

co jest dobrem i co jest godnem Boga, jako to: o łaskę Boską i ducha Bożego, któryby nasz umysł oświecał i serce naprawiał, któryby nas po tej ziemi wygnania jak za rękę prowadził. Powinniśmy prosić, ażeby Imię Jego po całej ziemi było wielbione w duchu i prawdzie; ażeby cały rodzaj ludzki w zjednoczeniu ducha hymn wspólnej modlitwy Mu śpiewał. Powinniśmy prosić, ażeby przyszło Jego Królestwo na ziemię, to jest ażeby nauka Jego na całym świecie znaną i przestrzeganą była; żebyśmy nie byli niewolnikami zmysłów i namiętności, czyli według wyrażenia Pisma św., żebyśmy się nie stali, *jako koń i muł, którzy nie mają rozumu* [6]) lecz żebyśmy słuchali natchnień Bożych, pełnili prawo Jego św., które On na sercu niewinnem i w Ewangelii wypisał, to jest żeby ludzie tak pełnili wolę Jego na ziemi, jak ją pełnią aniołowie w niebie, i z poddaniem się przyjmowali wszystko, co na nas dopuści, mówiąc nietylko usty ale i sercem: bądź wola Twoja!.. Nie zabrania nam Chrystus P. prosić o potrzeby ciała, ale je ogranicza chlebem powszednim, nie każe do nich przywiązywać serca, i więcej o nich myśleć, jak o zbawieniu duszy, — owszem wyraźnie mówi: *Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano* [7]). Ktoby więc prosił Boga o wyniesienie się, chcąc swoją próżność nasycić, o bogactwa, ażeby mógł mieć ich obfitość i swoim namiętnościom dogadzać, ażeby mu się złe zamiary udały, ażeby mógł zemścić się nad tym, który go obraził; tego Bóg nietylko nie wysłucha, ale potępi, bo jego modlitwa jest obrazą samego Boga, bo on nie w Imię Chrystusa, ale w imię szatana się modli.

Nie jest celem modlitwy, ażebyśmy modląc się, oznajmiali Panu Bogu nasze potrzeby, o których On lepiej wie od nas, albo żeby Pan Bóg odmieniał dla nas swoje najmędrsze rozporządzenia, albo żeby Mu były potrzebne nasze modlitwy. Celem modlitwy jest, by się przez nią nasza miłość i wdzięczność ku Bogu pomnażała i rosła, ażebyśmy Go więcej w osobie braci naszych kochali, ażebyśmy miłosierdzia Boskiego stali się go-

---

[6]) Ps. XXXI, 9. [7]) Mat. VI, 33.

dniejszymi, a wreszcie ażebyśmy we wszystkich naszych potrzebach otrzymali pomoc od Pana Boga.

Modlitwa nasza powinna być szczerą, to jest powinna z serca pochodzić, żebyśmy nie samemi tylko usty, ale i duchem się modlili, bo Pan Bóg nie patrzy na słowa, lecz na serce; takich Chrystus Pan zowie obłudnikami, którzyby się tylko ustami modlili. *Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izaiasz mówiąc: Ten lud czci mię wargami, ale serce ich dalekie jest odemnie* [8], a u Jeremiasza proroka mówi Bóg: *będziecie mnie szukać i najdziecie, gdy mię szukać będziecie wszystkiem sercem waszem* [9].

Modlitwa nasza powinna być *pobożna* i *uważna*, to jest ze skromnością i uszanowaniem złączona, żebyśmy czy z pamięci, czy z książki się modląc, nie myśleli o czem innem, ale całą myśl skupili w modlitwie, całą duszą wznosili się do Boga. Kto więc jest roztargniony na modlitwie, kto modląc się o czem innem myśli, i jakby ze zwyczaju tylko słowa modlitwy odmawia, ten nie oddaje Bogu należnego hołdu, ten się źle modli, a przeto niech się nie spodziewa, żeby Bóg jego modlitwę wysłuchał. Ale tu należy mi uspokoić dusze trwożliwe co do roztargnień, które często, a mimowolnie podczas modlitwy im przychodzą.

Modlitwa nasza powinna być *pokorna* i z *ufnością* do Boga zanoszona, bo modlitwa pyszna nie usprawiedliwia nikogo; *kto wątpi, podobny jest wału morskiemu, którego wiatr wzrusza i tam i sam nosi; przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąść od Pana* [10]. O co prosimy Boga, do tego powinniśmy się i sami przykładać. Pan Bóg dał nam rozum, dał fizyczne i moralne siły, daje nam nakoniec swoją łaskę, a więc z nią wespół człowiek działać powinien.

Modlitwa nakoniec każda powinna być zanoszona *w Imię Jezusa Chrystusa*, to jest przez Jego zasługi i w Jego duchu. I dlatego to w końcu każdej modlitwy mówi Kościół, *przez Chrystusa Pana naszego.*

---

[8] Mat. XV, 78. [9] XXIX, 13. [10] Jak. I, 6

Kto te wszystkie warunki modlitwy zachowa, pewnym być może, że wysłuchany będzie, i do niego to, jak do apostołów Chrystus Pan powie: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam; dotychmiast o niceście nie prosili w Imię moje* [11]. I teraz łatwo zrozumieć możemy, że powyższe słowa Chrystusa oznaczają to, że apostołowie, będąc jeszcze zmysłowi, prosili dotąd o to tylko, co do ciała, a nie co do duszy się ściągało. Tak i my jeśli nie o zbawienie duszy, nie o łaskę Boską, nie o światło Boże, nie o postęp w cnotach, ale tylko o same rzeczy doczesne, a może i szkodliwe dla duszy prosić będziemy, Pan Bóg nie wysłucha nas i powie: dotychczas o niceście nie prosili. *Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna* [12], to jest, proście w Imię moje, proście w duchu Chrystusa, z sercem czystem, a wysłucham was i doznacie radości pełnej, to jest nie ziemskiej, nie chwilowej, nie tej po której następuje smutek, która się w żółć i piołun obraca, ale radości niebieskiej, której Bóg duszom błogosławionym udziela.

Tom wam powiadał przez przypowieści. Przypowieść w Księgach św. jest to nauka przez podobieństwa, — jest to mowa figuryczna zwyczajna, którą często spotykamy w prorokach. Tak Natan prorok przyprowadził Dawida do upamiętania się przypowieścią o bogatym człowieku, który porwał owcę ubogiego. Tak Ezechiel malował powrót do Jerozolimy przedstawiając kości rozproszonych po polu, które się jednoczą, okrywają się ciałem i nowe odzyskują życie. Jezus Chrystus używał często przypowieści, to jest zmysłowych obrazów, gdyżby Go inaczej lud zmysłowy, nic wyższego, nic duchownego nie pojmujący, zrozumieć nie mógł. Żeby zaś nawet tego, co im mówił przez podobieństwa, nie wzięli literalnie, sam ich ostrzegał, że to im w przypowieściach opowiadał.

Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. Póki człowiek jest zmysłowym i materyalnym, póki jego umysł jest jeszcze w kolebce, póki jeszcze nie wie, że jest inne wyższe od fizycznego

---

[11]) Jan. XVI, 23, 24. [12]) Jan. XVI, 24.

duchowne, nadziemskie życie, póki wreszcie nie oświeci go Duch św., póty wysokich prawd religii, wzniosłych uczuć, wielkości Boga, godności człowieka, nieśmiertelności duszy, poświęcenia się Zbawiciela dla rodzaju ludzkiego, a nawet bezinteresowności cnoty nie pojmie. Dlatego to zmysłowi poganie nie mogli pojąć jednego niewidzialnego Boga, dlatego Izraelici na puszczy prosili Aarona, żeby im ulał złotego cielca, dlatego i apostołowie nieraz nie rozumieli Chrystusa Pana, chociaż im najjaśniej i najwyraźniej mówił; nie umieli pojąć najwyraźniejszych proroctw, póki im nie wyjaśnił Pan Jezus; nie umieli pojmować prawdy, póki jej im zmysłowem podobieństwem nie wyłożył; nie pojmowali tego co im Chrystus Pan mówił o męce i zmartwychwstaniu swojem, póki Jego męki, krzyża, krwi, ran własnemi oczyma nie ujrzeli; nie uwierzyli w zmartwychwstanie, póki wpośród nich nie stanął, nie mówił z nimi i nie pozwolił ręką dotknąć się zranionego boku swojego. Ale kiedy na nich zstąpił Duch św., wówczas tak oświecił ich umysł i serce, że wszystko nie pod zasłoną, nie pod przypowieścią, ale jawnie jak na dłoni widzieli. Przeto zsyłając im Ducha św. nie w przypowieściach, ale jawnie o Ojcu im oznajmił. I Kościół, którym Duch św., rządzi, z którym przyrzekł być Chrystus Pan aż do skończenia świata, nie pod przypowieściami, ale jawnie naucza nas wszystkich prawd wiary, ukazuje proroctwa, cuda, pożytki, jakie z wiary chrześciańskiej na ludzkość spłynęły, mówi wyraźnie o nieśmiertelności duszy, o nagrodach wiecznych i karach, o sprawiedliwości i miłosierdziu Boskiem, o sądzie, a wreszcie o wszystkiem, w co wierzyć i jak żyć potrzeba.

Weselmy się i radujmy, że nas Bóg miłością wieczną umiłował, że nam pozwolił narodzić się w Kościele naszym! Mamy otwarte zdroje łask Jego św., czerpmy z nich obficie, abyśmy mogli być nasyceni w wieczności. Amen.

KAZANIE*)

NA ZAKOŃCZENIE CZTERDZIESTO-GODZINNEGO NABOŻEŃSTWA.

O nieszczęściach, jakie grzech na nas sprowadza.

Szukajcie Pana, a bądźcie umocnieni i szukajcie Oblicza Jego zawsze.

Ps. CIV. 4.

Kościół św. ustanowił różne uroczystości i ćwiczenia pobożne, by lud wierny mógł szukać Pana, utwierdzając się w dobrem, by wreszcie znalazłszy Go, mógł oglądać Oblicze Pańskie. Z pośród licznych pobożnych ćwiczeń uwydatnia się w Kościele naszym nabożeństwo Czterdziesto-godzinne, które otwiera nam skarb nieprzebrany łask i miłosierdzia Bożego. W tym to czasie zyskując liczne odpusty, doskonale wypłacić się możemy sprawiedliwości Boskiej przez zasługi Zbawiciela, Najśw. Maryi Panny i św. Pańskich. W tym czasie oddajemy największą cześć i hołd Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie ołtarza, wynagradzamy zniewagi, wyrządzone Mu; przepraszamy za różne wykroczenia nasze, a błagając Go o nowe łaski tak dla nas potrzebne, przyrzekamy poprawę życia. Nadeszła już ostatnia godzina tego nabożeństwa! zapytajmy się, czyśmy odnieśli zbawienne korzyści, czy utwierdziliśmy się w dobrem i czy postanowiliśmy szukać przez czas pielgrzymki naszej Oblicza Pańskiego? Najmilsi bracia! doświadczenie nam mówi, że często najdoskonalsze środki, służące do zbawienia, mało przynoszą nam pożytku. Widzimy często pokutujących chrześcian, a w życiu ich nie widzimy poprawy; widzimy często pobożnie i przykładnie modlących się w kościele, a życie pełne zgorszenia prowadzących. Tacy szukają Pana, lecz w dobrem się nie utwierdzając, nie szukają zawsze Oblicza Jego.

---

*) *Ks. Patrycego Przeczytańskiego* uzupełnił *ks. M. J.*

Nie wystarczy szukać Pana czyli nawrócić się, trzeba jeszcze utwierdzać się w dobrem, czyli trwać statecznie w nawróceniu, trzeba szukać Oblicza Pańskiego zawsze t. j. odnawiać ciągle swoje postanowienia, uczynione przy nawróceniu naszem. *Nie każdy, który mówi, Panie, Panie wejdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego* [1]). Szukaliśmy, najmilsi, Pana podczas Czterdziesto-godzinnego nabożeństwa; może niejeden z nas nawrócił się wtedy i uczynił mocne przedsięwzięcie poprawy życia, o dałby to Bóg! by to nawrócenie nasze było silne, a nasze przedsięwzięcia stateczne. Na cóż bowiem przydałoby się takie nawrócenie, gdybyśmy potem dopuszczać się znów mieli dawniejszych grzechów, jeżeli nie na cięższe i gorsze ukaranie nasze? Bądźmyż więc stali w naszych dobrych postanowieniach. Chcę z wami dziś o tem pomówić, a najpierw, że nierozsądną i niebezpieczną jest rzeczą po wykonanych dobrych postanowieniach powracać do grzechu. Zbawicielu Panie, utajony w Najśw. Sakramencie, udziel nam łaski, byśmy poznali nierozsądek i niebezpieczeństwo powrotu do grzechu, a utwierdzili się w dobrych przedsięwzięciach naszych. Wstaw się za nami, Przeczysta Dziewico, a my Cię pozdrowimy, mówiąc pobożnie. *Zdrowaś Marya.*

Wiara św. nas uczy, a doświadczenie mówi, że grzechy nasze w tem doczesnem nawet życiu ściągają na nas nieszczęścia; nierozsądkiem zatem wielkim jest grzeszyć, a tem bardziej wracać do grzechów. Kto uczynił mocne postanowienie poprawy życia, kto otrzymał łaskę przebaczenia grzechów w Sakramencie Pokuty św. — ten powinien już wiernie służyć Panu Bogu. Nic nas tak, najmilsi, nieszczęśliwymi nie czyni, jak grzechy nasze: *grzech czyni ludzi mizernymi* [2]) nic tak nie przeszkadza nam do osiągnięcia szczęścia jak grzechy. *Grzechy wasze zahamowały dobro od was* [3]), mówi prorok do żydów. To samo dzieje się z nami: grzechy nasze, sprowadzają nieszczęścia, oddalają wszelkie powodzenia, zakłócają spokój wewnętrzny, napawają zgryzotą sumienie, zatruwając nam chwile życia naszego. Przez jedne grzechy tracimy sławę i majątek, inne skracają nam życie, odbierają zdrowie, są powodem różnych niesnasek i kłótni; słowem niema grzechu, któryby krom utraty łaski Bożej nie wyrządził nam jeszcze jakiejkolwiek doczesnej szkody. Przeświadczeni np. jesteśmy o tem, że przez pijaństwo tra-

---

[1]) Mat. VII, 11. [2]) Przyp. XIV, 34. [3]) Jer. V, 25.

cimy majątek, sławę i zdrowie, skracając sobie życie; gniew i zapalczywość nietylko że szkodzi zdrowiu, lecz częstokroć jest powodem wielu nieporozumień, kłótni, nienawiści, nieraz zabójstw i okaleczenia.

Kto z nas nie doświadczył, że obmowa sprawia niechęci i niezgody? Ten zaś kto oczernia drugich, upoważnia innych, by źle mówiono o nim i czerniono go. Któż z nas nie widzi, jak łakomstwo i chciwość czyni człowieka obrzydliwym w oczach świata: każdy ucieka przed kłamcą i chciwcem, jak przed zarazą jaką, bojąc się, by go nie oszukał. — Człowiek oddany temu nałogowi nie dba niby o opinię ludzi; narazie kontent jest ze swych czynów, lecz to zadowolenie jest pozorne; nędze, kłopoty różne ustawicznie go dręczą i niepokoją; przyjaźni żadnej z nikim zawiązać nie może, zwierzać się nikomu nie śmie, bo każdy z pogardą spogląda nań. Takie jest zwykle życie łakomego i chciwca, a zbiory jego nigdy mu korzyści żadnej nie przyniosą. Z łakomstwem łączy się zawsze niesprawiedliwość; majątek zaś niesprawiedliwie nabyty jest niepewny; a doświadczenie pokazuje, że majątek, który nieuczciwie wzbogacił nas, nie przechodzi do wnuków. Któż nie wie, jak rozpusta i swawola prowadzi często do utraty majątku, sławy i zdrowia. Przyznajmy zatem, że grzechy nasze czynią nas nieszczęśliwymi: *grzech czyni ludzi mizernymi* [4]. Słyszymy ustawiczne narzekania i jęki; przestańmy zatem grzeszyć, a zmniejszymy nieszczęścia; poprawmy się, a poprawimy los nasz. Cnota zawiera w sobie szczęście, jakie w tem życiu mieć możemy, a praca przy cnocie podtrzymując zdrowie nasze, da nam życie długie i szczęśliwe. W różnych przygodach życiowych znajdziemy pomoc, wsparcie i ulgę u ludzi cnotliwych; sumienie spokojne sprawiać będzie ukontentowanie. O! jak nierozsądni jesteśmy, wracając do grzechów, które nas rzeczywiście czynią nieszczęśliwymi.

Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Co nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? [5] Nierozsądni więc jesteśmy, gdy nie unikamy przyczyn nieszczęść naszych, gdy pojednawszy się z Bogiem, znów wracamy do grzechów naszych. *Według miary grzechów, będzie i razów miara* [6]. Najmilsi bracia, nie tutaj kres nieszczęść wszystkich, jakie na nas spadają. Powrót

---

[4]) Przyp. XIV, 34. [5]) Mądr. V, 7, 8. [6]) Deut. XXV, 1.

do grzechu przyprowadzić nas może o zgubę wieczną; narażamy się tedy na niebezpieczeństwo utraty szczęścia wiekuistego, gdy powracamy do dawniejszych grzechów. Dwie są drogi, wiodące do królestwa niebieskiego: niewinności i pokuty; trzeba zatem albo być niewinnym, albo pokutować, by zapewnić sobie wieczne zbawienie; człowiek zaś powracający do grzechów, prawdziwie i szczerze nie pokutuje za dawniejsze; niewiadomo również, czy później będzie mógł pokutę czynić; stąd też naraża się na niebezpieczeństwo potępienia wiecznego. Pokuta obecna takiego, który się grzechów pozbyć nie chce, jest wątpliwą, a jaka będzie pokuta przyszła, czyż wiedzieć można? czas bowiem życia naszego jest krótki i niepewny: moment tylko, w którym oddychamy, jest nasz. Widzieliśmy nieraz śmierci nagłe i niespodziane: jedni umierają nagle, nie skarżąc się na ból żaden; innych nawiedza niespodzianie ciężka choroba, a odbierając im użycie zmysłów, nie daje im czasu do pokuty. Są to wypadki, jakie się oczom naszym nieraz przedstawiły. Niech zadrży każdy, powracający do grzechów, bo nie wie ani dnia, ani godziny śmierci. Któż z nas jest pewien, że nie umrze nagle, albo w ciężkiej chorobie, która go zmysłów pozbawiwszy, nie da czasu do pokuty? Pan Bóg jest wprawdzie miłosierny i miłosierdzie Jego nad wszystkie dzieła Jego; największym grzesznikom szczerze nawróconym i pokutującym obiecał, że przebaczy i łaski wytrwania udzieli, bo jak mówi Paweł św. — Pan Bóg *wierny jest, który obiecał* [7], lecz w którem to miejscu obiecał dać czas do pokuty tym, którzy powracają do grzechów? W żadnem — a zatem gdy trwamy w grzechach i liczymy na miłosierdzie Boże — narażamy się na utratę zbawienia wiecznego. Pan Bóg nietylko nie obiecał łaski swojej powracającym do grzechu, lecz surowo grozi takim: *Bo gdy się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a będzie czynił nieprawość, umrze* [8]. Najmilsi bracia, Pan Bóg jest wielce miłosierny, ale też jest nieskończenie sprawiedliwy. Jako miłosierny daruje nam, szczerze nawracającym się, a jako sprawiedliwy grozi nam najsurowiej. Nie nadużywajmy miłosierdzia Bożego, bójmy się raczej Jego sprawiedliwości. *Czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi?* [9]. Pan Bóg daje nam łaskę, udzielając czasu i sposobu do pokuty; korzystaj-

---

[7] Żyd. X, 13. [8] Ezech. XVIII, 16. [9] Rom. II, 4.

my z tego i nawróćmy się do Pana Boga. *Czasu upodobanego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię i zachowałem cię* [10]). A może to już ostatni raz P. Bóg nam łaski swej udziela—któż nam to zapewni? Oto — Pan Bóg obecny w Najśw. Sakramencie wzywa nas i woła, byśmy się doń całem sercem nawrócili. Nie zatwardzajmyż serc naszych, nawracajmy się i bądźmy stałymi w nawróceniu naszem. Dziś mamy obecnego tu Zbawiciela między nami. — On nas przyjmie i przebaczy nam. Nie gniewajmy Go więcej, do grzechów nie powracajmy, byśmy nie usłyszeli tych gorzkich słów, jakie wyrzekł do zatwardziałych żydów: *I będziecie mnie szukać i w grzechu waszym pomrzecie* [11]).

O Zbawicielu Panie, niewarci jesteśmy i dziś tej łaski, bośmy nieraz wracali do grzechów, lecz dobroć Twoja jest wielka; użycz nam jeszcze czasu i łaski do nawrócenia się i pokuty. Upadamy przed Tobą Chryste Jezu, utajony w Najświętszym Sakramencie, miłosierdzia Twego z płaczem żebrząc. Daruj nam przeszłe wykroczenia nasze i użyczaj nam łaski, abyśmy Ciebie nie obrażali; postanawiamy odtąd szczerze i statecznie chronić się wszelkiego grzechu. Ty tylko, Panie, racz wspierać i umacniać nas w drodze cnoty, na którąśmy wstąpili, póki nie dojdziemy do szczęśliwej wieczności. Amen.

---

[10]) Iz. XXXXIX, 8. [11]) Jan VIII, 2.

Św. Tomasz z Akwinu

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

DRUGA KSIĘGA.

CNOTY ŚW. TOMASZA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zasady i maksymy życia duchownego.

Bądźcie doskonali w jednem rozumieniu i w jednej nauce.
I Kor. I, 10.

Wilhelm z Tocco w kronice swojej opisuje cudowne widzeine pewnego zakonnika, którym nie był kto inny prawdopodobnie, jedno on sam: „Zakonnik ten żywił szczególniejsze nabożeństwo do św. Tomasza z Akwinu; przez cześć głęboką dla wielkiego Doktora postanowił on skreślić jego żywot, pełen chwały i cudów. W poczuciu jednak własnej nieudolności udał się na modlitwę i błagał gorąco Pana Boga za przyczyną św. Tomasza o oświecenie i o łaskę godnego ku zbudowaniu wszystkich opisania narodzin Świętego, jego kolei życia,postępów w nauce i pięknej śmierci. Modlił się noc całą, dopiero nad ranem sen skleił mu znużone powieki. We śnie widział siatkę misternej roboty; oczka jej były ze srebrnej nici splecione, a pęczki wszystkie lśniły od drogich kamieni tęczowymi blaski. Zrozumiał odrazu, że sieć ta bogato ozdobna miała oznaczać życie św. Tomasza, a drogie kamienie szereg cnót jego. Długo przy-

glądał się z zachwytem sennemu zjawisku, a gdy ocknął się, z łatwością podjął na nowo rozpoczętą pracę.“

Cudownie oświecony z nieba, powiada on, że życie św. Tomasza można przyrównać do sieci; bo jak sieć składa się z wielu oczek, z sobą ściśle spojonych, tak samo życie Doktora Anielskiego przedstawia się jako długi szereg czynów chwalebnych, snujących się nieprzerwanym ciągiem od początku do końca. Sieć ona była ze srebrnej nici spleciona; również i pasmo życia św. Tomasza podobnem było do srebra, którego białości odpowiada doskonale czystość intencyi Świętego jasnemu połyskowi prostota czynów, a miłemu dźwiękowi rozgłos wszechstronnej nauki. Drogie kamienie oznaczają cnoty wlane, które Bóg złożył w duszy Tomasza, hojnie wyposażonej we wszystkie dary nieba“

Tak pisze w prostocie swojej pobożny kronikarz.

Zanim się jednak przyjrzymy cnotom św. Tomasza, musimy naprzód wspomnieć o głównych zasadach i maksymach, jakich się trzymał Doktór Anielski w życiu duchownem.

Według słów odwiecznej prawdy *z obfitości serca usta mówią* [1]. To też słowa, które wyszły z ust św. Tomasza, ukazują nam skarb, nagromadzony w jego sercu od samego zarania życia. Wprawdzie słowa te i maksymy i zasady, przezeń wygłoszone, są zaledwie maleńką odrobiną w porównaniu z pismami, w których Anioł szkoły rozwija po mistrzowsku zasady życia duchownego, ale i mała okruszyna, o ile pochodzi od niego, jako od księcia teologów, stanowi dla nas skarb nieoceniony.

Co się tycze życia zakonnego, trzymał się Tomasz św. tej maksymy, że nie należy nigdy opuszczać żadnego z ćwiczeń duchownych, praktykowanych od początku, lecz owszem codziennie coraz nowe dodawać do poprzednich. Ta zasada da się zastotować do życia chrześciańskiego wogóle.

Dlatego też prosił Pana Boga ustawicznie, aby pomnażał w nim zapał i gorliwość w służbie Bożej; uważał bowiem za rzecz niegodną poważnego umysłu i szlachetnego serca ów stan

---

[1]) Mat. XII, 34.

opłakany duchownej ospałości, która staje się pokusą dla dusz, Krwią Baranka odkupionych, aby we wszystkiem widziały i szukały tylko siebie.

By się uchronić od tego nieszczęścia, a natomiast ogień pierwszego zapału stale w sercu podtrzymywać, czytywał pilnie żywoty Ojców pustyni, a zwłaszcza tak zwane „Kollacye Kassyana".

Księga ta, w której założyciel opactwa św. Wiktora w Marsylii opisuje rozmowy swoje ze św. pustelnikami Palestyny i Egiptu, stanowiła przez całe średniowiecze najulubieńszy przedmiot czytania duchownego dla mnichów Zachodu. Św. Benedykt zalecał ją usilnie synom zakonu swojego. W klasztorach przyjął się powszechnie zwyczaj, że każdego wieczoru w Wielkim Poście, gdy zakonnicy skromny posiłek przyjmowali, odczytywano im kilka stron z tej złotej księgi; od niej też otrzymał wieczorny posiłek nazwę „Kollacyi."

Św. Tomasz, starając się przez czytanie „Kollacyi" ożywiać w sobie ducha gorliwości, naśladował w tem poprostu przykład swego wielkiego Ojca zakonu, św. Dominika, którego ulubioną lekturą była właśnie ta książka.

Historycy nadmieniają, że św. Tomasz mimo niezwykłej pamięci, dla której wystarczało jednorazowe przeczytanie dzieła, odczytywał ciągle umiłowane Kollacye Kassyana. Razu pewnego zapytany, dlaczego tyle czasu poświęca na to zajęcie, skoroby daleko większe korzyści odnosił z rozmyślania, odpowiedział: „Z księgi tej czerpię pobożność, która mi jest koniecznie potrzebną na to, aby duch mój coraz wyżej się wzbijał i serce coraz ognistszą pałało miłością.

W odpowiedzi tej zawiera się głęboka nauka dla wszystkich wogóle, a w szczególności dla onych lekkoduchów, którzy pobieżnie tylko czytają książki duchowne, nie zbierając z nich miodu prawdziwej pobożności.

Druga zasada św. Tomasza, odnosząca się do postępu w życiu duchownem i w naukach, polega na tem, że należy się trzymać stale jednej tylko, ale wypróbowanej książki, obranej po dojrzałym namyśle albo za radą spowiednika. Ganił stanowczo czytanie wielu i różnych książek, ponieważ one wyradzają

niestałość ducha i służą więcej do zaspokojenia próżnej ciekawości, niż do nabycia gruntownej nauki. To też razu pewnego, gdy go ktoś zapytał, w jaki sposób mógłby się stać mądrym, odpowiedział krótko: „Trzymaj się jednej tylko książki.“

Potrzecie twierdził, że duszy do postępu w cnocie niezbędnie potrzebną jest modlitwa i że zakonnik, zaniedbujący modlitwy, podobnym jest do bezbronnego żołnierza. Stąd jego maksyma: „Każdy, kto dąży do doskonałości, jeżeli nie chce się cofać, musi z zapałem i wytrwale oddawać się modlitwie.” A ponieważ skutek dobrej modlitwy zależy od skupienia ducha, jakie zachować winniśmy w czasie zwykłych zajęć, przeto pamięć na obecność Bożą stawiał na równi z rozmyślaniem; trudno mu było nawet pojąć, aby zakonnik mógł o czemś innem myśleć, jak o Panu Bogu.

Zapytany kiedyś, po czem możnaby poznać człowieka duchowo urobionego i prawdziwie doskonałego, taką dał piękną odpowiedź: „Ilekroć zauważycie, że ktoś w rozmowie pozwala sobie na lekkie żarty i obraża się, gdy go lekceważą, wiedzcie, że nie jest doskonałym, chociażby nawet dar cudów posiadał: cnocie jego brak silnej podstawy, a kto nie umie znieść żadnej przykrości, ten bliskim jest upadku.” — I dodał: „Kto o błahych i czczych rzeczach mówi, podobny jest do trzciny wiatrem poruszanej.” Przeto też od samej młodości zwykł był opuszczać towarzystwo pod jakimkolwiek pozorem, ilekroć rozmowa, z początku budująca i pouczająca, przeradzała się w nieużyteczne i lekkie pogadanki.

Św. Tomasz nie potępiał bynajmniej onej wesołości i żywości, która jest koniecznym czynnikiem i warunkiem godziwego po pracy wytchnienia; on potępiał tylko wszelką nieskromność i swawolę, a zwłaszcza owe niesmaczne i nieprzystojne żarty, przed którymi ostrzegał apostoł uczniów swych w Efezie [2]), a które nawet światowa piętnuje przyzwoitość.

Bardzo często mawiał: „Bezczynność jest stryczkiem, którym się szatan posługuje, by dusze nasze pociągnąć do grzechu

[2]) Efez. V, 5.

i wtrącić w otchłań zepsucia." Nieszczęsny grzech! Jak doskonale pojmował Doktór św. całą złość i straszliwe skutki jego. Nieporównany ten myśliciel, który tyle tajemnic zgłębił, tyle trudnych rozwiązał zagadnień, nie mógł jednak zrozumieć, jak może człowiek, chociażby jednym tylko grzechem w sumieniu obciążony, spokojnie jeść, spać i oddawać się wesołości.

Cnotę czystości przyrównuje do delikatnego białego koloru, którym malarz tło nadaje obrazowi, zanim pocznie sam obraz malować. „Czystość, powiada on, jest owem tłem śnieżnobiałem, na którem Bóg chętnie składa łaski swoje; ale bez miłości jest ta cnota jakby lampą bez oliwy, nie dającą ni światła, ni blasku, ni ciepła."

Co do przyjaźni był zdania, że nie należy nigdy porzucać starych przyjaciół, a szukać coraz to nowych; byłoby to dowodem, że tylko siebie samych miłujemy; w ten sposób obchodzimy się z kwiatami, które rzucamy, skoro pierwszą utracą świeżość.

Ponieważ mądrość uważał za jeden z największych darów nieba, przeto twierdził, że nikt jej własnym wysiłkiem nabyć nie jest mocen; mądrość bez cnoty budziła w nim poważne podejrzenia.

Jedną z wielu zasad jego była i ta, że człowiek, który, idąc za radą Apostoła, chce być wszystkiem dla wszystkich, nie powinien siebie samego wykluczać ze wszystko ogarniającej miłości. Panowanie nad samym sobą uważał za skarb nieoceniony, zaś nieznajomość siebie samego poczytywał za główną przyczynę tego, że tak mało na świecie jest ludzi oświeconych.

Pragnąc innych pobudzić i zachęcić do wiernego spełniania praktyk zakonnych, lubił często mówić o wielkich korzyściach, płynących z tych ćwiczeń dla duszy i ciała; one, mawiał, dają zdrowie, są zadatkiem długiego życia i zapewniają nam wieczne zbawienie. Wierne przestrzeganie reguły zakonnej łamie potęgę szatana, wytrąca mu broń z ręki, nie dozwala mu podżegać ciała przeciwko duchowi, zaś nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu otwiera wszelkim pokusom szatana wstęp wolny do duszy i zapewnia mu łatwe zwycięstwo. Do owoców umiarkowania zalicza nadto dar głębszego rozumienia rzeczy Boskich. Jako

przykład podawał trzech młodzieńców z Babilonu, którzy według słów Pisma św. wzgardzili wykwintnemi potrawami królewskiego stołu, a poprzestali, na prostej i szczupłej strawie i wodą tylko gasili pragnienie, ale też w nagrodę wstrzemięźliwości przewyższali mądrością dumnych wielkorządców Babilonu.

Razu pewnego pytała go siostra jego, hrabina San-Seweri-no, w jaki sposób mogłaby zapewnić sobie zbawienie wieczne duszy. Tomasz odpowiedział: „Trzeba tylko, abyś chciała." Słowo to wielkie i głębokie, ale rozumieć je należy o woli silnej i czynnej, nie zaś o onej słabej i połowicznej, która mnóstwo dusz zaprowadziła na potępienie. Tę siłę woli posiadał św. Tomasz w stopniu najwyższym. Czyż nie dowiódł tego dostatecznie, gdy w szesnastym roku życia, a więc w wieku tak pełnym niebezpieczeństw mężny opór stawił ponętom krwi i ciała, i bezczynność długiego więzienia zwycięzko pokonał, by pójść drogą, jedynie wiodącą do zbawienia?

Innym razem znowu zapytała go taż hrabina, coby było w tem życiu najgodniejszem pożądania? A on na to: „Śmierć dobra."

W dalszym ciągu prosiła go, by jej wyjaśnił, co to jest niebo. Tomasz odrzekł, że o tem się dopiero wtedy jasno dowie, gdy sama sobie na niebo zasłuży; miało to znaczyć, że tylko posiadanie szczęścia doskonałego może nam odsłonić nieba głębokie tajemnice. Człowiek na ziemi nie jest wstanie wyrazić słowy tego szczęścia według słów apostoła: *Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [3]). Do nieba można zastosować te same słowa, które się odnoszą do jego najwyższego Władcy i Pana: trzeba Go *kosztować, by pojąć, jak słodkiem jest* [4]).

Powyżej zebraliśmy w krótkości to wszystko, co historycy napisali i przekazali nam o regułach i maksymach św. Tomasza w życiu duchownem.

Tak wzniosłe poglądy i szczytne myśli dowodzą, w jak wysokim stopniu posiadał Doktór św. cztery cnoty kardynalne, te filary moralnego życia.

---

[3]) I Kor. II, 9. [4]) Ps. XXXIII, 9.

Mądrość jego przebija się w środkach ostrożności, jakie przedsiębrał, by nie ostygnąć w pierwotnej gorliwości.

Sprawiedliwość w wierności względem Boga, w wyrozumiałości dla bliźnich i w wyrzeczeniu się siebie samego.

Męstwo uwydatnia się w czynnej i stałej woli nabycia świętości i zdobycia sobie nieba.

Wstrzemięźliwość wreszcie widnieje z jego wyżej przytoczonych zasad, odnoszących się do samotności, skupienia i umartwienia.

Wobec tego wszystkiego chętnie dajemy wiarę jednemu ze współczesnych, Konradowi z Suessy, który spędziwszy lat kilka z nim razem w klasztorze w Orvieto, Rzymie i Neapolu, zapewniał pod przysięgą, że Tomasz św. z każdym dniem coraz większe czynił postępy w cnocie i doskonałości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE

na

UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA.

O CIERPIENIACH.

Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.

Jan X, 11.

Ilekroć, najmilsi bracia, święcimy uroczystość męczenników, tyle razy od Pana oczekujemy za ich pośrednictwem dóbr doczesnych, abyśmy, naśladując męczenników i wieczne też dobra otrzymać mogli. Ci tylko z weselem w duchu i prawdzie święcą uroczystość męczenników, którzy ich przykłady naśladować pragną. Pamiątki doroczne męczenników — są upomnieniami do

umartwień, do zaparcia się, do męczeństwa, aby nie wstydzili się sługi Boże naśladować ci, którzy z weselem obchodzą ich uroczystość. Aleć, my pono weselić się z świętymi pragniemy, ale ciężaru dnia i ucisków w życiu dźwigać z nimi nie chcemy. Kto bowiem, o ile może, nie naśladuje męczenników — ten też i udziału w ich szczęściu mieć nie będzie. *Albowiem*, mówi św. Paweł, *jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe: tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza* [1]). I Zbawiciel zapowiada: *Jeśli was świat nienawidzi: wiedzcie, iż mnie pierwej nienawidział* [2]).

Tej nienawiści doświadczył dziś uroczystujący św. Wojciech.

Św. Wojciech *), rodem z Czech, przyszedł na świat około r. 956. Odebrał od pobożnych rodziców swoich bardzo staranne i pobożne wychowanie. Kiedy podrósł, oddali go rodzice na naukę Adalbertowi, arcybiskupowi moguncкiemu. Pod okiem takiego męża wzrastał nasz św. w mądrości i łasce Bożej, a nabywszy dostatecznej nauki, został wyświęcony na kapłana. Cnoty, jakiemi zajaśniał w życiu kapłańskiem, miały wielki rozgłos i zwróciły ku niemu oczy i serca wszystkich. To też po śmierci Dytmara, arcybiskupa Pragskiego, jednogłośnie wybrano św. Wojciecha na arcybiskupa. Aby zadość uczynić trudnym obowiązkom pasterskim, nieustannie błagał Boga o pomoc, polecając mu siebie i owieczki swoje, dla których od samego początku miał serce prawdziwie ojcowskie. Każdego dnia sam im wykładał naukę chrześciańską. Wszyscy mieli łatwy do niego przystęp, lecz osobliwszą opieką otaczał ubogich i nieraz odstępował łóżko swoje żebrakowi, kładąc się sam do spoczynku na twardej ziemi. Dochody swoje rozdzielał na cztery części, z których jedną na ozdobę kościołów, drugą dla swego duchowieństwa, trzecią dla siebie, a czwartą przeznaczył na wsparcie ubogich, żywiąc oprócz tego codziennie dwunastu najbardziej pomocy potrzebujących.

Wszystko, co tylko mógł, czynił św. Wojciech, aby owieczki swoje Bogu pozyskać, ale owoców swojej mozolnej pracy nie

---

[1]) II Kor. I, 5. [2]) Jan. XV, 18.

*) Żywoty świętych — *Fridrich* (Skarga).

widział. Sześć lat mijało, jak objął zarząd dyecezyi, a nietylko poprawy obyczajów doczekać się nie mógł, ale występki najszkaradniejsze stawały się coraz częstszymi. Wtedy to za pozwoleniem Papieża Jana XV, zrzekł się arcybiskupstwa i wstąpił we Włoszech do zakonu Benedyktynów. Tu wkrótce przewyższył wszystkich cnotami i zasłynął z wielkiej świętobliwości. Najchętniej byłby aż do śmierci pozostał w celi klasztornej, ale Papież na prośby z różnych stron zanoszone, kazał mu po pięciu latach powrócić do Pragi. Prażanie zrazu przyjęli go bardzo radośnie i przyrzekli poprawę. Niestety, prędko zapomnieli o obietnicy i nietylko do dawnych grzechów powrócili, ale niesłychane przedtem zbrodnie mnożyły się wśród nich w straszliwy sposób. Św. Wojciech za wiedzą Papieża opuścił ich tedy powtórnie, ale teraz już nazawsze.

Opuściwszy Czechy, przybył św. Wojciech najpierw do Węgier, a stamtąd do Polski, świeżo z pogaństwa nawróconej, gdzie został arcybiskupem Gnieźnieńskim. Jego pokora, łagodność, miłość i pobożność prędko mu zjednały serca Polaków, których z wielką gorliwością w wierze św. utwierdzał. Ułożył pieśń ku czci Najśw. Panny, zaczynającą się od słów: „Boga Rodzico Dziewico,“ którą król z rycerstwem, idąc na wojnę śpiewali i którą dotąd w kościołach niektórych lud śpiewa.

Po trzechletniej pracy udał się święty do Prusaków, narodu podówczas pogańskiego. Gorące pragnienie pozyskania Bogu jak najwięcej dusz, tam go zawiodło. Stanąwszy na pruskiej ziemi oddaje najpierw chwałę Bogu, śpiewając Psalmy z towarzyszami swymi. Poganie, dowiedziawszy się po co do nich przybywa, kazali mu się natychmiast oddalić, a jeden z nich uderzył go wiosłem tak mocno, że święty padł jak nieżywy na ziemię.

Podziękowawszy Bogu za zelżywość doznaną, święty Biskup przeniósł się w pobliże miasta Romowe, gdzie opowiadał Ewangelię. Tu w chwili kiedy Mszę św. odprawiał, napadli go poganie i rzuciwszy się nań z wielką zajadłością, przebili go siedmiu włóczniami. Święty krwią oblany leżał już nieżywy, mimo to poganie nad ciałem jego w najokrutniejszy sposób pastwić się nie przestali; posiekawszy je i rozszarpawszy w ka-

walki, zawiesili na drzewie, 23 kwietnia r. 997. Tak św. Wojciech zakończył swoje życie męczeńską śmiercią, którą mu Matka Najśw. na kilka lat przedtem przepowiedziała. Ciało jego sprowadził Bolesław, król Polski, do Gniezna, gdzie po dziś dzień spoczywa w kościele katedralnym.

Oto żywot męża Bożego, co krwią własną wyznanie swej wiary poświadczył: *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje*, mówi Zbawiciel. Niech męczeństwo św. Wojciecha będzie dla nas nauką, że dla Chrystusa Pana cierpieć potrzeba. Może do męczeństwa w obronie wiary nie jesteśmy powołani, ale wpośród życia spotyka nas wiele trosk, smutków, boleści i cierpień, w których naszą wiarę i naszą wierną służbę okazać musimy. O tej wierności w cierpieniach naszych dziś za łaską Bożą mówić będziemy. *Zdrowaś Marya.*

Kiedy przywołujemy sobie na pamięć sługi Boże, mężów świętych, męczenników, wyznawców — świętych *różnego wieku*, płci i stanu, którzy przez męczarnie, posty, umartwienia, łzy pokutne, i ścisłe wykonywanie obowiązków zdobyli dla siebie niebo — to nam się ta praca na wieczność szczęśliwą wydaje trudną. Do przenoszenia męczeństwa w naszych warunkach z łaski Bożej nie jesteśmy przeznaczeni—ale na kogo spadnie cierpienie, komu się dostanie droga krzyża, to cierpliwie winien to wszystko przenosić. Rodzić się, cierpieć i umierać — oto los człowieka. Człowiek buntuje się wobec tej prawdy, a jednak Chrystus Pan ją zaleca, gdy mówi: *Błogosławieni którzy płaczą* [1]). *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* [2]), mówi Paweł św. Chrystus pierwszy przeszedł drogą męczeńską krzyża. Za Nim podążyli Jego uczniowie. Św. Piotr był ukrzyżowany głową do ziemi, św. Paweł mieczem ścięty, św. Szczepan legł pod gradem kamieni, św. Wawrzyniec na rozpalonych kratach pieczony — tak poszły miliony męczenników, którzy niebo zdobyć pragnęli, broniąc wiary swojej świętej. Męczeństwo —

---

[1]) Mat. V, 5. [2]) Gal. VI, 14.

to publiczne wyznanie wiary: *Wiem komum zaufał*, zda się wołać każdy męczennik, bo niechcąc zaprzeć się wiary, daje świadectwo o prawdzie, jaką ma wiarę. My, drodzy bracia, nie potrzebujemy krwi przelewać w obronie wiary, ale powinniśmy zawsze i wszędzie okazywać naszą żywą wiarę w pełnieniu jej świętych przepisów. Jeśli kiedy, to szczególniej w troskach i nieszczęściach okazuje się, jak służymy Panu Bogu. Cierpienia są próbą naszej służby dla Boga — dla nieba — choć często cierpienia są i karą za grzechy. Bardzo wielu nie chce ochotnie cierpieć. Niektórzy uważają sobie cierpienia za niesłuszne i niesprawiedliwe ze strony Pana Boga. A jednak cierpienia z wiarą przenoszone — są wielkiem szczęściem! Żywot doczesny, jest tylko czasem pracy, walki—na to, aby wysłużyć wieniec chwały niebieskiej. Cierpienia w zamiarach Bożych są dla nas kluczem do nieba. Cierpieć wszyscy musimy, bo i życie nasze to łez dolina, miejsce wygnania. Na świat przychodzimy z płaczem, łza srebrzy się w oku, gdy pracujemy i w płaczu konamy.

Rzućmy okiem po całej ziemi, zajrzyjmy do rodzin, domostw i zagród naszych, wniknijmy w serca nasze i pytajmy się kto nie cierpiał? jeśli i w obecnej chwili cierpienia nie przenosi? Krew bliźnich w odległych ziemiach się przelewa, panują choroby, głód, nędza, powodzie, nienawiść ludzka, utrata osób drogich — oto są przyczyny nieszczęść naszych i boleści. I stają matki i ojcowie nad grobem własnych dzieci, konają w nędzy ci, których pomoc ludzi zawiodła. I tyle cierpień, ile chorób, tyle trosk ile nędzy, tyle smutków, ile złości ludzkiej, tyle boleści na ziemi ile grzechów, tyle serc rozdartych, tyle krzyżów, ile śmierci... I tak jedni mniej, drudzy więcej cierpią; jedni z poddaniem się woli Bożej krzyż znoszą, inni szemrzą i bluźnią.

Cierpieniom jednak całą grozę odejmuje ta pamięć, że cierpienia są łaską Niebieskiego Ojca. *Błogosławieni, którzy płaczą... Biada wam, którzy się teraz śmiejecie* [3]), mówi Pan Jezus. Bez woli Bożej nic się nie dzieje. Bóg wszystkiem opatrznie rządzi. W Bogu żyjemy i jesteśmy. Czyż pamięć na te wyroki Boże —

---

[3]) Łuk. VI, 25.

nie powinna rozweselać serca naszego wpośród cierpień codziennych? Kto zsyła na nas cierpienia? Bóg — Ojciec najlepszy nawiedza nas dla dobra naszego, chłoszcze, by pociągnął, oczyścił. On dobra naszego, a nie zguby naszej pragnie. On Lekarzem najlepszym. Dlaczego wyrzekamy na cierpienia i mówimy: Bóg nas opuścił! Owszem, w cierpieniach Bóg jest bliżej nas. Bo smutki i troski—to część Jego drogi krzyżowej. On wtedy liczy siły nasze, On nas wspiera i umacnia. Cierpieć można za grzechy popełnione — cierpieć można dla próby, dla doświadczenia. Kto znieważył majestat Boży niech cierpi z wdzięcznością, że Ojciec miłosierny daje tu jeszcze czas do pokuty i poprawy, aby dać potem wieczność szczęśliwą. Komu sumienie nic przeciw Bogu nie wyrzuca, a cierpieniem go Bóg nawiedza, to niech się pociesza, że dla Boga cierpieć mu przychodzi. Cierpisz? Przenieś się myślą na szczyt Kalwaryi i patrz na Ofiarę nieograniczonej miłości Zbawiciela i słuchaj słów Jego: *Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4]. Szczęśliwi ci, co pojmują tę słodką mowę!... Kto śmie mówić, że nas Bóg rzuca na łup nieszczęścia bez celu.. Bóg nas umiłował nieskończoną miłością, pragnie i od nas miłości — czystej... Cierpienie oczyszcza nas, odrywa od rzeczy przemijających, podnosi serce ku Bogu, abyśmy nie mogąc znaleść spoczynku na ziemi, tem samem do Niego dążyli. Kiedy Bóg spuszcza na nas swą rózgę [5], czyni to dlatego, ażebyśmy nie szukali innej głowy nad zakrwawioną głowę naszego Zbawcy, innych oczu, ust, niż Jego; innych ramion do oparcia się, niż Jego ramion biczami poszarpanych; innych rąk i nóg do całowania, tylko Jego rąk i nóg gwoźdźmi przebitych dla naszej miłości; innych ran do pielęgnowania, tylko Jego Boskich, wiecznie otwartych. Krzyżuje ciebie, ażebyś ukochał i naśladował krzyż Chrystusowy. Celem Jego jest posiadać miłość wszystkich ludzi, ku temu też zdążają wszystkie drogi Opatrzności Jego!

Aby mieć udział w Jego Królestwie potrzeba kornie cierpienie znosić, potrzeba być podobnym mężowi boleści. *Jeśli*

---

[4]) Mat. XI, 28.

[5]) *O. Lacordaire* — (Chrystyanizm i czasy obecne ks. biskup *Bougaud*).

współcierpimy, abyśmy też byli współuwielbieni... [6]) Jeżeli ukochani uczniowie i Jego droga Matka — wszyscy nieśli ciężar krzyża — ty, miałbyś się cofać przed nim? O, witaj, dobry krzyżu! woła św. Andrzej przed swą śmiercią męczeńską. „Więcej krzyżów!" domaga się św. Franciszek Ksawery. „Cierpieć albo umrzeć!" mówi św. Teresa. „Nie umrzeć lecz cierpieć," pragnie św. Magdalena de Pazzis. „Kochajmy wielce nasze krzyże", upomina św. Franciszek Salezy. Są one wszystkie złote. Kto ze świętymi w krzyżu nie szuka osłody — tego cierpienie bez pociechy w Bogu — jest ciężkiem brzemieniem w życiu.

Czy nie doświadczaliście tego, kiedy przyszło więcej, albo mniej cierpieć, jako to was Pan w cierpieniach umacniał, krzepił, łagodził. Nieraz zdawało ci się, że upadasz pod ciężarem troski, choroby, nędzy — pomocy nie miałeś znikąd — a oto jak cię Bóg pocieszył, i wlał otuchę do duszy... *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości, albowiem będą pocieszeni* [7]). Trzeba zaś wiedzieć, gdzie jest pociecha jedyna. Ani ludzka przyjaźń, ani żadne rozumowania, ani rozkosze — cierpień nie uleczą. Przyjaciel zdradza, odstępuje, umiera; serce miłujące zawodzi; Bóg tylko jeden z pociechą i nagrodą nie przemija, umysł ludzki na smutek pragnie wynaleść balsam ukojenia w nauce, podróżach i rozrywkach, ale go odszukać nie może... Rozkosze zostawiają gorycz, zniechęcenie i upadek ducha. Czy jest zresztą wynalazek ludzki, któryby cierpienia moralne rozpaczy i zgryzot sumienia uleczyć umiał?... Owszem, podobno większa część ludzi ze smutku umiera... Kto cierpienia z miłością i dobrowolnie znosi, ten zasługuje na nagrodę u Boga. Do znoszenia cierpień zachęca nas wola Boga, Jego obecność i obietnica wiecznej nagrody. Dlatego uczniowie Pańscy tak ochotnie szli na męczeństwo. Nikogo nie wieńczą, *jeśli się sam mężnie nie potykał* [8]). Na ziemi muszą być krzyże, cierpienia, pokusy i różne przeciwności, bo bez pokus niemasz walki, a bez walki niema zwycięstwa, niema żadnej korony. *Czyż nie było potrzeba, żeby cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej* [9]).

---

[6]) Rom. VIII, 17. [7]) Mat. V, 10. [8]) II Tim. II, 5.
[9]) Łuk. XXIV, 26.

Różne są drogi do nieba, jak różne są stany, w których wiernie pełniąc obowiązki można się zbawić — lecz wszystkie drogi do nieba schodzą się u stóp krzyża. *Bo przez wiele ucisków trzeba nam wniść do królestwa Bożego* [10]. Kogo Bóg miłuje, na tego krzyże zsyła. Wszystkie nasze szemrania i wyrzekania na nic się przydadzą i tylko odejmą naszą zasługę i powiększą nieszczęście. Przyjąć musimy to, czego wyrzec się nie możemy; nie traćmy tylko cierpliwości dla zasługi, jaką wynieść możemy z krzyżów i utrapień. Może widzieliście wdowę w nędzy obarczoną dziećmi w sierocej doli, widzieliście i ojca rodziny, ciężko pracującego na kawałek chleba, a jego trud i praca nie starczyły na utrzymanie rodziny, widzieliście chorego złożonego na łożu boleści w nędzy i opuszczeniu, widzieliście i niewinnie oszczerczo odartych z dobrej sławy — o, niech te dusze w swej niemocy, w swem cierpieniu szemrzą i bluźnią Bogu...— to cóż im zostanie na ziemi gdy Boga porzucą? Pozwólmy działać cierpieniu — bo to mowa Boża, tu się rodzi płomień miłości Bożej. Cierpi się krótko dla Chrystusa Pana! a otrzymuje się nagrodę wieczną. O gdyby mi można było, drodzy bracia, przeniknąć dusze wasze, poznać wasze smutki! te utrapienia duszy, te niepokoje, ten przesyt życia i te troski domowe, które wam sprawiają ci, którzy cieszyć was powinni; gdyby można było poznać wszystkie boleści wasze, aby wam ulżyć, aby was pod krzyż zaprowadzić... Kto jest z was, ktoby mógł z ręką na sercu powiedzieć: „ja nigdy nie cierpiałem, ja nie cierpię..“ — ale tego tu na ziemi nikt powiedzieć nie może. Cierpieli święci Pańscy, wybrani słudzy Boscy i nam cierpieć potrzeba. Jedni idą ochotnie na pewne męczeństwo, jako i uroczystujący dziś św. Wojciech, inni nie chcą krzyżów i trosk codziennych przyjmować z poddaniem się woli Bożej... A wszak te drobne udręczenia, te krzyże domowe, prześladowania w domu od męża lub niezgodnej żony, te przykrości od dzieci, ta bieda, nędza i choroba, co do domu zaglądają, czyż nie są drogami do nieba?.. Wszak poznaliśmy, że cierpienia pochodzą od Boga, że

---

[10]) Dz. XIV, 21.

w smutkach z Bogiem się cierpi i że cierpienia prowadzą do Boga. Oto męczeństwo nasze, oto świadectwo dla Chrystusa. Krwi nie potrzeba przelewać — tylko pokonywać należy własną wolę, własną pychę, własne namiętności—to będzie, na każdy dzień walka, za którą nam Zbawiciel wieniec zgotuje. Oto Pan Jezus w Najśw. Sakram. czeka na ofiarę serca naszego. Uklęknijmy tu przed Nim i mówmy: Panie, jeślim szemrał przeciw Tobie w przykrościach życia mego, to wszystko odwołuję; przyjąć pragnę i wszystko przyjmuję, co tylko dobroć Twoja ześle na mnie, na rodzinę moją dziś i w przyszłości. Wiem, iż co mię spotka, wszystko z dobroci Twojej początek weźmie. Ty więcej nie ześlesz nad siły nasze, Ty i od troski uchronisz, gdy jej przenieść nie będziemy mogli!.. Zawsze i wszędzie: *Bądź wola Twoja*, niech będzie błogosławione Imię Pańskie po wszystkie wieki. *Pójdziem chętnie drogą krzyża, bo nas krzyż do Ciebie zbliża, bo nas krzyż dziś nie przestrasza, bo nadzieja w krzyżu nasza!* Amen.

M. N.

Pierwsze Przemówienie

do parafian Łęczyckich po instalacyi odbytej

dnia 1 Czerwca 1875 r.

przez

ks. S. Łasickiego

wygłoszone.

Żal mi ludu.
Mar. VIII, 2.

Litość i miłosierdzie nigdy nie odstępowały Zbawiciela naszego; czy pójdziemy za Nim do ludnych miast Judei i Galilei — czy też na puste nadjordańskie wybrzeża się udamy, wszędzie za Nim podążają rzesze ludu, któremu dokuczają cierpie-

nia, głód, choroby ciała i ducha, a litość i miłosierdzie z ust Boskich się wyrywa. W dzisiejszej Ewangelii świętej widzimy i słyszymy tę prawdę. Tysiące ludu otoczyło niebieskiego Karmiciela na puszczy — a On, rozdzielając chleb Słowa Bożego zgłodniałym słuchaczom tak ich zajął, iż ci zapomnieli, że człowiek jeść musi, tak, iż po trzech dniach upadali z głodu na puszczy. Pan Jezus lituje się natychmiast na widok osłabłych słuchaczy, a miłosierdzie Jego rozstawia stoły Opatrzności zgłodniałym, i cudownie ich tak nakarmia, że jeszcze ułomków siedm koszów zostaje.

Drodzy bracia moi! wypadek Ewangeliczny cudownego nakarmienia nie skończył się dotąd. Tak, bo się nie skończyły pragnienia człowieka zdobywania nauki, prawdy, rozumu; nie skończyła się historya jego nędzy, cierpień, głodu — łez i wzdychań na ziemi — nie skończyły się też owa litość i miłosierdzie Jezusa — nie zestarzały się następnie i nie skończyły cuda Opatrzności Jego!

Mamże wam tej prawdy dowodzić? Spojrzyjcie po świecie, przypatrzcie się starcom nad księgami ślęczącym, tej młodzieży tak chciwej nauki, temu duchowi badawczemu na drodze dzisiejszego postępu. Przejdźcie się ze mną i po chatach wieśniaczych, i po pałacach bogaczy, i po drogach, ulicach i zaułkach — a cóż ujrzycie i usłyszycie? oto matkę z kilkorgiem nieraz zgłodniałych dzieci, ze łzami w oczach pytającą się — „skąd wezmę chleba, aby ci jedli? Ujrzycie Łazarza na gnoju, bogacza pasującego się z chorobą, szpital napełniony choremi? A gdzież tu cud Ewangelii dzisiejszej? spytacie się drodzy bracia moi. O cud dzisiejszy — to się spytajcie, skąd się biorą te pomoce dla ubogiej młodzieży, te przytułki, te ochronki, te szpitale, a samiście przyszli pod tę ambonę słyszeć mówiącego do was Zbawiciela? pytacie się o cud dzisiejszy — a któż — to karmi miliony ludzi po całej ziemi? Kto rozmnaża te ziarna, że rzucasz jedno, a zbierasz 10, 20, 30, 60, mówi Zbawiciel. Wynosisz na rolę miarką — a zwozisz furami i napełniasz twe stodoły i spichrze? Któż to nad sierotami rozpościera opiekę i tę matkę pociesza, i temu żebrakowi rzuca grosz na rękę i temu zbolałemu na łożu cierpień posyła opiekuna

w osobie owego kapłana, szarytki, lekarza, lub nieznaną mu wcale osobę? To ten P. Jezus, który w dzisiejszej Ewangelii wyrzekł nad słuchającą Go rzeszą: *Żal mi ludu!* to ten Jezus, który dotąd w osobie ubogiego się kryje i podaną mu jałmużnę niebem płacić przyrzeka — to ten Jezus, który w sercach bogatszych rozbudza miłość i miłosierdzie, stwarza owe fanty, loterye, zabawy, kosztowne składki — jałmużny, opromienione tem chrześciańskiem godłem: niech nic nie wie lewica, co daje prawica.

Te słowa Zbawcy, *Żal mi ludu*, patrząc się na was, drodzy moi, br., słyszę, że je w tej chwili nad wami powtarza Zbawiciel. Tak, bo od kilku dni jam wasz pasterz, karmiciel, nauczyciel, słowem wyręczający litościwego i miłosiernego Zbawiciela nad wami. Łaska Boża i prawo Kościoła oddały mi was w opiekę i odpowiedzieć muszę za was przed Bogiem na Sądzie Jego. Odebrałem klucze od drzwi waszego kościoła, to znaczy, że mam wstęp wolny do sumień waszych, mam niemi kierować. Uroczysta instalacya w oczach waszych odbyta, wprowadziła mnie do ołtarza Pańskiego, abym was karmił Ciałem i Krwią Zbawiciela, postawiła mnie na tej ambonie, abym łamał się z wami jak ze zgłodniałą rzeszą chlebem słowa Bożego. Od dziś zatem, dr. br., nasz stosunek wyraźny — wy moje owieczki, ja wasz pasterz duchowny, odtąd mam dla was żyć, pracować i dla was umierać.

Lecz nie dziwcie się, że nieznany do was przychodzę i z miłości ku wam umierać się już przechwalam. Jestem posłannikiem do was Tego, który dla nas umarł. Laska pasterska — to krzyż Zbawiciela, a krzyż — to przypominanie owej dla mnie przestrogi: *Jam jest pasterz dobry — a duszę moję kładę za owce Moje* [1]), a trzymając tę laskę i słysząc te słowa, przyznacie sami, mogęż się nazywać waszym pasterzem, a nim nie być? O! wybyście jako owieczki najemnikiem mnie nazwali, wzgardzilibyście moim urzędem i szepnęlibyście pocichu: ach! jak on znieważa powołanie swoje!

---

[1]) Jan X, 14, 15.

Aby tak nie było, wspierajcie mnie, dr. br., moi modlitwami waszemi; podobno 7,000 liczy ta moja owczarnia, toć przyznacie, że za wielki ciężar na barki jednego, ale dźwigać go zaczynam śmiało i odważnie, bo mi dodaje siły i odwagi Ten, który *mdłe świata wybrał, aby zawstydził mocne* [2]. Was tak wielu, a ja jeden, jednakże podług nauki Pawła św.: *wszystkim stałem się wszystko: abym wszystkie zbawił* [3]) Wy tak różni wiekiem, bogactwem, stopniem oświaty, i wykształcenia, a ja wpośrodku was, stojąc na wysokości tej ambony, z księgą Ewangelii i katechizmem wyznaję, że chcę opowiadać *między wami, jedno Jezusa Chrystusa i Tego Ukrzyżowanego* [4]. Walka zatem między nami konieczna powstaje, bo wasz racyonalizm [5] z cudami Ewangelii, nauka powszechna Ojców Kościoła z księgami Darwina zgodzić dziś się nie może, a jednak ja do tej walki śmiało występuję, bo w Ewangelii i Katechizmie Pan Bóg do was przez usta moje przemawiać, poselstwo sprawować i przezemnie was napominać będzie. *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy* [6]. Wiem, że *nauka moja nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał* [7], głupstwem wam się wyda, *ale wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre* [8]. Wasza mądrość na błędnych często zdaniach oparta, niepewne i błędne drogi wam wskaże, a moja jako Boska, nauczy was pewnej drogi życia, bo przed wami iść będzie Zbawiciel, który jest *droga i prawda i żywot* [9]; nauka moja oświeci was o obowiązkach społecznych, bo wam przyświecać będzie Ten, który jest światłem świata i w którego imieniu zapowiedział już dawno apostoł wszystkim wiekom i ludom, że *wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu* [10]. Nie lękam się zatem was, dr. m. br., bo mojej, jako Boskiej nauki, piekło się ulękło i świat pogański na chrześciański się zamienił. Nie lękam się tembardziej, bo przy-

---

[2]) I Kor. I, 27. [3]) I Kor. IX, 22. [4]) I Kor. II. 2.

[5]) W przemówieniu do ludu wiejskiego można myśl zmienić np: „Przeciw grzechom, nałogom w Imię Chrystusowe występować muszę“ i t. d. P. R.

[6]) II Kor. V, 20. [7]) Jan VII, 16. [8]) Kor. I, 27.

[9]) Jan XIV, 6. [10]) Rzym. XIII, 1, 2.

chodzę do was wraz ze Zbawicielem czynić wam dobrze, weselić się z wami, płakać i umierać: *weselcie się z weselącym i, płaczcie z płaczącymi*, a *miłość*, mówi apostoł, *wszystko znosi, wszystko wytrwa* [11]).

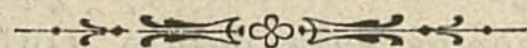
Ta moja ku wam miłość gorliwością się nieraz objawić może, toć pamiętajcie, dr. br. moi, żem naznaczony charakterem kapłańskim na to „abym was wczas, nie wczas strofował, przestrzegał, napominał, a nawet łajał; jeżeli tego sposobu kiedy użyję, wiedzcie, że uczynię to z wszelką cierpliwością i nauką podług przestrogi apostoła: *przepowiadaj słowo: nalegaj wczas, nie wczas, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką* [12]), a zawsze dlatego, aby was zbawić. Obok tej Chrystusowej miłości, z którą do was przychodzę, budzi się we mnie wiara, że mnie przyjmiecie, jako samego Jezusa Chrystusa, według tego co mówi Paweł św.: *aleście mię przyjęli, jako anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa* [13]), bo gardząc mną, wzgardzilibyście Tym, który mnie posłał; obok wiary i miłości budzi się koniecznie nadzieja, że miłość moja spotka się z miłością waszą, że was posłuszeństwo, mnie gorliwość cechować będzie, a wtenczas sprawa wasza się uda, bo moje posłannictwo oprze się na słowach niebieskiego Pasterza: *Żal, ach żal mi ludu.*

Rozbudź we mnie o! litościwy pasterzu, miłość ku owieczkom, któreś mi powierzył — wiem, że rachunek z każdej z nich zdać Ci muszę niedługo, ucz mnie zatem, pomagaj, wspieraj o Panie! w dusze ich wlej ducha wiary i zaufania ku nowemu ich pasterzowi, który zaczął dla nich żyć i pracować i dla nich gotów umrzeć. Amen.

---

11) Kor. XIII. 7.
12) II Timot. IV, 2.
13) Gal. IV, 14.

Przegląd Piśmiennictwa.



Jezus, Marya, Józef, czyli książka do nabożeństwa, wydał *ks. M. Godlewski.*

Bardzo wiele mamy książek do nabożeństwa, ale żeby nas się zapytano, którą wskazać można jako prawdziwie odpowiadającą potrzebom duszy — jako wyraz żywej wiary, lub środek do nabycia cnót — to istotnie trudny mielibyśmy wybór. Ludzie świeccy zabierają się do układania książek do nabożeństwa, ale nie odpowiadają one potrzebom nawet danej warstwy społeczeństwa, dla którego są przeznaczone. Książka: „Jezus, Marya, Józef“ o tyle, sądzimy, jest praktyczniejszą, że prócz zwykłych modlitw przygodnych do ŚŚ. Pańskich oraz na niektóre święta roku kościelnego zawiera jeszcze: Opis życia Pana Jezusa, Naukę o modlitwie, Sakr. Pokuty świętej, Komunii św. i t. d.

W katechizmie zauważyliśmy brak ścisłości teologicznej w określeniach nieba, czyśca i piekła. Końcowe wezwania: Kyrie elejson, Chryste elejson w Lit. do P. Jezusa i do Matki B. są zbyteczne — przeciwne tekstowi, zatwierdzonemu przez Kongr. Obrzędów. Ryciny przy drugim sposobie słuchania Mszy św. i przy Drodze krzyżowej nie ozdabiają książki — a wiele miejsca zajmują. Modlitwy wogóle są proste, przystępne i ożywione duchem wiary, stąd też i książkę powyższą, szczerze polecać można ludowi i klasie robotniczej.

Guide du Pèlerin à Rome. Revu et corrigé par le Rev. P. *Bonavenia* S. J. Membre de la Commision d'Archéologie Sacrée et Professeur d'Archéologie à l'Université Grégorienne. Rome Desclée, Lefebvre et C-ie via S. Chiara 20—21. 1900.

Na czas jubileuszu przez *O. Bonavenia* T. J. wydany został Przewodnik po Rzymie. Wszystkie osobliwości, pamiątki pogańskiego i chrześciańskiego świata z historycznymi rysami są zaznaczone w Przewodniku.

„Przewodnik“ zawiera w sobie plan ogólny i plany szczegółowe Wiecznego miasta. Podane też są hotele, oznaczona komunikacya, wyliczone muzea, kongregacye i t. d. z oznaczeniem godzin przyjęć lub wolnego wstępu. Podręcznik w języku franc. cena 1 fr. 50 cent.

Album katolickich uroczystości. Szkice religijne z ilustracyami przez *ks. Ignacego Charszewskiego.* Płock. W 4-ce. C. rb. 1. kop. 50. Kościół podzielił rok na pewne okresy, w których znowu porządkiem następują pewne uroczystości, obchodzone bądź jako pamiątka i uwielbienie Tajemnic Pańskich, bądź jako uczczenie świętych sług Bożych. Ponieważ całe dzieło Odkupienia przedstawione jest w roku kościelnym, więc o ile wierni wnikają w myśl matki swej duchownej, o tyle przejmują się życiem wyższem, które jako wieniec ozdobiony tajemnicami Pańskiemi, cel ziemskiej pielgrzymki jasno wskazuje. Brak dziełka, któreby w sposób popularny, przystępny i pociągający tłomaczyło znaczenie świąt uroczystych, bardzo uczuwać się dawał. Są, prawda, podręczniki, wyjaśniające znaczenie obrzędów i świąt, lecz podobne książki nie zdobią nigdy stołów salonu. Ks. Ignacy Charszewski, wydając *Album uroczystości katolickich*, pragnął przedstawić ducha Kościoła w uroczystościach katolickich, w świętych obrzędach — i z tego zadania wywiązał się wiernie.

Szkice religijne podają wykład uroczystości kościelnych z uwzględnieniem myśli Kościoła, obrzędów, dziejów i dogmatów, o ile związek lub odbicie znajduje w obrzędach świętych. Np. następujące artykuły znajdują poszczególne wyświetlenie: Adwent. Niepokalane poczęcie. Boże Narodzenie. Nowy Rok. Trzy Króle. Gorzkie żale. Wielki Tydzień. Miesiąc Matki Boskiej. Poświęcenie pól. Miesiąc Najśw. Serca Jezusowego. Św. Franciszek z Asyżu. Św. Stanisław Kostka. Dodać nam wypada, że sz. autor dla urozmaicenia „szkiców“ obok wyjątków z Ojców Kościoła umieścił wiele zdań ze znakomitych naszych pisarzów. Album czyta się przyjemnie, do czego zachęca i styl piękny. Nowo-wprowadzone słowa i w kilku miejscach brak ścisłości teologicznej i liturgicznej nie obrażają całości. Szkoda tylko, że reprodukcye i wizerunki nieszczególnie się przedstawiają. Spodziewamy się, że „Album“ stanowić będzie piękny, pożyteczny podarek dla domów naszych i że wkrótce usunie przynajmniej „Legendy o Matce Boskiej“ jako może jedyne „Album“ rzekomo religijne.

Spis Rzeczy

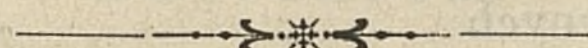
zawartych

W „HOMILETYCE"

za drugie półrocze

(Od m. października 1899 r. do m. kwietnia 1900 r.)

(Ogólnego zbioru t. IV).



Katechizm.

Kazania na niedziele.

str.

Kazania na uroczystości.

Konferencye i przemówienia okolicznościowe.

Teologia Pastoralna.

Ascetyka.

Przegląd piśmiennictwa.

———————

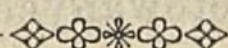
SPIS RZECZY

zawartych

W DRUGIM ROCZNIKU

„HOMILETYKI"

Od Kwietnia r. 1899 do m. Kwietnia r. 1900.



(Gwiazdka przy liczbie oznacza ogóln. zbioru tom czwarty).

Wymowa kościelna.

Patrologia.

Katechetyka katolicka.

Nauki katechetyczne.

Katechizm.

Kazania na niedziele.

Kazania na uroczystości.

Konferencye i przemówienia okolicznościowe.

Ascetyka.

Żywoty świętych.

Teologia pasterska.

Mowy ślubne.

Mowy żałobne.

Przegląd piśmiennictwa.

